

Wydawnictwo Neriton
Instytut Historii PAN

GRZEGORZ KRZYWIEC

Szowinizm po polsku

PRZYPADEK ROMANA DMOWSKIEGO

(1886–1905)

Szowinizm po polsku

PRZYPADEK ROMANA DMOWSKIEGO
(1886–1905)

Nauczycielom

GRZEGORZ KRZYWIEC

Szowinizm po polsku

PRZYPADEK ROMANA DMOWSKIEGO
(1886–1905)

Wydawnictwo Neriton
Instytut Historii PAN
Warszawa 2009

<http://rcin.org.pl>

Redakcja, korekta, indeks
Małgorzata Świerzyńska

Opracowanie graficzne
Elżbieta Malik

Ilustracja na okładce:
Roman Dmowski w St. Etienne, 12 sierpnia 1909.
Fot. ze zbiorów Marka Niklewicza

© Copyright by Grzegorz Krzywiec
© Copyright by Wydawnictwo Neriton
© Copyright by Instytut Historii PAN

ISBN 978-83-7543-072-1

Tytuł dotowany przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

Wydawnictwo Neriton
Wydanie I, Warszawa 2009
Rynek Starego Miasta 29/31, 00-272 Warszawa
tel. 022 831-02-61 w. 26
www.neriton.apnet.pl
neriton@ihpan.edu.pl
Nakład: 400 egzemplarzy
Objętość: 44,5 arkusza wydawniczego

Druk i oprawa: Fabryka Druku

Spis treści

WSTĘP	7
ROZDZIAŁ I. NARODZINY POKOLENIA. Bunt w szkole	25
ROZDZIAŁ II. REWOLTA IDEALISTYCZNA	35
ROZDZIAŁ III. RASIZM PO POLSKU	79
ROZDZIAŁ IV. WOBEC KRYZYSU CYWILIZACJI	121
ROZDZIAŁ V. KILIŃSZCZYŻNA. Rozkład warszawskiego radykalizmu studentckiego pierwszej połowy lat 90. XIX w. w Królestwie Polskim .	168
ROZDZIAŁ VI. WĘDRÓWKA DO IDEAŁÓW. Publicystyka Romana Dmowskiego w latach 1895–1905	191
Jedyny konserwatysta w Polsce	191
Wobec Żydów i kwestii żydowskiej	232
Wizja ładu publicznego	270
ROZDZIAŁ VII. NOWOCZESNY POLAK WOBEC WYZWAŃ PRZEŁOMU WIEKÓW	327
Narodowa Demokracja na przełomie wieków	327
<i>Myśli nowoczesnego Polaka</i> wśród współczesnych	373
ZAKOŃCZENIE	410
ABSTRACT	418
WYKAZ SKRÓTÓW	422
BIBLIOGRAFIA	423
INDEKS OSÓB	489

Wstęp

Badany okres – przełom XIX i XX w. – to czas szczególnie interesujący dla historyka idei. Najbardziej rozpoznany zjawiskiem pozostaje złożona sfera polityczna. Trudno się temu dziwić. Przyspieszona demokratyzacja życia społecznego, urbanizacja, industrializacja, a także inne zjawiska określane zwykle mianem procesów modernizacyjnych przyczyniły się do zasadniczej przebudowy sceny politycznej. Na nią przede wszystkim zwrócili uwagę badacze.

Niniejsza praca jest napisana z nieco odmiennej perspektywy. Nie jest to historia jakiegoś ugrupowania politycznego, nurtu ideowego, ani nawet w sposób szczególnie potraktowanej formacji światopoglądowej. Rzecz dotyczy pewnego szerszego sposobu ujmowania świata, który pojawił się na przełomie XIX i XX w. Choć rozprawa ma w zamyśle być próbą spojrzenia na radykalizm inteligencki przełomu wieków na całości ziem polskich, to większość badanych zagadnień dotyczyć będzie głównie terenów Królestwa Polskiego, gdzie zaznaczył się on najsilniej.

Pewien typ radykalizmu światopoglądowego zostanie tu potraktowany szczególnie dokładnie: chodzi o radykalizm prawicowy. W dotychczasowych badaniach nad dziejami polskiej historii idei i myśli społecznej problem ten nie został wnikliwiej zanalizowany. Zagadnienie zostało zawężone do badań nad historią społeczną i polityczną XX w., nade wszystko do gorących lat 30. W jakimś stopniu, jako pewna całość, niniejsza praca będzie próbą zmierzenia się z powyższym zaniedbaniem¹. Wstępnym założeniem autora tej pracy jest uznanie, że zarówno radykalizm prawicowy, jak i jego lewicowy odpowiednik z przełomu wieków miały na ogólniejszym, kulturowym tle podobne podłoże światopoglądowe i wywodziły się ze zbieżnego zaplecza społecznego. Narodziny obu tych radykalizmów, tak w Polsce, jak i w całej Europie, wiążą się z kryzysem wywołanym przez przyspieszoną modernizację drugiej połowy XIX w.

¹ Zob. także G. Krzywiac, *Wokół genezy polskiego nacjonalizmu integralnego. Przypadek Romana Dmowskiego (1886–1904)*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, 67, 2007, s. 45–71.

Na ziemiach polskich interesujące nas postawy radykalne rozpowszechniały się głównie wśród nowo powstałej warstwy społecznej, nazywanej od połowy XIX w. inteligencją. Sytuacja polskiej inteligencji na przełomie wieków wykazuje wiele cech wspólnych z sytuacją warstw wykształconych w innych społeczeństwach europejskich, dlatego też interesujący nas problem ujawnia swą specyfikę i zarazem typowość przede wszystkim w perspektywie porównawczej. Ta perspektywa porównawcza odnosi się tutaj do trzech przestrzeni terytorialno-politycznych: Cesarstwa Niemieckiego, Austro-Węgier i terenów Cesarstwa Rosyjskiego. Od czasu do czasu niezbędne będzie jednak wyjście poza obszar Europy Środkowej i przywołanie szerszego kontekstu europejskiego.

Jak już wcześniej wspomniano, pojęcie radykalizmu politycznego nie znalazło sobie należnego miejsca w badaniach nad postawami inteligencji polskiej drugiej połowy XIX w. i przełomu wieków XIX i XX. Na początku niniejszej pracy należy wyjaśnić więc, że radykalizm rozumiemy tutaj jako nurt, kierunek bądź pogląd, zmierzający do wprowadzenia gruntownych zmian w życiu społecznym i politycznym. Trzeba też rozgraniczyć postawę radykalną od ideologii radykalnych. Postawę radykalną można określić jako pewną kategoryczność czy też bezkompromisowość w głoszeniu poglądów i działaniach, w przypadku ideologii radykalnej mamy zaś do czynienia z takim myśleniem o polityce, którego celem jest wprowadzenie zasadniczej przebudowy i przewartościowań w życiu politycznym i społecznym.

Polska refleksja nad „radykalizmami” przełomu wieków w znacznej mierze sprowadza się do badania skrajnych poglądów i postaw, mających na celu realizację określonej polityki. Zgodnie z tym przeświadczeniem radykałowie to tacy działacze bądź intelektualści, którzy uciekają się do ekstremistycznych sposobów wprowadzania w życie swoich przekonań lub też przedstawiają mniej lub bardziej przekonywające racjonalizacje tego stylu działania. To mimowolne, nie do końca chyba uświadomione przesunięcie akcentów z ideologii, tj. całościowych ujęć o pretensjach systematycznych, na postawy, a więc pewne zewnętrzne reprezentacje swoich poglądów sprawia, że badania nad radykalizmami sprowadzają się w istocie do analizy stylu uprawiania polityki. Innymi słowy zdrowy rozsądek podpowiada, że radykałami są ci działacze bądź myśliciele, którzy za takich się uważają bądź są za takich uważani. Nie jest to, rzecz jasna, założenie z gruntu fałszywe, ale dla celów analitycznych, o czym będzie jeszcze mowa, pozostaje dalece niewystarczające.

Drugie istotne zastrzeżenie dotyczy już spraw ogólniejszych, światopoglądowych. W drugiej połowie XIX w. ugruntowuje się przekonanie – znajdujące swą najpełniejszą postać w poglądach Karola Marksa – uznające, że radykalizm ma postępowe społecznie oblicze. Będzie więc on oznaczać kompleksową próbę zmiany ustroju społecznego. Jak dowodził Marks i jego kontynuatorzy, u źródeł mechanizmów dziejowych, owych kół zamachowych Historii pisanej z dużej litery, stoi własność środków produkcji. A zatem tylko ich przeobrażenie może doprowadzić do radykalnej zmiany kondycji człowieka w świecie. Opinia postępową w zasa-

dzie przejęła ten sposób rozumienia radykalizmu. Rzecz charakterystyczna – pogląd ten został też przyswojony przez stronę przeciwną, tj. szeroko rozumianą prawicę. Rzadko natomiast, jeśli w ogóle, można natknąć się w XIX w. na postać, przedstawiającą się jako prawicowy radykał. W ówczesnej kulturze językowej „prawicowy radykał” był pojęciem sprzecznym w sobie.

Ówczesnym autorom wymykał się przeto spory fragment rzeczywistości społeczno-politycznej. I tak np. autorzy z kręgów postępowych i lewicowych sprowadzali całą refleksję nacjonalistyczną, jakkolwiek byłby jej poziom, do wszczynania nienawiści i antagonizmów narodowych bądź zwracania z drogi postępu – drogi, której koleiny wyznaczyła tradycja oświecenia. Bardziej optymistyczni spośród tych autorów sądzili, że są to ostatnie odgłosy przeszłości. Z tych samych kręgów padał zarzut społecznego oportunisty wobec środowisk nacjonalistycznych; zarzut nierzadko przecież prawdziwy, zważywszy, że większość nacjonalistów epoki miała zwykle postępowe, a wręcz społecznie radykalne rodowody i porzucała swe idee na rzecz mało wyrazistego – przynajmniej w oczach postępowców – postulatu solidaryzmu społecznego.

Z kolei środowiska tradycyjnej prawicy także nie mogły sobie poradzić z zagadnieniem tworzących się ruchów skrajnie nacjonalistycznych. Tak na przykład polskie kręgi konserwatywne zarzucały redagowanemu przez Jana Jeleńskiego antysemitickiemu tygodnikowi „Rola”, że nienawidzi Żydów bardziej niż im się to należy². Najbardziej chyba elokwentna krytyka tworzącego się polskiego obozu nacjonalistycznego, jaka wyszła ze środowisk konserwatywno-liberalnej prawicy autorstwa Erazma Piltza w pracy pt. *Nasze stronnictwa skrajne* (1902) także dotyczyła zagadnień taktycznych. Najpełniej rozwinięty wątek całego, oskarżycielskiego przewodu traktował o sprawie z punktu widzenia ówczesnych elit nacjonalistycznych drugorzędnej – krytyka ta odnosiła się do znanego w publicystyce konserwatywnej motywu *liberum conspiro* i dążenia do wywołania kolejnego powstania. Inną rzeczą było, że ten nowy nacjonalizm z przełomu wieków często wyrastał z populistycznego buntu społecznego i nierzadko przybierał bardzo heterogeniczne, trudne do jednoznacznych klasyfikacji formy.

Polskie rozumienie radykalizmu było zresztą podobne do zachodniego. Można tu przywołać przypadki afery Dreyfusa we Francji czy stosunek do rządów Karla Luegera w Wiedniu, a wcześniej do aktywności Georga von Schönerera tamże, czy poczynań Adolfa Stöckera i lig antysemitycznych na terenie państw niemieckojęzycznych. Jak wiadomo, stanowiska prawicy społecznej wobec nowych ruchów były zgola niejednoznaczne i niemal w każdym przypadku odmienne.

Ta konfuzja pojęciowa między prawicą a lewicą społeczną, dotycząca statusu prawicowych radykałów, w sposób bardzo istotny zaważyła w badaniach nad dwudziestowiecznymi i późniejszymi radykalizmami.

² [A. Zalewski], *Towarzystwo warszawskie. Listy do przyjaciółki pisane przez baronową XYZ*, Warszawa 1881, s. 232.

Stan badań

Pierwsze polskie badania nad radykalizmem drugiej połowy XIX w. i późniejszymi skupiały się na szerokim spektrum poglądów skrajnych społecznie. Nawet jeśli nie określano jednoznacznie swojego rozumienia radykalizmu, to z kontekstu jasno wynikało, że pojęcie to odnosi się do formujących się poglądów socjalistycznych i komunistycznych, w jakiejś mierze także anarchistycznych, rzadziej do pewnego skrajnie definiowanego demokratyzmu społecznego³. To podejście święciło triumfy także po II wojnie światowej (m.in. antologia „Przeglądu Społecznego” ze wstępem Krzysztofa Dunin-Źasowicza, biografie Jakuba Bojki, Bolesława Wysłoucha, ks. Stanisława Stojalowskiego, szkice dotyczące Waclawa Machajskiego czy Augustyna Wróblewskiego). Wkład historiografii marksistowskiej w tę problematykę polegał tu na ugruntowaniu stanowiska utrzymującego, że komunizm (marksizm) był wzmocnieniem czy też intensyfikacją nurtów postępowych w dziejach, ponieważ stanowił ich naukową obiektywizację. W tym ostatnim ujęciu radykalizm społeczny stanowił nieuświadomione, aczkolwiek obiektywnie słuszne podejście do rzeczywistości społecznej. Choć sam Karol Marks uznawał radykalnych demokratów za sekciarzy, to jednak mających jakiś pozytywny wkład w dzieje. Ilustracją powyższego sposobu myślenia niech będzie staranna antologia tekstów o radykalnych demokratkach z lat 60. pod redakcją Felicji Romaniukowej. Autorka utrzymuje, że choć trudno nazwać ideologów powstania styczniowego rewolucjonistami, tj. pogłębionymi, bardziej świadomymi demokratami, jakimi byli np. członkowie Gromad Ludu Polskiego, to przecież zarówno Jarosław Dąbrowski, Józef Hauke-Bossak, jak i Walery Wróblewski zasługują przynajmniej na pozytywne miano radykałów. Romaniukowa, jedna z tłumaczek Marksa, pisała: „Byli to istotnie marzyciele i romantycy, pragnący przeskoczyć pewien etap rozwoju historycznego. Lecz niekiedy dzięki takim właśnie szlachetnym marzycielom wybiegającym myślą w przyszłość, przyspiesza się bieg historii. Gdy schodzili z areny dziejowej, następne pokolenie wkraczało już realnie na tory socjalizmu naukowego”⁴.

Inspiracje marksistowskie zaważyły jednak na różnicowaniu postaw radykalnych i rewolucyjnych. Rewolucyjność wedle tego stanowiska odróżniała się od radykalizmu odwołaniem się do konieczności nagłej zmiany społecznej. W ogólniejszym zamyśle rewolucjonizm i radykalizm odróżniał stopień, a nie sama istota zaangażowania w zmianę społeczną.

Kłopoty z radykalizmem pojawiły się jednak już w momencie odtwarzania źródeł nowoczesnych ruchów ideologicznych. Oczywiście początkowo najwięcej

³ Szczegółowa dyskusja u B. Leśnodorskiego, *Polscy Jakobini. Karta z dziejów insurekcji 1794 roku*, Warszawa 1960, zwł. rozdz. 5: „W kręgu idei wolności i równości”, s. 207–295; A. Molska, *Wstęp*, w: *Pierwsze pokolenie marksistów polskich*, oprac. A. Molska, Warszawa 1962, s. V–LXXI.

⁴ F. Romaniukowa, *Wstęp*, w: *Radykalni demokraci polscy. Wybór pism i dokumentów 1863–1875*, wyboru dokonała i przypisami opatrzyła F. Romaniukowa, Warszawa 1960, s. LVIII.

wysiłku badawczego szło w spory między poszczególnymi odmianami socjalizmu i ruchu robotniczego. Przyjęcie jednej oficjalnej wykładni socjalizmu bardzo często oznaczało negowanie innych jego odmian. Proces destalinizacji w naukach historycznych (abstrahując w tym miejscu od tego, jak głęboko owa stalinizacja zapuściła korzenie) oznaczał więc przede wszystkim rewaloryzację innych, pozamarksowskich (czy, wężiej, pozakomunistycznych) ujęć socjalizmu. Mimo swoich „aktualizujących” ambicji marksizm w historiografii nie zadziałał stymulująco na „modernizację” polskich badań historycznych. Paradoksalnie, z jednej strony, przygoda z metodologią marksistowską, często idąca w parze z otwarciem się na inne nurty w badaniach społecznych, np. strukturalizm, dla części badaczy i ich późniejszych uczniów prowadziła w dalszej kolejności do większego nacisku na metodologię w ogóle, co stanowiło zwykle bardzo odświeżający wkład w rozwój badań.

Z drugiej jednak strony, w końcowym efekcie, taki wspierany przez czynniki oficjalne „zastrzyk” marksizmu wywołał reakcję zwrotną reszty środowiska historycznego, tj. zanegowanie bądź dalece idącą wstrzemięźliwość wobec wszelkiej metodologii. Kolejne wysiłki w tym zakresie podejmowane przez poszczególnych badaczy zamykały się w obrębie pewnych akademickich enklaw (np. Poznania czy Lublina, lub środowiska krakowskiej „Historyki”), już bez aspiracji – a i chyba możliwości – oddziaływania na całą historiografię. W periodykach dokumentujących rozwój ruchu socjalistycznego na ziemiach polskich te wewnętrzne dyskusje nad pojęciem utopijności radykalnych ideologii, a zatem kluczowego założenia w myśleniu radykalnym, także pojawiły się stosunkowo późno i jak gdyby przypadkowo⁵. Odrzucenie metodologii marksistowskiej nie oznaczało więc, w interesującym nas przypadku, jakiegoś nowego otwarcia dla badań nad radykalizmami przełomu XIX i XX w. Z drugiej strony, debaty publiczne nad poszczególnymi postaciami, które ewoluowały z lewicy w kierunku poglądów o konotacjach prawicowych (jak w przypadku późnej twórczości Stanisława Brzozowskiego) z rzadka podejmowały te zmiany poglądów⁶.

Dobłą ilustracją tych narastających trudności i pułapek związanych ze zdefiniowaniem radykalizmów końca XIX w. będzie sprawa genezy formacji, która w niniejszej pracy zostanie poddana bardziej szczegółowej analizie, tj. Narodowej Demokracji. Od początku sporo problemów związanych z początkami polskiego nacjonalizmu integralnego nastroczało środowisko warszawskiego tygodnika „Głos” (1886–1894). Z punktu widzenia historiografii marksistowskiej, ale także wielu badaczy, którym bliskie były tradycje postępowe, radykalizm „głosowiczów” uległ niejako zdezawuowaniu poprzez ich późniejszy udział w powstaniu Narodowej Demokracji. W przeważającej większości prac ten ostatni ruch potraktowany został jako wyraz aspiracji drobnomieszczactwa, co tylko po części oddaje zarówno

⁵ Zob. Z. Najdowski, *Wokół pojęć socjalizm, komunizm, utopia*, „Z pola walki”, 1986, nr 3, s. 47–77.

⁶ Zob. np. K. Pomian, *Dwuznaczność radykalizmu*, „Więź”, kwiecień 1972, nr 4 (168), s. 37–48.

zaplecze społeczne, jak i ambicje światopoglądowe całej formacji. Próbując wyjaśnić problem kampanii antysemickiej na łamach pisma na początku lat 90. XIX w., badacze często sięgali do argumentacji etycznej przy tłumaczeniu postaw poszczególnych uczestników tamtych wydarzeń. Pojawiało się tu pojęcie sprzeniewierzenia czy wręcz wiarołomstwa względem wcześniejszych poglądów. Niektórzy historycy podnosili nawet argument swego rodzaju determinizmu pochodzenia społecznego poszczególnych postaci – ziemiańskie korzenie niektórych członków redakcji miały, ich zdaniem, przesądzać o późniejszym światopoglądzie członków Narodowej Demokracji⁷. Przy próbach analizy stosunku środowiska „Głosu” wobec marksizmu czy kwestii robotniczej lub chłopskiej z większym lub mniejszym sukcesem sięgano za to do schematów z kontekstu rosyjskiego, tj. sporu narodników z tamtejszą ortodoksją marksistowską⁸. W latach 90. XX w. powstało wiele studiów o ND, w których utrzymywano, że nacjonalizm integralny jest zmodernizowaną, nowoczesną wersją patriotyzmu⁹. Przełom lat 80. i 90. XX w., zmiana systemu społecznego w Polsce przyniosły też częściową społeczną rehabilitację wspomnianej formuły światopoglądowej, co także miało wpływ na zwiększenie zainteresowania badaniami w tej materii.

Oryginalną próbą przedstawienia inteligentckiego radykalizmu przełomu wieków przy zachowaniu tradycyjnego schematu pojęciowego były szkice Andrzeja Mencwela¹⁰. Prace te, pisane z zacięciem publicystycznym, spotkały się z bardzo żywym przyjęciem, choć nie w samym środowisku historycznym. Mencwel, wybitny historyk i antropolog kultury, wcześniej także monografista Stanisława Brzozowskiego, przeniósł jedną z kluczowych dla autora *Legend Młodej Polski* kategorii – kulturalizm – na czasy wcześniejsze. Jednak w tym studium postaw inteligencji z przełomu wieków błyskotliwe konstatacje oraz nieszablonowe intuicje i spostrzeżenia mieszają się z zupełnie dowolnymi, arbitralnymi i nieznanymi potwierdzenia w źródłach i literaturze przedmiotu tezami.

Dyskusyjne pozostaje centralne dla całego wywodu pojęcie kulturalizmu. Mencwel dowodził na przykład, że jest ono nieodłącznie związane z ideą emancypacji

⁷ H. Jabłoński, *Ze studiów nad początkami Narodowej Demokracji. Od „pracy organicznej” do „upolitycznienia”*, „Przegląd Historyczny”, 44, 1953, z. 3, s. 481–536; B. Krzywobłocka, *Wokół Głosu. Na marginesie treści Głosu 1886–1894*, „Kwartalnik Prasoznawczy”, 1957, z. 1, s. 9–30; M. Stokowa, *Uwagi wstępne*, w: „Głos” 1886–1899. *Bibliografia zawartości*, w zespole pod kier. M. Stokowej, oprac. Z. Biłek, M. Kukulska, R. Loth, Wrocław 1955, s. V–XL.

⁸ J. Żurawicka, *Związki publicystyki polskiej z myślą narodniczą XIX wieku*, „Z polskich studiów slawistycznych”, seria 3, Historia, Warszawa 1968, s. 179–197; eadem, „Głos” wobec kwestii robotniczej (1886–1900), w: *Studia z dziejów myśli społecznej i kwestii robotniczej w XIX wieku*, red. t. 1, M. Żychowski, Warszawa 1964, s. 169–188; eadem, *Lud w ideologii „Głosu”, 1886–1894*, „Kwartalnik Historyczny”, 63, 1956, nr 4–5, s. 316–340.

⁹ Najpełniej to stanowisko prezentuje E. Maj, *Nowoczesny patriotyzm Jana Ludwika Popławskiego*, „Studia Historyczne”, 34, 1991, z. 3, s. 403–414.

¹⁰ A. Mencwel, *Etos lewicy. Esej o narodzinach kulturalizmu polskiego*, Warszawa 1990; idem, *Przedwiośnie czy potop. Studium postaw polskich XX wieku*, Warszawa 1997.

niżej rozwiniętych społeczności i stąd stanowi ono specyficzny etos radykalizmu społecznego. Kulturalizm miałby oznaczać postawę kreacjonistyczną, aktywistyczną zarówno wobec natury, jak i społeczeństwa. Radykałów, których tak sugestywnie przedstawił autor, miał połączyć także wspólny etos aktywistyczny wobec rzeczywistości społecznej, pozostający notabene u Mencwela uniwersalnym wyznacznikiem lewicowości. Ale jakie były źródła tego etosu, jeśli wyłączymy na chwilę przymioty ludzkie? Mencwel tak pisze o swoich inspiracjach: „Przejąłem się wizją miejsca ludzkości w kosmosie, jaką wystawia Nałkowski, ale fascynowała mnie również jego harda samotnicza wojowniczość; chciałem zrozumieć żmudny drobiazgowy i skrupulatny historyzm wraz z jego stosunkiem do polskości, polityki konspiracji i młodzieży”. W innym miejscu natomiast dopowiada: „Jeżeli jednak wszystkie przedstawione przeze mnie przykłady nikogo nie pociągną, to definicja ani dedukcja nikogo nie przekona”¹¹. Ta ostatnia deklaracja z jednej strony może świadczyć o wierze autora w siłę własnej sugestii, z drugiej jednak strony była chyba przejawem pewnej bezradności wobec problemu.

Wiele wątpliwości w pierwszej pracy Mencwela budzić też musi zaczerpnięta ze Stefana Żeromskiego nazwa formacji radykalnej, tzw. Warszawiaków. Z kluczowych dla studium Mencwela sylwetek, np. Wacława Nałkowskiego, Ludwika Krzywickiego, Edwarda Abramowskiego, Stefana Żeromskiego, Stanisława Posnera, Stanisława Stempowskiego, Józefa Karola Potockiego, Jana Wacława Machajskiego, Jana Władysława Dawida czy Kazimierza Kelles-Krauza, żaden nie był *de facto* warszawiakiem, trudno więc uznać, że swoiście pojęta kultura miejska – inne zasadnicze pojęcie ze słownika autora – ukształtowała akurat te postacie. Niektórzy ze wspomnianych bohaterów faktycznie przez pewien okres mieszkali w Warszawie, Abramowski podpisywał nawet niektóre swoje agitacyjne broszury pseudonimem „Warszawiak”, nie można jednak przesądzić, że akurat ten warszawski okres zaważył w sposób szczególny na ich postawach. Dla niektórych ze wspomnianych postaci właśnie opozycja zepsute miasto – sielska prowincja była jedną z kluczowych antynomii w twórczości. Żeromski już w jednym z młodzieńczych listów napisze wręcz: „Bóg wymyślił wieś – a diabeł miasto – to święta prawda”¹². Biorąc np. pod uwagę tylko środowisko „pierwszego” „Głosu”, w ścisłej redakcji było być może dwóch warszawiaków. Pismo to przez pewien czas było uznawane wśród warszawskich elit za siedlisko wychowanków zrewolucjonizowanych rosyjskich uniwersytetów, niczym jakiś wschodni, narodnicki przeszczep. Jakby na potwierdzenie tej tezy głośne artykuły Jana Ludwika Popławskiego, czołowego ideologa „Głosu” z połowy lat 80., wskazywały wręcz na daleko idącą degenerację elit Królestwa Polskiego, a w szczególności Warszawy. Popławski, zafascynowany postępami nauk antropologicznych dowodził, że to postępujące zwyrodnienie stołecznych elit może zostać zahamowane przez migrację świeżego „materiału ple-

¹¹ A. Mencwel, *Etos lewicy...*, s. 356.

¹² Za: M. Czubaj, *Żeromski a sprawy miejskie*, „Twórczość”, kwiecień 2000, nr 4, s. 46–70.

miennego” z kresów wschodnich dawnej Rzeczypospolitej. Pewnego humorystycznego kontekstu tej głośnej swego czasu tezie dodawał fakt, że wielu „głosowiczów” wywodziło się właśnie z tamtych terenów, co złośliwi krytycy zaraz przypomnieli członkom redakcji. Rodowitym warszawiakiem był za to Roman Dmowski, którego zapewne Mencwel, wedle swoich kryteriów, nie uznałby za „kulturnika”. Również pojęcie kultury, niestosowane przez współczesnych w znaczeniu nadanym mu przez eseistę, pozostaje więc odautorską kreacją i zawisa jakby w powietrzu.

Fundamentalna zaś dla roztrząsań autora *Etosu lewicy* idea emancypacyjna, na swój sposób pojęta, bliska była rodzimemu ruchowi nacjonalistycznemu (z zasady wykluczonemu z rozważań), a już nade wszystko warszawskim pozytywistom. A to przecież bunt wobec pozytywizmu pozostawał jednym z podstawowych wyznaczników tożsamościowych całej formacji, o której tu mowa. Rozważywszy te wątpliwości trudno nie postawić pytania, czy wprowadzone przez Mencwela kategorie zachowują swoją analityczną użyteczność, pozwalają dotrzeć do nowych obszarów, czy raczej wręcz przeciwnie, przesłaniają to, co już wiemy.

Przy wszystkich zastrzeżeniach, prace tego autora pozostają wszak nie tylko dla historyka idei ważnym i inspirującym głosem i stanowią istotny punkt odniesienia do badania problemów na styku polityki i szeroko rozumianej kultury. Ich niebagatelną zasługą jest przeniesienie akcentów z historii „wydarzeniowej” na archeologię tworzenia się światopoglądów.

Próby wyjścia

Na użytek tych wstępnych rozważań można wprowadzić rozróżnienie trzech zasadniczych podejść do zagadnienia prawicowego radykalizmu. Jest to raczej schemat autorski sporządzony do celów analitycznych, a nie ujęcie całościowe, które pozwoliłby na przeprowadzenie kompleksowych rozróżnień między poszczególnymi badaczami.

Pierwszą próbą naruszenia tego schematu definicyjnego, dotyczącego inteligentkiego radykalizmu przełomu wieków, tj. przypisania radykalizmowi jedynie lewicowych konotacji, były w warunkach polskich prace nawiązujące do ujęć generacyjnych. Wprowadzenie kategorii pokolenia umożliwiło bowiem opisywanie całej złożoności formacji „demokratyczno-radykalnej”, z jaką nieuchronnie zetknął się badacz przełomu XIX i XX w. Podejście generacyjne pozwalało na przedstawienie w sposób całościowy zarówno nurtów lewicowych, jak i prawicowych, które wyrosły z przesilenia lat 80., owej „mgławicy ideowej” jak to ujął w swych wspomnieniach Ludwik Krzywicki. Podobnie jak i poprzednio inspiracje w tej mierze przysły ze świata polityki. Bardzo sugestywną próbę przedstawił na początku lat 70. katolicki publicysta Bohdan Cywiński w *Rodowodach niepokornych*. Obszerny esej Cywińskiego zasługuje tu na uwagę z kilku powodów. Po

pierwsze, Cywiński ugruntował pojęcie inteligenckich radykałów. Niepokorni inteligenci weszli na trwałe do języka i analiz z historii społecznej. Po drugie autor ten, skądinąd zaangażowany w życie publiczne uznany intelektualista, zwrócił uwagę na inne niż tylko polityczne uwarunkowania krystalizujących się wówczas postaw. Po trzecie, Cywiński zainspirował swoim ujęciem szereg innych studiów w tym zakresie. Książka okazała się istotnym wydarzeniem kulturalnym, dla wielu czytelników stając się niejako świadectwem ich własnych światopoglądowych identyfikacji. Rzecz znamienita, wybitny eseista pisał raczej o inteligenckich radykałach niż o inteligenckim radykalizmie jako takim. W *Rodowodach* znajdziemy więc cały rozdział o *Mysłach nowoczesnego Polaka* Dmowskiego, manifeście ideowym polskiej nacjonalistycznej prawicy, który wszak jest tam przedstawiony jako definitywne pożegnanie się nacjonalizmu ze swoimi radykalnymi, w domyśle także inteligenckimi, korzeniami. Dla Cywińskiego to Żeromski i jego tradycja myślenia o polskości pozostawała esencją inteligenckiego radykalizmu. Autor *Rodowodów* pisał gdzie indziej: „Inteligent – radykał i inteligent – nacjonalista w Polsce XIX w. spędzali wspólne dzieciństwo i wspólną młodość [...]. Z latami drogi rozchodziły się coraz bardziej, różnice polityczne rosły, programy coraz bardziej odmienne [...]. Pokolenie nie zdążyło się jeszcze zestarzeć, kiedy na łonie jego istniały już dwie całkowicie odmienne i niemal przeciwstawne sobie orientacje i to nie tylko ideologicznie, ale właśnie etycznie”¹³.

Ujęciom pokoleniowym można zarzucić, że nadużywają czynnika wieku w kształtowaniu się postaw ideowych. Wprowadzone przez Wilhelma Diltheya pojęcie pokolenia kulturowego (w polskich badaniach owocnie wykorzystywane w studiach z zakresu historii literatury m.in. przez Kazimierza Wykę i Alinę Witkowską) ciągle, jak się zdaje, zachowuje swoją analityczną użyteczność. Jednak uznanie przynależności pokoleniowej za kluczowy element w kształtowaniu światopoglądu bądź powstaniu jakiegokolwiek ideologii pozostawia wiele do życzenia. Jak wiadomo, przy kategorii pokolenia bardzo istotne jest poczucie wspólnie przeżywanego doświadczenia, co rodzi pokusę sięgania do takiego narzędzia zbyt często. I tak np. Ludwik Hass uznawał, że między 1845 a 1905 r., ukształtowało się aż pięć pokoleń, co by dawało co dziesięć lat nową generację ideową¹⁴! Z drugiej strony warto pamiętać, że formacje światopoglądowe zwykle powstają na przecięciu takich generacyjnych różnic.

Drugą, znacznie poważniejszą, próbą wyjścia poza wspomniany paradygmat radykalizmu stały się badania nad intelektualną genezą skrajnej prawicy i faszyzmu. Istotnym momentem tych studiów były analizy sytuacji społeczno-politycz-

¹³ B. Cywiński, *Żeromski i „Żeromszczyzna”*, „Znak”, kwiecień 1964, nr 4, s. 462.

¹⁴ L. Hass, *Pokolenia inteligencji Królestwa Polskiego*, w: idem, *Inteligencji polskiej dole i niedole w XIX i XX wieku*, Łowicz 1999, s. 104–145. Zob. także R. Wapiński, *Pokolenia Drugiej Rzeczypospolitej*, Wrocław 1991; K. Kawalec, *Spadkobiercy niepokornych. Dzieje polskiej myśli politycznej 1918–1939*, Wrocław 2000. Dwie ostatnie prace bardziej wstrzemięźliwie operują taką dystynkcją pokoleniową.

nej w Drugiej Rzeszy Niemieckiej, a przede wszystkim w Monarchii Habsburskiej końca XIX w. Już we wczesnych badaniach tych nowych form polityczności pojawiły się wątpliwości definicyjne. W pracach Andrew Whiteside'a dotyczących austriackiego Pangermanizmu, Rogera Chickeringa o Lidze Wszechniemieckiej czy Johna W. Boyera dotyczących austriackiego ruchu Chrześcijańsko-Społecznego pod przywództwem Karla Luegera i wielu innych autorów pojawiały się wstępne definicje prawicowego radykalizmu¹⁵. Autorzy ci dość zgodnie utrzymują, że prawicowy radykalizm – pojęcia tego używają wymiennie z pojęciem ekstremizmu politycznego – cechowała silna afirmacja państwa lub narodu przy jednoczesnej krytyce dotychczasowych elit politycznych. W praktyce politycznej opcje prawicowo-radykalne łączyła niezgoda na kompromisy i dążenie do rozwiązań bezwzględnych. Prawicowi radykałowie często uciekali się do przemocy, niejednokrotnie uznając ją za czynnik decydujący przy rozstrzyganiu sporów. Radykalizm prawicowy przy podobnych celach, jakie wcześniej stawiała sobie prawica, sięgał do metod i środków zbliżonych do ówczesnej antysystemowej lewicy. U części badaczy pojawił się stąd wniosek, że prawicowy radykalizm był wynikiem dostosowania prawicy do oczekiwań nowoczesnego, masowego społeczeństwa. Wyróżnikiem tak pojętego radykalizmu stawał się skrajnie artykułowany nacjonalizm, bardzo często przechodzący w szowinizm, a także polityczne dyskutowanie antysemityzmu. W zaproponowanej przez amerykańskiego historyka Carla A. Schorskiego formule *politics in a new key*¹⁶ zawierałaby się esencja takiego post-racjonalistycznego stylu uprawiania polityki.

Więcej wątpliwości przy badaniach radykalnej prawicy budziły za to analizy ideologii takich ugrupowań. Od strony światopoglądowej ruchy prawicowo-radykalne okazywały się mieszkanką bardzo różnych, niejednokrotnie przeciwstawnych tendencji. Ruchy te zawierały elementy brane zarówno z lewa, jak i z prawa, na co nie znajdowano dobrych wytłumaczeń. Jak takie podejście można odnieść do polskich warunków?

Problem radykalizmu prawicowego pojawił się w polskich badaniach nad przełomem wieków jakby przypadkowo i stosunkowo późno. Andrzej Jaszczuk w monografii

¹⁵ A.G. Whiteside, *Austrian National Socialism before 1918*, The Hague 1962; idem, *The Socialism of Fools. Georg Ritter von Schönerer and Austrian Pan-Germanism*, Berkeley 1975; R. Chickering, *We Men Who Feel Most German. A Cultural Study of the Pan-German League, 1886–1914*, Boston 1984; J.W. Boyer, *Political Radicalism in Late Imperial Vienna Origins of the Christian Social Movement 1848–1897*, Chicago–London 1981. Zob. także idem, *The End of an Old Regime: Visions of Political Reform in Late Imperial Austria*, „The Journal of Modern History”, 58, march 1986, no. 1, s. 159–195; P.G.J. Pulzer, *The Rise of Political Anti-Semitism in Germany and Austria*, New York 1964; E. Bitter, *Radicalism and the Organization of Radical Movements*, „American Sociological Review”, 28, december 1963, no. 6, s. 928–940; idem, *Radicalism*, w: *International Encyclopedia of the Social Sciences*, vol. 13, ed. D.L. Sills, New York 1976, s. 294–300. Więcej propozycji lektur zawiera bibliografia.

¹⁶ C.E. Schorske, *Fin de Siècle Vienna. Politics and Culture*, New York 1980.

o sporach ideologicznych drugiej połowy XIX w. na ziemiach byłego Królestwa Polskiego zaproponował za historykami anglosaskimi taką nową definicję dla środowiska skupionego wokół warszawskiego pisma „Rola” pod redakcją Jana Jeleńskiego¹⁷. Użycie tego pojęcia wynikało, jak się wydaje, z niedostatku dotychczasowego słownictwa w tym zakresie. „Rolarzy” uznawano bądź zdroworozsądkowo po prostu za antysemitów, bądź określano ich dużo bardziej nieprzejrzystym pojęciem pravicowego populizmu¹⁸. Przy wszystkich ograniczeniach wynikających z ówczesnego kontekstu ziem polskich pod zaborem rosyjskim, formacja „rolarzy” w istocie wyczerpywała podane wcześniej wyznaczniki pravicowego radykalizmu. Z użyciem podobnych kategorii można także analizować wejście do bieżącej polityki Narodowej Demokracji zarówno na scenę galicyjską na początku XX w. (co wstępnie ilustrują m.in. prace Adama Wątor czy Macieja Janowskiego¹⁹), jak i później w wyborach do I, II, III i przede wszystkim do IV Dumy w Warszawie w 1912 r., kiedy to antysemityzm w niejako czystej formie stał się głównym narzędziem propagandowym ruchu nacjonalistycznego w Królestwie Polskim²⁰.

Autorzy anglosascy, ale także Andrzej Jaszczuk, zasadnie przypominają, że taki radykalny styl uprawiania polityki wynikał z powstania swoistej pustki po upadku wcześniejszej, prowadzonej wedle liberalnych racjonalnych reguł gry politycznej. W ujęciu Carla A. Schorskiego narodziny radykalnej prawicy miały wynikać ze stanu frustracji klas średnich w obecnym porządku. Dla brytyjskiego historyka związanego z nurtem neomarksistowskim, Geoffa Eleya, radykalny nacjonalizm stanowił próbę zaistnienia na scenie publicznej drobnej burżuazji po kryzysie Bismarckowskiej *Honoratiorenpolitik*²¹. W swoistej rewolcie ck urzędników John Boyer upatrywał źródła sukcesów demagogicznej retoryki Karla Luegera.

¹⁷ A. Jaszczuk, *Spór pozytywistów z konserwatystami o przyszłość Polski, 1870–1903*, Warszawa 1986.

¹⁸ A. Cała, *Asymilacja Żydów w Królestwie Polskim (1864–1897). Postawy. Konflikty. Stereotypy*, Warszawa 1989; M. Śliwa, *Obcy czy swoi. Z dziejów poglądów na kwestię żydowską w Polsce w XIX i XX w.*, Kraków 1997; F. Golczewski, *Antisemitic Literature in Poland before the First World War*, „Polin”, 4, 1989, s. 87–101; idem, *Polnisch-jüdische Beziehungen 1881–1922. Eine Studie zur Geschichte des Antisemitismus in Osteuropa*, Wiesbaden 1987.

¹⁹ A. Wątor, *Chrześcijaństwo-narodowi. Z dziejów nurtu politycznego do 1928 roku*, Szczecin 1999; idem, *Narodowa Demokracja w Galicji do 1914*, Szczecin 2002; M. Janowski, *Inteligencja wobec wyzwań nowoczesności. Dylematy ideowe polskiej demokracji liberalnej w Galicji w latach 1889–1914*, Warszawa 1996.

²⁰ J. Jedlicki, *The End of the Dialogue. Warsaw 1907–1912*, w: *The Jews in Poland*, vol. 2, ed. by S. Kaprański, Cracow 1999, s. 111–123; R. Blobaum, *The Politics of Antisemitism in Fin de Siècle Warsaw*, „The Journal of Modern History”, 73, June 2001, no. 2, s. 275–306.

²¹ G. Eley, *Reshaping the German Right. Radical Nationalism and the Political Change after Bismarck*, Ann Arbor 1994. Zob. także idem, *Anti-Semitism, Agrarian Mobilization, and the Conservative Party*, w: *Radicalism and Containment in the Founding of the Agrarian League, 1890–1893, Between Reform, Reaction, and Resistance. Studies in the History of German Conservatism from 1789 to 1945*, ed. L.E. Jones and J. Retallack, Providence Oxford 1993, s. 187–227.

Ale to podejście, akcentujące pojawienie się swoistego stylu uprawiania polityki, nie wyczerpuje fenomenu pojawienia się radykalnej prawicy w końcu XIX w. i w szczególności fenomenu nacjonalizmu integralnego, w rodzimym kontekście kulturowym mającego postać Narodowej Demokracji. Formacja ta – przypomnijmy – była ruchem inteligenckim przez pierwszą dekadę swego istnienia. To drugie ujęcie, kładące nacisk na niedostatki społeczeństwa liberalnego, niejako naturalnie bagatelizuje intelektualne źródła tych nowych ruchów.

Trzecie podejście badawcze, które warto tu przywołać, nawiązuje do kulturowego kryzysu przełomu wieków XIX i XX²². To ujęcie, które także zrodziło się przy klasycznych już studiach nad intelektualną genezą XX w., w jakimś stopniu będące rozwinięciem drugiego podejścia (może pozostające tylko jakimś jego wariantem), kładzie akcent na swoisty klimat umysłowy końca XIX w. O ile wcześniej wspomniane stanowisko podkreśla społeczny kontekst formujących się ruchów (badając, jak Eley, strukturę wyborczą Ligi Morskiej, czy jak Schorske wskazując na napięcia między poszczególnymi generacjami kulturowymi), to autorzy skupieni na historii intelektualnej większą uwagę przywiązują do ideologicznego podglebia powstających prądów. Badacze ci (m.in. Walter Adamson, Roger Griffin, Emilio Gentile, Zeev Sternhell) sugerują ścisły związek między powstawaniem nowoczesnych ideologii a kulturowym pesymizmem i poczuciem schyłku dotychczasowych form polityczności²³.

Z jednej strony oznaczałoby to kryzys tradycji oświeceniowej i zapowiedź jej zasadniczej rewizji, z drugiej zaś nawiązanie do idei oświecenia z jednoczesnym skrajnym jej zradykalizowaniem. Punktem wyjścia dla wyróżnionego tu stanowiska byłoby zatem opisanie stanu kryzysu społeczeństwa liberalnego (w zakresie pojęć, wyobrażeń, stylów myślenia, ale także swoście ujmowanej wrażliwości), który przejawiał się w postaci rozpowszechniającej się idei degeneracji społeczeństwa przemysłowego, ale też wyczerpania się poszczególnych form ówczesnego społecznego i politycznego bytowania społeczeństw przemysłowych.

²² Zob. F. Stern, *The Politics of Cultural Despair: A Study in the Rise of the Germanic Ideology*, Berkeley 1961; G.L. Mosse, *Kryzys ideologii niemieckiej. Rodowód intelektualny III Rzeszy*, Warszawa 1972. Zob. także J.W. Burrow, *The Crisis of Reason. European thought, 1848–1914*, New Haven and London 2000.

²³ Zob. Z. Sternhell, *Fascist Ideology*, w: *Fascism: A Reader's Guide Analyses, Interpretations, Bibliography*, ed. by W. Laqueur, London 1979, s. 325–406; idem, *The crisis of fin de siècle thought*, w: *International Fascism: Theories, Causes and the New Consensus*, ed. by R. Griffin, London 1998, s. 169–174; idem, *Neither Right nor Left. Fascist Ideology in France*, transl. by D. Maisel, New Jersey 1996; idem, *Fascism: reflections on the fate of ideas in twentieth century history*, „Journal of Political Ideologies”, 5, June 2000, no. 5, s. 139–162; W.L. Adamson, *Fascism and Culture; Avant Garde and Secular Religion in the Italian Case*, „Journal of Contemporary History”, 24, December 1989, no. 4, s. 411–435; E. Gentile, *The Struggle for Modernity. Nationalism, Futurism, and Fascism*, foreword by S.G. Payne, Westport (Connecticut) 2003. Więcej wskazówek w bibliografii.

To trzecie ujęcie kładzie akcent na problematykę miejsca jednostki w nowoczesnym społeczeństwie i jej społeczną, a nade wszystko moralną regenerację. Radykalne ideologie nie stawiają sobie za cel wyłącznie uaktywnienia kolejnych, dotąd biernych politycznie i społecznie warstw ludności – powiadają czołowi zwolennicy tego stanowiska (różniąc się tu nieco od badaczy postaw politycznych i nowego stylu polityki), ale chcą rewitalizacji, odnowienia całych społeczności, a więc odrodzonego człowieka w nowej, zregenerowanej społeczności. Nowy człowiek pozostaje najpełniejszym symbolem tego myślenia. Ta odmienna od wcześniejszych (zarówno tych o chrześcijańskich korzeniach, jak i tej o klasycznie oświeceniowej proveniencji) antropologia stanowi jedno ze spoiw ideologicznych tak pojętego radykalizmu światopoglądowego. Stąd, jak się wydaje – dopowiadają zwolennicy tego punktu widzenia – może wynikać impet, z jakim te nowe ideologie atakują dotychczasowe formy społeczne, w tym także ich odmienny od zastanego styl uprawiania polityki. To ujęcie uznaje, że te nowe typy polityczności znajdują swą intelektualną i społeczną kulminację w dwudziestowiecznych totalitaryzmach, poszukując dla swych uniwersalistycznych aspiracji często quasi-religijnych form polityczności, nierzadko dążąc też do swoistej sakralizacji życia publicznego ze wszystkimi tego konsekwencjami²⁴. To podejście od drugiej połowy lat 90. XX w. dokumentuje periodyk naukowy „Totalitarian Movements and Political Religions”.

Jak się wydaje, to ostatnie ujęcie stwarza najbardziej obiecujące perspektywy dla analiz światopoglądowego radykalizmu przełomu wieków. Po pierwsze, zakreśla ogólne ramy, w których można pomieścić zarówno lewicowy, tradycyjny, jeśli tak można powiedzieć, radykalizm światopoglądowy, jak i radykalizm prawicy, nie sprowadzając tego ostatniego tylko do określonego stylu polityki i nie bagatelizując jego znaczenia. Po drugie, to podejście pozwala wykorzystać wszystkie dotychczasowe procedury badawcze (np. ciągle przydatną do badania przesilen ideowych kategorię pokolenia kulturowego czy buntu pokolenia). Po trzecie wreszcie, stanowisko to umożliwia znacznie bardziej adekwatne uchwycenie tej olbrzymiej dynamiki, jaką posiadają radykalne ideologie przełomu wieków. To trzecie ujęcie, jak wiele wskazuje, pozwala spojrzeć na dylematy polskiej inteligencji w pełniejszym świetle europejskiej myśli społecznej.

Rzecz jasna badania nad prawicowym radykalizmem w polskich warunkach już od samego początku muszą napotykać poważne trudności. Pierwszą z tych trudności jest pokusa traktowania polskiego nacjonalizmu integralnego jako zjawiska szczególnego, którego wyjątkowość zwalnia badacza od konieczności tworzenia perspektywy porównawczej. To być może jeden z największych balastów, jakie obciążają rodzime analizy w tym zakresie. Problem ten, skądinąd przez wielu

²⁴ E. Gentile, *The Sacralisation of Politics: Definitions, Interpretations and Reflections on the Question of Secular Religion and Totalitarianism*, „Totalitarian Movements and Political Religions”, 1, summer 2000, no. 1, s. 18–55.

badaczy już od dawna sygnalizowany, nie znalazł ciągle należnego odzwierciedlenia w badaniach²⁵. Dla autora niniejszej rozprawy fenomen polskiego integralnego nacjonalizmu pozostaje lokalnym, a więc swoistym przypadkiem szerszego zjawiska kulturowo-politycznego, które w skrócie można określić jako bunt przeciwko tradycji oświeceniowej.

Druga trudność ma charakter natury społeczno-kulturowej. Wprowadzenie do pracy pojęcia prawicowego radykalizmu nieodzwrotnie prowadzi do zestawienia tego zjawiska z fenomenem skrajnej prawicy lat 30. Zdaniem piszącego, jest to założenie jak najbardziej uprawomocnione, a postać głównego bohatera tej pracy (Romana Dmowskiego) pozostaje najlepszym chyba ideowym łącznikiem tego ideowego fenomenu, jaki zrodził się na przełomie wieków XIX i XX, a znalazł swe ideologiczne i polityczne dopełnienie w ruchach totalitarnych pierwszej połowy XX w. Powyższe założenie, co trzeba lojalnie przyznać, budzi wśród większości rodzimych badaczy daleko idący sprzeciw. Nawet najzagorzalsi krytycy działalności rzeczonoego przywódcy Narodowej Demokracji (zarówno jeśli chodzi o publicystykę historyczną, jak i studia *stricte* naukowe) podtrzymują tezę o zasadniczej odmienności postaw głównego bohatera tych rozważań, a także formacji którą tworzył w różnych okresach.

To wyjściowe założenie daje się zamknąć w metaforze o dwóch, niemal Janusowych obliczach, głównej postaci tego studium – Romana Dmowskiego²⁶. „Pierwszy” Dmowski pozostaje czynnym politykiem niepodległościowym, twórcą rodzimego ruchu nacjonalistycznego, ale zarazem twórcą nowoczesnego myślenia o polityce (m.in. Krzysztof Kawalec, Tomasz Kizwalter, Adam Michnik, Andrzej Walicki), kluczowym, kto wie czy nie najistotniejszym autorem nowoczesnej formuły narodowości politycznej. „Pierwszy” Dmowski wieńczy swój żywot wraz z podpisaniem traktatu wersalskiego. Jest współtwórcą (choć nieco wstydliwie przypominanym w związku z dalszymi wypadkami) niepodległości. „Drugi” Dmowski to polityk skrajnego nacjonalizmu, propagator radykalnego antysemityzmu, zręczny przy tym demagog o władnięty w starczym wieku morderczymi fobiami. Wytrawny analityk rzeczywistości, będący zakładnikiem swoich obsesji, jak napisał swego czasu jeden z jego najzagorzalszych krytyków, Adam Michnik.

Zdaniem autora niniejszego tekstu obydwie te wizerunki razem wzięte nie dają się przełożyć w spójny portret tej bezsprzecznie jednej z najbardziej wpływowych postaci w historii Polski XX w. W jakiejś mierze ta praca wyrasta więc z poczucia niedostatków dotychczasowych ujęć.

²⁵ Por. B. Leśnodorski, *Niektóre zagadnienia nacjonalizmu, patriotyzmu i inteligenckiego radykalizmu*, w: *Dyskusja nad próbnym wydaniem pierwszej części III tomu Historii Polski*, „Kwartalnik Historyczny”, 68, 1961, nr 3, s. 636–639; A.F. Grabski, *O Romanie Dmowskim – stare i nowe*, „Dzieje Najnowsze”, 5, 1973, nr 2, s. 123–132.

²⁶ Por. K. Chmielewski, M. Wiśniewska [A. Micewski], *Dwa oblicza Romana Dmowskiego*, „Polskie Porozumienie Niepodległościowe”, tekst 23, październik 1973.

Punktem wyjścia do podjęcia kluczowych zagadnień pracy są studia i opracowania dotyczące Narodowej Demokracji i postaci Romana Dmowskiego. Dla badacza polskiego nacjonalizmu przełomu wieków prace Olafa Bergmanna, Andrzeja Borkowskiego, Władysława Bułhaka, Alvina Fountaina, Bogumiła Grotta, Urszuli Jakubowskiej, Michała Jaskólskiego, Stanisława Kalabińskiego, Krzysztofa Kawalca, Teresy Kulak, Jana Józefa Lipskiego, Ewy Maj, Jacka Majchrowskiego, Jerzego Marczewskiego, Teodora Mistewicza, Jana Molendy, Jerzego Myślińskiego, Mariana Orzechowskiego, Władysława Pobóg-Malinowskiego, Szymona Rudnickiego, Mieczysława Sobczaka, Jerzego Janusza Tereja, Barbary Toruńczyk, Adama Wątor i Witolda Wojdyły, Tadeusza Wolszy, by wspomnieć autorów najważniejszych monografii na interesujący temat, są nieodzowne dla dalszych studiów problematyki. Każdy zajmujący się rzeczoną problematyką pozostaje dłużnikiem tych autorów. Szczególne miejsce w polskiej historiografii zajmuje dorobek badawczy niedawno zmarłego Romana Wapińskiego, który swoim rozlicznymi, wieloletnimi i wszechstronnymi studiami faktycznie przywrócił (jeśli wręcz nie osadził na gruncie naukowym) problematykę Narodowej Demokracji.

Nie wspominając o wielu drobniejszych, choć także istotnych studiach, jest to zaplecze, bez którego trudno wyobrazić sobie jakiegokolwiek rzetelne badania w tej dziedzinie. Na wyjątkowe miejsce dla historyka idei w tej problematyce zasługują liczne prace Andrzeja Walickiego nad polską myślą narodową w różnych okresach, które, mimo że nie przybrały jak dotąd charakteru całościowego, syntetycznego wyrazu, pozostają tu bardzo ważnym, niejednokrotnie także krytycznym punktem odniesienia.

Szczególne impulsy i zarazem ożywienie w badaniach nad nacjonalizmami przyniosły w latach 70. i 80. prace angielskiego antropologa Ernesta Gellnera. Stanowisko tego autora bardzo silnie i twórczo zaważyło na mającej charakter syntetyczny monografii Tomasza Kizwaltera²⁷. W pracy tej fenomen polskiego nacjonalizmu końca XIX w. zostaje potraktowany jako zwieńczenie dwudziestowiecznych wysiłków modernizacyjnych. Podobne ujęcie prezentuje monografia młodego badacza Nikodema Bończy-Tomaszewskiego, analizującego pod tym kątem publicystykę pierwszego „Głosu” (1886–1894)²⁸.

W badaniach nad ND z przełomu wieków XIX i XX nie do pominięcia jest z pewnością opublikowana kilka lat temu monografia amerykańskiego historyka Briana A. Portera, która jak dotąd pozostaje pierwszą próbą kompleksowego podejścia do intelektualnej genezy polskiego ruchu nacjonalistycznego²⁹. Wątor tej rozprawy polega zarówno na jej całościowym ujęciu problemu, jak i oryginalnym

²⁷ T. Kizwalter, *O nowoczesności narodu. Przypadek polski*, Warszawa 1999.

²⁸ N. Bończy-Tomaszewski, *Demokratyczna geneza nacjonalizmu. Intelektualne korzenie ruchu narodowo-demokratycznego*, Warszawa 2001.

²⁹ B.A. Porter, *When Nationalism Began to Hate. Imagining Modern Politics in Nineteenth-Century Poland*, Oxford 2000.

podejściu metodologicznym. Praca Portera pozostaje chyba najwybitniejszą pozycją w tzw. nurcie konstruktywistycznym w badaniach nad rodzimym nacjonalizmem i – podobnie jak studia Walickiego – będzie tu ważnym punktem odniesienia.

Wymienione trudności w badaniach nad inteligenckim radykalizmem zmuszają do pewnej heterogeniczności w metodzie pracy i doborze źródeł. Pierwszy rozdział niniejszej książki, dotyczący genezy buntu społecznego, kładzie większy nacisk na rekonstrukcję społecznego podłoża, które wpłynęło na taki a nie inny kształt inteligenckiego radykalizmu. Stąd też w pierwszych rozdziałach akcent został położony na badanie kontekstu społecznego, warunki kulturowe i sytuację społeczno-polityczną, w jakiej znalazła się przede wszystkim młodzież polska w drugiej połowie XIX w.

Podstawowym źródłem dla pierwszego rozdziału są źródła pamiętnikarskie, tj. wspomnienia, pamiętniki, w znacznie mniejszym stopniu także dzienniki i korespondencja prywatna. Trudno w tym miejscu wymieniwać nawet drobną część tego obszernego zbioru dokumentacyjnego, który – co zrozumiałe – powstawał przez lata. Warto jednak nadmienić, że największa część tych źródeł była gromadzona zaraz po odzyskaniu przez Polskę niepodległości. Specjalnie z tego powodu powołane periodyki, jak „Niepodległość” czy „Kronika Ruchu Rewolucyjnego w Polsce”, ciągle pozostają niewyczerpanym źródłem dla badacza epoki. Wiele z wartościowych wspomnień i świadectw z okresu przełomu wieków można odnaleźć w prasie II Rzeczypospolitej. Dokumentacja urzędowa, materiały wytworzone przez zaborczy aparat administracyjny, w tym przez aparat represji, zostały tu wykorzystane jako źródło pomocnicze, przede wszystkim ze względu na bardzo wybiórczy stan jego zachowania. Innymi słowy, o ile pierwszy rozdział pracy ma za zadanie pokazanie społecznego podłoża pewnego zjawiska inteligenckiego radykalizmu, to począwszy od rozdziału drugiego przedmiotem rozprawy staje się analiza pewnego projektu ideologicznego, jaki wyrasta z doświadczenia pokoleniowego wspomnianej formacji.

Dla dalszej części pracy podstawowym materiałem źródłowym będzie twórczość publicystyczna głównego bohatera tych rozważań, Dmowskiego, ale w miarę możliwości widziana w kontekście współczesnych mu postaw obecnych wśród radykalnej inteligencji. Dlatego też niejednokrotnie aktorami drugiego i trzeciego planu pracy pozostaną tu inne postacie ze wspomnianej radykalnej formacji: Edward Abramowski, Zofia Daszyńska-Golińska, Maurycy Golberg, Kazimierz Kelles-Krauz, Ludwik Krzywicki, Wacław Nałkowski, Józef Karol Potocki, Leon Winiarski, Antoni Żłotnicki czy osoby zbliżone ideowo i politycznie do głównego bohatera jak Władysław Jabłonowski, Zygmunt Balicki, Jan Ludwik Popławski i inni. Główną bazą źródłową w tej części pracy pozostaje publicystyka ówczesnych pism opinii, w których znaleźć można publikacje wspomnianych autorów: „Głosu” (1886–1894; 1895–1899; 1900–1905), „Przeglądu Tygodniowego” (1886–1905) i „Przeglądu Wszechpolskiego” (1895–1905), „Prawdy” (1886–1905),

„Krytyki” (1896–1905), „Ogniwa” (1902–1905), „Przedświtu” (1886–1905), „Pobudki” (1888–1893), „Przeglądu Poznańskiego” (1894–1896), „Robotnika” (1894–1905), „Sprawy Robotniczej” (1893–1896), „Tygodnika Powszechnego” (1891), „Kraju” (1886–1905) i innych. W mniejszym wymiarze także „Tygodnika Ilustrowanego”, „Ateneum”, „Biblioteki Warszawskiej”, gdzie ogłaszali swoje teksty wspomniani intelektualiści. W dużo mniejszym zakresie, już jako materiał pomocniczy, w pracy zostały wykorzystane artykuły z pism codziennych jak „Kurier Warszawski”, „Nowa Reforma”, „Naprzód” (od 1900), „Słowo Polskie” (zwłaszcza po 1902) a także literatura piękna z epoki.

Ramy pracy ograniczone są latami 1886–1905. Rok 1886, który jest tu pewną datą symboliczną związaną z wydarzeniami istotnymi dla radykalnej formacji inteligentnej drugiej połowy XIX w., stanowi moment rozpoczęcia rozważań. Za datę zamknięcia przyjęto rok 1905, kiedy zarówno dla społeczności polskiej jako takiej, jak i warstwy inteligentnej w szczególności, nastąpił nowy punkt otwarcia w życiu politycznym, a zarazem przyspieszenia w życiu społecznym. Z perspektywy historii idei data 1905 r. wydaje się być porównywalna do przełomu, jakim dla całości ziem polskich stał się rok 1918.

W tym miejscu miłą powinnością autora jest podziękować tym, którzy poprzez lekturę fragmentów pracy, dyskusje i krytyczne uwagi przyczynili się do jej powstania. Niektóre części tej monografii dyskutowane były na zebraniach Pracowni Dziejów Inteligencji Instytutu Historii PAN, a także na seminarium doktoranckim w Zakładzie Historii XIX w. Wydziału Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego i w Żydowskim Instytucie Historycznym w Warszawie.

Wiele cennych i krytycznych uwag przekazali mi profesorowie Roman Wapiński i Tomasz Kizwalter, recenzenci pracy doktorskiej pt. „Roman Dmowski i środowiska radykalnej inteligencji wobec wyzwań przełomu wieków”, od której zaczęła się praca nad tą książką.

Całość lub poważne fragmenty w różnych wersjach zechcieli przeczytać Władysław Bułhak, Nikodem Bończa-Tomaszewski, Rafał Chwedoruk, Piotr Kędziorek i Adam Kozuchowski, których krytyczne uwagi i komentarze były dla autora tym bardziej cenne, że czasami poczynione zostały z odmiennych od piszącego perspektyw badawczych i ideowych.

Wiele zawdzięczam założonej przez śp. prof. Stefana Amsterdamskiego Szkole Nauk Społecznych, niezwykle mu studium doktoranckiemu, dzięki któremu miałem możliwość obcowania z gronem wybitnych polskich uczonych.

Ukończenie pracy nie byłoby zapewne możliwe bez życzliwego, długoletniego wsparcia ówczesnego kierownika Pracowni Dziejów Inteligencji, profesora Jerzego Jedlickiego, który stworzył mi warunki i możliwość pracy w swoim wyjątkowym zespole.

Szczególną wdzięczność winien jestem obecnemu kierownikowi Pracowni Dziejów Inteligencji, docentowi dr hab. Maciejowi Janowskiemu, który nie tylko

krytycznie przeczytał całość pracy, ale zawsze służył swoim czasem, cenną radą, inspirującą rozmową i wskazówkami. Ta pomoc była nieoceniona.

Ostatecznego kształtu książka, zarówno od strony graficznej, jak i przede wszystkim redakcyjnej, nabrała dzięki pracownikom Wydawnictwa Neriton. Praca z takim zespołem to dla każdego autora prawdziwa przyjemność.

Nie będzie żadną przesadą, że być może największym, bowiem codziennym, wytrwałym wsparciem służyła mi jednak żona Alina.

Uwagi i pomoc wszystkich wymienionych, a także innych rozlicznych, niewspomnianych tu osób pozwoliły uniknąć wielu błędów. Niemniej jednak za wszystkie uchybienia, pomyłki i niedociągnięcia, jak i ostateczny kształt prezentowanej pracy odpowiedzialność ponoszę sam.

Rozdział I

NARODZINY POKOLENIA Bunt w szkole

Kółka samokształceniowe – jedno z poważniejszych, może nawet kluczowe doświadczenie pokolenia ludzi zwanych za Bohdanem Cywińskim „niepokornymi” – narodziły się na przełomie lat 70. i 80. XIX w. Dla całej generacji działaczy politycznych przełomu XIX i XX w. z zaboru rosyjskiego doświadczenie rosyjskiej szkoły było przeżyciem konstytutywnym. To właśnie atmosfera rosyjskiej szkoły tamtego czasu pozwoliła ujawnić wiele osobowości radykalnych, „ludzi-zboczeńców” – jak ich potem określi Florian Znaniecki. Generacyjny bunt młodzieży – w zetknięciu z forsowaną rusyfikacją – szybko przyjmował postać patriotycznej rewolty.

Taki był przypadek jednej z lepszych warszawskich szkół średnich, III Gimnazjum Państwowego. *Casus* tej szkoły jest interesujący z wielu powodów. W drugiej połowie XIX w. przewinęła się przez nią rzesza wybitnych, aktywnych później w życiu społecznym postaci. Placówka ta, w której znalazło się kilku energicznych działaczy rusyfikacyjnych, mogła stanowić dla władzy poręczne laboratorium nowych porządków. Szkoła wreszcie znalazła w osobie Stanisława Czekanowskiego, później znanego działacza ziemiańskiego, wybitnego kronikarza. Jego relacja to jedno z najwszechstronniejszych świadectw politycznego przesilenia wśród młodzieży tego czasu¹.

W III Gimnazjum dyrektorem aż do roku 1884 był Włodzimierz Sołncew, konserwatywny nauczyciel o umiarkowanych poglądach. Jego wpływy zaczęli jednak podminowywać młodzi nauczyciele – Rosjanie. To właśnie w tym gronie znalazła się grupa zdeklarowanych rusyfikatorów. Dwaj najbardziej znani to legendarni później „czynownicy”: Mikołaj Sokołow i Mikołaj Troicki. Zmiana kursu politycznego wobec Polaków pod koniec lat 70. dawała tej grupie zielone światło i wkrótce uwidoczniła się także w innych placówkach edukacyjnych.

¹ S. Czekanowski, *Roczniki długiego żywota mego*, BN, mf. 64677-83. O samym autorze i jego relacji zob. także G. Borkowska, *Stanisław Czekanowski i „Roczniki długiego żywota mego”*. *Uwagi o autorze i tekście*, „Prace Polonistyczne”, seria LIV, 1999, s. 133–148.

Dla wielu uczniów krytycznym momentem ich gimnazjalnej kariery były egzaminy dopuszczające z klas IV do V i z VI do VII. Uczniów, którzy nie zdali egzaminów, zaczęto relegować ze szkoły. Czasami w poszczególnych oddziałach została mniej niż połowa słuchaczy. Ten do pewnego stopnia naturalny mechanizm selekcyjny, w dziewiętnastowiecznej szkole średniej zaczął być wykorzystywany instrumentalnie. Co ważne, sami uczniowie postrzegali to jako bezduszną represję. Te prawdziwe „odsiewy” wzmagaly nastroje nonkonformistyczne. To wtedy dwaj starsi uczniowie, Roman Dmowski i Władysław Korotyński, którzy po raz kolejny oblali egzaminy końcowe w klasie IV, założyli po wakacjach w III Gimnazjum, w rocznicę powstania listopadowego, „Strażnicę” – jedno z pierwszych w Warszawie kółek samokształceniowych. Kółek nowego typu, bowiem w jakimś sensie związki młodzieży istniały w szkołach od zawsze. Początkowo, w obawie przed dekonspiracją grupa liczyła kilku, nie więcej niż kilkunastu uczniów. Potencjalni kółkowicze byli za to staranie dobierani, a długotrwały ceremoniał inicjacyjny miał odsiewać niepewnych kandydatów. „Strażnica” zaczęła zyskiwać sobie popularność wśród młodzieży².

Warto przyrzeć się założycielom „Strażnicy”, gdyż przybliży to samą ideę przywództwa kółkowego i kółek jako takich. Kółko uczniowskie nowego typu to taki mikroświat buntu młodzieży. Niejako pierwsza forma aktywności społecznej. Wśród preferowanych cech przywódczych, wyróżniającym przymiotem charakteru była zdolność do osobistego poświęcenia oraz cecha, którą badacz organizacji młodzieżowych z pierwszej połowy XIX w. określa jako „apostołowanie”³. Typ jednostki, która osobiście werbuje członków grupy, a potem dogląda postępów organizacji, często rezygnując z osobistego kierowania grupą, to najczęściej spotykany przywódca kółkowy.

Władysław Korotyński, potomek szanowanej rodziny warszawskiej, syn redaktora „Gazety Warszawskiej” Wincentego Korotyńskiego, mógł uchodzić za doświadczonego buntownika. Z I Gimnazjum, swojej poprzedniej szkoły, został w 1879 r. relegowany za „wykroczenie polityczne”. Wiele wskazuje na to, że do III Gimnazjum dostał się dzięki ojcowskiej protekcji. Od wczesnych lat Korotyński miał wśród kolegów opinię znawcy ojczyściej historii i literatury. Na bezpośredniego kierownika grupy się nie nadawał: był nieśmiały i przejawiał melancholijne usposobienie.

Roman Dmowski, drugi z założycieli, syn przedsiębiorcy brukarskiego, na nazwisko pracował sam. Wśród rówieśników słynął z błyskawicznej riposty i pewnej arogancji okazywanej nauczycielom Rosjanom. Cechy te, wraz z przejawianą już od dzieciństwa brawurą, były niezłym zadatkiem w buntowniczej organizacji młodzieżowej.

² Zob. R. Wapiński, *Roman Dmowski*, Lublin 1988, s. 20 i n.

³ Zob. A. Kamiński, *Analiza teoretyczna polskich związków młodzieży do połowy XIX wieku*, Warszawa 1971, s. 200.

W trakcie późniejszej edukacji Dmowski był zaangażowany w działalność oddziałów Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, nie opuszczając się przy tym w wynikach szkolnych. Podobnie wszechstronną aktywność społeczną przejawiał Józef Piłsudski w wileńskiej „Spójni”, założonej na początku lat 80., czy kilka lat wcześniej Feliks Dzierżyński, inna charyzmatyczna postać wśród wileńskich gimnazjalistów, a następnie wybitny członek ogólnokrajowych struktur uczniowskich, które zaczęły się kształtować w latach 90. Wśród radomskich „Malczewian”, kółka, które powstało w tamtejszym gimnazjum, taką wyjątkową postacią był Kazimierz Kelles-Krauz. Z warszawskich gimnazjów wyszli za to inni legendarni przywódcy kółkowi – Feliks Perl czy bracia Stanisław i Władysław Grabscy.

Urodzony w 1864 r. z małżeństwa Walentego Dmowskiego i Józefy z Lenarskich, Roman wychowany został w patriotycznym domu, w którym rola matki była dominująca. Dzieciństwo na podwarszawskiej Pradze, w średniozamożnej rodzinie mieszczańskiej o korzeniach szlacheckich dało pierwociny wielu cech charakteru i postaw przyszłego współtwórcy Narodowej Demokracji. Jednak dopiero edukacja w III Gimnazjum w Warszawie była istotnym punktem odniesienia dla jego późniejszych działań.

Pierwsze lata nauki w tej jednej z lepszych warszawskich szkół nie zapadły w pamięci Dmowskiego szczególnie silnie, co potwierdza jego późniejszy, a odnoszący się do tego okresu lapidarny komentarz: „Łobuzowałem się”⁴. Na ten drobny ślad warto zwrócić uwagę. Dla autorów wielu wspomnień młody Dmowski w sposobie bycia łudzaco przypominał typ warszawskiego chuligana.

Na prawach hipotezy można zastanawiać się, czy było to pozostałością młodzieńczych doświadczeń uczestnictwa w subkulturze chuligańskiej. Jak podkreślają znawcy przedmiotu, cechą charakterystyczną tej subkultury, obok poczucia rozwiniętej solidarności grupowej i bezwzględnej lojalności, było uznanie przez jej uczestników przemocy za główny środek działania oraz podstawową wartość wskazującą na prestiż jednostki w grupie. Nie zawsze musiała to być przemoc fizyczna, a wręcz przeciwnie. Warto przypomnieć, że jedną z pierwszych publikacji Dmowskiego była opublikowana w 1890 r. w „Kurierze Lwowskim” sentymentalna nowelka o warszawskim uliczniku⁵. W ówczesnych realiach Dmowski mógł być określany jako dziecko praskiej ulicy. Warszawski „Antek” – jak zapamiętało wielu rówieśników. Z drugiej strony takie wczesne doświadczenia często ujawniały cechy przywódcze młodego człowieka. Kluczowe były jednak dalsze lata nauki w szkole.

Moment przejścia z klasy IV do V oznaczał dla wielu uczniów przekroczenie symbolicznej granicy wieku dziecięcego i czas politycznej inicjacji. Nie da się

⁴ Cyt. za: W. Wasiutyński, *Przedmowa*, w: M. Kułakowski [J. Zieliński], *Roman Dmowski w świetle listów i wspomnień*, t. 1, Londyn 1968, s. 15.

⁵ Niestety nie udało mi się dotrzeć do egzemplarza tego pisma. Treść noweli znana jest z przekazów pamiętnikarskich, a także przypomniana została przez biografów Dmowskiego.

ukryć, że dyrekcje gimnazjów przy okazji pozbywały się niewygodnych politycznie czy też krnąbrnych młodzieńców. Często zaś były przypadki, że upokarzani przez nauczycieli gimnazjaliści kierowali swoją złość przeciwko władzy. Jednym ze sposobów na rozładowanie napięcia były kółka samokształceniowe. Kolega szkolny Dmowskiego, Stanisław Czekanowski, napisał we wspomnieniach: „Egzamin z IV do V to był schlachtuz”⁶. Z klasy Czekanowskiego, liczącej ponad dwudziestu uczniów, promocję uzyskało kilku. Na tych, którzy zostali w szkole, zdarzenie to pozostawiło niezatarte piętno. Czekanowski był pilnym uczniem, brał korepetycje i egzamin zaliczył; wielu innych – w tym Dmowski i Korotyński – oblało. Po wakacjach ci dwaj założyli „Strażnicę”. Do „Strażnicy” przystąpił wkrótce potem Czekanowski i wielu jego kolegów. Głównie piąto-, szósto- i siódmoklasiści.

Na przełomie 1880 i 1881 r. władze oświatowe zaczęły przenosić do I i VI Gimnazjum wszystkich Rosjan z pozostałych szkół średnich. Żeby się nie „apalicyzowali” – nie polonizowali – jak głosiła popularna w sferach rosyjskich opinia. Ta administracyjna separacja powodowała, że w pozostałych szkołach średnich znaleźli się niemal wyłącznie Polacy. Nastroje wśród nich stawały się „narodowo” polskie. Uczniowie sami zaczęli dostrzegać swoją rówieśniczą, ale i narodową tożsamość. Wrogość wobec obcego etnicznie grona nauczycielskiego stawała się jednym z istotnych punktów autoidentyfikacji. Dla pozostałych w szkołach nauczycieli-Polaków także nie była to sytuacja komfortowa. „Musieli uczyć nas po rosyjsku. Więc uważaliśmy ich za zdrajców” – pisał pamiętnikarz⁷.

Dzieje „Strażnicy”, jak i wielu innych grup uczniowskich, ze względu na brak źródeł zapewne już nie powstaną. Można jednak, w tej mierze, w jakiej da się je zrekonstruować, określić pewne wspólne cechy tego rodzaju inicjatyw. Kadre przywódczą stanowili zwykle starsi uczniowie; czasami nawet tacy, którzy dawno ukończyli gimnazja. Ważniejsze niż zgodność metryk były bowiem wspólne przeżycia. W „Strażnicy” samorządowymi przywódcami zostali uczniowie z bogatym doświadczeniem szkolnym. Dmowski był starszy od „regularnych” piątoklasistów o cztery lata, Korotyński o przeszło dwa.

„Strażnica” powstała jesienią 1881 r. Miała na celu zorganizowanie młodzieży polskiej w celu przeciwdziałania „duchowi apuchtinowskiemu”. Jak napisał biograf Dmowskiego, zadaniem „Strażnicy” było „strzec ducha polskiego przed rusyfikacją”⁸. Organizacja szybko zyskała kilku dorosłych opiekunów. To tzw. ludzie dobrzy i mądrzy – jak pisał znawca problematyki kółkowej⁹. „Dobrzy i mądrzy” stanowili tę część społeczeństwa dorosłych, która z różnych powodów sprzyjała postawom nonkonformistycznym wśród młodzieży. Bez takiej pozytywnej aury

⁶ S. Czekanowski, *Roczniki...*, s. 44. Wszystkie odnośne cytaty za tą relacją.

⁷ *Ibidem*, s. 4.

⁸ I. Chrzanowski, *Wstęp. Roman Dmowski*, w: M. Kułakowski, *Roman Dmowski...*, t. 1, s. 24.

⁹ A. Kamiński, *Analiza...*, s. 46.

konspiracja uczniowska była na dłuższą metę niemożliwa. W przypadku „Strażnicy” nie znamy ich nazwisk.

Aktywność, jaką prowadziła organizacja, dałoby się opisać w kategoriach działalności samokształceniowej. Spotkania młodych konspiratorów odbywały się co miesiąc. Takie zloty, które najczęściej organizowano w niedziele i były starannie przygotowane, posiadały też właściwy sobie schemat. Oprócz prelekcji, którą zazwyczaj wygłaszali sami przywódcy, spotkania miały charakter towarzyski; czas spędzano wśród wspólnych lektur, śpiewu, a także na rozmowach. Po patriotycznym wychowaniu odebrany w domu był to drugi krąg socjalizacji. Warunkiem przystąpienia do „Strażnicy” było przejście rytuału inicjacyjnego. Obmyślona przez Dmowskiego i Korotyńskiego procedura nawiązywała do wzorców romantycznych.

To właśnie w uczniowskiej „Strażnicy” Dmowski ujawnił swoje cechy charyzmatyczne. Obdarzony najsilniejszą osobowością, szybko zaczął kolegom narzucać standardy zachowań grupowych. Przy „cichym i poważnym” Korotyńskim, jak pisał pamiętnikarz, dynamizm Dmowskiego musiał być przytłaczający. Energiczny, w swoich decyzjach konsekwentny, obdarzony przy tym doskonałą pamięcią, szybko wyrósł ponad pozostałych „Strażników”. To on przygotował statut koła, on był współautorem *syllabusa*, wedle których kółko prowadziło swoje prace dokształcające. Już za czasów uczniowskich zapowiadał się na niezłego mówcę, ale potrafił być zarazem empatycznym słuchaczem. Obracał się zresztą zarówno wśród rówieśników, jak i dorosłych, w obydwu kręgach zyskując sobie z różnych powodów uznanie: między równolatkami za wybitne przymioty towarzyskie, zaś wśród dorosłych za dojrzałość i odpowiedzialność¹⁰.

Do „Strażnicy” w zasadzie nie przyjmowano Żydów i osób pochodzenia żydowskiego. Była to decyzja Dmowskiego. Wiele wskazuje, że uprzedzenia jednego z przywódców „Strażnicy” wobec osób pochodzenia żydowskiego od początku miały charakter trwały i emocjonalny. W III Gimnazjum uczyło się kilkadziesiąt osób pochodzenia żydowskiego i byli to w większości chłopcy wywodzący się z rodzin dawno spolonizowanych. Wielu przyjęło katolicki chrzest. To wobec nich była skierowana ta niechęć. Ten afektywny charakter niechęci Dmowskiego wobec Żydów był zastanawiający nawet dla Czekanowskiego. Ten wspominał: „Gdym ja występował jako zwolennik asymilacji on twierdził, że to byłoby największym nieszczęściem, zginęła by Polska, a powstała Judeopolonia, z ducha całkowicie obca Polsce, śmiejąc się dodawał «no i z nosa i uszów»”¹¹. W innym miejscu dodawał: „Wobec Żydów ten rozumny, kochany Dmowski zajmował zawsze stanowisko nieprzejednane – uważał ich za obcych”¹². Relacja Czekanowskiego rzuca sporo

¹⁰ S. Czekanowski, *Roczniki...*, s. 50. Zob. także A. Micewski, *Roman Dmowski*, Warszawa 1971, s. 21.

¹¹ S. Czekanowski, *Roczniki...*, s. 54.

¹² *Ibidem*, s. 58.

światła na źródła późniejszego, wysoce zideologizowanego antysemityzmu Dmowskiego¹³.

„Strażnica” szybko rozwinęła skrzydła w szkole przy ulicy Berga. Wraz z renomą organizacji w nieformalnych kontaktach szkolnych rosła też pozycja samego Dmowskiego. Kiedy na początku lat 80. w szkole zaczęto karać za mówienie po polsku, przywódca wymógł na „Strażnikach” posługiwanie się rosyjskim na użytek szkolny. „Będziemy mówić po cerkiewno-słowiańsku” – miał zawyrokować. „Wszyscy ze «Strażnicy» przeszli do następnej klasy” – zanotował pamiętnikarz¹⁴. Za radą Dmowskiego „strażnicy” rozpoczęli bojkot nauczyciela historii, Rosjanina Sokołowa. Umiejętnie przeprowadzona akcja przysporzyła Dmowskiemu kolejnych zwolenników. „Dmowski został władcą dusz naszych, mojej chyba najwięcej” – pisał Czekanowski¹⁵. W miarę rozwoju organizacji członkowie „Strażnicy” zaczęli urozmaicać swoje zainteresowania samokształceniowe. Pierwotny cel, jakim było poznanie dziejów Polski, stał się niewystarczający.

Zestaw lektur, jaki pojawił się w kółku, wart jest przywołania, bowiem nieźle oddaje mentalność ówczesnych, ambitniejszych nastolatków. Popularne było np. czytanie Tomasza Buckle’a *Historii cywilizacji w Anglii*. Do lektur zostały włączone opublikowane wówczas po polsku syntezy Johna Drapera i Ernesta Haeckla, popularnych przyrodników. Późniejsze wzmianki w publicystyce założyciela ND wskazują, że tezy tego ostatniego autora w największym stopniu wpłynęły na wczesny światopogląd Dmowskiego. W odróżnieniu od wielu postępowych przyrodników Haeckel dowodził, że proces ewolucji ma naturę „arystokratyczną”, a nie „demokratyczną”. Twierdził też, że cechy psychiczne mają silne zakorzenienie w rasie, a dzieje społeczne są areną zwycięstw i klęsk typów rasowych. To było przepisanie Darwina na funkcjonowanie społeczeństw ludzkich.

Dmowski, wraz ze złożeniem matury, formalnie pożegnał się ze „Strażnicą”. Nie stracił jednak kontroli nad tą uczniowską konspiracją. Więcej, na uniwersytecie nieformalnie przewodził powstającym warszawskim kółkom „patriotycznym”, z których największe znajdowały się właśnie w gimnazjach II, III i IV, tworząc zręby późniejszych wpływów „narodowych” na uniwersytecie. Stanisław Grabski, kółkowiec z V Gimnazjum (w tym kółku działali m.in. jego brat Władysław, Stanisław Zakrzewski, Gustaw Daniłowski i Tadeusz Miciński) wspominał: „Ostoją kółek socjalistycznych było kółko V Gimnazjum, z IV promieniowała ideologia patriotyczna. Dmowski osobiście propagandą jej w gimnazjach kierował. W następ-

¹³ Ibidem, s. 57. Zob. także I. Chrzanowski, *Młodość Romana Dmowskiego. Odczyt wygłoszony dnia 20 lutego 1938 r. w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego na Akademii Młodzieży Wszepolskiej dla uczczenia jej piętnastu lat działalności*, „Myśl Narodowa”, 29 V 1938, nr 23, s. 354. Roman Wapiński, który krytycznie rozważa wczesne niechęci Dmowskiego wobec Żydów, przyznaje, że poglądy antysemickie u młodego działacza odnotowali „niemal wszyscy piszący o nim”. R. Wapiński, *Roman Dmowski...*, s. 38.

¹⁴ S. Czekanowski, *Roczniki...*, s. 79.

¹⁵ Ibidem, s. 80.

nym roku [w 1889 Grabski był już studentem uniwersytetu w Warszawie] jednak musiałem dużo zużywać energii dla paraliżowania jego wpływów na kółka gimnazjalne. Na tym tle kilka razy ostro się z nim starłem i przekonałem się, że to nie było jakiś przeciwnik”¹⁶.

Kolejne fale narodowych obostrzeń wobec uczniów w szkołach napędzały kółkom nowych zwolenników. Nawet jeśli uczniowie nie uczestniczyli w strukturach organizacyjnych kółek, to zaczęli im dyskretnie sprzyjać w życiu szkolnym. Drugą stroną procesu patriotycznej konsolidacji młodzieży było powstawanie swoistego konformizmu. W szkołach, ale także na stancjach i w internatach ujawnił się moralny przymus, presja egzekwowana przez plotkę, bojkot towarzyski czy zwykłe pomówienie. „Buntowników”, którzy zakładali kółka samokształceniowe było w szkołach niewiele, ale była to znacząca mniejszość. To oni bowiem objęli w klasach „rządy dusz”.

Przywódca studencki

Młody Dmowski po rozpoczęciu studiów błyskawicznie odnalazł się wśród „patriotycznie” zaangażowanej młodzieży. Środowisko tzw. patriotów tworzyło się w opozycji do socjalizmu, rozwijającego się głównie na ówczesnym Cesarskim Uniwersytecie Warszawskim. Nazwa „patrioci” obejmowała dość różne zarówno ideologicznie, jak i społecznie środowiska propagujące odbudowę państwa polskiego¹⁷. Długo młodzież „patriotyczna” nie mogła powołać własnej organizacji i dopiero powołanie Ligi Polskiej oraz pozostającego pod jej wpływem Związku Młodzieży Polskiej (ZET-u) stanowiło przełom.

Intelektualnej genezy części tego środowiska można się było dopatrywać w sporze między publicystą Adamem Zakrzewskim a rodzimymi marksistami na łamach „Przeglądu Tygodniowego” na początku lat 80. Pewna część środowiska „patriotów” formowała się pod wpływem działalności Konrada Prószyńskiego, tzw. Promyka. Ten przyszły wydawca przybył do Warszawy z zamiarem integrowania młodzieży niepodległościowej¹⁸.

¹⁶ S. Grabski, *Pamiętniki*, t. 1, do druku przyg. W. Stankiewicz, Warszawa 1989, s. 46–47. Autor był wtedy wpływowym działaczem studenckim i zarazem założycielem marksistowskiego Związku Robotników Polskich.

¹⁷ W tej pracy określenie patriotyczny, podobnie jak narodowy, odnosi się do wszystkich nurtów deklarujących swój niepodległościowy program. W odróżnieniu od tego, określenia te ujęte w cudzysłów opisują środowiska, które oprócz poglądów niepodległościowych definiowały swoją tożsamość ideową w opozycji do socjalizmu, w tym także socjalizmu niepodległościowego. Zachowanie tej dystynkcji umożliwia m.in. prześledzenie procesu wyodrębniania się ruchu nacjonalistycznego z szerokiego nurtu niepodległościowego.

¹⁸ O kręgu „Promyka” i jego znaczeniu dla kształtowania się środowisk młodzieży warszawskiej zob. H. Jabłoński, *Ze studiów nad początkami Narodowej Demokracji. Od „pracy organicznej” do*

Mentalnym przełomem w formowaniu się obozu „patriotów” było jednak ukazanie się w 1887 r. *Rzeczy o obronie czynnej i Skarbie Narodowym* Zygmunta Miłkowskiego. Autor, znany bardziej jako Teodor Tomasz Jeź, stał się dla warszawskiej młodzieży postępowej postacią obdarzoną nieomal kultem.

Broszura Jeża utrafiła w czułe dla młodzieży punkty. Powstała też w ważkim momencie. Rozbity procesem I „Proletariatu” warszawski socjalizm szybko zaczął się odradzać. Drażniona przez władze carskie represjami młodzież szukała ujścia swej energii w patriotycznych manifestacjach. W bismarckowskich Prusach od lat trwała agresywna antypolska kampania.

Antypruskość i antyrosyjskość stały się częścią świadomości młodego pokolenia. Swój pierwszy, jak się zdaje, artykuł opublikowany na łamach prasy ujrzał wtedy student Roman Dmowski¹⁹. Z domu, oprócz pogardy wobec Rosjan i gwałtownej niechęci wobec Żydów, Dmowski wyniósł także negatywne nastawienie wobec Niemców. W sprawozdawczej rozprawce, która ukazała się w „Prawdzie” w 1888 r., młody publicysta streszczał poglądy kilku autorów na stosunki etniczne w państwach niemieckich. Choć artykuł miał pretensje naukowe, od razu można też rozpoznać narzucającą się tendencję. Już w pierwszym akapicie autor zauważał, że polityka silnej pięści, którą stosują Niemcy, „robi znaczne szczyrby na pniu słowiańskim”.

Właśnie wtedy ukazała się broszurka Miłkowskiego²⁰. Autor nawoływał do zarzuconego aktywizmu. Remedium na społeczną bierność widział w powołaniu „odpowiedzialnej reprezentacji politycznej”. By ją stworzyć, trzeba było przygotować grunt. Ten miała dać narodowa skarbonka, czyli Skarb Narodowy. Miłkowski skrupulatnie wyliczał cele, na które miały pójść owe „narodowe pieniądze”. Nie odżegnywał się od powstania. Pisał jednak raczej o rozpisaniu na lata marszruty w drodze do niepodległości. Jego postulaty brzmiały nośnie wśród młodych, ale oszczędne były w praktyczne rozwiązania. Nie jest wykluczone, że to właśnie w tej mgławicowości tkwiła na początku ich siła. Rezonans szkicu T.T. Jeża był bowiem wśród młodzieży „patriotycznej” ogromny.

Elitarną formą „patriotów” był powołany na przełomie 1886 i 1887 r. Związek Młodzieży Polskiej. Geneza i okoliczności powstania tej organizacji zostały już skrupulatnie opisane i nie wymagają przypomnienia²¹. ZET, który zasadniczo

„upolitycznienia”, „Przegląd Historyczny”, 44, 1953, z. 3, s. 485 i n. Wychowankiem kręgu „Promyka” był m.in. znany działacz warszawskiej LN, Stanisław Libicki.

¹⁹ R.D. [R. Dmowski], *Ludy słowiańskie na ziemiach niemieckich*, „Prawda”, 21 V (2 VI) 1888, nr 22, s. 258–259.

²⁰ T.T. Jeź [Z. Miłkowski], *Skarb Narodowy Polski. Nieco o Lidze Narodowej. Rozdział jeden z pamiętnika „Od kolebki przez życie”*, Lwów 1905, s. 42. Pierwodruk z roku 1887.

²¹ Zob. A. Małkiewicz, *Program i organizacja Związku Młodzieży Polskiej „ZET” 1887–1904*, cz. 1, 1887–1894, „Pokolenia”, 1974, z. 4 (48), s. 7 i n.; A. Próchnik, „Zet”, „Światło”, styczeń 1937, nr 1, s. 9 i n.; S. Surzycki, *Powstanie tajnego Związku Młodzieży Polskiej. W 40-letnią rocznicę wspomnienie*, „Trybuna Narodu”, 1 I 1927, nr 3, s. 5–8; S. Bukowiecki, *Początki Zetu*, „Naród

był organizacją kadrową, szybko zaczął się zakorzeniać wśród „patriotycznej” młodzieży. Odwołując się do terminologii zaproponowanej przez Jerzego Szackiego można uznać, że ZET chciał praktykować utopię zakonu patriotycznego²². Szacki wskazuje, że tym, co odróżniało takie grupy młodych idealistów od innych zbiorowisk wyznających ideały utopijne, było poczucie radykalnej opozycji między członkami wyznającymi ten ideał a resztą biernego społeczeństwa. Tym ideałem miało być niepodległe państwo.

Już od początku w organizacji przewodziła Warszawa. Studencka Warszawa zawsze dominowała nad innymi skupiskami młodzieży radykalnej. To właśnie na gruncie tego warszawskiego radykalizmu wyrósł tygodnik „Głos” (1886) – pismo, które stanie się intelektualnym patronem dla wielu rodzących się wtedy nurtów umysłowych.

Roman Dmowski po rozpoczęciu studiów błyskawicznie został zauważony przez działaczy ZET-u, niebawem zaczął też wybijać się w grupie warszawskiej. Dostrzeżone zostały jego nietuzinkowe przymioty, w tym przede wszystkim swobodny sposób bycia i niespożyta energia w działaniu. Wspomnienia jego ówczesnych rówieśników wyraźnie pokazują, że młody działacz umiejętnie budował swoją pozycję. Był znany i ceniony w wielu kręgach studenckich, nawet wśród swoich zdeklarowanych przeciwników. Aktywnie udzielał się na akademickich forach dyskusyjnych, sporo angażując się życie pozauniwersyteckie, m.in. w Towarzystwie Dobroczyńności. Co ważne, wciąż utrzymywał bliskie stosunki z samokształceniowymi kółkami warszawskich gimnazjalistów. Niedługo potem znalazł się też w środowisku „Głosu”. A był to ważny moment dla środowisk młodzieżowych. W 1888 r. z Uniwersytetu odeszła, z racji ukończenia edukacji, większa grupa działaczy zetowych; opuszczali uczelnię działacze skorzy do kompromisu, zyskiwali konfrontacyjnie nastawieni, zaprawieni w kółkach konspiratorzy.

Na początku 1890 r. doszło do poważnego przesilenia na uniwersytecie. Władzę w grupie warszawskiej zaczął przejmować Dmowski, na skutek czego część niepodległościowych socjalistów na znak protestu opuściła Związek. Nowy lider wspominał po latach: „W tej walce główną siłą atakującą był Dmowski”²³. Jakby przypieczętowaniem tego pęknięcia w „zetowej Warszawie” był list opublikowany na łamach emigracyjnego „Wolnego Polskiego Słowa” podpisany przez „młodego

i Państwo”, 6 XII 1936, nr 43. Zob. także W. Potkański, *Ruch narodowo-niepodległościowy w Galicji przed 1914 rokiem*, Warszawa 2002, s. 23 i n.; idem, *Związanie, działalność oraz wystąpienie Związku Młodzieży Polskiej z Narodowej Demokracji w 1909 r. i utworzenie niezależnego ZET-u*, „Dzieje Najnowsze”, 30, 1998, nr 4, s. 3 i n. Wiele interesujących relacji dotyczących losów ZET-u przypomnianych zostało w zbiorze pt. *Zet w walce o niepodległość i budowę państwa. Szkice i wspomnienia*, kom. red. T.W. Nowacki [et al.], Warszawa 1996.

²² J. Szacki, *Spotkania z utopią*, Warszawa 1980, s. 118.

²³ Zob. *Relacja własna Dmowskiego o pracy w Zecie*, w: M. Kułakowski, *Roman Dmowski...*, t. 1, s. 121.

demokratę²⁴. Wiele wskazuje, że enuncjacja pochodziła z kręgu nowego lidera warszawskich zetowców.

Choć autor wychodził z odmiennych źródeł, faktycznie wspierał wiele wcześniejszych tez T.T. Jeża. Już na początku wywodu „młody demokratą” sytuował się w rodzimej tradycji narodowej, ale chciał ją zasadniczo rewidować. Pisał: „Młodzież chce dalej prowadzić rozpoczęte przez Tow.[arzystwo] Dem.[okratyczne] prace, usystematyzować na nowo i podjąć w duchu nowoczesnych haseł [...]. Ludzkość idzie naprzód, stare hasła Wielkiej Francuskiej Rewolucji, które zapalały lepsze umysły już nie starczą, występują nowe idee, nowe hasła, nowi ludzie”. Pod tą enigmatyczną frazą kryło się założenie, że naczelnym prawem rządzącym życiem społecznym są antagonizmy plemienne. Gdzie indziej dorzucał: „Życie i trudne warunki bytu naszego nielitościwie rozbiły te marzenia i wiarę w ogólnoludzkie braterstwo”. Autor jednoznacznie podkreślał swoją opozycję wobec socjalistów, jak dopisywał – partii „antynarodowej”. List „młodego demokrata” zyskał ciepłe przyjęcie w redakcji „Wolnego Polskiego Słowa”.

Kiedy w kwietniu tego roku na Akademii Rolniczej w Moskwie wybuchł strajk studencki, jego fala dotarła także do Królestwa Polskiego. Bojowo nastawieni studenci rosyjscy oczekiwali wsparcia ze strony studenckiej Warszawy. Ale „patrioci” pod nowym przywództwem storpedowali te nadzieje²⁵. Na początku 1890 r. na łamach „Głosu” zaczęła się odsłona antysemitkiej kampanii prasowej, kampanii, która jeszcze bardziej podzieliła środowisko warszawskich „patriotów”. W wrześniu tego roku ukazał się najmocniejszy może akord tej prasowej batalii, obszerny szkic Witolda Ziemińskiego pt. *Czem jest Izrael?* Dla warszawskiej grupy zetowej, ale, jak pokazywały później wypadki, dla całego tego studenckiego fermentu przełomu lat 80. i 90., rozpoczęła się nowa era.

²⁴ *Stara i młoda demokracja. Młodzież polska przed sądem „Wolnego Polskiego Słowa”. Z kraju, marzec 1890, „Wolne Polskie Słowo”, 15 IV 1890, nr 63, s. 2–4. Cytaty za tym tekstem.*

²⁵ J. Offenberga, *Stan umysłów wśród młodzieży akademickiej Uniwersytetu Warszawskiego, w latach 1885–1890. Ze wspomnień kresowca*, Warszawa 1929, s. 34.

Rozdział II

REWOLTA IDEALISTYCZNA

Cóż – życie takie straszne, że otoczenie takie przegniłe, zdeptane, złocone moralnie? Na niebie wiekiste znaki przepowiadają odmianę: oby tylko człowiek, słaby człowiek zdobył świadomość, że siła jego nie w materji, jeno w potędze Ducha.

S. Posner, *Stefan Żeromski w świetle wspomnień*, Warszawa 1926

Neo-idealizm będzie miał za zadanie wystąpić pozytywnie, walcząc o nowe ideały; mające na względzie rozwój zdrowy fizyczny i duchowy rodziny ludzkiej [...]. Z chwilą wytknięcia nowych ideałów – pesymizm traci grunt pod nogami. Mamy dla kogo żyć i pracować. Neo-idealizm wskaże radośnie nowe wielkie hasła i cele.

Sew. Ster. [S. Sterling], *Neoidealizm*, „Głos”, 13 (25) IV 1891, nr 17, s. 198

W połowie lat 80. XIX w. na ziemiach polskich formacja pozytywistyczna znajdowała się w stanie kryzysu. Był to jednak dopiero początek głębszego przesilenia ideowego, które przyniosło jeden z najbardziej brzemiennych w idee przełomów mentalnych. Czym był zatem ten „duch czasu”, który unosił się nad ówczesną Europą począwszy do połowy wieku¹? Wilhelm Feldman pisał po latach, odnosząc to do literatury pięknej: „Smutek zalega dziedzinę literatury, smutek konania, bo też kona ktoś wielki: niebohaterski bohater całego okresu dotychczasowego”².

Dla młodszego pokolenia, które urodziło się w latach 60. XIX w., to epoka pozytywistyczna skupiała wszystkie te fatalne nurty ideowe, które młodzi chcieli zanegować i którym zamierzali się przeciwstawić. Jeśli przez pozytywizm rozumieć

¹ J.W. Burrow, *The Crisis of Reason. European Thought, 1848–1914*, New Haven and London 2000.

² W. Feldman, *Współczesna literatura polska 1864–1923*, wyd. 7, H. Altenberg, Lwów [b.d.w.], s. 151. Por. R. Zimand, *„Dekadentyzm” warszawski*, Warszawa 1964, s. 28.

liberalizm w gospodarce i życiu społecznym, scjentyzm w naukach i naturalizm w sztuce i literaturze, ale także materializm w ujmowaniu rzeczywistości społecznej i obojętność wobec religii i zjawisk pozaempirycznych, zaś w polityce postawy ugodowe, a także skłonność do zaakceptowania pluralizmu w debacie publicznej, to był to w rzeczy samej przełom antypozytywistyczny, a epokę tę można było określić mianem dekadentyzmu³. Ale tym schyłkowym nastrojom towarzyszyło także ogólniejsze przeświadczenie, że atmosfera dekadencja jest stanem tymczasowym i jakaś mgliście przezuwana nowa idea, nowe odrodzenie może wkrótce wlać życie w schyłkową epokę.

W prospekcie powstałego w październiku 1886 r. „Głosu” pisano m.in.: „Społeczeństwo nasze po tylu ciężkich próbach przechodzi obecnie dobę osłabienia i apatii, w której budzenie nowych sił umysłowych stało się niezbędnym. Widzimy dookoła zamęt pojęć i przekonań [...] wzrost tego krótkowidzącego oportunistu, który zadawał się byle jakim łataniem spraw i interesów bieżących. Widzimy zniżenie się ideałów i aspiracji zbiorowych, a nawet powolne upadanie sił żywotnych całych grup społecznych [...]. Będziemy patrzeć tam, gdzie kryją się żywotne siły, gdzie tkwią nasiona naszych planów”⁴.

Pojęciu dekadentyzmu towarzyszyło zatem poczucie ambiwalencji. Dekadentyzm poprzedzał upadek i zagładę pewnej kultury, ale był także zapowiedzią odrodzenia.

Z drugiej strony, jak dowodził młody intelektualista związany z lewicą, Wacław Nałkowski, tylko całkowite zakwestionowanie świata, który się rozkłada i gnije, może być gwarancją ogólnoludzkiego postępu⁵. Tę tezę, co znamienne, ambitny geograf wysunął już w swym debiutanckim artykule na łamach „Głosu”⁶. Jak większość wczesnych „głosowiczów” kładł nacisk na kwestie ekonomiczne. W recenzji z jednej rozprawek, jakie się wtedy ukazywały o patologiach czasów współczesnych, wywodził m.in.: „Jądro chorób nerwowych jak i wrażliwości leży w stosunkach ekonomicznych, nie ma co owijać w bawełnę”⁷. Ale by do tego dojrzeć,

³ Zob. T. Weiss, *Przełom antypozytywistyczny w Polsce w latach 1880–1890. Przemiany postaw światopoglądowych i teorii artystycznych*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczno-Literackie”, z. 10, Kraków 1966; T. Walas, *Ku otchłani (dekadentyzm w literaturze polskiej 1890–1905)*, Kraków 1986.

⁴ *Prospekt*, „Głos”, 1886, s. 1.

⁵ W. Nałkowski, *Forpocztę ewolucji psychicznej i tryglodyci*, w: W. Nałkowski, M. Komornicka, C. Jellenta, *Forpocztę. Książka zbiorowa*, Nakładem Autorów, Lwów 1895. Zob. także M. Walicka, *Światopogląd Wacława Nałkowskiego*, „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej”, 28, 1982, s. 236.

⁶ Die Gegenwart [W. Nałkowski], *Nerwowość – choroba czasu*, „Głos”, 20 IX (2 X) 1886, nr 1, s. 9.

⁷ Nerwowy [W. Nałkowski], *Nowe książki (Władysław Chodecki, Z dziedziny higieny. Jak zapobiegać chorobom nerwowym, Odbitka z Ateneum, Warszawa 1886)*, „Głos”, 11 (23) X 1886, nr 4, s. 62.

dodawał, trzeba było ostatecznie pozbyć się złudzeń co do natury systemu, „być wolnym od różnych społecznych uprzedzeń i filisterskich formułek”⁸.

Na początku lat 90. z fetyszami postępowości – jak głosił jeden ze wstępniaków tygodnika warszawskich radykałów – chcieli się rozprawić w zgodnym chórze marksiści z ludowcami, „międzynarodowcy” z „patriotami”, zdeklarowani zwolennicy asymilacji „obcych żywiołów” z piewcami czystości plemiennej, wreszcie zapamiętali rewolucjoniści wraz z narodowymi socjalistami⁹.

Z upadku mogło zrodzić się też nowe życie, utrzymywali solidarnie młodzi radykałowie. Tyle że narodziny i odnowę musiał poprzedzić drobiazgowy rozbiór przyczyn tego stanu. Może z tej racji krytykowano z taką skrupulatnością epokę, która według „młodych” właśnie dopełniała swego żywota, czyli pozytywizm. Jak pisze Roman Zimand, wśród kulturalnej opinii publicznej tego czasu narastało przekonanie o konieczności pochowania epoki pozytywistycznej. „Psychopatia, neuropatia, neuroza, cywilizacja jako choroba, chora kultura [...]. Nawet bez badań statystycznych daje się stwierdzić, że te i im podobne określenia pełnią w publicystyce omawianego okresu istotną rolę. Można by powiedzieć, że wszystkie te słowa – to typowe słowa klucze”¹⁰.

Odchodzący pozytywizm obarczano odpowiedzialnością za niemal każdą patologię społeczną, jaką wynajdywała i opisywała kulturalna opinia publiczna¹¹.

Czy pozytywista może być idealistą? – pytał w swych felietonach na łamach „Głosu” jeden z przewodników pokolenia, Józef Karol Potocki (Marian Bohusz). W opustoszałej przestrzeni mentalnej pojawiło się wiele mówiące poczucie braku, które przez krytykę kulturalną zaraz zostało nazwane głodem ideałów i wyższych celów; ideałów i celów w poprzedniej epoce rzekomo całkowicie odrzuconych¹².

Awangarda tego przesilenia, lewicowi publicyści, którzy wstąpili na arenę publiczną na początku lat 80. na łamach „Przeglądu Tygodniowego”, jeszcze przywoływali wspólnotę postępowych ideałów, którą pozytywiści mieli swoimi niecnymi uczynkami pogrzebać. Młody znawca rosyjskiej literatury, jeden z pierwszych na ziemiach polskich marksistowskich krytyków literackich, Bronisław

⁸ [W. Nałkowski], *Odpowiedź dr Chodeckiemu*, „Głos”, 3 (15) I 1887, nr 3, s. 45. Zob. także Dr. W. Chodecki, *Spóźniona polemika. Odpowiedź P. Nerwowemu na krytykę broszury pt. Jak zapobiegać chorobom nerwowym*, ibidem, s. 44.

⁹ *Fetysze postępowości*, „Głos”, 17 (29) I 1887, nr 5, s. 65–66.

¹⁰ R. Zimand, „*Dekadentyzm*”..., s. 32.

¹¹ Zob. T. Budrewicz, *Dyskurs około pozytywistyczny. Operowanie pojęciem „pozytywizm” przez jego oponentów*, w: *Posytywizm. Język epoki*, red. G. Borkowska, J. Maciejewski, Warszawa 2001, s. 39–56. Zob. także B. Wierszyłowska, „*Życie*” (1887–1891) jako pismo przełomu wieków, w: *Wokół twórczości drugiego pokolenia pozytywistów polskich*, red. nauk. A. Mazur, Opole 2004, s. 162 i n.

¹² R. Zimand, „*Dekadentyzm*”..., s. 9. Zob. także E. Lesisz, *Marian Bohusz – mentor pokolenia przełomu XIX i XX w.*, w: *Etyka i literatura. Pisarze polscy lat 1863–1918 w poszukiwaniu wzorców życia i sztuki*, red. E. Ichnatowicz, E. Paczowska, Warszawa 2006, s. 428 i n.

Białobłocki odnotowywał: „Panowie ze starszego pokolenia – ideały nasze są bardzo pokrewne: być może, w najostatniejszej konsekwencji wspólne. Nie profanujmy więc ich, a wy w walce z nami nie stawiajcie pocziwego sobkostwa jako czegoś lepszego od naszego pozytywnego, ale nie poziomego przecie ż y c i a [wyróżnienie oryg.]. Zupełnie są sprzeczne praktyczne środki, których chwytamy się my i wy, w imię swych ideałów [...]. Szydzicie z życiowych przejawów romantyzmu i «egzaltowanego marzycielstwa», lecz nie ruszajcie samej idei [idei szczęścia], a młode pokolenie wam wdzięczne będzie, bo korzyści tylko z tego wyciągnie. Oko krytyki nie pozwoli jej rąk opuszczać, a ogień sarkazmów oczyści ją od wielu wad dziedzicznych i nabytych”¹³.

Takich wypowiedzi, jak Białobłockiego, była jednak mniejszość. *Gros* młodej radykalnej opinii, w tym większość „krusińszczyków”, chciało poprzednią epokę rozliczać i stawiać pod pręgierz. Wartości następujących po sobie pokoleń, zdaniem krytyków, były przeciwstawne i już nie do pogodzenia. Nic w tym generacyjnym geście moralnego odrzucenia przeszłości nie powinno dziwić. Wśród młodego pokolenia doświadczenie kryzysu moralnego łączyło się także z zachwianym poczuciem własnego bezpieczeństwa materialnego, mówiąc wprost, z nadwyżką rąk do pracy w stosunku do popytu. Sprzyjało to wyostrzonym sądom, a odczucie kryzysu stawało się głębsze i bardziej uciążliwe.

Jeden z lewicujących aktywistów, w latach 90. prawnik związany z „międzynarodowcami”, potem publicysta sympatyzujący z Polską Partią Socjalistyczną, wspominał: „Brzydka fala brudnego bajora! W Warszawie i w «Przeglądzie Tygodniowym» Wiślickiego i w «Prawdzie» Świętochowskiego tak zwana «praca organiczna» czyli zdobywanie rynków wschodnich dla perkalików łódzkich! [...] W duszach pustak albo ruja nieczystych instynktów posiadania!”¹⁴.

Czym był zatem ten rozlewający się po szpaltach radykalnych i postępowych pism nurt idealistyczny, który pojawił się w połowie lat 80. XIX w. i miał zregenerować rodzimą społeczność? By przejść do tego zagadnienia, trzeba najpierw przedstawić grunt, na jaki padały te idealistyczne przekonania. Można tę trwającą od połowy lat 80., zintensyfikowaną pojawieniem się kilku warszawskich pism (przede wszystkim „Głosu” i „Życia”), debatę zamknąć w kilku punktach.

Podstawowym pewnikiem było to, że źródłem wszystkich bolączek współczesności jest rozwijający się wolnokonkurencyjny kapitalizm. Za tym założeniem natury ekonomicznej szła jednak głębsza konstatacja. Krytycy kapitalizmu dochodzili do wniosku, że to świat mieszczańsko-liberalny, ale także wszystkie formy społeczne, które go poprzedzały, znajdują się w stanie schyłku. Do tych krytyk epoki mieszczańskiej przyłączyli się zrazu rodzimi konserwatywni krytycy kultury, dla których postawy dekadentkie były naturalnym niejako wynikiem przeszczepu

¹³ B. Białobłocki, *Zniżenie ideału*, w: idem, *Szkice społeczne i literackie*, wybrał i wstępem poprzedził S. Sandler, Warszawa 1954, s. 154.

¹⁴ S. Posner, *Stefan Żeromski w świetle wspomnień*, Warszawa 1926, s. 18.

obcych wzorców. Epoka mieszczańska wyrodnije, wyrokowali, bowiem samo mieszczaństwo jest obcym przeszczepem. Sedno tej konserwatywnej krytyki zawarł Teodor Jeske-Choiński w nieco obcesowym stwierdzeniu, że pozytywizm prowadzi do bezbożności¹⁵.

W pewnym sensie teza ta była oczywista. Kult nauki, postawa scjentyistyczna sprzyjały wychłodzeniu uczuć religijnych. W innym sensie była to teza fałszywa, pozytywizm nie rościł sobie bowiem prawa rozstrzygnięcia sporów o naturę relacji między człowiekiem a Bogiem.

Kolejnym efektem podważenia świata wartości mieszczańskich był atak na parlamentaryzm. Politycznym wyrazem władzy mieszczaństwa jest demokracja liberalna, która, zdaniem kręgów radykalnych, pozostawała ustrojem społecznej niesprawiedliwości, wyzysku i moralnego fałszu. Ten stan przyrodzonego bezładu, właściwy jakoby ustrojowi liberalnemu, jako pierwsi zaczęli demaskować wspomniani młodzi marksiści. To oni też wskazali na to, że ów stan duchowy jest społecznie niebezpieczny, a na dalszą metę zabójczy dla człowieczeństwa jako takiego. Cywilizacja mieszczańska wspólnie ze współczesną kulturą industrialną może doprowadzić do całkowitej degeneracji gatunku ludzkiego. Na początku przyczyni się do rozprzestrzeniania się wojen i militarizmów.

Cała plejada młodych publicystów ze Stanisławem Krusińskim i Ludwikiem Krzywickim na czele była głęboko przekonana, że ziemie polskie są tylko częścią, drobnym trybem w układzie stosunków międzyludzkich, jaki wytworzył kapitalizm.

Można tu dodać, że świat widziany oczami radykalnych intelektualistów, których pierwszy rzut pojawił się na przełomie lat 80. i 90. głównie w Królestwie Polskim, zawężał się do obszaru Europy. Cała reszta globu w tym ujęciu miała być jakby refleksem stosunków europejskich. Podejście takie zakładało linearną wizję postępu i było zasadniczo przejęte w testamencie po poprzedniej epoce. Od razu jednak dopisywano, że rozwój powinien postępować według praw życia, a nie doktryn.

Rzadko próbowano wyjść poza te konstatacje współczesnych źródeł fatalnego stanu rzeczy. Najdalej idąca próba egzegezy kryzysu rodzimej społeczności, utrzymana w duchu rosyjskiego populizmu, wyszła spod pióra Jana Ludwika Popławskiego w jednym z jego programowych artykułów pt. *Dwie cywilizacje*¹⁶. Do tego artykułu przyjdzie jeszcze wrócić. Wypowiedzi w tym duchu były wszak odosobnione.

W takim widzeniu rzeczywistości społecznej tkwiło również założenie, że oświecona Europa posiadała już prawdy, które prędzej czy później staną się

¹⁵ Cyt. za: M. Pąckiński, *Konserwatyzm na rozdrożu*. „Młodzi konserwatyści” warszawscy wobec dylematów ideowych schyłku wieku, Warszawa 1994, s. 33.

¹⁶ Zob. T. Kizwalter, *O nowoczesności narodu. Przypadek Polski*, Warszawa 1999, s. 214. Historyk proponuje inną niż inspiracje rosyjskie genezę światopoglądu Popławskiego.

powszechne także i dla innych. Tam też dopatrywano się istnienia prądów odrowieńczych, w tym także postulowanego zwrotu ku ideałom. Jeden z bardziej przenikliwych krytyków literackich, Edward Przewoński, tak opisywał francuskie życie kulturalne: „Oznak tej zmiany szukać nie będziemy w tem, co wierzchem ślizga się i bije w oczy. Są to orgie zwyrodniałego oportunisty i narodzonego po wojnie ostatniej szowinizmu – szumowiny fermentacji, która się kryje głębiej [...] ponieważ zaś Francja nie przestała być dotąd wielkim laboratoryjum, w którym wyrabiają się wszechświatowe idee i kierunki, zwrot ten może się odbić i po za granicami Republiki. Nazwano je już odradzaniem się idealizmu”¹⁷.

Dlatego też tak intensywnie analizowano sytuację wysoko rozwiniętych krajów europejskich, z o wiele mniejszym zaś zainteresowaniem przyglądano się społecznościom o podobnym statusie cywilizacyjnym. Nierzadko górę brały przy tym narodowe resentymety, przyobleczone coraz częściej w szaty modnego socjaldarwinizmu. Popławski pisał np.: „Czesi są narodem małym [...] z tego względu wszechstronnie umysłowości swej rozwinąć nie mogą. Następstwem tego była jałowość i bezbarwność myśli, zdrobnienie i wulgarność”¹⁸. Ta asymetria w ujmowaniu krajów wyżej cywilizowanych i całej reszty świata była zauważalna już wielokrotnie wcześniej, ale na przełomie lat 80. i 90. XIX w., udrapowana w scjentyzm, zaczęła nabierać szczególnej mocy.

Jak wspomniano, ustrój polityczny był powszechnie uważany tylko za zewnętrzny wyraz stosunków ekonomicznych. Za tą ekonomiczną krytyką kryła się kompleksowa diagnoza sytuacji. Zdecydowane odrzucenie gospodarki wolnorynkowej wiązano z odrzuceniem całego modelu kulturowo-społecznego. Były „proletariatczyk” (w latach 80. pisujący także do „Głosu”), Leon Winiarski, który niedawno uciekł przed represjami postfeudalnego państwa rosyjskiego, tak pisał o mieszczańskej demokracji w Anglii: „Jest to trąd, który pokrywa świat cały krostą miernoty i pospolitości”¹⁹.

Jan Ludwik Popławski z kolei stwierdzał w tym czasie, że liberalizm tworzy jedynie fałszywe i zgubne iluzje rzeczywistości. W jednym z artykułów, które rejestrowały wzrost napięć narodowościowych w Europie, pisał: „Ze wszystkich szczylin pękającej budowy społecznej wypełzły podłe, plugawe instynkty natury człowieczej [...], w której wszystkie popędy szlachetniejsze z braku powietrza i światła wątleją [...]. Zdziczenie moralne, z którym w parze idzie odrętwienie umysłowe ogarnia coraz szersze warstwy społecznej”²⁰. Za takie „zwroty wsteczne, najwstrętniejsze objawy ludożerstwa” uważał ujawnienie się i ekscesy antysemityzmu i szowinizmów narodowych oraz religijnych.

¹⁷ E. Przewoński, *Korespondencye Głosu (Odradzanie się idealizmu) Paryż 1 Marca*, „Głos”, 29 II (12 III) 1892, nr 11, s. 130.

¹⁸ J.L. Popławski, *Pesymizm Czechów*, „Głos”, 18 (30) IV 1887, nr 17, s. 258.

¹⁹ L.W. [L. Winiarski], *Literatura angielska*, „Prawda”, 1893, nr 17, cyt. za: R. Zimand, „*Dekadentyzm*”..., s. 38.

²⁰ J.L. Popławski, *Posiew miłości*, „Głos”, 2 (14) IV 1888, nr 15, s. 165.

Rzecz ciekawa – Popławski, który wśród „głosowiczów” miał chyba największy wkład w rozpowszechnianie antysemickich stereotypów, pod koniec lat 80. uznawał te wybuchy społecznej nienawiści za przejaw skrajnego rozbustwienia się współczesnego społeczeństwa – „jedną z najwstrętniejszych odsłon ludożerstwa” – i kolejny dowód na degenerację czasów obecnych. Choć, jak od razu się zastrzegł, antysemityzm posiadał „uzasadnione podstawy istnienia”, a we „wstecznej reakcji” dostrzec można było szereg pozytywów, to jednak brutalizacja życia społecznego, do jakiej prowadziła cywilizacja, przejmowała go jeszcze większą trwogą niż w latach późniejszych.

Tym głosom krytyki towarzyszyły też obszerne analizy moralnej deprawacji, do jakiej prowadzi społeczeństwa mieszczańskie. Zainteresowania antropologiczne niektórych „głosowiczów” dostarczały do tych wstępnych założeń sporo skwapliwie prezentowanego materiału dokumentalnego. Jan Lorentowicz, w latach 90. redaktor emigracyjnej „Pobudki”, członek założyciel Związku Zagranicznego Socjalistów Polskich (ZZSP), dość często goszczący na łamach warszawskich pism postępowych, w „Głosie” opublikował kilkuczęściowy elaborat, w którym jednoznacznie przekonywał, że rozwinięta cywilizacja przemysłowa sprzyja instynktom samobójczym, a może nawet je wywołuje. Wniosek był jasny: na dalszą metę mieszczańskiej Europy grozi zagłada.

Oczywiście intelektualiści, którzy wypowiadali te sądy, nie byli ślepi na otaczającą ich rzeczywistość, wiedzieli też, że ustrój liberalny na razie Polsce nie grozi, ale z tej wiedzy nie wynikało jeszcze przekonanie, że należy zaakceptować stan obecny. Stąd też krytyce kultury mieszczańskiej i pozytywistycznej (według Romana Zimanda tzw. manchesterskiego modelu kultury) towarzyszyło równie gwałtowne odrzucenie relikwów kultury tradycyjnej, w tym szlacheckiej. Popławski, jeden z najgorliwszych obrońców rodzimości, wielokrotnie przestrzegał przed propagandą „chińszczyzny narodowej”. Marian Bohusz mu wtórował: „Polityka bezwzględного popierania swojskości jest polityką niedołęstwa [...]. Dziś, kiedy zgniłe jej owoce zbieramy, powinniśmy się z nią rozstać”²¹. Być może z tych powodów z taką zaciekłością sztydono ze stosunków społecznych w Galicji, która dla niemal całej refleksji radykalnej stała się w już połowie lat 80. synonimem hybrydy anachronizmu z rodzimą degeneracją. Pytaniem epoki nie było zatem, ile z dotychczasowego rozwoju ocalić, ale jak zbudować lepsze, sprawiedliwsze i nade wszystko autentyczniejsze społeczeństwo. Zapewne z tych powodów tak wielkim zainteresowaniem wśród „młodych” cieszyły się beletrystyczne utopie w rodzaju prac Edwarda Bellamiego.

Innym wreszcie pewnikiem dla młodych radykałów było przeświadczenie, że głównym ludzkim zapleczem do tej regeneracji społeczności jest lud. Ten wątek w kulturze wcale nie był nowy, z mniejszą lub większą intensywnością powracał od czasu epoki romantycznej. Pod tym szerokim pojęciem rozumiano szereg upo-

²¹ M. Bohusz [J.K. Potocki], *Bez obudy*, „Głos”, 16 (28) V 1887, nr 21, s. 331–332.

śledzonych grup społecznych z chłopstwem i proletariatem miejskim na czele. Ale z tych wstępnych założeń z czasem wyrastały coraz bardziej rozbudowane wnioski. Marksistowska krytyka, w pierwszym okresie reprezentowana w „Głosie” przez Ludwika Krzywickiego, Bronisława Chlebowskiego i Leona Winiarskiego, z całą mocą przypominała, że lud jako taki nie może ostać się nietknięty przez wszechobecną kulturę kapitalistyczną. Z kolei rodzimi piewcy ludowości pod przywództwem Jana Ludwika Popławskiego i Mieczysława Brzezińskiego dochodzili do zupełnie przeciwnych konkluzji. Źródłem regeneracji, odrodzenia, nowej moralności, wreszcie substratem biologicznym odrodzonego narodu miał być polski chłop. W tej widocznej już w pierwszych numerach „Głosu” kontrowersji kryło się zarzewie poważnego konfliktu, który miał podzielić środowisko radykalnych intelektualistów w Królestwie Polskim²².

Amerykański historyk kultury Stewart Hugh Hughes uznaje, że najpoważniejszym wyzwaniem dla czołowych filozofów społecznych wyrastających z antyracjonalistycznego buntu wobec tradycji oświeceniowej w drugiej połowie XIX w. był doktrynalny marksizm²³. To ten nurt kultury, zdaniem historyka, zachował nietknięte scjentystyczne przesłanie. Przy wszystkich odrębnościach, o których będzie jeszcze mowa, podobnie można sądzić w przypadku polskim. Ale przecież przełom idealistyczny dotyczył także nowego pokolenia socjalistów, które wchodziło w życie publiczne w połowie lat 80. W warunkach polskich to właśnie wcześni marksiści jako pierwsi uderzyli w podstawy wiary pozytywistycznej.

Dwa najgłośniejsze teksty wyznaczające rozpoczęcie epoki poszukiwania nowych ideałów opublikował faktyczny twórca „Głosu” i jego najpłodniejszy publicysta, Jan Ludwik Popławski. Obie wypowiedzi ujrzały światło dzienne w przeciągu kilku tygodni 1887 r. i stanowiły doprecyzowanie ideowego *credo* tak samego Popławskiego, jak i formującego się w opozycji do całej ówczesnej opinii młodego środowiska.

W gruncie rzeczy *Obniżenie ideałów* było polemiką z ideowym przesłaniem poprzedniej dekady²⁴. Popławski stawiał pod pręgierzem zarówno obóz ugodowy, pozytywistów, jak i niemalże całość ówczesnych elit społecznych. Wszystkich tych, o których nie wspomniał w tym artykule, odnaleźć można było w innych publikacjach „Głosu” ukazujących się w tym czasie. Już pierwsze ustępy wspomnianego tekstu brzmiały dobitnie: „Wszędzie apatya bezwładnością swoją krępuje polot myśli [...]. Nie godzimy się na uświęcenie tej bezwładności, jako zasady naczelnej życia zbiorowego”.

Wielu młodych odczytywało ten tekst jako upomnienie się o tradycje irredentystyczne, przypomnienie odłożonego na bok romantyzmu, i być może takie były pierwotne intencje samego autora – żeby rzucić w twarz kilka wzdargliwych oskar-

²² T. Weiss, *Przełom ...*, s. 34.

²³ S.H. Hughes, *Consciousness and Society. The Reorientation of European Social Thought 1890-1930*, New York 1958, s. 40.

²⁴ J.L. Popławski, *Obniżenie ideałów*, „Głos”, 20 XII 1886 (1 I 1887), nr 1, s. 1–2. Cytaty za tym tekstem.

zeń „cywilizacji samolubstwa”. Ale pojawienie się tego artykułu miało chyba głębszy wymiar.

„Głosowy” publicysta nazywał duchowe schorzenia po imieniu. Programowy zwrot ku sferze prywatności, małym ideałom, przyziemnym celom i aktywnościom, propagowany przez pozytywistów, prowadzić miał, jego zdaniem, do całkowitego wypaczenia spuścizny kulturowej i degeneracji reguł życia zbiorowego, a nawet do faktycznego wynarodowienia. Tak oto, dowodził, praktyczność przechodziła w nikczemność: „W słowie i piśmie, otwarcie, szeroko prowadzi się dzisiaj to apostolstwo egoizmu i apatii [...]. A dokoła tych mównic, z których brzmi nowa ewangelija zwyrodnienia i samobójstwa, tłoczy się i klaszcze gawiedz podła, głodna i żarłoczna, chciwa i nienasycona, która nie rozumie, nie myśli nawet, ale wie jedno tylko, że chce żyć i używać dowoli: gromadzą się wszystkie męty nieczyste i szumowiny, które spływają na wierzch społeczeństwa”.

Choć ten pokoleniowy apel miał budzić z błogiej drzemki, przypomnieć o wielkiej przeszłości, nie był z góry wyznaczeniem jakichś jasnych, a w każdym razie jednoznacznych celów.

Autor zżęcznie przeciwstawił „polityce kramarskiej” (tj. codziennej użyteczności, drobnych egoizmów, zdrowego rozsądku i ekonomii rynkowej) – „politykę uczuć”, rzekomo tych kultywowanych przez ogół, ale niemogących się ujawnić na szerszej arenie publicznej. Ten pierwszy typ polityki był synonimem partykularyzmu i sobkostwa, ten drugi miał obejmować interesy całej wspólnoty. Popławski jednak dodawał: „nie chcemy zachęcać do jakiegokolwiek ekscytacji w kierunku działań poprzednich”.

Nie był to chyba tylko ukłon w kierunku nadgorliwego cenzora. Nowe pokolenie chciało sobie przyswoić nauki przeszłości, stać się roztropniejsze o lekcje z historii, a zatem nie kopiować błędów przeszłości czy tylko powielać wzorce przodków. Popławski pisał: „Nie jest to więc reakcja w pospolitym znaczeniu tego słowa. Owszem, zwrot ten wiąże się właśnie z wyzwoleniem myśli z krępujących powijaków dogmatyzmu i ślepej tradycji [...]. W strasznym upadku ducha, w tem ponizeniu dobrowolnym [...] w tym ponurym mroku apatii, kiedy przygasły lub zaćmiły”.

Ta wypowiedź po kilku miesiącach znalazła wiele mówiące dopełnienie. *Wielkie i małe idee*, artykuł Popławskiego, który ukazał się raptem kilka tygodni później, był kolejną repliką na krytykę, jaką pod adresem „Głosu” sformułowała prasa pozytywistyczna oraz niektóre pisma zachowawcze²⁵. W tej kampanii znowu ożywił się Bolesław Prus, który w opublikowanym w „Głosie” liście jakiegoś krewkiego studenta zyskał niemal status naczelnego „filozofa” rodzimego mieszczaństwa. Student, być może inspirowany przez samą redakcję tygodnika, dopominał się o „wielkie idee”, z kolei Prus jak zwykle przestrzegał przed zbytnią ekscytacją wśród młodzieży. Popławski szedł w sukurs tym młodzieńczym utyskiwaniom.

²⁵ J.L. Popławski, *Wielkie i małe idee*, „Głos”, 11 (23) IV 1887, nr 16, s. 241–242. Cytaty za tym artykułem.

Jego wywody o „polityce uczuć i ideałów” znalazły szeroki odzew wśród młodzieży, ale konieczne było także przedłożenie jakiegoś hasła, punktu zaczepienia, sztandaru, pod którym można by zgromadzić adeptów nowych dróg. Artykuł Popławskiego można czytać na kilka sposobów. *Novum* było już samo nawoływanie do czynu, które pojawiło się w wystąpieniach na łamach prasy postępowej, a także dochodziło coraz mocniej z kręgów studenckich. Wkrótce dostrzeżono też, że sam ten odrodzony aktywizm wymaga mocniejszej ideologicznej podbudowy²⁶. Takim hasłem stały się wieloznacznie brzmiące „wielkie idee”.

Czołowy publicysta „Głosu” przypominał, że zjednoczenie Niemiec poprzedzone zostało przyswojeniem sobie analogicznego przesłania; społeczność, zwłaszcza w osobach swoich oświeconych przedstawicieli, musi skorzystać z jakiejś idei przewodniej, która uczyni jej codzienne zabiegi sensownym i dalekosiężnym przedsięwzięciem. Popławski pisał: „Jeżeli nasze społeczeństwo jest w stanie chorobliwym, jeżeli potrzeba mu leczenia, to zapobieganie ogólnemu rozkładowi nie pomoże, nie powinno poprzestać na jakiejś antyseptyce społecznej. Tylko wielka idea zdoła zelektryzować apatyczną gromadę, która żyje bez myśli”.

W tej wypowiedzi zawarta była krytyka pozytywistycznej wizji społeczeństwa urządnego wedle wzorców spencerowskich, „przedsiębiorstwa fachowego, potrzebującego tylu doktorów, tylu inżynierów, prawników itd.” Popławski dawał do zrozumienia, że tak zaprojektowany rozwój może dać tylko namiastkę, a kto wie, czy nie karykaturę nowoczesnego społeczeństwa, takiego „potwornego karła”.

Apel ten był skierowany przede wszystkim do młodzieży i najmocniejsze w nim było przesłanie irredentystyczne: „Ale i u nas rodzą się dusze, spragnione widnokręgów szerszych i pragnienie to najżywiej odzywa się w wieku młodzieńczym. Umysłu ich nie zadowoli zbieranie owadów żyłkoskrzydłych, serca – odkładanie oszczędności groszowych, energii – udział w towarzystwie wioślarskim. Dziwimy się nieraz, że młodzież nasza ulega wpływom obcym, lecz tam właśnie pociągają ją wielkie idee, być może przeinaczone nie do poznania, nieraz skrzywione, ale śmiałe zuchwałstwem budzącej się młodości, ale szerokie – jak bezmiar stepów [...]. Komu drogę do ideału prawdy mur przesłania, niech rozpali w sercu swem wiarę, że nie ma takiego muru, którego nie można przebić głową, zwłaszcza, gdy wyszczerbiły go już kości roztrzaskanych czaszek, zwilżyły rozpryskane mózgi”.

Komentarz do tego tekstu ukazał się dopiero po latach. Świadomość ideowa Popławskiego i pozostałych „głosowiczów” była już pełniejsza niż za czasów tych pierwszych wynurzeń, mających wtedy wymowę emocjonalną i znaczenie polemiczne. *Zwrot do idealizmu*, artykuł programowy Popławskiego, który ukazał się

²⁶ Znany krytyk literacki dwudziestolecia międzywojennego, Stefan Kołaczkowski uznawał, że podstawowym elementem, niemalże wyznacznikiem formacji młodopolskiej był „aktywizm”. Zob. S. Kołaczkowski, *Rekonosans*, w: *Prace historycznoliterackie. Księga zbiorowa ku czci Ignacego Chrząnowskiego*, Kraków 1936, s. 64 i n. Zob. także R. Zimand, „Dekadentyzm”..., s. 24.

w pierwszym po upadku kilińszczyzny numerze odnowionego „Głosu”, był krótkim zebraniem głównych wątków tego przesilenia idealistycznego przełomu lat 80. i 90.²⁷ Popławski odnotowywał: „Jesteśmy świadomi jeżeli nie bankructwa, to zachwiania się i likwidacji tego kierunku umysłowego, który chrzczony nazwami materializmu i pozytywizmu w nauce, naturalizmu w sztuce itp., a którego zasadniczym rysem jest, pomimo nieraz odmiennych pozorów, mechaniczne pojmowanie życia w najszerszym znaczeniu tego wyrazu [...]. Tłum [tu chodzi o inteligencję, tzw. tłum inteligentki] pragnie przede wszystkim odpowiedzi na te pytania, które go interesują, a nie mogąc jej otrzymać od wiedzy pozytywnej albo szuka gdzie indziej, albo pogrąża się w oportunistycznym”.

Zwrot ku ideałom „w nauce, sztuce i życiu, reakcja uczucia” – jak ją nazywał – miała syntetycznie pogodzić usiłowania wcześniejszych epok ze stanem świadomości współczesnej: „Bynajmniej nie ma powodu wyrażać się we wstecznictwie naukowym i społecznym, ani rozprawiać o bankructwie rozumu. Przeciwnie, dąży ona raczej do wyzwolenia rozumu z ciasnych szranek obserwacji i doświadczenia, do rozerwania krępujących polot jego powijaków, tzw. metod pozytywnych”. Ten nieco enigmatyczny manifest kończył się równie mgławicowym, ale charakterystycznym zawołaniem: „Dziś wzbiera fala uczucia, wiary w ideały”.

Redakcja odrodzonego „Głosu” starała się usilnie podtrzymać ten idealistyczny ton. Antoni Potocki, publicysta pierwszego „Głosu”, w takim duchu recenzował ukazanie się pierwszego zbioru opowiadań Stefana Żeromskiego²⁸. Bohaterowie opowiadań pisarza (m.in. *Siłaczki*, *Ananke*, *Pod Sedanem*, *Oka za oko*), to według niego takie inteligentkie typy, które zaprzepaściły gdzieś swoje ideały („zetknąwszy się z życiem, butwieją i rozsypują się w duchu, jak cegła kiepsko wypalona”). Ale utwory, jak wskazywał krytyk, rejestrują tętno inteligentkiego żywota: „Są tak wierne, tak chwytające życie na gorącym uczynku, bowiem oddają męki współczesnych [...] ludzi inteligentnych. Dusze w męce, które nie stać na moc przetwarzania jej [tj. idei], ulegają często pewnemu procesowi zblazowania się, są niczym czerwień”. Potocki, w późniejszych latach autor jednej z kompleksowych charakterystyk polskiego piśmiennictwa przełomu wieku – ujęcia „idealistycznego”, jak zakwalifikują to historycy literatury – do twórczości Żeromskiego będzie wracał wielokrotnie, słusznie uznając tego twórcę za najbardziej sugestywnego przedstawiciela tamtego okresu.

Choć twórczość „drugiego” „Głosu” można odczytać jako poszerzanie i dopowiadanie wątków idealistycznych obecnych w ówczesnej kulturze i życiu społecz-

²⁷ [J.L. Popławski], *Zwrot do idealizmu*, „Głos”, 23 IX (5 X) 1895, nr 1, s. 1–2. Zob. także W. Hendzel, *Świadomość pokoleniowa założycieli „Głosu”*, w: *Wokół twórczości drugiego pokolenia...*, s. 161 i n.

²⁸ A.P.O. [A. Potocki], *Sprawozdania naukowe i literackie (Stefan Żeromski, Opowiadania, Warszawa 1895)*, „Głos”, 23 IX (5 X) 1895, nr 1, s. 12–13. Zob. także M. Białota, *Między impresją i empatią a ideologią. Antoni Potocki o twórczości Żeromskiego (od Siłaczki do Ludzi bezdomnych)*, w: *Klucze do Żeromskiego*, red. K. Stępnia, Lublin 2003, s. 93–104.

nym, to trudno uznać publicystykę tego pisma za szczególnie zasłużoną dla wprowadzenia do debaty publicznej jakichś nowych, „wielkich idei”. Może właśnie na łamach tygodnika pod redakcją Zygmunta Wasilewskiego dokonywała się polaryzacja inteligenckiego radykalizmu przełomu wieków. Od pisma odchodzili kolejni znaczący autorzy związani z szeroko rozumianą lewicą. W 1896 r. przestał pisywać związany z SDKP Julian Marchlewski. W 1897 r. zniknęli Józef Karol Potocki i Leon Wasilewski. Do końca w „Głosie” publikowali swoje utwory literackie i krytyczno-literackie związani z lewicą Antoni Lange, Cezary Jellenta i Zofia Daszyńska-Golińska, ale także i oni w ostatnich latach ukazywania się pisma nieco osłabli w tej publicystycznej aktywności. W 1897 r., po zakończeniu publikacji *Promienia*, raczej niechętnie przyjętego w kręgach nacjonalistycznych, faktycznie pożegnał się z tygodnikiem Żeromski. Chociaż z niektórymi „głosowiczami” utrzymywał dalej kontakty, nie były już one tak serdeczne, jak kilka lat wcześniej. W 1899 r., a więc przed odsprzedaniem przez Wasilewskiego tygodnika Janowi Władysławowi Dawidowi, z pismem pożegnał się Stanisław Koszutski (związany z Socjaldemokracją Królestwa Polskiego), w „drugim” „Głosie” jeden z najpłodniejszych publicystów ekonomicznych pisma. Źródła tego powrotu do ideałów, „reakcji uczucia”, dla poszczególnych środowisk radykalnych były już w innych miejscach.

Twórczość Żeromskiego z tego okresu może zresztą posłużyć za literacką ilustrację owego „powrotu do ideałów”. Najślynniejszą literacką postacią, w której autor głośnych w kręgach postępowych *Opowiadań* zawarł postulaty nowego idealizmu, był Raduski, główny bohater *Promienia*.

Opowiadanie było kolejną próbą zmierzenia się z tymi dylematami młodej inteligencji, które Żeromski ukazał już we wcześniejszych próbach literackich. Akcja opowieści toczy się, jak wielokrotnie u tego autora, w zapadłej, prowincjonalnej miejscowości (o znaczącej nazwie Łżawiec). Główny bohater, były student nauk przyrodniczych, wraca w rodzinne strony z dalekiej podróży, by rzucić wyzwanie okolicznej opinii, a w szerszym znaczeniu staremu światu. Raduski zakłada pismo „Echo”, mające propagować nowe podejście do życia. Wątki fabularne powieści nakierowane są na ukazanie przestrzeni publicznej jako miejsca opustoszałego, bez Boga; świata, który stać się może aktem ludzkiej kreacji. Świata, który jest przestrzenią materialnego i duchowego ucisku.

Jak wskazuje autorka monografii o wczesnej twórczości Żeromskiego, Raduski podejmuje się ambitnego zadania uporządkowania otoczenia wokół siebie na nowo: „Wszystkie przedstawione w powieści działania Raduskiego wypływają z buntu, protestu i walki z rzeczywistością [...]. Jego czyny służą nadaniu rzeczywistości charakteru czegoś, co można pojąć – wymiaru ludzkiego [...]. Trzeba go tylko wydobyć i określić, dopełnić swoją aktywnością. Linie zdarzeń muszą się zbiec, zamknąć w koło i utworzyć całość – atom sensu wydarty z chaosu świata”²⁹.

²⁹ A. Zdanowicz, *Metafizyka i życie społeczne. Stefan Żeromski wobec problemów współczesności*, Warszawa 2005, s. 78.

Program młodego redaktora wypowiedziany na łamach „Echa Łżawieckiego” odwoływał się do specyficznej misji czynienia dobra, bowiem nowa etyka, którą chciał propagować, wyrastała z odczucia alienacji nowoczesnego człowieka w świecie i miała za zadanie ten świat na nowo opanować. Był to zespół zasad moralnych, opartych na idei nowego braterstwa, odnajdywanego w każdym człowieku z osobna.

Powstanie *Promienia* nie bez powodu wiązano z wejściem Żeromskiego w towarzyski krąg Edwarda Abramowskiego. Nawet jeśli powieść nie zrodziła się z bezpośrednich inspiracji twórczością Abramowskiego, to podobieństwa jej głównego przesłania z przygotowanym wtedy *Programem wykładów nowej etyki* były uderzające.

Credo Raduskiego to przeobrażenie otaczającej rzeczywistości przez działanie, przez czyn wcielający w życie nowy świecki program etyczny. Czyn, który przewycięży wyobcowanie i fałsz między ludźmi, w dalszej kolejności doprowadzi do odnowienia więzów międzyludzkiego braterstwa, powstania odrodzonego świata wolnego od nienawiści etnicznych i religijnych. Wielkie idee, jaki zaprezentował w *Promieniu* Żeromski, były już świadomym wyborem pewnej ideologicznej opcji. Opcji, która zakładała wspólnotę ogólnoludzką, opartą na miłości, rozumie i sprawiedliwości³⁰.

Zwrot do uczucia, który wiązał się tu też z szerokim programem społecznym zwalczania nędzy, miał wiele wspólnego z postulatami ruchów radykalnych, ale był też nowym odczytaniem wielu nastrojów socjalistycznych, przetworzonych przez przełom antyracjonalistyczny. W drugiej połowie lat 90. Abramowski, propagator ruchu odnowy etycznej, stał się autorem jednej z najbardziej kompleksowych propozycji, które pojawiły się na mentalnym horyzoncie pokolenia.

Powieść Żeromskiego spotkała się z ciepłym przyjęciem w kręgach postępowych i wymowną obojętnością w środowiskach nacjonalistycznych. Ruch etyczny, jeden z odłamów intelektualnego fermentu, który narodził się latach 80., znalazł nowych wyznawców, w szczególności w grupach młodej inteligencji akademickiej, ale też wielu zaciętych przeciwników. Krytyczna recenzja z *Promienia* doprowadziła do oziębienia stosunków z czołowym krytykiem „drugiego” „Głosu” i wybitną postacią Ligi Narodowej, Władysławem Jabłonowskim (po równie wstrząsliwej krytyce *Słowa o Bandosie* doszło do zerwania stosunków). Dla środowiska nacjonalistycznego każdy alternatywny wybór etyczny poza ich własnym (tj. integralnym nacjonalizmem) oznaczał moralną zdradę. Jabłonowski (podobnie jak Dmowski i Wasilewski) umieścił „etyków” Abramowskiego i ich program odrodzenia moralnego wśród złudzeń epoki – naiwnego i złudnego humanitaryzmu.

³⁰ Zob. S. Żeromski, *Listy, 1897–1904*, oprac. Z.J. Adamczyk, Warszawa 2003, s. 26.

Rewolta idealistyczna. Wariant nacjonalistyczny

Jak w tej konstelacji ideowo-towarzyskiej zaistniał założyciel „Strażnicy”, jednego z pierwszych konspiracyjnych kółek samokształceniowych, jakie pojawiły się w warszawskich gimnazjach w pierwszej połowie lat 80., młody Roman Dmowski? „Ignac z Pragi”, jak go wtedy przezywano, rozpoczął studia w wieku 22 lat. Po zdaniu matury wstąpił na Cesarski Uniwersytet w Warszawie. Po części zgodnie z zaleceniem ojca, po części zaś z braku sprecyzowanych planów wybrał sekcję przyrodniczą Wydziału Matematyczno-Fizycznego. Szybko dostrzeżony dzięki swym niepoślednim zdolnościom przez profesorów, był studentem wyróżniającym się. O ile w subiektywnym odczuciu okres wstąpienia na studia mógł być uznany za przełom (przyjaciół Dmowskiego, a potem także jeden z pierwszych biografów, napisze wręcz o „nowym życiu”), to jego publiczna aktywność była dalszym ciągiem działalności uczniowsko-konspiracyjnej. Młodzieńcze decyzje pociągały za sobą określone skutki. Dmowski pozostawał w kontakcie z uczniowską „Strażnicą”, zachowując tam poważne wpływy. Kontynuował bardzo popularną wtedy wśród postępowej młodzieży, a rozpoczętą jeszcze w gimnazjum, współpracę z Warszawskim Towarzystwem Dobroczynności. Był jednym z najbardziej dynamicznych działaczy młodego pokolenia.

Rozpoczęcie studiów we wrześniu 1886 r. przypadało na bardzo szczególnie moment dziejowy. W politycznym życiu uniwersyteckim od przeszło roku panowała wtedy niespotykana od czasów apuchtinady gorączka. Bez wątpienia elektryzująco na postawy młodzieży musiał oddziaływać proces „Proletariatu” i pierwsze od powstania styczniowego zasądzone wyroki śmierci. Powszechnie przyjęto je jako kolejny przejaw niechęci nowego cara Aleksandra III wobec Polaków. Wbrew oczekiwaniom rosyjskich władz szubienice, na których zawisli członkowie „Proletariatu”, wpłynęły raczej na zaognienie nastrojów niż ich pacyfikację. Kronikarz ruchu socjalistycznego pisał: „W zaborze rosyjskim ucisk ogólnopolityczny i narodowy wzrastał się z każdym dniem. Reakcyjno-nacjonalistyczna polityka Aleksandra III z dobrze obrachowaną nienawiścią zwróciła się przeciw Polsce. W Hurce i Apuchtinie nienawiść ta znalazła prostackie, lecz sprawne, iście katowskie narzędzia”³¹.

Z drugiej strony dość drastycznie prowadzona akcja antypolska w Poznaniu – m.in. wypędzenie z Prus ok. 30 tys. Polaków (1885) i następnie powołanie do życia komisji kolonizacyjnej (1886), także wpływały na wzrost nastrojów radykalnych, a tym samym rewizję nastrojów ugodowych. Chwiał się zaczął w podstawach narodowo-polityczny program „pracy organicznej” i tzw. warszawskiego postępu. Warto przypomnieć, że pierwsza publikacja prasowa młodego Dmowskiego to właśnie krótka notka w warszawskiej „Prawdzie”, opisująca złowrogie konsekwencje działań pruskich wobec Polaków i innych ludów słowiańskich.

³¹ F. Perl (Res), *Dzieje ruchu socjalistycznego w zaborze rosyjskim do powstania PPS*, Warszawa 1958, s. 273.

Wśród młodzieży studenckiej od kilkunastu miesięcy taką oznaką ożywienia było mnożenie się różnorodnych grup i koterii politycznych o bardzo egzotycznych nieraz sympatiach politycznych. Do zrewoltowanych studentów przystępowały coraz bardziej zaangażowane politycznie roczniki świeżo upieczonych maturzystów.

Dmowski trafił do koła studentów warszawskich, które grupowało absolwentów warszawskich gimnazjów rządowych, a także kilku renomowanych szkół prywatnych. Zgodnie z utartą od połowy lat 70. praktyką, grupy takie skupiały studentów pochodzących z danej szkoły czy regionu. W kole warszawskim znalazło się zatem całe spektrum poglądów, postaw czy może raczej – zważywszy na wiek – nastawień i niechęci politycznych warszawskiej młodzieży. Najbardziej prężne, co poświadczają różne przekazy, zdawały się być różne odcienie socjalizmu. *Novum* w życiu studenckim lat 80. było jednak odrodzenie się nurtów „patriotycznych”. Także wśród „warszawiaków” te sentymenty zaczynały mocniej dochodzić do głosu.

Do wzmocnienia postaw patriotycznych na uniwersytecie przyczyniło się ogłoszenie przez Zygmunta Miłkowskiego broszury pt. *Rzecz o obronie czynnej i Skarbie Narodowym*. Na fali niebywałej poczytności, jaką osiągnęła ta niepozorna książeczka, powstały Liga Polska i adresowany do młodzieży patriotycznej Związek Młodzieży Polskiej (ZET). Przystąpienie Dmowskiego do ZET-u datuje się na rok 1888, a więc kilkanaście miesięcy po jego powstaniu. Dmowski wstąpił do tzw. grupy warszawskiej.

Warszawskie koło był jedną z najprężniej działających organizacji zetowych. Powstały na początku stycznia 1887 r. związek bardzo szybko zyskał uznanie wśród młodzieży „patriotycznej”. Chociaż pomyślany był jako organizacja spiskowa, a więc już z samej zasady nieliczna i elitarna, akcja rekrutacyjna postępowała w tempie zawrotnym we wszystkich ośrodkach akademickich. Mimo że koła zetowe powstały we wszystkich środowiskach akademickich, do których należeli Polacy, to jednak koła warszawskie, krakowskie, lwowskie a czasami także moskiewskie odgrywały dominującą rolę w całym związku.

Warszawska organizacja zetowa odzwierciedlała poglądy, a także skład społeczny „patriotycznej” młodzieży, która studiowała w Warszawie. Tym niemniej sami członkowie ZET-u, jako grupa wcześniej starannie wyselekcjonowana, stanowili grono elitarne wśród „patriotów”.

Jakie w tym czasie było stanowisko Dmowskiego? Wstąpiwszy do ZET-u rok po jego zjeździe założycielskim, były przywódca kółkowy zaczął błyskawicznie piąć się po szczeblach kariery organizacyjnej. W 1889 r. był już bratem zetowym. Wyniesione jeszcze z gimnazjum doświadczenie, a także wcześniej dostrzeżone niepoślednie talenty organizacyjne, wydatnie pomagały młodemu działaczowi w wypracowaniu sobie wpływu w organizacji. Dmowski prawdopodobnie wprowadził też do ZET-u kilku swoich kolegów gimnazjalnych, którzy wcześniej przewinęli się przez tajną „Strażnicę”, co dodatkowo umacniało jego pozycję. Szybko, niemal od razu po wstąpieniu do organizacji, przystąpił do walki o przywództwo w grupie

tw. narodowców. Na początku 1890 r., pozostając członkiem zarządu, zaczął wyrażać na nieformalnego przywódcę młodszego pokolenia warszawskich „patriotów”.

Jednak kluczowym momentem dla rozwoju drogi ideowo-politycznej Dmowskiego w tym czasie było zetknięcie się z kręgiem „Głosu”. O ile szkoła rosyjska uczyniła go „zwierzęciem politycznym”, o tyle współpraca z tym warszawskim tytułem nadała jego wczesnemu zaangażowaniu koloryt wyraźnie ideologiczny.

Dmowski pojawił się w kręgu „Głosu” wraz z grupą innych studentów, w większości słuchaczy medycyny lub biologii, dzięki kontaktom z jedną z kluczowych postaci nielegalnego środowiska oświatowego, Mieczysławem Brzezińskim. Wśród młodych, wybijających się „ludowców” było z pewnością więcej interesujących postaci, sam Dmowski wspominał m.in. o Stanisławie Chełchowskim, późniejszym prezesie Centralnego Koła Ziemiańskiego, ale nie wszystkie te osoby mogły wykazać się tak wszechstronnymi walorami osobistymi jak ów student pochodzący z podwarszawskiej wówczas Pragi³².

Może o tak szybkim zaadaptowaniu się w środowisku młodego studenta przyrody zadecydowało jego specyficzne poczucie humoru. Ludwik Krzywicki, jedna z czołowych postaci środowiska warszawskich radykałów, pisał: „W «Głosie» zręczny a zjadliwy dowcip wysoce ceniono – zarówno Potocki jak Popławski, jak wcześniej Więckowski gotowi byli poświęcić niejednego prenumeratora, ażeby komuś porządnie naurągać lub jego kosztem ubawić czytelnika”³³. Z kolei Władysław Jabłonowski, który poznał Dmowskiego w tymże 1890 r., wspominał: „W zetowej grupie warszawskiej nie brak było podówczas jednostek wyróżniających się wśród młodzieży, ale z nich Dmowski przede wszystkim wpadał w oko każdemu, kto z nim po raz pierwszy się stykał, narzucał się bowiem uwadze z powodu ekspansywnej swej natury, rzutkości myśli, dobrego humoru a także pewnej stanowczości, śmiałych poglądów oraz daru rozstrzygnięcia sporów”³⁴. Inny działacz młodzieżowy, Napoleon Czarnocki, który zetknął się z Dmowskim na zjeździe młodzieży zetowej na przełomie 1889 i 1890 r., zapamiętał go bardzo podobnie: „Sam Dmowski wydawał nam się dzięki wprawie organizacyjnej, oryginalności argumentacji, przytomności i dowcipowi w dyskusji czems w rodzaju idealnego andrusa znad Wisły”³⁵.

Przygoda Dmowskiego z „Głosem” rozpoczęła się w dość istotnym momencie dla tygodnika. Na jego łamach doszło właśnie do najistotniejszej batalii w dziejach pisma. Na warszawskim rynku idei od samego początku wydawało się być jakimś osobliwym koktajlem. Wśród założycieli tygodnika znajdziemy Ludwika

³² Senior [R. Dmowski], *Początki nowoczesnego Obozu Narodowego w Polsce*, „Warszawski Dziennik Narodowy”, 13 XI 1936, nr 312, s. 3.

³³ L. Krzywicki, *Wspomnienia*, t. 3, Warszawa 1959, s. 60.

³⁴ W. Jabłonowski, *Krótki życiorys*, red. J. Fijałek, „Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie”, 78, 1961–1962/1963, s. 111.

³⁵ N. Czarnocki, *Przyczynki do historii PPS*, w: *W trzydziestą rocznicę. Księga Pamiątkowa PPS, „Robotnik”*, Warszawa 1923, s. 55.

Krzywickiego – uznawanego, nie bez przyczyny, za „papieża polskiego marksizmu”, Wacława Nałkowskiego – początkującego geografa o zdecydowanie radykalnych poglądach, Zygmunta Herynga – ekonomistę o wyraźnym lewicowym profilu; z drugiej zaś strony Adama Zakrzewskiego, Józefa Hłaskę i Aleksandra Więckowskiego – wcześniej sympatyków, a niekiedy wręcz działaczy rosyjskiego narodnictwa; wreszcie samych redaktorów – Potockiego i Popławskiego. Przez młode pismo przewinęła się niemal cała czołówka postępowej Warszawy, a swe pierwsze utwory literackie publikowało tu grono wybitnych twórców (m.in. Reymont, Żeromski, Sieroszewski, Tetmajer, Kasprzowicz i wielu innych). Ogólna „demokratyczna” atmosfera, która od początku towarzyszyła piśmie, gromadziła też wokół redaktorów radykalną młodzież.

Ten emancypacyjny ton, który przebiegał z artykułów, zrazu sprzyjał charakterystycznej eklektyczności pisma. Bliskie sercu całej „demokratycznej” Warszawy wysunięcie na pierwszy plan sprawy wyzwolenia ludu zaowocowało początkowo niebywałym wielogłosem opinii. Ale to różnobarwne wielosłowie musiało prędzej czy później doprowadzić do ideowej konfrontacji i podziałów między dwoma głównymi środowiskami, które stanowiły ideowy fundament pisma: rodzimych marksistów i tzw. ludowców. Jak się wydaje, ta konfrontacja była nie do uniknięcia. Chodziło o rzecz dla wszystkich postępowych radykałów kluczową – o Lud. Ale to nie lud, pisany nawet z dużej litery, stanowił tu istotę sporu.

Przesłanie ideowe „Głosu” wyrastało z fiaska wcześniejszych przedsięwzięć emancypacyjnych. Pismo było *par excellence* antysystemowe³⁶. Najlepszą tego ilustracją mógł być artykuł pt. *Nieporozumienie*, zamieszczony w odpowiedzi na swą nagonkę, jaka towarzyszyła narodzinom tytułu. Pisany prawdopodobnie ręką Popławskiego bądź Potockiego, oddawał sedno „głosowego” buntu przeciw ówczesnym elitom. *Nieporozumienie* wynikało z fałszywego skojarzenia przesłania „głosowego” z jakimś szerszym, ale za to ugruntowanym przeświadczeniem. Artykuł, który mógł uchodzić za jeden z manifestów środowiska, był bojową filipiką przeciwko wszystkim. Anonimowy autor nie oszczędzał nikogo, ani z prawa, ani z lewa. Dostało się rodzimym postępowcom, ale i klerykałom, ortodoksyjnym socjalistom i liberałom, zwolennikom pracy organicznej i rodzimym zachowawcom. Redaktorzy stwierdzali dobroczynne działanie uczuć religijnych, jawnie kpiąc sobie przy tym z instytucji Kościoła. W tym tłumie „głosowych” wrogów i przeciwników znalazła się też szlachta jako klasa społeczna, ale także kler i wolnomyśliciele, jak również, w sposób mniej może jaskrawy z powodów cenzuralnych, cały obóz ugodowy. W patetycznej konkluzji, w imię prawdy i ewolucji społecznej zalecano „sprzeciw tej bezwładności ponurej, przeciw temu powolnemu samobójstwu”³⁷.

³⁶ Zob. N. Bończa-Tomaszewski, *Demokratyczna geneza nacjonalizmu. Intelktualne korzenie ruchu narodo-demokratycznego*, Warszawa 2001, s. 28 i n.

³⁷ *Nieporozumienie*, „Głos”, 3 (15) I 1887, nr 3, s. 33–34. Zob. także *Prospekt*, „Głos”, 1886, s. 2. Zob. także N. Bończa-Tomaszewski, *Demokratyczna geneza...*, s. 31.

W natłoku nowych pojęć, w tym zamęcie, który od samego początku tak zelektryzował inteligencję, zaczęły się z wolna ujawniać głębsze podziały. Największą aktywność przejawiały dwie kluczowe postacie pisma, Józef Karol Potocki i Jan Ludwik Popławski, i to wokół nich zaczęły tworzyć się najważniejsze kręgi towarzysko-intelektualne.

Za tymi towarzyskimi przesunięciami szły jednak podziały bardziej istotne – ideowe. Dla obozu postępowego papierkiem lakmusowym tożsamości ideowej tego czasu było stanowisko wobec antysemityzmu. I to właśnie antysemityzm, który pojawił się łamach „Głosu”, doprowadził do pierwszych istotnych podziałów wśród zwolenników pisma.

Na samym początku postawa „Głosu” nie odbiegała od pewnego postępowego *iunctim*, które dzieliła inteligentcka opinia. Wobec rodzimych Żydów, według tego poglądu, jedynym uzasadnionym podejściem mogło być akceptowanie asymilacji. Widowym niejako dowodem tego przeświadczenia była obecność publicystów żydowskiego pochodzenia, którzy na łamach pisma znajdowali otwartą trybunę dla głoszenia swoich poglądów³⁸.

Ta ogólna postawa zaczęła jednak w drugiej połowie lat 80. podlegać wiele mówiącej ewolucji. Zmianę stanowiska redaktorów „Głosu” na kwestię żydowską poprzedziła fala artykułów autorów z ośrodków prowincjonalnych niechętnych ludności żydowskiej. Wymowa tych pisanych z zapadłej prowincji sprawozdań była jednoznaczna: Żydzi są odrębnym i pasożytniczym żywiołem żerującym na wiejskim ludzie. Wkrótce potem Popławski wsparł te nieco chaotyczne wypowiedzi swoim autorytetem. Więcej nawet, w jednym z artykułów przyznał, co musiało być odebrane jako nowość w kręgach postępowych, że asymilowani Żydzi ucieleśniają wszystkie cechy społeczeństw liberalnych: ich zmaterializowanie, bezbożność i kosmopolityzm³⁹.

Ten otwarcie zadeklarowany antysemityzm nieprzyjemnie zaskoczył opinię postępową, a zarazem ujawnił wyraźne rozdzwienki w samym obozie „patriotycznym”⁴⁰. Warszawski tygodnik nie zmienił już frontu, a w miarę upływu czasu nawet zradykał swoją postawę.

Gwałtowniejszy, choć zgola niewinnie rozpoczęty, był spór wokół pojęcia ludu, w którym udział wzięli także „Głos”. W jakimś sensie polemika ta była pokłosiem

³⁸ *Prospekt*, „Głos”, 1886, wypowiedź dr. Henryka Nusbauma, s. 5, a także idem, *Jestem żydem – dlaczego?*, „Głos”, 4 (16) X 1886, nr 3, s. 35–36.

³⁹ J.L.P. [J.L. Popławski], *Antysemityzm wśród inteligencji*, „Głos”, 21 X (2 XI) 1889, nr 44, s. 54–55.

⁴⁰ Zob. *Korrespondencja „Wolnego Polskiego Słowa”, Paryż, 23 stycznia 1889*, „Wolne Polskie Słowo”, 1 II 1889, nr 34, s. 2; *Antysemityzm w Polsce*, „Wolne Słowo Polskie”, 1 XII 1889, nr 54, s. 1–2. Zob. także W. [L. Winiarski?], *Antysemityzm*, „Przedświt”, 15 III 1890, nr 3, 4, 5, s. 4–5. Część głosów tej antysemickiej fali na łamach warszawskiej prasy, a także prób przeciwdziałania jej skutkom rejestruje A. Friedrich, „Oj Żydku, Żydku, nie ma z ciebie żadnego pożytku”. Postać „judeofoba” w nowelach *Gedali Elizy Orzeszkowej i Mendel Gdański Marii Konopnickiej*, „Morze Zjawisk”, 1998, nr 1, s. 80.

nierozstrzygniętej dyskusji między Adamem Zakrzewskim a rodzimymi marksistami na łamach „Przeglądu Tygodniowego”, prowadzonej w latach 1883 i 1884. Zakrzewski, uważny czytelnik Marksa, posiłkując się argumentacją narodnicką zakwestionował uniwersalność marksowskich zasad rozwoju społecznego; uniwersalność, której prawowitości usiłowali bronić marksiści. Motorem rozwoju ekonomicznego w kraju zapóźnionym, twierdził z przekonaniem, może być chłopskie gospodarstwo, a więc instytucja – wedle wskazań marksowskich, a ściślej engelsowskich – skazana na zagładę. Gmina wiejska, wywodził Zakrzewski, może realizować akumulację kapitału i przyczyniać się do postępu gospodarczego. Młodzi marksiści, z Ludwikiem Krzywickim, Adamem Sądzińskim i Stanisławem Krusińskim na czele, energicznie sprzeciwili się takim poglądom.

Ten wówczas dosyć scholastyczny spór ze zdwojoną siłą powrócił na przełomie lat 80. i 90. Uczestnicy tamtej dyskusji spotkali się na łamach „Głosu”. W sporze chodziło o te same pryncypia. Pozornie nic nie zdawało się zapowiadać gwałtowności nadchodzącej debaty. Jeszcze na początku 1889 r. współpraca między ludowcami a marksistami przypominała sielankę⁴¹.

Inicjatorem dysputy stał się trochę bezwiednie Ludwik Krzywicki, którego *Złudzenia demokratyczne*, obszerna rozprawa, ukazała się w konkurencyjnej wobec pisma Potockiego i Popławskiego „Prawdzie”. Krzywicki, publicysta o wielkim autorytecie w kręgach socjalistycznych, odrzucał już inne niż materialistyczne rozumienie rozwoju społecznego. Chłopi jako klasa społeczna, włościanie, którzy stanowili fundament wiary „ludowcowej”, podobnie jak inne warstwy drobnomieszczańskie byli, jego zdaniem, grupą skazaną na wyginięcie. Postęp społeczny niczym koła młyńskie dziejów miał ich zemleć na mierzwię historii.

Jednak trzeba również dodać, że w porównaniu ze stanowiskiem sprzed kilku lat Krzywicki wytracił już nieco ze swojego wczesnomarksistowskiego optymizmu. Postęp, dowodził teraz, miał bowiem działanie obosieczne. Nade wszystko pozytywne, ale także i zgubne dla całych grup społecznych. Z drugiej strony, ulotniły się w tej argumentacji, obecne jeszcze na początku lat 80., elementy narodnickie, w tym przekonanie o możliwości uniknięcia fazy kapitalistycznej⁴².

Przedstawione tu w telegraficznym skrócie nienowe tezy spotkały się z niebywale żywą odpowiedzią redakcji „Głosu”. Polemika, która skupiła na sobie uwagę „młodych” w Królestwie, ze strony nowego środowiska angażowała raczej drugi garnitur publicystów. Z czasem w spór włączył się cały zespół.

Niewolna od osobistych przytyków scysja między Krzywickim a resztą „głosowiczów” – polemika, która miała swoje wielorakie odsłony – przeniosła się z łamów prasy do salonów radykalnych „demokratycznej” Warszawy. Krzywicki

⁴¹ Przykładowo zob. „Głos”, 24 XII 1888 (5 I 1889), nr 1. Na łamach tego numeru sąsiadują Popławski, Potocki i Hłasko z marksistami Krusińskim i Krzywickim.

⁴² J. Jedlicki, *Jakiej cywilizacji Polacy potrzebują? Studia z dziejów wyobraźni XIX wieku*, Warszawa 1988, s. 349. Tu także szczegółowe przedstawienie debaty.

wspominał: „I rozpoczęły się wzajemne «rachunki» i «obrachunki», rozchwytywane przez młodzież i coraz wyraźniej rzeźbiące wśród niej dwa różne łożyska myśli: ludowcowe i klasowo-robotnicze [...]. Koło Pań, zajmujących się zbieraniem funduszków na oświatę ludową pod przewodnictwem Mieczysławowej Brzezińskiej, zwróciło się do mnie z prośbą o wygłoszenie odczytów o narodowości [...]. Myślę, że zapraszający żywili nadzieję, iż rozprawię się z narodowością w sposób, który oburzy słuchaczy. Na pierwszym odczytzie, naturalnie tajnym, lecz mimo wysokiej ceny [odczyt był płatny] bardzo licznym, rozwinąłem pogląd, iż znaczenie narodowości nie tkwi w splocie zwyczajów miłych sercu, lecz w przypadającym na nią wielkim zadaniu – jest bowiem wielką dźwignią demokratyzacji, oświaty i uspołeczniania, lecz u nas nie może podolać temu obowiązkowi, krepuje ją bowiem obecność okupantów na jej ziemiach. Panie przeraziły się wrażeń zbyt dodatnich, które pozostaną, i pod pozorem, iż nie mogą dostać lokalu na odczyt, przerwały serię odczytów [...]. Podobno tłumaczyły się, iż nie wiedzą, co mogą powiedzieć na dalszych odczytach – jedynie uwiodę «niezahartowanych». A jak wielkie było rozdrażnienie po drugiej stronie, świadczy o tym jedno z zebrań dyskusyjnych. Bawił wtedy młodszy brat Adama Sąsiedzkiego w Warszawie, zdaje się Kazimierz. W swoim pokoju bardzo poważnych rozmiarów, gdzieś na parterze na ulicy Nowogrodzkiej, urządził zgromadzenie dyskusyjne, na które zaprosił przedstawicieli obu kierunków. Byli tam członkowie Związku Robotników Polskich i Zjednoczenia, stawili się i ci, którzy wyznawali zasady «Głosu», w tej liczbie z weteranów Mieczysław Brzeziński, człowiek przyzwoity i humanitarny [...] z młodszych Dmowski. Dysputa obracała się dokoła pojęcia narodowości. Gdyśmy się rozchodzili, każda strona mniemała, iż zwyciężyła. Na odchodnym Brzeziński, ów człowiek tak humanitarny, odezwał się do mnie i tych, którzy byli w pobliżu: Gdy wybuchnie nasza rewolucja, rozpoczniemy ją od wywieszania was wszystkich [...]. Po pierwszych obstrzałach wycofałem się z zabawy jakiegokolwiek polemizowania z «Głosem». Przestał dla mnie jak gdyby istnieć, a właściwie powinienem powiedzieć: dla nas wszystkich⁴³. W innym miejscu autor dodawał: „Po serii moich artykułów w «Prawdzie» w r. 1889 rozpoczyna się na dobre otrząsanie się Popławskiego, jako też Hłaski, ze wszelkich takich i z m ó w⁴⁴.”

W czasie trwania tego sporu w redakcji „Głosu” pojawił się Roman Dmowski. Jako wybijający się lider studencki, ale także młodociany działacz „ludowcowy”, został wprowadzony do redakcji przez Brzezińskiego. Szybko jednak sam zaczął zapracowywać na swoją pozycję. W redakcji, w której było kilka kręgów wtajemniczenia, a dwa z nich najważniejsze wyznaczali Potocki i Popławski, ambitny student przyrody zaczął się wybijać ponad rówieśników⁴⁵.

⁴³ L. Krzywicki, *Wspomnienia...*, t. 3, s. 92.

⁴⁴ Ibidem, s. 75.

⁴⁵ Zwykle do tej grupy młodych działaczy „patriotycznych”, którzy się wówczas wyróżniali na łamach „Głosu”, zalicza się m.in. braci Kazimierza i Stanisława Chełchowskich, Władysława Jabłonowskiego, Bolesława Koskowskiego, Jana Steckiego i Zygmunta Wasilewskiego jako ich niefor-

Dmowski szybko zbliżył się do otoczenia Jana Ludwika Popławskiego. Po latach wspominał: „Nas młodych ciągnęła tam przede wszystkim osoba Popławskiego, którego wielu z nas już uważało za swego przewodnika [...]. Obok Popławskiego najbliżej mi w redakcji był Józef Hłasko. Ten nie imponował mi błyskotliwością umysłu, ale jego powagą [...]. Czułem w nim, zarówno jak w Popławskim, gorącego Polaka [...]. Nauczyłem się od niego wiele: było to dla mnie niemałą korzyścią, że go w zaraniu swego życia spotkałem [...]. Byliśmy zawsze od spotkania się naszego szczerymi, serdecznymi przyjaciółmi. Ale pozostało mi w stosunku do niego coś ze stosunku ucznia do nauczyciela”⁴⁶.

Dlaczego akurat w tym kręgu młody działacz znalazł najwięcej bratnich dusz? O Potockim Dmowski w tym wspomnieniu napisał, że był to umysł spekulacyjny, oderwany od życia, o Aleksandrze Więckowskim, innej kluczowej postaci w redakcji, dorzucił: „stosunek jego do idei to był flirt a nie miłość”. Wydaje się, że czynnikiem najsilniej przyciągającym młodszych działaczy ku Popławskiemu był antysemityzm. Popławski należał do tych publicystów „Głosu”, którzy od początku najsilniej kładli nacisk na odrębność interesów polskich i żydowskich. Choć nie był to antysemityzm rasowy, to jednak wyróżniał się wśród poglądów pozostałych „głosowiczów”.

Podobnie rzecz się miała z Józefem Hłaską, który bodaj jako pierwszy publicysta na łamach prasy postępowej zaczął pozytywnie pisać o poglądach antysemitycznych. Hłasko, który trafił do redakcji dopiero w 1888 r., kiedy na łamach „Głosu” dominowało jeszcze podejście asymilacyjne, zaczął systematycznie podnosić problematykę żydowską w prowadzonych przez siebie kronikach międzynarodowych w sposób odmienny od prezentowanego. I tak w jednym ze sprawozdań doszukiwał się źródeł antysemityzmu we Francji⁴⁷. Chociaż kamuflował swoje opinie za referowanymi poglądami (głównie Edouarda Drumonta i Gustawa Le Bona), w tekście porzucane były też niewybredne uwagi o asymilowanych Żydach jako takich. W kolejnych ustępach publicysta retorycznie zapytywał o wkład Żydów w dzieje cywilizacji. Już ze wstępnych wywodów jasne było, że nie mógł być on wielki, a wręcz przeciwnie. Na głosy krytyki, które napłynęły do redakcji w związku z popularyzowaniem antysemityzmu, Hłasko zaprezentował czytelnikom dłuższy wywód o drażliwości Żydów⁴⁸. Niebawem zaczął też skrupulatnie rejestrować co ważniejsze głosy w europejskim dyskursie antysemitycznym.

malnego przywódcę samego Romana Dmowskiego. Zob. Senior [R. Dmowski], *Początki nowoczesnego obozu narodowego w Polsce*, „Myśl Narodowa”, 15 XI 1936, nr 47, s. 733–735; D. Szwajcer, *Zygmunt Wasilewski w „Głosie”*, w: *Zygmunt Wasilewski. Polityk, krytyk, regionalista*, red. M. Meducka, Kielce 2002, s. 138 i n.

⁴⁶ R. Dmowski, *Wspomnienie o Józefie Hłasce*, „Gazeta Warszawska”, 15 VII 1934, nr 212, s. 22.

⁴⁷ J.H. Siemieniecki [J. Hłasko], *Z obcego świata XLI (m.in. Antysemityzm we Francji. Czy żydzi we Francji stali się Francuzami. Polemika o rolę żydów w dziejach cywilizacji)*, „Głos”, 26 XI (8 XII) 1888, nr 49, s. 597–598. Zob. także N. Bończa-Tomaszewski, *Demokratyczna geneza...*, s. 177–178.

⁴⁸ J.H.S. [J. Hłasko], *Z obcego świata XLIV (m.in. Słowo o drażliwości żydów. Poglądy Michełata na kwestię żydowską we Francji)*, „Głos”, 17 (29) XII 1888, nr 52, s. 639–640.

Kiedy na początku 1889 r. pojawiły się w „Głosie” pierwsze oznaki zmiany podejścia wobec kwestii żydowskiej, jako „J.H. Siemieniecki” opublikował obszernie omówienie jednej z prac Drumonta⁴⁹. Seria tych omówień jednej z książek osławionego w tym czasie żydożercy, opatrzonych utrzymanymi w antysemitycznym tonie uwagami, wywołała wiele negatywnych odgłosów nawet w środowiskach „patriotycznych”.

Ale dla wielu młodych działaczy studenckich antysemityzm – często wypowiedziany w agresywnej, skrajnej postaci – był już znakiem rozpoznawczym. Dmowski wspominał o tej grupie po latach. Był to „nowy typ ludzki z silniejszymi od innych instynktami polskimi więcej zbliżonymi umysłami do życia, niż do doktryn, nie wojowniczym, ale z wyraźnym, choć nie występującym agresywnie wstrętem do żydów”⁵⁰. Z kolei Ludwik Krzywicki w pamiętnikach zanotował: „Hłasko ciągnął za sobą Popławskiego, podsuwając mu swoje zapatrywania na zebraniach redakcyjnych [...] a zwłaszcza przywabiał do pisma młode siły, które oprócz hasel demokratycznych zaczęły znajdować tam oddźwięki innego rodzaju, właśnie dla nich bardzo miłe, choć sprzeczne z tamtymi dotychczasowymi założeniami”⁵¹.

Rzecz uderzająca, że także Popławski na łamach „Głosu” odnotował to pojawianie się nowej formacji wśród młodych, z jednej strony hołdującej najwyższemu „kultowi ideałów humanitarnych”, z drugiej strony otwarcie deklarującej antysemityzm „wolny od tzw. przesądów rasowych i wyznaniowych”, który „opiera się nie na różnicy poglądów społeczno-ekonomicznych, ale raczej na całym splocie nieświadomych usposobień”⁵².

Nie bez znaczenia w zbliżeniu się Dmowskiego do czołówki „głosowiczów” mogła być pozycja młodego działacza w warszawskiej grupie zetowej i jego systematyczne wznoszenie się w hierarchii organizacyjnej. Dmowski wyrastał już wtedy na przywódcę młodego pokolenia działaczy, a Popławski i Potocki chcieli mieć kontakt z patriotyczną młodzieżą. Władysław Jabłonowski, który pojawił się w redakcji pisma w tym samym czasie, wspominał: „Stykaliśmy się w redakcji Głosu. [...] Roman niemal codziennie przychodził tutaj, przychodził z Pragi

⁴⁹ J.H.S. [J. Hłasko], *Koniec świata (rec. E. Drumont, La fin d'un monde, Paris 1889)*, „Głos”, 15 (27) IV 1889, nr 17, s. 217–218; idem, *Koniec świata II*, „Głos”, 22 IV (4 V) 1889, nr 18, s. 226–228; idem, *Koniec świata III*, „Głos”, 29 IV (11 V) 1889, nr 19, s. 241–243; idem, *Koniec świata IV*, „Głos”, 6 (18) V 1889, nr 20, s. 254–256; J.H. Siemieniecki [J. Hłasko], *Koniec świata (dokończenie)*, „Głos”, 13 (25) V 1889, nr 21, s. 263–266. Zob. także J.H.S., *Z obcego świata*, „Głos”, 6 (18) V 1889, nr 20, s. 258–259; J.H. Siemieniecki, *Z obcego świata XLI*, „Głos”, 26 XI (8 XII) 1888, nr 46, s. 597–598. O postaci E. Drumonta istnieje bogata literatura przedmiotu. Z ostatnio opublikowanych prac szczególnie cenna jest autorstwa Grégoire Kauffmanna, *Edouard Drumont*, Paris 2008.

⁵⁰ Senior [R. Dmowski], *Początki nowoczesnego obozu narodowego w Polsce*, „Myśl Narodowa”, 15 XI 1936, nr 47, s. 734.

⁵¹ L. Krzywicki, *Wspomnienia...*, t. 3, s. 84.

⁵² J.L.P. [J.L. Popławski], *Antysemityzm wśród inteligencji*, „Głos”, 21 X (2 XI) 1889, nr 44, s. 548.

i zaczynał rej wodzić [...]. Gdy wchodziło się do redakcji i zastawało się w niej Romana, odczuwało się osobliwą atmosferę, w której ton dźwięczał wyraźny i brał górę nad innymi [...]. Popławski w zasadniczych sprawach był z nim wówczas w porozumieniu, szedł z nim w zgodzie, a nawet nieraz ulegał⁵³.

Choć Dmowski nie wziął bezpośrednio udziału w prasowej wymianie między „głosowiczami” a Krzywickim, to spór ten pozostawił trwałe piętno na jego dalszej publicystyce. Pierwsze znaczące wystąpienie, jeszcze wówczas studenta Cesarskiego Uniwersytetu w Warszawie, było w jakimś stopniu nawiązaniem do wypowiedzianych w debacie sądów. Dmowski publikował już wcześniej drobne artykuły o charakterze literackim bądź publicystycznym, ale nie były to produkcje wielkiej wartości. Zwykle te krótkie, pisane z zacięciem teksty nie wyróżniały autora spośród rzeszy początkujących literatów. Teraz jednak wystąpił z otwartą przyłbicą.

Idea w poniewierce była refleksem studenckich polemik między „patriotami” a marksizującymi studentami na uniwersytecie i w uczelnianych kółkach⁵⁴. Wiele wskazuje na to, że redakcja nie bez kozery umieściła tekst ambitnego studenta przyrody zaraz na drugiej stronie, tuż obok programowego artykułu Józefa Karola Potockiego pt. *Antysemityzm Głosu*. O ile artykuł Dmowskiego był bowiem dalszym ciągiem sporów między młodymi „ludowcami” a marksistami, o tyle tekst Potockiego zamykał obszerny cykl esejów dotyczących problematyki asymilacyjnej i był już domknięciem dojrzewającej ewolucji poglądów „głosowiczów” na kwestię żydowską. Ukazanie się obydwu tekstów obok siebie mogło ilustrować zwrot pisma na prawo.

Szkic Dmowskiego stanowił próbę ideowego obrachunku z rozpowszechnionym wśród lewicującej młodzieży – według określenia innego ówczesnego „patrioty”, Stefana Żeromskiego – „krzywiczyzmem”⁵⁵, tj. modą na marksistowski socjalizm, którego najwybitniejszym propagatorem był wówczas Ludwik Krzywicki.

Choć jeszcze po pięćdziesięciu latach Dmowski wspominał „barbarzyńskie produkcje socjaldemokraty i antynarodowca Ludwika Krzywickiego”, to podtekst osobisty miał tu drugorzędne znaczenie⁵⁶. W istocie szło tu o pryncypia.

⁵³ W. Jabłonowski, *Z biegiem lat. Wspomnienia o Romanie Dmowskim*, Częstochowa 1939, s. 129–130.

⁵⁴ R. Skrzycki [R. Dmowski], *Idea w poniewierce*, „Głos”, 9 (21) II 1891, nr 8. Cytaty za tym tekstem. Na wagę tego artykułu wskazuje także T. Mistewicz, *Uwagi na marginesie nowej biografii Romana Dmowskiego*, „Dzieje Najnowsze”, 12, 1980, z. 4, s. 175.

⁵⁵ Zob. S. Żeromski, *Dziennik z wiosny 1891 roku*, oprac. Z.J. Adamczyk, Z. Goliński, Kielce 2000, s. 35, zapis z 21 IV 1981.

⁵⁶ Zob. *Relacja Romana Dmowskiego o Lidze Narodowej*, oprac. A. Garlicki, „Przegląd Historyczny”, 57, 1966, z. 3, s. 418. Według Krzywickiego, opisany powyżej pojedynek marksistów z „ludowcami” w mieszkaniu Kazimierza Sąsiedzkiego był jedynym razem, kiedy zetknął się osobiście z Dmowskim. Zob. L. Krzywicki, *Wspomnienia...*, t. 3, s. 92. Zob. H. Holland, *Ludwik Krzywicki – nieznanym*, Warszawa 2007, s. 108–112.

Z drugiej strony *Idea w poniewierce* mogła uchodzić za ideologiczny manifest młodych „patriotów” niedługo przed rocznicą obchodów Konstytucji 3 maja. Tekst Dmowskiego ukazał się na dwa miesiące przed demonstracją w Ogrodzie Botanicznym.

Z pewnością w pewnej mierze rozprawka Dmowskiego wyrastała z frustracji i resentymentów, jakie żywiło wielu „patriotów” wobec układu stosunków na uniwersytecie. „Patrioci”, liczebnie przeważający w studenckich kołach, w kluczowych studenckich głosowaniach niejednokrotnie przegrywali; większość ambitniejszej młodzieży skłaniała się w stronę bardziej dynamicznych marksistów. Oto, co na przykład młody „patriota” Żeromski, student Instytutu Weterynarii, aktywista z kółka kieleckiego, notował w swoim *Dzienniku*: „S. [Jan Strożecki – kielczanin, m.in. uczestnik tzw. marksówki, później wybitny socjalista], ze swoją międzynarodową pozą i proletariatomymi formułami podkurza mię w mej norze. Każde jego słowo mię boli dziwnie, unikam z nim rozmowy, bo nie mogę pojąć tych ludzi. Obok siebie stoimy, a jesteśmy tak daleko. Przy tym frazesy – ach, te ich frazesy, które mię dławią i męczą! «Proletariat» – jako motor w ruchu odrodzeniowym świata, «materialistyczne pojmowanie dziejów» jako systemat filozoficzny itd. Kasy oporu, strejki i uświadamianie oraz tępienie burżuazyjności drobno-mieszczańskiej ukazują mi, jak niedołącznym jest mój systemat marzeń. Najgorzej, gdy mnie nawracają na kosmopolityzm [...]. Czyż interes brzucha, do wypełnienia jadłem którego trzeba pięści niemieckich, francuskich, holenderskich, angielskich itd. razem ściśniętych – zniweczyć ciebie może w d u s z y ubogiego człowieka, który się tu zrodził, tu cierpiał i kochał kobietę? Musi, bo tak napisano w tym a w tym tomie, w tym wierszu od góry”⁵⁷. W tych fatalistycznych nastrojach „patriotów” wiele było młodzieńczej egzaltacji. Ale zapiski Żeromskiego oddają też niekłamana bezsilność wobec powabu marksowskich formuł; klarownych, a przy tym racjonalnych rozwiązań, jakie oferował naukowy socjalizm. Dmowski, oddając swój artykuł do „Głosu”, usiłował rzucić wyzwanie tej popularnej w kręgach radykalnych modzie na Marksa.

Jego atak był jednak szczególnie. Łączył bowiem w sobie dwa istotne, ważne także dla jego późniejszej publicystyki, momenty: idealizm i biologiczny determinizm. Od początku wywód bardzo mocno osadzony był w antysemitkiej, a nawet rasistowskiej perspektywie.

Artykuł podzielony jest jakby na dwie części. Jego pierwsza część stanowi kwintesencję poglądu „patriotów” na międzynarodowy socjalizm, w drugiej zaś publicysta „Głosu” przedstawia źródła popularności marksizmu wśród inteligencji. Na początku wywodu autor ucieka się do popularnego w środowiskach „patriotycznych” konceptu. Jakakolwiek myśl, doktryna czy też idea, twierdzi Dmowski, musi mieć zakorzenie w danej rzeczywistości społecznej. Zapożyczona z obcych, nieprzystających warunków i wszczepiona na nieodpowiednim gruncie – dowo-

⁵⁷ S. Żeromski, *Dzienniki*, t. 3: 1888–1891, Warszawa 1954, s. 201.

dził – zaprowadzi do skutków odwrotnych od zamierzonych. Na takim gruncie wyrastają „najpotworniejsze dziwolągi”⁵⁸. Choć w tekście nie wszystko zostało nazwane po imieniu i czytelnik nie zawsze znajdował tam takie pojęcia jak socjalizm, międzynarodowość czy naród, to jednak właśnie rodzimi marksiści byli tam posadzeni na ławie oskarżonych. Tą *idée fixe*, która z młodych radykałów czyniła „fanatyków, ludzi z ćwiekiem w głowie”, był „międzynarodowy socjalizm”. Co ważne dla dalszego wywodu, Dmowski nie kwestionował społecznych aspiracji naukowej wersji socjalizmu, lecz atakował go za jego uniwersalizującą metodę ujmowania rzeczywistości.

Dmowski zarzucał wyznawcom Marksa, że zdeformowali idee swego mistrza, nie dopasowując ich do warunków lokalnych. Pisał: „Myśliciel jakiś wygłosił wielką ideę [...] dajmy na to po niemiecku. Ktoś podejmuje się pośrednictwa w przeszczepieniu jej na grunt polski i robi to z równie dobrą wolą, jak i nieudolnym zrozumieniem rzeczy. Biedna idea, przeszedłszy przez głowę, której wnętrze ciasne a ściany twarde, wychodzi z niej potłuczona i okaleczona, wyglądając jak nieboskie stworzenie. Nie dość tego – dołataną do niej różne rzeczy, z którymi nigdy nie miała nic wspólnego.

Któżby mógł przypuszczać – perorował dalej – że w imię idei wyzwolenia ekonomicznego wydziedziczonych można plwać na dążności do wytworzenia dla danej grupy ludzi, mających wspólne interesy duchowe – warunków, w których by możebnym był normalny rozwój cywilizacyjny. Któżby wierzył, że w imię ekonomicznego podniesienia ludu, można lekceważyć rozwój typu kultury, którym ten lud żyje. Któż z rozsądnych ludzi nie parsknie śmiechem na twierdzenie, że tylko dbałość o interesy pokrzywdzonych ekonomicznie jest dążnością postępową, że wstecznictwem jest obrona interesów tam, gdzie innym się krzywda dzieje?” Tu zróbmy pewną dłuższą dygresję, by oddać klimat tego sporu.

Analogicznie jak we wcześniejszym sporze „głosowiczów” z Krzywickim, to nie idea wyzwolenia ludu była tu przedmiotem kontrowersji, ale kwestia tego, jak ją skutecznie przeprowadzić. „Złudzeniem” przedmarksowskich demokratów, jak dowodził Krzywicki, była przesadna wiara w witalność wiejskiego ludu. Z kolei redaktorzy „Głosu” z równie zaciętą drobiazgowością wskazywali na doktrynerskie zaciętrzewienie swego polemisty w zacieśnianiu owego „ludu” tylko do proletariatu miejskiego.

Czy dałoby się jednoznacznie uchwycić tę różnicę w definiowaniu „ludu”? Czy, jak twierdził Krzywicki, a wraz za nim rodzimi marksiści, mianem ludu można określić proletariatu miejski lub przemysłowy, zaś chłopów to klasa społeczna skazana jedynie na zagładę? Czy może lud to po prostu „zbiorowość klas pracujących”, jak pisał swego czasu Popławski?

W środowisku „Głosu” bardzo długo nie udało się uporać z definicją ludu. Aleksander Więckowski, zażarty oponent Krzywickiego, w zgodnej opinii pamięt-

⁵⁸ R. Skrzycki, *Idea w poniewierce...*, s. 86.

nikarzy jeden z najtęższych umysłów w redakcji, zdobył się w końcu na doprecyzowanie „głosowego” *credo*. W drukowanym w kilku numerach elaboracie ustalił w końcu, że lud oznacza „rozmaite grupy społeczne jak najemników fabrycznych, robotników wiejskich, rzemieślników, drobnych właścicieli rolnych” na czele z „międzynarodowym proletariatem”. Potem Więckowski dodawał, że do ludu należy ogół pracujących, którzy wytwarzają „wartości materialne”. A zatem lud to ci wszyscy, którzy z pracy czerpią środki utrzymania.

Można pomyśleć, że polemisci dzielili włos na czworo. W tym zacietrzewieniu kryła się przecież metoda: powtórzmy – istotą sporu nie był lud jako taki, lecz sposób, technika lub metoda jego społecznej, a w domyśle także politycznej, emancypacji.

Równie godna odnotowania, jak przedmiot sporu, była stylistyka, w jakiej były utrzymane opinie. Publicysta „Prawdy” został w nich zaklasyfikowany jako wstecznik, ale wstecznik szczególnego rodzaju. Jego poglądy, zdaniem autorów „Głosu”, cofały argumentację do poziomu wcześniejszych, przedidealistycznych epok. Mówiąc wprost, do ideologii odrzuconego przez całą radykalną formację systemu liberalnego. „Wzniosły ideał!” – wzgardliwie rzucił Józef Hłasko, wypominając publicyście „Prawdy” powrót do „mieszczańskiego «laissez fairyzmu»” i odwołanie się do przemocy w egzekucji prawa wobec robotników⁵⁹. Ten regresywny zwrot, jakiego rzekomo dokonał Krzywicki, był więc zdradą ideałów. Jak przekonywał w innym miejscu felietonista „Głosu”, liberalizm był bowiem antytezą socjalizmu⁶⁰.

Czy Krzywicki pozostawał wciąż jeszcze autentycznym socjalistą? – zastanawiali się „głosowicze”. Z czasem te oskarżenia i obelgi stawały się bardziej wyrafinowane. Pod piórem wspomnianego już Więckowskiego, Krzywicki okazał się oto przedstawicielem „neo-toryzmu burżuazyjnego najczystszej krwi”, a jego kapitalistyczne poglądy pokryte były tylko socjalistycznym „platerem” i frazeologią społeczno-naukową⁶¹. „Kłamany radykalizm”, wyznawany przez publicystę „Prawdy”, „radykalnego Jowialskiego”, miał – oprócz doprowadzenia do absurdu „mądrości mieszczańskiej” – cynicznie urągać „nędzy i upośledzeniu kulturowemu ludu”. Potem Więckowski dodawał, że także „fatalizm dziejowy” Krzywickiego stanowi przejaw ideowego zaprzaństwa, „ohydneho brzuchomówstwa”, przez które wydobywa się filozofia mieszczańska. Najdobitniej to przekonanie o zatraceniu ideałów przez wyznawców marksizmu i innych „metod naukowych” wyraził Popławski, poświęcając zagadnieniu obszerny artykuł wstępny⁶². Jego zdaniem „materialistyczne pojmowanie dziejów” reprezentowane przez Krzywickiego, metoda „bynajmniej nienau-

⁵⁹ J.H. Siemienicki [J. Hłasko], *Rachunek bieżący, II*, „Głos”, 10 (22) III 1890, nr 12, s. 142–143.

⁶⁰ [J.K. Potocki], *Bez obłudy*, „Głos”, 27 I (8 II) 1890, nr 6, s. 67–68.

⁶¹ A. Więckowski, *Lud w programach demokratycznych V*, „Głos”, 21 VII (2 VIII) 1890, nr 24, s. 370–371.

⁶² J.L. Popławski, *Bezwiadni wstecznicy*, „Głos”, 14 (26) IV 1890, nr 17, s. 199–200.

kowa”, stało się „przytułkiem ciasnej doktryny i umysłowego wstecnictwa”. Postulowany nowy idealizm przechodził wtedy w „Głosie” pierwszą próbę ogniową.

Mylił się będzie ten, kto uzna, że z tej prasowej batalii Krzywicki nawet w własnym obozie wyszedł zwycięsko. Dla wielu socjalistów z „idealistycznego” pokolenia jego argumentacja brzmiała już oschle i mechanicznie. Przywołajmy charakterystyczne głosy z dwóch rywalizujących środowisk. Feliks Perl, związany z II „Proletariatem”, pisał później: „Wadą tych artykułów Krzywickiego, jak w ogóle naszego «legalnego» marksizmu była wielka abstrakcyjność poglądów, nadmierna dogmatyczność, wreszcie – jednostronność czysto ekonomicznego traktowania rzeczy, w oderwaniu od stosunków polityczno-narodowych”⁶³.

Z kolei Stanisław Grabski, jeden z ideologów Związku Robotników Polskich, tak przywoływał swe kontakty z autorem *Złudzeń demokratycznych*: „Krzywicki osobiście nie był dla mnie pociągający. Był on według mnie zbyt zimny, suchy, wyłącznie logiczny. Mną zaś kierowały motywy nade wszystko uczuciowe. Miałem też nieprzepartą tendencję do krytycznego rozważania każdej doktryny”⁶⁴.

Wiele mówiący może być również list Kazimierza Kelles-Krauz, radomskiego i później kieleckiego kółkowicza, zdeklarowanego „międzynarodowca”, który tę debatę uważnie śledził, donosząc o niej narzeczonej: „Jak przez tydzień nie mam «Głosu», to formalnie za nim tęsknię; zupełnie bezstronnie twierdzą, że w polemice z «Prawdą», jeżeli któraś strona upadła, to w żadnym wypadku nie «Głos», który zakończył ją tak świetnymi artykułami, jak Aleksandra Więckowskiego *Lud w programach demokratycznych*, gdzie wyraźnie dowiódł, w czym dopuszcza się błędu Krzywicki, mniemany radykał. Wprawdzie i mnie nie podobały się osobiste wypadki na samego Krzywickiego ze strony Siemienieckiego, ale jeżeli ktoś, jak Krzywicki twierdzi, że występuje «uzbrojony» całą «wiedzą współczesną» to zrazić może ludzi, również mających poczucie swojego wykształcenia [...]. Cenię bardzo «Prawdę», ale uważam, że się trochę starzeje. «Prawda» to «Sulla», «Głos» to «Pompejusz», wschodząca gwiazda «Głosu», zwyciężyć musi”⁶⁵. W tym czasie gimnazjalista Kelles-Krauz (wraz z Władysławem Bukowińskim) przewodził „idealistyczno-patriotycznej” rewolcie przeciwko innej grupie radomskich kółkowiczów – tzw. Kombinacji (na czele z Władysławem Goździkowskim, później wybitną postacią PPS-u), którym zarzucano „ciasny” i „doktrynerski” materializm i przywiązanie do pozytywizmu. Później, jak wiadomo, Kelles-Krauz nieco zrewidował poglądy, stając się wpływowym „międzynarodowcem”.

Wróćmy jednak do artykułu Dmowskiego. Jak się zdaje, autora *Ideji w poniewierce* bardziej niż emancypacja ludu interesował mechanizm popularności marksizmu. Wspomniany artykuł, oprócz pewnej wykładni ideowej, był przede wszystkim

⁶³ F. Perl (Res), *Dzieje ruchu socjalistycznego...*, s. 242.

⁶⁴ S. Grabski, *Pamiętniki*, t. 1, do druku przyg. W. Stankiewicz, Warszawa 1989, s. 34.

⁶⁵ K. Kelles-Krauz, *Listy*, t. 1: 1890–1897, red. F. Tych, Wrocław 1984, s. 57, do Marii Goldstejnówny w Radomiu, Wilno 7 XI 1890.

kim zajadłą polemiką z socjalizmem. Dmowski bezceremonialnie rozprawiał się z rzecznikami obcych schematów myślowych. Pisał: „wskutek tego – powstają programy oparte na nieporozumieniu warunków społecznych, społeczeństwu zaś owe warunki mogą przeszkodzić w realizowaniu takich programów i wtedy przedstawicielom ich będzie się wydawać, że zdobyli kamień filozoficzny, gdy właściwie nic nie zdobyli, lecz u nich tylko nastąpiła przemiana w kamień ich substancji mózgowej”⁶⁶.

Co zatem wedle autora *Ideji* zmieniało serca entuzjastów w kamienie, młodych gniewnych czyniło pasożytami na rodzimym społeczeństwie, myśl społeczną zamieniało zaś w „nowoczesny rodzaj obskurantyzmu”, a tytułową wielką ideę wystawiało na poniewierkę? Jaka była etiologia tej choroby? Odpowiedź Dmowskiego była symptomatyczna, gdyż lider warszawskiej grupy zetowej potrafił połączyć stare, znane już z retoryki „patriotycznej” motywy z elementami, dla których kuźnią stawały się dopiero szpalty warszawskiego pisma. Stare idee nie znaczyło wcale idee przeterminowane. Argument miłości ojczyzny, a zatem i zdrady interesów swoich pobratymców, wyparcia się swoich krajanów, nadal pozostawał zatrutą strzałą w kręgach radykalnych. W tym czasie, w apogeum studenckich sporów, sympatyk socjalistów Artur Gliszczyński posłał w stronę rywala jedną z takich strzał. W swoim tendencyjnym i dlatego charakterystycznym wierszyku pisał m.in.:

I tej kochanej ziemi ojczystej
Wielka się tworzy metamorfoza:
Nie gnębi ludu moskiewska loza
Lecz krew ssie wyzysk kapitalisty...

I znów pracować będą miliony,
By pan miał złoto i stół łakoci,
I znów w Polsce oswobodzonej
Lud łzy łać będzie...
O patrioci⁶⁷.

Akces do obozu „patriotów” oznaczał, zdaniem socjalistów, jedno: zdradę interesów ludu – grzmiała po koniec lat 80. emigracyjna, socjalistyczna, wpływowa w kręgach radykalnych „Walka Klas”. Czy oznaczał też zdradę ideałów? Przywódca emigracyjnych socjalistów, Stanisław Mendelson, zajął się wyjaśnianiem rodzimej klasie robotniczej historycznego sensu Trzeciego Maja. Z przygotowanej przezeń broszury można się było dowiedzieć, że jedyną próbą pozbycia się brzemienia przeszłości, „krwawego bóstwa naszego losu, będzie wejście na inne tory [...]

⁶⁶ R. Skrzycki, *Idea w poniewierce...*, s. 86.

⁶⁷ [A. Gliszczyński], *Naszym patriotom*, w: *Wybór poezji dla robotników*, Warszawa 1891, s. 18-19. Zob. także F. Perl (Res), *Dzieje ruchu socjalistycznego...*, s. 351. To właśnie ten autor, wówczas czynny „międzynarodowiec”, rozszyfrował nazwisko anonimowego autora wiersza.

naprzód z dziejowem rozwojem ludzkości”⁶⁸. Bardziej radykalni byli galicyjscy socjaliści, którzy uznawali, że Konstytucja 3 maja była zaledwie „małym tylko krokiem naprzód”, a „cieniom przeszłości przeciwstawiali stanowisko terażniejszości”⁶⁹. „Patrioci” nie pozostawali dłużni swoim oponentom. Tę atmosferę gorącego antagonizmu „patriotyczno-międzynarodowego”, rywalizacji w walce o rząd dusz młodzieży, dobrze widać w artykule Dmowskiego.

Jednak to nie ta wymiana pocałunków śmierci między „patriotami” a „międzynarodowcami”, obficie obecna zresztą przede wszystkim na łamach prasy emigracyjnej, zasługuje tu na poważniejszą uwagę. Ów retoryczny rytuał nie raz będzie się jeszcze powtarzać. Istotniejsze wydają się nowatorskie elementy obecne w wywodzie przywódcy warszawskiej grupy zetowej. Te zaś widać było w przedstawionej analizie genezy owego „doktrynalnego zakleszczenia”, jak Dmowski nazywał marksizm.

Dmowski doszukiwał się przyczyn popularności marksizmu w trzech źródłach. Po pierwsze, uważał, że jest on wynikiem anormalnych warunków życia społecznego. Jak skądinąd wiemy, za takie uznawał np. obecność Rosjan w Polsce i ich fatalny wpływ, w postaci chociażby oddziaływania rosyjskiej szkoły. Poza tym, przekonywał, zawsze znajdują się „za ciasne” głowy, które nie są w stanie pojąć więcej niż jedną ideę. Nienormalne warunki przyciągały także do ruchu różnego rodzaju społecznych dewiantów. Ten antropologizujący wtęret był tu wiele mówiący, gdyż stale przewijał się on u autora przy tłumaczeniu genezy rodzimego socjalizmu. Według opisu, jaki przedstawiał, socjaliści to typy antropologiczne rodem z prac Cesare Lombrosa. Tego rodzaju jednostki, jak dowodził dalej, wprowadzają do nawet najbardziej etycznego ruchu społecznego barbarzyńskie pierwiastki.

A jednak to nie te wypaczone, na swój sposób zdeprawowane jednostki zdawały się stanowić dla młodego publicyisty istotę zagadnienia. Wśród całej rzeszy „zarażonych”, jego zdaniem, przypadki te reprezentowały zaledwie drobną część całości. Później bowiem precyzował: „Gorzej [...] kiedy pomiędzy inteligencją danego społeczeństwa znajduje się pewna ilość ludzi, którzy pozornie część jego stanowią, faktycznie jednak z powodu odrębności rasowo-kulturowej tak różnią się pod względem umysłowo-moralnym od reszty, że w żaden sposób nie można twierdzić, ażeby mieli z nią wspólne interesy cywilizacyjne [...]. Dla nich deską ocalenia będzie przyzucie się do jakiegoś prądu społecznego, do którego by mogli dostać stanowisko pozwalające im wmawiać w siebie i innych, że są wyżsi ponad wszelkie interesy umysłowe i cywilizacyjne danego społeczeństwa. Jest to najważniejsza może przyczyna oszpeceń u nas pewnych kierunków [...] i to przyczyna najtrudniejsza do usunięcia”⁷⁰.

⁶⁸ [S. Mendelson], *Sto lat temu*, Kraków 1891, s. 77.

⁶⁹ *Święto majowe a partia robotnicza. Głos z Galicji*, Kraków 1891, s. 5. „Antypatriotyczną” retorykę ówczesnych socjalistów z obchodów rocznicy Konstytucji 3 maja omawia F. Perl (Res), *Dzieje ruchu socjalistycznego...*, s. 373–378.

⁷⁰ R. Skrzycki, *Idea w poniewierce...*, s. 88.

Wśród napiętnowanych przez Dmowskiego „międzynarodowców” pojawiał się tylko jeden tak znaczący żywioł „rasowo-kulturalny”: tworzyli go Żydzi. I to właśnie w organicznym, a więc trwałym, przeciwieństwie obcych sobie nawzajem żywiołów rasowo-kulturalnych Dmowski upatrywał sedno problemu. Te dwa żywioły nie powinny się mieszać, gdyż w przypadku takiego połączenia jedne prowadzić będą ku deformacji drugich. Ten odwołujący się do idei modnej wówczas antropologii ciąg myślowy nie został jednak wypowiedziany wprost. Dmowski bowiem deklarował, że opowiada się przeciwko wulgarnemu determinizmowi. „Czynniki antropologiczne – wyjaśniał – stanowią jedynie grunt, sprzyjający rozwojowi tego cośmy nazywali «ideożerstem» [...] o tym jednak, w którą stronę się ten popęd zwróci, jaka idea zostanie skazaną na pożarcie, decydują warunki społeczne”. Nie na warunkach społecznych skupiał publicysta swą uwagę. Wewnętrzna logika całego oskarżenia koncentrowała się właśnie na owych „obcych żywiołach”. To im przecież przypisywał autor „oszpecenie” wzniosłych idei.

W wywodzie Dmowskiego znalazł się jeszcze jeden istotny akcent. Spór, jaki prowadził z rodzimymi marksistami, miał wydźwięk moralny, a nie tylko polityczny czy taktyczny. Zasadniczą szkodliwość mieszania się „żywiołów” uznawał za fakt bezdyskusyjny, nad którym nie trzeba było się rozwodzić. Autor zatem nie poddawał pod rozwagę jakichś dodatkowych argumentów na rzecz swojego podejścia, bądź co bądź nietypowego w środowiskach radykalnych. Pisał zdawkowo o nieuchwytnych czy też subtelnych procesach, niedostępnych bądź niemożliwych do pojęcia dla „umysłów zmodyfikowanych w ten sposób”. Rozwodził się też dość mętnie – co uderzające przy przejrzystości reszty wywodu – że jest wykluczone „zupełne zrozumienie”, czym jest ów „typ kulturalny”; pojęcie, którym z upodobaniem wciąż się posługiwał. Przekonywał, że wszyscy ci, którzy tego nie rozumieją, albo sami siebie oszukują, albo są po prostu cynicznie zuchwali, albo też, i to było najpoważniejsze oskarżenie, zatracili instynkt moralny niezbędny do prawidłowego funkcjonowania w społeczeństwie.

W tych właśnie działaczach, którzy „nie mogą zrozumieć, ani nie mogą odczuć” swojskości, upatrywał najgorszy gatunek owych „obcych żywiołów”. „Ja piętnuję tylko ludzi niehumanitarnych – pisał z narastającą pasją – ludzi, którzy kłamią, bo plwając w interesie swej rasy na dążności mającej na celu ochronę rozwoju cywilizacyjnego innego społeczeństwa, nazywają się przyjaciółmi ludzkości. To są kanibale, w których zapał religijny jest podsycany apetytem na ludzkie mięso [...]. Im chodzi o to, żeby się przejechać wobec innych na jakimś programiku, który by potwornością swoją uraził najszlachetniejszą stronę ludzkiej natury [...] ażeby mogli powiedzieć potem: nie mamy nic wspólnego z tem podłym społeczeństwem, które nas odpycha”.

Ten neurotyczny pęd, który pchał „obce żywioły” do swoistej infiltracji do społeczeństwa, był z gruntu fałszywy. Wejście przedstawicieli odrębnego żywiołu rasowego w obce im środowisko pozostawało gestem obrazoburczym, a przez to aktem faktycznie wrogim wobec społeczności; aktem, który musi wywołać natu-

ralną reakcją obronną. Zachwianie zasad tego naturalnego doboru było zatem uczynkiem lekkomyślnym, pozbawionym wyobraźni, bądź zwykłą głupotą. Dmowski pisał: „Nie chodzi tu o dobro sprawy, ale o sport. Tak sport!” Pod tym kamuflażem krył się inny, poważniejszy zarzut. Skoro fałszywe było eksploatowanie socjalizmu przez „obce żywioły”, upatrujące w tym ścieżki do wyzwolenia społecznego, to może i tak pojęte wyzwolenie było tylko złudzeniem?

Oprócz przedstawienia domniemanych przyczyn popularności socjalizmu, *Idea* była ponadto obrachunkiem z warszawskim pozytywizmem. To temu kierunkowi autor przypisywał odpowiedzialność za powyższy stan rzeczy. To „moda chorowania na rozum”, racjonalistyczny ogląd rzeczywistości, polegająca na kopiowaniu mechanicznych reguł życia społecznego – a zatem nieprzydatnych dla rodzimych warunków zasad i pryncypiów – prowadziła do tych godnych pożałowania, jego zdaniem, mrzonek. Suche i bezwzględnej racjonalności, bezdusznemu materializmowi, przeciwstawiony został tu żywiołowy idealizm młodzieży. Dmowski pełen optymizmu spoglądał w przyszłość, uznając, że ta pozostałość po „nieboszczyku pozytywizmie warszawskim” nie przetrwa już długo. Walka ciasnej doktrynerskiej racjonalności z „uczuciem” nie na wiele się zda, dowodził w podsumowaniu.

Trudno doprawdy zawyrokować, na ile opublikowana na łamach „Głosu” filipika prezentowała poglądy ówczesnej młodzieży „patriotycznej”, na ile zaś była tylko świadectwem przekonań autora i części warszawskiej młodzieży, w szczególności warszawskiej grupy zetowej. Wiele wskazuje na to, że na jawne artykułowanie niektórych poglądów – w szczególności tych o jednoznacznie antysemickiej wymowie – w środowiskach „patriotycznych” nie było (jeszcze wtedy) moralnego przyzwolenia. Gorszące wydawało się posługiwanie się argumentacją rasowo-antropologiczną w środowisku, w którym funkcjonowało wielu zasymilowanych Żydów. Jeszcze w maju 1889 r., kiedy w „Głosie” zaczęły pojawiać się artykuły o jaskrawo antysemickiej wymowie, emigracyjna „Pobudka”, pismo oficjalnie zalecane do lektury braciom zetowym, pryncypialnie potępiła podobne ekscesy⁷¹. Trzy lata później na łamach tej gazety ukazał się inny sążnisty elaborat, w którym wyśmiewano poglądy Cesare Lombrosa i innych autorów modnych wówczas szkół antropologicznych⁷².

Z drugiej strony nie od rzeczy będzie chyba przypomnieć w tym miejscu, że aluzyjny, także z powodów cenzuralnych, artykuł Dmowskiego nie aż tak daleko odbiegał od przesyconej stylistyką przyrodniczą retoryki radykalnej. Wielu czytelnikom „Głosu” mógł on przypaść do gustu. „Patriota” Żeromski osobiście „w imieniu narodu” dziękował Dmowskiemu za *Ideę*⁷³.

⁷¹ Zob. *Z pod trzech zaborów*, „Pobudka”, maj 1889, nr 5, s. 25–26.

⁷² Zob. Remigiusz, *Zbrodnia polityczna I*, „Pobudka”, listopad–grudzień 1892, nr 11–12; idem, *Zbrodnia polityczna II*, „Pobudka”, marzec 1893, nr 3; idem, *Zbrodnia polityczna III*, „Pobudka”, maj–czerwiec 1893, nr 5–6.

⁷³ Zob. S. Żeromski, *Dziennik z wiosny 1891...*, s. 44.

Przypadek Żeromskiego dobrze ukazuje dylematy „patriotycznej” młodzieży wobec zagadnienia „importowania” idei. Młody kielczanin, podobnie jak wielu jego rówieśników, nad wyraz dotkliwie przeżywał zetknięcie się swego tradycyjnego, „uczuciowego” patriotyzmu ze zwartym systemem, za jaki uważał idee socjalistyczne. U wielu „patriotów”, szczególnie tych o zachowawczych zapatrywaniach, niechęci do kosmopolityzmu przekuwały się często w jadowity antysemityzm. W latach 90. te resentymenty ciągle szukały sobie poprawnego politycznie ujścia. Część tych młodych działaczy „patriotycznych” znalazła się wśród stronników Jana Jeleńskiego. Ambitnego kielczanina, „czerwonego patriotę”, jak o sobie pisał, od poglądów „Roli” odstręczało nie tyle negatywne nastawienie wobec Żydów, ile raczej obcesowa forma i bezceremonialny sposób prezentacji swoich poglądów przez „rolarzy”. Wśród wielu współczesnych jasne też było, że nieprzebierający w atakach na Żydów Jeleński na antysemityzmie zbija pieniądze. „Międzynarodowiec” Stanisław Grabski wspominał: „Jeleński był dla nas uosobieniem jakiegoś okropnego wstecznictwa”⁷⁴.

Z poglądami Żeromskiego było to wtedy nie do pogodzenia. W jednym z dzienników zanotował: „Mój stół zalegają najrozmaitsze stosy gazet i dzienników [...]. Czytam Szaeflego [Albert Scheaffle, autor *Kwintesencji socjalizmu*, popularnego wykładu idei socjalistycznych] i [...] *Listopad* H. Rzewuskiego, «Prawdę» i «Rolę». Gdy czytam tę ostatnią, zdaje mi się, że jem surowe kartofle. Co za głupi ten pan Jeleński i szubrawczyzna do tego. Głupszy nawet od ks. [Teofila] Jagodzińskiego [redaktor i wydawca „Przeglądu Katolickiego”]. A pisze zhańbić się przez ch = scharbić”⁷⁵.

Niewiele wiadomo o kółku samokształceniowym, które prowadził założyciel „Roli”. Żeromski w swych *Dziennikach* nadmieniał o „szkółce terespolskiej” (Jeleński był w tym czasie urzędnikiem Kolei Terespolskiej, a także prowadził sieć bezpłatnych czytelní, do której uczęszczał jego przyjaciel, także kielczanin, konserwatywny „patriota” Jan Nowiński. Żeromski charakteryzował go jako marzyciela, poetę, wyrafinowanego estety i anglofila, jego postawę antysemicką przedstawiał zaś jako bunt przeciwko asymilacji niszczącej jakoby prawdziwe ideały. Jak można przypuszczać Nowiński był jednym z tych młodych „patriotów”, którzy wzmocnili frakcję „narodowców”, na czele z Romanem Dmowskim. Żeromski zapisał w *Dzienniku*: „Nowiński – ideolog, marzyciel, antysemita, arystokrata. Z niego czerpię czasami jasność, gdy się moralnie zbrukam, piję w jego towarzystwie cnotę – ale ona zamęcza mnie jako człowieka i socjologa. W Nowińskim czczę czystość młodości”⁷⁶. Wśród konserwatywnych „patriotów” antysemityzm był jednym z kluczowych spoiw myślenia.

Od tych antyżydowskich postaw, i to aż do drugiej połowy lat 90. XIX w., nie był całkowicie wolny także młody Żeromski. Jego prywatne zapiski obfite są

⁷⁴ S. Grabski, *Pamiętniki...*, s. 49.

⁷⁵ S. Żeromski, *Dzienniki...*, t. 3, s. 330, 27 III 1889.

⁷⁶ S. Żeromski, *Dzienniki*, t. 2: 1886–1887, Warszawa 1954, s. 102, 5 VI 1886.

w tego typu uwagi i komentarze. O swoich pracodawcach, zasymilowanej rodzinie Józefowiczów, pisał w *Dzienniku*, że uosabiają czysty materializm. Przyjaciołom, którzy go rozczarowali, zarzucał, że „zżydzieli”. O koledze z uniwersytetu Leopoldzie Blumenthalu (Leo Belmoncie) w prywatnych zapiskach notował: „Szczególny Żyd: poeta, marzyciel, nowelista”⁷⁷. W liście do narzeczonej, Oktawii Rodkiewiczówny, wspominał zdawkowo o Beniaminie Liliensternie (notabene sympatyku Narodowej Demokracji do późnych lat 90., legioniście Piłsudskiego, w niepodległej Polsce zastępcy szefa policji m.st. Warszawy): „Bardzo to dobry i miły chłopiec, jedyny Żydek, który mnie nie razi”⁷⁸. Tego rodzaju uwagi można by cytować bez końca. A jednak Żeromski, choć jak wielu rówieśników zafascynowany naukami przyrodniczymi i nie wolny od naturalistycznego podejścia w ujmowaniu zjawisk społecznych, nie nadał ostatecznie swym poglądom na asymilację i kwestie narodowościowe takiego biologistycznego czy wręcz rasistowskiego charakteru.

To rozdarcie między z jednej strony obawami przed inwazją obcych ideałów, przede wszystkim kosmopolityzmu symbolizowanego przez „międzynarodowców” i personifikowanego przez Polaków pochodzenia żydowskiego, a przekonaniem, że antysemityzm to jednak skondensowana nienawiść, wrogość kłócąca się z poczuciem sprawiedliwości i równości międzyludzkiej, zostało mocno wyeksponowane w opowiadaniu Żeromskiego *Oko za oko*, opublikowanym w „Głosie” w 1893 r. Chociaż to drugie, „humanitarne” podejście, jak je sam pisarz nazywał, było jeszcze w tym szkicu ujęte w sposób nieco abstrakcyjny.

W konstrukcji postaci Adama Wawelskiego, bohatera opowiadania, Żeromski wykorzystał szereg klisz, jakie w kwestii asymilacji Żydów przyjmowała część „patriotów”, a wkrótce podchwyciła także ideologia nacjonalistyczna. Nie można wykluczyć, że większość z nich była wtedy bliska pisarzowi. Warto się tu skupić na socjologicznej charakterystyce wspomnianej postaci głównego bohatera. Wawelski jest zamożnym studentem prawa, który wraca na prowincję. Jego ojciec Józef, żydowski konwertyta na katolicyzm, prowadzi fabrykę i sklep mydlarski i jest – nie trzeba chyba tego wątku rozwijać – wcielonym dorobkiewiczem. Jego sylwetkę Żeromski nakreślił w bardzo złośliwy sposób. Nie szczędził uwag o „przekonaniach plutokratycznych” i różnych drobnych, a niesympatycznych, przypadłościach rodziny Wawelskich. Młody Wawelski jest zaś nieodrodnym synem swoich rodziców, a na dodatek uosabia wszystkie stereotypowe cechy zamożnych neofitów, których młody Żeromski nie znosił. Adam jest fanatycznym socjaldemokratą, osądającym całą rzeczywistość według miary swoich „przekonań”. Żeromski tak go charakteryzował: „Znienacka wdarły się do tego świata promienie dalekowiedzącego humanizmu i wytworzyły w umyśle Wawelskiego szczególne, raczej artystyczne niż naukowe, zamiłowanie do nazw i obrazów niedoli, z jakich znowu

⁷⁷ Ibidem, 7 III 1886, s. 158.

⁷⁸ S. Żeromski, *Listy, 1884–1892*, oprac. Z.J. Adamczyk, Warszawa 2001, s. 183.

splatał się wieniec «przekonań», dający jego posiadaczowi niewyczerpany temat do rozmów, sprzeczek, dysput i dowodzeń. Naturalnie zjawiał się zaraz wstręt do «kompromisów» [...]. Z przerażającą oczywistością Adaś wyluszczał w salonach bogatym a oburzonym do najwyższego stopnia eks-Żydom, co kiedy i w jaki sposób stanie się tą lub ową klasą społeczną [...]. Wyznać należy, że był w przyswojonych sobie zapatrywaniach bardzo konsekwentnym [...]. Znał i chciał znać fakty pozytywne, przyczyny i skutki – wszelkich zaś «mar mglistych» oraz wszystkiego, co z nimi ma związek, nie uznawał, ponieważ ich nie rozumiał, a więc nie uważał za potrzebne powstrzymanie się od opluwania ich, o ile to mu się wydawało koniecznym⁷⁹.

Wawelski styka się z wrogością i odtrąceniem otoczenia, ale sam też nie pasuje do tego polskiego świata. Po wczesnych utopijnych inicjacjach staje się, jak wielu jego rówieśników, filistrem: „Sam Adaś doszedł już do pewnika filozoficznego, że «życie nie jest romansem» i że należy się na gwałt żenić bogato”. Kto wie, czy Wawelski nie okazał się być większym filistrem niż Piotr Obarecki czy inni rodzimi idealisci. Brakowało w nim jakiegoś organicznego pierwiastka duchowego, co sprawiało, że rzeczywistość była przez niego doświadczana w kategoriach cielesności, a nie ducha. Jeden z wybitnych znawców Żeromskiego pisze: „Same doznania erotyczne tego młodzieńca przykuwają uwagę jako studium analityczne dosyć szczególnego, a nad wyraz przenikliwie prześwieconego typu i gatunku miłości – miłości animalnej, egoistycznej i histerycznej zarazem, która staje się prawdziwym autentycznym cierpieniem, gdy natrafia na przeszkody, osiągnąwszy swój cel, łatwo przechodzi w stan znudzenia i nasycenia, a przeobraża się w nienawiść i mściwość, gdy zostanie zdemaskowana i nazwana słowem właściwym⁸⁰”.

Żeromski nie dawał jednoznacznych odpowiedzi, czy te procesy mieszania się żywiołów etnicznych są społecznie korzystne czy też nie, choć dylemat ten nie był mu chyba obojętny, a jego bohaterowie bezustannie się z tymi zagadnieniami zmagali. Szlagon Świerkowski, lokalny antysemita, powiada: „Ja bym z duszy – serca rad zgnieść Żydów ze szczętem, ale komuż ten ogród wypuszczę?” Ale w innym miejscu konstatuje: „Daj mi pan chłopca, który by mi zastąpił Żyda, który by sam zarobił i mnie dał tyle, ile daje Żyd. [...] Panie! – wrzasnął nagle – jeśli my sami Żydami się nie staniemy, Żydami – panie – to ja sobie rękę daję uciąć, że nie zwyciężymy tych pijawek!” O Zofii, jego żonie, z którą Wawelski miał romans, narrator pisze: „Pani Zofia cieszyła się również z tego tryumfu, aczkolwiek nie mogła się zgodzić, zdecydować wewnętrznie na moralne i rodzinne zbratanie się z pięknym mechesem. Nie krępowały jej żadne uprzedzenia szlachec-

⁷⁹ S. Żeromski, *Oko za oko*, w: idem, *Wybór opowiadań*, oprac. A. Hutnikiewicz, Wrocław 2003, s. 144. O niuansach powstania wspomnianego opowiadania zob. także B. Burdziej, „Więcej Żyda niż jakiegos tam Hamleta”. „Temat [...] ohydnie trudny” w opowiadaniu „Oko za oko” (1892) Stefana Żeromskiego, w: *Klucze do Żeromskiego...*, s. 27–54. Autor szkicu pisze o wręcz antyżydowskiej obsesji Żeromskiego, ibidem, s. 32–33.

⁸⁰ A. Hutnikiewicz, *Wstęp*, w: S. Żeromski, *Wybór opowiadań...*, s. LXVI.

kie [...] ale nie mogła przezwyciężyć skrytego i niewytłumaczonego uczucia iście kobiecej niechęci. Stały jej w oczach dzieci, istoty niewinne, które zjawiają się na świat, dzieci Wandy [...]. A nuż powyrastają im garbate nosy i odstające uszy! Adam jest pięknym chłopcem, nie ma ani w rysach twarzy, ani w całej postaci, ani w mowie, ani nawet charakterze cienia żydostwa, ale te dzieci, te dzieci”.

Czy młody Żeromski daleko wybiegał ponad to, co Dmowski zapisał w artykule z 1891 r.? Jeśli nie, to granica między tymi dwoma sposobami myślenia była bardzo płynna.

Inna rzecz, że poglądy wypowiedziane przez R. Skrzyckiego były tylko znaturalizowaną wersją zarzutów, jakie już wcześniej stawiano rodzimym postępowcom. Nie będzie przesadą uznać, że ten mechanizm oskarżeń powracał przy każdym przesileniu ideowym. Podobne zarzuty kierowali w latach 70. XIX w. krytycy z konserwatywnych pism wobec warszawskich pozytywistów. Tym ostatnim wytykano „poniewieranie ducha polskiego” i zakwestionowanie wszystkiego, co rodzime. Jeden ze znanych autorów pisał np.: „W partii tak zwanej postępowej negacja i krytycyzm zapanowały bezwzględnie. Szarpano własne wnętrzności, pastwiono się nad wspomnieniami przeszłości, nawet w poezji, odzierając z nich wszelkie ideały i osłonki, a to w imię pożytku i nauki na przyszłość, dla której wszakże żadnych prócz utylitarno-kupieckich nie postawiono ideałów”⁸¹. Z tym samym orężem przeciwko pierwszym socjalistom wystąpili zachowawcy.

Więcej nawet: analogiczną argumentacją posługiwali się niektórzy rewolucjoniści, jak Józef Tokarzewicz (późniejszy konserwatywny pisarz o pseudonimie Hodi), oskarżając pozytywistów o przeszczep na rodzimy grunt burżuazyjnych, a więc obcych swojskiemu duchowi idei. Już w latach 80. w tych oskarżeniach pojawiły się silne wątki naturalistyczne. Prym wiodła tu antysemicka „Rola” ze swoimi elokwentnymi publicystami: Janem Jeleńskim i Teodorem Jeske-Choińskim, którzy prowadzili kampanie publicystyczne pod wysoko wzniesionym sztandarem „walki o byt”. „Młodzi konserwatyści”, jak się określali, jednoznacznie wiązali obniżenie się ideałów społecznych z wpływami „żydowskiego kosmopolityzmu” i inwazją obcych żywiołów. To prekursorskie pod wieloma względami środowisko, skupione wokół „Roli” i przejętej od pozytywistów warszawskiej „Niwy”, do debaty publicznej wniosło kilka nowych, czy może tylko odświeżonych, wątków. Po pierwsze, import idei nie musi mieć charakteru wyłącznie negatywnego; idee należy selektywnie dobierać. Po wtóre, sam postęp ma wiele odcieni; można wyróżnić postęp negatywny i ten dla rodzimej społeczności korzystny (z którym identyfikowali się „młodzi konserwatyści”), tzw. postęp pozytywny. Nośnikiem negatyw-

⁸¹ J. Łapicki, *Dzieło sztuki pod skalpelem pozytywisty*, „Niwa”, 2, 1884, s. 82, cyt. za: B. Skarga, „Czy pozytywizm jest kierunkiem antynarodowym”, w: *Swojskość i cudzoziemszczyzna w dziejach kultury polskiej*, red. Z. Stefanowska, Warszawa 1973, s. 288. Zob. M.J. Olszewska, *Teodora Jeske-Choińskiego koncepcja idealnego państwa*, w: *Etyka i polityka. Seminarium „Etyka i polityka: wybrane problemy”*, Kraków 16 I 1998, red. E. Nowicka-Włodarczyk, Kraków 1998, s. 199–222.

nego postępu okazywali się zazwyczaj Żydzi. Po trzecie, formułując takie argumenty publicyści posługiwali się nowym typem stylu perswazyjnego. Jak przekonuje znawca problemu, niewiele się on różnił od dwudziestowiecznej propagandy⁸².

Co było tu nowością? Raczej metoda, niż istota rzeczy. Światopogląd oparty na logice przyrodniczej, choć nie zawsze rasistowskich argumentach, wyostrzał konkluzje, do których dochodzili poprzednicy. Natomiast rasizm stawiał już kropkę nad i, doprowadzając wnioski à *outrance*: asymilacja obcych żywołów nie jest możliwa, albowiem prowadzi do zagłady.

A zatem programowy tekst Dmowskiego należy też widzieć w szerszym kontekście epoki. Rasistowska metoda analizy społecznej, choć pozostająca poza głównym nurtem myślenia, nie była odosobniona. To skrajnie biologistyczne ujęcie pojawiało się także w innych społeczeństwach. Najbardziej znany i skłaniający do ideowych konfrontacji jest przypadek siedmiogrodzkiego pisarza, tłumacza, wydawcy i ideologa, Aurela Popovici. W 1891 r. ukazał się pierwszy znany manifest rasistowski, tzw. *Replică*, którego Popovici był współautorem. *Replică*, jak podkreślają badacze, przywoływała walkę żywołów rasowych (Węgrów i ludności niemadziarskiej) jako naczelną zasadę rządzącą stosunkami międzyetnicznymi⁸³.

W tym kontekście należy postrzegać formowanie się światopoglądu autora *Ideii w poniewierce*. Jego akces do „rewolty idealistycznej”, owego postulowanego przez Jana Ludwika Popławskiego poszukiwania „nowych idei”, oznaczał z jednej strony wiarę w siłę idei i świadomości w kształtowaniu rzeczywistości społecznej, z drugiej zaś ugruntowanie myślenia na schematach naturalistycznych. Co więcej, owe niechęci i resentymenty etniczne, które Dmowski artykułował już za czasów gimnazjalnych, zyskiwały tu nową, choć nie do końca jeszcze jednoznacznie wypowiedzianą scjentyścyczną sankcję. Rebelia przeciwko „ciasnemu” materializmowi, temu „nowoczesnemu obskurantyzmowi”, który wiedzie do wystudzenia „uczuć”, a stąd do różnych „-filstw” i „-izmów”, musiała prowadzić do brutalnego starcia z marksistami. To oni posługiwali się najbardziej rozwiniętą nową formułą tak wstrętnego młodemu publicyście i innym „patriotom” kosmopolityzmu. *De facto* Dmowski pisał jednak swój akt oskarżenia przeciwko Żydom.

Gwoli ścisłości trzeba dodać, że Dmowski nie przypisywał w tym tekście owym „rasowo-kulturowym żywołom” jakichś demonicznych cech. Uznawał wręcz, że

⁸² M. Pąckiński, *Konserwatyzm na rozdrożu...*, s. 145.

⁸³ Zob. K. Hitchens, *The Romanian question in Hungary. Aurel C. Popovici and Replică*, „Die österreichische Osthefte”, vol. 14, 1972, no. 3, s. 285 i n. Zob. także M. Turda, *The Magyars: A Ruling Race? The Idea of National Superiority in Fin-de-Siècle Hungary*, „European Review of History”, vol. 10, spring 2003, no. 1, s. 5–33; idem, *Aurel C. Popovici and the symbolic geography of the Romanians in the late Habsburg Empire*, „Revue Roumaine d’Histoire”, vol. 36, janvier–juin 1997, no. 1–2, s. 97–121; L. Gui, N. Bocşan, *L’idée de nation et le principe des nationalités chez A.C. Popovici*, „Transylvanian Review”, vol. 6, winter 1997, no. 4, s. 62–74; V. Neumann, *Federalism and Nationalism in the Austro-Hungarian Monarchy: Aurel Popovici’s Theory*, „East European Politics and Society”, vol. 16, 2003, no. 3, s. 864–897.

ich akces do socjalizmu był na swój sposób moralnie usprawiedliwiony. Chcieli się przecież – przekonywał – wyswobodzić z żelaznych objęć religijnego anachronizmu. Usprawiedliwienie – argumentował dalej – nie mogło oznaczać jednak ani zgody na asymilacyjną iluzję, ani tym bardziej akceptacji dla ich zabiegów. Moralne wytłumaczenie nie zmieniało przecież wydźwięku rzekomo twardych faktów, negatywnej selekcji naturalnej.

Problem tkwił tu, zdaniem autora, w projekcie wprowadzenia w życie czegoś, co było z natury niemożliwością, a przy tym nosiło znamiona nieautentyczności, a nawet perwersji. Takie mechaniczne wymieszanie obcych „żywiołów” prowadzić mogło, zdaniem młodego „patrioty”, do destrukcji ładu społecznego. W pierwszym zaś rzędzie do wrastania w społeczność oderwanych od wspólnoty społecznych pasożytów – powstania czegoś, na co nie ma i nie może być zgody.

W tej charakterystycznej wypowiedzi Dmowski dał czytelny wykład kilku zasadniczych wątków ideowych swojej przyszłej publicystyki politycznej. Na pierwszym planie trzeba tu wyróżnić radykalny sprzeciw wobec marksizmu jako formy scjentyistycznej utopii. Ten protest wyrażał się najmocniej w programowym idealizmie tj. przeświadczeniu, że idee, wielkie idee – a nie jakieś racjonalistyczne formuły – decydują o postępie i rozwoju dziejowym ludzkości. Ów przebijający z tekstu idealizm był silnie podbudowany wyniesionym jeszcze z lektur pozytywistycznych biologizmem, czyli przekonaniem, że prawa przyrodnicze są nieusuwalną, a zatem integralną częścią publicznego funkcjonowania jednostki w społeczeństwie.

Więcej nawet, Dmowski sugestywnie przekonywał, że te prawa są niemal nie do przewyciężenia, a wręcz przeciwnie, ich naruszenie niechybnie doprowadzi do zakłóceń, a w dalszej kolejności do zachwiania ładu moralnego i publicznego. Najistotniejsze z punktu widzenia wewnętrznej logiki wywodu było zakłócenie immanentnego prawa niemieszania się obcych sobie etnosów, tj. według podanej przez niego nomenklatury „żywiołów rasowo-kulturowych”. Dmowski stawiał pod pręgierzem „obce” grupy „rasowo-kulturowe”, które usiłują porwać się na ów jakoby trwały porządek natury. Ich starania i zabiegi – przekonywał – pozostając z gruntu sztucznymi i nieskutecznymi, mają fatalny wpływ na funkcjonowanie społeczności, w których występują. Przynoszą rozkład moralny i zagładę. Ten klarowny oskarżycielski przewód, choć pozbawiony wyraźnych odniesień, nie pozostawiał złudzeń, przeciw komu był skierowany.

Wydaje się, że ta zjadliwa, a przy tym zręcznie napisana polemika z „międzynarodowcami” otworzyła przed młodym „patriotą” łamy „Głosu” na oścież. O ile przygotowana przez warszawską grupę zetową manifestacja trzeciomajowa okazała się porażką, o tyle te enuncjacje Dmowskiego zyskały uznanie wśród redaktorów gazety.

Następna publikacja Dmowskiego na łamach „Głosu” dotyczyła już innych zagadnień. Artykuł zatytułowany *Z młodego parnasu*, który pojawił się zaledwie

dwa tygodnie po *Ideji w poniewierce*, był krytyką literacką⁸⁴. Wiele wskazuje, że autor dobrze się czuł w takiej ogólnohumanistycznej aurze. Opublikowany tekst był omówieniem twórczości dwóch wybijających się poetów młodego pokolenia, generacyjnych rówieśników Dmowskiego: Franciszka Nowickiego i Andrzeja Niemojewskiego. Warto zwrócić na ten artykuł uwagę, również dlatego, gdyż pokazuje, jakimi koleinami podążyła wzmiankowana rewolta antymaterialistyczna Dmowskiego.

„Głosowemu” publiczność najbardziej w twórczości obu młodych poetów spodobały się właśnie wątki aktywistyczne. W poezji pochodzącego z Galicji Nowickiego (postaci, która stała się znana także w związku z procesem krakowskiego „Ogniska”) Dmowski dostrzegał wolę młodzieńczego czynu. Chwalił m.in. umiejętnie uchwycone przez poetę zjawiska natury, w postaci np. monumentalnej górskiej przyrody, zwracając przy tym uwagę czytelnika na wyrafinowany język. Wyrafinowany, nie znaczy dekadenski. Pisał zatem: „Język sonetów [...] męskością swoją pięknie dźwięczy przy wypieszczonej, fingowanej mowie niektórych pieśniarzy dzisiejszych”. Poeta, podobnie jak każdy inny twórca, „czynny twórca”, musi być jednak twardo osadzony w swojej społeczności; wtedy tworzy nowe wartości – dalej twierdził recenzent.

Wątek krytyczny, który pojawił się w dalszej części artykułu, odnosił się m.in. do rzekomego partykularnego zasklepienia się obu twórców. Ta silna antygalicyska nuta warta jest uwagi; przypomnijmy, że dla postępowej inteligencji Galicja była synonimem gnicia i rozpadu. Redakcja zawsze skora była publikować antygalicyskie filipiki. U Nowickiego zaś, twierdził Dmowski: „Jest siła, jest temperament, ale autor jest zanadto prowincjonalnym poetą, zanadto galicjaninem i dlatego fale, które mogłyby bujać po szerszych wodach, huczą na zabagnionym stawie galicyjskim”. Stąd też płynęła rada, jakiej udzielał poecie publicysta: „Iść naprzód, nie oglądając się już na tych, którzy już nic nie mogą [...] nie zacieśniać się w granicach swego «stawu» galicyjskiego, i w Galicji są wzniosłe rzeczy jak np. Tatry”.

W twórczości drugiego z poetów, potraktowanego zresztą bardziej pobieżnie, krytyk także dostrzegł sporo cennych walorów. Odnotował jednak pośpiech i słabsze wykończenie, mniejszą niż u poprzednika siłę wyrazu, chwalać natomiast melodyjność i potoczność języka poety. W podsumowaniu, niewolnym od akcentów krytycznych, na pierwszy plan wybijało się podkreślenie zalet prac obu autorów. Dmowski pisał: „Obaj mają dwadzieścia lat i zapas sił żywotnych, u obu struny dźwięk wydają nie na skutek chorobliwych drgań nerwowych, ale pod unerwionymi falami krwi młodzieńczej. U obu wreszcie widać zwrot do tematów społecznych. Nie ma tam głębi, myśli społecznej, samodzielnej analizy zjawisk, ale są szlachetne porywy, wywołane przez nowe kierunki myśli ludzkiej”. Krytyk prognozował duże wzięcie obu autorów wśród młodej inteligencji. Nie pomylił się.

⁸⁴ R. Skrzycki, *Z młodego parnasu*, „Głos”, 23 II (7 III) 1891, nr 10, s. 112–113. Cytaty za tym tekstem.

Z tej krótkiej, może czasami zdawkowej, recenzji wyłaniał się stopniowo zarys ideowego *credo* publicyisty. Tak więc młodzieńczy aktywizm przeciwstawiony został marazmowi starszego pokolenia bądź też innych „młodych” – rówieśników, którzy poprzestają w swych aspiracjach życiowych na mieszczańskich stanowiskach „ck-starostów”. Świeżość uczuć młodości została przeciwstawiona ospałości wszystkich „starych”; akcent na wątki społeczne zaś skonfrontowany został ze sklerotycznym filisterstwem starszego pokolenia. „Gdzie te wsteczne potęgi – pytał uszczypliwie. – Przecież starzy to słomą wypchane bałwany, podpierane czarno-żółtymi patyczkami, żeby się nie przewracali”. Galicyjski partykularz, obecny jakoby tak silnie zwłaszcza u Nowickiego, Dmowski przeciwstawiał jakieś mglistej, niedopowiedzianej idei większej wspólnoty, symbolizowanej tu przez wielkość i wzniosłość Tatr. Co wiele mówiące, publicysta nie odwoływał się tu do obojętnych sobie twórców. Pisał o swoim pokoleniu, o bliskich ideowo młodych ludziach, którzy są ważnym tematem w całej jego publicystyce. Recenzent występował jako przedstawiciel ozdrowieńczych sił w społeczeństwie. Swoim rówieśnikom nie zalecał dialogu pokoleniowego czy poszukiwania zgniłych kompromisów. Głosił coś odwrotnego: „wzywianie starych, ażeby poszli drogą, wskazaną przez młodych [...] to na nic się nie zda, lepiej zagrzewać młodych i iść naprzód, nie oglądając się tych, którzy nic już zrobić nie mogą”.

Wszystkie te woluntarystyczne akcenty zabrzmią mocniej w kolejnych wypowiedziach młodego autora.

Lata 1891–1892, które dla „patriotów” były czasem zbierania sił i wyciągania wniosków po nieudanej mobilizacji w rocznicę Konstytucji 3 maja, dla samego Dmowskiego były momentem krystalizowania się własnych poglądów. Ideowy bunt zrodzony w reakcji na nurty deterministyczne w kulturze, a w szczególności na marksizm, z którym zetknął się jeszcze w szkole średniej, zaczął przyjmować wyraźniejszą postać. Istotnym etapem tych dookreśleń był cykl artykułów z początku 1892 r. pt. *Z ekonomii interesów duchowych*⁸⁵.

Dmowski przewodził wtedy warszawskiej młodzieży „patriotycznej”. Zyskał uznanie w młodszych środowiskach niepodległościowych, a także został zauważony wśród dorosłych, choć formalnie pozostawał tylko „starszym” zetowym; członkiem zarządu tzw. grupy warszawskiej. Chociaż w czerwcu 1891 r. ukończył uniwersytet, a po kilku miesiącach wyjechał na studia do Paryża, trzymał rękę na pulsie. Był też, jak się zdaje, jednym z pomysłodawców tzw. czynu narodowego. Ta koncepcja stanowiła nawiązanie do projektu obrony czynnej, sformułowanego swego czasu przez Zygmunta Miłkowskiego.

⁸⁵ Zob. R. Skrzycki, *Z ekonomii interesów duchowych I*, „Głos”, 1 (13) II 1892, nr 7, s. 75–76; idem, *Z ekonomii interesów duchowych II*, „Głos”, 8 (20) II 1892, nr 8, s. 86–87; idem, *Z ekonomii interesów duchowych III*, „Głos”, 15 (27) II 1892, nr 9, s. 98–100. Zob. także inne odczytanie tego cyklu artykułów przez B.A. Portera, *When Nationalism Began to Hate. Imagining Modern Politics in Nineteenth-Century Poland*, New York 2000, s. 180–181.

Przypomnijmy, że Miłkowski postulował, by uniemożliwić Rosjanom publiczne funkcjonowanie na ziemiach polskich. Emigracyjny pisarz proponował różnorakie formy sabotażu: od czynnego bojkotu Rosjan po fizyczną przemoc ze sztyletowaniem rosyjskich czynowników włącznie. Do pomysłów tych wrócono w połowie lat 90. Tym razem jednak „czyn narodowy” w kręgach „patriotycznych” miał być próbą odciążania młodych od pokus socjalizmu. Dmowski przyznawał po latach: „Z wyjątkiem paru zaledwie jednostek ówczesny przeciętny związkowiec [tj. członek ZET-u] [...] czuł się polskim patriotą, ale jednocześnie bał się szowinizmu [...] uważał za potrzebne usprawiedliwiać swój patriotyzm, «uszlachetniać» go przez związanie z ideologią socjalistyczną [...] jednocześnie miał zaś spory kult bohaterstwa, które widział jedynie w szeregach socjalistycznych rewolucjonistów”⁸⁶. I faktycznie, wśród młodzieży radykalnej ów motyw poświęcenia dla sprawy, heroicznych gestów zadawał się odgrywać niebagatelną rolę w samoidentyfikacji ideowej. Wybitny socjolog (badacz m.in. pokolenia kulturowego) Karl Mannheim pisał: „Młodzież nie jest z natury ani postępową, ani reakcyjną, jest ona potencjalnością gotową do nowego czynu”⁸⁷. Ten zapas młodzieńczej energii i wigoru powinien zostać umiejętnie zdyskontowany.

W kręgach mniej wyrobionych, a te stanowiły zawsze pokaźne zaplecze „patriotów”, próba przechwycenia rządu dusz wśród młodzieży sprowadzała się często do wypracowania alternatywnej taktyki rozbudzenia aktywizmu. „Czyn narodowy” mógł być remedium na coś, co wisiało w powietrzu.

W praktyce „czyn narodowy” dawał niewielkie rezultaty. Zainicjowana przez młodych „patriotów” na przełomie 1890 i 1891 r. akcja bojkotu rosyjskiej trupy aktorskiej, która pojawiła się w Warszawie, przyniosła ambiwalentne wyniki. Próba poruszenia opinii publicznej w związku z setną rocznicą Konstytucji 3 maja zakończyła się niepowodzeniem.

Od jesieni 1891 r., kiedy Liga Polska ogłosiła pomysł bojkotu imprez towarzyskich, by przypomnieć hańbę Targowicy, młodzi „patrioci”, wzorem socjalistycznych „Związkowców” (członków Związku Robotników Polskich), czy też aprobujących terror „proletariatczyków”, którzy wymuszali na przedsiębiorcach lepsze traktowanie robotników, zaczęli odwiedzać salony zamożnych rodzin warszawskich, gdzie zbyt hałaśliwie praktykowano rytuały życia towarzyskiego. Do pomieszczeń, w których bawiło się towarzystwo, wrzucano cuchnące preparaty, a nawet ekskrementy. Według raportów policji, kilku kupców przypłaciło swą niefrasobliwość potłuczonymi witrynami, zaś kronikarze podawali, że niektóre eleganckie panie uczestnicstwo w bojkotowanych balach kosztowało utratę toalety. Lektura prasy emigracyjnej czy dzienników zakordonowych, które skrzętnie rejestrowały tego rodzaju przedsięwzięcia, wskazuje jednak, że rezultaty tych akcji nie

⁸⁶ *Relacja Romana Dmowskiego...*, s. 422.

⁸⁷ Cyt. za: A. Kamiński, *Analiza teoretyczna polskich związków młodzieży do połowy XIX wieku*, Warszawa 1971, s. 89.

były imponujące. Nawet jeśli zdarzały się spektakularne zajścia, w których osiągnięto zamierzony efekt – jak na balu u hrabiego Augusta „Gucia” Potockiego, gdzie wniesiono trumnę, co podobno doprowadziło kilka pań do stanu hysterii – to w mieście bawiono się dalej. Co do jednego nie można mieć wątpliwości: na dłuższą metę taka aktywność nie była wystarczająca.

Za czynem powinna podążyć idea. Wśród młodych „patriotów”, czy to w kręgach elitarnej młodzieży zetowej, czy w kołach na uniwersytecie, wyczuć się dawał pewien niedostatek jednolitej ideologii; przy spójnej wizji, jaką dawał marksizm, oferta „patriotów” wydawała się płytka. Ambitnej młodzieży nie wystarczały już ani patriotyczny przekaz ojców ani przykazania pokolenia pozytywistycznego.

Odwołanie się do „czynu narodowego” przez „patriotów” było pociągnięciem pragmatycznym, na swój sposób może niezbędnym, ale wysoce niezadowolającym. Publicystyka Dmowskiego pozornie nie udzielała wprost odpowiedzi na dylematy „patriotyczne”. Pisywał on wtedy o literaturze, teatrze, wciąż sporo uwagi poświęcał studiom biologicznym, co widoczne było nawet w stylistyce jego tekstów.

Rozważania nad ekonomią interesów duchowych, które opublikował w „Głosie”, dotyczyły problemu rozwoju cywilizacji. Dmowski od kilku miesięcy przebywał w Paryżu, uczęszczając przede wszystkim na wykłady z antropologii i dziejów cywilizacji. Jego powiernik Władysław Jabłonowski zapamiętał, że raczej stronił od kontaktów z silnie upolitycznioną polską kolonią studencką, poświęcając swój czas na dość wszechstronne zapoznawanie się ze stosunkami francuskimi. Jabłonowski wspominał go jako człowieka niezwykle energicznego: „Przed wszystkim jednak interesowało go tętniące życie Paryża, oczywiście także życie umysłowe. Pragnął, jak zawsze – ruchu, różnorodności, nie znosił nudy i zastoju”⁸⁸.

Publikowany cykl artykułów był pewną osobliwością. Młodego publicystę zainteresowały zagadnienia dość egzotyczne. Co prowadzić może narody, państwa, całe cywilizacje do wielkości? Jakie czynniki sprzyjają, a jakie stają na przeszkodzie wielkości i potędze kultur? Gdzie leżą wreszcie źródła trwałości mocarstw? Te i podobne dylematy nurtowały 26-letniego publicystę, świeżo upieczonego kandydata nauk przyrodniczo-matematycznych.

Publicystyka młodego Dmowskiego uderzała dojrzałością i klarownością argumentacji⁸⁹. W przemyśleniach autora widać ślady wielu modnych wówczas lektur. Z imiennie wskazanych autorów trzeba tu przypomnieć postaci, do której przyjdzie jeszcze wrócić, Jeana-Marie Guyau. Jeśli wierzyć biografom, już od wczesnej młodości Dmowskiego interesowały losy wielkich cywilizacji. W artykule o eko-

⁸⁸ *Ze wspomnień Władysława Jabłonowskiego*, w: M. Kułakowski [J. Zieliński], *Roman Dmowski w świetle listów i wspomnień*, t. 1, Londyn 1968, s. 141. Zob. także W. Jabłonowski, *Krótki życiorys...*, s. 486.

⁸⁹ Zob. charakterystykę wczesnej twórczości publicystycznej Dmowskiego, w tym jego stylu, autorstwa J. Zielińskiego, *Zatrute ziarno (O powieściach Romana Dmowskiego)*, „Res Publica”, maj 1989, nr 5, s. 36–37. O stylistyce Dmowskiego zob. także A. Michnik, *Rozmowa w Cytadeli*, w: *Szanse polskiej demokracji*, Warszawa 2009, s. 271.

nomii interesów duchowych poddał je dość gruntownej analizie. Powstanie i rozwój wielkich cywilizacji uznał za naturalny rezultat dziejów. By jednak powstały, muszą się narodzić narody. Te zaś są wynikiem przemian cywilizacyjnych, wśród których za główną Dmowski uważał narodziny druku. W rozpoczynającym cykl szkiców eseju pisał: „Dzisiejsza ludzkość cywilizowana, w schematycznym przedstawieniu rzeczy, dzieli się na skupienia jednostek, grupujących się koło wspólnego dorobku duchowego, wspólnej literatury”⁹⁰. Ten wspólny dorobek duchowy wytwarza w owych skupieniach ludzkich, jakimi są narody, potrzebę współdziałania, wzajemnego troszczenia się o siebie.

Z drugiej strony, naturalnym porządkiem rzeczy jest, że owe skupienia jednostek mają potrzebę rozprzestrzeniania się, rozwoju – dowodził. Oznaką życia jest bowiem rozkwit, tj. „powiększenie liczby jednostek żyjących życiem duchowym”. Taki rozwój, zdaniem Dmowskiego, dokonuje się na dwa sposoby. Po pierwsze, przez podnoszenie stopnia oświaty wśród zbiorowości posługującej się tym samym językiem. Po drugie, przez wysiłki w celu powiększenia liczby ludności mówiącej tym samym językiem. Ale rozwój taki nie jest w czasach obecnych wyrazem jedynie interesów burżuazji, jak zdają się sądzić „niektórzy pisarze miłujący tak ekonomię, że gotowi są jej nawet za broń przeciwko logice używać” – pisał dalej. Ten rozwój ma źródła w uświadomionych własnych „interesach duchowych” skupisk ludności, czyli narodów. „Świadomość tych interesów – przekonywał – tam, gdzie się one ścierają, jest zwykle bardzo silna i stają się motorem potężnych prądów społecznych, wywierając wpływ na układ stosunków wszechludzkich”.

Dmowski przenosił wprost schematy darwinowskie na społeczności ludzkie. Każda „całość duchowa” dąży do rozwoju, do wciągania jak największej liczby jednostek w obręb swoich interesów, stara się przy tym, aby jednostki wchodzące w jej skład nie były wciągnięte w inne „sfery interesów duchowych”. „Jednostki etniczne” posiadające zbyt ubogi dorobek duchowy dążą do tego, aby ten stan rzeczy zmienić. Jeśli czynią to bez powodzenia, same stają się częścią innych całości. Konflikt tych całości jest trwały i nieusuwalny. „Jak się to ma do postępu ludzkości?” – dociekał autor.

Otóż mechanizm ten jest dla ludzkości jak najbardziej korzystny – dowodził. Choć np. kolonizacja prowadzić może do wyniszczenia dzikiej ludności, a czasami nawet do nieuniknionego zdziczenia obyczajów, niekiedy obniżając standardy moralne u samych kolonizatorów, to w ogólnym rozrachunku przyczynia się do rozwoju cywilizacyjnego. A ten z punktu widzenia całej ludzkości jest najważniejszy i to dla niego publicysta gotów był poświęcić lekką ręką owe, jak je określał, „dzikie plemiona”. Pisał: „Proces kolonizacyjny, powiększając liczebność rasy cywilizowanej [...] wytwarza nowe ogniska cywilizacji” i „staje się zbawiennym nie tylko dla rasy zajmującej dane terytorium, ale dla całej ludzkości”.

⁹⁰ R. Skrzycki, *Z ekonomii interesów duchowych I...*, s. 75–76.

Problem rodzi się na nowo, gdy stają naprzeciw siebie „jednostki etniczne” o podobnych zasobach duchowych⁹¹. Tu Dmowski dowodził, że konflikt takich podobnych „duchowości” skutkuje wzrostem ogólnej agresji, a w rezultacie nieodzownymi stratami i uszczerbkiem dla całego postępu cywilizacyjnego.

Niemniej, same zderzenia „jednostek etnicznych” są w tak przedstawionym mechanizmie dziejowym nie do uniknięcia. Taka bowiem jest natura świata. Z drugiej zaś strony, rozwój życia umysłowego, uświadomienie sobie interesów duchowych, a więc – podążając dalej za autorem – rozwój narodów, z których najpotężniejsze staną się twórcami cywilizacji, miał prowadzić do postępu w dziedzinie szczęścia całej ludzkości.

Program cywilizacyjny został tu wyłożony spójnie, według iście socjaldarwinowskiej recepty. Ta analiza w duchu imperialnym nie tylko usprawiedliwiała przemoc, bo przecież jej szlachetny, tj. cywilizacyjny cel uświęcał wszelkie środki, ale uznawała ją za nieodzowny i nieusuwalny element rozwoju społecznego. Co istotne, wynurzenia te od samego początku miały bardzo silny akcent uniwersalizujący. Młody publicysta postawił przed sobą nie lada zadanie – odkrycie podstaw stosunków międzyludzkich, aby odnaleźć nowy sens funkcjonowania „jednostek etnicznych”, opartych na wspólnym materiale biologicznym, które dla niego były także „całościami duchowymi”. Prawa przyrody, stan natury jednoczyły się w tym podejściu z przestrzenią ducha, ideałów. Oto jeden z młodych publicystów „Głosu” dawał odpowiedź na hasło rzucone przez politycznych przewodników – by wcielać w życie wielkie idee; ideały, które mają zmienić rzeczywistość. W tej apoteozie idei ekspansjonistycznych kryła się silna wiara, że jeszcze wiele pozostało miejsca dla wybijających się aspirantów do takiej imperialnej potęgi. Narody, które stają do rywalizacji między sobą, a czynią to już poprzez sam fakt wzajemnego istnienia obok siebie – przekonywał Dmowski – są przeznaczone do rozwoju lub wyginięcia i ze ścieżki tej nie ma odwrotu. W „stosunkach wszechludzkich”, utrzymywał dalej, trzeba albo być całością o wysokich aspiracjach duchowych, albo skazać się na zagładę. Narody są jednością moralną, ale zbudowaną na wspólnym podłożu biologicznym. Naturalną drogą dla rozwoju narodu było więc stworzenie imperium, wielkiej cywilizacji lub potęgi, bo tylko takie narody mają prawo do życia. Inaczej czeka je moralna i fizyczna zagłada.

By przyłączyć się do marszu cywilizacyjnego, trzeba, zdaniem autora, dokonać swoistego oszacowania własnych zasobów. Trzeba określić swoje własne interesy oraz zasoby duchowe i materialne, uświadomić sobie swoje własne cywilizacyjne braki, potrzeby i interesy przez ich trzeźwą wycenę i gruntowne oszacowanie. Duch, zanim na nowo wcieli się w naród, by go zregenerować, musi najpierw zdobyć świadomość samego siebie.

Ta zarysowana koncepcja zawisła jednak niejako w próżni. Aby ją wcielić w życie i nadać jej realne kształty, trzeba było radykalnego przeobrażenia całej

⁹¹ R. Skrzycki, *Z ekonomii interesów duchowych III...*, s. 97–98.

społeczności; trzeba było wreszcie przełożyć te idealistyczne przemyślenia i nieco abstrakcyjne ideologiczne kategorie na język bieżących działań. Jak wiele innych idei krążących wtedy w powietrzu, również i projekt naszkicowany przez Dmowskiego czekał na swój czas, bez gwarancji powodzenia w jego realizacji. Tymczasem dużą część publicystyki Dmowskiego z pierwszej połowy lat 90. zdominował problem swoistej inwentaryzacji stanu polskich zasobów duchowych czy też tego, co ówczesny publicysta „Głosu” za takowe uznawał – swoistego obrachunku z kondycją moralną społeczeństwa polskiego drugiej połowy XIX w.

Rozdział III

RASIZM PO POLSKU

„Rewolta idealistyczna”, której przewodził warszawski „Głos”, miała swoje przełomy, tj. przesilenia ideowe, w których idealistyczny bunt napotykał barierę w postaci ograniczeń, jakie stwarzał stan ówczesnej wiedzy. Rozwijająca się w Europie drugiej połowy XIX w. moda na nauki antropologiczne miała swoje załążki w ogromnej popularności nauk Darwina. Przyjęte przez myśl społeczną i polityczną koncepcje darwinowskie wzbudzały powszechne zainteresowanie i dyskusje. Pojęcia „doboru naturalnego” i „walki o byt” zdawały się być na tyle uniwersalne, że ich użyteczność zaczęto wykorzystywać w studiach nad społecznościami ludzkimi.

Teoria darwinowska, której rozwojowi towarzyszył cały szereg mniej lub bardziej popularnych koncepcji, znalazła więc poważnych kontynuatorów w naukach społecznych. Obserwacja ówczesnej polityki, zwłaszcza w jej międzynarodowym wymiarze, w którym istotną rolę odgrywał kolonializm, zaś imperialistyczne ambicje mocarstw europejskich święciły największe tryumfy, mogła przyczynić się do popularyzacji potocznej recepcji wniosków wyprowadzonych z nauk Darwina. Koncepcje te równie szybko rozpowszechniały się, co zyskiwały zagorzałych krytyków, przede wszystkim w przedstawicielach różnych Kościołów chrześcijańskich. To intelektualne poruszenie nie było jedynie rezultatem rozkwitu i wzrastającej popularności nauk przyrodniczych – rozkwitu, którego symbolem było nazwisko Darwina. Korzenie zjawiska tkwiły znacznie głębiej.

Jednym z istotniejszych powodów tego fermentu mogła być potrzeba wtórnego ugruntowania podstaw funkcjonowania społeczeństw mieszczańskich. W sytuacji rozpadu więzi feudalnych w warstwach oświeconych (także, wedle ówczesnej nomenklatury, wśród warstw „pół-inteligentnych”) zachodniej Europy, powstało silne zapotrzebowanie na jakieś nowe, potwierdzone naukowo (a więc zobiektywizowane) wyznaczniki wspólnoty. Wspólnota taka zdefiniowana miała być według nowych kryteriów, kryteriów trwałych, gdyż opartych na bazie nowoczesnego stanu wiedzy. Jedną z takich propozycji był rasizm. Badane quasi-objektywnymi

środkami cechy somatyczne, z których następnie wyprowadzano wnioski o charakterze ogólnym, zdawały się bardziej przemawiać do wyobraźni XIX-wiecznego, nastawionego scjentyście czytelnika, niż niedające się naukowo określić, zwykle intuicyjnie ujmowane pojęcia narodu czy narodowości. W odróżnieniu od tych ostatnich rasa jest pojęciem, które w sposób najbardziej ekskluzywny, można by rzec nieprzekraczalny – z krwią jako symbolem – definiuje zbiorową tożsamość grupy¹.

Z powyższej tezy można też wnioskować, że pojęcie rasy najszybciej rozpowszechnia się w społecznościach, w których tożsamość grupy etnicznej jest wystawiona na najcięższą próbę – sprawdzian przetrwania².

Ciekawą hipotezę dotyczącą kwestii rasizmu postawił Benedict Anderson, który dowodzi wewnętrznymi, tj. odnoszącymi się do wewnętrznych, stosunków w samych metropoliach, a nie zewnętrznych źródeł rozwoju idei rasistowskich. Antropolog zakwestionował tym samym tezę o jedynie funkcjonalnym charakterze rasizmu w stosunku do pierwotnych wobec niego idei kolonialnych, jak głosi znany pogląd autorstwa Hannah Arendt³. Anderson przyjmuje, że rozpowszechnianie się idei odwołujących się do instrumentarium rasowego wiązać należy ze stosunkami wewnętrznej dominacji i podporządkowaniem jednych grup wobec innych. Równocześnie dowodzi ciągłej żywotności stosunków feudalnych, z których istnienia wynikają dążenia do ocalenia hierarchicznych koncepcji władzy i przywilejów⁴.

Autor argumentuje też (i tu zgadza się z Arendt), że najbardziej widoczną popularność idee rasowe zyskują w społeczeństwach, w których hołduje się aspi-

¹ Zob. E.D. Weitz, *A Century of Genocide. Utopias of Race and Nation*, Princeton and Oxford 2003, s. 22.

² Ilustratywnym przykładem mogą tu być przypadki Szkocji i Rumunii w XIX w., gdzie teorie rasowe znajdują uznanie wśród elit intelektualnych. Zob. C. Kidd, *Race, Empire, and the Limits of Nineteenth-Century Scottish Nationhood*, „The Historical Journal”, vol. 46, december 2003, no. 4, s. 873–892; M. Turda, *‘The Magyars: A Ruling Race’: The Idea of National Superiority in Fin de Siècle Hungary*, „European Review of History”, vol. 10, spring 2003, no. 1, s. 5–33; V. Neumann, *Federalism and Nationalism in the Austro-Hungarian Monarchy: Aurel C. Popovici’s Theory*, „East European Politics and Societies”, vol. 16, 2003, no. 3, s. 864–897. Na ten aspekt, tj. poczucia zagrożenia, jako kluczowy czynnik przy formowaniu się postaw rasistowskich wskazują również inni autorzy, w tym także ci zajmujący się rasizmem grup większościowych, zob. S. Beller, *Vienna and the Jews 1867–1938. A Cultural History*, Cambridge 1989, zwł. s. 188–206; P.G.J. Pulzer, *Die Entstehung des politischen Antisemitismus in Deutschland und Österreich, 1867–1914*, Göttingen 2004, zwł. s. 7–64, także s. 105–113. Pośrednio do przekonania, że poczucie zagrożenia wśród grupy większościowej jest podłożem ujawnienia się postaw ksenofobicznych, a więc także i rasistowskich, dochodzi w przypadku Węgier, M. Janowski, *Kozy i jesiotry. Uwagi o specyfice liberalizmu w Europie Środkowo-Wschodniej między rewolucją francuską a I wojną światową*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, 56–57, 1996/1997, s. 81 i n.

³ H. Arendt, *Korzenie totalitaryzmu*, t. 1, tłum. M. Szawiel, D. Grinberg, Warszawa 1993.

⁴ B. Anderson, *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, tłum. S. Amsterdamski, Kraków 1997, s. 148–149.

racjom imperialnym i kolonialnym. Pozostawiając na razie na boku te ogólne rozważania, należy stwierdzić, że rasizm, choć nie zawsze szedł w parze z nacjonalizmem, to jednak zwykle wiązał się z ideą imperium.

Tym niemniej propozycje rasistowskie (gdyż trudno przed Houstonem S. Chamberlainem pisać o systematycznych próbach objaśniania rzeczywistości społecznej) od samego początku były obciążone skazą niespójności. I choć niemal wszyscy entuzjaści rasizmu zgadzali się co do tego, że istnieje mityczna „rasa aryjska”, którą nieodmiennie wiązano z ludami europejskimi (ale przecież nie wszystkimi), to już co do całej reszty istniały same rozbieżności. Wpływ i znaczenie rasizmu były daleko większe niż zdaje się to powszechnie przyjmować. Słusznie zatem przypomina Tomasz Kizwalter, że choć rasizm w swej czystej postaci przez długi czas pozostawał poza obrębem podstawowych nurtów życia umysłowego XIX-wiecznej Europy i Ameryki, to wzorce myślenia rasowego i stereotypy rasowe, jakie zaszczerpił nowy kierunek, stały się częścią potocznych wyobrażeń społecznych⁵.

Większy prestiż, przynajmniej jeśli chodzi o wpływ na elity życia umysłowego, miały koncepcje antropologiczne związane pośrednio z pojęciem rasy. Ich rzecznicy uzyskali w połowie XIX w. doniosły wpływ na rozwijające się nauki społeczne⁶. Rzecz jasna, tej popularności sprzyjał klimat schyłku wieku. Nurt ten, zawsze żywotny w refleksji europejskiej, czasami przybierał bardziej na sile.

W latach 80. XIX w. w zgodnej opinii współczesnych nadciągała jedna z takich fal. Jerzy Jedlicki pisze: „To Francuzi wymyślili koniec wieku. Pojawił się on w połowie lat osiemdziesiątych i wkrótce zaroilo się od książek, sztuk, esejów z *fin-de-siècle* w tytule. Albo z *décadance*. Oba terminy oznaczały mniej więcej to samo: schyłek epoki, zanik ideałów, atrofie woli (*maladie de siècle*), przejrzała,

⁵ T. Kizwalter, *Historia powszechna. Wiek XIX*, Warszawa 2003, s. 122.

⁶ Z całościowych ujęć warto zwrócić uwagę na prace: M. Hawkins, *Social Darwinism in European and American Thought, 1860–1945. Nature as Model and Nature as Threat*, Cambridge 1997; J. Hecht, *The End of the Soul. Scientific Modernity, Atheism, and Anthropology in France*, New York 2003; A. Zimmerman, *Anthropology and Antihumanism in Imperial Germany*, Chicago, London 2001; P. Weindling, *Health, Race and German Politics between National Unification and Nazism 1870–1947*, Cambridge 1989; *Rasse, Blut und Gene. Geschichte der Eugenik und Rassenhygiene in Deutschland*, von P. Weingart, J. Kroll und K. Bayertz, Frankfurt am Main 1992. Ze starszych pozycji można przypomnieć klasyczne prace Leona Poliakova, w tym przede wszystkim: *Le Mythe Aryen. Essai sur les sources du racisme et des nationalismes*, Paris 1987. Bardzo interesującą próbę przedstawienia recepcji socjaldarwinizmu i teorii antropologicznych na przełomie wieków na obszarze niektórych krajów Europy Środkowo-Wschodniej zaprezentował M. Turda, *The Magyars: A Ruling Race’...*, s. 5–33. Ogólnie o ewolucji pojęcia rasy w XIX i XX w. zob. prace E.D. Weitz, *A Century of Genocide...*, zwł. s. 16–52; I. Hannaford, *The Race. The History of an Idea in the West*, przedm. B. Crick, Baltimore, London 1996, zwł. s. 325–368. Krótki, ale treściwy przegląd literatury w języku polskim dotyczącej rozwoju nauk antropologicznych w XIX w. i ich społecznej recepcji przedstawia M. Gawin, *Rasa i nowoczesność. Historia polskiego ruchu eugenicznego*, Warszawa 2003.

wyrafinowana kulturę. *Être fin-de-siècle* znaczyło czuć się w obcym świecie, odrzucać jego zniewalające konwencje, ale raczej z wyrazem znużenia niż buntu w oczach. Ile w tym było pozy, dandyzmu, naśladownictwa modnego stylu bycia, ile zaś autentycznego i wycierpianego pesymizmu, któż to potrafi powiedzieć⁷.

W drugim szeregu za wieszczami zagłady podążali uczeni akademicki. Takie były załączki niezmiernie popularnej włoskiej szkoły antropologii fizycznej z Cesare Lombroso na czele. Moda niebawem przeniosła się za ocean, zyskując prężny przyczółek w amerykańskich środowiskach akademickich⁸.

Zaraz za uczonymi szli lekarze; często słabo wykształceni, ale przecież nie tylko. Obficie zilustrowane wykresami, tabelkami i popularnymi statystykami badania dowodziły przenoszenia na nowe pokolenia różnorodnych dziedzicznych skłonności. Na początku symptomów rozkładu doszukiwano się u ponurych opryszków widniejących na fotografiach, którymi straszono czytelników – z tego zasłynął sam Lombroso – ale później, co łatwo podchwycił obieg potoczny, u całych grup społecznych czy narodowych, jak choćby u kobiet lekkich obyczajów bądź Żydów⁹.

Tym powszechnym nastrojom schyłkowości towarzyszyły też zupełnie realne bolączki. Gwałtowny rozwój społeczeństw przemysłowych, postępująca urbanizacja – procesy, które ogarniały coraz większe obszary życia społecznego – pociągały za sobą rzeszę rzeczywistych ofiar: armię bezrobotnych, miejską biedotę wszelakiej proveniencji, masy chłopstwa poszukujące pracy i utrzymania na skutek nadwyżki produkcji rolnej. W obliczu tych faktycznych problemów społecznych liberalne państwo końca XIX w., mimo swego wzrastającego aparatu urzędniczego i wypuszczanych corocznie absolwentów medycyny, wydawało się bezradne czy też jak sądzili niektórzy – niedostatecznie przygotowane.

Nie powinno również dziwić to, że w kręgach postępowych i radykalnych wiele sobie obiecywano po gwałtownie rozwijających się naukach przyrodniczych. Z tego względu uważnie przysłuchiwano się pomysłom płynącym z kręgu postępowych gremiów uczonych i stowarzyszeń akademickich.

I tak na przykład Francis Galton był jedną z czołowych postaci brytyjskiego establishmentu naukowego¹⁰. Jego prosty w zasadzie projekt regeneracji społec-

⁷ J. Jedlicki, *Świat zwyrodniały. Lęki i wyroki krytyków nowoczesności*, Warszawa 2000, s. 196.

⁸ Zob. P. D'Agostino, *Craniums, Criminals, and the Cursed Race: Italian Anthropology in American Racial Thought 1861–1924*, „Comparative Studies in Society and History”, vol. 44, april 2002, no. 2. Zob. także E. Black, *Wojna przeciw słabym. Eugenika i amerykańska kampania na rzecz stworzenia rasy panów*, tłum. H. Jankowska, Warszawa 2004.

⁹ Zob. M. Gibson, *The 'Female Offender' and the Italian School of Criminal Anthropology*, „Journal of European Studies”, vol. 12, september 1982, s. 155–166; D. Vyleta, *Jewish Crimes and Misdemeanors: In Search of Jewish Criminality (Germany and Austria, 1890–1914)*, „European History Quarterly”, vol. 35, april 2005, no. 2, s. 299–325; S.L. Gilman, *Die Schlaunen Juden. Ueber ein Dummes Vorurteil*, Hildesheim 1998, s. 98 i n.

¹⁰ Zob. N.W. Gillhan, *A life of Sir Francis Galton: From African Exploration to the Birth of Eugenics*, Oxford 2002. Także: J. Jedlicki, *Świat zwyrodniały...*, s. 168–171. Zwięzłą charakterysty-

czeństw przemysłowych był ugruntowany częściowo na rasowych stereotypach, a częściowo na powszechnie funkcjonujących fobiach, jednak przede wszystkim wspierał się na bazie ówczesnej wiedzy przyrodniczej. Projekt ten sprowadzał się ni mniej ni więcej tylko do tezy, że rasy wyższe, tzn. najbardziej wartościowe biologicznie (do tej grupy zaliczał przede wszystkim Anglosasów), najbardziej przystosowane, powinny zwiększyć swoją płodność. Ten pogląd oznaczał zakwestionowanie koncepcji Thomasa Malthusa (wzywającego do ograniczania prokreacji). Galton dowodził, że dzięki mnożeniu się ludzi posiadających najlepsze cechy biologiczne podniesie się poziom kulturowy całej ludzkości. Łatwiej to było jednak zadeklarować niż przeprowadzić. Jak zawyrokowali w końcu po gorących debatach entuzjaści nowych kierunków, łatwiej przeprowadzić dzieło „uszlachetnienia” grup już żyjących. Taki właśnie cel postawili przed sobą wypromowani przez Galtona eugenicy.

Na ziemiach polskich społeczny darwinizm nie pojawił się jako efekt dynamicznej modernizacji i industrializacji, gdyż zjawiska te dokonywały się tu powoli i z opóźnieniem. Jak wiele innych, tak i ten nurt ideowy przyszedł z Zachodu i funkcjonował poniekąd na prawach intelektualnej mody w wąskich, ale ruchliwych środowiskach inteligentnych. Koncepcje rasistowskie, które w Europie już od lat 60. stawały się popularne, w polskiej opinii publicznej pojawiły się na marginesie toczących się dyskusji, a same pomysły nawiązujące do idei antropologii fizycznej, nie wspominając o zaawansowanych studiach, traktowane były przez pewien czas z niejaką wstrzemięźliwością. Przyczyn tego stanu rzeczy było kilka.

Po pierwsze, z pewnością stan badań w omawianym obszarze problemowym daleki był od pełnej krystalizacji. Polskie elity czerpały wiedzę antropologiczną z opracowań zagranicznych, które często dawały sprzeczne bądź niespójne informacje. Nawet uważny czytelnik mógł się nieco pogubić w tym galimatiasie wykluczających się hipotez i sądów. Ta przyczyna, zapewne najmniej istotna ze wszystkich, o których tu będzie mowa, nie dotyczyła tylko ziem polskich. Jednak w kraju zapóźnionym łatwiej niż gdzie indziej można uchwycić jej społeczne oddziaływanie. Miejsce i pozycja wąskiej grupy kompetentnych znawców problematyki (przede wszystkim nauczycieli akademickich) w popularyzowaniu wiedzy tego rodzaju ze zrozumiałych względów była ograniczona. Z tych też powodów znacząca rola w propagowaniu pojęć odwołujących się do wiedzy z zakresu antropologii przypadała grupie intelektualnych wolnych strzelców. A więc żywo zainteresowanym problematyką popularyzatorom nowych nauk.

Po drugie, w środowiskach postępowych i radykalnych, a te zwykle miały największy wkład w propagowanie nowości ze świata nauki, zarówno społeczny darwinizm, jak i potem antropologia fizyczna musiały wywoływać ambiwalentne

kę poglądów F. Galtona przypomina również T. Szczurkiewicz w szkicu: *Kierunek rasowo-antropologiczny w socjologii*, w: idem, *Studia socjologiczne*, Warszawa 1970, s. 145–146. Zob. także M. Gawin, *Rasa i nowoczesność...*, s. 43–50; E. Black, *Wojna przeciw słabym...*, s. 49–55.

uczucia z powodów światopoglądowych. Osią tego nurtu myślenia antropologicznego było ugruntowane, niemal aksjologiczne przeświadczenie o niezmienności natury ludzkiej i stąd zasadniczej niemożności urzeczywistnienia egalitarnych wartości w świecie społecznym.

Przez pewien czas to dwuznaczne przesłanie dość skutecznie powstrzymywało recepcję podglądów antropologicznych w kręgach postępowych. Nie bez kozery Lombroso, jak i całe grono zapomnianych później antropologicznych sław, zostało potem uznane za apologetów istniejącego porządku społecznego. Wymowa tych pierwszych badań antropologicznych była przez wielu odczytywana jako dobitnie zachowawcza, tym bardziej, że zarówno sam Lombroso jak i jego rozliczni koleldzy po fachu w większości przypadków angażowali się politycznie po stronie prawicy. Nie powinien przeto dziwić fakt, że z początku najbardziej wytrwałym oponentem rodzimych entuzjastów antropologii fizjologicznej pozostawał nie kto inny jak Ludwik Krzywicki. Potem także i on zweryfikuje część swych sądów na zagadnienia antropologiczne.

Powyższe zastrzeżenia – zasygnalizowane wstępnie i skrótowo – nie powinny unieważniać punktu wyjścia tych rozważań: wnioski płynące z przyrodoznawstwa stawały się kluczem do rozumienia współczesności. Pierwszy doniosły przełom w tej recepcji uczyniła generacja pozytywistyczna¹¹. Wiele nowych impulsów w tej dziedzinie wprowadziło nowe pokolenie inteligencji radykalnej. Świeżo upieczony maturzysta, Kazimierz Kelles-Krauz (ur. 1872) w liście z 1891 r. do swojej narzeczonej, pisał o tym następująco: „Przyroda to przodowniczką nowej epoki; nigdy za dużo przyrodników, a cóż dopiero w naszym kraju, tak ignorującym tę gałąź wiedzy. Kto zna nauki przyrodnicze, ten jedynie może mieć gruntowne pojęcie o socjologii i historii. Ja muszę iść na prawo, bo skończywszy przyrodę nie miałbym co jeść, ale nauki przyrodnicze muszę i znać będę”¹². W jednym z kolejnych listów Kelles-Krauz napisał, że zamierza przez rok uczęszczać do paryskiej szkoły antropologicznej. Jak sprecyzuje: „bo bez antropologii ani rusz w naukach społecznych”¹³.

Inny młody człowiek, Roman Dmowski, o którym jego gimnazjalny przyjaciel Stanisław Czekanowski mówił, że tylko Polskę kochał i tylko jej chciał służyć, był już wtedy po obronie wysoko ocenionej pracy kandydackiej o wymoczkach włoskowatych. Jego promotor, wybitny zoolog prof. August Wrześniowski – najbardziej chyba zasłużony propagator darwinizmu w Królestwie Polskim – czynił

¹¹ Zob. *Recepcja Darwinizmu w drugiej połowie XIX w. w Królestwie Polskim*, oprac. T. Długocka [et al.], „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej”, seria b, 1961, z. 5; G. Brzęk, *Recepcja darwinizmu w Polsce*, w: *Recepcja w Polsce nowych kierunków i teorii naukowych*, red. A. Strzałkowski, PAU, Komisja Historii Nauki, Monografie nr 4, s. 273–291; M. Gawin, *Rasa i nowoczesność...*, zwł. s. 39–43.

¹² K. Kelles-Krauz, *Listy*, t. 1: 1890–1897, red. F. Tych, Wrocław 1984, s. 94, do Marii Goldsteynowny w Wilnie, Orońsk 22VII 1891.

¹³ Ibidem, s. 226, do Marii Goldsteynowny w Warszawie, Paryż 6 XII 1892.

energiczne starania, by jego utalentowany uczeń otworzył na Uniwersytecie Jagiellońskim przewód habilitacyjny. Dmowski nie poszedł na prawo zgodnie z przestrogą ojca, że prawnicy to biegli w piśmie kuglarze. Wybrał biologię i zaraz po studiach przygotowywał nowoczesny podręcznik z tej dziedziny. Sporo też opublikował fachowych studiów dotyczących biologii i szeroko pojętych nauk przyrodniczych. Piotr Chmielowski, najbardziej kompetentny znawca polskiego piśmiennictwa drugiej połowy XIX w., po ukazaniu się drukiem tych kilku naukowych tekstów zaliczył ich autora do najbardziej obiecujących, świeżych sił w naukach przyrodniczych¹⁴. Dmowski wkrótce wybrał politykę, ale ten inicjacyjny ślad – jak pisze Tomasz Kizwalter – pozostawi na jego oglądzie świata trwałe piętno¹⁵. Podobnie na Kelles-Krauzie i wielu innych intelektualistach z tego pokolenia.

Przez pewien czas zainteresowania antropologią na ziemiach polskich sprowadzały się do hobby kilku bądź kilkunastu entuzjastów. Wyjątkowy status pod tym względem miała Galicja, gdzie funkcjonowała grupa polskich badaczy na przyzwoitym europejskim poziomie, pośrednio przynajmniej uczestniczących w międzynarodowej naukowej wymianie w tej dziedzinie. Wobec braku systematycznych badań trudno ustalić, czy początkowo istniał jakiś znaczący obieg informacji w tej mierze między Królestwem a Galicją. W każdym razie począwszy od drugiej połowy lat 80. liczba tych nie zawsze profesjonalnych entuzjastów nowych nauk wydatnie rosła, co należy wiązać także z pojawieniem się na rynku pracy nowego pokolenia absolwentów studiów z dziedziny nauk przyrodniczych.

Do grupy takich krzewicieli antropologii należał Jan Ludwik Popławski. Nie tylko przetłumaczył on na polski najśłynniejsze traktaty Lombrosa, ale także żywo interesował się postęпами modnej nauki. Dawał temu wyraz w publikacjach na łamach warszawskich pism; najpierw „Prawdy”, później „Głosu”, ale nie tylko. Ludwik Krzywicki wspominał: „Popławski na ogół był miłym gawędziarzem, zwłaszcza przy szklance kruszonu [...]. Jego upodobania, a właściwie jego ulubione tematy nosiły piętno jego przekładów. Tłumacz Lombrosa wszędzie węszył u ludzi zdolniejszych objawy obłądu. [...] A także miał zamiłowanie do kawałów o odcieniu nieco kryminalistycznym [...]. Jednego razu na zebraniu redakcji Popławski projektował, iż warto w niej urządzić wystawę w postaci fotografii i biografii różnych rzeźmieszków warszawskich jako imprezę dochodową celem podniesienia dochodów pisma [...]. Ale nie tylko w dowcipach wykazywał predylekcje ku pewnym tematom”¹⁶.

Zainteresowanie Popławskiego ideami antropologicznymi rzutowało na niektóre jego poglądy na inne kwestie.

¹⁴ Zob. P. Chmielowski, *Zarys najnowszej literatury polskiej (1864–1897)*, wyd. 4 popr., Kraków–Petersburg 1898, s. 468.

¹⁵ T. Kizwalter, *Nowoczesny Polak. Darwin i Nietzsche*, „Przegląd Polityczny”, 2002, nr 56, s. 104.

¹⁶ L. Krzywicki, *Wspomnienia*, t. 3, Warszawa 1959, s. 76–77.

Ze ścisłej redakcji „Głosu” najwięcej zastrzeżeń wobec asymilacji Żydów wysuwał właśnie Popławski. To on na kartach quasi-biograficznego *Podniebia*, autorstwa innego „głosowicza” Edwarda Paszkowskiego, jako redaktor Paclawski roztrząsał pierwiastki rasy semickiej. „Głosowy” ideolog uznawał, że sprawę przydatności takich plemiennie-rasowych mieszanin może w ostatecznym rozrachunku rozstrzygnąć dopiero antropologia¹⁷.

Nie tylko jednak Popławski wśród „głosowiczów” żywo interesował się postępiami tych nauk. Do apologetów klucza przyrodniczego w tłumaczeniu życia społecznego należał Roman Dmowski. Jak wiele wskazuje, poglądy Dmowskiego na kwestie rasowe były pochodną trzech istotnych czynników: własnych, wyniesionych z domu resentymentów etnicznych, akcesu i uczestnictwa w „rewolucji idealistycznej”, a także klimatu umysłowego końca XIX w. w Europie. Układ tych trzech elementów w kształtowaniu się postaw Dmowskiego pozostawał zmienny i dynamiczny. Dochodził do tego specyficzny kontekst inteligenckiego radykalizmu w Królestwie Polskim końca XIX w. Najbardziej widoczni byli w nim młodzi ludzie, którzy urodzili się na przełomie lat 60. i 70. XIX w. To właśnie wtedy doszło do apogeum tzw. pojednania polsko-żydowskiego.

Kwestia żydowska była bez wątpienia jednym z najbardziej drażliwych i budzących emocje zagadnień społecznych, z którymi przyszło się zetknąć nowemu pokoleniu, a ponadto zagadnieniem, przy którego wykładni recepcja antropologii fizycznej i teorii rasowych dawała się łatwo zastosować.

Kiedy ojcowie tego wstępującego pokolenia – choć ta generacyjna nomenklatura nie powinna być traktowana zbyt dogmatycznie – uczestniczyli w polsko-żydowskim pojednaniu, synowie byli już świadkami ideologicznego schyłku programu asymilacji. Pułap tego programu, tzn. warunki, jakie społeczeństwo polskie stawiało wobec asymilujących się Żydów, uległy wydatnemu podwyższeniu i zarazem zaostrzeniu. Od przyjmujących nową tożsamość narodową oczekiwano już więcej niż kilkanaście lat wcześniej. Jaskrawym przejawem tych procesów było założenie, po pogromie warszawskim w 1881 r., otwarcie antysemitycznego tygodnika „Rola” (1883).

Znaczenia publicystyki Jana Jeleńskiego w latach 80. nie należy zbyt przeceniać. Twórczość zarówno samego redaktora, jak i grupy zbliżonych do niego publicystów oddziaływała wtedy na bardzo określony typ czytelnika – prowincjonalny kler i zubożałe ziemiaństwo. Ale już na operatywność tego warszawskiego brukowca, a także zjawisko tzw. rolarzy – ruchu społecznego, który narodził się wokół pisma Jeleńskiego, patrzeć można jak na symbol szerszych tendencji. Co

¹⁷ Por. T. Kizwalter, *O nowoczesności narodu. Przypadek Polski*, Warszawa 1999, s. 290 i n.; A. Cała, *Asymilacja Żydów w Królestwie Polskim (1864–1897). Postawy, konflikty, stereotypy*, Warszawa 1989, s. 291 i n. O kształtowaniu się poglądów redakcji na społeczny darwinizm i związane z nim nurty filozoficzne zob. także B. Popławski, *Recepcja Darwinizmu w Królestwie Polskim. „Głos” (1886–1894), „Przegląd Humanistyczny”, 2007, nr 2, s. 97–114.*

prawda „Rola” spotkała się z bojkotem niemalże całej tzw. kulturalnej opinii, ale z drugiej strony to właśnie poglądy płynące z jej szpalt przeniosły się wkrótce z ulicy na salony.

Od połowy lat 80. ramy debaty publicznej w sprawie asymilacji Żydów zaczęła wyznaczać z jednej strony retoryka „Roli”, wspierana mniej lub bardziej otwarcie przez kręgi zachowawczo-klerykalne, z drugiej zaś postępową opinią zniecierpliwioną mizernymi, jej zdaniem, efektami asymilacji. Te doświadczenia zdawały się otwierać nowy rozdział w społecznym funkcjonowaniu Żydów Królestwa Polskiego.

Jednak praktyczna asymilacja Żydów do polskości ciągle trwała. Do szkół i na uniwersytety w Rosji i Europie Zachodniej uczęszczało całe pokolenie Polaków pochodzenia żydowskiego. I tak pośrednim efektem zaostżenia się polityki rusyfikacyjnej wobec społeczeństwa polskiego było radykalizowanie się poglądów młodych ludzi wchodzących wówczas w życie. W przypadku Polaków pochodzenia żydowskiego ten problem prowadził do szczególnie dramatycznych dylematów.

Możliwości awansu Żydów związane z konwersją religijno-państwową, jakie dawało Imperium Romanowów, okazywały się stopniowo iluzją, czego najsilniej doświadczały rosyjsko-żydowskie środowiska asymilacyjne¹⁸. Postfeudalne społeczeństwo rosyjskie, a właściwie jego imperialne elity, nie potrafiły uruchomić mechanizmów absorbujących napływ i awans związanych z modernizacją nowych grup społecznych. Brutalne pogromy antyżydowskie lat 80. były jaskrawym przejawem głębszego rozdarcia w opinii rosyjskiej.

Sytuacja ta przy wszystkich odmiennościach znajdowała odzwierciedlenie w zaborze rosyjskim. Kryzys asymilacji w warunkach Imperium wywierał istotny wpływ na paraliż projektów rusyfikacyjnych wśród polskich Żydów. Przypadki rusyfikowania się polskich Żydów traktowane były przez krajowe środowiska żydowskie, podobnie jak w polskim otoczeniu, jako przejaw narodowej apostazji. Nawet jeśli ciągle istniała jakaś emancypacyjna perspektywa ze strony Rosji, to w tym czasie z coraz większą mocą okazywała się ona złudzeniem.

Narodziny radykalizmu lat 80. dla wielu Polaków żydowskiego pochodzenia mogły oznaczać przerwanie tego zaklętego kręgu. Socjalizm ze swoją ofertą pełni praw polityczno-społecznych bez warunków wstępnych oferował nową nadzieję. Także odnowiony ruch patriotyczny z silnymi nawiązaniem do tradycji demokratycznych doby powstania styczniowego wydawał się wносить świeże akcenty w stosunki polsko-żydowskie. Nie chodziło tu o jakieś nowe hasła, a raczej odnowienie starych, tak żywo swego czasu odbieranych.

¹⁸ Zob. H. Rogger, *Jewish Policies and Right-Wing Politics in Imperial Russia*, Berkeley, Los Angeles 1982, zwł. s. 25–39; zob. także H.D. Löwe, *The Tsars and the Jews. Reform, Reaction and Anti-Semitism in Imperial Russia, 1772–1917*, Chur 1993; B. Nathans, *Beyond the Pale: The Jewish Encounter with Late Imperial Russia*, Berkeley–Los Angeles–London 2002; J. Frenkel, *Prophecy and Politics. Socialism, Nationalism and the Russian Jews 1862–1917*, Cambridge 1981.

Głoszone przez patrona środowisk niepodległościowych, Tomasza Teodora Jeża, hasło sojuszu uciskanych, a więc także i Żydów, przeciwko zaborcom, rozpowszechniane na łamach „Wolnego Polskiego Słowa” (wydawanego przez polskiego Żyda Adolfa Reiffa w Paryżu) tworzyło wrażenie odnowienia przymierza z lat 60. Obydwa te zjawiska, a więc z jednej strony różne odmiany socjalizmu z marksizmem na czele, a z drugiej strony odrodzony ruch patriotyczny, spotkały się z ciepłym przyjęciem wśród polskich Żydów i przyniosły ich entuzjastyczny napływ do środowisk radykalnych.

Choć w liczbach wymiernych widać było przewagę polskich Żydów wśród socjalistów, co należy tłumaczyć bardziej uniwersalnym przesłaniem tego kierunku, to wielu asymilowanych pojawiło się również w kręgach „patriotycznych”. Ich działalność widoczna była już w konspiracyjnych kółkach samokształceniowych, a także w szczególnie ruchliwym środowisku studenckim. Rzecz charakterystyczna: ten na nowo rozbudzony patriotyczny entuzjazm dotknął ludzi, którzy z tymi środowiskami nie mieli do czynienia.

Dobrym przykładem tego zjawiska niech tu będzie postać Szymona Askenazego. Ten wywodzący się z zamożnej rodziny żydowskiej młody człowiek nie uczestniczył w konspiracji szkolnej, a z kółkami studenckim zetknął się tylko marginalnie. Jednak wtedy, na przełomie lat 70. i 80., przeżywał wybuch gorącego polskiego patriotyzmu. Jak wspominają pamiętnikarze, jego rozwlekłe deklamacje Mickiewicza i innych wieszczów stawały się w towarzystwie nie do zniesienia. Kiedy egzaltowany młodzieniec zaczynał swoje przydługie popisy, goście państwa Askenazych zwykli się ewakuować: patriotyczny dom na czas tych niepodległościowych manifestacji pustoszał¹⁹.

Ten napływ Żydów do środowisk radykalnych przyczynił się do powstania pewnego bardzo charakterystycznego stereotypu – Żydów-kosmopolitów²⁰. Znamienne więc, że to zaangażowanie na lewicy polskich Żydów dostrzeżone zostało przez opinię publiczną w sposób bardzo uproszczony. W potocznym mniemaniu Żydzi masowo zasilali szeregi rzekomych kosmopolitów i socjalistów, a nie, jak to faktycznie miało miejsce, także „patriotów”. Ten rodzący się mit wywrotowych Żydów rozpowszechniał się początkowo niemal wyłącznie w środowiskach zachowawczych, ale został podjęty także przez część środowisk „patriotycznych”. W drugiej połowie lat 90. stał się on jednym z kamieni węgielnych pod rodzący się nacjonalistyczny antysemityzm.

W warunkach polskich zainteresowania antropologiczno-rasowe często więc ząbąbiały się z zagadnieniem asymilacji mniejszości etnicznych. Podobnie było

¹⁹ Zob. J. Woliński, *Warszawskie lata uniwersyteckie Szymona Askenazego*, „Rocznik Warszawski”, 10, 1971, z. 2, s. 143 i n.; H. Mortkowicz-Olczakowa, *Wspomnienie o Szymonie Askenazym. W setną rocznicę urodzin*, „Twórczość”, grudzień 1967, z. 12, s. 81.

²⁰ Zob. J. Rogalla von Bieberstein, „*Jüdischer Bolschewismus*”. *Mythos und Realität*, Dresden 2002, w tym także wstęp E. Noltego, s. 3–10.

w całej Europie, ale na obszarze, gdzie mieszkanki narodowościowe były codziennością, problem zaczynał ogrywać coraz istotniejszą rolę. Jednak pojawienie się problematyki rasowej na ziemiach polskich sprowadzało się w istocie do relacji polsko-żydowskich. Polski rasizm, by użyć tego sformułowania, dotyczyć miał przede wszystkim Żydów, a nie np. potomków Niemców, Rosjan czy Czechów, o Ukraińcach czy Białorusinach nie wspominając.

Jak się zdaje, już od początku XIX w. przyjęto za pewnik, że procesy modernizacyjne łączą się z homogenizacją kultury narodowej. Narodowości słowiańskie zamieszkujące terytorium dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów mieściły się w tym modelu jako potencjalnie przeznaczone do asymilacji. W przypadku Rosjan i Niemców ich obecność na ziemiach polskich ściśle wiązano z zaborami, a jednostkowe przypadki asymilacji tego podejścia bynajmniej nie naruszały. W tym schemacie jedyną grupą narodowościową o silnej tożsamości, w stosunku do której model homogenizujący nie rozwiązywał problemu, byli Żydzi.

Jak wspomniano, na poglądy antropologiczno-rasowe Dmowskiego złożyły się przede wszystkim trzy czynniki. Warunkiem wyjściowym przy formowaniu się tego rodzaju postaw były uprzedzenia wyniesione z domu rodzinnego²¹. Jeśli wierzyć Jędrzejowi Giertychowi, wybitnemu działaczowi Stronnictwa Narodowego, a w latach 30. osobie bliskiej Dmowskiemu, na wyrabianie się tych niechęci największy wpływ miała jego matka, Józefa z Lenarskich Dmowska. W odróżnieniu od ojca wywodziła się z rodziny mieszczańskiej. Giertych wspominał: „Jedną z rzeczy, którą Roman Dmowski zawdzięcza Matce jest antysemityzm. Dmowski mawiał nieraz – Mój ojciec odnosił się do żydów, jak szlachcic: pokpiwał z nich i lekceważył ich. Ale matka odnosiła się do nich jak mieszczańska; bała się ich i uważała za groźną i złowrogą siłę”²².

Matka Dmowskiego była córką zbankrutowanego właściciela garbarni. W tym fachu wiodącą rolę odgrywali rzemieślnicy żydowscy. Na prawach hipotezy można przypuszczać, że to bankructwo wynikało z konkurencji z nimi. Jak zaświadczają biografowie, jej dzieciństwo upłynęło w biedzie i trosce o osieroczone młodsze rodzeństwo; począwszy od 12 roku aż do wyjścia za mąż w wieku 23 lat zarabiała szyciem rękawiczek²³. Nawiasem mówiąc, rzemiosło to także było zdominowane przez drobnych fabrykantów żydowskich. W przypadku matki Dmowskiego niechęci mogły, co nie oznacza, że musiały, mieć głębsze, resentymentalne podłoże.

²¹ Więcej o domu Dmowskiego zob. R. Wapiński, *Roman Dmowski*, Lublin 1988, s. 15–16; K. Kawalec, *Roman Dmowski*, Wrocław 2002, s. 7–13; A. Micewski, *Roman Dmowski*, Warszawa 1971, s. 13–24. Na ten aspekt sprawy w formowaniu się osobowości Dmowskiego wskazuje jeden z pierwszych biografów przywódcy ND, jego przyjaciel I. Chrzanowski, *Wstęp. Roman Dmowski*, w: M. Kułakowski [J. Zieliński], *Roman Dmowski w świetle listów i wspomnień*, t. 1, Londyn 1968, s. 19 i n.

²² J. Giertych, *Wspomnienie o Romanie Dmowskim IV*, „Słowo Narodowe”, 17 I 1939, nr 17, s. 6.

²³ Zob. R. Wapiński, *Roman Dmowski...*, s. 16.

Choć nie miejsce tu na szerszą penetrację osobistych doświadczeń i ich wpływu na późniejsze postawy, to nie od rzeczy chyba będzie zauważyć, że surowe, dziś byśmy powiedzieli autorytarne wychowanie, jakie odebrał Dmowski, z pewnością wpłynęło raczej na głębsze osadzanie się tych niechęci w strukturze osobowości niż ich łagodzenie. Atmosfera tłącego się pod powierzchnią życia publicznego antagonizmu polsko-żydowskiego na gruncie ekonomicznym, który wtedy dojrzał, też z pewnością nie była bez znaczenia.

W swoim komentarzu Jędrzej Giertych uznawał, że w osobie Dmowskiego spotkały się dwie tradycje – szlachecka, patriotyczna i niepodległościowa, którą reprezentował ojciec, z mieszczańską, „widzącą najgroźniejszego wroga we wrogu wewnętrznym: żydostwie”, którą pielęgnowała matka²⁴. W tej konstatacji, przy całym jej ideologicznym uproszczeniu, uchwycona została pewna istotna prawidłowość. Załączek tych postaw został wyniesiony przez Dmowskiego z domu.

O ile zatem matka mogła przyczynić się do zaszczepienia załączków antysemityzmu, to ojciec miał na pewno udział w kształtowaniu się postaw patriotycznych. Z nich wyrastała wrogość wobec zaborców, w szczególności zaś wobec agresywnej polityki Prus. Naturalna była też niechęć wobec „Mochów”, jak wówczas wgardliwie określano Rosjan. W przypadku Niemców i częściowo Rosjan (tu kwestia jest bardziej złożona) niechęć ta nie była zasadniczo powodowana względami rasowymi, ale niemal wyłącznie polityką. Stanowiła część doświadczenia pokoleniowego rówieśników Dmowskiego i to niezależnie od ich późniejszych sympatii politycznych. Gimnazjalne i studenckie perypetie Dmowskiego z konspiracją patriotyczną te początkowe postawy spotęgowały.

Poglądy wyniesione z domu stały się tylko osnową. Dmowski nigdy nie był politykiem mieszczańskim czy burżuazyjnym w klasycznym rozumieniu tego słowa, a charakter jego poglądu na kwestie rasowe znacznie wykraczał ponad to, co można przypisywać zrationalizowanej wersji antysemityzmu mieszczańskiego²⁵.

Wpływ środowiska „Głosu” na formowanie się poglądów Dmowskiego na kwestię żydowską był, jak można sądzić, drugorzędny. Jeśli by próbować zrekonstruować dojrzały już punkt widzenia głównych postaci tygodnika na omawianą problematykę, to za punkt wyjścia przyjąć trzeba przekonanie o zasadniczej sprzeczności polskich interesów plemiennych z interesami żydowskimi. W najbardziej skrajnej wersji podejście to (artykułowane przez Popławskiego) oznaczało antyno-

²⁴ J. Giertych, *Wspomnienie...IV...*, s. 6.

²⁵ Prezentowane tu podejście zasadza się na ujęciu nacjonalizmu integralnego jako projektu będącego antytezą wobec dziedzictwa oświeceniowego, a nie tylko jako ekstremalnej wersji światopoglądu mieszczańskiego, jak to ujmują badacze korzystający z metodologii marksistowskiej. Należy w tym miejscu zauważyć, że społeczne oblicze zjawiska, jakim była prawica nacjonalistyczna, ciągle stanowi jedno z najżywiej dyskutowanych zagadnień w literaturze przedmiotu, a ujęcia neomarksistowskie stale dostarczają nowych impulsów badawczych. Systematyczna dyskusja wokół ww. zagadnień u P. Kendziorka, *Antysemityzm a społeczeństwo mieszczańskie. W kręgu interpretacji neomarksistowskich*, Warszawa 2005.

mię polskich pierwiastków plemiennych i odrębności żydowskiej. Kluczowe było też przeświadczenie, że dwie narodowości nie są i nie będą w stanie prawidłowo funkcjonować na jednej przestrzeni terytorialno-społecznej.

Charakterystyczne jest to, że choć w publicystyce „Głosu” wielokrotnie podkreślano fundamentalne odrębności „plemienne”, a tonacja wypowiedzi była antysemicka, to jednak sama idea asymilacji Żydów nie została wprost zakwestionowana. Na przykład Józef Karol Potocki, który zagadnieniu poświęcał najwięcej energii, uważał, że asymilacja Żydów do polskości oznacza zatrzymanie procesów emancypacyjnych ludu polskiego, ale także ludności żydowskiej jako odrębnej etni. Nigdy otwarcie nie zdobył się jednak na odrzucenie procesów asymilacyjnych. W przypadku dwóch organizmów – Potocki był pod tym względem uczniem Spencera – kiedy dwa odrębne ciała społeczne będą ze sobą rywalizować o dominację, gdyż taki jest ich naturalny wymóg rozwojowy, jedno z nich musi pokonać drugie i zapanować nad nim²⁶.

Zagadkowy Witold Ziemiński, który na jesieni 1890 r. opublikował w „Głosie” obszerny cykl pt. *Czem jest Izrael?*, jeden z tekstów opatrzył wymownym pytaniem: „Czy dwa odrębne typy społeczne zamieszkiwać mogą jedno terytorium?” By potem sobie odpowiedzieć: „Naszym zdaniem, odpowiedź wypaść musi przecząco²⁷. Pod zamykającym cykl artykułem Ziemińskiego podpisała się cała redakcja, która mimo zastrzeżeń wobec poszczególnych tez artykułu zaaprobowała jego konkluzję, tj. niemożność funkcjonowania na jednym obszarze dwóch społeczności. To podejście przejął później w całej rozciągłości ruch nacjonalistyczny.

Ta argumentacja – poza istotnymi wyjątkami, do których jeszcze trzeba będzie wrócić – nie zawierała trwałych konstrukcji biologiczno-rasowych (choć ich nie bagatelizowała), oznaczających wyznaczenie między etniami nieprzekraczalnych granic, lecz sedno sprawy widziała w procesach społecznych²⁸. W tym ujmowaniu problematyki żydowskiej były powiązane ze sobą dwa znaczące momenty: społeczny, „demokratyczny” (a więc socjologiczno-historyczny) z momentem naturalistycznym, plemiennym, niejako przyrodzonym. Dwa nurty: unifikacja i eksklu-

²⁶ Zob. J.K. Potocki, *Antysemityzm „Głosu”*, w: J.M. Majchrowski, *Polska myśl polityczna XIX i XX wieku*, cz. 1: *U źródeł nacjonalizmu: Myśl wszechpolska*, Kraków 1988, s. 53–56. Zob. także A. Cała, *Asymilacja Żydów...*, s. 290 i n.

²⁷ W. Ziemiński, *Czem jest Izrael? Szkic historyczno-społeczny*, „Głos”, 6 (18) X 1890, nr 42, s. 470. Zob. także A. Cała, *Asymilacja Żydów...*, s. 298–299.

²⁸ Inaczej o problemie B.A. Porter, *When Nationalism Began to Hate. Imagining Modern Politics in Nineteenth-Century Poland*, New York 2000, s. 179 i przyp. 273. Autor pisze m.in. „The Jews, according to «Głos», were not just alien, but eternally alien. This was the crucial innovation offered by these young intellectuals: they had taken the Jews out of progressive historical time and located them in the realm of nature, which never changed. Any changes that did occur were epiphenomenal; it no longer mattered what the Jews were like, it only mattered that they were Jews and that as such they different and forever hostile”. Nie podzielam tej argumentacji, czego uzasadnieniem niech będzie dalszy wywód.

zywizm splatały się tu ze sobą niejako nierozzerwalnie. Homogenizujący nacjonalizm osadzony w tradycji jakobińskiej mógł zatem współegzystować z nurtem mu przeciwnym, a mianowicie z wykluczającym i zamkniętym szowinizmem. Ta paradoksalna z pozoru osobliwość później stale przewijała się w polskim nacjonalizmie. Nie był to zresztą fenomen tylko polski²⁹.

W „pierwszym” „Głosie” nacisk szedł jednak na uznanie Żydów za fenomen socjologiczny, „klasy wyzyskiwaczy nędzarzy”, jak pisał Potocki, swego rodzaju historycznie uformowanej k u l t u r y wyzysku, a zatem pewnego anachronizmu, który musi być zasymilowany, „przetrawiony” przez nowoczesny organizm polityczny. Nietrudno rozpoznać w tym schemacie myślowym analogie z argumentacją Karola Marksa, zawartą w słynnej broszurze *O kwestii żydowskiej*³⁰.

De facto wobec dużej liczebności społeczności żydowskiej, tj. cywilizacyjnej niewydolności polskiego „organizmu” plemiennego, jedyne wyjście z sytuacji dostrzegano w emigracji Żydów³¹. Nawet Popławski, którego poglądy zbliżały się już wtedy do rasistowskiego antysemityzmu, nie zdobył się na całkowite zakwestionowanie asymilacji i przejście, by tak rzec, na pozycje czysto rasowe. Poglądy „głosowiczów” na kwestię żydowską utrzymane były z pewnością w tonacji nacjonalistycznej. *Stricte* rasistowskie jednak nie były. Kwestia rasy nie stała się też kryterium kluczowym i przesądającym przy ocenie ludności żydowskiej.

Inna sprawa, że dla środowisk zasymilowanych Żydów takie subtelne rozróżnienia, prezentowane często w postaci zjadliwych opinii i krzywdzących, stereotypowych sądów, w czym celował Potocki, nie miały wielkiego znaczenia. Dla tych, którzy nie wyrzekali się swoich korzeni i starali się propagować program asymilacyjny wśród tradycyjnych społeczności żydowskich, przyjęcie stanowiska „Głosu” oznaczałoby faktycznie zakwestionowanie ich racji bytu³².

Nie da się zaprzeczyć, że poglądy środowiska „Głosu” w tzw. kwestii żydowskiej wpływały na formowanie się polskiego nacjonalizmu integralnego. Kto wie, może miały nawet znaczenie decydujące. Dotarły tam w postaci skrajnej, prezentowanej przez Jana Ludwika Popławskiego. Były redaktor „Głosu” stał się drugim obok Dmowskiego publicystą teoretycznego organu nacjonalistów – „Przeglądu Wszechpolskiego”.

Dla ewolucji ideowej samego Romana Dmowskiego wspomniany „głosowy” konsensus w kwestii żydowskiej miał znaczenie podrzędne. Jak się zdaje większy

²⁹ M. Turda, *The Magyars: A Ruling Race*..., s. 43.

³⁰ Zob. E. Silbner, *Was Marx an Anti-Semite?*, w: *Essential Papers on Jews and the Left*, ed. E. Mendelsohn, New York 1997, s. 373–381.

³¹ Zob. N. Bończa-Tomaszewski, *Demokratyczna geneza nacjonalizmu. Intelktualne korzenie ruchu narodowo-demokratycznego*, Warszawa 2001, zwł. podrozdz.: „Nowy exodus – rozwiązanie kwestii żydowskiej”, s. 182–184.

³² O stosunku środowisk zasymilowanych Żydów wobec programu „Głosu” na przykładzie warszawskiego pisma „Izraelita” pisze A. Cała, *Asymilacja Żydów*..., s. 50 i n. Zob. także H. Datner, *Ta i tamta strona. Żydowska inteligencja Warszawy drugiej połowy XIX w.*, Warszawa 2007, s. 286–289.

wpływ na formowanie się światopoglądu Dmowskiego w tej mierze miało jego zaangażowanie w „bunt idealistyczny”. Sprzeciw wobec materializmu pozostawał częścią szerszego zjawiska, jakim był przełom antypozytywistyczny³³. Kryzys XIX-wiecznej racjonalności był czymś więcej niż sprzeciwem wobec jednego nurtu filozoficznego. Fala kulturowego pesymizmu rozlała się wszak wtedy po całej Europie³⁴. Idealistyczny bunt zwracał się przeciw wszelkim ściśle racjonalistycznym próbom uchwycenia i opisanego świata. Dla radykałów pozytywizm stał się tylko symbolem i namiastką szerszego fenomenu kulturowego i dlatego jako pierwszy został posadzony na ławie oskarżonych.

Dla uniwersyteckich „patriotów”, wstępujących w dorosłe życie w połowie lat 80., najbardziej skrajnym przejawem racjonalistycznego doktrynerstwa pozostawał marksizm. W odróżnieniu od pozostającego od wczesnych lat 80. w wyraźnej defensywie pozytywizmu, środowiska młodych marksistów były niebywale prężne w kręgach inteligenckich. Umiejętnie prowadzona agitacja w środowiskach wielkomijskich przysparzała też wyznawcom Marksa zwolenników w warstwach robotniczych. Świadectwem tych wzrastających kulturowych wpływów socjalizmu było otwarcie dla marksistowskich publicystów łam pism postępowej inteligencji, najpierw „Przeglądu Tygodniowego” Adama Wiślickiego, a potem warszawskiej „Prawdy”, gdzie pod swe skrzydła przyciągnął ich sam Aleksander Świętochowski³⁵. Symboliczna może być pod tym względem postać Edwarda Abramowskiego, jednego z przywódców młodego pokolenia marksistów, który składał w 1891 r. wizyty Świętochowskiemu z nadzieją na zaangażowanie go do marksistowskiego Zjednoczenia!

W przypadku polskim marksizm według jego oponentów ze środowisk „patriotycznych” łączył w sobie dwa istotne momenty ideowe. Po pierwsze, wydawał się szablonem przeniesionym skądinąd i stąd nieadekwatnym do polskich warunków. Z drugiej strony rodzimy marksizm był dla „patriotów” zbyt racjonalistyczny: uważali go za kolejny przejaw rodzimego scjentyzmu. Program radykalnej przebudowy społecznej w oparciu o skromne w warunkach polskich warstwy robot-

³³ Przede wszystkim na gruncie badań literackich patrz T. Weiss, *Przełom antypozytywistyczny w Polsce w latach 1880–1890. Przemiany postaw światopoglądowych i teorii artystycznych*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczno-Literackie”, z. 10, Kraków 1966.

³⁴ Zob. J.W. Burrow, *The Crisis of Reason. European Thought, 1848–1914*, New Haven and London 2000, s. 87; S.H. Hughes, *Consciousness and Society. The Reorientation of European Social Thought 1890–1930*, New York 1958, zwł. rozdz.: „The Decade of the 1890’s. The Revolt against Positivism”, s. 33–66; F. Stern, *The Politics of Cultural Despair. A study in the Rise of the Germanic Ideology*, Berkeley 1961; G.L. Mosse, *The Culture of Western Europe. The Nineteenth and Twentieth Centuries. In Introduction*, Chicago 1962, zwł. s. 73–93; Z. Sternhell, *Fascism as an Alternative Political Culture*, w: Z. Sternhell, M. Sznajder, M. Asheri, *The Birth of Fascist Ideology. From Cultural Rebellion to Political Revolution*, trans. D. Maisel, Princeton and New York 1994, s. 11 i n.; E.R. Tannenbaum, 1900. *The generation before the Great War*, New York 1976.

³⁵ Zob. L. Krzywicki, *Wspomnienia...*, t. 3, s. 137.

nicze postrzegany był jako socjalistyczna utopia. Spór młodych „patriotów” z rodzimymi marksistami nie był tylko konsekwencją zakwestionowania priorytetu niepodległości przez tych ostatnich (ten zarzut można było postawić tylko części socjalistów), ale był też zanegowaniem ich skrajnie racjonalnego fundamentu ideologicznego. Ujmowany jako mechanizacja i urzeczowienie człowieka w postaci radykalnej, marksizm wydawał się gorsetem nie do zniesienia.

Warto jednak pamiętać: sami marksiści także ewoluowali w swoich poglądach pod wpływem zmian, jakie zachodziły w życiu umysłowym epoki. Najbardziej wszechstronna postać tego czasu – Ludwik Krzywicki – ze swymi poglądami z połowy lat 90. XIX w. różnił się już znacznie od „papieża” marksizmu z lat 80.³⁶ Opinie i postawy rodzimych marksistów także podlegały ewolucji światopoglądowej, np. w postaci popularnego reformizmu. Na gruncie tych przeobrażeń pojawiali się nowi rywale naukowego socjalizmu. Pod koniec XX w. najpoważniejszą rolę zdawały się tu odgrywać różne formy kooperatywizmu, z sorelowskim syndykalizmem na czele³⁷.

„Rewolta idealistyczna” nie miała jednak przez długi czas świadomości samej siebie. Oczywiście, ten idealizm był nawrotem do aktywizmu, w wymiarze politycznym odrzuceniem ugody i zwrotem ku idei niepodległościowej³⁸. Co robić? – zastanawiał się często na łamach swego *Dziennika* Stefan Żeromski. Kolega Żeromskiego, inny młody radykalny „patriota”, Leon Wasilkowski, mówił na jednym ze szkolnych odczytów: „Co robić? Praca organiczna, praca u podstaw? To środki to nie cel. Powiedział wreszcie: grajmy w otwarte karty [...]. Ja, jako moje osobiste przekonanie, stawiam jeden wyraz i odkrywam zasłonę: niepodległość”³⁹.

Ale ten zwrot idealistyczny miał też głębszy, świadomościowy podkład. Rebelianci krytykowali tak różne podejścia ideowe, że początkowo trudno im było zgodzić się na jakieś spójne rozwiązanie. Bunt, jak to zwykle bywa, często łączył się z chaosem semantycznym. Tu także warto posłużyć się cytatem z *Dzienników* Żeromskiego: „Wczoraj w ciągu kilku godzin czytaliśmy «dzieło» pana Leona [Wasilkowskiego]. Dzieło traktuje o wszystkim, co jest pod słońcem. Wstęp,

³⁶ Zob. T. Weiss, *Udział socjalizmu w polskim przełomie antypozytywistycznym*, w: idem, *Przełom antypozytywistyczny w Polsce...*, s. 69–76. Zob. także H. Holland, *Ludwik Krzywicki – nieznanym*, Warszawa 2007, s. 214 i n.

³⁷ O rewizji marksowskiego socjalizmu jako światopoglądu deterministycznego zob. I.L. Horowitz, *Radicalism and the Revolt Against Reason; The Social Theories of Georges Sorel*, London 1961. Z. Sternhell, *The Anti-materialist Revision of Marxism as an Aspect of the Rise of Fascist Ideology*, „Journal of Contemporary History”, vol. 22, october 1987, no. 4, s. 379–400; Z. Sternhell, M. Sznajder, M. Asheri, *The Birth of Fascist Ideology...*, rozdz. 1: „George Sorel and the Antimaterialist Revision of Marxism”, s. 36–91. Po polsku najważniejsza pozostaje praca L. Kołakowskiego, *Georges Sorel – marksizm jansenistyczny*, w: idem, *Główne nurty marksizmu. Powstanie–rozwój–rozkład*, Londyn 1988, s. 478–499.

³⁸ B.A. Porter, *When Nationalism Began to Hate...*, rozdz.: „The Return to Action”, s. 75–103.

³⁹ S. Żeromski, *Dzienniki*, t. 1: 1882–1886, Warszawa 1953, s. 23.

pogląd na historię Polski, gdzie panuje pewnik, iż runęliśmy dzięki nienormalności cywilizacyjnej i ducha narodowego; napaść na pracę organiczną, napaść na stańczykowskość, napaść na «Kraj», napaść na szlachtę, napaść na religię, napaść na cywilizację, napaść na patriotyzm nie ludowy; następnie rys historii Rosji przetłumaczony żywcem z *Walki sił społecznych w Rosji*, pogląd delikatny na socjalizm [...] wreszcie zatonięcie w panslawizmie. Wielki Jehowo! Ten człowiek zmysły traci. Jest jednocześnie wyznawcą wszystkich kierunków umysłowo-uczuciowych⁴⁰. Ta idealistyczna rebelia podążyła bardzo różnymi ścieżkami. Bunt krył w sobie różne, wcale nie pozorne sprzeczności.

„Rewolta idealistyczna” nie oznaczała przecież całkowitego zakwestionowania przeszłości. Nowym idealistom – tak się często sami określali – chodziło o coś więcej: nie chcieli być tylko uczniami romantyków, chcieli romantyzmu odnowionego i bogatszego o doświadczenie XX-wiecznego racjonalizmu. Środowisko „Głosu”, kwestionując prymat nauk (ich pierwszeństwo w rozstrzyganiu fundamentalnych dla życia społeczeństw kwestii), było zarazem jednym z najbardziej obeznanym z ówczesnym stanem piśmiennictwa naukowego.

Ten charakterystyczny rozdzwięk odbijał się też w procesie formowania się poglądów samego Dmowskiego. Młody „patriota”, wyśmiewając marksistów za ich, jakoby przesadnie unaukowiony, zracjonalizowany i przez to zamknięty w suchych formułkach pogląd na świat, nie zamierzał wcale rezygnować z dorobku naukowego swoich czasów. W publikowanym w „Głosie” w 1892 r. artykule *Cześć dla nauki* myślą przewodnią było przeświadczenie, że nauka ma swoje granice poznawalności i rozstrzygalności⁴¹.

Te bariery ujawniać się miały także w naukach społecznych, gdzie zdaniem autora trudniej odróżnić osobiste, subiektywne przekonania od naukowego poglądu. Ta choroba na „naukowość, śmieszne bałwochwalstwo”, która „głosowemu” publicyście kojarzyła się z oddawaniem czci bóstwom natury wśród ludów barbarzyńskich, miała dotyczyć pewne kręgi młodej inteligencji. „Młodsze pokolenie inteligencji – pisał – magnetyzowane przez długi czas wyrazem «nauka», «naukowy» nie ma odwagi na badanie tych wyrazów dla przekonania się czy rzeczywiście owa «nauka» jest takim wielkim i nieograniczonym autorytetem, za jaki się ją zwykle podaje”. Za taką niepoznawalną przestrzeń publicysta uznawał sferę szeroko pojętej duchowości. Co zwraca uwagę w tym drobnym tekście, swoim anonimowym oponentom młody publicysta przypisywał zwykle niskie przymioty charakteru. Pisał o ich umysłach niesamodzielnych, o osobnikach, „którzy boją się stanąć o swoich siłach”.

Dmowski przyrównywał swoich ideologicznych adwersarzy do osobników dzikich i nieokrzęsanych, „ludzi pierwotnych, charakteryzujących się skłonnością do

⁴⁰ Ibidem, t. 3: 1888–1891, Warszawa 1954, s. 18.

⁴¹ R. Skrzycki [R. Dmowski], *Cześć dla nauki*, „Głos”, 21 XII 1891 (2 I 1892), nr 1, s. 2–3. Cytaty za tym artykułem.

oddawania boskiej czci przedmiotom, których właściwości są im najbardziej obce”. Być może był to tylko pewien zabieg retoryczny – artykuł był ironiczną polemiką – ale ten wątek nadawania własnym wywodom moralnego wydźwięku został tu bardzo mocno wyeksponowany i później wielokrotnie u autora powracał. Wiele wskazuje na to, że młody publicysta nie prowadził jedynie epistemologicznego sporu o istotę poznania naukowego, lecz uznawał, że ta polemika ma wymowę z gruntu moralną i stąd też przypisywał swoim adwersarzom niezbyt szlachetne intencje. Dysputa ta nie była więc epistemologiczna, nie była też wyłącznie polityczna. W ujęciu prezentowanym przez Dmowskiego – podobnie jak u innych radykałów – był to konflikt racji moralnych.

Bałwochwalstwo wobec nauki miało prowadzić do czynienia z niej bożka i fetysza, twierdził dalej publicysta. Dowodzić miało ciemnoty i umysłowej słabości tych, którzy to czynili. Z drugiej strony, już z na początku swoich wynurzeń młody „idealista” uznawał powszechne pomstowanie na naukę za niebezpieczny przejaw kołtunerii i umysłowego prostactwa. Pogląd ten, podobnie jak wielu jego ideowych towarzyszy, mógł zaświadczyć osobistą postawą, czego dowodem były częste publikacje o charakterze czysto naukowym⁴².

Przywódca młodych „patriotów”, nowych romantyków, jak się czasami określali, przymierzał się zresztą do naukowej kariery akademickiej. Jeszcze w 1893 r., roku powstania LN, liczba publikacji Dmowskiego o tematyce naukowej równała się niemal liczbie artykułów politycznych. Polityka pogrzebała te plany.

To rozdarcie między naturalistycznym podejściem do rzeczywistości a postulowanym prymatem ducha nad materią, a więc zakwestionowaniem wszelkich determinizmów, odcisnęło się w poglądach Dmowskiego na naród i kwestie rasowe.

Antropologia fizyczna jako nauka kreśliła dość sztywne granice między rasami. Co prawda, między poglądami poszczególnych uczonych istniały spore różnice, ale i tak sprowadzały się one raczej do kwestii szczegółowych. Przesłanie pozostawało jednoznaczne. Rasy jako takie są realnie istniejącymi tworam. Ich mieszanie prowadzi do pogorszenia się zespołu cech poszczególnych typów rasowych. Bardziej skrajni badacze, jak Georges Vacher de Lapouge, dodawali, że te mieszaniny rasowe prowadzą w dalszej kolejności w sposób *n i e u n i k n i o n y* do zagłady i eliminacji ze świata poszczególnych typów rasowych⁴³. Przyjęcie aksjomatów

⁴² Zob. m.in. R. Dmowski, *Studia nad wycieczkami. O kilku wycieczkach z rzędu holotrica (cilitia) spotykanych w nalewkach siana*, „Pamiętnik Fizjograficzny”, 11, 1891 i odb. Kraków 1892, s. 19, 1 nlb. 2 tabl.; [RD], *Z zagadnień biologicznych. Elementarna budowa ustrojów*, „Głos”, 1893, nr 34–35, 37; idem, *Rozwój rodowy uzębienia u zwierząt ssących*, „Wszechświat”, 1893, nr 13; [rd], *Kronika naukowa. Nowa rodzina parzystokopytnych*, ibidem.

⁴³ Zob. Z. Sternhell, *Antropologie et politique: les avatars du darwinisme social au tournant du siècle*, w: *L'Allemagne nazi et le genocide juif*, Paris 1985, s. 53–75; J.-Ch. Coffin, *Le Thème de la Degenerescence de la race autour de 1860*, „History of European Ideas”, vol. 15, 1992, no. 4–6, s. 727–732. Zob. także o poglądach G. Vacher de Lapouge’a, antropologa socjalisty, który łączył w swych pracach społeczny darwinizm z elementami pesymizmu kulturowego: M. Tuiller, *Un anar-*

przyrodniczych oznaczało aprobatę dla biologicznego determinizmu. Człowiek jako byt przyrodniczy, a rasa jako fenomen przyrodniczo-historyczny, są ograniczeni swoją fizycznością – powiadali XIX-wieczni biologowie. Antropolodzy dowodzili tego twierdzenia w wersji bardziej skrajnej. A zatem triumf ducha, któremu tak gorąco hołdowali idealisci, miał ustąpić przed materią? Jak połączyć biologiczny determinizm z wiarą w pierwszeństwo ducha wobec materii?

Dla Dmowskiego pomocne okazały się lektury Gustawa Le Bona. Można przypuszczać, że do prac Le Bona Dmowski sięgnął pogłębiając swe zainteresowania losami wielkich cywilizacji. Te młodzieńcze fascynacje dziejami imperiów wcale nie zniknęły wraz z wkroczeniem w dorosłość, lecz przybrały nową postać.

Le Bon, wpływowy wtedy francuski historiozof, interesował się losami wielkich kultur starożytnych; przyczynami ich wielkości i upadku⁴⁴. Starożytnym Arabom, Grekom i Rzymianom, mieszkańcom Indii, a także losom ludów biblijnego Izraela, poświęcił opasłe tomy. Polska recepcja prac Le Bona była jednak ograniczona⁴⁵. Pierwsze tłumaczenie jednej z ważniejszych prac, *Psychologii rozwoju ludów*, ukazało się dopiero w 1896 r. w przekładzie Zygmunta Poznańskiego z krytycznym komentarzem Juliana Ochorowicza. Na resztę prac francuskiego autora, w tym modną *Psychologię tłumy* czy *Psychologię socjalizmu*, polski czytelnik musiał poczekać kilkanaście lat.

Dwudziestoczteroletni student biologii sięgnął do tego, co miał pod ręką. Jego recenzja z artykułu Le Bona (opublikowanego na łamach „Revue scientifique”) o wpływie rasy na historię ukazała się na łamach „Prawdy”⁴⁶. Prawdopodobnie

chiste positiviste, George Vacher de Lapouge, w: *L'idée de race dans la pensée politique française contemporaine*, ed. P. Guiral et E. Temime, Paris 1977; P.A. Taguieff, *La couleur et le sang. Doctrines racistes à la française*, Paris 2002, s. 199–326; I. Hannaford, *The Race...*, s. 292–293.

⁴⁴ Zob. G. le Bon, *La Civilisation des Arabes*, Paris 1884; idem, *Les Civilisations de l'Inde*, Paris 1887; idem, *Les premières Civilisations*, Paris 1889. Najlepszą monografią dotyczącą Le Bona i jego wpływów na życie intelektualne we Francji pozostaje praca R.A. Nye, *The Origins of Crowd Psychology. Gustave Le Bon and the Crisis of Mass Democracy in the Third Republic*, London–Beverly Hills 1975; I. Hannaford, *The Race...*, s. 337–340. O miejscu Le Bona i jego wpływie na idee prawicy nacjonalistycznej zob. Z. Sternhell, *Fascism: reflections on the fate of ideas in twentieth century history*, „Journal of Political Ideologies”, vol. 5, June 2000, no. 5, s. 139 i n. Systematyczny rozbiór poglądów Le Bona znaleźć można w: P.A. Taguieff, *Racisme évolutionniste et darwinisme social „liberal” de Gustave Le Bon*, w: idem, *La couleur et le sang...*, s. 87–134. Po polsku zob. też J. Jedlicki, *Świat zwyrodniały...*, s. 192–195.

⁴⁵ Jedno z pierwszych omówień prac Le Bona opublikował w „Głosie” J. Hłasko – J.H. Siemieniecki, *Z obcego świata XLI*, „Głos”, 26 XI (8 XII) 1888, nr 46, s. 597–598. Szkic spotkał się z głosami protestu na łamach „Prawdy” i „Przeglądu Tygodniowego”, których publicyści uznali, że Hłasko, przywołując poglądy Le Bona, sam propaguje rasizm. To założenie nie było dalekie od prawdy. Kilka miesięcy potem redaktor „Głosu” opublikował bardzo pochlebne omówienie publicystyki E. Drumonta. Hłasko obok J.L. Popławskiego uchodził za protektora „narodowo” zorientowanej młodzieży „patriotycznej”. L. Krzywicki, *Wspomnienia...*, t. 3, s. 83.

⁴⁶ RD [R. Dmowski], *Rasa i dzieje*, „Prawda”, 23 V (11 VI) 1888, nr 25, s. 291–293. Cytaty za tym artykułem.

była to jedna z jego pierwszych publikacji w ogóle. Dla Dmowskiego Le Bon stał się niemal objawieniem. Wnioski z lektury historiozofa przypominają nagłą iluminację. Recenzent pisał: „Jak zoolog lub botanik dla zrozumienia danej formy zwierzęcej lub roślinnej bada stadya, przez które ona przechodziła [...] tak dziejopis dla wytłumaczenia sobie danej epoki w cywilizacji lub przełomu w kolejach pewnego narodu – musi teraz sięgać w przeszłość, oraz przyglądać się stałym czynnikom kształtującym, jak – urzędnicy państwowe, społeczne i religijne, a przede wszystkim – czynnikom przyrodniczym: klimatowi, geograficznemu położeniu, geologicznej naturze kraju. W rzędzie tych ostatnich jedną z najwybitniejszych ról odgrywa rasa [podkr. oryg.]”.

Co istotne, Dmowski przychylnie odniósł się do rezygnacji Le Bona z trywialnego antropologizmu. Na początku tekstu zaznaczał: „doszukiwanie się pewnych stałych cech fizycznych, jak kształtu głowy, koloru oczów i włosów, bardzo często zawodzi”. Le Bon skądinąd nie był zwolennikiem ras w znaczeniu, jeśli tak można powiedzieć, organiczno-biologicznym. Preferował całości plemienne ugruntowane jednak na trwałych cechach rasowych. Rasa ma duszę, twierdził francuski pisarz, a ta z kolei włada uczuciami i myślą ludzką. Włada nimi niejako bezwolnie⁴⁷.

To ujęcie rasy znacznie przewyższało wcześniejsze pomysły pierwszych teoretyków rasizmu, takich jak choćby Artur de Gobineau (1816–1882). Pojęcie rasy u Gobineau, jeszcze osadzone w mentalności romantycznej, było mgliste i niejasne. Podział ludzkości na trzy rasy (białą, żółtą i czarną) oraz wyprowadzona stąd geneza dziejów świata były dokonane w sposób arbitralny i łatwy do zakwestionowania. Gobineau był ponadto ponurym katastrofistą; bardziej zafrapowało go mieszanie się ras, tj. ich degeneracja jako taka, niż ich odrodzenie. Nie gloryfikował Aryjczyków, ani też nie kierował swych wywodów przeciwko Żydom.

Jak pisze znawca przedmiotu, Gobineau dostarczył co prawda nowoczesnym rasistom scenę i wszystkie zasadnicze rekwizyty (w postaci m.in. koncepcji odrębności konstytutywnych cech rasowych i zakazu mieszania ras, pojęcia zwyrodnienia typu rasowego), jednak jego poglądy nie zostały od razu przyswojone⁴⁸. *Szkice o nierówności ras (Essai sur l'inégalité des races humaines, 1853–1856)* wymagały bardziej optymistycznej lektury, aby fundamentalne odkrycie ich autora – rasa – nie stało się jedynie epitafium, lecz posłużyło jako wezwanie do czynu⁴⁹. I takie nowe, bardziej przyswajalne odczytania pojęcia rasy faktycznie zaczęły się pojawiać.

U Le Bona rasa była czynnikiem historycznym, na swój sposób ewolucyjnym, a więc znakomicie pasowała do socjaldarwinistycznych koncepcji zmiany społecz-

⁴⁷ Zob. pojęcie rasy u Le Bona, *Psychologia tłumy*, Warszawa 1994, s. 39. Zob. także R.A. Nye, *The Origins...*, odpowiednio s. 42–43, 49–54 i P.A. Taguieff, *La couleur et le sang...*, s. 91–98.

⁴⁸ G.L. Mosse, *Kryzys ideologii niemieckiej. Rodowód intelektualny Trzeciej Rzeszy*, tłum. T. Evert, przedm. F. Ryszka, Warszawa 1972, s. 124. Zob. także A. Gniazdowski, *Wolność rasy*, „Przegląd Polityczny”, 2005, nr 72, s. 122–131.

⁴⁹ E.D. Weitz, *A Century of Genocide...*, s. 37.

nej. Dynamiczna wizja świata, w której rasa była czynnikiem rozwoju, doskonale uzupełniała się z wyjściowym schematem społecznego darwinizmu. Dmowski nie bez przyczyny przyrównywał wyniki badań współczesnego przyrodoznawstwa z konkluzjami Le Bona. Te dwa systemy dawały się według niego ściśle wiązać ze sobą. Jednym z jego ulubionych terminów zaczerpniętych z prac francuskiego historiozofa było określenie „fizyognomia duchowa”, które tak chętnie potem stosował Dmowski. Sedno rasy miało być zawarte już w jej duchu. Rasy mają bowiem swoje dusze, a także swoistą odrębność duchową. Na tę ostatnią zaś zasadniczy wpływ oprócz „konstytucji fizycznej”, wywiera również charakter narodowy i inteligencja narodu.

Na potęgę historyczną, wywodził dalej Dmowski, składa się przede wszystkim ustrój moralny. Zresztą to stwierdzenie publicysta, podobnie jak wielu rówieśników, zaczerpnął już z lektur Henry’ego Thomasa Buckle’a czy Williama Lecky’ego. Ale żeby państwo stało się cywilizacją, potrzebna jest swoista „inteligencja” narodowa. „Pod warunkiem – podkreślał Dmowski – że będzie ona twórczą, samorzutną a nie naśladowczą, przyswajającą po prostu zdobycze umysłowości oryginalnych”. Jednak takie „inteligencje” nie rodzą się samorzutnie.

Ważnym czynnikiem dla wykształcenia się nowej jakości etnicznej – czytał dalej u Le Bona Dmowski – jest stopień spójności rasy. Jednolitość rasy była w tej koncepcji niezbędnym czynnikiem dla powstania imperium. Weźmy choćby dwa przykłady, powiadał recenzent: Anglia i Francja. W przypadku tej pierwszej żywość rdzenne (brytyjski i saksoński) zlały się z napływowym normandzkim tworząc zupełnie nową jednolitą rasę angielską. Natomiast we Francji występowały plemiona burgundzkie, pikardyjskie, prowansalskie i cała masa innych, które nigdy się nie złączyły się w jednolitą grupę. „Na porządku dziennym są zaburzenia i waśnie; trudno bowiem o instytucje, któreby dogadzały tak różnych obyczajów, dążeń i wierzeń obywatelom [sic]” – pisał Dmowski.

Wnioski nasuwały się same: „Rasy te są spuścizną całej przeszłości i mają głos decydujący w sprawach przyszłości [...]. W miarę jak świat się starzeje, rasy zyskują na stałości i oporności. Ciężar dziedzictwa wzrasta. Jeżeli rasy w zaraniu historii są o tyle o ile podatne do zmian, tedy w okresie swej dojrzałości zdolność tę tracą. Ciała polityczne, stanowiące narodowościową mozaikę, winny pamiętać, że bardzo wolno i stopniowo tylko osiągnąć się daje kilkorasowy amalgamat”. Z drugiej strony, jakieś przemieszania rasowe *de facto* miały miejsce – tego nawet najbardziej zdeklarowany zwolennik teorii rasowych nie mógłby zakwestionować. Także i to zagadnienie zaprzętało uwagę Dmowskiego. Przyznawał, że w istocie w czasach współczesnych dochodzić może do asymilacji i krzyżowania się ras. Takie przemieszania ras, by mogły przynieść jakieś pożądane skutki, musiały spełniać dwa warunki.

Po pierwsze, żadna z ras nie powinna liczebnie przewyższać zbytnio drugiej. Po wtóre, różnice między rasami – w ich ukształtowaniu fizycznym i umysłowym – nie mogą być zbyt daleko idące. Jeżeli jedna rasa jest mniej liczna od drugiej,

to zawsze zostanie w końcu wyeliminowana. Miał o tym zaświadczyć przykład „wojowniczych białych” wśród ludności murzyńskiej w Afryce, co skrzętnie odnotowywał recenzent. Brak podobieństwa między rasami powoduje, że ich łączenie kończy się podbojem czy w ostateczności zagładą słabszej rasy – konstatował. Pozytywnym przykładem takiego wymieszania się podobnych żywiołów było powstanie „niepospolitej dzielności” Amerykanów. Tym ostatnim recenzent zarzucił co prawda brak „zdolności estetycznych”, ale zaraz potem dodawał: „nie z poetów, artystów i marzycieli wiodą ród swój ci energiczni ludzie czynu”.

Najbardziej, jak się zdaje, zafrapowała Dmowskiego sytuacja, kiedy rasy, mimo dzielących je fundamentalnych przeszkód, ulegają w końcu takiemu krzyżowaniu rasowemu. Tu skutki mają być zgubne zarówno dla żywiołu silniejszego, jak i dla tego, który zostanie wchłonięty. „Tracą na tym obie – pisał. – Spłodzona bowiem przez nie trzecia rasa zazwyczaj jest moralnie niższą od każdej z dwu. Mieszaniny indusów z europejczykami, białych z murzynami, hiszpanów z amerykańkami – dały plemiona słabe, niedołączone, niezdolne do cywilizacyjnego pochodu”.

U Le Bona Dmowski wyczytał także kilka innych tez, które, jak można sądzić, bardzo przypadły mu do gustu. Pierwsza, może najważniejsza głosiła, że rozwój historyczny prowadzi raczej do różnicowania się ras, niż do ich ujednoczenia. Najlepszym tego dowodem ma być poziom oświaty, wysoko rozwinięty u jednych ludów, zaś u innych pozostający daleko w tyle. Ale nie tylko to: Le Bon dowodził, że ta tendencja różnicująca występuje także wewnątrz samych ras i narodów. Dmowski relacjonował: „Warunki umysłowe nie jednakowo działają na jednostki; lepiej uposażone wznoszą się, upośledzone stoją w miejscu. Odległość między pierwszymi a drugimi rośnie dzięki podziałowi pracy, który klasy niższe skazuje na trud jednostajny i przytępiający. Inżynier naszych czasów musi mieć więcej inteligencji, niż mechanik z zeszłego stulecia, ale robotnik nowszej doby mniej jej potrzebuje dla sporządzenia kółka do zegarka, zwłaszcza, jeśli całe życie nad tym jeno rodzajem pracy ślęczy, niż przodek jego, który sam jeden cały zegarek zfabrykować umiał [...]. Gdy więc różnicowanie tak wybitne prześciga tendencje do wspólnego mianownika, otwierają się dla teorii demokratycznych i niwelatorskich marzeń – widnokreśli zaiste niepokojące [...]. Żelazna konieczność oddala rasę od rasy i jednostkę od jednostki – i najszczytniejszym hasłom naszej epoki uraga”. Warto zwrócić uwagę na ten drobny ustęp.

Jak wiadomo, wielokrotne powtarzanie powyższych tez doprowadziło autora *Psychologii tłumu* do ewolucji poglądów. Kilka lat później stał się jednym z gwałtownych krytyków liberalnej demokracji i nie bez przyczyny został wyniesiony do rangi czołowego ideologa radykalnej prawicy francuskiej⁵⁰. Nie jest jasne, jak ówczesny recenzent odnosił się do tych karkołomnych dla ówczesnego postępowca

⁵⁰ Z. Sternhell, *Maurice Barrès et le nationalisme français*, Paris 2000, s. 34 i n. Zob. także Ph. Boutry, A.-R. Michel, *Le Moule de L'individu*, w: *Histoire des droites en France*, t. 3: *Sensibilités*, ed. J.-F. Sirinelli, Paris 1992, s. 650–652.

konkluzji płynących z wywodu francuskiego historiozofa. Do egzemplifikacji ilustrujących tezę Le Bona recenzent dorzucił kilka własnych przykładów. Dmowski pisał m.in.: „Przepaść w ten sposób wykopana pogłębia się i rozszerza się z każdym wiekiem [...]. Ktoby o tem wątpił, znajdzie przekonywujące potwierdzenie w danych anatomicznych. Gdy różnice w rozmiarach czaszek u ludów zapóźnionych są bardzo nieznaczne – w rasach, zajmujących wyższe szczeble kultury, są one równie przepaściste, jak różnice duchowe. Prawda, że i wielkość przeciętna, średnio proporcjonalna, czyni postępy, ale te bynajmniej nieodpowiadają przerażającemu pogłębianiu się różnic między czaszkami [...] czego najlepszym dowodem to, że rozmiary przeciętne czaszek u ludów azjatyckich, jak hindusowie i chińczycy, mało co ustępują takiejże równi na ukształconym zachodzie Europy, pomimo całej wyższości naszej nad azyatami”.

Tak więc to „żelazne” prawo rozwojowe stało naprzeciwko „najszczytniejszych” haseł epoki. Różnicowanie się ras, ale i samych jednostek w ramach wspólnot politycznych, rozpoznane jako reguła funkcjonowania społeczeństw, stało w jaskrawej sprzeczności z ideami egalitarnymi. Czy zatem fundamentalny dla ówczesnych radykałów postulat demokratyzacji ludu miałby być mrzonką, sprzeczną z prawami rozwoju? Czyżby Dmowski już wtedy otwarcie sprzeniewierzył się hasłom obozu postępowego, w którego działaniach uczestniczył począwszy od szkoły średniej?

Do tak daleko idących wniosków lektura recenzji z warszawskiej „Prawdy” na pewno nie uprawniała. Czytelnicy postępowego tygodnika nie otrzymali kategorycznych odpowiedzi dotyczących politycznej przydatności teorii Le Bona, a raczej mogli się dowiedzieć o niepokojących konkluzjach płynących z lektury tekstu modnego wówczas we Francji pisarza. Wątpliwości ideowe, jakie wywołała u recenzenta lektura francuskiego teoretyka, powracały także potem. Przewyciężył je dopiero wtedy, kiedy znalazł już po drugiej stronie barykady. Tak przynajmniej sądzili jego współcześni. W wymiarze bezpośrednim Dmowski dostrzegł w tym wywodzie francuskiego autora potwierdzenie swych własnych przeświadczeń wyniesionych z domu rodzinnego.

Ale z drugiej strony dla działacza „patriotycznego” lektura Le Bona niosła dwuznaczne przesłanie. Tworzenie imperiów, cywilizacja, rozpalające jego wyobraźnię we wczesnych latach, nie zawsze musiało iść w parze z demokratyzacją społeczną. Więcej: mogło stać w poprzek tych dążeń i je skutecznie uniemożliwiać. Tego właśnie dowodził Le Bon, w opozycji do Buckle’a, Spencera czy Lubbocka. Dmowski nie stawiał kropki nad i, nie zawsze wypowiadając tu jasno swoje własne poglądy, czasami kryjąc się za formułką sprawozdawcy, czasami wstrzymując przed postawieniem konkluzji. Można jednak zaryzykować tezę, że akceptując ideę imperium, już wtedy gotów był poświęcić na jej rzecz część ze swoich egalitarnych przekonań.

Drugą istotną konkluzją z lektury Le Bona było przekonanie, że rasy i ich współczesne reprezentacje w postaci narodów nie są fenomenami ahistorycznymi. Nie istnieją wiecznie, ulegają ewolucji i przeobrażają się według stałego schematu,

który wyznaczają cztery okresy: narodziny, wzrost, upadek i śmierć. „Jest pewien punkt szczytowy – pisał recenzent – ponad który wznieść się niepodobna i od którego zaczyna się upadek, zwyrodnienie. Po geniuszu w rodzie pospolicie zjawia się niedołęztwo familijne, po wysokiej umysłowości narodu – cofanie się wstecz”. Ten schemat bez większych retuszy można przenieść także na polską rzeczywistość końca XIX w. Przecież, co potwierdzał Le Bon swoim autorytetem, cywilizacje i imperia upadają, ale rasy, zwłaszcza te utrzymujące czystość i jednolitość, nie schodzą tak szybko ze sceny dziejów. Tylko te mające wolę życia, pragnienie czynu i mocną odrębność duchową mają szansę na uzyskanie trwałego miejsca w pochodzie cywilizacyjnym.

Trzecim, chyba najistotniejszym, wnioskiem z lektury francuskiego historiozofa było przekonanie, że można połączyć sferę idei i ducha, a więc wartości istotnych dla całego pokolenia, z twardą rzeczywistością praw przyrody; „spiżowych” reguł, które obowiązują naturę, ale i człowieka jako elementu organizmu społecznego. Co więcej, o potędze nie zawsze muszą decydować jej materialne wyznaczniki, ale właśnie sfera woli, charakteru i myśli wprowadzonej w czyn. Duch daje się połączyć z materia!

O tym jednak, jak trwały ślad pozostawiły lektury Le Bona, zapewne pogłębione⁵¹, powinna świadczyć dalsza działalność publicystyczna Dmowskiego. Jednak bezpośredniego wpływu Le Bona na poglądy Dmowskiego nie należy zbyt precyzyjnie przeceniać. Młody Dmowski, co wielokrotnie odnotowywali jego koledzy, już od wczesnej młodości był człowiekiem samodzielnie myślącym, czasami na bakier z panującymi aktualnie modami. Uderzająca była raczej żelazna konsekwencja w rozwijaniu pewnych założeń u tak młodego człowieka. Lektura francuskiego pisarza, „znakomitego antropologa i historiozofa”, jak o nim pisał, była raczej utwierdzeniem się „patrioty” w swoich własnych przemyśleniach, a dodatkowo nadawała tym ostatnim walor sankcji naukowej. Można przypuszczać, że Dmowski szukał w tych wynurzeniach francuskiego uczonego potwierdzenia wcześniejszych przemyśleń. Innymi słowy, recenzent odnajdywał tam to, czego szukał.

Publikowane omówienie było tylko dalszym ciągiem samokształcenia i nawarstwiania się poprzednich lektur. Tezy Le Bona były zaledwie wyostreniem pewnych postulatów społecznego darwinizmu i dlatego wpisywały się w znane już także rówieśnikom schematy. Dmowski na końcu recenzji skrząco dopisywał: „A więc Draper redivivus” [podkr. oryg.]”.

Jeden z nauczycieli pokolenia John W. Draper (1811–1882) w czytanych powszechnie *Dziejach umysłowego rozwoju Europy* (przekład Tadeusza Korzona

⁵¹ W 1892 r. Dmowski był już w Paryżu. Jak podaje jego paryski towarzysz, później bliski przyjaciel Władysław Jabłonowski, Dmowski zaraz po przyjeździe udał się do Szkoły Antropologii, gdzie systematycznie uczęszczał na wykłady. Pisał: „Już wówczas interesował się bardzo pomnikami starożytnej cywilizacji Wschodu i przed nimi też zapatrywał się w Luwrze”, *Ze wspomnień Władysława Jabłonowskiego*, w: M. Kułakowski, *Roman Dmowski...*, t. 1, s. 147.

1872–1873) przekonywał, że postęp społeczny podlega takim samym prawom jak wzrost ciała i że życie ludzi jest przeniesionym na mniejszą skalę życiem narodów. Narody zaś podlegają takim fazom rozwoju, jakimi przebiega rozwój człowieka, od urodzin do śmierci. Chociaż narody są formą przechodnią, ich czas życia nie jest wiadomy, gdyż podobnie jak w przypadku każdego człowieka zależy on od wysiłku i działalności poszczególnych typów ludzkich. Draper – uczonej ze sporymi osiągnięciami w dziedzinie chemii i fizjologii – kładł nacisk na istnienie wolnej woli w człowieku. Formą zaś nieśmiertelności dla narodu było stworzenie cywilizacji. Udział poszczególnych władców i postaci w dziejach mierzył – w swoim historiozoficznym wykładzie – zasługami dla cywilizacji.

W tym miejscu należy wspomnieć, że wywody Le Bona – przetrawione na własny użytek – pozwalały zracjonalizować wiele osobistych antypatii. Obecne już w czasie nauki w gimnazjum uprzedzenia Dmowskiego wobec obcych, w szczególności wobec Żydów, mogły coraz bardziej kanalizować się w zwartym systemie światopoglądowym.

Jednakże o wpływach Gustawa Le Bona na formowanie się wyobrażeń epoki nie można tu zapominać⁵². Wraz z Jeanem-Marie Guyau i później Fryderykiem Nietzschem francuski historiozof stał się jednym z najbardziej sugestywnych przewodników dla wschodzącej generacji, zwłaszcza jeśli chodzi o jej bardziej zachowawczy odłam. Nie było to tylko polską osobliwością⁵³.

Jak już wspomniano, Dmowski trafił do redakcji „Głosu” w bardzo istotnym dla pisma momencie. „Głosowicze” rozstawali się z częścią swojego zespołu, z publicystami marksistowskim z Ludwikiem Krzywickim na czele. Ten etap ewolucji pisma łączył się także z przybierającą na sile kampanią antysemitką. Po części stanowiła ona odprysk wspomnianego sporu części „głosowiczów” z Krzywickim, po części zaś była elementem szerszej, być może najbardziej doniosłej w latach 90. debaty dotyczącej kwestii żydowskiej, którą rozpętał – trochę nieświadomie – Bolesław Prus swoim felietonem dotyczącym działalności fundacji Hirscha⁵⁴. Na

⁵² Tezę o wpływach Le Bona na kształtowanie się poglądów całej formacji nacjonalistycznej jako jeden z pierwszych wypowiedział L. Kulczycki, *Jeszcze o nacjonalizmie*, „Krytyka”, wrzesień 1902, nr 9, s. 156 i n. Zob. także B. Grott, *Chrześcijańskie i świeckie inspiracje w doktrynach nacjonalizmu polskiego*, „Przegląd Humanistyczny”, 1993, nr 4, s. 79–91. W tej kwestii nie do pominięcia wydaje się także głos Krzysztofa Kawalca, który bagatelizuje znaczenie tych inspiracji, wskazując na istotne różnice między poglądami Le Bona a myślą Dmowskiego. Niestety, autor nie precyzuje swego stanowiska. K. Kawalec, *Roman Dmowski...*, s. 213.

⁵³ Zob. G. Sluga, *What is national self-determination? Nationality and psychology during the apogee of nationalism*, „Nations and Nationalism”, vol. 11, January 2005, no. 1, s. 1–20. Autorka tego interesującego artykułu sugestywnie dowodzi, że poglądy Le Bona były niemal oczywistością dla wielu uczestników obrad konferencji wersalskiej. Ta argumentacja na obszerniejszym materiale dotyczącym przełomu XIX i XX w.: eadem, *Nation, Psychology and International Politics, 1870–1919*, London 2006.

⁵⁴ Zob. B. Prus, *Kronika Tygodniowa*, „Kurier Codzienny”, 9 (21) X 1889, nr 291, s. 1–2 oraz idem, *Kroniki*, t. 12, oprac. Z. Szweykowski, Warszawa 1962, s. 69–81. Po tej wypowiedzi posy-

łamach „Głosu” szczególne wzmoczenie tej debaty nastąpiło po publikacji przez Jana Ludwika Popławskiego artykułu pt. *Liberalne wykryty* (1890), w którym Żydzi zostali uznani za wyjątkowo szkodliwego pasożyta na polskim organizmie narodowym.

W tygodniku opublikowano wtedy wspomniany już cykl artykułów, nazwany szkicem historyczno-społecznym, o znamienym tytule: *Czem jest Izrael?*⁵⁵ Autorem tego długiego – nawet jak na pismo publikujące obszernie elaboraty – eseju był niejaki Witold Ziemiński. Prawdopodobnie był to pseudonim. Wcześniej publicysta o takim nazwisku nie pojawiał się w „Głosie”, nie pisywał także w innych pismach warszawskich. I co charakterystyczne, jak na debiutanta Ziemiński zaprezentował niebywale drobiazgową wiedzę, wspartą przy tym na precyzyjnych konstrukcjach myślowych.

Autor szkiców miał nie lada ambicje. Trudno odmówić mu też rozmachu narracji. Swój wykład zaczął niemal od początków cywilizacji, a poprowadził aż po czasy sobie współczesne. Ale był to rozmach przemieszany z jadowitą antypatią. Choć Ziemiński zapowiadał naukowe przebadanie kwestii żydowskiej, tego, jak pisał, „nieuleczalnego cierpienia ludzkości”, to w istocie szkic niewiele miał wspólnego z rzetelnym naświetleniem sprawy. *Czem jest Izrael?* to zjadliwy, napisany z pasją paszkwil na dzieje żydowskie i próba przedstawienia zmitologizowanej roli

pały się głosy polemiczne z łam „Izraelity”, co sprowokowało Prusa do napisania obszerniejszego cyklu pt. *Z powodu 12.000.000 guldenów*, który także został zamieszczony w „Kurierze Codziennym” (nr 307, 309, 313, 315, 319, 321, 328, 331). Wokół tej serii, która ukazywała się listopadzie i grudniu 1889 r. rozpętała się gwałtowna dyskusja, w której uczestniczyli m.in. publicyści „Prawdy”, „Izraelity”, „Przeglądu Tygodniowego”, „Gazety Polskiej”, „Tygodnika Ilustrowanego”, „Tygodnika Powszechnego”, „Biesiady Literackiej”, „Przeglądu Katolickiego”, „Kuriera Warszawskiego”, pism emigracyjnych „Pobudki” i socjalistycznego „Przedświtu”, „Roli”, „Wiek” i lwowskiej „Ojczyzny” – organu galicyjskich zasymilowanych Żydów. Z tej też okazji niejaki M. Kolasiński, jako „Człowiek szczerzy” napisał broszurę pod tytułem *Polityczne samobójstwo, cz. 1, Antysemityzm zgubą*, Kraków 1890, gdzie Prus znalazł się pod ostrzałem. Po pewnym czasie debata zamarła, ale jej odgłosy jeszcze wielokrotnie później odbijały się w polskiej publicystyce lat 90. Zwięźle debatę referuje H. Datner-Śpiewak, *Inteligencja żydowska: czynnik postępu lub rozkładu? Z dyskusji nad inteligencją żydowską w Królestwie Polskim*, „Biuletyn ŻIH”, październik 1994 – czerwiec 1995, nr 4/94 – 2/95, s. 30–35. Także eadem, *Ta i tanta strona...*, s. 278–286. Zob. także A. Cała, *Asymilacja Żydów...*, 257–261; A. Friedrich, *Bolesław Prus wobec kwestii żydowskiej*, w: *Bolesław Prus. Pisarz, publicysta, myśliciel*, red. M. Woźniakiewicz-Dziadosz, S. Fita, Lublin 2003, s. 335–346.

⁵⁵ W. Ziemiński, *Czem jest Izrael? Szkic historyczno społeczny, I*, „Głos”, 4 (16) VIII 1890, nr 33, s. 395–397; idem, *Czem jest Izrael? [...], II*, „Głos”, 11 (23) VIII 1890, nr 34, s. 407–409; idem, *Czem jest Izrael? [...], III*, „Głos”, 18 (30) VIII 1890, nr 35, s. 431–433; idem, *Czem jest Izrael? [...], IV*, „Głos”, 1 (13) IX 1890, nr 37, s. 444–446; idem, *Czem jest Izrael? [...], IV [V]*, „Głos”, 8 (20) IX 1890, nr 38, s. 457–458; idem, *Czem jest Izrael? [...], VII*, „Głos”, 15 (27) IX 1890, nr 39, s. 469–470; idem, *Czem jest Izrael? [...], IV [VIII]*, „Głos”, 22 IX (4 X) 1890, nr 40, s. 482–484; idem, *Czem jest Izrael? [...], [IX]*, „Głos”, 29 IX (11 X) 1890, nr 41, s. 494–495; Red., *Czem jest Izrael? [X]*, „Głos”, 6 (18) X 1890, nr 42, s. 504–507. Zob. także A. Cała, *Asymilacja Żydów...*, s. 392.

Żydów w historii świata. Za świadków swojego wielowarstwowego oskarżenia autor obrał sobie elitarnie towarzystwo z czołówką modnych wówczas badaczy cywilizacji, jak Renan, Bellangé, Havet, Rawlison i Le Bon w rolach głównych. Z prac tego ostatniego autora Ziemiński skorzystał zapewne najwięcej. Umiejętnie dobierane cytaty z „klasyków” były niekiedy bardziej drastyczne w swej dosadności, niż sam wywód „głosowego” debiutanta.

Ten niebawem nawet w kontekście ówczesnych „głosowych” publikacji artykuł był swoistą próbą napisania dziejów Żydów na nowo. Nie jest do końca jasne, jakie rzeczywiste cele przyświecały piszącemu, ale ilość zgromadzonego materiału była zdumiewająca. Jak się zdaje, pośrednio Ziemiński usiłował dowieść – jak to definiował – „jaskrawej błędności zasady jednorodności umysłowej rodzaju ludzkiego”⁵⁶. Fałsz tej zasady miał się ujawniać w stosunku Żydów do innych społeczności i na odwrót. Ów opaczny stosunek w przeszłości prowadził do wielu tragedii, a jego gruntowne, „naukowe” rozpoznanie powinno im zapobiec w przyszłości. Ale wstępne zapewnienia kryły w sobie niewysłowioną wprost odrazę do przedmiotu badań. *Czem jest Izrael?* to coś na kształt kryminalnej historii ludu żydowskiego. Kryminał miał się zacząć już w starożytności, gdzie autor doszukiwał się genezy „organizacji drapieżnej i pasożytniczej”⁵⁷.

Dzieje Żydów, według Ziemińskiego, już od samego początku miały być obarczone jakimś złowieszczym przeznaczeniem. Choć autor usiłował podać historyczno-społeczne źródła tej wyjątkowości historii żydowskiej, to w końcu zawsze ujawniała mu się niepojęta, wprost metafizyczna upiorność Żydów.

Zdaniem Ziemińskiego to azjatyckie pochodzenie Żydów miało nadać ich dziejom tę wyjątkowość. Wskazywał, że Żydzi jako plemię narodzili się na styku kultur rolniczych i koczowniczych. Pozostając koczownikami i zamieszkując przy tym nieurodzajne przestrzenie, prowadzili politykę grabieży. Ta grabież, praktykowana na przemian z polityką podbijania sąsiednich państweczek rolniczych, miała odcisnąć na nich znamię duchowej odrębności. Żydzi przez splot historycznych uwarunkowań, a przede wszystkim samorzutne, wewnątrzplemienne skłonności, zatrzymali się na mitycznym etapie rozwoju społecznego. Reszta ich starożytnych dziejów to zatem umiejętnie skonfabulowana mitologia. Takim wielkim fałszyfikatem wymyślonym przez Żydów miała być niewola babilońska, *de facto* sfabrykowana przez nich jako legenda do celów politycznych. Innym fałszem żydowskiej historii było ich panowanie w Palestynie. Równie przebiegłą mistyfikacją okazywała się sama religia żydowska. Jahwe, według Ziemińskiego, oznacza określenie zbiorowe wszystkich bogów z ziem, na których mieszkali w starożytności Żydzi. Także zatem monoteizm żydowski to wymyślona zbiorowa ułuda, gdyż przedmiot ich kultu jest faktycznie kompilacją wielu bóstw Wschodu.

⁵⁶ W. Ziemiński, *Czem jest Izrael?, I...*, s. 395.

⁵⁷ Ibidem.

Historia pisana przez Żydów to wielki wymysł – konstatował autor w innym miejscu. Pisał m.in.: „Ta niesumienność i nieposkromiona manija fałszowania doprowadza do tego, że nie ma ani jednego opisu zdarzenia współczesnego, w którym by nazwy, miejsce i czas nie były przemieszane tendencyjnie [...]. Nie dość na tem, widzimy ułamki dziejów innych ludów, obcych Izraelowi, podawane jako jego własność, w celu uprawnienia dokonanej uzurpacji i zyskania tytułów prawnych do uzurpacji następnych”⁵⁸.

W zasadzie każdy etap historii Żydów jest w tym wywodzie jakimś łupieżczym aktem. Już u zarania swych dziejów Żydzi mieli przyjmować zewnętrzną szatę innych kultur, by w momencie urośnięcia w siłę czym prędzej ją zrzucić. Wcale nie lepiej przedstawiały się wybitne postacie z historii Żydów. Właściwie każdej z nich autor przypisał nikczemne cechy. Na przykład Juda Makkabi (Machabeusz), przywódca buntowników żydowskich przeciwko panowaniu rzymskiemu, został przedstawiony jako herszt bandy złoczyńców. Jego zwycięstwa to wylbrzyzmione przez żydowską legendę błahe epizody⁵⁹. Salomon i Dawid zaś to postacie wymyślone. Ten pierwszy prawdopodobnie nie był w ogóle Żydem, przekonywał z przekąsem Ziemiński. Podobnie publicysta ocenił żydowskich mędrców. Wszyscy oni jawili się jako drugorzędni kopiści, pozbawieni oryginalności odtwórcy, a w najlepszym razie okazywali się zaprzysięgłymi sekciarzami. Zawsze pozostawali zespoleni ze swym ludem, by działać na szkodę nie-żydowskiego otoczenia.

Jednak rola dziejowa Żydów nabrała cech szczególnie złowrogich dopiero wtedy, gdy w końcu znaleźli się oni w Europie. Ten fakt w wywodzie Ziemińskiego ma podwójne znaczenie, gdyż autor przedstawia się w swych artykułach właśnie jako zaprzysięgły Europejczyk. Prezentowane przez niego poglądy mają być rzekomo wywiedzione z punktu widzenia racji „europejskich” lub też „aryjskich”. Cała obłuda, „fantastyczność i jednostronność umysłu wschodniego kupca-sekciarza” miała pojawić się dopiero w konfrontacji z „prostym i jasnym umysłem Europejczyka” – pisał⁶⁰.

Ta antynomia europejskości (względnie aryjskości) i żydostwa, zdaniem Ziemińskiego, przejawiała się w bardzo różnych momentach dziejów. Szczególnie karkołomnie brzmi przykład autora odnoszący się do rzekomej cierpliwej łagodności ludów europejskich wobec domniemanych żydowskich nieprawości. Wskazuje on przy tym na ociążałą poczciwość i dobroduszość Europejczyka, któremu przyrodzona dobroć uniemożliwiała stworzenie takich krwiożerczych potworności, jakie Żydzi zawarli w swoich świętych księgach⁶¹. To przeciwieństwo żywiołów rasowo-duchowych przewija się przez wszystkie dziesięć części szkicu. Charakterystyczne jest słownictwo stosowane przez Ziemińskiego. O Żydach pisze

⁵⁸ W. Ziemiński, *Czem jest Izrael?*, II..., s. 407.

⁵⁹ Ibidem, s. 408–409.

⁶⁰ W. Ziemiński, *Czem jest Izrael?*, I..., s. 395.

⁶¹ W. Ziemiński, *Czem jest Izrael?*, II..., s. 409.

jako o „azyatyckich przybyszach, wschodnich kramarzach, typie lub żywole semickim wstrętnym dla mieszkańca Zachodu, szczepie koczowniczym powstałym w Małej Azji”. Nie omieszczał też wspomnieć o „rytualnym okaleczeniu rażącym zmysł europejczyka”⁶².

Ale ta cierpliwość Europejczyka, nad którą się Ziemiński tak rozwodził, musiała się kiedyś wyczerpać. Swoistą finezję w tej pokrętnej antysemitycznej ekwilibrystyce słownej autor osiągnął przy przedstawieniu genezy antyżydowskich pogromów. Oto, powiada, Żydzi działają wedle następującego schematu. Na pierwszym etapie pojawiają się w jakiejś społeczności niewielkie, rozproszone grupki Żydów. Zwykle nie biorą udziału w życiu społecznym, koncentrując się na gromadzeniu dóbr materialnych. Są potulni i lękliwi, nie naprzykrzają się miejscowym. Po latach – ciągnął Ziemiński – widzimy już inny obraz: „Nie są to już małe gromadki, lecz ogromne gminy, obejmujące nieraz całe miasta, lub znaczne dzielnice takowych. Członkowie tych gmin – to już nie owi pierwotni ciemni i pokorni nędzarze, lecz kapitaliści, przedsiębiorcy, posiadacze wielkich nieruchomości, częstokroć dygnitarze i wyżsi urzędnicy. Widzimy jak biorą udział w życiu społeczeństwa miejscowego, które ze swej strony, zamiast dawniejszej lekceważącej względności, okazuje szacunek ich uzdolnieniom, poddaje się ich kierownictwu i w wielu rzeczach usiłuje się na nich wzorować”⁶³. Etap trzeci zaczyna się, kiedy potęga materialna Żydów stopniowo przekształca się w duchową, co daje efekt zwrotny – „wzmoczonej solidarności rasowej i wyższości duchowej nad otoczeniem, z czym idzie w parze lekceważące traktowanie ludności miejscowej i natrętne narzucanie jej przewodnictwa”⁶⁴. Tego zaś społeczność miejscowa znieść nie jest w stanie i odpłaca żywiołową nienawiścią w postaci pogromu, później zaś ograniczeniami prawnymi, pozbawieniem zrabowanych bogactw i wreszcie wypędzeniem Żydów. Na dodatek Żydzi, niezdolni do wyciągania wniosków z takiego stanu rzeczy racjonalizują swoje klęski, stwarzając wokół siebie aureolę fałszywego męczeństwa, wychodząc z takich klęsk jeszcze bardziej duchowo spójni i dlatego pogromy, mimo że moralnie usprawiedliwione, nie są – przekonuje dalej – żadnym rozwiązaniem problemu.

Autor był zatem nie tyle przeciwnikiem takiego „sentymentalnego”, „odruchowego” antysemityzmu, ile raczej dostrzegał jego niedostatki. Opowiadał się za bardziej racjonalnym, „naukowym” podejściem do zagadnienia. „W obecnej chwili żydzi – pisał w podsumowaniu – znajdują się w połowie trzeciego okresu. Gwiazda ich, doszedłszy do zenitu, zachodzić zaczyna a ciemne chmury coraz groźniej nad nią się gromadzą”⁶⁵.

Można sobie darować dalsze referowanie tej elukubracji. Pod koniec XIX stulecia zdarzały się już w polskiej publicystyce teksty skrajnie antysemityczne, choć

⁶² W. Ziemiński, *Czem jest Izrael?*, III..., s. 422.

⁶³ W. Ziemiński, *Czem jest Izrael?*, VII..., s. 470.

⁶⁴ Ibidem.

⁶⁵ Ibidem, s. 469.

zwykle bez podobnego ładunku nienawiści wobec Żydów. Wyjątkiem pozostawała tu „Rola” i obfita publicystyka Jana Jeleńskiego, ale ta postać – o czym była już mowa – zajmowała w ówczesnym krajobrazie umysłowym odrębną pozycję. Nie sposób odmówić Ziemińskiemu rzadko spotykanej żarliwości w prezentowaniu swoich racji, tak jak gdyby wszystkie prezentowane poglądy wynikały z nakazów jakiegoś rewolucyjnego ustroju duchowego czy też może podświadomego pędu do ujawniania rzekomo skrywanych prawd⁶⁶.

Nowością był fakt, że ten otwarcie deklarowany antysemityzm znalazł sobie miejsce na łamach prasy postępowej. Rzecz znamienita, że autor z przekonaniem wywodził, iż antysemityzm jest do pogodzenia z nowoczesnością. Pisał m.in.: „Bezstronny i oświecony czytelnik rozumie dobrze, iż kwestia postępu jest jedną rzeczą, a kwestia żydowska drugą, jak znów trzecią rzeczą jest klerykalizm i wsteczność”⁶⁷. Antysemityzm, wedle tej recepty, miał być przeto zjawiskiem pozytywnym, na swój sposób twórczym, „jako przejaw instynktu zachowawczego społeczeństw europejskich [...] świadczący o świadomości i solidarności społecznej”. Nawiasem mówiąc, Ziemiński gorąco ubolewał nad tym, że tak wiele osób nowoczesnych, „gorąco ideami postępu przejętych”, nie potrafi rozdzielić tych kwestii. Inni z kolei z tych samych powodów rzucają się dla odmiany w objęcia reakcji, negując przy tym pozytywne aspekty nowoczesności. W obu przypadkach autor tłumaczył to schematyzmem myślenia, inercją umysłową i tępotą intelektualną postępowców. Nie bez kozery Ziemiński poświęcił też wiele miejsca polemice z Bolesławem Prusem, który w tym czasie opublikował w „Kurierze Codziennym” cykl artykułów dotyczących kryzysu asymilacji Żydów. Zarzucał mu pominięcie metod naukowych, a zarazem czynników w sprawie kluczowych – tj. tak ważkich wyznaczników, jak „skłonności rasowe i dwudziestowiekowe wychowanie”⁶⁸.

Ponad te paszkwilanckie tony w studium Ziemińskiego wybijają się wszak akcenty prekursorskie. *Czem jest Izrael?* to bodaj pierwszy manifest rasizmu na ziemiach polskich. Autor w jednej z części tekstu starannie rozróżnia rasy etniczne od antropologicznych, te ostatnie uznając jedynie za pewne schematy myślowe⁶⁹. Na rasę etniczną Żydów, ich „fizjognomię duchową”, według publicysty, miała się składać utwierdzona przez dzieje przebiegłość Azjaty połączona z nowoczesnym miejskim zwyrodnieniem.

⁶⁶ Na psychologiczny podkład kształtowania się postaw antysemickich wskazują także liczne badania z pogranicza psychologii społecznej i nauk medycznych. Zob. Z. Kossowski, *Antysemityzm jako sytuacja wewnętrzna i grupowa*, referat wygłoszony 21 XI 2004 w Polskim Towarzystwie Psychoanalitycznym (na prawach rękopisu). Zob. także *Myślenie stereotypowe i uprzedzenia. Mechanizmy poznawcze i afektywne*, red. nauk. M. Kofta, Warszawa 2004. Zob. zvl. zawarte tam studia M. Kofty, M. Bilewicz, J. Więckowskiej, I. i K. Krejtzów, B. Błoch.

⁶⁷ W. Ziemiński, *Czem jest Izrael?*, IV..., s. 482.

⁶⁸ W. Ziemiński, *Czem jest Izrael?*, IX..., s. 494–495.

⁶⁹ W. Ziemiński, *Czem jest Izrael?*, VII..., s. 469.

To zresztą czasy najnowsze miały dopiero ujawnić ich całą złowieszcą rolę w dziejach. Żydzi mieli przetrwać przez wieki, łącząc swego pierwotnego „ducha wschodniego” z pokostem nowoczesności, której stali się złowrogim symbolem. Wyłaniający się z mroków historii żydowski typ plemienny odznaczał się „stałością i jednorodnością” trwale splecionych cech: chciwości, fanatyzmu i nieodmiennie połączonej z nimi ciasnoty umysłowej. Ten złowieszczy amalgamat poszczególnych cech „żywołu żydowskiego” przetrwał wieki w postaci „odrębności rasowej”. Dla współczesnych ujawniał się on w postaci różnych odmian ludu żydowskiego, łupiącego społeczności swych sąsiadów. Rezultatem tego stanu rzeczy miały być specyficzne cechy społeczności żydowskiej: jej pewność siebie, dzikość w zachowaniach, niski materializm, jednostronne miłosierdzie, a także wybujała zmysłowość⁷⁰. Wszystkie te negatywne cechy z całą fatalną mocą wyszły na światło dzienne przy zetknięciu się Żydów ze społecznościami Europy Środkowej.

Jedną z chorób, które Żydzi przynieśli do tej części Europy, według autora, był kosmopolityzm. Naturalnie kosmopolityzm dla autora piszącego z pozycji „patriotycznych” nie zasługiwał na rozpatrywanie w kategoriach bytu realnego, zjawiska autentycznego. Publicysta „Głosu” uznawał, że kosmopolityzm jest raczej pewnym stanem ducha, sztuczną, zmistyfikowaną świadomością grupy wydziedziczonych. W stosunku do poprzednich etapów cywilizacji kosmopolityzm ma być czymś w rodzaju powrotnej fali barbarzyństwa, uwstecznieniem uczuć moralnych. W przypadku Żydów kosmopolityzm jest niczym innym jak umiejętnie przetworzonym przejawem żydowskiego patriotyzmu plemiennego – twierdził Ziemiński. Żydzi, według niego, zwyczajnie racjonalizowali swoje własne interesy rasowo-plemienne. „Takiego przeto stanu – pisał – w którym znikłoby uczucie miłości do ziemi rodzinnej, przywiązanie do mowy ojczystej, poczucie szczególnej solidarności z tymi, wśród których się zrosło i dojrzało, takiego stanu, w którym ludy świata całego, pomieszane ze sobą w jedną chaotyczną masę [...] – wątpię bardzo, czy, przy całym wysiłku fantazyi, osiadły mieszkaniac Europy byłby w stanie sobie wyobrazić”⁷¹. Kosmopolityzmem mieli Żydzi nasycić ruchy demokratyczne, które tak obficie zasilali – twierdził w innym miejscu⁷².

Największą trwogę u „głosowego” autora budziły jednak przypadki rasowego mieszania się społeczności rodzimej z ludnością żydowską. Żydzi już przed okresem modernizacji byli żywiołem degenerującym. Tak się rzecz przedstawiała w Europie Zachodniej, zaś w jeszcze większym nasileniu te procesy zwyrodnienia przebiegały wśród narodów kulturalnie niższych, jak np. w Europie Wschodniej. „Lichwa, handel wódką, prostytutcja, przemytnictwo, skupowanie rzeczy skradzionych, fałszerstwo pieniędzy, wreszcie oszustwo, podstęp i wyzysk pod wszelkimi postaciami – są to pojęcia, z którymi w umyśle Słowianina pojęcie żyda sprzęga

⁷⁰ Ibidem.

⁷¹ W. Ziemiński, *Czem jest Izrael?*, VI..., s. 458.

⁷² Ibidem, s. 457.

się w nieodłączną całość”. Obszerną część swojego elaboratu Ziemiński poświęcił zagadnieniu handlu ludźmi, będącemu w pewnych okresach, jak zaznaczał, „jednym z najgłówniejszych zajęć izraelity”⁷³.

Oczywiście proces asymilowania się Żydów był faktem, czemu autor nie zaprzecza. Bardziej jednak frapują go skutki tego procesu. Zastanawia go całościowy rachunek kosztów i strat z niego wynikających, chodzi mu o „wartość” nowoczesnych Żydów, społeczną użyteczność zasymilowanych. Autora rozprawki zainteresowały historyczne antecedencje procesu masowej zasymilacji Żydów. Najlepszą przestrogą wobec tego rodzaju rojeń jest, według niego, Hiszpania. Przykład upadku monarchii hiszpańskiej, który przedstawił, ma dowodzić fatalnych skutków tych sztucznych, złudnych procesów. Ten złowróżbny przykład, jak można sądzić, bardzo niepokoił publicystę „Głosu”, gdyż przywołuje go kilkakrotnie. W innym miejscu pisze np., że „niechybnem [...] następstwem takiego splątania [rasowego] musiałyby być antagonizm i rozdwojenie”⁷⁴.

Najbardziej chyba sugestywna w całym tekście Ziemińskiego jest przedstawiona przez niego wizja typów pośrednich, które powstawały na skutek masowych procesów „infiltracji jednego żywiołu w drugi”. Przypadki rzeczywistej asymilacji, choć występują, są jednak sporadyczne. Możliwe przemieszanie całych grup etnicznych musiało więc być dla niego czymś niepojętym. „Jeżeli nieznaczne nawet domieszki semickie przez czas tak długi pływają po powierzchni naszego etnicznego morza, jakież byłyby wynik ryczałtowego skrzyżowania się żydów z polskim plemieniem” – pyta retorycznie⁷⁵.

Ziemiński argumentuje, że pierwszym skutkiem takiego przemieszania ras byłoby powstanie nowego typu etnicznego. Żydowski typ rasowy, uformowany przez wieki, miałby w takim przekładańcu wyraźną przewagę, w najgorszym razie cechy słowiańskie zostałyby całkowicie zniwelowane. „Nie tylko wszakże typ fizyczny narodu uległby zmianie – nie mniej odmienną była by jego fizyognomia duchowa – dowodzi autor. – Usposobienie, skłonności, sposób obejmowania świata zewnętrznego, moralność, nawet sposób wyrażania się – byłby zupełnie odmiennym; społeczeństwo nowe nie czułoby żadnej nici łączącej z dawniejszymi krajami mieszkańcami, ich współczesne dzieje nie miałyby żadnej duchowej z dziejami dawnymi wspólności. Formalnie tylko z nazwy języka byłby to naród polski, w gruncie rzeczy byłaby to kreacja nowa, tak nam obca, jak obce jest dziecię z innych rodziców, choć wspólne z nami noszące nazwisko [...]. Mało przeto było by dla nas pociechą, gdyby po wiekach wielu lud jakiś, biało czy czerwonoskóry, lecz nam z krwi i ducha obcy – używając mowy (jakkolwiek i ta ostatnia, jako od rasy zależna – uledz by musiała gruntownym zmianom) i nazwą naszego ozna-
czał się plemienia”⁷⁶.

⁷³ W. Ziemiński, *Czem jest Izrael?*, IV..., s. 431–433.

⁷⁴ W. Ziemiński, *Czem jest Izrael?*, VII..., s. 504.

⁷⁵ Ibidem, s. 505.

⁷⁶ Ibidem.

Tacy pół Polacy – pół Żydzi musieliby uczestniczyć w rozwoju cywilizacyjnym. „Czy zyskałaby ludzkość na zjawieniu się nowego typu na miejsce poprzednio istniejącego?” – dramatycznie zapytuje autor. Taki dopływ krwi żydowskiej z pewnością nie wzbogaciłby Polaków biologicznie. Żydzi, o czym Ziemiński zapamiętale przekonuje, są żywiołem niżej stojącym i prymitywnym. Dla plemienności polskiej, jak wielokrotnie zaznacza „głosowy” autor, „młodszej kulturalnie od wielu europejskich”, oznaczałoby to uwstecznienie, zaś w dalszej przyszłości coś na kształt zbiorowego samobójstwa. Choć publicysta przyznaje, że Polacy nie znajdują się na najwyższym poziomie wśród innych ludów europejskich, że nawet niektórym z tych narodów nie są w stanie obecnie dorównać, to zarazem dodaje, że jako pewna wspólnota plemienna są hojnie obdarzeni przez naturę. Inaczej wygląda sytuacja Żydów, gdyż ci według niego są „szczepem” już kompletnie zdegenerowanym: „Typem jednostronnym, moralnie zwyrodniałym życiem pasożytniczym, dotkniętym jałowością umysłową, wreszcie fizycznie wyniszczonym i skarłowaciałym”. Żydzi w studium Ziemińskiego, to jakby archetyp anty-rasy, a zatem – jako immanentnie niezdolni do rozwoju – w przyszłości także anty-cywilizacji.

Sporo miejsca w szkicu *Czem jest Izrael?* poświęcono odmalowaniu typów pośrednich, rezultatu mieszania rasowo-plemiennych. Takie spotęgowanie cech ujemnych miało zaowocować istnym monstrum: „osłabieniem energii życiowej, płodności i odporności, zjawieniem się istot nieharmonijnie zespolonych, będących w ciągłej ze sobą rozterce, apatycznych, niezdolnych do czynu, bezsilnych w swych porywach, przierzucających się z jednej krańcowości w drugą, pozbawionych stałego punktu widzenia i zmysłu zachowawczego”. Przykład jednostek, które już się narodziły z takich związków polsko-żydowskich, miał dowodnie pokazywać, twierdził dalej, że ich rola i znaczenie ich dla rozwoju społeczeństwa są znikome, zwykle zaś szkodliwe⁷⁷.

Co ciekawe, jeśli cały elaborat Ziemińskiego uderzał niebywałym wprost nagromadzeniem resentymentów, bezceremonialnych uogólnień, zwykłych błędów rzeczowych, to jednak środki zaradcze, jakie zalecał piszący, nie odbiegały wcale od ówczesnej „głosowej” postawy. Podobnie jak większość ówczesnych „głosowiczów”, Ziemiński uznawał, że remedium na „kwestię żydowską” pozostaje masowa emigracja „dzieci Izraela”. Można odnieść wrażenie, że wyobraźnia jak gdyby nie nadażała jeszcze za antysemicką pasją, która tak intensywnie przepełniała emocjonalną argumentację.

Wymowny jest fakt, że Ziemiński, tak jak niespodziewanie objawił się na łamach „Głosu”, tak równie zaskakująco zniknął z łam tygodnika. Kim był? Poza analizowanym wyżej studium w „Głosie” zamieścił tylko jeden charakterystyczny artykuł. Podobnie jak omawiany tekst, tak i ten artykuł utrzymany był w zjadliwym tonie. *Bakteryje społeczne*, które ukazały się równocześnie z jednym z odcinków cyklu o Żydach, były filipiką wymierzoną w jednego z publicystów „Praw-

⁷⁷ Ibidem, s. 506.

dy⁷⁸. Chodziło o Leona Winiarskiego, wówczas osobę o wyraźnie marksistowskiej tendencji, pochodzenia żydowskiego i, co warte tu odnotowania, współpracownika „Głosu” (później cenionego badacza życia społecznego, docenta Uniwersytetu Genewskiego). Jak podkreślają znawcy przedmiotu, Winiarski – zwolennik metod mechanistycznych w analizie społecznej – należał do grona najwybitniejszych ówczesnych polskich socjologów⁷⁹.

W swym wyjątkowo agresywnym wystąpieniu Ziemiński nawiązał do wątków, które eksploatował już w swym elaboracie. W szczególności odwoływał się do tezy, wedle której Żydzi „znieprawiają”, deformują kierunki demokratyczne, tj., używając zastosowanej wcześniej terminologii autora, „odciskują piętno semickie [...] dając przewagę pierwiastku nienawiści, pierwiastku burzącego nad pierwiastkiem organizacyjnym twórczym”⁸⁰. Charakterystyczne było przy tym przemieszanie wątków naturalistycznych (jeśli nawet nie biologistycznych), ze *stricte* rasowymi. Ziemiński porównywał publicystę „Prawdy” do prymitywnego, jednokomórkowego drobnoustroju, który pasożytuje na zdrowym organizmie. Jego działalność, jako istoty żyjącej kosztem organizmu, na którym żeruje, miała być tym bardziej zło-wroga, że umiejętnie kamuflowana rzekomymi pozytywnymi ideałami. Z drugiej strony ów „*bacillus* zaślady”, jak o nim pisał, był tylko jednym z przedstawicieli licznie rozmnożonego w społeczeństwie gatunku. Zaznaczał, że niebezpieczeństwo jest tym większe, że rozplenia się w społeczeństwie „na młodość i anemię chorującym”. Nieszczęsny Winiarski miał zatem „wydzieliną swego ducha znieprawiać naszą i bez tego bezsilną i rozstrojoną umysłowość”. Zarzuty, jakie stawiał Ziemiński publicyście „Prawdy”, były niemal wyłącznie skierowane *ad personam*. Najbardziej błahy z nich polegał na tym, iż ten pisywał teksty na dość rozbieżne tematy (co istotnie miało miejsce)⁸¹.

Winiarski miał głosić swoje poglądy podszyty złą wolą, kpiąc sobie z uniwersalnych fundamentów życia społecznego: sprawiedliwości, moralności i prawdy. To zabarwienie idealistyczne, które sobie Ziemiński przypisywał, wyraźnie przeciwstawione zostało rzekomemu materialistycznemu „rozpasaniu” Winiarskiego. Choć krytyka dotyczyła w znacznej mierze znajomości przez publicystę „Prawdy”

⁷⁸ W. Ziemiński, *Bakteryje społeczne*, „Głos”, 18 (30) VIII 1890, nr 35, s. 422–423.

⁷⁹ Zob. Leon Winiarski (1865–1915), w: *Sto lat socjologii polskiej*, red. J. Szacki, Warszawa 1999, s. 232–233. Zob. także hasło *Leon Winiarski*, w: *Słownik socjologiczny*, red. P. Załęski, K. Olechnicki, Toruń 1997, s. 244.

⁸⁰ W. Ziemiński, *Czem jest Izrael?*, IV..., s. 457.

⁸¹ Winiarski był bardzo płodnym dziennikarzem i zakres jego zainteresowań pozostawał rozległy. Parał się humanistyką w bardzo szerokim zakresie (literatura, krytyką literacką, architekturą, malarstwem, ekonomią, polityką międzynarodową). W pierwszej połowie lat 90. pośród autorów „Prawdy” należał obok Ludwika Krzywickiego i Zygmunta Pietkiewicza do najbardziej wszechstronnych autorów. Zob. W. Bienkowski, *Życie i twórczość Leona Winiarskiego. Z dziejów socjologii polskiej końca XIX w.*, w: *Studia z zakresu socjologii, etnografii i historii ofiarowane Kazimierzowi Dobrowolskiemu*, Kraków 1972, s. 285–297.

realiów francuskich, to odgłos rodzimych polemik między marksistami a „patriotami” był tu aż nadto widoczny. Zapalczywość Ziemińskiego w obronie francuskiego chłopca była, nawiasem mówiąc, groteskowa. Jeśli Winiarski analizował społeczeństwo francuskie za pomocą instrumentarium marksowskiego, to Ziemiński występował jako zaprzysięgły „patriota-narodowiec”.

Marksistowskiemu publicyście Ziemiński przypisywał więc nadużywanie wytartych szablonów, bez zrozumienia lokalnego kontekstu. „Jakim prawem ośmiela się ktokolwiek narzucić mu [tj. francuskiemu chłopstwu] pojęcia, których on zrozumieć nie jest w stanie, włączając go w formy obce mu i nieodpowiednie, wydzierając zaś to, co uważa za najdroższy skarb swego ducha?” – perorował. Publicysta „Prawdy”, będąc rzekomo pozbawiony „świadomości ideału i poczucia moralnego” czy wręcz „szlachetności i godności”, a więc wyzuty z podstawowych racji moralnych, nie był w stanie rzetelnie oceniać konkretnych wycinków rzeczywistości społecznej z powodów, by tak rzec, organicznych. W istocie, posiłkując się w sposób zakłamany programem socjaldemokracji, Winiarski upowszechniał „wytwory swych instynktów”, co Ziemiński zaraz precyzował jako tendencje i usposobienia „ludu Berdyczowa i Brodów”.

Emanacje „ducha żydowskiego” miały dawać o sobie znać u autora „Prawdy” nawet w sferze języka i wyobraźni słowotwórczej. Ziemiński pisał m.in.: „w ogóle p. L.W., gdy chce być dowcipnym, lubi trefne, lecz nie w staropolskim znaczeniu, koncepty. Ilekroć chce okazać komu pogardę, zawsze figlarnie wspomnienie nasuwa mu do równania jakieś zwierze nieczyste”⁸². W innym ustępie przypisywał swemu antagoniście wręcz nieczyste kojarzenie świątyń chrześcijańskich z rytualnym żydowskim ubojem.

Ten osobliwy rasizm duchowy nie zniknął z łam „Głosu” ostatecznie wraz z tajemniczym Ziemińskim. Po publikacji cyklu *Czem jest Izrael?* ukazał się tam kolejny artykuł o pokrewnej wymowie. Choć odmienny w stylistyce, wolny od obsesyjnego przypisywania Żydom całego zła na świecie, przynosił te same wątki i momenty treściowe co u Ziemińskiego⁸³. Niejaki Maurycy Cygar zajął się książką hiszpańskiego publicysty i pisarza Pompeyo Genera pt. *Heregias* (Herezje)⁸⁴. Jak

⁸² W. Ziemiński, *Bakteryje społeczne...*, s. 423.

⁸³ Kilka miesięcy wcześniej na łamach „Głosu” ukazała się recenzja z francuskiego pisma socjalistycznego „Égalité”. Autor sprawozdania, podpisujący się enigmatycznymi inicjałami Z.J. – nikt taki przedtem ani później na łamach „Głosu” się nie pojawił – roztrząsał problem wpływu rasy na dzieje i zestawiał przy tym cechy „ducha żydowskiego”, sprowadzając wypadki na świecie do odwiecznej walki ras. Stylistyka, słownictwo, argumenty, a także obsesyjnie przywoływane motywy, w tym wiodący wątek upadku Hiszpanii z powodu mieszania się ras, były uderzająco zbieżne z wywnurzeniami W. Ziemińskiego i M. Cygara. Z.J., *O antysemityzmie*, „Głos”, 24 III (5 IV) 1890, nr 14, s. 165–167. Dla porządku należy przypomnieć, że inicjałami Z.J. na łamach „Przeglądu Wszechpolskiego”, a więc kilka lat później, posługiwał się Zygmunt Wasilewski.

⁸⁴ M. Cygar, *Zagadnienie kultury wobec stosunków rasowych w Hiszpanii*, „Głos”, 13 (25) X 1890, nr 43, s. 520–521.

skrupulatnie zauważał sprawozdawca, praca Genera o „czynnikach rasowych i wpływach dziejowych, wcielonych w ciąg wieków w tradycję, żeby nie powiedzieć w krew narodu” będzie miała niepoślednie znaczenie w naukowym badaniu społeczeństw. Cygar utrzymywał, że badanie dziejów z punktu widzenia teorii rasowych rzuci nowe światło na odwieczne kwestie polityczne. Przyczyną upadku Hiszpanii, a to zagadnienie najbardziej zafrapowało recenzenta, według Genera było niedokończone ujednoczenie kulturowe społeczeństwa hiszpańskiego. Żle przeprowadzona selekcja naturalna w obrębie społeczeństwa hiszpańskiego miała pozostawić w nim szereg obcych elementów bądź też pozostałości po społecznościach nie-hiszpańskich. Recenzent skrzętnie wychwytywał rolę „potężnego żywiołu semickiego” i jego „pobratymców – Arabów”. Te dwa żywioły w historii pirenejskiego państwa nie raz miały zawierać wrogie monarchom chrześcijańskim sojusze. Największą część recenzji poświęcił Cygar efektom tych niefortunnych mieszanin plemiennych. Współcześni Hiszpanie to wedle Genera społeczeństwo zatimizowane, rządzone przez ludzi słowa, a nie czynu. Pozostałości zaś duszy „ludów wschodnich” dają się odczuć w piśmiennictwie współczesnej Hiszpanii na każdym kroku. Literatura, przede wszystkim romanse i dramaty, wedle tej oceny, przesycone są krwiożerczością, bezprzykładnym operowaniem zbrodnią i upodobaniem do dziwacznej egzotyki, z wynaturzeniami w postaci pornografii włącznie. W produkcji naukowej zwraca uwagę rażąca bezideowość, połączona z pustą retoryką lub drobiazgowym, bezproduktywnym przyczynkarstwem, „archeologiczną dłubanią”. Ale literatura to zaledwie wierzchołek góry lodowej. Owoce tej „trzęsionki etnograficznej”, według określenia Cygara, dają też o sobie znać w życiu politycznym oraz codziennym. Przywołane przez recenzenta cytaty dowodzą, że te obce „domieszki plemienne” najbardziej odcisnęły swe piętno na partiach liberalnych i postępowych, których liderzy w duchu i obyczajach przypominają niemal wschodnich kalifów. Codziennosc pirenejska to już tylko lustrzane odbicie stosunków ukształtowanych na wyżynach życia publicznego. Obowiązki bieżące pozostają w pogardzie, a ludność z dnia na dzień, z roku na rok coraz bardziej gnuśnieje. Sprawozdawca dodawał od siebie, że jeśli wierzyć hiszpańskiemu pisarzowi, to praca, czas i życie znajdują się w jego ojczyźnie w takiej poniewierce, jak za czasów Karola Urzeczonego, jednego z hiszpańskich władców. „Widzimy tedy – dopisywał nie bez złośliwości – że okres bohaterski nie zupełnie jeszcze należy w Hiszpanii do sfery podania”.

Nad wszystkim unosił się barwnie opisany cytatem z Genera „geniusz psychologii semickiej”, którą notabene uosabiali tu nie tylko Żydzi, ale także starożytni Maurowie, a nawet ludy cygańskie, innymi słowy, l u d z i e W s c h o d u. Recenzent powątpiewał, czy bez podjęcia radykalnych środków Hiszpania podniesie się z upadku i czy będzie w stanie uczestniczyć w pochodzie postępu i cywilizacji.

Ta nie do końca zrozumiała, jeśli tak to można określić, „kampania promocyjna” rasizmu równie szybko zamarła, jak gwałtownie objawiła się w publicystyce tego czasu. Trudno dociec zresztą, jakie cele przyświecały prezentującym, czy też

(co bardziej prawdopodobne) prezentującemu te nowatorskie motywy autorowi. Niemniej z łamów warszawskiego „Głosu” zniknęli zarówno Maurycy Cygar, tajemniczy Z.J., jak i autor serii pt. *Czym jest Izrael?*

To ostatnie studium mogło zostać przesłane do redakcji tygodnika anonimowo⁸⁵. Sukces zamierzenia Ziemińskiego był chyba połowiczny, skoro redakcja – dzieląc konkluzje autora, a zatem przymusową (?) emigrację Żydów jako sposób rozwiązania kwestii żydowskiej – odcięła się od złożenia jego artykułu. Na domiar tego, sam przywódca ideowy pisma, Jan Ludwik Popławski, *de facto* odzegał się od rasistowskich wynurzeń Ziemińskiego⁸⁶.

Ten namiętny manifest rasizmu okazał się poniekąd falstartem. W prasie warszawskiej podniosły się głosy oburzenia. Z kolei „głosowicze” po cyklu artykułów Ziemińskiego jak gdyby wytracili impet w podnoszeniu problematyki żydowskiej, a akcenty antysemitki na łamach tygodnika wyraźnie straciły na ostrości. Mimo że tematyka żydowska powróciła niczym bumerang w późniejszym czasie, idee Ziemińskiego nie zostały bezpośrednio przyswojone. Przynajmniej, jeśli mowa o głównym nurcie pisma.

Co wyróżniało tekst Ziemińskiego wśród obfitej wtedy publicystyki antysemitki? Po pierwsze, cała struktura wywodu oparta była na schematach rasowych. Jeśli w publikacjach „Roli” pojęcie rasy było jakby mgliście wyczuwane, to w rozważaniach Ziemińskiego stanowiło wręcz klucz do wyjaśnienia rzeczywistości społecznej. Od publicystyki katolickiej odróżniało te teksty wyraźne wskazanie, że rasy są substancją biologiczno-społeczną, wobec których wszelkie procesy kulturowe zawsze są wtórne i niejako sztuczne. Procesy np. konwersji religijnych na szerszą skalę w tym rozumowaniu były z zasady skazane na klęskę, bowiem oznaczały zanegowanie istoty wspólnot etnicznych jako takich. Więcej nawet, podważały podstawy ich społecznej egzystencji. Choć Ziemiński w swych wywodach odwoływał się do zmienności procesów historycznych, to z drugiej strony jednoznacznie wskazywał, że czynniki biologiczne są stałą, organiczną wartością, a ich rola zawsze będzie kluczowa dla rozwoju społeczności.

Po drugie, wyróżnikiem tego tekstu było silne, można by rzec, konstytutywne osadzenie autora w tożsamości szerszej, czy też może głębszej niż narodowa. Ziemiński w tych tekstach występuje jako Europejczyk. Podkreślał to wielokrotnie,

⁸⁵ Z relacji pamiętnikarskiej Zygmunta Wasilewskiego, który był wówczas sekretarzem redakcji „Głosu”, nie wynika, w jaki sposób „znakomita rozprawa W. Ziemińskiego” została przyjęta do druku. Wasilewski za to odnotował: „Rozprawa Ziemińskiego zrobiła wielkie wrażenie; sfery masonskie zwątpiły ostatecznie w «Głos»”, idem, *Na widowni*, „Myśl Narodowa”, 24 I 1937, nr 4, s. 57.

⁸⁶ Zob. J.L. Popławski, *Warunki historyczne*, „Głos”, 27 X (8 XI) 1890, nr 45, s. 539–540. Co ciekawe, po latach Popławski przejął jednak argumentację Ziemińskiego. W jednym z artykułów programowych przywołał wywód Ziemińskiego i przyznał mu rację. Zob. idem, *Pochodzenie i istota syonizmu*, „Przegląd Wszepolski”, listopad 1902, nr 11, s. 814–825. Także w: J.L. Popławski, *Pisma polityczne*, t. 1, Warszawa–Kraków 1910, s. 245–263.

w innych ustępach jakby nieświadomie do tego nawiązując. Choć samo pojęcie tej „europejsko-aryjskiej” identyfikacji pada tu przede wszystkim w kontekście opisowym, niejako antytetycznej wobec żydostwa jako takiego, to wyczuwalne jest pragnienie autora, by bezustannie podkreślać swą głębszą rasowo-kulturową tożsamość. Ten moment „europejski”, wzmocniony specyficzną, rasową historiozofią, w większym stopniu zaznaczył się w jadłowitym paszkwile na Leona Winiarskiego.

Po trzecie, wreszcie, podobnie jak większość antysemitów epoki, to czasy mu współczesne Ziemiński uważał za historyczną przestrzeń, w obrębie której negatywny wpływ Żydów ujawnił swą szczególną szkodliwość. Taka argumentacja była widoczna w krytyce asymilacji Żydów w Niemczech i Francji, ale także na terenie Austrii i na Węgrzech czy Rumunii, gdzie odbył się jeden z pierwszych kongresów antysemitów⁸⁷. Z kolei nowoczesny, szybko się modernizujący Budapeszt z liczną i wpływową społecznością żydowską – „Judapest” – stał się symbolem tego myślenia⁸⁸.

Ta krytyka żydowskich asymilantów miała zresztą na Węgrzech pewien osobliwy rys. Obok Kościoła katolickiego Żydzi – jak pisał Robert Seton-Watson – stali się bastionem madziarskiego szowinizmu⁸⁹. Nawet jeśli w tym stwierdzeniu było nieco przesady, to był w nim też element prawdy. Takie postawy piętnowane były także przez intelektualistów żydowskiego pochodzenia, jak choćby liberalnego historyka Oszkara Jászi, przypominającego, że powyższe zachowania narażają innych Żydów na wrogość ze strony prześladowanych mniejszości. Tyle że w odróżnieniu od innych autorów – zwykle zresztą konserwatywnej proweniencji – ze zgrozą odnoszących się do „inwazji” Żydów na teren życia społecznego, autor szkicu *Czem jest Izrael?* wskazywał na d z i e j o w ą szkodliwość Żydów. Podobne stanowisko zajmował m.in. Gyözo Istoczy, najbardziej hałaśliwy węgierski antysemita tego czasu, uczestnik licznych antysemitów międzynarodówek, podkreślając, że Żydzi nie są już jedynie społecznością wyznaniową, ale „zamkniętą kastą społeczną, której wyjątkowo silną jedność gwarantowała wspólnota krwi, wsparta wielowiekową tradycją, wspólnymi interesami i religią”⁹⁰.

⁸⁷ Zob. L. Volovici, *Nationalist Ideology and Antisemitism. The Case of Romanian Intellectuals in the 1930s*, trans. by Ch. Kormos, Oxford 1991, s. 8.

⁸⁸ Zob. G. Barany, „Magyar Jew or: Jewish Magyar”? *To the Question Assimilation in Hungary*, „Canadian-American Slavic Studies”, vol. 8, spring 1974, no. 1, s. 1–44; A.C. Janos, *The Decline of Oligarchy Bureaucratic and Mass Politics in the Age of Dualism (1867–1918)*, w: *Revolution in Perspective. Essays on the Hungarian Soviet Republic of 1919*, ed. A.C. Janos, W.B. Slotman, Berkeley, Los Angeles, London 1971, s. 35 i n.; P. Hanák, *The Image of the Germans and the Jews in the Hungarian Mirror of the Nineteenth Century*, w: idem, *The Garden and the Workshop. Essays on the Cultural History of Vienna and Budapest*, Princeton 1998, s. 44–62.

⁸⁹ S. Viator [R. Seton-Watson], *Racial Problems in Hungary*, London 1908, s. 188 cyt. za: E. Mendelsohn, *Żydzi Europy Środkowo-Wschodniej w okresie międzywojennym*, Warszawa 1992, s. 206.

⁹⁰ Cytat według: J. Katz, *From prejudice to destruction. Anti-Semitism, 1700–1933*, Cambridge Mass. 1982, s. 26. Zob. także A. Handler, *An Early Blueprint for Zionism: Gyozo Istoczy's Political Antisemitism*, Boulder–New York 1989.

Choć Istoczy uważał, że właśnie Węgry są najbardziej zagrożone przez żydowski „najazd”, to wśród węgierskich działaczy antysemitycznych on był najbliższy antysemitickiemu „uniwersalizmowi”, uznającemu, że właściwym żydowskim celem jest zdobycie panowania nad światem. Żydzi stali się w przeszłości i będą już z a w s z e destrukcyjni dla otoczenia, a nowoczesność tylko przyspieszyła i uwidoczniła ich negatywną rolę w historii. Według tego schematu Żydzi winni po prostu zniknąć z przestrzeni publicznej. Ziemiński enigmatycznie wspominał, że kwestia żydowska zostanie rozwiązana, kiedy zapanuje ustrój „współdzielczości”.

Jeśli zgodzić się z amerykańskim historykiem Johnem Bunzlem, że w przypadku nowoczesnego antysemityzmu należy rozdzielić fantazmatyczny, aczkolwiek społecznie uwarunkowany, sposób ujmowania i tłumaczenia rzeczywistości społecznej od ruchów buntu społecznego, które używają negatywnych sentymentów do celów politycznych, to manifest Ziemińskiego zdecydowanie sytuował się w tym pierwszym wymiarze⁹¹. Według tego stanowiska, pisząc w pewnym uproszczeniu, czym innym jest antysemityzm rasistowski, czym innym zaś antysemityzm o podłożu ekonomicznym. Pozostawiając na boku kwestię, czy to rozróżnienie zachowuje pełną analityczną przydatność, *ex post* trzeba dodać, że nowoczesny styl polityki nie uniknął odniesień zarówno do jednego, jak i drugiego wymiaru antysemityzmu

Co ciekawe, ten drugi wymiar antysemityzmu zwykle znajdował zaplecze organizacyjne w niższym klerze. O ile tacy działacze katolicy jak Karl von Vogelsang, redaktor katolickiego czasopisma „Vaterland” w Austrii, czy nawet jego osławiony uczeń Karl Lueger w samym Wiedniu⁹² bądź ks. Stanisław Stojalowski w Galicji, mogliby uchodzić za swoistych trybunów społecznego buntu, to już Edouard Drumont we Francji, w warunkach polskich zaś Jan Jeleński i Teodor Jeske-Choiński, zdecydowanie opisywali świat w kategoriach fundamentalnej sprzeczności między Żydami a ich chrześcijańskim otoczeniem. Wszyscy zgodnie, z mniejszym lub większym skutkiem, czynili też starania, by ten nowy światopogląd zaszczerpić w masach.

Jednak ta specyficzna rasowa historiozofia, jaką prezentowali Ziemiński, Cygar i ich zagadkowy kolega Z.J. nie ulotniła się całkiem ze szpalt warszawskiego tygodnika. Co się z nią stało? Objawiła się raptem kilka miesięcy później w publicystyce innego „głosowego” debiutanta, który podpisywał się jako R. Skrzycki, czyli Romana Dmowskiego. Czy zatem Ziemiński, Cygar i Z.J. to jedna i ta sama postać – Roman Dmowski? Faktem jest, że właśnie ów młody przywódca „patriotów” stał się niebawem, mówiąc ogólnie, najbardziej pojętym uczniem Ziemińskiego. Z czasem okazało się, że przyswoił sobie w zasadzie wszystko, co najistotniejsze w cyklu pt.

⁹¹ Zob. J. Bunzl, *Klassenkampf in der Diaspora. Zur Geschichte der jüdischen Arbeiterbewegung*, Wien 1975, s. 16 i n.

⁹² Burmistrz Wiednia Karl Lueger (w latach 1897–1910) uchodzi wręcz za wzorcowy przypadek działacza politycznego, który instrumentalnie wykorzystywał antysemityzm do zdobycia poparcia społecznego. Zob. J. Boyer, *Karl Lueger and the Viennese Jews*, „The Leo Baeck Institute. The Yearbook”, vol. 26, 1981, s. 124–144.

Czem jest Izrael? – argumentację, stylistykę, kluczowe momenty i schematy myślenia, a nawet przywoływane przez autorów wspomnianych wprawek przykłady. Z jednym istotnym zastrzeżeniem. W publicystyce Dmowskiego tego czasu cała antysemitka furia Ziemińskiego została przekształcona w drobiazgowo pedantyczne konstrukty myślowe⁹³. Można by sądzić, że ich autor uświadomił sobie, iż nie można jeszcze tej stłumionej nienawiści wprowadzić w czyn. Do czasu.

Manifest Witolda Ziemińskiego nie pozostał bez echa w postępowej opinii⁹⁴. Był symptomatycznym momentem w przemianach, jakie zachodziły wśród młodszej generacji „patriotów”. Wydarzenia z 1890 r., tj. polityczne przesilenie wśród radykalnej młodzieży w związku ze strajkami studenckimi w Rosji, rozdzwięki wśród „głosowiczów”, a w wymiarze symbolicznym także tekst Ziemińskiego, doprowadziły do definitywnego rozpadu warszawskich kółek studenckich na „patriotyczne”, łączące już w większości nacjonalistyczną młodzież, i „międzynarodowe”, w których dominowali socjaliści różnych proveniencji. Dmowski po latach pisał patetycznie: „Rozwarła się przepaść, której sądzone było w następstwie się tylko pogłębiać”⁹⁵. Zygmunt Wasilewski – „narodowiec” z grupy Dmowskiego – wspominał: „Do jakiegoś 1890 [...] żywioty narodowe były w rozsypce”⁹⁶.

Dla „patrioty” Stefana Żeromskiego, dla którego był to moment ideowej kryształizacji, cykl Ziemińskiego także był istotny. W swoim *Dzienniku* poczynił wypisy z tekstów Ziemińskiego, zaś wystąpienie „głosowego” debiutanta uznał za ważki zwrot w linii pisma. „Z Głosem zespolę się teraz mocniej, ponieważ porządnieje” – zanotował⁹⁷. Później, jak wiadomo, Żeromski porzucił wiele z tych „nauk” Ziemińskiego, ale wówczas – w pierwszej połowie lat 90. XIX w. – nie były mu one zupełnie obce.

⁹³ Zob. L. Oberlander, *Ewolucja poglądów Narodowej Demokracji w sprawie żydowskiej*, „Miesięcznik Żydowski”, 1932, z. 1, s. 4.

⁹⁴ Zob. Elkan, *Za tydzień*, „Izraelita”, 14 (26) IX 1890, nr 38, s. 362; *Otchłań fałszu. Z powodu rozprawy w „Głosie” p.n. „Czem jest Izrael”*, „Izraelita”, 5 (17) X 1890, nr 40, s. 385–386; *Otchłań fałszu*, „Izraelita”, 12 (24) X 1890, nr 41, s. 394–395; *Otchłań fałszu*, „Izraelita”, 19 (31) X 1890, nr 42, s. 407–408; P., *Drogi ocalenia*, „Izraelita”, 26 X (7 XI) 1890, nr 43, s. 413. O artykule Ziemińskiego także L. Kulczycki, *Narodowa Demokracja*, Warszawa 1907, s. 8. Ludwik Krzywicki wspominał po latach: „Właśnie to, co mnie odstręczało od «Głosu», było wyznaniem wiary młodego zastępu, wśród którego do czasu przodował Ziemiński, poza Żydem nie widzący innych przyczyn niedoli społecznej”, L. Krzywicki, *Wspomnienia...*, t. 3, s. 123.

⁹⁵ Senior [R. Dmowski], *Początki nowoczesnego Obozu Narodowego w Polsce*, „Warszawski Dziennik Narodowy”, 13 XI 1936, nr 312, s. 3.

⁹⁶ Z. Wasilewski, *Na widnokręgu*, „Myśl Narodowa”, 10 VI 1934, nr 24, s. 361.

⁹⁷ S. Żeromski, *Dzienników tom odnaleziony*, w: idem, *Dzieła*, t. 8, do druku przyg. J. Kądziała, Warszawa 1973, s. 208; Zob. także W. Hendzel, „Głos” (1886–1894) w świetle „Dzienników” Stefana Żeromskiego, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Opolskiego”. Szkice o literaturze. Filologia Polska, nr 37, Opole 1996, s. 47; B. Burdziej, „Więcej Żyda niż jakiegos tam Hamleta”. „Temat [...] ohydnie trudny” w opowiadaniu „Oko za oko” (1892) Stefana Żeromskiego, w: *Klucze do Żeromskiego*, red. K. Stępnia, Lublin 2003, s. 36.

Choć ideowe wyznaczenie Ziemińskiego nie spotkało się z dostatecznym odzewem – jak można sądzić – w stosunku do ambicji autora, to jednak zainteresowanie koncepcjami rasowymi nie zniknęło całkowicie z łam pism opiniotwórczych, ani tym bardziej ze świata pojęć ówczesnej kulturalnej opinii. Można przyjąć, że istniały dwa główne źródła żywotności rasowego ujmowania rzeczywistości.

Jako pierwsze uznać należy idee nacjonalistyczne, wobec których taka rozbudowana argumentacja ekskluzywistyczna, jakiej dostarczały jej idee rasowe, mogła wzmocnić wizerunek wspólnoty z jednej strony zagrożonej przez obcych, z drugiej zaś przez przyjęcie schematów rasowych przygotowanej do ekspansji na zewnątrz. Niemniej jednak logika rasowa była z istoty sprzeczna ze strukturami myślenia nacjonalistycznego pojmowanego jako projekt kulturowej i politycznej homogenizacji wspólnoty. Sprzeczna – nie znaczy, że wykluczająca nacjonalizm jako taki. Zawczasu trzeba zaznaczyć, że początkowo idee i koncepcje rasowe były przyswajane przez formujący się rodzimy ruch nacjonalistyczny w sposób ograniczony, można by rzec, że funkcjonowały na obrzeżach dominującego, homogenizującego dyskursu.

Praktycznym podłożem, na którym wyobrażenia rasowe zaczęły być przyswajane w ramach nacjonalizmu, co niekoniecznie było związane z akceptacją rozbudowanej rasistowskiej historiozofii, było zwalczanie wrogów politycznych i podejmowanie prób polaryzacji sceny politycznej. Chociaż zwiastuny tego podejścia dało się zaobserwować już w kilku kampaniach politycznych, jakie inicjowała powstała w 1893 r. Liga Narodowa, np. w 1902 i 1903 r., przeciw opinii postępowej w Królestwie Polskim, stale zaś wobec rodzimych środowisk socjalistycznych w kolejnych wyborach do Dumy w 1906 i w 1907 r. (przy jednoczesnych taktycznych sojuszach Stronnictwa Demokratycznego-Narodowego z reprezentującym interesy wielkiej burżuazji żydowskiej Komitetem Żydowskim), to jednak dopiero w czasie akcji wyborczej Dmowskiego do IV Dumy na jesieni 1912 r. retoryka rasistowska ujawniła swoją moc w całej pełni.

Rok 1912 można zatem uznać za datę graniczą, począwszy od której rasizm jako taki, już bez ogródek, zaczął być eksploatowany w ramach rodzimej ideologii nacjonalistycznej. Symbolami tego nowego stylu były powołanie do życia „Dwugroszówki” („Gazety Porannej – 2 Grosze”), bojkot ludności żydowskiej w Królestwie, a także wchłonięcie przez obóz nacjonalistyczny większości oddolnych inicjatyw antysemitycznych.

Badacz problemu pisze: „Po 1912 roku przybrała na sile w stopniu i formach dotąd nie notowanych propaganda antysemityczna. Był to wyraźny, można powiedzieć – jakościowy zwrot [...]. Zaczęły zarysowywać się elementy postawy, którą trudno nazwać inaczej jak «żydocentryzmem». Było to rozumowanie sprowadzające wszystkie w gruncie rzeczy «sprawy świata tego» do knowań i spisków «międzynarodowego żydostwa» i masonerii”⁹⁸.

⁹⁸ J.J. Terej, *Idee, mity, realia. Szkice do dziejów Narodowej Demokracji*, Warszawa 1971, s. 63.

Były członek Komitetu Centralnego LN, Teofil Waligórski, w liście do innego prominentnego działacza Ligi pisał wtedy: „[Jan Jeleński] [...] postawił sprawę żydowską na porządku dziennym w całości, tak kompletnie, że Roman nie dorzucił do niej nic, ani wyrazu, ani jednego nowego pojęcia. Nie protestuj”⁹⁹. Zapewne nie dowiemy się, co wywołano obiekcje adresata, jednego z licznych w obozie endeckim oponentów rozpoczętej przez Dmowskiego agresywnej akcji antyżydowskiej, ale w tej deklaracji nie wszystko było prawdziwe. Jeleński bowiem, mimo wytrwale manifestowanego przez lata żydożerstwa, nigdy otwarcie nie przyznał się do rasistowskiego światopoglądu.

To „staro-nowe” podejście błyskawicznie znalazło elokwentnych trybunów m.in. w osobach Stanisława Pińkowskiego i Ignacego Okszy-Grabowskiego – stałych publicystów „Gazety Warszawskiej” i „Dwugroszówki” – którzy w sposób najbardziej chyba rozwinięty prezentowali rasistowskie ujęcie rzeczywistości.

W obrębie ruchu nacjonalistycznego ten wiele mówiący zwrot dokonywał się etapami. Faktyczne ujednoczenie tej retoryki wewnątrz obozu endeckiego miało miejsce dopiero wraz z momentem odzyskania przez Polskę niepodległości.

Drugim ujęciem – w tym miejscu zaledwie zasygnalizowanym – przez które rozwijało się zainteresowanie pojęciem rasy i biologicznym rozumieniem społeczności ludzkich, były nurty eugeniczne powstające w opozycji do degenerującego wpływu nowoczesnej cywilizacji¹⁰⁰. Ten drugi nurt, poza wyjątkami, o których będzie jeszcze mowa, zdominowany był na ziemiach polskich przez środowiska postępowe¹⁰¹.

⁹⁹ T. Waligórski, Do Karola Raczkowskiego, 13 Stycznia 1913, w: Materiały dotyczące Ligi Narodowej i innych organizacji politycznych, APAN 30, s. 24 b.

¹⁰⁰ Szerzej rozwija problem wspomniana praca M. Gawin, *Rasa i nowoczesność...*, Warszawa 2003.

¹⁰¹ Podobne proporcje występowały w innych krajach środkowoeuropejskich. Zob. m.in. M. Kovács, *Liberal Professions and Illiberal Politics. Hungary from the Habsburgs to the Holocaust*, New York–Oxford 1994, s. 38 i n.; M. Bucur, *Eugenics and Modernization in Interwar Romania*, Pittsburgh 2002, zwł. rozdz. 1: „From Cultural Despair to National Rebirth”, s. 19–45 i rozdz. 2: „The Eugenic Solution: A New Scientific Paradigm”, s. 46–77.

Rozdział IV

WOBEC KRYZYSU CYWILIZACJI

Biedna, po tysiącokroć biedna ludzkość! Ileż straszliwych dramatów kryje się w tych knajpach, w życiu tych dziewcząt, co nic nie umieją, nic nie kochają i tylko żyją byle jak i nie badając czym. Jak zniszczyć ten gnój cywilizacji? Co uczynić?

S. Żeromski, *Dzienniki*, t. 3: 1888–1891, Warszawa 29 IV 1888

Teraz ja jestem Zarathustra – analogie z Chrystusem pozostawiam mistrzowi Wincentemu – z nikim nie rozmawiam, tylko myślę, myślę i piszę.

R. Dmowski do S. Kozickiego, Hotel Continental Mustepid Superieur Algier, 13 IV 1913 w: M. Kułakowski, *Roman Dmowski w świetle listów i wspomnień*, t. 1, Londyn 1968, s. 381

Publicystykę Romana Dmowskiego w pierwszej połowie lat 90. zdominowało jedno zagadnienie – problem kondycji i stanu umysłowości polskiej. Już po pierwszych wypowiedziach młodego publicysty „Głosu” widać było, że ich autor z rzecznika swojego pokolenia (czy skromniej: niepodległościowego radykała) przekształca się w ideologa o aspiracjach ogólnonarodowych. Nie od rzeczy będzie tu zauważyć, że sugestywne koncepty Dmowskiego zyskiwały coraz większy wpływ na środowiska „patriotyczne”, padały bowiem na bardzo podatny grunt.

Rok 1891 to dla Dmowskiego, podobnie jak dla środowisk „patriotycznych”, ważny moment dla praktycznej weryfikacji pomysłów z broszur Teodora Tomasza Jeża. Mobilizacja patriotyczna z wiosny tego roku przyniosła wszak dość niejednoznaczne przesłanie. W wymiarze bezpośrednim demonstracje rocznicowe z Ogrodu Botanicznego okazały się klęską. Demonstranci nie obudzili „uśpionego w zaborczym śnie” miasta, nie wspominając o tym, że i prowincja pozostała zasadniczo bierna. Oczywiście, porażka nie była na tyle dotkliwa, aby skutecznie wykończyć z „patriotycznych” środowisk marzenia o wywołaniu „rewolucji narodowej”,

jak wówczas określano niepodległościowy zryw. Przeciwnie, we wspomnieniach uczestników wydarzeń z przełomu kwietnia i maja 1891 r. uderza niebываły, wprost ekstazyjny entuzjazm, a także poczucie nawrotu sił witalnych, których brakowało dotąd w starciach z „międzynarodowcami”. Tej euforii towarzyszyło z pozoru niepojęte poczucie ludycznej, młodzieńczej bez troski. Wacław Naake-Nakęski, jeden z aktywnych „patriotów”, w tym czasie pracownik Kolei Terespołskiej, który – poza pobytem w Cytadeli – uczestniczył w majowej demonstracji przypłacił utratą urzędniczej posady, tak wspominał pierwsze dni pobytu w areszcie przed procesem: „Brakowało nam tylko spirytualiów, których regulamin więzienny nie dozwalał. Ale zaradzono i temu [...]. A w areszcie było nam coraz przyjemniej. Rodziny aresztowanych przysyłały karty do gry, szachy, domino, książki i gazety, nawet harmonijki kieszonkowe. Nasz areszt zamienił się w wesołe kasyno. Niczego nam nie brakowało. Gdy ochota wzrastała zabierano się do tańców. Osobniki niskiego wzrostu a przyjemne na twarzy grały role dam. Policjanci przy drzwiach pękali ze śmiechu”¹. Zasądzone „patriotom” wyroki, trzeba przyznać niezbyt wysokie, także nie zasiały atmosfery niepokoju w środowiskach niepodległościowych².

Widok „masy studentów, weterynarzy i młodych ludzi”, jak opisał to jeden ze świadków³, jeśli nie rozbudził w ludności Warszawy patriotycznej euforii, nie zaimponował konkurencyjnym socjalistom, to z pewnością krzepiąco wpłynął na kręgi „patriotyczne”. Wśród ich elit przywódczych żywe stało się przeświadczenie, że to właśnie zradykalizowana młodzież stanowi opokę akcji niepodległościowej. Z drugiej zaś strony, wypadki 1891 r. pokazywały, że w przyszłości każda tego rodzaju akcja wymagać będzie żelaznej dyscypliny i spójnej koordynacji. Dyscypliny i koordynacji, które mogą być egzekwowane tylko przez krajowy ośrodek decyzyjny. Nie wiadomo, czy to nie wtedy właśnie zaczął dojrzewać pomysł, by przenieść przywództwo z dalekiej, emigracyjnej Genewy do Królestwa. Rzecz jasna, nie można lekceważyć tu wątku osobistego, a mianowicie zaspokojenia ambicji u części krajowych przywódców „patriotycznych”, w tym przede wszystkim samego lidera młodych „patriotów” – Romana Dmowskiego.

Tak czy inaczej, niepowodzenie manifestacji z maja 1891 r. nie spowodowało zasadniczego zwrotu w działaniach „patriotów”, a wręcz przeciwnie – potwierdziło, że Warszawa pozostaje podstawowym zapleczem dla ruchu niepodległościowego. Jak napisał to jeden z ówczesnych działaczy „patriotycznych”: „Warszawa

¹ W. Naake-Nakęski, *Pamiętnik Warszawiaka. 1864–1894*, t. 1, Warszawa 1930, BN, mf. 64420, s. 222.

² 24 uczestników zajścia zostało skazanych na karę więzienia od jednego do sześciu miesięcy. Niektóre z tych osób wcześniej wypuszczono na wolność. Wobec około 120 studentów zastosowano dozór policyjny. Zob. M. Bogacz, *Akademicy Warszawy. Z dziejów organizacji studenckich w XIX wieku*, Warszawa 1960, s. 352.

³ Zob. L. Krauze, *Z warszawskich zapisków roku 1891*, „Pamiętnikarstwo Polskie”, 5, styczeń–grudzień 1975, nr 1–4, s. 208.

to nie tylko serce Polski, ale Polska rewolucyjna⁴ w odróżnieniu od innych miast („W Kielcach – ciemność i błoto – nie licząc plotek” – jak gdzie indziej zaznaczał ten sam autor⁵, nie wspominając o zapadłej prowincji. Idea narodowego czynu, która zrodziła się pod koniec 1891 r., była tego potwierdzeniem. Wszak klęska pozostawała klęską i w końcu trzeba było to dostrzec i jakoś się z tym uporać.

Powstające w pierwszej połowie lat 90. teksty publicystyczne Dmowskiego pozostawały pod wyraźnym wpływem podwójnego doświadczenia pokoleniowego: poczucia przynależności do „inteligentnego proletariatu”, a zarazem uczestnictwa w ogólnoeuropejskim ruchu kulturowym. Dochodził do tego aktywny udział w konspiracji niepodległościowej i ideowy akces do „rewolty idealistycznej”. Te wszystkie czynniki razem miały pierwszorzędny wpływ nie tylko na myśl i postawy samego Dmowskiego, lecz także na formowanie się zrębów polskiego integralnego nacjonalizmu.

Pierwszym większym wystąpieniem Dmowskiego o charakterze krytyczno-literackim było gruntowne omówienie i zarazem krytyka powieści *Bez dogmatu* Henryka Sienkiewicza⁶. *Luźne notatki* – seria artykułów podpisanych przez R. Skrzyckiego – były jednym z najobszerniejszych w tym czasie krytycznych studiów powieści Sienkiewicza. Dmowski formułował swoją krytykę z pozycji przedstawiciela młodego pokolenia, a zarazem pryncypialnego recenzenta pewnych postaw społecznych, które wówczas się rozpowszechniały. Ta tendencyjność w traktowaniu literatury, tj. ocenianie twórczości literackiej pod kątem jej społecznej przydatności, jeszcze wielokrotnie da o sobie znać u autora. Wedle wyznawanej przezeń recepty, twórca, pisząc dzieło literackie, pozostaje wyrazicielem pewnej społeczności, czy – ściślej – określonej warstwy społecznej. Sienkiewicz, będąc pisarzem z ducha arystokratycznym – wywodził Dmowski – odzwierciedlił w swej powieści życie i typy społeczne tej właśnie warstwy.

Zdaniem „głosowego” publicysty autor *Bez dogmatu* sportretował odchodzący typ polski – elitę szlachecką – w jej najbardziej wyrafinowanej, a przy tym jałowej i wynaturzonej postaci. „Życie jej [tj. arystokracji] – pisał – podobne jest do wegetacji roślin w cieplarni, co oddzielone przegrodą od świata [...] usunięte są sztucznie z pola walki [...]. Oto kwiaty, podziwiane przez plebejuszów zagląda-

⁴ S. Żeromski, *Dzienniki*, t. 3: 1888–1891, Warszawa 1954, s. 275, 22 XII 1888 (sobota).

⁵ S. Żeromski, *Listy, 1884–1892*, oprac. Z.J. Adamczyk, Warszawa 2001, s. 83, Stefan Żeromski do Oktawii Rodkiewiczówny, Kielce 11 I 1892. Zob. także idem, *Dzienniki...*, t. 3, s. 45, 29 III 1888 (czwartek). Żeromski – wtedy zaangażowany politycznie student weterynarii – zapisał: „W Kielcach [...] ludzie podobni do sennych much”.

⁶ R. Skrzycki [R. Dmowski], „*Bez dogmatu*”. *Luźne notatki I*, „Głos”, 24 VIII (5 IX) 1891, nr 36, s. 428–429; idem, „*Bez dogmatu*” [...] II, „Głos”, 31 VIII (12 IX) 1891, nr 37, s. 441–442; idem, „*Bez dogmatu*” [...] III, „Głos”, 7 (19) IX 1891, nr 38, s. 450–452; idem, „*Bez dogmatu*” [...] IV, „Głos”, 14 (26) IX 1891, nr 39, s. 463–464; W. Hendzel, „*Głos*” (1886–1894) w *świecie „Dzienników” Stefana Żeromskiego*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Opolskiego. Szkice o literaturze. Filologia Polska”, nr 37, Opole 1996, s. 72–74.

cych ciekawie przez szyby oranżerii. Z tej to oranżerii jeden otóż wziął Sienkiewicz i opisał pod nazwą człowieka «bez dogmatu» [sic]⁷.

Postać Leona Płoszowskiego, głównego bohatera powieści Sienkiewicza, zainteresowała „głosowego” krytyka z kilku powodów. Nie bez racji Dmowski uznawał Płoszowskiego nie tylko za bohatera powieściowego, ale także za przykład realnie istniejącego typu ludzkiego. Owa „bezdogmatowość, genialność bez teki”, którą bohater Sienkiewicza uosabiał, miała odtwarzać rzeczywiście istniejące postaci. Co więcej, Dmowski dowodził, że Płoszowski stać się może tym dla rodzimej młodzieży, czym dla Niemców był w swoim czasie Werter, a więc symbolem swojej epoki. Recenzent wywodził: „Chodzi o to, żeby podobnie, jak niegdyś niemcy po przeczytaniu *Wertera* w łeb sobie palili, a po *Zbójcach* do lasu uciekali – u nas po przeczytaniu *Bez dogmatu* nie zaczęto chorować na «bezdogmatowość»”⁸.

Z pozoru drugorzędne zagadnienie: czy bohater Sienkiewicza jest postacią godną naśladowania, zajęło w tym omówieniu bardzo dużo miejsca. Sugestywny wywód dowodził, że niestety może się nią stać. Dmowski twierdził, że w odróżnieniu od innych społeczeństw posiadających ukształtowane nowoczesne warstwy społeczne, Polacy mają zaledwie jedną klasę społeczną o trwałej tożsamości grupowej. Ale ta warstwa odchodzi, gnije i wymiera, przekonywał. Płoszowski, „człowiek w warunkach cieplarnianych”, wykwit swojej klasy, był więc – zdaniem „głosowego” krytyka – fałszywym bożyszczem dla młodzieży. Był typem bezproduktywnym, zaprzeczeniem człowieka aktywnego, wręcz jego przeciwieństwem. Jednak „Płoszowskich” było więcej, bowiem typ postaci, którą reprezentował Sienkiewiczowski bohater, miał cechy charakteru wielu współczesnych. W istocie, z autorskich zamierzeń Sienkiewicza wiadomo, że Płoszowski miał skupiać w sobie nie tylko dylematy pewnej klasy społecznej, nawet nie problemy pewnej społeczności, a dylematy człowieka nowoczesnego⁹. Według Dmowskiego, bohater *Bez dogmatu* pozostał zaledwie reprezentantem swojej grupy, we wszystkich swoich odruchach ukazywał jej schyłek i społeczny upadek.

Dmowski, występując w roli przedstawiciela młodego pokolenia, generacji, która akcentowała swój entuzjazm i idealizm, opisywał sytuację społeczną bohaterów powieści Sienkiewicza jako stan permanentnej wegetacji. „Ta «bezdogmatowość» harmonizuje z innymi właściwościami Płoszowskiego” – stwierdzał na początku serii¹⁰. Poza nielicznymi wyjątkami postaci *Bez dogmatu* miały – według niego – miotać się po umierającym już świecie. Tkliwość, osobliwy stan permanentnego przeczulenia uczuciowego, brak silnej woli, jakaś jałowa błyskotliwość w sądach, *de facto* kryjąca ich płytkość, powierzchowność i głośłowność, skrajny

⁷ R. Skrzycki, „*Bez dogmatu*” [...] I..., s. 428–429.

⁸ Ibidem, s. 429.

⁹ Por. T. Bujnicki, *U źródeł powieściowego pomysłu*, w: H. Sienkiewicz, *Bez dogmatu*, oprac. T. Bujnicki, Wrocław 2002, s. V–XI.

¹⁰ R. Skrzycki, „*Bez dogmatu*” [...] II..., s. 441.

estetyzm, krańcowy sceptycyzm na granicy cynizmu i amoralności; wszystkie te przymioty, które posiadał Płoszowski były, zdaniem recenzenta, owocem nieautentycznego, jak je nazywał „cieplarnianego” wychowania.

Z drugiej strony Dmowski, poświęcając postaci literackiej tak wiele uwagi, pośrednio sam uwydatniał doniosłość tego rodzaju postaw. Sienkiewiczowski bohater był pewnym typem człowieka nowoczesnego. Wedle krytyka była to jednak destruktywna postać nowoczesności; typ, który nie przedstawiał sobą żadnej społecznej użyteczności. Był to człowiek niepełny, człowiek antyspołeczny.

„Według odwiecznego prawa natury – pisał publicysta – każdy człowiek, zarówno jak i zwierzę, dla zdobycia środków, służących do podtrzymania życia jak i w dalszym ciągu jego uprzyjemniania, musi wykonywać pewną sumę czynności celowych”¹¹. Społeczność czy też jej poszczególni przedstawiciele, pozostając na uboczu życia publicznego, kierują całą swoją energią życiową na inne rodzaje aktywności. Oni – przekonywał Dmowski – skupiają całą uwagę na sobie samych i swoich stanach świadomości. To sztuczne stymulowanie życia wewnętrznego, autoanalizy swoich stanów psychicznych wykształciło w tego rodzaju osobnikach nienaturalne, a zatem nieautentyczne potrzeby. Zabiło człowieka c z y n u. Psychika tych ludzi uczyniła ich podatnymi na każde, najdrobniejsze nawet działanie z zewnątrz. Niezdolni do aktywności, podatni na każdy bodziec z otoczenia, niezdolni do samodzielnych aktów woli, stanowią zaledwie namiastkę autentycznego człowieczeństwa. Dmowski przyrównywał te postacie do płyty fonograficznej. Pisał: „Podobna egzystencja przez pokolenia urabia człowieka nie tylko pod względem uczuciowym, ale i na umysł wywiera wpływ niepośledni. Pozbawiony realnego podkładu życiowego rozwój umysłowy podlega zboczeniom, idzie w kierunku największej wprawy analizy swych przyjemności i cierpień, natomiast zdolności do rozumienia życia, do zdawania sobie sprawy ze zjawisk społecznych podlegają wyjałowieniu. Ta jałowość myśli społecznej jest nie tylko własnością mózgu pojedynczych osobników, ale wisi w powietrzu całej tej cieplarni i udziela się artystom, tem powietrzem oddychającym”¹².

W pewnej mierze ta pisana z pasją krytyka pozostawała jeszcze w granicach specyficznej debaty generacyjnej, jaką ożywił swego czasu „Głos”. Dmowski, podobnie jak i jego rówieśnicy, w szczególności ci wywodzący się z kręgów postępowych, widział w Płoszowskim i postaciach z jego sfery przykłady społecznych pieczeniarzy, pozostałość stanowych stosunków. W pewnym sensie zarówno „głosowy” publicysta, jak i inni czytelnicy powieści Sienkiewicza z młodego pokolenia pozostawali wciąż dziećmi pozytywizmu, szukając w powieści tendencji, a w bohaterach wzorców do naśladowania. Mniej więcej równolatek Dmowskiego, Napoleon Hirszband, publicysta związany z obozem postępowym, tak właśnie tłumaczył przypadek Płoszowskiego i jemu podobnych. „Na miłość Boga – wywodził

¹¹ Ibidem, s. 442.

¹² Ibidem.

w swym sprawozdaniu z powieści – nie wywlekajcie na światło tych upiórów niedołęstwa, parodiujących Childe Harolda! Takie sobkowstwo w epoce miliona ogólnych udręczeń, kiedy człowiek z jakim takim wyrobieniem społecznym jest jedną wielką bolączką, to coś potwornego! [...] Tylko przegniła nawskroś atmosfera zbytku i złotej młodzieży, może wylęgać takie złociste muchy, co siadają na padlinach i pasożytniczo karmią się zepsutą krwią”¹³.

Podobnie ujmował zagadnienie socjalista Feliks Perl, a także jego ideologiczny towarzysz z Galicji, Ignacy Daszyński, i wielu innych z tej formacji¹⁴. Hirszbanda temat takich „neurotyków” rodem z *Bez dogmatu* jakoś prześladował. W wydanych w 1894 r. opowiadaniach pt. *W przesileniu*, raz za razem pojawia się tego typu dekadent. W powiastce *Zepsuty klawisz. Z teki historyka* jest nim redaktor wpływowego dziennika „Pan Nihil – natura miękka i zniewieściła”. Członek ZET-u, jeden z uczestników przesilenia na krakowskim uniwersytecie, tzw. sprawy „Ogniska”, a potem faktyczny twórca krakowskiej „Krytyki”, Wilhelm Feldman napisał w tym czasie powieść *W okowach* (1891). Literacka opinia uznała to dwutomowe dzieło za kolejny dokumentarny opis chorób woli. W innej powieści, *Nowi ludzie*, napisanej przez Feldmana kilka lat potem taką forpocztą czynu mieli być z kolei radykalni studenci krakowscy. Dobrze poinformowani czytelnicy odnajdywali w nich cechy dwóch młodych liderów „ludowych”: Jana Stapińskiego i Ignacego Daszyńskiego. Jeden z drugoplanowych bohaterów powieści tak charakteryzował ich politycznego adwersarza, lokalną osobistość galicyjską: „Gdyby żył w Paryżu byłby dekadentem, będąc Polakiem staje się zwyczajnym niedołęgą”¹⁵.

W tym pokoleniowym ujęciu, powiadali zgodnie postępowi krytycy, autor *Bez dogmatu*, choć generacyjnie związany z warszawskimi pozytywistami, w oczach „młodych” zaprzedał się już prawicy i mógł uchodzić za rzecznika „starych”.

Rzecz interesująca – sam pisarz, przebywający w tym czasie za granicą, bacznie śledził tę gwałtowną recepcję powieści wśród młodych odbiorców. Utyskiwał, że recenzenci „rzucają się Płoszowskiemu do oczu, albo skaczą mu na ramiona, poufalając się z nim jak wyżył”. Szczególnie dotknięty poczuł się zarzutami Dmowskiego. W publikowanych w warszawskim „Słowie” *Listach z Afryki* zarzucał krytykowi z „Głosu”, że patrzy na powieść „przez rurę od barszczu”¹⁶.

¹³ C. Jellenta [N. Hirszband], *Z galerii pasożytów*, „Prawda”, 20 IV (2 V) 1891, nr 18, s. 210.

¹⁴ F. Perl, *Płoszowski i Hrabia Henryk*, „Krytyka”, grudzień 1896, nr 9, s. 365–378. Tekst Perla został potem wydany w postaci broszury. Zob. także wystąpienie I. Daszyńskiego pt. *Płoszowski a Lassalle* w sali Rady Miejskiej w Krakowie w lutym 1894 r. – *Odczyt. Kronika*, „Naprzód”, 15 II 1894, nr 4, s. 4. Tekst odczytu obszernie omówiono także w lwowskim „Słowie Polskim”, w tym czasie piśmie demokratycznej inteligencji – *Płoszowski i Lassalle*, „Słowo Polskie”, 25 II 1894, nr 4, s. 123.

¹⁵ W. Feldman, *Nowi ludzie. Studium psychologiczno-społeczne*, t. 1–2, Lwów 1894, s. 210.

¹⁶ H. Sienkiewicz, *Listy z Afryki. W dwóch tomach*, t. 1, Warszawa 1893, s. 203. List ten, opublikowany w konserwatywnym dzienniku, opatrzony został charakterystycznym podtytułem: *Przy-*

Problem imitowania zachowań i postaw, które personifikował Płoszowski, był przy tym znacznie szerszy i nie dawał się ograniczyć do jednej tylko sfery społecznej. Po powieść sięgała faktycznie ambitna postępową młodzież, szukająca wzorców i ideałów¹⁷. Na ogół wrażenia młodych czytelników były jednoznaczne, ale już samo zainteresowanie musiało dawać wiele do myślenia. Jan Strożecki, przywódca „heretyckiej” frondy w „patriotyczno”-zachowawczym kółku kieleckim na Uniwersytecie, później członek Zjednoczenia Robotniczego i jedna z najwybitniejszych postaci PPS, napisze we wspomnieniach o heroicznym planie moralnej ascezy, jaką sobie zaaplikował w czasach studenckich. Wyliczał: „1) Nie chodzić na żadne bale, wieczorki itd., 2) Nie knajpować, 3) Nie czytać żadnej beletrystyki”. O dziele Sienkiewicza dodał: „Ogromnie kusiła mnie powieść *Bez dogmatu*, ale wierny danemu słowu przeczytałem ją dopiero po skończeniu uniwersytetu”¹⁸. Ówczesna publicystyka ukuła nawet termin oddający ten fenomen – „płoszowszczyzna”, będący odzwierciedleniem szerokiej recepcji powieści Sienkiewicza, co poniekąd wyjaśnia zainteresowanie samego Dmowskiego.

„Głosowy” krytyk zresztą skrupulatnie przyglądał się temu zalewowi publicystyki dotyczącej zagadnienia, a nawet całych powieści, które miały stanowić replikę na sformułowane przez Sienkiewicza dylematy¹⁹. *Dwa bieguny* autorstwa Elizy Orzeszkowej były jedną z wielu prób zasadniczych polemik z „bezdogmatowością”. Polemik – dodajmy od razu – niedorównujących artyzmowi Sienkiewiczowskiego ujęcia. Tak orzekli współcześni, w tym także młody literat z radykalnego pisma. Dmowski, sięgając po *Dwa bieguny*, dostrzegał pokłady dobrych chęci autorki i z drugiej strony niedostatki powieści powszechnie już wtedy cenionej pisarki²⁰. W tej po trosze protekcyjnej krytyce wybitnej pisarki publicysta zawarł kilka istotnych wątków.

U Orzeszkowej młody Dmowski szukał, podobnie jak i wcześniej u innych twórców, przede wszystkim przesłania moralnego²¹. Szukał i nie znalazł źródła

krości. Zob. także A. Potocki, *Polska literatura współczesna, cz. 2: Kult jednostki 1890–1910*, Warszawa 1912, s. 144.

¹⁷ Zob. K. Kelles-Krauz, *Listy*, t. 1: 1890–1897, red. F. Tych, Wrocław 1984, s. 61, do Marii Goldstejnówny w Radomiu, Wilno 19 XI 1890; S. Żeromski, *Dzienniki...*, t. 3, s. 413, 432, 455, 472.

¹⁸ *Wspomnienia Jana Strożeckiego*, tekst przyg. J. Kancewicz, R. Stanisławska, F. Tych, „Archiwum Ruchu Robotniczego”, t. 4, Warszawa 1957, s. 45.

¹⁹ Pisze o tym m.in. T. Bujnicki we wstępie do krytycznego wydania powieści Sienkiewicza, zob. idem, „*Bez dogmatu*” na tle współczesnym, w: H. Sienkiewicz, *Bez dogmatu...*, s. XXII–XXXI. Zob. także H. Markiewicz, *Bezdogmatowcy i melancholicy*, w: *Z filozofii pozytywistycznej w Polsce. Ciągłość i przemiany*, red. A. Hochfeldowa, B. Skarga, Wrocław 1972, s. 69–98.

²⁰ R. Skrzycki, *Dwa bieguny*, „Głos”, 23 X (4 XI) 1893, nr 44, s. 518–520. Zob. także K. Kłosińska, *Zepsuty romans* („*Dwa bieguny*” i „*Ad Astra*”). *Wśród powieści o „wieku nerwowym”*, w: *Studia o twórczości Elizy Orzeszkowej*, red. J. Paszek, Katowice 1989, s. 38–72; eadem, „*Nerwowość*” w literaturze naukowej końca XIX wieku, w: *Przełom antypozytywistyczny w polskiej świadomości kulturowej końca XIX wieku*, red. T. Bujnicki, J. Maciejewski, Warszawa 1986, s. 93–113.

²¹ Zob. R. Skrzycki, *Powieść jako czynnik społeczny*, „*Życie*”, 3 (15) XI 1890, nr 46, s. 791–793.

nowej moralności, jak pisał, „moralności czynnej”, tj. według podanej przez siebie definicji: „życiu jak najintensywniejszym, na posuwaniu się do granic możliwych swej wydajności”²². Zdaniem recenzenta, źródłem powieściowej klęski autorki *Dwóch biegunów* było przypisanie nowej etyki ziemiaństwu; a zatem warstwie społecznej, która jej z pewnością nie wytworzy, nie jest w ogóle wytwórcą czegokolwiek, znajduje się bowiem w stanie degeneracji i upadku. Jak wskazywał: „ludzi z tej sfery, która najmniej może jest terenem starć moralnych we współczesnym społeczeństwie”²³. Przyjaciele z czasów młodzieńczych Dmowskiego przypominali później, że ziemiaństwu i arystokracji zarzucał wtedy kwietyzm²⁴.

Refleksja Dmowskiego nad kondycją moralną społeczeństwa polskiego tego czasu podążała jednak wieloma koleinami. Obok artykułów literackich, publikowanych anonimowo tekstów o charakterze politycznym, Dmowski zajmował się także publicystyką o charakterze, by tak rzec, ogólnospołecznym, dziś by można powiedzieć ideologicznym. Już w 1892 r. jako R. Skrzycki napisał tekst, w którym utyskiwał nad niektórymi mechanizmami funkcjonowania kultury masowej²⁵. Zdaniem „głosowego” publicysty, jednym z efektów komercjalizacji kultury było rozpowszechnianie się ulotnej literatury popularnej. W swej już wtedy mało oryginalnej krytyce, Dmowski skupiał się na tej odbywającej się na masową skalę produkcji literackiej. Co więcej, za wysoce naganny uważał już sam fakt rozpowszechniania tej produkcji wśród warstw nieoświeconych. Z drugiej strony wyznawał pogląd, że literatura z zasady musi nieść za sobą istotne walory pozytywne i wzorcotwórcze czy wręcz moralne ukojenie dla czytelnika. Uważał, że twórczość literacka powinna być praktykowana przez ludzi do takiej działalności szczególnie predestynowanych – elitę pióra i czynu zarazem, bowiem prawdziwa sztuka powinna zostać oparta na czynie.

W tym oskarżeniu zawarty był zarówno osąd stanu ówczesnej kultury masowej, której publicysta przypisywał skądinąd ogromne znaczenie z punktu widzenia demokratyzacji stosunków społecznych, jak i wskazanie odpowiedzialnych za zaistniałą sytuację. Dmowski pisał o dominującej twórczości literackiej jako o produkcji powierzchownej, a przy tym moralnie destrukcyjnej: „to [...] lekka piana literacka, która przywiązując myśl i uczucie do tego, co stanowi najbardziej błahą stronę życia, tem samem działa deprawująco”. Nie lepiej wyrażał się o jej twórcach: „zastępie literatów, którym się zdaje, że pióro jest stworzone do tego, ażeby

²² R. Skrzycki, *Dwa bieguny...*, s. 519.

²³ Ibidem, s. 519.

²⁴ W. Jabłonowski, *Krótki życiorys*, red. J. Fijałek, „Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie”, 78, 1961–1962/1963, s. 487. Zob. także S. Czekanowski, *Roczniki długiego żywota mego*, BN, mf. 64677-83, s. 72.

²⁵ R. Skrzycki [R. Dmowski], *Zdrożne kierunki I. Porcelana w produkcji artystycznej*, „Głos”, 11 (23) IV 1892, nr 17, s. 196–198; idem, *Zdrożne kierunki II. Bohaterowie-znajomi*, „Głos”, 25 IV (7 V) 1892, nr 19, s. 220–221.

za jego pomocą oduczać ludzi od myślenia²⁶. Bezideowość, brak twórczej myśli łączyły się, według tej krytyki, z pogonią za mamoną i oddawaniem czci bożkowi rynku. Z tych omówień, pisanych na gorąco recenzji, z przyczynków o charakterze krytyczno-literackim, powoli wyłaniała się wizja społeczeństwa w stanie głębokiego, zgoła strukturalnego kryzysu. Z tekstów tych przebijała też dojmująca intuicja antropologiczna: społeczeństwa składającego się z jednostek niesamodzielnych, poddających się manipulacji i zbiorowemu oszustwu.

Już w pierwszym z artykułów o „zdrożnych” kierunkach kultury popularnej, rzekomo gangrenujących społeczeństwo, Dmowski wskazywał na bezproduktywne klasy umysłowe – na rodzimą inteligencję – która karmi się produkcją miażdżących i niedojrzałych twórców, tymi „jałowymi zagadnieniami”, jak je nazywał. Przywoływał w tym kontekście zastępy inteligentów, których poziom etyczny utrudniał wykroczenie poza sferę niskich materialnych potrzeb. „Dla tych ludzi – lamentował – literatura poważniejsza, literatura podnosząca ze sobą jakieś ideje [...] jest pokarmem niesmacznym i niestrawnym. Na książkę patrzą oni jak na lekki deser po smacznym obiedzie i właśnie im to najlepiej smakuje ta literatura tak bezmyślna, jak rozmowy w ich salonach prowadzone²⁷. Temu rosnącemu społeczeństwu zapotrzebowaniu na literacką przeciętność, popytowi na bylejakość, miała, zdaniem krytyka, służyć wymyślona na tę okoliczność cała galeria nieznajdujących odzwierciedlenia w prawdziwym życiu postaci literackich. Wśród tych najbardziej irytujących krytyka poczesne miejsce zajęły polskie kobiety, udające się na zagraniczne studia. Wątek ten dał też Dmowskiemu okazję do kpín z emancypacji kobiet. To zafałszowanie powołania, przejawiające się w chęci podejmowania dalszego kształcenia, miało prowadzić do życiowych tragedii. Choć temat ten był tu zaledwie tknięty, widać było, że autor ma w tej kwestii ugruntowane poglądy. Te niefortunne młode kobiety, kobiety emancypantki, Dmowski przyrównywał do swego rzekomego psa Burka, „który miał zwyczaj kręcić się całymi godzinami na jednym miejscu łapiąc swój ogon i robiąc poważną minę²⁸. Poczciwy, choć niezbyt rozgarnięty psina miał w końcu wskutek tej kołowaczyny zdechnąć. Podobną diagnozę stawiał Dmowski w odniesieniu do idei emancypacji. Ten motyw feministyczny, potraktowany zjadliwie i protekcyjnie zarazem, rzucony tu jakby bezwiednie, jeszcze nieraz powróci w publicystyce autora²⁹. Kobiety w społeczeństwie mają – według tego ujęcia – swoją stałą, utwierdzoną przez moralność rolę wychowawczą i równie stałe miejsce ograniczone biologiczną użytecznością. Naruszenie go oznacza niemalże rozbitcie całej struktury prawidłowo, „normalnie” funk-

²⁶ R. Skrzycki, *Zdrożne kierunki I...*, s. 197.

²⁷ Ibidem.

²⁸ R. Skrzycki, *Zdrożne kierunki II...*, s. 221.

²⁹ Zob. K. Jaskułowski, M. Parus-Jaskułowska, *Nacjonalistyczne konstrukcje płci. Przypadek polski*, w: *Zrozumieć płć. Studia interdyscyplinarne*, t. 2, red. A. Kuczyńska, E.K. Dzikowska, Wrocław 2004, s. 120 i n. Zob. także J. Kurczewska, *Pierwsi nacjonalści polscy i sprawy kobiet*, „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej”, 44, 1999, s. 191–204.

cjonującego społeczeństwa, a nawet wręcz zakłócenie kosmicznego ładu moralnego³⁰. Tych twardych założeń Dmowski będzie się trzymał do końca swoich dni.

Sztucznym, nieodpowiadającym rzeczywistości, a przy tym na masową skalę rozpowszechnianym postaciom i typom literackim towarzyszyły ich równie urojone bądź pozorne tragedie życiowe. Zdaniem publicysty, były one raczej wyrazem frustracji samych literatów, ich zwyrodniałej i wyjąłowanej umysłowości niż autentycznych sporów moralnych³¹.

Motywy ciasnych widnokręgów, ideowej dezorientacji, wreszcie obniżenia aspiracji społecznych wśród klas umysłowych został zaakcentowany w opublikowanym w „Głosie” jako wstępniak artykule pt. *Familijna prasa*³². Młody publicysta awansował już wtedy do ścisłego grona redakcyjnego.

Dmowski zajął się tu drobnym skrawkiem życia publicznego, a mianowicie funkcjonowaniem prasy codziennej. Jednak diagnoza stanu umysłowości publicznej, jaką przedstawił, dotyczyła całego polskiego życia umysłowego i była nad wyraz pesymistyczna.

Prasa warszawska, zdaniem publicysty, po części na skutek komercjalizacji i zwrotu do masowego czytelnika, po części zaś z powodu zmarnienia ideałów społecznych zatraciła swój publiczny, ogólnospołeczny wymiar. Dziennikarze, zamiast pisać o problemach dla społeczności ważnych i istotnych, skierowali swą uwagę i energię na sprawy błahe, bardzo często sprowadzając mechanizmy życia publicznego do wulgarnej gry materialnych, przyziemnych interesów. Z kolei prasa codzienna, podążając za oczekiwaniami coraz mniej wymagających czytelników, skłania się do publikowania materiałów z życia prywatnego. „Doprawdy – utyskiwał autor – wkrótce trudno będzie znaleźć w Warszawie człowieka, którego nazwiska nie przekazano potomności na szpaltach «kuryerów». Jeden figuruje tam za to, że jeździ na bicyklu lub śpiewa na lutni, inny, że prowadził gdzieś tańce, grał w teatrze amatorskim lub brał udział w obiedzie składkowym, inny wreszcie, że obchodził srebrne wesele lub dostał spadek. Co dzień przybywa takich znakomitości po kilkanaście lub kilkadziesiąt”³³. Ta maniera „famiarności” skutkować miała spadkiem standardów życia społecznego i zwrotem czytelników ku życiu prywatnemu.

³⁰ Zob. G.L. Mosse, *Nationalism and Respectability. Normal and Abnormal Sexuality in the Nineteenth Century*, „Journal of Contemporary History”, vol. 17, april 1982, no. 2, s. 221 i n. Zob. także idem, *Nationalism and Sexuality. Respectability and Abnormal Sexuality in Modern Europe*, New York 1985, rozdz. 5: „What kind of Women?”, s. 90–113; idem, *The Image of Man. The Creation of Modern Masculinity*, New York 1996, s. 74–76; B. Porter, *‘Hetmanka’ and mother: Representing the Virgin Mary in Modern Poland*, „Contemporary European History”, vol. 14, may 2005, part 2, s. 151–170; J. Kurczewska, *Pierwsi nacjonaliści polscy...*, s. 203–204.

³¹ R. Skrzycki, *Zdrożne kierunki II...*, s. 221.

³² R. Sk. [R. Dmowski], *Familijna prasa*, „Głos”, 5 (17) VI 1893, nr 24, s. 1. Zob. R. Zimand, *„Dekadentyzm” warszawski*, Warszawa 1964, s. 243.

³³ R. Sk., *Familijna prasa...*, s. 1.

Rzecz jasna, ten typ argumentacji bliski był szerszemu gronu krytyków i to nie tylko tych o postępowej proweniencji³⁴. W pierwszej połowie lat 90. głośne stały się wystąpienia przeciw warszawskim potentatom prasowym³⁵. Wydawcy nie pozostawali wobec tych krytyk bierni, a posiadali w tym celu niezbędne instrumenty nacisku. Za demaskatorski, utrzymany w poetyce pamfletu artykuł piętnujący „geszefciarskie” praktyki „rycerzy przemysłu dziennikarskiego – fabryk plotek lub sensacyi” zamknęły się na jakiś czas łamy warszawskich dzienników dla Cezarego Jellenty. Publicysta bronił się ponad kordonowymi barierami, przysyłając swe repliki do prasy krakowskiej, m.in. do radykalnej „Krytyki”. Tam jednak, co zrozumiałe, pisał równie bezkompromisowo: „Zamulenie literatury i wszystkie te nikczemności [prasy] [...] są wytworami ogarniającego piśmiennictwo kapitalizmu”³⁶. W podobnym duchu utrzymane były np. paryskie korespondencje Kazimierza Kelles-Krauza dla „Prawdy”, kreszące pejzaż mieszczańskiej publicystyki w jej epoce schyłkowej, jak dowodził tego autor³⁷. Kroniki „Hrabiego Krauza”, tak bowiem podpisywał się tenże socjalista w mieszczańskim „Kurierze Warszawskim”, były już spokojniejsze i bardziej wyważone. Prywatnie autor uznawał je jednak za zwykłą prostytutkę literacką³⁸.

W odróżnieniu od ówczesnej publicystyki postępowej, w tym także tej z kręgu „Głosu”, która często sięgała do marksowskiego instrumentarium, a więc roztrząsała komercjalizację dziennikarstwa w kategoriach ewolucji systemu wielkoprzemysłowego bądź też eksploatowała wątki obecne jeszcze we wcześniejszych, utopijnych wersjach socjalizmu, Dmowski rozpatrywał te mechanizmy rozwoju prasy przede wszystkim w kategoriach moralno-psychologicznych. Postawy ideologiczne były jego zdaniem podszyte uprzednimi wyborami etycznymi. Te świadome lub

³⁴ Zob. S. Łucyk, *Krytyka kultury wielkomięskiej w publicystyce Ludwika Krzywickiego*, „Przegląd Humanistyczny”, 2001, nr 2, zwł. część: „Dziennikarstwo jako przykład komercjalizacji kultury”, s. 78–80. Zob. także R. Zimand, „Dekadentyzm”..., s. 57 i n.; W. Hendzel, „Głos” (1886–1894) w świetle..., s. 101–108. Konserwatywną krytykę komercjalizacji prasy i życia literackiego stale podejmowały wpływowe pisma zachowawcze. Zob. M. Pąckiński, *Konserwatyzm na rozdrożu*. „Młodzi konserwatyści” warszawscy wobec dylematów ideowych schyłku wieku, Warszawa 1994, s. 129–147; a także A. Jaszczuk, *Spór pozytywistów z konserwatystami o przyszłość Polski, 1870–1903*, Warszawa 1986, s. 39 i n.

³⁵ Na powszechność tych sporów w kształtującym się systemie masowej prasy na obszarze ziem podporządkowanych Rosji wskazuje B. Holmgren, *Reuriting Capitalism: Literature and the Market in Late Tsarist Russia and The Kingdom of Poland*, Pittsburgh 1998. Zob. też Z. Kmiecik, *Prasa warszawska w latach 1886–1906*, Wrocław 1989, zwł. s. 8–46; L. Mc Reynolds, *The News under Russia's Old Regime: The Development of a Mass-Circulation Press*, Princeton–New York 1991.

³⁶ C. Jellenta, *Syndykat błotny w literaturze*, „Krytyka”, sierpień–wrzesień 1896, nr 8, s. 208–213.

³⁷ Zob. K. Krauz, *Indywidualizm w dziennikarstwie*, „Prawda”, 30 X (11 XI) 1893, nr 45, s. 535–536.

³⁸ K. Kelles-Krauz, *Listy*..., t. 1, s. 146, do Marii Goldsteynowny w Radomiu, Paryż, 29 II 1892.

nie wybory zawsze pociągają za sobą daleko idące skutki. W obniżaniu się aspiracji społecznych „głosowy” autor dopatrywał się przyczyn nagłych, często niczym nieuzasadnionych zwrotów w opinii społecznej, przypisując jej rzeczywistym lub domniemanym przywódcom odpowiedzialność za niskie, karłowaciejące morale społeczeństwa. Społeczeństwa upadają, bo upada w nich duch, wzniosła idea – dowodził w podsumowaniu. Te aktywistyczne deklaracje, uznające wolę czynu za pierwotny mechanizm zmiany postaw i zachowań społecznych, powtarzały się w tekstach Dmowskiego wielokrotnie, jak gdyby ich autor chciał utrwalić je w pamięci swoich czytelników.

Nie ulega kwestii, że sam fakt skupiania się społecznej uwagi na sferze prywatnej i życiu codziennym stanowił dla radykalnego działacza powód do obaw i zadumy. Krytyka takich postaw miała zapewne także głębszą przyczynę: wywodziła się z samych podstaw poglądów Dmowskiego na społeczeństwo. Społeczeństwo zdrowe to społeczność p o l i t y c z n a; wspólnota, której cele, potrzeby i aspiracje są określane przez zadania i interes polityczny. Więcej – społeczeństwo zdrowe musi aspirować do podejmowania zadań cywilizacyjnych, do uczestnictwa w pochodzie cywilizacyjnym, do życia p e ł n i ą i s t n i e n i a. Tego rodzaju wspólnota nie może przecież składać się z indywidualów o ambicjach drobnomieszczańskich i pospolitych, czyli „ludzi ciasnych pojęć, drobnych kłopotów i drobnych ambicijek”³⁹.

Te zarysowane w pierwszej połowie lat 90. postulaty ideologiczne z jeszcze większą siłą zostały wyartykułowane po pierwszych podróżach zagranicznych Dmowskiego. Pierwszy wyjazd do Paryża na jesieni 1891 r. był dla rozwoju ideowego publicysty „Głosu” i jednocześnie energicznego lidera studenckiego nie do przecenienia. Choć nie był to wstrząs psychiczny, ani tym bardziej światopoglądowy, warto pamiętać o tym etapie dojrzewania nacjonalistycznego ideologa.

Dmowski udawał się za granicę przede wszystkim z powodów osobisto-politycznych. Bez możliwości znalezienia źródła stałego zarobkowania, utrzymywanie się z produkcji publicystycznej, głównie zresztą na łamach niskodochodowej gazety adresowanej do inteligencji, dla młodego, utalentowanego człowieka było na dłuższą metę przedsięwzięciem karkołomnym. Większość rówieśników Dmowskiego, tych którzy pochodzili spoza Warszawy, wracała po studiach do domu i roztopiała się w życiu prowincji⁴⁰. W kręgach „patriotycznych”, by podtrzymać się na duchu, część z tych „młodych” sił powołała nawet specjalną, tajną inicjatywę, tzw. Łącz-

³⁹ R. Skrzycki, *Familijna prasa...*, s. 1.

⁴⁰ Losy takich inteligentkich „farysów” na zacofanej prowincji opisywał Żeromski, który uosabiał tylko pewien szerszy nurt pisarski tamtego czasu. Zob. H. Janaszek-Ivaničkova, *Świat jako zadanie inteligencji. Studium o Stefanie Żeromskim*, Warszawa 1977, zwł. rozdz.: „Misja wykorzenionych”, s. 5–38. Do ostatnich autorów tego gatunku należał m.in. Edward Paszkowski, także były „głosowicz”: *Podniebie. Z kronik czwartego piętra*, Lwów 1901, *Jasne Wody*, Lwów 1924; również: W. Rabski, *Zwyciężony. Dramat w 4 aktach*, Poznań 1896.

ność. Oczywiście, był to tylko jeden z celów, jaki przyświecał tej konspiracyjnej organizacji⁴¹.

Paradoksalnie, w punkcie wyjścia „warszawiacy” mieli zadanie utrudnione. Rynek pracy dla inteligencji warszawskiej po studiach był nader wąski. Najbardziej dramatycznie wyglądała sytuacja większości inteligentów o wykształceniu humanistycznym. Najzdolniejszą młodzież absorbowała prasa i bardzo nieliczne polskie instytucje kulturalno-społeczne, ale i te źródła utrzymania były ograniczone. Cała reszta musiała udzielać korepetycji bądź imać się jeszcze bardziej prozaicznych zajęć. W przypadku rzesz szlacheckiej młodzieży, a ta przecież stanowiła większość na rynku pracy, musiało być to szczególnie przygnębiające doświadczenie. Problem „nadprodukcji inteligencji”, który z taką siłą co jakiś czas wybuchał, ujawnił się po raz kolejny w nowym, a przy tym silnie rozpolitykowanym pokoleniu⁴².

Taki ambitny publicysta jak Dmowski z pewnością utrzymałby się na tym wąskim warszawskim rynku pracy, ale zarówno polityczne, jak i intelektualne ambicje świeżo upieczonego przyrodnika znacznie już wtedy wykraczały poza szczeble ówczesnej inteligentkiej kariery. Tym trudniej byłoby oczekiwać, aby tak świetnie zapowiadający się młody człowiek chciał sięgnąć po schedę niedawno zmarłego ojca-brukarza.

Po skończeniu studiów Dmowski udał się za granicę w celu pogłębienia studiów przyrodniczo-biologicznych. Jak wspominają zgodnie jego biografowie, poważnie rozważał wtedy rozpoczęcie kariery naukowej. Po uzyskaniu zapomogi z Kasy Mianowskiego na swój pierwszy zagraniczny rekonesans, Dmowski wybrał się do Paryża, gdzie podjął krótkie, ale bardzo intensywne studia antropologiczne⁴³. Nie ulega kwestii, że decyzję o wyjeździe, oprócz powodów osobistych, przyspieszyły też represje, które dotknęły uczestników manifestacji z maja 1891 r. Toczące

⁴¹ Zob. T. Wolsza, *Stowarzyszenie „Łączność” (1888–1893). U źródeł Ligi Narodowej*, „Dzieje Najnowsze”, 19, 1987, z. 2, s. 3–33; idem, *Narodowa Demokracja wobec chłopów w latach 1887–1914. Programy, polityka działalności*, Warszawa 1992, rozdz.: „Stowarzyszenie kulturalno-oświatowe «Łączność»”, s. 29–46.

⁴² Debaty wokół problemu „nadprodukcji inteligencji” począwszy od lat 70. XIX w. kompleksowo przedstawia J. Jedlicki, *Jakiej cywilizacji Polacy potrzebują? Studia z dziejów wyobraźni XIX wieku*, Warszawa 1988, zwł. rozdz. 4: „Potrzebni i zbędni”, s. 228–265; idem, *Kwestia nadprodukcji inteligencji w Królestwie Polskim po powstaniu styczniowym*, w: *Inteligencja polska pod zaborami*, red. R. Czepulis-Rastenis, Warszawa 1978, s. 218–259; W. Hendzel, „Głos” (1886–1894) w świetle..., część pt.: „Problem inteligentnego proletariatu”, s. 95–101; idem, *Problem „inteligentnego proletariatu” w wypowiedziach „Głosowiczów”*, „Sprawozdania. Opolskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Wydział Języka i Literatury”, seria 2, nr 2, Wrocław 1990, s. 57–79; J. Żurawicka, *Inteligencja warszawska w końcu XIX wieku*, Warszawa 1978, rozdz. pt. „Sytuacja materialna i warunki pracy”, s. 167–204, 178 i n. O uniwersalności problemu w skali europejskiej zob. L. O’Boyle, *The Problem of an Excess of Educated Men in Western Europe 1800–1850*, „The Journal of Modern History”, vol. 42, december 1970, no. 4, s. 471–495.

⁴³ R. Wapiński, *Roman Dmowski*, Lublin 1988, s. 45; A. Micewski, *Roman Dmowski*, Warszawa 1971, s. 14.

się ślamazarnie śledztwo mogło w końcu uderzyć w liderów przedsięwzięcia. Sam Dmowski po latach tak o tym napisze: „Pojechałem do Paryża, ażeby dopełnić trochę swe wykształcenie i zapoznać się bliżej z Zachodem”⁴⁴.

Nieformalny lider młodszego pokolenia „patriotów” wciąż zamieszczał swoje artykuły na łamach „Głosu”, powracając, ze zdumiewającym uporem, do tych samych zagadnień. Pomijając publicystykę o charakterze czysto naukowym, artykuły publikowane na łamach tygodnika w czasie podróży paryskiej były dalszym ciągiem podejmowanych wcześniej tematów.

Nawiązaniem do obszernego omówienia Sienkiewiczowskiego *Bez dogmatu* były drobniejsze studia literackie. Większość tej produkcji krytyczno-literackiej ogniskowała się wokół zagadnienia, które autor nazywał m o r a l n o ś c i ą c z y n n ą.

Opublikowany na przełomie stycznia i lutego 1893 r. cykl artykułów pt. *Proteusze* był niejako epilogiem toczącej się swego czasu w „Głosie” debaty o kondycji młodej inteligencji prowincjonalnej. Ta niebywale obfita w komentarze polemika została wywołana fiaskiem ankiety, którą swego czasu rozpisali dwaj inni „głosowi” autorzy, Antoni Potocki i Zygmunt Wasilewski. Kwestionariusz skierowany do prowincjonalnej inteligencji był próbą zgromadzenia informacji o ludności wiejskiej, ponadto zaś stanowił swego rodzaju mobilizacyjny sprawdzian dla tworzącej się nowej grupy, w tym także dla nowego pokolenia, które właśnie wracało z uniwersytetów na prowincję. Na drobiazgowo przygotowany formularz zareagowała zaledwie znikoma grupa potencjalnych respondentów (wśród tych nielicznych kielecki maturzysta Kazimierz Kelles-Krauz), co z kolei wywołało skądinąd zrozumiałe wzburzenie, a w rezultacie sążniste, pisany w tonacji oskarżycielskiej list – pamflet jednego z autorów kwestionariusza, wtedy też sekretarza redakcji „Głosu” – Wasilewskiego⁴⁵.

Najbardziej może znaczącym akcentem całego tego gorącego *imbroglio* była opublikowana także na łamach „Głosu” *Siłaczka* Stefana Żeromskiego⁴⁶. Stały korespondent tego pisarza, „głosowicz” i także „patriota” Walery Karwasiński napisał mu wówczas w liście prywatnym: „Nowele Wasze robią na mnie wrażenie pochmurnego ciepłego dnia, w którym od czasu do czasu przebija słońce [...]. Więcej słońca niż chmur okazuje *Pokusa*, ale najżywotniejszą w naszych stosun-

⁴⁴ R. Dmowski, *Dobra krew. Wspomnienie o Ś.P. Władysławie Grabskim*, „Gazeta Warszawska Poranna”, 1 XI 1927, nr 300, s. 5. Zob. też R. Wapiński, *Roman Dmowski...*, s. 45–46.

⁴⁵ Cykl Z. Wasilewskiego pt. *Z listów do przyjaciela na prowincji*, ukazywał się w nr 32–34 „Głosu” z 1891 r. W. Hendzel, *Problem „inteligentnego proletariatu”...*, s. 57–79. Kulisy całego epizodu referuje idem, *„Głos” (1886–1894) w świetle...*, s. 100–101.

⁴⁶ O kulisach powstania *Silaczki* zob. J. Kucharski, *O „Silaczce” Stefana Żeromskiego*, „Prace Historyczno-Literackie Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Gdańsku”, Gdańsk 1969, s. 153–186; Zob. także Z. Lisowski, *Gloria victae (Silaczka)*, w: idem, *Nowelistyka Stefana Żeromskiego*, Kielce 1998, s. 10–42; A. Hutnikiewicz, *Geneza i źródła opowiadań*, w: S. Żeromski, *Wybór opowiadań*, oprac. A. Hutnikiewicz, Kraków 2003, s. XXVIII i n.

kach jest *Siłaczka*. Ilu tych Obareckich widziałem w życiu, nie zliczę⁴⁷. *Proteusze* Dmowskiego byli jednym z głosów w tej dyskusji⁴⁸.

Pisany w konwencji reportażu z Francji cykl artykułów stanowił swego rodzaju zestawienie dwóch typów społecznych, jakie uformowały się w dwóch odmiennych kulturach społeczno-cywilizacyjnych: we Francji i na ziemiach polskich. Dmowski sięgnął tam po dość poręczną konwencję opisu spaceru po stolicy Francji połączonego z rozmową ze swoim rzekomym przyjacielem Carlosem. Jak skądinąd wiadomo, te rozmowy przyjaciół nie do końca musiały być fikcją literacką⁴⁹. Współtowarzysz wędrówek Dmowskiego po Paryżu wspomni później, że po raz kolejny ujrzał wtedy „rozmach życiowy Romana i jego fantazyę”⁵⁰.

Narrator opowieści – hiszpański szlachcic, rzekomy autor rozmyślań, Diego Iguenaz (co było prześmiewczą aluzją do studenckiego przezwiska Dmowskiego – Ignac z Pragi), potomek starożytnych hidalgów – przebywał w Paryżu na studiach. Cykl otwierały refleksje z jednej z przechadzek po Dzielnicy Łacińskiej – siedzibie francuskich uniwersytetów i skupisku bohemy intelektualnej. Don Diego, przechadzając się po trotuarach, tropił w tamtejszych realiach, wśród młodych Francuzów to, czego z takim niepokojem wypatrywał swego czasu młody publicysta R. Skrzycki wśród polskich warstw oświeconych. Nowego człowieka. Cz ł o - w i e k a c z y n n e g o .

Zagadnienie człowieka czynnego, „jednostki z silną wolą” – motyw, który z taką siłą pojawiał się w pierwszych publikacjach Dmowskiego, m.in. w obszernym cyklu dotyczącym *Bez dogmatu* – powróciło niczym bumerang. O ile wcześniej ów typ czynny pozostawał pewną metaforą, trochę jakby przeciwieństwem zniewieściałego dandysa Płoszowskiego, o tyle w reportażach francuskich Dmowskiego pojawił się on już jako postać z krwi i kości. Don Diego odnajdywał go wśród hałaśliwych studentów, roześmianych młodych ludzi, często w towarzystwie kobiet lekkiego prowadzenia się – młodzieży, która kpi, śpiewa nieprzystojne pieśni, przykuwając tym uwagę całej okolicy. Kompan Iguenaza, Don Carlos, którego „idealizm życiowy czuł się dotkniętym głęboko tym obrazem życia wyzwolonego z pęt wszelkiej idei”, na powyższe uwagi Don Diega reagował zdziwieniem przemieszonym ze wstrętem⁵¹. Dla Don Carlosa, ci młodzi Francuzi to banda

⁴⁷ S. Żeromski, *Listy, 1884–1892...*, s. 78, Walery Karwasiński do Stefana Żeromskiego, 27 VIII 1891.

⁴⁸ Zob. [R. Dmowski], *Proteusze. Z rozmyślań Diego Iguenaza*, „Głos”, 2 (14) I 1893, nr 2, s. 18–19; idem, *Proteusze. Z rozmyślań Diego Iguenaza, II*, „Głos”, 9 (21) I 1893, nr 3, s. 27; idem, *Proteusze. Z rozmyślań Diego Iguenaza, III*, „Głos”, 16 (28) I 1893, nr 4, s. 39–40; idem, *Proteusze. Z rozmyślań Diego Iguenaza, IV*, „Głos”, 28 I (4 II) 1893, nr 5, s. 50–51.

⁴⁹ Zob. W. Jabłonowski, *Krótki życiorys...*, s. 486 i n. oraz *Ze wspomnień Władysława Jabłonowskiego*, w: M. Kułakowski [J. Zieliński], *Roman Dmowski w świetle listów i wspomnień*, t. 1, Londyn 1968, s. 147–148.

⁵⁰ *Ze wspomnień Władysława Jabłonowskiego*, w: M. Kułakowski, *Roman Dmowski...*, s. 157.

⁵¹ [R. Dmowski], *Proteusze [...] I...*, s. 18–19.

próżniaków, darmozjadów i letkiewiczów. Dowcipna konwersacja, jaka się dalej potoczyła, była ze strony Don Diega apologią ludzi czynnych, tych „cywilizowanych użytkowników życia”, jak o nich napisze.

Ta zabawna i nie bez osobistej ironii napisana opowiadka była zadatkiem poważniejszych roztrząsań. Dmowski powrócił w nich do nurtujących go wtedy problemów. Może najwięcej uwagi skupiał na tworzeniu się zrębów nowej etyki publicznej. Jego obserwacje i rozważania stanowiły osobliwą mieszankę pozostałości lektur *stricte* biologicznych i intensywnych studiów przyrodniczo-społecznych z uprawianą wcześniej moralistyką publiczną. Z tych artykułów wyłaniał się zarys kompleksowego projektu ideologicznego.

Niezobowiązująca pogadanka Don Diega zaczyna się od przedstawienia warunków, w jakich tworzy się moralność publiczna⁵². Zdaniem „głosowego” korespondenta ów fenomen powstaje na styku trzech płaszczyzn. „Czynników wewnętrznych” – tj. stałej organizacji biologicznej, przyrodzonych cech łącznie z jej duchowo-psychicznymi reprezentacjami; „stałych czynników zewnętrznych”, a więc otoczenia społecznego, w którym żyje jednostka; i wreszcie „niestałych czynników zewnętrznych”, co oznaczać miało, według publicysty, wszystkie bodźce oddziałujące na jednostkę z niejednostajnym nasileniem, tj. mody, prądy umysłowe, trendy kulturowe itp. Wypadkowa tych trzech elementów wpływała na stan moralności jednostki w społeczeństwie.

Nie wchodząc głębiej w niuanse tej rozbudowanej konstrukcji, trzeba zaznaczyć, że Dmowski ugruntowywał cały swój schemat na owych „stałych czynnikach zewnętrznych”. Wewnętrzna logika wywodu wskazywała też, że w miarę homogeniczna struktura „czynników wewnętrznych” pozostaje nieodzownym punktem wyjścia dla sprawnie funkcjonującej wspólnoty. Społeczeństwa niedorozwinięte i zapóźnione w rozwoju – w odróżnieniu od tych wyższych cywilizacyjnie, materialnie i kulturowo – charakteryzuje wedle zaprezentowanego tu poglądu bezwładna kompozycja „czynników zewnętrznych” i to przesądza o ich cywilizacyjnej słabości. Każda fala nowości, innowacja, moda czy nawet zwykły nowinkarski podmuch powodują, że warstwa kierownicza tych społeczności daje się porwać z prądem zmian i zwieść na manowce. Jeśli by odwołać się do enuncjacji Dmowskiego – idea idzie wówczas w poniewierkę. Publicysta zresztą niejednokrotnie precyzował, co ma na myśli: „Nabytki umysłowe i moralne przychodzą tu prędko, gdyż nie przenikają do głębi, ale osiadają na powierzchni. Umysły takie są zdolne mieścić jednocześnie najsprzeczniejsze teorie i kłójące się ze sobą zasady postępowania. Przyjmują one teorie, którym doświadczenie życiowe na każdym kroku przeczy, sankcjonują zasady etyczne, którym własnym swem postępowaniem kłam zadają”.

Jak dowodził, w tego rodzaju niestabilnej, osłabionej strukturze społecznej wszelkiego rodzaju ideowe przepływy czynią wyłomy, które skończą się dziejową katastrofą. Jak widać, echo studenckich sporów między „patriotami” a „między-

⁵² [R. Dmowski], *Proteusze* [...] II..., s. 28.

narodowcami” pozostawało żywe w tekstach Dmowskiego. Zderzenie nowości, których nośnikiem miała być warstwa oświecona danego społeczeństwa, a w stopniu szczególnym jego awangarda w postaci zaangażowanej ideowo młodzieży, „młodego zbiorowiska”, z niestabilnym „systemem etycznym” dorosłej społeczności, miało, zdaniem autora, prowadzić młodych aktorów tych wydarzeń do stanu masowej społecznej depresji. To „wsteczne przeobrażenie” przemieni pokolenie idealistów w pospolitych drobnomieszczan, „skrzydlatą istotę w pełzającego czerwia”. Z aktywnej, marzycielskiej i nieźle zapowiadającej się młodzieży uczyni tytułowych „proteuszy”, czyli ludzi słabych, nastrojowych i kapryśnych, a więc podlegających wpływowi otoczenia. W końcu zaś biernych i niedołączonych członków lokalnych społeczności. Piotra Obareckiego – bohatera jednego z opowiadań Żeromskiego, „refleksjonistę, zaangażowanego idealistę, społecznika i marzyciela zarazem, przyszłą wielką sławę” przeobrazi w obrzydłowskiego filistra⁵³. Z tej fatalnej połowiczności istnienia niewielu potrafiło się wyrwać.

Dmowski przedstawiał dość oryginalne wyjście z tej dramatycznej pułapki niedorozwoju. Uznając, że stałe warunki, w jakich egzystuje społeczność, nie ulegną zmianie, z drugiej zaś strony, że społeczność nie może odciąć się od nowoczesnego świata, szanse przewyciężenia tej dramatycznej antynomii upatrywał w czynnej jednostce. To właśnie na nią składał *gros* odpowiedzialności za wspólnotę. Pisał: „dochodzimy do przekonania, że źródło tego ocalenia może leżeć tylko wewnątrz samej jednostki, w jej samodzielności, w jej wyraźnym indywidualizmie umysłowym i moralnym”⁵⁴. Kreśląc wizję tych samodzielnych, witalnych jednostek, które miały podnosić całą społeczność, przekształcając ją według swojej miary, Dmowski podkreślał zarazem zagrożenia, jakie na nie czyhają. Sporo miejsca poświęcał np. rodzimej, tj. domowej pedagogice, która jego zdaniem tłamsi indywidualność jednostki: „jak ogrodnik, stoi z nożycami przy szpalerze i skwapliwie przyszyrzyga wszystkie pędy, bujające ponad wyznaczaną płaszczyznę”. Z uporem wracał do kwestii dogmatyzmu w ujęciu pewnych idei, pomstował też na „gorset umysłowy”, który ściska młode umysły. I tak np. autora jakiegoś anonimowego dziełka dotyczącego samokształcenia zjadliwie przyrównywał do Aleksandra Wielkiego, który wszystkie zawłości życia społecznego rozcinał pociągnięciem miecza, „co dziwniejsza – dodawał sarkastycznie – że miecz ten nie [był] nawet bardzo ostry”.

Sugestywny obraz spustoszeń, jakie czynią nowe mody, w tym wprost napiętnowane „materialistyczne pojmowanie przyrody i dziejów”, miał ukazywać jedynie zewnętrzny symptom szerszego, społecznego zjawiska: n i e s a m o d z i e l n o ś c i i rodzimych elit. Ten obraz społeczeństwa był w rzeczy samej bardzo pesymistyczny. „Wszelka samodzielność zasad [...] odwaga cywilna w wygłaszaniu odmiennego od innych zdania – ściągają na jednostkę wyklęte miano «indywidualisty», nato-

⁵³ S. Żeromski, *Siłaczka*, w: idem, *Wybór opowiadań...*, s. 22.

⁵⁴ [R. Dmowski], *Proteusze [...] III...*, s. 39.

miast ideałem człowieka wyrobionego jest człowiek fonograf”. Gdzie indziej dopisywał: „Społeczeństwo ludzkie jest jak las podróbnikowy – są w niem pnie proste, stojące o własnej sile, i giętkie liany, które się dokoła tych pni oplatają. Jakżeby stał las, w którym same liany rosną?”

W społecznościach cywilizacyjnie dojrzałych wyróżniające się indywidua są, według Dmowskiego, naturalnym wytworem warunków wewnętrznych. To charakterystyczne rozdarcie między społeczeństwami niedorozwiniętymi a cywilizacyjnym Zachodem mocno zostało tu zaakcentowane. W społeczeństwach rozwiniętych, zdaniem publicysty, rola jednostki może być niejako drugorzędna, albowiem cała struktura społeczna funkcjonuje prawidłowo. Ta nieskrywana fascynacja zachodnią nowoczesnością nie oznaczała tu jednak chęci zapożyczenia obcych wzorów. Wybitne jednostki, ludzie czynni, siłą swojego osobistego, kreatywnego aktu, mieli za zadanie wydobyć z rodzimych wspólnot ich samodzielność; uchwycić i ujawnić ich przyrodzoną wyjątkowość, niepowtarzalną oryginalność, która „stanowi jej najważniejszą [...] opokę i podstawę rozwoju”⁵⁵.

O ile jednak to przenikliwe przedstawienie stosunków prowincjonalnych, połączone z krytyką niemalże całej klasy umysłowej, w której moralny fałsz przeplatał się z niezaspokojonymi ambicjami, oddawał powszechne mniemania radykałów o prowincjonalnej rzeczywistości, o tyle już portrety ludzi czynnych, jakie przedstawiał publicysta, musiały przedstawiać się mniej wiarygodne.

Jeszcze w rozprawce o powieści Sienkiewicza Dmowski wskazywał, że jeden z jej drugoplanowych bohaterów, niejaki Śniatyński, lekarz i społecznik, ma zadatki na takiego pełnego człowieka. A zatem pełny człowiek już istniał, ale możliwości ujawnienia przez niego „nowej etyki” były czymś ograniczane. Czego mu brakowało? Wówczas Dmowski nie do końca chyba sam wiedział czego. W tych francuskich reportażach jasnej odpowiedzi także brak. Z drugiej strony autor dowodził, że samo społeczne nastawienie działacza społecznego, jego poczciwe chęci, a także okazywana żywotność i siła woli, są dopiero zaczynem autentycznego farysa, jak wtedy napisano.

Znamienne, że założenie przyjęte jeszcze w czasach studenckich Dmowskiego, bliskie wielu jego rówieśnikom, ugruntowane potem lekturą prac popularnych wtedy psychologów społecznych (m.in. Gabriela Tarde’a, a także rodzimego autora Juliana Ochorowicza), iż społeczności podlegają prawom naśladownictwa, zostało tu rozciągnięte na niemal całą warstwę inteligencją.

Z przekonaniem „głosowy” publicysta zakładał, że wśród rodzimej klasy umysłowej iluzje zastępują życie prawdziwe. To miało tłumaczyć jej umysłową inercję i beczynność. O ile społeczeństwa lepiej zorganizowane mają już wypracowane koleiny modernizacji, szereg potrzebnych, przeciwiczonych procedur społecznych, przyswojonych niemalże w stopniu mechanicznym, co z kolei umożliwiało wydobyć z nich „ducha odrębności”, to w „zbiorowościach duchowych”, gorzej cywi-

⁵⁵ [R. Dmowski], *Proteusze [...] IV...*, s. 50.

lizacyjnie uposażonych, takie zadania spełniają wzniosłe i co za tym idzie heroiczne idee. Brak instytucji mieli zastąpić ludzie czynni, a właściwie nowy typ człowieka. Nie chodziło tu o uniwersalne mechanizmy adaptacyjnego rozwoju, o których pisali marksiści, ale postulowane przez środowisko „Głosu” „wielkie idee”, mogące zdynamizować mechanizmy rozwojowe. „Wielkie idee”, które mogą być podjęte tylko przez ludzi c z y n n y c h, wybitne indywidua.

Motyw wybitnych jednostek, herosów, którzy mają za zadanie wydobyć rodzime społeczności ze stanu kryzysu był bardzo popularny w wielu środowiskach intelektualnych Królestwa Polskiego lat 90. Podjęty przez pozytywistów zwrot ku wspólnotcie, ideologiczny postulat pracy społecznej, pracy u podstaw, wzmocniony później przez ich polemistów z socjalizujących kręgów studenckich, znalazł się także w wypowiedziach młodego „patriotycznego” pokolenia. Ci „młodzi” byli już jednak inni.

Chociaż ideały pracy organicznej nie zniknęły z debaty publicznej, przeniesienie akcentów ze wspólnoty na jednostkę było wyraźnie widoczne. Było to jednym z symptomów kulturowego pesymizmu, świętującego tryumfy w ostatniej ćwierci XIX w. w niemal całej Europie. Ale jedne mody przyjmują się, inne zaś nie. Ta zaś z niebywałym wprost impetem zyskiwała wśród inteligencji nowych adeptów. Nie roszcąc sobie pretensji do przedstawienia pełnego obrazu tego zjawiska, należy wskazać na kilka przyczyn tego stanu ducha wśród rodzimych elit.

W połowie lat 80. właściwie cały obóz postępowy – od pokolenia Szkoły Głównej aż po uniwersyteckich „patriotów” i „międzynarodowców”, ale także poważne kręgi zachowawcze – połączyło wzmagające się przeświadczenie o negatywnym wpływie kapitalizmu na rozwój człowieka. Jako pierwszy kapitalizm uderzył – co paradoksalne – w nadzieje i aspiracje jego rodzimych wyznawców – pozytywistów. To oni w swych późnych pracach coraz wyraźniej zaczęli wskazywać na jego odczłowieczającą, alienującą naturę⁵⁶. Dzięki marksizmowi, który dysponował spójnym instrumentarium narzędzi pojęciowych, te powszechne fobie dawało się przekuć w kompleksowy zapis strukturalnego stanu kryzysu społecznego. Zasługi Marksa jako krytyka społeczeństwa przemysłowego podnosili zresztą nie tylko jego rodzimi wyznawcy, młodzi lewicowi radykałowie, ale także zarówno zdeklarowani liberałowie, jak i radykalni „patrioci”. Stanisław Barański, czołowy ideolog emigracyjnej „Pobudki”, na 26. obchodach rocznicy powstania styczniowego w styczniu 1889 r. w sali Towarzystwa Geograficznego w Paryżu wskazywał, że tylko zgodnie z najnowszymi prądami socjalizmu można podźwignąć Polskę. Oczywiście, dodawał od razu, z zachowaniem świętych celów narodowości. Następny mówca, Zygmunt Balicki równie stanowczo dowodził, że Polska szlachecka „bezwarunkowo wskrzeszoną być nie może”, wskazując jednocześnie „bez-

⁵⁶ Zob. J. Jedlicki, *Jakiej cywilizacji...*, s. 300 i n. Zob. także B.A. Porter, *Social Nation and Its Future. English Liberalism and Polish Nationalism in Late Nineteenth Century Warsaw*, „The American Historical Review”, vol. 104, december 1996, no. 5, s. 1470–1490.

władność i martwość zachowawczego systemu burżuazji⁵⁷. Socjologiczną wnikliwość filozofa doceniał też młody „patriota” – Roman Dmowski⁵⁸. Wśród swoich towarzyszy nie był w tym odosobniony⁵⁹.

Szkody społeczne, jakie zdawał się czynić uwolniony z feudalnych więzów mechanizm rynkowy, pozostawały jednak dla wielu współczesnych zaledwie wierzchołkiem góry lodowej. Na rodzące się w bólach społeczeństwo przemysłowe czyhały też innego rodzaju pułapki. Kapitalizm, zrywając stare więzy stanowe i korporacyjne, zburzył poczucie stabilności i zakorzenienia człowieka w świecie. Odarta z dawnej tożsamości jednostka pozostała sama na placu boju. Dodatkowy impuls tym nastrojom dawały nauki przyrodnicze. Nie do przecenienia były tu odkrycia Karola Darwina. I rzecz nie w bezpośrednich wnioskach z lektury angielskiego przyrodznawcy; te musiały być przecież ograniczone do wąskiego kręgu specjalistów. Istotniejsze wydawały się być ogólniejsze konsekwencje, jakie płynęły z tez autora *O pochodzeniu gatunków*.

Wprawdzie intelektualna lewica znajdowała potwierdzenie swoich przypuszczeń o słabości dotychczasowych dowodów na istnienie rzeczywistości nadprzyrodzonej, a wręcz naukową argumentację na rzecz jej braku, zaś radykalizująca się młodzież dostawała do rąk poręczny oręż w walce z autorytetem religii, ale nie dla wszystkich te darwinowskie konkluzje były optymistyczne. Włączenie człowieka do porządku przyrody, jego integracja ze światem natury, były wprawdzie odpowiedzią na ambicje zbadania zagadek ludzkości, ale z drugiej strony wywoływały naturalną skłonność do postrzegania człowieka jako wyższej formy świata zwierzęcego. Efektem był socjaldarwinizm, wpływowy w drugiej połowie wieku nurt ideowy⁶⁰.

Ogólniejsze konkluzje płynące z przyswojenia darwinizmu zmuszały też do refleksji nad stanem i trwałością zinstytucjonalizowanej moralności publicznej. Jej dotychczasowe umocowanie w religii traciło wiele z prawomocności. Rzeczywistym podmiotem dziejów stawała się jednostka mocno osadzona w porządku natury.

⁵⁷ Zob. wystąpienia Barańskiego i Balickiego w rocznicę powstania styczniowego: *Korespondencja „Wolnego Polskiego Słowa”, Paryż, 23 Stycznia 1889*, „Wolne Polskie Słowo”, 1 II 1889, nr 34, s. 2.

⁵⁸ Zob. R. Skrzycki [R. Dmowski], *Idea w poniewierce*, „Głos”, 9 (21) II 1891, nr 8, s. 86.

⁵⁹ Zob. W. Gryf [W. Jabłonowski], *Rzut oka na robotnicze związki zawodowe i ich znaczenie dla proletariatu*. I, „Przegląd Socjalistyczny. Kwartalnik Ekonomiczno-Polityczny”, październik 1892, nr 1, s. 27–38; W. Lipski [W. Jabłonowski], *Z ruchu niemieckiej socjalnej demokracji*. I, „Przegląd Socjalistyczny”, styczeń–kwiecień 1893, nr 2–3, s. 74 i n. Jednym z pierwszych tłumaczy *Kapitału* na polski był Mieczysław Brzeziński, współzałożyciel Warszawskiego Koła Oświaty Ludowej, patron tw. ludowców, z których rekrutowali się także uniwersyteccy „patrioci”.

⁶⁰ Zob. M. Hawkins, *Social Darwinism in European and American Thought, 1860–1945. Nature as Model and Nature as Threat*, Cambridge 1997, s. 21–23; także T. Kizwalter, *Nowoczesny Polak. Darwin i Nietzsche*, „Przegląd Polityczny”, 2002, nr 56, s. 106.

Te dwa najważniejsze impulsy, tj. biologizm i indywidualizm, jako takie już wcześniej obecne w debatach publicznych, lecz dopiero teraz zespolone, głęboko zakorzeniły się w umysłowej atmosferze epoki, dostarczając inspiracji wielu wpływowym kierunkom ideowym. Umiejętność ich połączenia miała zaważyć w sposób doniosły na postawach elit umysłowych.

Były też bardziej prozaiczne powody tej powszechnej fali zwątpienia i pesymizmu wśród polskich klas umysłowych. Naturalnym zapleczem tych katastroficznych nastrojów była rodzima warstwa ziemiańska; odsunięta od wpływów politycznych, w coraz większym stopniu tracąca moc swojego oddziaływania w życiu społecznym.

Trwający od jakiegoś czasu i właściwie niemożliwy już do powstrzymania proces deklasacji ziemianstwa doprowadził do powstania niezwykle obfitej twórczości publicystyczno-literackiej. Losy zbankrutowanego szlacheckiego gospodarza, który ulega w rywalizacji z ruchliwym elementem miejskim, zwykle niepolskiego pochodzenia, zapełniły szpalty prasy ziemiańskiej. Założona przez Jana Jeleńskiego antysemicka „Rola” stała się pierwszym tak otwartym rzecznikiem tych lęków⁶¹. Dla studiującej młodzieży, nie wspominając już o absolwentach szkół średnich, takim bezpośrednim doświadczeniem przesilenia społecznego drugiej połowy XIX w. było zjawisko nadprodukcji inteligencji, stanowiące żyzny grunt dla rosnącego w siłę studenckiego radykalizmu.

To pokolenie, doświadczone w apuchtinowskiej szkole, mocniej i żywiej niż starsi odczuwało zniewolenie narodowe. Poczucie patriotycznego, a często i społecznego wyobcowania radykałów uległo zwielokrotnieniu w zderzeniu z konserwatywną prowincją, co dokumentowała wczesna twórczość Żeromskiego. Z kolei sukcesy germanizacji pod zaborem pruskim oraz rusyfikacyjne zapędy gen. Iosifa Hurki w Królestwie mogły nasuwać obawy o los polskości jako takiej.

Znany krytyk literacki Antoni Potocki, członek redakcji „Głosu”, twierdził później, że z początkiem lat 90. w ówczesnym życiu umysłowym po kulcie zbiorowości narodził się kult jednostki⁶². Co nie bez znaczenia, ta wyniesiona na piedestał jednostka zaczęła cierpieć na wszelkie możliwe choroby cywilizacyjne. Czują na bodźce z życia społecznego świat artystyczny jako pierwszy wydobył na powierzchnię te podskórne nurty. Rozległa recepcja sienkiewiczowskiego *Bez dogmatu* ewidentnie to dokumentowała. Nawet najzagorzalsi krytycy przyznawali,

⁶¹ Zob. A. Jaszczuk, *Spór pozytywistów z konserwatystami...*, s. 210 i n.; A. Cała, *Asymilacja Żydów w Królestwie Polskim (1864–1897). Postawy, konflikty, stereotypy*, Warszawa 1989, s. 279–280; J. Jedlicki, *Jakiej cywilizacji...*, s. 353; T.R. Weeks, *Assimilation, Nationalism, Modernisation, Antisemitism. Notes on Polish-Jewish Relations, 1855–1905*, w: *Antisemitism and its opponents in modern Poland*, ed. by R. Blobaum, Ithaca and London 2005, s. 36–37; B.A. Porter, *When Nationalism Began to Hate. Imagining Modern Politics in Nineteenth-Century Poland*, New York 2000, s. 164–167.

⁶² Zob. A. Potocki, *Polska literatura współczesna...*, cz. 2, *passim*.

że Sienkiewicz uchwycił istotny rys współczesności. *Bez dogmatu* niemal od razu, spontanicznie wywołało falę naśladownictwa.

Równocześnie z powieścią Sienkiewicza powstawał *Hrabia August* Aleksandra Mańkowskiego, niemal jednocześnie młody literat, notabene członek warszawskich kółek studenckich Leopold Blumenthal (Leo Belmont) opublikował powieść pt. *W wieku nerwowym*, w tym samym czasie została też wydana powieść *Śmierć* autorstwa obracającego się w kręgach radykalno-postępowych Ignacego Dąbrowskiego. Wszystkie wspomniane powieści zostały opublikowane w 1890 r. W tym też roku zaczął pisać pamiętnik inny „nerwowiec”, Kazimierz Zaliwski, bohater *Fachowca* autorstwa Wacława Berenta – absolwenta Politechniki w Zurychu (doktorat z fizjologii ryb 1896), wcześniej członka grupy Róży Luksemburg, a potem także znanego wielbiciela i tłumacza Nietzschego. Żeromski, który napisał obszerną recenzję dla „Głosu” z powieści Mańkowskiego, już wcześniej podpisywał swój osobisty dziariusz jako *Dziennik człowieka nerwowego*.

Z drugiej strony, niemal od razu rodziła się potrzeba zasadniczej odpowiedzi na ten klimat dekadencji. Taką pryncypialną replikę wobec powieści Sienkiewicza próbowała dać Orzeszkowa, publikując *Dwa bieguny*. Michał Wołowski, popularny wtedy dramaturg, także „głosowicz”, choć z drugiego planu, później dyrektor teatrów warszawskich, napisał powieść *Z dogmatem*. Opinie krytyków o tej pracy były jednak druzgoczące.

Sienkiewicz, kreśląc nowego bohatera – postać świadomą zakamarków swojej osobowości, skrajnego indywidualistę, a wręcz egotyka, pesymistę i niedowiarka zarazem, osobnika bez woli i siły do życia – niejako wbrew własnym intencjom trafił w potrzeby czytelnika. Czytelnika, dodajmy, który niekoniecznie pochodził z Królestwa. Jeden z galicyjskich entuzjastów powieści pisał: „powiadamy: my a Płoszowski to jedno”⁶³.

W niektórych kręgach zaczęto wręcz pozować na Płoszowskiego. W prasie kulturalnej, ale nie tylko, pojawiały się intymne pamiętniki różnego rodzaju „nadwrażliwców” i „schyłkowców”, ofiar przyspieszenia tempa życia, w których to bohater bądź inna postać popadała na „newrozę”⁶⁴. Konserwatywny krytyk Teodor Jeske-Choiński pisał: „pod różną postacią [...] stała się epidemia chwili obecnej. Żadna epoka nie wydała tylu samobójców, obłąkanych, histeryków, niedołęgów cielesnych [...]. Dość rozejrzeć się wokoło, aby dostrzedz bardzo wyraźnie, ślady zbliżającej się dekadencji [...]. Dość przysłuchać się rozmowie dwóch dowcipkujących «inteligencików» warszawskich. Cynizm siedzi na cynizmie i pogania cynizm”⁶⁵. Ta „fosforencja zgnilizny” czy „trucizna negacji”, jak ją nazywał, miała

⁶³ J. Rozenzweig, *„Bez Dogmatu” Studium literackie*, Kraków 1891, s. 135.

⁶⁴ Zob. też K. Kłosińska, *„Nerwowość” w literaturze naukowej końca XIX w.*, w: *Przełom antypozytywistyczny w polskiej świadomości...*, s. 93–113; eadem, *Powieści o wieku nerwowym*, Katowice 1988.

⁶⁵ T. Jeske-Choiński, *Na schyłku wieku. Studium*, Warszawa 1894, s. 15.

wyrastać na gruncie rodzących się stosunków kapitalistycznych: sprzedaży spekulacyjnych, dewastacji majątków ziemskich i rozpowszechniającego się grynderstwa. Jeske-Choiński, czołowy publicysta „Roli”, obarczył winą za ten stan rzeczy „kosmopolitycznych” Żydów⁶⁶. Niecały rok wcześniej opublikował on tendencyjną powieść pt. *W pętach* (1893). Postępowi krytycy od razu wytropili tu sienkiewiczowsko-dekadencją inspirację. Alarmistyczne przestrogi młodego „patrioty” R. Skrzyckiego przed „bezdogmatowością” nie były czymś odosobnionym.

Usiłując podjąć rywalizację o rządy dusz, młodzi radykałowie musieli zatem przedstawić alternatywną wizję człowieka nowoczesnego. W tę rodzącą się potrzebę ludzi pełnych, takich Płoszowskich *à rebours*, najdobitniej chyba utrafiły prace dotyczące bohaterstwa i bohaterów w życiu społecznym i artystycznym. Takich herosów, ludzi czynu poszukiwał też w lekturze *Bohaterów* Tomasa Carlyle’a młody historyk Szymon Askenazy⁶⁷. W późniejszych pracach, kiedy wypracował już sobie pozycję najwybitniejszego dziejopisa swojego pokolenia, głosił kult wielkich ludzi; jednostek, które siłą woli i czynem przekształcają dzieje narodów i społeczeństw. Tu chyba można też znaleźć jeden z powodów, dlaczego Askenazy tak często skłaniał się do pisania biografii. Na marginesie jednej z prac zaznaczył wprost: „Najważniejszą rzeczą jest sama rozpatrywana indywidualność”⁶⁸. Tym literackim fascynacjom wśród inteligencji sprzyjały zresztą analogiczne gusta na Zachodzie⁶⁹.

Głębszym rysem tego samego zjawiska była recepcja prac Fryderyka Nietzschego i jej niebywały oddźwięk wśród polskich elit umysłowych⁷⁰. Jeszcze

⁶⁶ Zob. Z. Mocarska-Tycowa, *Działalność krytyczno-literacka Teodora Jeske-Choińskiego wobec przełomu antypozytywistycznego*, Poznań 1975, zwł. s. 9–41, 91–194, rozdz. 4: „Pod znakiem zwyrodnienia”, s. 115–155; M. Pąckiński, *Konserwatyzm na rozdrożu...*, s. 129–147. O dalszej ewolucji poglądów Jeske-Choińskiego na kwestię żydowską zob. także T. Weeks, *The International Jewish Conspiracy Reaches Poland. Teodor Jeske-Choiński and his works*, „East European Quaterly”, vol. 31, 1997, s. 21–41; M. Śliwa, *Ksenofobie żydowskie Teodora Jeske-Choińskiego*, „Studia Historyczne”, 1994, z. 2, s. 179–190.

⁶⁷ S. Askenazy, *rec. Tomasz Carlyle, Bohaterowie, przekład z ang. Anczyc, Ska, Paprocki, Kraków–Warszawa 1892*, „Biblioteka Warszawska”, t. 1, marzec 1892, z. 3, s. 577–586. Zob. także K.K. Daszyk, *Szymona Askenazego neoromantyczna apoteoza czynu*, „Studia Historyczne”, 38, 1985, z. 2, s. 225–242.

⁶⁸ S. Askenazy, *Studia historyczno-krytyczne*, s. 242, cyt. za J. Dutkiewicz, *Szymon Askenazy i jego szkoła*, Warszawa 1958, s. 68.

⁶⁹ Ciekawie pisze o tym M. Micińska, *Między Królem Duchem a Mieszczaninem. Obraz bohatera narodowego w piśmiennictwie polskim przełomu XIX i XX w. (1890–1914)*, Wrocław 1995, s. 399–425. Zob. też J.W. Burrow, *The Crisis of Reason. European Thought, 1848–1914*, New Haven and London 2000, rozdz.: „Constructing the Self”, s. 171–196.

⁷⁰ Zob. M. Kopij, *Fryderyk Nietzsche w literaturze i publicystyce polskiej lat 1889–1918. Struktura recepcji*, Poznań 2005. Zob. także G. Kowal, *Nietzsche w literaturze i publicystyce polskiej lat 1919–1939*, w: *Fryderyk Nietzsche i pisarze polscy*, red. W. Kunicki, K. Polechoński, Poznań 2002, odpow. s. 273–348 i 349–440. Również T. Weiss, *Fryderyk Nietzsche w piśmiennictwie polskim lat*

Ludwik Krzywicki w pierwszej połowie lat 90. niemal ze zgorzeniem opisywał to rozpanoszenie się nietszcheanizmu wśród elit warszawskich. Jeden z tekstów na ten temat pisał po kilkuletnim pobycie za granicą. Wyjeżdżał pod koniec 1891 r., by pojawić się znowu w Warszawie w połowie 1893 r. Atmosfera umysłowa wśród inteligencji była już odmienna. Prześmiewczy artykuł Krzywickiego, który ukazał się w styczniu 1894 r. na łamach warszawskiej „Prawdy”, znakomicie oddawał moment przechodzenia jednej epoki w drugą.

Krzywicki pisał: „A zatem fala nietszcheanizmu przedarła się do Warszawy! [...] Wróciłem i znalazłem zmianę radykalną [...]. *Żelazne prawo* poszło do kąta, panienki wyrzuciły na śmieci podręczniki ekonomii, młodzieńcy bowiem zaczęli czemś innym zamieniać nieobecność grzywy i rogów [...] Nietzsche! Oto jest prorok, na którego zaklina się nasza inteligencja [...]. A gdybym jeszcze powątpiewał o tem, kilka dni pobytu w Warszawie rozproszyłyby wszystkie niedowierzania. Znalazłem się na jednym z owych przelewań, za pomocą języka z pustego w próżne, zwanych przyjęciami. Płeć męska, nie mogąc roztoczyć jak paw ogona, wyrzucała z siebie słowa, których zasadniczym tonem było hasło; nastąpiły czasy nadczłowieczeństwa. Przedstawicielki płci żeńskiej, niby chór w dramacie greckim, dodawały: Nietzsche, wielki arcywielki Nietzsche! Nawet księgarze nasi odczuli prąd chwili, bo w oknach wystaw widzę *Tak mówił Zaratustra!* Nasza inteligencja nie tylko szczebiocze o wielkim mistrzu swojej myśli, ale nadto kupuje jego książki, na pewno oprawia je w ozdobną okładkę; czy zaś czyta jest to już rzecz mniej pewna, a może bardzo nie pewna”⁷¹. Wbrew pozorom cała rzecz nie sprowadzała się już tylko do intelektualnych igraszek czy plotek w warszawskich salonach. W istocie, patetyczna postać „nadczłowieka” wydawała się balsamem na niepokoje epoki. Krzywicki, określając to przesilenie mianem krotochwilnej błagi, nawet nie przeczuwał, że sam stanie się jedną z ofiar tego nietszcheańskiego ukąszenia. Jego moralitet pt. *Sic itur ad virtutem* (Takimi będą drogi wasze) zostanie uznany za wyraz rodzimego nietszcheanizmu.

W kręgach postępowych, podobnie jak w całej Europie, tak i wśród polskiej radykalnej inteligencji na początku lat 90. odbiór konceptów Nietzschego był naznaczony pewną ambiwalencją⁷². Wielu socjalistycznym publicystom nietszcheanizm wydawał się rehabilitacją przebrzmiałej metafizyki, sięganiem ku minionym, zarzuconym formom społecznym. Idea arystokracji duchowej trąciła ideowym

1890–1914, Wrocław 1961; A. Walicki, *Nietzsche in Poland (before 1918)*, w: *East Europe Reads Nietzsche*, red. A. Freifeld, P. Bergman, B. Glatzer Rosenthal, Boulder–New York 1998, s. 43–83.

⁷¹ K.R. Żywicki [L. Krzywicki], *Nasz Nietzscheanizm*, „Prawda”, 5 I 1894, nr 2, s. 43. Zob. także M. Micińska, *Między Królem Duchem...*, s. 416–417.

⁷² Zob. S. Aschheim, *Nietzschean Socialism – Left and Right, 1890–1933*, „Journal of Contemporary History”, vol. 23, april 1988, no. 2, s. 147. Zob. także D. Stone, *An ‘Entirely Tactless Nietzschean Jew’: Oscar Levy’s Critique of Western Civilization*, „Journal of Contemporary History”, vol. 36, no. 2, april 2001, s. 271–292; J. Le Rider, *Modernité viennoise et crise de l’identité*, Paris 1990, s. 43–46, s. J.W. Burrow, *The Crisis of the Reason...*, s. 238 i n.

zaprzaństwem⁷³. Natomiast pisma Nietzschego robiły wrażenie błyskotliwych aforyzmów pięknoducha. Postępowi krytycy podnosili upodobanie autora *Niewczesnych rozważań* do paradoksów, co przy domniemanej spójności ojców naukowego socjalizmu miało świadczyć o efemeryczności refleksji tego pierwszego. Krzywicki długo uznawał Nietzschego za niepośledniego, ba, nawet genialnego poetę, odmawiając mu miana rzetelnego myśliciela.

Niechętnie lub zgoła wrogo przyjmowane były w środowiskach socjalistycznych liczne i obcesowo formułowane oskarżenia Nietzschego pod adresem tworzącego się nowoczesnego społeczeństwa masowego i demokracji jako takiej. Kiedy emancypacja kobieca stawała się niemal aksjomatem w kręgach postępowych, filozof wypowiadał niezbyt oględne sądy o kobietach. Z drugiej strony postulat nowoczesnego, pozbawionego metafizycznych podpórek indywidualizmu, autentycznego i pełnowartościowego człowieczeństwa, rodził jakieś nie do końca świadome poruszenie w kręgach postępowych, w tym także wśród socjalistów. Od połowy lat 90. te zainteresowania zaczęły przechodzić w fascynację.

Najlepszą tego ilustracją stała się twórczość publicystyczna Zofii Poznańskiej, później Daszyńskiej-Golińskiej. Ta wybitna działaczka socjalistyczna i kobieca zarazem, ujawniła bardzo wczesnie swe wszechstronne zdolności. Bardzo młodo wyszła za mąż za nietuzinkowego działacza socjalistycznego – Feliksa Daszyńskiego (starszego brata Ignacego) i już za czasów studenckich w Zurychu pisywała do prasy postępowej. Po przedwczesnej śmierci męża Daszyńska jeszcze mocniej zaangażowała się w konspirację niepodległościową, biorąc udział m.in. w kilińszczyźnie. W tym okresie nastąpiła u niej charakterystyczna ewolucja poglądów. Jedną z jej pierwszych biografek Cecylia Walewska pisała: „Za granicą spotkała się z dziełami Nietzschego, który ją olśnił. Zmorą badawczego, refleksyjnego umysłu stało się odtąd pogodzenie teorii socjalistycznych z przesłankami nadczłowieczeństwa”⁷⁴. Daszyńska w szkicu autobiograficznym wspomni podobnie: „Ogromną rolę w moim rozwoju odegrała filozofia Fryderyka Nietzschego. Ideologia jego, prawie że antyspołeczna, wypowiedziana w fascynujących aforyzmach, tak różną była od Marksowskiej, że nie powinna była trafić do mnie, przy mojem ultra-społecznym nastawieniu. Zawsze miałam wrażenie, że nie tylko masy społeczne, ale i wielcy ludzie stanowią o postępie świata [...]. Dwa lata męczyłam się w tej rozterce i wyzwoliłam się z niej wreszcie napisawszy broszurę *Nietzsche–Zaratustra*”⁷⁵.

Casus Daszyńskiej dokumentował szerszy fenomen odchodzenia od marksizmu, pojmowanego jako całościowa wizja zmiany społeczeństwa; odejścia jednak bez odrzucenia radykalnych postulatów społecznych. Skodyfikowany już w dok-

⁷³ Zob. L. [L. Krzywicki], *Arystokratyczny radykalizm (Rozprawa Jerzego Brandesa o Fryderyku Nietzsche)*, „Prawda”, 7 (19) IV 1890, nr 16, s. 186–188.

⁷⁴ C. Walewska, *Dr. Zofia Daszyńska-Golińska*, w: *W walce o równe prawa. Nasze bojownice*, Warszawa 1930, s. 119.

⁷⁵ Z. Daszyńska-Golińska, *Notatki autobiograficzne*, w: *Dr. Zofia Daszyńska-Golińska. Pionierka Wiedzy Gospodarczo-Społecznej w Polsce. Życiorysy zasłużonych kobiet*, Kraków 1932, s. 11.

trynę naukowy socjalizm raził swym determinizmem, a lektura Nietzschego pozwalała go wzbogacić o istotny dla „rewolty idealistycznej” walor duchowy. Daszyńska pisała: „Zbyt mechaniczny i materialistyczny sposób pojmowania zagadnień społecznych zachwiały moją wiarę w socjalizm”⁷⁶. Przesłanie Nietzschego jako „czynny protest” przeciwko ówczesnemu „dekadentyzmowi”, co autorka (pojmująca rzeczywistość społeczną w kategoriach naturalistycznych) definiowała jako „zubożenie sił życiowych rasy”, znakomicie się do tego nadawało⁷⁷.

Droga, która zaprowadzi wielu zdeklarowanych marksistów do rewizji swojego wcześniejszego światopoglądu, nie zawsze wiodła przez takie nietzscheańskie inicjacje. Dla niektórych takie impulsy do przeobrażeń we własnych postawach płynęły z innych źródeł. Dla jednych było to zetknięcie się z refleksją postkantowską (Antoni Złotnicki, członek redakcji paryskiej „Pobudki”), dla innych konfrontacja z poglądami brytyjskich prerafaelitów (Leon Winiarski), bądź też wiązała się – jak w przypadku Edwarda Abramowskiego – z traumatycznymi doświadczeniami osobistymi.

Zofia Daszyńska właśnie u Nietzschego znalazła wiele frapujących inspiracji dla swojej późniejszej działalności społecznej. We wspomnianej wcześniej broszurce (pierwszym w miarę kompletnym przedstawieniu sylwetki i poglądów Nietzschego po polsku), autorka zawarła kilka istotnych wątków. Oprócz wydobycia klucza do prawdziwego człowieczeństwa, tj. odkrytego na nowo indywidualizmu, który miał jednak zostać ugruntowany na planie szerszej wspólnoty, autorka zwracała uwagę na postulat „uetycznienia” społeczeństwa. Te procesy podniesienia całych społeczności na wyższy poziom etyczny miałyby się odbywać poprzez naśladownictwo. Równie ważne wydawało się obecne u filozofa zagadnienie reprodukcji: „hodowli” nowego, autentycznego człowieka. Dla Daszyńskiej, mocno przejętej ideą degeneracji ówczesnego społeczeństwa przemysłowego, a w późniejszych latach działaczki polskiego ruchu eugenicznego, nie był to problem zgoła pośledni⁷⁸. Z pracami niemieckiego filozofa zetknęli się też wspomniani intelektualisci związani z lewicą, a w przypadku Winiarskiego wpływ na kształtowanie się jego poglądów był z pewnością nie do przecenienia.

Wśród postępowej opinii te fascynacje Nietzschem przychodziły etapami. Na początku lat 90. prace filozofa docierały właściwie do wybranych. Jeszcze nietzscheanista Stanisław Przybyszewski na czele socjalistycznej – wydawanej w Berlinie – „Gazety Robotniczej” (1892) chyba mógł zaliczać się do wyjątków. Ale z drugiej strony na rynku literackim pojawiały się już kompleksowe próby omó-

⁷⁶ Ibidem, s. 19.

⁷⁷ Z. Daszyńska-Golińska, *Nietzsche i moralność (Dokończenie)*, „Przegląd Poznański”, 15 IV 1894, nr 3, s. 6. Artykuł ukazywał się w trakcie tzw. kilińszczyzny, w której autorka aktywnie uczestniczyła.

⁷⁸ Zob. M. Gawin, *Rasa i nowoczesność. Historia polskiego ruchu eugenicznego*, Warszawa 2003, s. 57, 146–149.

wienia prac filozofa. Szybko powstały też kręgi rodzimych zwolenników i równie zaprzysięgłych wrogów nowej filozofii. Wśród tych ostatnich dominowali konserwatyści i nieliczni intelektualiści wywodzący się ze Szkoły Głównej. Główne postacie postępowej krytyki warszawskiej (Aleksander Świętochowski, Bolesław Prus, Piotr Chmielowski) zajęły stanowisko niejednoznaczne⁷⁹.

Jednak na początku lat 90. to nie Nietzsche patronował polskim radykałom, propagującym kult uwznioślonego człowieczeństwa. Skrajny indywidualizm niemieckiego myśliciela zrażał jeszcze postępową opinię, zaś dla wychowanej na egalitarnych hasłach postępowej młodzieży jego subiektywizm graniczył wręcz ze zdradą ideałów. Z czasem ten stosunek będzie się zmieniać, ale początkowo zachwyty mieszały się z wątpliwościami⁸⁰.

Zrazu dużo większy wpływ wywierali myśliciele, którzy próbując przezwyciężyć przebrzmiały determinizm, nie wykraczali zanadto poza ramy paradygmatu umysłowego poprzedniej epoki. Z grona licznych postaci wymienić tu trzeba przede wszystkim dwa nazwiska: Alfreda Fouillée i Jeana-Marie Guyau. Ten pierwszy, badacz i teoretyk szczególnie czynny w latach 80. i 90. XIX w., pozostając na gruncie Spencerowskiego ewolucjonizmu, usiłował przedstawić wizję rozwoju społeczeństw uwzględniając problem ludzkiej jaźni i wolnego wyboru jednostki. Fouillée, będąc zwolennikiem istnienia konstytutywnych charakterów narodowych, kreślił ambitne projekty nowoczesnej, co wtedy znaczyło zeświecczonej moralności.

Wśród idealistycznej rebelii, której przewodził „Głos”, a osobiście chyba Józef Karol Potocki (tłumacz i propagator Fouillée i innych autorów z nurtu tzw. socjologii subiektywistycznej) – rebelii, która mocno akcentowała swe moralne korzenie, takie koncepcje laickiej etyki społecznej budziły zrozumiałe zainteresowanie⁸¹. Dla młodszej generacji, tej, która pojawiła się na początku lat 90.

⁷⁹ Lapidarnie stosunek Świętochowskiego do twórczości Nietzschego oddaje jego felieton z „Prawdy” – Poseł Prawdy, *Liberum veto*, „Prawda”, 1 (13) IV 1893, nr 19, za: A. Świętochowski, *Liberum Veto II*, red. S. Sandler, M. Brykalska, Warszawa 1976, s. 156. Zob. także P.Ch. [P. Chmielowski], *Pretensje indywidualizmu*, „Ateneum”, 2, 1895, z. 1, s. 209–215, a także bardzo krytyczna wobec nietzscheizmu praca H. Struve, *Anarchizm ducha u obcych i swoich. Studium krytyczne*, Warszawa 1899; M. Gloger, „Godny podziwu myśliciel i genialny wariat”. *Bolesława Prusa poznanie Nietzschego*, w: *Etyka i literatura. Pisarze polscy lat 1863–1918 w poszukiwaniu wzorców życia i sztuki*, red. E. Ihnatowicz, E. Paczowska, Warszawa 2006, s. 78–89.

⁸⁰ Kolejne etapy rozległej recepcji Nietzschego w polskim krajobrazie intelektualnym szczegółowo rejestruje i omawia T. Weiss, *Fryderyk Nietzsche...*, s. 5–85.

⁸¹ Zob. omówienia prac A. Fouillée: Z. Gr.: *Henryk Marion, Fouillée o M. Guyau*, „Głos”, 13 (25) VII 1891, nr 30, s. 355; Jastrzębiec [J.L. Popławski?], *Temperamenty (A. Fouillée, Le temperament physique et moral d'après la biologie contemporaine. Revue du deux mondes Juin 1893)*, „Głos”, 28 VIII (9 IX) 1893, nr 36, s. 425–426. Prace Fouillée ukazywały się też w bibliotece „Głosu”, a wyjątki były przedrukowywane na łamach tygodnika. O znaczeniu i recepcji prac Fouillée zob. też J. Szacki, *Historia myśli socjologicznej*, Warszawa 2003, s. 352.

w „Głosie”, poszukującej „wielkich idei”, te prace były ważnym etapem ideowych dookreśleń⁸².

Obok Fouillée autorem, który wpłynął na poglądy całej formacji, był jego wychowanek, wspomniany Jean-Marie Guyau. Autor ten, zwany czasami francuskim Nietzschem, odegrał chyba jeszcze większą rolę niż sam Fouillée⁸³. U tego niesłyszanie popularnego twórcy szukano wzorca postaci c z y n n e j. Zostawmy jednak na razie tych autorów, przyjdzie jeszcze do nich wrócić.

Publicystyka Dmowskiego z wczesnych lat 90. XIX w. to wielka apoteoza postaci czynnych. Jak wspomniano, taka osobliwa „herologia” nie była niczym niespotykanym w ówczesnym życiu umysłowym. Zapotrzebowanie na nowoczesnych tytanów było bardzo silne w sferach niepodległościowych, wśród których motyw bohatera narodowego stale się przewijał, nabierając co raz to nowych przymiotów, znaczeń i sensów. Ale swoich herosów mieli też zapatrzni w kolektywne masy robotnicze rodzimi socjaliści, hołubiący np. pamięć osobistego poświęcenia powieszonych w Cytadeli „proletariatyckich”⁸⁴. Jedną z pierwszych publikacji Maksymiliana Horwitza w socjalistycznym „Przedświcie” (1896) była poświęcona właśnie pamięci bohaterów z Cytadeli. Na bazie tego zapotrzebowania urastały później legendy niezłomnych socjalistycznych konspiratorów, jak choćby Marcina Kasprzaka, Józefa Piłsudskiego czy potem Stefana Okrzei.

⁸² Zob. W. Jabłonowski, *Krótki życiorys...*, s. 486. S. Grabski, *Pamiętniki*, t. 1, do druku przyg. W. Stankiewicz, Warszawa 1989, s. 36. I. Chrzanowski w biogramie Dmowskiego w *Polskim słowniku biograficznym*, t. 4, Kraków 1939–1946, s. 24, pisze: „W latach uniwersyteckich Dmowski, jak w ogóle ówczesna młodzież akademicka w Warszawie, rozczytywał się w dziełach przyrodniczych Darwina i socjologicznych Spencera, Lubbocka, Morgana, Giraud Teulona, które się w przekładach polskich wówczas ukazywały. Nie pociągały go natomiast modne u nas podówczas dzieła filozoficzne w duchu materialistycznym i pozytywistycznym: materializm pozostawał w sprzeczności z towarzyszącą mu od młodości do grobu wiarą w potęgę ducha; a na pozytywizm już jako student uniwersytetu [...] patrzył nie bez krytycyzmu, zarzucając jego polskiemu krzewicielowi pasożytnictwo na cudzej myśli skutek braku własnej”.

⁸³ Zob. J.H. Habitzel, *Lebensphilosophie und Erziehung bei Jean-Marie Guyau (1854–1888). Ein Beitrag zur Geschichte der Pädagogischen Soziologie*, Bonn 1988, s. 5. Praca ta jest prawdopodobnie najpełniejszą próbą rekonstrukcji poglądów J.-M. Guyau. Zob. też. B. Skarga, *Kłopoty intelektu. Między Comte’em a Bergsonem*, Warszawa 1975, s. 197–205, 351–371.

⁸⁴ Motyw heroicznego bohatera rewolucjonisty akcentowany był zarówno w retoryce niepodległościowo-socjalistycznych periodyków, jak i prasy i wydawnictw związanych z ortodoksją marksistowską. Zob. *Art. 41, 1901 marzec, 28 stycznia 1886 r. W związku z 15 rocznicą wykonania wyroku na proletariatyckich „Kurierek Robotniczy”*, w: *Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy. Materiały i dokumenty*, red. F. Tych, t. 1, cz. 2: 1899–1901, oprac. H. Buczek, Warszawa 1962, s. 144–145; *Nr. 26 1901 styczeń 28. Odezwa KC Królestwa Polskiego SDKPIL w piętnastą rocznicę stracenia „proletariatyckich”*, ibidem, s. 86–87; Z.Ł., *Rycerze ducha*, „Promień”, marzec 1903, nr 3, s. 81–83. Zob. także F. Tych, H. Schumacher, *Julian Marchlewski. Szkic biograficzny*, Warszawa 1966, s. 17 i n.; A. Żuk, *Ofiary prawdziwe i dobrowolne. Ze wspomnień polskich rewolucjonistów XIX w.*, w: *Przemoc i filozofia. 8 Lubelskie Odczyty Filozoficzne*, red. J. Mizińska, M. Kociuba, Lublin 2004, s. 259–272.

Na uwagę zasługuje katalog cech i przymiotów bohaterów, których z takim przejęciem szukano. Co rozumiały w epoce, która zdaniem wielu chorowała na abulję, najważniejsze miejsce zajmowały silna wola i konsekwencja. Autorzy popularnych podręczników pedagogicznych drugiej połowy lat 90. wprost prześcigali się w wyszukiwaniu dróg, by tę wyczerpaną życiem cywilizacyjnym wolę odzyskać. Jedni widzieli remedium w metodach czysto medycznych, drudzy odwoływali się do zabiegów paranaukowych.

Bardzo inspirująca dla wielu środowisk stała się praca francuskiego psychologa i socjologa Theodora Ribota pt. *Choroby woli*. Z kolei autor tłumaczonego na polski przez Józefa Karola Potockiego podręcznika pt. *Kształcenie woli*, Julian Payot, dawał kompleksowy wykład, jak wolę regenerować. Licząca kilkaset stron książka miała kilka wydań. Jeden z czytelników, ambitny kółkowicz z IV Gimnazjum warszawskiego, Władysław Konopczyński, we wspomnieniach zwierzy się, że przestudiował przede wszystkim część praktyczną: „Przeciwnika trzeba znać, i teren walki także. Poznajmy więc samego siebie. Ostatni rok szkolny przed maturą rozpoczynałem pod znakiem psychologii, nie historii. Teraz przyszedł mi z pomocą Payot, nie tyle jako wychowawca, bo jego recepty dawniej sobie przyswoiłem, ile jako psycholog [...]. On mnie wprowadził w zagadnienie stosunków między myślą, uczuciem a wolą [...]. Ani ulega dla mnie wątpliwości, że oprócz pamięci, zmysłu badawczego i pogłębionego umysłu przyda się historykowi także charakter”⁸⁵. Również tłumacz pracy Payota, stały felietonista „Głosu”, wielokrotnie zgłębiał zagadnienie silnej woli, jej rzekomego braku czy też nadmiernego rozproszenia w rodzimym społeczeństwie.

Ludzie czynni z artykułów Dmowskiego to szczególny typ bohaterów z tamtej epoki. Dość łatwo w nich rozpoznać rysy z teoretycznych wykładów Guyau i Nietzschego. Postacie owe potrafią podjąć się prawdziwych wyzwań, a nawet czasami zmienić bieg dziejów. Swym wkładem, często kosztem osobistego poświęcenia, mogą odmienić losy swojej wspólnoty. Więcej: mają do tego moralne prawo, a nawet jest to ich obowiązkiem. Ich kluczowym przymiotem ma być przecież silna wola i żelazna konsekwencja. Oczywiście nie zawsze takie postacie u Dmowskiego występują wprost, często ci nowocześni bohaterowie są tylko antynomią, jakąś nie do końca dopowiedzianą figurą wobec jednostek biernych, jakoby zaludniających rodzimą społeczność. Z drugiej strony ludzie czynni są już typami przyszłości. Stanowią również zadatek postulowanego nowego, pełnego człowieka.

Nietrudno znaleźć u Dmowskiego takie bezpośrednie zapożyczenia z Guyau⁸⁶. Publicysta czerpał z lektur „francuskiego Nietzschego” zarówno poszczególne momenty ideowe, jak i konstrukcje teoretyczne.

⁸⁵ W. Konopczyński, *Jak zostałem historykiem*, „Znak”, październik 1958, nr 10 (58), s. 1156.

⁸⁶ Zob. m.in. R. Skrzycki, *Z ekonomii interesów duchowych II*, „Głos”, 8 (20) II 1892, nr 8, s. 86; idem, *Używanie życia I*, „Głos”, 6 (18) III 1892, nr 11, s. 122–123.

Ludzie czynni, jednostki twórcze (u Guyau zwykle artyści), mają spełniać szczególną rolę pedagogiczną: powinni wpajać nowe „nałogi” i przyzwyczajenia w członków swoich społeczności, wydobywając z odziedziczonych instynktów nowe obyczaje. Człowiek twórczy, wybitna indywidualność, posiadająca w najwyższym stopniu świadomość swego istnienia i zarazem potrafiąca wychwycić instynkty rasy, będzie w stanie wyrobić w procesie społecznego wychowania nowe nawyki i zdolności swojego typu rasowego. Ludzie twórczy to przewodnicy rasy, twierdził Guyau.

Dla Dmowskiego pojęcie rasy jako punktu wyjścia dla koncepcji człowieka czynnego miało znaczenie fundamentalne, podobnie jak u Guyau. Instynkty rasowe, owe dziedziczone przez wieki, a utwierdzone społecznymi formami bytowania i nie do końca uchwytnie czynniki, nie mogły zostać po prostu zbagatelizowane. Rasy antycypują narody, były ich przedhistoryczną, przedspołeczną namiastką. Czasami Dmowski stosował zamiennie pojęcie rasy z pojęciem plemienia, podobnie jak czynił to jego najbliższy ideowy towarzysz, Jan Ludwik Popławski. Temu ostatniemu też zdarzało się utożsamiać rasę z narodem⁸⁷. Narodem w ujęciu naturalistycznym. Obaj uznawali rasę za biologiczny substrat duszy narodu, z czego wyprowadzali daleko idące konkluzje polityczne. Popławski niejednokrotnie dowodził wyższości patriotyzmu biologicznego nad kulturowym, co doprowadziło go do ukucia znanej antynomii dwóch cywilizacji – chłopskiej i pańskiej, ale również swoiście rozumianego demokratyzmu. Ale to przede wszystkim Dmowski wyprowadzał z tej koncepcji rasy i typów rasowych bezwzględne, wzmocnione dodatkowo osobistymi antypatiami, wnioski. Odrębne miejsce w tych rozważaniach zajmuje publicystyka Zygmunta Balickiego, w którego myśli wąsko pojęty determinizm biologiczny nie odgrywał centralnej roli. On także prezentował stanowisko „naturalistyczne” przy ujmowaniu narodu, ale jego rozważania skupione były raczej na uściśleniu atrybutów narodu, tak by wskazać jego wyższość nad innymi formami społecznymi. Jego pisma z tego czasu wskazują, że większą uwagę zaprzętało mu dookreślenie warunków idealnej „spoistości duchowej” czy „największej niezależności duchowej” wspólnoty narodowej niż tropienie „czynników rozkładowych”. Później to socjologizujące stanowisko Balickiego, zapewne pod wpływem bliższej współpracy z Dmowskim i Popławskim, zaczęło

⁸⁷ Zob. R. Zimand, *Uwagi o teorii narodu na marginesie analizy nacjonalistycznej teorii narodu*, „Studia Filozoficzne”, 1967, nr 4, s. 27. O ewolucji podejścia Popławskiego do pojęcia rasy zob. idem, *Jan Ludwik Popławski*, w: *Literatura polska okresu realizmu i naturalizmu*, t. 4, red. J. Kulczycka-Saloni, H. Markiewicz, Z. Żabicki, Warszawa 1971, s. 494 i n. Zob. też E. Maj, *O niektórych problemach ideologii narodowej Jana Ludwika Popławskiego*, „Kultura i Społeczeństwo”, styczeń–marzec 1987, nr 1, s. 219–229; T. Kulak, *Jan Ludwik Popławski 1854–1908. Biografia polityczna*, t. 1, Wrocław 1989, s. 201; T. Kizwalter, *O nowoczesności narodu. Przypadek Polski*, Warszawa 1999, s. 313 i n.; A. Walicki, *Tradycje polskiej myśli narodowej w perspektywie porównawczej*, w: *Filozofia. Dialog. Uniwersalizm. Księga dedykowana Profesorowi Januszowi Kuczyńskiemu*, red. J.L. Krakowiak, W. Lorenc, A. Miś, Warszawa 2001, s. 289 i n.

się zbliżać do tych ujęć biologicznych. Mając to wszystko na uwadze byłoby wnioskiem zbyt daleko idącym uznanie, że pojęcia rasy i plemienia, nawet stosowane wymiennie, przybierały postać nieokreśloną, a sens ich bywał rozmyty, mglisty czy też niejasny⁸⁸.

Wedle przyjętego stanowiska, początkowo właściwego raczej Dmowskiemu i Popławskiemu niż Balickiemu, rasy są niczym balast i piętno każdej społeczności. Rasy były, są i będą, nawet jeśli ich historyczne reprezentacje ulegają procesom zwyrodnienia. W zasadzie obciążenia rasowe pozostają nie do przezwyciężenia. Także w ramach własnych społeczności instynkty rasy czy plemienia stanowią o możliwościach rozwoju, są jakby „podścieliskiem” – jedno z wyrażen epoki – pod stworzenie nowego społeczeństwa, nowej wspólnoty na odrodzonych podstawach. To właśnie z tych względów pojęcie rasy szybko zostało podchwyczone przez radykałów z przełomu wieków, nie tylko tych z prawicy.

W tak rozumianej rasie zapisana była potencjalność jej wzrostu i sukcesu, z drugiej zaś strony zarodki jej schyłku i zagłady. Dla ras nieproduktywnych, a więc antyspołecznych i *de facto* antycywilizacyjnych i stąd skazanych na wyginięcie, nie było praktycznie rozwiązania w szybko zmieniającym się świecie. Takim rasom pozostawało jedynie oddawanie się pasożytnictwu. Jasne jest, że nie wszyscy zwolennicy pojęcia rasy i teorii rasowych wyciągali z tego rozumowania bezwzględne i nieprzejednane wnioski, by je potem z żelazną konsekwencją wcielać w życie.

Koncepcja człowieka twórczego, o której tyle pisał w pierwszej połowie lat 90. Dmowski, zawierała też praktyczne wskazówki. W ujęciu Guyau, rozwiniętym w tłumaczonej na polski przez Józefa Karola Potockiego pracy pt. *Wychowanie i dziedziczność* (1891), to figura geniusza-pedagoga pełniła kluczową rolę⁸⁹. Wychowawca-artysta mógł, posługując się różnorodnym instrumentarium, formować nowe pokolenia. Niektórzy z rodzimych czytelników tej pracy będą wprost odwoływać się do metaforyki biologicznej, pisząc później o „sztuce wyhodowania wśród społeczeństwa możliwie znacznej liczby zdrowych a silnych osób, z możliwie rozwiniętymi uzdolnieniami moralnymi i duchowymi”⁹⁰.

Francuski teoretyk pokazywał szereg procedur tworzenia takich nowych „nałógów osobniczych”. Najszybsze efekty dawały, jego zdaniem, praktyki rozwiniętej sugestii w postaci hipnozy. Tyle tylko, że tego rodzaju procedury mogły być w skali społecznej podjęte doraźnie. Społeczne „sugestionowanie” wymagało zresztą nie lada środków i już z tych tylko racji powątpiewano w jego efektywność. Skuteczniejsze wydawały się rozwinięte praktyki naśladownictwa w życiu codziennym

⁸⁸ Odmiennie rzecz ujmuje T. Kizwalter, *O nowoczesności narodu...*, s. 289. Zob. także R. Wapiński, *Narodowa Demokracja 1893–1939. Ze studiów nad dziejami myśli nacjonalistycznej*, Wrocław 1980, s. 147.

⁸⁹ Zob. J.-M. Guyau, *Wychowanie i dziedziczność*, tłum. J.K. Potocki, Warszawa 1891, s. 6.

⁹⁰ k-i [L. Krzywicki], *Dziedziczność a wychowanie*, „Prawda”, 13 (25) I 1890, nr 3, s. 39.

i społecznym. Im wyższy stopień natężenia woli wychowawcy, im więcej konsekwencji w przedsięwzięciach, dowodził Guyau, tym lepsze i trwalsze efekty w kształtowaniu postaw potencjalnych wychowanków. Tłumacz w artykule komentującym ukazanie się pracy Guyau trafnie wskazywał na konieczność stałości i systematyczności w prezentowaniu swoich przekonań. To miało być miarą skuteczności. Potocki podkreślał „niepoślednią doniosłość w i a r y w sprawie wychowania”⁹¹. Najskuteczniejsza zdawała się „sugestyja czynu”, czyli dobre i złe przykłady, i to na nich powinni koncentrować się wychowawcy.

Wychowawca-artysta (u Guyau pojęcie stosowane zamiennie z geniuszem) to jednak nie tylko przekaznik instynktów moralnych. Ten pedagog-artysta, pozostający osobliwym połączeniem nauczyciela i proroka nowej wiary, miał do spełnienia wyjątkową misję.

Wedle Guyau, inaczej niż u Nietzschego, wychowawca miał za zadanie u s p o ł e c z n i ć swą wspólnotę. Jeśli każdy osobnik był pewnym reprezentantem swej wspólnoty, to geniusz stawał się nim w stopniu największym. Zgodnie z tym stanowiskiem, geniusz stawał się niejako kreatorem nowej rzeczywistości. Jeden z entuzjastycznych polskich czytelników Guyau pisał: „Stwarza on [tj. geniusz] z głębi własnego życia nowe a oryginalne życie, nieistniejące, lecz możliwe. Badając twórczość geniuszów w związku z otoczeniem, w którym oni przebywają, mamy do czynienia z trojakim społeczeństwem: naprzód z [...] przedistniejącym, co wydało geniusza i poniekąd pobudza go do twórczej działalności; następnie ze światem urojonych dążeń, namietności i myśli, który zrodził się w umyśle twórcy i jest pewnym zadzierzgamieniem na kanwie możliwości; wreszcie z gronem społecznym, złożonym z wielbicieli geniusza, którzy przejęli się jego ideami i dążą ku wcieleniu ich w życie. Słowem twórca dzieła artystycznego, wyszedłszy z pewnego społeczeństwa, powołuje do życia nowe i zmienia stare światy”⁹².

Nowa sztuka, religia i inne przejawy twórczości, słowem – nowe idee, będą z jednej strony instrumentami do pojednania człowieka czynnego ze światem, z drugiej wyrazem współczucia i współodczuwania ze swoją wspólnotą. Geniusz-artysta, znajdując ukojenie swoich potrzeb w powoływaniu do życia nowych światów, trafia bowiem na pewien niedostatek swojej społeczności w postaci braku wyższych uczuć łączących wspólnotę. Teoretyk nazywał ten stan głodem miłości. Każda wspólnota, zdaniem Guyau, zmierza do stworzenia zbiorowej współświadcomości i jednego współczucia ogarniającego wspólnotę. Geniusz-artysta, będąc najwyższym wyrazem dążności do uspołecznienia, jako „źródło miłości”, będzie w przyszłości promotorem tego rodzaju postaw. Guyau wywodził, że „wszelka miłość dąży ku płodzeniu i stwarzaniu życia”⁹³. Nowego życia.

⁹¹ J.K. Potocki, *Walka z dziedzicznością*, „Głos”, 16 (28) II 1891, nr 9, s. 101.

⁹² K. [L. Krzywicki?], *Apostoł uspołecznienia*, „Prawda”, 30 IX (12 X) 1889, nr 42, s. 488.

⁹³ J.-M. Guyau, *Wychowanie i dziedziczność...*, s. 46.

Postacie, wątki i motywy, a także inspiracje zaczerpnięte z twórczości Nietzschego we wczesnej publicystyce Dmowskiego pojawiają się skromniej, a *expressis verbis* w formie bezpośrednich odwołań występują bodaj tylko raz⁹⁴. Jednak to właśnie figura nietzscheańskiego Zaratustry wybija się na plan pierwszy w rozważaniach Dmowskiego o naturze nowego ładu społecznego i roli w nim wybitnej jednostki. Zdawkowa polemika z Nietzschem w jednym ze wspomnianych artykułów sprowadzała się w istocie do uznania, że niemiecki filozof zbyt pochopnie postawił wybitną jednostkę, „jednostkę czynną”, poza społeczeństwem. Przywołany wcześniej Guyau twierdził, że budowanie takich barier między wybitną jednostką a społeczeństwem jest strategią społecznie fałszywą i wręcz niemoralną. Pisał: „osamotnienie jest niepłodnością moralną, jest nieuleczalną niemocą”⁹⁵. Dmowski skłaniał się ku takiej „obywatelskiej” postawie.

W publikowanych w 1894 r. w „Głosie” *Listach do przyjaciela* – rozprawce, która jako jedna z niewielu ówczesnych tekstów ideologa „patriotów” posiada ambicje z zakresu filozofii społecznej – Dmowski zasadniczo zgadzał się z pesymistyczną wizją społeczeństwa liberalnego, którego tak dosadną krytykę przedstawił w swych pismach Nietzsche. Obu im bliski był obraz zatimizowanej wspólnoty wyalienowanych jednostek, rozpadającego się nowoczesnego społeczeństwa masowego, w którym reguły gry wyznacza niekontrolowana wymiana rynkowa. Rzecz oczywista, przyjęcie tej wizji społeczeństwa nie oznaczało od razu pokusy socjalistycznej. Nie było tej pokusy u Nietzschego. Także Dmowski socjalistą nigdy nie był, choć wielu jego rówieśników i ideologicznych przyjaciół ten etap formowania się światopoglądu miało za sobą. Dmowski cenił Marksa jako socjologa, odrzucając jego kompleksową wizję zmiany społecznej, a tym bardziej pozostawał w ostrym ideologicznym sporze z jego spadkobiercami. A jednak podobne sytuacje rodzą podobne pytania.

Klucz nietzscheański dawał jedną z bardziej atrakcyjnych odpowiedzi na bolączki współczesności. Antyliberalna krytyka chętnie do niego sięgała. Bez wątpienia, by stać się użytecznym, ten nietzscheański wzorzec musiał być przekształcony na rodzimą modłę. W publicystyce Dmowskiego z tego czasu brak figury geniusza-prawodawcy, stanowiącej niejako zwieńczenie pewnych przeświadczeń u Nietzschego i Guyau, ale i ten motyw nie był u niego zupełnie zbagatelizowany.

W zsekularyzowanym, bezdusznym świecie z tekstów Dmowskiego, w takiej niemetafizycznej rzeczywistości, istniejącej – dodajmy za Nietzschem – „poza dobrem i złem”, postać Boga nie pojawia się bodaj ani razu, lecz jest tylko samotna i samoświadoma jednostka; człowiek c z y n n y, który może stawić czoła temu

⁹⁴ Zob. D. Iguenaz [R. Dmowski], *Listy do przyjaciela I*, „Głos”, 19 II (3 III) 1894, nr 9, s. 103–104; idem, *Listy do przyjaciela II*, „Głos”, 26 II (10 III) 1894, nr 10, s. 115–116; idem, *Listy do przyjaciela III*, „Głos”, 12 (24) III 1894, nr 12, s. 138. Zob. B.A. Porter, *When Nationalism Began to Hate...*, s. 194.

⁹⁵ J.-M. Guyau, *Wychowanie i dziedziczność...*, s. 115.

ambitnemu wyzwaniu, jakim jest nazwanie świata na nowo. Ta quasi-nietzscheańska formuła, obecna *de facto*, choć w wersji złagodzonej, także u Guyau, to wezwanie do postawy autokreacyjnej, w tym również do tworzenia wartości od nowa, na świeżych fundamentach. Ludzie czynni z juveniliów Dmowskiego to postacie, które przewyciężają swoje słabości, w tym także siebie, bowiem zasadą porządkującą świat jest (podobnie jak u Nietzschego) pragnienie mocy, a mówiąc słowami Dmowskiego, pragnienie czynu. Ono też dominuje w psychologii człowieka czynnego. Guyau wskazywał przy tym nowy wzorzec zachowania etycznego: etyczne było już samo istnienie, trwanie, egzystencja przez aktywne zaangażowanie.

Przyszły autor *Mysli nowoczesnego Polaka* zgodziłby się też pewnie ze stwierdzeniem Nietzschego, powtarzanym też przez Guyau, że prawdziwy człowiek winien czynić świat podobnym do siebie. Francuski filozof w jednej z rozpraw pisał: „Zdaniem naszym, podmiot sam stwarza sobie niejako swój przedmiot [...]. Obowiązek jest świadomością pewnej potęgi wewnętrznej, o przyrodzie wyższej od wszystkich innych potęg. Uczuć wewnętrznie to, co jest zdolnym uczynić największego, jest to tem samem zdobywać najpierwszą świadomość tego, co zrobić jest się o b o w i i ą z a n y m [wyróżnienie oryg.]. Obowiązek ze stanowiska czynów [...] jest to pewien nadmiar życia, domagający się ćwiczenia, ujęcia [...]. Módz działać jest to obowiązany być do działania”⁹⁶. O ile u istot niższych, słabiej przez naturę obdarzonych, dodawał teoretyk, zakres takich obowiązków był skromny, to u geniusza, „człowieka cywilizowanego” (określenie Guyau) stawał się niemal nieograniczony. Wyzwaniem nowego człowieka etycznego było maksymalne uczestnictwo w świecie.

Z publicystycznych i wspominkarskich enuncjacji Dmowskiego dowiemy się, że za takich twórców – ludzi c z y n n y c h uważał założycieli i organizatorów swego rodzimego stronnictwa politycznego, pojmowanego jako nowa jakość w życiu publicznym⁹⁷. Jako o twórcy nowego typu pisywał Dmowski o Władysławie Reymoncie, do czego przyjdzie jeszcze wrócić. O twórczej jednostce, która zmienia i przekształca rzeczywistość według swoich wyobrażeń, wspominał w kontekście powołania do życia w 1912 r. antysemitycznego dziennika – „Gazety Porannej 2 Grosze”. Antoni Sadzewicz, redaktor i faktyczny twórca jednego z najbardziej jadowitych pism antyżydowskich na ziemiach polskich, był, zdaniem Dmowskiego, także takim „człowiekiem–czynem”⁹⁸. Już po odzyskaniu niepodległości Dmowski w rozmowie z Joachimem Bartoszewiczem, jedną z czołowych postaci ND, na pytanie o udział w wyborach parlamentarnych, miał odrzec, że

⁹⁶ Ibidem, s. 68.

⁹⁷ R. Dmowski, *Dobra krew (Wspomnienie o śp. Władysławie Grabskim z Kurcewa)* I, „Gazeta Warszawska”, 1 XI 1927, nr 300, s. 5; idem, *Przed czterdziestu laty (wspomnienie z okazji jubileuszu Józefa Hłaski)*, „Gazeta Warszawska”, 15 VII 1934, nr 212, s. 2; idem, *Jan Popławski. Jego stanowisko w dziejach rozwoju myśli politycznej*, „Przegląd Wszechpolski”, 1922, nr 1, s. 6–15; idem, *Niepopolity człowiek (o T. Waligórskim)*, „Gazeta Warszawska”, 18 VIII 1913, nr 225, s. 1.

⁹⁸ R. Dmowski, *Dzieło i człowiek*, „Gazeta Warszawska”, 26 VII 1913, nr 261, s. 1.

ta forma działalności politycznej go nie interesuje, albowiem zalicza się do odchodzącego pokolenia „artystów polityki”, dla których parlament nie będzie odpowiednim miejscem. Za takie godne siebie wyzwanie uznawał już tylko walkę pierwiastka europejskiego (rzymskiego) ze światowym żydostwem. To miało być manichejskie starcie na śmierć i życie⁹⁹.

Do portretu c z ł o w i e k a c z y n n e g o Dmowski dodawał pewien znaczący rys – fanatyzm. Jednostki czynne, które mają zmienić otaczającą, nieznośną rzeczywistość, powinny być płomiennymi idealistami, zdeklarowanymi marzycielami, wręcz fanatykami nowej wiary. Ludzie czynni mieli zaszczyć fanatyzm u swoich zwolenników. Czy była to jeszcze jedna lekcja przyswojona za Nietzschem, który twierdził, że fanatyzm jest jedyną siłą woli, którą mogą przyswoić sobie słabi i niepewni? Dmowski często wyróżniał ten szczególny przymiot charakteru u innych, ceniąc go także u swoich adwersarzy. O Bolesławie Wysłouchu, założycielu „Przeglądu Społecznego” i „Kuriera Lwowskiego”, wybitnym ludowcu wspomni: „B. Wysłouch (mason), fanatyk, a więc zasługujący na szacunek”¹⁰⁰. Podobnie będzie myślał o swym koledze z warszawskiej organizacji studenckiej, potem lewicowym rewolucjonście Waławie Machajskim i kilku innych postaciach¹⁰¹. Za takiego idealistycznego fanatyka Dmowski uznał Eligiusza Niewiadomskiego, mordercę pierwszego prezydenta II RP, podnosząc w prywatnych rozmowach potrzebę „beatyfikacji” „męczennika sprawy”, ganiąc przy tym tchórzostwo swoich akolitów w tej kwestii. Oddanemu przyjacielowi Zygmuntowi Wasilewskiemu zapamiętał na długo asekuranctwo w sprawie Niewiadomskiego, kreśląc potem jego złośliwy portret w powieści *Dziedzictwo*¹⁰². Wówczas jednak (wczesne lata 20.) nawet wśród nacjonalistycznej młodzieży takie poglądy nie znajdowały jeszcze szerokiego odzewu¹⁰³.

W latach 30. XX w., w jednej z katastroficznych prac o kryzysie Europy – jako nestor i zarazem jeden z największych radykałów w swoim obozie – Dmowski wywodził: „Jedną z najfatalniejszych strat moralnych, jakie poniosła nasza cywilizacja, jest powszechny brak wiary w przyszłość wielkiej sprawy, przywiązania do wielkiej idei, zdolność do wielkiego wysiłku i poświęcenia w ogóle, a zwłaszcza dla celów nieosobistych. Szlachetni fanatycy wymarli lub ostatni wymierają”¹⁰⁴. Po kilku latach takiego idealistycznego fanatyka „narodowej” sprawy będzie upatrywał w Adolfie Hitlerze¹⁰⁵.

⁹⁹ W. Bartoszewicz, *Z notatek*, „Myśl Narodowa”, 29 I 1939, nr 5, s. 72–73.

¹⁰⁰ *Relacja Romana Dmowskiego o Lidze Narodowej*, oprac. A. Garlicki, „Przegląd Historyczny”, 57, 1966, z. 3, s. 417.

¹⁰¹ Zob. *W sprawie Machajskiego*, „Gazeta Warszawska”, 20 I 1911, nr 20, s. 3.

¹⁰² Zob. K. Kawalec, *Roman Dmowski*, Wrocław 2002, s. 230; S. Kozicki, *Pół życia politycznego*. Pamiętnik, t. 3, Biblioteka PAN w Krakowie, rkps, sygn. 7849, s. 213 i n.

¹⁰³ J. Drobniak, *Diariusz*, Poznań 1924–1931, IH PAN, rkps, sygn. 70/1 PAN, s. 112.

¹⁰⁴ R. Dmowski, *Świat powojenny i Polska*, Warszawa 1931, s. 24.

¹⁰⁵ Zob. R. Dmowski, *Przewrót*, Warszawa 1934, zwł. część: „Hitlerizm jako ruch narodowy”, podrozdz. „Wódz”, s. 210–214, a także podrozdz. 3: „Treść ruchu”, s. 215 i n. Bez zmian *Przewrót*

Zwieńczeniem tych przemyśleń Dmowskiego był cykl artykułów, który ukazał się w pierwszej połowie 1894 r. w „Głosie”¹⁰⁶. Dmowski przebywał wtedy na zesłaniu w Mitawie i bezpośrednio nie uczestniczył w przygotowaniach do kilińszczyzny. Opublikowane w formie listów do przyjaciela artykuły z jednej strony pokazywały wyobcowanie aktywnego uczestnika tamtych poczynań, z drugiej zaś stały się w sposób niezamierzony podsumowaniem dotychczasowego światopoglądu autora. Zarówno tytuł tej serii, jak i podjęte w niej wątki bezpośrednio nawiązywały do paryskich korespondencji Dmowskiego¹⁰⁷. Choć te teksty noszą ślad nastrojów, jakie towarzyszyły autorowi na wygnaniu, wydają się być ważnym świadectwem zamknięcia się epoki w krystalizowaniu się *credo* młodego Dmowskiego. Autor *Listów*, podpisujący się jako Diego Iguenaz, nawiązywał do stosowanej już wcześniej konwencji listów-sprawozdań do przyjaciela. Teraz pisał do swego komilitona o imieniu Esteban, ale podobnie jak i poprzednio te wynurzenia miały charakter ogólniejszy. Poza wstępnym, rozbudowanym fragmentem o charakterze osobistym, gdzie Dmowski dokonywał prześwietlenia swoich stanów psychicznych, dalsza część była już całościową próbą rozrachunku z epoką.

Utrzymane w konwencji powiastki *Listy* stanowiły kompleksową przymiarkę do zdiagnozowania i inwentaryzacji chorób, jakie nawiedzają czasy współczesne. Powołując się na swój osobisty przykład, Dmowski usiłował pokazać kryzys, który dotknął jego rówieśników, wielu ideowych towarzyszy, pokolenie, z którym się identyfikował, a nawet – bagatela – współczesny mu świat. Pisał: „Mnie się zdaje, że to rozkawałkowanie duszy jest dziś chorobą powszechną, że cierpi na nie większość inteligentnych mieszkańców wielkich miast. Jest to pierwsza przyczyna braku charakterów, na który narzekają dziś ludzie [...]. Co to za pyszna rzecz ten koncert, Jeremiaszów *fin de siècle*, którzy widząc w swej ofercie tylko dekadentyzm, nietscheanizm i inne podobne izmy, biadają nad nią na wyścigi? Doprawdy aż bierze ochota wziąć udział w tych lamentach [...]. A gdyby tak spróbować? Hm, żyjemy w czasach wolnego współzawodnictwa. Wolne współzawodnictwo! Jestem przekonany, że to ono wszystkiemu winno”¹⁰⁸.

został wydany w 1939 r. w okolicznościowym cyklu pism zbiorowych Dmowskiego wznawianych przez Antoniego Gmachowskiego. Cykl *Hitleryzm jako ruch narodowy* w postaci serii artykułów ukazywał się 1932 i 1933 r. m.in. w „Gazecie Warszawskiej” i „Kurierze Poznańskim”. Krakowski „Czas” zamieścił omówienie tych szkiców, opatrując je wiele mówiącym tytułem: *Roman Dmowski jako hitlerowiec*, „Czas”, 27 IX 1933, nr 223, s. 1.

¹⁰⁶ Zob. D. Iguenaz [R. Dmowski], *Listy do przyjaciela I*, „Głos”, 19 II (3 III) 1894, nr 9, s. 103–104, idem, *Listy do przyjaciela II*, „Głos”, 26 II (10 III) 1894, nr 10, s. 115–116, idem, *Listy do przyjaciela III*, „Głos”, 12 (24) III 1894, nr 12, s. 138–140.

¹⁰⁷ Dmowski utrzymywał wówczas kontakt z Władysławem Jabłonowskim także z racji przygotowań do kilińszczyzny. Ten drugi, w tym czasie członek warszawskiej grupy ZET-wej, krytyk literacki „Głosu”, był kimś w rodzaju łącznika między „patriotyczną” Warszawą a wygnańczą polską kolonią w Mitawie. W. Jabłonowski, *Krótki życiorys...*, s. 490. Zob. S. Studnicka, *Dmowski w Mitawie*, „Prosto z Mostu”, 5 II 1939, nr 6, s. 3.

¹⁰⁸ D. Iguenaz, *Listy do przyjaciela I...*, s. 103–104.

Dmowski zatem w wolnej konkurencji upatrywał przyczyn tego zalewu rynku kulturowego materiałami o zmierzchu wieku i pesymizmie. Na te powszechne gusty wolny rynek miał odpowiadać szybko i obficie. Zdaniem „głosowego” autora literatura i publicystyka, pozostając częścią wszechobecnego mechanizmu popytu i podaży, sprawnie potrafiła reagować na te nastroje. Ale ten powierzchowny wpływ mechanizmu rynkowego na życie, tu w postaci kulturowego pesymizmu, interesował Dmowskiego chyba najmniej. W wolnej konkurencji, w swobodnym współzawodnictwie jednostek między sobą, upatrywał autor przecież głębszych źródeł kryzysu współczesności. Esencję wolnego współzawodnictwa znajdował we współczesnym mieście. To oddziaływanie wielkiego, industrialnego miasta na współczesnego człowieka przyrównywał do znanego na morzach północnych prądu wodnego – malstromu, „szalonego wirowiska, w którym najsilniejsze statki giną bez ratunku. Żeglarze z daleka je omijają, bo wiedzą, że gdy okręt dostanie się w sferę przyciągania Malstromu nic go nie ocali; pędzi z okropną szybkością w lejkowatą głębię odmętu, w której wściekła siła kruszy go na drzazgi. Złowrogi huk tego oceanicznego piekła rozlega się daleko, jakby ostrzegając nieostrożnych żeby się zanadto nie zbliżali”¹⁰⁹.

W tym cywilizacyjnym kotle, jak opisywał to zjawisko, w którym skupiały się wszystkie złowrogie konsekwencje wolnego rynku, najbardziej ucierpi samodzielna jednostka. Dmowski z niebywałym impetem odrzucał przekonanie, że wolne współzawodnictwo może sprzyjać rozwojowi indywidualności. „Jest to fałsz – pisał z pasją. – Tymczasem – dodawał – współzawodnictwo sprowadza człowieka przez przystosowanie do pewnego szablonu, nie reprezentującego wcale najwyższego szczebla rozwoju moralnego i [...] wytwarza warunki, w których osobowość rozwiniętej umysłowo i moralnie jednostki wystawiona jest na zbyt wysokie ciśnienie, pod którym ulega rozkładowi”¹¹⁰.

Znamienne, ale ta antyurbanistyczna i jednocześnie antykapitalistyczna diatryba pisana była z punktu widzenia wyzwolonej jednostki. Choć autor przedstawiał się jako reprezentant pokolenia, to przede wszystkim wygłaszał swe uwagi z perspektywy samoświadomego indywiduum. Jego quasi-socjologiczna analiza zawierała zatem zapis wpływu, jaki wywierało skomercjalizowane otoczenie na jednostkę. Wolne współzawodnictwo miało oprócz niwelacji i ujednoczenia moralnego przez „zasymilowanie przez handel wszystkich dziedzin życia” prowadzić do pozbawienia czynnych charakterów właściwej im pełni. Dmowski sugestywnie przekonywał także, że to powszechne frymarczenie wszystkim i wszędzie wyradza się nawet w szczególności, pasożytniczy typ ludzki – „struggler for life”. Jak można sądzić, ten typ wcale nie przypadł mu do gustu. Co więcej, to panujące moralne rozprężenie wytworzy w końcu klimat, w którym samodzielne jednostki ulegną rozkładowi i degeneracji. Tak zrodzą się „rozprężone dusze i rozkawałkowane

¹⁰⁹ D. Iguenaz, *Listy do przyjaciela II...*, s. 116.

¹¹⁰ D. Iguenaz, *Listy do przyjaciela III...*, s. 139.

indywidualności” – wywodził. Za najciężej dotkniętych tymi chorobami wieku publicysta wcale nie uważał „rdzennych” mieszkańców miast, tych „kamiennych rumowisk”, ale żywioł ludzki, który z konieczności do takich siedlisk imigrował. Nade wszystko – ludzie z prowincji, te „dusze wykołysane wśród pól i lasów”, które w zderzeniu z nowym środowiskiem zatracaly przymioty swych charakterów. Autor *Listów* zalecał im klasztorną dyscyplinę i odosobnienie.

Charakterystyczne, że Dmowski nie pochwalał postawy samotniczej bądź aspołecznej, jaką z podobnych przesłanek wyprowadzał Nietzsche. Klasztor, szpital lub więzienie, dodawał z przekazem, miały służyć zaledwie regeneracji sił witalnych. Przeciwnie, to nastawienie przeciwspołeczne byłoby tchórzliwą ucieczką. W zawartej w *Listach* polemice z „potężnym umysłem [...] kończącym w szpitalu obłąkanym” Dmowski wywodził, że autor Zaratustry mylnie określił swojego przeciwnika. Nowoczesne społeczeństwo, obiekt ataków Nietzschego, miało być zaledwie „podścieliskiem”, na którym może, co nie znaczy, że musi, rozwinąć się pełna indywidualność. Niekoniecznie na gruzach nowoczesnego świata trzeba było zatem szukać skutecznych rozwiązań na dylematy współczesności. Nie tędy prowadziła droga ratunku. „Wrogiem indywidualizmu w społeczeństwie – konkludował – jest to, co stanowi w niem pierwiastek przeciwspołeczny”¹¹¹. Czynniki antyspołeczne, „element rozkładowy” przynosił ukryty ładunek destrukcji – dopowiadał autor nie precyzując, co jego zdaniem kryje się pod tą enigmatyczną metaforą. Jak można przypuszczać ze wzmianek, było to jeszcze jedno nawiązanie do jego własnych wcześniejszych polemik. Gdzie indziej przekonywał wszak: „Wolne współzawodnictwo w pierwszym okresie swego działania wyciągnęło na arenę życia siły dotąd uspięne, siły świeże, brutalne, pewne siebie. Wtedy zjawił się ów gruby materializm, który nie wątpił, że wszystko, co głosi, jest prawdziwe, i że resztę prawdy na pewno posiędzie”. Warto zwrócić uwagę na inny fragment tego cyklu. W tym metaforycznym wywodzie Diego Iguenaz argumentował, że nowa wspólnota będzie bezustannie konfrontowana z wrogiem otoczeniem, w szczególności z wrogiem wewnętrznym, czyli „elementem rozkładowym”. Tak wobec wroga zewnętrznego, jak i elementu rozkładowego powinna zatem zostać użyta przez wspólnotę przemoc, gdyż przemoc jest jej moralnym prawem w imię przetrwania. W życiu społecznym, a było ono w tym paradygmacie tylko szlachetniejszym odbiciem natury, przemoc była też przyrodzonym prawem potężnego.

Receptą młodego Dmowskiego dla „rozkawałkowanych indywidualności” i „zbląkanym duchów” z jednej strony i typów *c z y n n y c h*, tj. tych, których życiowa energia wymaga wyładowania się (kolejna metafora z Guyau) z drugiej, a zatem dla ludzi *n o w o c z e s n y c h*, a także wszystkich tych, którzy do życia nowoczesnego zostaną dopiero powołani, stawała się odrodzona wspólnota.

To dramatyczne napięcie między skrajnym indywidualizmem a kolektywizmem nurtowało wielu współczesnych. Dla radykałów jedno tylko było pewne

¹¹¹ Ibidem.

– warunków dla ocalenia i wzbogacenia autentycznej indywidualności nie stwarzają systemy mieszczańsko-liberalne. Zwięźle te intuicje uchwycił Józef Karol Potocki. W tekście z książki zbiorowej na cześć Elizy Orzeszkowej pt. *Indywidualizm (Z cyklu Złudzenie naszych czasów)* Potocki zawarł kilka tych przeświadczeń, które były oczywiste w kręgach radykalnych¹¹². Po pierwsze, ustrój liberalny przynosi wolność zaledwie nielicznym, całym rzeszom ludzkim dając w zamian niewolę, wyzysk i upodlenie. Po wtóre, konieczność specjalizacji, spencerowskiego „różniczkowania” prowadzi do obniżenia aspiracji, ich skrajnego ograniczenia i uwstecznienia, co promuje jednostki o niskich walorach osobowych, a nie te najwybitniejsze indywidualności. Wniosek nasuwał się sam: walka o byt ekonomiczny daje pierwszeństwo jednostkom etycznie ułomnym, za to bezwzględnie postępującym wobec bliźnich. Po trzecie wreszcie, ustrój „wolnej wymiany”, mimo kompleksowego przekształcenia całych społeczności przez stałe zakorzenienie w przeszłości, ciągle faworyzuje członków elit. Start dla uczestników tej rywalizacji będzie zatem zawsze nierówny. Potocki pytał retorycznie: „Czy nie należałoby przeto ustroju tego nazwać anti-indywidualistycznym?” Odpowiedź bezpośrednia była jasna, ale na głębsze doprecyzowania czytelnikom Bohusza przyszło poczekać kilka lat. Kiedy teksty Potockiego, będące podsumowaniem ostatniej dekady ukazały się jako całość (*Współzawodnictwo i współdziałanie*, 1900) ich autor już nie żył, a jego poglądy stały w poprzek głównych ruchów, które wzięły początek z tego radykalnego przesilenia drugiej połowy XIX w.

Przykładem tej fragmentacji pokolenia były losy niektórych „wychowanków” Potockiego w chwili jego śmierci. Jego prywatny sekretarz Adolf Warski był czołową postacią SDKP, Stefan Żeromski zbliżał się do PPS, w której aktywnie działali inni uczestnicy wieczorków u Bohusza – Kazimierz Kelles-Krauz, Stanisław Wojciechowski i Stanisław Grabski. Ten ostatni znajdzie się w LN, podobnie jak Jan Stecki, publicysta „drugiego” „Głosu”, w którym część przemysłów Potockiego – tej „socjologii uduchowionej” – będzie rozwijał. Sam Potocki pod koniec życia odsunął się od ruchu nacjonalistycznego ze względu na narastające tendencje antysemickie i zwrot środowiska na prawo.

Dla większości środowisk socjalistycznych to uznanie schyłkowości kapitalizmu zostało już sugestywnie wypowiedziane przez Karola Marksa. Alternatywą był ustrój kolektywistyczny, oparty na wspólnocie produkcji, przez samych klasyków marksizmu zresztą raczej intuicyjnie przeczuwany, niż drobiazgowo dookreślony. Przeświadczenie, że nowoczesny kolektywizm wydobędzie z jednostki jej kreatywność, było w tych kręgach oczywistością, być może nawet osią całej tej antropologii. Ale w środowiskach, które ten socjalistyczny dogmatyzm odrzucały, a na uniwersalność odpowiedzi marksistów się nie godziły, wiele było jeszcze pytań otwartych.

¹¹² J.K. Potocki, *Indywidualizm (Z cyklu Złudzenia naszych czasów)*, w: *Upominek. Książka zbiorowa na cześć Elizy Orzeszkowej*, Kraków–Petersburg 1893, s. 482–483.

Zbliżone do Potockiego stanowisko prezentował Zygmunt Balicki. Jego opublikowany na łamach „Głosu” w drugiej połowie lat 90. artykuł warto przywołać, gdyż dokumentuje on moment ideowy, kiedy te dylematy między indywidualizmem a kolektywizmem zostały definitywnie rozwiązane¹¹³. Wypowiedź Balickiego, czołowego teoretyka LN, jest tym bardziej godna uwagi, bowiem stanowiła jedną z wprawek autora do późniejszej koncepcji moralności „narodowej”, która z kolei zostanie rozbudowana w głośnej pracy pt. *Egoizm narodowy wobec etyki* (1902). W szkicu w „Głosie” Balicki wychodził z założenia, które już przedstawił Potocki (o schyłkowości ustrojów mieszczańskich), ale z założenia tego wyprowadzał bardziej radykalne konsekwencje niż to czynił Bohusz. Pisał: „Cechą zasadniczą społecznego ruchu społeczno-ekonomicznego jest walka z indywidualizmem”¹¹⁴.

W punkcie wyjścia autor wyraźnie postawił granicę między indywidualizmem a indywidualnością i jeśli ten pierwszy odrzucał jako wyraz degeneracji swoich czasów, to drugą chciał ocalić jako najwyższy przejaw człowieczeństwa. Kolejnym istotnym założeniem dla Balickiego było uznanie, że indywidualność rozwija się wyłącznie w społeczeństwie i jest niejako całkowitym wytworem wpływów społecznych. To drugie założenie publicysta wzmocnił uwagą, że wszelka etyka jednostki możliwa jest tylko w społeczeństwie. To właśnie roztopienie się jednostek w społeczeństwie nadawało sens ich ludzkiemu bytowaniu i było faktyczną przyczyną narodzin indywidualności: „Indywidualność polega na mniej lub więcej różnostronnym udziale jednostki w życiu społecznym, a więc na bogactwie jej działalności, powtórze na właściwej danemu osobnikowi kombinacji syntetyzujących się w nim czynników, nakoniec na mniejszym lub większym napięciu uczucia i współdziałania, które jednostka wnosi do tych zbiorowości, wśród których występuje [...]. Im wszechstronniejsze jest życie społeczne jednostki, tem bogatsza jest indywidualność”.

W tych rozważaniach Balicki pozostawił przestrzeń dla wielkich ludzi w nowej wspólnotcie, tych „sekretarzy wieku” za Henrym Lewesem, którzy „streszczają [...] w sobie potrzebę swego czasu, są symbolami największego duchowego jej napięcia i grają w społeczeństwie rolę różdżki”¹¹⁵. Ideolog LN, jeszcze wtedy socjalista choć, jak zaznaczał, z zastrzeżeniami, ale też uczestnik debat o roli geniuszy w społeczeństwie nie był gotów dać takim wybitnym jednostkom pełni praw do nazywania rzeczy po imieniu, jak to czynili niektórzy wielbicielie Nietzschego. W tym miejscu rodowód Balickiego dawał jeszcze mocno o sobie znać. Powołując się na ograniczenia stanu wiedzy bliskiej sobie nauki, zastrzegął się: „socjologia [...] wie tylko jedno, że ci monarchowie myśli, uczucia lub czynu monarchii nie stwarzają,

¹¹³ Dr Z. Balicki, *Indywidualność a indywidualizm I*, „Głos”, 31 V (12 VI) 1897, nr 24, s. 578–582; idem, *Indywidualność a indywidualizm II*, „Głos”, 7 (19) VI 1897, nr 25, s. 604–608; idem, *Indywidualność a indywidualizm III*, „Głos”, 14 (26) VI 1897, nr 26, s. 626–630; idem, *Indywidualność a indywidualizm IV*, „Głos”, 21 VI (3 VII) 1897, nr 27, s. 652–656.

¹¹⁴ Dr Z. Balicki, *Indywidualność a indywidualizm I...*, s. 578.

¹¹⁵ Dr Z. Balicki, *Indywidualność a indywidualizm III...*, s. 628.

choć stają na jej czele”. Za chwilę dodawał, że, analogicznie jak to czynił swego czasu Józef Potocki, odpowiednio zorganizowana wspólnota, nawet ta „złożona z jednostek średniej miary”, może doskonale obyć się bez jednostek genialnych.

Z kolei podjęta przez publicystę rozprawa z indywidualizmem utrzymana była w duchu radykalnych przeświadczeń epoki. Indywidualizm według tego ujęcia oznaczał chęć jednostki przeciwstawienia się wszystkim innym, morderczą walkę o byt i pozostawał poniekąd reliktem świata zwierzęcego, najlepiej dopełniającym się w liberalnym ustroju społecznym. Balicki wyraźnie oponował przeciwko uznaniu, że walka o byt wywodzi się z instynktu samozachowawczego, potrzeby zaspokojenia elementarnych potrzeb i utrzymania się przy życiu. Indywidualizm stanowił historyczną formę ucisku. Był – wywodził – zaprzeczeniem indywidualności. Ten pierwszy jako swego rodzaju duchowe zapożyczenie ze świata zwierzęcego faktycznie zabijał wszystkie instynkty towarzyskie, przeciwstawiał sobie jednostki i stale je antagonizował.

To drugie pojęcie oddawało właściwy sens społecznego bytowania człowieka. Jeśli indywidualizm widział przeciwnika w drugim człowieku, to dla rozwiniętej indywidualności punktem odniesienia była walka z naturą o lepszy los całej wspólnoty. Bezustanna rywalizacja ambicji, chęć dominacji lub potrzeba narzucenia tego podporządkowania innym jednostkom zawsze będzie rozdzierać wspólnoty, w których króluje indywidualizm. Balicki niejednokrotnie przypominał, gdzie upatruje genezy chorób współczesnego społeczeństwa: „Walka o byt w społeczeństwie [...] jest walką o stanowisko, o użycie, o przewagę nad innymi. Nie na darmo nazwa «struggler for life» oznacza karierowiczą, roztrącającego wszystko i wszystkich w pogodni za użyciem [...]. Walka o bogactwa jest niczem więcej, jak dążeniem do objęcia w wyłączne posiadanie części zasobów społecznych, zdobytych w pracy zbiorowej, dążeniem do władzy nad rzeczami, mianowicie nad tą ich formą, która daje władzę nad ludźmi, lub prawo do ich pracy”. Te „popędy autocentryczne” czyniły człowieka istotą ciągle agresywną, a całe społeczności kierowały do rozstroju i całkowitego rozpadu.

W tym kolektywistycznym ujęciu Balickiego widać było jednak wyraźną skłonność do wyciągania z tych przesłanek coraz bardziej skrajnych wniosków o utopijnej wymowie. Jednostka, by osiągnąć wyżyny swojej świadomości, uzyskać pełnię indywidualności, była poniekąd zmuszona rozmyć się we wspólnocie. Jak dodawał socjolog: „aby stać się twórczą, człowiek zginąć musi, jako istota samobytna; wtedy odrodzi się w zbiorowości, przez nią i dla niej. Indywidualność jest potęgą, gdy jest ze społeczeństwem, stała by się jednak bezsilną, gdyby poza niem pozostawała”. Powody tej konieczności całkowitego zespolenia się jednostki ze społecznością nie były dookreślone. Z wywodów Balickiego nie wynikało też jasno, dlaczego jednostki mają dokonać takiej moralnej i, jak się wydaje, bezpowrotnej transakcji. Czy dostatecznym powodem była już przejmująca diagnoza chorób wieku indywidualizmu („nędzy wegietyjnego bytu”) i stąd przekonanie o końcu starego świata? Czy obietnica wydobycia ludzkiej kreatywności w nowej altru-

istycznej wspólnocie powinna mieć wystarczającą siłę przekonywania? Jeśli takie podejście lidera rodzimych nacjonalistów do wspólnoty nie mogło tu dziwić, to dr Balicki, nietuzinkowy badacz społeczny, autor kilku cenionych rozpraw socjologicznych pozostawiał czytelników z wieloma znakami zapytania.

Można z tamtych roztrząsań wyprowadzić też przyziemną hipotezę, że ta debata wokół pojęcia jednostki w społeczeństwie w środowiskach „patriotycznych” od początku naznaczona była punktem dojścia. „Patrioci” chcieli ocalić pojęcie wspólnoty narodowej i to z niej wyłowić sens ludzkiego bycia w świecie. Być może ta debata u swej genezy miała na celu zdobycie dusz tych wszystkich, którzy *de facto* w niej nie uczestniczyli.

W ujęciu Romana Dmowskiego ten skrajny indywidualizm od początku skrajony był z pewnymi postawami konserwatywnymi. Dmowski nie bez pewnego sentymentu wzmiankował w jednym z artykułów o wiekach średnich jako o epoce, kiedy to ludzka osobowość mogła uzyskać swoją pełnię. Pisał: „My, ludzie żyjący w wieku cierpiącym na brak charakterów, na choroby woli, chcąc nie chcąc musimy zwracać się myślą do tej epoki, w której ukazują nam się potężne obrazy wybujałej indywidualności ludzkiej, w której wola jednostek zdobywała się na akty tak silne, że wobec nich wszystkie nasze przedsięwzięcia wyglądają karłowato. W porównaniu z ludźmi wieków średnich wyglądamy, jak skrzyżowane akacje ulic miejskich przy dębach starego lasu”¹¹⁶. Nie tam jednak należałoby szukać źródeł tego rozumowania.

Tęsknota za średniowieczem nie była w tych wynurzeniach jakimś kluczowym punktem odniesienia. Nad przeszłość autor wyraźnie przedkładał zainteresowanie światem współczesnym i przyszłością. Ideolog, jak się zdaje, nie wierzył też w retrospektywne utopie, jakie pojawiały się np. u rodzimych konserwatystów, m.in. w *Gasnącym słońcu* (1893) i *Ostatnim Rzymianinie* (1897) Teodora Jeske-Choińskiego czy w poczytnych powieściach Józefa Tokarzewicza (Hodiego). Ten pierwszy – skrajny zachowawca i wojujący antysemita, przeciwnik nowoczesności pod każdą postacią, przewany później przez Wilhelma Feldmana „Petroniuszem z Pacanowa” – rzadko wzbudzał zainteresowanie w kręgach postępowych. Autor *Listów do przyjaciela* nie był również apologetą szlachty jak wpływowi wówczas intelektualści z kręgów tzw. młodych konserwatystów warszawskich¹¹⁷.

Dmowski przemyślał raczej o nowej, zregenerowanej, bowiem b u d o w a n e j na nowych fundamentach wspólnocie. Radykalnej krytyce rzeczywistości społecznej towarzyszyło równie gruntowne dążenie do budowy nowego świata. W wiekach średnich dostrzegał raczej historyczną sytuację, kiedy indywidualność mogła osiągnąć swą autentyczną pełnię, ponieważ była wpisana w organiczną wspólnotę. Owa historyczna sytuacja dawała natchnienie ideologom nowego spo-

¹¹⁶ D. Iguenaz, *Listy do przyjaciela III...*, s. 139.

¹¹⁷ Zob. *Upadek rycerstwa (odczyt doc. dr. Bronisława Dembińskiego)*, „Przegląd Literacki”, do-
datek literacki do „Kraju”, 20 IV (2 V) 1890, s. 15–16.

łączeństwa, ale nie mogła dostarczać konkretnych wzorców. Ta odrodzona społeczność winna stać się przestrzenią nowoczesną, w zgodzie ze współczesnym światem. Taka wizjonerska wspólnota, która na zewnątrz będzie organizmem walki o przetrwanie i potęgę, wewnątrz społecznością troski, współczucia i solidarności. Rodząca się we wspólnocie kooperacja, kiedy jeden osobnik jest dopełnieniem drugiego, sprzyjać będzie różnorodności, dopełnieniu jednych przez drugich i powstawaniu autentycznych indywidualności moralnych. Dopiero w tej na nowo zdefiniowanej „jednolitości duchowej” możliwe będzie prawdziwe współdziałanie, a więc stan moralnego ukojenia dla nowoczesnej jednostki.

Dmowski przekonywał, że tylko na nowo ukonstytuowana społeczność, zaprawiona w boju, a zarazem empatyczna na wewnątrz wspólnota, może stawić czoła „przeciwspołecznym” pierwiastkom. By uciec się jeszcze raz do metafory użytej przez autora, pozostało stworzyć budynek, w którym wapno spomiędzy cegieł nie będzie się wysypywać¹¹⁸.

Ta pisana w Mitawie diatryba przeciw fałszywej nowoczesności mogłaby być, jak pokazały dalsze wypadki, zwieńczeniem pewnego etapu w karierze publicystycznej Dmowskiego. Zamykała też fragment jego życiorysu politycznego. W momencie, kiedy Dmowski tworzył swój szkic, w Warszawie jego ideowi towarzysze organizowali wielkie patriotyczne poruszenie, „rewolucję narodową”, która miała obudzić dawną stolicę, a może nawet cały kraj, i przygotować do czynu niepodległościowego. Kilińszczyzna poniosła wszak niechlubną klęskę. Wypadki z kwietnia 1894 r. dowiodły słabości ruchu niepodległościowego. Studencka mobilizacja okazała się bardzo niezborna, a wsparcie, jakiego udzieliło młodzieży „dorosłe społeczeństwo” – niewystarczające. Od tego momentu Dmowski poświęcił się w pełni polityce. Także i jego teksty stały się *stricte* polityczne. Ambicje ogólnohumanistyczne, tak obecne we wczesnych latach 90., przesłoniła polityka. Niemniej większość zarysowanych w tych juveniliach postulatów ideologicznych odnaleźć można w publicystyce politycznej. Polityka miała okazać się narzędziem wcielenia tych idei i nastawień estetyczno-ideologicznych.

Dmowski wchodził w dorosłe życie jako ukształtowana i dojrzała osobowość. Nauki przyrodnicze, w szczególności antropologia, dały mu przekonanie, że prawa biologii rządzą światem ludzkim. Można je lekceważyć, bagatelizować bądź uważać, że istnieją tylko w ograniczonym wymiarze, ale te prawa może przewyciężyć tylko jednostka silna, twórcza indywidualność: wielokrotnie przywoływany przez siebie p e ł n y człowiek. I taki człowiek o przymiotach bohatera, ale nowoczesnego bohatera wyposażonego we współczesne instrumentarium, ma prawo i wręcz obowiązek nadawać sens otaczającej rzeczywistości. Bujne indywidualności mogą się realizować tylko we wspólnocie, tylko wtedy i tylko tam będą urzeczywistniać swoje jestestwo. Jak można przypuszczać, Dmowski był czytelnikiem Nietzschego, ale czytelnikiem krytycznym i dość wybiórczym. Bliższy wydawał mu się ów „fran-

¹¹⁸ Zob. D. Iguenaz, *Listy do przyjaciela III...*, s. 139.

cuski Nietzsche”, Jean-Marie Guyau, z którego zapożyczył nie tylko kluczowe wątki ideowe, ale nawet frazeologię, słownictwo i metaforykę: natężenie i rozlewność życia jako pobudkę czynu, powinności wyrastające z pobudki czynu, prawo intensywności i ekstensywności życia, potrzebę nowej moralności publicznej czy szczególnie mu bliską figurę wychowawcy. W opozycji do Nietzschego, a idąc za Guyau, Dmowski będzie uważał, że twórcza osobowość realizuje pełnię życia przez poświęcenie się dla innych – swego rodzaju ofiarę w postaci np. własnego życia prywatnego. Misją życia dla twórczej jednostki stawało się oddanie swoich talentów odrodzonej wspólnotie. Ale twórcza jednostka czy też geniusz ma także prawo narzucać społeczeństwu swoje wyobrażenia i wizje, *idées-forcées* (aktywne wyobrażenia – kolejne pojęcie z Guyau).

Warto zauważyć, że te zapożyczenia od obcych filozofów i ich przerabianie na rzecz własnych projektów ideowych odbywało się kosztem ich zwulgaryzowania i spłylenia. Często w przestrzeń takich projektów wraz z przenikliwą diagnozą rzeczywistości społecznej wciskały się własne resentymenty i uprzedzenia. Tak było u wielu intelektualistów nie tylko z tamtej epoki, a przypadek Dmowskiego i jego osobistych natręctw nadawał tym rozważaniom od początku osobisty wymiar.

Z drugiej strony nietrudno tu zauważyć pewną chronologiczną i ideową zbieżność z postulatem *wielkich idei*, które mają zmienić rzeczywistość. Wielkie idee, wzniosłe ideały, to enigmatyczne i zarazem magnetyzujące młodych inteligentów przełomu lat 80. i 90. XIX w. hasło rzucone swego czasu przez Jana Ludwika Popławskiego – miało być tym zaczynem pod nowy, sprawiedliwszy, i stąd *autentyczny świat*. Jak dla wielu uczestników „rewolty idealistycznej”, także i dla Dmowskiego formowanie się światopoglądu przypadło na moment kruszenia się wielkich systemów deterministycznych. Dmowski, podobnie jak wielu jego rówieśników z uwagą śledził te ruchy umysłowe, które starały się przezwyciężyć owe przebrzmiałe, jak uznawali, ciągle uwierające gorsety umysłowe. Jego własna propozycja była próbą wynalezienia rodzimej odpowiedzi na te pytania, jakie stawiali sobie uczestnicy jego pokolenia. Nie on jeden ją podjął.

Do podobnych wniosków, choć innymi drogami dochodzili inni intelektualiści epoki. Jak można przypuszczać, podobne intuicje przyświecały Józefowi Karolowi Potockiemu, Edwardowi Abramowskiemu czy Cezaremu Jellencie oraz Wacławowi Nałkowskiemu i wielu innym. Młodzieńcza publicystyka Dmowskiego ukazywała się równocześnie z *Forpocztami ewolucji psychicznej i tryglodytami* (1895) Nałkowskiego i sztandarowymi dla „czerwonej Warszawy” tekstami Mariana Bohusza, gdzie biernemu społeczeństwu przeciwstawiono aktywistyczne, zdeterminowane mniejszości; mniejszości, stwierdzali dwaj ostatni zgodnie, składające się z nowych bohaterów. To z buntu przeciw materializmowi, „reakcji idealnej” wobec determinizmów, a z drugiej strony z krytyki świata mieszczańskich ideałów dochodził Nałkowski do budowania radykalnej opozycji między „nerwowcami (typy o przewadze życia wewnętrznego nad zewnętrznym, duchowego nad cielesnym, ludzkiego nad zwierzęcym)” a „duchową hołotą, tryglodytycznym tłumem” jakoby

zaludniająącym świat¹¹⁹. Wprawdzie wśród tych ostatnich autor rozróżniał między „ludźmi-bykami” („ludźmi czynu, często bardzo pożytecznymi”), „ludźmi-świniami” („filistrami najgorszego gatunku”) i „ludźmi-drewnami” („fachowcami”), ale to „nerwowcy” mieli tworzyć nowoczesną elitę, która zakwestionuje stare wzory i zaproponuje nową etykę („aby uczynić jednostkę najzupełniejszym, najwszechstronnie rozwiniętym i najbardziej uświadomionym człowiekiem”)¹²⁰.

Nałkowski wieszczył, że „nerwowcy” („awangarda duchowa ludzkości”) są zapowiedzią nowego człowieka, wszechstronnie rozwiniętego, zdolnego do ofiary i altruistycznego czynu, „typu biologicznego i społecznego”. Dla większości radykałów rzeczywisty nowy człowiek mógł pochodzić dopiero z ludu. Stefan Żeromski skrętnie zanotował uwagi swojego przyjaciela, Leona Wasilkowskiego: „Z nas, ze szlachty – żaden pożytek przyszłości. Musimy wygnić do szczytu. Najlepsi, tacy jak ja i pan – to Hamlety. Nowi ludzie wyjdą z podziemi, z ludowych mas”¹²¹.

W drugiej połowie lat 90. ci nowi bohaterowie zaczęli już przybierać literackie kształty, jak Tomasz Judym z *Ludzi bezdomnych* Żeromskiego, i wędrować na prowincję. Stanisław Posner, publicysta związany z PPS, dostrzegał ich między swoimi rówieśnikami i lokalną inteligencją. Pisał: „Są w każdym mieście gubernialnym i powiatowym «nazwiska», które widzimy wszędzie; ludzie, co wszystko robią i wszystkim się zajmują; wszystko zapoczątkowują a niekiedy i doprowadzają do końca: budzą Muzy, szerzą oświatę, tworzą przemysł: są gospodarzami wiernie a szczerze pełniącymi obowiązki amfitrjonów przy publicznej biesiadzie, kiedy chodzi o to, aby miasto nie prezentowało tylko swoich nieporządków uświęconych tradycją w przeszłości, a niechlujstwem i złą wolą w teraźniejszości. Takich bohaterów ma Łomża i Siedlce, Międzyrzec i Płońsk. Wszyscy ich znają [...] niezłomni apostołowie «dobrej nowiny», siewcy przyszłości, zapoznani męczennicy, gnani entuzjazmem poprzez cierniste krzaki ciemnoty, zawiści, złej woli i głupoty ludzkiej”¹²².

Po latach Posner przyznał jednak, że to Żeromski w *Ludziach bezdomnych* najpełniej uchwycił ten „typ czynny”: „*Ludzie bezdomni!* Dzisiejsze pokolenie nie rozumie, nie może zrozumieć wrażenia, które uczyniła ta powieść. Nie była to tylko piękna książka. Była to Ewangelja, dosłownie «Zwiastowanie Dobrej Nowiny»! Był to Czyn! Każdy pepeesowiec widział w tej książce obraz swojego Marzenia,

¹¹⁹ W. Nałkowski, *Forpocząty ewolucji psychicznej i tryglodyci*, w: idem, *Jednostka i Ogół. Szkice i krytyki psycho-społeczne*, Kraków 1904; M. Walicka, *Światopogląd Wacława Nałkowskiego*, „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej”, 28, 1982, cz. 3: „Heroiczni nerwowcy”, s. 187–195. Por. [L. Belmont?], *Nałkowski jako obrońca nerwowców*, „Wolne Słowo”, kwiecień–maj 1911, nr 123–126; A. Grzelak, *Modernistyczny sen o mocarzu w eseistyce Cezarego Jellenty i Artura Górskiego*, w: *Etyka i literatura. Pisarze polscy lat 1863–1918 w poszukiwaniu wzorców życia i sztuki*, red. E. Ihnatowicz, E. Paczowska, Warszawa 2006, s. 153–164.

¹²⁰ W. Nałkowski, *Filozofia praktyczna, czyli etyka*, w: idem, *Jednostka i Ogół...*, s. 317.

¹²¹ S. Żeromski, *Dzienniki...*, t. 3, s. 9, 29 II 1888.

¹²² S. Posner, *Drogi samopomocy społecznej. Szkice i wrażenia*, Płock 1903, s. 133–134.

«złocistą od miesiąca» drogę prowadzącą poprzez moczary ówczesnego życia zbiorowego! Nie czytaliśmy jej tylko, wchłanialiśmy ją, jak pielgrzym wodę źródlaną, znużony długą wędrówką [...]. Przeczytanie tej książki było wprost czynem «partyjnym»¹²³. Jak pisali współcześni, Posner, oddany społecznik, sam chyba należał do takich „nowoczesnych bohaterów”, typów czynnych¹²⁴.

Trzeba też nadmienić, że nie wszystkim uczestnikom tego pokolenia bohaterowie Żeromskiego przemawiali do wyobraźni. Kilińszczyk, propagator i tłumacz Nietzschego, Stanisław Pieńkowski, publicysta bezpartyjny, ale z czasem ewoluujący w kierunku ND, uznał powieść za przykład literatury dekadencji, a „uspołecznionego dekadenta” Judyma i jego narzeczoną za bezduszne automaty – „bez walki, bez dramatu, bez serca, bez krwi, bez namiętności. Są tylko obowiązki”. W innym ustępie dorzucał: „Zasadnicze błędy Żeromskiego jako człowieka w utworach jego to: słabość duszy, zemsta słabej duszy i nienawiść słabej duszy. Z temi trzema kulami u nóg nikt nie wejdzie wysoko”¹²⁵.

Dla następnej, lewicującej generacji młodzieży *Ludzie bezdomni* byli już niemal katechizmem. Konstanty Krzeczkowski, który związał się w kręgiem Edwarda Abramowskiego pisał: „*Ludzie bezdomni* [...] to była książka, która sprawiła, zwłaszcza na młodzieży, wrażenie największej epopei świata. Książkę czytano po wielokroć, pochłaniano ją, podziwiano walory estetyczne i społeczne [...]. To był wielki wstrząs dla nas młodych [...]. Doktryna nie była przez nas ujmowana, brano ją w całości za światopogląd socjalizmu, subtelności i odcieni nie rozróżniano. Książka była tak emocjonująca, że każdy odłam socjalistyczny znajdował w niej coś swojego”¹²⁶.

Z pośredniej drogi między materializmem historycznym a apoteozą nowoczesnych bohaterów wyrastała ścieżka, na którą wstąpił Ludwik Krzywicki. Być może jego ewolucja zaczęła się już od podróży do Ameryki w połowie lat 90.¹²⁷ Jeszcze na początku lat 90. wraz z Abramowskim i gronem młodych publicystów socjalistycznych na łamach marksistowskiego „Tygodnika Powszechnego” wygłaszał wręcz hymny pochwalne na cześć stosunków kapitalistycznych. Mechanizm rynkowy, zanim dialektycznie przerośnie w nowe „społeczne” demokracje (możliwe, że drogą pokojową) miał radykalnie unowocześnić peryferyjne społeczności. Ale po amerykańskich podróżach „papież polskiego socjalizmu” wrócił już sceptyczny co do możliwości takich kompleksowych przeobrażeń; w jego publicystyce często będą za to wracały motywy „orgii wymiennie pieniężnej, pływających w korowo-

¹²³ S. Posner, *Stefan Żeromski w świetle wspomnień*, Warszawa 1926, s. 19.

¹²⁴ Zob. L. Krzywicki, *Wspomnienia*, t. 3, Warszawa 1959, podrozdz.: „Stanisław Posner”, s. 234–240.

¹²⁵ S. Pieńkowski, *Z powodu „Ludzi bezdomnych”*, „Strumień”, 5 (17) I 1900, nr 3, s. 16.

¹²⁶ *List Konstantego Krzeczковского do Stefana Kawyna dotyczący Ludzi bezdomnych*, za: S. Kawyn, *Edward Abramowski i jego idee w twórczości Żeromskiego*, w: idem, *Studia i szkice*, Kraków 1976, s. 350.

¹²⁷ Zob. L. Krzywicki, *Za Atlantykiem. Wrażenia z podróży po Ameryce*, Warszawa 1895.

dzie Mamony, miast-koszarów czy miast wszechwymiany i wszechsprzedaży¹²⁸. Nowe człowieczeństwo (program etyczny z pracy Krzywickiego *Takimi będą drogi wasze*, 1905) miało narodzić się już w opozycji do mieszczańskiej kultury nowoczesnej, a nie z niej wynikać.

Odrębną przymiarkę poczynił rodzimy filozof, znawca Platona, Wincenty Lutosławski, dla którego środkiem do regeneracji narodu miała być quasi-religijna sekta. Miarę tego gruntownego przejścia w poglądach może ilustrować fakt, że jeszcze w połowie lat 90. filozof dla wielu współczesnych uchodził wręcz za piewę kultury mieszczańskiej (m.in. w *Forpocztach*). Jego szkic pt. *Skąd się biorą pesymiści?* z warszawskiego „Ateneum” (1895) przyjęty został jako wyznanie optymistycznego drobnomieszczucha, podobnie jak polemika z Krzywickim na łamach „Prawdy”, dotycząca znieprawiającego wpływu cywilizacji wielkowiejskiej¹²⁹. W jakimś stopniu z analogicznych dylematów wyrastał nowy ruch feministyczny, którego działaczki już nie tyle chciały równych praw z mężczyznami, ile postawiły sobie za cel stworzenie „nowej kobiety”.

Poza przypadkiem Józefa Karola Potockiego, który pod koniec lat 90. podjął dramatyczną próbę zmierzenia się z kręgiem Dmowskiego wewnątrz obozu „patriotów”, większość z pozostałych autorów poprzestała na środowiskowej, by nie rzec, kawiarnianej propagandzie. I tu pewnie znaleźć można część odpowiedzi na pytanie, które po pół wieku zadał współautor *Forpoczt*, a potem także głośnej *Pieśni o mocarzu*, propagator „intensywizmu” Cezary Jellenta – dlaczego *Forpoczt* nie stały się bombą rewolucyjną?¹³⁰ Propozycje teoretyczne Nałkowskiego i Jellenty, w znacznej mierze także Krzywickiego, w ogóle nie wyszły poza wąskie getta inteligentkie.

A jednak w latach 90. XIX w. najbardziej intensywna odsłona tej debaty rozgrywała się w wymiarze generacyjnym. Pokolenie – a przynajmniej najwybitniejsi jego przedstawiciele – które dojrzało w znieprawionej szkole, zaczęło patrzeć na otaczającą rzeczywistość nie tylko z perspektywy własnego partykularza, ale szukać uniwersalnych, albowiem obejmujących całą rzeczywistość społeczną rozstrzygnięć. Osnową tych propozycji była chęć kompleksowej modernizacji swoich społeczności. Te „nowe antropologie”, szukające w nowym człowieku przezwyciężenia pułapek nowoczesnego świata, wymagały wszak radykalnego stylu, który nierzadko zatrzymywał się o krok od rewolucyjności, a czasami wręcz sięgał po środki rewolucyjne. Punktem wyjścia do tej kompleksowej zmiany społecznej były nowoczesne instrumenty na miarę epoki, np. masowy ruch polityczny. Tak rodziła się polityka o silnym zabarwieniu ideologicznym.

¹²⁸ J.Z. Jakubowski, *Ludwik Krzywicki jako krytyk literacki*, „Przegląd Humanistyczny”, 1959, nr 6 (15), s. 6–7.

¹²⁹ Zob. J. Nowak, *Idea narodowa Wincentego Lutosławskiego. Epigonizm czy rozwinięcie romantycznej wspólnoty narodów*, „Sprawy Narodowościowe”, seria nowa, 2005, z. 26, s. 115–133.

¹³⁰ C. Jellenta, *Zapomniana awangarda*, „Pion”, 20 VII 1935, nr 29 (94), s. 2. Zob. także idem, *Forpoczt*, „Pion”, 27 VII 1935, nr 30 (95), s. 3–4.

Rozdział V

KILIŃSZCZYNA

Rozkład warszawskiego radykalizmu studenckiego pierwszej połowy lat 90. XIX w. w Królestwie Polskim

Punktem kulminacyjnym w rozwoju młodzieżowych środowisk radykalnych Królestwa Polskiego (a można zaryzykować tezę, że także całego ówczesnego radykalizmu inteligenckiego), było przesilenie polityczne z pierwszej połowy lat 90. XIX w. Dla środowisk niepodległościowych obchody rocznicy powstania kościuszkowskiego miały wymiar symboliczny. Prowadzona od początku lat 90. (zapoczątkowana demonstracją w Ogrodzie Botanicznym w maju 1891 r.) akcja mobilizowania opinii społeczeństwa polskiego winna zostać zwieńczona przygotowywaną od dłuższego czasu manifestacją na cześć przedstawiciela ludu, który poprowadził do boju stolicę. Jak powtarzano w kręgach niepodległościowych: nowy Kiliński miał ponownie uszyć Moskałom buty.

Akcja mobilizowania się „patriotów” i innych środowisk niepodległościowych okazała się też punktem odniesienia dla rodzimych środowisk socjalistycznych. Stała się takim katalizatorem jakby mimochodem. Zarówno „międzynarodowcy” na uniwersytecie, jak i powstałe w połowie lat 80. formacje socjalistyczne: nawołujący do czynu rewolucyjnego II Proletariat i akcentujący swój legalistyczny program Związek Robotników Polskich, wcale nie zamierzały skupiać swej pracy na środowiskach studenckich. Ale to właśnie tam znajdowało się główne ludzkie zaplecze tego radykalnego przesilenia pierwszej połowy lat 90.

Do rocznicy wystąpienia Kilińskiego środowiska „patriotyczne” przygotowywały się od kilku lat. Setna rocznica powstania kościuszkowskiego miała być potwierdzeniem demokratycznego rodowodu ruchu studenckiego, a z drugiej strony manifestacją siły grup niepodległościowych. Jednak już od połowy 1891 r. organizatorów zaczął prześladować pech. Były to rozciągnięte w czasie echa demonstracji majowej. Jeszcze w następstwie tamtych wypadków z ruchu „patriotów” musiała odsunąć się grupa działaczy studenckich, m.in. Stanisław Wojciechowski i Bernard Szapiro, w chwili zatrzymania członkowie Centralizacji ZET-u. Pierwszy został skazany na cztery tygodnie, drugi na trzy miesiące w warszawskiej Cytadeli. Nie były to wysokie wyroki, ale obaj działacze zostali poddani kłopotliwej

opiece żandarmerii. Podobne restrykcje podjęto wobec kilkunastu innych osób. Już w maju 1891 r. przez przypadek w ręce Rosjan dostał się Jan Stecki (członek warszawskiej grupy zetowej i publicysta „Głosu”), którego żandarmeria schwytała z wybitymi z okazji rocznicy Konstytucji medalami. W tym samym roku, w wyniku aresztowania Jana Warchockiego, uczestnika demonstracji w Ogrodzie Botanicznym, zostali zatrzymani kolejni działacze związani z Ligą. Sprawa Warchockiego, urzędnika niższego szczebla związanego z Ligą Polską, bardzo długo toczyła się niemrawo, ale z czasem zaczęła zataczać coraz szersze kręgi¹.

Począwszy od sierpnia 1891 r. w więzieniach znalazły się 23 osoby związane ze środowiskami niepodległościowymi. Wśród tymczasowo aresztowanych byli także m.in. współzałożyciel Towarzystwa Oświaty Ludowej, były prezes Zjednoczonego Koła Młodzieży w Petersburgu, jeden z wybitniejszych działaczy ZET-u, Bolesław Hirszfeld, a w końcu (po powrocie z Paryża w 1892 r.) także nieformalny przywódca warszawskiej grupy zetowej, Roman Dmowski. Ten ostatni, chociaż po obronie pracy kandydackiej wyłączył się z bieżącej działalności organizacyjnej, udając się na studia zagraniczne, ciągle pozostawał jedną z najwybitniejszych postaci wśród „patriotów”. Kiedy w 1893 r. po mieście rozeszła się plotka o przygotowaniach do kolejnych manifestacji, szara eminencja warszawskich salonów, Karol Benni, osobiście udał się do niego (Dmowski czekał wtedy na wyrok) na Pragę, by odwieść go od groźących represjami demonstracji. Władysław Jabłonowski, świadek zajścia, wspominał: „Dr Benni wyszedł nic nie wskórawszy”².

Aresztowanie w sierpniu 1892 r. i następnie półroczny pobyt w Cytadeli faktycznie odsuwały Dmowskiego od dalszych wypadków. Rosjanie, choć początkowo potraktowali zajście z Ogródu Botanicznego wyjątkowo łagodne, z wolna zaczęli dostrzegać, że wypadki majowe stanowią część szeroko zakrojonej akcji politycznej. „Sprawę przestępstwa politycznego w związku z obchodami Konstytucji 3 maja” przejęła żandarmeria, a poprowadził dalej sam szef Warszawskiego Zarządu Żandarmerii, pułkownik Paweł Biełanowski, który zasłynął z rozgromienia Proletariatu³. W połowie 1893 r. Rosjanie, nie do końca zdając sobie z tego sprawę, unieszkodliwili więc awangardę przywódców „patriotycznych”. Dmowski, Bolesław Hirszfeld, Tomasz Ruśkiewicz i Jan Warchocki – czołówka „patriotycznej” Warszawy – zostali administracyjnie zesłani poza granice Królestwa Polskiego.

W styczniu 1894 r. zapadły wyroki na kolejną grupę działaczy studenckich, którym dowiedziono uczestnictwa bądź tylko związków z obchodami maja 1891 r. Z bieżącej działalności wyeliminowani zostali następnymi wpływowi „patrioci”, m.in. Sta-

¹ M. Bogacz, *Akademicy Warszawy. Z dziejów organizacji studenckich w XIX wieku*, Warszawa 1960, s. 162.

² *Ze wspomnień Władysława Jabłonowskiego*, w: M. Kułakowski [J. Zieliński], *Roman Dmowski w świetle listów i wspomnień*, t. 1, Londyn 1968, s. 140.

³ S. Wiech, *Spółczesność Królestwa Polskiego w oczach carskiej policji politycznej (1866–1896)*, Kielce 2002, s. 174.

niśław Boufałł, Władysław Kierst, Stefan Surzycki i Marian Abramowicz⁴. Wyłączenie z gry tego ostatniego, przywódcy ZET-u w Moskwie, człowieka wielkiej odwagi, który wychodził bez szwanku niemal z każdej opresji, mogło poważnie nadwerżyć morale całego środowiska niepodległościowego. Większość ze wspomnianych postaci należała też do uzdolnionych agitatorów.

Jednak to przede wszystkim warszawska grupa zetowa, która od początku lat 90. patronowała tym akcjom, uległa po raz kolejny poważnemu osłabieniu. Machina organizacyjna tych przedsięwzięć była już jednak rozpedzona, więc przygotowań nie zaniechano. Na tym etapie magia rocznicy okazała się tak silna, a impet studenckiego radykalizmu tak wielki, że wszystko nieuchronnie zdawało się zmierzać do głównej manifestacji w kwietniu 1894 r.

Od przygotowań do demonstracji nie odwiody też organizatorów wewnętrzne podziały w LP. Dokonana na zebraniu w kwietniu 1893 r. „reorganizacja” Ligi przez jednego z przywódców młodszego pokolenia „patriotów”, Dmowskiego, faktycznie oznaczała przejęcie władzy w organizacji przez działaczy warszawskiej grupy zetowej, ale zyskała uznanie tylko wśród części środowisk niepodległościowych. Grupa starszych, krajowych działaczy LP pod przywództwem inż. Tadeusza Balickiego, brata Zygmunta, nie podporządkowała się „reformom” i chciała zwołać organizacyjny sąd nad „zamachowcami”. Powód był niebagatelny: Dmowski, który przystąpił do Ligi dopiero w 1889 r., złamał honorową przysięgę lojalności. Choć „zamachowcy” uzyskali wsparcie kilku kluczowych dla ruchu postaci, w tym Komisarza LP na Królestwo Polskie, Jana Ludwika Popławskiego, w pierwszych miesiącach 1893 r. nic nie wydawało się być rozstrzygnięte w kwestii przyszłości organizacji.

Władze nowej Ligi miały jednak dwa atuty. Po pierwsze, posiadały charyzmatycznego przywódcę, który już kilka razy dowiódł, że potrafi być również skutecznym organizatorem. Dmowski w tym czasie objawił się również jako zręczny agitator, płynnie przechodzący z quasi-filozoficznych esejów na łamach opinio-twórczej prasy do brutalnych chwytów z arsenału demagogii politycznej, zarówno w ulotkowej propagandzie, jak i na zgromadzeniach studenckich. Po drugie, to właśnie stojąca za Dmowskim warszawska grupa zetowa wcielała w życie dezyderaty T.T. Jeża.

Jeśli wierzyć jednemu z pierwszych biografów Dmowskiego, nieformalny lider warszawskich „patriotów” już w czasie pierwszej podróży za granicę (1891–1892) poczynił rozeznanie wśród ligowców w sprawie reformy „w duchu czysto narodowym”⁵. Jak rozłożyły się opinie respondentów, trudno ustalić. Wiele wskazuje, że te reakcje nie były zbyt entuzjastyczne, skoro pomysłodawca musiał swoje projekty odłożyć na przyszłość.

⁴ Zob. M. Bogacz, *Akademicy Warszawy...*, s. 143.

⁵ I. Chrzanowski, *Roman Dmowski – zarys biograficzny*, w: M. Kułakowski, *Roman Dmowski...*, t. 1, s. 30–31.

Wiadomo, że Dmowski pozyskał w tym czasie Władysława Jabłonowskiego, wybijającego się „głosowicza”, w nowej Lidze postać wpływową. Jabłonowski należał do tzw. Młodych, którzy już w styczniu 1893 r. wystąpili do władz LP z oskarżeniami o nieudolność i brak systematycznej pracy w kraju. Początkujący krytyk literacki uczestniczył także we wspomnianym zebraniu z kwietnia i został członkiem pierwszego składu Komitetu Centralnego LN.

Energiczne poczynania „buntowników”, przede wszystkim Dmowskiego, a także duchowego przewodnika dla wielu członków ZET-u, Zygmunta Balickiego, zostały udaremnione przez wyrok zesłania na tego pierwszego we wrześniu 1893 r. Wszystkie podziały zawisły niejako w próżni.

Najważniejszym świadectwem tego fermentu w Lidze była broszura autorstwa Dmowskiego pt. *Nasz patriotyzm*, która obok druków agitacyjnych publikowanych w serii *Z dzisiejszej doby*, może uchodzić za najistotniejszy manifest polityczny kilińszczyzny⁶.

Dokument ten, pisany na zlecenie władz nowej Ligi, był ostatnim tak doniosłym refleksem rewolucyjnego nurtu niepodległościowego, który odrodził się wraz z przesileniem politycznym lat 90., znajdując instytucjonalne odbicie w powołaniu LP i ZET-u. Broszura ta w sensie ideowym wywodziła się z tradycji patriotycznych poruszeń, które doprowadziły do wybuchu powstania styczniowego, ale zawierała też wiele rozproszonych wątków, które systematycznie pojawiały się w publicystyce autora, ale niekonieczne bliskie były całemu ruchowi „patriotów”.

Nasz patriotyzm rozpoczyna się przeciwstawieniem interesów narodowych interesom zaborczym. Jeśli jednak w głośnej broszurze Miłkowskiego ta narodowa walka miała nade wszystko wymiar polityczny, to Dmowski silnie zaakcentował jej całościowy, ogólnonarodowy charakter. Według niego carat nie tylko czyni zakusy w celu podporządkowania sobie ludności polskiej, żądając od niej bezwzględnej politycznej lojalności, ale dąży na dłuższą metę do eksterminacji polskości jako takiej, w duchu pruskiego *ausrotten* („całkowitego zlania się Polski z Rosją”). Przywódca nowej Ligi roztoczył przy tym dojmującą wizję stopniowego upadania i biologicznego wymarcia społeczeństwa polskiego – „nawet gdyby rząd rosyjski nie posunął się już w swych wrogich działaniach ani kroku dalej”. Wchłó-

⁶ E. Piltz, *Nasze stronnictwa skrajne*, przez *Scriptora*, Kraków 1903, s. 85; Informator [L. Wasilewski], *Stronnictwa polityczne w Królestwie Polskim*, Kraków 1904, s. 34 i n.; B. czł. LN [L. Wasilewski], *Rzecz o Narodowej Demokracji I*, „Przedświt”, kwiecień 1902, nr 4, s. 132–133; idem, *Rzecz o Narodowej Demokracji II. Niepodległość i powstanie*, „Przedświt”, maj 1902, nr 5, s. 173–178; W. Pobóg-Malinowski, *Narodowa Demokracja 1887–1918. Fakty i dokumenty*, Londyn 1998, s. 57–60. Swoistą apologię kilińszczyzny po latach przedstawił Adam Michnik w szkicu pt. *Rozmowa w Cytadeli*, w: *Szanse polskiej demokracji. Artykuły i szkice*, Londyn 1984, zwł. podrozdz.: „Narodowa Demokracja i polityka czynna”, s. 214–219. Słusznie jednak Andrzej Walicki wskazuje na powierzchowne podobieństwa między taktyką opozycji demokratycznej lat 70.–80. XX w. a endeczką „polityką czynną” – *Trzy patriotyzmy*, w: idem, *Polskie zmagania z wolnością. Widziane z boku*, Kraków 2000, s. 263.

nięcie przez Rosję społeczeństwa polskiego jest też, jak przekonywał, niekorzystne z punktu widzenia ogólnoludzkiego postępu. Każda forma oporu, jak konstatuje, jest więc dobra.

W tym tekście przywódca Ligi zaprezentował dwa „dogmaty” ruchu „narodowego”. Po pierwsze, ruch niepodległościowy powinien mieć przed oczyma interesy całej społeczności polskiej, obejmującej bez różnicy wszystkie dzielnice zamieszkiwane przez Polaków. Po wtóre, „prawdziwy patriotyzm” winien mieć na względzie dobro całego narodu, a nie poszczególnych klas czy grup społecznych razem traktowanych jako społeczeństwo. Te wstępne założenia, wzmocnione wizją zagłady rodzimej społeczności, prowadzą do wniosku o konieczności podjęcia kompleksowej walki z zaborcą. Celem tej walki jest zarówno zwalczanie władzy rosyjskiej, jak i wspierających ją ugodowców, potraktowanych w tekście szeroko jako „bierna strona narodu”. Zakreślony punkt wyjścia pociąga za sobą nieodzowność szukania sojuszy ze wszystkimi, którzy się z tym stanem nie godzą.

Znamienne, że przez cały tekst przebija raczej chęć szukania sojuszy ze wszystkimi „żywołami czynnymi” niż ich antagonizowania. Młody Dmowski nie zrezygnował co prawda z przypomnienia doktrynalnych różnic między marksowskim socjalizmem („chorobliwym kosmopolityzmem negującym najrealniejsze potrzeby narodu i obrażającym uczucia, będące dla narodu świętymi”), ale od razu zaznaczył, że jest to jednak socjalizmu „zewnętrzna frazeologia”, która wprowadzie naraża cały ruch na „nienawistne traktowanie”, ale w ostatecznym rozrachunku będzie miała przecież znacznie tymczasowe, a wpływy doraźne. Za tym przeświadczeniem stała też zapewne wiara autora, że „prawa życia” – jak wielokrotnie powtarzał to w innych swoich tekstach – zburzą te socjalistyczne iluzje. Ta wiara, u Dmowskiego już silnie podbudowana ideologicznie, nie musiała odbiegać od doświadczeń bliskich jego zaangażowanym rówieśnikom.

Cyrkulacja osobowa między poszczególnymi środowiskami była równie częsta, co niespodziewana. Jeden z uniwersyteckich „narodowych socjalistów”, Stanisław Wojciechowski, wspominał swoje kontakty z „międzynarodowcami”: „W tym wszystkim było więcej doktrynerstwa niż serdecznego przejęcia się sprawą robotniczą. Przekonałem się o tym w późniejszej działalności na terenie robotniczym, gdzie spotkałem tylko trzech znanych mi międzynarodowców, a w uniwersytecie liczyliśmy ich około stu. Widocznie naukowy socjalizm prędko wietrzył w głowach jego adeptów, rozum okazał się bardzo zmienny, a serce obojętne”⁷. „Patriota” o przekonaniach bliskich „narodowcom”, Stefan Żeromski, portretował w publikowanych w „Głosie” opowiadaniach tabuny takich „idealistów”, gwałtownie zmieniających poglądy. Kilka lat później autor *Szyfowych prac* zbliżył się do PPS. Jego towarzysz, także „narodowiec” Jan Wacław Machajski przedzierzgnął się w lewicowego radykała. Bolesław Dębiński (ew. Dembiński), który wystąpił z ZET-u oburzony stylem przywództwa wprowadzonym przez Dmowskiego,

⁷ S. Wojciechowski, *Moje wspomnienia*, t. 1, Lwów–Warszawa 1938, s. 16.

później wybitny agitator wczesnomarksistowskiego ZRP, niedługo potem pisywał w „narodowo-socjalistycznej” „Pobudce” (m.in. jako Jan Drut), by następnie zbliżyć się do ND. Wśród „pobudkowiczów” znalazł się też inny działacz ZRP, jeden z czołowych liderów „marksowski”, Leon Bein. Przywołany wyżej pamiętnikarz, prominentny w latach studenckich zetowiec, potem członek marksistowskiego Zjednoczenia Robotniczego, w czasie kilińszczyzny był już jedną z czołowych postaci PPS. Takich metamorfoz w młodointeligentkim środowisku było bez liku.

* * *

W *Naszym patriotyzmie* nie było też, tak silnych jak w innych enuncjacjach Dmowskiego, akcentów antysemitycznych, jeśli nie liczyć wzmianki o zalaniu Warszawy przez masy „zruszczonego żydostwa”, które autor przywoływał jako egemplifikację licznych „usiłowań przeciwcywilizacyjnych” powodowanych wprost lub pośrednio przez Rosjan. Fakt ten godny jest odnotowania. Z drugiej strony, przywódca LN z aprobatą odnotował wzmocnienie się nurtu niepodległościowego wśród socjalistów. Doceniał wagę i walory masowego ruchu robotniczego, nawet socjalizmowi, choć opartemu na z gruntu fałszywych przesłankach, przypisywał także pewną pozytywną rolę (np. rozwój świadomości politycznej proletariatu czy podniesienie dobrobytu i oświaty wśród warstw najuboższych). Być może za tymi pozytywnymi odniesieniami stała nadzieja, że rodzimy socjalizm jest w trakcie określania swojej tożsamości i z wielu błędnych złudzeń będzie się mógł samodzielnie oczyścić. Reasumując, socjaliści w tych obrachunkach zostali uznani za potencjalnych sojuszników („ważny kierunek społeczny, kierunek rozwojowy i przyczynia się do wytworzenia najlepszych sił narodowych”), a ich wpływy za istotne dla całego ruchu niepodległościowego⁸. W obozie „prądów czynnych” Dmowski nie widział za to miejsca dla elit społecznych, dla których rządy zaborcze stanowiły opokę ich partykularnych interesów.

Uznanie, że Dmowski zdeklarował się w tym tekście jako demokratą byłoby wnioskiem zbyt daleko idącym⁹. Chociaż już na pierwszy rzut oka widać, że autor, chcąc wpisać się w rodzime tradycje postępowe – stąd odwołania do Konstytucji 3 maja czy konstytucji szlacheckiej *Nihil novi* z 1505 r. – równie mocno pragnie dokonać zasadniczej rewizji tamtych tradycji, jak je nazywał, „taniego patriotyzmu”.

Rzeczywistym celem „prawdziwych patriotów” był rozwój i potęga własnej społeczności, a nie jej demokratyzacja. Procesy uświadomienia społecznego szer-

⁸ J. Kancewicz, *Polska Partia Socjalistyczna w latach 1892–1896*, Warszawa 1984, s. 35. Zob. także B. czł. LN [L. Wasilewski], *Rzecz o Narodowej Demokracji VII. Narodowi demokraci a socjaliści*, „Przedświt”, październik 1902, nr 10, s. 371–374; L. Kulczycki, *Narodowa Demokracja*, Warszawa 1907, s. 17.

⁹ Pod takim kątem analizuje broszurę przywódcy LN N. Bończa-Tomaszewski, *Demokratyczna geneza nacjonalizmu. Intelektualne korzenie ruchu narodowo-demokratycznego*, Warszawa 2001, zwł. podrozd.: „Nasz patriotyzm – program nacjonalistów czy demokratów”, s. 191–206.

szych warstw ludności były nieuniknione i trzeba się było z nimi pogodzić. W tym podejściu trudno wychwycić oznaki cynizmu czy tylko politycznego wyrachowania, ale z drugiej strony brak w nim też płomiennego demokratycznego entuzjazmu, a mamy do czynienia raczej z chłodną konstatacją twardych faktów społecznych. Warto także przypomnieć, że zgoda na nieuchronność demokratyzacji społecznej niekoniecznie oznaczać musi przyznanie, że demokracja jako system polityczny pozostaje wartością samą w sobie.

A jednak cały tekst utrzymany jest w poetyce bliskiej niepodległościowym nurtom rewolucyjnym i pozostaje jakby przyczynkiem do *Rzeczy o obronie czynnej* i całej publicystyki T.T. Jeża w „Wolnym Polskim Słowie”. Program „polityki czynnej” uzyskiwał tu drobiazgowo, pełne buńczucznych hasel uzupełnienie. „Środki tej polityki są niezliczone” – deklarował Dmowski. Opisany wachlarz przedsięwzięć, do jakich wzywał, przywodzi na myśl chęć generalnej rozprawy z Rosjanami i ich sojusznikami drogą powszechnej mobilizacji społecznej. Przywódca Ligi wyliczył: „Pojedyncze i zbiorowe manifestacje i obchody, różne formy biernego protestu, bezrobocia [tj. strajków], lub odmowa płacenia podatków, tępienie wszelkich zewnętrznych form rusyfikacji, niszczenie materialnych zasobów rządu, wreszcie kary wymierzone na gorliwych agentów lub na zdrajców sprawy narodowej”.

Dmowski nawoływał też do stworzenia podwalin pod nielegalne życie narodowe z własną literaturą i prasą, z narodową szkołą, tajnymi stowarzyszeniami i takimi sądami. Mimo że kwestionował wartość zrywu powstańczego (jako wstępu do kolejnej narodowej hekatombi), nie rezygnował z mgliście zarysowanej polityki zaczepnej („kar i gróźb”) i niezbyt zawoalowanych nawoływań do indywidualnych samosądów („trzeba przypomnieć Irlandię”)¹⁰. Wizja moralnego terroru miała, zdaniem publicysty, wprowadzić duchowy rozkład w rządy Rosjan i stać się katalizatorem do odrzucenia całego systemu zaborczego. Ukoronowaniem tego programu winno być powołanie „wewnętrznego rządu narodowego”, który wymusiłby na zaborczej władzy ustępstwa polityczne. Jeśli nie liczyć kilku charakterystycznych wstawek bliskich Dmowskiemu, to ta perspektywa codziennej, „chronicznej rewolucji” dobrze współgrała z ogólnymi nastrojami zrewoltowanej młodzieży studenckiej i bardzo enigmatycznie mogła zwiastować dalszą ewolucję tej części środowisk niepodległościowych, z których narodzi się niebawem Narodowa Demokracja¹¹.

¹⁰ Władysław Studnicki, w tym czasie sympatyzujący z „międzynarodowcami”, zapamiętał nawet z lektury tekstu, że Dmowski wzywał, aby sztyletować Rosjan, ale takie słowa wprost w *Naszym patriotyzmie* nie padły. Jednak aluzja do Irlandii musiała być dla współczesnych czytelników oczywista. Zob. W. Studnicki, *Roman Dmowski*, w: idem, *Ludzie, idee i czyny*, red. J. Gzella, Toruń 2001, s. 128.

¹¹ Też o *Naszym patriotyzmie* jako manifestie polskiego nacjonalizmu utrzymuje m.in. R. Wapiński, *Narodowa Demokracja Demokracja 1893–1939. Ze studiów nad dziejami myśli nacjonalistycznej*, Wrocław 1980, s. 29.

Rzeczywistość okazała się już wkrótce o wiele skromniejsza od tych górnolotnych zapowiedzi. Ferment w środowiskach niepodległościowych skupił się bowiem przede wszystkim na warszawskich studentach. Z kolei życie akademickie toczyło się swoim własnym rytmem. Od początku lat 90. ten rytm wydawało się wyznaczać wstąpienie na uniwersytet nowego pokolenia studentów. Duże grupy tych młodych akademików miały już pewne doświadczenie polityczne w postaci szkolnej działalności kółkowej, niektórzy nawet konspiracyjnej. Pojawienie się tej grupy działaczy silnie zradycaliowało postawy studentów. Dla życia studenckiego byli niczym drożdże. Widziane z retrospektywy wypadki z pierwszej połowy lat 90. wydają się stanowić jeden ciąg wydarzeń, z kulminacją w postaci kilińszczyzny.

Do gwałtownego przyspieszenia wypadków w życiu akademickim doszło w pierwszych miesiącach 1894 r. Począwszy od marca warszawska młodzież „patriotyczna” zaczęła intensywnie prowadzić propagandę ulotkową wśród ludności rzemieślniczej, a pośrednio zapewne także między starszymi gimnazjalistami. O temperaturze tamtych nastrojów świadczyć może burzliwa owacja, jaką zgotowali warszawscy studenci znanym polskim aktorom w Teatrze Rozmaitości. Świadek tamtych zdarzeń wspominał: „witano ich owacyjnie, zarzucano kwiatami, oklaskiwano frenetycznie, wywoływano bez końca”¹².

Rozruchy studenckie wisały w powietrzu także z innych, bardziej przyziemnych powodów. Klimat tamtych dni dobrze oddaje pewien drobny epizod. Poruszenie wśród polskiej części studentów wywołało wykrycie w marcu tegoż roku złodzieja, studenta III kursu prawa, niejakiego Silbersteina (ew. Zylbersztajna)¹³. Zarząd Bratniej Pomocy, nieformalnej, ale honorowanej przez władze uniwersyteckie organizacji samopomocowej, postanowił oddać sprawę pod tzw. Sąd Ogólnostudencki. Gremium to, podobnie jak Bratnia Pomoc, nie było zalegalizowane, ale tak jak w przypadku tej pierwszej instytucji nie było nękanie przez władze. Jak możemy przypuszczać, także policja zwykle starała się respektować jego decyzje, tym bardziej, że sąd zajmował się wyłącznie wewnętrznymi sprawami życia studenckiego, do polityki zwykle się nie mieszał. Tym razem sprawa była dużo bardziej zagmatwana. Silbersteina oprócz kilkunastu kradzieży posądzono bowiem o szpiclowanie na rzecz władz rosyjskich.

Studencki sąd honorowy po zbadaniu sprawy wydał postanowienie domagające się wyrzucenia studenta z uczelni, po czym wyłonił ze swojego grona delegację do władz uniwersyteckich w celu wyegzekwowania decyzji. Władze, czy to z powodu prawdziwości podejrzeń, czy też niechęci do ulegania studenckim żądaniom, odmówiły wykonania postulatu. Stanisław Koszutski, który był wtedy członkiem sądu wspominał, że podejście władz uniwersyteckich, jakkolwiek przewidy-

¹² S. Koszutski, *Walka młodzieży polskiej o wielkie ideały. Wspomnienia z czasów gimnazjalnych i uniwersyteckich – Siedlce, Warszawa, Kijów, Berlin, Paryż (1881–1900)*, Warszawa 1928, s. 92.

¹³ Ibidem, s. 96 i n.

walne, wywołało wielkie oburzenie i to zarówno wśród działaczy studenckich (Bratniej Pomocy, „Koła”), jak i samej braci studenckiej.

Rzecz znamienna, sprawę przejęło „polityczne” „Koło” i to jego prominentni działacze zaczęli dążyć do konfrontacji z władzami uniwersyteckimi. Delegaci „Koła” przeforsowali odpowiednią uchwałę, którą przegłosowano później w Zarządzie Bratniej Pomocy i rozpropagowano w kółkach, na kursach i wśród niezaangażowanych w sprawę akademików. Cała wściekłość młodzieży skupiła się jednak na niezbyt lubianym przez studentów rektorze Iwanie Szczekłowie. Działacze studenccy usilnie chcieli doprowadzić do spotkania z władzami uniwersytetu, w tym z samymrektorem. Wśród warszawskich akademików nie była to postać szczególnie niepopularna, ale sprawę postanowiono potraktować ambicjonalnie. Studenci oczekiwali honorowego rozstrzygnięcia całego zamieszania. Trudno rozsządzić, jakimi racjami kierowały się władze, dość powiedzieć, że zwlekały z podjęciem jednoznacznych decyzji. Scenariusz konfliktu zdawał się rysować analogicznie, jak w czasie poprzednich, żywo pamiętanych jeszcze przez młodzież konfrontacji.

Warto przypomnieć o dwóch drobnych, aczkolwiek charakterystycznych incydentach. Tak chociażby w roku akademickim 1892 r., w czasie trwania sesji egzaminacyjnej, na skutek prowokacyjnych wypowiedzi jednego z nauczycieli akademickich, znanego warszawskiego rusyfikatora – prof. Piotra Ziłowa, o mało co nie doszło do zamieszek studenckich. Niemal cały I kurs medycyny, ok. 200 osób, odmówił wówczas przystąpienia do egzaminów, żądając usunięcia Ziłowa z uczelni. Władze uniwersyteckie z powodów politycznych nie mogły na to pozwolić, ale nie chciały też zaogniać sytuacji. W międzyczasie rektor wyrzucił za drzwi studencką deputację, a po protekcyjnym zbesztaniu kilku bardziej krewkich działaczy zapowiedział surowe represje wobec przywódców całego zajścia. Władze widząc, że organizatorzy systematycznie zyskują poparcie wśród studentów, a obawiając się jednocześnie ogólnouniwersyteckich zaburzeń, wypracowały salomonowe wyjście z sytuacji. Każdy ze studentów, który osobiście złożyłby podanie o przywrócenie możliwości składania egzaminu z racjonalnym umotywowaniem, miał takie prawo uzyskać.

W reakcji na powyższe żądanie około 200 medyków złożyło jednolicie brzmiące podania głoszące, że przyczyną rezygnacji z egzaminu było rozdrażnienie nerwowe (*nierównoje razdrażnienie*) (sic!).

Rektorat odebrał to jako prowokację. Doprowadziło to do pozostawienia na drugi rok bez mała całego I kursu medycyny, a także relegowania z uczelni domniemanych podżegaczy. Byłoby jednak uproszczeniem sądzić, że to władze uniwersyteckie wyszły z tego sporu obronną ręką. Kara pozostawienia na drugi rok nie należała do szczególnie dotkliwych (wielu studentów i tak nie składało egzaminów w terminie), a uznani za przywódców zamieszania mogli podjąć studia na innych rosyjskich uczelniach. Wskazanie domniemanych „prowodyrów” odbyło się wszak w sposób arbitralny i niemający wiele wspólnego z rzeczywistym przebiegiem wypadków. Studenci znowu mogli się poczuć moralnym zwycięzcą całego zajścia.

Sąd Ogólnouniwersytecki skazał wszystkich, którzy nie złożyli jednolicie brzmiących podań do rektora, na infamię i wykluczenie z życia koleżeńskiego, a „Koło” i Bratnia Pomoc jednoznacznie tę decyzję poparły. Bohaterowie „ziłowszczyzny” znaleźli uznanie i szacunek wśród kolegów, ale również wzbudzali obawy wśród mieszkańców Warszawy. Wpływowi w tym czasie zetowiec wspominał: „Kiedy do sądu nadeszła sprawa kolegi, oskarżonego o złamanie solidarności przy bojkotowaniu prof. Ziłowa, do mieszkania ówczesnego prezesa sądu, Idzikowskiego, przyszła matka oskarżonego z głową cukru i prośbą o ułaskawienie syna. Mocno oburzonego tą łapówką Idziego pocieszailiśmy, że świadczy to iż nawet Żydzi boją się wyroków naszego sądu”¹⁴.

Podobnie niejednoznacznie wypadło zajście z rosyjskim studentem Aleksandrem Lewszynem w połowie 1893 r.¹⁵ Ten, jak się zdaje niezbyt rozgarnięty akademik oznajmił swoim polskim kolegom, że zadenukuje ich przed władzami uniwersyteckimi za korespondowanie po polsku na wykładach. Używanie języka polskiego było już od kilku lat administracyjnie zabronione i zgodnie z ogólnouniwersytecką polityką władz powinno być surowo represjonowane. Nikt tego jednak nie przestrzegął. Rozjuszeni do żywego polscy studenci postanowili Lewszyna przykładnie ukarać. W roli egzekutora „praw honorowych” wystąpił „międzynarodowiec”, później znany warszawski lekarz, Feliks Malinowski.

Zasadnie można przypuszczać, że akademicy nie bez powodu na miejsce „honorowego” spoliczkowania („namacalnej kary” – według Koszutskiego) wybrali wykład znienawidzonego Ziłowa. Student Malinowski został wprawdzie relegowany na dwa lata z uczelni, ale już tego samego roku wstąpił na medycynę w bardziej liberalnym uniwersytecie w Dorpacie. Po dwóch latach wrócił zresztą na warszawską uczelnię, by ponownie zaangażować się w prace konspiracyjne. Tak jak w przypadku „ziłowszczyzny” radykalny świat akademicki ponownie wyszedł z tego zamieszania moralnie zjednoczony. Kiedy po kilku miesiącach doszło do analogicznego zdarzenia, władze akademickie zmusiły rosyjskiego studenta do opuszczenia uczelni. A był to nie byle kto, bowiem syn cieszącego się złą sławą, jednego z najgorliwszych rusefikatorów w Królestwie, dyrektora rosyjskiego gimnazjum w Lublinie, samego Sergiusza Siengalewicza¹⁶!

Właściwie z każdej takiej konfrontacji studenci wychodzili zwycięsko, a przynajmniej duchowo wzmocnieni w oporze wobec władz uniwersyteckich i – jak się wielu z nich zdawało – wobec Rosjan w ogóle. Te nastroje siły i młodzieńczej witalności coraz bardziej dawały o sobie znać i tłumiły płynące z wielu źródeł niepokojące sygnały.

¹⁴ S. Wojciechowski, *Moje wspomnienia...*, t. 1, s. 10.

¹⁵ Zob. J. Braun, *Położenie i ruch organizacyjny młodzieży akademickiej na Uniwersytecie Warszawskim w latach 1890–1914*, „Roczniki Uniwersytetu Warszawskiego”, 1963, z. 4, s. 81; M. Bogacz, *Akademicy Warszawy...*, s. 312. Zob. także S. Koszutski, *Walka młodzieży...*, s. 81 i n.

¹⁶ Zob. także J. Braun, *Położenie i ruch organizacyjny...*, s. 81; *Kronika*, „Przedświt”, Serya III, listopad–grudzień 1893, nr 11–12, s. 14.

Rozgrywająca się na początku 1894 r. „silbersteinówka” dokonywała się według niemal identycznego scenariusza. Tym razem co bardziej krewcy studenci uznali, że trzeba ukarać samego „protektora kieszonkowych złodziei i szpiclów”, jak napisał we wspomnieniach ówczesny „międzynarodowiec”, potem zaś sympatyk SDKPiL, Koszutski, a więc samego rektora Szczekłowa¹⁷. Wśród przywódców studenckiego „Koła” zrodziła się myśl, żeby wynająć do tej operacji rzezimieszków z dzielnic lumpenproletariackich, tzw. warszawskich Antków. Co ciekawe: inicjatywa wyszła bezpośrednio od prezesa „Koła”, Jana Miszewskiego, zwolennika „międzynarodowców”. Po błyskawicznym zebraniu środków finansowych na to niezbyt chwalebne przedsięwzięcie, przystąpiono do dzieła. Zajście nie przebiegło zgodnie z planem, albowiem wyznaczeni „egzekutorzy” nie tylko uchylili się od wymierzenia „doraźnej kary za nikczemność”, jak pisał pamiętnikarz, ale przywłaszczyli sobie zebrane przez akademików środki¹⁸.

Całe to trwające od miesięcy studenckie poruszenie nieodwołalnie zmierzało do jakiegoś dramatycznego, gwałtownego rozstrzygnięcia. Spośród reprezentantów „Koła”, Zarządu Bratniej Pomocy, a także innych grup studenckich jeszcze raz wyłoniono delegację, by ponowić żądanie wydalenia Silbersteina. Szczekłow ostatecznie zgodził się ją przyjąć. Wizycie przedstawiciele młodzieży w rektoracie towarzyszył studencki wiec, którego rozgorączkowani uczestnicy spontanicznie wtargnęli do sali, gdzie miało odbyć się spotkanie. Emocje znowu wzięły górę nad zimną kalkulacją.

Przywoływany już kilka razy działacz studencki wspominał: „Od tej chwili delegację ogółu zastąpił sam «ogół». Rzuciwszy okiem na twarze kolegów, stojących najbliżej rektora, zauważyłem niemal wszystkich delegatów Koła i Zarządu Bratniej pomocy, resztę zaś sali wypełniali studenci różnych kursów i wydziałów. Na twarzach wszystkich malowało się niebywałe wzburzenie, wszystkie oczy wpatrywały się w rektora ze wściekłością. Gdy na ponowne kategoryczne nasze zapytanie, czy Silberstein będzie niezwłocznie wydalony, rektor odpowiedział «nie», stający tuż przed nim Władysław Białecki, sam blady, jak ścina, lecz blady ze złości, nie ze strachu, i wyglądający wprost strasznie [...] tubalnym swym głosem huknął rektorowi na samym uchem: «Rektor naczalnik szpionów!», a w tejsze chwili stojący tuż przy nim prezes «Koła» Miszewski rzucił okrzyk: «Rektor szpion!». Tak mocnego i tak zgodnego chóru nie słyszałem nigdy w życiu ani przedtem, ani potem”¹⁹.

W czasie zajścia, które przekształciło się w nieprzytomną wrzawę, sytuacjaomalże nie wymknęła się spod kontroli, faktycznie doszło do spoliczkowania Szczekłowa, a o włos nie skończyło się linczem większego grona rosyjskich urzęd-

¹⁷ Zob. S. Koszutski, *Walka młodzieży...*, s. 84. W tej relacji znajduje się bodaj najdokładniejszy opis pamiętnikarski wypadków.

¹⁸ Ibidem.

¹⁹ Ibidem, s. 88.

ników. Żywiołowy przebieg zdarzeń i tym razem ujawnił siłę i rozległość studenckich postaw radykalnych, a także ich poparcie wśród większych grup studenckich, ale również słabość, czy raczej pewną bezradność władz uniwersyteckich wobec eskalowania się postaw i nastrojów skrajnych. Następnego dnia po zajęciu z rektorem władze wydalily Silbersteina, co zgodnie zostało uznane za zwycięstwo studentów. „Międzynarodowiec” Koszutski zapisał potem nie bez satysfakcji: „Młódzież odniosła tryumf moralny”²⁰.

Te drobne epizody razem wzięte składały się na ogólne nastawienie studenckiego ogółu i bez wątpienia musiały mieć wpływ na przebieg wydarzeń zbliżającej się kilińszczyzny. „Patriota” Zdzisław Dębicki wspominał: „Panowało jakby podniecenie. Na coś się ciągle zbierało, coś unosiło się w powietrzu”²¹. Nerwowemu poruszeniu wśród młodzieży akademickiej towarzyszyły również pośpieszne posunięcia władz policyjnych. Żandarmeria, przeczuwając wystąpienia studenckie, zaczęła intensyfikować dokuczliwe represje, co jeszcze bardziej musiało wpłynąć na niespokojny klimat między akademikami, a także starszymi gimnazjalistami. Podenerwowanie narastało również wśród warszawskich Rosjan, spodziewających się po ewentualnych zajęciach zacyznu do nowej Nocy św. Bartłomieja, tj. rzezi ludności rosyjskiej w Warszawie. Systematycznie rozrzucane przez działaczy nowej Ligi ulotki po większych miastach Królestwa zdawały się to potwierdzać.

Nadchodzącą szybkimi krokami kilińszczyznę poprzedziło ogólne zgromadzenie studenckich delegatów politycznego „Koła”. Przebieg tego spotkania był symptomatyczny dla atmosfery, jaka panowała na uniwersytecie i wśród inteligenckich radykałów. „Koło” było wówczas podzielone na dwa obozy ideologiczne: „patriotów”, nazywanych także niekiedy „narodowcami” (przez pamiętnikarzy), i „międzynarodowców”, tj. zlepek różnorodnych grupiek socjalistycznych, o dość nieokreślonych poglądach, zwykle jednak bliskich PPS-owi. Wśród „międzynarodowców” bardzo słabe lub zgoła żadne były wpływy „socjaldemokratów” związanych z grupą Róży Luksemburg. Obie wspomniane grupy namiętnie się zwalczały w polemikach światopoglądowych, ale w przypadku rozstrzygnięć dotyczących życia akademickiego, stanowiska wobec władz uniwersyteckich i – co charakterystyczne – podziału stanowisk w organizacjach studenckich potrafiły dojść do konsensusu.

Biorąc pod uwagę skład społeczny, a także doświadczenia formacyjne była to w większości przypadków jedna i ta sama grupa młodzieży akademickiej. Większość z uczestników pochodziła ze spauperyzowanych rodzin szlacheckich lub w mniejszym stopniu z drobnomieszczaństwa. Wśród zaangażowanej młodzieży prawie nie było przedstawicieli sfer zamożniejszych i arystokratycznych (według ówczesnego żargonu studenckiego tzw. frackiewiczów czy balowiczów), a jeśli zdarzały się nieliczne jednostki, roztopiały się w kotle studenckim. Poza wyjątkami niemal wszyscy przeszli przez apuchtinowskie gimnazjum rządowe i byli wrogo

²⁰ Ibidem, s. 91.

²¹ Z. Dębicki, *Grzechy młodości*, Warszawa 1923, s. 53.

nastawieni do Rosjan. „Międzynarodowiec” Benedykt Hertz wspominał po latach: „Całe moje dzieciństwo przeszło w okresie reżimu mającego na oku jeden cel tylko: odpolszczenia młodzieży polskiej [...]. Ten «mądry» pomysł carskiego stupajki oczywiście spełzył na niczym; jedynym jego skutkiem był rozmnożony do szowinizmu patriotyzm i nacjonalizm ogromnej większości wychowawców – zwłaszcza szkół rządowych”²².

„Patriotom”, podobnie jak w trakcie poprzednich zamieszek, zależało na szerokim nagłośnieniu wydarzeń. Z tej racji, oprócz zintensyfikowanej od marca akcji propagandowej wśród ludności Warszawy (akcji, którą przeprowadzono także w niektórych ośrodkach prowincjonalnych Królestwa), starano się też podburzyć studencki ogół. Organizatorzy kilińszczyzny dążyli do uzyskania jednoznacznego poparcia studenckiego „Koła”, co jednak nie było zadaniem łatwym. Od początku było jasne, że wśród delegatów znajdą się zadeklarowani przeciwnicy manifestacji.

Argumentacja stron sporu była znana i trudno było oczekiwać, by wobec równomiernego rozłożenia sił doszło do kompromisu, a tym bardziej do jakiegoś spektakularnego pojednania. Na pierwszy rzut oka wypracowanie wspólnego stanowiska wydawało się niemożliwe. Na tym etapie był to już nie tyle konflikt sprzecznych ze sobą poglądów, ile spór emocji.

Stąd też zwołane z tej okazji posiedzenie delegatów „Koła” ujawniło wiele drobnych rys i podziałów, jakie miały miejsce także w dorosłym otoczeniu politycznym. Do tego rozróżnienia między światem dorosłych a studentami trzeba jednak podchodzić wstrzemięźliwie, bo przecież i „dorośli” to przede wszystkim inteligencka młodzież.

Najbardziej ważkim akcentem tego spotkania było pojawienie się pęknięć w kręgach „patriotycznych”²³. Powstanie PPS (1893) wpłynęło na skryształowanie się postaw dużej części „patriotów”, a w szczególności tej grupy, która wcześniej identyfikowała się ze środowiskiem paryskich pism – „Pobudki” i „Przeglądu Socjalistycznego” (dwóch periodyków głoszących ideały radykalnie demokratyczne z silnie artykułowanymi przekonaniem i niepodległościowymi), tzw. narodowych socjalistów. Aż do czasu pojawienia się na uniwersytecie grupki skupionej wokół Romana Dmowskiego, to właśnie „narodowi socjaliści” wiodli prym w młodych kręgach niepodległościowych. Ówczesny „patriota” Zdzisław Dębicki pisał po latach: „Byliśmy raczej wszyscy kandydatami na polskich socjalistów, toteż powstająca dopiero polska partya socjalistyczna (P.P.S.) zarzuciwszy swoje sieci na uniwersytecie obfity zagarnęła tam dla siebie połów”²⁴. Spore wpływy „narodowi socjaliści” posiadali też w powołanej pod koniec lat 80. organizacji „Łączność”,

²² B. Hertz, *Na taśmie 70-lecia*, oprac. L.B. Grzeniewski, Warszawa 1962, s. 62.

²³ Przebieg spotkania „Koła” rejestruje S. Koszutski, *Walka młodzieży...*, s. 92 i n. Zob. także M. Bogacz, *Akademicy Warszawy...*, s. 326.

²⁴ Z. Dębicki, *Grzechy młodości...*, s. 54.

którą notabene nowy przywódca Ligi Narodowej, choć sam członek tego stowarzyszenia, błyskawicznie rozwiązał.

W końcu jednak uchwała popierająca manifestację, wobec nieznaczącej przewagi „patriotów” w „Kole”, przeszła. Jej przeciwnicy wymogli zdjęcie rygoru stawiennictwa tych delegatów, którzy oponowali przeciw przemarszowi. Przeglądowani „międzynarodowcy” ponadto uchwalili już we własnym gronie, że nie wezmą udziału w manifestacji. Bezpośredni ciąg wydarzeń, które złożyły się na demonstrację na Starym Mieście, jest znany, wielokrotnie opisywany i nie wymaga szczegółowego przypominania²⁵. Warto skupić się za to na kilku charakterystycznych kwestiach, jakie ujawniła ta manifestacja.

Po pierwsze, kilińszczyzna okazała się przede wszystkim ruchem inteligencko-studenckim. W manifestacji wzięło ok. 200–300 akademików, co z grubsza odpowiadało liczebności „Kola” i innych nieformalnych grup studenckich. W przemarszu wzięła udział także liczna reprezentacja warszawskiej inteligencji postępowej. Nie będzie też dalekie od prawdy stwierdzenie, że kto z inteligenckich radykałów znalazł się wtedy w Warszawie, ten pojawił się w okolicy Starego Miasta. Wąskim Dunajem i Podwalem przemaszerała pokaźna grupa z redakcji warszawskiego „Głosu” z Józefem Karolem Potockim na czele. W tłumie byli też wybitni działacze studenckcy: Julian Grabowski, zwany także Julem, i Józef Idzikowski, dawniej „patrioci”, a wtenczas prominentni członkowie PPS; uznany statystyk i ekonomista o ludowcowych poglądach Adam Zakrzewski, a także grupka młodych literatów z Benedyktem Hertzem, Edwardem Słońskim i Stanisławem Pieńkowskim.

Na uwagę zasługuje fakt, że wśród kilkudziesięciu osób zatrzymanych przez policję, ponad połowę stanowiły kobiety. Ta liczna grupa obejmowała niemal pełen przekrój ówczesnego ruchu kobiecego, a zatem dobitnie pokazywała udział i znaczenie kobiet w środowiskach radykalno-niepodległościowych. Skala postaw była szeroka. Chyba najliczniej wśród uczestniczek pochodzący były reprezentowane osoby zaangażowane w ruch samokształceniowy i oświatę ludową. Zwykle były to działaczki konspiracji niepodległościowej, często z zasłużonych rodzin z patriotycznymi i powstańczymi tradycjami. To one zazwyczaj tworzyły towarzyskie zaplecze dla aktywności radykalnej Warszawy. Poprzez swoje zaangażowanie i trudny do przecenienia udział stwarzały jakby techniczną i moralną ochronę dla prowadzonej nielegalnej działalności.

Osoby te pozostawały na drugim planie, ale to one zapewniały bieżące funkcjonowanie „nielegalszczyzny”. Także i w późniejszych latach to one organizowały punkty kontaktowe i zapewniały partyjnym konspiratorom możliwości praktycznego działania. Z tego kręgu wywodziły się zarówno znane później w kręgach PPS-owskich „dromaderki” – młode socjalistki, które służyły za kurierki, jak

²⁵ Ibidem, s. 7–12; S. Koszutski, *Walka młodzieży...*, s. 95 i n. B. Cywiński, *Rodowody niepokornych*, Warszawa 1996, s. 335–364; M. Micińska, *Gołąb i Orzeł. Obchody rocznic kościuszkowskich w latach 1894 i 1917*, Warszawa 1995, zwł. rozdz. 5: „Manifestacja warszawska”, s. 47–52.

i osoby starsze, podtrzymujące tradycje 1863 r. Tę ostatnią grupę najlepiej mogła reprezentować Cecylia Kirkorowa, jedna z najstarszych uczestniczek manifestacji, matka dwóch innych „kilińszczyków”, „patriotów”: Dymitra i Michała Kirkorów.

Ale wśród demonstrantek wyróżniała się też inna, nie mniej liczna grupa młodych kobiet, które mogłyby uchodzić za nowe pokolenie działaczek kobiecych. O ile te pierwsze uczestniczki zaliczyć można do tradycji ogólnopatriotycznej, często bez odniesień do bezpośrednich podziałów w nielegalnym poruszeniu, o tyle te młodsze działaczki były już zazwyczaj zaangażowane w nowe środowiska i ruchy. Ze starszym pokoleniem łączyło je wiele, m.in. silne zakorzenienie w rodzimej tradycji i symbolice patriotycznej, niekiedy znajomości towarzyskie, ale równie wiele dzieliło. Zofia Daszyńska-Golińska znalazła się na Podwalu po powrocie z Zurychu, gdzie złożyła pracę doktorską. Przez dwa lata po studiach pełniła funkcję prywatnego docenta w Berlinie w Akademii im. Humboldta. Była już wtedy wdową po zmarłym działaczu socjalistycznym Feliksie Daszyńskim i energiczną nauczycielką na kursach samokształceniowych. Rok wcześniej, jak była o tym mowa, wydała pierwsze po polsku wprowadzenie do prac Nietzschego, którego twórczością od kilku lat była zafascynowana.

Jedna z jej pierwszych biografek napisała później, że Daszyńska-Golińska została zatrzymana na Podwalu, w jednej ręce z tomikiem Nietzschego, a drugiej zaś z poematami Mickiewicza²⁶. Autorka wspomnianego przekazu, Cecylia Walewska, młoda literatka, autorka obrazoburczych na ówczesne warunki opowiadań, także wzięła aktywny udział w manifestacji. Od Daszyńskiej różniło ją silne zaangażowanie w powstający ruch feministyczny. Walewska była jedną z członkiń salonu Pauliny Reinschmitt-Kuczalskiej, zarodka późniejszego Związku Równouprawnienia Kobiet Polskich (1907), pierwszej polskiej organizacji feministycznej (do której przystąpiła też ostatecznie Daszyńska). Z tej organizacji pisarka następnie wystąpiła z powodu zanegowania przez rodzime feministki priorytetu niepodległości.

W połowie lat 90. XIX w. Daszyńska chciała wydobyć impulsy emancypacyjne dla kobiet z ruchu socjalistycznego, szukając także inspiracji w nietzscheańskiej idei nadczłowieczeństwa. Walewska zaś poszukiwała nowej formuły dla kobiecego nurtu w literaturze. Wraz ze swoimi młodszymi towarzyszkami (m.in. z Eweliną Wróblewską, także później członkinią ZRKP) sądziła, że po wyrzuceniu „Moskali” narodzi się demokratyczna Polska.

W pochodzie pojawiły się też młode uczennice, jak piętnastoletnia Anielka Ciaglińska, dla których udział w przemarszu był raczej romantyczną przygodą. Kilińszczyzna przypieczętowała ich udział w ruchu niepodległościowym.

Bohaterami tych wydarzeń byli jednak nade wszystko warszawscy studenci. Pomimo że demonstracja miała być przedsięwzięciem „patriotycznym”, w prze-

²⁶ Zob. C. Walewska, *Zofia Daszyńska-Golińska*, w: eadem, *Nasze bojownice. Z dziejów ruchu kobiecego w Polsce*, t. 1, Warszawa 1911, s. 56.

marszu wzięli udział prawie wszyscy studenci „międzynarodowcy”. Przebieg wydarzeń mógłby posłużyć za wzorcową niemal egzemplifikację logiki studenckiego radykalizmu. Tak było od zawsze. Naturalna potrzeba czynu, aktywnego wyrażenia sprzeciwu, buntu wobec zaborcy była silniejsza niż ideologiczne i środowiskowe rozdzwieki. „Miedzynarodowiec” Koszutski napisał potem: „Ponieważ byłem zasadniczym przeciwnikiem manifestacji, nie powinienem był oczywiście pójść na nią, i w tym też duchu niebrania w niej udziału zapadła wieczorem jednomyślna uchwała na zebraniu mojego kółka «kieleckiego», jak zresztą i w innych kółkach «międzynarodowo-socjalistycznych». Mówiliśmy sobie w oczy, że przecież nie pójdziemy», «niech sobie narodowcy idą sami, nie można przecież popierać głupstw, które oni rządząją» itp., ale pewności się nie miało czy nie pójdzie, choć tak popatrzeć, co się będzie działo. Gdy jednak przyszła chwila manifestacji, czuło się, a uczucie podobne miało wielu kolegów naszego obozu, jak gdyby coś człowieka pchało czy ciągnęło, by pójść na manifestację [...]. Dość, że gdy w dzień manifestacji około 10 rano zapukał do pokoju, w którym mieszkałem kolega Wacław Czaplinski [...] zastał już Roterskiego i mnie gotowymi do wyjścia”²⁷.

A jednak założenia tej warszawskiej mobilizacji spaliły na panewce m.in. właśnie z racji jej studenckiego charakteru. Po pierwsze, kilińszczyzna okazała się poruszeniem akademickim, a zatem nie stała się mobilizacją masową o charakterze ogólnonarodowym, a nawet, co może było bardziej istotne dla jej organizatorów, warszawskim. W demonstracji wzięło udział zaledwie kilkunastu rzemieślników, z czego kilku trafiło tam pewnie przypadkowo.

Owszem, demonstracja została zauważona, ale na pewno nie mogła wywołać spodziewanego moralnego wstrząsu. Przemarsz zignorowali robotnicy i liczne drobnomieszczaństwo. Błyskawiczna interwencja policji udaremniła też ewentualne pojawienie się warszawskich gimnazjalistów. Również Kościół katolicki wystraszył się studenckiego poruszenia i energicznej reakcji Rosjan. Arcybiskup Wincenty Popiel, niemający zresztą najlepszej opinii w kręgach radykalnych, przykładowie skarcił księdza, który poprowadził patriotyczną mszę. Atmosfera ta niczym nie przypominała nastrojów z warszawskich ulic poprzedzających wybuch powstania styczniowego. Już tego kwietniowego popołudnia wiadome było, że lud Warszawy nie uszyje Moskałom „butów”.

Z drugiej strony, niebывалą skuteczność mogły zademonstrować władze rosyjskie. Wspólna akcja policji, warszawskiej żandarmerii, władz uniwersyteckich i rosyjskiej prokuratury w ciągu zaledwie kilku miesięcy nie tylko położyła koniec funkcjonowaniu radykalnej kolonii studenckiej, ale także zlikwidowała kilka innych nonkonformistycznych grupiek w Warszawie. Te pośpieszne działania władz niekoniecznie musiały wynikać z dobrego rozeznania wśród środowisk niepodległościowych. Dużo ważniejsza mogła być zapowiedź wizyty we wrześniu 1894 r.

²⁷ S. Koszutski, *Walka młodzieży...*, s. 96. Zob. także B. Cywiński, *Rodowody niepokornych...*, s. 361.

cara Aleksandra III i chęć „uspokojenia” miasta. Choć władzom nie udało się ustalić tożsamości bezpośrednich organizatorów manifestacji – kilku z nich było poza Warszawą – to sprawnie przeprowadzone aresztowania *de facto* sparaliżowały życie „czerwonej Warszawy”. Władze uniwersyteckie przypomniały sobie z kolei o „silbersteinówce”. Przy okazji żandarmeria wpadła na kilka drobnych, komunizujących grup, m.in. tworzących zręby nowej organizacji socjaldemokratycznej, SDKP²⁸. W sierpniu zaczęły się areszty wśród stronników PPS-u. Czołowi przywódcy tej organizacji albo (w większości) znaleźli się w aresztach, albo musieli czym prędzej uciekać przed władzami za granicę²⁹. Rosjanie przypomnieli, kto rządzi w Warszawie.

„Czerwona Warszawa”, ludzkie zaplecze inteligentkich radykałów, naturalna rezerwa dla wywrotowych z punktu widzenia *status quo* partii i grup ideowych, zamarała. W takim kształcie, jaki miała w połowie lat 90., już się nie odrodziła.

Również ze strony szeroko pojętej opinii publicznej dla radykalnej inteligencji zaczęły nadchodzić niepokojące sygnały. Podobnie przebiegały wypadki z wiosny 1894 r. w ośrodkach prowincjonalnych. Chociaż czołówka przywódcza „patriotów” liczyła przede wszystkim na poruszenie „serca” Królestwa, tj. dawnej stolicy, to wydarzenia na prowincji nie były zupełnie bez znaczenia. W Łodzi, Kielcach i Lublinie skończyło się na niepozornych, symbolicznych i angażujących w większości starszych uczniów gimnazjalnych, wystąpieniach. Do nieznacznych demonstracji patriotycznych doszło w niektórych lokalnych kościołach. W innych miastach gubernialnych, jak Kalisz czy Częstochowa, w ogóle nie odnotowano poważniejszych niepokojów.

Raczej groteskowy niż dramatyczny przebieg miały wypadki w gubernialnym Radomiu. Radomskie Gimnazjum Rządowe było w latach 90. swego rodzaju rozsądkiem inteligentkiego radykalizmu. W szkole od końca lat 90. działało sprawnie zarządzane kółko samokształceniowe z własną biblioteką i dwoma konspiracyjnymi pismami uczniowskimi. W radomskich kółkach żywo odbierane były najważniejsze debaty inteligentkie tamtego czasu; debaty, w których niektórzy gimnazjaliści, jak Kazimierz Kelles-Krauz czy Władysław Bukowiński osobiście brali aktywny udział. Część tego młodointeligentkiego fermentu starały się zaabsorbować lokalne elity, tworząc w prowincjonalnym dzienniku, „Gazecie Radomskiej”, specjalną młodzieżową wkładkę. Uczniowie gimnazjum rokrocznie wysyłali swoich przedstawicieli na konspiracyjne zjazdy uczniowskie odbywające się w Warszawie³⁰. Uniwersyteckie koło „radomiaków” stanowiło od zawsze silne zaplecze inteligentkiego radykalizmu. W prężnym akademickim „Kółku Młodych”, przez

²⁸ J. Kancewicz, *Powstanie i początki działalności Socjaldemokracji Królestwa Polskiego (1893-1895)*, „Z pola walki”, 1963, z. 4 (23), s. 38–39; A. Kochański, *Warszawska organizacja SDKPiL w latach 1893–1905*, (na prawach rękopisu), Warszawa 1970, s. 8.

²⁹ Zob. J. Kancewicz, *Polska Partia Socjalistyczna...*, s. 182.

³⁰ Kółkowicz [J. Dąbrowski], *Przyczynek do historii ruchu wśród młodzieży polskiej zaboru rosyjskiego*, Lwów 1902, s. 12.

które przewinał się szereg wybitnych potem postaci życia publicznego, także było wielu „radomiaków”.

Radomskie gimnazjum mieściło się w dawnej szkole pijarskiej, w której znajdowała się także cerkiew, co wykorzystywano przy propagandzie niepodległościowej. Jak głosiła patriotyczna plotka, w podziemiach miały znajdować się tajemne przejścia, przy wykorzystaniu których domniemani spiskowcy z użyciem dynamitu chcieli wysadzić w powietrze modlących się w cerkwi Rosjan. Dyrektor radomskiego gimnazjum, zwolennik rusyfikacji Wasilij Smorodinow wspominał: „Polacy zaczęli rozpowszechniać wiadomości, że podczas rezurekcji wielkanocnej będą wybici wszyscy Moskale, zarówno ci, którzy znajdują się w cerkwi, jak i ci, którzy pozostali w domach [...]. Ze względu na wieści o istnieniu podziemnych tuneli pod budynkiem gimnazjum, jego dyrektor dokładnie obejrzał wszystkie piwnice i sutereny, znajdujące się pod szkołą. Nigdy nie odkryto żadnych oznak podziemnych przejść, o czym doniesiono gubernatorowi. Nie zadowolając się oświadczeniem dyrektora, gubernator polecił wyznaczyć oddzielną komisję, składającą się z wicegubernatora barona Buxhoevedena, gubernialnego architekta, naczelnika policji, zarządzającego kancelarią gubernatora i dyrektora gimnazjum. Komisja miała zająć się zbadaniem budynków gimnazjum i wyjaśnieniem pogłosek o istnieniu pod nimi podziemnych przejść. W jak najbardziej dokładny sposób obejrzała ona wszystkie piwnice i sutereny, zbadła mury i grunt piwnic za pomocą łomów, lecz nigdzie nie znaleziono żadnych oznak istnienia podziemnych korytarzy. O rezultatach badania sporządzono protokół i przedstawiono go gubernatorowi. To jednak nie uspokoiło wzburzonej rosyjskiej społeczności i w miarę zbliżania się Świąt Wielkanocnych zwiększała się jej nerwowość [...]. W miarę tego, jak rosyjska społeczność denerwowała się, Polacy coraz uporczywiej potwierdzali istnienie podziemnych tuneli, a kółka rewolucyjne, za pomocą rozpowszechnianych proklamacji, ubarwiały obiecane na Wielkanoc okropności³¹.”

Wobec niepokojów wśród Rosjan komisja zbierała się jeszcze dwukrotnie, za kolejnym razem zbadano także całe podwórze gimnazjalne, gdzie przez przypadek odkryto, pochodzące z początku wieku, fundamenty pod nowy kościół. Te skrupulatne lustracje powinny definitywnie rozwiązać wszystkie wątpliwości. Tak się jednak nie stało. Smorodinow dopisał w pamiętniku: „Wieści o przygotowanym na czas jutrzni wielkanocnej wysadzeniu świątyni gimnazjalnej nie ustały nawet i po tym”. Władze rosyjskie nie mogły rzecz jasna lekceważyć tych nastrojów, tym bardziej, że panika wśród okolicznych Rosjan z każdym dniem narastała. W dzień demonstracji otoczono więc gimnazjum plutonem policji, oświetlono salę biblioteczną a także wszystkie pomieszczenia, które mogły wzbudzać podejrzenia. Patriotyczne poruszenie, podobnie jak w innych ośrodkach Królestwa, okazało się w pierwszym rzędzie demonstracją szkolnej młodzieży.

³¹ W.G. Smorodinow, *Moja służba w Warszawskim Okręgu Naukowym i zdarzenia ze szkolnego życia. Wspomnienia pedagoga*, oprac. W. Caban, tłum. B. Drozdowska, Kielce 2003, s. 217–218.

Część polskich mieszkańców, bojąc się rozruchów, chyłkiem wymknęła się z miasta. Jest wątpliwe, żeby ci, którzy zostali, sprzyjali wprost manifestantom. Młodym demonstrantom nie udało się nawet przemaszerować w zwartym szeregu spod kościoła, jak zaplanowali. Przedsięwzięcie skończyło się zgromadzeniem młodzieży w okolicznym parku miejskim. Groteska zamieniła się w farsę, kiedy młodzi ludzie z powodu braku zabudowy odnoszącej się do rocznicy 3 maja, swój niefortunny pochód zwieńczyli wokół ruin zamku królowej Bony, wzniesionych, jeśli wierzyć Smorodinowowi, przez rosyjskiego gubernatora Anuczina w celu upiększenia miasta.

Kilińszczyzna była kłęską i musiała prowadzić do rewizji wytycznych, jakimi kierowało się studenckie poruszenie lat 90. Przede wszystkim pod wielkim znakiem zapytania stało dalsze trwanie ruchu niepodległościowego w dotychczasowym kształcie. Baza ruchu, warszawska republika studencka, została rozbita i zmarginalizowana w ciągu niemal kilku tygodni. Dezintegracji uległa polityczna reprezentacja młodzieży w postaci ogólnostudenckiego politycznego „Koła”, ale także apolitycznej Bratniej Pomocy, której szef, „narodowiec”, jeden z faktycznych organizatorów demonstracji, Szymon Kossobudzki, wraz z całym zarządem znalazł się w więzieniu.

W ciągu kilku miesięcy okazało się, że sparaliżowana została praca kółek samokształceniowych i to zarówno studenckich, jak i zależnych od nich kółek gimnazjalnych; zarówno warszawskich, jak i tych na prowincji. Chociaż sami gimnazjaliści nie brali udziału w przygotowaniach do kilińszczyzny, to także dla gimnazjalnego ruchu kółkowego konsekwencje wypadków kwietniowych musiały być dotkliwe. W wyniku represji zostały m.in. zawieszona praca i spotkania Centrali Kółek Uczniowskich, studenckiej platformy, która koordynowała pracę samokształceniową gimnazjalistów w Królestwie. W takich spontanicznie organizowanych formach, z demokratycznym zarządem, kółka już więcej nie powstały. Wskutek represji ucierpiały także kobiece Uniwersytety Latające, a faktycznie uległo likwidacji Kobiece Koło Oświaty Ludowej³². Na taki obrót sprawy organizatorzy okazali się nieprzygotowani. Praktycznemu rozpadowi uległa warszawska grupa zetowa, kolektywny organizator i projektodawca mobilizacji. Niemal wszyscy jej członkowie z wyższych szczebli organizacyjnych, zarówno „bracia”, jak i „koledzy”, zostali osadzeni w areszcie. Znalazło się tam również wielu „towarzysz”, czyli działacze najniższego szczebla ZET-u, co praktycznie zamroziło działanie Związku na kilka lat. Pod koniec kwietnia jeszcze jacyś ocaleni działacze LN porozrzucali po Warszawie ulotki o obchodach rocznicy 3 maja, ale nie było już

³² Zob. D. Wawrzykowska-Wierciochowa, *Kobiece Koła Oświaty Ludowej (1883–1894)*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy”, 1960, z. 3 (43), s. 70–71. W przypadku wspomnianej organizacji, równie ważna jak przebieg kilińszczyzny była śmierć Karoliny Kulinowskiej, czołowej postaci KKOL. Warto zaznaczyć, że środowiska kobiece najmniej ucierpiały wskutek tamtych wypadków i jeszcze w 1894 r. w Lwowie powstało Koło Korony i Litwy, grupujące działaczki kobiece.

komu świętować. Próba wznowienia działalności ZET-u w pierwszych miesiącach 1895 r. spaliła na panewce.

Z racji tego, że Warszawa zawsze mogła uchodzić za swego rodzaju centrum decyzyjne całego ZET-u, paraliżowi uległ cały Związek. Niebawem jego gremium kierownicze, tzw. Centralizacja, została przeniesiona do Lwowa. Powstała kilka lat później odnowiona organizacja, pod nazwą Grupa Narodowa (w zaborze pruskim zaś Grono Narodowe) przybrała już inną postać. Podobnie jak nowo powołana Liga Narodowa, formacje te stały się organizacjami kadrowymi – powolnym narzędziem rodzącego się ruchu nacjonalistycznego. Stopień towarzysza został w ogóle zlikwidowany, a Związek skupił się na pracy formującej nowych działaczy patriotycznych poprzez „podnoszenie świadomości narodowej”. Badacze nazwą tę nową organizację drugim bądź nacjonalistycznym ZET-em³³.

Ciosem równie dotkliwym jak studencki pogrom były aresztowania wśród redakcji „Głosu”. Pokwietniowe represje wyeliminowały z gry Józefa Karola Potockiego i kilku czołowych publicystów. W sierpniu na redakcję spadły nowe ciosy. Antoni Wiśniewski, stały łódzki korespondent pisma, okazał się szpiegiem Ochrony. Jego skrupulatne zeznania i równie metodycznie prowadzony tajny dziennik pozwoliły odszyfrować ściśle związki między redakcją tygodnika a innymi organizatorami kilińszczyzny. To uderzenie było szczególnie dotkliwe. W wyniku sprawnie przeprowadzonego śledztwa aresztowani zostali faktyczny prowadzący pismo Józef Hłasko i młody student Jan Szmurło, a do redaktora Potockiego w Cytadeli dołączył wkrótce jego redakcyjny współtowarzysz Jan Ludwik Popławski. Był to cios w samo serce „patriotów”.

Największa porażka kilińszczyzny dokonana się w wymiarze polityczno-moralnym. Politycznie zaangażowana młodzież nie obudziła Warszawy, nie wspominając o prowincji. Demonstracji nie poparły ani elity społeczne, ani warszawski lud. Wszystkie utyskiwania o marazmie i indolencji prowincjonalnych elit, które swego czasu piętnował radykalny „Głos”, a barwnie ukazywał Stefan Żeromski w *Silaczcze* i innych opowiadaniach tego czasu, znalazły niemal namacalne potwierdzenie. Bardzo niejednoznacznie zachowały się środowiska postępowe związane z warszawskimi pozytywistami. Przestraszone dynamiką rozwoju ruchu studenckiego, po kilku nieudanych próbach uśmierzenia nastrojów, kręgi te pozostały bierne. Okazja na położenie kresu dekadom upokorzeń i represji mijała przy sporej apatii społecznej. Rosjanie mogli odetchnąć.

Na całokształt nastrojów społecznych bez wątpienia wpływał także stan uspokojenia na scenie międzynarodowej. Sojusz Francji z Rosją kazał przypuszczać, że

³³ A. Próchnik, *Zet*, „Światło”, styczeń 1937, nr 1, s. 10. Zob. T.W. Nowacki, *Szkice do dziejów ZET-u*, w: *ZET w walce o niepodległość i budowę państwa. Szkice i wspomnienia*, kom. red. T.W. Nowacki [et al.], Warszawa 1996, s. 61; *Zarzewie 1909–1920. Wspomnienia i materiały. Wybór dokumentów i przypisy*, słowo wstępne A. i A. Garlickich, Warszawa 1973, s. 12.

rozchwiana od połowy lat 90. scena europejska zaczyna się stabilizować³⁴. Śmierć cara Aleksandra III a potem generał-gubernatora Hurki otwierała szanse na odnowienie ugody. Niebawem zdymisjonowano znieawidzonego przez inteligencję twórczą prezesa Warszawskiego Komitetu Cenzury, Iwana K. Jankulio. Klimat polityczny uległ zmianie – tak przyjęte to zostało wśród elit warszawskich.

Dla samych kilińszczyków udział w manifestacji był chyba ważnym odniesieniem pokoleniowym. Przez jakiś czas byli uczestnicy próbowali podtrzymywać więzi towarzyskie, i to mimo wewnętrznych pęknięć, jakie się w tym okresie pojawiły w obrębie środowisk niepodległościowych; pęknięć, które z czasem będą się już tylko powiększać. Zdzisław Dębicki (znany potem dziennikarz i publicysta warszawski), zanim pojechał na administracyjną zsyłkę do Rosji, napisał nawet melancholijny wiersz, mający upamiętnić kwietniowy przemarsz i dotkliwe poczucie osamotnienia, którego doświadczył w areszcie³⁵. Inny poeta, przywoływany Benedykt Hertz, wspominał pobyt w areszcie: „Spędzone tu trzy miesiące w towarzystwie podminowanym rewolucją stały się przełomowym w moim życiu”³⁶. Choć po 1905 r. ten pierwszy związany był z ND, drugi zaś aktywnie udzielał się na lewicy, spotkali się jeszcze na Zjeździe Kilińszczyków.

Nie spełnił również pokładanych nadziei symbol całego przesilenia – Jan Kiliński. Nowoczesna polityka potrzebuje symboli, ale bohater-mieszczanin, postać uosabiająca drobnomieszczański wkład w walkę o niepodległość ojczyzny, nie rozpałił wyobraźni ludu Warszawy. Ogólnopolskie obchody rocznicy powstania kościuszkowskiego fetowane w różnych miastach pod zaborami wypadały niekiedy okazale – w Lwowie nawet bardzo okazale³⁷. Michał Bałucki, znany krakowski pisarz i dramaturg, uchodzący za jednego z piewców ówczesnego mieszczaństwa, a w środowiskach niepodległościowych i radykalnych uznawany ponadto za oportunistę i dorobkiewicza, może dla okupienia rzekomych narodowych win napisał z tej okazji sztukę teatralną pt. *Kiliński* (1893). Na scenach lwowskich grywano ją przy pełnych salach, ale w Warszawie z oczywistych względów sztuka nie została wystawiona³⁸.

Tego jednak, że symbol „szewca-pułkownika” nie był zupełnie martwy, dowiodły dopiero późniejsze wypadki. Jedna z sekcji odrodzonego w drugiej połowie lat 90. ZET-u powoła Związek Rzemieślników im. J. Kilińskiego, który stał się

³⁴ Zob. D. Filar, *Wpływ sojuszu rosyjsko-francuskiego 1893/1894 r. na program polityczny Ligi Polskiej i Ligi Narodowej*, „Zeszyty Historyczne Uniwersytetu Warszawskiego”, 3, 1963, s. 123–154.

³⁵ Z. Dębicki, *Grzechy młodości...*, s. 53.

³⁶ B. Hertz, *Na taśmie...*, s. 153.

³⁷ Zob. K. Stauter-Halsted, *Patriotic Celebrations in Austrian Poland. The Kosciuszko Centennial and the Formation of Peasants Nationalism*, „Austrian History Yearbook”, 35, 1994, s. 84 i n. Zob. także M. Micińska, *Gołąb i Orzeł...*, zwł. rozdz. 1: „Obchody kościuszkowskie w Galicji wiosną 1894 r.”, s. 17–32.

³⁸ Zob. J. Załęga [M. Bałucki], *Kiliński. Obraz historyczny w pięciu aktach*, Kraków 1893.

zarodkiem nacjonalistycznej partii robotniczej (Narodowego Związku Robotniczego), alternatywy wobec klasowych związków zawodowych.

Do rewizji poglądów zmuszał też stan sił „patriotycznych” po wypadkach kwietniowych. Ostrogo w formie, aczkolwiek ubogiego w nowe wnioski podsumowania przemarszu dokonał główny ideolog tego „patriotycznego” poruszenia, Roman Dmowski. Jego tekst pt. *Po demonstracji 17 kwietnia* w wymiarze bezpośrednim był błyskawiczną odpowiedzią na krytykę poczyniła patriotycznej młodzieży dokonaną przez organy prasy konserwatywnej w trzech zaborach³⁹. Pod tym kątem może być widziany jako dalsza część debaty pokoleniowej między starymi a młodymi, silnie zradykalizowanym pokoleniem, które wchodziło w życie publiczne w połowie lat 90.

Ale z dłuższej perspektywy ten tekst był nade wszystko epitafium dla studenckiego radykalizmu lat 90. Dmowskiego nie było wtedy w Warszawie. Po kilku miesięcznym pobycie w Cytadeli został zmuszony do osiedlenia się w Mitawie. Przywódca nowo utworzonej LN, autor kilku programowych tekstów, odzwierciedlających raczej nastroje pewnych kręgów warszawskiej młodzieży niż całości ówczesnych środowisk niepodległościowych, zaczął narzucać swoje pomysły otoczeniu. Jego pomysł przewrotu w LP spotkał się ze wstrzeźliwym poparciem na emigracji, w tym samego T.T. Jeża, który w osobie Dmowskiego dostrzegł wówczas, jak wielu innych, przede wszystkim sprawnego organizatora.

Choć brak tu wiarygodnych źródeł, był to chyba jednak wstępny kredyt zaufania. Stara emigracja niepodległościowa wcale nie zamierzała zrzec się ideologicznego patronatu nad nową organizacją. Publicystyka „Wolnego Polskiego Słowa” dowodzi, że było raczej przeciwnie. Można zasadnie przypuszczać, że akceptację młodego, ambitnego przywódcy wiązano z chęcią ściślejszego podporządkowania go sobie w niedalekiej przyszłości. Lider nowej Ligi musiał zatem dowieść swoich przywódczych przymiotów.

We wspomnianym artykule Dmowski podsumowywał efekty kilińszczyzny w kilku tezach. Demonstracja miała sens, bowiem wprowadzała czynnik polski do europejskiej debaty. Wymagała ofiar, gdyż umiejętnie zdyskontowana narodowa martyrologia, jak wtedy myślał autor, może mieć znaczenie wychowawcze. Była lekcją patriotyzmu dla młodzieży i ludu.

Ten pedagogiczny wątek, obecny także w innych, niepolitycznych tekstach autora, będzie potem systematycznie wracał. Nawet w tym polemicznym szkicu widać już było, że akcent z propagowania postaw czynnych, istotnych, ponieważ będących widomym świadectwem własnych niepodległościowych przekonań, przesunięty został na kompleksową pracę wychowawczą. Przywódca Ligi już wcześniej powiadał, że „naród, który chce być wolnym, musi tępić w sobie moralność niewolniczą”. Wątek nietzscheański, tj. konstruowanie moralności czynnej, również

³⁹ Zob. [R. Dmowski], *Po manifestacji 17-go kwietnia. Z dzisiejszej doby X*, Kraków 1893. Cytaty za tym tekstem. Zob. także B. Cywiński, *Rodowody niepokornych...*, s. 363–364.

będzie się rozrastał. Rewizja rodzimej mentalności miała także oznaczać całościową przebudowę rodzimej myśli politycznej, według autora anachronicznej i nieprzydatnej w czasach nowoczesnych. Jak słusznie zauważa Bohdan Cywiński, kilińszczyzna miała być zdaniem Dmowskiego wstępną lekcją myśli politycznej⁴⁰. Co warte odnotowania w tym tekście, przywódca LN ciągle akcentował swoje przywiązanie do tradycji demokratycznych i szukał sojuszników na lewicy.

W opublikowanej w marcu 1895 r. broszurze pt. *Uгода czy walka*, ostatnim tekście z cyklu *Z dzisiejszej doby*, Dmowski powtórzył niemal wszystkie motywy ze swej wcześniejszej publicystyki, wyostrowając wymowę niektórych podejmowanych uprzednio wątków⁴¹. Dwie kwestie wymagają podkreślenia.

Po pierwsze, autor przypomniał, że walka narodowa z zaborcą ma charakter całościowy i nie da się jej sprowadzić do połowicznych posunięć. Przywódca Ligi pisał m.in.: „Sprawa pomiędzy nami i Rosją to kwestya bytu”. To założenie zostało wzmocnione przekonaniem, że społeczność polska w tej konfrontacji staje się jakby kordonem sanitarnym Europy przed zachłanną ekspansywnością Rosjan („głodnej szarańczy”). Sprawa polska pozostawała w jego widzeniu organiczną częścią zachodniej cywilizacji.

Po drugie, przyszła narodowa walka będzie obejmować nie tylko rozprawę z wrogiem zewnętrznym, ale także eliminację wroga wewnętrznego („usiłowań rozkładowych”). Obecności tych drugich w rodzimej wspólnoty przypisywał zresztą dużo większe znaczenie, gdyż usiłowania owe, według Dmowskiego, groziły zniszczeniem całej społeczności. Pisał: „Oto, gdzie przyczyna klęsk naszych. Dlatego też chcąc osiągnąć cokolwiek, trzeba od razu rozpoczynać walkę z obu wrogami: trzeba walczyć zarówno z rządem, jak i wrogiem wewnętrznym, który jest stokroć niebezpieczniejszy, bo podkopuje szanse, któreśmy przez dziesiątki lat sypali i każdej chwili gotów jest wydać twierdzę w ręce wroga”.

Nawet zakładając, że te wojownicze, pisane w stylistyce agitacyjnej deklaracje odnosiły się przede wszystkim do nowej taktyki walki ze wskazanym *explicite* obozem ugody, to zaprezentowany schemat narodowej walki zapowiadał już nowy etap dla tej części ruchu niepodległościowego, która najbardziej ucierpiała w skutek pogromu kilińszczyzny. W styczniu 1895 r. przywódca LN pojawił się na łamach lwowskiego „Przeglądu Wszechpolskiego”, którego redakcję przejął następnie w połowie roku. Dla części niepodległościowców, z którymi był związany, oznaczało to otwarcie nowego rozdziału w ich działalności.

⁴⁰ B. Cywiński, *Rodowody niepokornych...*, s. 364.

⁴¹ [R. Dmowski], *Uгода czy walka. Z dzisiejszej doby XI*, Lwów 1895. Cytaty za tym tekstem.

Rozdział VI

WĘDRÓWKA DO IDEAŁÓW

Publicystyka Romana Dmowskiego w latach 1895–1905

Ludzie z naszymi usposobieniami nie lubią się krępować żadnymi zobowiązaniami moralnymi [...]. Obaj mamy trochę rozmachu, co sprawia, że obu nam za ciasno na świecie [...]. W Polsce, uważasz, nie ma ludzi wolnych, oddychających szerszą pierśią, wyemancypowanych z tego smrodku, który przepaja naszą atmosferę moralną [...]. Tymczasem tylko ci ludzie zostawiają silne ślady po sobie w życiu, którzy się z nikim, z żadną opinią nie liczą.

Roman Dmowski do Władysława Reymonta, 1898 r., M. Kułakowski, Roman Dmowski w świetle listów i wspomnień, t. 1, Londyn 1968, s. 216-217

Główna wartość Ligi i jej polityki polegała na zdolności przeciwstawiania się opinii, utartym pojęciom, utartym nałogom politycznym. Ta zdolność przy stadnem jeszcze w znacznej mierze charakterze Polski jest w naszym narodzie bardzo rzadka, toteż utrzymać obraną linię mogła Liga tylko dzięki uporowi garści ludzi ją kierujących, a przede wszystkim uporowi osobistemu Dmowskiego.

Relacja Romana Dmowskiego o Lidze Narodowej, oprac. A. Garlicki, „Przegląd Historyczny”, 57, 1966, s. 3

Jedyny konserwatysta w Polsce

Hassan był mieszkańcem starego, dużego miasta, które leżało na ubogiej, bo nieurodzajnej równinie, gdzieś na Wschodzie. Równina ciągnęła się bez końca, od wschodu ograniczona strzelistymi górami. Ale ludzie z równiny, zgnębieni życiem codziennym, nie widzieli wspaniałych gór. Hassan, młody fanatyk i idealista, był odmieńcem. Od kiedy usłyszał od przygodnego derwisza legendę o błyskających szczytach, wizja tej cudownej krainy jak natrętny sen nie dawała mu spokoju. Marzył, że kiedyś tam dotrze. Wędrowny derwisz zapowiedział mu jednak, że dotąd nikt tej krainy nie widział, nikt bowiem nie potrafił przebić się

przez stoki wzniesień. Ale Hassan nie rezygnował. Postanowił nauczyć się chodzić po górach. Rzecz w tym, że w okolicy nie było nawet jednego spadzistego pagórka. Raz młodzieniec spostrzegł przekupnia z małpką w klatce. Zwierzę dokazywało, wdrapując się po szczeblach klatki. Hassan postanowił sam zbudować klatkę, by nauczyć się wchodzić na strome stoki.

Po latach uznał, że jest już dostatecznie przygotowany i wyruszył w drogę. U podnóża góry dostrzegł zajazd, w którym biesiadowało dwóch jegomości obsługiwanych przez nadobną białogłową. Kiedy dowiedzieli się o wyprawie Hassana, zaczęli przekonywać go o niedorzeczności pomysłu. Młody człowiek jednak nie dał się od tego odwieść nawet wdziękami pięknej panny. Choć nie bez pewnego wahania, wyruszył przed siebie. Pełen zapału wspinał się z przerwami, by złapać oddech. Po czasie zreflektował się, zatrzymał i spojrzał w górę. Przed nim wznosiła się ogromna, ciągnąca się bez końca góra, a jej szczytu nie było widać. Zawahawszy się, spojrzał w tył, żeby zobaczyć, ile drogi zostawił za sobą. Ale ledwo to uczynił zakręciło mu się w głowie i już by spadł, gdyby nie pewien krzak, który zręcznie chwycił. Gdy już doszedł do siebie, przejęła go straszliwa trwoga, że do wspinaczki potrzeba nie tylko umiejętności wchodzenia pod górę, ale także zerkania w dół. Jednak go Hassan nie nauczył się.

Po zmroku strapiła go myśl o samotnej wspinaczce w ciemności i dlatego ostatecznie zaniechał swojego pomysłu. Wrócił do zajazdu. Po powrocie rzucił się w wir uciech – jadł, pił, grał z dwoma wędrowcami w kości, a w końcu usnął w ramionach dziewczyny.

Kiedy rano się obudził, spostrzegł, że pływa po brudnej kałuży i jest kaczką. Od innych kaczek dowiedział się, że każdy śmiałek, który zawróci, staje się takim sadzawkowym ptakiem. Po pewnym czasie Hassan zaobserwował, że podróżni, którzy wytrwali przy swoich śmiałych postanowieniach, stają się wspaniałymi orłami. Hassanowi-kaczce nie żyło się źle, staw był obszerny, a wokół rzesze pożywnych płazów. Jednak jakiś żal pozostał w duszy. Kiedy raz połknął skorupę ślimaka i zdał sobie sprawę z bliskiego końca, wcześniejsze wypadki jeszcze raz stanęły mu przed oczyma. Przypadkowo napotkany młodzieniec, całkiem podobny do Hassana, właśnie wybierał się na górską wspinaczkę. Hassan, widząc zabiegi trójki z zajazdu – grubasa, chudzielca i dziewczyny – chciał zaprzeczyć ich słowom, lecz kiedy się sprężył, zdołał ledwie wydać cichy kwik. Typowy dla zdychających kaczek.

Streszczona wyżej bajka autorstwa R. Skrzyckiego ukazała się w drugiej połowie 1894 r. w lwowskim „Słowie Polskim” – piśmie demokratycznej inteligencji i środowisk związanych z Ligą Polską¹. Autor zawarł w niej wiele odniesień do swojego losu, częściowo także losu pokolenia, ale przede wszystkim nawiązywał do swojej wcześniejszej publicystyki. Uciekając się do tej metaforycznej formuły, ukazywał kluczowe dylematy środowiska młodych „patriotów”.

¹ R. Skrzycki [R. Dmowski], *Wędrówka do ideałów (Bajka wschodnia)*, „Słowo Polskie”, 10 VI 1894, nr 11, s. 329–332.

Roman Dmowski, jako przymusowy osiedleńca w Mitawie, był odizolowany od środowiska politycznego, w którym wcześniej przebywał. W mieście istniała licząca wówczas kilkanaście osób quasi-kolonia studencka, prowadząca ożywione życie towarzyskie, ale nastroje wśród aktywnych Polaków (na wygnaniu pozostawali także inni, czołowi „patrioci”, m.in. Tomasz Ruśkiewicz i Bolesław Hirszfeld) nie były z pewnością najlepsze².

Nie wydaje się celowe w tym miejscu gruntowne konfrontowanie tej literackiej narracji z losami Dmowskiego, warto jednak zwrócić uwagę na kilka momentów tej opowieści.

Ambitny pomysł Hassana dla jego otoczenia wydawał się być marzycielstwem. Dla samego bohatera był to przejaw romantycznego heroizmu. Jego zabiegi – podobne usiłowaniom konspiratorów z kręgów niepodległościowych – ukazywały ograniczenia w działaniach zarówno młodzieży, jak i dorosłych z kręgów radykalnych. Młodzieżowe poruszenie z połowy lat 90. bardzo szybko w zderzeniu z oporem materii społecznej ulegało rozprężeniu. Studenci radykałowie, skuteczni w aktywizacji rówieśników, okazali się bezradni wobec bierności starszej części społeczeństwa. Młodzieńczy idealizm – w konfrontacji z apatią prowincji – okazał się niewystarczający. Czym innym było opracowanie ogólnonarodowej strategii, a czym innym mozolna, codzienna praca organizacyjna.

Kiedy w pierwszej połowie lat 90. Dmowski zwrócił się do bywalców inteligentnych salonów – szukając poparcia dla pewnej nielegalnej inicjatywy – jedna z ich szarych eminencji, Karol Benni, wyśmiał go. Władysław Jabłonowski, świadek tego wydarzenia, wspominał: „Benni odmówił: Pamiętajcie Panowie, iż nas inteligencję rząd rosyjski może zebrać, jak śmietankę łyżeczką i [...] wyrzucić na Kamczatkę [...]. Ledwośmy nie parsknęli śmiechem, co zresztą nastąpiło później, gdy znaleźliśmy się na ulicy”³.

W 1894 r. Rosjanie sięgnęli po tę łyżkę. To posunięcie okazało się skuteczne. Aresztowanie większości uczestników demonstracji, a następnie energiczne procesy kończące się zesłaniem lub tylko administracyjnymi represjami, sparaliżowały aktywność środowisk radykalnych na kilka lat. Od radykalnej młodzieży odsunęła się też wystraszona prowincjonalna inteligencja, nie wspominając o zachowawczych elitach. Po fali poruszenia przyszedł czas ugody. Nadzieje na wywołanie ogólnonarodowego protestu, a potem odzyskanie niepodległości, minęły jak piękny sen. W tej sytuacji naturalną kolejną rzeczą energia środowisk radykalnych musiała przenieść się poza granice Królestwa.

² Zob. S. Studnicka, *Dmowski w Mitawie*, „Prosto z Mostu”, 5 II 1939, nr 6, s. 3. Relacja w skróconej wersji w M. Kułakowski [J. Zieliński], *Roman Dmowski w świetle listów i wspomnień*, t. 1, Londyn 1968, s. 157–163. Zob. także D. Iguenaz [R. Dmowski], *Listy do przyjaciela I*, „Głos”, 19 II (3 III) 1894, nr 9, s. 103.

³ *Ze wspomnień Wł. Jabłonowskiego*, w: M. Kułakowski, *Roman Dmowski...*, t. 1, s. 130.

Znamienne, że działania władz rosyjskich spotkały się z pewną aprobatą części opinii publicznej. Ciche wsparcie społeczne, jakie jeszcze towarzyszyło mobilizacji w pierwszej połowie lat 90., prysło niczym mydlana bańka. Nawet część kręgów postępowych przeraziła perspektywa kolejnej narodowej rzezi, do której mogłaby doprowadzić młodzież. Pacyfikację nastrojów, jaka nastąpiła w środowiskach studenckich, przyjęto w wielu miejscach z wyraźną ulgą. Udział Bolesława Prusa w Komitecie powitalnym nowego cara Mikołaja miał charakter symbolu⁴. Choć trudno tamte wypadki określić jako traumatyczne doświadczenie dla pokolenia, to jednak trzeba było z nich wyciągnąć wnioski. Warto przypomnieć, że osobista batalia Hassana odbywała się już przy obojętności reszty społeczeństwa.

Ale historię o Hassanie można odczytać na innym planie. W tej, jak głosił podtytuł, wschodniej bajce, bohater był samotnym herosem, który podjął się zarzuconego przez wielu przedsięwzięcia. Chciał osiągnąć ideał. Jednak cel mógł być różnoraki. Dla młodego przywódcy „patriotów”, działacza, który posiadał już kompleksowy projekt społeczno-polityczny, takim celem mogła być chęć wprowadzenia owego projektu w życie. Taka osobista, ale już nie prywatna, epopeja, wędrowka do ideałów.

Jeśli potraktować tę wypowiedź głównego bohatera serio, to przyjęcie klucza osobistego przy próbie wyjaśniania poglądów i postaw okazuje się wręcz nieodzwonne. Historię Hassana oglądamy oczyma człowieka czynnego. Teksty Dmowskiego były z początku pozbawione takiego rysu osobistego. Publicysta pisał o „jednostkach czynnych”, „wyraźnych indywidualnościach”, „bujnych i najpełniejszych osobowościach” w trzeciej osobie. Przy lekturze tych tekstów trudno nie odnieść wrażenia, że tą bujną indywidualnością był sam autor – Roman Dmowski. Równocześnie w tych wypowiedziach uderza metodyczność i determinacja w podejmowaniu tematu – konsekwentna idealizacja postaci czynnych.

Cechy, które Dmowski propagował w swych tekstach, można było odnaleźć we wspomnieniach osób, które się wówczas z nim stykały. Według Zofii Kirkor-Kiedroniowej – siostry Stanisława i Władysława Grabskich, która obracała się w kręgach radykalnych Królestwa, a później także Galicji, Dmowski wyraźnie dominował nad towarzystwem, w którym się obracał. Kirkorowej, będącej znawczynią męskiej urody oraz psychiki typów ludzkich, jego osoba nie przypadła do gustu: „Sympatii mojej nie wzbudził. Ani swą powierzchownością – ociężała postawa, szeroka płaska twarz o nieładnych rysach – ani rozmową, ani sposobem bycia. Wybitna inteligencja widoczna była w spojrzeniu niedużych, bystrych oczu i w mowie nie tyle głębokiej co do treści, ile zajmującej, żywej, często sarkastycz-

⁴ Przegląd tamtych nastrojów ciekawie przedstawia J. Sobczak, *Cesarz Mikołaj II. Liberal z usposobienia. Autokrata na tronie*, Toruń 2003, rozdz. 8: „Polskie fascynacje młodym cesarzem i nadzieje w nim pokładane”, s. 399–410. Zob. także A. Szwarz, *Od Wielopolskiego do Stronniactwa Polityki Realnej*, Warszawa 1996, rozdz. 5: „Sukcesy i porażki (1895–1900)”, s. 211–301. Rys ogólny także u tego autora, *Obóz ugody a inteligencja 1864–1905*, w: *Inteligencja polska XIX i XX wieku*. Studia 6, red. R. Czepulis-Rastenis, Warszawa 1991, s. 73–105.

nej. Raziła mnie jednak zbyt bijąca w oczy zarozumiałość, nawet pyszałkowatość. Niewątpliwie Dmowski miał powody, by być pewnym swego zdania i zadowolonym z siebie. Ale nie należało okazywać tego tak jawnie”⁵.

Inny obserwator, Jan Skotnicki – znany malarz, a w niepodległej Polsce także działacz państwowy – przedstawił podobną charakterystykę przywódcy ND. Choć późniejsza, relacja ta jest zbieżna z poprzednią: „Dmowskiego poznałem w Warszawie w roku 1912, po czym spotykałem go często. Wydał mi się umysłem jasnym, zdolnym, może tylko zbyt prostolinijnym, o cechach charakteru brutalnego, idącego przebojem, by zdobyć odpowiednią pozycję. Robił wrażenie człowieka wielce w sobie rozmiłowanego. Miał przy tym w sobie coś z parweniusza. Patrzył na swoje otoczenie z dużą dozą pobłażliwości, niekiedy ze słabo ukrywanym, drwiącym uśmieszkiem. I muszę przyznać, że miał trochę słuszności, gdyż osobowość jego górowała nad całym otoczeniem młodszych i starszych przedwojennych nacjonalistów [...]. Towarzyska rozmowa z nim, w której parokrotnie brałem udział, dawała dużą satysfakcję. Tryskały w niej bystrość i dowcip, wprawdzie nieraz brutalny; cechowała go przy tym umiejętność przechodzenia z tematu na temat, przy zachowaniu ciągłości rozmowy. Napotkawszy sprzeciw zdradzał upór, nawet wtedy, gdy zdecydowanie nie miał racji”⁶. Takich opisów można by przywołać więcej.

Dostrzeżona przez autorów pamiętników pewna wyniosłość Dmowskiego nie zawsze musiała wynikać z osobistych cech jego charakteru. Jak wspominają współczesni, Dmowski starał się świadomie kształtować swój wizerunek na użytek publiczny. Zgodnie z wykładaną przezeń wielokrotnie metodą, wychowawca miał świecić przykładem, ale też na swój sposób dominować nad otoczeniem, stać się wzorem i wyznacznikiem postępowania dla wychowanków. Z przekonania o prawdziwości swoich tez miało wynikać prawo do narzucania ich otoczeniu i bezwzględność w pokonywaniu wszelkich przeszkód. Do tego konieczne było poczucie wyższości, przewagi nad potencjalnymi podopiecznymi, zaś cechy te powinny być nabywane w procesie ćwiczeń. Takie postępowanie zalecał wychowawcom Jean-Marie Guyau, będący właściwym twórcą tej koncepcji.

Można też zasadnie postawić przeciwstawną hipotezę. Własne cechy osobowościowe, czy też właściwości charakteru postaci, np. silne skłonności narcystyczne bądź postępująca z wiekiem megalomania, znalazły ujście w przemyślanej propozycji ideologiczno-wychowawczej. Możliwe, że ideologiczny projekt Dmowskiego w osobistym wymiarze był wypadkową obu czynników.

Do realizacji swojej „wychowawczej” misji Dmowski przygotowywał się starannie, czego ilustracją może być dwugłós siostr Lutosławskich. Z rodziną Luto-

⁵ Z. Kirkor-Kiedroniowa, *Wspomnienia*, cz. 1, *Dzieciństwo i młode lata*, wstęp H. Wereszycki, oprac. A. Szklarska-Lohmannowa [et al.], Kraków 1986, s. 374.

⁶ J. Skotnicki, *Przy sztalugach i przy biurku. Wspomnienia*, Warszawa 1957, s. 166–167, 170. Zob. także R. Wapiński, *Roman Dmowski*, Lublin 1988, s. 210.

sławskich Dmowski związał się w czasie swego pobytu w Krakowie pod koniec lat 90. XIX w. Były to kontakty na pół towarzyskie, na pół polityczne. Wincenty Lutosławski, wówczas aktywny członek LN, prowadził w Krakowie dom otwarty. Obok siedziby Balickich, tzw. osady na Dębnikach, mieszkanie Lutosławskich było jedną z ważniejszych siedzib lokalnych elit nacjonalistycznych. Z tych salonów wychodzili potem nowi działacze ND. Antoni Plutyński, jeden z takich aktywistów, wspominał: „Mieszkanko [na Dębnikach] to było naprawdę przedśionkiem do świątyni ND, a urok jego był taki, że cofać się w pół drogi było niepodobieństwem. Musiałeś iść dalej”⁷. Maria z Lutosławskich z kolei pisała: „Baliccy mieszkali na Dębnikach [...]. Tam odbywały się zjazdy i posiedzenia Ligi Narodowej, tam zbierała się młodzież studiująca na Uniwersytecie Jagiellońskim, zorganizowana w koła narodowe; stamtąd szły rozkazy i polecenia na cały kraj. Nierzadko z Dębnik wyruszali ci, co przewozili za kordon gazety – «Polaka» i «Przegląd Wszechpolski», a gdy wracali, zawsze szli na Dębniki, aby zdać sprawozdanie ze swojej podróży i z wykonania poleconych im spraw. Na Dębnikach młodzież narodowa miała ognisko domowe o niezwykle wysokim poziomie kultury [...]. Mieszkanie moich rodziców Na Groblach było jakby przedłużeniem Dębnik”⁸.

Dwie z czterech siostr Lutosławskich, Izabela i Maria, później pozostające w kontaktach z Dmowskim, utrwaliły tamte czasy w pamiętnikach i prywatnej korespondencji z przyjacielem domu. Te relacje siostr Lutosławskich to niezłe udokumentowany zapis aspiracji „pedagogicznych” przyszłego autora *Mysli nowoczesnego Polaka*⁹.

Dmowski pojawił się w domu Lutosławskich jesienią 1900 r. po jednej z podróży zagranicznych. Wrócił do Polski, by na stałe osiedlić się w Krakowie. Szybko zaprzyjaźnił się z Lutosławskimi. Jak się zdaje, z tym domem połączyły go nie tylko sympatie polityczne. Nie bez znaczenia był też pewnie brak stałego adresu i niestabilizowana sytuacja rodzinna politycznego wychodźcy. Dmowski stał się kimś w rodzaju wychowawcy rodzeństwa Lutosławskich. Izabela z Lutosławskich Wolikowska wspominała: „Pan Roman został zaproszony już jako ktoś z rodziny, do przychodzenia do nas co dzień na obiady i kolacje. Wszedł w krąg życia naszego z tą naturalnością i prostotą, jaka była właściwa jego naturze [...]. Przyjaźń błysnęła od razu, niezawodna i jakby natchniona. Nie znam drugiego wypadku tego rodzaju – choć na pewno zdarzają się, by człowiek obcy i zupełnie

⁷ A. Plutyński, *Na Dębnikach u Zygmuntoństwa Balickich. Garść wspomnień*, „Kronika Polski i Świata”, 25 VI 1935, nr 26, s. 2.

⁸ M. Niklewiczowa, *Pan Roman: wspomnienie o Romanie Dmowskim*, oprac. T. Wituch, Warszawa 2001, s. 122.

⁹ Zob. także I. (z Lutosławskich) Wolikowska, *Roman Dmowski. Człowiek, przyjaciel, Polak*, Warszawa 2007. Wydanie to wzbogacone jest wieloma interesującymi relacjami pamiętnikarskimi zawartymi w aneksie.

odmiennego środowiska, stał się wprost od razu członkiem rodziny i to na całe życie, aż do śmierci”¹⁰.

Tę quasi-pedagogiczną rolę Dmowski przyjął chętnie i realizował z metodyczną skrupulatnością. Oprócz regularnych wizyt i nauk moralnych w postaci rzucanych mimochodem opowiadań i pogadań, słał „pedagogiczne” listy, a także osobiście doglądał rozwoju sióstr Lutosławskich. „Wychowywał” przez rozmowę i przede wszystkim własny przykład, tzn. – jak sam to później określił – za pomocą „czynu”. W jednym z listów do Marii stwierdzał wprost: „Bo życie to ruch, czyn i praca, a nie medytacje, refleksje, analiza psychologiczna”¹¹. Z kolei w pochodzącej z tego okresu korespondencji z Izabelą wymieniał cały katalog cech moralnych, które winny określać zachowanie dorastających panien. Załączona do pamiętników korespondencja Dmowskiego do sióstr Lutosławskich to drobiazgowa, wręcz pedantyczna lista zaleceń, wskazówek i etycznych pouczeń, jakie serwował swojej, jak pisał, „duchowej rodzinie”.

Jako preceptor Dmowski przestrzegał przed plotkarstwem i rozprasaniem na drobne własnej aktywności. Uczył systematyczności i konsekwencji. Kpił z nadmiernych ambicji intelektualnych, uznając, że te powinny być rozwijane przez osoby predestynowane. Karciał próżniactwo i „letkiewiczostwo”, wysławiając równocześnie hierarchię i codzienną energię życiową, którą przedkładał nad dobre urodzenie i zasoby materialne. Jednak w szczególności podkreślał zalety silnej woli, którą uznawał za kluczowy przymiot a u t e n t y c z n e g o mężczyzny. Dmowski bywał szarmancki wobec kobiet, ale ich aspiracji emancypacyjnych nie podzielał. Przeciwnie: sarkastycznie, nieraz zjadliwie i bezceremonialnie, a często wręcz brutalnie, piętnował nowoczesne ambicje kobiet, nawet w przypadku bliskich sobie osób. Kobietom przypisywał inną rolę – rodzicielki i opiekunki domowego ogniska. Przy metodyczności swojego podejścia dbał o to, żeby w zakreślonych przez siebie ramach wychowanki same kształtowały własny pogląd na rzeczywistość. A jednak siła przykładu musiała być czynnikiem dominującym. Całe to zestawienie przymiotów, zaleceń i wskazówek robiło wrażenie autorytarnego systemu wychowawczego.

Czy zatem Dmowski okazał się skutecznym wychowawcą? Czy wartości, jakie „szczepił” były trwałe i nieodwracalne, jak to zalecał we własnej publicystyce społecznej? W znacznej mierze ideolog osiągnął swój cel. Siostry Lutosławskie stały się „ofiarami endecji”, jak przewrotnie stwierdził inny, częsty bywalec osady na Groblach, Józef Hłasko. Izabela Wolikowska wspominała: „Byłyśmy naszpikowane zagadnieniami polityki polskiej, której oddawał całe swe życie Roman Dmowski. W domu, gdzie bywał stale dwa razy na dzień, rozmowy toczyły się wciąż na tematy publiczne. Dojrzewialiśmy przedwcześnie w tej atmosferze walki, najeżonej trudnościami, ale owianej potężnym ideałem [...]. Rozmawiał z nami wiele

¹⁰ Ibidem, s. 33.

¹¹ List z 29 VI 1906, cyt. za: M. Niklewiczowa, *Pan Roman...*, s. 36.

i pouczał w wielu kierunkach [...]. Łączyło go z nami jakby rodzinne przywiązanie. Potrafił zawsze tak rozmową pokierować, by nas czegoś nauczyć. W zawziętej dziedzinie krzywd i przywilejów klasowych nie znałam człowieka, któryby tak bezstronnie, tak sprawiedliwie, tak wielkodusznie odnosił się do dziejów Polski [...]. Pan Roman wyjeżdżał często na zjazdy zagranicą i w kraju. Zawsze do nas, dzieci, pisał karty i liściki pełne humoru. Pisał do mnie na owe czasy: «Dziękuję Ci za wyrazy zachęty do życia i błogosławię cię – Twój wychowawca»¹².

Najpoważniejszym argumentem przemawiającym za skutecznością metod Dmowskiego była jednak późniejsza aktywność Lutosławskich, w tym także ich zaangażowanie w działalność w ruchu nacjonalistycznym¹³. Pikanterii tej historii dodawał fakt, że żeńskie rodzeństwo Lutosławskich pozostało pod większym wpływem charyzmatycznego przywódcy ND niż sam Wincenty Lutosławski, ideolog i wychowawca młodzieży, którego drogi z LN wkrótce się rozeszły. Wspomnienie czasów krakowskich i samego autora *Myśli nowoczesnego Polaka*, które przedstawił Lutosławski senior, były bardzo krytyczne¹⁴.

Dla Dmowskiego instrumentem wcielania własnych przekonań w życie była jednak przede wszystkim współtworzona przez niego formacja ideowa – Liga Narodowa. Lider wszechpolaków z przekształconej przez siebie organizacji zamierzał uczynić narzędzie oddziaływania na społeczeństwo. Widziana z perspektywy czasu publicystyka Dmowskiego z przełomu wieków wydaje się być jednolitym i realizowanym zgodnie z planem przedsięwzięciem. Wilhelm Feldman w tej ewolucji, którą LN przechodziła w połowie lat 90., dostrzegał ustępowanie niepodległościowego rewolucjonizmu na rzecz ksenofobicznego nacjonalizmu. Dla redaktora krakowskiej „Krytyki” ten proces częściowo wynikał z charakteru tamtych czasów, a częściowo był efektem działań kierownictwa Ligi. O Dmowskim, który jego zdaniem w tej ewolucji odegrał kluczową rolę, wspominał z naciskiem, że był człowiekiem upartej woli¹⁵.

* * *

Pierwsze lata Dmowskiego w Galicji były czasem formowania się zrębów nowego kierunku. Najmłodszy z trzech liderów świeżo powołanej do życia LN swoją wędrowkę do ideałów zaczął od przejścia od Towarzystwa Geograficzno-Handlowego niewielkiego lwowskiego dwutygodnika, „Przeglądu Wszechpolskiego”. Pismo to miało skupiać uwagę rodzimego czytelnika na losach rozrzuconej po całym świecie polskiej diaspory. Wydawany przez społecznika Wiktora

¹² I. (z Lutosławskich) Wolikowska, *Roman Dmowski...*, s. 38–39.

¹³ O Marii Lutosławskiej zob. W. Wasiutyński, *Czwarte pokolenie. Szkice z dziejów nacjonalizmu polskiego*, Londyn 1982, podrozdz.: „Niklewiczowa”, s. 83–87. Autor wspomnień określa ją jako „La Grande Dame Narodowej Demokracji”, s. 87.

¹⁴ Zob. W. Lutosławski, *Jeden latwy żywot*, Warszawa 1933, s. 242 i n.

¹⁵ Zob. W. Feldman, *Dzieje polskiej myśli politycznej w okresie porzobiorowym*, t. 3: *Od końca XIX w. do roku 1914*, Warszawa 1933, s. 105.

Ungra periodyk wiódł jednak rachityczny żywot. Dmowski pojawił się w „Przeglądzie” już w pierwszej połowie 1895 r. jako autor kilku drobnych przyczynków i od razu musiał zwrócić na siebie uwagę. Pisał z nerwem i przekonaniem, a jego teksty, choć krótkie, odróżniały się na tle umiarkowanego w tonacji pisma. Począwszy od połowy 1895 r. „Przegląd” przeszedł w posiadanie Ligi, a praktycznie samego Dmowskiego. Przez pół roku ten emigrant z Królestwa sam redagował i pisał większość artykułów, jakie ukazywały się w piśmie.

Ta sprawozdawcza, czasami bieżąca publicystyka zasługuje na uwagę z kilku względów. Po pierwsze, artykuły ukazujące się w „Przeglądzie” były *de facto* pierwszymi enuncjacjami rodzącego się stronnictwa. Seria pt. *Z dzisiejszej doby*, opublikowana w pierwszej połowie lat 90., uchodziła za pierwszy zbiorowy manifest programowy nowej formacji, stanowiła bardziej epitafium dla poprzedniczki Ligi Narodowej – Ligi Polskiej. Choć jej autorami byli twórcy rodzimego nacjonalizmu, w tym założyciele LN (m.in. Dmowski jako autor tekstu *Nasz patriotyzm*, a także Józef Karol Potocki, który odszedł następnie od Ligi, i Bolesław Lutomski), to jednak nie oddawała ona ducha tworzącej się formacji.

Nie należy przeceniać wartości tej serii publikacji z punktu widzenia dalszego rozwoju ideologii nacjonalistycznej¹⁶. Dmowski, główny aktor tamtych wydarzeń, o swej broszurze później wypowiadał się ze wstrzemięźliwością, jako o publikacji młodzieńczej i niezbyt dojrzałej¹⁷. Z drugiej strony utrzymywał, że to pierwsze roczniki „Przeglądu” stały się kanwą formowania się ideologii nacjonalistycznej¹⁸.

Co więcej, te pisane jakby na gorąco i osadzone w ówczesnym kontekście teksty z „Przeglądu Wszechpolskiego” układały się stopniowo w spójny, kompleksowy

¹⁶ Inaczej przedstawia tę kwestię Roman Wapiński. Historyk ten, jeden z najwybitniejszych znawców dziejów rodzimego ruchu nacjonalistycznego, utrzymuje, że tekst Dmowskiego pt. *Nasz patriotyzm* z 1893 r. może uchodzić za pierwszy manifest polskiego nacjonalizmu w wersji później rozwiniętej przez ND. W jednej z prac pisze: „W broszurze tej można znaleźć w załączkowej postaci cały podstawowy kanon ideowo-polityczny nowego obozu, w następnych latach jedynie konkretyzowany”, w: *Roman Dmowski. Wybór pism*, oprac. R. Wapiński, Warszawa 1990, s. 11. Warto podkreślić, że ten opublikowany anonimowo, co nie było bez znaczenia, dokument od wcześniejszych enuncjacji LP, poprzedniczki LN, odróżniała warstwa retoryczna i odmienne akcenty, ale pod broszurą mógłby się podpisać nie tylko każdy członek LP, lecz także zwolennicy PPS. Podobnie zresztą odczytali tekst współcześni Dmowskiego. Zob. W. Feldman, *Dzieje polskiej myśli politycznej...*, s. 115; S.G. [S. Grabski], *Nasz patriotyzm. Podstawy programu współczesnej polityki narodowej*, „Przedświt”, Berlin, październik 1893, nr 10, s. 22–23. Zob. także interesujące zestawienie wspomnianego manifestu Dmowskiego z wcześniejszymi enuncjacjami LP, które przedstawił N. Bończa-Tomaszewski, *Demokratyczna geneza nacjonalizmu. Intelktualne korzenie ruchu narodowo-demokratycznego*, Warszawa 2001, s. 189–206.

¹⁷ Wspominał: „Z reformą organizacji wiosną 1893 r. wyszła napisana przez Dmowskiego broszura pt. *Nasz patriotyzm* (nielegalna), w której autor w sposób bardzo jeszcze młodzieńczy ujmował zadania obozu narodowego w Polsce”, *Relacja Romana Dmowskiego o Lidze Narodowej*, oprac. A. Garlicki, „Przegląd Historyczny”, 57, 1966, z. 3, s. 442.

¹⁸ Zob. R. Dmowski, *Nasze dziesięciolecie*, w: *Narodowa Demokracja. Antologia myśli politycznej „Przeglądu Wszechpolskiego”*, oprac. B. Toruńczyk, Londyn 1983, s. 215.

projekt ideologiczny. Projekt ten rzucał wyzwanie niemal całej ówczesnej opinii publicznej, gdyż był próbą rewizji nie tylko rodzimej mentalności, dominującego wyobrażenia dziejów narodowych, ale przede wszystkim rodzimego dziedzictwa kulturowego. Jak pisał Bohdan Cywiński, dramatyczność tej ideowej postawy Dmowskiego polegała na wyzbyciu się szacunku dla jednostki i poczucia jedności ze wspólnotą ogólnoludzką w imię patriotyzmu i miłości dla własnego narodu¹⁹. Doprecyzujmy: patriotyzmu i narodu zdefiniowanych wedle własnych czy może środowiskowych przeświadczeń. Zagadnienie to jest tym bardziej frapujące, że mamy tu do czynienia z zespołem przemyśleń zaledwie kilku postaci, co prawda nietuzinkowych, a jednak pozostających na marginesie ówczesnego życia publicznego – postaci, za którymi początkowo nie stał ani głos znaczącego odłamu opinii publicznej, ani też aparat państwowy, czy tym bardziej możliwości propagandowe, jakie odkryje dopiero XX w.

Warto wspomnieć, że projekt Dmowskiego i jego ideowych towarzyszy przyjąto nie w wyniku ideologicznej indoktrynacji, ale drogą świadomych, często dramatycznych (jednostkowych czy grupowych) wyborów. W pierwszej połowie lat 90. XIX w. niewiele wskazywało na to, że opcja ideowa, jaką zaproponował redaktor lwowskiego i później krakowskiego „Przeglądu”, emigrant i wagabunda, stanie się kluczowa choćby dla nowego ruchu, który notabene liczył wówczas kilkadziesiąt, później zaś kilkaset osób. Więcej, trudno było przewidzieć, że opcja ta określi kształt i późniejsze wcielenia polskiego nacjonalizmu. Propozycja Dmowskiego zwyciężyła, gdyż ukazała swoją funkcjonalność i wszechstronność, ale jej losy nie były przesądzone²⁰.

Wreszcie, ta publicystyka – podobnie jak i późniejsze teksty Dmowskiego – jaskrawo dowodziła, że konkretne wskazania, a nawet doktryna czy też myśl polityczna, były osadzone w wyborach aksjologicznych. Z tych rozproszonych, nierzadko doraźnych tekstów wyłaniała się także postać intelektualisty-ideologa, dla którego działalność publiczna jest ścieżką do realizacji własnych przeświadczeń.

Pierwszym praktycznym zadaniem nowo tworzącego się wokół Dmowskiego środowiska było skupienie wokół pisma działaczy, którzy ulegli rozproszeniu po klęsce kilińszczyzny – przede wszystkim studenckiej kolonii z Królestwa. Te zabiegi pozwoliły zgromadzić w obrębie pisma grupę kilku, a z czasem kilkunastu autorów, którzy po pierwsze zasilali swoimi tekstami „Przegląd Wszechpolski” przez najbliższą dekadę, po wtóre utworzyli zgrabną prężną organizacyjnie i ideologicznie formację²¹. Wielu współczesnych (w tym wywodzących się z przeciwnych obo-

¹⁹ Zob. B. Cywiński, *Romana Dmowskiego żywot i sprawy*, „Tygodnik Powszechny”, 15 X 1972, nr 42, s. 5.

²⁰ Zob. A. Walicki, *Słowo wstępne*, w: *Idee i koncepcje narodu w polskiej myśli politycznej czasów porozbiorowych*, red. J. Goćkowski, A. Walicki, Warszawa 1977, s. 17.

²¹ Zob. Z. Dębicki, *Grzechy młodości*, Warszawa 1923, s. 98. Rekonstrukcję dziejów „Przeglądu Wszechpolskiego” Dmowski przeprowadził w jednym z artykułów programowych: *Narodowiec*

zów) uznało ten wczesny zastęp zwolenników Dmowskiego za rodzaj sekty i w tym stronnictwym na pierwszy rzut oka stwierdzeniu wcale nie ma wiele przesady²².

Nie kto inny, ale Zygmunt Balicki dał najpełniejsze chyba w polskiej publicystyce omówienie oddziaływania tajnych grup na społeczeństwo. Autora, wyróżniającego się socjologa, najbardziej zafrapował mechanizm zmiany nastawień społecznych inspirowanych przez niewielkie, często tajne i konspiracyjne, a przy tym dogmatyczne grupy²³. O wyjątkowej spójności grupy pisał w listach do Zygmunta Miłkowskiego sam Dmowski. Tym też czynnikiem tłumaczył konflikty z „galileuszami”, nawet wybitnymi postaciami Ligi: „p. Fr. [Franciszek Rawita-Gawroński, zięć Miłkowskiego, czołowa postać ND w Galicji] jest zupełnie odmiennym typem człowieka, jak na nasze wewnętrzne stosunki. Naszą siłą jest to, że wszyscy sobie nawzajem ufamy, że niema u nas nawewnątrz ścierania się ambicji osobistych, rywalizacji między ludźmi, szukania zaszczytów, zazdrości itp. Wychowani we wspólnej pracy i wspólnem niebezpieczeństwie, żyjemy, jak w obozie, kochając się po koleżeńsku, szanując się nawzajem i nawzajem sobie ufając”²⁴.

Publicystyka Dmowskiego z drugiej połowy lat 90. była najmocniejszym może wyrazem tego usilnego pragnienia, które zrodziło się w kręgach patriotycznych zarówno krajowych, jak i emigracyjnych, by skupić w jednym ośrodku i ukształtować we wspólny model praktycznego postępowania ówczesne aspiracje środowisk niepodległościowych. Przekonanie o konieczności powołania swego rodzaju rządu narodowego silnie towarzyszyło środowiskom niepodległościowym różnych proveniencji już od ich zarania. Abstrahując od projektu, jaki w końcu wypracowała ND, przekonanie to określiło taktykę wielu środowisk niepodległościowych w okresie przełomu wieków.

Praktycznym wyrazem przyswojenia sobie tych dwóch przesłanek, a więc chęci zespolenia środowisk patriotycznych pod jednym kierownictwem i nadania im

[R. Dmowski], *W naszym obozie. Listy do przyjaciół politycznych, IX*, „Przegląd Wszechpolski”, wrzesień 1901, nr 9, s. 530.

²² Zob. E. Piltz, *Nasze stronnictwa skrajne, przez Scriptorą*, Kraków 1903; idem, *Nasze stronnictwa skrajne*, w: *Narodowa Demokracja. Antologia...*, s. 259 i n. Zob. także J. Kłaczko, *Konspiracje i jawne działanie*, „Przegląd Polski”, 144, kwiecień 1902, nr 430, z. X, s. 10–15; Wincenty Lutosławski pisał m.in.: „Zawsze zachowali postawę spiskowców, którzy nie cofają się przed gwałtem nie tylko wobec obcego i wrogiego rządu, lecz także wobec własnego społeczeństwa”, W. Lutosławski, *Jeden łatwy żywot...*, s. 242.

²³ Zob. dr. Z. Balicki, *Psychologia sekt I*, „Głos”, 7 (19) III 1898, nr 12, s. 267–272; idem, *Psychologia sekt II*, „Głos”, 14 (26) III 1898, nr 13, s. 292–296; idem, *Psychologia sekt III*, 28 III (9 IV) 1898, nr 15, s. 340–345. Tekst zwraca uwagę także jako praktyczna instrukcja dla małych ideologicznych grupek usiłujących przeforsować bliski sobie pogląd w społeczeństwie. Zob. także Z.B. [Z. Balicki], *rec. z Scipio Sighele, Psychologie des sects*, „Kwartalnik Naukowo-Polityczny i Społeczny”, kwartał I, 1898, z. 1, s. 134–145.

²⁴ Roman Dmowski do Zygmunta Miłkowskiego, 7 VI 1903, w: M. Kułakowski, *Roman Dmowski...*, t. 1, s. 253. Zob. także Z. Dębicki, *Iskry w popiołach. Wspomnienia lwowskie. „Grzechów młodości” część druga*, Poznań 1930, rozdz.: „Nasza kolonia”, s. 175–201.

ideowej formuły, stało się wypracowanie pojemnej platformy politycznej. Wspólnym pomostem stała się na początku dla wszystkich kręgów walka z ugodą. Znakomita większość publicystyki „Przeglądu” z pierwszych lat odwołuje się do idei zwalczania postaw lojalistycznych wobec zaborców.

Można uznać, że ta taktyka przesłoniła wtedy strategię, a raczej bieżąca działalność wyznaczyła kierunki rozwoju w pierwszych latach Ligi. Tak ugruntowana w terażniejszości publicystyka „Przeglądu” starała się bagatelizować fakt rozpowszechniania się postaw ugodowych w szerokich warstwach społecznych, ich popularność składając na karb zachowań określonych kręgów czy poszczególnych postaci życia publicznego. Wraz z pojawieniem się nieformalnego stronnictwa ugodowego, któremu już od drugiej połowy lat 80. patronował petersburski „Kraj”, nie było to zadanie szczególnie kłopotliwe. Z czasem okazało się wszak, że kolejne hasła mobilizowania opinii patriotycznej, do jakich odwoływał się nacjonalistyczny „Przegląd”, padały na jałowy grunt, a odzew społeczny na te apele był nikły bądź zgoła żaden.

Postulat rządu narodowego był z kolei także koncepcją praktyczną. Wypływał z określonego doświadczenia politycznego i nie od razu musiał budzić sprzeciwy natury zasadniczej. Dla części działaczy niepodległościowych, w szczególności tych z kręgów emigracyjnych, mogło to oznaczać nawiązanie do spuścizny powstania styczniowego²⁵. Dla byłych uczniów szkoły apuchtinowskiej naturalne było włączenie tej idei w obszar dyskursu patriotycznego. Ale też wśród działaczy krajowych, również tych, którym przewrót Dmowskiego z 1893 r. wcale nie był na rękę, a którzy znaleźli się w LN, postulat jednego ośrodka kierowniczego mógł się wydać sensowny i do obrony. W pierwszym okresie „Przegląd Wszechpolski” chętnie sięgał do tych narodowych, patriotycznych, ale zarazem ogólnodemokratycznych odniesień.

Należy także przypomnieć, że nowa Liga powstawała na nieco innym gruncie. Przewrót „kwietniowy” Dmowskiego i Balickiego nie był tylko wymianą czołówki przywódczej i przeniesieniem ośrodka decyzyjnego z zagranicy do kraju. W odróżnieniu od demokratycznej, otwartej formuły z końca lat 80., nowa Ustawa Ligi Narodowej z kwietnia 1893 r. była w znacznej mierze regulaminem organizacji kadrowej. Pierwszy artykuł nieformalnej konstytucji wart jest przytoczenia: „Organizacja Ligi Narodowej opiera się na zasadach ściślejszej centralizacji polegającej na bezwarunkowym posłuszeństwie niższych organów wyższym”²⁶.

Kronikarz ruchu nacjonalistycznego uznał potem, że LP była tworem masonijskim, na co brak dowodów. Bez wątplenia można przyjąć, że ta nowa organizacja

²⁵ O roli pamięci powstania styczniowego wśród elit niepodległościowych zob. A. Walicki, *Ideologia narodowa powstania styczniowego*, (1), „Przegląd”, 19 I 2003, nr 3 (160), s. 50–52; idem, *Ideologia narodowa powstania styczniowego*, (2), „Przegląd”, 26 I 2003, nr 4 (161), s. 47–55.

²⁶ *Ustawa Ligi Narodowej z dnia 1 kwietnia 1893 r.*, s. 212, w: S. Kozicki, *Historia Ligi Narodowej (Okres 1887–1907)*, Londyn 1964, s. 423.

powstała jako ciało z gruntu autorytarne²⁷. Dalsze reformy tylko ten model wzmocniły. W pierwszych miesiącach funkcjonowania organizacji, nowych członków do LN przyjmował sam Dmowski. Ponieważ nie było ciągłości instytucjonalnej między dwiema organizacjami, więc dawało to nieformalnemu liderowi Ligi praktycznie nieograniczone uprawnienia. Inną rzeczą jest, że związani z Ligą publicyści szybko zaczęli nadawać starym hasłom nowe znaczenia i formułować ich wykładnie ideologiczne jakościowo odmiennie od wcześniej obowiązujących.

Jeśli w rozprawie z tzw. ugodą stanowisko Dmowskiego brzmiało w warstwie retorycznej wyraziście, to w istocie nie było to podejście wyróżniające postawę lidera od innych publicystów Ligi. Dmowski już jako aktywny działacz studencki miał w tej mierze spore zasługi i piętnowanie postaw lojalistycznych wobec zaborców było kontynuacją jego młodzieńczej działalności.

W pierwszym okresie działalności Ligi ta rękawica rzucona ugodzie była również wyzwaniem dla niemałej części opinii publicznej. Choć ze względu na groźbę bojkotu patriotycznego postawy lojalistyczne nie zawsze były otwarcie wyartykułowane, to już zmierzch inteligentckiego radykalizmu połowy lat 90. w Królestwie wskazywał, że zjawisko tzw. ugody i jej społecznej recepcji może mieć głębsze korzenie społeczne.

Pierwszym nośnym hasłem, które wyrastało z reakcji na ugodę, był tzw. program wszechpolski, a więc przeciwstawienie polityce ugodowej zasady łączności trójzaborowej i zarazem jednolitości polityki narodowej. Zgodnie z tym ujęciem, nowoczesna, silna wspólnota o ambicjach politycznych powinna prowadzić jedną politykę narodową. Ten argument był praktycznym wyrazem innego dezyderatu, o którym była już mowa, a mianowicie postulatu zorganizowania opinii publicznej pod kierownictwem jednego ośrodka. Ta idea znalazła zwieńczenie w projekcie uzyskania własnego państwa jako rezultacie tzw. polityki czynnej. Była to odpowiedź na minimalizm kręgów ugodowych, gotowych zrezygnować z aspiracji niepodległościowych: czy to w przypadku rosyjskim na rzecz liberalnie pojmowanej wspólnoty słowiańskiej, czy też uczestnictwa Polaków w polityce habsburskiej. Ta druga oferta mogła zdaniem wielu doprowadzić do przekształcenia Austro-Węgier w trójczłonowe państwo Habsburgów. Była to idea atrakcyjna nie tylko dla galicyjskich zachowawców²⁸.

W przypadku zaboru pruskiego zwalczanie trójlojalizmu oznaczało z jednej strony krytykę zachowań nawołujących do zaakceptowania *status quo*, z drugiej

²⁷ Zob. S. Kozicki, *Liga Narodowa i wolnomularstwo*, „Zeszyty Historyczne”, 2002, nr 141, s. 78–85. Por. także A. Tyszkiewicz, *O „Historii Ligi Narodowej” Stanisława Kozickiego*, ibidem, s. 75–77; S. Surzycki, *List do redakcji Niepodległości*, „Niepodległość”, 5, 1932, z. 2 (10), s. 318–319; L.W. [L. Wasilewski], *Jeszcze do historii Ligi Narodowej*, „Niepodległość”, 2, 1930, z. 2 (4), s. 366–368.

²⁸ Zob. M. Janowski, *Inteligencja wobec wyzwań nowoczesności. Dylematy ideowe polskiej demokracji liberalnej w Galicji w latach 1889–1914*, Warszawa 1996, zwł. podrozdz.: „Niepodległość Polski i stosunek do Austrii”, s. 41–43.

zaś strony zwalczanie jakichkolwiek prób politycznego porozumienia się z władzami pruskimi. Choć może wydać się to paradoksalne, to należy stwierdzić, że ta „lekcja wszechpolska” była w tej ostatniej dzielnicy przyswajana najdłużej, ale za to najbardziej gruntownie. W praktyce oznaczało to odwracanie skutków wynaradawiania, przez walkę z rusyfikacją i germanizacją, a w zaborze austriackim stałe podkreślanie odrębności interesów polskich w obrębie polityki austro-węgierskiej.

Silnie akcentowanym wkładem Dmowskiego w ten nurt antyugodowy było nieodmienne wskazywanie na to, że każde z państw zaborczych prowadzi „narodową”, tj. nacjonalistyczną politykę, a zwalczanie aspiracji polskich było, jest i będzie stałym elementem ich strategii państwowej. W tym rozumowaniu kryło się też przeświadczenie, że złudzeniem jest sądzić, iż istnieją jakieś dynastyczne – czy też, jak głosili socjaliści – klasowe interesy państw, odrębne od „ludowych”, demokratycznych opinii, rzekomo przychylnych Polakom. Stanowisko takie akceptowała spora część kół niepodległościowych. Dmowski wraz z Popławskim – w odróżnieniu od części ligowców starszego pokolenia (np. T.T. Jeża) – wskazywali na to, że istnieje tylko jedna rosyjska czy niemiecka polityka wobec Polaków. Nie od rzeczy będzie zauważyć, że ta „nacjonalistyczna” projekcja – jakkolwiek w wielu przypadkach oparta na obserwacji faktycznej polityki państw zaborczych – stanowiła pierwszy symptom przyszłych podziałów w Lidze.

Ten typ argumentacji, znajdujący mocne uzasadnienie w zaborach rosyjskim i pruskim, słabiej oddziaływał na gruncie galicyjskim, gdzie publicyści LN koncentrowali się na podkreślaniu odrębności interesów polskich na gruncie kulturowym.

Jak słusznie zauważa Barbara Toruńczyk, polemikę z trójjolaizmem na gruncie politycznym można sprowadzić do dwóch argumentów²⁹. Pierwszy głosił, że minimalizm obozu ugodowego, w tym jego rezygnacja z własnego państwa, wynika z niedoceniań wartości własnego narodu. Był to argument nacjonalistyczny *sensu stricto*. Publicyści Ligi podkreślali, że naród o takim potencjale cywilizacyjnym jak Polacy powinien aspirować do zadań o charakterze państwowym. Rezygnacja z niezależności państwowej oznaczała dla wszechpolsaków coś więcej niż tylko zaprzaczenie w tradycyjnym rozumieniu, gdyż – jak wywodzili – pozostawanie narodowością podporządkowaną na dłuższą metę było niemożliwe. Oskarżenie przez nacjonalistów obozu ugodowego miało szczególną wymowę poprzez wprowadzenie do ich argumentacji możliwości zagłady narodu. Według tego stanowiska narody bez aspiracji politycznych były przeznaczone na przemiał przez koła

²⁹ B. Toruńczyk, *Mysł polityczna i ideologia polityczna Narodowej Demokracji*, w: *Narodowa Demokracja. Antologia myśli politycznej „Przeglądu Wszechpolskiego”*, oprac. B. Toruńczyk, Londyn 1983, s. 10. Zob. też A. Walicki, *Trzy patriotyzmy*, w: idem, *Polskie zmagania z wolnością. Widziane z boku*, Kraków 2000, podrozdz. 4: „Dylematy realizmu politycznego i dziedzictwo endecji”, s. 257–269.

historii. Stawały się mierzwą, „materiałem rasowym” czy – jak to w innym miejscu dosadnie ujmował Dmowski – „podgnojowiskiem”, przeznaczonym pod budowę nowych państw i cywilizacji.

W tym naturalistycznym ujęciu nie było jeszcze nic nowego. Podział na narody historyczne i niehistoryczne, państwowe i pozbawione tych tradycji – a więc faktycznie pozostające na rozdrożu dziejów – był silny także w tradycji lewicowej, choćby u Marksa i Engelsa. U tego ostatniego podział ten zawierał pewne aspekty deterministyczne.

Drugi błąd lojalistów był w świetle powyższego rozumowania również niebagatelny. Było to jednak coś więcej niż tylko oskarżenie natury politycznej, jak twierdzi Barbara Toruńczyk. Narodowi Demokraci czynili zarzut obozowi ugody, że oferując wierność panującym dynastiom, z góry stawia się na pozycji przegranej. Rozbrajając poprzez demobilizację własne społeczeństwo, ugodowcy zdawali się sądzić, że zdobędą przez to koncesje, zachęcając carat do ustępstw. U podłoża tego przekonania tkwiło zatem głębsze założenie natury aksjologicznej. Publicyści Ligi, przede wszystkim Popławski i Dmowski, argumentowali, że tylko realna siła może stanowić czynnik i narzędzie w polityce. Tę siłę można czerpać z oręża (wątek najsilniejszy u Popławskiego), jednak od takiego ujęcia ideologdy „Przeglądu Wszechpolskiego” szybko odeszli na rzecz koncepcji umiejętnie „zorganizowanej” opinii publicznej. Ten drugi motyw powracał z coraz większą mocą.

Innymi słowy, obóz ugody – mimo że szczycił się dworskimi koneksjami – nie rozumiał „realnej polityki”, nie pojął zasad polityki jako takich. Chwiejna polityka zaborców wobec Polaków dowodziła, że to rozumowanie nacjonalistów nie musiało być całkowicie chybione, a kolejne nacjonalistyczne zwroty w polityce Rosji i Niemiec zdawały się ten sposób myślenia potwierdzać. W tym podejściu z założenia wykluczono wnikanie się Polaków w jakiegokolwiek sojusz międzynarodowy. Dmowski, już jako ideolog kilińszczyzny, wyśmiewał wiarę w pomoc Zachodu w tych regionalnych obrachunkach, w których stawka polska miała wrócić do gry. Wtedy to rozumowanie miało przede wszystkim silnie antymieszczańską i demokratyczną wymowę³⁰.

O ile pierwsza argumentacja zjednywała dla narodowych demokratów środowiska niepodległościowe, o tyle to drugie rozumowanie trafiło przede wszystkim do kręgów, w których zmierzch ugody wytworzył pewną pustkę ideową. Właśnie na gruncie rozprawy z tzw. obozem ugody, *de facto* w większości przypadków rodzimymi zachowawcami, ujawniła się oryginalność Dmowskiego na tle formującej się ideologii nacjonalistycznej.

Ta ewolucja ideowa uczyniła ze studenckiego działacza z lat 90. ideologa „partii porządku” w latach rewolucji 1905 r., później zaś czołową postać polskiej pra-

³⁰ Zob. [R. Dmowski], *Nasz patriotyzm*, Berlin 1893; idem, *Po manifestacji 17-go kwietnia*, Kraków 1894. Por. idem, *Walka czy ugoda*, Kraków 1894.

wicy, jak sam siebie określał – jedyne właściwie konserwatystę w Polsce³¹. Nie był to, rzecz jasna, konserwatyzm w tradycyjnym rozumieniu. Dmowski wytrwale toczył ideologiczne boje z rodzimymi zachowawcami. Wątpliwe zresztą, czy w ogóle można określić to podejście – łączące elementy tradycyjnych ideologii prawicowych i lewicowych, mianem konserwatyzmu. Trzymając się słów Dmowskiego, należałoby mówić o „nowym konserwatyzmie” albo też „nowej demokracji”, tj. projekcie ideologicznym, który – poprzez zastosowanie radykalnych środków – miał doprowadzić do realizacji dalekosiężnych, konserwatywnych celów³². Upraszczając, można to podejście określić jako prawicowy radykalizm nacjonalistyczny. Ramy chronologiczne tego szkicu uniemożliwiają dokładne prześledzenie tego przeobrażenia, dlatego ograniczę się do zarysowania jego konturów.

Spółeczne zaplecze, z którego wyrastało zarówno środowisko lwowskiego „Przełądu”, jak i LN, w pierwszym okresie było według ówczesnych wyobrażeń demokratyczne. Także w wymiarze politycznym Liga i jej ideologowie pozostawali w zasadniczym sporze z obozem zachowawczym. Radykalnie demokratyczne było środowisko „Głosu”, którego jedna z czołowych postaci, Jan Ludwik Popławski, stał się także kluczowym ideologiem tworzącego się ruchu nacjonalistycznego.

W czasie zaborów postawa zachowawcza w większości przypadków prowadziła do obozu ugodowego³³. W warunkach funkcjonowania polskich elit udział w życiu publicznym oznaczał zatem albo przyjęcie jakiejś postawy lojalistycznej, albo wręcz przeciwnie – zaangażowanie z ruch niepodległościowy, z natury rzeczy antysystemowy³⁴. Przełamanie tej antynomii mogło się dokonać bądź przez narodową apostazję, bądź też wskutek swoistej wolty o 180 stopni.

³¹ M.P. [M. Pruszyński], *Rozmowa „Polityki” z R. Dmowskim. Z cyklu wywiadów tygodnika „Polityka”, „Polityka”, 6 VIII 1939, nr 24, s. 2. Zob. także M. Pruszyński, *Migawki wspomnień*, Warszawa 2002, s. 84.*

³² Zob. M. Blinkhorn, *Introduction. Allies, rivals, or antagonists? Fascists and conservatives in modern Europe?*, w: *Fascists and conservatives*, red. by M. Blinkhorn, Boston, Sydney, Wellington 1990, s. 1–13; G. Eley, *Conservatives and radical nationalists in Germany; the production of fascist potentials, 1912–1928*, ibidem, s. 50–70; Z. Sternhell, *Fascism: reflections on the fate of ideas in twentieth century history*, „Journal of Political Ideologies”, vol. 5, June 2000, no. 5, s. 139–162; E. Weber, *Fascism(s) and Some Harbingers*, „The Journal of Modern History”, vol. 54, December 1982, no. 4, s. 746–763; idem, *Revolution? Counter-revolution? What Revolution?*, w: *Fascism: A Reader's Guide Analyses, Interpretations, Bibliography*, ed. by W. Laqueur, London 1979, s. 488; S.G. Payne, *Fascism, Comparison and Definition*, Madison 1980, rozdz. 2: „Some Historical Antecedents of Authoritarian Nationalism in Europe”, s. 22–41; R. Matyja, *Czy Narodowa Demokracja była formacją konserwatywną*, „Kwartalnik Konserwatywny”, jesień–zima 1998, nr 4, s. 136–146.

³³ Ten problem całościowo omawia M. Król, *Konserwatyści a niepodległość. Studia nad polską myślą konserwatywną XIX wieku*, Warszawa 1985. Zob. także W. Karpiński, *Idee narodu w polskiej myśli konserwatywnej po powstaniu styczniowym*, w: *Idee i koncepcje narodu...*, s. 201–219, 136–152.

³⁴ Kwestię tę rozwija B.A. Porter, *When Nationalism Began to Hate. Imagining Modern Politics in Nineteenth-Century Poland*, New York 2000, zwł. rozdz.: „The Revolutionary Nation”, s. 29–37.

Na gruncie pojęć sięgających jeszcze tradycji rewolucji francuskiej, bycie zachowawcą i postępowcem jednocześnie (w polskich warunkach konserwatystą i niepodległościowcem) było jakby sprzecznością. Wyjątki w tej mierze (tu przede wszystkim fenomen Hotelu Lambert) potwierdzają tę regułę³⁵. Prawicowy radykalizm był próbą przezwyciężenia tego rozdarcia, a w polskich warunkach również istotnym głosem w debacie o kondycji rodzimej nowoczesności.

Projekt Dmowskiego już od zarania nosił znamiona autorytarne. Do takich rozwiązań skłaniały autora pewne osobiste doświadczenia. Dmowski już jako nastolatek wykazywał wybitne cechy przywódcze.

Te charyzmatyczne przymioty dały o sobie znać, kiedy Dmowski wstąpił na uniwersytet i w przeciągu dwóch lat ze zwykłego studenta awansował na członka zarządu warszawskiej grupy ZET-owej. Stanisław Grabski, w tym czasie członek ZRP, wspominał jedno ze starć z Dmowskim na gruncie studenckim: „Dmowski dał mi odpowiedź tak nieoczekiwaną, żem jej nigdy nie zapomniał. «Dla skutecznego powstania i pociągnięcia doń mas ludowych trzeba [by] nie programów, ale przywódców. Sttu takich ludzi jak ja, a cały naród wraz z chłopami i robotnikami stanie do zdecydowanej walki»”³⁶.

We wczesnych wyborach Dmowskiego można dostrzec dylematy, przed jakimi stawało pokolenie polskich inteligentów lat 90., z jednej strony odczuwające schyłek starego porządku społecznego, a wręcz koniec dawnego świata, a z drugiej strony przeświadczone, że nowy świat może zorganizować twórcza jednostka aktem woli. Te dwie przesłanki znalazły ukoronowanie w nowym elitaryzmie, tj. tezie o konieczności odrodzenia ludzkości przez stworzenie nowego człowieka, znajdujące najmocniejsze uzasadnienie w twórczości Guyau, a potem Nietzschego. Wątki te razem wzięte – wzmocnione przez kryzys społeczeństwa przemysłowego i towarzyszącą mu wizję jego degeneracji – kierowały myśl wielu intelektualistów ku całkiem praktycznym konkluzjom. Jednym z wniosków było powstawanie i rozwój nurtów eugenicznych bądź – w wersjach bardziej umiarkowanych – projektów nowej polityki społecznej.

Nie zawsze ten nowy elitaryzm musiał prowadzić jego zwolenników do obozu prawicy. Wystarczy spojrzeć na kariery kilku nietuzinkowych rówieśników Dmowskiego. Bezpartyjnych, choć zbliżonych do obozu postępowego, intelektualistów, Cezarego Jellentę i Antoniego Langego, elitaryzm doprowadził „zaledwie” do formułowania literackich apologii heroicznego czynu. Józefa Zielińskiego i Mieczysława Golberga (właśc. Goldberga, admiratora wczesnego Maurice’a Barrèsa i „kultu jaźni”) – studenckich radykałów z przełomu lat 80. i 90. – wiara w nowych bohaterów skłoniła ku anarchizmowi, a później zbliżyła do socjalizmu. Golberg,

³⁵ Nieco inaczej M. Król, *Konserwatyści a niepodległość...*, s. 258–267 i 268–275. Zob. także idem, *Osobowość radykalna (Józef Kalasanta Szaniawski: polski jakobin i konserwatysta)*, „Fakt. Tygodnik Idei”, 8 VI 2005, nr 23 (62), s. 8–9.

³⁶ S. Grabski, *Pamiętniki*, t. 1, do druku przyg. W. Stankiewicz, Warszawa 1989, s. 60.

wcześniej płodny współpracownik „Głosu”, dostrzegł słabość anarchizmu w czasie afery Dreyfusa (m.in. wydawał w Paryżu „Sur le Trimard”, będący – jak głosiła redakcja – organem bezrobotnych; pismo zaangażowane w obronę kpt. Dreyfusa), kiedy jak wielu innych uznał, że kreatywność wolnego człowieka może być ocalona tylko przez ruch postępowy zakorzeniony w realnej sile – klasie robotniczej. W tym czasie związał się też z francuską awangardą (m.in. Guillaume Apollinaire, Alfred Jarry), zyskując rozgłos we francuskim świecie literackim³⁷.

Augustyna Wróblewskiego i Wincentego Lutosławskiego – wywodzących się z dwóch odmiennych środowisk – to przekonanie o kluczowej roli jednostki w społeczeństwie jako czynnika sprawczym w historii skierowało do tworzenia sekt promujących wstrzeźliwość od płytkich, jak będą zgodnie głosić, uciech życia. Ich miejsce miało zająć etyczne odrodzenie, w przypadku Lutosławskiego połączone z wizją moralnej regeneracji narodu. Według tego rozumowania, tylko prorocy lub ci, którzy postępują jak prorocy, mogą odmienić zgniły, niesprawiedliwy świat. Niektórych przedstawicieli tego przesilenia powiązanie elitaryzmu z biologizmem kierowało ku przeciwnym przestrzeniom ideowym. Wydawana w pierwszej dekadzie XX w. przez Wróblewskiego „Czystość”, pismo postępowych abolicjonistów, było już promotorem rodzimej eugeniki. W późniejszych latach Wróblewski zaangażował się w ruch anarchistyczny³⁸.

Zofię Daszyńską ta fascynacja postęпами nauk przyrodniczych i z drugiej strony lekturami Nietzschego doprowadziła do idei hodowli „nowego człowieka”, a jej przyjaciółkę, także „kilińszczankę”, rodzimą feministkę Marię Wiśniewską (Marię Turzymę) „tylko” do chrystologicznej wizji odrodzonej „nowej kobiety”.

Turzyma, choć związana z socjalistycznym odłamek ruchu kobiecego, napisała nawet tendencyjną sztukę dramatyczną pt. *Cudzoziemiec*, której bohater – młody inżynier z Królestwa, *porte-parole* inteligentnych radykałów – głosi ideę regeneracji społeczeństwa przez powołanie do życia „nowego człowieka”. Doświadcza on klęski, gdyż zostaje odrzucony przez konserwatywną galicyjską prowincję³⁹. Jak się zdaje, w ujęciu Turzimy taka przestrzeń dla zaistnienia „nowego człowieka” miała powstać wraz z triumfem idei socjalistycznej, wzbogaconej jednak o ele-

³⁷ Zob. P. Aubery, *Méclislas Golberg, anarchiste*, „Le Mouvement Social”, no. 52, juillet–septembre 1965, s. 97–109; F. Tych, *Mieczysław Golberg* (biogram), w: *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, t. 2, red. F. Tych, Warszawa 1987, s. 280–282. Mieczysław Goldberg, w odróżnieniu od brata Adolfa (postaci także nietuzinkowej), używał w późniejszym okresie życia także nazwiska Golberg. Takim nazwiskiem podpisywał swoje artykuły w prasie francuskiej.

³⁸ Zob. M. Śliwa, *Syndykalizm i anarchizm Augustyna Wróblewskiego*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny. Prace Ekonomiczno-Społeczne”, 4, 1985, z. 99, s. 43–77. Zob. także J. Salwiński, *Krakowscy anarchosyndykaliści Augustyna Wróblewskiego*, „Studia Historyczne”, 30, 1991, z. 2, s. 248–260.

³⁹ Zob. M. Turzyma [M. Wiśniewska], *Cudzoziemiec*. Satyra w 4 aktach (na tle stosunków galicyjskich). Pieśń odrodzenia. Nowela dramatyczna. 1896, w: *Archiwum rodzinne i redakcyjne Adama Wiślickiego*, ABP m.st. Warszawy, Akc. 359, III 328.

menty innych ideologii. Ruch kobiecy do nowego elitaryzmu odwoływał się zresztą wielokrotnie, uznając, że już praca wychowawcza z dziećmi powinna stworzyć przesłanki dla rozwoju „nowej kobiety”, z tego względu kładąc nacisk na rozpowszechnianie nowych metod pedagogicznych. Intelktualną patronką tej pedagogiki była angielska działaczka społeczna Ellen Key, wytrwale propagowana na ziemiach polskich przez Iżę Moszczeńską⁴⁰.

W tym kontekście warto tu wspomnieć, że kilka dekad później, po zamachu stanu 1926 r., Daszyńska – wybitna już działaczka społeczna – zaangażowała się w poparcie rządów Józefa Piłsudskiego, uznając, że tylko ludzie czynni, mężowie opatrznościowi mogą ocalić ojczyznę⁴¹.

Edwarda Abramowskiego – najbardziej charyzmatyczną postać lewicowego odłamu tej radykalnej formacji przełomu lat 80. i 90. – odkrycie doniosłości samodzielnego indywiduum w nowoczesnym społeczeństwie najpierw oddaliło od marksizmu, a potem poprowadziło ku idei „uetycznienia” społeczeństwa. W ujęciu tego socjologa i teoretyka społecznego kompleksowa regeneracja społeczeństwa miała być poprzedzona duchowym przeobrażeniem dokonany przez samą jednostkę. Autentyczne rewolucje rozgrywają się – jak przekonywał – we wnętrzu jednostki, jednak aby się mogły dokonać należało najpierw jednak uczynić z niej „wielkiego męża”⁴².

Kazimierza Kelles-Krauza, który jeszcze jako ambitny gimnazjalista rozmyślał nad rolą wybitnych jednostek w historii („sam [...] dawniej chciałem być zupełnie wyjątkowym, co najmniej Napoleonem w swoim rodzaju” – z młodzieńczej korespondencji), to przeświadczenie o roli elit utwierdziło w przekonaniu, by oddać jej zdolności na potrzeby robotniczego ruchu klasowego, jako siły napędowej historii⁴³. W liście do narzeczonej Kelles-Krauz precyzował: „Zgodzimy się oboje na to, że nie trzeba szukać ludzi nadzwyczajnych, że wystarczy być zwyczajnym w awangardzie...” Poprzestaniu na „zwykłości postępowo pojętej” towarzyszyły inne dylematy właściwe każdemu ideowemu nonkonformiście. Potem Krauz dodawał: „Stale to mnie znów druga obawa bierze: a jeśli nie potrafimy utrzymać

⁴⁰ Zob. C. Arni, *Simultaneous Love: An Argument on Love, Modernity and the Feminist Subject at the Beginning of the Twentieth Century*, „European Review of History – Revue Européenne d’Histoire”, vol. 11, summer 2004, no. 2, s. 185–205.

⁴¹ Zob. *W poczuciu obowiązku obywatelskiego*. Wywiad z senatorką, Dr. Z. Daszyńską-Golińską przeprowadziła H. Ceysingerówna, „Kobieta Współczesna”, 17 VI 1928, nr 25, s. 4.

⁴² Zob. R. Paradowski, *Światopogląd Edwarda Abramowskiego*, Warszawa 1996; M. Augustyniak, *Mysł społeczno-filozoficzna Edwarda Abramowskiego*, Olsztyn 2006.

⁴³ K. Kelles-Krauz, *Listy*, t. 1: 1890–1897, red. F. Tych, Wrocław 1984, s. 268, do Marii Goldstejnówny w Warszawie, Paryż 4 V 1893. Przedstawienie wątku „genialnego fanatyka” w twórczości jednego z najwybitniejszych polskich teoretyków socjalistycznych przełomu XIX i XX w. wymagałoby skrupulatnych badań. Gdzie indziej Kelles-Krauz wspomina np. o pracy nad rękopisem, w którym zajmuje się postacią papieża Grzegorza VII jako wzoru etycznego. Choć autor rozprawę ukończył, nie została ona opublikowana i pozostaje w rękopisie. Ibidem, s. 150, do Marii Goldstejnówny w Radomiu, Roselands Walmer 19 IV 1892.

się na tej wysokości, jeśli zsuniemy się w szare szeregi rzeczywistych codziennych miernot? Przecież życie pcha w tym kierunku swymi materialnymi wymaganiami [...]. A to byłby straszny i podły koniec”⁴⁴.

W tym pokoleniu pojawiały się też osoby, w których biografiach łączyło się kilka momentów ideowych tamtego przełomu. Wychowany w patriotyczno-polskiej atmosferze (choć na obczyźnie, w Grazu) Władysław Gumpłowicz (ur. 1869), syn wybitnego socjologa Ludwika Gumpłowicza, jak większość rówieśników swoje młodzieńcze inicjacje ideowe zaczynał jako radykalny postępowiec, by przez fascynację anarchizmem (m.in. lektury Elisée Reclusem) powrócić na łono rodzimego socjalizmu. Jako socjalista wielokrotnie zwiedzał anarchistyczne falanstery w Anglii. Już jako wyznawca „etyki socjalistycznej” i propagator reformizmu Gumpłowicz stał się jednym z wybitniejszych ideologów bardziej umiarkowanej części PPS, popularyzatorem Darwina i aktywnym działaczem ruchów abstynenckich (posługiwał się m.in. pseudonimem Anty-Al.-Koholik), a także głosił konieczność eugenicznej odnowy społeczeństwa. W tym przypadku bunt pokoleniowy i przełom antypozytywistyczny dokonywał się w ramach jednej rodziny.

Ojciec Władysława, Ludwik, darwinista społeczny, którego wizja dziejów przywodziła na myśl porządek przyrodniczy z zacięłym antagonizmem między poszczególnymi grupami społecznymi (zwanymi przez niego rasami, ale było to relatywnie „miękkie” zastosowanie tego pojęcia) jako prawem natury, napotkał w swoim synu zwolennika przełamania tego naturalistycznego determinizmu. Według tego ostatniego, chociaż zasada „walki ras” jako koła zamachowego historii nie zawsze daje się po prostu unieważnić, to jednak jej działanie powinno być radykalnie ograniczane na rzecz altruistycznej wspólnoty, w której rozdzierający społeczeństwo konflikt odejdzie w niepamięć.

Inny studencki radykał lat 90., płomienny recytator na konspiracyjnych zebraniach „narodowców”, potem członek ZET-u i LP, przyjaciel Żeromskiego, Jan Wacław Machajski, po rozczarowaniu niedemokratycznym, jak uzna, charakterem polskiego ruchu niepodległościowego zaangażował się w tworzenie komun anarchistyczno-syndykalistycznych. W myśl jego programu odrodzenie jednostki miało się dokonać przez rewolucję społeczną, poprzedzoną odseparowaniem ruchu robotniczego od inteligencji. Ta grupa bowiem (jako pozostałość zwyrodniałej szlachetczyzny) próbuje zawłaszczyć ruchy demokratyczne w celu zdobycia dla siebie czołowego miejsca w społeczeństwie. Zdrowe społeczeństwo, by wydobyć z siebie maksymalną kreatywność, powinno pozbyć się anachronizmów poprzednich formacji społecznych, wyeliminować zdegenerowane klasy umysłowe i wychować nowego człowieka na surowym korzeniu. Rządzona przez wewnętrzne „instynkty” klasa robotnicza sama dojrzeje do tej świadomości, sądził Machajski⁴⁵.

⁴⁴ Ibidem, s. 268, do Marii Goldsteynówny w Warszawie, Paryż 4 V 1893.

⁴⁵ Zob. A.A. Kamiński, *Socjalizm jako wymysł inteligencji. O życiu i poglądach Jan Wacława Machajskiego*, „Prace Naukowe Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu, Nauki Humanistyczne”,

Wśród tych rozwiązań droga Dmowskiego była osobna, choć nie aż taka oryginalna jak zdawałoby się na pierwszy rzut oka. Jeden z jego młodzieńczych przewodników duchowych – Le Bon, odwołując się do nauk antropologicznych, nie tylko dowodził zasadności różnicowania się społeczeństw pod kątem rasowym, lecz także podważał równość praw obywatelskich w ramach tych samych typów rasowych. Dmowski już w latach 90. zajmował się tym zagadnieniem, nie formułując wtedy jednoznacznych konkluzji. Te dylematy studenckiego radykała końca XIX w., wzmocnione w przypadku przywódcy „patriotów” osobistymi antypatiami, wróciły z całą mocą wraz z krachem kilińszczyzny. Jedną z pierwszych praktycznych lekcji, jakie wyciągnęło z tamtych doświadczeń środowisko Dmowskiego, było – przypomnijmy – przekonanie o konieczności „zorganizowania” i zdyscyplinowania opinii pod kierownictwem „ludzi czynnych”⁴⁶.

Do autorytarnych konkluzji skłaniały Dmowskiego jego młodzieńcze fascynacje tworzeniem się wielkich imperiów, które uznawał za kulminację państwa narodowego. Te zainteresowania z młodości nabrały nowego wymiaru wraz z przyswojeniem socjaldarwinizmu, który doprowadził autora do sformułowania prostej, ale brutalnej i praktycznej zarazem alternatywy. Albo powstanie silna, ugruntowana na trwałych i stabilnych fundamentach społeczność polityczna, albo też dotychczasowej wspólnoty grozi zagłada. Innego wyjścia nie ma. Przyjęcie rozwiązań kompromisowych oznaczałoby wegetację i stan bezradnej tymczasowości.

Zgodnie z tym stanowiskiem, w naturze – a więc także w społecznościach ludzkich – nie mogła istnieć próżnia. Ten projekt u swej genezy zawierał w sobie wizję upadku i eksterminacji słabych i źle dostosowanych, wyobrażenie degeneracji i kryzysu, będących losem społeczeństw nie dość silnych, a także specyficzną rasową historiozofię. Dlatego od początku prowadził jej autora do skrajnych konkluzji. Na te powracające kwestie nakładały się jeszcze dylematy i zagadnienia, typowe dla klimatu końca wieku. Radykalizm światopoglądowy często niósł za sobą krańcowe rozwiązania praktyczne.

Przy tym wszystkim Dmowski, uczestnik niepodległościowej konspiracji przełomu lat 80. i 90., chciał być nowoczesny, a zatem pozostawać na gruncie ówczesnych kryteriów postępowości, tj. aktywizacji politycznej mas i reform społecznych, które – jak większość jego towarzyszy ideowych – uznawał za oczywistość. Za podstawę tej nowoczesności uznawał też wymogi solidaryzmu narodowego, zgodnie z którymi wspólnota polityczna stanowi jedność, zaś reformy naruszające

2003, nr 8, s. 48–71; P. D’Agostino, *Intelligentsia socialism and the ‘Workers’ Revolution’. The Views of J.M. Machajski*, „International Review of Social History”, vol. 14, part 1, 1969, s. 54–89; M. Zahorska, *Inteligencja w poglądach Jana Wacława Machajskiego*, w: *Inteligencja polska XIX i XX w....*, s. 164–184.

⁴⁶ Na znaczenie tych „dyscyplinarnych” praktyk dla całego pokolenia kładzie nacisk B.A. Porter w swoich błyskotliwych, choć nie zawsze przekonujących studiach: *Democracy and Discipline in the Late Nineteenth-Century Poland*, „The Journal of Modern History”, vol. 71, July 1999, no. 2, s. 346–393; idem, *When Nationalism Began to Hate...*, rozdz. 6: „Organization”, s. 135–156.

tę solidarność w sposób znaczący są utopią czy – w najlepszym wypadku – zwykłą głupotą.

Idea pokoju klasowego silnie akcentowana w refleksji konserwatywnej także w kręgach „patriotycznych” była uznawana za wielką wartość. Na początku był to jeden z niewielu punktów stycznych tych dwu podejść: konserwatywnego i rodzącego się nacjonalistycznego.

Te czysto polityczne dylematy wiodły do kompleksowych rozwiązań. Z kolei problemy światopoglądowe często stawiały nonkonformistyczną młodzież przed praktycznymi, w tym także politycznymi zagadnieniami. Jeśli tylko siła decyduje o kształcie przyrody, a także ludzkiego otoczenia, to skąd ją czerpać? Z jakich źródeł wyprowadzić jej prawomocność? Zazwyczaj zakładano, że naga przemoc nie jest czynnikiem rozstrzygającym. Zarzut polskiego szowinizmu, rodzimej wersji hakatyzmu, a więc agresywnej i zideologizowanej wersji narodowej ksenofobii, jaki się z czasem pojawił u krytyków ND, był tu na miejscu, ale nie wyczerpywał złożoności zjawiska. Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że Dmowski już w tym czasie nie wypierał się miana rodzimego szowinisty. Podobnie zresztą czynili dwaj inni czołowi ideolodzy Ligi⁴⁷.

Dla pokolenia, które wchodziło w życie w połowie lat 90., ta moralna legitymizacja dzieła odnowy swoich społeczności mogła być wyprowadzona na gruncie wzniosłej idei, koncepcji, która zmienia otaczającą rzeczywistość, oswajając ją czy też – jak powiedzą inni – kształtując ją we wspólną, „uspołecznioną” przestrzeń publiczną⁴⁸. Dla rodzimego wyznawcy socjaldarwinizmu, który zarazem uznawał się za idealistycznego buntownika, to zagadnienie – jak uczynić ze swojej wspólnoty narodowej potęgę, realny czynnik uczestnictwa we współczesnym świecie (uznanym *de facto* za społeczność drapieżców) – nie był błahy. Tak przecież postrzegano w tym postpozytywistycznym pokoleniu zachodnią cywilizację i ówczesny świat.

Polityka była tu uznawana za część natury, walki wszystkich ze wszystkimi, zaś kwestie życia i śmierci były, są i będą stałym egzystencjalnym doświadczeniem. Z tych przesłanek publicysta „Głosu” wyprowadził konieczność budowy imperium, bo tylko imperia, wielkie cywilizacje, mają prawo do przetrwania. Dmowski nie musiał wcale czytać klasycznych traktatów politycznych, by osiąść zadatki

⁴⁷ Zob. Cajus [I.L. Popławski], *Kilka słów o naszej myśli politycznej. Pogadanka warszawska*, „Przegląd Wszehpolski”, 1 III 1897, nr 5, s. 103 i n.; Diego [R. Dmowski], *Na niwach i ugorach*, „Słowo Polskie”, 12 XII 1903, nr 580, s. 1. Przywódca ND potrafił utrzymać sarkastyczny dystans wobec swoich poglądów. W jednym z listów pisał: „Niejasne przeczucie mówi, że syn twój ma się nazywać Tadeuszem [...] obawiam się żeby ludzie nie posądzili Cię, że to na cześć Kościuszki. Bardziej stylowe dla wszechpolaka byłoby «Otto» (na cześć Bismarka)”, Roman Dmowski do Stefana Surzyckiego, 27 VIII 1903, BPAU, rkps 7809, cyt. za: W. Bułhak, *Dmowski – Rosja a kwestia polska. U źródeł orientacji rosyjskiej obozu narodowego 1886–1908*, Warszawa 2000, s. 60.

⁴⁸ Zob. T. Snyder, *Nationalism, Marxism, and Modern Central Europe. A Biography of Kazimierz Kelles-Krauz (1862–1905)*, Cambridge Massachusetts 1997, s. 123.

tej wiedzy. Przekonanie o konieczności zmiany starego świata było jednym z elementów doświadczenia pokoleniowego.

Dla wielu intelektualistów i teoretyków środkowoeuropejskich tego rodzaju impulsy, decydujące o formowaniu się ich światopoglądu, przychodziły z Zachodu. Dla młodego Dmowskiego, podobnie jak dla jego rówieśników, taką fascynacją była XIX-wieczna Wielka Brytania. Podczas pierwszych wizyt we Francji na początku lat 90. ten podziw wobec wielkich cywilizacji żywił wobec kilku państw europejskich, przede wszystkim Anglii i Francji, ale również wobec ciągle wznoszących w potęgę Prus. Później te oczarowania zaczęły się rozwiewać, a sam Dmowski, w miarę klarowania się światopoglądu, z większą wstrzemięźliwością czerpał z obcych przykładów. Można jednak zaryzykować tezę, że zetknięcie się z Zachodem było dla lidera nowego pokolenia „patriotów” przeżyciem formacyjnym. Nie w tym jednak prostym tego słowa znaczeniu, jak niektórzy sądzili, tj. literalnych zapożyczeń z obcych wzorców czy instytucji⁴⁹.

Dmowski, a wraz z nim grupa działaczy młodszej generacji „patriotycznej”, widzieli w Wielkiej Brytanii nie tyle magazyn rekwizytów w postaci instytucji, z których ukształtowania można czerpać wzorce i potem je kopiować, a raczej sprawnie funkcjonujące mechanizmy rządzenia i organizacji życia publicznego. Dla młodzieży wychowanej w tradycji niepodległościowej, której jednym z motywów przewodnich było szukanie sposobów nawiązania do dziedzictwa I Rzeczypospolitej, imperialna Anglia stanowiła przykład społeczeństwa, które umiało sprostać wyzwaniom swego czasu; zachować wszystkie wcześniejsze atuty z przeszłości i przekuć je w jeszcze większą potęgę. Strategia, która nie powiodła się XVIII-wiecznym elitom, musiała być istotnym punktem odniesienia dla wielu polskich inteligentów. To oddziaływanie wzorców angielskich było wielostronne i nie ograniczało się tylko do młodzieży o sympatiach „narodowych”.

Także dla wielu lewicowców Anglia była namiastką nowoczesnego społeczeństwa jako takiego. Wyobrażenie Wielkiej Brytanii jako opozycji wobec zepsutej mieszczańsko-dekadentckiej Europy (tu Francji) było silne i stawało się częścią doświadczenia dla pokolenia lat 80. XIX w. Spostrzeżenie Dmowskiego, że prawie wszyscy „głosowicze” (oprócz Popławskiego) wiele i chętnie czytali po angielsku, było czymś więcej niż tylko stwierdzeniem faktu. To sięganie do przykładów angielskich stanowiło niemalże deklarację pokoleniową⁵⁰.

Pierwsze podróże Dmowskiego do Anglii należą do najbardziej tajemniczych momentów jego działalności politycznej. Jak się zdaje, nie zachowała się z tego czasu korespondencja, która w przypadku innych okresów stanowi użyteczne uzupełnienie intensywnej publicystyki autora. Także jako publicysta Dmowski wtedy

⁴⁹ W rozbudowanej wersji ta argumentacja u A.M. Fountaina, *Roman Dmowski. Party, Tactics, Ideology 1895–1907*, Boulder and New York 1970, zwł. rozdz. 4: „England and «New Poland»”, s. 47–63.

⁵⁰ *Relacja Romana Dmowskiego...*, s. 418.

jakby zamarł. Pierwszą wyprawę do Anglii odbył w 1898 r., pod oddaniem redakcji „Przeglądu Wszechpolskiego” w ręce Jana Ludwika Popławskiego. Za Kanał La Manche udawał się już po kilku innych zagranicznych eskapadach. A jednak w tym czasie w postawie Dmowskiego nastąpił pewien zwrot.

Jego przyjaciel z czasów lwowskich Zdzisław Dębicki zachował ten moment w pamięci wyraźnie: „Z Londynu wrócił Dmowski dopiero pod jesień tego roku, ale wrócił niepodobny do tego, jakim wyjechał. Miał już wytworny angielski surdut, lśniący, najnowszego fasonu cylinder, rękawiczki, słowem wyglądał jak prawdziwy džentelmen. Obok tej zmiany zewnętrznej zaść musiały także i zmiany wewnętrzne. Poza konspiracją, która łączyła go z nami, zaczął zawierać stosunki z politykami galicyjskimi, z którymi odbywał dłuższe konferencje”⁵¹.

Zewnętrzne zmiany niosły za sobą dużo poważniejsze transformacje ideowe. Co zatem przywódca Ligi przywiózł z Wielkiej Brytanii? Dmowski nie zmienił zasadniczo swojego światopoglądu, ani zarysu projektu ideologicznego, który przedstawiał jeszcze w „Głosie”. Zmienił jednak taktykę, a z nim uczyniła to Liga.

Pierwsza lekcja była chyba natury ogólniejszej. Podczas tych europejskich rekonensansów redaktor „Przeglądu Wszechpolskiego” spostrzegł, że jego przemyślenia pokrywają się w znacznej mierze z poglądami, które zaobserwował za granicą wśród bliźniaczych prądów ideowych. Marian Kiniorski, który z nim odbywał część tych podróży, od razu zauważył, że Dmowski ma niezłą orientację w zachodnioeuropejskiej polityce⁵². Lider młodych nacjonalistów z lwowskiej „Teki” zapamiętał to podobnie: „Chodziło mu o nawiązanie strumienia nacjonalizmu polskiego do już wykształconych prądów nacjonalistów francuskich i potężnej partii angielskiej, dawniej konserwatywnej, a świeżo [...] przemianowanej na unijnistyczną”⁵³.

Jeszcze jako przywódca młodzieży „patriotycznej” Dmowski chciał być na bieżąco z prądami epoki. Zawsze uważał się za człowieka, który stoi w awangardzie postępu, zaś doświadczenie europejskich, a nade wszystko angielskich podróży zdawało się go w tym przekonaniu utwierdzać. Z Anglii czołowy ideolog „Przeglądu” przywiózł też pewien wzór postawy polityka i pewną matrycę postępowania w życiu publicznym. Nie chodziło tu zresztą o bierne naśladownictwo, a raczej o „powinowactwa z wyboru”.

Postacią dla Dmowskiego wzorcową był angielski polityk Joseph Chamberlain. W świecie wiktoriańskiej Anglii, społeczeństwa zhierarchizowanego, ten wybitny działacz polityczny wywodził się z ludu. Jako syn drobnego przedsiębiorcy, miał poniekąd zbliżony życiowy start do Dmowskiego. Za czasów młodości, Chamberlain związał się z angielskimi liberałami, by potem w ramach tej partii

⁵¹ Z. Dębicki, *Iskry w popiołach...*, s. 93–94.

⁵² M. Kiniorski, *Z czterdziestu pięciu lat wspomnień o Romanie Dmowskim*, Warszawa 1939, s. 12.

⁵³ A. Plutyński, *Na Dębnikach...*, s. 12.

powołać do życia platformę tzw. radykałów. Według ówczesnych kryteriów było to ugrupowanie demokratyczno-postępowe, zawierające elementy drobnomieszczańskiego populizmu, sytuujące się poza brytyjskim establishmentem⁵⁴. To w kręgu radykałów najżywsze były w społeczeństwie angielskim postawy antysemickie.

Chamberlain, członek parlamentu i energiczny burmistrz Birmingham (1873-1875), objawił się ze swym nowym stylem polityki w chwili, gdy wraz z częścią deputowanych sprzeciwił się w 1885 r. planom autonomii Irlandii (tzw. Irish Home Rule). Później zaczął ewoluować na prawo, w kierunku szowinistycznego nacjonalizmu brytyjskiego. Jak w przypadku większości europejskich prawicowych radykalizmów, także brytyjcy unioniści (Unionist Liberals) rozpoczęli swój marsz po władzę i wpływy od zakwestionowania bądź podważenia reguł XIX-wiecznej polityki liberalnej. W latach 90. Chamberlain stał się jednym z bardziej znanych rzeczników brytyjskiego imperializmu, by po objęciu w 1895 r. funkcji sekretarza do spraw kolonii promować agresywną linię działania w polityce Wielkiej Brytanii.

Jego aktywność, choć nie wsparta pogłębionymi przemyśleniami, stała się prefiguracją brytyjskiego prawicowego ekstremizmu. Począwszy od 1892 r. Chamberlain stale pozostawał w sojuszach z torysami, ale jego aspiracje sięgały znacznie dalej. Dążył do przejęcia miejsca i pozycji konserwatystów na całej prawicy. Pod koniec XIX w. wielu komentatorów sądziło, że to on wygra batalię o rząd dusz wśród prawicowego elektoratu. Pod wieloma względami Dmowski odkrył w tym brytyjskim polityku bratnią duszę. Tak zapamiętali to jego bliscy współpracownicy. Wśród polskich publicystów przełomu wieków stał się bodaj najbardziej zdeklarowanym piewcą europejskiego, w tym polskiego, imperializmu⁵⁵.

⁵⁴ R. Shannon, *The Crisis of Imperialism 1865–1915*, St. Albans 1974, s. 178–179. Zob. także D. Judd, *Radical Joe. A Life of Joseph Chamberlain*, London 1977; P.T. Marsh, *Joseph Chamberlain. Enterperenuer in politics*, New Haven and London 1994. O znaczeniu brytyjskiego polityka dla tamtejszej skrajnej prawicy zob. R. Thurlow, *Fascism in Britain. A History 1918–1985*, London 1987, s. 6 i n.; W. Mock, *The function of race in Imperialist Ideology. The example of Joseph Chamberlain*, w: *Nationalist and Racialist Movements in Britain and Germany before 1914*, ed. P.A. Kennedy and A. Nicholls, Oxford 1981, s. 193 i n. O miejscu J. Chamberlaina w zagranicznej polityce Wielkiej Brytanii zob. M. Leśniewski, *Miejsce południowej Afryki w kształtowaniu koncepcji polityki imperialnej Wielkiej Brytanii, 1899–1914*, Warszawa 2001, s. 31–33.

⁵⁵ Zob. R. Dmowski, *Polityka zagraniczna. Parę słów wstępu. Sprawa południowo-afrykańska*, „Przegląd Wszechpolski”, styczeń 1902, nr 1, s. 45–51; idem, *Polityka zagraniczna. Niemcy – ich polityka ekspansywna i stosunek do mocarstw*, „Przegląd Wszechpolski”, maj 1902, nr 5, s. 125–133; R. Skrzycki, *Szowinizm*, „Przegląd Wszechpolski”, październik 1903, nr 10, s. 805–815. Zob. także M. Leśniewski, *Wojna burska (1899–1902). Geneza, przebieg i uwarunkowania międzynarodowe*, Warszawa 1996, s. 245. Charakterystyczny pogląd Stanisława Krzemińskiego w liście do Karola Lewakowskiego, oddający pierwsze wrażenia z lektury *Mysli nowoczesnego Polaka*: „Wówczas [...] imperialistyczne maksymy Dmowskiego także nie odstraszały [...] świeże, surowe jeszcze poznanie mechanizmu stronnictw w Ameryce i Anglii mogły zachować nietkniętą dziedzicę idei polskiej”, S. Krzemiński do K. Lewakowskiego, 12 lutego 1910 r., AZHRL, rkps 2, k. 44, cyt. za: W. Bułhak, *Dmowski – Rosja...*, s. 74.

Po osiedleniu się w Krakowie Dmowski zmienił sposób bycia. Pamiętnikarze odnotowywali, że począwszy od połowy lat 90. odnowił kontakty w kręgach ziemiańskich i arystokratycznych. Z przejętego ponownie „Przeglądu Wszechpolskiego” chciał uczynić pismo opiniotwórcze – wprowadzając tam nowe rubryki (m.in. dział zagraniczny), zmieniając szatę graficzną i upodabniając miesięcznik do brytyjskiego „The Spectatora”. Kiedy w 1903 r. satyryczne, ale znakomicie poinformowane lwowskie „Liberum Veto” opublikowało dekalog „Polaka doskonałego” – będący złośliwą parodią retoryki ND – punkt szósty tego „dekalogu” brzmiał: „Jeden jest Joe Chamberlain, a Dmowski jego prorokiem”⁵⁶. „Najczynniejszy znieprawiacz duszy angielskiej”, jak często pisała o brytyjskim polityku rodzima prasa postępową, stał się dla Dmowskiego wzorcem do naśladowania. Te analogie nie powinny przesłaniać faktu, że lider ND zachował rdzeń swojej myśli, którą jednak chciał przedstawić w nieco odmiennej, atrakcyjniejszej formie.

Druga, praktyczniejsza, lekcja wyniesiona przez Dmowskiego z angielskich podróży polegała na przyswojeniu sobie ważkiego założenia, że jego projekt ideologiczny może być wprowadzony w życie nie tyle przez przewrót – „rewolucję narodową”, jak jeszcze w pierwszej połowie lat 90. głosiła „patriotyczna” młodzież, ale drogą legalną, poprzez wejście w establishment. Członek lwowskiej kolonii „królewaków” wspominał ten moment: „Wyczuwałem, że «nasza polityka» zaczyna wpływać na szersze wody”⁵⁷.

Pierwszym elementem tego planu było wyrzeczenie się najbardziej „rewolucyjnego” punktu w programie Ligi – tradycji powstańczych. Ta nowa taktyka zjednywania sobie zachowawców przyniosła zrazu połowiczne skutki. Największe rezultaty osiągnęła w regionach, gdzie konflikty etniczne nakładały się na niepokoje społeczne, jak w Poznańskim czy przede wszystkim w Galicji Wschodniej np. podczas strajku chłopskiego w 1903 r.

Polemika narodowych demokratów i Dmowskiego z obozem konserwatywnym trwała jednak przez lata. Próba rozrachunku z krakowskimi konserwatystami została podjęta wraz z wystąpieniem Ligi w Królestwie Polskim. W taktyce ruchu nacjonalistycznego doszło wtedy do kolejnego przesunięcia akcentów. Po próbach szukania sojuszu z młodszym pokoleniem stańczyków i ich faktycznym krachu (czego wyrazem były m.in. krytyczne artykuły wobec LN w krakowskim „Czasie” i echa rozprawki Michała Bobrzyńskiego *Rozmiary niebezpieczeństwa* w „Czasie” i „Przeglądzie Polskim” w marcu 1904 r.), Liga zrezygnowała z prób przekonania do siebie krakowskich konserwatystów i otwarcie przeciwko nim wystąpiła.

Wiele wskazuje na to, że Dmowski już wówczas rozważał koncepcję budowania wielkiego obozu obejmującego wszystkie nurty „polskie”, począwszy od „naro-

⁵⁶ *Polak doskonały. Przykazań dziesięcioro*, „Liberum Veto”, 1 IX 1903, nr 18, s. 2. W punkcie siódmym pisano: „W stosunku do Rusinów trzymaj się przysłowia: rób drugiemu, co tobie nie miło”. W dziesiątym: „abonuj «Słowo Polskie»”.

⁵⁷ Z. Dębicki, *Iskry w popiołach...*, s. 94.

dowej partii robotniczej”, a na konserwatystach skończywszy. Intellektualnie podbudowane wątki tego planu można znaleźć już w cyklu pt. *W naszym obozie* z 1901 r. (z „Przeglądu Wszecpolskiego”), w którym przedstawiony został kompleksowy zarys przyszłej taktyki Ligi na najbliższe lata. W wersji ogólniejszej te wątki znalazły odzwierciedlenie w opublikowanych w 1902 r. na łamach „Przeglądu” *Mysłach nowoczesnego Polaka*, gdzie autor wskazywał na przykład Wielkiej Brytanii, jako społeczeństwa, w którym żywiły narodowe, konserwujące „podstawy bytu narodowego”, łączą się w partii konserwatywnej. Dmowski zaraz uściślał, że ma na myśli nie tyle właściwy brytyjski konserwatyzm, ile raczej tamtejszą wersję partii nacjonalistycznej, tzn. brytyjskich unionistów pod przywództwem Chamberlaina.

Trzeba wspomnieć, że nacjonalistyczny ideolog srodze się pomylił w swoich angielskich prognozach, uznając, że szowinistyczna taktyka Chamberlaina przyniesie mu zwycięstwo w całym obozie konserwatywnym. Angielscy torysi wkrótce wchłonęli elektorat unionistów, a sam Chamberlain po perypetiach ze zdrowiem definitywnie odsunął się od polityki, nie znajdując popularnych następców. Kwestia irlandzka, drugie zagadnienie, które rozpałało ksenofobiczne nastroje wśród brytyjskich wyborców (w historiografii brytyjskiej zjawisko to jest określane jako tzw. *The Ulsterization of British politics*) także nie wytworzyło trwałego zaplecza dla prawicowego radykalizmu. Jak lapidarnie ujął to brytyjski historyk: „Ulster nie się stał się brytyjskimi Sudetami, a Belfast odpowiednikiem włoskiego Fiume”⁵⁸.

Z kolei tamtejsi liberałowie, przez Dmowskiego potraktowani jako partia swobód obywatelskich, ale także stronnictwo rozstroju w polityce wewnętrznej – a więc wygodny przeciwnik w politycznych rozgrywkach – zostali zepchnięci na margines polityki przez partię socjalistyczną (*Labour Party*). Przekonanie Dmowskiego o zasadniczym antagonizmie pomiędzy nurtami liberalnymi i „narodowymi” również więcej mówiło o nacjonalistycznym teoretyku niż o rzeczywistym klimacie ówczesnej Europy.

Być może w tym zniekształconym, a *de facto* błędnym odczytaniu reguł europejskiej polityki tkwiły źródła późniejszego rozczarowania Anglią jako wzorcem cywilizacyjnym i idące za tym konsekwentne odrzucenie porządku liberalnego przez lidera nacjonalistów. Nacjonalistycznego ideologa nie interesował przecież kształt brytyjskiego parlamentaryzmu, a zaciekawienie angielskim życiem publicznym ograniczało się w zasadzie do jednego zagadnienia: źródeł brytyjskiej potęgi.

W tym ujęciu demokracja czy ustrój parlamentarny nie były związane z uniwersalnymi wartościami etycznymi, nie stanowiły też ani celu, ani wyzwania godnego zachodu, lecz pozostawały jedynie instrumentem konsolidacji wspólnoty

⁵⁸ J. Stevenson, *Conservatism and the failure of fascism in interwar Britain*, w: *Fascists and conservatives...*, s. 265.

narodowej z państwem⁵⁹. Kiedy było to dla ich taktyki korzystne, „narodowcy” opowiadali się za ustrojem demokratycznym, ale nie mieli też żadnych doktrynalnych oporów przed zwróceniem się przeciwko demokracji. To stanowisko wsparte było przemyślną, tautologiczną formułą, zgodnie z którą ruch stojący na straży praw całego narodu niejako z zasady ma charakter demokratyczny, zaś każde inne wyobrażenie demokracji jest z tej racji uznawane za wytarty frazes, wyraz „demokratycznego doktrynerstwa”, w najgorszym zaś razie – za pozostawienie furtyki dla „obcych żywiołów”. W tej kwestii między czołowymi ideologami ruchu panowała idealna harmonia poglądów. Sympatyzujący z tradycją nacjonalistyczną historyk z początku XXI w. podsumował tę kwestię w sposób prosty: „Dmowski toczył walkę o oczyszczenie demokracji z nalotów liberalnych”⁶⁰.

To ogólne podejście „czystego nacjonalizmu” do kwestii ustrojowych dobrze oddaje fragment jednego z odcinków cyklu pt. *W naszym obozie* („Przegląd Wszechpolski”, 1901), brzmiący jak deklaracja ideowa przywódcy Ligi: „Ogłaszając w 1897 r., nazwaliśmy się publicznie stronnictwem «demokratyczno-narodowym» i nazywają nas stronnictwem «narodowo-demokratycznym» albo «narodowymi demokratami». Nazwa ta nam się nie należy: rdzeniem naszego programu jest n a c j o n a l i z m [wyróżnienia oryg.], który co prawda, innym być nie może, jak demokratycznym, ale który niewiele ma wspólnego z całym szeregiem różnych demokracji; stronnictwo nasze jest demokratyczno-narodowe, albo krócej n a r o d o w e m, my zaś n a r o d o w c a m i [...]. Dla nas punktem wyjścia nie jest doktryna, ale interes nasz własny [...]. Mnie osobiście, a zdaje mi się – większości moich towarzyszy pracy, nie to pcha do działalności, że ktoś kiedyś «prawa człowieka» ogłosił, ale że dla polskości, którą w sobie samych czujemy, chcemy otworzyć jak najszersze widnokręgi, chcemy usunąć wszystko, co stoi na drodze jej swobodnemu, przyrodzonemu rozwojowi. Dla mnie miarą jest pożytek polskości; wszystko, co prowadzi do jej podniesienia, z bogaceniem jej treści, rozszerzenia jej wpływu, jest dobrem, a jedynym hamulcem są moje instynkty moralne cywilizowanego człowieka, poszanowanie samego siebie i swego narodu”⁶¹. Celem, który autor postawił swojemu ruchowi, było stworzenie „polskiej cywilizacji”, ukształtowanej na gruncie życia narodowego „rasy polskiej”.

Dmowski osobiście nie tyle odrzucał rozwiązania demokratyczne, ile raczej gardził nimi jako środkami połowicznymi i zyskującymi na znaczeniu w rękach miernot. Już w publicystyce „Przeglądu” ujawniły się opinie krytyczne wobec różnych form demokracji życia publicznego. W świetle tych wypowiedzi głos

⁵⁹ Zob. A. Whiteside, *The Socialism of Fools. Georg Ritter von Schönerer and Austrian Pan-Germanism*, Berkeley 1975, s. 301.

⁶⁰ M. Łagoda, *Dmowski, naród i państwo. Doktryna polityczna „Przeglądu Wszechpolskiego” (1895–1905)*, Poznań 2002, s. 176.

⁶¹ Narodowiec, *W naszym obozie. Listy do przyjaciół politycznych, I*, „Przegląd Wszechpolski”, styczeń 1901, nr 1, s. 25–26.

przywódcy Ligi – wyrażający zastrzeżenia co do sensowności powszechnych wyborów – musiał brzmieć wymownie⁶².

Do powołanego w 1904 r. na zasadach demokratycznych Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego w Galicji (reprezentacji Ligi w zaborze austriackim) przywódca Ligi nie wstąpił, uzasadniając swoją odmowę niechęcią do działania w „bagnie galicyjskiej polityki”. Wybrany *in absentia* do Sejmu I kadencji w niepodległej Polsce, na obradach pojawił się być może tylko raz!, aby podpisać Konstytucję Marcową, choć jak wiadomo z wieloma jej zapisami się nie zgadzał, a rozwiązania dotyczące mniejszości narodowych uważał wręcz za skandal.

Jego przyjaciel z lat 90. XIX w. uchwycił dobitnie to podejście do polityki i spraw publicznych: „Był on zbyt wybitną osobistością i zbyt szerokie horyzonty obejmował swoim wzrokiem, aby mógł się zredukować do roli zwykłego prezesa klubu parlamentarnego, przestrzegającego wykonania, wyznaczającego mówców do poszczególnych spraw i osobiście wdającego się w polemiki słowne z przeciwnikami, którzy niewątpliwie zorganizowaliby opozycję zwróconą specjalnie przeciwko jego osobie. On tylko mógł być wodzem w całym znaczeniu tego słowa [...]. Sam twierdził, że w jego twórczości były pewne pierwiastki artyzmu, którego nie mógłby rozwinąć w atmosferze niskich intryg politycznych i przepychania się łokciami w celu zdobycia wysokich stanowisk urzędowych”⁶³. Niechętny Dmowskiemu wybitny sprawozdawca parlamentarny zapamiętał to podobnie: „Poseł Dmowski nie zabiera jednak głosu w pierwszym sejmie. Rzadko zresztą odwiedza ten gmach, uważa, że tytuł posła jest dla niego zbyt mały”⁶⁴.

Jak zapamiętali współcześni, Dmowski za wzór skutecznego męża stanu często stawiał cara rosyjskiego Aleksandra III, jednego z największych satrapów epoki. Wojciech Wasiutyński wspominał, że przywódca ND publicznie podziwiał pewnego ekwadorskiego polityka, który zasłynął z faktu wsadzenia całej opozycji w pociąg i strącenia go w przepaść⁶⁵. Pamiętnikarze wprawdzie zgodnie podkreślali, że te przykłady pojawiały się w żartobliwych kontekstach, a wypowiadająca je osoba chciała rozdrażnić audytorium, ale te zastrzeżenia nie do końca są prawdziwe.

Na płaszczyźnie ogólniejszej tę filozofię polityki lapidarnie oddaje głos młodego nacjonalisty z połowy lat 20., który zanotował w swoim dzienniku, że Dmowski nie bez powodu uchodzi w pewnych kręgach za umysł rewolucyjny, postrze-

⁶² Zob. Narodowiec, *W naszym obozie. Listy do przyjaciół politycznych*, X, „Przegląd Wszechpolski”, październik 1901, nr 10; R. Dmowski, *Pro domo sua*, VI, „Słowo Polskie”, 2 IX 1903, nr 415, s. 2–3; *Przegląd prasy*, „Przegląd Wszechpolski”, wrzesień 1903, nr 9, s. 71. Zob. także A. Borkowski, *Idea demokracji w myśli politycznej i działalności Obozu Narodowego 1893–1939*, „Przegląd Zachodni”, 1998, nr 4, s. 73 i n.; M. Łagoda, *Dmowski, naród i państwo...*, s. 129 i n.; B.A. Porter, *Democracy and Discipline...*, s. 346 i n.

⁶³ M. Kiniorski, *Z czterdziestu pięciu lat wspomnień...*, s. 65.

⁶⁴ Zob. B. Singer, *Od Witosa do Ślawka*, Paryż 1962, s. 125.

⁶⁵ W. Wasiutyński, *Prawą stroną labiryntu. Fragmenty wspomnień*, oprac. W. Turek, Gdańsk 1996, s. 65.

gający rzeczywistość pod kątem realizacji zasady „narodowej”⁶⁶. Pozostawiając na boku ten wątek, warto wskazać, że refleksja głównego teoretyka ND także w odniesieniu do zagadnień ustrojowych zawierała zaskakująco prekursorskie motywy.

O ile przywołany w *Listach do przyjaciół politycznych* i później w *Mysłach nowoczesnego Polaka* przykład sytemu dwupartyjnego można uznać za autorem za wzorcowy dla nowoczesnego społeczeństwa, to trzeba dodać, że w myśl tego ujęcia oba stronnictwa powinny przyswoić dwa fundamenty „nowoczesnej” polityki: zarówno zasadę realizmu politycznego, jak i egoizmu narodowego, których to rzecznikiem na ziemiach polskich ogłosiła się LN. Dmowski pisał: „Jeżeli Anglia jest dziś krajem pierwszym pod względem swobód obywatelskich, jest przede wszystkim zasługą liberałów angielskich, którym nie bardzo przeszkadzali konserwatyści; panowanie zaś swoje we wszystkich częściach świata i na wszystkich morzach, szeroką kolonizację, liczne rynki zbytu i rozpowszechnienie języka angielskiego, którym nie bardzo przeszkadzało stronnictwo liberalne [...]. Antagonizm tych dwóch partii utrzymałby kraj w równowadze politycznej”⁶⁷.

Problem pojawiał się w sytuacji, kiedy strony tego sporu nie akceptowały wyznaczników „nowoczesnej” polityki w tym ujęciu, które prezentował Dmowski. Kwestią dyskusyjną pozostaje również to, na ile taka wykładnia reguł rządzących światem polityki była tylko projekcją, na ile zaś próbą analitycznego opisu rzeczywistości, w tym wypadku zasad rządzących brytyjską polityką. W praktycznym wymiarze przywódca Ligi zetknął się z tym zagadnieniem na rodzimej scenie politycznej, na której zarówno większość konserwatystów, jak też przedstawiciele rodzimych środowisk postępowych oraz socjalistów i ludowców – tj. prawie cała ówczesna opinia publiczna – zakwestionowała i odrzuciła to radykalnie odmienne od ich własnego rozumienie „nowoczesnej” polityki.

W odniesieniu do myśli konserwatywnej wnioski płynące z tej kontrowersji były o tyle istotne, że w zasadniczy sposób wpłynęły na rozwój myśli Dmowskiego. Opublikowany jesienią 1905 r. w „Przeglądzie Wszechpolskim” cykl artykułów pt. *Koniec legendy* zawierał zbiór już wcześniej formułowanych zarzutów wymierzonych przeciwko konserwatystom z punktu widzenia polityki nacjonalistycznej. Jak można sądzić, autorowi przyświecała wtedy nie tyle intencja zdeza-wuowania rodzimych zachowawców (*Koniec legendy* był skierowany przeciwko

⁶⁶ Odnosny zapis brzmi: „Kwestia ustroju – mówił – jest rzeczą obojętną, o ile naród jako taki istnieje i się rozwija”. Autor *Diariusza* nazywa to czystym nacjonalizmem. Zob. J. Drobnik, *Diariusz*, t. 1, 10 X 1925, IH PAN, rkps 70/1, s. 30. Inny fragment z tych rozmów Drobnika z Dmowskim też jest interesujący: „Jestem człowiekiem bez zasad – powiada Dmowski. – Trzymanie się przy pewnych dogmatach politycznych jest według niego głupotą. Chodzi o to, żeby naród był potężny i rozwijał się. Te ustroje są dobre, które rozwój umożliwiają” – 5 XI 1925, ibidem, s. 51. Zob. A. Micewski, *Dmowski a ewolucja obozu narodowego (Tygodnik Powszechny, 11 grudnia 1983)*, w: idem, *Polityka staje się historią*, Warszawa 1986, s. 144, a także K. Kawalec, *Mysł polityczna Romana Dmowskiego*, „Przegląd Zachodni”, 55, lipiec–wrzesień 1999, nr 3, s. 43.

⁶⁷ R. Dmowski, *Mysli nowoczesnego Polaka*, Wrocław 1996, s. 81.

krakowskim stańczykom), ile raczej chęć „oczyszczenia przedpola” w celu zajęcia ich pozycji.

Na podobnej płaszczyźnie można rozpatrywać genezę broszury pt. *Upadek myśli konserwatywnej w Polsce*, opublikowanej pierwotnie na łamach „Gazety Warszawskiej” w 1913 i 1914 r., poświęconej przede wszystkim – jak pisał autor – rozprawie z „nałogami ugodowymi”. W tej pracy, która wprawdzie miała charakter raczej polityczny niż teoretyczny, znalazły się ustępy, które jednoznacznie ukazywały różnice pomiędzy integralnym nacjonalizmem a konserwatyzmem.

Za główne zadanie „narodowej myśli politycznej” Dmowski uznawał stanie na straży dwóch rękojmi „nowoczesnej” polityki, tworzących „najelementarniejsze podstawy narodowego bytu” – „egoizmu narodowego” i „realnej polityki”, co było zgodne z ideologiczną wykładnią odwiecznej walki żywiołów narodowych. Zagadnienie ładu politycznego, stanowiące istotny element w refleksji zachowawców, sprowadzało się u lidera endecji nie tyle do kwestii konserwowania jakichś instytucji, ile raczej do przywrócenia naruszonych zasad doboru społecznego.

Dmowski powtarzał, że niefrasobliwie przeprowadzona selekcja biologiczna prowadzi do upadku społeczeństw. Tymczasem rodzimi konserwatyści chcieli konserwować ład społeczny i instytucje, które tej reguły nie respektowały bądź też jej zgola zaprzeczały. „Najsilniejsza twierdza konserwatyizmu” – „szkoła krakowska” – ukształtowała się więc na gruncie złudzeń. Dmowski pisał: „Konserwatywny kierunek myśli politycznej w znaczeniu zachodnioeuropejskim nie miał w Polsce gruntu, nie mogła go ona [Polska] z siebie wydać”⁶⁸. Zarzut sztucznej genezy rodzimego konserwatyizmu autor uzupełniał o jeszcze kilka innych oskarżeń.

Stańczykom wytykał instrumentalne traktowanie religii, a także odpowiedzialność za zwyrodnienie struktur politycznych oraz monopolizację życia publicznego w Galicji. Ponownie przywoływał wzorzec angielski, który, jego zdaniem, w optymalny sposób prowadził do stabilizacji i rozwoju nowoczesnego społeczeństwa. Z jednej strony te ustępy można odczytać jako pean na rzecz wolnej gry parlamentarnej. Dmowski stwierdzał: „Współzawodnictwo zmusza partię do ciągłej rewizji własnego programu, do rewizji zarówno moralnej, jak politycznej, zmusza ją do starania się o to, by stanowił jak największą wartość dla narodu. Brak współzawodnictwa wyrabia w partii zaślepienie, sprzyja braniu góry skłonności niższych nad wyższymi, sprowadza prędzej czy później degenerację”⁶⁹.

Z drugiej jednak strony, w praktyce to ogólne rozumienie polityki było obarczone sprzecznościami. Już w punkcie wyjścia ideolog ND zawęzał swoje rozumienie swobodnej wymiany poglądów. Z reguł gry parlamentarnej wykluczał socjalistów. W ujęciu Dmowskiego była to formacja polityczna naśladowująca obce wzory, organicznie niezdolna do samodzielnej twórczości, nieodmiennie podda-

⁶⁸ R. Dmowski, *Upadek myśli konserwatywnej w Polsce*, Wrocław 2004, s. 4. Cytaty za tym wydaniem.

⁶⁹ Ibidem, s. 12.

jąca się obcej kurateli, a zatem z gruntu „antynarodowa”. Nie lepiej w tych ocenach wypadały partie chłopskie, gdyż bez „narodowej” kurateli mogły być zaledwie „organizatorami klasowej nienawiści”. Dmowski konkludował: „Jeżeli u nas klasowe interesy zwyciężą, to trzeba będzie postawić krzyż nad sprawą polską w całym jej zakresie”⁷⁰.

Środowiska liberalne i postępowe zostały w tym wykładzie przedstawione jako ideowi rzecznicy narodowego minimalizmu i piewcy pustych i kłamliwych frazesów, „małoduszni humanitaryści”, których obecność w życiu publicznym prowadziła do stagnacji i upadku ideałów. Już w *Podstawach polityki polskiej*, tekście z 1905 r., przywódca Ligi dowodził, że zwycięstwo „doktrynerów [...] abstrakcyjnej Ludzkości i ogólnoludzkiej etyki” doprowadziłoby do ogólnego rozkładu moralnego: „na powierzchni ziemi wytworzyłby się jeden chaos atomów ludzkich, jedna cuchnąca coraz bardziej kałuża moralna”⁷¹. „Zwyrodnienie” konserwatyzmu stanowiło – według tego ujęcia – tylko kolejny efekt polityki parlamentarnej. Sprzyjanie interesom grupowym, ciągłe kompromisy, walki frakcyjne, słowem esencja polityki w społeczeństwie liberalnym, doprowadziły konserwatyzm do stanu nieuniknionego upadku.

W dodatku, zachowawcy częstokroć zawierali sojusze ze środowiskami postępowymi, stając w opozycji do rodzimych nacjonalistów. Dla Dmowskiego takie zjawiska stanowiły kamień obrazy: „Takim okazem polityki «konserwatywnej» żaden kraj na świecie pochwalić się nie może...”⁷² Przy takim oglądzie sytuacji właściwie cała scena polityczna wymagała całościowej rekonstrukcji, która dopiero umożliwiłaby akceptację wolnej debaty publicznej. Szeroki pluralizm poglądów, postawiony jako zasada, w praktyce oznaczał wykluczanie bądź wręcz eliminację niewygodnych uczestników życia publicznego. Przestrzeń wolności mogła istnieć wyłącznie wraz z obowiązywaniem „nowoczesnej” polityki i w warunkach hegemonii sprawowanej przez Ligę.

W innym przypadku rywalizacja opinii przekształcała się w jakies barbarzyńskie *imbroglio*, wraz z nieuchronną tendencją ku rozstrojowi i rozpadowi całego społeczeństwa. W *Podstawach polityki polskiej* Dmowski przedstawiał taką apokaliptyczną wizję społeczeństwa, które nie przyjęło w swoim funkcjonowaniu zasad „nowoczesnej” polityki, nowej „etyki narodowej”: „Tak etyka narodowa jest podstawą etyki międzyludzkiej [...]. Gdzie ona ginie, całe życie społeczne stopniowo się rozkłada, społeczeństwo się atomizuje, wszelkie węzły moralne się zrywają, wzajemne zobowiązania znikają i staje się *homo homini lupus*. Pozbawione jej zbiorowiska ludzkie stają się bezwładnymi, anarchistycznymi masami, czekającymi na obcego pana, który ujmie je w nowe karby nie moralnego, ale fizycznego przymusu”⁷³.

⁷⁰ Ibidem, s. 99.

⁷¹ R. Dmowski, *Podstawy polityki polskiej*, w: idem, *Mysli nowoczesnego Polaka...*, s. 103.

⁷² R. Dmowski, *Upadek myśli konserwatywnej...*, s. 100.

⁷³ R. Dmowski, *Podstawy polityki polskiej*, w: idem, *Mysli nowoczesnego Polaka...*, s. 103.

Całe to rozumowanie prowadziło do kluczowej dla autora kwestii obecności Żydów w życiu publicznym. To oni zostali uznani za przyczynę tego patologicznego układu. Stanowili główne zaplecze dla socjalistów, ale wspierali też obozy postępowe, od wewnątrz zaś rozkładali moralnie zachowawców. W *Upadku myśli konserwatywnej* Żydzi zostali przedstawieni już nie tylko jako odmienny typ rasowy, ale nade wszystko jako grupa podatna na wpływy międzynarodowe; „międzynaród”, który – uczestnicząc w spiskach międzynarodowych – rości sobie prawa do prowadzenia rozgrywek politycznych w kraju. To odwołanie się do ksenofobicznych nastawień konserwatywnego czytelnika zyskiwało na znaczeniu, kiedy autor porównywał rzekome knowania Żydów z równie niebezpiecznymi zakusami rodzimych socjalistów.

Dmowski udowadniał, że potrafi być nie tylko dobrym teoretykiem, ale jeszcze lepszym agitatorom. Przypomnijmy, że w refleksji konserwatywnej ten wątek wspólnoty politycznej atakowanej przez obcych wichrzycieli, zwykle kierowanych z zagranicy, zawsze był obecny i żywo eksploatowany. W jednym z najgłośniejszych pamfletów na socjalizm autorstwa Pawła Popiela pt. *Choroba wieku* (1880) właśnie motyw kosmopolitycznych Żydów wybijał się na pierwszy plan.

W ujęciu Dmowskiego infiltracja przez Żydów życia społecznego mogła doprowadzić do degeneracji społeczności gospodarzy, a w ostateczności spowodować ich zagładę. Pisał: „Żyd nie może być zachowawcą w społeczeństwie europejskim, chociażby nawet to sobie dla jakichś względów postanowił. Cała tradycja tego społeczeństwa jest mu obca, sprzeczna ze wszystkim, z czym się dusza żydowska w ciągu niezliczonych pokoleń zrosła. Ze wstrętem traktuje on całą przeszłość ludów europejskich, żywi nienawiść do ich religii, na wszelką zaś wyrosłą z tych społeczeństw hierarchię patrzy jako na uzurpatorkę stanowiska należącego się «ludowi wybranemu». Instynktownie wprost dąży on do zniszczenia w swym otoczeniu europejskim czci do tradycji, przywiązania do religii, uznania dla jakiegokolwiek hierarchii, lży, wydrwiwa, ośmiesza to wszystko, co dla każdego uczciwego konserwatysty musi być święte [...]. Wtargnięcie potężnej fali żydowskiej w nasze życie pociągnęło za sobą w tych sferach społecznych, które z nimi Żydami w bliższą styczność weszły, takie zniszczenie wszelkich rysów zachowawczych, taki bunt przeciw wszelkiej tradycji narodowej, rozkład poczucia religijnego i nawet elementarnego szacunku dla religii, taki wstręt do wszelkiej najbardziej uprawnionej hierarchii, że zagroziło nam w pewnym sensie wprost zdziczeniem. Gdyby cały ogół temu wpływowi uległ, zatracilibyśmy właściwie zdolność do życia społecznego, stalibyśmy się anarchiczną gromadą bez wewnętrznej organizacji moralnej, zdolną żyć tylko w karbach, nałożonych z zewnątrz”.

Przywódca ND, który jeszcze kilka miesięcy wcześniej rozpętał w Warszawie gwałtowną kampanię antysemicką (wybory do IV Dumy w 1912 r.) z uporem podkreślał, że walka żywiołów jest podstawowym prawem rozwoju społecznego. Walka z żywiołem całkowicie obcym została uznana za nakaz sumienia. Spośród wielu „niebezpieczeństw polskiego bytu” (takich jak m.in. minimalizm ugodowy,

wynarodowienie polityczne i kulturalne, zmniejszanie się wpływów polskich na Kresach, lekceważenie potrzeb ludu i polityczna bierność) „zagrożenie żydowskie” jawiło się jako największe i „najgroźniejsze dla [...] przyszłości”⁷⁴.

Bez cienia przesady można uznać, że rodzimi zachowawcy nie do końca zrozumieli, o co chodzi endeckiemu przywódcy. Jego najznakomitszy oponent, Władysław L. Jaworski uznał, że Dmowski kieruje się jakimiś niskimi ambicjami osobistymi⁷⁵. Co do jednego recenzenci byli na ogół zgodni – ten frenetyczny, nieprzebierający w środkach atak na rodzimych konserwatystów pochodził z wrogiego obozu⁷⁶.

Wraz z krytyką obozu konserwatywnego Dmowski przygotowywał prace mającą stanowić teoretyczną podbudowę dla wcześniejszych publikacji, swoje *opus magnum*, zaś dla rodzimego ruchu nacjonalistycznego „katechizm wiary endeckiej”, jak napisał do przyjaciela Stanisława Kozickiego⁷⁷. Na uwagę w tym tekście zasługuje podjęcie przez autora kwestii odnoszących się do konserwowania ładu politycznego. W odróżnieniu od poprzedzających prac, rozważania te sytuowały się na wyższym poziomie uzasadnień. Autor wychodził tam od Arystotelesowskiej antynomii społeczeństw cywilizowanych i barbarzyńskich, która w referowanym elaboracie przyjęła postać przeciwieństwa ludów – europejsko-aryjskich i tych niearyjskich.

Poza rozważaniami o naturze i związkach człowieka z wyższymi formami społecznymi, w tym z narodem, Dmowski wskazywał na genezę cywilizacji europej-

⁷⁴ R. Dmowski, *Upadek myśli konserwatywnej...*, s. 83–84. W liście do J. Zóltowskiego z początku lat 30. XX w. Dmowski pisał, że Żydzi wraz z „materialistyczną” Ameryką dążą do zagłady Europy i cywilizacji europejskiej. Z drugiej strony pokrzepiał się myślą, że na skutek procesów demograficznych wschodnioeuropejczy, w tym polscy Żydzi („rezerwar rasy żydowskiej”) ulegają wymarcu. „Jeżeli kopalnia surowca żydowskiego na ziemiach polskich zaniknie, kończy się kwestia żydowska na świecie – żydostwo [z]ginie raz na zawsze”, R. Dmowski do J. Zóltowskiego, Chłudowo, 28 kwietnia 1930 r., w: *Między Niemcami a Rosją*, „Arcana”, 1996, nr 11, s. 55. Redakcja „Arcanów” opublikowała te fragmenty z intencją oczyszczenia założyciela ND „ze stereotypów i uproszczeń”!

⁷⁵ Zob. [W.L. Jaworski], *Pan Dmowski o konserwatystach (Roman Dmowski, „Upadek myśli konserwatywnej w Polsce”, Warszawa 1914)*, Kraków 1914, s. 20. W konserwatywno-nacjonalistycznej, choć pozostającej w opozycji wobec linii Dmowskiego, lwowskiej „Rzeczpospolitej” pisano podobnie, zob. *Pamiętnik dobrej, lecz bardzo próżnej osoby (Roman Dmowski, Upadek myśli konserwatywnej w Polsce, Warszawa 1914)*, „Rzeczpospolita”, 18 IV 1914, nr 118, s. 105–112.

⁷⁶ Debatę wokół rozprawki Dmowskiego referuje M. Jaskólski, *Konserwatyzm–nacjonalizm. Studia nad kontaktami ideowymi krakowskich konserwatystów i demokracji narodowej przed 1914*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace z Nauk Politycznych”, 1989, z. 36. Zob. także M. Kozik, *Przemiany galicyjskiej myśli konserwatywnej pod wpływem polemiki z Narodową Demokracją*, „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej”, 27, 1981, s. 251; R. Matyja, *Czy Narodowa Demokracja...*, s. 252; K. Kawalec, *Konserwatysty i narodowi demokraci przed I wojną światową*, „Myśl Konserwatywna”, jesień 1997, nr 1, s. 33–52.

⁷⁷ Roman Dmowski do Stanisława Kozickiego, 13 IV 1913, w: M. Kułakowski, *Roman Dmowski...*, t. 1, s. 381.

skiej. Jej źródła dostrzegał w procesie kształtowania się „surowego materiału szerepowego”, na którego gruncie powstała prężna cywilizacja.

W jednym z artykułów, będących częścią pracy, pisał: „Materiał ludzki, z którego utworzyły się narody Europy, dała głównie rasa aryjska [...]. W podstawie tedy bytu narodów europejskich leży przede wszystkim właściwości fizyczne i duchowe rasy aryjskiej, rasy najwyższej, stanowiącej szczyt, do którego ludzkość doszła w swym rozwoju, silnej fizycznie, w linjach ciała najbardziej zbliżonej do tego, co uważamy za ideał piękna w postaci ludzkiej, wysokiej duchowo, zarówno w dziedzinie umysłu, jak uczuć, odznaczającej się zwłaszcza bogactwem wyobraźni, a zarazem poczuciem rzeczywistości, ścisłością myślenia i potrzebą szukania prawdy, górującej nad wszystkimi rasami potężnym rozwojem indywidualności. Wytworzone przez tę rasę języki narodów europejskich, zgodnie z powyższymi właściwościami, są najdoskonalszym ze wszystkich narzędzi myśli i najsubtelniejszym wyrazem uczuć i przy ich pomocy ludy niearyjskie, które weszły w skład narodów Europy, podniosły się na wyższy szczebel rozwoju duchowego”⁷⁸.

To „bogactwo duchowe rasy aryjskiej” ujawniało się w różnych historycznych postaciach. Autor wymieniał w tym kontekście cywilizację grecko-rzymską, chrześcijańską organizację kościelną, wreszcie współczesne narody, ukształtowane przez państwo. W tej mitologii aryjskiej poczesne miejsce zajmowały rzecz jasna ludy słowiańskie. Co zrozumiałe, Dmowski w odróżnieniu od innych rasistowskich historyków (przede wszystkim H.S. Chamberlaina) uznawał Słowian – obok ludów helleńsko-latyńskich i germańskich – za jeden z podstawowych szczepów aryjskich. Mimochodem wskazywał na to, że istnieją teorie, zgodnie z którymi legendarni arioi pochodzą z ziem polskich. To jednoznaczne powiązanie pradawnych Słowian z aryjską Europą miało dwojakie znaczenie, z jednej strony miało podkreślać ich miejsce wśród ludów najbardziej kulturalnych, a z drugiej strony przypominało im o wyjątkowej misji cywilizacyjnej, jaką mają wobec reszty świata.

Zresztą tych punktów styczności z koncepcjami Chamberlaina było tu więcej niż różnic. Trudno rozstrzygnąć, czy w ogóle Dmowski inspirował się jego pracami. W publicystyce ideologa ND brak jest bezpośrednich odniesień do tego popularnego w kręgach radykalnej prawicy autora. Pewne jest jednak to, że Dmowski znał prace Chamberlaina.

Podejście Chamberlaina także było oparte na wyobrażeniu manichejskiego konfliktu ras, z którego jednak ten zniemczyły Anglik (syn brytyjskiego admirała), wyprowadzał – w odróżnieniu od np. Gobineau – optymistyczne wnioski⁷⁹. Walka

⁷⁸ R.J. [R. Dmowski], *Podstawy bytu narodów europejskich I*, „Sprawa Polska”, 3 (16) IX 1917, nr 34, s. 481.

⁷⁹ H.S. Chamberlain, *Die Grundlagen des Neunzehnten Jahrhunderts*, t. 1–2, München 1899–1900. Najpełniejszą prezentacją poglądów Chamberlaina daje G.G. Field, *Evangelist of Race. The Germanic Vision of Houston Stewart Chamberlain*, New York 1981. Zob. także G.L. Mosse, *Kryzys ideologii niemieckiej. Rodowód intelektualny Trzeciej Rzeszy*, tłum. T. Evert, przedm. F. Ryszka, Warszawa 1972, s. 127–133; idem, *Toward the Final Solution. A History of European Racism*, Madison

ras w tym ujęciu miała przynieść zwycięstwo rasie aryjskiej i zaowocować odrodzeniem twórczości narodu niemieckiego. Głównymi antagonistami rasy germańskiej czy teutońskiej – jako najczystszej grupy aryjczyków – czołowy teoretyk rasizmu uczynił Żydów. Co znamienne, Chamberlain deklarował, że nie jest antysemitą, wyrzekał się związków z wulgarnym żydożerstwem i przedstawiał swoją koncepcję jako opartą na argumentacji naukowej. Na dowód bezstronności zadeklował swój najważniejszy elaborat żydowskiemu profesorowi Juliusowi Wiesnerowi z Wiednia.

Wbrew pozorom autor *Podstaw XIX wieku* nie był też entuzjastą czystego podejścia antropologicznego i, choć rozpoczynał swoją karierę jako przyrodnik, to daleki był od prezentowania scjentyistycznych wywodów. Stale przypominał, że swoje rasistowskie przesłanie wyprowadza z „idealizmu czynów” i prawa jednostki do opisanego świata zewnętrznego zgodnie ze swoimi ideałami. Tyle że ten idealizm – zaczerpnięty z lektury swoiście interpretowanych dzieł Kanta – miał ugruntowanie w ideologii niemieckiego ekskluzywizmu.

Chamberlain uważał Żydów – lud pochodzący z Azji i z tego względu uznany za obcy wobec całego Zachodu – za mieszaninę aż trzech typów rasowych. Impuls do zachowania czystości rasowej, jaki mieli oni przejawiać, wywodził ze źródeł zewnętrznych: swoistego połączenia rasowej woli właściwej jakoby ludności żydowskiej i całego splotu uwarunkowań historycznych.

Jednocześnie każdy nurt w judaizmie, jako wywodzący się z rasy zepsutej, uznawał za truciznę dla reszty świata. Żydowski monoteizm nie mógł znieść konfrontacji z wiarą chrześcijan, a Jahwe nie mógł być zestawiony z Bogiem hellenistycznych chrześcijan czy indoeuropejczyków. Jak precyzuje znawca przedmiotu: „Jeśli Żyd był destrukтором cywilizacji, ideogramem dla materializmu, nietolerancji i społecznego rozkładu, to Teutoni, wyodrębniona część rasy aryjskiej, reprezentowali jego historyczne przeciwieństwo: idealizm, mistyczność, lojalność i poczucie wolności”⁸⁰. Autor czołowej wykładni europejskiego rasizmu jednoznacznie połączył aryjczyków, indogermanów, indoeuropejczyków z teutonami czyli Niemcami, zaś Francję, Rosję i resztę Europy uznał za mieszaninę różnych ras. Bękarcie mieszaniny ras, jak dopowiada współczesny historyk⁸¹.

Wywód Chamberlaina zmierzał do uznania, że tylko Niemcy zachowują autentyczną czystość rasową i z tego względu mają prawo do narzucenia światu swoich porządków. Bez wątpienia, autor *Mysli nowoczesnego Polaka* nigdy takich ambicji wobec rodzimej społeczności nie żywił.

Rasa u Chamberlaina, jak u Dmowskiego, była pojęciem dynamicznym i historycznym, ugruntowanym na schemacie darwinowskiej walki o byt. Rasa to rzecz

1985, s. 105 i n.; L. Poliakov, *Le Mythe Aryen. Essai sur les sources du racisme et les nationalismes*, Paris 1987, s. 358 i n.

⁸⁰ G.G. Field, *Evangelist of Race...*, s. 191.

⁸¹ G.L. Mosse, *Kryzys ideologii niemieckiej...*, s. 130.

jasna materiał biologiczny, ale przede wszystkim dusza. Chamberlain opierał swój konstrukt historiozoficzny na micie aryjskim, który wywodził nie tyle z cech fizyczno-antropologicznych, ale właśnie z mistycznego, nie do końca dającego się opisać ducha rasy; pojęcia centralnego dla całej konstrukcji Dmowskiego. Tajemnica rasy tkwiła bowiem w jej duszy, a nie jej ciele.

Wiele z tych ideowych pokrewieństw oddawało charakterystyczne omówienie pracy Chamberlaina, które ukazało się w piśmie SDN, „Myśl Polska” w 1907 r.⁸² Artykuł podpisany przez autora o tajemniczych inicjałach W. Z-cki (które nie pojawiły się już więcej na łamach tej gazety), był nie tyle wiernym przedstawieniem koncepcji Chamberlaina, ile raczej dalszym ciągiem wynurzeń autora *Czem jest Izrael?* Witolda Ziemińskiego.

Recenzent przedstawił autora *Podstaw XIX wieku* jako imiennika znakomitego męża stanu, którego dzieło, „wolne od zawodowego antysemityzmu, uderza zarówno erudycją jak i niepospolitym talentem autora, zwłaszcza w traktowaniu subtelnych kwestii psychologicznych”, od razu zwracając uwagę czytelnika na kluczowe zagadnienie: „czem są Żydzi i czemu zawdzięczają swą potęgę”⁸³. Gdzie zdaniem recenzenta znajdowały się źródła żydowskiej wszechmocy? Uznawał, że tkwią one w konsekwentnie przejawianej sile woli.

Jednak cecha ta, według autora pozbawiona zalet ducha właściwego tylko ludom aryjskim, co prawda pozwala Żydom narzucać innym społecznościom swoje koncepcje, ale nigdy nie doprowadzi ich do stworzenia czegoś twórczego. Recenzent dopowiadał od siebie: „Nieokiełznana, egoistyczna woła wysusza duszę; religia wyradza się w fanatyzm, myślenie staje się kuglarstwem lub swawolą, sztuka wyraża miłość lub nienawiść obecnej chwili, tylko przedstawia, ale nie tworzy – nauka staje się przemysłem”⁸⁴. Następnie wskazywał, że judaizm nigdy nie był wyrazem tęsknot mistycznych, typowych dla innych religii, lecz wyrażał tylko ubóstwo utylitarystycznego materializmu, stanowiąc martwy kult, przypominający w tym względzie jedynie marksizm („doktrynę tak zamkniętą i tak ciasną, że po prostu przygniata mózgi swym zwolennikom i skazuje ich na rolę ślepych wyznawców”).

Z historycznego punktu widzenia religia żydowska okazuje się, w tym ujęciu, wierutną mistyfikacją, sami zaś Żydzi stanowią przykład starożytnej sekty pasoży-

⁸² W. Z-cki, *Żydzi. Houston Stuart Chamberlain*, „Żydzi”, „Myśl Polska”, 18 I 1907, nr 3, s. 40–41; W. Z-cki, *Żydzi. Houston Stuart Chamberlain*, „Żydzi”, „Myśl Polska”, 25 I 1907, nr 4, s. 56–57.

⁸³ Ten motyw w publicystyce Dmowskiego – przez niektórych wprost nazywany obsesją – przewijał się w jego tekstach od młodości. Zob. m.in. R. Skrzycki, *Listy Warszawianka z Galicji V*, „Przegląd Wszechpolski”, 15 II 1897, nr 4, s. 79–80; R. Dmowski, *Zagadnienie sprawy żydowskiej*, „Przegląd Narodowy”, grudzień 1910, nr 12, s. 641–653; idem, *Czem są Żydzi*, w: idem, *Przewrót*, Warszawa 1934, s. 281–291. Ciekawe, że za każdym razem w nieco odmiennej stylistyce autor dochodził do tych samych wniosków. Zob. także W. Ziemiński, *Czem jest Izrael? Szkic historyczno-społeczny*, VI, „Głos”, 15 (27) IX 1890, nr 39, s. 470.

⁸⁴ W. Z-cki, *Żydzi...*, „Myśl Polska”, 18 I 1907, nr 3, s. 41.

tującej na innych społeczeństwach. Źródła fatalizmu Żydów tkwią w ich zepsutej rasie i dlatego każda idea żydowska staje się swoistą antytwórczością („zaprzeczeniem wszelkiego rozwoju, wtłoczeniem żywego ducha w antywilizacyjną formułę”), stanowiąc dla innych narodów jedynie „wielkie niebezpieczeństwo”⁸⁵.

U autora *Podstaw XIX wieku* zawarty był wszak kluczowy wątek, który skutecznie osłabiał bezpośrednią recepcję tych poglądów w niektórych kręgach zachowawczych. Jedną z osi rozumowania Chamberlaina było uznanie, że to Kościół katolicki przyczynił się do ugruntowania chaosu narodów (*Völkerchaos*), a swoją działalnością misyjną pogłębił proces mieszania się ras i dopuścił do ich faktycznej degeneracji, tracąc tym pierwotne przesłanie chrześcijaństwa. Historiozof dowodził, że katolicyzm dokonał „judaizowania” chrześcijaństwa. Teutoni powinni zatem odrodzić chrześcijaństwo i przywrócić mu właściwe przesłanie wiary. Dla przywódcy ND, który w tym czasie podkreślał, że Kościół katolicki pozostaje instytucją i dobrem narodowym, był to wątek nie do przyjęcia⁸⁶. W. Z-cki o tych niuansach u Chamberlaina nawet nie wspomniał. Nie można też wykluczyć, że przy wszystkich analogiach te lektury miały dla Dmowskiego znaczenie drugorzędne i przejmował on z nich jedynie to, co było dla niego przydatne.

Tyle dygresji, wróćmy jednak do głównego wątku. U Dmowskiego te rozważania z okresu przed I wojną światową miały odniesienia do losów całej Europy. Ład europejski, którego najwyższym, gdyż niematerialnym, przejawem stało się powstanie ducha narodowego, od samego zarania miał fundamentalnych, metafizycznych wręcz wrogów. Ideolog zawiłe rekonstruował początki ducha narodowego jako najwyższego wyrazu przejawu świadomości narodowej. Nie miejsce tu na drobiazgowy rozkładanie tych koncepcji na części pierwsze. Przy skrótowym rozeznaniu problemu można poprzestać na stwierdzeniu, że świadomość „ducha narodowego” pochodziła z „odziedziczonych instynktów narodowych”. Kto tych instynktów nie posiadał, ten nie tylko nie był w stanie pojąć reguł życia narodowego, ale też niejako z natury działał na jego szkodę. „Obozy antynarodowe w każdym społeczeństwie tworzą się przede wszystkim z ludzi pochodzeniem nie związanych z narodem, lub słabo związanych z narodem, z ludzi, którzy nie odziedziczyli lub odziedziczyli w słabej mierze instynkty narodowe” – stwierdzał autor⁸⁷.

Ta antagonistyczna opozycja ducha narodowego i czynników rozkładowych, walka moralnych przeciwieństw, a właściwie nowej etyki ze zgnilizną, była kluczowym wątkiem tej koncepcji, tworząc oś całego rozumowania. Najistotniejszą odśłoną tej dyskusji było przypomnienie antynomii między „duszami pozostają-

⁸⁵ W. Z-cki, *Żydzi...*, „Myśl Polska”, 25 I 1907, nr 4, s. 57.

⁸⁶ Zob. [R. Dmowski], *Demokracja Narodowa i Kościół*, „Gazeta Codzienna”, 5 XI 1907, cyt. za: T. Mistewicz, *Narodowa Demokracja i Związek Katolicki w latach 1905–1908*, „Kwartalnik Historyczny”, 96, 1989, nr 2, s. 143. Zob. także idem, *Stosunek Romana Dmowskiego do religii i Kościoła*, „Studia Historyczne”, 1989, z. 1 (124), s. 57–72.

⁸⁷ R.J. [R. Dmowski], *Duch narodowy i czynniki rozkładowe I*, „Sprawa Polska”, 10 (23) XII 1917, nr 48, s. 704.

cymi pod silnem panowaniem duszy zbiorowej narodu” a duszami niezależnymi. Dmowski przywoływał swoje dylematy z lat 90. XIX w. – spór między radykalnym indywidualizmem a kolektywizmem. Ale choć w tych kontrowersjach ideolog widział rzeczywiste zderzenia porządków ideowych, to sam definitywnie deklarował: „My wszakże wiemy, że z opinią środowiska umieją walczyć dwa gatunki moralne ludzi, dwa ustroje duchowe, stojące na biegunach duchowego świata. Jeden z tych ustrojów, przy całym potężnym rozwoju indywidualnych, pozostaje pod silnym panowaniem duszy społecznej, duszy narodu, która się wypowiada przez jego narodowe sumienie i daje mu siłę do przeciwstawienia się środowisku, opinii publicznej, gdy ta z jego sumieniem, z nakazami duszy narodu jest niezgodna”⁸⁸.

„Ludzie czynni”, „typ bohaterski” z wczesnej publicystyki Dmowskiego byli już zakorzenieni w narodzie. Drugi, przeciwstawny typ indywidualisty był przez niego ujmowany jako obłąkańcza dusza, wyalienowana jednostka, która powodowana własnymi egoistycznymi potrzebami niszczy wszystko dokoła, prowadząc do rozkładu każdego cywilizowanego społeczeństwa: „Człowiek taki jest odpadkiem wielkiego procesu dziejowego, człowiekiem moralnie pierwotnym, zabłąkanym przez zorganizowane moralnie drogą wiekowego rozwoju społeczeństwo [...] typem zbrodniczym, któremu głos sumienia jest obcy”⁸⁹.

Dla „cywilizowanej” jednostki wybór między tymi możliwościami był prosty i jednoznaczny: „Po jednej stronie najwyższa etyka, po drugiej brak wszelkiej etyki, to co niezbyt ściśle nazywano *moral insanity*”. Tak zdefiniowany dualizm przeciwieństw stawał się tłem dla dalszych konfliktów rozdzierających świat społeczny. W opozycji do ostatecznego zwycięstwa duszy narodowej zrodziły się bowiem także inne, pozorne próby wyjścia z pułapek indywidualizmu. Za dwie najważniejsze ideolog uznawał socjalizm i kosmopolityzm.

Upraszczając nieco te wywody można stwierdzić, że według autora powyższe ideologiczne propozycje znajdą bezwzględnych obrońców i propagatorów w Żydach, gdyż są oni zdeterminowani przez stygmat swojej zdegenerowanej rasy. Dmowski pisał: „żydzi nieraz nieświadomie żywią głęboki wstręt i nienawiść do obcych im moralnych podstaw bytu społeczeństw europejskich”, oni też stanowią największe, bowiem śmiertelne zagrożenie dla fundamentów cywilizacji europejskiej; dla rodziny, dla Kościoła, dla podstawowych instytucji życia publicznego, dla „wytworzonych przez wiekowy rozwój podstaw bytu społecznego ludów aryjskich”⁹⁰. Charakterystyczne jest to, że choć autor nieustannie przypominał o hierarchii typów cywilizacyjno-rasowych, dostrzegając np. rysujący się w niedalekiej przyszłości

⁸⁸ R.J., *Duch narodowy i czynniki rozkładowe II*, „Sprawa Polska”, 17 (30) XII 1917, nr 49, s. 724.

⁸⁹ Ibidem, s. 725.

⁹⁰ R.J., *Duch narodowy i czynniki rozkładowe III*, „Sprawa Polska”, 26 XII 1917 (8 I 1918), nr 50, s. 739.

konflikt między Europą a społeczeństwami azjatyckimi, to i tak do fundamentalnego zderzenia cywilizacji miało dojść na osi Europa–Żydzi.

Cała ta argumentacja nieodmiennie zmierzała ku manichejskiej wizji walki z „żywołem żydowskim”. Aryjskim Europejczykom, „bytom społecznym wysokiego typu” zostało przeciwstawione ich zupełne przeciwieństwo, czysta negatywność⁹¹.

Ostateczna konfrontacja z Żydami oznaczała tu zatem nie tylko walkę z gospodarczym konkurentem, z obcym organizmem hamującym postęp czy nawet czynnikiem przeciwdziałającym ruchom „narodowym”, ale z wrogiem całej cywilizacji europejskiej, jej najgroźniejszym „czynnikiem rozkładowym”. Według tego rozumowania „obozy narodowe” w całej Europie miały powstać jako reakcja obronna wobec „prądów antynarodowych”, nacjonalizm zaś był ich świadomym, zrationalizowanym wyrazem.

Tak odczytana idea konserwatywna, znajdująca zwieńczenie w rasizmie, oznaczała restytucję ładu moralnego, ale ładu zakorzenionego w świecie przyrody; porządku typów biologiczno-etnicznych, których najwyższym stopniem rozwoju miały być cywilizacje. Rzecz jasna nie było tu mowy o jednej ogólnoludzkiej cywilizacji, ludzkość jako taka przecież nie istniała. Dmowski stale to przypominał, nadając swym słowom charakter niemal aksjomatów: „Ludzkość nie jest pojęciem społecznym [...] pomimo wszakże wielowiekowego obcowania międzynarodowego ludzkość się nie zbliżyła do zlania się w jedno społeczeństwo [...] ludzkość nie może stanowić jednego społeczeństwa [...] ludzkość tedy idzie nie w kierunku integracji, ale w kierunku różnicowania. I na tem właśnie polega postęp”⁹². Jeden z fragmentów swojej rozprawy Dmowski rozpoczął swego rodzaju ideowym wyznaniem: „dzięki postępowi wiedzy ludzkiej to już dziś wiemy na pewno, że człowiek na całej powierzchni ziemi nie jest jednym gatunkiem społecznym [...]. Jakkolwiek nauka o społeczeństwie jest jeszcze w załężku, tu jednak zbudowała ona już niejako całą drabinę filogenetyczną ustrojów społecznych i gatunków społecznych człowieka [...] są to różnice nie tylko ilościowe, ale i jakościowe: w rozmaitych społeczeństwach człowiek jest nie tylko w innym stopniu, ale na inny sposób uspołeczniony”⁹³.

Pojęcie wspólnoty ogólnoludzkiej zostało tutaj zakwestionowane i radykalnie ograniczone do wspólnego kręgu cywilizacyjnego⁹⁴. Z tego kręgu zostali definitywnie i bezapelacyjnie wyłączeni Żydzi („jedno z najgłówniejszych źródeł niebezpieczeństwa, jakie przedstawiają dla społeczeństw europejskich”). W tym rozu-

⁹¹ Zob. M. Pąckiński, *Judeofobia, antysemityzm, ariocentryzm. Kryzys kultury chrześcijańskiej a retoryka tekstu*, w: *Kwestia żydowska w XIX wieku. Spory o tożsamość Polaków*, red. G. Borkowska, M. Rudkowska, Warszawa 2004, s. 418–419.

⁹² R.J., *Duch narodowy [...] III...*, s. 738–739.

⁹³ *Ibidem*, s. 737.

⁹⁴ „Właściwie, mówiąc o ludzkości, mamy zwykle na myśli ludzkość cywilizowaną, bliską nam instynktami, uczuciami i pojęciami”, *ibidem*, s. 738.

mieniu zachowanie i obrona ładu politycznego miały oznaczać przywrócenie prawdziwego ładu moralnego⁹⁵. Ład rzeczywisty został bowiem przesłonięty przez porządek pozorny, ten zaś ostatni musiał być ostatecznie przewyżczony, gdyż deformował autentyczny porządek rzeczy, a ponadto niósł ze sobą piętno zagłady całej cywilizacji.

Takie osobliwe rozumienie konserwatyzmu zostało powiązane ze swoistym aktywizmem, którego celem była walka z wrogami ładu publicznego. Ten aktywizm znajdował swoje główne uzasadnienie ideologiczne w rasizmie; rasizmie spełniającym zarówno rolę instrumentu aktywizacji mas w przełożeniu tego programu na język konkretów, jak i idei regulatywnej normującej porządek społeczny. Jeśli ten zespół poglądów można by określić jako radykalny czy też nawet rewolucyjny konserwatyzm, to był to przede wszystkim konserwatyzm napędzany przez antysemicki radykalizm bądź wręcz antyżydowski rewolucjonizm⁹⁶.

Opublikowane we fragmentach w czasie I wojny światowej w „Sprawie Polskiej” (a potem także w „Przeglądzie Narodowym” w 1919 r.) części *Wstępu do polityki polskiej*, pracy, w której – jak pisał Dmowski w korespondencji – „dusza endecka ukaże się w całym blasku, w swej wdzięcznej, klasycznej nagości”⁹⁷, nie uzyskały ostatecznie formy książkowej, chociaż autor do wątków tej pracy nieustannie powracał.

⁹⁵ Zob. A. Wielomski, *Pojęcia rzeczywistości i nierzeczywistości w radykalnej myśli konserwatywnej*, w: *Konserwatyzm. Historia i współczesność*, red. S. Stępień, Lublin 2003, s. 97–112. O analogicznej konstrukcji u Ch. Maurrasa, *L'Ordre et le désordre*, Paris 2007. Zob. także R.H. Kedward, *Charles Maurras and the True France*, w: *Ideas into Politics. Aspects of European History 1880–1950*, ed. by R.J. Bullen, H. Pogge von Strandmann, and A.B. Polonsky, London 1984, s. 119–129.

⁹⁶ Zob. G.L. Mosse, *Introduction: Towards a General Theory of Fascism*, „International Fascism. New Thoughts and New Approaches”, ed. G.L. Mosse, SAGE Readers in 20th Century History, vol. 3, 1979, s. 1–37. Zob. idem, *The Fascist Revolution: Toward a General Theory of Fascism*, New York 1999.

⁹⁷ Roman Dmowski do Stanisława Kozickiego, Neapol 20 V 1913, w: M. Kułakowski, *Roman Dmowski...*, t. 1, s. 384.

Wobec Żydów i kwestii żydowskiej

Stawianie kwestyi żydowskiej, jako całości, ma ten skutek, że się o niej tak traktuje jakby chodziło o to, czy Żydów zasymilować, czy wypędzić lub wymordować. Tymczasem o to chodzić nie może, bo żadne z tych rozwiązań nie leżałoby w naszej mocy, chociażby było najbardziej pożądane.

Narodowiec, *W naszym obozie. Listy do przyjaciół politycznych*, V, „Przegląd Wszechpolski”, nr 5, maj 1901, s. 274–275

Powiedział mi Pan, że gdyby moja polityka doprowadziła w rezultacie od uwolnienia Polski od plagi [...] żydowskiej, zasłużyłbym się Polsce bodaj tyle, co Batory [...] zresztą to jest filozofia. Dziś ważniejsza polityka.

Roman Dmowski do Jana Zółtowskiego, Warszawa, 8 maja 1930, w: *Między Niemcami a Rosją*, „Arcana”, 1996, nr 11, s. 55

Najbardziej może charakterystyczną sprawą w procesie formowania się poglądów obozu nacjonalistycznego na przełomie XIX i XX w., momentem ideowym, na rozwiązanie którego wpływ Dmowskiego okazał się w ostateczności przesądzający, była bez wątpienia tzw. kwestia żydowska. Nowo formujące się ugrupowanie z początku wypracowało w miarę spójne stanowisko polityczne w tej materii. Program z 1897 r. Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego dla ziem zaboru rosyjskiego, w znacznej mierze autorstwa Jana Ludwika Popławskiego, bezpośrednio nawiązywał do tradycji Ligi Polskiej⁹⁸. Dmowski był w części współautorem tego dokumentu, choć, jak można przypuszczać, jego wpływ na interpretację tzw. kwestii żydowskiej nie był jeszcze decydujący. Dmowski umiał jednak czekać.

Pierwsze wypowiedzi najmłodszego z liderów Ligi Narodowej zdradzały raczej chęć podtrzymywania związków z dawniejszą tradycją demokratyczną, niż zakreślania nowych horyzontów w ujęciu tego zagadnienia. Jeszcze w symbolicznym pożegnaniu z „chroniczną rewolucją”, ideą, która uzasadniała przesilenie lat 90., Dmowski pisał: „Za Europą dyplomatyczną i kupiecką stoi Europa ludowa, której sympatie nie mogą być nam obojętne”⁹⁹. W tym przerzucaniu mostów w kierunku demokratów „starszej daty” były wszak granice.

Trzeba odnotować, że pierwsze publikacje przyszłego autora *Mysli nowoczesnego Polaka* na łamach „Przeglądu Wszechpolskiego” nie odznaczały się jaskrawym eksponowaniem tematyki żydowskiej. W quasi-programowym tekście pt. *Jedność narodowa*, który się ukazał w połowie 1895 r., kwestia w ogóle nie została

⁹⁸ Zob. *Program Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego w zaborze rosyjskim*, „Przegląd Wszechpolski”, 1 VI 1897, nr 11, s. 241–247. Zob. także *Narodowa Demokracja. Antologia...*, s. 96–112.

⁹⁹ [R. Dmowski], *Po manifestacji 17 kwietnia. Z dzisiejszej doby X*, Kraków 1894, s. 34.

podjęta¹⁰⁰. Autor wskazywał, że narody tworzą się na podstawie historycznej, a by państwowy odgrywa przy tym rolę nieodzowną. Nadmieniał, że o fakcie pozostawania odrębnym bytem narodowym może świadczyć silne poczucie narodowej odrębności, ugruntowane na wspólnej zbiorowej świadomości i wspólnej „duszy narodowej”. Dusza narodowa, „fizyognomia duchowa” (pojęcie stale przewijające się u Dmowskiego) kształtowała się przez wspólną tradycją historyczną. Publicysta „Przeglądu” wyjaśniał: „Ta dusza narodowa, wytworzona przez długi proces dziejowy, a dziejach znajduje uzasadnienie swego bytu i swoich aspiracji. Wyrażenie *p r a w a h i s t o r y c z n e* – to nie *czy* frazes, nie jest pustą bez znaczenia formułą”¹⁰¹. Dwa ważne momenty: tradycja państwowa utwierdzona na prawach historycznych i zasada etniczna wzajemnie się wzmacniają. Prawa historyczne u tego autora to jednak coś jakościowo innego niż czysty zapis jurydyczny wynikający z przeszłości, to niejako tytuł, ale i zobowiązanie moralne wywiedzione z dziejów. Państwo narodowe już wtedy stanowiło dla Dmowskiego istotny punkt odniesienia jego koncepcji.

Obydwa zarysowane wątki równie dobrze czytane mogły być wtedy jako nawiązanie do rodzimej spuścizny demokratyczno-postępowej bądź też jako odwołanie się do żywej tęsknoty za restauracją państwa w jego przedrozbiorowych granicach. W tym pierwszym rozumieniu „dusza narodowa” była synonimem – przywoływanej już przez romantyków – wspólnoty patriotycznych członków narodu, bez różnicy religii, pochodzenia czy urodzenia, zaś tradycja I Rzeczypospolitej była jej historycznym, choć żywym w pamięci uosobieniem.

W drugim podejściu „dusza narodowa” to niematerialny wyraz biologicznego organizmu, który ma swoje dzieje zakorzenione w historii. Dotychczasowe wystąpienia Dmowskiego kazałyby przypuszczać, że chodziło raczej o to drugie podejście. Za tym pierwszym stanowiskiem przemawiało odniesienie w manifeście do dotychczasowej formuły polskiego patriotyzmu, potraktowanego wręcz jako „to co mamy najlepszego”. Nie od rzeczy będzie tu mimo wszystko wspomnieć, że odrzucenie w 1895 r. wprost dziedzictwa historycznego, czy choćby samej tradycji demokratycznej, byłoby nie tylko nierozstropne, ale wręcz graniczyłoby z politycznym samobójstwem. Na to nie pozwoliliby sobie żaden zręczny gracz polityczny, a takim bez wątpienia był już wtedy Dmowski.

Pod wielu zawartymi w manifeście hasłami mógłby się podpisać zapewne niejeden niepodległościowy patriota, w tym ten z sympatiami PPS-owskimi. Krytyka programu „patriotów” (tj. *Naszego patriotyzmu*, 1893), jakiej podjął się w paryskim „Przedświcie” socjalista Stanisław Grabski, może tu posłużyć za ilustrację tego zagadnienia. Grabski z niechęcią odnotowywał brak wiary Dmowskiego

¹⁰⁰ Zob. Skr. [R. Dmowski], *Jedność narodowa I*, Przegląd Wszechpolski”, 15 III 1895, nr 6, s. 82–83. J. Myśliński, *Grupy polityczne Królestwa Polskiego w Zachodniej Galicji 1895–1904*, Warszawa 1967, s. 133.

¹⁰¹ Skr., *Jedność narodowa I...*, s. 83.

w możliwość powstania zbrojnego, ale za to z uznaniem odnosił się do demokratycznych korzeni ruchu nacjonalistycznego. Dowodził, że „patrioci” jako reprezentacja drobnomieszczaństwa muszą, zgodnie z logiką procesu historycznego, przejść pod socjalistyczne „sztandary”¹⁰². Z kolei inny krytyczny recenzent tych enuncjacji Dmowskiego skomentował to zdawkowo: „W 1896 i 1897 r. «Liga» postanowiła zorganizować «szersze» stronnictwo narodowo-demokratyczne”¹⁰³. Inna rzecz, że tak lwowskie pismo, jak i nowe ugrupowanie, w pierwszym okresie funkcjonowania niejako z zasady pomijało problematykę narodowościową¹⁰⁴.

Wiele mówiące były za to krótkie, sprawozdawcze artykuły „Przeglądu”, w których czytelnik mógł znaleźć osobiste stanowiska poszczególnych autorów. W opublikowanych w pierwszej połowie 1895 r., a więc przed przejęciem pisma przez Ligę, *Wymownych cyfrach*, R. Skrzycki opisywał stosunki narodowościowe na Litwie¹⁰⁵. W alarmistycznej notce autor przestrzegał przed wzrostem liczby ludności żydowskiej w guberni wileńskiej. Liczba Żydów, jego zdaniem, przyrastała na tych ziemiach w zatrważającym tempie. Na przykładzie statystycznej analizy danych z lat 1850–1890 Dmowski pokazywał, że rozwój ludności żydowskiej jest wtórnym przejawem zapóźnienia danego obszaru. Pisał: „Ciało zdrowe, silne, którego wszelkie czynności odbywają się normalnie według wskazanego przez prawa przyrody porządku jest najmniej odpowiednim podścieliskiem dla rozwoju pasożytów”. Ale za tą modernizatorską fasadą dopatrzeć się można głębszego, wręcz immanentnego wymiaru funkcjonowania ludności żydowskiej w nieżydowskim otoczeniu.

Wywód był logicznie skonstruowany, ale zarazem porażająco brutalny w konkluzji. „Żywiół semicki”, nieodmiennie żyjący z wyzysku miejscowej ludności, zawsze będzie dążył do samoreprodukcji – powiadał autor. Żeby skutecznie eksploatować środowisko, w którym przebywa, musi się liczebnie rozrastać. Im jest więcej Żydów, tym łatwiej mogą wywierać wpływ na otoczenie. Ich strategia na przetrwanie polega zatem na stałym, liczebnym powiększaniu się ludności żydowskiej. Większa liczba „żywiółu semickiego” nieuchronnie zaś prowadzi do gwał-

¹⁰² S.G. [S. Grabski], *Bibliografia. Nasz patriotyzm. Podstawy współczesnej polityki narodowej*, „Przedświt”, październik 1893, nr 10, s. 22–23. Zob. także W. Wojdyło, *Stanisław Grabski (1871–1949). Biografia polityczna*, Toruń 2003, s. 61; W. Pobóg-Malinowski, *Narodowa Demokracja 1887–1918. Fakty i dokumenty*, Londyn 1998, s. 57–61.

¹⁰³ L. Kulczycki, *Narodowa Demokracja*, Warszawa 1907, s. 19.

¹⁰⁴ Zob. M. Łagoda, *Dmowski, naród i państwo...*, s. 105 i n.; Zob. także K. Kawalec, T. Kulak, *Endecja wobec kwestii żydowskiej (1883–1939)*, w: *Polska, Polacy, mniejszości narodowe*, red. E. Grześkowiak-Łuczak, Wrocław 1992, s. 121–138.

¹⁰⁵ R. Skrzycki, *Wymowne cyfry*, „Przegląd Wszechpolski”, 15 V 1895, nr 10, s. 145–147. Cytaty w tekście za tym artykułem. Zob. także R. Wapiński, *Roman Dmowski...*, s. 108, a także S. Rudnicki, *Towarzystwo Rozwoju Handlu, Przemysłu i Rzemiosł*, w: *Gospodarka, ludzie, władza. Studia historyczne ofiarowane Juliuszowi Łukasiewiczowi w 75 rocznicę urodzin*, red. M. Kopczyński, A. Mączak, Warszawa 1998, s. 310, jak również B.A. Porter, *When Nationalism Began to Hate...*, s. 223.

townego rozwoju ich pasożytniczej kultury wyzysku. Tu wywód się zamykał. Dmowski konkludował: „Ludność żydowska jest niezaprzeczalnie pasożytem na ciele społeczności tego kraju, który zamieszkuje [podkr. G.K.]”. Choć rozumowanie to było przeprowadzone na wąskim wycinku prowincjonalnej rzeczywistości, to wyczuwalne były jednak pretensje do całościowego, „uniwersalistycznego” ujęcia problemu. Według tego stanowiska, ludność żydowska była szkodliwa jako taka, wszędzie, niejako ze swej natury. Przedstawiona diagnoza oparta była na kryterium walki żywiołów. Żywioł, który przynosił na dany obszar cywilizację, miał prawo do władania terytorium. Ziemie litewskie były tu jakby społecznym laboratorium tych procesów. Uciekając się do metaforyki autora – polem bitwy żywiołów. Bitwy na przetrwanie. Na śmierć i życie.

Krótki elaborat Dmowskiego (w wymowie przede wszystkim antyrosyjski) miał dowodzić cywilizacyjnych praw Polaków do tych ziem. Nie historyczne, moralne czy polityczne, ale właśnie cywilizacyjne przymioty Polaków miały decydować o ich wyższości nad innymi społecznościami. To przynależność do wyższych cywilizacji miała uzasadniać aspiracje terytorialne. Społeczność polska była tam czynnikiem cywilizacyjnym, dowodził autor – „żywiołem niosącym ludność miejscowej oświatę i postęp na wszelkich polach”. Z tej racji Rosjanie, wprowadzając swoje porządki na tych ziemiach oddali ten, według autora, róg obfitości, „krajem mlekiem i miodem płynącą”, na żer pasożyta. Żyda-pasożyta. Dmowski wytykał Rosjanom: „Wyście [...] najzdolniejszymi żydów hodowcami”. Ta biologizująca metaforyka była obecna w całym tekście. Autor był jakby w swoim żywiole. W innym miejscu grzmiał: „Na zdrowem, silnem niegdyś ciele porosła pleśń, wybujął pasożyt – piękna Litwa zamieniła się w królestwo żydowskie!” Wykład takiej praktycznej parazytologii, o silnym zabarwieniu socjaldarwinowskim, kilkakrotnie powtarzał się także w innych tekstach Dmowskiego z tego okresu.

A jednak nieprzejednane stanowisko publicystycznego R. Skrzyckiego odbiegało wtedy od ogólnej linii pisma – przypomnijmy, redagowanego także przez samego przywódcę LN. Co istotne, już wówczas Dmowski dokonywał prób krytycznego zbilansowania stosunków polsko-żydowskich. W jednej z kronik z Królestwa, jako rzekomy korespondent z tamtych ziem, raportował o gwałtownie narastającym w Kongresówce antysemityzmie¹⁰⁶. Pisał: „Ten wzrost niezmierny judeofobii – to rezultat ostatniego lat dziesiątka”. Ta notka niezłe oddaje linię rozumowania głównego publicysty „Przeglądu”. Antysemityzm był reakcją obronną, zdrowym odruchem sponiewieranej społeczności, albowiem przeciwdziałał skutkom zgubnej żydowskiej ekspansji.

Teza ta wsparta była licznymi przykładami. Siłę i intensywność ujawnionych postaw antysemitycznych miała tłumaczyć ich geneza. Jak sugestywnie dowodził autor,

¹⁰⁶ Ski [R. Dmowski], *Z zaboru rosyjskiego. Warszawa d. 26 Lipca*, „Przegląd Wszechpolski”, 1 VII 1895, nr 14, s. 223–224. Cytaty za tym artykułem. Zob. M. Łagoda, *Dmowski, naród i państwo...*, s. 105.

już na warszawskim pozytywizmie Żydzi odcisnęli swoje „semickie piętno [...] wchłonawszy wiele żydowskiego pierwiastku”. Dmowski wyliczał: „Niebywałą bezwzględność, szaloną arogancję, zdolności do szydzenia z tego, co cały naród ukochał i plwania na to, co dla ogółu było świętością, wreszcie talmudyczny stosunek do różnych dogmatów, hasydzki fanatyzm i mojżeszową iście wyłączność”. Ta namiętna demaskacja żydowskiego zagrożenia musiała w końcu doprowadzić do przebudzenia z błęgiego snu, z kłamstwa asymilacyjnej iluzji.

Kronikarz „Przeglądu” załatwił przy okazji swoje pokoleniowe rachunki, obarczając odpowiedzialnością za tę inwazję Żydów rodzimych pozytywistów. W zamian za pozorne wsparcie – pozorne, bo przecież innego Żydzia jako żywioł fundamentalnie obcy nie byłoby w stanie zaoferować – pozytywiści mieli otworzyć dla niego swe prasowe łamy. Dmowski odnotowywał z goryczą: „Gdy prasa zachowawcza sprzyjała asymilacji z pewną oględnością, pisma «postępowe» podjęły bezwzględną apologię judaizmu”. Interesujące z punktu widzenia wcześniejszych publikacji autora było przypomnienie stanowiska „Głosu” w sprawie. Kronikarz konstatawał, że podejście tego pisma było umiarkowane, aczkolwiek w dostrzeżeniu przez środowisko „Głosu” problemu żydowskiego zauważał pozytywy. Antysemityzm gazety miał się wywodzić z naturalnej praktyki życia codziennego, jak pisał: „pod wpływem życiowych doświadczeń”.

W oburzeniu, jakie towarzyszyło antysemitycznym kampaniom pisma, Dmowski dostrzegł grymasy grupki zasymilowanych inteligentów i właściwego im przeczulenia, „nadmiernej wrażliwości [...] wypielęgowanej w cieplarnianej atmosferze «pozytywizmu warszawskiego»”. Już wtedy ta inteligencka formacja miała, jego zdaniem, ujawnić swe wewnętrznie zakłamanie. Była fałszywa i w swych poczynaniach nieautentyczna. Jak odnotował: „tylko z pozoru polska”.

Drugą ważną kwestią w tym tekście jest analiza warszawskiego prądu antysemitycznego. Choć sprawozdawca uważał go za spontaniczny odruch obronny, ozdrowieńczą reakcją na „asymilacyjne” zakłamanie, to samych protagonistów antysemityzmu traktował protekcyjnie. O Janie Jeleńskim napisał, że właściwie odczytał powszechne nastroje, „żywiolową nienawiść do żydów”, ale w metodach pozostawał prostakiem. W odrębnej uwadze dotyczącej Józefa Drzewieckiego, redaktora „Niwę Polskiej” – ziemiańskiego tygodnika, który w latach 90. zaczął publikować gwałtowne antysemityczne teksty – napomknął, że był zaledwie „hałaśliwym homeopata”¹⁰⁷. I rzeczywiście strategia, jaką zaaplikował Dmowski, w odróżnieniu od tych nieco domorosłych antysemitycznych agitatorów, zwracała uwagę kompleksowym podejściem i była wsparta na trwalszych przesłankach.

Zastanawia konkluzja autora, że te tężące nastroje antysemityczne ktoś kiedyś zechce zdyskontować. Dmowski pisał: „Prawdopodobnie więcejby się znalazło takich coby się chętnie podzielili z Jeleńskim, liczbą prenumeratorów i dochodami z antysemityzmu i gdyby nie ograniczenia prasowe, którym tu podlegamy, mie-

¹⁰⁷ Józef Drzewiecki był istotnie znanym warszawskim homeopata.

libyśmy pewnie przynajmniej tyle ultraantysemitów tygodników, ile mamy magazynów pogrzebowych”.

Te jadowne, choć podawane w umiarkowanych dawkach, antysemityczne wypady Dmowskiego musiały być tym bardziej znamienne, że poza sporadycznymi publikacjami „Przegląd Wszechpolski” w pierwszych latach swej działalności zagadnienia nie podejmował. Opinia anonimowego Studenta, który ubolewał nad „arrogancją, egoizmem, służalczością”, a więc jak pisał „wszystkimi cechami szczepu semickiego – najwstrętniejszego spośród żywiołów obcych”, pozostawała ewenementem¹⁰⁸. Wynurzenia akademika dotyczyły napływających wtedy po pogromach rosyjskich Żydów, tzw. Litwaków, którzy także w niepodległościowej prasie socjalistycznej nie mieli najlepszej opinii. Autorem jednej z bardziej zapiekłych w swej antylitwackiej wymowie zapisków w socjalistycznym „Przedświcie” był Feliks Perl¹⁰⁹.

Zgryźliwie o „ruskich Żydkach” pisał w listach młody socjalista (potem m.in. współtwórca Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej) Teodor Toeplitz i, trzeba dodać, że pokrewne opinie były nagminne wśród postępowej inteligencji, nie wyłączając osób żydowskiego pochodzenia¹¹⁰.

Choć takie poglądy zwykle były refleksem radykalnego podejścia asymilacyjnego, to jednak przyczyniały się do wzrostu ogólnych nastrojów antyżydowskich

¹⁰⁸ Zob. Student, *Z zaboru rosyjskiego, Warszawa dnia 10 października*, „Przegląd Wszechpolski”, 15 X 1895, nr 19, s. 302. Jeśli przyjąć ustalenia M. Łagody, autora monografii poświęconej doktrynie politycznej „Przeglądu Wszechpolskiego”, tym „Studentem” także mógł być Dmowski. W odnalezionych przez Łagodę rocznikach pisma z rozwiązanymi i podpisanymi osobiście przez Dmowskiego kryptonimami, akronimami i pseudonimami, którymi się posługiwali autorzy „Przeglądu”, wszystkie teksty poza odrębnie oznaczonymi miały być autorstwa Dmowskiego. Ten sygnowany przez „Studenta” takiego oznaczenia nie posiada. Z drugiej strony, jak wiadomo, w pierwszym okresie pisma (1895–1896) Dmowski także z powodów zasadniczych był faktycznym autorem całego pisma, co oznaczało podpisywanie różnymi pseudonimami własnych tekstów, w najgorszym razie zaaprobowanie wymowy tych ukazujących się w druku. Zob. aneks w: M. Łagoda, *Dmowski, naród i państwo...*, s. 285–286.

¹⁰⁹ F.P. [F. Perl], *Z kraju i o kraju. Żydzi-rusyfikatory*, „Przedświt”, 1893, nr 10, s. 21. Zob. także F. Perl (Res), *Dzieje ruchu socjalistycznego w zaborze rosyjskim do powstania PPS*, Warszawa 1958, s. 455 i n.

¹¹⁰ Zob. K.T. Toeplitz, *Rodzina Toeplitzów. Książka mojego ojca*, Warszawa 2004, s. 197; J. Olczak-Ronikier, *W ogrodzie pamięci*, Kraków 2001, s. 122 i n.; S. Wojciechowski, *Moje wspomnienia*, t. 1, Lwów–Warszawa 1938, s. 40–41; L. Krzywicki, *Wspomnienia*, t. 3, Warszawa 1959, s. 328 i n. Zob. także *Listy Józefa Piłsudskiego, nr 39, do Bolesława Miklaszewskiego w Ameryce, Londyn 24 IV 1896*, „Niepodległość”, 14, listopad–grudzień 1936, z. 3 (38), s. 448; J. Piłsudski, *Do Centralizacji ZZSP w Londynie (24 VII 1897)*, oprac. W. Pobóg-Malinowski, L. Wasilewski, „Niepodległość”, 18, wrzesień–październik 1938, z. 2 (49), s. 227–233; *List Józefa Piłsudskiego do redakcji „Przedświtu”, 15 II 1898*, „Niepodległość”, 18, listopad–grudzień 1938, z. 3 (50), s. 373; S. Stempowski, *Pamiętniki (1870–1914)*, Wrocław 1953, s. 222. Ciekawie o stosunku Piłsudskiego i wczesnych socjalistów do ludności żydowskiej J.D. Zimmerman, *Józef Piłsudski and the „Jewish Question”, 1892–1905*, „East European Jewish Affairs”, vol. 28, summer 1998, no. 1, s. 69–86.

a także do powszechnego przyzwolenia na retorykę antysemicką w dyskursie publicznym¹¹¹. Warto może odnotować, że właściwie każde społeczeństwo miało swoich *Ostjuden*¹¹². Francuzi skrupulatnie liczyli ich w Niemczech, Niemcy łącznie z żydowskimi asymilantami wynajdywali ich wśród polskich Żydów, Polacy zaś w Żydach z Kraju Zabranego, a ci ostatni w samej Rosji.

Bez większego ryzyka można też chyba założyć, że te płomienne, antysemickie wprawki Dmowskiego miały charakter testu: swego rodzaju sondy wśród potencjalnych czytelników „Przeglądu”, a chyba także samych ligowców. Poblężliwość dla tego rodzaju wypowiedzi okazała się nadzwyczaj duża. Nawet jeśli niektórych odstręczała agresywna tonacja tych publikacji, to wielu gotowych już było przychylić jej ucha.

Tę charakterystyczną zmianę nastrojów może symbolizować zbieżny w czasie moment odsunięcia się od Ligi Józefa Karola Potockiego, a przystąpienie do niej młodego, obiecującego malarza i krytyka artystycznego Eligiusza Niewiadomskiego (1897). Ten pierwszy w jednym z ostatnich felietonów wydrukowanych w „Głosie” przestrzegał przed narastającymi elementami „zoologii narodowej” w rodzinnej myśli politycznej, wątkami, w których popularyzacji jego własny wkład był skądinąd niebagatelny¹¹³. Ten drugi, po młodzieńczych fascynacjach socjalizmem i późniejszym rozczarowaniu jego – jak napisze – „jałowością”, skwitował to potem krótko: „Jad moralny i niemoc twórczą zaszczerpiło socjalizmowi żydostwo”¹¹⁴.

Sprawy żydowskie z większą intensywnością pojawiły się w publicystyce Dmowskiego przy okazji wyborów do wiedeńskiej Rady Państwa w 1897 r. Te powszechne, choć jeszcze nie równe (gdyż przeprowadzone według zasady kurialności), wybory w Przedlitawii były jedną z pierwszych prób ogniowych młodego środowiska endeckiego. Liga poparła wtedy kandydatów ludowych, choć zrobiła to bez większego przekonania. W tej elekcji po raz pierwszy od jakiegoś czasu ujawniło się stanowisko żydowskiego proletariatu, który w dużej części poparł galicyjskich socjalistów¹¹⁵. Jak można przypuszczać, nie była to sprawa błaha dla powstającego ruchu nacjonalistycznego. Tym bardziej nie była też banalna dla Dmowskiego.

¹¹¹ O narastaniu klimatu antyżydowskiego w Europie po pogromach w Rosji lat 80. całościowo pisze A.S. Lindemann, *Anti-Semitism before the Holocaust*, Harlow 2000, s. 54 i n.

¹¹² Zob. J. Wertheimer, *Unwelcome Strangers. East European Jews in Imperial Germany*, New York–Oxford 1997, s. 22–41; S.E. Aschheim, *East European Jew in German Jewish Consciousness 1800–1923*, Madison 1999, s. XV–XXXI oraz s. 58–79; F. Guesnet, „Litwacy” i „Ostjuden” (*Żydzi ze Wschodu*). *Migracja i stereotypy*, w: *Tematy żydowskie*, red. E. Traba i R. Traba, Olsztyn 1999, s. 73–80.

¹¹³ Cyt. za: M. Koszycka, *Marian Bobusz (Między naturalizmem a kulturalizmem)*, w: *Historia i kultura. Studia z dziejów polskiej myśli kulturalnej*, t. 2, red. A. Mencwel, Warszawa 1991, s. 94.

¹¹⁴ E. Niewiadomski, *Zeznania oskarżonego (Według stenogramu)*, „Gazeta Poranna 2 Grosze”, 1 I 1923, nr 1 (3634), s. 4.

¹¹⁵ M. Sobczak, *Kwestia żydowska na przełomie XIX i XX w. w ocenie tworzącego się polskiego ruchu narodowego*, „Prace Naukowe Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu”, nr 722, Nauki Humanistyczne, 1996, nr 2, s. 185–199. Zob. także P. Wróbel, *The Jews of Galicia under Austrian-Polish Rule, 1869–1918*, „Austrian History Yearbook”, vol. 25, 1994, s. 97–138.

Środowisko „Przeglądu Wszechpolskiego” już wtedy okrzepło zarówno organizacyjnie, jak i politycznie. Redakcja pisma, wzmocniona przybyciem do Lwowa Popławskiego, zaczęła z coraz większą mocą akcentować swoje odrębne stanowisko polityczne, rozpisując dla swych potencjalnych zwolenników scenariusze konkretnych zachowań. Tandem Dmowski–Popławski, powiększony niebawem o osiadłego w Krakowie Zygmunta Balickiego, zaczął zakreślać ramy kształtującej się ideologii. W tych tekstach z wolna krystalizowało się także stanowisko pisma wobec grup narodowościowych.

Dmowski nieodmiennie wskazywał wtedy na organiczną, atawistyczną swoistość Żydów. Jeśli u innych publicystów „Przeglądu” ciągle pokutowało rozróżnianie zachowań odłamów ludności żydowskiej w poszczególnych zaborach, zgodnie z nacjonalistycznym kryterium uznania polskiego interesu narodowego, to sam przywódca stale wskazywał na to, że „żywiół semicki” zawsze będzie miał na widoku swój własny interes grupowo-wyznaniowy i bezwzględnie będzie dążyć do jego urzeczywistnienia. Dla wielu publicystów „Przeglądu Wszechpolskiego” zachowania „elementu żydowskiego” nie poddawały się jeszcze tak jednoznacznej ocenie.

Nawet dla Popławskiego, zwykle napastliwie występującego w sprawach żydowskich, galicyjscy Żydzi pod pewnymi względami zaliczali się do Polaków¹¹⁶. Dmowski zaś, choć w większości artykułów uchylał się od przedstawienia jakiegoś kompleksowego podejścia, to systematycznie rozwodził się nad złudzeniami dotyczącymi asymilacji ludności żydowskiej, jednocześnie wskazując na rozkładowy wpływ Żydów na społeczności miejscowe. Wpływ ten miał charakter rasowy.

W charakterystycznym głosie z lutego 1897 r. Dmowski dzielił się z czytelnikami nie tyle całościowym oglądem sytuacji ludności żydowskiej w Galicji, ile, jak pisał, poczynionymi przez lata spostrzeżeniami¹¹⁷. Do tego zabiegu perswazyjnego redaktor „Przeglądu” odwoływał się jeszcze nie raz, za każdym razem dopominając się o obiektywne, „naukowe” rozwiązanie problemu. W tych uwagach ciągle przewijał się wątek iluzji, poczciwego infantylizmu, a wręcz łatwowiernego zaślepienia, jakie miały pokutować wśród miejscowych Polaków wobec ludności żydowskiej, a z drugiej strony konsekwentnych i zorganizowanych zabiegów Żydów. Ta żarliwa chęć demaskowania złudzeń asymilacji była obecna nie tylko w tym artykule.

Należy nadmienić, że ten stały motyw demistyfikacji żydowskich niegodziwości łączy wszystkich nacjonalistycznych antysemitów, notabene nie zawsze sięga-

¹¹⁶ Za M. Sobczak, *Kwestia żydowska na przełomie...*, s. 190 i n.

¹¹⁷ R. Skrzycki, *Listy Warszawiaka z Galicji V*, „Przegląd Wszechpolski”, 15 II 1897, nr 4, s. 79–81. Cytaty za tym artykułem. Zob. także XXX [R. Dmowski], *Z zaboru rosyjskiego, Warszawa d. 23 Lutego*, „Przegląd Wszechpolski”, 1 III 1897, nr 5, s. 107–108; idem, *Z zaboru rosyjskiego, Warszawa 26 Października* (m.in. *Logika asymilacyjna*), „Przegląd Wszechpolski”, 1 XI 1897, nr 21, s. 483–485.

jących wprost do rasowych motywów¹¹⁸. Zarówno w tej, jak i w innych wypowiedziach Dmowskiego nie było śladu fascynacji czy też zwykłego szacunku dla tych jakoby ekspansywnych, a przy tym z góry zaplanowanych poczyniań Żydów; szacunku, który autor wielokrotnie wyrażał dla innych „żywołów czynnych”. Brak tu było także tej specyficznej ambiwalencji w nastawieniu wobec Żydów, jaką mimowolnie ujawniali konserwatywni krytycy asymilacji. Nawet w wypowiedziach krzykliwych antysemitów tego czasu, jak Jana Jeleńskiego czy Teodora Jeske-Choińskiego w „Roli” bądź Kazimierza Ehrenberga w krakowskim „Głosie Narodu” czy też znanego „pogromcy” Żydów – Teofila Merunowicza, ten podział na Żydów „dobrych” i „niegodziwych” dawał o sobie znać¹¹⁹.

Podobnie było u znanych niemieckich antysemitów tego czasu, protestanckiego kaznodziei Adolfa Stöckera czy wpływowego historyka Heinricha von Treitschkego, dla których przejście Żydów na chrześcijaństwo oznaczało rozwiązanie problemu¹²⁰.

Przypadek antysemityzmu Dmowskiego jest inny. Za fasadą chłodnego, analitycznego opisu znaleźć można gwałtowne, rozsadzające tekst emocje. Kronikarz „Przeglądu” wzmiankował np. o spotkaniu z robotnikiem, który okazał się „przedstawicielem interesów ludności żydowskiej”, choć, jak skrupulatnie zauważał, „nie płynęła w nim nawet kropla krwi żydowskiej”¹²¹. Niewypowiedziana hipoteza sugerowała, że robotnik nie powinien mieć prożydowskich sympatii. Krótkie quasi-dochodzenie doprowadziło publicystę do interesujących rezultatów. Niezbyt rozgarnięty proletariusz okazał się uczniem studenta-Żyda. Żaden bowiem inny kierunek ideowy nie ma tyle do zawdzięczenia Żydom, co socjalizm – konkludował autor.

W innym miejscu Dmowski pokazywał, że lojalność Żydów sięga tylko strachu przed nagą siłą, a i wtedy nie umniejsza to ich troskliwości o najpodlejszy nawet zarobek. „Urok urzędowości” działał dopóty, dopóki nie pojawiła się szansa na materialny zysk. Zarażeni tym „materialistycznym” trądem, Żydzi potrafili dopuścić się najgorszych szalbierstw i niegodziwości. „Żyd z natury swej ulega

¹¹⁸ Zob. K. Holz, *Nationaler Antisemitismus. Wissenssoziologie einer Weltanschauung*, Hamburg 2001, zwł. podrozdz.: „Nationalismus und Antisemitismus”, s. 12–19.

¹¹⁹ Zob. A. Friedrich, *Żydzi, Niemcy i Polacy w publicystyce Bolesława Prusa i Jana Jeleńskiego, w: Żydzi i judaizm we współczesnych badaniach polskich*, t. 3, red. K. Pilarczyk, Kraków 2003, s. 199–21; eadem, *Jak antysemityzm sprzed stulecia wpływa na współczesne dyskusje w internecie?*, „Midrasz”, czerwiec 2004, nr 6 (86), s. 27; T. Weeks, *The International Jewish Conspiracy Reaches Poland. Teodor Jeske-Choiński and his works*, „East European Quaterly”, vol. 31, 1997, s. 21–41; A. Żbikowski, *Rozwój ideologii antysemitycznej w Galicji w II połowie XIX wieku. Teofila Merunowicza atak na żydowskie kahały. Przegląd Piśmiennictwa*, cz. 1, „Biuletyn ŻIH”, lipiec–grudzień 1993, nr 3–4 (167–168), s. 53–62; cz. 2, styczeń–wrzesień 1994, nr 1–3 (169–171), s. 21–39.

¹²⁰ A.S. Lindemann, *Anti-Semitism before the Holocaust...*, s. 62. Zob. także W. Jochmann, *Stöcker jako narodowo-konserwatywny polityk i antysemitowski agitator*, w: idem, *Kryzys społeczny, antysemityzm, narodowy socjalizm*, Poznań 2007, zwł. s. 301–319.

¹²¹ R. Skrzycki, *Listy Warszawianka z Galicji V*, „Przegląd Wszechpolski”, 15 II 1897, nr 4, s. 80.

o tyle wpływowi otoczenia, o ile czuje jego siłę” – pisał. Zaraz to korygując, dodawał: „Przeciętny obywatel wyznania mojżeszowego zbyt jest praktyczny, ażeby nie patrzył na swe prawa konstytucyjne, jako na sposób zarobienia przy wyborach kilku reńskich za głos”.

Takim codziennym, gorączkowym zabiegiem Żydów o rzeczy materialne miała towarzyszyć zwykła, przyrodzona im arogancja, wynikająca według publicysty „Przeglądu” z ich poczucia odrębności i dumy plemiennej. Dmowski nie omieszczał też podzielić się z czytelnikami swoimi obserwacjami na temat ubioru i codziennych zachowań galicyjskich Żydów, które najmocniej miały oddziaływać na nerwy przeciętnego śmiertelnika. Ślady takiego estetycznego wstrętu, a nawet osobistej odrazy wobec Żydów, znaleźć można także w pozostałych artykułach Dmowskiego z tego okresu. Nawet jeśli podobne opinie znajdziemy u innych antysemitycznych publicystów epoki, to chyba żaden ze znanych autorów nie zaczął przekuwać tych nastawień w tak konsekwentny i zracjonalizowany komunikat polityczny.

Dmowski nie tłumaczył bezpośrednio źródeł tych fatalnych żydowskich przypadłości. Rzadko też na prawach wyłączności wiązał fenomen żydostwa z kwestią biologicznego determinizmu. Instynkty rasowe – zgodnie z tym ujęciem – zostały już wprzęgnięte w historię i dzieje. Ale duchowość, sfera wolnych idei, była tylko ekstraktem, najwyższą, bo niematerialną postacią świata przyrody. Trudno się tu zatem zgodzić z poglądem, że rasy jako zwiastuny wobec narodów były tu ujmowane jako fenomen niezmienny i stąd niepodlegający prawom historii, jak gdyby wyjęty z obszaru obowiązywania praw dziejowych¹²².

Przeciwnie, rasy, typy rasowe – podobnie jak narody i cywilizacje – podlegają prawom kolistego rozwoju, według starej, lecz nieprzebrzmiałej triady: narodziny – rozwój – zagłada. Zagładę wedle powyższego ujęcia poprzedzać miało rozciągnięte w czasie stadium kryzysu i degeneracji. Wnioskiem zbyt daleko idącym byłoby jednak uznanie, że polscy ideolodzy nacjonalizmu – jak twierdził swego czasu Roman Zimand – uznając biologiczny fakt bycia Polakiem za wartość samą w sobie, bagatelizowali zainteresowania przyrodniczą naturą tej polskości. Bycie Polakiem było wartością, której się nie poznaje, nie bada, lecz się ją przeżywa, pisał Zimand¹²³.

Rzecz jasna takie niedyskursywne, intuicyjne podejście wobec narodu funkcjonowało także wśród teoretyków rodzimego nacjonalizmu. Możliwe, że dla części z nich było to stanowisko dostatecznie uzasadniające własne postawy. Przypadek Leona Rutkowskiego, antropologa i wybitnego społecznika, kolegi Dmowskiego z akademickiego seminarium Augusta Wrześniowskiego, członka ZET-u, a potem LN, pokazuje jednak drugą stronę tego podejścia. Rutkowski, badacz „polskiej rasy”, latami analizował skład ludności polskiej od strony antropologicznej.

¹²² Zob. B.A. Porter, *When Nationalism Began to Hate...*, s. 212.

¹²³ R. Zimand, *Uwagi o teorii narodu na marginesie analizy nacjonalistycznej teorii narodu*, „Studia Filozoficzne”, 1967, nr 4, s. 26–27.

Co ciekawie, ten bliski znajomy Ludwika Krzywickiego, nie łączył swojego biologicznego podejścia do narodu ze szczególnie eksponowanym antysemityzmem. Kiedy pod koniec I wojny światowej zmarł, procesji żałobnej towarzyszył kondukt okolicznej ludności żydowskiej. Niemniej Rutkowski, jak twierdzili jego następcy, stał się jednym z prekursorów tzw. szkoły lwowskiej w polskiej antropologii¹²⁴. Główni twórcy tego kierunku, którzy dowodzili tezy o najwyższym nasyceniu zachodnich Słowian elementem nordycznym, byli związani z ND.

Casus Rutkowskiego i jemu podobnych „piewców polskiej rasy” wśród działaczy Ligi nie był wcale odosobniony¹²⁵. Z drugiej strony zapewne trudno byłoby też pryncypialnie utrzymać pogląd, że owo rasowo-antropologiczne podejście do problemu narodu pozostawało w tym czasie dominujące czy nawet szeroko rozpowszechnione. Siła demokratycznych przeświadczeń była wśród ligowców zbyt wielka, by wprost zaadaptować takie rasowe, a zatem hierarchizujące myślenie. Na ogół to myślenie naturalistyczne wpisane było w inne schematy. I tak Jan Stecki utrzymywał, że walka ras jest prawem wiekuistym rozwoju historycznego, ale od razu czynił istotne zastrzeżenie w duchu ostatnich prac Józefa Karola Potockiego: „Współdziałanie przeto jako czynnik rozwojowy góruje nad współzawodnictwem albo też równoważy je na całym świecie we wszelkich jego działaniach i we wszelkich okresach rozwojowych [...]. Solidarność, współdziałanie, stowarzyszanie się, pomoc wzajemna, zgodność życiowa ważą tyleż co i walka, w przyszłości zaś ważyć powinny więcej”¹²⁶. Inna rzecz, że próby bardziej precyzyjnego wyjaśnienia pojęcia rasy i rasowości, podejmowane przez ideologów Ligi, dawały zaskakująco mizerne efekty.

Nieodparcie można odnieść wrażenie, że pojęcia rasy, typu rasowego najmocniej ujawniały swoją użyteczność w prezentowaniu praktycznej opozycji ludności nieżydowskiej wobec Żydów. Stecki, jeden z licznych entuzjastów polskiej kolonizacji w Paranie, po lekturze ostatnich badań antropologicznych pisał: „Polacy są rasą wyższą, zdrowszą i później dojrzewającą niż Żydzi, są przytem rasą zdolniejszą niż Żydzi do rozwoju w warunkach sprzyjających”¹²⁷.

U samego przywódcy LN takich wahań co do biologicznej natury „żywiółów plemiennych” nie było. O ile lenistwo i brak instynktów samozachowczych – które Dmowski przypisywał ludności ukraińskiej – wywodzić się miały z jakichś cech

¹²⁴ Zob. A. Maciesza, *Dr. Leon Rutkowski, jako badacz naukowy*, w: *Księga pamiątkowa Płocczan*, Warszawa 1931, s. 141–156. O miejscu Rutkowskiego w obozie nacjonalistycznym pisał m.in. S. Kozicki, *Historia Ligi Narodowej...*, s. 382–389. Zob. także *Śp. Dr. Leon Rutkowski*, „Gazeta Poranna 2 Grosze”, 9 I 1917, nr 9 (1547), s. 1.

¹²⁵ Zob. *Dr. Józef Psarski, 1868–1953*, Ostrołęka 1982. J. Załuska, prominentny działacz ND z przełomu wieków, wspominał o nim jako o „pionierze czystej rasy” polskiej, J. Załuska, *Koło Oświaty Ludowej 1894–1898*, „Przegląd Wszepolski”, marzec 1924, nr 3, s. 212.

¹²⁶ J. Stecki, *Darwinizm społeczny II*, „Głos”, 13 (25) III 1899, nr 12, s. 269. Zob. idem, *Darwinizm społeczny I*, „Głos”, 6 (18) III 1899, nr 11, s. 244–246.

¹²⁷ J. Stecki, *Nasz stan fizyczny*, „Głos”, 10 (22) IV 1899, nr 16, s. 365.

przyrodzonych, jak sam doprecyzuje, „z głębokich instynktów rasowych”, o tyle określone, negatywne atrybuty społeczne pojawiły się w sposób naturalny wśród Żydów¹²⁸.

Wnioski z tych wywodów stawały się coraz bardziej jasne, a konkluzje natury ogólniejszej coraz bardziej bezwzględne. Żydzi w odróżnieniu od np. ludności ukraińskiej czy białoruskiej, których możliwości rozwojowe autor wyraźnie bagatelizował, stanowili realną i aktualną siłę. Nieodmiennie była to siła negatywna. Żydzi byli z przyrodzenia niezdolni do pozytywnej twórczości. Nawet jeśli okazywali się jedynymi promotorami postępu, to był to postęp negatywny¹²⁹.

Zarówno jako grupa społeczna, jak i jako jednostki, Żydzi zostali uznani za wrogów i szkodników wobec ludności chrześcijańskiej. Dmowski rzecz ujmował szerzej. Zasadnicza, bo nieusuwalna na drodze kontraktu społecznego binarna antynomia Żydzi – nie-Żydzi, Żydzi – Aryjczycy nie pojawiła się u niego dopiero pod koniec życia. Trwale tkwiła w przemyśleniach z lat 90. XIX w. jako pewna formacja antropologiczno-historyczna. Żydzi, nie mogąc przekształcić się w nowoczesny naród, posiadają równocześnie wiele przyrodzonych zadatków, by przekształcać na swój użytek otoczenie, doprowadzając do jego dezintegracji i w rezultacie do zagłady.

W tych historiozoficznych schematach nie było już miejsca na moralne czy choćby tylko społeczne odrodzenie się Żydów, co odróżniało redaktora „Przeglądu Wszechpolskiego” od innych nacjonalistycznych publicystów¹³⁰. Warto zwrócić uwagę na ten moment, albowiem dojmujący pesymizm wobec idei syjonizmu i wszelkich wysiłków na rzecz regeneracji Żydów odróżniał dyskurs *stricte* rasistowsko-antysemicki od skrajnie nawet nacjonalistycznego, ale pozbawionego powyższego elementu.

¹²⁸ R. Skrzycki, *Listy Warszawianki z Galicji VI* (m.in. *Rusini*) „Przegląd Wszechpolski”, 1 IV 1897, nr 7, s. 152–153. Zob. także idem, *Listy Warszawianki z Galicji VIII* (m.in. *Wartość ruchu ruskiego; Stan umysłowy inteligencji ruskiej; Skutki moralne; Bezideowość*), „Przegląd Wszechpolski”, 1 V 1897, nr 9, s. 193–195; idem, *Listy Warszawianki z Galicji IX* (m.in. *Widoki rozwiązania kwestii ruskiej; Mniej polityki*), „Przegląd Wszechpolski”, 15 VI 1897, nr 12, s. 268–269.

¹²⁹ Zob. R. Skrzycki, *Listy Warszawianki z Galicji V*, „Przegląd Wszechpolski”, 15 II 1897, nr 4, s. 79–80; idem, *Wymowne cyfry*, „Przegląd Wszechpolski”, 15 V 1895, nr 10, s. 145–147; Ski [R. Dmowski], *Z zaboru rosyjskiego Warszawa d. 26 Lipca*, „Przegląd Wszechpolski”, 1 VIII 1895, nr 14, s. 223–224; [R. Dmowski], *Z zaboru pruskiego, Poznań* (m.in. *Żydzi w zaborze pruskim*), „Przegląd Wszechpolski”, 1 X 1895, nr 18, s. 288.

¹³⁰ Z. Was. [Z. Wasilewski], *Walka z opryszkami*, „Głos”, 2 (14) III 1896, nr 11, s. 241–242; Z.W. [Z. Wasilewski], *Sjonizm*, „Głos”, 3 (15) X 1898, nr 42, s. 985–988; E. Prokop-Janiec, *Literatura wobec nacjonalizmu. Twórczość krytyczna Zygmunta Wasilewskiego*, Kraków 2004, s. 243 i n.; B. Koskowski, *Dla zdrowia ludu*, „Głos”, 22 VI (4 VII) 1896, nr 27, s. 639–642; B.K. [B. Koskowski], *Kolonizacja żydowska*, „Głos”, 8 (20) VIII 1898, nr 34, s. 793–794; B. Koskowski, *Emigracja żydowska*, „Głos”, 31 VII (12 VIII) 1899, nr 32, s. 701–702; E.Wr. [J. Stecki?], *Państwo żydowskie*, 21 IX (3 X) 1896, nr 40, s. 937–943; idem, *Państwo żydowskie*, 28 IX (10 X) 1896, nr 41, s. 965–968.

Jeśli Bolesław Koskowski, Władysław Jabłonowski czy Zygmunt Wasilewski, czołowi publicyści związani z Narodową Demokracją, upatrywali w Żydach fundamentalnego zagrożenia dla ludności rodzimej, to jednocześnie widzieli w syjonizmie realny sposób odnowy społeczności żydowskiej jako takiej. Choć powszechnie w rodzimych kręgach nacjonalistycznych dostrzegano słabość żydowskiego ruchu narodowego, skrupulatnie wyliczano mu istotne niedostatki, to powyższe argumenty nie zamykały drogi odrodzenia Żydom jako odrębnej etni.

W tym podejściu widać było zasadniczą odmienność postawy Dmowskiego. Przywódca Ligi nie rozwodził się przesadnie nad zagrożeniem wynikającym jakoby z syjonizmu, uważając ten twór ideowy raczej za kolejny ekstrakt grupowej odrębności niż idealistyczny nurt, za jaki uznawał rodzimy „ruch narodowy”¹³¹. Syjonizm był, jego zdaniem, niczym bańka mydlana. Był skazany na klęskę. Żydzi tak w wyborach do austriackich gremiów rządzących, jak i wszędzie indziej, stanowili potencjalne zagrożenie dla ludności polskiej. W najlepszym razie jako element narodowo niepewny, powodowany własną logiką rasowo-plemienną, stawali się powolnym instrumentem obcych nacisków. Tam, gdzie wpływ otoczenia był dostatecznie silny, Żydzi byli lojalni aż do przesady. Zawsze i wszędzie gotowi byli oddać się w posługę silniejszemu. Z kolei nawet ci najbardziej moralnie uczciwi, jak ich opisze – „nawet bardzo młodzi i idealni” zasymilowani Żydzi, nie potrafili uwolnić się od swoich plemiennych obciążeń i w końcu poprzesławiali na sprzyjaniu swojej grupie.

Jako typ rasowy Żydzi, tak w grupie, jaki i pojedynczo, zarówno ci tradycyjni, jak i ci zasymilowani, okazywali się nie tylko anachronicznym balastem dla rozwijającej się społeczności, ale także w znaczeniu etycznym stawali się strukturalnym złem dla każdego nowoczesnego społeczeństwa. Ten podwójny, a więc pragmatyczny i moralny wątek będzie się jeszcze nie raz ujawniać u tego autora.

Fatalne wpływy tego stygmatu żydowskiego lider ND starał się dokumentować skrupulatnie i ukazywać wielostronnie. Na uwagę z pewnością zasługuje jego omówienie *Ziemi Obiecanej* Władysława Reymonta, jakie pomieścił w 1899 r. w „Przeglądzie Wszechpolskim”¹³². Szkic jest tym bardziej godny odnotowania, że w piśmie zasadniczo nie publikowano omówień literackich, a Dmowski – pozostający w tym momencie na dalekich wozach – musiał zadać sobie sporo fatygi, by aż z zagranicy przesłać obszerny esej do redakcji¹³³.

¹³¹ Zob. R. Skrzycki, *Listy Warszawianka z Galicji V*, „Przegląd Wszechpolski”, 15 II 1897, nr 4, s. 79–80.

¹³² Zob. R. Skrzycki, *Nowa powieść polska (Uwagi do Ziemi Obiecanej Wł. St. Reymonta)*, „Przegląd Wszechpolski”, luty 1899, nr 2. Cytaty za tym artykułem. Zob. też A.M. Fountain, *Roman Dmowski...*, s. 49–51; R. Wapiński, *Roman Dmowski...*, s. 89.

¹³³ Omówienie było rozszerzoną wersją referatu wygłoszonego przez Dmowskiego na spotkaniach literackich Związku Naukowo-Literackiego we Lwowie na początku 1899 r. Zob. M. Kinior-ski, *Z czterdziestu pięciu lat wspomnień...*, s. 10.

Dmowskiego od początku fascynował chłopski pisarz i to nie tylko z racji jego talentu czy też własnych ambicji literackich. Reymont w jego ujęciu zdawał się być pisarzem nowego typu. Twórcą, który miał zgłębić i wydobyć ze swej społeczności pierwiastki nowe, dotąd w życiu umysłowym nieobecne bądź bagatelizowane, a przecież kluczowe dla społeczności. Reymont, jak podkreślał recenzent, pisząc swe dzieło miał „kuć silnemi uderzeniami młota”, prezentując dzieło „nie dłubaniny lecz śmiałych rzutów”. Dmowski chyba też rozpoznawał u pisarza wiele bliskich sobie rysów pokoleniowych. Przypominał życiorys Reymonta, jego chłopski rodowód, perypetie z rosyjską szkołą, która albo niszczy i moralnie znieprawia wybitne indywidualności, albo je odrzuca; opisywał także trudne początki kariery literackiej pisarza: „W tych warunkach tylko niezwykły człowiek mógł wypłynąć, sama zaś ta dziwna kariera jest niejako dowodem jego niepospolitości, świadczy bowiem o silnej indywidualności, nie dającej się nagiąć ani do nikczemnej szkoły moskiewskiej [...] ani do pospolitego szablonu dzisiejszego praktycznego życia”.

W omówieniu *Ziemi Obiecanej* można też znaleźć echa dążeń i postulatów estetycznych, o jakie swego czasu dopominał się młody literat R. Skrzycki w „Głosie”. Publicyście „Przeglądu” podobali się nowi bohaterowie, „ludzie czynni”, „z rozmachem” zmieniający rzeczywistość i kształtujący ją na swe podobieństwo. Wśród tych postaci na czoło wybijał się oczywiście Karol Borowiecki. Według Dmowskiego była to postać o wiele bardziej autentyczna psychologicznie niż tacy bohaterowie jak np. Połaniecki czy Wokulski, także przecież reprezentujący ten typ społeczny. W Borowieckim krytyk rozpoznał przymioty, cechy nowego Polaka.

Nowego Polaka jako człowieka w a l k i w dziedzinie życia ekonomicznego. Tak rozumiany czyn miał wzbogacać jego naturę, wydobyć z „instynktu rasy” jego twórczą moc – wolę dominacji. Czyn miał pokazać ukryte moce człowieczeństwa. „Żądze użycia, próżność, chęć panowania – zawiść współzawodniczą, instynkt rasowy, pchający do zgniecenia ras innych, wreszcie hazard bezcelowy” – wymienił recenzent z emfazą.

Jednak najważniejsze dla Dmowskiego było w powieści nowe ujęcie przez Reymonta stosunków między grupami etnicznymi. Obszerne omówienie w „Przeglądzie” było jedną z pierwszych w polskiej publicystyce tego czasu prób analizy dzieła literackiego pod kątem historiozofii rasowej. Chłopski pisarz, według krytyka, miał z całą siłą talentu pokazać walkę przeciwstawnych, wrogich sobie typów rasowo-plemiennych. Publicysta ujrzał istotne *novum* w porównaniu z twórczością poprzedników Reymonta. Pisał: „Dla niego ludzie w społeczeństwie nie są matematycznymi jednostkami, ale faktami przyrodniczymi, wytworami rasy, wiekowego działania wpływów kulturalnych itd. Społeczeństwo nie jest dowolną, mechaniczną mieszaniną różnorodnych pierwiastków, ale organiczną całością, złączoną szeregiem wspólnych znamion, wierzeń ideałów etycznych. Gdy Okoński [pseudonim A. Świętochowskiego] w swych nowelach [...] propaguje tolerancję dla obcych żywiołów, potępia antagonizm rasowo-kulturalny [...] i współczuje biednej Chawie, że jej żyć nie dają, u Reymonta antagonizm ten wysuwa się na

pierwszy plan. Autor stwierdza głęboką różnicę etyczną między rasą polską i żydowską, uplastycznia ją z ogromną siłą, wreszcie formułuje ją przy sposobności. Pozytywie tych dwóch żywiołów w jego powieści – to nie wzajemne zbliżanie się, asymilacja, ale wypieranie się wzajemne, jednym słowem walka bezwzględna”.

Z drugiej strony, chłopski pisarz nie pozostawał w opisywaniu tych konfliktów bezstronny. Nie bez satysfakcji recenzent wzmiankował: „Ze strony jego powieści unosi się wiara, że żywioł polski w końcu zwycięży”. W innym miejscu dodawał: „U żadnego z powieściopisarzy naszych szlachetny kult siły oraz odczucie indywidualności narodowej i przywiązanie do niej, nie wyrażane było z taką mocą”.

W tym tekście po raz kolejny powróciły nie tylko podejmowane wcześniej wątki i schematy, ale całe struktury myślowe i językowe. Dokładnym oględzinom powieści od strony warsztatowej i światopoglądowej wtórowała wręcz nieodparta chęć udowodnienia, jak złudne mogą być dobrodziejstwa mieszania się różnych żywiołów rasowych. Głos takiej radykalnej, skondensowanej antysemitycznej wrogości brzmiał szczególnie mocno zarówno przy charakterystykach postaci żydowskich występujących w powieści, jak też przy ogólnych opisach Żydów jako grupy etnicznej¹³⁴.

Dmowski wyraźnie dostrzegł w powieści bliskie sobie ideały i odnalazł te motywy, które po wielokroć przywoływał, a których może nawet w samej powieści Reymonta nie było. W jego komentarzach Żydzi zostali potraktowani nie tylko jako żywioł rasowo inny, jak przywołane literackie wizerunki Niemców, których recenzent także nie obdarzył jakimś większym sentymentem, ale jako typ jakościowo, zasadniczo o d r ę b n y.

Uznając kryterium rasowe za kluczowe, jednocześnie przypisywał Dmowski Żydom jako rasie wyjątkową rolę. Żydzi byli nieusuwalnie obcy, ale zarazem nastawieni nienawistnie wobec zewnętrznego otoczenia. W tym ujęciu jako rasa mieli nieodwracalną skazę. Pisał: „Po Niemcach idą Żydzi, silni swą odrębną moralnością, a właściwie ujętą w jednolity system niemoralnością [...]. Sprytniejsi i szersi umysłowo od tępych ex-robotników niemieckich, pragnący nie tylko mieć miliony, ale zjeść innych, którzy je mają, nie tylko błyszczeć niemi, ale wykazywać jeszcze dobry ton i smak, dla nich niedościgniony, z wiecznymi cechami tymczasowych dzierżawców, gospodarujących na cudzem, rabujących i niszczących bez myśli o dalszej przyszłości wyzyskiwanego pola, z wiecznym niepokojem wewnętrznym, jakby przywiązaniem do rasy, we krwi rozpuszczonym, nie mają oni tej co Niemcy miary, tej równości w pięciu się do góry, posuwają się szybciej, gwałtownymi rzutami, to znowu przewalają się, spadają w dół, idą do kryminału za podpalanie, tracą zdobyty pieniądź w podejrzanych operacjach, a zawsze pomagają sobie nawzajem, gdy chodzi o zniszczenie człowieka innej rasy”.

¹³⁴ Na silnie zestereotypizowane wizerunki postaci żydowskich, zwłaszcza kobiet w *Ziemi Obiecanej* wskazuje B. Umińska, *Postać z cieniem. Portrety Żydówek w polskiej literaturze od końca XIX wieku do 1939 roku*, Warszawa 2001, s. 126–143.

Takie odczytanie powieści chyba przypadło Reymontowi do gustu, skoro jego znajomość z Dmowskim nabrała od tego momentu nowych odcieni. Dmowski nie raz powróci też do twórczości Reymonta, utwierdzając się w swych pierwszych wrażeniach. Przypuszczalnie nie tylko z racji osobistych zabiegów Zygmunta Wasilewskiego *Chłopi* będą np. drukowani w 1903 r. na łamach lwowskiego „Słowa Polskiego”, okrętu flagowego ND w Galicji.

W ogólniejszej strategii ujmowania zagadnienia żydowskiego przez środowisko młodoendeeckie ważnym, choć mającym raczej symboliczne znaczenie, momentem była śmierć w 1899 r. Bolesława Hirszfelda. Ten bardzo zasłużony dla konspiracji niepodległościowej działacz został przyjęty do LN w chwili jej powołania. Pochodził z całkowicie zasymilowanej rodziny żydowskiej z sięgającymi początków XIX w. tradycjami patriotycznymi. Wcześniej w Lidze Polskiej był jednym z najwybitniejszych organizatorów oświaty ludowej, założycielem Warszawskiego Koła Oświaty Ludowej. Po aresztowaniu w 1893 r. znalazł się wraz z Dmowskim i innymi czołowymi „patriotami” na zesłaniu. Dmowskiego wraz z Tomaszem Ruśkiewiczem wysłano do Mitawy, Hirszfelda z Janem Warchockim do Rygi. Nawet wtedy Hirszfeld pozostawał z Dmowskim w stosunkach pewnej towarzyskiej zażyłości¹³⁵.

Dla niepodległościowej konspiracji Hirszfeld pozostawał jednym z symboli radykalizmu lat 90., ostatnim z nieprzejednanych, którzy potrafili godzić marksizujących socjalistów, niepodległościową lewicę z formującym się ruchem nacjonalistycznym. Powołane przez niego Towarzystwo Pomocy Więźniom Politycznym było jedną z ostatnich przestrzeni publicznych, w obrębie których te środowiska znajdowały płaszczyznę porozumienia. Dla pokolenia, które hołubiło swój idealizm, był jednym z „mężów czynnych”. Dla Stefana Żeromskiego Hirszfeld (obok Józefa Karola Potockiego i Mariana Abramowicza – obaj przywołani w *Przedwiośniu*) stał się wzorcem osobistego poświęcenia dla Sprawy. Autor *Ludzi bezdomnych* napisze potem: „Jaki ślad po tych, którzy mieli szczęście pośród siebie widzieć, po Marianie Bohuszu i Bolesławie Hirszfeldzie, synach nieśmiertelności? Rzucali w otaczające bajoro wszystkie wybuchy ognistej woli, która ich trawiła, wydarli ze siebie z korzeniami dusze, a oddawszy je na karm żarłocznej ciemności, pokonani przez rozpacz, w tajemnicy zadali sobie mężną śmierć”¹³⁶.

¹³⁵ Zob. J. Hłasko, *W redakcji „Głosu” (Wspomnienia z lat 1887–1895)*, „Gazeta Warszawska”, 17 IX 1932, nr 287, s. 5.

¹³⁶ S. Żeromski, *Słowo o bandosie*, w: idem, *Pisma zebrane*, t. 4: *Sen o szpadzie. Pomyłki i inne utwory epickie*, oprac. Z.J. Adamczyk, Warszawa 1990, s. 34–35. Zob. także idem, *Listy, 1897–1904*, oprac. Z.J. Adamczyk, Warszawa 2003, s. 112, do Anny Hirszfeld, Warszawa 6 II 1900. Żeromski napisał też specjalnie na użytek prasy pepeesowskiej nekrolog Hirszfelda, który przekazał Piłsudskiemu. O ile wiadomo, tekst ten nie ujrzał światła dziennego. W „Robotniku” ukazała się za to krótka, ale wymowna w treści wzmianka o jego śmierci – *Bolesław Hirszfeld*, „Robotnik”, 3 XII 1899, nr 34, s. 9.

Dla wielu członków LN, w szczególności tych ze starszego pokolenia, owiany środowiskową legendą Boś pozostawał uosobieniem osobistego poświęcenia i oddania sprawie „narodowej”¹³⁷. „Hirszfeldów takich dawajcie nam jak najwięcej!” – wołał Zygmunt Miłkowski w pożegnalnej mowie wygłoszonej w trakcie obrad Zagranicznego Towarzystwa Polaków Studiujących za Granicą, organizacji zbliżonej do Ligi¹³⁸. Także wśród nacjonalistycznej młodzieży Boś cieszył się wielkim poważaniem.

Z drugiej strony narastanie wśród części ligowców oddolnego i żywiołowego, a często także zaciętego antysemityzmu, odczuwane w bliskich Hirszfeldowi kręgach oświatowców, odsunęło go od organizacji. W drugiej połowie 1899 r. Boś popełnił samobójstwo. Powody tego tragicznego aktu były z całą pewnością różne, ale poczucie odrzucenia, jakiego Hirszfeld doświadczył od wielu wcześniejszych współtowarzyszy, musiało być szczególnie dojmujące. Jeszcze w testamencie zapisał jednak ponad 30 tys. rubli na cele oświaty ludowej. Sumę otrzymali do dyspozycji m.in. działacze związani z ND.

Na Cmentarzu Powązkowskim Hirszfelda manifestacyjnie żegnała czołówka radykalnej Warszawy. Jedną z dwóch mów pogrzebowych wygłosił znany krytyk literacki Władysław Jabłonowski – czołowa postać Ligi Narodowej¹³⁹. Był to jeden z tych pogrzebów, które kończyły pewną epokę i miały wymowę symbolu. Kurtuazyjne pożegnania, niektóre napisane przez członków Ligi, zamknęły *de facto* kolejny etap w ujmowaniu problematyki żydowskiej¹⁴⁰.

Z mentalnego horyzontu ligowców zniknął jeden z ostatnich Polaków-Żydów; zasłużonych działaczy, którzy aktywnie funkcjonowali w obrębie środowiska nacjonalistycznego i którzy już tylko samą obecnością ukazywali możliwość takiej podwójnej tożsamości etnicznej. Był to z pewnością psychologiczny punkt zwrotny w ujmowaniu asymilacji Żydów w publicystyce nacjonalistów. Hirszfeld, póki żył, był widomym zaprzeczeniem rasistowskich przeświadczeń, które coraz mocniej zaczynały funkcjonować wewnątrz środowiska.

Jednak kluczowym momentem dla przełożenia tych prywatnych, czy też pół-prywatnych, fobii jednego z przywódców ND na praktykę i program całej organizacji było wypracowanie kompleksowego projektu ideologicznego. Rasizm nie musiał iść w parze w najbardziej nawet agresywnym nacjonalizmem. Wewnętrzna logika obydwu poglądów zdawała się być przecież odmienna. Nacjonalizm ze

¹³⁷ Zob. Wspomnienia Stanisława Bukowieckiego o Lidze Narodowej. Akta Stanisława Kozickiego, APAN, sygn. 30/3, s. 8; S. Bukowiecki, Fragmenty wspomnień z końca XIX stulecia, BN, sygn. 7960 III; L. Krzywicki, *Wspomnienia*, t. 1, Warszawa 1957, s. 233–235; M. Czapska, *Rozmowy*, „Zeszyty Historyczne”, 1971, z. 19, s. 100–101.

¹³⁸ *Sprawozdanie z XIII Zjazdu Zjednoczenia Towarzystw Młodzieży Polskiej Zagranicą (Odbytego w dniach 23–30 grudnia 1899 w Zurychu)*, „Goniec Polski”, 5 I 1900, nr 7, s. 67.

¹³⁹ Zob. *Ostatnia posługa*, „Kurier Warszawski”, 24 X (5 XI) 1899, nr 306, s. 6.

¹⁴⁰ Z.W. [Z. Wasilewski], *Bolesław Hirszfeld (Wspomnienie pozgonne)*, „Głos”, 16 (28) X 1899, nr 43, s. 886; *Bolesław Hirszfeld*, „Przegląd Wszepolski”, listopad 1899, nr 11, s. 658–664.

swym postulatem zrównania wszystkich członków wspólnoty politycznej ewidentnie kłócił się z logiką rasową – wykluczenia, hierarchii i różnicy. Te dwa wzajemnie znoszące się poglądy powinny pozostawać więc ze sobą w sprzeczności. Bliskie nacjonalistom praktyki homogenizacji wspólnoty politycznej, oznaczające podporządkowanie mniejszości grupie dominującej, były odległe od takich deterministycznych schematów. Bardzo agresywny wobec ludności niemadziarskiej nacjonalizm węgierski w drugiej połowie XIX w. szedł w parze z forsowną polityką asymilacji wobec mniejszości. W tym wobec Żydów.

Przypadek Romana Dmowskiego był jednak jakościowo odmienny. Można sądzić, że przywódca Ligi postawił sobie za cel, a może nawet uznał za osobiste posłannictwo, by „zaszczepić” tę zradyzalizowaną wersję antysemityzmu wśród swoich stronników. Rasizm, w jego ujęciu, stał się jednym z kluczowych spoiw światopoglądowych tej wersji nacjonalizmu, którą propagował.

W węższym planie dynamikę tych metafor i toposów oraz swoiste narastanie niektórych wątków rasowych należy tu łączyć z klarowaniem się zespołu pojęć i osobnego języka – nacjonalistycznego dyskursu, który rodził się wraz z ambicjami ideologicznymi ugrupowania. Nowa formuła ideologiczna, jaką był integralny nacjonalizm, oznaczała opisanie rzeczywistości za pomocą własnych kategorii i definicji, zaś charyzmatyczny przywódca i najwszechstronniejszy w środowisku publicysta, z aspiracjami do całościowych ujęć, bezapelacyjnie wiódł w tym prym.

Po powrocie z kolejnej podróży zagranicznej pod koniec 1901 r. Dmowski ponownie przejął redagowanie „Przeglądu Wszechpolskiego”. Osiadł na stałe w Krakowie¹⁴¹. W grudniowym numerze z 1901 r. nowy redaktor wyjaśniał, że pismo jako jedyny organ o „szerokim, prawdziwie narodowym kierunku” stawia przed sobą nowe wyzwania¹⁴².

Jako rzecznik „zdrowej duchowo części narodu” Dmowski zapowiadał szereg rozwiązań, mających na celu odrodzenie myśli polskiej poprzez „wprowadzenie silniejszych pierwiastków narodowych”. Pod tą enigmatyczną frazą kryła się idea organizowania i konsolidacji opinii publicznej: „obowiązek czuwania nad zdrowiem myśli polskiej, nad czystością narodowego charakteru naszych dążeń politycznych”. W ramach tej nowej, dyscyplinarnej taktyki organu Ligi zawierała się koncepcja szeroko pojętej kontroli nad opinią publiczną. Dmowski wyjaśniał: „Kierując się poczuciem [...] odpowiedzialności i [...] obowiązku, postanowiliśmy w piśmie naszym rozciągnąć ściślejszą kontrolę na opinię polską i nad działaniem czynników politycznych wszelkich kategorii i rejestrować i oceniać właściwie wszelkie fakty ogólnopolskiego życia politycznego, akty polityki rządów zaborczych, głosy prasy”.

¹⁴¹ Zob. Z. Wasilewski, *Podróże Dmowskiego (Przyczynek biograficzny)*, w: R. Dmowski, *Przyczynki. Przemówienia*, Poznań 1936, s. 73; A.M. Fountain, *Roman Dmowski...*, rozdz.: „Cracow”, s. 64–85.

¹⁴² [R. Dmowski], *Od redakcji*, „Przegląd Wszechpolski”, grudzień 1901, nr 12, s. 705–707.

Z „Przeglądu” przywódca Ligi chciał uczynić pismo propagujące nową filozofię myślenia o polityce i społeczeństwie. Ten w tym czasie ledwie zarysowany projekt miał tworzyć mentalną przestrzeń dla powstania nowego człowieka. Potrzeba całościowych rozwiązań, która już wcześniej dojrzewała w gremium przywódczym LN, w pierwszych latach XX w. zaczęła przybierać realne kształty. Nowa kompleksowa formuła ideologiczna miała nie tylko ugruntowywać na trwalszych podstawach dotychczasowe postulaty polityczne stronnictwa, ale także pozwolić na dotarcie ku nowym zwolennikom, a w szerszym wymiarze stać się załączkiem regeneracji całego społeczeństwa.

Zwiastunem tych całościowych ambicji Dmowskiego było opublikowanie w 1901 r. cyklu dwunastu artykułów zatytułowanych *W naszym obozie. Listy do przyjaciół politycznych*, ukazujących się przez cały rok. Autor podpisywał się jako Narodowiec i stawiał sobie za cel rewizję wielu ugruntowanych w środowisku przeświadczeń¹⁴³.

W pierwszym, otwierającym cykl tekście Dmowski zastrzegł, że jego wystąpienie będzie miało charakter polemiczny i rzeczywiście niektóre ustępy stanowić miały zwrot w linii doktrynalnej Ligi. Kwestia żydowska, która była poruszana w niemal każdym z kolejnych dwunastu odcinków, z pewnością odgrywała tu niebagatelną rolę. Choć propozycje Dmowskiego z pozoru nie odbiegały od dominującej koncepcji, to jednak w istocie stanowiły radykalny przełom. Było to jakby odwrócenie dotychczasowej argumentacji o 180 stopni w stosunku do poprzednich enuncjacji Ligi.

Pierwszym zagadnieniem, z jakim zmierzył się Dmowski, było zdefiniowanie kwestii żydowskiej. Już w pierwszym z artykułów autor wykluczył Żydów poza wspólnotę narodową, uznając ich za żywioł nieusuwalnie obcy. Z góry odrzucił stanowisko, według którego ludność żydowska *in gremio* mogła podlegać procesowi obywatelskiej naturalizacji. Z punktu widzenia bliskiego nacjonalistom etnoplemiennego ujęcia było to podejście zrozumiałe, ale Dmowski posunął się krok dalej.

Wywodził przecież, że nawet zasymilowani Żydzi stanowią element narodowo podejrzany, a w najlepszym razie niepełnowartościowy. Wyrokował bez pardonu: „Żydzi najlepsi nawet i najlepiej spolszczeni, narodowo ani nie myślą, ani nie czują”¹⁴⁴. Po tym *dictum*, dezawuuującym jakąkolwiek asymilację, w kolejnych odcinkach zaprezentował rozbudowany wywód, rewidując zresztą do pewnego stopnia radykalizm tego pierwotnego stwierdzenia.

¹⁴³ Zob. M. Sobczak, *Wpływ myśli Romana Dmowskiego na postrzeganie przez formację narodowo-demokratyczną „kwestii żydowskiej” na ziemiach polskich w latach 1901–1905*, „Szkice Humanistyczne” OSW 3, vol. 5, 2003, nr 3–4, s. 7 i n.

¹⁴⁴ Narodowiec, *W naszym obozie. Listy do przyjaciół politycznych*, I, „Przegląd Wszechpolski”, styczeń 1901, nr 1, s. 28. Cytaty za tym artykułem. Zob. także B. Toruńczyk, *Myśl polityczna i ideologia polityczna Narodowej Demokracji*, w: *Narodowa Demokracja. Antologia...*, s. 25.

Podobnie jak w poprzednich publikacjach całe rusztowanie tej argumentacji zostało oparte na przesłankach rasowych. Rasizm był tu myślą porządkującą przestrzeń tego wykładu. Świat ducha, moment doniosły w ujęciu Dmowskiego, miał być zakorzeniony w „instynktach rasy”. Żydzi jako typ rasowy, ze swoją wyraźną indywidualnością ugruntowaną przez dzieje, muszą stać się w końcu zagrożeniem dla społeczeństwa polskiego. Po sformułowaniu tego założenia publicysta „Przeglądu” przypomniał jeszcze raz, że rozwój społeczny dokonuje się metodą doboru naturalnego. W odnośnym przypadku – asymilacji Żydów do polskości – selekcja przynosiła żałosne wyniki. Pedantycznie skonstruowana argumentacja nieuchronnie zmierzała do konkluzji, że *de facto* nie istnieją żadni zasymilowani Żydzi. Takiej asymilacji nie można praktycznie przeprowadzić.

Rzecz jasna w życiu społecznym funkcjonują zasymilowani Żydzi, temu Dmowski nie zaprzeczał, ale jaką przedstawiają sobą wartość? W artykule nie udzielał odpowiedzi wprost, ale pytanie po kolejnej porcji przykładów brzmiało zgoła retorycznie. Jak przekonywał, wzrastająca populacja zwolenników Żydów, jak ich nazwie, „żydyziałych Polaków”, miała stanowić wymowne świadectwo krachu asymilacji. Asymilacja dokonuje się – dowodził przewrotnie – ale to Żydzi nas asymilują. Takie nieobdarzone „instynktami narodowymi” jednostki mogły w najlepszym wypadku konserwować *status quo*. A przecież nowoczesny nacjonalizm miał realizować dzieło odrodzenia wspólnoty politycznej!

Innymi słowy, tak Żydzi, jak i ich domniemani i faktyczni obrońcy byli postrzegani jako naturalne zaplecze dla przeciwników obozu, który reprezentował Dmowski. W sposób oczywisty przeciwdziałają regeneracji społeczności polskiej. Z natury rzeczy przeciwstawiają się bieżącym dążeniom „narodowców”. Autor sygnalizował wprost, że kompleksowa konfrontacja z tymi środowiskami jest tylko kwestią czasu.

W tym obciążonym rasistowskimi kliszami wywodzie uderzało jednak co innego. Wszystkie zarysowane wątki pojawiały się już przedtem w publicystyce Dmowskiego. Rzeczą nową było przeniesienie rasistowskich schematów na sferę codziennej pragmatyki społecznej. Umiejętność chłodnej, bliskiej brutalnemu machiawelizmowi diagnozy sytuacji wiązała się z cynicznym brakiem skrupułów w odniesieniu do społecznej aplikacji tych idei. Dmowski powiadał oto, że solidne, całościowe rozwiązanie problemu żydowskiego sprowadzać się powinno do triady. Wyliczał: „Czy żydów zasymilować, czy wypędzić czy wymordować”¹⁴⁵. Choć ten dylemat zdaniem autora nie był wcale błahy ani pozorny, to jednak od razu zastrzegł się, że na razie pozostać musi nierozwiązany. Dodawał: „Tymczasem o to chodzić nie może, bo żadne z tych rozwiązań nie leżałoby w naszej mocy, chociażby było najbardziej pożądane”.

Warto podkreślić, że w tej sekwencji możliwych alternatyw tylko asymilacja była uznana za z gruntu niedorzeczną. Jeśli uznać zasadność pojęcia antysemity-

¹⁴⁵ Narodowiec, *W naszym obozie. Listy do przyjaciół politycznych*, VII, „Przegląd Wszechpolski”, maj 1901, nr 5, s. 424.

zmu eliminacyjnego, to zaprezentowane powyżej poglądy przywódcy ND w zupełności pod tę kategorię podpadają.

Znamienne jest to, że dylemat przedstawiony przez Dmowskiego nie był wcale oryginalny ani nowy. Już w latach 80. XIX w. podobny problem postawiła Eliza Orzeszkowa w broszurze *O Żydach i kwestii żydowskiej*, uznając jednak, że jedynym wyjściem z sytuacji będzie całościowa asymilacja ludności żydowskiej¹⁴⁶. Podobny wniosek, w bardziej skrajnym wydaniu wypływał z rozważań Antoniego Langego, młodopolskiego poety i tłumacza, niemal rówieśnika Dmowskiego, który uznał, że jednym wyjściem z sytuacji jest masowy chrzest Żydów. Wypowiedź Langego wydaje się szczególnie frapująca, gdyż ukazała się ona właśnie w momencie omawianego przesilenia 1890 r.

Sześcioczęściowy elaborat Langego pt. *Uwagi o sprawie żydowskiej* został opublikowany na łamach dodatku literackiego petersburskiego „Kraju” i z pewnością należał do najważniejszych reakcji na przywoływane już wcześniej wystąpienie Bolesława Prusa z 1890 r.¹⁴⁷ Charakterystyczne, że Lange operował wszystkimi pojęciami i kategoriami, którymi posługiwali się antysemita epoki, a jego wypowiedź zaczynała się od wynurzenia, którego nie powstydziliby się żaden z bojowych żydożerców tamtego czasu. Pisał: „Rasa żydowska, na swoje i innych ludów nie-szczęście, zamiast wyginać, jak to się stało z innymi narodami starożytności, przechowała się do naszych czasów”¹⁴⁸.

Ale w tym dramatycznym wyznaniu więcej było pesymistycznego fatalizmu, niż nienawiści do przodków. Lange odwracał perspektywę, którą posługiwali się antysemita. Uznawał, że to prześladowania i represje chrześcijańskiego otoczenia stworzyły tzw. kwestię żydowską i doprowadziły do „hodowli” rasy żydowskiej. Z goryczą dodawał: „Gdyby Europa chrześcijańska, mająca zawsze wytepienie ich na celu, była dość konsekwentną i dość energiczną, aby ich rzeczywiście wytepić [...]. Dziś jest za późno; sentymentalizm do tego stopnia rozwinął się w ludziach, że nikt (przynajmniej głośno) nie postawił jedynie logicznej i konsekwentnej zasady rozwiązania kwestyi żydowskiej w duchu antysemitycznym, a mianowicie abso-

¹⁴⁶ E. Orzeszkowa, *O Żydach i kwestii żydowskiej*, Wilno 1882. J. Detka, *Narodowy aspekt kwestii żydowskiej u Elizy Orzeszkowej*, „Biuletyn ŻIH”, 1961, nr 40; G. Borkowska, *Żydzi Orzeszkowej*, w: *Kwestia żydowska w XIX w...*, s. 139–150; U. Phillips, *The Jewish Question in the Novel and Short Stories of Eliza Orzeszkowa*, „East European Jewish Affairs”, vol. 25, winter 1995, no. 2, s. 69–90; A. Friedrich, „Słów kilka o żydach i ich nieśmiertelnej kwestii”. Problematyka żydowska w korespondencji i publicystyce Elizy Orzeszkowej na tle nurtów epoki, Gdańsk 1993 [na prawach maszynopisu], s. 81–103; Zob. także M. Janowski, *Polska myśl liberalna do 1918 roku*, Kraków 1998, s. 213–215.

¹⁴⁷ Zob. A. Lange, *Uwagi w sprawie żydowskiej I*, „Przegląd literacki Kraju”, 17 (29) VIII 1890, nr 33, s. 7–9; idem, *Uwagi II*, „Przegląd literacki Kraju”, 24 VIII (5 IX), nr 34, 1890, s. 4–5; idem, *Uwagi III*, „Przegląd literacki Kraju”, 30 VIII (11 IX) 1890, nr 35, s. 6–8; idem, *Uwagi IV (dokończenie)*, „Przegląd literacki Kraju”, 7 (19) IX 1890, nr 36, s. 4–6; idem, *Uwagi V*, „Przegląd literacki Kraju”, 14 (26) IX 1890, nr 37, s. 10–12.

¹⁴⁸ A. Lange, *Uwagi [...] I...*, s. 7.

lutnego wytępienia żydów ogniem i mieczem [...]. Europa chrześcijańska popełniła względem żydów najwyższą niesprawiedliwość, że ich nie wytępiła. Nie umiała ona ich wytępić, a tylko spodlić i upotwornić”. Autor dowodził też, że w jakimś stopniu nowoczesny antysemityzm jest tylko dalszym ciągiem wcześniejszych prześladowań, „logiką nienawiści”, która uczyniła ze starożytnego narodu „sztuczne plemię”.

Z drugiej strony przekonywał, że antagonizm rasowy (choć pojęcie rasy miało w tych wywodach znaczenie umowne) był naturalnym efektem rozwoju dziejowego. Dyskryminacje uczyniły z Żydów „naród handlowy”, a to oznacza, że kiedy społeczeństwa europejskie ukształtowały swoje klasy handlujące, to ich konflikt z ludnością żydowską stał się naturalny. Lange nie abstrahował od szczególnego przypadku ludności żydowskiej na ziemiach polskich. Dowodził, że paradoksalnie reprezentantem nowoczesności jest Jan Jeleński. Choć w sposób brutalny i pieniacki, ten zapiekły antysemita ze swoim projektem sklepów chrześcijańskich miał oddawać ducha żywiłowej rywalizacji. Lange pisał: „Jest to jądro kwestii żydowskiej: walka sklepików”¹⁴⁹. Gdzie indziej precyzował: „Mieszczaństwo – jest to klasa handlująca, ale zarazem jest ona przedstawicielką myśli demokratycznej we wszystkich jej formach [...]. Mieszczaństwo ma słuszość”¹⁵⁰. Te stwierdzenia nie oznaczały apologii klas średnich, a raczej pogodzenie się ze stanem faktycznym. Autor przyznawał, że wiara w naturalną walkę żywiłców narodowych jest dla niego oczywistością.

Drugi odcinek swojego wykładu autor rozpoczął w duchu równie katastroficznym: „Przyjęciem żydów, którzy się tułali z kraju do kraju, Polska i im, i sobie nieszczęśliwą wyświadczyła przysługę. Po zrachowaniu zysków i strat okaże się, że przyjęcie żydów – jest to najfatalniejszy pierworodny błąd historii polskiej”¹⁵¹. Chwilę potem skrupulatnie wyliczył wady tej źle przeprowadzonej selekcji: „Dzięki przyjęciu żydów, zapanowała w Polsce szlachta; dzięki żydom – zapanował katolicyzm; dzięki żydom chłop jęczał w ucisku. Była to kooperacja tragiczna, której źródło leżało w bierności obcoplemiennej klasy mieszczańskiej”.

Wyprzedzając nieco tok wyводу warto wspomnieć, że większość z tych argumentów znalazła się później w *Mysłach nowoczesnego Polaka*, zaś Antoni Lange napisał jedną z najbardziej oryginalnych (gdyż pisanych wierszem) krytyk pracy Dmowskiego.

Lange, radykalny demokratą w duchu epoki, związany notabene także z „drugim” „Głosem” (pod redakcją Zygmunta Wasilewskiego), sprowadzał zatem konflikt polsko-żydowski do antagonizmu dwóch przeciwstawnych organizmów społecznych. Jego głos do złudzenia przypominał sądy, które niewiele później wypowie najwybitniejszy może rodzimy spencerysta, Józef Karol Potocki – dwa

¹⁴⁹ A. Lange, *Uwagi [...] III...*, s. 7.

¹⁵⁰ A. Lange, *Uwagi [...] IV...*, s. 4.

¹⁵¹ A. Lange, *Uwagi [...] II...*, s. 5.

organizmy społeczne nie są w stanie funkcjonować na jednym obszarze. Lange zaś pisał: „A jednak tylko narodowość może być zasadą i racją bytu pewnej grupy ludzi na pewnym terytorium zamieszkałej [...]. Albowiem formy polityczne i społeczne są zmienne, a narodowość tylko jest stałą i niewzruszoną (choć oczywista nie wieczną, tak jak niewzruszoną jest indywidualność każdego normalnego człowieka)”¹⁵².

Logika rozwoju społecznego, tak jak ją autor ujmował, musi doprowadzić do eliminacji jednego z narodów. Jeśli osiem lat wcześniej autorka *Nad Niemnem* była gotowa uznać okrucieństwa wieków poprzednich za anachroniczny багаż przeszłości („palenie, wyrzucanie, jakiegokolwiek tępienie należy dziś już do gratów, spopielałych w oczyszczającym ogniu cywilizacji” – jak pisała we wspomnianej broszurze), to młody poeta złudzeń nie miał. Te dwa głosy dzieliła epoka. Podczas gdy Orzeszkowa była łagodną spencerystką, to Lange odwoływał się już do Spencera w duchu *ausrotten*.

Umiarkowanie właściwe pozytywistom stawało się coraz większym obciążeniem. Autor *Uwag* przepowiadał, że także i tym razem wszystko odbędzie się kosztem ludności żydowskiej: „Gdybyśmy żyli w X–XI w., niewątpliwie lada dzień nastąpiłoby wydalenie żydów z Polski”. Nawet jeśli w tej wypowiedzi błąkały się resztki wiary, że do kolejnych rzezi już nie dojdzie, to niebawem publicysta je jakby mimochodem rozwiązał. Ale przy całym ponurym fatalizmie, jaki towarzyszył tym wywodom, uderzał zimny racjonalizm podejścia do zagadnienia. Zarówno wygnanie, jak i masowy mord na Żydach uznawał Lange za niewykonalne. Masowa emigracja ludności żydowskiej, jego zdaniem, odroczyłyby tylko na lata problem, który i tak powróciłby w nowej postaci. Rzeź na Żydach wymagałaby z kolei systematycznego planu eksterminacji: „Wytepienie gwałtowne, odruchowe – ma tę złą stronę, że nie może być prawidłowo zorganizowanym; jako takie zatrzymać się musi w pół drogi i do celu nie doprowadzić. Zaś tępienie systematyczne, jak łatwo obliczyć trwało by co najmniej 75–100 lat; a niepodobna przypuścić, aby tłum ludzki w ciągu stu lat był oprawcą. Jakkolwiek więc można i należy krwawe wybuchy przewidzieć, to jednak rzeź – dzięki swej bezowocności – musi być uważaną za najabstrakcyjniejszą abstrakcję”¹⁵³.

Jak widać, wyobraźnia autora *Uwag* była jeszcze osadzona w pojęciach XIX w. Dlatego publicysta zalecał asymilację jako jedyny środek rozwiązania kwestii żydowskiej. Ale asymilację całkowitą, przeprowadzoną kompleksowo i systematycznie. Rejestr zestawionych przez niego rozwiązań oznaczał praktyczne usunięcie Żydów ze świata społecznego. „Metamorfoza psychiczna żydów” miała nie tylko przynieść zmiany w świadomości moralnej Żydów, ale doprowadzić musiała do faktycznej likwidacji ludności żydowskiej jako odrębnej grupy społecznej. Podczas gdy pozy-

¹⁵² A. Lange, *Uwagi [...] IV...*, s. 6.

¹⁵³ Ibidem, s. 5.

tywistka Orzeszkowa gotowa była uznać jeszcze religię (jako sprawę prywatną), za jedyną odrębność żydowską godną pozostawienia, to Lange tych skrupułów już nie miał. Otwarcie dopowiadał: „Asymilacja jest formą wytępienia”.

Czym więc różniła się ta wypowiedź od innych głosów, takich jak Witolda Ziemińskiego czy później Dmowskiego, utrzymanych poniekąd w podobnym duchu i stylistyce? Ta forma „wytępienia”, którą przywoływał Lange, dla dwóch ostatnich oznaczała wchłonięcie do zdrowego organizmu pierwiastka chorobotwórczego, inwazję rozkładu i degeneracji. Lange to przeczuwał: „Mogą mi zarzucić, że doradzam żydom samobójstwo narodowe, i że skazuję polaków na abnegację z czystości swej krwi”¹⁵⁴.

Tak wcześniej Ziemiński, jak i potem Dmowski byli wszak rasistami, zwyrodnieniu Żydów przeciwstawiali prężność polskiego pierwiastka plemiennego. Impuls moralny przy formułowaniu swoich koncepcji czerpali z przekonania o całkowitej degeneracji Żydów. Pojęcie obcości rasowej Żydów w ich rozumowaniu było wręcz nieodzowne, stawało się osią i podporą spójności całego konstruktu ideologicznego. Jeśli wypowiedź Langego była jeszcze refleksem dyskursu homogenizującego w duchu praktyk jakobińskich („reformacja ta [...] powinna być przeprowadzona z absolutną nietolerancją [wyróżnienie oryg.]”), to Ziemiński i Dmowski stali już na gruncie fundamentalnej różnicy i hierarchizacji typów rasowych. Lange zaś dostrzegał objawy zużycia cywilizacyjnego tak u Polaków, jak i u Żydów.

Jak większość radykałów epoki, młody poeta – trochę za wczesnym Popławskim – uznawał, że to czasy nowoczesne są przestrzenią historyczną, w której narody oparte na swych biologicznych podstawach ulegają cywilizacyjnemu upadkowi. Zagadnienie polskiego zwyrodnienia ulegało zresztą w myśleniu Popławskiego wiele mówiącym przekształceniom, w miarę ewolucji jego poglądów. W drugiej połowie lat 90. dla nacjonalisty J.P. Jastrzębca (pseudonim Popławskiego m.in. w „Przeglądzie Wszechpolskim”) zdegenerowane były już tylko elity, zaś rozwijający się poza historią lud pozostał biologicznie nietknięty.

Lange zaś pisał: „Zarówno polacy, jaki żydzi (polscy) należą do plemion nadmiernie płodnych, a zarazem najbardziej zwyrodniałych fizycznie [...]. Czy wobec tego nie jest naturalnem, że chorobliwy stosunek obu plemion wywołuje nie tylko niemoc ekonomiczną – socjalną, nie tylko wyjąłwia ducha, ale przenika też w sferę fizjologiczną i zwyrodnia fizycznie oba żywioły, tak iż oba gniją”¹⁵⁵. W wymieszaniu się dwóch plemion widział zadatki odrodzonej jakości etnicznej, we wchłonięciu Żydów – „próbę racjonalnej i użytecznej hodowli rasy człowieczej”. To konstruktywistyczne podejście autora *Uwag* wyraźnie sygnalizowało jego otwartość na nowoczesne środki i rozwiązania. Co nie zmienia faktu, że ciągle pozo-

¹⁵⁴ Ibidem, s. 6.

¹⁵⁵ Ibidem, s. 4.

stawało ono w ramach radykalnego paradygmatu asymilacyjnego, wciąż obecnego w debacie publicznej¹⁵⁶.

Kiedy Orzeszkowa i Prus opierali się na wskazówkach moralnych, w pierwszym przypadku w tonacji przyjaznej i sugerującej pedagogiki, w drugim zaś w duchu narastającej irytacji, to Lange dobitnie wskazywał na konieczność, wręcz przymus, forsowanej przez państwo zmiany. Nie bez pewnej ironii pisał: „Nikt mi chyba nie zarzuci, abym w projekcie moim «liberalniczał»”¹⁵⁷. W innym miejscu dodawał: „Ale nie lękajmy się słów: niech będą prześladowania”. Radykalizm był znakiem firmowym tej wypowiedzi. Wkrótce potem Lange, podobnie jak wielu innych radykalnych zwolenników asymilacji, m.in. Aleksander Kraushar czy Henryk Nusbaum, przeszedł na katolicyzm.

Był jeszcze jeden poziom, który odróżniał omówione teksty Langego od późniejszych publikacji Dmowskiego. Autor *Uwag* bezkompromisowo dochodził do wniosków skrajnych, swoje wnioski wyostrzał, chcąc pokazać konsekwencje pewnych posunięć, narażając się przy tym na zarzut ekstremizmu i utopijności. Podobnie czynił Ziemiński. O ile manifest tego ostatniego był rozpisany szczegółowo aktem wiary w istnienie konstytutywnych typów rasowych, w zakaz mieszania się ras, przeświadczeniem o istotności podstawowych schematów rasowych, to teksty Dmowskiego z 1901 r. miały charakter wybitnie praktyczny.

Dmowski tego czasu to ideolog, ale swe projekty przeprowadzający poprzez realne dyspozycje polityczne, energicznie przygotowujący się do nowej roli. Po ogólnym zakreśleniu ram swojego wywodu niezwykle gładko przechodził do wskazań praktycznych. W jego ujęciu kwestia żydowska domagała się natychmiastowego zajęcia stanowiska. Z powodów taktycznych nie mogło być ono jednoznaczne. W każdej dzielnicy Żydzi zajmowali inne stanowisko wobec spraw polskich. Było ono zawsze motywowane jednym wymiernym kryterium – siłą czynnika na danym obszarze panującego. Na każdym z tych obszarów dokonywała się walka żywiołów. Zwycięzca wymuszał swoje porządki. Tam, gdzie górą byli Rosjanie, Żydzi się rusyfikowali; tam gdzie dominowali Niemcy, ludność żydowska gwałtownie ulegała germanizacji. Na obszarach z większością polską Żydzi żyli „życiem duchowo polskim”. Czy jednak asymilowali się autentycznie? – pytał nieodmiennie. Tak zdawało się myśleć wtedy jeszcze wielu członków i sympatyków Ligi.

W pełnym pasji wywodzie przywódca LN podważał rzetelność tych procesów i żywo dowodził, że Żydzi poddają się tym procedurom tylko pozornie, przyjmują-

¹⁵⁶ T.R. Weeks, *The Best of both Worlds: Creating the Żyd-Polak*, „East European Jewish Affairs”, vol. 34, winter 2004, no. 2, s. 1–20; idem, *Assimilation, Nationalism, Modernization, Antisemitism. Notes on Polish-Jewish Relation, 1855–1905*, w: *Antisemitism and its opponents in modern Poland*, ed. R. Blobaum, Ithaca and London 2005, s. 24–28; A. Friedrich, *Wieloskładnikowa tożsamość indywidualna w pismach Henryka Nusbauma*, w: *Kwestia żydowska w XIX w....*, s. 193–200. Zob. także A. Cała, *Asymilacja Żydów w Królestwie Polskim (1864–1897). Postawy, konflikty, stereotypy*, Warszawa 1989, s. 87 i n.

¹⁵⁷ A. Lange, *Uwagi [...] V...*, s. 11.

jąc warunki otoczenia. Im nacisk otoczenia był słabszy, tym większa stawała się dynamika w poczynaniach ludności żydowskiej. Żydzi, tak w grupie, jak i pojedynczo, zasymilowani i tradycyjni, chasydzi i syjoniści, bogaci i zupełnie spauperyzowani, ci „tutejsi” i ci napływowi, zawsze odkrywali swoje prawdziwe oblicze. Trudno się dziwić, że fenomen asymilacji napawał go aż takim obrzydzeniem, o czym nie omieszczał na każdym kroku napomknąć. Nie trzeba też chyba precyzować, co w istocie czołowy publicysta „Przeglądu Wszechpolskiego” miał na myśli, pisząc o niezafałszowanym, autentycznym obliczu żydostwa.

Konkluzja mogła być tylko jedna: nawet zasymilowani Żydzi są elementem niebezpiecznym dla tkanki społecznej, a może nawet stanowią większe zagrożenie z racji swych przyrodzonych mistyfikacyjnych predyspozycji. W jednym z *Listów warszawskich* z 1903 r. Dmowski pisał: „Gdyby nawet można było się zgodzić, że zbratanie się bezwzględne z Żydami na sposób madziarski byłoby dla nas korzystne, że nie zdeorganizowałoby nas ono moralnie i nie rozłożyło naszych sił, naszych zdolności do twórczego życia społecznego, że ten [...] nie okazałby się metalem kruchym, na żadną trwałą konstrukcję nieprzydatnym, to i wtedy zbratanie się takie byłoby niemożliwe, bo Żydzi przerzucają się bezwzględnie tylko na tę stronę której przewaga jest niekwestionowana. W naszych warunkach mogliby oni stać się w najlepszym razie przyjacielem wyczekującym, gotowym podzielić nasze zwycięstwo, ale nie piszącym się na przegraną. Posiadanie takiego wyczekującego przyjaciela jest w położeniu naszego narodu nadzwyczaj niebezpieczne, a tylko brak narodowego instynktu samozachowawczego i zdrowego rozsądku może pozwalać na pomaganie mu w umocnieniu swej pozycji w kraju”¹⁵⁸.

Jak dopisywał potem, takie zachowanie polskiej opinii można było tłumaczyć tylko „chorym stanem duszy lub epidemią bezkrytycznego judofilstwa”. Z drugiej strony, czy może istnieć rzeczywista alternatywa między „wrogami polskości a wyczekującymi przyjaciółmi”?

Logika, frazeologia, stylistyka, a nawet spożytkowane w tekście przykłady były zbieżne, a wręcz tożsame z poprzednimi wypowiedziami Dmowskiego w tej materii. Autor zręcznie przechodził z argumentacji rasowej na *stricte* nacjonalistyczną, z politycznej na czysto pragmatyczną. Teraz jednak gotów był już wskazać i zakreślić także i praktyczne granice problemu. Żydzi są szkodliwi, jak wszechstronnie wywodził, ale zagadnienia nie da się rozwiązać w najbliższej perspektywie, jednym ostatecznym posunięciem. Dmowski jeszcze raz pokazywał, że w polityce, przy wszystkich resentymentach, potrafi być też wytrawnym taktikiem. Nawet w tej kwestii był chłodnym realistą.

Co bardziej znamienne w świetle dalszych wypadków, potrafił też cierpliwie czekać, konsekwentnie obstając przy raz wypowiedzianym ideowym *credo*. Wska-

¹⁵⁸ Ignatius [R. Dmowski], *Listy warszawskie. Warszawa 16 czerwca*, „Przegląd Wszechpolski”, czerwiec 1903, nr 6, s. 459–469. Zob. także idem, *Listy warszawskie*, „Przegląd Wszechpolski”, 1903, w: *Narodowa Demokracja. Antologia...*, s. 157–158.

zówki dla „politycznych przyjaciół” musiały być n a d z i ś. Choć ułudą było, że istnieją Polacy-Żydzi czy, o zgrozo, Polacy żydowskiego pochodzenia, a nie jak przekonywał, tylko Żydzi polskiego, niemieckiego czy francuskiego pochodzenia, trzeba z nimi tu i teraz żyć. Jak dodawał: „niezależnie od sympatii lub wstrętu do zakrzywionych nosów i odstających uszów”. Ciągłe też dokonywały się procesy przechodzenia Żydów na stronę polską, czemu nawet Dmowski nie mógł zaprzeczyć. Według autora *Listów* było to raczej pośrednim dowodem siły polskiego odrodzenia narodowego, niż zasadności czy tym bardziej trwałości samych procesów asymilacyjnych wśród Żydów. Jak przewrotnie dowodził, także i to zjawisko przemawiało na rzecz nieufności wobec Żydów. Fakt przyjmowania przez Żydów polskości pozostawał jednak niezbity.

Praktyczny wniosek sprowadzał się do uznania, że w interesie polskim jest, by Żydzi zamieszkujący ziemie polskie pozostali, póki co, pod polskim wpływem kulturowym. Wskazówek jak tego dokonać jednak nie dawał, jak gdyby zdroworozsądkowa kalkulacja nie pozwalała na przewyżczenie wypowiedzianych wcześniej nienawistnych twierdzeń.

W jednym z artykułów z cyklu Dmowski przypominał z kolei, że naczelnym zadaniem, jakie stawia sobie nowy nacjonalizm, jest postawienie interesu narodowego na pierwszym planie. Jak precyzował, miało to w pierwszej kolejności oznaczać eliminację elementów rozkładowych, „usunięcie wszelkich obcych, rozkładających wpływów z naszego życia narodowego”¹⁵⁹.

Żydzi jako tacy, już nawet bez odnośnych wskazań, nieodmiennie zajmowali na tej liście wysokie, bezapelacyjnie najwyższe miejsce. Byli kapitalistycznymi bankierami, zarazem chyłkiem wspierającymi socjalistów, „zażydzali” prasę postępową, propagując hasła humanitaryzmu, jednocześnie wydając periodyki konserwatywne, promowali kosmopolityzm i równocześnie stali w pierwszym szeregu najbardziej zaciekle, ksenofobicznych szowinistów. Ten ostatni zarzut musiał w wywodach autora zabrzmieć szczególnie osobliwie, choć w samym dyskursie antysemickim nie był on, jak już wcześniej wspomniano, oryginalny.

Innymi słowy, Żydzi zawsze stali na pierwszej linii rozkładu moralnego w społeczeństwie. Mimowolnie wszystkie te zarzuty ukazywały jeden posępny syndrom zepsucia. Wszędzie, gdzie dostrzec można było przejawy rozkładu, zniszczenia, kryzysu, schyłku i degeneracji, tam w końcu znajdowali się i Żydzi. Dmowski pisał: „Wpływ żydów na opinię działa i będzie działał rozkładająco. O użytkowaniu go dla celów polityki narodowej mowy nie ma, bo z a w s z e [podkreślenie G.K.] otwarcie, czy pod osłoną będzie przeciwnarodowym. Jedynym naszym względem niego zadaniem jest zwalczanie go wszelkimi możliwymi sposobami”¹⁶⁰.

¹⁵⁹ Narodowiec, *W naszym obozie. Listy do przyjaciół politycznych*, VII, „Przegląd Wszechpolski”, lipiec 1901, nr 7, s. 425.

¹⁶⁰ Narodowiec, *W naszym obozie. Listy do przyjaciół politycznych*, VI, „Przegląd Wszechpolski”, czerwiec 1901, nr 6, s. 346.

W tym ekspresyjnym wywodzie była jednak zawarta furtka, bardzo wąska, ale przecież nie do pominięcia. Dmowski argumentował bowiem, że jeśli napotkana jednostka żydowskiego pochodzenia przyjmie bezwzględnie swą nową, polską tożsamość, z całym dobrodziejstwem inwentarza, ze „wszystkiem co złe i dobre”, to wtedy wszelkie wątpliwości i zastrzeżenia wobec niej powinny zostać zawieszane. Choć potem publicysta zastrzegał się, że jednostka to nie grupa, ani tym bardziej jakaś większa społeczność, to jednak stwierdzał że: „analizować krwi nikt mu nie ma prawa ani potrzeby”. To ważne oświadczenie nie przekreślało, oczywiście, poprzednich stwierdzeń, ale częściowo zmieniało wymowę omawianej wypowiedzi.

Jeśli nawet sam autor nie za bardzo w takie tożsamościowe transgresje wierzył – przeczył temu zarówno cały poprzedni wywód, jak i wcześniejsze wielokrotnie powielane sądy (za przekonywający dowód całkowitego utożsamienia osób pochodzenia żydowskiego z polskością uznawał bezwzględną walkę z Żydami) – to ta deklaracja była wiele mówiąca. W tym stwierdzeniu jeszcze raz powracał silny w publicystyce Dmowskiego motyw postaci czynnych. Tylko one mogą uwolnić się od praw historii i balastu świata przyrody, a w tym określonym przypadku – klątwy rasy. Warunki, jakie stawiał nacjonalistyczny ideolog kandydatom do przyjęcia nowej polskiej tożsamości były jednak praktycznie nie do spełnienia. Na takie wyzwania zdobyć się mogły jedynie indywidualności wyrastające ponad przeciętność, „ludzie mężni”.

Publicysta „Przeglądu Wszechpolskiego” przywołał w tych tekstach postać Bolesława Hirszfelda, jako jedną z nielicznych postaci, które potrafiły przezwyciężyć odium swej rasy. Ale Hirszfeld odsunął się od endeków właśnie z powodu narastającego antysemityzmu; antysemityzmu, który Dmowski uznawał za ozdrowieńczy przejaw oporu wobec inwazji Żydów! Stanisław Bukowiecki, jeden z założycieli ZET-u, członek Ligi Polskiej, a potem działacz Ligi Narodowej, wspominał, że Boś wystąpił z Ligi na krótko przed śmiercią, „na gruncie zarysowujących się w niej nowych prądów”¹⁶¹.

W opinii wielu obserwatorów ten wybitny działacz niepodległościowy porwał się na swoje życie także z powodu nikczemnych i oszczerczych antysemickich insynuacji wysuwanych pod jego adresem. Tak więc taka aktywna formuła polskości dla Żydów, którą oferował Dmowski, faktycznie okazywała się niemożliwa do spełnienia. Czy zatem ta solenna deklaracja Dmowskiego była uczciwa? Jeśli osobliwemu testowi na wiarygodność nie sprostał jeden z najbardziej zasłużonych patriotów, jacy znaleźli się w Lidze, pochodzący z dawno spolonizowanej rodziny z tradycjami niepodległościowymi (współzałożyciel LP, Skarbu Narodowego i ZET-u), prywatnie katolik, przez pewien nawet czas osobisty towarzysz

¹⁶¹ Zob. Wspomnienia Stanisława Bukowieckiego o Lidze Narodowej. Akta Stanisława Kozickiego, APAN, sygn. 30/3, s. 5. Bukowiecki wraz z grupą działaczy wystąpił z LN w czasie narastającej w ruchu fali antysemickiej w 1911 r.

Dmowskiego w „robocie” politycznej, to któż inny mógłby mu podolać? Dmowski musiał o tym wszystkim wiedzieć.

A jednak na tym krótkim wycinku antysemitki rasizm ustępował przed nacjonalizmem, hierarchia typów rasowych przed narodową homogenizacją, a determinizm urodzenia i historii zanurzonej w biologię przed świadomą decyzją wolnej woli. W tym względzie endecki ideolog gotów był ustąpić ze swych resentymentów mocno już ugruntowanych w koncepcjach rasowych, na rzecz świadomego, by nie powiedzieć heroicznego wyboru jednostki. Nawet jeśli faktycznie niewiele z tego wynikało, to ta korekta była trudna tu do pominięcia. Warto ją odnotować, gdyż później nacjonalistyczny ideolog także i z niej się wycofa.

Hirszfeld pozostał zatem jedną z niewielu osób żydowskiego pochodzenia, dla których Dmowski zachował pewien respekt, przyznając mu tym samym prawo do uczestnictwa we wspólnocie narodowej. Hirszfeld w jego ujęciu przezwyciężył bowiem fatalny stygmat swojej rasy. Nawet po latach, w osobistej relacji, wspominając jego nazwisko, nie opatrzył go wskazówką, jak to zwykł czynić przy innych postaciach, że Boś był Żydem.

W praktycznym wymiarze ta deklaracja intencji mogła być ręką wyciągniętą w kierunku kilku ligowców pochodzenia żydowskiego ciągle funkcjonujących w obrębie środowiska; podkreśleniem ich miejsca i znaczenia dla ruchu. Nie było już ich wielu, ale ich zasługi dla organizacji były nie do podważenia. Dmowski nawet gdyby chciał (a zapewne tego nie chciał), to nie mógłby się ich po prostu pozbyć¹⁶².

Z drugiej strony kryteria takiego „narodowego” doboru zaferowane przez endeckiego ideologa były trudne, wręcz niemożliwe do wypełnienia. Wiele wskazuje na to, że główny publicysta „Przeglądu” samą Ligę czynił ideologicznym

¹⁶² Charakterystyczny jest przypadek braci Natansonów. Stanisław Stempowski, w latach 90. XIX w. związany z postępową „Prawdą”, wspominał po latach sylwetkę Bronisława Natansona, członka ZET-u, zasłużoną postać dla całego ruchu niepodległościowego: „Przeżywał on jednocześnie i dramat wewnętrzny. Dzięki osobistym stosunkom przyjaźni z drem Wacławem Męczkowskim [wybitny działacz oświatowy, w LP od początku, w warszawskiej LN jedna z czołowych postaci, z organizacji wystąpił jako jeden z pierwszych w 1904 r.] i Stanisławem Bouffałem brał on udział w konspiracyjnych poczynaniach narodowców, grupujących się dokoła Ligi Narodowej pp. Dmowskiego, Z. Balickiego, Jabłonowskiego i Zygmunta Wasilewskiego i innych, pisywał im odezwy nielegalne, dawał pieniądze. Brać je od niego – brano, ale traktowano go tak samo jak szlachetnego marzydziela Bolesława Hirszfelda – jako obywatela drugiej kategorii, którego się trzyma z daleka od wielkiego ołtarza. Tego dystansu nie zdołał przezwyciężyć biedny Boś Hirszfeld, ani wychrzczeniem się, ani ofiarnością i odebrał sobie życie, a potem Wasilewski napisał mu nekrolog. Broniek śmierci sobie nie zadał. Ale głęboko odczuł zły stosunek do siebie i odszedł”. S. Stempowski, *Pamiętniki...*, s. 218. Z kolei brat Bronisława, Stefan Natanson, także członek ZET-u, wybitna postać w LN, m.in. współzałożyciel SDN w Królestwie Polskim, uczestnik procesów przeciw Polakom w Prusach w 1901 r., wydawca nacjonalistycznej „Ojczyzny” i współpracownik Dmowskiego w KNP w Paryżu, rozstał się z obozem dopiero w latach 20. XX w. Wówczas, podobnie jak zasłużona dla kraju rodzina, stał się on obiektem dzikich antysemitkich nagonek prasowych.

i moralnym strażnikiem takiej narodowej selekcji. Kreśląc perspektywę asymilacyjną, z rozmysłem pokazywał pułapki czyhające na kandydatów do polskości. Czy więc także ich z góry przekreślał? Dramatyczna próba pogodzenia ognia z wodą, biologicznego determinizmu z wolnością świadomego wyboru, pozostawała tu alternatywą, ale jakby nie do końca realną. Uczciwe postawienie problemu oznaczałoby konieczność pokazania jakichś pozytywnych odniesień. A tych w publicystyce Dmowskiego (tego czasu, jak i później) brak. Przeciwnie, autor uczynił chyba maksymalny wysiłek, by utwierdzić czytelnika w przekonaniu, że taka alternatywa jest tylko retoryczną figurą lub pustym gestem.

Zaledwie rok później na łamach „Przeglądu Wszechpolskiego” nastąpiło kolejne przesunięcie akcentów wobec problematyki żydowskiej. Chodziło o problemy żydowskiego odrodzenia narodowego, które często pojawiały się na łamach pism związanych z ruchem nacjonalistycznym. Już przy okazji wspomnianych wyborów z 1897 r. w Galicji pojawiły się głosy, że wśród ludności żydowskiej dojrzewają dążenia narodowo-emancypacyjne. Stanowisko części żydowskiego proletariatu, domagającego się odrębnej platformy politycznej w ramach ogólnogalicyskiej socjaldemokracji, miało być tego dobitnym przykładem¹⁶³. Żydzi w większości opowiedzieli się jednak za socjalistami, co rzecz jasna nie przysporzyło im nowych sympatyków po stronie polskiej, ale powinno było obalić bądź nadwerżyć przekonanie o rosnących wpływach syjonistów. Stało się jednak inaczej.

Zachowania wyborcze ludności żydowskiej zamiast podważyć, wzmocniły obecne w rodzimych kręgach nacjonalistycznych przekonanie, że Żydzi stanowią chwiejny lub niepewny element w społeczeństwie galicyjskim. Sam Dmowski, na bieżąco komentujący wyniki tamtej kampanii, jeszcze raz otrzymywał potwierdzenie dla swych przeświadczeń o znikomej czy też zgoła żadnej obywatelskiej „wartości” Żydów¹⁶⁴.

Inni nacjonalistyczni komentatorzy na ogół nie formułowali tak jednoznacznych sądów na temat ludności żydowskiej. Zdarzały się wśród nich opinie wyważone i pozbawione gotowych schematów, jakimi operował ich przywódca. Niemniej jednak rozpętana przez część kręgów konserwatywno-klerykalnych krótkka, ale gwałtowna antysemitka kampania dowiodła, że antysemityzm jako propozycja polityczna znajduje pewien społeczny rezonans. Ten galicyjski *casus* musiał dać wiele do myślenia. Antysemityzm stawał się nie tylko chodliwym towarem, ale

¹⁶³ Ewolucję postaw ludności żydowskiej na przełomie lat 80. i 90. XIX w. niezle oddaje J. Shanes, *Neither Germans nor Poles: Jewish Nationalism in Galicia before Herzl, 1883–1897*, „Austrian History Yearbook”, vol. 34, 2003, s. 191–213. Zob. także M. Sobczak, *Zwolennicy koncepcji asymilacyjnej Żydów wobec rozwoju syjonizmu w Polsce na przełomie XIX i XX w.*, „Prace Naukowe Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu” nr 752, Nauki Humanistyczne, 1997, nr 3, s. 191.

¹⁶⁴ R. Skrzycki, *Listy Warszawianka z Galicji V...*, s. 79–80. Zob. także M. Sobczak, *Kwestia żydowska w interpretacji Romana Dmowskiego w kontekście rozważań o „istocie narodu” i procesie asymilacji Żydów na ziemiach polskich u schyłku XIX w.*, „Prace Naukowe Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu”, Nauki Humanistyczne, 2003, nr 8, s. 113 i n.

też użytecznym instrumentem politycznym. Jak wspominał Ignacy Daszyński, jeden z dwóch socjalistów wybranych wtedy do wiedeńskiego parlamentu, wśród narodowych demokratów zaczęło rodzić się przekonanie, że antysemityzm może być surogatem walki klasowej¹⁶⁵. Dla operującego klasowym ujęciem rzeczywistości socjalisty, antysemityzm mógł się stać zaledwie substytutem, *ersatzem* czegoś realnego, jak choćby konflikt klasowy. Z podobnym doświadczeniem zmierzli się dekadę wcześniej niemieccy i austriaccy socjaldemokraci, dostrzegając, jak wiele społecznego rezonansu wśród warstw upośledzonych może wywołać antysemityzm¹⁶⁶.

O ile dla marksistów antysemityzm był ledwie socjalizmem głupców, by wspomnieć stwierdzenie Augusta Bebla, to dla integralnych nacjonalistów właśnie walka żywiołów była realnością, esencją społecznego bytowania człowieka. I to niezależnie od tego, czy byli gotowi ją definiować w kategorii antropologicznej, czy też duchowej rasy, etnicznego plemienia czy zgoła *stricte* politycznego narodu.

Inną rzeczą było zaś to, że faktycznie resentymenty antysemickie zaczęły zakorzeniać się i osadzać w życiu galicyjskim. Siła negatywnych nastawień, jakie ujawnił Georg Schönerer (w młodości demokratą i liberała) w serii swoich publicznych wystąpień przy okazji ujawnienia nadużyć przy budowie Kolei Północnej (*Nordbahn*; w 1884 r. na terenie Przedlitawii) czy potem systematycznie Karl Lueger w wyborach do wiedeńskiego ratusza (począwszy od 1890 r.), a także działacze drobnych partii narodowo-socjalistycznych w Sudetach, stawała się przykładem dla lokalnych polityków w poszczególnych krajach Monarchii Habsburskiej. W Galicji jako pierwszy na szerszą skalę te niechęci nizin społecznych skwapliwie zaczął eksploatować ks. Stanisław Stojałowski, umiejętnie przeplatając plebejski antysemityzm ze społeczną demagogią¹⁶⁷.

Przykład galicyjski prowadził też do innych wniosków. Syjoniści, mimo że nie osiągnęli spodziewanego wyniku, nie zniknęli z horyzontu. Jeszcze aktywności Teodora Herzla czy w polskich warunkach Alfreda Nossiga przypatrywano się z wyrozumiałością, jeśli nie z pewną dozą protekcyjnego zrozumienia, a nawet cichej aprobaty. Nawet dla największych pesymistów w odniesieniu do rozwiąza-

¹⁶⁵ Zob. I. Daszyński, *Pamiętniki*, t. 1, Warszawa 1957, s. 129.

¹⁶⁶ Zob. P.G.J. Pulzer, *Die Entstehung des politischen Antisemitismus in Deutschland und Österreich, 1867–1914*, Göttingen 2004, zwł., podrozdz. 27: „Die Sozialdemokraten”, s. 270–280; J. Bunzl, *Klassenkampf in der Diaspora. Zur Geschichte der jüdischen Arbeiterbewegung*, Wien 1975, s. 16. Obszernie te problemy omawia w cennej monografii A.G. Whiteside, *Austrian National Socialism before 1918*, The Hague 1962.

¹⁶⁷ Zob. K. Stauter-Halsted, *The Nation in the Village. The Genesis of Peasant National Identity in Austrian Poland, 1848–1914*, Ithaca and London 2001, cz.: „Anti Semitism as a Basis of Cross-Class Alliances”, s. 133–141. Praca ta, o wybitnych walorach komparatystycznych, zasługuje na odrębną uwagę. Zob. także eadem, *Jews as Middleman Minorities in Rural Poland: Understanding the Galician Pogroms of 1898*, w: *Antisemitism and its opponents...*, s. 39–59; O. Narkiewicz, *The Green Flag. Polish Populist Politics 1867–1970*, London–Totowa 1976, s. 68 i n.

nia tzw. kwestii żydowskiej perspektywa masowej wędrówki „plemienia handlującego” wydawała się atrakcyjna.

Inaczej przedstawiał się rozwój syjonizmu na ziemiach zaboru rosyjskiego. Na tych obszarach Żydzi byli przedmiotem podobnych zabiegów rasyfikacyjnych jak i Polacy; zabiegów w lat 80. przerwanych falami dzikiego, ludowego antysemityzmu. Pojawienie się w połowie lat 80. na ziemiach polskich grup rosyjskich Żydów spolaryzowało i tak napięte stosunki polsko-żydowskie. Trudno rozstrzygnąć bez badań szczegółowych, jak rzeczywiście przedstawiały się stosunki demograficzne i czy w rzeczywistości napływ Litwaków radykalnie zmienił stosunki etniczne na tych terenach. Jedno nie powinno ulegać kwestii. Syndrom litwacki na dobre rogościł się w polskiej wyobraźni¹⁶⁸.

Jako zdeklarowani lub tylko lojalni wykonawcy polityki rosyjskiej Litwacy pozostali jednym z uniwersalnych symboli wroga w rodzimej kulturze politycznej aż do zmięczenia panowania rosyjskiego. Rzecz nie do pominięcia: w zakorzenionej opinii rosyjscy Żydzi gorliwie wpisali się w zastane schematy stosunków polsko-rosyjskich tego czasu, wzmacniając wpływy i potencjał Rosjan. Już ewentualny postulat ujednoczenia ich praw wobec ludności polskiej przejmował grozą i traktowany był jako policzek dla opinii publicznej¹⁶⁹. W tych napięciach tkwiły załóżki przyszłych konfliktów. Kolejne wybory do rosyjskiej Dumy po 1905 r. miały je ujawnić w całej pełni.

Próbie całościowego ujęcia kwestii syjonizmu podjął Jan Ludwik Popławski, mentor i opiekun Dmowskiego, w czasach krakowskich drugi publicysta miesięcznika¹⁷⁰. Wypowiedź Popławskiego musiała być szczególnie istotna, gdyż publicysta dokonał w niej rewizji swoich poglądów. Choć tekst w „Przeglądzie” był bezpo-

¹⁶⁸ Zob. R. Blobaum, *Criminalizing the „Other”: Crime, Ethnicity, and Antisemitism in Early Twentieth-Century Poland*, w: *Antisemitism and its opponents...*, s. 97. Na obecność tego zagadnienia w relacjach między niepodległościowym ruchem socjalistycznym a Bundem wskazuje bogato i wszechstronnie udokumentowana praca J.D. Zimmermana, *Poles, Jews and the Politics of Nationality. The Bund and the Polish Socialist Party in Late Tsarist Russia, 1892–1914*, Madison 2004. Zob. także F. Guesnet, *Polnische Juden im 19. Jahrhundert. Lebensbedingungen, Rechtsnormen und Organisationen im Wandel*, Köln–Weimar–Wien 2001, rozdz.: „Die Zuwanderung aus Russland”, s. 61–86.

¹⁶⁹ Problem sygnalizuje T. Weeks, *Poles, Jews and Russians, 1863–1914: The Death of the Ideal of Assimilation in the Kingdom of Poland*, „Polin. A Journal of Polish-Jewish Studies”, vol. 12, 1999, s. 242–256; idem, *The Best of Both Worlds...*, s. 16; idem, *Fanning the Flames: Jews in the Warsaw Press, 1905–1912*, „East European Jewish Affairs”, vol. 28, 1998–1999, no. 2, s. 73–75. Zob. także S.D. Corrsin, *Warsaw before the First World War: Poles and Jews in the Third City of the Russian Empire, 1880–1914*, Boulder 1989; L. Sadowski, *Polska inteligencja prowincjonalna i jej ideowe dylematy na przełomie XIX i XX wieku*, Warszawa 1988, s. 233 i n.

¹⁷⁰ J.P. Popławski, *Pochodzenie i istota syjonizmu*, „Przegląd Wszechpolski”, październik 1902, nr 10, s. 728–735; idem, *Pochodzenie i istota syjonizmu*, „Przegląd Wszechpolski”, listopad 1902, nr 11, s. 814–825. Zob. także T. Kizwalter, *O nowoczesności narodu. Przypadek Polski*, Warszawa 1999, s. 314–315. Omówienie, a także szczegółowy kontekst ukazania się artykułu podaje M. Sobczak, *Wpływ myśli Romana Dmowskiego...*, s. 11 i n.

średnią reakcją na echa I Wszzechrosyjskiego Kongresu Syjonistów w Mińsku Litewskim (w lecie 1902 r.), to podejmował również wiele innych kwestii.

Dwuczęściowy elaborat w warstwie ideowej był nawiązaniem do jednej z najważniejszych publikacji Popławskiego z lat 80., tekstu pt. *Dwie cywilizacje* (1886). Publicysta „Głosu” wyprowadzał tam koncepcję ludu jako koniecznego substratu w procesie tworzenia się nowoczesnego narodu. Ahistoryczny, nienaruszony przez dzieje i nietknięty zębem zdegenerowanej cywilizacji lud przedstawiony został w opozycji do historycznej wspólnoty politycznej. Lud miał uleczyć, odświeżyć i *de facto* odrodzić wspólnotę polityczną. Ten schemat formowania się nowoczesnego narodu otwarty był na wolne decyzje jednostek.

Co więcej, Popławski, choć entuzjasta nowinek antropologicznych, pojęcia rasy fizycznej i biologicznego rozumienia plemienności, pozostawał zanurzony w rodzimej tradycji historycznej. Jako działacz konspiracji niepodległościowej, ale równocześnie nacjonalista, nie mógł jednym, lekkomyślnym gestem zrezygnować z homogenizujących pretensji wobec ludów dawnej Rzeczypospolitej. W części także wobec ludności żydowskiej, choć tę ostatnią po wielokroć, w „Głosie”, „Przeglądzie Wszechpolskim” i „Polaku”, uznawał za element pasożytniczy i szkodliwy.

To dramatyczne rozdarcie między wiarą w przyrodnicze ugruntowanie plemienia a przywiązaniem do własnej historii długo nie dawało się pogodzić, wykluczając rasizm *sensu stricto*¹⁷¹. Nawet jeśli było to tylko śladem pozostałości demokratycznych złudzeń asymilacyjnych, to nie dawały mu one spokoju.

Przykładem niech tu będzie przywołana polemika redakcji „Głosu” z Popławskim na czele, z analizowanym Witoldem Ziemińskim. Popławski odrzucił wtedy rasizm Ziemińskiego, akcentując wpływ warunków historycznych i tym tłumacząc wyjątkowość pozycji ludności żydowskiej w społeczeństwach europejskich, tłumacząc kłopoty społeczności żydowskich w procesie modernizacji. Podejście Ziemińskiego, podjęte przez Dmowskiego, wykluczało syjonizm jako pozbawioną perspektyw rewitalizację zdegenerowanej rasy żydowskiej; odrodzenia, które skazane było na porażkę.

W wydrukowanym w „Przeglądzie” artykule Popławski powrócił do swego starego schematu powstania nowoczesnej narodowości. Syjonizm został potraktowany tu jako prąd zbieżny do nurtów wydobywających pierwiastek narodowy z pozostającego poza historią ludu. Ale syjonizm i współczesne nacjonalizmy to nurty podobne, powiadał teraz autor, lecz nie tożsame.

Zdaniem Popławskiego Żydzi nie posiadali tych wszystkich potencjalności, jakie miały ludy europejskie. Byli sekta, w obrębie której w trakcie dziejów dokonało się spetryfikowanie pewnych instytucji religijnych i kastowych, co w połą-

¹⁷¹ Zob. J.L. Popławski, *Dwie cywilizacje*, w: *Pisma polityczne*, t. 1, Warszawa–Kraków 1910, s. 137. Zagadnieniem szczegółowo zajmowali się już inni autorzy, m.in. T. Kizwalter, *O nowoczesności narodu...*, s. 276–284; T. Kulak, *Jan Ludwik Popławski 1854–1908. Biografia polityczna*, t. 2, Wrocław 1989, s. 452 i n.

czeniu z określonym typem rasowo-plemiennym doprowadziło do wyczerpania się ich możliwości rozwoju. Żydzi jako całość zostali uznani za formację wyczerpaną; swoisty anachronizm w dziejach. Każda jej regeneracja z góry okazywała się skazana na klęskę.

Popławski, nie przyjmując wprost rasowego instrumentarium, choć go też radykalnie nie odrzucając, przyjmował rasowy schemat interpretacyjny. Żydzi jako pasożytnicza sekta stawali się szkodliwi: wstrętni narodowej etyce, wroddzy ideałom społecznym i groźni dla rdzennie polskiej umysłowości, cokolwiek miałyby to znaczyć. Syjonizmowi został tu odebrany moralny tytuł do odtwarzania swojej społeczności, a jego przedstawiciele uznani za kolejnych blagierów, jakich znały tamte czasy, ideologicznych hochsztaplerów, którzy chcą kupić i zdyskontować uwagę opinii światowej. Przez swoje działania syjoniści przynosili jednak szkody innym, zwłaszcza młodszemu społeczeństwu. Antysemityzm jawił się, według Popławskiego, jako z jednej strony zdrowy przejaw buntu przeciw ekskluzywności sekty, a z drugiej jako naturalny symptom likwidowania „właściwości znamiennej” Żydów przez modernizujące się społeczności. Nie możemy ich wchłoniąć, musimy się ich pozbyć – brzmiała konkluzja. Po latach Popławski z Ziemnińskim podawali sobie dłonie. Autor eseju z „Przeglądu” przypomniał swój spór z Ziemnińskim, w zasadzie przyznając mu rację. Nacjonalizm z rasizmem wydawał się znajdować mocną płaszczyznę porozumienia.

Popławski, jeden z najbardziej skrajnych „narodowców” w Lidze, ale paradoksalnie na swój sposób demokrata w imię homogenizacji, najwybitniejszy adwersarz rasowych historiozofii Dmowskiego, przeszedł na pozycje *stricte* rasowe. Dmowski triumfował¹⁷².

O ile Popławski wskazał genezę i kluczowe jego zdaniem momenty rozwojowe w ruchu odrodzeniowym wśród Żydów, wzywając przy tym do paraliżowania wpływów syjonistycznych, to już wcześniej w obiegu nacjonalistycznym pojawiły się scenariusze i możliwe konsekwencje takiej rzekomej inwazji żydowskiej. Za pewnik uznano np., że syjoniści i Litwacy stali się powolnym narzędziem reżymu carskiego. Ale to był dopiero początek tego ciągu inkryminacji, jakie się wtedy ukazywały.

Kwestię podjęły środowiskowe „jastrzębie”. Przede wszystkim Dmowski znalazł się w pierwszym szeregu bijących na alarm. Już w *Listach do przyjaciół politycznych* wskazywał, że ludność żydowska, rozrastając się liczebnie, będzie dążyć do zajęcia nienależnego im miejsca w zamieszkiwanym kraju¹⁷³. Rozbudzane aspi-

¹⁷² Na uwagę zasługuje szkic Dmowskiego z 1910 r. *Zagadnienie sprawy żydowskiej*, „Przegląd Narodowy”, grudzień 1910, nr 12, s. 641–653. W artykule została przypomniana argumentacja W. Ziemnińskiego, a zmienione stanowisko Popławskiego przywołane zostało jako wyjściowe dla „badania” kwestii żydowskiej.

¹⁷³ Narodowiec, *W naszym obozie. Listy do przyjaciół V*, „Przegląd Wszechpolski”, maj 1901, nr 5, s. 284 i n. Zob. idem, *W naszym obozie, VI*, „Przegląd Wszechpolski”, czerwiec 1901, nr 6, s. 345–347.

racje ludności żydowskiej z wiadomych powodów nie uczynią jej wszak narodem, ale wywołają samoczynną dynamikę społeczną, która z kolei wywoła szereg nieodwracalnych konsekwencji.

W tym rozumowaniu nie było aż tak wielu fałszywych przesłanek. Faktem dla współczesnych był szybki przyrost naturalny wśród Żydów. Wynikało to z pauperyzacji i przeludnienia wśród ludności żydowskiej, a także z podtrzymywania tradycyjnego sposobu życia, zgodnie z którym liczna rodzina była jedną z form zabezpieczenia społecznego. Można to było wytłumaczyć za pomocą tradycyjnego aparatu nauk społecznych. Frapujące było co innego: jak niebanalna przecież intuicja socjologiczna autora tych publikacji sprawnie poruszała się wśród pułapek antysemickiego dyskursu.

Do wcześniejszych oskarżeń wobec Żydów Dmowski dorzucił jeszcze jedno, może najbardziej nośne i brzmiące złowrogo. W jednej ze sprawozdawczych kronik w „Przeglądzie Wszechpolskim” zaczął przestrzegać przed pojawiającym się widmem Judeo-Polonii¹⁷⁴. Żydzi, nie mogąc stworzyć społeczeństwa w Palestynie czy gdziekolwiek indziej, staną się oto odrębnym, samodzielnym quasi-społeczeństwem. Eksperyment z zakresu inżynierii społecznej, jakim byłoby powołanie narodowości żydowskiej, zostałby przeprowadzony na ziemiach rdzennie polskich. Powracająca w wypowiedziach Dmowskiego obsesyjna myśl, że Rosjanie stoją za złowieszczym planem zagłady Polski, jak napisze: „osłabienia i zniszczenia żywiołu polskiego przez wzmocnienie tego rozkładowego czynnika”, spotęgowana tu została przez wskazanie, że już również wśród Żydów pojawiły się tego rodzaju prądy.

Wcześniejsze fobie wzmocnione zostały też wprowadzoną bocznymi drzwiami teorią spiskową. Dmowski pisał: „Nie podlega dla mnie wątpliwości, że ten ruch wśród naszych żydów rozwija się według planu, że kieruje nim myśl świadoma i że posiada on bardzo rozwiniętą organizację wewnętrzną. Tyle objawów jednoczesnych nie może się zbiegać przypadkowo”¹⁷⁵.

Wcześniejsze antysemickie strategie dyskursywne znalazły tu ukoronowanie: ziemie polskie stają się najodpowiedniejszym terenem dla narodowej organizacji Żydów. W myśl tego złowieszczonego scenariusza, terytorium polskie stanie się dosłownie posiadłością narodu żydowskiego. Przez swoją przyziemną, materialistyczną pazerność, planowe rozeznanie polskiej przestrzeni kulturowej, Żydzi zawładną całością życia społecznego, tak jak obecnie dominują w gospodarce – przekonywał Dmowski. Przypomnijmy: Żydzi nie byli czynnikiem cywilizacyjnym, a wręcz przeciwnie, przynosili nieodmiennie wyłącznie negatywną stronę postępu. Żydzi nie stworzą też narodu – według tego rozumowania są do tego ogranicznie niezdolni – ale sprowadzą zagładę na polskie społeczeństwo.

Rasowa logika tych wypowiedzi coraz szybciej rozpowszechniała się wśród rodzimych nacjonalistów, nawet jeśli nie każdy ligowiec od razu przejmował wszyst-

¹⁷⁴ Zob. Ignotus, *Listy warszawskie*, „Przegląd Wszechpolski”, sierpień 1902, nr 8.

¹⁷⁵ Ibidem, s. 284.

kie wynikające z tego konsekwencje. Byłoby jednak uproszczeniem sądzić, że w pierwszych latach XX w. to antysemityzm najmocniej przyciągał do Ligi nowe grupy zwolenników¹⁷⁶.

Powstanie takiej wspólnoty znaczeń między ideologami a ich odbiorcami było bardziej rozciągnięte w czasie i prowadziło znacznie bardziej krętymi drogami, niżby wskazywała na to logika pewnego dyskursu, czy nawet dynamika negatywnych nastawień aktorów tamtych wypadków¹⁷⁷. Należy zaznaczyć, że to właśnie analiza narodzin i rozwoju takiej antysemickiej „wspólnoty komunikacyjnej” czy też „kodu kulturowego” stanowi przedmiot znacznie bardziej poznawczo frapujący, niż samo potwierdzanie dających się odczytać na pierwszy rzut oka stwierdzeń i sądów.

Powyższe zastrzeżenia nie zmieniają faktu, że ujęcie antysemityzmu, które z uporem, a może poczuciem moralnej misji prezentował Dmowski, zyskiwało coraz większą popularność, a jego autor okazywał się już nie tylko zręcznym organizatorem i wytrawnym publicystą, ale też sugestywnym i skutecznym wytwórcą idei – „wychowawcą i pedagogiem”.

Dmowski przedstawiał nie tylko schematy myślowe, stale powracające w tekstach klisze językowe, ale umiejętnie potrafił wpisywać je w zakorzenione w dziedzictwie kulturowym symbole. Antysemityzm w wersji rasowej, jako pewien postulat i konstrukcja teoretyczna, zaczął też intensywniej wchodzić do języka organizacyjnego i do bieżących publikacji propagandowych Narodowej Demokracji. A obsesje charyzmatycznego przywódcy z wolna rozpowszechniały się w całym obozie.

Inną sprawą jest to, że wobec szeroko zakrojonego planu przywódcy Ligi nie powstał żaden alternatywny projekt, nie wyłonili się też wtedy liderzy o podobnej charyzmie i znaczeniu dla ruchu. Antagoniści lub tylko zdeklarowani oponenti Dmowskiego prędzej czy później opuszczali obóz nacjonalistyczny. Lider ND zręcznie potrafił stłumić rokosze i wolty skierowane przeciwko własnej linii. Stawał się nie tylko twarzą, ale i głosem polskiego nacjonalizmu. Jego postulaty programowe, dotyczące tzw. kwestii żydowskiej, zostały wpisane już w całości do programu SDN w Królestwie Polskim w 1903 r.

Stanisław Kozicki, w latach 90. XIX w. działacz studencki z doświadczeniem kółkowym, brat zetowy, pisał, że Dmowski wśród przywódców Ligi z przełomu wieków wyróżniał się genialną intuicją polityczną¹⁷⁸. Z kolei Jan Harusewicz, który przyjmował Dmowskiego w 1888 r. do ZET-u, wspominał: „Podczas długoletniej, bo sięgającej niemal czasów studenckich znajomości z Romanem Dmowskim

¹⁷⁶ Zob. B.A. Porter, *When Nationalism Began to Hate...*, s. 227.

¹⁷⁷ Próbę przedstawienia poglądu obozu nacjonalistycznego na tzw. kwestię żydowską na przełomie XIX i XX w. w postaci odrębnej monografii podjął Mieczysław Sobczak w pracy *Narodowa Demokracja wobec kwestii żydowskiej na ziemiach polskich przed I wojną światową*, Wrocław 2007.

¹⁷⁸ S. Kozicki, *Historia Ligi Narodowej...*, s. 394.

na gruncie wspólnej pracy politycznej największe dla mnie osobiście wrażenie czyniła Jego wprost fenomenalna przenikliwość. Jego niezwykła zdolność przewidywania przyszłości! Prawie nieomylna. Niezapomnianej pamięci J. Popławski zwierzał mi się kiedyś w tym samym duchu¹⁷⁹. W traktowaniu przez obóz nacjonalistyczny kwestii żydowskiej trudno odmówić obu endeckim działaczom pewnej racji. Jan Harusewicz, działacz lewicowego Koła Katalogowego wśród studentów w Warszawie w latach 80., już jako członek parlamentu II RP przywitał pierwszego prezydenta odrodzonej Polski gromkim zawołaniem: „Mosiek Narutowicz, król żydowski, niech żyje”.

Przygoda Kozickiego z uczniowskimi kółkami samokształceniowymi rozpoznała się w sposób typowy. Na pytanie jednego ze swoich kolegów, czy opowiada się za uciskającymi, czy za uciskanymi, Kozicki odpowiedział, że oczywiście za tymi ostatnimi, dzięki czemu został wciągnięty do kółka socjalistycznego. Młody działacz wystąpił z organizacji zrażony jej dogmatycznym stosunkiem do religii¹⁸⁰.

Po latach, jako czołowy publicysta „Tygodnika Politycznego Warszawskiego Dziennika Narodowego”, Kozicki nawoływał do przymusowego wysiedlenia wszystkich europejskich Żydów na Madagaskar. W jakim celu? Żeby ta zdegenerowana rasa, jak wtedy pisał, odwieczny pasożyt ludzkości, wymarła w rezerwach, jak swego czasu dzicy Indianie¹⁸¹. W specjalnie utworzonym w kwietniu 1935 r., by rozbudzać „myśl narodową”, „Tygodniku Politycznym WDN” Kozicki zajmował się problematyką międzynarodową. Według Jędrzeja Giertycha pismo założono na życzenie Dmowskiego, by materiał informacyjny prezentowany w WDN docierał do mniej wyrobionego czytelnika¹⁸².

Pismo mocno zaangażowało się w propagowanie „rewolucji narodowych” w całej Europie. Klucz do ich powodzenia, tak jak i większości żywotnych spraw „narodowych”, znajdował się w „międzynarodowym” rozwiązaniu kwestii żydowskiej. W 1938 r. Kozicki, podsumowując poprzedni rok, nazwał rzecz po imieniu: „centralne zagadnienie narodów europejskich – usunięcie Żydów i ducha żydowskiego z Europy”¹⁸³.

¹⁷⁹ J. Harusewicz, *Wspomnienie koleżeńskie*, w: *Pamiętka uroczystości wręczenia Dyplomu Honorowego Romanowi Dmowskiemu przez Wszechnicę Poznańską dnia 11 czerwca 1923 r.*, odbitka „Kurierza Poznańskiego”, Poznań 1923, s. 55.

¹⁸⁰ Pamiętniki Stanisława Kozickiego (1876–1939), t. 1, cz. 1 (za lata 1886–1907), BJ, sygn. 9783 III, s. 8. Zob. także A. Garlicki, *Józef Piłsudski 1867–1935*, Warszawa 1988, s. 15.

¹⁸¹ [S. Kozicki], *Żydzi na Madagaskar*, „Tygodnik Polityczny Warszawskiego Dziennika Narodowego”, 24 I 1937, nr 4, s. 1; J. Giertych, *Dwieście lat służby narodowej*, „Gazeta Warszawska”, Numer Jubileuszowy, 31 XII 1974, s. 6.

¹⁸² J. Giertych, *Dwieście lat służby...*, s. 6.

¹⁸³ [S. Kozicki], 1937, „Tygodnik Polityczny Warszawskiego Dziennika Narodowego”, 2 I 1938, nr 1, s. 1. Autorem wspomnianych tekstów mógł być również Jędrzej Giertych, który „Tygodnik” prowadził i podobnie jak Kozicki kładł nacisk na „międzynarodowy” aspekt rozwiązania kwestii żydowskiej. Kozicki jeszcze w lutym 1939 r. przestrzegał, że wybuchowi wojny światowej winni będą Żydzi. Pisał m.in.: „Rozważywszy to zagadnienie wszechstronnie, dochodzimy do wniosku,

Bardziej spektakularny przypadek ewolucji poglądów na kwestię żydowską wystąpił u Wacława Naake-Nakęskiego. Jako młody działacz niepodległościowy poznał się z Dmowskim w latach 80. w czytelni Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności. Już wtedy energiczny młodzieniec z Pragi zrobił na nim olbrzymie wrażenie. Nakęski pozostawił po tym spotkaniu kilka sentymentalnych wspomnień. Dmowski przyjmował go do ZET-u. Za udział w organizowanych przez „patriotów” demonstracjach w 1891 r. Naake-Nakęski dostał najwyższy ze wszystkich wyrok – sześć miesięcy. Później ich drogi nieco się rozeszły. Nakęski, nie rezygnując z przynależności do ZET-u, aktywnie zaangażował się w tworzenie ruchu socjalistycznego. W 1895 r. na II zjeździe został nawet wybrany zastępcą członka Centralnego Komitetu Robotniczego PPS, wszedł w skład redakcji krajowego „Robotnika”.

W latach 90. jego poglądy zaczęły ewoluować w stronę LN, a spotkanie z Dmowskim i wspólnie odbyta wycieczka do Rapperswilu ostatecznie przypieczętowały jego wstąpienie do Ligi. Rozstanie z ruchem socjalistycznym Nakęski tłumaczył zasklepieniem się socjalizmu w dogmatycznych formułkach, jego starczym uwiędnięciem. W 1903 r. wszedł w skład redakcji lwowskiego „Słowa Polskiego”, a także został dyrektorem Towarzystwa Wydawniczego, by potem poświęcić się publicystyce w prasie związanej z ruchem nacjonalistycznym.

W 1925 r. Naake-Nakęski opublikował list otwarty do Stefana Żeromskiego z powodu ukazania się *Przedwiośnia*¹⁸⁴. Pod wieloma względami był to rozrachunek z „dogmatami” pokolenia. Żeromskiemu zarzucał wiele, ale nade wszystko brak świadomości istoty kwestii żydowskiej, jej „nadmierne humanitaryzowanie”. Jeden z ustępów wart jest dłuższego przytoczenia. Autor listu pisał m.in.: „Możesz Pan sobie przytem pozostać socjalistą, czy nawet komunistą, tylko odrzuć Pan całkowicie pierwiastki żydowskie i wszelką ideologję żydowską [...]. Zostań Pan choćby samym djabełem, ale niech to będzie rodzinny djabeł Boruta, a nie djabeł [...] z pejsami. A zarazem odrzuć Pan wszelkie sympatie do pół-Polaków i zerwij Pan stosunki z nimi. Bądź samym sobą i zabierz się do studiów literackich nad kwestją żydowską, a stworzysz wielkie dzieło [...]. W kwestji żydowskiej też niema zgodności co do tego, co byłoby czynem «wielkim». Dla zacierzwionego żydofoba byłoby nim pójście za przykładem [...] Edwarda IV angielskiego z wieku

że polityka żydowska pcha państwa europejskie zupełnie świadomie i konsekwentnie do wojny [...] wojna powszechna leży dziś tylko w interesie narodu żydowskiego, że wojna gdyby wybuchła byłaby wojną żydowską”, S. Kozicki, *Wojna żydowska*, „Tygodnik Polityczny Warszawskiego Dziennika Narodowego”, 26 II 1939, nr 9, s. 2. O publicystyce J. Giertycha na łamach „Tygodnika Politycznego” i innych pism nacjonalistycznych autorka monografii tych pism, Urszula Jakubowska pisze, że była „wyrazem fanatycznego wprost antysemityzmu”. Trudno o bardziej lapidarną charakterystykę. U. Jakubowska, *Oblicze ideowo-polityczne „Gazety Warszawskiej” i „Warszawskiego Dziennika Narodowego” w latach 1918–1939*, Warszawa–Łódź 1984, s. 127.

¹⁸⁴ W. Naake-Nakęski, *Saltomortale Wielkiego Pisarza. List otwarty do Stefana Żeromskiego z powodu „Przedwiośnia”*, Poznań 1925, s. 23–24.

XIV, który dla wyratowania ludu ze szponów lichy żydowskiej kazał załadować Żydów na okręty i potopić w morzu. A majątki ich skonfiskował na rzecz skarbu. Gołębie jednak serca Lechitów wzdrygają się przed takim okrucieństwem i szukają innych dróg wyjścia z sytuacji, która jednak jest bez wyjścia. Bo wszystko nas zawiodło: i asymilacja, i demokracja, i emigracja, i bojkot pod zaborami zawiedzie nas tak samo, i zawiedzie nas tak samo epoka obecna, gdy mimo wszystkie środki, jakimi rozporządzamy, z jakimś fatalizmem zdążamy ku własnej zagładzie. Są więc różne pojmowania «wielkiego czynu» w Polsce”.

Drogę ewolucji Harusewicza, Naake-Nakęskiego, Kozickiego i ich towarzyszy, w odniesieniu do tej drażliwej, jak zgodnie pisali, kwestii, wskazywał niemal na każdym kolejnym zakręcie ideowym obozu nacjonalistycznego jego przywódca – Roman Dmowski.

Wizja ładu publicznego

Nigdy nie uważałem, że samą polityczną robotą można kraj zbawić, nigdy nie chciałem się zamknąć wyłącznie w polityce. Uważałem też, że cała przyszłość naszego narodu zależy od tego, czy go moralnie zorganizujemy porządnie.

Roman Dmowski do Stanisława Grabskiego, 29 V 1919 r., M. Kułakowski, Roman Dmowski w świetle listów i wspomnień, t. 2, Londyn 1971, s. 166

Omówiona publicystyka Dmowskiego była symptomem politycznej ewolucji, która doprowadziła do tych agresywnych kampanii, jakie Liga Narodowa podjęła wobec przeciwników politycznych już w pierwszych latach nowego wieku. Antysemityzm, nie zawsze w rasistowskiej formule, oprócz spajającej funkcji ideologicznej, okazywał się poręcznym narzędziem w bieżącej walce. W kontekście rosnących aspiracji politycznych ruchu, skondensowana wrogość wobec Żydów, podobnie jak inne resentymenty narodowościowe, urastała do rangi symbolu i mitu, wokół których można było zogniskować walkę polityczną w epoce masowych ruchów. Mit taki miał przywracać jednoczący sens rozbitej wspólnoty¹⁸⁵. Jesteśmy jednym z najbardziej zdeorganizowanych narodów na świecie – powiadali niemal jednogłośnie nowi nacjonaści we wszystkich krajach Europy, w których się pojawiali. Wrogość wobec obcych stała się podstawą linii politycznej tych formacji.

¹⁸⁵ Zob. J.L. Talmon, *The Myth of the Nation and the Vision of Revolution. The Origins of Ideological Polarisation in the Twentieth Century*, London–Berkeley 1980; G.L. Mosse, *The Nationalization of the Masses. Political Symbolism and Mass Movements in Germany from the Napoleonic Wars Through the Third Reich*, New York 1975, rozdz. 1: „The New Politics”, s. 1–20; B. Baczkowski, *Wyobrażenia społeczne. Szkice o nadziei i pamięci zbiorowej*, tłum. M. Kowalska, Warszawa 1994, s. 116 i n. Zob. także B. Toruńczyk, *Mysł polityczna i ideologia Narodowej Demokracji*, w: *Narodowa Demokracja. Antologia...*, s. 26.

Mity, jak wiadomo, obrastają nowymi sensami i znaczeniami. To wkroczenie do życia publicznego z nową symboliką było chyba jednym z najbardziej istotnych *novum*, jakie zaoferował ruch nacjonalistyczny¹⁸⁶. Z drugiej strony ryzykowne jest tu przesądzać, powtórzmy, czy w okresie, o którym mowa, to właśnie niechęć wobec Żydów odgrywała wiodącą rolę dla konstytuowania się ruchu. Następne lata pokazały jednak, że to właśnie te przekonania liderów prawicy nacjonalistycznej, grupki radykalnych inteligentów z ziem Królestwa Polskiego, wychodziły naprzeciw oczekiwaniom społecznym.

Stawiając się na straży interesu narodowego, nacjonalistyczna Liga usiłowała spolaryzować scenę polityczną. O ile pod koniec lat 90. XIX w. organizacja starała się osiągnąć ten cel w środowisku niepodległościowym, to w pierwszych latach XX w. te usiłowania objęły niemal całą scenę polityczną. Warto zauważyć, że ta próba przemeblowania areny politycznej pod kątem symbolicznego podziału na patriotów *versus* zdrajców (albo w innej wersji – „dobrych” Polaków *versus* „pół-Polaków” i obcych), wiązała się nie tylko z dążeniem nacjonalistów do przejęcia władzy, lecz wynikała też z szerszych światopoglądowych podstaw tej formacji.

Walor instrumentalny antysemickich fobii okazywał się w tych posunięciach na tyle użyteczny, że zaczęto wykorzystywać je częściej i wszechstronnie. W tych agresywnych na niespotykaną wcześniej skalę kampaniach na łamach prasy nacjonalistycznej, głos Romana Dmowskiego brzmiał szczególnie wyraziście. Przywódca Ligi zdawał się stale odczuwać potrzebę akcentowania własnego stanowiska. Dmowski, a wraz z nim inni publicyści ND, posługując się poręczną koncepcją nowego patriotyzmu (którego ortodoksji Liga miała być wyłącznym depozytariuszem), zaczęli z równą zaciętością propagować swą „nowoczesną” metodę ujmowania zagadnień politycznych, co zwalczać przeciwników tegoż patriotyzmu.

Te praktyki ideologicznej stygmatyzacji dotknęły najpierw rodzimych socjalistów. Co ciekawe, na pierwszy ogień wcale nie poszli odrzucający z zasady identyfikację narodową marksizujący ortodoksi z SDKPiL. W tym przypadku ksenofobiczne zarzuty dotyczące nasycenia socjalizmu „żywiołem semickim” miałyby przynajmniej jakieś odzwierciedlenie w rzeczywistości. Ortodoksją socjalistyczną w publicystyce nacjonalistycznej prawie w ogóle się nie zajmowano. Może wpływy zwolenników SDKPiL były zbyt słabe wśród potencjalnej klienteli politycznej ND, by nagłaśniać jej istnienie agresywną retoryką. Być może też, według endecykich publicystów, sprawa była aż nadto oczywista, aby się nią zajmować.

Z dłuższej perspektywy czasowej to zmasowane uderzenie w patriotyczny socjalizm było dalszym ciągiem walki o zdominowanie niepodległościowej konspiracji. W szerszym planie można widzieć ówczesne konfrontacje jako kolejną odsłonę

¹⁸⁶ Zob. Z. Sternhell, *Fascism: reflections...*, s. 139–162; idem, *Fascist Ideology*, w: *Fascism: A Reader's Guide Analyses...*, s. 325 i n.; idem, *Morphologie et historiographie du fascisme en France*, w: idem, *Ni droite ni gauche. L'ideologie fasciste en France*, Bruxelles 2000, s. 11–112.

zasadniczej rozgrywki o model modernizacji czy też – używając terminologii z epoki – walki o rząd dusz¹⁸⁷.

Próbkę swoich możliwości w tym zakresie Liga zademonstrowała w stosunku do organizacji młodzieżowych. Po odrodzeniu ZET-u w drugiej połowie lat 90., LN rozpoczęła starania w celu przejęcia kontroli nad strukturami studenckimi w kraju i za granicą, ale także nad gimnazjalnymi kołami uczniowskimi. Warszawski odnowiony ZET objął swoją kuratelą uniwersytecką Bratnią Pomoc w Paryżu i innych zagranicznych ośrodkach akademickich, członkowie Ligi zdominowali bezpartyjne uprzednio stowarzyszenia samopomocowe, domagając się od członków bezwzględne podporządkowania „polskiemu interesowi narodowemu”.

Uczestnik tych zdarzeń, niepodległościowy socjalista wspominał, że niespodziewanie wśród uniwersyteckich „narodowców” pojawiła się bezwzględna „tresa partyjna”, a w pluralistycznym środowisku zaczął brać górę kierunek „wybitnie ekskluzywistyczny”, uzurpujący sobie miano „jedynego ośrodka polityki narodowej”¹⁸⁸. Tam, gdzie tych zmian nie udawało się w pełni przeprowadzić, powstawały odrębne związki młodzieży. W Warszawie w ten sposób z Bratnią Pomocą wyłoniła się socjalistyczno-postępowa „Spójnia”, w Zurychu, po rozłamie Zjednoczenia Studentów Polskich za Granicą, powstał ogólnodemokratyczny Związek Młodzieży Postępowej¹⁸⁹.

Przeprowadzając te akcje, nie oglądano się na dawne lojalności i przyjaźnie. W paryskiej „Spójni”, organizacji zrzeszającej młodzież wszystkich kierunków demokratycznych, będącej pod wpływem Kazimierza Kelles-Krauza i Bolesława Motza, powstała secesja w postaci „Koła”. Obserwator tamtych wydarzeń, sympatyk SDKP (SDKPiL powstaje w 1900 r.), choć wcześniej także współpracownik „Głosu” pod redakcją Zygmunta Wasilewskiego, wspominał, że całe przedsięwzięcie inspirował były „kilińszczyk”, szef sekcji paryskiej ZET-u, Wiktor Krypski: „Jak meteor przemknął przez Paryż i pozostawił po sobie na horyzoncie polsko-studenckim «ślad ognisty» w postaci utworzenia «Koła» o kierunku coraz bardziej

¹⁸⁷ Zob. *Relacja Romana Dmowskiego...*, s. 431.

¹⁸⁸ J. Grabiec [J. Dąbrowski], *Czerwona Warszawa przed ćwierć wiekiem. Moje wspomnienia*, Poznań 1925, s. 157.

¹⁸⁹ Tę ofensywę ideologiczno-organizacyjną w organizacjach młodzieżowych dokumentuje wielu autorów, m.in. S. Kozicki, *Historia Ligi Narodowej...*, s. 43–54; J. Grabiec, *Czerwona Warszawa...*, rozdz.: „Bratniak i Spójnia”, s. 37–68; J. Braun, *Położenie i ruch organizacyjny młodzieży akademickiej na Uniwersytecie Warszawskim w latach 1890–1914*, „Roczniki Uniwersytetu Warszawskiego”, 1963, z. 4, s. 99; S. Dobrowolski, *Związek Młodzieży Polskiej (Zet) 1886–1906*, w: *Nasza walka o szkołę polską 1901–1907*, t. 1, red. B. Nawroczyński, Warszawa 1932, s. 119; T. Tomaszewski, *Spójnia (1899–1905)*, ibidem, s. 253; L. Wasilewski, *Ze wspomnień (1899–1904)*, cz. 2, rozdz. 8: „Londyn 1899–1904”, „Z pola walki”, 1974, nr 4 (68), s. 213–215; H. Więckowska, *Zjednoczenie Towarzystw Młodzieży Polskiej Zagranicą (1887–1914)*, „Niepodległość”, 6, maj–październik 1932, s. 2 i n.

proendeckim [...]. Gdy przyjechałem do Paryża, zastałem już te dwie organizacje młodzieży polskiej istniejące współrzędnie. Stosunki towarzyskie i koleżeńskie w dalszym ciągu poprawne, ale walka ideowa o przekonaniach była dość ożywiona i przy nadarzających się okazjach się zaostrzała. Pamiętam, że po wydaniu przez «Koło» jakiejś zaczepnej odezwy, napisałem na zlecenie «Spójni» polemiczną «druzgocącą» odpowiedź, którą «Spójnia» wydrukowała w formie broszury¹⁹⁰.

Krypski, dawny przyjaciel Kelles-Krauza, skutecznie podzielił środowisko młodych Polaków we Francji. Dla tego ostatniego aktywność Krypskiego musiała być zresztą tym bardziej bolesna, że osobiście rekomendował go do wielu struktur wygnańczych, w tym m.in. do paryskiego ZZSP. Te kontrowersje miały ideowy charakter, ale przede wszystkim wyróżniała je bardzo zaczepna wobec przeciwników Ligi taktyka. Na kanwie tamtych wypadków, a także całego szeregu posunięć „narodowców”, Bolesław Motz opublikował na łamach emigracyjnego „Głosu Wolnego” („Wolnej Trybuny Polskiej Irredenty”, jak tytułowała się redakcja), artykuł pt. *Nasi hakatyści*, w którym bodaj po raz pierwszy publicznie zostało użyte popularne później porównanie działań LN do niemieckich szowinistów¹⁹¹.

Z impetem nowej formuły ideologicznej ten mechanizm zdobywania wpływów LN zastosowała wobec niepodległościowych środowisk kobiecych, a także w wewnętrznych rozrachunkach „starej” emigracji¹⁹². Członkowie Ligi umiejętnie zaczęli wykorzystywać przebrzmiałe konflikty, spory, a nawet osobiste niesnaski poszczególnych grup i koterii, dzieląc środowiska emigracyjne. Na tle pozostałych działań te energiczne zabiegi i taktyczne sojusze jej przedstawicieli (przede wszystkim Balickiego i Dmowskiego) z konserwatywną, zbliżoną do krakowskich stańczyków emigracją (m.in. środowiskiem Szkoły Polskiej w Batignolles i osobi-

¹⁹⁰ S. Koszutski, *Walka młodzieży polskiej o wielkie ideały. Wspomnienia z czasów gimnazjalnych i uniwersyteckich – Siedlce, Warszawa, Kijów, Berlin, Paryż (1881–1900)*, Warszawa 1928, s. 147–148. Zob. także K. Kelles-Krauz, *Listy*, t. 2: 1898–1905, red. F. Tych, Wrocław 1984, s. 310–312.

¹⁹¹ B. [B. Motz], *Nasi hakatyści*, „Głos Wolny”, 5 VI 1900, nr 11, s. 1–2. Motz pisał m.in.: „Kompletny brak najelementarniejszych zasad demokracji, tendencje bismarckowskie, kręactwo polityczne – oto zarzuty, któreśmy organowi [tj. „Przeglądowi Wszechpolskiemu”] postawili”, B. [B. Motz], *Bilans pięcioletniej pracy naszej pseudo-demokracji*, ibidem, s. 2–3. Zob. także W. Śladkowski, *Między irredentą a socjalizmem. Paryski „Głos Wolny”, 1899–1901*, w: *Wokół historii i polityki. Studia z dziejów XIX i XX wieku dedykowane Profesorowi Wojciechowi Wrzesińskiemu w 70 rocznicę urodzin*, red. S. Ciesielski, T. Kulak, K. Ruchniewicz, J. Tyszkiewicz, Toruń 2004, s. 861–870; idem, *Dr Bolesław Motz nadsekwąnska kariera i praca dla Polski*, w: *Materiały V Sympozjum Biografistyki Polonijnnej. Kraków 22–23 września 2000*, red. A. Judycka, B. Klimaszewski, Lublin 2000, s. 146 i n.

¹⁹² Zob. W. Bułhak, *Dmowski – Rosja...*, rozdz.: „W kierunku politycznego realizmu. Liga Narodowa wobec konferencji rozbrojeniowej w Hadze (1899). Spór o obsadę Komisji Nadzorczej Skarbu Narodowego”, s. 59–72; H. Bukowski, *Listy Henryka Bukowskiego do rodziny Gierszyńskich. Źródło do dziejów Muzeum Polskiego w Rapperswilu*, „Rocznik Biblioteki Narodowej”, 7, 1977, s. 475–528. Zob. także H. Gierszyński, *Emigracja i Skarb Narodowy*, Kraków 1904; idem, *W sprawie Skarbu Narodowego*, Lwów 1903.

ście z wpływową postacią „starej” emigracji – Józefem Gałęzowskim) wydają się uzupełniać obraz ogólniejszej ewolucji środowisk nacjonalistycznych na prawo.

Wszędzie żądano bezwzględności posłuszeństwa, w razie odmowy wszczynając wobec oponentów nagonkę. Wobec przeciwników stosowano początkowo napominające reprimendy, potem także obmowę, fałszywe oskarżenia, przybierające charakter denuncjacji. Antoni Plutyński wspominał, że te „dyscyplinujące” praktyki budziły sprzeciwy nawet wewnątrz Ligi: „Sporo miejsca zajmowała krytyka grup i osób naruszających interesy czy godność społeczeństwa polskiego. Tu temperament unosił Popławskiego czasem za daleko”¹⁹³. Nierzadkie były przypadki intryganctwa lub zgoła pomówień o niemoralne prowadzenie się. Najbardziej hardych stawiono pod „narodowym” pręgierzem („Pod pręgierz” – to nazwa jednej ze stałych rubryk w agitacyjnej „Pochodni” – piśmie warszawskiego SDN), odsądzając ich od czci i wiary jako zaprzańców sprawy narodowej¹⁹⁴. „Pochodnia” za wsparcie strajków studenckich z 1899 r. w Rosji oskarżyła Ludwika Krzywickiego o sprzeniewierzenie się „interesom narodowym”, a potem nawet o zdradę na rzecz Rosjan. Trzeba przyznać, że i druga strona tych sporów nie pozostawała dłużna. Stopniowo jedną z wiodących pozycji w tej nacjonalistycznej retoryce zaczął odrywać drapieżny antysemityzm. Z tym bagażem doświadczeń Liga przystąpiła do konfrontacji z rodzimymi socjalistami.

Polemika Dmowskiego z socjalizmem sięgała początku lat 90. XIX w. Diaagnoza stanu społeczeństwa była u ideologa LN i u socjalistów podobna, konkluzje – diametralnie różne. Od zarania tego konfliktu najwyszczególniejszy ideolog „patriotów” nadawał temu sporowi wyraźnie antysemicki wydźwięk.

Przechodząc od taktyki politycznej do spraw ideowych, trzeba podkreślić, że integralny nacjonalizm wyrastał ze sprzeciwu wobec uniwersalizmu progresywi-
stów¹⁹⁵. Linearna wizja postępu, zdaniem ich krytyków, przybierała postać zdrady-

¹⁹³ A. Plutyński, *Dokoła Czytelni Akademickiej we Lwowie*, „Wiadomości”, 1956, nr 29 (535), s. 2. Jeden z najczęściej atakowanych w prasie nacjonalistycznej wspominał po latach: „W całej pełni doświadczyłem w ciągu wielu lat jego do mnie niechęci, czy to w prasie nielegalnej, czy legalnej, w której występowałem jako Jastrzębiec. Nie cofałem się przed żadną insynuacją, gdy o mnie chodziło – nikt w całym moim życiu nie poświęcił tyle sił i tyle zadrukowanego papieru na obrzucanie mnie inwektywami, na spotwarzanie”, L. Krzywicki, *Wspomnienia...*, t. 3, s. 98. W głośnym pamflocie na Popławskiego Andrzej Niemojewski pisał: „Rzucić na kogoś uczciwego w piśmie swem kalumnie, bryznąć na człowieka idei mianem zdrajcy narodowego, to dla niego rzecz łatwa, jak dla dzieciaczka ścierać batożkiem kwiatek na łące. Jest to człowiek, który ze swoim sumieniem nigdy nie miewa rozmów”, idem, *Człowiek-gąbka*, „Prawda”, 9 (22) II 1902, nr 47, s. 558.

¹⁹⁴ Wstępnie, głównie w oparciu o prasę socjalistyczną, te praktyki dokumentuje W. Pobóg-Malinowski, *Narodowa Demokracja...*, s. 75 i n.

¹⁹⁵ Zob. Z. Sternhell, *La modernité et ses ennemis: de la révolte contre Lumières au rejet de démocratie*, w: *L'Éternel Retour. Contre la démocratie l'idéologie de la décadence*, ed. Z. Sternhell, Paris 1994, s. 9 i n.; idem, *The crisis of fin de siècle thought*, w: *International Fascism: Theories, Causes and the New Consensus*, ed. R. Griffin, London 1998, s. 169–174; E. Weber, *Fascism(s)...*, s. 746–75; R.O. Paxton, *The Five Stages of Fascism*, „The Journal of Modern History”, vol. 70, January 1998, no. 1, s. 2 i n.

kalizowanej wersji wiary pozytywistów. Wnioski, jakie wyciągali wyznawcy Marksa, były jednak dalej idące. Kołem zamachowym własnego projektu politycznego – oprócz milenarystycznej wiary w odrodzenie świata, „skoku do królestwa wolności” (jak pisał Marks) – socjaliści uczynili konflikty klasowe. Marksisci przeceniali zwykle ich natężenie i dopatrywali się ich nawet tam, gdzie inni obserwatorzy nie byli w stanie nic dostrzec. Na usprawiedliwienie przypomnieć można, że w ich schemacie historiozoficznym rozdarcie klasowe było uniwersalne, tak samo degradowane istotę człowieczeństwa w każdych warunkach i pod każdą szerokością geograficzną.

W kręgach „patriotycznych” budziło to żywe sprzeciwy. Na płaszczyźnie teoretyczno-poznawczej ten sprzeciw wobec socjalizmu oznaczał jednak przede wszystkim reakcję na dogmatyzm, scjentyistyczne zasklepienie, czyli wady, które „rewolta idealistyczna” zwalczała u swoich oponentów. To „idealistyczne” przesilenie – przypomnijmy – przeobrażało także rodzimy socjalizm. W efekcie przez pewien czas – mimo odmiennych wskazań praktycznych – społeczno-gospodarcze środki proponowane przez nacjonalistów niewiele różniły się od tych, które propagowali ich polityczni antagoniści na lewicy. W publicystyce Dmowskiego, a w większym stopniu u innych autorów nacjonalistycznych (m.in. Balickiego i Popławskiego) świadomość ambiwalencji własnych postaw wobec socjalizmu wydawała się nie do przewyciężenia.

Wszystkie te sprzeczności uwidoczniły się już w nieoficjalnym, ale może najbardziej opiniotwórczym piśmie młodych „patriotów”, w „Pobudce”. Jak głosił podtytuł, czasopismo stanowiło organ (*de facto* nieistniejącej): „polskiej narodowo-socjalistycznej partii”¹⁹⁶. Ojcem duchowym tych ideowych mieszanin socjalizmu z eksponowanymi wątkami patriotycznymi pozostawał Bolesław Limanowski, patron paryskiej Gminy Narodowo-Socjalistycznej. Z Gminą Liga Narodowa podpisała zresztą umowę federacyjną. Jesienią 1892 r. z analogicznych dylematów wyrosło pismo „Przegląd Socjalistyczny”, będące secesją z „Pobudki”. Dmowski wraz z Władysławem Jabłonowskim, ale też z gronem emigracyjnych „narodowych” socjalistów (m.in. Kazimierzem Dłuskim i Bolesławem Motzem) należeli do jego założycieli. Efemeryczny miesięcznik (ukazały się tylko cztery numery) nie głosił wprawdzie otwarcie konfliktu klasowego, ale nie kwestionował jego istnienia.

We wstępnym artykule pióra Dmowskiego i Motza ten problem został rozwiązany koncyliacyjnie¹⁹⁷. Konflikt między pracą a kapitałem niezaprzeczalnie ist-

¹⁹⁶ Najlepsza charakterystyka „Pobudki” w pracy F. Perla (Resa), *Dzieje ruchu socjalistycznego...*, s. 296–303; J. Myśliński, *Polska prasa socjalistyczna w okresie zaborów*, Warszawa 1982, s. 42–46; J. Lorentowicz, *Spojrzenie wstecz*, Kraków 1957, s. 104 i n.; M. Żychowski, *Bolesław Limanowski 1835–1935*, Warszawa 1971, s. 227.

¹⁹⁷ [B. Motz, R. Dmowski], *Polskie partie robotnicze i sprawa narodowa*, „Przegląd Socjalistyczny. Kwartalnik Ekonomiczno-Polityczny”, październik 1892, nr 1, s. 1–7. W literaturze przedmiotu istnieje spór dotyczący autorstwa tego artykułu. Zob. R. Wapiński, *Roman Dmowski...*, s. 46–48; J. Myśliński, *Polska prasa socjalistyczna...*, s. 46; W. Bieńkowski, *Kazimierz Kelles-Krauz. Życie*

nieje – twierdzili autorzy artykułu. Jednak wobec ograniczonego zasięgu stosunków kapitalistycznych na ziemiach polskich, jak również szczupłości szeregów klasy robotniczej, a ponadto napiętej sytuacji narodowej, dopuszczalne jest jego tymczasowe ograniczenie. Rodzimi radykałowie (zarówno socjaliści, jak i „patrioci”) przy zachowaniu ideowej elastyczności powinni być gotowi do zawarcia taktycznego przymierza – można było wyczytać z podsumowania. Każda grupa, zachowując swą odrębność, miała prowadzić własną propagandę na swoim polu oddziaływania: socjaliści wśród miejskiego proletariatu, „demokraci” w kręgach wiejskiego ludu i drobnomieszczństwa.

Wizja demokratycznej Polski nie okazała się jednak na tyle silna, by utrzymać te sojusze. Paryski „Przegląd” wkrótce upadł, błyskawicznie zdemaskowany przez socjalistyczny „Przedświt”¹⁹⁸. Notabene większość redaktorów, w tym Motz (według Kelles-Krauz – „głowa i dusza” przedsięwzięcia), znalazła się później w PPS.

Ten taktyczny manewr zawierania sojuszy między „narodowcami” a socjalistami był zapewne od początku podszyty daleko idącą nieufnością. Władysław Jabłonowski, który opublikował w „Przeglądzie” kilka obszernych artykułów, w tym entuzjastyczną relację z jednego ze zjazdów niemieckich socjalistów w Berlinie, wspominał, że Dmowski – sam będąc „zawsze przeciwnikiem socjalizmu” – od początku chciał przesunąć socjalizm na tory narodowe¹⁹⁹.

Paryska Gmina przyłączyła się do powołanego w 1892 r. Związku Zagranicznego Socjalistów Polskich²⁰⁰. Choć na Zjazd Paryski, gdzie powołano ZZSP, środowiska „Przeglądu” nie zaproszono (w obradach za to uczestniczył jako osoba prywatna Bolesław Limanowski), to poszczególni działacze zaczęli do Związku przenikać. Z kolei ZZSP czynił energiczne zabiegi, by włączyć część środowisk „patriotycznych” do swojej działalności. Dmowski miał być jednym z największych oponentów takich sojuszy²⁰¹. Stanisław Wojciechowski, członek ZZSP, współzałożyciel PPS, ale wcześniej wpływowi „narodowy socjalista” wspominał: „W Warszawie odwiedziłem Dmowskiego, który po wypuszczeniu z cytadeli czekał na

i dzieło, Wrocław 1969, s. 32. Osobiście przychyliam się do stanowiska Wiesława Bieńkowskiego, Teodora Mistewicza i Jerzego Myślińskiego, że artykuł napisali Motz i Dmowski, a nie, jak głosi przeciwstawne stanowisko, Dmowski, Motz i Kazimierz Dłuski. Dmowski był chyba także ostatecznym współredaktorem tekstu.

¹⁹⁸ Zob. [S. Mendelson], *Porozumienie czy dyplomacja?*, „Przedświt”, czerwiec 1893, nr 6, s. 12.

¹⁹⁹ W. Jabłonowski, *Z biegiem lat. Wspomnienia o Romanie Dmowskim*, Częstochowa 1939, s. 132.

²⁰⁰ Relacje między powstałym na Zjeździe Paryskim (17–23 XI 1892) ZZSP, a utworzoną później PPS (1893) pozostawały bardziej złożone, niż się to zwykle sądzi, przypisując tym formacjom pewną ciągłość. Szczegółowo o tych zagadnieniach w pierwszym, gorącym okresie traktuje drobiazgowo udokumentowane studium J. Kancewicza, *Polska Partia Socjalistyczna w latach 1892–1896*, Warszawa 1984.

²⁰¹ J. Kancewicz, *Polska Partia Socjalistyczna...*, s. 348; zob. także idem, *Działalność organizacji warszawskiej PPS w latach 1896–1896*, w: *Warszawa popowstaniowa 1864–1918*, z. 2, red. S. Kalabiński, R. Kołodziejczyk, Warszawa 1969, s. 84.

wyrok. Po rozmowie z nim utrwaliłem się w przekonaniu, że nie można liczyć na skupienie wszystkich sił w stronnictwie socjalistycznym, część ich musiała się znaleźć w osobnym stronnictwie patriotycznym”²⁰².

Powstanie PPS, a właściwie przyjęcie przez tę organizację wybitnie narodowego charakteru, wytrąciło „patriotom” z rąk poważny argument w sporze. Jeszcze po latach Dmowski uznawał zwrot PPS w kierunku niepodległościowym za przemyślną dywersję wobec ruchu „narodowego”²⁰³. W połowie lat 90. przejściowo wyciszyły się te konflikty. Nie bez znaczenia był tu też krach kilińszczyzny, który niejako z natury rzeczy obniżył temperaturę tamtych polemik. Zwolennicy obydwu kierunków ucierpieli na skutek tych wydarzeń, co miało istotny wpływ na ich dalsze funkcjonowanie. Z tej lekcji obie strony chciały wyciągnąć wnioski.

De facto to dalsza ewolucja LN ożywiła dawne dylematy. Zwolenników porozumienia między niepodległościowym socjalizmem a demokratycznymi i często radykalnymi społecznie środowiskami „narodowców” było wielu. Chęć współpracy była tym większa, że i rodzimy socjalizm, ku zgorszeniu jego doktrynalnych strażników, zaczął przybierać z czasem niezbyt ortodoksyjne formy. W dużej części spowodowane to było akcesem do PPS wielu dawnych „narodowców”, a z drugiej strony ewolucją LN w kierunku prawicy. W ogólniejszym tle nie można zapominać, że bohaterowie tamtych zdarzeń to pokolenie wychowanków apuchtinowskich szkół, uczniowskich organizacji konspiracyjnych, gorących zwolenników niepodległości Polski. Najlepszym może przykładem tych fermentów ideowych było postawienie na czele krajowego pisma socjalistycznego „Robotnik” Józefa Piłsudskiego, działacza, który, jak przyznawał, do dorobku Marksa i innych klasyków socjalizmu sięgał w umiarkowanym zakresie. W pewnej mierze ten nagły awans Piłsudskiego był dziełem przypadku.

Pierwszy redaktor „Robotnika”, Jan Strożecki, ideowy marksista i jedna z najwybitniejszych postaci w redakcyjnym gronie, kierował pismem kilka miesięcy. Kazimierz Pietkiewicz tak w sarkastycznym tonie charakteryzował stosunki w redakcji: „Jak w parlamencie wypadało lawirować między kierunkami oraz zagadnieniami praktycznymi [...] Strożecki stał na straży czystości zasad socjalizmu, Grabowski [Julian Grabowski, ps. Żul, członek Centralizacji ZET-u i LN] czystości zasad narodowych, Nakęski – czystości zasad stylu i pisowni, i tylko Piłsudskiemu o żadną specjalną czystość nie chodziło”²⁰⁴. Wkrótce Strożecki został aresztowany. Redakcja została faktycznie przeniesiona do Wilna, drugiego po Warszawie inteligentnego ośrodka PPS-u.

²⁰² S. Wojciechowski, *Moje wspomnienia...*, t. 1, s. 74.

²⁰³ *Relacja Romana Dmowskiego...*, s. 430.

²⁰⁴ K. Pietkiewicz, *Maria Gertruda Paszkowska*, w: *Życie i praca Marii Paszkowskiej. Księga pamiątkowa*, pod red. L. Wasilewskiego, Warszawa 1929, s. 20. Zob. także J. Kancewicz, *U progu PPS. „Robotnik” – centralny organ partii 1894–1896*, „Z pola walki”, 10, 1967, nr 4 (40), s. 10; idem, *Działalność organizacji warszawskiej PPS w latach 1896–1896*, w: *Warszawa powojenna...*, s. 47.

Piłsudski, w drugiej połowie lat 90. XIX w. faktyczny kierownik krajowej organizacji PPS w Królestwie Polskim, wspominał, że na jego światopogląd mocniej wpłynęła lektura rodzimych wieszczów, niż teoretyków socjalizmu. W ankiecie z 1903 r. dla pisma młodych socjalistów mówił o tym wprost: „Abstrakcyjna logika Marksa oraz panowanie towaru nad człowiekiem nie pasowało do mego mózgu”²⁰⁵. W jednej z prywatnych rozmów wyznał to z rozbrajającą szczerością: „Starłem się poznać i zgłębić idee socjalizmu. Zacząłem czytać *Kapitał* Marksa. Ale gdy spotkałem się z dowodzeniem, że stół równa się surdutowi, czy też surdutowi równać się może [...] zamknąłem książkę, gdyż takie ujęcie sprawy wydało mi się bzdurstwem. Filozofia materialistyczna [...] nigdy nie przemawiała mi do przekonania. Nie mogłem również pogodzić się z dziwacznym Mutterrechtem Engelsa. Do socjalizmu odnosiłem się krytycznie i tego krytycyzmu nie pozbyłem się już nigdy”²⁰⁶.

Piłsudski od początku był zwolennikiem szukania porozumienia z „narodowcami” na gruncie politycznym. Był jednym z działaczy, którzy zwykle wyciszali narastające kontrowersje ideologiczne. Już w jednym z listów do redakcji odnowionego (po Zjeździe Paryskim) „Przedświtu” wskazywał: „Trzeba by było porzucić już tę zastarzałą polemikę z «patryotnikami», mamy tu w kraju tak wiele wspólnej pracy z wszelką demokracją, że doprawdy zupełnie niepotrzebne rozjątrzać jeszcze i tak już rozjątrzone zdawna stosunki między różnymi kierunkami”²⁰⁷. Korespondencja Towarzysza Wiktora z partyjnymi towarzyszami wskazuje, że takich koncyliacyjnych starań i zabiegów było więcej.

Inną sprawą jest to, że ówczesne kierownictwo partii także dalekie było od socjalistycznej ortodoksji. Czy wszyscy czuli się uczestnikami „rewolty idealistycznej”? Relacje pozostałych czołowych postaci PPS tamtego okresu brzmią zaskakująco zbieżnie. Leon Wasilewski o stosunku do socjalizmu pisał potem: „Pociągała mnie bardziej jego rewolucyjność i konspiracyjność niż teorie. Byłem szczerym demokratą, ale stanowiska walki klas jeszcze wówczas nie doceniałem, a *Kapitału* Marksa, który wówczas zjawił się w przekładzie polskim, nie chciało mi się doczytać, bo mnie nudził”²⁰⁸. Stanisław Wojciechowski wspominał: „Marksa i jego teorii walki klasowej nie mogliśmy po prostu strawić, nie godziła się z naszym poczuciem spójności społecznej, z pojmowaniem narodu jako organizmu społecznego, w którym każde pokolenie, jednostka i grupa musi podporządkować się dobru całości”²⁰⁹.

²⁰⁵ [J. Piłsudski], *Jak stałem się socjalistą*, „Promień”, wrzesień 1903, nr 9, s. 24; J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe. Uzupełnienia*, red. A. Garlicki, R. Świętek, t. 2: 1898–1914, Warszawa 1993, s. 46; Zob. także, A. Garlicki, *Józef Piłsudski...*, s. 14.

²⁰⁶ A. Śliwiński, *Marszałek Piłsudski o sobie*, „Niepodległość”, 18, wrzesień–październik 1938, z. 2 (49), s. 204.

²⁰⁷ J. Piłsudski, *List do redakcji Przedświtu, Wilno 15/3 lutego 1893*, „Niepodległość”, 12, 1932, z. 1 (30), s. 138; idem, *Do Stanisława Wojciechowskiego, koniec 1893*, ibidem, s. 142–144.

²⁰⁸ Zob. także A. Garlicki, *Józef Piłsudski...*, s. 15.

²⁰⁹ S. Wojciechowski, *Moje wspomnienia...*, t. 1, s. 47.

Bezsprzecznie wiele tłumaczyć może, że przywołane postacie przeszły do PPS ze środowisk „narodowych”. Wojciechowski był w latach 90. czołową postacią warszawskiego ZET-u, Wasilewski przejściowo nawet członkiem LN, obaj w niedalekiej przyszłości stanowiąc będą trzon tzw. starych, części PPS zorientowanej bardziej na czyn niepodległościowy niż socjalną rewolucję. Ale trudno zapomnieć też, że te deklaracje składali byli członkowie najwyższych kręgów rodzimej partii socjalistycznej. Piłsudski i Wojciechowski począwszy od IV Zjazdu (7 i 21 listopada 1897 r.) aż do połowy czerwca 1899 r. pozostawali członkami trzyosobowego CKR, najwyższego gremium PPS, Wasilewski stał na czele „Przedświtu” (1897–1904), najbardziej opiniotwórczego organu partii²¹⁰. Także w późniejszym okresie, w nieco odmiennych konfiguracjach, każda z tych postaci pozostawała w czołówce działaczy PPS.

Józef Piłsudski dysponował jednak innymi zaletami. Po latach czołowy działacz PPS, legendarny konspiracyjny Fakir, Kazimierz Pietkiewicz, wspominał: „Piłsudski był właściwie nowicjuszem w sprawach ruchu robotniczego i musiał się tego dopiero od nas, doświadczonych – uczyć. Natomiast miał on doświadczenie zesłańca”²¹¹. Towarzysz Wiktor także jako redaktor 34 numerów podziemnego, wydawanego w kraju „Robotnika” (bez dekonspiracji, co nawet współcześni uznali za ewenement) szczególnie wśród młodzieży owiany był legendą²¹².

Do pewnej koordynacji działań między niepodległościowymi socjalistami a ruchem nacjonalistycznym prowadziła zbieżna w praktyce aktywność organizacyjna, np. przy kolportowaniu wydawnictw nielegalnych. Nie bez znaczenia były także dawne, sięgające często czasów studenckich towarzyskie więzi i zależności. Jeszcze w drugiej połowie lat 90. kierownicy LN wysyłali swoich przedstawicieli do zarządu Uniwersytetu Ludowego (im. A. Mickiewicza) w Krakowie²¹³. Wspólnych przedsięwzięć mogło być więcej. Barwnie to rozdarcie pokazuje z jednej strony prywatna korespondencja Dmowskiego z Limanowskim, nestorem emigracyjnych socjalistów, a z drugiej coraz bardziej drapieżna publicystyka „Przeglądu Wszechpolskiego” i innych pism ruchu w stosunku do działalności socjalistów²¹⁴.

²¹⁰ Zob. L. Wasilewski, *Kierownictwo PPS zaboru rosyjskiego (1893–1918)*, „Niepodległość”, 11, 1935, z. 3 (29), s. 354.

²¹¹ K. Pietkiewicz, *O czasach pepeesowych i przedpepeesowych słów kilka*, w: *Księga pamiątkowa PPS. W trzydziestą rocznicę*, Warszawa 1923, s. 36.

²¹² Zob. A. Uziębło, *Wspomnienia lwowskie*, „Przegląd Wschodni”, 7, 2000, z. 2 (26), s. 483; M. Sokolnicki, *Czternaście lat*, Warszawa 1936, s. 64; W. Sławek, *Wspomnienia (1895–1910)*, I, „Niepodległość”, 17 (po wznowieniu), 1984, s. 144–145.

²¹³ Zob. B. Koskowski, *Przez granice. Fragment pamiętnika*, „Warszawski Dziennik Narodowy”, 24 XII 1938, nr 352, s. 3; K. Wojnar, *Ze wspomnień i przeżyć (1888–1908)*, „Niepodległość”, 18, listopad–grudzień 1938, z. 3 (49), s. 379–457.

²¹⁴ Zob. Roman Dmowski do Limanowskiego (koniec 1895 r.), w: M. Kułakowski, *Roman Dmowski...*, t. 1, s. 192–194. Korespondencja między redaktorem „Przeglądu Wszechpolskiego” a czołową postacią emigracji zachowała się wszak w ograniczonym zakresie.

Chociaż strukturalne napięcia w połowie lat 90. XIX w. osłabły, to jednak nie wygasły zupełnie. Liga, posługując się dezyderatem narodowego solidaryzmu, ustawnie czyniła ideologiczne zabiegi w celu pozyskania dla swojej sprawy wszystkich warstw społecznych, w tym także rodzimego proletariatu. Jeśli nacjoniści byli gotowi oddać to pole „pracy narodowej” swoim doktrynalnym przeciwnikom, to był to tylko zabieg taktyczny i na krótką metę. Z czasem te polityczne aspiracje ruchu nacjonalistycznego w celu poszerzenia zaplecza społecznego zaczęły narastać i przybierać bardziej agresywne formy.

Już w pierwszych latach istnienia „Przeglądu Wszechpolskiego” problem określenia relacji z rodzimym socjalizmem był istotny. Pierwsze wzmianki o ruchu socjalistycznym nawiązywały do sporów między „Głosem” a „Przedświtem”. Ostre stanowisko wobec działalności galicyjskich socjalistów pojawiło się dopiero na łamach pisma w czasie wyborów do Rady Państwa w 1897 r. Wtedy to anonimowi publicyści „Przeglądu” oskarżali Daszyńskiego i jego zwolenników o antagonizowanie proletariatu z ludowcami, o wyprzedzanie interesów narodowych. Silnie ponawiane były zarzuty o wysługiwanie się Żydom. Popławski z przekonaniem dowodził, że galicyjski socjalizm jest niemal wyłącznie produktem żydowskiej umysłowości²¹⁵.

Ważnym momentem konfliktu było ukazanie się 1898 r. szkicu na łamach „Kwartalnika Naukowo-Politycznego i Społecznego”, pt. *Uwagi krytyczne nad socjalizmem współczesnym* autorstwa Zygmunta Balickiego, byłego już członka ZZSP, i równie pryncypialna odpowiedź głównego teoretyka PPS Kazimierza Kelles-Krauza w „Przedświcie”²¹⁶. Wypowiedź Balickiego bez wątpienia miała swój ciężar gatunkowy. *Uwagi* to także ważny etap autoidentyfikacji tej drugiej lub trzeciej co do ważności postaci w ruchu nacjonalistycznym. Zestaw przedstawionych tam zarzutów pod adresem ruchu socjalistycznego był natury doktrynalnej, ale chyba najważniejsze dotyczyły moralnego wyczerpania się ideologii socjalistycznej. Przywódca Ligi podważył zarówno teorię walki klas, jak i skrytykował samo pojęcie klasy („kult klasowości”), dyktaturę proletariatu odrzucił zaś jako niebezpieczny przejaw zasklepienia się nurtu ideowego w dogmatyzmie.

Rozumowanie to nieodwołalnie zmierzało do uznania, że socjalizm nie jest już ruchem postępowym, zatracił swoją ozdrowieńczą siłę, niechybnie za to staje

²¹⁵ Zob. J.L. Jastrzębiec [J.L. Popławski], *Z całej Polski. Inteligencja i tłum żydowski wobec kandydatów*, „Przegląd Wszechpolski”, 1 III 1897, nr 5, s. 104–105. Tę radykalizację stosunku do galicyjskiej PPSD nieźle oddają „Kroniki galicyjskie” zamieszczone w piśmie. Zob. Prawdzic, *Z Galicyi*, „Przegląd Wszechpolski”, 1 X 1896, nr 19, s. 499; *Z Galicyi. Kandydaci socjalistów*, „Przegląd Wszechpolski”, 15 II 1897, nr 4, s. 90; *Z Galicyi*, „Przegląd Wszechpolski”, 1 III 1897, nr 5, s. 114. Zob. także M. Łagoda, *Dmowski, naród i państwo...*, s. 78.

²¹⁶ B. Ostojka [Z. Balicki], *Uwagi krytyczne nad socjalizmem współczesnym*, „Kwartalnik Naukowo-Polityczny i Gospodarczy”, 1898, z. 1, s. 60–91. Zob. także odpowiedź K. Kelles-Krauza, *Sartor sarritus albo czy się Ostojka ostoi*, w: idem, *Pisma wybrane*, t. 2, Warszawa 1962, s. 61–101; A. Żarnowska, *Kazimierz Kelles-Krauz (1872–1905)*, w: K. Kelles-Krauz, *Pisma wybrane...*, t. 1, s. XV.

się wyrazem wsteczności i wąsko pojętego egoizmu grupowego. Jako doktryna importowana, wywodząca się z warunków odmiennych niż rodzime, staje się też wyrazem abstrakcyjnych potrzeb i dążeń. Jako postulat etyczny, nie sprzyja wydobyciu z jednostki jej wszechstronnej kreatywności. Ten ostatni argument był tu bez wątpienia najmocniejszy. Wiele racji miał Kelles-Krauz, kiedy twierdził, że Balicki pisząc ten tekst nie był już socjalistą. Jednak w argumentach Balickiego trudno znaleźć ślady ideowego zaprzaństwa. Publicystyczny Ostoja nie był raczej nowym wcieleniem szlacheckiego, a więc anachronicznego warchoła, Sienkiewiczowskiego Longinusa Podbięty, jak go przedstawiał polemista.

Na pierwszy plan w wywodach Balickiego wybijało się przekonanie, że jeśli wyznawane prawdy się zestarzały, należy je czym prędzej odrzucić jako balast. Tak nacjonalistyczny teoretyk przedstawiał poglądy Marksa – jako „błąd socjologiczny”, który przez naśladowców przekuty został w scholastyczną formułę. Balicki dochodził w tych obrachunkach do podobnych wniosków co inni członkowie Ligi. W jakimś stopniu pozostawał jednak wierny myśli swego politycznego mentora, Bolesława Limanowskiego, dla którego socjalizm był ewolucyjnym zwieńczeniem dążeń demokratycznych. Jednak w chwili, gdy socjalizm wyczerpał swój ozdrowieńczy potencjał, powiadał, należało go porzucić. Wobec rzeczywistości organicznej wspólnoty narodowej podnoszenie interesów jednej tylko klasy stało się przejawem ekskluzywizmu grupowego – konkludował.

Ta argumentacja znana była w kręgach „patriotycznych” i pozytywistycznych i wielokrotnie opisywana. Nie ma sensu jej tu przypominać²¹⁷. Dla Balickiego, członka gmin socjalistycznych, jednego z pierwszych członków ZZSP, oznaczało to zamknięcie polemiki z socjalistami i przejście definitywnie na drugą stronę sporu²¹⁸. Autor *Uwag* w miejsce socjalizmu wprowadził ideę wspólnoty harmonijnie rozwiązującej swe wewnętrzne konflikty. Zdrowy organizm narodowy musi

²¹⁷ M. Łągoda, *Dmowski, naród i państwo...*, zwł. podrozdz.: „Kwestia socjalna i robotnicza”, s. 123–129; por. także podrozdz.: „Stosunek do demokracji, kapitalizmu, socjalizmu oraz ruchu ludowego”, s. 129–139; B. Grott, *Zygmunt Balicki ideolog Narodowej Demokracji*, Kraków 1995, zwł. rozdz.: „Stosunek do socjalizmu i socjalistów”, s. 55–61; A. Dawidowicz, *Zygmunt Balicki (1858–1916). Działacz i teoretyk polskiego nacjonalizmu*, Kraków 2006, s. 149–167

²¹⁸ Ten spór Balickiego, członka ZZSP od samego początku, z niepodległościowymi socjalistami, w tym przede wszystkim z Kazimierzem Kelles-Krauzem datuje się przynajmniej od polemiki z łam „Przedświt” z 1895 r. Zob. M. Luśnia [K. Kelles-Krauz], *W kwestyi „równoległości” (List do redakcji)*, „Przedświt”, Serya III, lipiec 1895, nr 7, s. 19–23; (Red), *Listopad 1895 r.*, „Przedświt”, serya III, październik–listopad 1895, nr 10–11, s. 1–4; S. Lasota [Z. Balicki], *O stosunku do patriotów. W kwestyi „monopolu”*. *List pierwszy*, ibidem, s. 5–7; Ignotus [W. Goździkowski?], *Kilka słów o patriotach (Z powodu „W kwestyi równoległości”)*, ibidem, s. 7–9; M. Luśnia, *Państwo konspiracyjne i Skarb Narodowy*, ibidem, s. 7–9; S. Lasota, *W kwestyi „monopolu”*. *List drugi*, ibidem, s. 10–11. Te polemiki streszczają: J. Kancewicz, *Polska Partia Socjalistyczna...*, s. 446–448; A. Dawidowicz, *Zygmunt Balicki...*, s. 152–153. Zob. także T. Snyder, *Nationalism, Marxism...*, s. 81–87; W. Bieńkowski, *Kazimierz Kelles-Krauz...*, s. 51.

podjąć kwestię robotniczą, kwitował socjolog, bowiem obecność kapitału i pracy wpisana jest w naturę nowoczesności.

Odpowiedź Kelles-Krauz, jednego z nielicznych, choć wpływowych rzeczników doktrynalnej (tj. marksowskiej) poprawności w niepodległościowym socjalizmie, także nie pozostawiała wielu złudzeń. Teoretyk PPS bezlitośnie wykpił sprzeczności, luki i nieścisłości w socjalistycznych lekturach Balickiego. Nie ulega też kwestii, że zabiegi nacjonalistycznego ideologa by oczyścić socjalizm (Balicki określał się wtedy jeszcze jako „socjalista pod pewnym względem”) z cech „przyradkowych” i „podrzednych” (m.in. materializmu historycznego, walki klas, dyktatury proletariatu) były zadaniem już wtedy nieco karkołomnym, choć wcale nie odosobnionym. Publicystyka Maurice’a Barrèsa (przede wszystkim w piśmie „Le Cocard”, 1893–1895), który jako socjalista na swój sposób („un certain socialiste”), jak się opisywał, wyznaczała koleiny ideowe dla liczного grona europejskich intelektualistów, którzy swe wczesne, lewicowe inicjacje kierowali w stronę radykalnej prawicy²¹⁹.

Jak już wspomniano, także Kelles-Krauz nie był wolny od obecnej w tekście Balickiego idealistycznej stylistyki. Wytykał Ostoi duchowe postarzenie się („prze stało mu chodzić serdecznie o zniesienie wyzysku człowieka przez człowieka”) i moralne kompromisy z wstecznymi siłami społecznymi, piętnował podbudowany teoretycznie kwietyzm, jakoby prezentowany przez Balickiego i jego przy jaciół politycznych. Wypowiedź Kelles-Krauz była jednak czymś jakościowo odmiennym od jego polemik z partyjnymi towarzyszami, jak choćby od głośnego referatu z posiedzenia sekcji paryskiej ZZSP w listopadzie 1894 r., w którym autor wytykał członkom nowej formacji (tj. PPS-wi) daleko idące kompromisy ideowe²²⁰. Te dwie wizje: autarkiczno-solidaryistyczna prezentowana przez Balickiego i demokratyczno-socjalistyczna uosabiana przez Kelles-Krauz były wobec siebie alternatywne, bezsprzecznie w wielu punktach pozostawały już nie do pogodzenia, ale niekoniecznie ich zwolennicy musieli się tak zaciekle i brutalnie zwalczać.

²¹⁹ Szczegółowo te ewolucje omawiają studia Z. Sternhella. Zob. m.in. Z. Sternhell, M. Sznajder, M. Asheri, *The Birth of Fascist Ideology. From Cultural Rebellion to Political Revolution*, transl. D. Maisel, Princeton and New York 1994; Z. Sternhell, *Fascism: reflections...*, s. 139–162; idem, *Fascist Ideology*, w: *Fascism: A Reader's Guide Analyses...*, s. 325–406. Zob. także E. Weber, *Nationalism, Socialism, and National Socialism*, w: idem, *My France. Politics, Culture, Myth*, Cambridge Massachusetts 1991, s. 261–284; M.B. Loughlin, *Gustave Herve's Transition from Socialism to National Socialism: Another Example of French Fascism?*, „Journal of Contemporary History”, vol. 36, january 2001, no. 1, s. 5–39; idem, *Gustave Herve's Transition from Socialism to National Socialism: Continuity and Ambivalence*, „Journal of Contemporary History”, vol. 38, december 2003, no. 4, s. 515–553; D. Pels, *Hendrik de Man and the Ideology of Planism*, „International Review of Social History”, vol. 32, 1987, no. 3, s. 206–229.

²²⁰ Zob. K. Kelles-Krauz, *Klasowość naszego programu*, w: idem, *Pisma wybrane...*, t. 2, s. 5–30. Zob. także T. Snyder, *Nationalism, Marxism...*, s. 62–67; W. Bienkowski, *Kazimierz Kelles-Krauz...*, s. 43 i n.

Choć dla każdego czytelnika tych enuncjacji było jasne, że stosunki między obydwoma grupami pozostają na płaszczyźnie ideologicznej zantagonizowane, a rozzew ten stawał się bardziej ewidentny, to na początku XX w. nie wszystko wydawało się być przesądzone, jeśli chodzi o wzajemne relacje. Jakiegoś porozumienia partyjnego oczekiwali członkowie i sympatycy niższego szczebla obu grup, przede wszystkim zaś młodzież niepodległościowa.

Wielu członkom tych ostatnich środowisk tamte gorące spory wydawały się refleksem ich własnych zadrażeń i niechęci osobistych. We wspomnieniu Michała Sokolnickiego, wybitnego działacza PPS – Frakcji Rewolucyjnej pobrzmiwały jeszcze echa tej współpracy. Sokolnicki, kółkowicz, potem uczestnik socjalistycznej konspiracji niepodległościowej, uznawał dorobek teoretyczny „Przeglądu Wszechpolskiego” z lat 1895–1896 za „konieczne uzupełnienie” i „współczynnik równoległy” wobec własnych lewicowych przekonań²²¹. W pracy kółek samokształceniowych, w których działał, bibułę partyjną łączono z publicystyką „Przeglądu Wszechpolskiego” i „Pochodni”. Później wielokrotnie ten działacz będzie wykorzystywany jako pośrednik w kontaktach między tymi dwoma środowiskami.

Wymowę ma jednak fakt, że zarówno Sokolnicki, jak i inni zwolennicy „równoległości” najwięcej wspólnego odnajdywali w pracach Józefa Karola Potockiego, którego grupka wraz ze śmiercią przywódcy uległa praktycznej likwidacji. Źródła ewolucji Ligi i jej poszczególnych liderów ten uznany potem historyk przypisywał ich niezaspokojonym ambicjom osobistym. Nie była to odosobniona relacja. Stanisław Kozicki, w latach 90. XIX w. aktywista krakowskiego ZET-u, wspominał ten etap stosunków międzygrupowych podobnie: „Liga i PPS szły odrębnymi drogami, lecz na gruncie zaboru rosyjskiego spotykały się te dwie organizacje na wielu terenach walki wspólnej. W Warszawie między działaczami dwóch stronnictw istniały często dobre stosunki osobiste, wielu ludzi usposobionych patriotycznie sprzyjało i pomagało czynnie obu obozom”²²².

Wśród działaczy niższego szczebla, w ośrodkach prowincjonalnych, gdzie samoświadomość teoretyczna działaczy była niska, te podziały pozostawały jeszcze mniej czytelne. „Podział pracy” czy „równoległość”, jak określano relację między niepodległościowymi socjalistami a „narodowcami”, nie musiały prowadzić do wrogości i wzajemnych połajanek. Po przejściu redakcji „Przeglądu Wszechpolskiego” w 1898 r. przez Popławskiego ciągle ukazywały się artykuły wskazujące na możliwość podtrzymania tych taktycznych związków. Z drugiej strony już w czasie obchodów Mickiewiczowskich (1898–1899) w Warszawie doszło do kolejnego drastycznego sporu między Ligą a krajowymi socjalistami.

Stanowisko PPS sformułowane w publicystyce krajowego „Robotnika” było pryncypialne. Obchody w tej postaci (manifestacja łącznie z postawieniem pomnika Adama Mickiewicza w Warszawie) była zainicjowana i realizowana przez kręgi ugo-

²²¹ M. Sokolnicki, *Czternaście lat...*, s. 228.

²²² S. Kozicki, *Historia Ligi Narodowej...*, s. 36.

dowe) należało zbojkotować. Ale miał to być bojkot czynny, otwarta manifestacja społecznego sprzeciwu. W jednym z wielu wydanych apeli pisano: „W żaden sposób nie możemy dopuścić tam – do pohańbienia pamięci naszego wieszca. Kto w milczeniu zniewagę połyka, kto w pokorze policzek przyjmuje, ten niegodzien jest lepszej doli. Niech więc milczą marni tchórze i ci, którzy w niewoli z łez i pracy innych stwarzają sobie szczęście. My zaś, świadoma część ludu, dla którego żył i cierpiał milczeć nie chcemy i nie będziemy”²²³.

Ta patriotyczno-godnościowa retoryka błyskawicznie została dostrzeżona w kręgach postępowej inteligencji. Historycy zbliżeni do tradycji piłsudczykowskiej uznawali ten moment za przełomowy dla ruchu niepodległościowego. W tym stwierdzeniu było zapewne nieco przesady – patriotyczny pochód organizowany przez PPS wypadł niezbyt okazale, ale rezonans wydarzeń dawał wiele do myślenia. W Królestwie, kluczowym dla ziem polskich obszarze, pojawił się najpoważniejszy, w odróżnieniu od wcześniejszych inicjatyw posiadający poważne zaplecze organizacyjno-ideologiczne konkurent dla Ligi w walce o przywództwo. I, co najistotniejsze, konkurent ten od razu ujawnił się z czytelnie wypowiedzianym komunikatem politycznym. W odróżnieniu od LN, która jak gdyby pogubiła się w sytuacji, wydając spóźnione i ezoteryczne enuncjacje, krajowi przywódcy socjalistyczni energicznie przystąpili do działania. Jeśli nawet bezpośredni sukces odniesiony przez PPS miał charakter propagandowy i symboliczny (polegał przede wszystkim na mobilizacji inteligentkiej, ale także robotniczej opinii publicznej), z pewnością na dalszą metę był nie do przecenienia.

Zofia Kruszevska, członkini postępowych inicjatyw i uczestniczka tamtych wydarzeń, wspominała: „Na parę dni przed odsłonięciem pomnika dowiedzieliśmy się [...] że zjedzie do naszego mieszkania człowiek oddany duszą i ciałem sprawie narodowej. Przyjechał ten młody człowiek, szatyn o stalowych oczach, delikatnych rysach i niebieskich żyłkach na skroniach. Był to Józef Piłsudski. Posłaliśmy mu na małej kanapie przedłużonej krzesłami i zasłanej materacami może niezbyt wygodnie, dawaliśmy mu śniadanie, po którym zniknął i nie pojawił się aż wieczorem. Za to doszły nas wkrótce ulotki, buntujące przeciwko oficjalnemu odsłonięciu pomnika udostępnionemu tylko wybranym, a nawołujące do pójścia gromadnie, jako naród [...]. Poszliśmy więc – inteligencja postępową z naszą matką na czele [...] w Aleje Jerozolimskie i czekamy na «naród». Zamiast «narodu» przyjechał policmajster Klejgels i drżącym z obawy przed jakimś czynem buntowniczym głosem wołał «rozchadzities' gaspada» bo inaczej będzie źle [...] aż tu nagle przychodzi wiadomość, że «naród» został zamknięty w warsztatach kolei warszawsko-wiedeńskiej i w fabrykach, mimo że w dzień wigilijny zwy-

²²³ Zob. J. Piłsudski, *Pisma, mowy, rozkazy*, t. 1, kom. red. M. Sokolnicki i J. Stachiewicz, wstęp i przypisy oprac. L. Wasilewski, Warszawa 1930, s. 422–424. Serię odezów przygotowanych głównie przez Piłsudskiego analizuje W. Pobóg-Malinowski, *Narodowa Demokracja...*, s. 110–116. Zob. także J. Grabiec, *Czerwona Warszawa...*, s. 45 i n.

kle był wolny o godz. 12. Poszliśmy więc małą grupką lecz z wielką dumą, że jesteśmy «narodem». Tymczasem praca w Czytelniach Bezpłatnych szła coraz żywiej»²²⁴.

Także dla PPS to nagłe objawienie się zręcznego organizatora i agitatora w osobie Piłsudskiego nie było bez znaczenia. Choć organizacja krajowa niebawem dotkliwie ucierpiała po fali aresztowań czołówki działaczy, to ten rozmach części ruchu w kierunku niepodległościowym zdawał się być już nie do powstrzymania.

Nie wszystkim te tendencje przypadły do gustu, co później było zarzewiem wielu konfliktów, a w końcu doprowadziło do rozłamu w partii. Niemniej patriotyczna legenda Towarzysza Wiktora, kilkanaście miesięcy potem bohatera brawurowej ucieczki z petersburskiego więzienia, będzie od tego czasu systematycznie rosnać.

Na odpowiedź Ligi nie trzeba było długo czekać. W krótkim czasie ukazało się kilka artykułów (w tym głośny cykl artykułów pt. *Nasz demokratyzm* Jana Ludwika Popławskiego) wskazujących na stale powiększającą się przepaść ideową między rodzimymi socjalistami a ruchem „narodowym”²²⁵. Jak odnotował to jeden z badaczy, Popławski w tamtych publikacjach po raz pierwszy wprost odrzucił teorię walki klasowej („rozmnażanie nienawiści i zaostrzenie przeciwieństw klasowych”) na rzecz solidaryzmu narodowego²²⁶.

Co warte odnotowania, Popławski nie wyrzekł się całkowicie lewicowych korzeni, przypominając, że kryterium skutecznego działania w sprawach społecznych dla ruchu, z którym się związał, są zarówno „interes narodowy”, jak też „interes społeczny ludu”, wciąż dopuszczając tym samym „równoległość” obu nurtów. Socjalistom zarzucił wszak doktrynerstwo i egoizm partyjny, sprzyjanie interesom żydowskim, a w bieżących działaniach sięganie do bezwzględnych środków. Nie zapomniał mimo to przypomnieć o licznych „patriotach szczerych, gorących i prawych Polakach” działających w partii socjalistycznej. Tych przymiotów osobistych na pewno nie mieli za to ugodowcy, których także piętnował w swych artykułach czołowy publicysta „Przeglądu”.

²²⁴ Z. Kruszevska, *Wspomnienia I*, oprac. D. Wawrzykowska-Wierciochowa, „Pamiętnikarstwo Polskie”, 1976, nr 1, s. 164–165.

²²⁵ Zob. J.P. Jastrzębiec [J.L. Popławski], *Nasz demokratyzm*, „Przegląd Wszepolski”, marzec 1900, nr 3, s. 129–138; idem, *Nasz demokratyzm II*, „Przegląd Wszepolski”, kwiecień 1900, nr 4, s. 193–206. Zob. idem, *Nasz demokratyzm II*, w: *Narodowa Demokracja. Antologia...*, s. 163–169. Zob. T. Kulak, *Jan Ludwik Popławski 1854–1908...*, t. 2, s. 547 i n. Zob. także, J. Dyduch, *Stosunek „Przeglądu Wszepolskiego” do Polskiej Partii Socjalistycznej zaboru rosyjskiego w latach 1895–1905 (Wybrane zagadnienia)*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny. Prace Ekonomiczno-Społeczne”, 1985, nr 4, z. 99, s. 43–77.

²²⁶ J. Dyduch, *Stosunek „Przeglądu Wszepolskiego”...*, s. 54. Fakt istnienia klas i antagonizmu klasowego we współczesnym społeczeństwie nie został tam zanegowany. Zob. J.L. Jastrzębiec, *Nasz demokratyzm II*, „Przegląd Wszepolski”, kwiecień 1900, nr 4, s. 196.

Nawet jednak w polemicznym uniesieniu, wskazując na wzmagające się prądy „antydemokratyczne i antynarodowe” w ramach rodzimego socjalizmu, Popławski nie zanegował całkowicie znaczenia ruchu robotniczego. Ciągłe, jakby mimowolnie, wspominał też o bezinteresowności i idealizmie wielu członków PPS. Tę polemikę wsparła w niedługim okresie także odezwa Komitetu Centralnego Ligi, w której jeszcze raz przypomniano, że to właśnie nacjonalistom należy się prawo do kierowania polską polityką²²⁷. Liga jako całość niechętnie rezygnowała z tego niepodległościowego pryncypializmu.

Ten tekst Popławskiego to chyba ostatni przed ponownym objęciem redakcji przez Dmowskiego, tak wyraźnie brzmiący na łamach „Przeglądu Wszechpolskiego” głos ugruntowanego na tradycji historycznej nacjonalizmu politycznego. Ówczesny prowadzący pismo deklarował: „Fakt urodzenia się lub zamieszkiwania na pewnym terytorium i pochodzenia plemiennego nie może decydować nie tylko o narodowości tysięcy i milionów ludzi, ale nawet pojedynczych osób. Wieki wspólnego życia politycznego, wspólności kultury duchowej i materialnej, wspólności interesów itd. więcej stokroć znaczą, niż wspólność pochodzenia lub nawet języków”²²⁸.

Rzecz charakterystyczna: pod nieobecność Dmowskiego, znowu na łamach „Przeglądu” powróciły pomysły, żeby wskrziesić ideę legionów polskich, a także organizować kadry wojskowe na wypadek przyszłych walk o niepodległość. Jak się zdaje, tym koncepcjom patronował sam Popławski²²⁹.

Z czasem konflikt Ligi z socjalistami zaostrzał się. Przede wszystkim wiązało się to z ogólną ewolucją Ligi na prawo i coraz bardziej jednoznacznym sytuowaniem się ruchu w opozycji wobec całego obozu postępowego. W tych przeobrażeniach opcja bardziej autorytarna, którą reprezentował Dmowski, zaczęła brać górę nad opcją „chłopomańską”, przywiązaną do niektórych radykalnych haseł społecznych, skupioną wokół innej kluczowej postaci ruchu – Jana Ludwika Popławskiego. Popławski pozostał też najbardziej zagorzałym obrońcą wszelkich tradycji irredentystycznych. Rzecz jasna: do jakiegoś stopnia te podziały były umowne, a o ich występowaniu świadczyć może tylko zmiana akcentów w czołowych pismach ruchu, przede wszystkim w „Przeglądzie Wszechpolskim”. Na zewnątrz Liga działała na ogół spójnie.

Na tle agresywnej antysocjalistycznej retoryki, zaczepna publicystyka Dmowskiego zaczęła się mimo wszystko wyróżniać. Ostra rywalizacja między ugrupo-

²²⁷ B. Toruńczyk, *Mysł polityczna i ideologia polityczna Narodowej Demokracji*, w: *Narodowa Demokracja. Antologia...*, s. 47.

²²⁸ J.L. Jastrzębiec, *Nasz demokratyzm*, „Przegląd Wszechpolski”, marzec 1900, nr 3, s. 136. W tym duchu jeszcze inny artykuł Popławskiego, *Jubileusz pruski*, „Przegląd Wszechpolski”, styczeń 1901, nr 1, s. 3.

²²⁹ Zob. Wojciech Wiącek z Machowa, *W sprawie „legionów”*, „Przegląd Wszechpolski”, grudzień 1900, nr 12, s. 744–746. Autor, jeden z pierwszych chłopów galicyjskich w LN, uznawany był za politycznego wychowanka Popławskiego.

waniami niepodległościowymi zaczęła przekształcać się we wrogą konfrontację. Ponowne przejście przez Dmowskiego „Przeglądu” w 1901 r. praktycznie ucięło ideowe polemiki. Jeden z działaczy, który zbliżył się wtedy do czołówki kręgów endeckich, wspominał, że w 1902 r. „cała buława ruchu była już w ręku Dmowskiego. I widoczne było jak obok myśli politycznej Popławskiego, płynącej jak Wisła równo i spokojnie, nurt Dmowskiego rwie i żłobi, i wyrzuca zamszone kamienie, porosty splątane, a bywa, że i koryto rzeki zmienia. Bo te myśli Polaka nowoczesnego były twarde”²³⁰.

W programowym tekście pt. *W naszym obozie* z 1901 r., podpisując się jako Narodowiec, przywódca Ligi wprost wskazywał socjalistów obok Żydów jako na najważniejszych wrogów rodzącego się „nowego patriotyzmu”. Pisał: „socjalizm stoi na przeszkodzie rozwojowi naszego ruchu [...] duch jego jest wrogi naszemu duchowi [...] szerzone przezeń idee biegunowo przeciwne naszym [...] jego propaganda jest z naszego stanowiska w znacznej mierze demoralizacją polityczną”²³¹. Całokształt zaprezentowanej tam, jak i w innych pomniejszych enuncjacjach Dmowskiego, argumentacji dałoby się zreasumować w kilku punktach.

Po pierwsze, socjaliści mieli dążyć do wywołania społecznej rebelii przedkładając klasowe dążności ponad zadania „pracy narodowej”. Słowem, chcieli zniszczyć wspólnotę narodową, „rozbijać naród na części”. Przez swoją ciągłą robotę agitacyjną stawali się zatem czynnikiem rozprężenia, nie mówiąc już o tym, że paraliżowali tym samym realizację projektu odnowy narodowej, którego podstawą musiał być według Dmowskiego narodowy solidaryzm. Fałszywa perspektywa modernizacyjna, jaką przyjmowali, prowadziła też do licznych, nieoczekiwanych i fatalnych konsekwencji.

Po drugie, socjalizm deprawował politycznie kolejne warstwy społeczeństwa, stwarzając niedorzeczne i szkodliwe iluzje dotyczące perspektyw rozwoju społecznego. Nie bez powodu Dmowski adresował wiele ze swoich programowych tekstów właśnie do młodzieży, w niej upatrując właściwych odbiorców swoich tez. Tymczasem to młodzież stawała się pierwszą, mimowolną ofiarą złudzeń socjalizmu. Upatrując w socjalizmie alternatywne wobec „nowego patriotyzmu” rozwiązanie bolączek współczesnego świata, Dmowski podkreślał, że jego obecność stanowi dla całościowego nacjonalizmu trwałe i namacalne zagrożenie. Ta siła socjalizmu miała wyrastać z ambicji integralnego pogodzenia jednostki ze światem – rozdarcia, które ujawniło się i stale będzie się potęgowało w nowoczesnym społeczeństwie. Młode generacje zaś sięgały z natury rzeczy po rozwiązania „nowoczesne”, mające walor postępowości. Socjalizm z jego uniwersalizującymi aspira-

²³⁰ S. Stroński, *U trumny Romana Dmowskiego. My wszyscy z Niego...*, „Kronika Polski i Świata”, styczeń 1939, nr 2, s. 1. Zob. także T. Kulak, *Jan Ludwik Popławski 1854–1908...*, t. 2, s. 666. Autorka najważniejszej monografii Popławskiego streszcza też pokrótce ówczesne spory między najważniejszymi postaciami w galicyjskiej Lidze, ibidem, s. 666–670.

²³¹ Narodowiec, *W naszym obozie. Listy do przyjaciół politycznych, VIII*, „Przegląd Wszechpolski”, sierpień 1901, nr 8, s. 474.

cjami był dla młodych ucieleśnieniem tego nowoczesnego podejścia. Choć Dmowski zestawiał szkodliwość naukowego socjalizmu z niszczycielskim wpływem postaw ugodowych, pisząc, „że tania demagogia radykalnego sportsmena jest robotą również destrukcyjną jak tania dyplomacja ugodowego błazna”, to w istocie udowodnił, że wyzwanie, jakie stwarzają socjaliści jest poważniejsze. Wracał tym samym do swych „wychowawczych” tekstów z połowy lat 90., w których z taką pasją stawał pod pręgierz duchowe „zaklęszczenia” międzynarodowych doktryn.

Socjaliści byli też zgodnie z tym ujęciem rywalem dla obozu nacjonalistycznego także w sferze jego bieżących zadań, np. przy prowadzeniu agitacji wśród ludu. Jeszcze Popławski, a wraz za nim grono bliskich mu ligowych publicystów, lekceważyli rolę i wpływy socjalistycznej agitacji w środowiskach wiejskich. Więcej nawet: pierwsze pokolenie „głosowiczów” uznawało wręcz, że idee socjalistyczne, podobnie jak agitacja patriotyczna, mogą przyczynić się do uświadamiania ludu. Ta argumentacja mogła przemawiać do wyobraźni zwolenników prawicy nacjonalistycznej, tym bardziej, że i sami socjaliści stawali się na polu agitacyjnym bardziej „narodowi”²³². Zaś Dmowski podkreślał całościowe fatalne skutki wzrostu ich wpływów. Agitacja socjalistyczna – znajdując nawet wąskie pole do oddziaływania – szybko mogła się rozpowszechnić, przekonywał. Jak zaraza. Przy giętkości doktrynalnej, jaką przejawiał niepodległościowy socjalizm, miało to powodować daleko idące, niekorzystne skutki.

Endecki przywódca dostrzegł je już w podchwyceniu frazesów i haseł emancypacyjnych przez warstwy chłopskie, pozbawione kontroli ze strony „zorganizowanej opinii narodowej”. Chłopi, bez tej kontroli zgodnej z interesem narodowym, stawali się dziką, rozbestwioną czernią bądź też – w najlepszym wypadku – jeszcze jedną rozszczeniową warstwą społeczną (ze wszystkimi tego konsekwencjami). Instynkt rasowy chłopca zostałby więc stłumiony, a chłopstwo popchnięte ku nieskutecznej rebelii, „hajdamaczyźnie”, zamiast ku przebudowie wspólnoty narodowej czy wręcz budowie „wielkiego narodu polskiego”. Ten pełzający bunt społeczny musiał też wpływać na samych „narodowych” agitatorów już choćby tylko z racji konkurencji o wpływy z socjalistycznymi propagandystami, rzecznikami „socjalizmu agrarnego” na wsi.

Tę argumentację Dmowski powtarzał w tym czasie jeszcze nie raz, jak gdyby uważał, że przemyślane sądy powinny być utwierdzone, powtarzane i przypominane, by głęboko zapadły w społeczną pamięć. Na uwagę zasługuje napisany dla

²³² Zob. cykle artykułów Mazura (S. Grabskiego) w „Przedświcie” z 1899–1901. Grabski objął też redakcję partyjnej „Gazety Ludowej”, a gorące debaty wokół przyjętej przezeń linii istotnie wpłynęły na jego odejście z PPS i następnie wstąpienie do LN. Nurt, który uosabiał Grabski, choć znacząco osłabiony odejściem najważniejszej postaci z tego kręgu, nigdy nie został do końca zmarginalizowany. Rywalizacja z Ligą i jej organizacjami filialnymi na wsi była też przedmiotem stałej troski krajowego kierownictwa PPS. Zob. J. Piłsudski, *List do towarzyszy w Londynie z 25 listopada 1902 r.*, w: W. Jędrzejewicz, *Listy Józefa Piłsudskiego z okresu PPS (1898–1904)*, „Niepodległość”, 11 (po wznowieniu), 1978, s. 43.

wiejskiego czytelnika tekst pt. *Co to są socjaliści i czego chcą?*, opublikowany w 1903 r. w „Polaku”. Ten elaborat wśród rozlicznych antysemitycznych publikacji Dmowskiego wyróżniało czysto socjotechniczne, by nie rzecz instrumentalne wykorzystanie antyżydowskiej retoryki kościelnej²³³. Dmowski nie był wtedy praktykującym katolikiem, wątpliwe, żeby wiara religijna miała dla niego osobiście jakieś istotne znaczenie, ale w „słusznej sprawie” potrafił sięgać do wszelkich środków.

Socjaliści zostali w tych tekstach jednoznacznie zidentyfikowani z Żydami, sama zaś idea socjalistyczna przedstawiona jako esencjonalny produkt żydowskiej, zdegenerowanej umysłowości – z imiennym wskazaniem na Marksa i Lassalle’a – działającej na szkodę społeczności katolickiej. Jeden z takich artykułów kończył się podsumowaniem dobrze oddającym całość tej wielowarstwowej, agitacyjnej narracji i z tego względu wartym dłuższego przytoczenia: „Jak powiedzieliśmy, założyciele socjalizmu byli to żydzi. Od czasu zaś, jak partye socjalistyczne istnieją, żydzi się garną do nich wszędzie [...] socjalizm jest bardzo życzliwy dla żydów, pisma socjalistyczne nigdzie nie mówią ani słowa o nadużyciach żydowskich, o tem jak żydzi krzywdzą i wyzyskują ludność ubogą, a za to pełno w nich jest bluźnierstw przeciw religii oraz najplugawszych oszczerstw na Kościół i duchowieństwo. Czytając te pisma myślałby kto, że dola robotnika od razu się poprawi, jak tylko ludzie przestaną wierzyć w Boga i chodzić do kościoła. I nieraz trudno byłoby zrozumieć, o co chodzi, gdyby człek nie wiedział, że tam za stolikiem w redakcyi siedzi jakiś żydziak folgujący swej nienawiści do Kościoła katolickiego i do społeczności chrześcijańskiej”²³⁴.

Socjalizm wreszcie, twierdził Dmowski, deprawował rodzimą inteligencję. Gdy pozytywizm utracił swą popularność, koncepcje socjalistyczne zyskały, zdaniem nacjonalistycznego teoretyka, powab postępowej nowości. Dla wielu naśladowczych umysłów, a te według niego stanowiły większość w każdej populacji, idee socjalistyczne stawały się surogatem rzeczywistego, autentycznego namysłu nad rzeczywistością. Przez swoją immanentną jałowość odwoływały od rzetelnej pracy

²³³ W. Grochowski [R. Dmowski], *Co to są socjaliści i czego chcą? III*, „Polak”, maj 1903, nr 5, s. 70; idem, *Co to są socjaliści [...] I*, „Polak”, marzec 1903, nr 3, s. 33–34; idem, *Co to są socjaliści [...], II*, „Polak”, kwiecień 1903, nr 4, s. 53–54; idem, *Co to są socjaliści [...] IV*, „Polak”, czerwiec 1903, nr 6, s. 85–86; idem, *Co to są socjaliści [...] V*, „Polak”, wrzesień 1903, nr 9, s. 133–134; idem, *Co to są socjaliści [...] VI*, „Polak”, październik 1903, nr 10, s. 149–150. O silnie zabarwionym konfesyjnie antysemityzmie sporo pisze K. Lewalski, *Kościół chrześcijański w Królestwie Polskim wobec Żydów w latach 1855–1915*, Wrocław 2002. Zob. B.A. Porter, *Making a Space for Antisemitism. The Catholic Hierarchy and the Jews in the Early Twentieth Century*, „Polin”, vol. 16, 2003, s. 415–429; A. Wolff-Powęska, *A bliźniego swego... Kościoły w Niemczech wobec „problemu żydowskiego”*, Poznań 2004. Wiele inspirujących refleksji na temat relacji między tradycyjnymi uprzedzeniami a nowoczesnym antysemityzmem zestawiał S. Buryła, *Antyjudaizm czy antysemityzm. Kilka znaków zapytania*, „Studia Judaica”, 7, 2004, nr 1 (13), s. 95–110.

²³⁴ W. Grochowski, *Co to są socjaliści [...] VI*, s. 149–150.

na polu „narodowym”. Socjalizm w tym ujęciu z natury rzeczy był jeszcze jednym konserwantem stanu obecnego, stanu kryzysu, rozstroju i degeneracji. Choć w tym wypadku rozstrój dotyczył elit umysłowych, to jednak mógł być zaraźliwy.

Pozostawiona sama sobie inteligencja zawsze będzie czerpać bez umiaru wzorce i natchnienia z Zachodu, zwykle przejmując fałszywe bądź zgubne treści. Krajowe warstwy umysłowe w swej masie pozostają chłonnym na byle ochłap idei tłumem, powtarzał za Popławskim Dmowski²³⁵.

Last but not least, w warunkach polskich socjaliści mieli bez żadnego umiaru wprowadzać do życia publicznego czynniki rozkładowe, czyli, o czym już była mowa, Żydów. Żydzi nie tylko, zdaniem Dmowskiego, wymyślili socjalizm, byli jego inspiratorami i propagatorami, ale też jego niemal jedynymi beneficjentami. Socjalizm był świecką religią żydowską, choć i w tym stwierdzeniu Dmowskiego krył się chwyt retoryczny. Idea socjalistyczna była dla Żydów, jako pewnego typu rasowo-kulturowego, kolejnym poręcznym narzędziem służącym dominacji nad otoczeniem. Narzędziem użytecznym, gdyż pozornie uniwersalistycznym, ale faktycznie służącym do wyzysku i pasożytowania na świecie zewnętrznym. Ta linia argumentacji prowadziła do bezwzględnych wniosków: walka z socjalizmem jest jednym z frontów całościowej walki z Żydami, konfrontacja z Żydami musi zaś doprowadzić do starcia z socjalistami. Rozumowanie się zamykało.

Najlepszym przykładem, można rzec paradygmatycznym, tego typu antysocjalistyczno-antyżydowskiej retoryki Dmowskiego był artykuł pt. *Historia szlachetnego socjalisty*, opublikowany w „Przeglądzie Wszechpolskim” na jesieni 1902 r.²³⁶ Publikacja ta, jak chyba żaden z ówczesnych tekstów publicystycznych Dmowskiego, odbiła się szerokim echem zarówno wśród niepodległościowych socjalistów, jak i wśród szerszej opinii publicznej. Przede wszystkim ze względu na jej agresywny i zuchwały zarazem, w wielu miejscach paszkwilancki ton. Elaborat ten, przedstawiony jako analiza z dziedziny psychologii politycznej, był jednak przede wszystkim pamfletem na niepodległościowy socjalizm. Pamfletem znamienym, gdyż ukazującym podstawowe wyznaczniki tworzącego się języka, schematów myślenia i siatki pojęciowej, innymi słowy, struktur mentalnych polskiego dyskursu nacjonalistycznego. Choć na pierwszy rzut oka bohaterem tego tekstu

²³⁵ Tezę o wyjąłowieniu rodzimej inteligencji rozpowszechniał w latach 80. na łamach „Głosu” Popławski, zob. m.in.: J. Nieborski, *Z kraju*, „Głos”, 23 VII (4 VIII) 1888, nr 31, s. 367–368. Później, na łamach „Przeglądu Wszechpolskiego” pogląd ten był wszechstronnie rozwijany, zob. sztandarowy tekst Popławskiego, *Polityka nerwów*, („Przegląd Wszechpolski”, 1897, s. 193–195), w: *Narodowa Demokracja. Antologia...*, s. 92–96. Przegląd opinii endeckich na postawy polskiej inteligencji najpełniej przedstawia B. Toruńczyk – J. Juryńska, *Inteligencja w poglądach endecji do roku 1905*, „Roczniki Nauk Społecznych”, 7, 1979, s. 187–207.

²³⁶ Sk. [R. Dmowski], *Historia szlachetnego socyliasty. Przyczynek do psychologii politycznej społeczeństwa polskiego*, „Przegląd Wszechpolski”, październik 1903, nr 10, s. 758–772. Cytaty za tym tekstem. Zob. *Historia szlachetnego socjalisty*, w: *Narodowa Demokracja. Antologia...*, s. 169–174.

zdawał się być Józef Piłsudski, to jednakowoż nie tylko on, a na pewno nie on jeden, był tam przedmiotem drobiazgowych analiz²³⁷.

Z pewnością tego osobistego wątku rodzącego się sporu nie można tu pominąć. Józef Piłsudski wyrastał wtedy na kluczową postać dla niepodległościowej lewicy i jego rywal musiał sobie doskonale zdawać sprawę, że prędzej czy później dojdzie do zderzenia tych dwóch nurtów – nacjonalistycznego i socjalistycznego – w ruchu niepodległościowym. Przywódca krajowej organizacji PPS już od czasu opublikowania słynnego tekstu pt. *Rosja* w 1895 r., na łamach jednodniówki „Robotnik”, opowiadał się za trwałą separacją polskiego ruchu niepodległościowego od rosyjskich ruchów opozycyjnych²³⁸. Tym samym spełniał jeden z ważniejszych postulatów, jakimi zjednywali sobie sympatyków „narodowcy” w kręgach niepodległościowych. Piłsudski zyskiwał też bardzo pochlebne opinie w środowiskach nacjonalistycznych. Jan Ludwik Popławski w głośnym artykule z przełomu wieków ciepło ocenił starania Piłsudskiego w sprawie przyswajania elementów narodowo-patriotycznych przez PPS i przywracania robotnika „na ojczyzny łono”²³⁹.

Warszawska „Pochodnia” z okazji ucieczki aresztanta z Petersburga – a zatem w trakcie gwałtownych sporów między LN a PPS – pisała wprost o „dzielności i szlachetności” uciekiniera, które „zawsze łączyły się ze szczerym i głębokim patriotyzmem”. Redakcja wyrażała nadzieje, że powrót Piłsudskiego korzystnie wpłynie na aktywność socjalistów²⁴⁰. Wydawanie „Pochodni” jednak zawieszono. Jednocześnie niepodległościowa, co wtedy znaczyło „rewolucyjna” linia pisma redagowanego przez Teofila Waligórskiego, stawała się kłopotliwa dla pozostałych przywódców, przede wszystkim dla lidera. Dowodziła żywotnego, otwarcie irredentystycznego nurtu w środowisku i skutecznie dezawuowała dalekosiężne cele „polityki realnej”. Zastrzeżenia pod adresem redakcji pojawiły się już w 1899 r.,

²³⁷ Zob. A. Ajnenkiel, *Romana Dmowskiego i Józefa Piłsudskiego spór o Polskę*, w: *Do niepodległości 1918, 1944/1945–1989. Wizje – Drogi – Spełnienie. Księga jubileuszowa w osiemdziesiątą rocznicę odzyskania niepodległego bytu państwowego*, red. W. Wrzesiński, Warszawa 1998, s. 210 i n.; K. Kawalec, *Roman Dmowski*, Wrocław 2002, s. 72; A. Walicki, *Niech zgina pół Polacy*, „Gazeta Wyborcza”, 11–12 V 2002, s. 22. Zob. także R. Wapiński, *Roman Dmowski...*, s. 122. J. Pajewski pisze o zgola „pięknym artykule o Piłsudskim” – *Roman Dmowski*, w: idem, *Rozprawy i studia z dziejów powszechnych i Polski*, Poznań 1997, s. 226. Także w odmiennym duchu A. Micewski, *Roman Dmowski*, Warszawa 1971, s. 67–69; T. Mistewicz, *Uwagi na marginesie nowej biografii Romana Dmowskiego*, „Dzieje Najnowsze”, 12, 1980, z. 4, s. 182.

²³⁸ Artykuł streszcza J. Kancewicz, *Polska Partia Socjalistyczna...*, s. 266–277.

²³⁹ Za: A. Plutyński, *Dokoła Czytelni Akademickiej...*, s. 2.

²⁴⁰ *Kronika*, „Pochodnia”, czerwiec 1901, nr 10, s. 7. Zob. także *Ucieczka więźnia stanu*, „Goniec Polski”, czerwiec 1901, nr 17, s. 137. To ostatnie pismo, wydawane przez Związek Wychodźstwa Polskiego pod redakcją Zygmunta Miłkowskiego, było podporządkowane Lidze. O Piłsudskim pisano jako o „najbardziej czynnym i uczciwym z ludzi w obozie socjalistów polskich”, ibidem, s. 137.

kiedy Liga zaczęła zmieniać kurs²⁴¹. Pod koniec 1901 r. Dmowski przejął redakcję „Pochodni”, a następnie błyskawicznie ją zlikwidował.

Towarzysz Wiktor po ucieczce z Petersburga osiedlił się w Krakowie, w ważnym ośrodku niepodległościowej lewicy, gdzie wydawane były w tym czasie „Polak” i „Przegląd Wszepolski” – dwa najważniejsze pisma LN. W mieście tym znajdowało się też drugie obok Lwowa skupisko nacjonalistycznej młodzieży. Ale na Wszechnicy Jagiellońskiej wpływy endeckie nie były tak wyraźne. Oddziaływanie magnetyzującej osobowości Piłsudskiego mogło wiele zmienić. W konfrontacji dwóch charyzmatycznych postaci, przy wszystkich przymiotach charakteru, Dmowski miał jedną, za to istotną wadę: swoim bezpardonowym sposobem bycia – w mowie, piśmie i uczynkach – potrafił zrażać do siebie nawet najbliższych współpracowników. Piłsudski bił go pod tym względem na głowę. Ziemiańin Kajetan Morawski, w II RP dyplomata, zapamiętał wypowiedź jednego ze stronników przywódcy ND: „Z Dmowskim chciałyby rozmawiać, a Piłsudskiego pocałować w rękę”²⁴².

Przypadek lwowski, gdzie „nowy patriotyzm” Dmowskiego zderzył się z odmiennymi wizjami Szymona Askenazego i Stanisława Szczepanowskiego był bardzo pouczający. Na początku XX w. nacjonalistyczny lider *de facto* przegrał obydwie te konfrontacje. Antoni Plutyński przywoływał w swych wspomnieniach wiele środowiskowych debat, które rozogniały środowiska młodzieżowe. Po jednej z nich napisał, że jego stosunek do Dmowskiego stał się chłodny²⁴³. Tymczasem Towarzysz Wiktor był bardzo aktywny.

W 1902 r. po osiedleniu się w Krakowie Piłsudski błyskawicznie zreorganizował krajową organizację socjalistyczną. Jego zmiany postępowały w takim duchu, w jakim kilka lat wcześniej przekształcała się Liga. W listach do towarzyszy z Londynu nieustannie postulował „wszepolską politykę socjalistyczną”, większą otwartość na „legalną” inteligencję, otwarcie na masy, przy zachowaniu silnego, zakonspirowanego przywództwa.

W liście z 1903 r. precyzował: „Zawsze tęskniłem i marzyłem o «mózgu partyjnym» i zawsze przychodziłem do przekonania, że to zbytek, na który dotąd sobie pozwolić nie można – teraz widzę, że to konieczność – konieczną jest myśl przewodnia i kierowanie wypadkami, czynne mieszanie się do życia”²⁴⁴. Na prawach hipotezy można też wskazać na jeszcze jeden aspekt tego sporu.

²⁴¹ Zob. U. Jakubowska, *Prasa Narodowej Demokracji w dobie zaborów*, Warszawa 1988, s. 35 i n.

²⁴² K. Morawski, *Wakacyjne trzy po trzy*, „Wiadomości”, 9 XI 1958, nr 45 (658), s. 1.

²⁴³ Zob. A. Plutyński, *Szymon Askenazy we Lwowie. Wspomnienia i impresje 1–7*, „Polska Zbrojna”, 1935, nr 205–214.

²⁴⁴ J. Piłsudski, *List do towarzyszy w Londynie pisany z Rytra 14 września 1903*, w: W. Jędrzejewicz, *Listy Józefa Piłsudskiego z okresu PPS (1902–1904)*, „Niepodległość”, 15 (po wznowieniu), 1982, s. 51 i n. Zob. także J. Piłsudski, *List do towarzyszy w Krakowie na przełomie lutego i marca 1904 r.*, nr 50, w: *ibidem*, s. 24.

Zdaniem amerykańskiego historyka, Timothy'ego Snydera, w latach 90. XIX w. w kręgach PPS-wskich, w szczególności w dorobku Kazimierza Kelles-Krauz, pojawiła się alternatywna wobec Ligi wizja nowoczesnego narodu. Jak już wspomniano, ten wybitny socjolog i publicysta należał do najbardziej zasadniczych polemistów w stosunku do nacjonalistycznych wyobrażeń narodu. Jego projekt form społecznego istnienia nowoczesnego narodu zakładał oparcie go na gruncie wspólnoty politycznej, a nie etniczno-plemiennej, jak postulowano w dominującym nurcie „narodowców”. Kelles-Krauz był, co więcej, zwolennikiem rewolucji jako czynnika zmiany społecznej, zmiany, w której widział szanse połączenia pierwiastków społecznych i niepodległościowych; zmiany, która miała przynieść i ugruntować niepodległość.

W swojej argumentacji łączył materializm historyczny z nowoczesnym podejściem do wspólnoty narodowej opartej na jedności języka, losów historycznych, a także wspólnym poczuciu tożsamości duchowej mieszkańców. Naród w nowoczesnym wydaniu uznawał za wynik procesów wywołanych rozwojem kapitalizmu i, w odróżnieniu od kręgu Róży Luksemburg, dowodził trwałej wartości tworzenia się narodów z punktu widzenia postępu cywilizacyjnego²⁴⁵. Nie podważając roli pochodzenia etnicznego („więzów krwi”) w kształtowaniu wspólnot narodowych (jednak w mniejszym stopniu niż np. Ludwik Krzywicki), Kelles-Krauz odrzucał biologizujące wizje narodu.

W tej oryginalnej refleksji teoretycznej pojawiło się też miejsce dla społeczności żydowskiej, dla Dmowskiego wroga numer jeden nowoczesnego narodu. Choć osobiście Towarzysz Luśnia nie zajmował jednoznacznego stanowiska w sporze między „prawicą” a „lewicą” socjalistyczną (ideowo będąc bliższy lewicy partyjnej), jego poglądy miały wielu zwolenników w młodszym pokoleniu PPS-owców. Przy wszystkich ograniczeniach, w odróżnieniu od coraz bardziej autorytarnych wyobrażeń nacjonalistycznych, była to koncepcja bliższa demokratyczno-radykalnej mentalności środowisk niepodległościowych. Wśród młodzieży, po której Dmowski zawsze sporo sobie obiecywał, wielu było jeszcze zwolenników do pozyskania. Stawka tego sporu o „rząd dusz” dla przekonanego „wychowawcy” była bardzo wysoka.

Wracając do głównego wątku. W *Historii szlachetnego socjalisty* Dmowski wychodził z założenia o fundamentalnej obcości socjalizmu, jego nieswojskich, egzotycznych, niemal perwersyjnych inspiracjach. Już pierwsze ustępy tekstu mocno ten czynnik uwytatniały. Socjalizm, analizowany od strony zaplecza ludzkiego, to

²⁴⁵ T. Snyder, *Kazimierz Kelles-Krauz (1872–1905): A pioneering scholar of modern nationalism*, „Nations and Nationalism”, vol. 3, July 1997, part 2, s. 231–250. Podobnie, choć nie tak dobitnie stawia problem S. Ciesielski, *Przedmowa*, w: K. Kelles-Krauz, *Naród i historia. Wybór pism*, oprac. S. Ciesielski, Warszawa 1989, s. 18–19. Zob. także T. Snyder, *Kazimierz Kelles-Krauz, 1872–1905: A Polish Socialist for Jewish Nationality*, „Polin”, vol. 12, „Focusing on Galicia: Jews, Poles, and Ukrainians 1772–1918”, red. I. Bartal, A. Polonsky, 1999, s. 257–270. Zob. także idem, *Nationalism, Marxism...*, s. 251–252.

zdaniem autora, zbiór trzech grup ludzkich. Najbardziej liczebną z nich tworzą Żydzi – „Nie w przenośni żadnej, ale całkiem literalnie”. Żydzi, według tej opinii, nie tylko socjalizm wymyślili, ale uczynili to w celu użycia go jako instrumentu swej dominacji, „ujścia swych instynktów sekciarsko-organizacyjnych”. Miał on być ideologiczną dźwignią służącą opanowaniu świata. Ten pierwotny cel miał prowadzić do innego, dalszego, nie zawsze przez inspiratorów uświadamianego, tj. połączenia się ze współziomkami z innych krajów. Choć Dmowski nie dowodził w tym miejscu, że socjalizm był wyłącznie produktem żydowskim, „czystym wyrazem interesów żydowskich”, to od razu dopowiadał, że dopiero przyszłość może ukazać jego prawdziwe oblicze. Dodawał: „ale kto tam wie, co dalsza przyszłość przyniesie”.

Pod tym zastrzeżeniem kryła się cała paleta szalbierstw, jakich mieli się dopuścić w przyszłości Żydzi, przy czym głównym jednak motywem wiodącym Żydów do socjalizmu był ich instynkt rasy. Posługując się nomenklaturą Dmowskiego, było to pozaracjonalne echo, jakiś niedający się w pełni wytłumaczyć refleks ich „fizjognomii duchowej”. Socjalizm stanowił w myśl tego ujęcia wyraz, niejako ekstrakt duchowości żydowskiej: „Będąc z punktu widzenia ściśle krytycznego [...] najodpowiedniejszym kierunkiem dla żydów, kierunkiem, który zrozumienie interesów swej rasy nakazuje popierać – socjalizm jednocześnie daje znakomite ujście instynktom i skłonnościom żydowskiego typu psychicznego. Główni jego myśliciele i organizatorowie, sami będący żydami, napoiłi go takim duchem negacyi, nienawiści do chrystyanizmu, do naszej etyki i cywilizacji, buntu przeciw organizacji politycznej społeczeństw aryjskich, że trzeba wielkiej licencji, ażeby uznać to za filozofię i etykę proletariatu a nie widzieć w tem wszystkim głosu duszy żydowskiej”.

Druga grupa zwolenników socjalizmu to, zdaniem Dmowskiego, narodowi apostości. Zdraycy, którzy wyrzekli się patriotycznej sprawy. Moralnie plugawi, często osobiście tchórzliwi, w nowych nurtach takich jak socjalizm załatwiali swe nie zawsze uczciwe interesy. Imiennie Dmowski wskazywał w artykule na Erazma Piltza, autora głośnych tekstów krytycznych, jakie się ukazały o LN w tamtym czasie. Dla ścisłości trzeba dodać, że Piltz nigdy socjalistą nie był i choć swoim publikacjami rozwścieczył rodzime kręgi nacjonalistyczne, to nie do końca jest jasne, dlaczego został zaliczony do obozu zwolenników socjalizmu. Być może dlatego, że Dmowski uznawał, iż każdy spór polityczny da się sprowadzić do relacji swój–obcy, przyjaciel–wróg, w retoryce nacjonalistycznej „narodowiec *vs.* antynarodowiec”.

Trzeci „typ społeczny” w obrębie socjalizmu tworzyli według R. Skrzyckiego, społeczni degeneraci, wieczni rewolucjoniści, indywidualia jakby żywcem wyjęte z dzieł Lombrosa – przekonywał. Postacie te, pojawiając się w ramach jakiegoś kierunku ideowego, stanowią jak gdyby recydywę barbarzyństwa, jakiś przejmujący grozą anachronizm, którzy podąża w ślad za rozwojem nowoczesnej cywilizacji. O ile pierwsza grupa – Żydzi, stawali się socjalistami niejako z powodów

naturalnych, druga – renegaci, z racji czysto praktycznych, to trzeci „typ społeczny” stanowił produkt każdej społeczności nonkonformistycznej. Razem socjaliści tworzyli, według Dmowskiego, osobliwą mieszkankę ludzką, do której grona tylko przypadkowo trafiają postaci moralnie czyste i szlachetne.

Tym ostatnim sprawiedliwym w socjalistycznej Gomorze miał być Piłsudski. Szlachetny socjalista w otoczeniu już mniej szlachetnych towarzyszy nie mógł się jednak długo ostać. W wywodzie ideologa ND, przywódca niepodległościowych socjalistów uosabiał niemal idealnie typ polski. W artykule Dmowskiego, który był odpowiedzią na głos Piłsudskiego w ankiecie dla lwowskiego „Promienia” pt. *Jak zostałem socjalistą*²⁴⁶, można było jednak wychwycić ogólniejszą chęć rozprawy z socjalistycznymi złudzeniami pokolenia.

Na gruncie tego rozumowania Piłsudski i jemu podobni nieliczni działacze znaleźli się wśród socjalistów przypadkowo i doraźnie. Wszystkie instynkty życiowe, „instynkty rasy”, będą ich od socjalizmu odciągając, aż w końcu z tym kierunkiem zerwą. Piłsudski okazywał się tu więc zabłąkanym wodzem obcej siły; siły, z którą, jeśli się okaże „dobrym” Polakiem, będzie musiał zerwać. Na to miały wskazywać, wedle Dmowskiego, odwieczne prawa rządzące życiem społecznym.

W tym zmistyfikowanym ciągu rozumowania pojawiły się w zasadzie wszystkie elementy koncepcji Dmowskiego. Socjalizm został tu potraktowany jako skupiona w rękach Żydów esencja obcości. Jego reprezentanci nie byli politycznymi przeciwnikami, ideologicznymi rywalami, ale niemal diabolicznym, substancjalnym wrogiem. Walka z nim miała z tego względu przyjąć charakter moralnej krucjaty. Jednak punkt ciężkości w tym rozumowaniu nieuchronnie przesunął się z walki ideologicznej na poziom rasowo-plemienny, gdyż Żydzi, główni beneficjenci socjalizmu, w sposób świadomy lub nie urzeczywistniali interesy swojej rasy. Tak jak refleksja „narodowa” była przecież tylko wytworem polskiej „duszy”. Wszystkie pozostałe odsłony tej fundamentalnej rasowo-plemiennej walki stawały się tu zaledwie odpryskiem zasadniczego sporu i niejako w sposób naturalny schodziły na dalszy plan. Nie wiadomo zresztą, czy w tym myśleniu obydwie te odsłony walki z socjalizmem, tj. na gruncie idei i rasy, nie stopiły się już w jeden syndrom eliminacji wroga – obcego ciała. Żydo-komuny.

W tym tekście Dmowski po raz kolejny odwoływał się do manichejskiej wizji świata polityki. Kto nie jest z nami, ten jest przeciwko nam. W jego projekcie, w którym walka żywiołów była traktowana jako naturalny mechanizm regulujący życie społeczne, obojętność czy też odrzucenie zasad tej walki oznaczało narodowe zaprzaństwo, przejście na stronę wroga, które musiało rodzić daleko idące konsekwencje. Zastosowana w artykule frazeologia militarno-przyrodnicza raz za razem ujawniała swoją funkcjonalność. Ukazywała wszakże coś więcej, niż tylko bojowy

²⁴⁶ J. Piłsudski, *Jak stałem się socjalistą?*, „Promień”, wrzesień–październik 1903, nr 8–9, s. 342–348. Zob. także idem, *Jak zostałem socjalistą*, w: idem, *Pisma zbiorowe (wydanie prac drukarni ogłoszonych)*, t. 2, red. L. Wasilewski, Warszawa 1937, s. 45–53.

styl autora. Filipika, którą Dmowski wygłosił przeciw socjalistom, zawierała zarówno schematy rasowe, utarte stereotypy narodowo-etniczne, jak i liczne projekcje wroga, a wreszcie spory ładunek agresji, skondensowanej na zaledwie kilkunastu stronach.

Ale artykuł Dmowskiego zawierał też propozycję – wyciągniętą dłoń w kierunku „prawdziwych” Polaków, tych, którzy zeszedli na manowce bądź po prostu zblądzili. Trudno tu uciec od kontekstu historycznego, w którym ukazywała się enucjacja R. Skrzyckiego. W PPS dochodziły do głosu opinie podważające kierowniczą rolę starszego pokolenia działaczy, tzw. starych, których niekwestionowanym liderem pozostawał Piłsudski. W tym „buncie okręgowców”, jak zwykle nazywa się to przesilenie ideowe, spore znaczenie odgrywali działacze pochodzenia żydowskiego i to właśnie w nich mógł być wymierzony ten zjadliwy pamflet. Próba wykorzystania wewnętrznych sporów w partii socjalistycznej nie na wiele się zdała. Jednak *Historia szlachetnego socjalisty* pozostaje niezłą próbką typu agitacji prowadzonej przez nacjonalistycznego ideologa – kombinacją wyrafinowanej, ideologicznej koncepcji wroga ze scenariuszem działań dla politycznych przyjaciół oraz osobistymi antypatiami autora.

W przededniu rewolucji 1905 r. Dmowski przystępował do rozgrywki z socjalistami z jednoznacznym planem politycznym. Na początku roku przedostał się pod zmienionym nazwiskiem do Królestwa, niczym komiwojażer kontrrewolucji, by rozpocząć nowy etap swojego życia, ale także przypieczętować nowy etap dla całego ruchu nacjonalistycznego na ziemiach polskich. Do Warszawy podążał z niedwuznacznie wypowiedzianym założeniem, że zwycięstwo rewolucji może przynieść narodową katastrofę, siebie i swoich przyjaciół politycznych uznając przy tym za wyłącznych reprezentantów sprawy polskiej czy polskości jako takiej, a swój scenariusz za jedyny do przyjęcia z punktu widzenia „interesu narodowego” i „polityki realnej”. W jednym z listów do Zygmunta Miłkowskiego pisał: „Teraz ziemia się pali pod nogami [...]. W Królestwie stan rzeczy grożący w pewnej mierze niebezpieczeństwami, a jednocześnie otwierający niejaki horyzonty – za to zaś co się stanie, jakie będą rezultaty, odpowiedzialność spoczywa na nas. Bo myśmy dziś jedynym żywiółem, mającym szerszy posłuch i jako taki wpływ na opinię. Jeżeli my się zaniedbamy, będzie zupełne anarchia. A wtedy djabli wezmą i naszą kilkunastoletnią pracę, i organizację, i widoki na bliższą przyszłość, i Skarb Narodowy, i wszystko w ogóle około czego chodzimy”²⁴⁷.

²⁴⁷ Roman Dmowski do Zygmunta Miłkowskiego, Kraków 31 III 1905, w: M. Kułakowski, *Roman Dmowski...*, t. 1, s. 312. W słynnym liście z kwietnia 1906 r. do Miłkowskiego przeprowadził swoją etiologię rewolucji 1905 r.: „Cały ten syfilis polityczny, którym nas zarażali Moskale przez lat czterdzieści, wysypał się obecnie i nie wiadomo jak się skończy. Socjały w r.z. [Rzeczypospolitej] uwierzyły, że czas przyszedł «obalić carat» – gdy im się «rewolucja» nie udała mszczą się na własnym społeczeństwie, niszczą je strajkami, rabują, mordują burżuazyjnych fabrykantów i narodowców (ci ostatni odpłacają im nieraz tem samym). Wierząc w rewolucję utworzyli sobie drużynę bojową, złożoną z chłopaków od lat 15 do 20, z robotników bez pracy, z nożowców i złodziei

Ten plan zakładał systematyczne usuwanie wpływów i obecności PPS i socjalistów w ogóle jako „destruktorów Polski” z życia publicznego, niekiedy, jak pokazywały to późniejsze wypadki, także przez ich fizyczną eliminację. Nowa taktyka oczyszczania „moralnego bajora polskiej polityki” znalazła może najpełniejsze odbicie w referacie wygłoszonym przez przywódcę Ligi w kwietniu 1905 r. i powielanym jako oficjalne stanowisko LN. Podsumowanie tego tekstu wskazywało, że próba dalszych, także siłowych rozstrzygnięć może być tylko kwestią czasu. Dmowski przekonywał tam, że niezależnie od przyjętej firmy partyjnej każdy rodzimy ruch socjalistyczny wchodzi w koleiny polityki „antynarodowej” i sam wyklucza się z obszaru życia narodowego. Ostateczna konkluzja referatu nie pozostawiała złudzeń: „Socjalizm jako ruch polski przestał właściwie istnieć”²⁴⁸.

Osobiste relacje Dmowskiego z Piłsudskim były jednak bardziej złożone. W czasie podróży do Japonii w 1904 r. doszło między nimi do osobistej wymiany poglądów. Mimo ostrego ideologicznego sporu, jaki ich dzielił, to spotkanie było pełne wzajemnego respektu. Jak wspominał świadek, rozstali się po dziewięciogodzinnej „przyjacielskiej gawędzie”, każdy przy swoich racjach²⁴⁹.

A jednak ślad tego japońskiego spotkania okazał się trwały. Piłsudski, choć nieraz ostro krytykował później „nowy patriotyzm” ND, sytuując go między europejskimi szowinizmami, to jednak osobiście Dmowskiego bronił za szlachetne intencje i wielkie ambicje wobec swojego narodu²⁵⁰. Z kolei Dmowski, choć potem często nieogłędnie wypowiadał się o swym rywalu, krytykując go przede wszystkim za otaczanie się miernotami, zawsze zachował jakiś niedający się do końca wytłumaczyć respekt wobec jego osoby. Czy rozpoznał w swym przeciwniku jednego z tych wielbionych nowych arystokratów ducha, postaci, które zmieniają świat na swoje podobieństwo – „ludzi czynnych”?

Walka z obozem postępowym, ze środowiskami pozytywistycznymi w Warszawie czy galicyjskimi demokratami na tym tle wyglądała na łagodniejszą. Przez całą drugą połowę lat 90. Dmowski i jego środowisko starali się nie zadrażniać stosunków z tymi opiniotwórczymi grupami. Stosunki z warszawskimi postępowcami były jeszcze bardziej złożone, niż to się na ogół przyjmuje. Miały też wymiar

nawet zwyczajnych. Dla tej drużyny sztabem są żydzi, histerycy i najzwyczajniejsi wariaci [...]. Z taką tedy rewolucją zmuszeni jesteśmy walczyć na noże”. Zob. Roman Dmowski do Zygmunta Miłkowskiego, 9 IV 1906, w: M. Kułakowski, *Roman Dmowski...*, t. 1, s. 331.

²⁴⁸ [R. Dmowski], *Stronnictwo Narodowo-Demokratyczne, jego zasady i działalność*, „Przegląd Wszechpolski”, lipiec 1905, nr 7, s. 467. Zob. także R. Wapiński, *Roman Dmowski...*, s. 153.

²⁴⁹ Zob. zapiski z dziennika Tytusa Filipowicza, za: W. Jędrzejewicz, *Sprawa „Wieczoru” (Józef Piłsudski a wojna japońsko-rosyjska 1904–1905)*, „Zeszyty Historyczne”, 1974, z. 27, s. 24.

²⁵⁰ Zob. [J. Piłsudski], *O patriotyzmie*, „Walka”, październik 1902, nr 1, s. 4–6. W czasie licznych debat nad *Mysłami nowoczesnego Polaka*, jakie miały miejsce zaraz po ukazaniu się pracy, Piłsudski miał uczestniczyć w Kijowie w jednym z takich konspiracyjnych zebrań i stanąć w obronie Dmowskiego. Jego oponentem był Andrzej Niemojewski. Zob. K.W. Wierzejski, *Fragmenty z dziejów polskiej młodzieży akademickiej w Kijowie (1864–1920)*, „Niepodległość”, 19, maj–czerwiec 1939, z. 3 (53), s. 469–470.

pragmatyczny. W kręgach tych, przynajmniej w pierwszych latach działalności, było wielu sympatyków Ligi bądź tylko donatorów na Skarb Narodowy. Trzeba pamiętać, że LN jako jedyna organizacja przejęła otwarcie hasła patriotyczne, umiejętnie nagłaśniając przy każdej okazji swe pryncypialne, niepodległościowe stanowisko. W pierwszych latach działalności, także na skutek paraliżu innych środowisk niepodległościowych, mogła uchodzić za spadkobiercę rodzimych demokratów. Przywódcy Ligi potrafili to wykorzystać.

Przychylna neutralność między środowiskami częściowo wynikała z kłopotliwej sytuacji narodowych demokratów, działających w drugiej połowie lat 90. głównie w Galicji. Dopóki pisma nacjonalistyczne nie starały się ingerować w politykę galicyjską, dopóty były tolerowane przez stańczykowski Wydział Krajowy i lokalne elity. Z tych samych powodów otrzymywały też moralne wsparcie od opozycji. Paradoksalnie bowiem, galicyjscy demokraci upatrywali w tym odłamie patriotycznej młodzieży przyszłego sojusznika dla własnych poczynań w prowincji. Jak wiadomo, dotkliwie się zawiedli.

Te nadzieje galicyjskich postępowców nie zawsze musiały się okazywać pozbawione podstaw, czego dowodził autorytet i rozległe polityczne wpływy Stanisława Szczepanowskiego wśród nacjonalistycznej młodzieży galicyjskiej. Szacunek i wpływ tej postaci na postawy patriotycznej młodzieży był porównywalny, jeśli nie większy, z tym, jakim cieszył się Dmowski w tych kręgach²⁵¹. O ile w Królestwie Polskim spór z pozytywistami oznaczał zasadniczą, choć jeszcze wtedy łagodną w formie, krytykę obozu postępowego za rzekome złudzenia lub niedociągnięcia natury politycznej, to w przypadku galicyjskich demokratów skupiał się on na ich wtórnej, oportunistycznej taktyce politycznej.

Zarówno na gruncie galicyjskim, jak i w odniesieniu do Królestwa, ta polemika z nurtami postępowymi przez pewien czas sprowadzona została na płaszczyznę kulturową. Zasadniczy punkt sporu z liberałami Dmowski upatrywał we wtórności czy też wręcz biernym naśladownictwie obcych wzorów, jakoby przejętych przez rodzime środowiska postępowe. Dmowski wyprowadzał swą krytykę nurtów postępowych ze swoście pojętej konserwatywnej obrony swojszczyzny, a jego droga ideowa – od radykalnego działacza studenckiego do konserwatywnego statysty (jakim się jawił dla lewicy) – mogła przypominać ewolucję np. Ludwika Masłowskiego, lwowskiego demokratty, wydawcy „Przeglądu”, który przeszedł na skrajne pozycje zachowawcze. W 1884 r. Masłowski ogłosił głośne *Listy do przyjaciela*, będące pożegnaniem się z ideami postępowej młodości. Czy był to zatem stary, choć przecież nie zdezaktualizowany spór między zwolennikami tego co rodzime, a modernizatorami, stanowiący jeden z kluczowych dylematów polskiego XIX w. (a pewnie i później)²⁵²?

²⁵¹ Zob. A. Plutyński, *Borysławskie początki*, „Wiadomości”, 1 VI 1958, nr 22 (635), s. 3.

²⁵² Zob. J. Jedlicki, *Jakiej cywilizacji Polacy potrzebują? Studia z dziejów wyobraźni XIX wieku*, Warszawa 1988, s. 7–17; zob. także T. Kizwalter, *Nowoczesność i polityka. Dyskusje w zaborze rosyjskim połowy XIX w.*, „Przegląd Historyczny”, 81, 1990, z. 2, s. 107–124.

Ale to tylko zewnętrzna odsłona tego sporu, świadectwo niezrozumienia przez wczesnych krytyków, czym w istocie był ten nowy nacjonalizm, jaką społeczną dynamiką dysponował, niedoceniając go. Dmowski nie był renegatem demokracji, ani tym bardziej cynikiem, przynajmniej w przyjętym rozumieniu tych słów, choć dał się poznać jako pragmatyczny i nierzadko brutalny gracz polityczny. Nie był chyba też nigdy demokratą. W jego rozumieniu nie kompromis, lecz ciągła walka z wrogiem była esencją życia publicznego. Przywódca Ligi, a w ślad za nim ideologowie integralnego nacjonalizmu próbowali niemal dialektycznie pogodzić ten spór między swojskością a nowoczesnością – zakorzenianiem w rodzimoci i otwarciem na modernizację – wbudowując te dwa momenty w jedną dynamiczną całość. Biorąc pod uwagę narzędzia myślowe, za pomocą których podjęli się tego zadania, ale przede wszystkim cele, jakie sobie stawiali, było to jednak coś więcej niż tylko odczytanie na nowo uniwersalnej diagnozy sytuacji.

Był to załączek wizji społecznej, która w pełni została rozwinięta dopiero w pierwszej połowie XX w. Z drugiej strony, porównanie zmian postaw tej części radykalnych inteligentów z ewolucją polityczną niektórych myślicieli konserwatywnych, np. krakowskich stańczyków, nie wydaje się tu pozbawione sensu. Sytuacja intelektualistów kraju zapóźnionego nadawała tym dylematom rodzimych inteligentów pewien lokalny koloryt. W retrospektywnym wymiarze, jak pisze współczesny środkowoeuropejski pisarz, te starania rodzimych intelektualistów wydają się być krzykiem rozpaczki prowincji z powodu niemożności bycia centrum²⁵³.

Przypadek Romana Dmowskiego jest pod tym względem niemal wzorcowy. Przywódca prawego skrzydła tego radykalnego przesilenia przełomu wieków chyba od zawsze myślał o „nowej” Polsce jako o imperium, wielkim mocarstwie, które ma odgrywać nie tylko kluczową rolę w regionie, ale także stać się wiodącym graczem na scenie europejskiej, jeśli nie wręcz światowej. Wizje te roztrzącał przed swoimi zwolennikami już na początku swojej „wędrówki do ideałów”.

Właściwa konfrontacja ze środowiskami postępowymi rozpoczęła się dopiero po powrocie przez Dmowskiego z zagranicznych podróży, osiedleniu się w Krakowie i ponownym przejęciu redakcji „Przeglądu Wszechpolskiego”. Za czasów redaktorstwa Popławskiego „Przegląd” wprawdzie surowo recenzował postawy niektórych postaci życia publicznego związanych z pozytywizmem, ale te opinie nie wykraczały poza sposób i styl ujmowania, jaki dominował wśród pozostałych niepodległościowców. W ważnym dla „postępowej” Warszawy konflikcie wokół Czytelni WTD, podczas którego część konserwatywnej opinii opowiedziała się za zamknięciem tych placówek, Popławski stanął po stronie postępowców²⁵⁴. Analo-

²⁵³ Zob. A. Cistelean, *Prowincja zmarnowanych szans*, „Literatura na świecie”, 1998, nr 9 (326), s. 125.

²⁵⁴ Szczegółowo ten spór omawia A. Heflich, *Walka o czytelnię Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności (1897–1899)*, „Niepodległość”, 6, 1932, z. 3 (14), s. 341–354. Zob. B. Cywiński, *Rodowody niepokornych*, Warszawa 1996, rozdz.: „Skandal w WTD”, s. 217–251.

giczne było też stanowisko warszawskich ligowców. Warszawska „Pochodnia” także i później wypowiadała się krytycznie o środowisku Jana Jeleńskiego i katolickich zachowawców.

Także i na tym odcinku przełom przyszedł wraz objęciem przez Dmowskiego redakcji „Przeglądu Wszechpolskiego”. Ukazanie się *Legend* Andrzeja Niemojewskiego – książki, wokół której rozpętała się gwałtowna debata rodzimych intelektualistów – redakcja „Przeglądu”, prawdopodobnie piórem samego Dmowskiego, skomentowała krótką, szyderczą w wymowie, antysemicką notką²⁵⁵. *Legendy*, zdaniem recenzenta, miały przekonywająco pokazywać, jak umysłowość żydowska „asymiluje” rodzimą inteligencję („jeden z ciekawych kanalików, przez który do rzeki umysłowości polskiej sączy się psychika Kazimierza i Nalewek). Niemojewskiego, którego R. Skrzycki chwalił w „Głosie” za idealistyczne nastawienie i młodzieńczy nonkonformizm, wieszcząc mu zawrotną karierę jako przewodnikowi pokolenia, teraz redaktor czołowego organu ND odsądzał od czci i wiary, zarzucając mu wysługiwanie się Żydom.

Może postać poety („który zdaje się kropli żydowskiej krwi nie ma”) została tu przywołana tylko ku dydaktycznej przestrodze, by pokazać, jak polski inteligent ulega duchowemu „zżydzeniu”? Twórca, który roi sobie, że jest „wielkim duchem buntowniczym”, a w istocie rzeczy „czuje i myśli jak typowy radykalny izraelita”.

Zapowiedzią kompleksowego podejścia do nurtów postępowych były już fragmenty z *Listów do przyjaciół politycznych*²⁵⁶. Nie bez kozery nowy redaktor zapowiadał tam, że uczyni z „Przeglądu” organ bojowy. „Demokratom starej daty” zarzucał bierne naśladownictwo cudzych wzorów, ujawniające deficyt ich własnej myśli, kupowanie chłopów dla polskości w zamian za korzyści materialne, a także przychylnie usposobienie dla „obcych żywiołów”. Ten ostatni argument był może najpoważniejszy, ale publicysta nie rozwijał go, wskazując, że część opinii publicznej staje się „echem opinii żydowskiej”. W innym miejscu przypominał sentencjonalnie: „we wzajemnym stosunku między ludźmi górę zawsze bierze bezwzględność umysłu i charakteru. Żydzi zaś z pośród wszystkich ras wyróżniali się zawsze swą bezwzględnością, podczas gdy o nas coś całkiem przeciwnego powiedzieć można”²⁵⁷. Dopiero zaprowadzenie „jasnego programu narodowego” miało przywrócić sens zagubionego niegdyś ładu publicznego.

Nawet zebrane razem, wszystkie te argumenty sygnalizowały raczej wyniosły protekcjonalizm silniejszego, nowej siły, która przyniesie radykalną zmianę stosunków, niż obawę przed rzeczywistym przeciwnikiem, jak choćby w przypadku Dmowskiego i socjalistów. Gdzie indziej Narodowiec dodawał: „Warszawskie poli-

²⁵⁵ [R. Dmowski?], *Uwagi*, „Przegląd Wszechpolski”, luty 1902, nr 2, s. 155.

²⁵⁶ W szczególności środowiskom postępowym poświęcony był ósmy odcinek serii artykułów: Narodowiec, *W naszym obozie VIII*, „Przegląd Wszechpolski”, sierpień 1901, nr 8.

²⁵⁷ Narodowiec, *W naszym obozie I*, „Przegląd Wszechpolski”, styczeń 1901, nr 1, s. 28.

tyczne liberalizmy, pseudo-humanitaryzmy, wypaczone filantropizmy, oderwane radykalizmy muszą się przeżyć. Zaleje je fala młodego życia, powracająca od ludu fala narodowa, która odrodzi zamarty ruch umysłowy stolicy, da społeczeństwu myśl polityczną, wreszcie wydobędzie z niego energię czynną²⁵⁸.

Do rzeczywistej konfrontacji z obozem postępowym doszło w trakcie „najazdu Warszawy na Galicję” (Z. Wasilewski), czyli w czasie wkroczenia Narodowej Demokracji na scenę galicyjską. Na negatywne opinie wobec agresywnej taktyki Ligi, widocznej zwłaszcza podczas strajków chłopskich, czołowy ideolog ruchu reagował błyskawicznie i za każdym razem w sposób pryncypialny i zarazem bezceremonialny. Nie jest wykluczone, że niektórymi atakami prasy postępowej poczuł się osobiście dotknięty, jakkolwiek z drugiej strony można przypuszczać, że to właśnie z tych ostrych, często brutalnych potyczek czerpał wewnętrzny napęd do dalszego działania.

Z perspektywy czasu publicystyka Dmowskiego w ostatnich latach przed wybuchem rewolucji 1905 r. daje wrażenie jakby nieustannej chęci rozpalania wojny ideologicznej. Te spiętrzone negatywnymi emocjami, ekspresyjne teksty wyraźnie kontrastowały z suchymi analizami sytuacji politycznej, którym wiodący autor „Przeglądu” oddawał się jeszcze w połowie lat 90. XIX w. W tych kilkudziesięciu tekstach z lat 1902–1904 widać jasno, jak prawdziwe emocje – ta kontrolowana wcześniej wściekłość – dochodzą do głosu. Właściwie każda polemika stawała się okazją do paroksyzmu werbalnej agresji, otwarciem nowego frontu walki na słowa. W jednym z prywatnych listów Dmowski ujawnił taktyczną linię, jaką obrała w tym czasie Liga. Ta pisana na chłodno kalkulacja warta jest odnotowania, ponieważ ruch nacjonalistyczny jeszcze nie raz do niej wróci. „Tak tedy okazuje się, że na żadną frakcję w społeczeństwie nie możemy liczyć oprócz samych siebie [...]. Jesteśmy osaczani ze wszystkich stron, a pomimo to rozszerzamy się szybko – to najlepsza wróżba na przyszłość. Gdyby nas przyjęto dobrze w kołach politycznych, doprowadzilibyśmy do federacji polskich stronnictw, ponieważ przeciw nam wystąpiono, będziemy tłukli na prawo i na lewo i sami zajmowali ich miejsce – w ten sposób powstanie jedno, wielkie jednolite stronnictwo demokratyczno-narodowe, ujęte w jedną organizację²⁵⁹.”

I tak w publikowanych *Listach warszawskich* z 1902 r. znaleźć można krytykę warszawskich postępowców. Była to replika na felieton Aleksandra Świętochowskiego, pośrednio zaś próba rozprawy z całym obozem postępowym. „Postępowa Warszawa” długo zwlekła z ostateczną oceną, czym faktycznie było to energiczne wejście ND na scenę galicyjską.

Dobrze ilustruje ten brak jasności pisany na gorąco list Andrzeja Niemojewskiego do Ludwika Gumplowicza, oddający ówczesne nastroje postępowej inteli-

²⁵⁸ Narodowicz, *W naszym obozie VIII*, „Przegląd Wszechpolski”, sierpień 1901, nr 8, s. 481.

²⁵⁹ Roman Dmowski do Zygmunta Miłkowskiego, 27 I 1903, w: M. Kułakowski, *Roman Dmowski...*, t. 1, s. 248.

gencji warszawskiej. Niemojewski, wpływowy literat, przy tym postać o wybuchowym usposobieniu, ale także niepoślednich talentach publicystycznych, w tych prasowych polemikach z galicyjskimi endekami odegrał niepoślednią rolę: „A nie odpisywałem dlatego, że jeszcze nie zdążyła być odciągnąć chmura ze świętym Stanisławem, kiedy zwała się na mnie cała sfera nacjonalistyczna. Przez dwa lata z rządu napadali nas w «Przeglądzie Wszechpolskim», mieszali z błotem cały postępowy obóz warszawski, ogłupiali nam kobiety i młodzież. Przez dwa długie lata byliśmy cierpliwi, boć to przecież święte, nielegalne pismo. Ale pewnego dnia powiedzieliśmy sobie z włoska: basta. Zatrąbiłem do ataku artykułem *Człowiek-Gąbka* – ludzie najpierw osłupieli, a zaraz potem zaczęli się miotać. Spadła na mnie i na redakcję cała chmura podpisanych i nie podpisanych listów, wściekłych, często plugawych. Chcieli mi zbuntować młodzież akademicką, podjudzali do protestu. Ale i ja nie głupi. Dostałem mieszane egzemplarze do swego pokoiku i dalej rozmówka. Egzemplarze od protestu sypią się, bo się pokazują, że ja prawie stary człowiek, jakoś młodszy od nich, jakoś czerwienisz, że cała ich etyka wygląda jak serwatka, młódz się wiję, czerwieni, wreszcie cichymi krokami wychodzi. A zaraz potem poszedł bój między dorosłymi; ludzie również przez długi czas byli cierpliwi, znosili wiele, machali na niejedno ręką, ale kiedy przeciągnąłem linię demarkacyjną, przyjaciel obrócił się przeciw przyjacielowi, stary druh krzyknął do starego druha: hola! Nareszcie ludzie powiedzieli sobie, że trzeba się porachować [...]. Siła nacjonalistów dość duża, ale i my nie słabi [...]. Ale nacjonałści nie przebierają w broni. Nie było błota, nie było brudu, nie było kalumni, której nie rzuciliby na mnie. Ja który z nimi razem w kozie siedziałem, a teraz skazany zostałem na dwa lata dozoru policyjnego bez prawa wyjazdu za rogatki miasta, ja zostałem ogłoszony za człowieka, który nagrodę za swe artykuły może otrzymać tylko na policji lub żandarmerii. Ale co to przy tym za tchórze! Żaden pod artykułem się nie podpisze, walczy anonimowo, żaden nie stanie, jak u nas mówią za honor pułku. Przez trzy blisko miesiące żyłem jak żołnierz w oblężonej fortecy, trzeba było wciąż śledzić w pismach głosy, czytać, chwycać, gadać, przekonywać, często nawet nie zjeść, nie wysypiać się. To u nas tak”²⁶⁰.

Główny felietonista „Prawdy” przez jakiś czas nie zabierał głosu w tej wzajemnej wymianie oskarżeń i inwektyw, jaka miała miejsce między warszawskimi tygodnikami postępowymi a prasą Ligi: głównie „Słowem Polskim” i „Przeglądem Wszechpolskim”. Świętochowski długo milczał, ale jego reakcja musiała być dla liderów LN druzgocąca; przekreślała szanse łagodnego wejścia Ligi na scenę Królestwa Polskiego i próbę scalenia w sojusz wszystkich „polskich” środowisk, do czego przygotowywała się nacjonalistyczna czołówka, w tym osobiście Dmowski.

²⁶⁰ List Andrzeja Niemojewskiego do Ludwika Gumplowicza, Warszawa, 23 II 1903, nr 7, w: *Listy Andrzeja Niemojewskiego do Ludwika Gumplowicza z okresu „Legend” i przekładu „Życia Jezusa” Renana*, oprac. H. Barycz, „Pamiętnik Literacki”, 1950, z. 2, s. 575–576.

„Poseł Prawdy” potraktował przypadek galicyjski jako okazję do ogólniejszych rozważań o naturze współczesnej polityki. Tezą jego felietonu było uznanie, że nową regułą życia publicznego staje się eliminowanie „ideowych mieszanin” (będących zbitkami różnych programów) na rzecz kierunków jednorodnych a także poglądów umiarkowanych na rzecz skrajności.

Twierdzenie to, wsparte przykładami z państw europejskich, dawało się też zaaplikować do warunków rodzimych. Felietonista w nieco alegoryczny sposób czynił tu aluzję do sytuacji galicyjskiej, gdzie ND, uciekając się do egzotycznych sojuszy i taktycznych koalicji wyborczych, posiłkując się ponadto szowinistyczną demagogią, zjednywała sobie nowe rzesze zwolenników i bezwzględnie przecierała drogę do władzy. Warszawska opinia postępową zgodnie jednak uznała, że pod tą przykrywką różnorodnych, czasami sprzecznych haseł galicyjscy nacjonaści faktycznie propagują zachowawczy program społeczny, zaciekle zwalczając przy tym przeciwników. I taka też była inna teza „Posła Prawdy”: „Opóźnieni w rozwoju umysłowym i społecznym mamy więcej, niż inne ludy, mieszańców, wilkołaków, karłów minotaurowych, z głowami wołów i korpusami ludzi. W tych dziwolągach znajdziesz szlacheckość z demokracją, kapitalizm z socjalizmem, antysemityzm z tolerancją, fanatyzm w wolnomyślnością, kult męczeństwa z donosicielstwem, maleńkie reguły z wielkimi wyjątkami, logikę wygiętą w tyle zygzaków, ile nadarzy się potrzeb osobistych. Ludzi ci uderzają swymi języczkami w największe dzwony dobra i bezpieczeństwa publicznego, puste frazesy przywiązują jak pęcheże kotom do ogonów i puszczają je na dachy, ażeby robiły wielki hałas [...]. Kto wobec tej arlekinady chce pozostać zachwyconem gapiem, niech skorzysta z prawa tej niezaprzeczonej nigdy i nikomu swobody: ale kto ma dumę i woli być człowiekiem rozumnym, niech się nie zaprzęga do tryumfalnego rydwanu ani cyrkowych ani karnawałowych błaznów”²⁶¹.

Także konluzja Świętochowskiego nie mogła pozostawiać wątpliwości, co do jego sympatii: „Skazówka naszego ideowego barometru [...] posuwa się również na lewo. Stąd wrzask istot, okrywających swoje wilkołactwo gęstymi mgłami i nieznoszących przejrzystego powietrza, stąd ryki Minotaurów strzegących labiryntu społecznego, na nić Aryadny. Daremne gniewy: szlachecko-chłopsko-bezwyznaniowo-wyznaniowo-liberalno-konserwatywno-filosemicki labirynt nie może pozostać przybytkiem bóstwa, a nić wybawcza dalej snuć się będzie”.

Odpowiedź Dmowskiego była natychmiastowa. Wspierany anonimowymi publikacjami w lwowskim „Słowie”, gotował się do tej rozprawy jak do kulminacyjnego starcia. W liście do Miłkowskiego tak to tłumaczył: „Obecnie sam Poseł Prawdy rzuca swój autorytet na szalę, w nadziei, że przeważy ją to na stronę naszych przeciwników. Wobec tego nam nie pozostaje nic innego, jak załatwić się z samym autorytetem. Przyjęliśmy więc wyzwanie i daliśmy Słowo o warszawskim

²⁶¹ Poseł Prawdy [A. Świętochowski], *Liberum Veto. Tępienie mieszańców*, „Prawda”, 7 (17) I 1903, nr 3, s. 31.

postępie [...]. Inaczej nie można, bo chwila była decydująca. Najważniejszą przeszkodą na drodze naszego rozwoju w Królestwie jest ten skupiony głównie w Warszawie odłam inteligencji «postępowej» z ducha i zzydzałej. Trzeba to rozbić i o to się kusimy. Przyszedł już czas na stoczenie walnej bitwy i na wzięcie szturmem Warszawy. Jeżeli zwyciężymy, wszystko inaczej pójdzie, a durniem będę, uczciwyszy uszy, jeżeli się tym zwyrodniałym pismakom damy pobić²⁶².

Pod *Słowem o warszawskim „postępie”* podpisał się Hostis. Hostis, czyli wróg²⁶³. I faktycznie nie była to zwykła polemika, a raczej chęć moralnego unicestwienia przeciwników. Już pierwsze zwroty zapowiadały, że autor szykuje się jakby do ostatecznej rozgrywki: „Mamy tedy nową wojnę domową, która może nie będzie długą, ale na początku przybrała postać bardzo zażartą – wojnę «postępu» warszawskiego z kierunkiem demokratyczno-narodowym”.

Przedstawiona charakterystyka obozu postępowego niewiele różniła się od wcześniejszych (oraz późniejszych) opinii wygłaszanych przez Dmowskiego, tu jednak wszystkie te sądy pojawiły się w zradykalizowanej postaci. Poważną część tego krótkiego elaboratu stanowiła próba osobistego zdezawuowania polemistów. Właściwie opis każdej sylwetki to paszkwil, misternie utkany z mniej lub bardziej wyrafinowanych obelg i insynuacji. Niemojewski pokazany został jako przepęnlony nadmiernymi ambicjami maniak („typ bohaterski, którego niezdrowa ambicya wypięściła”), tchórzliwy historyk („wie on, że dzisiejsze stopy są tylko figuralne, a stąd niezbyt parzą, więc chciałby zostać wielkim polskim Giordanem Bruno”) i potwarca („sformował sobie spis ludzi, których trzeba uśmiercić, żeby dojść do chwały [...] zaczął się też rzucać na nich z całą wściekłością”). Autor *Legend* (wedle Hostisa – „słabizny literackiej”) miał być przesadnie rozreklamowany przez „krytyków wyznania mojżeszowego” i rodzimych bigotów. Nie na wiele mogło się to zdać i dlatego też jego mania wielkości przerodziła się w manię prześladowczą wyrażającą się w zwalczaniu domniemych wrogów.

Nie lepiej w tych wynurzeniach wypadał Świętochowski: „Weźmy wszystkie jego prace publicystyczne – wywodził Dmowski – całą wieloletnią seryę jego błyskotliwych feljetonów – nie ma tam ani jednej myśli otwierającej ludziom kawałek nowego widnokregu [...] nie ma nawet w tem wszystkim dodatniej myśli przewodniej, któraby świadczyła, że ten człowiek ma jakąś drogę przed sobą i chce nią innych prowadzić. Wszędzie dowcip zastępuje myśl głęboką, dowcip ten z czasem tępieje, a na jego miejsce nic się nie zjawia – zamiast konsekwentnej publicystyki, dążącej do urzeczywistnienia czegoś w życiu, szereg łamańców myśli, koziołków, wywracanych na strony, bez ładu, składu, bez planu, bez żadnego nawet celu. To właściwie przedrzeźnianie publicystyki i praktycznej etyki. A kiedy

²⁶² Roman Dmowski do Zygmunta Miłkowskiego, w: M. Kułakowski, *Roman Dmowski...*, t. 1, s. 249.

²⁶³ Hostis [R. Dmowski], *Listy warszawskie. Słowo o warszawskim „postępie”*, „Przegląd Wszechpolski”, luty 1903, nr 2, s. 54–67. Cytaty za tym tekstem.

przyszły historyk myśli polskiej przesieje to wszystko przez krytyczne sito, nic na niem nie zostanie, wszystko przeleci [...]. Nieuctwo, powierzchowność, błaga, a przy tem wszystkim arogancka pewność siebie”.

Ale postępowcy, oprócz myślowej jałowości, „pasożytnictwa idei”, wnosili też do życia publicznego rzeczywiste pierwiastki rozkładowe. Raz za razem Dmowski odwoływał się do metaforyki z dziedziny przyrodoznawstwa, stwierdzając: „W każdej dziedzinie można być pracownikiem twórczym albo pasożytem”. I w innym miejscu: „postęp atoli warszawski [...] pozostał nieruchomy z rurkami ssącymi, zarzuconemi za Zachód, a rurki te ciągnęły soki coraz skąpsze, coraz mniej zasobne w substancje pożywne, z coraz większą ilością produktów rozkładu. Parazyt zamieniał się powoli w saprofita”.

Niebezpieczeństwo było tu zresztą dwojakie. Jako pierwsze zagrożenie kronikarz „Przeglądu” wskazywał na szkodliwe wpływy postępowców wśród młodzieży. Zapożyczanie cudzej myśli odciągało młode pokolenia od własnej społeczności, kierowało ich myśl ku abstrakcyjnym problemom i kazało korzystać z wytartych szablonów („wysychającej i cuchnącej coraz bardziej strugi radykalnego liberalizmu europejskiego”). Młodzież tak edukowana stawała się indyferentna wobec spraw narodowych.

Drugie zagrożenie było poważniejsze, gdyż rozwijało się już od z górą kilku dekad. Tym zagrożeniem było wprowadzanie do społeczeństwa „obcych żywiołów” (Ten zarzut z mniejszą lub większą intensywnością autor stawiał rodzimym liberałom od początku swojej kariery). Poprzez te dwa zjawiska postępowcy czynili prawdziwe spustoszenia. O ile straty wśród rodzimej młodzieży dawało się naprawić, to trwały wpływ wrogich żywiołów, niezwiązanych „realnymi węzłami obowiązku” ze społeczeństwem, mógł być już nieodwracalny. Jako namacalny przykład takich stale deprawujących opinie publiczną obcych wpływów Dmowski wskazywał na aktywność korespondentów pism postępowych z różnych dzielnic, „radykalnych żydziaków, nienawidzących w istocie całego społeczeństwa polskiego, jego tradycyi, jego duszy zbiorowej, jego najważniejszych aspiracyi”.

W innym miejscu dowodził, że siła warszawskich postępowców opiera się w istocie na „urodzonych «postępowcach» [...] zawdzięczających swój sposób myślenia wprost właściwościom antropologicznym”. By na końcu zawyrokować: „w gruncie rzeczy przemawia przez nich [tj. obóz postępowy] instynkt zachowawczy typu pasożytniczego, który czuje, że myśl jego nie ostoja się o własnych siłach”.

W tej misternie skonstruowanej inwektywie zawarty był podwójny przekaz. Po pierwsze, Żydzi jako „żywiol rasowy” nie są zdolni to prawdziwej twórczości i dlatego potrzebują protez w rodzaju różnorodnych koncepcji ideologicznych. Po wtóre, każdy spór ideowy w ostateczności daje się sprowadzić do walki typów rasowo-etnicznych, w przypadku zaś obecności Żydów – walki przybierającej postać manichejskiej rozprawy na śmierć i życie. Z powyższych powodów kierunek „demokratyczno-narodowy” musiał w imię i s t o t n e g o (w tekście konse-

kwentnie „prawdziwy postęp” był przeciwstawiony temu rzekomemu, pisanemu w cudzysłowie) postępu myśli wydać powyższym tendencjom bezwzględna walkę („wymiać te śmiecie [...] z przybytku myśli polskiej”). Na koniec Dmowski w nieco spokojniejszym tonie dodawał, że są już odlane dzwony, które zadzwonią „postępowi” warszawskiemu na wieczny odpoczynek.

Charakterystycznym *post scriptum* do tych polemik był artykuł z listopada 1902 r. pt. *Półpolacy*. Dmowski poddał tu pod osąd opinii „narodowej” przeciwników stanowiska Ligi w sprawie ukraińskiej, będącej, wedle autora, „kamieniem probierczym poczucia solidarności narodowej w naszym społeczeństwie”²⁶⁴. Wychodził od konstatacji, że spory o charakterze narodowym są jednym ze sprawdzianów obywatelskiej lojalności. Za tym poniekąd oczywistym założeniem kryło się rozumowanie z bardzo krańcowymi konkluzjami. Ukraińskie aspiracje narodowe publicysta przedstawiał jako nieusprawiedliwione i, co ważniejsze, jednoznacznie wrogie wobec ludności polskiej. I dlatego wobec tego „żywołu niepaństwowego, do którego nie można było zastosować utartych, «ogólnoludzkich» szablonów”, należało postępować bezwzględnie.

Nie jest prawdą, że Dmowski wykluczał udział Ukraińców w procesie narodowej asymilacji²⁶⁵. Wręcz przeciwnie, uznawał, że ludność ukraińska stanowi wręcz wzorcowy przypadek prymitywnej grupy etnicznej, która powinna podlegać wchłonięciu przez organizm zdolny do przetrwania i rozwoju. Dla „żywołu polskiego” było to jeszcze jedno cywilizacyjne wyzwanie przyswojenia sobie „surowego materiału etnicznego”; podniesienie „kiepskiego gatunku” etnograficznego do rangi „dobrych Polaków”²⁶⁶. Ten ustęp wymaga drobnego komentarza, gdyż obrazowo pokazuje, jak skrajnie asymilatorska teza prowadziła do niemalże eks-terminacyjnych wniosków. Według Dmowskiego ludność ukraińska, domagając się praw narodowych, podważała naturalny, hierarchiczny porządek cywilizacyjny, a zatem sama automatycznie wykluczała się ze sfery obowiązywania „ogólnoludzkich szablonów”.

To rzekomo honorowe stanowisko wobec swobód narodu „ruskiego” i wyrażany moralny dyskomfort, jaki Dmowski miał odczuwać wobec ekscesów przymusowego polonizowania Ukraińców, które artykułował w *Myślach nowoczesnego Polaka*, a także w innych tekstach, napotykało w tym miejscu na zasadnicze ograniczenia, swoiste *reservatio mentalis*²⁶⁷. „Rusinom” nacjonalistyczny ideolog zapo-

²⁶⁴ [R. Dmowski], *Półpolacy*, „Przegląd Wszechpolski”, listopad 1902, nr 11, s. 801–805. Wszystkie cytaty za tym tekstem. Zob. także [R. Dmowski], *Półpolacy*, w: *Narodowa Demokracja. Antologia...*, s. 153–156.

²⁶⁵ Zob. B. Toruńczyk, *Myśl polityczna i ideologia polityczna Narodowej Demokracji*, w: *Narodowa Demokracja. Antologia...*, s. 25.

²⁶⁶ Tak w prywatnych rozmowach przedstawiał Dmowski relację między ludnością polską a ukraińską, zob. Z. Dębicki, *Iskry w popiołach...*, s. 79.

²⁶⁷ R. Dmowski, *Myśli nowoczesnego Polaka...*, s. 90. Zob. także A. Wałicki, *Testament Dmowskiego*, w: idem, *Polskie zmagania z wolnością. Widziane z boku*, Kraków 2000, s. 323.

wiadał zupełne równouprawnienie, ale na prawach ludności polskiej. Nie czynił pod tym względem drobiazgowych zastrzeżeń, jakie pojawiły się np. w odniesieniu do asymilacji pojedynczych „jednostek pochodzenia żydowskiego”. Wielkodusznie przyznawał nawet prawo wolnego rozwoju kultury „ruskiej”, zapewne ograniczając je jednak do pielęgnowania jakichś form lokalnej, może też religijnej odrębności. Ale z drugiej strony lud ruski „w rękach bandy pół oświeconych kondotierów”, co oznaczało działaczy społeczności ukraińskiej domagających się szkół średnich z językiem narodowym, stawał się już nieprzejednanym wrogiem. W tym przypadku szlachetne „współzawodnictwo” żywiołów prowadziło nieodzwrotnie do „zdziczenia”, któremu należało się bezwzględnie przeciwstawiać. To wykluczenie ze społeczności cywilizowanych przez „żywioły niepaństwowe” pociągało za sobą dotkliwe konsekwencje natury ogólnej, dowodziło bowiem chęci samodzielnego porzucenia reguł człowieczeństwa, ale człowieczeństwa odczytanego na nowo, zgodnie z kanonem nowej moralności. Ideolog wyraźnie zakreślał granice „ucywilizowania” egoizmu narodowego²⁶⁸.

W innym tekście z tego okresu Dmowski pisał: „Czytając o pomordowaniu ludzi białej rasy przez czarną dziczą afrykańską i posiadając zdolność do uczuć ludzkich, jako człowiek mimowoli łączę się uczuciowo z ofiarami rzezi, z ludźmi cywilizowanymi, którzy padli z ręki dzikich. Wszystko mi jedno w danym razie, czy to są Niemcy, czy Anglicy, czy Portugalczycy”²⁶⁹.

Wedle tak przeprowadzonej kalkulacji moralnej autor mógł odczuwać empatię wobec „ludzi cywilizowanych”, ale już los tych „niecywilizowanych” znajdował się poza zasięgiem jego zainteresowań; los tych ludów („czarnej dziczy afrykańskiej” czy „półmałp”) właściwie też nikogo przy zdrowych zmysłach nie powinien obchodzić. Analogiczne rozumowanie zademonstrował publicysta „Przeglądu Wszehpolskiego” komentując wojnę burską i wskazując, że zwycięstwo Wielkiej Brytanii przyniesie korzyści całej cywilizacji²⁷⁰. Dmowski prezentował to na swój sposób oryginalne stanowisko, kiedy jeszcze kilka miesięcy wcześniej inne pismo Ligi, redagowany przez Jana Załuskę „Polak”, podkreślało zalety oporu Burów przeciw Anglikom²⁷¹.

²⁶⁸ Zob. A. Walicki, *Testament Dmowskiego*, w: idem, *Polskie zmagania...*, s. 323. Stosunek Dmowskiego do kwestii ukraińskiej podlegał pewnym fluktuacjom. Jeszcze w publikowanych w 1902 r. *Mysłach nowoczesnego Polaka* gotów był uznać, że „Rusini” mogą stać się „samoistnym, zdolnym do życia i walki narodem ruskim” (s. 54). Kiedy Ukraińcy faktycznie zaczęli domagać się praw narodowych, jego stanowisko zaczęło wyraźnie ewoluować na rzecz skrajnego szowinizmu, zabarwionego nadto argumentacją kolonialną.

²⁶⁹ R. Dmowski, *Szowinizm*, „Przegląd Wszehpolski”, październik 1902, nr 10, s. 811.

²⁷⁰ Zob. R. Dmowski, *Polityka zagraniczna (Parę słów. Sprawa południowo-afrykańska)*, „Przegląd Wszehpolski”, styczeń 1902, nr 1, s. 45–51. Zob. także M. Leśniewski, *Wojna burska...*, s. 245.

²⁷¹ *Z wojny Burów dla nas nauka*, „Polak”, grudzień 1901, nr 12, s. 1. Zob. także J. Myśliński, *Prasa wydawana przez Ligę Narodową w Krakowie przed 1905 rokiem (Zarys informacyjno-bibliograficzny)*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego”, 2, 1963, s. 50.

Do tych politycznych kalkulacji nie pasowała poważna część rodzimej inteligencji, która wedle autora nie rozumiała „interesu narodowego” i chciała być w konflikcie polsko-ukraińskim stroną rozjemczą, szukając kompromisowych rozwiązań. W sporze, w którym występują tylko zwycięzcy i przegrani, nie ma przestrzeni dla kompromisów. Z tego wyводу jasno wynikało, że wszyscy oponenti tak odczytanego „instynktu narodowego” stawali się wrogami nie tyle Ligi czy jej stanowiska, co raczej Polski i polskości jako takiej. W jednym z ustępów Dmowski stwierdzał to lapidarnie: „To nie kwestya, jaka będzie Polska, ale – czy będzie!”²⁷² Autor nie chciał już nikogo przekonywać, uznał jedynie, że swobodę działania rzeczników „nienarodowego sposobu myślenia” trzeba ograniczać, a ich głos systematycznie wykluczać („starać się, ażeby w interesie narodowej przyszłości co prędzej zanikał”). W innym miejscu dopisywał: „z tymi ludźmi nie tylko nie pogodzimy się, ale nie zrozumiemy się nigdy”.

W tym fragmencie metaforycznym tekście, „wrogów wewnętrznych” („dążących do osłabienia węzłów narodowych, do rozbicia spójności, do zamieniania się w osypującą kupę gruzu, tego co murem stać musi”) można było zidentyfikować kilku. Choć opozycja między „narodowym i nienarodowym” sposobem myślenia miała kryć się przede wszystkim w ustroju moralnym człowieka, a więc czynnik pochodzenia etnicznego przeciwników był niejako drugorzędny, to i tak największe skupisko „Półpolaków” Dmowski znajdował wśród zasymilowanych Żydów²⁷³.

Tylko oni potrafili zdominować, „zasymilować” pozostałych „połowicznych” obywateli. Z następującego potem komentarza wynikało, że chodziło głównie o ugodowców i osoby o poglądach postępowych. Nawet na tym wyrywkowym przykładzie okazywało się, że cechy etniczno-rasowe przeważały nad swobodną decyzją jednostek. Związek między pochodzeniem etnicznym a „narodową” moralnością okazywał się być zasadniczo nierozzerwalny. Zwycięstwo sił „narodowych” miało zmusić „Półpolaków” do milczenia w sprawach narodowych, ale ich ewentualny tryumf mógł już przynieść „rozkład narodowego ducha i atomizację społeczną”.

Uzupełnienie do tego głośnego artykułu ukazało się już w następnym numerze „Przeglądu” i było równie radykalne w tonie jak tekst pierwotny²⁷⁴. Redaktor wyjaśniał, że powstające koalicje „Półpolaków” tworzą wszyscy ci, którzy w jakikolwiek sposób otwarcie podważają kolejne posunięcia Ligi. Z przywołanych przykładów wynikało, że poza pominiętymi tu środowiskami konserwatywnymi (krytykowanymi skądinąd w innym miejscu) chodziło tu niemal o *gros* ówczesnej opinii publicznej. Jedynym sposobem na utrzymanie na wodzy tych wrogich

²⁷² [R. Dmowski], *Półpolacy*, „Przegląd Wszechpolski”, listopad 1902, nr 11, s. 803.

²⁷³ Dekadę później Dmowski napisze, że pod mianem „Półpolaków” rozumiał przede wszystkim zasymilowanych Żydów, ale z przywołanego tu tekstu jeszcze jasno to nie wynikało. Zob. idem, *Upadek myśli konserwatywnej...*, s. 45.

²⁷⁴ [R. Dmowski], *Uwagi*, „Przegląd Wszechpolski”, grudzień 1902, nr 12, s. 947–950.

wspólnocie narodowej, „skoalizowanych” grupek było poddanie ich „fizycznej i moralnej tyranii [...] zdrowej narodowej większości”.

W analogicznym duchu, choć w nieco spokojniejszej tonacji, Dmowski polemizował wtedy z galicyjskimi demokratami. Temperatura tych sporów była niższa, argumentacja mniej bezceremonialna, zapewne z tego powodu, że Liga Narodowa w Galicji, odmiennie od sytuacji w Królestwie, ciągle czyniła energiczne zabiegi, aby podporządkować sobie lokalnych liberałów. Już wejście narodowych demokratów na scenę galicyjską wiązało się z próbami zaskarżenia sobie sympatii części tego mieszczańskiego elektoratu. Sygnały, jakie szły od tych środowisk nie były tak niechętne, jak to było w przypadku postępowej Warszawy²⁷⁵.

Tu okazją do sformułowania stanowiska wobec tych środowisk była krytyka, jakiej Tadeusz Romanowicz poddał *Mysli nowoczesnego Polaka*²⁷⁶. Opublikowana w „Nowej Reformie” polemika Romanowicza, czołowej postaci krakowskich demokratów, skupiła się na dowodzeniu patriotyzmu i zasług galicyjskich liberałów dla sprawy polskiej. Być może była to nawet najbardziej zwięzła próba przypomnienia przed opinią publiczną racji „demokratów starej daty”, swego rodzaju bilansu polityki demokratycznej w dzielnicy.

W tym miejscu warto wstępnie odnotować, że Dmowski w swojej rozprawce przeciwstawił „ruchy narodowe” ugrupowaniom liberalnym, tym ostatnim zarzucając igranie z „intereseм narodowym” w imię abstrakcyjnych praw jednostek. W wystylizowanym „wyznaniu wiary” przywódcy ND nie pojawił się wtedy zarzut ostrzejszy, który padnie niebawem – że otwarta polemika z rzecznikami „interesu narodowego” nosi znamiona narodowej zdrady – ale już oskarżenie o brak patriotyzmu musiało być dla galicyjskich demokratów boleśnie krzywdzące.

Odpowiedź Dmowskiego, która ukazała się w lwowskim „Słowie”, zasługuje na uwagę z dwóch powodów²⁷⁷. W tym cyklu artykułów – jedynej prasowej polemice z krytykami *Mysli nowoczesnego Polaka* – zostało zakwestionowanych kilka podstawowych kategorii rozumienia polityki, tak jak ją pojmowali „starzy demokraci”: zasad nowoczesnej polityki, patriotyzmu, walki narodowej, pierwszeństwa

²⁷⁵ Wstępnie te posunięcia Ligi wobec galicyjskich demokratów opisuje A. Wątor, *Narodowa Demokracja w Galicji do 1918*, Szczecin 2002, s. 762–773.

²⁷⁶ Argumentację T. Romanowicza i kontekst powstania samych artykułów referuje M. Janowski, *Inteligenca wobec wyzwania...*, s. 53–55. Zob. także W. Bernacki, *Liberalizm polski 1815–1939. Studium doktryny politycznej*, Kraków 2004, s. 32. Ogólnie o kształtowaniu się doktryny galicyjskich demokratów zob. M. Gałuszko, *Walka konserwatystów krakowskich z demokratami na łamach ich organów prasowych w okresie 1867–1895*, Toruń 2007, s. 13–28.

²⁷⁷ R. Dmowski, *Pro domo sua*, „Słowo Polskie”, 31 VIII 1903, nr 405, s. 2–3; idem, *Pro domo sua II*, „Słowo Polskie”, 1 IX 1903, nr 407, s. 2; idem, *Pro domo sua III*, „Słowo Polskie”, 3 IX 1903, nr 409, s. 1–2; idem, *Pro domo sua IV*, „Słowo Polskie”, 5 IX 1903, nr 411, s. 2–3; idem, *Pro domo sua V*, „Słowo Polskie”, 7 IX 1903, nr 413, s. 4; idem, *Pro domo sua VI*, „Słowo Polskie”, 9 IX 1903, nr 415, s. 2–3. Zob. także *Przegląd prasy*, „Przegląd Wszeczpolski”, wrzesień 1903, nr 9, s. 710–715.

praw obywatelskich wobec praw narodowych. Drugi powód, by przypomnieć te teksty, jest także niebłahy i to na nim warto się tu skupić.

Replika Dmowskiego dawała krótkie, lecz wymowne rozumienie zasad demokratycznych przez ideologów nacjonalistycznych, była też niewypowiedzianą wprost, jednakże czytelną krytyką liberalnej demokracji jako takiej. Przywódca Ligi wychodził z założenia, że ustroje liberalne w krajach zapóźnionych zwykle prowadzą do rywalizacji politycznej polegającej na stałej chęci wyeliminowania przeciwnika. Gra parlamentarna sprowadza się do bezwzględnego współzawodnictwa o władzę, a przed ostatecznym unicestwieniem oponentów powstrzymuje partie tylko ich słabość. Potem jakby mimochodem dodawał, że ten wzorzec polityki ugruntowuje się w innych krajach europejskich, a także, co tu istotniejsze, w Galicji. W warunkach galicyjskich dochodził jeszcze jeden istotny aspekt sprawy: pojawiła się pokusa, by w tych wewnętrznych rozgrywkach sięgać po pomoc czynników obcych. W tym miejscu Dmowski wskazywał na elity w Wiedniu. Ten typ demokratycznej polityki nie dość zatem, że prowadził do wewnętrznej anarchii, to ponadto wystawiał „interes narodowy” na poważne niebezpieczeństwo. Dmowski konkludował: „kraj stawał się igraszką w rękę obcych, a wrogich nam polityków, dobro zaś jego jest nieustannie łupem obcych”²⁷⁸.

Bez wielkiej przesady można uznać, że ta argumentacja zbliżała lidera nacjonalistów do konserwatywnych krytyków liberalnej demokracji. Czynnikiem, który w istotny sposób, zdaniem autora, wpływał na poziom politycznej agresji, był stopień uspołecznienia kultury politycznej. Im był on wyższy, tym bardziej wrogość stawała się bezproduktywna, co zwiększało szanse społeczności na dalszy rozwój. Posiadana wiedza polityczna, polityczne uświadomienie obywateli powinno dawać wstęp do uczestnictwa w życiu politycznym – rozumował Dmowski.

Tu jednak podobieństwa z myślą konserwatywną się kończyły. Przywódca Narodowej Demokracji dowodził bowiem, że właściwym depozytariuszem rodzimej kultury politycznej, „nowoczesnej” myśli politycznej jest tylko „obóz narodowy”. By demokracja nie stała się ustrojem bezustannej walki, wyborca musi zostać politycznie uświadomiony, ale ta wiedza winna mieć charakter „narodowy”. W tych wywodach istota sporu nie sprowadzała się do partyjnej wyłączności ND na prowadzenie polityki, jak ją nazywali, „realnej”, ile raczej do uznania, że nowoczesne „wykształcenie polityczne” zostało przez Ligę najpełniej jak dotąd wypowiedziane i każdy uczestnik życia publicznego będzie je musiał sobie w końcu przyswoić. *Tertium non datur*. Dmowski powiadał: demokracja – tak, ale tylko zgodna z „interesem narodowym”. Każdy inny sposób podejścia do polityki stawał się według tego ujęcia polityczną ułudą, pustym frazesem lub narodową zdradą i domagał się bezlitosnej demaskacji: „Dlatego [...] tępiemy ustaloną już w szero-

²⁷⁸ R. Dmowski, *Pro domo sua VI...*, s. 3; *Przegląd prasy*, „Przegląd Wszechpolski”, wrzesień 1903, nr 9, s. 712.

kich kołach na tutejszym gruncie politykę hasel liberalnych, bezmyślnie lub nieuczciwie nadużywanych”.

Nie bez ironii pisał też o dobrodziejstwach liberalnej demokracji: „A samo to powszechne prawo wyborcze, za którym agitację usiłują dziś organizować [demokraci], czyż nie jest ilustracją niezgodnego z wymaganiami naszego życia politycznego liberalizmu? Dla kogo ono dziś potrzebne? Kogo ma uszczęśliwić?” Esencją polityki demokratycznej jest wpływ ludu na rządy i sprawy publiczne – tłumaczył – ale kluczem do tak rozumianej polityki demokratycznej jest wiedza wyrastająca z autentycznych „interesów i aspiracji, instynktu samozachowawczego narodu”. Te zaś elementy w sposób kompleksowy, gdyż obejmujący „interes narodowy” całej społeczności umiała opisać wyłącznie Liga. Po tym ciągu tautologicznych wywodów Dmowski zapowiadał: „Dążymy do stworzenia polityki narodowej [...]”. Powiem więcej p. Romanowiczowi – my to dążenie urzeczywistnimy i politykę taką stworzymy”. Polemiście pojednawczo życzył, żeby odzyskał na „innej, właściwszej drodze” pozycję w społeczeństwie. Romanowicz na tę polemikę już nie opowiedział, zmarł na serce kilka miesięcy później. Życie dopisało do tej wymiany sugestywny epilog. W wyborach uzupełniających do rady miasta Lwowa na miejsce „starego demokracji” Romanowicza został wybrany przedstawiciel SDN, „nowy demokracja” Stanisław Głąbiński.

Tym polemicznym bataliom towarzyszyły wypowiedzi o ogólniejszym charakterze, ujawniające, że formujące się środowisko postrzega się jako nowa siła etyczna, przywracająca w społeczeństwie właściwe reguły ładu publicznego. Regeneracyjny aspekt tych wywodów trudno pominąć, gdyż zaczął on coraz mocniej zakorzeniać się w rodzimej retoryce nacjonalistycznej. W charakterystycznej dyskusji o stosunkach warszawskich, w której zabierali głos m.in. Zygmunt Wasilewski i Bolesław Lutomski, Tadeusz Gruzewski, Dmowski deklarował, że zaprowadzenie praw „narodowych” w dawnej stolicy oznaczać będzie moralne uzdrowienie miasta przez usuwanie narodowych szkodników, „żywiołów społecznie rozkładowych, zdolnych szerzyć moralną truciznę i podkopywać z tej strony byt narodu”²⁷⁹. To etyczne uporządkowanie spraw miejskich zyskiwało na znaczeniu wobec wizji wielkiej przyszłości, jaką prognozował rodzimemu miastu. Jakby półgębkiem dopisywał: „niektórzy wróżą jej [tj. Warszawie] przyszłość największego miasta w Europie”.

Najmocniej ten pogląd został sformułowany w tekście Dmowskiego pt. *Etyka i polityka* z początku 1904 r.²⁸⁰ Zebrane tam uwagi były podsumowaniem tych batalii prasowych, które stoczyła Liga pod jego przywództwem w ostatnich latach. Chyba po raz pierwszy autor tak wyraźnie wskazywał na rodowód ideowy swego środowiska: protest przeciw „zmaterializowaniu warstw inteligentnych”.

²⁷⁹ R. Dmowski, *Warszawa IV*, „Przegląd Wszechpolski”, grudzień 1902, nr 12, s. 515.

²⁸⁰ I. Ża-wski [R. Dmowski], *Etyka i polityka*, „Przegląd Wszechpolski”, styczeń 1904, nr 1, s. 18–27. Cytaty za tym artykułem.

Z buntu przeciw utylitaryzmowi w sprawach publicznych, obniżeniu ideałów, wyprowadzał daleko idące wnioski. Kierunek ideowy, któremu przewodził, posiadał wszelkie znamiona ruchu moralnej odnowy i na tej podstawie rościł sobie prawo do przebudowy całej sceny publicznej. Z tego zalecenia wynikała kolejna odsłona dalekosiężnej strategii dyscyplinowania rodzimej społeczności²⁸¹.

Bez całościowej moralnej przebudowy – twierdził – zwycięstwo polityczne wszechpolsaków na nic by się zdało; ugruntowane na słabych podstawach nie przeobraziłoby reguł życia publicznego. Oderwany akt woli politycznej nie przyniósłby autentycznej, psychicznej regeneracji narodu; odrodzenia, po którym Dmowski tak wiele się spodziewał. Pisał o tym wprost: „Jeśli nie podniesiemy poziomu moralnego życia publicznego w Polsce, najgłówniejsze dążenia naszego kierunku [...] tracą swoją siłę”. Co kryło się zatem pod tą regeneracyjną retoryką? Dmowski zaznaczał tu, że dalekosiężnym celem ruchu powinno stać się kompleksowe przeobrażenie wspólnoty, ale z propagandą nowej etyki winna łączyć się całościowa kontrola społeczeństwa. Jak dodawał: „Naszemu kierunkowi w zakresie moralnym przystoi jedynie rola zaczepna, polegająca na pozytywnej propagandzie naszej etyki obywatelskiej [...] oraz na uderzaniu we wszystko, co, stojąc na gruncie niższej etyki, nam się przeciwstawia”.

Ta „podniosłość etyczna”, właściwa ruchowi nacjonalistycznemu, powinna promieniować na całe społeczeństwo. Choć autor zastrzegał się, że niepodobniestwem byłoby oczekiwać, żeby wszyscy przyjęli zasady polityczne Narodowej Demokracji, to od razu dodawał, że jednym z najpoważniejszych zadań rodzimego nacjonalizmu powinno stać się powszechne narzucenie własnej etyki ogółowi. Ten dyktat moralny miał swą stronę pozytywną (sprowadzającą się do indoktrynowania opinii publicznej nacjonalistycznymi ideałami), oraz negatywną (polegającą na stałym dążeniu do wykluczenia i eliminacji wroga publicznego). Publicysta precyzował: „obowiązkiem jest dążyć do podniesienia całego życia publicznego u nas na etyczny poziom naszego kierunku, od możliwego usunięcia z niego żywiołów, posługujących się zbyt niską etyką [...] musimy dążyć do wyrzucania za nawias w życiu publicznym wszystkich tych, którzy znieprawiają duszę ogółu nieustannym kręactwem, kłamstwem, oszczerstwem, którzy podtrzymują ogół społeczny w niedojrzałości politycznej i ciemnocie przez nieustanne, świadome drwiny z logiki, którzy rozkładają go moralnie, szerzą wzajemną nienawiść i nieufność dla swych widoków partyjnych”.

Chociaż te roztrząsania miały wymiar bieżący – negatywnym bohaterem pozostawał Erazm Piltz – i wiązały się z negatywnym przyjęciem przez część opinii

²⁸¹ Zob. [R. Dmowski], *Istota walki narodowej*, „Przegląd Wszechpolski”, luty 1902, nr 2, s. 81–87. Zob. także, idem, *Walka o prawo i organizacja narodowa*, „Przegląd Wszechpolski”, czerwiec 1903, nr 6, s. 401–413; idem, *Organizacja opinii*, „Przegląd Wszechpolski”, kwiecień 1904, nr 4, s. 241–247. O narastaniu znaczenia tej koncepcji „zdyscyplinowanej wspólnoty” w retoryce ND pisze B.A. Porter, *When Nationalism Began to Hate...*, s. 143–156.

publicznej działań Ligi („zamiast krytyki spotkaliśmy wszędzie paszkwil” – utyskiwał Dmowski), to ten aspekt ogólniejszy zagadnienia nie zniknie i będzie już stale powracał. Rodzimy nacjonalizm zacznie budować swą tożsamość na idei permanentnego wykluczania „czynników rozkładowych” ze wspólnoty.

Osią tego przesłania było dostrzeżenie w przeciwniku politycznym wroga wewnętrznego i pragnienie wykluczenia go na stałe ze wspólnoty jako zasady etycznej. Regeneracja własnej wspólnoty niosła za sobą konieczność niszczenia starych więzi społecznych, których krytycy ND stawali się uosobieniem. To tyleż myślowe, co jeszcze wtedy instynktowne przeświadczenie rozpowszechniało się w dominującym dyskursie nacjonalistycznym, prowadząc do coraz radykalniejszych wniosków praktycznych.

Z tej polemiki z obozem postępowym wyrastał w obrębie myśli Dmowskiego kolejny istotny element w strategii politycznej, ale też niemniej ważki w projekcie ideologicznym. Jeśli zamysł „zorganizowania” opinii publicznej nie był nowością w nurtach niepodległościowych (w retoryce nacjonalistycznej sięgano do tej argumentacji już od drugiej połowy XIX w.), to Dmowski skrajnie zradykalizował ten dyskurs, nadając mu nowe jakościowo znaczenia. O ile nurty socjalistyczne chciał zaciekle zwalczać jako destrukcyjne dla polskości (oferując jednostkom szansę odkupienia win wobec narodowej sprawy), zaś ze środowiskami zachowawczymi zamierzał wchodzić w taktyczne koalicje z intencją ich zdominowania i ostatecznego wyparcia, to dla innych kierunków mających swe źródła w tradycji oświecenia, po odizolowaniu ich od „obcych żywiołów” (dla których rezerwował odrębne rozwiązania) zalecał poddanie ich „tyraniu moralnej i fizycznej dyscypliny” w celu marginalizacji. Ta autorytarna, dyscyplinująca wizja społeczna swój pierwszy realny sprawdzian przeszła w czasie rewolucji 1905 r.

Trzeba też wspomnieć, że ta spójna konstrukcja polityczno-ideologiczna pojawiła się w ramach pewnej ogólniejszej strategii niepodległościowej, którą przyjęła Liga Narodowa. Kluczem do niej było uznanie, że politykę obejmującą całą zniewoloną społeczność może prowadzić tylko jeden koordynujący ośrodek. Na wypadek przesilenia międzynarodowego, które już wtedy było powszechnie przewidywane, tylko sprawnie zarządzana organizacja mogła zapewnić skuteczną obronę „interesu narodowego”. Organizacja taka, pozostająca substytutem rządu narodowego, miała być podmiotem zdolnym podejmować wiążące decyzje wobec świata zewnętrznego, podmiotem dysponującym realnymi atutami politycznymi. Taka organizacja powinna podporządkować sobie opinię publiczną.

Dmowski w pierwszych latach XX w., czego by nie powiedzieć o jego projekcie ideologicznym, był już wyjątkowo zręcznym politykiem i to politykiem wizjonerskim, wiedzącym, że polityka zagraniczna wiąże się z przemyślaną polityką wewnętrzną. Przywódca ND jako jedyny we własnym obozie zaprezentował taką jasną konstrukcję myślową. Z powyższej oferty czerpał swój moralny i społeczny mandat dla dalszych przekształceń i reform, przeprowadzonych w organizacji. Ta strategia mieściła się jeszcze w ramach tradycji irredentystycznej i dlatego też za

tym rozumowaniem opowiedzieli się początkowo również ci członkowie LN (organizacji *par excellence* niepodległościowej), którzy niekoniecznie podzielali wszystkie poglądy przywódcy, a z wieloma mogli się nie zgadzać. To właśnie oni będą od ruchu odchodzić, kiedy ta długookresowa kalkulacja przyniesie tak nikłe, niewspółmierne wobec ambitnych założeń, skutki. Z drugiej strony, projekt Dmowskiego już u zarania wykraczał poza dążenie do odzyskania politycznej niepodległości, stanowił wyraz całościowych aspiracji do przeobrażenia całej wspólnoty politycznej i osadzenia jej na zupełnie nowych podstawach.

Wizję wewnętrznego ładu publicznego w formie usystematyzowanej Dmowski zaprezentował po latach, w części pracy, która miała według niego być już nie tyle wyznaniem wiary nacjonalistycznej, jak *Mysli nowoczesnego Polaka*, ile wręcz wykładnią myślenia endeckiego. Na prawach dygresji warto przypomnieć tu najważniejsze tezy elaboratu pt. *Wewnętrzna polityka narodowa*, który ukazał się w 1919 r., choć autor przygotował go już w 1913 r.²⁸² Dla czytelnika publicystyki Dmowskiego ten tekst to jakby rozbudowana glossa do jego wprawek publicystycznych z lat 90. XIX w., w tym *Listów do przyjaciela*, pisanych przez Diego Iguenaza.

Autor wyszedł w tym tekście z założenia o strukturalnym kryzysie porządku liberalnego w Europie. Główne źródła tego kryzysu dostrzegał w dominacji gospodarki rynkowej, która kształtuje – jak pisał – „nie najwyższy typ człowieka”, a pośrednio umożliwia Żydom systematyczny i złowieszczy wpływ na życie społeczne.

Fundamentalny kryzys cywilizacji europejskiej dosięgał w zasadzie wszystkich sfer życia społecznego, od życia codziennego, przez religię po literaturę i życie polityczne. „Nowy typ polityki” miał wyrastać z odrzucenia i przewyciężenia tego stanu, albowiem pozostawienie porządków obecnych takimi, jakimi są, byłoby „biernym przyglądaniem się postępowi zniszczenia” i „narodową zbrodnią”. Czy mogło być etycznie dopuszczalne pozostawienie *status quo*? Autor odpowiadał: „Polityka, która chce mieć naród silny [...] musi mieć siłę i energię do przeciwstawiania się temu moralnemu i obyczajowemu niszcycielstwu na wszystkich polach”. Polityka nowoczesna powinna wydobyć ze wspólnoty politycznej „karność [...] hierarchię i władzę”.

To stanowisko odrzucało reguły polityki liberalnej. Dmowski precyzował, że dotychczasowe podziały na stronnictwa i partie się zdezaktualizowały i straciły rację bytu. Konserwatyzm, do którego odczuwał pewną skłonność, był już prze-

²⁸² Artykuł ten był częścią większej pracy pt. „Wstęp do polityki polskiej”. Jak już wspomniano, miała to być „biblia wiary endeckiej”, w której zostałyby zawarte „całokształt nauki o narodzie i państwie” wedle autora. Zob. R. Dmowski, *Wewnętrzna polityka narodowa I*, „Przegląd Narodowy”, 1919, nr 2, s. 137–155; idem, *Wewnętrzna polityka narodowa II*, „Przegląd Narodowy”, 1919, nr 4, s. 259–277. Wszystkie cytaty za tym tekstem. Zob. także A. Micewski, *Nacjonalizm w miejsce konserwatyizmu (Między liberalizmem a nacjonalizmem)*, „Tygodnik Powszechny”, 21 IX 1975, nr 38, s. 1–2; idem, *Polityka staje się historią...*, s. 78–87; M. Król, *Ład utajony*, Kraków 1983, s. 87–95. T. Mistewicz, *Uwagi na marginesie...*, s. 186.

szością („zatracił swą duszę [...] jest trupem”), ale zwycięska demokracja niosła w sobie zarodki zagłady społeczności europejskich. Ideolog doceniał pozytywy płynące z niektórych procedur demokratycznych, polegające np. na wzroście samoświadomości obywatelskiej, ale w jeszcze większym stopniu uznawał, że mechanizmy demokratyczne wprowadzają w życie publiczne rozprężenie i rozstrój nieodwołalnie prowadzące do degeneracji i upadku całych społeczności. Dziedzictwo oświecenia przyczyniło się jego zdaniem do wzmocnienia w społeczeństwie „czynników antynarodowych”.

Wszystkie opcje demokratyczne (w tekście wskazywał na „kierunki antynarodowe przeciwstawiające narodowi jednostkę pod hasłem «praw człowieka», interesów klasowych i dobra bezimiennej ludzkości”) nieuchronnie prowadziły do osłabienia i zaprzepaszczenia „moralnych podstaw narodowego bytu”. Dmowski ukazywał czytelnikowi całą paletę takich nikczemności, schorzeń i niedomagań życia publicznego, do jakich prowadzą porządki liberalne. Przestrzegał przez zdziwieniem moralnym pod wpływem opacznie dobranej lektury: „Kto wie, czy większość zbrodni, popełnianych dzisiaj w niektórych krajach, nie jest skutkiem zarazy moralnej, szerzonej przez prasę i literaturę”. Pytanie było retoryczne.

Autor wskazywał, że twórczość artystyczna pozbawiona „zorganizowanej”, „narodowej” kurateli schodzi na manowce, rozkłada obyczaje, rozpowszechniając publiczny bezwstyd i wyrafinowaną rozpustę, schlebia niższym instynktom w postaci pornografii bądź też służy Żydom jako jej głównym odbiorcom. Taka pozostawiona bez kontroli twórczość artystyczna miała maskować dyletantyzm i organiczną niezdolność do myślenia; myślenia autentycznego, „męskiego” i zdyscyplinowanego. Praktykowany przez elity kult rozumu, oderwany od życia „jałowy intelektualizm” bez społecznego zakorzenienia stawał się społeczną plagą. Przypadków takiej moralnej degradacji społeczeństwa można by przywołać więcej. Na to wszystko antidotum miała być „organizacja życia umysłowego” pod sztandarem swoiście rozumianej „narodowej” regeneracji.

W szkicu znalazły się też obszernie ustępy o pożytkach płynących z nowego „narodowego” wychowania, a także uwagi o konieczności czuwania „nad składem narodu pod względem pochodzenia”. Zaniechania w tym ostatnim przypadku Dmowski uznawał za szczególnie groźne: „Inaczej narodowi grozi ztrata jego bytu integralnego, rozkład jego duszy narodowej, paraliż jego samowiedzy”. Przywódca ND, który nigdy nie przejawiał większego zainteresowania gospodarką, wskazywał na konieczność zasadniczej korekty żywiołowego rozwoju gospodarczego pod względem „moralnym i politycznym”. Postulował daleko idące ingerencje państwa w procesy ekonomiczne, a pozostawienie tej sfery wolnej grze rynkowej uznawał za błędne i szkodliwe.

Te przedstawione w ogólnym zarysie zalecenia „organizacji narodowego kapitału” kreśliły obraz autarkicznej gospodarki. Owa dyscyplinująca wizja obejmowała niemalże całe życie społeczne: „Wszystko, co wzmacnia spójność narodu, co go łączy w zwartą duchową całość, a więc oprócz wyżej wymienionych czynników

narodowe zwyczaje, obyczaje, tradycyjne instytucje życia, duch umysłowości, styl w sztuce itd. Wszystko to musi doznawać opieki i obrony, wszystko jest przedmiotem wewnętrznej polityki narodowej”.

Narodowa spójność, narodowe instynkty i ustawiczna wola wzmacniania „podstaw narodowego bytu – bez tych zalet narody nigdy nie osiągają wielkich rzeczy i nie umieją bronić należycie swego dobra” – miały wyrażać się w całym ustroju.

Zwieńczeniem tej kompleksowej przebudowy były rozwiązania polityczne. Dmowski od zawsze uważał, że zmiana, moc sprawcza w życiu społecznym, możliwa jest dzięki aktom woli politycznej i temu przeświadczeniu pozostał wierny do końca. Stara, przebrzmiała, zdaniem autora, opozycja zachowawczości i postępu, konserwatyizmu i demokracji, w tym nowym wydaniu polityki miała być sprowadzona do opozycji i antagonizmu pomiędzy siłami „narodowymi” („wszystkim, co prowadzi do dźwignięcia sił moralnych narodu, wzmocnienia jego spójności, zorganizowania go w zwarte, karne zastępy”), a siłami „antynarodowymi”, które faktycznie naród rozkładają. Podobnie jak w poprzednich tekstach tym negatywnym spoiwem, esencją „czynników antynarodowych” byli Żydzi („którzy właściwym swej rasie bezwstydem zarażają dziś szybko społeczeństwa europejskie”), wspomagani przez wolnomularstwo. To drugie negatywne odniesienie w wywodach Dmowskiego pojawiło się pierwszej dekadzie XX w. i odtąd na trwałe wpisało się w kształt jego myśli. Krytykowaną przez Dmowskiego masonerię można uznać za *pars pro toto* – za symboliczny wyraz ducha oświecenia. Cały wywód byłby zatem przejawem głębszych aspiracji autora do budowania jednoznacznie antagonistycznej alternatywy wobec tego ostatniego.

Co ciekawe, w tych ustępach miejsce zarówno Żydów, jak i masonów, w życiu społeczeństw nie było precyzowane, jakby autor uznawał, że wszystko co najważniejsze w tej kwestii już powiedział. Z drugiej jednak strony, takie „narodowe”, ozdrowieńcze przesilenie, by okazało się skuteczne i trwałe, musiało mieć ogólnoeuropejski bądź nawet ogólnoświatowy wymiar. To u Dmowskiego pewne *novum*, które pokazuje, jak refleksja nacjonalistyczna spotęgowana przez antysemitki rasizm dojrzewa i otwiera się na uniwersalistyczne cele. Wpływ zarówno masonów, jak i Żydów dalece wykraczał poza granice narodowe. Masoni w „rozkładzie duszy narodowej” społeczeństw europejskich mieli upatrywać warunek powodzenia tajnych spisków, Żydzi zaś to „społeczność [...] która żywiłowo dąży do zapanowania nad światem na gruncie rozbicia politycznego i moralnej dezorganizacji narodów, wśród których żyje”. Na domiar tego, Żydzi zgodnie ze swoją logiką rasową będą zasilac stowarzyszenia masońskie. Opozycja „czynników narodowych” i „antynarodowych” w każdej społeczności miała w tym wywodzie moralny i cywilizacyjny, niejako uniwersalny charakter. Przewrót antyżydowski, aby okazał się efektywny, musiał przyjąć globalny wymiar.

Jednak, choć Dmowski zapowiadał ustawiczne i metodyczne eliminowanie „czynników antynarodowych” z życia publicznego (by zaraz potem dodać – „o ile możliwości”), to z drugiej strony on, zawsze zwolennik krańcowych rozstrzygnięć,

jakby zawahał się z otwartą deklaracją ostatecznego, bezwzględnego i całkowitego ich unicestwienia. Chociaż dylemat moralny – „pierwiastki twórcze” kontra „rozkładające” społeczeństwo – został tu rozwiązany, to mimo wszystko temperament radykała wyraźnie ostygł przy tym zagadnieniu. Tu kryło się chyba największe rozdarcie ideowe, z jakim pozostawił swoich zwolenników w pierwszych latach odrodzonej Polski główny ideolog Narodowej Demokracji.

Ta wypracowana formuła „nowej polityki narodowej” kryła zatem dramatyczną sprzeczność. Autor wprowadził wyraźne rozróżnienie między „zagadnieniami moralnego bytu i moralnej siły” społeczeństw a bieżącymi kwestiami. O ile na tej drugiej płaszczyźnie zalecał zwolennikom opcji „narodowej” grę o najwyższą stawkę, walkę o ostateczne zwycięstwo („wielkim obowiązkiem względem narodu jest wielką walkę wewnętrzną prowadzić do końca, do całkowitego zwycięstwa, do wzięcia stanowczej przewagi nad przeciwnikami”), to w przypadku pierwszego, ezoterycznego zagadnienia („podstaw narodowego bytu”) ciągle dopuszczał jakąś dawkę limitowanego pluralizmu politycznego.

Logika wyводу, a przynajmniej uporczywa i trwała tendencja tej myśli, prowadziła do wniosku o konieczności eliminacji „czynników antynarodowych” jako trwałego i nieuleczalnego zagrożenia dla egzystencji wspólnoty politycznej. Z drugiej strony autor dochodził do konkluzji, że stronie, która wyjdzie zwycięsko z takiej walnej konfrontacji może grozić zwyrodnienie, „zabójcza jednostronność” i zasklepanie się w swych dogmatach.

Rzecz jasna w dłuższej perspektywie nacjonalistyczny ideolog uważał za możliwe tylko zwycięstwo „obozów narodowych”. Bezpośrednio swoje wątpliwości tłumaczył wypracowaną jeszcze po podróży japońskiej koncepcją instynktów narodowych: jedne jednostki miały odczuwać przywiązanie do swego narodu i to im ideolog przyznawał większe prawa i obowiązki, inne zaś jednostki – na skutek braku silnych instynktów i wynikających stąd związków ze swoim narodem – miały być usytuowane niżej w narodowej hierarchii. W ramach tej zhierarchizowanej wspólnoty miała być prowadzona wymiana poglądów. To wstępne założenie mogło oznaczać także, że nie wszystkie jednostki z silnymi instynktami narodowymi znalazły się już w „obozach narodowych”. Debata publiczna, choć w „zorganizowanej” formie, miała je zapewne wydobyć i obdarzyć odpowiednim statusem w narodowej hierarchii. Dlatego Dmowski dodawał: „Z tego względu podział narodu na walczące ze sobą obozy jest zjawiskiem wprost przyrodzonym, mającym swe źródła w samej jego budowie i w ustroju dusz jego członków, i jako taki nie jest zjawiskiem przemijającym”.

Skąd jednak to wahanie i wątpliwości? Czy był to jeszcze refleks dawnej fascynacji wielkimi demokracjami Zachodu, w których spory rozstrzygała walka parlamentarna²⁸³? Czy może było to głębsze przeświadczenie, że ustawiczna konfron-

²⁸³ Tak uznaje K. Kawalec, *Państwo a naród w dwudziestoleciu międzywojennym – spory nie zakończone, w: Do niepodległości. Wizje...*, s. 188.

tacja poglądów stanowi esencję życia społecznego, a jej zaniechanie prowadzi do moralnego skostnienia i gnicia, degeneracji i wewnętrznego rozkładu zwycięzców, jak to ma miejsce w świecie przyrody? Czy też za tym założeniem stał bardziej przyjemny brak zaufania dla własnych stronników, którzy wielkie dzieło narodowej regeneracji mogliby, jak to już nieraz bywało, opatrnie zrozumieć, poniechać i w końcu zaprzepaścić?

W tych wywodach faktycznie ciągle powracał refleks stosunków angielskich (Anglii jako „najwyższego typu cywilizacyjnego”), ale bardziej jako przykład skutecznego urzeczywistnienia zasady „hierarchii i władzy” niezbędnej do utrzymania przy życiu społeczności politycznej, niż uniwersalnego wzorca stosunków politycznych. W tej argumentacji pierwszeństwo w przewodzeniu ludzkości Dmowski przyznawał bez mała wszystkim „narodom rasy germańskiej”, których poczucie „hierarchii i karności” uczyniło je organizatorem politycznej Europy i twórcą europejskiej państwowości²⁸⁴.

Nie zawsze, jak dowodził przypadek ówczesnej Francji, w tym ujęciu, jak gdyby uschniętej gałęzi drzewa cywilizacji, dobre początki, a także świetna tradycja historyczna były dostatecznym zadatkiem na trwałą potęgę. U źródeł wielkości stał bowiem konsekwentny akt politycznej woli, gotowość do walki i wiara w ostateczne zwycięstwo i w tych woluntarystycznych cechach upatrywał Dmowski szansę dla „narodów drugorzędnych cywilizacyjnie”.

Jeśli przywódca ND w tej rozprawce położył największy może wkład myślowy do rodzimej refleksji totalitarnej, wprowadzając w projekt nacjonalistyczny już nie tyle bakcyła – tak można oceniać jego wcześniejszą publicystykę – ale cały mechanizm totalitarnego ujmowania świata, to trzeba też uznać, że na tym etapie myśli pozostawił wiele niedopowiedzeń. Inna rzecz, nie było rzeczą prostą, nawet dla oddanych zwolenników, wyznaczyć taką konsekwentną linię demarkacyjną, gdzie kończą się „zagadnienia narodowego bytu”, a zaczyna zwykła polityka wewnętrzna. W granicach tego myślenia mieścił się zarówno pewien wąski kompromis z nieakceptowaną rzeczywistością, jak i postawa wojownicza, gotowa na bezwzględne, ostateczne posunięcia, łącznie z całkowitą eliminacją wroga.

Wszystkie te odstony wykuwania wizji „nowego patriotyzmu”, szczepienia swoich ideałów, jak Dmowski zapewne by napisał, odbywały się w gwałtownych sporach, czasami w ideologicznych debatach o fundamentalnym znaczeniu. Dmowski zawsze był w pierwszym szeregu tych batalii. Zazwyczaj też odnajdywał się wśród tych najbardziej „wściekłych”. W sprawach zasadniczych bardzo rzadko lub zgoła nigdy nie ustępował, dobrze czując się w atmosferze wrogiej konfrontacji, jak gdyby walka była jego naturalnym przeznaczeniem. „Walka jest podstawą życia” – napisał w *Myślach nowoczesnego Polaka* i dewizy tej trzymał się jak żadnej innej. Jedną z bliskich mu osób wspominała: „W walce takiej Dmowski był nie-

²⁸⁴ Zob. R. Dmowski, *Ewolucja polityczna Polski*, „Przegląd Narodowy”, luty 1914, nr 2, s. 170–183.

zrównany. Zaatakowany nie bronił się, ale nacierał na przeciwnika, przygważdżając go do muru jakimś powiedzeniem tak zasadniczym, że nie było już na nie innej odpowiedzi, jak tylko proste tak lub nie [wyróżnienie oryg.]. Zwykłem jego zwrotem było: gdyby pan był dobrym Polakiem, toby pan rozumiał itd. Zamykało to usta przeciwnikowi, który zaczynał się wówczas zastanawiać może po raz pierwszy w życiu, czy jest naprawdę dobrym Polakiem²⁸⁵. Świadcstw tego rodzaju można by tu przywołać więcej.

Te ideologiczne batalie miały też pewną osobistą odsłonę. Przywódca Ligi był bowiem indywidualnością o silnym nastawieniu moralnym w ocenie zjawisk życia publicznego. Zapewne też nigdy, według własnego mniemania, nie stracił przekonania o etycznej integralności swojego postępowania. Ukierunkowany czyn, rzucająca się oczy nadaktywność, były dla niego nakazem jego wewnętrznej natury, czymś więcej niż tylko przyjęciem takiego, a nie innego rozwiązania praktycznego.

Wiele wskazuje na to, że ta apoteoza działania, kult siły, brutalnej, często drapieżnej walki, przemocy i to nie tylko tej werbalnej, miały swe korzenie w nim samym, w jego płomiennej naturze wojownika. Sam w prywatnym liście napisał, że był człowiekiem, który przez całe życie torował drogę swojej polityce pięściami²⁸⁶.

Czy w tej apologii czynu był odosobniony? Z licznych wspomnień, życiorysów i publicystyki wyłania się obraz człowieka, którego postawa wobec życia, świadomość i głoszone ideały stanowiły dynamiczną całość. Jeden z przeciwników politycznych, redaktor socjalistycznego „Robotnika”, Mieczysław Niedziałkowski napisał, że Dmowski jawił się jako postać wykuta z jednej bryły kamienia²⁸⁷. W tym ujęciu cała jego biografia była w jakiejś mierze konstruowana świadomie jako świadectwo idei. Dmowski jako typ osobowości był człowiekiem idei.

Pozostający pod jego urokiem stronnik z czasów galicyjskich opisywał tę kwestię z patosem: „Było w tej twarzy coś głębokiego, pierwotnie polsko-słowiańskiego, coś z drapieżca, nowoczesnego człowieka, praktycznego działacza i zarazem z myśliciela-wizjonera. W całej postaci była bujność, poczucie przewagi, męskość człowieka walki. Był z rasy wielkich ludzi. Ludzi-przywódców. Czuł się mocno i lubił to demonstrować. Pamiętam go wkrótce potem na wsi. Organizował i brał udział w wyścigach z młodzieżą, podnosił ciężkie bale na podwórzu folwarcznym, wyrwał się na dalsze spacerzy w ostrą, wietrzną, marcową pogodę [...]. Po wojnie, korzystając z zażytych niegdyś stosunków mojego ojca z R. Dmowskim, starałem się podtrzymać ten kontakt i zgłaszałem się do niego raz – dwa razy do roku, z prośbą o rozmowę. Ujmujący osobiście, nigdy mi nie odmówił i rozma-

²⁸⁵ Z. Dębicki, *Iskry w popiołach...*, s. 68.

²⁸⁶ Roman Dmowskiego do Ignacego Paderewskiego, 2 IX 1917, w: M. Kułakowski [J. Zieliński], *Roman Dmowski w świetle listów i korespondencji*, t. 2, Londyn 1972, s. 79.

²⁸⁷ M. Niedziałkowski, *Zgon Romana Dmowskiego*, „Robotnik”, 3 I 1939, nr 3 (7636), s. 3.

wiał nieraz godzinami. Jakież to były zachwycające rozmowy! Bił od Dmowskiego czar niezwyklej indywidualności. Podnosił te swoje brwi marzyciela, patrzył nieco w górę i improwizował. Myśl pieniała się i przelała przez brzegi. Zawsze nowa, niespodziewana, oryginalna, nie do opanowania [...]. Dziś, gdy przypominam sobie te potężne rzuty myśli, muszę przyznać, że niejedno z tych twierdzeń, które były najbardziej sprzeczne z tym, co było w powietrzu, z tym co było ogólnie uznane, niejedno z poglądów, które wydawały mi się wprost błędne lub fałszywe – sprawdziły się po kilku lub kilkunastu latach. A kiedy próbuję sobie zdać sprawę z tego, na czym polegała największa wartość tych myśli, to co zapewniało sprawdzalność, sądzę, że wynikała ona ze śmiałości przeciwstawienia się doktrynie. Dmowski miał odwagę domyslenia do końca zagadnień, nawet gdy wypływały z nich najprzykrzejsze wnioski”²⁸⁸.

Ten wymiar krystalizowania się poglądów u radykałów często przybierał też codzienną, niejednokrotnie brutalną postać. Aby przeforsować swoje poglądy i opinie główny bohater tych rozważań umiał dochodzić do najwyższego cynizmu, a tani oportunizm, wymieszany nierzadko z bezpardonowym intryganctwem, był w te poczynania z góry wliczony. Walka ze szpalt pism i enuncjacji partyjnych przenosiła się wówczas na stopę towarzyską. Idee, zanim zaczęły rozpowszechniać się w umysłach, często przechodziły probierz środowiskowy, nieraz swoisty towarzyski egzamin.

Także i w tym wymiarze Dmowski okazał się być prekursorem. Ilustracją tego niech będzie pewien osobliwy, ale wiele mówiący pojedynek, do jakiego doprowadził z Szymonem Askenazym. Dla lwowskiego środowiska postępowego ten warszawski historyk był symbolem odrodzenia nauk historycznych. Wywodził się z pokolenia, które nosiło w sobie doświadczenie rosyjskiej szkoły i dla którego namiętności patriotyczne zawsze ogrywały pierwszorzędną rolę. Askenazy ze swoim programem odrodzenia polskiej racji stanu, co oznaczało śmiałe odwołanie się do idei Rzeczypospolitej Obojga Narodów, a zatem ciągle żywych mocarstwowych tradycji historycznych, znakomicie wpisywał się w aspiracje tworzącego się środowiska nacjonalistycznego.

Nie angażując się w bieżącą politykę, miał zdeklarowanych wielbicieli zarówno wśród niepodległościowych socjalistów, jak i wszechpolaków. W ciągu kilku lat historyk stał się niemalże ideowym przewodnikiem ambitniejszej młodzieży patriotycznej. Zygmunt Wasilewski wspominał: „wykłady były owacyjnie przyjmowane i transmitowane na cały kraj sympatycznym echem reklamy, elektryzowały patriotyzm polski”²⁸⁹.

Przez jego seminarium historyczne przewinęli się niemal wszyscy liderzy lwowskiego ZET-u z Antonim Plutyńskim, Adamem Skałkowskim, Adamem Szlą-

²⁸⁸ A. Heydel, *Wspomnienia o Romanie Dmowskim*, „Wieczór Warszawski”, 6 I 1939, nr 6, s. 5.

²⁸⁹ ZW. [Z. Wasilewski], *O jednym z żywiołów ginącej epoki*, „Myśl Narodowa”, 7 VII 1935, nr 28, s. 413.

gowskim, Kazimierzem Jareckim i Zdzisławem Próchnickim włącznie. Z Askenazym związany był wówczas także młody badacz sympatyzujący z Ligą, Waław Tokarz, a pod silnym wpływem pozostawali Stanisław Stroński, Edward Dubanowicz i Stanisław Kasznica, czyli prawie cała późniejsza grupa „Rzeczpospolitej”. Niektórzy z nich zostali cenionymi historykami.

Ale dla niektórych przywódców Ligi, w tym osobiście dla Dmowskiego, pozycja i wpływy, jakie wypracował sobie w środowisku młodych nacjonalistów Askenazy, były zagrożeniem. Dmowski z całą właściwą sobie dosadnością przypomniał to po latach: „Wymyślił on termin «polska racja stanu» dla przeciwstawienia: «interesowi narodowemu» wszechpolaków. Pierwszy mógł objąć Żydów, drugi musiał się Żydom przeciwstawić. Udało mu się oderwać od wpływu Ligi całą grupę młodzieży, wśród której szereg jednostek bardzo zdolnych”²⁹⁰.

Do tej rozgrywki z Askenazym o rząd dusz młodzieży Dmowski przygotowywał się przez dłuższy czas²⁹¹. Była to część ofensywy ideologicznej, jaką pod jego przywództwem od 1901 r. prowadziła Liga. W liście do Zygmunta Miłkowskiego Dmowski sygnalizował, że Askenazy paraliżuje wpływy Ligi, odciągając od niej młodzież. Nie potrafił jednak sformułować zarzutu, na czym miało by to polegać²⁹². W sumie, niewypowiedziany *expressis verbis* argument musiał być tylko jeden: Askenazy był Żydem. Ten znakomity znawca epoki napoleońskiej, płomienny polski patriota i zarazem wychowawca młodzieży, pochodził z „wrogiego żywiołu”. Dmowski przekonywał o fatalnym wpływie zasymilowanych Żydów w publikowanym w tym czasie cyklu programowych publikacji. Przypomnijmy, w artykule otwierającym pisał wprost: „Żydzi najlepsi nawet i najlepiej spolszczeni narodowo nie myślą ani nie czują”.

Autor tamtego quasi-manifestu ideowego Narodowej Demokracji był już wtedy przywódcą politycznym, głośnym publicystą, postacią uznaną w swoim środowisku. Sprawa pochodzenia etnicznego jednego człowieka, z którym się osobiście znał i spotykał, nie powinna być aż tak istotna. Ale lwowski profesor sprawował w tym czasie pieczę nad kilkoma młodymi historykami związanymi z Ligą. Wskazywał im drogi rozwoju, umożliwiał badania, pełnił funkcje mentorskie, wycho-

²⁹⁰ *Relacja Romana Dmowskiego...*, s. 432.

²⁹¹ Stefan Surzycki, jeden z założycieli ZET-u, twierdził, że już zarząd warszawskiej grupy ZET-owej w latach 90. starał się ograniczać wpływy osób żydowskiego pochodzenia. Jako osoby niepewne, zarząd starał się trzymać je na dystans od Związku, nie wtajemniczając ich w samo istnienie organizacji. Do takich niepewnych Surzycki zaliczał m.in. studenta kursu prawa Uniwersytetu w Warszawie, Szymona Askenazego. Zob. S. Surzycki, *Z dziejów pamiętnego Zetu*, odbitka z „Myśli Narodowej”, 1930. Przed przejściem przez Dmowskiego przywództwa warszawskiej grupy ZET-owej Askenazy przynajmniej pośrednio związany był z konspiracją niepodległościową, w tym też z samym ZET-em. Zob. Relacja Stanisława Bukowieckiego o Lidze Narodowej. Akta Stanisława Kozickiego, APAN, sygn. 30, s. 1.

²⁹² Roman Dmowski do Zygmunta Miłkowskiego, Zakopane 13 IX 1901, w: M. Kułakowski, *Roman Dmowski...*, t. 1, s. 236.

wując własnym przykładem. Wychowawcą polskiej młodzieży nie mógł być przecież ktoś z ducha fundamentalnie obcy! W najlepszym razie, jak przekonywał Dmowski w innym miejscu, pozostawał „narodowo” niepewny. Tym bardziej, że miał on już wtedy duże ambicje. We wspomnianym liście do Miłkowskiego zapowiadał ukształtowanie nowej szkoły historii w duchu integralnego nacjonalizmu: „kierunek nowy, oczyszczony z niepotrzebnych naleciałości [...] szkołę historyków XX w.”²⁹³

Za tą konstatacją poszły czyny. Przywódca Ligi z właściwą sobie prostolinijnością zaprezentował walkę żywiołów w wersji kieszonkowej. Jak można przypuszczać, chciał wtedy niejako przy okazji spacyfikować wpływy innych „wychowawców”.

Wypadki rozegrały się ok. 1902 bądź 1903 r. we Lwowie. W czasie jednej z towarzyskich rozmów z przywódcami młodzieży zetowej, Dmowski zażądał bezwzględnej deklaracji lojalności. Jeden z bohaterów tego epizodycznego, lecz wiele mówiącego wydarzenia, wówczas redaktor „Teki” pozostawił szczegółową relację. Wypowiedź ta dobrze oddaje sposób myślenia, a także styl działania przywódcy Ligi i dlatego warta jest dłuższego przytoczenia: „Raz wieczorem siedzimy w czwórce przy dominie u Schneidera; Popławski, Kasprowicz, Szelałowski i ja. Nagle otwierają się drzwi i wchodzi pan Roman Dmowski. Po przywitaniu zwraca się do mnie: «Jak to dobrze, że pana tu zastałem. Przyjechałem z Krakowa specjalnie po to, aby rozmówić się z panem». Wobec tego przesiedliśmy się z Popławskim, który na równi z Dmowskim był członkiem Komitetu Centralnego Ligi Narodowej, do osobnego stolika. Dmowski: «Pan musisz zdecydować się i wybierać panie P. [Plutyński] między ideologią narodowo-demokratyczną, a racją stanu Askenazego i liberalizmem Szczepanowskiego». Ja: «Pan pozwoli, że wybierać nie będę. Stanowisko w narodowej demokracji zawdzięczam sobie, a nie pańskiej łasce». «Cóż ty wyprawiasz Roman – oburzył się Popławski. – Chcesz tu u mnie uprawiać inkwizycję hiszpańską». Już nie pamiętam jak się Dmowski wycofał, ale powaga Popławskiego była wtedy tak wielka, że się cofnąć musiał»²⁹⁴.

Oczywiście Dmowski się nie wycofał, nie wytłumaczył też Popławskiemu, jakie ma zarzuty wobec Askenazego, który do polityki się wtedy nie mieszał, a zajmował się tylko nauczaniem „narodowej” młodzieży. Dmowski nie odpuścił i zrealizował swój cel innymi metodami. Plutyński, wtedy strażnik ideowej spójności grupy, wspominał: „W parę miesięcy po rozmowie u Schneidera spotkałem Romana Dmowskiego na schodach do Askenazego. Przywitał się ze mną uśmiechnięty i pewny siebie: «No, rozmówiłem się ostatecznie z pańskim profesorem». Wszedłem na górę i zastałem Askenazego tak przybitego jak nigdy. «Był tu przed chwilą Roman Dmowski». «Wiem, spotkałem go na schodach». «Czy wie pan z czym do

²⁹³ Ibidem, s. 236.

²⁹⁴ A. Plutyński, *Szymon Askenazy we Lwowie. Wspomnienia i impresje*. 5, „Polska Zbrojna”, 2 VIII 1935, nr 210, s. 5.

mnie przyszedł? Abym się ochrzcił, a narodowa demokracja zaprzestanie ze mną walki i uzna moją działalność». Stałem bezradny, nie wiedząc, co ze sobą zrobić. Znałem prostolinijną bezwzględność Romana Dmowskiego. Nie przypuszczałem jednak, że będzie aż tak beзуżytecznie bezwzględny”²⁹⁵.

Jakie faktycznie argumenty wówczas przedstawił Dmowski, nigdy się pewnie nie dowiemy. Relację pozostawił tylko jeden z uczestników tego spotkania. Zarówno Askenazy, jak i redaktor „Przeglądu Wszechpolskiego” do tego symbolicznego zdarzenia nigdy publicznie się nie odnieśli.

Można z tej historii wyprowadzić konkluzję, że w ostateczności przywódca Ligi uznawał religijną konwersję za definitywny sposób rozwiązania kwestii żydowskiej. Choć było to sprzeczne z całym jego wykładanym wielokrotnie systemem wartości, poglądami, które przez lata propagował, w okresie krakowskim Dmowski uczestniczył w kilku ślubach osób pochodzenia żydowskiego. W niektórych przypadkach był ponoć nawet świadkiem chrzestnym. Z drugiej strony, publicznych uzasadnień dla tego rodzaju praktyk na pewno się u niego nie znajdzie.

Z lwowskiego spotkania Dmowskiego z Askenazym można też wywieść bardziej prozaiczną hipotezę. Propozycja, jaką przedstawił ten pierwszy była w istocie nie do przyjęcia. Tak od strony praktycznej, jak i tej zwyczajnej, czysto ludzkiej. Był to przecież bezwstydnym szantaż. Tak to odebrał Askenazy, osobiście człowiek dumny i wyniosły. Plutyński wspominał: „Askenazy zaczął mówić urywanymi zdaniem: patrz pan, jaki stosunek do człowieka i własnej religii. Znam ja dobrze z historii te nasze tajne organizacje, które chcą wszystkich brać pod nogi. Gwarancja patriotyzmu polskiego od kogo? Ode mnie? Pradziadowi memu za pomoc barszczanom żonę kozacy roznieśli na pikach. Dziad mój był rabinem Antwerpji, ale tu do Lwowa przyjechał złożyć gości na okopisku. Jaką gwarancję daje zresztą przyjęcie chrztu. Dzisiaj jestem wam niepewny, ale pewny byłbym gdybym głębooko zasmucił i skrzywdził własnego ojca”²⁹⁶.

Podobnie odebrał to młody nacjonalista: „Miałem podstawę do wątpienia czy dla Dmowskiego sprawa wyznania była dostatecznie ważna, aby usprawiedliwić podobną propozycję”²⁹⁷. Askenazy oferty nie przyjął, ale Dmowski nie dał za wygraną. Drogi tych dwóch postaci jeszcze nie raz się zeszły. Historyk pozostał nieprzejednanym adwersarzem Dmowskiego i jego obozu, choć, jak miał wspominać w rozmowach prywatnych, gdyby nie antysemityzm przywódcy Ligi zostałby endekiem²⁹⁸. Kajetan Morawski, który z Askenazym zetknął się bliżej, podsumo-

²⁹⁵ A. Plutyński, *Szymon Askenazy [...] 6*, „Polska Zbrojna”, 4 VIII 1935, nr 212, s. 6.

²⁹⁶ Ibidem, s. 3.

²⁹⁷ A. Plutyński, *Szymon Askenazy we Lwowie*, „Wiadomości”, 15 VII 1956, nr 29 (537), s. 2.

²⁹⁸ A. Mostowicz, *Łódź – moja zakazana miłość*, Łódź 1999, s. 100–101, cyt. za: A. Landau-Czajka, *Trudny wybór. Asymilowani Żydzi o problemie tożsamości narodowej w II Rzeczypospolitej*, „Kwartalnik Historyczny”, 112, 2005, nr 2, s. 60.

wał to obcesowo: „Od wielu poglądów obozu narodowego dzieli go szerokość jednego naskórka”²⁹⁹.

U samego Dmowskiego ta kontrowersja kryła w sobie coś więcej niż polityczny tylko charakter całego zdarzenia. Kazimierz Dłuski wspominał jeden z *bon motów*, jakie ukuł prezes Komitetu Narodowego Polskiego o „znanym historyku żydowskiego pochodzenia: c'est pas un homme, c'est un juif”³⁰⁰. Także prasa endecka nieraz stawiała historyka pod „narodowym” pręgierzem za „sączenie żydowskiego pierwiastka rozkładowego w polskie dusze”. Piętnować go będzie aż do śmierci³⁰¹.

W polskiej humanistyce powstała próba opisanie takiej osobowości społecznej. Podjął się jej wybitny socjolog i kulturoznawca Florian Znaniecki w szkicach z lat 30. XX w., pt. *Ludzie terażniejsi a cywilizacja przeszłości*³⁰². Nazwa, jaką nadał Znaniecki takiemu typowi społecznemu nie była zbyt fortunna (ludzie-zboczeńcy), ale próba opisu, którą przedstawił, pozostaje najciekawszą charakterystyką biografii społecznej światopoglądowego radykała. „Nadnormalni zboczeńcy”, obok „ludzi pracy, ludzi zabawy” i „ludzi dobrze wychowanych” zdaniem Znanieckiego mieli stanowić jeden z głównych wzorców ludzkich postaw społecznych w nowoczesnej cywilizacji. Mniejsza w tym miejscu o precyzję sformułowań i adekwatność pozostałych typów biograficznych.

Być może najistotniejszą cechą „ludzi-zboczeńców”, wyróżniającą ich wśród społeczności „ludzi nadnormalnych”, jest ich buntowniczość. Ta cecha przesądza, według socjologa, o całej ewolucji biograficznej postaci, wytwarzając stałą potrzebę jednostki wyłamywania się z „uporządkowanego świata”. Genezę tej cechy badacz dostrzegał w kombinacji dwóch czynników.

Po pierwsze, w młodości i dzieciństwie uczestnictwo jednostki w różnych obiektywnych systemach (np. edukacyjnych) wiązało się z przemocą. System, który nie zdołał wydobyć z osobnika jego zdolności i aspiracji, kierował go w stronę nonkonformizmu. Cechy buntownicze zyskiwały na znaczeniu, kiedy jednostka wypracowywała sobie poczucie ważności przez możliwość wyłamywania się z represyjnych porządków. Znaniecki dawał przykład kręgów rówieśniczych, dla których burzenie porządku ustalonego przez „starych” było głównym celem zabawy. Bunt

²⁹⁹ K. Morawski, *Tamten brzeg. Wspomnienia i szkice*, Paryż 1992, s. 56.

³⁰⁰ K. Dłuski, *Wspomnienia z Paryża od 4 I do VII 1919*, odbitka „Narodu”, Warszawa 1920, s. 47.

³⁰¹ Zob. *BP prof. Szymon Askenazy* [nekrolog], „Myśl Narodowa”, 30 VI 1935, nr 27, s. 410.

³⁰² F. Znaniecki, *Ludzie terażniejsi a cywilizacja przyszłości*, Warszawa 1974, zwł. „Ludzie zboczeńcy”, s. 304–343. Cytaty za tym tekstem. Ten wzór opisywania radykalnych inteligentów jako pierwszy zapożyczył od Znanieckiego Adam Michnik, nie odnosząc, jak można sądzić, tego wzoru do Dmowskiego, któremu poświęcił odrębny szkic. Zob. A. Michnik, *Rozmowa z Cytadeli*, „Zeszyty Historyczne”, 376, 1983, nr 64, s. 3–56. Zob. także R. Wapiński, *Roman Dmowski...*, s. 194. Jak się zdaje, Wapiński wyznaje pogląd, że bardziej adekwatny dla postaw Dmowskiego i jego towarzyszy był inny wzorec z typologii Znanieckiego – „ludzi dobrze wychowanych”.

młodzieży przeciw szerokiej kategorii starych (od formacji pozytywistycznej po represyjną zaborczą szkołę) był jednym z charakterystycznych doświadczeń pokolenia Dmowskiego. To wyzwolenie się w tym przypadku mogło mieć także ważny rys osobisty.

Zarówno „łobuzowanie się” „Ignaca z Pragi”, jak i późniejsza działalność młodego aktywisty w strukturach konspiracyjnych miały charakter formacyjny. Z drugiej strony socjolog nie twierdził, że taka buntowniczość jako problem osobisty w życiorysie społecznym musiała mieć zawsze istotne znaczenie. Przeciwnie, według Znanickiego osobisty nonkonformizm wyróżnia dwa typy „ludzi zboczonych”: podnormalnych ludzi zboczonych i nadnormalnych. „Podnormalny zboczeniec rozwiązuje swój problem, wyłamując się osobiście z porządku: nadnormalny, zmieniając swój porządek [...]. Pracownik o subiektywnym buntowniczym nastawieniu [...] staje się pauprem, włóczęgą lub złodziejem, natomiast taki Proudhon planuje, pisze i działa dla zmiany ustroju kapitalistycznego na socjalistyczny”. Buntowniczość nie musi również oznaczać, że osoba nadnormalna w życiu publicznym nie akceptuje norm w życiu prywatnym.

Dźwignią wzwyż dla wielu nadnormalnych zboczeńców w ich normalnym osobniczym życiu jest według socjologa przedwczesne zetknięcie się z innymi kręgami kulturalnymi („systemami kulturalnymi”), do zaistnienia w których własne środowisko nie przysposabia, a w których aktywny udział możliwy jest za sprawą zmuszonych wysiłków.

Dla wielu nadnormalnych inicjacją jest zetknięcie się z innymi, zwykle starszymi nadnormalnymi. Tym co, zdaniem Znanickiego, wyróżnia nadnormalnych od innych typów społecznych jest stawianie przed sobą jakichś celów ostatecznych, także w przekonaniu, że w toku działania rozwinie się własne siły i potencję do ich wprowadzenia w życie. Takie stawianie celów finalnych, dopowiedzmy, w wymiarze ideowym także utopijnych, zwykle wiąże się z przeświadczeniem jednostki o styczności lub kontakcie z jakąś obiektywną sferą kultury, pozostającą poza oficjalnymi systemami wychowawczymi. Zwykle działa się to w opozycji do otoczenia.

Znanicki pisał: „Każdy nadnormalny zboczeniec w dzieciństwie i młodości miał sposobność do wielu samodzielnych eksperymentów, a przez to «robił dużo głupstw»; każdy jest człowiekiem o znacznym wykształceniu, zdobytym w dużej mierze bez pomocy wychowawców”.

Ważnym wyróżnikiem nadnormalnych zboczeńców jest budowanie swojej osobowości społecznej przez zadania samodzielnie, a nie te narzucone bądź odczuwane jako zewnętrzne. Badacz jednak zauważał, że jednostki nadnormalne koncentrują swe zainteresowania na jednej dziedzinie, wszystkie pozostałe odrzucając lub zaniedbując. Przy realizacji takiego finalnego zadania niezbędna jest choćby mała grupa zaufanych, bezwzględnie lojalnych zwolenników.

To zadanie ogniskuje życie społeczne nadnormalnego zboczeńca i dlatego też, jak dowodzi Znanicki, staje się on „fanatykiem swej idei”. Fanatyzm ów jest

ścieżką do wyzwolenia się ze wszystkich zależności. Socjolog tak charakteryzował ten fanatyzm: „Zboczeniec nadnormalny z czasem dzieli ludzi na zwolenników i przeciwników, i podział ten, w połączeniu z całkowitym oddaniem się własnemu zdaniu i fanatyczną wiarą we własną ideę, staje się dlań najważniejszą wytyczną w jego życiu społecznym [...]. Samo zdobywanie zwolenników przedstawia mu się jako «walka o dusze ludzkie». Im trudniejszą ma drogę życiową, im większe napotyka opory i antagonizmy, tym wyraźniej zarysowuje mu się antyteza siebie i własnej grupy z jednej strony, reszty społeczeństwa, a nawet ludzkości w ogóle – z drugiej. Postawę tę podzielają z nim zwolennicy-zboczeńcy: co więcej, o tyle właśnie, o ile działalność otaczającego go zespołu istotnie nabrała charakteru walki z przeciwnikami, zespół ten przyciąga nieraz typowych bojowców”.

Grupa współpracowników potrzebna jest takim osobowościom w celu podtrzymywania wiary, że zainicjowane zadanie zostanie kiedyś wykonane. Ze wspomnień współczesnych podobne lub uderzająco zbieżne rysy charakterologiczne postaci znaleźć można w życiorysach innych radykałów z epoki: Róży Luksemburg, jej towarzysza Leona Tyński czy Edwarda Abramowskiego i Wacława Machajskiego, ale także Feliksa Perla i Feliksa Dzierżyńskiego. Właściwie każda formacja radykalna opierała się na powyższym typie ludzkim. Znanięcki w odniesieniu do polskich realiów posłużył się w swych analizach przykładem Józefa Piłsudskiego.

Dla historyka idei jest to przypadek niezbyt instruktywny. Z perspektywy ideologicznych przesileń XX w. Piłsudski okazuje się postacią anachroniczną. Także on bywał jednak człowiekiem walki. W liście do bliskiego współpracownika pisał: „Walczę i umrę jedynie dlatego, że w wychodku, jakim jest nasze życie, żyć nie mogę, to u b l i ż a – słyszysz! – ubliża jako człowiekowi z godnością nie niewolniczą [...]. To nie sentymentalizm, nie mazgajstwo, nie maszynka walki społecznej, czy tam co, to zwyczajne człowieczeństwo. Chcę zwyciężyć, a bez walki i to na ostre, jestem nie zapaśnikiem nawet, ale wprost bydłkiem okładanym kijem lub nahajką”³⁰³. On również z pogardą wyrażał się o „humanitarystach” i dowodził konieczności wytworzenia „siły fizycznej [...] przemocy brutalnej”. Trudno się jednak nie zgodzić z socjologiem, kiedy pisał, że typ, jaki uosabiała postać przyszłego Naczelnika Państwa, był pewnym wzorcem niepodległościowego radykała, dla którego każda ideologia pozostawała tylko narzędziem do realizacji idei odrodzonego państwa polskiego.

Nie będzie chyba wielką przesadą stwierdzić, że ten radykalny *habitus* wkrótce stał się trwałą częścią rodzimego myślenia o życiu publicznym.

³⁰³ Józef Piłsudski do Feliksa Perla, wrzesień 1908 r., w: J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe. Wydanie prac dotychczas drukiem ogłoszonych*, t. 1, Warszawa 1937, s. 299.

Rozdział VII

NOWOCZESNY POLAK WOBEC WYZWAŃ PRZEŁOMU WIEKÓW

Obowiązkiem ludzi, którzy mają jakąś myśl, którzy sięgają choć cokolwiek w przyszłość i czują potrzebę jakiegoś stałego konsekwentnego działania według wyraźnego planu, jest przede wszystkim pracować nad oderwaniem uwagi ludzkiej od tych drobiazgów, od przeżuwania tej błahej stawy codziennej, nad skierowaniem jej ku zagadnieniom szerszym i donioślejszym, ku istotnej pracy dla przyszłości narodowej, ku realnej, planowej polityce

Cajus [J.L. Popławski], *Kilka słów o naszej myśli politycznej. Pogadanka warszawska*, „Przegląd Wszechpolski”, 15 III 1897, nr 6, s. 123

Trzeba świat znać i rozumieć, a życie samemu urabiać według własnych wymagań. Świat wtedy nie będzie taki brzydki, a życie na nim tak złe, jak to nam się często zdaje.

R. Dmowski, *Myśli nowoczesnego Polaka*, 1903

Narodowa Demokracja na przełomie wieków

Myśli nowoczesnego Polaka, wydane osobno drukiem w 1903 r., powstawały *de facto* przez lata. Opublikowane w odcinkach na łamach „Przeglądu Wszechpolskiego” nie zrobiły początkowo furory w kręgach nacjonalistycznych. Wiele koncepcji zawartych w pracy dalekich było od obiegowych schematów myślowych, jakie przypisywano temu środowisku. Uznane powszechnie za esencję myślenia wszesnoendeckiego *Myśli* stanowiły początkowo raczej *credo* Dmowskiego niż, jak się potem zwykło uważać, katechizm ówczesnego nacjonalizmu. Rozprawa Dmowskiego uderzała rozmachem i ambicjami autora, ale też wykraczała poza środowiskowe dyskusje.

Przełom wieków był dla Narodowej Demokracji bardzo obfity w znaczące wydarzenia. Tworzący się ruch podniósł się z klęski, jaką była dla wszystkich

środowisk patriotycznych kilińszczyzna. Na prowincji zaczęły odnawiać się dawne kontakty, a środowiska inteligenckie, związane jeszcze w połowie lat 90. z „Łącznością” i później już z Ligą Narodową, stawały się bardzo aktywne. Sporym osiągnięciem wydawniczym okazał się redagowany przez Jana Ludwika Popławskiego „Polak”. To popularne pismo, niewolne od narodowo-socjalnej demagogii skierowanej do chłopstwa, szybko znalazło czytelników nie tylko wśród ludu.

Od połowy lat 90. sprawnie ruszyła na prowincji Królestwa Polskiego działalność wielu skonfederowanych z Ligą inicjatyw, przede wszystkim kół oświatowych, z założonym w 1899 r. Towarzystwem Oświaty Narodowej na czele. Na efekty ich pracy nie trzeba było czekać. Sprawdzianem organizacyjnym dla ruchu okazał się zjazd działaczy włościańskich w 1898 r. w wigilię Bożego Narodzenia w Warszawie. Pojawienie się ok. 400 włościan zaskoczyło chyba nawet organizatorów¹.

Liga odbudowywała swe wpływy w warszawskim środowisku studenckim. Od 1898 r. reaktywowano koło zetowe w Warszawie, które od razu zaczęło majoryzować grupki patriotycznej młodzieży. Próby zakładania organizacji na obszarze pozostałych ziem polskich spotykały się początkowo z obojętnością tuziemców, jak to było w Poznańskim. Dopiero pierwsze lata nowego wieku okazały się być o wiele szczęśliwsze dla narodowych demokratów.

Praca propagandowa tworzącego się ruchu najdynamiczniej rozwijała się w Galicji, będącej wówczas swoistą bazą wypadową inteligenckiego radykalizmu. Na początku wpływy Ligi ograniczały się w zasadzie do emigrantów z Królestwa. To „królewiackie” piętno miało, aż do pierwszych lat XX w., naznaczyć tworzący się obóz nacjonalistyczny. Dwa lata po osiedleniu się w Galicji, w 1897 r., Dmowski tytułował obszerny cykl artykułów do „Przeglądu Wszechpolskiego” jako *Listy Warszawianka z Galicji*. Klucz do polskiej sprawy, zdaniem ideologów Ligi, znajdował się w Królestwie.

„Koroniarze” stanowili zaplecze społeczne zarówno dla niepodległościowej lewicy, jak i licznych grup „patriotycznych”. Także wpływy marksowskiej ortodoksji sięgały wtedy przede wszystkim koloni emigranckiej. W tym ostatnim przypadku były one jednak aż do 1903 r. znikome.

Z kolei rozwój galicyjskiej socjaldemokracji, która ukonstytuowała się w Polską Partię Socjal-Demokratyczną, odbywał się już na gruncie lokalnym. Stosunki między „królewiami” a „galileuszami” bywały bardzo napięte. Józef Piłsudski, jako redaktor i wydawca socjalistycznego „Robotnika” w listach do Centralizacji

¹ Dla tego okresu najbardziej kompetentne pozostają studia T. Wolszy, przede wszystkim *Narodowa Demokracja wobec chłopów w latach 1887–1914. Programy, polityka, działalność*, Warszawa 1992. O publicystyce „Polaka”, ibidem, s. 74 i n. O wigilii 1898 r. i jej reperkusjach dla taktyki narodowych demokratów ibidem, s. 76. O TON ibidem, s. 78–102, a także szczegółowo u tego autora, *Towarzystwo Oświaty Narodowej*, „Kwartalnik Historyczny”, 94, 1987, nr 2, s. 71–95. O roli organizacji „Łączność” w mobilizowaniu środowisk inteligenckich związanych z „patriotami” zob. idem, *Stowarzyszenie „Łączność” (1888–1893). U źródeł Ligi Narodowej*, „Dzieje Najnowsze”, 19, 1987, nr 2, s. 3–33.

Związku Zagranicznego Socjalistów Polskich stale uskarżał się na „sfilistrzenie” galicyjskich towarzyszy². Także Stefan Żeromski żalił się swej narzeczonej: „Bo ileż to uczciwych pragnień naszych, myśli z głębi serca wysnutych, zamiarów prawych musi się roztluc o twarde guziki austriackich ck Bobrzyńskich – i tym podobnych urzędników. A może się i nie roztlucze [...]. Zobaczymy”³. Tak zwane zgalicjanie społeczeństwa zaboru austriackiego przez długi czas powodowało ograniczenie wpływów „królewickiej” kolonii.

Trudno określić ramy czasowe tego exodusu młodych radykałów z Królestwa do Galicji. Być może trwał on już od momentu, kiedy Galicja zaczęła się politycznie liberalizować. Nic błędniejszego jednak niż przekonanie, że to bardziej otwarty, mieszczańsko-proletariacki Lwów stał się od początku oazą dla rozpolitykowanych studentów. Paradoksalnie, początkowo to konserwatywny Kraków, w o wiele większym stopniu niż stołeczny Lwów pozostawał jednym z najsilniejszych ośrodków tej radykalnej diaspory. W Krakowie odbył się pierwszy, założycielski zjazd ZET-u. Siła tradycji dawnej Polski, którą symbolizował – wielokrotnie przypomniany we wspomnieniach – krakowski Wawel (cel pielgrzymek „patriotów” ze wszystkich dzielnic) także musiała odgrywać rolę. Ta osobliwa mieszanka patriotycznych tradycji ze swobodami, które zapewniało państwo Habsburgów, mogła działać przyciągająco na przybywających tu młodych inteligentów. Trudno jednak stwierdzić, czy istniała jakaś wymierna cyrkulacja idei między przyjeżdżającymi „koroniarzami” a „galileuszami”. Astronomicznej liczby przeszło trzech tysięcy uczniów i studentów, którzy mieli jakoby przewinać się przez galicyjskie organizacje niepodległościowe na przełomie lat 80. i 90. nie było „widać” na uniwersytecie⁴. Raporty policji krakowskiej, przeglądane przez władze prowincji, musiały zatem brzmieć uspokajająco⁵. Choć jest to nieco złudne źródło informacji, rzeczywistość niedaleko od niego odbiegała.

² Zob. *Listy Józefa Piłsudskiego do Bolesława Jędrzejowskiego i Leona Wasilewskiego. Rok 1898*, oprac. W. Pobóg-Malinowski, L. Wasilewski, „Niepodległość”, 20, lipiec–sierpień 1939, z. 1 (54), s. 130. Do historii stosunków między emigrantami z Królestwa i zaboru rosyjskiego a społeczeństwem Galicji dobre wprowadzenie stanowi monografia autorstwa J. Myślińskiego, *Grupy polityczne Królestwa Polskiego w Zachodniej Galicji 1895–1904*, Warszawa 1967, zwł. s. 11–43.

³ S. Żeromski, *Listy 1884–1892*, oprac. Z.J. Adamczyk, Warszawa 2001, s. 218, Stefan Żeromski do Oktawii Rodkiewiczówny, Nowy Targ 25 IV 1892.

⁴ Zob. W. Borzemski, *Pamiętnik tajnych organizacji niepodległościowych na terenie byłej Galicji od roku 1880–1897*, Lwów 1930, s. 40–45. Redaktor tego zbioru stwierdza, że uczniowskie kółka samokształceniowe istniały w kilkunastu miastach prowincji, co nie budzi zastrzeżenia. Zastanawiająca może być natomiast skala i zakres tych inicjatyw oraz brak ich odzwierciedlenia w życiu studenckim Galicji. Odmienne działało się w Królestwie, gdzie niemal każde uczniowskie przesilenie odbijało się na stosunkach akademickich. Zob. także A. Wątor, *Narodowa Demokracja w Galicji do 1918 roku*, Szczecin 2002, s. 19.

⁵ Zob. Członkowi Zjednoczenia. Opinie, 1899–1909, St. Gr. Kr. Mat. 731, AMKr, s. 43; Opinie o Zjednoczeniu, 1901, St. Gr. Kr. Mat., 363, AMKr, k. 11; Opinie o Zjednoczeniu, 1901, St. Gr. Kr. Mat. 364, AMKr, k. 14; Dr. Z. Balicki. Nadzór 1898–1904, St. Gr. Kr. Mat. 277, AMKr, k. 22.

We wczesnych latach 90., po spektakularnym stłumieniu poruszenia studenckiego wokół tzw. Ogniska, życie radykalnej kolonii w Krakowie właściwie zamarło. Praca konspiracyjna „patriotów”, w tej dzielnicy mniej zantagonizowanych niż w Królestwie, sprowadzała się do kolportowania bibuły i propagandy. Kiedy policja odkryła jedną z takich „robót”, okazało się, że głównym przedmiotem jej aktywności było środowiskowe rozpowszechnianie materiałów agitacyjnych. Poważniejszych nielegalnych praktyk nie stwierdzono. Władze dzielnicy nie uznały też zagrożenia za istotne, skoro główny oskarżony, co znamienne, „koroniarz” Ignacy Domagalski (sympatyk LP, a później członek LN) został skazany na wygnanie z Galicji, lecz już niespełna półtora roku później dostał pozwolenie na pobyt w Krakowie. Po przenosinach do Lwowa Domagalski zostanie nieoficjalnym bankierem, a *de facto* także i wydawcą „Przeglądu Wszepolskiego”⁶, później zaś także dyrektorem wpływowego, związanego z ruchem, Towarzystwa Wydawniczego.

Stefan Żeromski, który w 1892 r. zwiedzał po raz pierwszy Kraków, wspominał, że to właśnie wokół emigrantów z Królestwa skupiała się „wszelka radykalia krakowska i lwowska”⁷. Niemniej jednak Kraków zaczął tracić tę moc przyciągania młodej inteligencji na rzecz rosnącego na znaczeniu Lwowa. Dobrze ilustruje to korespondencja Żeromskiego. Dla utalentowanego „patrioty” z Królestwa zetknięcie się z Krakowem to zderzenie wielkich narodowych aspiracji z jakąś dojmującą gnuśnością tego miejsca. Listy z krótkiej eskapady do Lwowa dają wrażenie nagłego otrzeźwienia i warte są dłuższego przytoczenia, gdyż nieźle ukazują mentalność młodzieży „patriotycznej” z Królestwa. Żeromski pisał: „Lwów to śliczne miasto. Nie przypuszczałem, aby taki Lwów, który byle jaki Niemiec nazywa sobie od niechcienia Lembergim, mógł istnieć u nas. Bez żadnego wątplenia ładniejszy jest niż Kraków, a prawie ładny jak Praga. Jest to w całym znaczeniu tego wyrazu miasto europejskie, piękne, czyste (o tyle, o ile nie patrzy się na Żydów), urozmaicone, ciekawe dla zwiedzającego i żywotne jako stolica kraju [...]. Niektóre gmachy, jak Sejm, Muzeum Przemysłu, Kasa Pożyczkowa, Szkoły Ludowe imienia Mickiewicza i Staszica, napawają mnie dumą. Te Polaki to jednakże [...]. Myślałem zawsze: Czechy mają takie budynki, a my co? Sukiennice i odrapany Wawel – tymczasem tu aż oczy boją! Kraków nie może wyleźć ze swego rynku, Lwów z niego wykipiał falą, rzucającą się naokół jak wspaniała piana. Piękną ulicą Zyblilikiewicza wychodzisz aż na pole i nie spotykasz przedmieścia i brudu – zupełnie jak w Pradze. Jaki park, jakie chodniki, jakie oświetlenie! A muzea – Ossolińskich i Dzieduszyckich – to punkty naukowe europejskiej doniosłości [...]. Taka wycieczka jest bardzo pouczająca i [...] odmładzająca moralnie. Jakoś weselej patrzy się w przyszłość. Jeden Kraków jezuicko-tarnowsko-żydowski jeszcze nie

⁶ O politycznych losach ówczesnej kolonii emigrantów z Królestwa w Krakowie zob. J. Myśliński, *Grupy polityczne...*, s. 31 i n.

⁷ S. Żeromski, *Wspomnienia*, Warszawa 1950, s. 30–31.

stanowi ogółu życia”⁸. Także Roman Dmowski, uciekając w 1895 r. z zesłania i udając się do Galicji z planem wydawania pisma politycznego, zmierzał już do Lwowa. Być może przemawiały za tym racje taktyczne, być może jakiś rachunek bieżących politycznych kosztów, a może tylko względy bezpieczeństwa? Krakowska policja była ponoć mniej wyrozumiała wobec emigrantów z Królestwa, w szczególności zaś wobec tych niepewnych politycznie.

Były jednak głębsze przyczyny tego przejścia przez Lwów na pewien okres roli matecznika nacjonalistycznego. W latach 90. miasto zaczęło gwałtownie rozkwitać. Symbolem jego szybkiego przeobrażenia się była Powszechna Krajowa Wystawa Lwowska z 1894 r., a także lokalne, ale huczne obchody rocznicy powstania kościuszkowskiego. Przedsięwzięcie, któremu towarzyszyła rewia Sokoła i założenie Towarzystwa Szkoły Ludowej, jak również wydawanego przez Towarzystwo Geograficzno-Handlowe „Przeglądu Wszechpolskiego” (pisma, które miało integrować Polonię z całego świata), a także wiele drobniejszych imprez, odbiło się szerokim echem w ogólnopolskiej opinii.

Dla niepodległościowych kręgów, choć nie tylko, był to sygnał, że wspólny wysiłek organizacyjny – Wystawie towarzyszyły zjazdy Polaków ze wszystkich dzielnic – może dać nadspodziewane efekty. Jeśli Wystawa stała się oznaką polskiej cywilizacji, jak twierdzili z pewną przesadą korespondenci pism z Królestwa, to obchody rocznicy kościuszkowskiej potęgowały tylko jej narodowy wymiar.

Mieszkańsko-demokratyczny Lwów zaczął też mocniej przejmować rolę swego rodzaju ideologicznego bieguna dla stańczykowskiego Krakowa. Już w latach 90. znani lwowscy badacze, Tadeusz Wojciechowski i Oswald Balzer, podjęli polemiki z krakowską szkołą historyczną w związku z rozprawą Franciszka Piekosińskiego o pochodzeniu szlachty polskiej. Pozycję lwowskich historyków wzmocnił potem kandydat warszawskiego prawa i obiecujący historyk Szymon Askenazy. Wokół tego ostatniego skupiło się jedno z kółek patriotycznej młodzieży uniwersyteckiej, a wśród nich liderzy lwowskiego ZET-u: Adam Skałkowski, Jan Leszczyński i Antoni Plutyński.

W drugiej połowie lat 80. kluczowym wydarzeniem dla konsolidowania się postępowej opinii stało się wystąpienie Stanisława Szczepanowskiego. Ten znany dziennikarz, biznesmen i podróżnik, typ rodzimego *self-made man'a*, uosabiał swą postawą syntezę patriotycznej uczuciowości z trzeźwym pragmatyzmem organicznika; syntezę, o którą wielokrotnie dopominano się na łamach publicystyki demokratycznej. Jeden z młodych działaczy ruchu nacjonalistycznego wspominał: „Szczególnie silnie wstrząsnęły duszą Lwowa wystąpienia Stanisława Szczepanowskiego w *Aforyzmach o wychowaniu* i *Ideji polskiej wobec prądów kosmopolitycznych* na łamach «Słowa Polskiego». Człowiek, który społeczeństwa zachodniej Europy znał

⁸ S. Żeromski, *Listy 1884–1892...*, s. 198–200, Stefan Żeromski do Oktawii Rodkiewiczówny, Lwów 13 V 1892, nr 48. Zob. także Z. Dębicki, *Iskry w popiołach. Wspomnienia lwowskie. „Grzechów młodości” część druga*, Poznań 1930, s. 3.

lepiej niż ktokolwiek w kraju, który w *Nędzy Galicji* udowodnił, że również lepiej od innych zna i rozumie gospodarczy upadek i społeczne zacofanie, miał to odwagę pokusić się o stwierdzenie nie równorzędności, ale wyższości idei polskiej nad inne. Potęgę miłości twórczej *Dziadów* postawił wyżej od potęgi zimnego rozumu *Fausta*. Nie był to zaś poeta marzyciel, ani agitator publicysta, ale potężny twórca wartości realnych, który jak ongi Mojżesz uderzeniem laski w wodę, uderzeniem świdra w góry podkarpackie otwierał źródła ropne Słobody Rungurskiej, Schodnicy, Bitkowa itd.”⁹

Istotny etap rozwoju dzielnicowego radykalizmu inteligenckiego był związany z przybyciem następnej fali emigrantów z Kongresówki, która pojawiła się w Galicji po carskiej amnestii po kilińszczyźnie w 1895 r. To właśnie z tej grupy wyłoniło się później na Uniwersytecie Jagiellońskim studenckie „Zjednoczenie”, zbliżone do niepodległościowych socjalistów, w tym przede wszystkim krakowskiej sekcji ZZSP. Po rozgromionym „Ognisku” było to pierwsze stowarzyszenie studentów o poglądach postępowych. Przez „Zjednoczenie” przewinęły się też prominentne postaci ruchu nacjonalistycznego, jak Tadeusz Grużewski – później sekretarz redakcji i publicysta „Przeglądu Wszechpolskiego”, a także grupa zdolnych historyków: Franciszek Bujak, Waław Sobieski, Stanisław Zakrzewski i Waław Tokarz. Działaczem „Zjednoczenia” był też wspomniany wcześniej Stanisław Pieńkowski, który dopiero potem związał się z obozem nacjonalistycznym.

Przypadek „Zjednoczenia” dobrze ilustruje proces fragmentaryzacji i polaryzacji studenckiego ruchu pierwszej połowy lat 90. na szereg obozów i grup, z kluczowym podziałem na młodzież nacjonalistyczną i socjalistyczną. Samo zaś stowarzyszenie przez swoją otwartą, pluralistyczną formułę stanowiło raczej formę epilogu kilińszczyzny niż jakąś nową jakość¹⁰. Mniej liczna część tej emigranckiej fali zasiłała krakowską grupę ZET-u. Oba te środowiska, pozostające ze sobą w bliskich także towarzyskich kontaktach, wkrótce rozpałił ideowy antagonizm.

⁹ A. Plutyński, *Szymon Askenazy we Lwowie. Wspomnienia i impresje*, „Polska Zbrojna”, 28 VII 1935, nr 205, s. 3.

¹⁰ O formach aktywności stowarzyszenia zob. M. Francić, *Postępowe organizacje studenckie w Krakowie (1895–1914)*, w: H. Dobrowolski, M. Francić, S. Konarski, *Postępowe tradycje młodzieży akademickiej w Krakowie*, Kraków 1962, zwł. część: „Zjednoczenie i Ruch”, s. 59–89. Zob. również szkice B. Bobrowskiej, *Zjednoczenie. Dzieje pewnego stowarzyszenia*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy”, kwiecień–czerwiec 1963, nr 2, s. 229–261 oraz J. Buszki, *Z dziejów radykalnych organizacji akademickich w Krakowie – „Zjednoczenie” i „Ruch” (1895–1904)*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie”, Zeszyty Naukowe, Historia, 1962, z. 14, s. 195 i n.; idem, *Ruch socjalistyczny w Krakowie 1890–1914*, Kraków 1961, s. 117–119; J. Myśliński, *Grupy polityczne...*, s. 55–63. Ciekawe losy członków stowarzyszenia znaleźć można u Z. Kirkor-Kiedroniowej, *Wspomnienia*, cz. 1, *Dziecięce i młode lata*, wstęp H. Wereszycki, oprac. A. Szklarska-Lohmannowa [et al.], Kraków 1986, s. 272 i n., a także J. Klemesiewiczowej, *Przebojem ku wiedzy. Wspomnienia jednej z pierwszych studentek krakowskich z XIX w.*, Wrocław 1961, s. 258–306; B. Bobrowska, *Socjalista-romantyk Emil Bobrowski*, BOSS, rkps, sygn. 12003.

Z czasem ta spontaniczna rywalizacja studentów zaczęła przybierać na sile. Ważnym momentem samookreśleń ideowych dla krakowskiej młodzieży postępowej stało się przejście przez Dmowskiego „Przeglądu Wszechpolskiego” i powolne klarowanie się ideologii nacjonalistycznej. Dla „królewiaka” Tadeusza Gruzewskiego, prelegenta w „Zjednoczeniu”, który wystąpił ze stowarzyszenia w listopadzie 1896 r., punktem zwrotnym było zapewne rozczarowanie materialistycznym socjalizmem¹¹. Gruzewski, podpisujący się już jako G. Topór w krakowsko-lwowskim „Przeglądzie”, o socjalistach będzie pisał jako o „ciasnych dogmatkach”. Z kolei Wacław Tokarz, który także wystąpił ze stowarzyszenia w tym roku, uznał, że praca w „Zjednoczeniu” zmierza w „kierunku partyjno-politycznym”. Inni rozstawali się ze stowarzyszeniem mniej spektakularnie. Franciszek Bujak, jeden z pierwszych członków ZET-u rodem z Galicji, członek LN, wystąpił z organizacji dopiero w styczniu 1898 r. Wacław Sobieski zrezygnował już w grudniu 1895 r.¹²

Współdziałanie tej diaspory z grupą Popławskiego i Dmowskiego nie zawsze przeradzało się w bezpośrednią współpracę z nacjonalistycznym „Przeglądem” czy też wiązało ze wstąpieniem do Ligi. Co rozumiało, wobec niewyrobinienia młodzieży redaktorzy gazety wstrzeźliwie udzielali swoich łamów nowicjuszom. Najbardziej doświadczony z tej grupy, Gruzewski, pojawił się na stałe w piśmie dopiero w 1899 r. Ważką rolę odrywał za to uczestnictwo w rozpowszechnianiu nowego pisma. „Przegląd”, wydawany wprawdzie we Lwowie, ale kierowany do inteligenckiego czytelnika w Królestwie, już od zarania angażował całą krakowską grupę zetową.

Największej ofiarności, osobistej brawury i sprawności wymagał kolportaż nacjonalistycznych pism i broszur. W ten sposób ugruntowywały się więzi osobiste między członkami ruchu, a także integrowało się skromne środowisko. Antoni Plutyński pisał później: „Utarł się zwyczaj, że każdy z «zetowców» lub kandydatów do «Zetu» winien był przemycić chociażby jeden taki transport [...]. Wśród młodych stworzyło się fanatyczne przywiązanie ludzi do organizacji, która dała im możliwość wzbogacenia przeżyć osobistych oraz ogólnopolskich horyzontów myślenia i czynu. Tak tworzył się kapitał entuzjazmu dla nowego ruchu”¹³.

Wpływy nacjonalistów w studenckim Krakowie zyskały na sile w momencie przyjazdu Zygmunta Balickiego, postaci o charyzmatycznej osobowości. Jego osiedlenie się w 1898 r. w podkrakowskich Dębnikach wyraźnie zdynamizowało aktywność ZET-owej młodzieży i nie mogło pozostać bez znaczenia dla dalszych jej

¹¹ O działalności Gruzewskiego w „Zjednoczeniu” zob. J. Myśliński, *Grupy polityczne...*, s. 143 i n.

¹² Zob. W. Sobieski, S. Zakrzewski, *Wspomnienia z życia i działalności Koła Historyków Uniwersytetu Jagiellońskiego 1892–1927*, Kraków 1928, s. 50–55, za: M. Francić, *Postępowe organizacje studenckie w Krakowie (1895–1914)*, w: H. Dobrowolski, M. Francić, S. Konarski, *Postępowe tradycje młodzieży...*, s. 71.

¹³ A. Plutyński, *Wspomnienia o Panu Romanie*, „Myśl Polska”, luty 1947, nr 107, s. 2.

losów. Nawet jeśli początkowo nie odbiło się to na wpływach grupy, musiało przypieczętować tłące się podziały. Balicki podporządkował sobie lokalną grupę ZET-ową, ale też zyskiwał wpływy wśród emigrantów z zaboru rosyjskiego. Umiejętnie prowadzona działalność agitacyjna pozwoliła ZET-owi najpierw zmajoryzować Koło Akademickie Towarzystwa Szkół Ludowych, a następnie samo TSL, a także inne organizacje wychowawcze. Odrodzony ZET starał się też wpływać na postawy młodzieży akademickiej przez wydawanie bezpartyjnego pisma „Młodość”, ale inicjatywa ta zakończyła się fiaskiem. Organizacja nie zdołała przejąć kontroli nad Czytelnią Akademicką, ani przeforsować antyukraińskich rezolucji na zebraniach i komersach.

W „studenckim” charakterze lokalnej Ligi tkwiła zarówno jej słabość, jak i siła na przyszłość. Słabość polegała na tym, że nowy ruch, nie mając nośnych haseł, posiadał ograniczone możliwości mobilizacyjne w społeczeństwie, a co za tym idzie również słabe zaplecze i niewielkie znaczenie polityczne. W Krakowie, gdzie wpływy stańczyków okazały się silne przez całą pierwszą dekadę XX w., „nowy” demokratyzm, z jakim wystąpiła LN, nie stał się towarem chodliwym. Jakiś wpływ na to miał też z pewnością fakt, że rzeczywistym kierownikiem grupy aż po 1905 r. (tj. do momentu wyjazdu do Królestwa Polskiego) pozostawał Balicki, niepośledni, uwielbiany przez młodzież organizator, ale w odróżnieniu od Dmowskiego mniej skłonny do taktycznych kompromisów. Według ówczesnych standardów Balicki pozostawał rewolucjonistą. Tak też musiał być odbierany przez opinię krakowską¹⁴.

Dmowski, wydający od 1902 r. (faktycznie od grudnia 1901) w Krakowie „Przegląd”, chociaż przewodził ewolucji Ligi na prawo, również nie odegrał znaczącej roli w poszerzaniu jej zaplecza politycznego. Konferencje polityczne z młodszymi politykami konserwatywnymi, w których uczestniczył, spełżyły na niczym. Z drugiej strony, spistość środowiska nacjonalistycznego (w większości słuchaczy krakowskich szkół wyższych), wynikająca poniekąd z racji skromniejszych rozmiarów niż np. we Lwowie, przyczyniła się do powstania spójnej grupy, którą od pozostałych kręgów endeckich wyróżniała ideowa i polityczna zwartość, oddanie dla „sprawy” i niska podatność na rozłamy. Z jednym istotnym zastrzeżeniem. Tym progiem organizacyjnej i politycznej lojalności pozostawał niepodległościowy integryzm. W momencie, kiedy Liga pod przywództwem Dmowskiego zaczęła go podważać, wchodząc na tory polityki ugodowej, pojawiły się rysy na spójnej strukturze nacjonalistycznej grupy także w Krakowie. W 1905 r., podczas zjazdu młodzieży zetowej, przeciw Dmowskiemu jako Delegatowi LN jako pierwsi wystąpili właśnie członkowie krakowskiego ZET-u, Feliks Młynarski i Maria Zawadzka, wsparci potem przez członków grupy lwowskiej¹⁵. Choć protest został wtedy

¹⁴ Zob. J. Myśliński, *Grupy polityczne...*, s. 141–142.

¹⁵ W. Potkański, *Ruch narodowo-niepodległościowy w Galicji przed 1914 rokiem*, Warszawa 2002, s. 61–62.

uśmierzony, to niemal wszyscy jego uczestnicy znaleźli się później poza ruchem nacjonalistycznym.

Początki nowego ruchu we Lwowie ułożyły się odmiennie. Fakt wydawania w tym właśnie mieście pierwszego teoretycznego pisma grupy istotnie zaważył na losach całego środowiska. We Lwowie w 1895 r. znalazły się dwie kluczowe dla rodzącego się ruchu postacie: Dmowski i Popławski. Dla tworzącej się grupy były to postacie-instytucje.

Dmowski, kiedyś działacz i przywódca młodzieżowy, szybko zdobył sobie silną pozycję w biernym dotąd środowisku studenckim. Bardzo możliwe, że to z jego osobistej inspiracji już 1896 r. Zdzisław Próchnicki, prezes lwowskiej Czytelni Akademickiej (a *de facto* nieformalny lider młodzieży akademickiej) zadeklarował, że program Ligi jest najbliższy zapatrywaniom lwowskiej młodzieży¹⁶. Od tego momentu zaczął się stały i systematyczny przyrost wpływów ruchu wśród politycznie zaangażowanej młodzieży.

Nacjonalizm przyciągał przede wszystkim wszelkiej proveniencji patriotów, ale przecież nie tylko. Jak opisywał to dla ugodowego „Kraju” anonimowy sprawozdawca, ostatnie lata XIX stulecia aż po 1903 r., kiedy na Uniwersytecie pojawiła się grupka zwolenników partii ludowej, oznaczały hegemonię młodzieży nacjonalistycznej. Jeden z przywódców zetowych wspominał potem, że ruch ten ogarnął młodzież „jak płomień”¹⁷.

Dominacja nacjonalistów w akademickim Lwowie – w odróżnieniu od warunków krakowskich, gdzie wpływy radykałów z prawa i lewa rozkładały się mniej więcej po połowie, a ponadto funkcjonowało sporo grupiek konserwatywnych i katolickich – zaczęła się zaznaczać także na lwowskiej politechnice. Gwoli ścisłości, na lwowskiej uczelni technicznej te polityczne proporcje wpływów wkrótce się odwróciły¹⁸.

Symbolem rzutkości tego młodoendeckiego środowiska było powołanie do życia miesięcznika „Tekę”. Po kilku numerach pismo, które wywodziło się ze środowisk Czytelni Akademickiej, przyjęło kuratelę ZET-u, stając się jego faktycznym organem¹⁹.

Redakcję miesięcznika objął wkrótce potem Adam Skałkowski, były prezes Czytelni Akademickiej, a kolejni redaktorzy pisma (m.in. Antoni Plutyński, Sta-

¹⁶ A. Plutyński, *Wspomnienia o Panu Romanie...*, s. 2. Zob. także Relacja Zdzisława Próchnickiego, w: Akta Stanisława Kozickiego. Materiały dotyczące Ligi Narodowej i innych organizacji politycznych, APAN, sygn. 30, s. 127 i n.

¹⁷ S. Stroński, *Do Lwowa*, „Myśl Polska”, grudzień 1948, nr 12 (129), s. 13.

¹⁸ Obserwator, *Nasza młodzież (Najnowsze Stronnictwa wśród młodzieży galicyjskiej)*, „Kraj”, 7 (20) II 1903, nr 6 (1075), s. 8. Zob. także W. Sikorski, *Listy do Franciszka Smolki*, Lwów 7 I 1903 r., „Ze skarbca kultury”, 1976, z. 27, s. 210.

¹⁹ Inaczej utrzymują autorzy monografii innego wybitnego działacza endeckiego, przesuując tę datę o kilkanaście miesięcy, na październik 1901 r. Zob. J. Faryś, A. Wątor, *Edward Dubanowicz. Biografia polityczna do 1939*, Szczecin 1990, s. 13–16.

niśław Stroński, Edward Dubanowicz) trafiali tam niemal wprost z gremiów studenckich²⁰. Jeśli wierzyć skrupulatności sprawozdania Komisarzy LN, siostrzany ZET w Galicji liczył w 1902 r. wprawdzie tylko dwustu członków, ale *gros* nowego narybku wywodziło się właśnie ze studenckiego Lwowa²¹. To właśnie lwowska młodzież nacjonalistyczna stała się zapleczem dla powstającej po 1902 r. prasy endeckiej. W redakcji „Słowa Polskiego”, największego dziennika galicyjskiego i zarazem najpotężniejszej tuby wszechpolaków, od razu pojawiło się czterech studentów²². Potem dochodzili następni. Dmowski z przekąsem zwykł mawiać: „Bo to widzicie we Lwowie są trzy władze naczelne; Namiestnik, Marszałek Kraju i prezes Czytelni Akademickiej”²³. Nic zatem dziwnego, że pierwszą kompleksową krytykę ruchu nacjonalistycznego autorstwa Erazma Piltza pt. *Nasze stronnictwa skrajne* (1903) poprzedziło wystąpienie przeciw nacjonalistycznej radykalizacji młodego pokolenia w postaci elaboratu pt. *Nasza młodzież* (1902) tegoż autora.

Słabiej za to postępowała agitacja Ligi wśród „dorosłej” części społeczeństwa polskiego. Redagowany przez Dmowskiego „Przegląd Wszechpolski” nie był pismem masowo czytany, a raczej czytano go wybiórczo. Jako kronika ruchu niepodległościowego i rozsianego po świecie życia polskiego, w tym rozwijającego się rodzimego wychodźstwa, sprawdzał się znakomicie. Dla części patriotycznej opinii „Przegląd” stanowił uzupełnienie dla podlegającej cenzurze prasy postępowej czy też nielegalnych pism socjalistycznych. W kręgach prasy zakordonowej, galicyjskich dzienników liberalno-postępowych jak „Nowa Reforma” czy „Słowo Polskie” jeszcze za redakcji Stanisława Szczepanowskiego, lub też radykalnie demokratycznego „Kuriera Lwowskiego” Bolesława Wysłoucha, lwowski dwutygodnik uchodził za jedno z bardziej wiarygodnych źródeł; kompendium wiadomości o tym, co dzieje się w Królestwie Polskim. Nacjonalistyczny „Przegląd”, jako pismo adresowane do czytelnika w Królestwie, tolerowany był przez władze austriackie i Wydział Krajowy we Lwowie. Ale ambicje redaktorów, w tym przede wszystkim Dmowskiego, były znacznie rozleglejsze.

W korespondencji z tamtego okresu Dmowski, redaktor i główny autor tekstów w pierwszych latach istnienia pisma w nowej formule, wielokrotnie uskarżał się na brak zrozumienia i pewną mentalną barierę, z jaką zderzały się nowe poglądy, które głosił. W liście z marca 1899 r. do Zygmunta Miłkowskiego pisał np.: „Moim projektem był Przegląd Wszechpolski i ja go do życia powołałem, a przez to stworzyłem maszynę, którą stale poruszać [...] i stale smarować było niezmier-

²⁰ U. Jakubowska, *Prasa Narodowej Demokracji w dobie zaborów*, Warszawa 1988, s. 32–33.

²¹ *Sprawozdanie z działalności Ligi Narodowej od 1 lipca 1902 do 1 lipca 1903. Dokumenty do historii Ligi Narodowej. Komitet Centralny Ligi Narodowej do Komisji Nadzorczej Skarbu Narodowego w Raperswilu*, red. W. Pobóg-Malinowski, „Niepodległość”, 9, styczeń–czerwiec 1934, z. 23, s. 443.

²² Obserwator, *Nasza młodzież...*, s. 9.

²³ S. Stroński, *Liga we Lwowie i Krakowie*, „Myśl Polska”, 15 X 1953, nr 19 (233), s. 22–24.

nie trudno. Trwałem w błędzie dość długo zanadto wierząc w przemawianie ludziom do rozumu [podkr. – G.K.]”²⁴.

O tym taktycznym, a jednak mającym dalekosiężne skutki przesunięciu akcentów Dmowski napisze po latach: „Zrozumieliśmy, że idąc tą drogą co przedtem tj. nie dotykając głębszych zagadnień etycznych i społecznych, pomijając różnicę zasadniczych punktów wyjścia, a pracując wyłącznie nad ustaleniem poglądów czysto etycznych do niczego nie dojdziemy [...]. Odporność, z jaką ogół odnosił się do najoczywistszych naszym zdaniem spraw politycznych, przekonała nas, że poglądy polityczne, nie zależą przede wszystkim od zważenia najlogiczniejszych argumentów za i przeciw, ale od całego ustroju umysłowego jednostki, od jej uczuć i od charakteru [podkr. – G.K.]”²⁵.

Dmowski argumentował na tej podstawie, że tylko budowanie, jak to dalej nazywał, „integralnego kierunku myśli polskiej” pozwoli na dokonanie gruntowanej zmiany w społeczeństwie; tej radykalnej metamorfozy moralno-społecznej, której nieuchronność już uprzednio wieszczył. Temu kompleksowemu projektowi musiało jednak towarzyszyć wyzwolenie niezbędnych pokładów energii społecznej. Źródła tej energii nie mogły zostać wydobyte tylko z samego racjonalnego oglądu rzeczywistości, gdyż jej zasoby znajdowały się właśnie w „naturalnym”, jak wskazywał w liście do Miłkowskiego, narodowym sentymencie. Taka „głęboka orka” i „uczciwy siew”, żeby posłużyć się dalej metaforą przywódcy Ligi, ujęta w kompleksowy i całościowy światopogląd, w postaci projektu ideologicznego: „kierunku myśli mającego nie tylko swoją politykę, ale swoją socjologię, swoją wreszcie etykę”, ugruntowana przy tym na nowej, „narodowej” wrażliwości, miała przyczynić się do przeobrażenia polskiej umysłowości i co za tym idzie całej wspólnoty narodowej²⁶.

Jan Załuska, działacz studencki, członek Ligi od 1902 r., później redaktor „Polaka”, a następnie także związanej z ruchem „Zorzy”, wspominał, że Dmowski oprócz trzymania w garści całości organizacji przede wszystkim usilnie pracował nad przekształceniem psychiki swego pokolenia do celów odbudowy państwa przez zjednoczony duchowo naród²⁷. Oczywiście ta pisana z perspektywy niepodległego państwa relacja Załuski w ścisłym rozumieniu nie wytrzymuje konfrontacji ani z publicystyką „Przeglądu”, ani tym bardziej z aktywnością Ligi. Zagadnienie niepodległości Polski, już choćby tylko wzięwszy pod uwagę wymogi cenzuralne, nie mogło być otwarcie podjęte.

Nie wydaje się też pewne, czy wedle ideologów ruchu taki nieprzygotowany – schorowany, zdzieciniały i sflistrzały naród był gotowy na niepodległość! Celem

²⁴ Roman Dmowski do Zygmunta Miłkowskiego, 6 III 1899, w: M. Kułakowski [J. Zieliński], *Roman Dmowski w świetle listów i wspomnień*, t. 1, Londyn 1968, s. 224.

²⁵ R. Dmowski, *Nasze dziesięciolecie*, w: *Dziesięciolecie Przeglądu Wszechpolskiego. Artykuły i rozprawy z zakresu polityki i pokrewnych dziedzin*, red. R. Dmowski, Kraków 1905, s. 5.

²⁶ Ibidem, s. 6.

²⁷ *Wspomnienia Jana Załuski*, w: M. Kułakowski, *Roman Dmowski...*, t. 1, s. 232–233.

Narodowej Demokracji, a przynajmniej jej przywódców, nie była Polska niepodległa jako taka, lecz Polska mocno osadzona na „polityce narodowej” – jak pisał jej lider w jednym ze swych listów do Miłkowskiego²⁸. Tylko w takiej postaci miała być zdolna przetrwać i stać się realnym graczem politycznym we współczesnym świecie. „Nam się nie śpieszy” – głosił tytuł jednego ze znanych artykułów Popławskiego z „Przeglądu Wszepolskiego”. Przywołany tu wcześniej Załuska wydobyl jednak istotę sprawy.

Dmowski stawiał przeciw sobie za cel odrodzenie, regenerację psychiczną oraz fizyczną wspólnoty narodowej i to zadanie przyświecało mu nade wszystko. Dopiero silne i mocne ludy, ugruntowane na zdrowych typach rasowych, kierowane przez „zorganizowaną opinię”, mogą utrzymać swą niepodległość, a w dalszej kolejności tworzyć imperia i cywilizacje, jak przekonywał.

Z tego punktu widzenia skromnie wyglądać musiała zarówno aktywność odnowionego warszawskiego „Głosu” (1895–1899), jak też wspomnianego „Kwartalnika Naukowo-Politycznego i Społecznego” (1898). To pierwsze pismo przez swoją radykalną społecznie, ale także na swój sposób pluralistyczną formułę (w tym „Głosie” publikowali także zdeklarowani sympatycy PPS i SDKP) nie spełniało zakładanej, agitacyjnej roli. Redagowany przez Zygmunta Wasilewskiego tygodnik niewiele miał już wspólnego z tą drapieżną zadziornością, którą wyzwał swego czasu duet Potocki–Popławski.

Drukowany we Lwowie jako teoretyczna wykładnia tworzącego się ruchu „Kwartalnik” padł po zaledwie dwu numerach²⁹. Zainteresowaniem cieszyły się za to inspirowane przez Jana Ludwika Popławskiego w Krakowie i Lwowie Związki Naukowo-Literackie. Taka otwarta, bez pieczęci partyjnej, formuła spotkań towarzysko-naukowych („wieczorów czwartkowych”), na których gromadziła się zwykle lokalna inteligencja, pozwalała zintegrować rzesze emigranckie i, co więcej, propagować cele Ligi wśród miejscowych warstw oświeconych. Z tej „związkowej” formacji wyrosło potem niebywale operatywne Towarzystwo Wydawnicze i kilka pomniejszych inicjatyw kulturalnych³⁰. Tego rodzaju działalność musiała być jednak obliczona na lata.

Długi marsz Dmowskiego i jego przyjaciół politycznych ku zmianie paradygmatu polskości zaczął się z przyczyn praktycznych od Galicji. Oprócz zarysowania zasad nowej ideologii, co jest tu głównym przedmiotem rozważań, założyciele Ligi zaczęli kłaść główny nacisk na rozbudzenie, jak to ujmował Dmowski, narodo-

²⁸ Roman Dmowski do Zygmunta Miłkowskiego, Kraków 26 V 1905, w: M. Kułakowski, *Roman Dmowski...*, t. 1, s. 315.

²⁹ O publicystyce „Kwartalnika” zob. J. Myśliński, *Grupy polityczne...*, s. 145–147 oraz idem, *Prasa Ligi Narodowej w Krakowie przed 1905 rokiem*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego”, 2, 1963, s. 32–56; U. Jakubowska, *Prasa Narodowej Demokracji...*, s. 35 i n.

³⁰ Zob. Z. Wasilewski, Lwów przodujący. Szkice do dziejów kultury umysłowej w Polsce 1895–1914, BJ Przyb. 180/78, zwł. rozdz. 7: „Związek Naukowo-Literacki”, s. 158–205; Z. Dębicki, *Iskry w popiołach...*, s. 272 i n.; A. Wysocki, *Sprzed pół wieku*, Kraków 1956, s. 122 i n.

wych uczuć i sentymentów. Nowa taktyka szybko potwierdziła swoją skuteczność. Ów zwrot nie był jakimś radykalnym wyłomem w strategii ruchu, gdyż wszystkie te elementy funkcjonowały już wcześniej, lecz raczej dostrzeżeniem dotychczasowego stanu rzeczy i wyciągnięciem stąd praktycznych wniosków. Wstępem do tego ożywczego i bardzo istotnego etapu w dziejach tworzącego się obozu nacjonalistycznego mogła być akcja odczytowa, która rozpoczęli liderzy Ligi. Jedną z pierwszych okazji stał się pobyt w Zakopanem, popularnym wtedy miejscu wypoczynku, licznych grup inteligencji z Królestwa Polskiego. Latem, w sierpniu 1899 r., dwaj przywódcy i ideologowie Ligi – Jan Ludwik Popławski i Zygmunt Balicki – wygłosili tam kolejno po sobie dwa odczyty dotyczące szeroko rozumianej problematyki polskiej³¹.

Wystąpienie Popławskiego, będące kompilacją wstępniaków z „Przeglądu Wszechpolskiego”, wypadło ponoć dość słabo. Na uwagę zasługiwał za to odczyt Balickiego, charakterystycznie zatytułowany *O germanizacji i rusyfikacji duchowej*. Prelegent, zdając sobie sprawę z faktu, że na sali mogą być przeciwnicy Ligi, prawdopodobnie nie wypowiadał wprost wszystkich poglądów. Skupił się na oględnym rozprawianiu na temat niższości kultury i cywilizacji rosyjskiej w konfrontacji z polską, akcentując przy tym fatalny wpływ, jaki rzekomo wywierał na nowe pokolenie rosyjskiej młodzieży modny wtedy „tołstojanizm”. Duch rozkładowy, tkwiący u podstaw tego popularnego nurtu etycznego, zagrażał też polskiemu życiu narodowemu, co prowadziło Balickiego do wniosku o konieczności separowania się Polaków od Rosjan.

Podobną wymowę miała odezwa wydana kilka miesięcy wcześniej przez tzw. Komitet SDN z okazji strajków na uniwersytetach rosyjskich³². Wywołane podwyżką czesnego i szeregiem administracyjnych posunięć, którymi posłużyły się władze carskie w celu stłumienia nastrojów radykalnych, protesty spotkały się z ciepłym odbiorem w polskiej opinii. Strajki miały ogólnodemokratyczną wymowę i nie wiązały się początkowo z wysuwaniem jakichś określonych żądań. Liga, a wraz z nią ZET, na uczelniach, do których uczęszczali studenci polscy, wezwały jednak do bojkotu poczynań rosyjskich studentów. Odezwa miała uzasadnić ich racje. Jej anonimowi autorzy przeciwstawiali tam swoje poświęcenie, męstwo, a także głębokie uczucia patriotyczne i trzeźwe spojrzenie „formułkowej chińszczyźnie”, radykalnym mrzonkom, sekciarskiej zajadłości, ale też młodzieńczej histerii uczestników protestu.

W dokumencie pojawiła się charakterystyczna retoryka, która od tego czasu była już stale i systematycznie eksploatowana. Nacjonalistyczna młodzież odwo-

³¹ Zob. W. Kiedrzyński, *Z sali zebrania i odczytów*, „Przegląd Zakopiański”, 31 VIII 1899, nr 5, s. 10–11, za: J. Myśliński, *Grupy polityczne...*, s. 143–144.

³² Zob. *Odezwa wydana z powodu udziału studentów Polaków na Uniwersytecie Warszawskim w ogólnej manifestacji wyższych szkół rosyjskich na wiosnę 1899 r.*, za: S. Kozicki, *Historia Ligi Narodowej (Okres 1887–1907)*, Londyn 1964, s. 526.

ływała się w niej do wiele mówiącej antynomii: chorobliwą neurozę, zepsucie i degenerację myśli politycznej przeciwstawiano zdrowej, „zorganizowanej” opinii. Ta metaforyka hartu i siły, wyzwolenia od moralnej dekadencji, coraz silniej zaczęła przenikać nacjonalistyczną wyobraźnię³³. Studencki strajk miał zdaniem Komitetu służyć obcym celom i *de facto* iść na rękę caratowi, co z góry przesądzało o jego nieskuteczności. „Kosmpolityczno-humanitarne” hasła, którymi posługiwali się protestujący akademicy, były zaś, zdaniem twórców odezwy, wyrazem albo naiwności, albo też głupoty ich autorów. Zaangażowanie się w całą sprawę studentów pochodzenia żydowskiego podkreślało zaś z jednej strony abstrakcyjny, oderwany od lokalnych uwarunkowań wydźwięk protestu, z drugiej pokazywało po raz kolejny niepewność tej grupy narodowościowej w krytycznych sytuacjach.

Ten dający się sprowadzić do organicznej obcości interesów polskich i rosyjskich komunikat został odnotowany przez opinię publiczną i dał narodowym demokratom, podobnie jak wcześniej przeprowadzona mobilizacja wokół pomnika Mickiewicza, pretekst do ujawnienia Ligi w Królestwie Polskim. Długi marsz nacjonalistów po rząd dusz zaczął się także w Królestwie.

Pierwsze lata XX w. stwarzały elitom nacjonalistycznym więcej okazji, by zdemonstrować swój na nowo zdefiniowany patriotyzm. Poważny kryzys przeżywała idea ugody polsko-rosyjskiej, nie wspierana przez carat żadnymi, choćby symbolicznymi, przejawami zmiany polityki wobec Polaków. Dla wielu obserwatorów do rangi symbolu urastała wymowa tajnego memoriału generał-gubernatora Aleksandra Imeretyńskiego, zdobytego i opublikowanego przez PPS w maju 1898 r. Dokument ten, sygnowany przez zwolennika ocieplenia stosunków z Polakami, dowodził słabości nurtu ugodowego, z drugiej strony zaś pokazywał zasadniczą niechęć rosyjskich elit do poważnych ustępstw w zarządzaniu Królestwem. Elaborat Imeretyńskiego, zawierający zapisane odręcznie przez samego cara niechętne Polakom uwagi, musiał być zimnym prysznicem nawet dla kręgów ugodowych. Uruchomione przed półwieczem, a od połowy lat 80. systematycznie wprowadzane w życie mechanizmy rusyfikacji Polaków wydawały się wielu współczesnym już tak rozpedzone, że nie do powstrzymania³⁴.

³³ O nasycaniu się retoryki nacjonalistycznej motywami i metaforyką siły i dominacji zob. G.L. Mosse, *Masses and Man. Nationalist and Fascist Perceptions of Reality*, Detroit 1987, s. 1–18; idem, *The Nationalization of the Masses. Political Symbolism and Mass Movements in Germany from the Napoleonic Wars Through the Third Reich*, New York 1975, zwł. rozdz. 1: „The New Politics”, s. 1–20, i rozdz. 2: „The Aesthetics of Politics”, s. 21–46; idem, *Nationalism and Sexuality. Respectability and Abnormal Sexuality in Modern Europe*, New York 1985, zwł. rozdz. 4: „Friendship and Nationalism”, s. 66–89; idem, *The Image of Man. The Creation of Modern Masculinity*, New York 1996, zwł. rozdz. 7: „Normal Society of Men”, s. 133–154.

³⁴ Zob. *Memoriał generał-gubernatora warszawskiego ks. Aleksandra Imeretyńskiego z 14 listopada 1897*, oprac. L. Jaśkiewicz, Warszawa 1994. Zob. także L. Jaśkiewicz, *Carat i sprawy polskie na przełomie XIX i XX wieku*, Pułtusk 2001. Zasilający swoimi artykułami „Przegląd Wszechpolski”, ale pozostający zarazem zwolennikiem ugody z Rosją, warszawski publicysta Bolesław Lutomski,

Przy wszystkich odmiennościach podobnie rysowała się sytuacja w zaborze pruskim. Powrót do władzy nacjonalistycznych konserwatystów pod wodzą kancлера Bernarda Bülowa zdawał się grzebać marzenia rozbudzone *interludium* tw. ery Capriviego. Odradzająca się w prowincji LN potrafiła wykorzystywać te wzmagające się nastroje rozczarowania, szczególnie jaskrawo odczuwane w kręgach, które zwykle najszybciej ulegają politycznej radykalizacji, tj. wśród młodzieży. Przy każdej okazji Liga bezpośrednio bądź też przez podporządkowane sobie organizacje prezentowała pryncypialne i nieprzejednane stanowisko w kwestii narodowej, zyskując przede wszystkim młodych sympatyków.

Dobrej ilustracji tych procesów dostarczają dzieje podporządkowanego wtedy Lidze ZET-u i samorzutny rozpęd, jaki uzyskała ta organizacja w pierwszych latach nowego stulecia. Na początku XX w. w większości samokształceniowych kół gimnazjalnych zaboru pruskiego młodzi nacjonałiści rządili już niepodzielnie³⁵.

Radykalizacja młodzieży zwiastowała ogólną zmianę nastawień całego społeczeństwa polskiego wobec władzy w zaborze pruskim. Na początku wieku jej wyraźnym symbolem stały się procesy przeciwko konspiracyjnym gimnazjalistom i przede wszystkim wypadki we Wrześni. Liga zręcznie nagłośniła sprawę wypadków wrześnińskich. W jednym z artykułów z 1903 r. Dmowski pisał wprost: „Rok ubiegły zaczął się pod znakiem Wrześni”³⁶. Ruch nacjonalistyczny dzięki umiejętnej taktyce, a także umiarkowanemu programowi społecznemu, zaczynał stawać na czele rodzącego się narodowego buntu w dzielnicy³⁷. Już w 1901 r. Liga wprowadziła do parlamentu Rzeszy swojego pierwszego reprezentanta, Bernarda Chrzanowskiego.

posługujący się m.in. pseudonimem Stanisław Troska, tak pisał w 1904 r.: „Potok rusyfikacji zalewa coraz szerzej kraje polskie i monarcha, co wierzył w szczerść uczuć naszych [Mikołaj II] nie ozdobił swego panowania ani jednym ważniejszym aktem prawa i sprawiedliwości; przeciwnie, rozprężenie, bezprawie i gwałty warstwy rządzącej, czyli biurokracji, dosięgły za niego kulminacyjnego punktu”, S. Troska, *Refleksje warszawskie na tle wojny rosyjsko-japońskiej*, Lwów 1904, s. 41.

³⁵ Zob. B. Halczak, *Towarzystwo Tomasza Zana w latach 1899–1914*, Zielona Góra 1996, s. 38.

³⁶ [R. Dmowski], *Zamknięcie rachunków*, „Przegląd Wszechpolski”, styczeń 1903, nr 1, s. 2.

³⁷ Zob. R. Blanke, *Prussian Poland in the German Empire (1871–1900)*, New York 1981, zwł. rozdz. 6: „The Populist Revolt and the Failure of Loyalism”, s. 147–175, rozdz. 8: „The Triumph of National Enmity”, s. 209–238. Kompleksowo rzecz omawia w swojej monografii W.W. Hagen, *German, Poles and Jews. The Nationality Conflict in the Prussian East 1872–1914*, Chicago 1980. Zob. także H. Jabłoński, *Konstrukcja tomu a całościowe ujęcie dziejów narodu polskiego. Liga Narodowa w zaborze pruskim*, w: *Dyskusja nad próbnym wydaniem pierwszej części III tomu Historii Polski*, „Kwartalnik Historyczny”, 68, 1961, nr 3, s. 616–622; A. Galos, *Kierunek nacjonalistyczny w zaborze pruskim (odpowiedź H. Jabłońskiemu)*, w: *ibidem*, s. 609–611; J. Marczewski, *W sprawie oceny historii Narodowej Demokracji w zaborze pruskim w związku z recenzją M. Orzechowskiego*, „Kwartalnik Historyczny”, 1969, nr 2, s. 665–676; H. Lisiak, *Narodowa Demokracja w Wielkopolsce w latach 1918–1939*, Poznań 2006, s. 15–34.

Odmienne z tej perspektywy przedstawiała się sytuacja Polaków pod zaborem austriackim. Galicyjska odmiana lojalizmu święciła na przełomie wieków triumfy. Polacy aktywnie uczestniczyli w życiu publicznym monarchii austro-węgierskiej i to na najwyższych szczeblach. Udział polskich urzędników w instytucjach państwa Habsburgów był znaczny, a perspektywy z nim związane zdawały się dobrze rokować na przyszłość. Kariera galicyjskiego biurokraty, często wyśmiewana przez kręgi demokratyczne i postępowe, stawała się kuszącą perspektywą dla prowincjonalnej inteligencji. Więcej nawet: tradycje państwowego legalizmu, ugruntowane rozwijaną od lat samorządnością lokalną, pozbawione przy tym tego immanentnego strachu przed policyjną reakcją, jaki towarzyszył podobnym postawom w zaborze pruskim, zaczęły silnie umacniać się wśród lokalnej społeczności polskiej. W odróżnieniu od zaboru pruskiego, gdzie ta legalistyczna kultura życia codziennego podszyta była silną obawą przed jakimś nieobliczalnym w skutkach nawrotem *furor teutonicus*, w Galicji lojalistyczni Polacy mogli uchodzić wręcz za jeden z filarów habsburskiej monarchii³⁸.

Na gruncie galicyjskim Lidze trudno było więc kształtować swój program i bieżącą taktykę w oparciu o postawy zdeklarowanej wrogości wobec państwa i jego instytucji. Wprawdzie zwłaszcza retoryka środowisk młodzieżowych zbliżonych do Ligi nie była wolna od motywu anachronizmu i zwyrodnienia państwowości habsburskiej i jej nieprzystosowania do czasów współczesnych, nie mógł być to jednak element w ideologii kluczowy, ani tym bardziej ponad miarę eksploatowany³⁹.

Elity przywódcze tworzącego się ruchu nacjonalistycznego nie zahały się przekuć swej słabości w potężny instrument walki politycznej. Wykorzystując swobody, jakie dawało liberalizujące się państwo Habsburgów, postanowiły sięgnąć po swoją najsilniejszą, jak się potem okazało, broń z arsenału polityki w erze mas, tj. uprzedzenia narodowościowe. Tym bardziej, że, jak przekonywali ideologowie ruchu – Balicki, Dmowski i Popławski – autentyczna miłość do ojczyzny jest związana z zajadłą nienawiścią do jej wrogów. Realna wspólnota konstytuuje

³⁸ O ewolucji postaw polskich wobec monarchii Habsburgów zwięźle, lecz treściwie pisał P. Wandycz, *The Poles in the Habsburg Monarchy*, w: *Nationbuilding and the Politics of Nationalism. Essays on Austrian Galicia*, ed. A.S. Markovits and F.E. Sysyn, Cambridge 1982, s. 68–93. Wciąż inspirująco także H. Wereszycki, *Wpływ zaboru austriackiego na świadomość społeczeństwa polskiego*, „Dzieje Najnowsze”, 9, 1977, nr 1, s. 87–101.

³⁹ Zob. J. Gruchała, *Stosunek Narodowej Demokracji do Austro-Węgier w końcu XIX i na początku XX wieku (do 1914 r.)*, „Studia Historyczne”, 1981, z. 1 (92), s. 41–56; T. Kulak, *Między austriacką lojalnością a polską narodowością. Narodowa Demokracja przeciw mitologizowaniu politycznych i narodowych walorów autonomicznej Galicji na przełomie XIX i XX w.*, w: *Galicja i jej dziedzictwo*, t. 1, *Historia i polityka*, red. W. Bonusiak, J. Buszko, Rzeszów 1994, s. 57–67. Zob. także U. Jakubowska, *Prasa Narodowej Demokracji...*, s. 285–308; A. Wątor, *Narodowa Demokracja...*, zwł. podrozdz.: „Udział narodowych demokratów w życiu politycznym i społecznym Galicji do 1905 r.”, s. 55–81; W. Portkański, *Ruch narodowo-niepodległościowy...*, s. 84–87.

się przecież w walce i czynie. Walka narodowa jest zaś przeznaczeniem współczesnego człowieka, argumentował Balicki w artykułach poprzedzających ukazanie się jego głównego dzieła (*Egoizm narodowy wobec etyki*), postulując wychowanie politycznego żołnierza. W samej rozprawce napisał to dobitnie: „Jaką moralność praktyczną wszczepiać należy w serca młodego pokolenia [...] żelaznych charakterów, woli bezwzględnej, żołnierskiego hartu, narodowej mocy”⁴⁰. Odważny i konsekwentny czyn, jak wtórował mu wielokrotnie Dmowski, pozwala zmaterializować się nagromadzonej energii witalnej, tak jednostki, jak i całej wspólnoty. Tak pojęta aktywność, zdaniem ideologów, niemal organicznie miała zespolić nową, zregenerowaną „całość duchową”. Później Dmowski tłumaczył to równie sugestywnie: „Zarzucano nam nietolerancję względem innych sposobów myślenia – na to jest odpowiedź, że tolerować spokojnie to, co uważa się za szkodliwe i zgubne dla swojego narodu mogą tylko ci, którym przyszłość jego jest obojętną [...]. Trzeba przede wszystkim mocno kochać i mocno wierzyć, a potem być tolerancyjnym, o ile przy mocnej wierze i miłości jest możliwe”⁴¹.

Trudno też nie zgodzić się z przywódcą Ligi, kiedy stwierdzał, że powyższe „pobudki były bez porównania głębsze” niż tylko bojowy temperament, specyficzne humory czy też takie, a nie inne usytuowanie nacjonalistów na scenie publicznej, czym motywowali zachowania i aktywność wszechpolaków niechętni im krytycy⁴².

Na początku wieku ta socjaldarwinistyczna metaforyka zaczęła wypełniać się realną treścią. Zwiastuny tej nowej postawy były dość umiarkowane. W tzw. wiecu śląskim, który odbył się 28 czerwca 1901 r. w Zakopanem, wzięli udział m.in. Balicki i Dmowski. Manifestacje, które były formą patriotyczno-narodowego protestu wobec dążeń czeskich w Zagłębiu Ostrawsko-Karwińskim, zgromadziły licznych działaczy polonijnych z tego regionu. Pretekstem do zwołania wiecu była wycieczka Ślązaków z regionu do Zakopanego. Dwudziestosiedmioosobową delegację przyjęto hucznie i z patriotyczną oprawą. Na powitanie zagrała orkiestra górali, a na wieczornym koncercie, który towarzyszył oficjalnemu przyjęciu, pojawił się entuzjastycznie przyjęty chór czternastu śpiewaków i występy amatorskiego teatru ludowego. Eskapada zakończyła się bankietem, na którym Balicki, jak donosiła krakowska „Nowa Reforma”, wniósł „prześlizny toast” za „pomyślność najstarszej dzielnicy Polski, którą wszakże można nazywać najmłodszą, tak późno zakwitła w niej świadomość narodowa”⁴³.

⁴⁰ Z. Balicki, *Egoizm narodowy wobec etyki*, Lwów 1902, s. 62–63. Zob. także W. Potkański, *Ruch narodowo-niepodległościowy...*, s. 32.

⁴¹ R. Dmowski, *Nasze dziesięciolecie*, w: *Dziesięciolecie Przeglądu Wszechpolskiego...*, s. 7.

⁴² B. czł. LN [L. Wasilewski], *Rzecz o Narodowej Demokracji IV. Nacjonalizm narodowej demokracji*, „Przedświt”, lipiec 1902, nr 7, s. 252–259; idem, *Rzecz o Narodowej Demokracji VIII. Zakończenie*, „Przedświt”, listopad–grudzień 1902, nr 11–12, s. 419–423; Publicysta z Warszawy [L. Straszewicz], *Stare fałszy polityczne*, Kraków 1902; T. Romanowicz, *Odpowiedź „starego” demokracji IV*, „Nowa Reforma”, 30 VIII 1903, nr 197, s. 1.

⁴³ *Wiec śląski, Zakopane 8 lipca*, „Nowa Reforma”, 30 VII 1901, nr 17, s. 1.

W drugim dniu wiecu, który odbywał się pod osobistym przewodnictwem Balickiego, wziął udział Dmowski. Jak donosiła prasa, lider wszechpolaków ostrzegał Czechów przed zakusami na polskie prawa i „polski stan posiadania”. Podkreślał wprawdzie, że „polscy narodowcy” opowiadają się po stronie Czechów w sporze z Niemcami, przestrzegał jednak przed protekcjonalizmem wobec Polaków i wszelkimi zapędami na całość ziem polskich. We wnioskach organizatorzy wiecu powołali specjalny fundusz na rzecz obrony polskich kresów śląskich⁴⁴.

Dla narodowych demokratów uroczystości te były dalszym ciągiem trwającej od jakiegoś czasu propagandowej kampanii na rzecz „nowego patriotyzmu”. Już w lecie tego roku sympatycy Ligi zorganizowali w Zakopanem serię odczytów dotyczących różnych zagadnień. Wincenty Lutosławski prezentował w sześciu prelekcjach swoje „idee filareckie”, Władysław Studnicki opowiadał o polskich instytucjach na obczyźnie, a Waław Tokarz przedstawił w aż dziesięciu referatach swoje poglądy na wybrane zagadnienia z historii Polski. Cykl tych odczytów kończyła prezentacja przez Balickiego jego opracowywanej wtedy koncepcji narodowego egoizmu⁴⁵.

Analogicznie jak podczas wiecu śląskiego wypadł udział Balickiego w innej inicjatywie tego rodzaju, także w lecie 1901 r. Zagadnienie dotyczyło przynależności Morskiego Oka i elektryzowało niemal całą polską opinię publiczną. Spór polsko-węgierski ciągnął się od lat, ale zakupienie w 1889 r. przez hrabiego Władysława Zamoyskiego tego skrawka ziemi bardzo rozogniło obie strony.

Rząd w Wiedniu, zaniepokojony eskalowaniem konfliktu, zwołał nawet międzynarodowy sąd arbitrażowy, który jednak pracował wolno. Na przełomie czerwca i lipca 1901 r. Węgrzy, chcąc postawić nowego właściciela i Polaków przed faktami dokonanymi, zaczęli na spornym terenie samowolnie stawiać koszary żandarmerii, ignorując tym samym przyszły wyrok arbitrażu. W polskich kręgach zawrzało⁴⁶. Na jednej ze zwołanych przez Towarzystwo Tatrzańskie demonstracji, oprócz licznych postaci publicznych – redaktorów krakowskich gazet, posłów do Sejmu galicyjskiego i wiedeńskiej Rady Państwa – pojawił się także Balicki. Jego wypowiedź nie była może najbardziej reprezentatywna wśród licznych wystąpień, ale dobrze oddawała nietradycyjne nastawienie narodowych demokratów do tego rodzaju konfliktów. Jak pisze współczesny historyk, Balicki po raz pierwszy zaprezentował tam swą „etykę egoizmu”⁴⁷.

⁴⁴ Ibidem. Zob. także J. Myśliński, *Grupy polityczne...*, s. 157.

⁴⁵ *Odczyty w sezonie*, „Przegląd Zakopiański”, 1901, nr 36, s. 347, za: J. Myśliński, *Grupy polityczne...*, s. 156.

⁴⁶ Szerzej o całej sprawie zob. J.M. Roszkowski, *Towarzystwo Tatrzańskie wobec sporu o Morskie Oko w latach 1893–1902*, w: *Spór o Morskie Oko. Materiały z sesji naukowej poświęconej 90 rocznicy procesu w Grazu, Zakopane 12–13 września 1992*, red. J.M. Roszkowski, Zakopane 1993, s. 25–45; Z. Nowak, *Władysław hr. Zamoyski a spór o Morskie Oko*, w: ibidem, s. 47–60. Zob. również pracę tej autorki, w której znajduje się pełniejsza bibliografia literatury przedmiotu: *Władysław Zamoyski a spór o Morskie Oko w latach 1889–1909*, Kraków 1992.

⁴⁷ Zob. J. Myśliński, *Grupy polityczne...*, s. 157.

Mówca – w odróżnieniu od pozostałych dyskutantów – nie rozwodził się nad brutalnością w postępowaniu Węgrów, ani też nad polskimi prawami do tego kawałka ziemi, uznając te ostatnie za oczywiste i bezdyskusyjne. Nawoływał za to do odwetu. Uznawał, że odtąd należy sięgać do środków bardziej ekspansywnych. „Są obelgi – dowodził – na które odpowiada się tylko czynnie. Węgrzy postępują brutalnie, więc trzeba im również odpowiedzieć brutalnością. Dotąd posługiwaliśmy się bronią, jaką się posługują ludzie słabi”. Wyraźnie podekscytowany korespondent krakowskiej „Nowej Reformy” odnotował, że tylko jednemu z obecnych nie trafił do przekonania „ten stanowczy i męski ton obrad”, jaki wniósł nacjonalistyczny orator⁴⁸.

W wypowiedzi Balickiego jeszcze jeden fragment zasługiwał na odnotowanie. Prelegent uznawał się za reprezentanta polskiej opinii publicznej i to jakoby w jej imieniu rościł sobie prawo do zabierania głosu. Ten retoryczny zabieg, a właściwie chwyt perswazyjny polegający na zawłaszczaniu przez nacjonalistów prawa do wyłączności narodowego przedstawicielstwa jako głosu i zarazem depozytariuszy sumienia i rządu narodowego (*leitmotiv* na łamach „Przeglądu Wszechpolskiego”) stał się trwałym, regularnie się powtarzającym elementem frazeologii wszechpolskiej. Już te dwa publiczne wystąpienia, nie wspominając o licznych pomniejszych wypowiedziach, pokazywały, że nowy ruch stara się wykorzystywać niemal każdą okazję do pokazania i nagłośnienia swojego prekursorskiego w warunkach polskich podejścia do kwestii narodowej.

Istotnym wzmocnieniem nośności idei nacjonalistycznych propagowanych przez Ligę stało się przejście w 1902 r. lwowskiego „Słowa Polskiego”⁴⁹. Ten największy galicyjski dziennik (ponad 10 tys. nakładu) przeżywał po śmierci Stanisława Szczepanowskiego poważny kryzys. Do pierwszych lat XX w. był obok kra-

⁴⁸ *Wiec w sprawie Morskiego Oka, Zakopane, 30 Lipca*, „Nowa Reforma”, 1 VIII 1901, nr 174, s. 1. Zob. także J. Myśliński, *Grupy polityczne...*, s. 157. Nawiasem mówiąc, trochę inaczej przebieg tego wiecu przedstawił korespondent konserwatywnego „Czasu” (*Korespondencja „Czasu”. Zakopane 30 lipca (Wiec członków Towarzystwa Zakopiańskiego)*), „Czas”, 31 VII 1901, nr 173, s. 2). Być może to on był właśnie tym słuchaczem, który nie dał się ponieść emocjom. Zob. także *Korespondencja „Czasu”. Zakopane 6 sierpnia. Epizod z Towarzystwa Tatrzańskiego*, „Czas”, 7 VIII 1901, nr 179, s. 1.

⁴⁹ Wokół kulisów przejścia lwowskiego „Słowa Polskiego” powstała obszerna zarówno pamiętnikarska, jak i krytyczno-naukowa literatura. Zob. m.in. U. Jakubowska, *Prasa Narodowej Demokracji...*, s. 44–46; eadem, *Udział Zygmunta Wasilewskiego w tworzeniu systemu prasowego Narodowej Demokracji*, w: *Polska i Polacy. Studia z dziejów polskiej myśli i kultury politycznej XIX i XX wieku. Księga pamiątkowa dedykowana Profesorowi Romanowi Wapińskiemu*, red. M. Mroczo, Gdańsk 2001, s. 135–145; T. Kulak, *Jan Ludwik Popławski 1854–1908. Biografia polityczna*, t. 1, Wrocław 1989, s. 180–183; A. Wątor, „Słowo Polskie” a powstanie Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego w Galicji, „Przegląd Zachodniopomorski”, 1990, z. 3, s. 129–131; idem, *Narodowa Demokracja...*, s. 51–53. Zob. także Z. Wasilewski, Lwów przodujący. Szkice do dziejów kultury umysłowej w Polsce 1895–1914, BJ Przyb. 180/78, rozdz. 3: „Słowo Polskie”, s. 30–66; A. Wysocki, *Sprzed pół wieku...*, s. 25 i n.

kowskiej „Nowej Reformy” organem tzw. skoncentrowanej demokracji, tj. galicyjskich liberałów. Niefortunny zmierzch i kłopoty finansowe Szczepanowskiego odbiły się także na pozycji i przede wszystkim poczytności lwowskiego dziennika. Nad udziałowcami pisma, w tym potomkami przedwcześnie zmarłego Szczepanowskiego, zawisło widmo bankructwa.

Zakupienie przez Ligę „Słowa Polskiego” nie było pierwszą przymiarką do wydawania pisma codziennego w Galicji. Stworzenie własnego, samodzielnego, a przy tym poddanego jednolitej kontroli ideowej dziennika stało się jedną z pierwszych potrzeb wynikających ze wspomnianego powyżej przesunięcia akcentów w taktyce narodowych demokratów. Wejście przez ND na scenę galicyjską oznaczało przejście starych haseł i ich zasadnicze przewartościowanie. Nowy redaktor Zygmunt Wasilewski wspominał: „Wysadziliśmy z tego posterunku demokratów polskich (Romanowicz, Rutowski i in.). Zdawałoby się drobna zmiana: zamiast polskich weszli demokraci «narodowi». A jednak był to radykalny przełom”⁵⁰. W innym miejscu stwierdził on, że Galicja była pierwszym polem, na którym nacjonałiści wystąpili z odkrytą przyłbicą.

W odróżnieniu od innych radykałów, nacjonałiści z początku wcale nie kładli nacisku na jednoznaczne podkreślenie partyjności, przygarniając do pisma nawet obojętnych im ideowo publicystów. Narodowi demokraci jako pierwsi dostrzegli znaczenie i siłę adresowanej do masowego czytelnika nowoczesnej gazety codziennej. Ukazujący się od 1900 r. w Krakowie jako dziennik socjalistyczny „Naprzód” takich atutów nie posiadał. Wydawany pod jednoznaczną winiętą partyjną, z wyraźnym przesłaniem agitacyjnym i stylistyką adresowaną do proletariackiego czytelnika, mógł trafić tylko do węższych kręgów odbiorców.

Dzięki organizacyjnej spoistości członków Liga spontanicznie potrafiła zdominować także pisma samodzielnie funkcjonujące na rynku. Rok wcześniej Liga zakupiła „Wiek XX”, konkurencyjny wobec „Słowa” miejscowy dziennik. Ale gazeta ta – pismo o nakładzie ok. dwóch tysięcy – pod redakcją wytrawnego dziennikarza, Jana Ludwika Popławskiego, nie odniosła sukcesu, chociaż redaktor naczelny zgromadził zastęp utalentowanej młodzieży zetowej. Nie przekonał do siebie też tych, którzy już wcześniej od „Wieku XX” odeszli. Jeśli wierzyć galicyjskiemu korespondentowi „Prawdy”, Emilowi Haeckerowi, za czasów redakcji Popławskiego nakład pisma spadł nawet do 500 egzemplarzy⁵¹.

Popławski wraz z oddaną mu redakcją, a także przy pomocy lwowskiej młodzieży akademickiej, energicznie zaangażował się w kampanię parlamentarną Jakuba Bojki do Sejmu Krajowego. Bojko wygrał i bez wielkiej przesady można ten sukces przypisać także agitacji prasowej, jaką prowadził lwowski dziennik⁵². Był to

⁵⁰ Z. Wasilewski, *Na widowni*, „Myśl Narodowa”, 13 XII 1931, nr 58, s. 369.

⁵¹ Daleki [E. Haecker], *Listy galicyjskie*, „Prawda”, 9 (22) III 1902, nr 12 (1108), s. 135. Zob. także U. Jakubowska, *Prasa Narodowej Demokracji...*, s. 42–43.

⁵² Zob. Z. Ilski, *Wybór Jakuba Bojki do Sejmu Galicyjskiego (1901)*, „Rocznik Lwowski”, 1995-

właściwie jedyny godny odnotowania sukces nowej redakcji. Wraz z przejściem przez Ligę wpływowego „Słowa” pismo wkrótce zawieszono. Plany Popławskiego, by „Wiek XX” stał się dodatkiem do lwowskiego dziennika, także w końcu zarzucono. Trudno w kilku słowach wytłumaczyć źródła tej prasowej porażki galicyjskich endeków. Warto jednak odnotować, że ta bardziej „demokratyczna”, ludowa frakcja w Lidze, którą uosabiał były redaktor „Głosu”, poniosła symboliczną klęskę. Nisza, którą chciał zapełnić Popławski, była już zajęta przez autentyczną partię ludową.

Nowe „Słowo” wystartowało pod sprawną redakcją Zygmunta Wasilewskiego na początku 1902 r. Postawienie na czele pisma czołowego już wtedy „narodowego” dziennikarza, „królewiaka”, specjalnie na tę okoliczność sprowadzonego z Warszawy, to także charakterystyczny moment. Wasilewski, po sprzedaniu Janowi Władysławowi Dawidowi praw do wydawania warszawskiego „Głosu”, przeszedł na dobrze płatną posadę sekretarza redakcji „Kurierza Warszawskiego”, współpracując jednocześnie z pismami różnych odcieni politycznych. Postępowa opinia zgodnie uznała, że podobnie jak wcześniej Władysław Rabski, poprzednio publicysta postępowego „Przeglądu Poznańskiego” i autor pokoleniowej sztuki *Zwyciężony* (dotyczącej losów radykałów na konserwatywnej prowincji), utalentowany dziennikarz zaprzedał się finansjerze. Odtąd Wasilewski był w kręgach postępowych stawiany za przykład skrajnego oportunisty i karierowicza. Jeden z uszczypliwych krytyków, Andrzej Niemojewski nazwie go nawet „niestrudzonym pielgrzymem między pismami i prawdziwym motylkiem stronnictw”⁵³.

Tak w jednym, jak i w drugim przypadku były to jednak uproszczenia. Zarówno Wasilewski, Rabski, jak i wcześniej Ludwik Włodek, Bolesław Koskowski czy Władysław Jabłonowski oraz cała plejada pomniejszych intelektualistów związanych z Ligą, przechodzili wówczas ewolucję i przeobrażenie z radykalnych demokratów w „nowych” konserwatystów, zatem ocena ich postaw powinna być analizowana przede wszystkim pod tym kątem. Z drugiej strony, te ewolucje często pociągały za sobą pewne, codziennie-towarzyskie konsekwencje. W przypadku Jabłonowskiego, któremu przyjaciel Władysław Reymont żartobliwie zarzucał „symulowanie demokracji”, to przejście nie miało takiego symbolicznego wydźwięku⁵⁴. Jabłonowski, potomek arystokratycznego rodu, zawsze obracał się w elitarnych kręgach, podobnie jak Jan Stecki czy Marian Kiniorski, którzy wywodzili się z zamożnego ziemiaństwa.

-1996; A. Plutyński, Wiek XX i wybór Bojki we Lwowie, mps, BJ, sygn. Akc. 42/62; idem, *Pierwsze zwycięstwo nowego obozu. Wspomnienie o wyborze Bojki*, „Kronika Polski i Świata”, 2 VII 1939, nr 27, s. 11. Zob. także idem, *Dokoła Czytelni Akademickiej we Lwowie*, „Wiadomości”, 1956, nr 29 (535), s. 5.

⁵³ A. Niemojewski, *Verbum Nobile. Po zdarciu obić*, „Prawda”, 28 XII 1902 (10 I 1903), nr 2, s. 17.

⁵⁴ W. Reymont, *Korespondencja 1890–1925*, oprac. B. Koc, Warszawa 2002, s. 802, list do Stefana Żeromskiego, 5 XII 1898, 12, rue Rollin, Paris.

Jednak ewolucja ideowa Rabskiego, demokracy z „Głosu” i poznańskiego „Przełądu”, który stał się cynicznym estetą, „Kaprysem” w „Kurierze Warszawskim” i bywalcem arystokratycznej Warszawy, mogła w oczach postępowców nosić znamiona zaprzaństwa. Inna sprawa, że i sam „Głos” pod redakcją Wasilewskiego zaczął w ostatnich latach (tj. w szczególności po 1898 r.) ewoluować na prawo. Jego dawny współpracownik Jan Strożecki, wówczas na zesłaniu na Syberii, pisał do swego przyjaciela Mariana Abramowicza: „Ale jakże ten Głos zeszedł na psy. Aż wstyd”⁵⁵. Także koligacje rodzinne Wasilewskiego (małżeństwo z córką łódzkiego fabrykanta pochodzenia niemieckiego i lokalnego potentata prasowego) dobrze ukazują te przeobrażenia. Liga stawała się ruchem, który zaczął zjednywać sympatyków na społecznej prawicy. Zmiana, która w ograniczonym zakresie ujawniła się w Królestwie, dopełnić się miała w Galicji.

Jak podkreślają znawcy przedmiotu, Wasilewski uczynił z wpływowego dziennika, jakim było „Słowo”, potężny instrument oddziaływania na opinię publiczną⁵⁶. Zatrudnił zagranicznych korespondentów, rozwinął dział miejski i otworzył pismo dla twórców i artystów. Czynił osobiste starania, by ściągnąć do pisma wybitnych pisarzy (m.in. Reymonta), ale potrafił też pozyskać młodych, świetnie zapowiadających się debiutantów, jak np. Kornela Makuszyńskiego (wcześniej zaledwie gimnazjalistę związanego z młodzieżową „Teką”). Z drugiej strony trudno tu nie wspomnieć, że inni twórcy związani wtedy z szeroko rozumianą lewicą, jak np. Stefan Żeromski, współpracy już odmawiali.

Redakcja umiejętnie skorzystała z praktyk, jakie wcześniej wprowadził bulwarowy lwowski „Wiek Nowy” pod redakcją Kazimierza Laskownickiego (m.in. druk sensacyjnych i skandalizujących powieści). Poza nowinkami technicznymi redaktor naczelny skutecznie usprawnił serwis informacyjny i szybkość w przesyłaniu informacji. Alfred Wysocki, w tym czasie dziennikarz lwowski i baczny obserwator poczynąń nowej redakcji, wspominał: „Najwięcej imponowały lwowiakom owe podawane telefoniczne artykuły. Czytało się nieraz o trzeciej po obiedzie mowy naszych posłów, wypowiedane przed dwu godzinami w Wiedniu [...]. Niejeden zaprenumerował «Słowo Polskie» wyłącznie dla jego bogatego materiału informacyjnego i po jakimś czasie zaczynał myśleć jego kategoriami. Ani wiedział, kiedy stawał się endekiem”⁵⁷. Szybko skompletowany, oparty na doświadczonych dziennikarzach i wspierany młodymi adeptami rzemiosła zespół przetrzymał odejście części członków starej redakcji i odparował cios zadany przez założone przez nich „Nowe Słowo Polskie”. „Nowe Słowo” upadło po trzech miesiącach.

⁵⁵ *Listy Jana Strożeckiego do Mariana Abramowicza*, oprac. J. Durko, „Dzieje Najnowsze. Kwartalnik Instytutu Pamięci Narodowej”, kwiecień–czerwiec 1947, s. 238–270, s. 257, nr 1, Jan Strożecki do Mariana Abramowicza.

⁵⁶ Zob. U. Jakubowska, *Lwowskie lata Zygmunta Wasilewskiego (1902–1915)*, „Rocznik Lwowski”, 1992, nr 2, s. 75–95; eadem, *Prasa Narodowej Demokracji...*, s. 51 i n.

⁵⁷ A. Wysocki, *Sprzed pół wieku...*, s. 229. Zob. też U. Jakubowska, *Prasa Narodowej Demokracji...*, s. 51.

Jednak największym *novum* zespołu Wasilewskiego było uczynienie ze „Słowa Polskiego”, flagowego okrętu w propagandowej flotyli wszechpolaków. Władysław Jabłonowski wspominał: „Co przemyślano w Przeglądzie Wszechpolskim to Słowo Polskie wciskało codziennie w [...] zapowietrzony mózgi obywateli galicyjskich”⁵⁸. Redaktor naczelny bardziej ogólnie przypominał, że chciał, by idea narodowa, której służył, docierała do wszystkich⁵⁹.

Najwięcej energii i wysiłku twórcy lwowskiego dziennika włożyli w agresywną, nieprzebierającą w środkach i argumentach demagogię antyukraińską. Trudno nie odnieść wrażenia, że ten wymyślony przez rodowitych „królewaków” socjaldarwinizm na patriotyczną modłę niebawem szybko zaadaptował się na mieszanym narodowościowo, galicyjskim gruncie. Nie bez znaczenia było w tym kontekście powstanie wzrastającego w siłę na przełomie wieków, a znajdującego zaplecze w młodej inteligencji, nacjonalizmu ukraińskiego⁶⁰. Jak wiadomo, ruchy tego rodzaju, wzajemnie napędzając sobie zwolenników, wyzwały duże pokłady społecznej energii⁶¹. Tym, co mogło zjednoczyć niemal całą polską opinię, w tym także zasymilowaną inteligencję i burżuazję pochodzenia żydowskiego, był strach przed „ruskim” zalewem Galicji. Fantazmat rozlania się chłopskiej, barbarzyńskiej tłuszczy na kulturalny i cywilizowany Lwów stał się jednym z przewodnich motywów pisma. Pierwszym poważnym sukcesem gazety pod nową redakcją była kampania propagandowa na rzecz kandydatury Stanisława Głębińskiego do wiedeńskiego parlamentu. Ten związany wcześniej ze wschodniogalicyjskimi konserwatystami, tzw. podolakami, obiecujący ekonomista (profesor UL), wcześniej nie funkcjonował w ramach formującego się ruchu nacjonalistycznego. Co więcej, Głębiński, później minister kolei w rządzie austriackim i zarazem przywódca SDN w Galicji, wstąpił do LN dopiero w 1916 r. w obliczu rozpadu impe-

⁵⁸ W. Jabłonowski, Z biegiem lat. Wspomnienia 1886–1939, t. 1, BOSS, Mf 35800, s. 252. Zob. także U. Jakubowska, *Prasa Narodowej Demokracji...*, s. 49.

⁵⁹ Z. Wasilewski, *Mój życiorys 1865–1939*, APAN, sygn. 127, s. 133. Zob. także U. Jakubowska, *Prasa Narodowej Demokracji...*, s. 49.

⁶⁰ Zob. J. Hrycak, *Historia Ukrainy 1772–1999. Narodziny nowoczesnego narodu*, tłum. K. Kotyńska, Lublin 2000, zwł. podrozdz.: „Galicyjski Piemont”, s. 90–100; T. Stryjek, *Spór o Uniwersytet ukraiński we Lwowie do 1914 roku. Stanowisko i działalność strony ukraińskiej i żydowskiej*, „Zeszyty Szkoły Nauk Społecznych”, nr 1, „Społeczeństwo i kultura – rozprawy”, 1996, nr 11, s. 231–260; J.P. Himka, *Dimensions of a Tringle, Polish-Ukrainian-Jewish Relations in Austrian Galicia*, „Polin”, vol. 12, *Focusing on Galicia: Jews, Poles and Ukrainians 1772–1918*, ed. by I. Bartal, A. Polonsky, 1999, s. 25–48; A.J. Motyl, *The Turn to the Right: Ideological Origins and Development of Ukrainian Nationalism 1919–1929*, New York 1980, zwł. rozdz. 1: „The pre-War background at the First World War”, s. 5–22.

⁶¹ O takiej retroaktywnej dynamice nacjonalizmów ciekawie pisze S. Grabowski, *Deutscher und polnischer Nationalismus. Der Deutsche Ostmarken-Verein und die polnische Straß 1894–1914*, Marburg 1998. Zob. także A. Kappeler, *Voraussetzungen nationaler Mobilisierung*, w: idem, *Der schwierige Weg zur Nation. Beiträge zur neueren Geschichte der Ukraine*, Wien–Köln–Weimar 2003, s. 77–88.

rium Habsburgów. Po latach wspominał, że jak wielu poddanych cesarza, żywił zasadnicze wątpliwości co do wikłania się w jakieś tajne przedsięwzięcia⁶².

Głąbiński energicznie przystąpił do agitacji, publikując na łamach „Słowa” antyukraińską filipikę, pozornie opartą o rzeczowe argumenty. Ze względu na duże zainteresowanie, redakcja opublikowała artykuły Głąbińskiego w postaci broszury. Był to strzał w dziesiątkę. Z protestu przeciw utrakwizacji lwowskiego UL Głąbiński uczynił motyw przewodni swojej kampanii. Został pierwszym przedstawicielem ND w austriackiej Radzie Państwa. Także później, przy energicznym wsparciu lwowskiej gazety, pokonywał następne szczeble kariery publicznej. Jedną z jego pierwszych mów poselskich, na temat ukraińskich strajków rolnych w regionie, wyznaczała kolejny etap rozwoju narodowych demokratów w prowincji.

Dla środowisk postępowych była to chyba kropla, która przelała czarę goryczy wobec Ligi w dzielnicy. Korespondent warszawskiej „Prawdy”, Emil Haecker, donosił: „I oto słyszeliśmy profesora uniwersytetu polskiego, przemawiającego w namiętym tonie najzjadlejszego hakatysty pruskiego, posuwającego się przytem do formalnej denuncjacji Rusinów wobec dynastji austriackiej. Tak otwarcie bezwzględnej mowy hakatystycznej nie słyszano jeszcze z ław polskich w parlamencie austriackim, to też efekt jej był nadzwyczajny. Nawet skrajni konserwatyści, i sami obszarnicy wschodnio-galicyjscy, w których obronie przeciwko ludowi ruskiemu wystąpił prof. Głąbiński, byli mocno zażenowani jego specyficznym radykalizmem”⁶³.

„Słowo Polskie” własnym sumptem opublikowało przemówienie posła. Antyukraińska demagogia stała się jednym z filarów programu powołanego dwa lata później SDN, reprezentacji politycznej Ligi w Galicji⁶⁴. Antysemityzm obecny w pismach Ligi, przede wszystkim w „Przeglądzie Wszechpolskim”, zszedł w tym czasie niejako na drugi plan. Powody tego mogły być różne.

⁶² Zob. S. Głąbiński, *Wspomnienia polityczne, Część pierwsza. Pod zaborem austriackim*, Pelpin 1939, s. 46–49.

⁶³ Daleki [E. Haecker], *Listy galicyjskie*, „Prawda”, 9 (22) XI 1902, nr 47, s. 555.

⁶⁴ W podsumowaniu Głąbiński dowodził m.in.: „Streszczając krótko nienawiść przeciw Polakom, przeciw kościołowi rzymsko-katolickiemu, socjalną i narodową bezwzględność, to są motywy zasadnicze dzisiejszej literatury ruskiej i ruskiego wychowania duchowego”, zob. *Mowa posła dr. Stanisława Głąbińskiego wypowiedziana na posiedzeniu Izby posłów w Wiedniu dnia 29 października 1902 r. podczas dyskusji na wnioskami nagłymi w sprawie strajków rolnych w Galicji*, Lwów 1902, s. 45. Komitet Centralny Ligi, stawiając potem przemówienie Głąbińskiego na czele „wybitniejszych momentów, znaczących naszą jawną akcję polityczną i utrwalających nasze stanowisko wśród społeczeństwa polskiego”, pisał w sprawozdaniu do Komisji Skarbu Narodowego: „Jakkolwiek przemówienie to nie było w zupełności wyrazem naszego stanowiska w kwestji ruskiej, jednak zainaugurowało ono nowy sposób jej traktowania, zgodny z naszym programem”, *Sprawozdanie z działalności Ligi Narodowej od 1 lipca 1902 do 1 lipca 1903. Dokumenty do historii Ligi Narodowej. Komitet Centralny Ligi Narodowej do Komisji Nadzorczej Skarbu Narodowego w Raperswilu*, red. W. Pobóg-Malinowski, „Niepodległość”, 9, styczeń–czerwiec 1934, z. 23, s. 443. Jak obliczył znawca problematyki, ponad 60% członków gremiów kierowniczych SDN rekrutowało się z Galicji Wschodniej, zob. A. Wątor, *Narodowa Demokracja...*, s. 105.

Już w czasie przejmowania „Słowa” przez Ligę część zamożniejszych sfer żydowskich symbolicznie poparła nową redakcję. Z pisma nie wycofali się wpływowi reklamodawcy, co zwłaszcza w pierwszym okresie funkcjonowania gazety miało kolosalne znaczenie. W redakcji, po odejściu części starego zespołu, pozostało kilku dziennikarzy związanych jeszcze ze Stanisławem Szczepanowskim. Jak szyderczo napisał Dmowski w liście do Stefana Surzyckiego: „Ze Słowem [...] sytuacja stała się rozpaczliwa. Ocaliły ją 3 Żydy: Bronsztajn, Biegeleisen i Grosman, które zdradziły tamtych i pozostały przy naszej redakcji”⁶⁵. Jakie były powody tego kredytu zaufania? Czy część zainteresowanych dała wiarę, że nowa redakcja będzie kontynuatką dawnej linii pisma? Artykuł wstępny dziennika głosił: „Słowo [...] nadal będzie rozwijać i pogłębiać te same szczytne hasła demokracji polskiej i pracować nad wcieleniem w życie jej postulatów politycznych i społecznych w duchu prawdziwego postępu i zgodnie z wymaganiami najżywotniejszych interesów narodowych”⁶⁶. W tym ustępie nowością były tylko starannie przypomniane „interesy narodowe”. Jak potwierdza współczesny badacz, zmiana profilu była jednak zasadnicza⁶⁷.

W przygotowanym przez Jana Ludwika Popławskiego (co także nie było bez znaczenia) programie Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego przyjęto zdecydowanie najobszerniejszą definicję polskości ze wszystkich, jakie wówczas pojawiły się w obrębie ruchu. Zapis z uchwalonego w grudniu 1905 r. programu uznawał za Polaków tych mieszkańców Galicji („bez różnicy pochodzenia i wyznania” – w tekście wyodrębnione), którzy przyjęli polską kulturę i bez zastrzeżeń podzielali polskie dążenia narodowe⁶⁸. Ten fragment był zbieżny z tym, który pojawił się w programie Stronnictwa w Królestwie Polskim, nie zawierał on przecież odrębnej (a *de facto* wykluczającej) klauzuli odnoszącej się do ludności żydowskiej. Choć w dyskusjach programowych upadł ostatecznie postulat propagowania kultury polskiej wśród Żydów, to także wśród organizatorów Stronnictwa nie znalazło się wielu zwolenników zdecydowanej „odrębności żywiołów”.

Na gruncie galicyjskim, co było ewenementem na tle innych ziem polskich, działały również organizacje filialne wobec ruchu (jak np. lwowskie koło TSL im. Bernarda Goldmana) – choć trzeba też tu zaznaczyć, że TSL nie stało się jeszcze wtedy ściśle endecką organizacją – w którym aktywnie działali przedstawiciele ludności żydowskiej. W orbicie ruchu pojawiali się też sporadycznie politycy żydowskiego pochodzenia. Mimo że brakowało pozytywnych impulsów ze strony polskiej, to jednak współpraca na wielu płaszczyznach ciągle była podtrzymywana.

⁶⁵ Roman Dmowski do Stefana Surzyckiego, luty 1902, w: M. Kułakowski, *Roman Dmowski...*, t. 1, s. 242.

⁶⁶ *Od wydawnictwa*, „Słowo Polskie”, 2 III 1902, nr 102, cyt. za: A. Wątor, *Narodowa Demokracja...*, s. 51.

⁶⁷ *Ibidem*, s. 51.

⁶⁸ *Program Polskiego Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego w państwie austriackim*, „Przegląd Wszechpolski”, listopad–grudzień 1905, nr 11–12, s. 741. Por. także A. Wątor, *Narodowa Demokracja...*, s. 96–98.

Można uznać, że w odniesieniu do problematyki żydowskiej – w odróżnieniu od Królestwa Polskiego – w Galicji panowała w środowiskach endeckich pełna gama poglądów; od ciągle żywego podejścia asymilacyjnego, przez wyborczy pragmatyzm, po skrajny antysemityzm.

Obok racji ideowych stały też uwarunkowania praktyczne. Stale podsycany antyukraiński antagonizm zmuszał kierowników Stronnictwa do szukania sojuszy z innymi grupami mniejszościowymi. Tak było np. w Galicji Wschodniej, gdzie spora część ludności żydowskiej w kolejnych wyborach przyjmowała zazwyczaj stanowisko propolskie. Także jedno ze sztandarowych haseł ND w dzielnicy – wyodrębnienie Galicji, opierało się na argumentacji demograficznej i dlatego liczba ludności polskiej w statystykach nie była bez znaczenia. Jak z przekąsem odnotował jeden z obserwatorów sceny galicyjskiej, z powyższych powodów ludność żydowska z konieczności pozostawała „statystycznym materiałem polskim”⁶⁹.

Współczesny historyk zaznacza, że agresywne akcenty antysemickie, ujawniające się zwykle w czasie wyborów parlamentarnych (głównie w Galicji Zachodniej), potem były skrętnie tłumione przez grupę przywódczą⁷⁰. Przepaść między retoryką a czynami ciągle była znaczna.

Ta pragmatyczna równowaga zaczęła ulegać zachwianiu dopiero po wyborach parlamentarnych z 1907 r., kiedy z jednej strony część ludności żydowskiej wsparła swoimi głosami linię działania nowego namiestnika Michała Bobrzyńskiego, energicznie dążącego do rozprawy z endecją, z drugiej zaś strony powszechne prawo wyborcze uaktywniło ugrupowania syjonistyczne. Oprócz stale atakowanych za rzekome tendencje separatystyczne syjonistów coraz częściej agitacja endecka zaczęła zwracać się przeciwko kręgom tradycyjnie szukającym sojuszy ze stronnictwami polskimi, np. zasymilowanej inteligencji żydowskiej. Najpoważniejszym rozsądnikiem antysemityzmu wciąż pozostawało redagowane przez Wasilewskiego „Słowo Polskie”, na płaszczyźnie ideologicznej zaś periodyki nacjonalistyczne z Królestwa propagujące drapieżny, nieprzebierający w środkach antysemityzm.

Najbardziej pryncypialny krytyk „zmieszczania” („ciasnego doktrynerstwa demokratycznego”) SDN w Galicji, Antoni Sadzewicz, właśnie wtedy objawił swe wszechstronne zdolności agitacyjne; dostrzeżony przez Dmowskiego, najpierw został redaktorem „Gazety Warszawskiej” (1909), czołowego organu ND w Królestwie, a potem objął stanowisko kierownika warszawskiej „Gazety Porannej 2 Grosze” (1912)⁷¹. Jednak przez pierwszą dekadę nowego wieku te ideologiczne

⁶⁹ K. Srokowski, *Geneza obecnej myśli politycznej w Galicji*, „Myśl Polska”, 1916, z. 1, cyt. za: A. Wątor, *Narodowa Demokracja...*, s. 98.

⁷⁰ A. Wątor, *Narodowa Demokracja...*, s. 97.

⁷¹ Zob. A. Sadzewicz, *Przegląd spraw polskich*, „Przegląd Narodowy”, listopad 1908, nr 11, s. 595–597; idem, *Przegląd spraw polskich*, „Przegląd Narodowy”, październik 1908, nr 10, s. 478; idem, *Przegląd spraw polskich*, „Przegląd Narodowy”, sierpień 1908, nr 8, s. 231–237; idem, *Przegląd spraw polskich. Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe w Galicji*, „Przegląd Narodowy”, styczeń 1909, nr 1, s. 101–105; idem, *Przegląd spraw polskich*, „Przegląd Narodowy”, marzec 1909, nr 3,

konceptje ciągle jeszcze nie znajdowały przełożenia na praktykę, a ostra w tonie, nawiązująca do atmosfery wojny ideologicznej retoryka antysemicka, stale budziła opory. Przywódcy Stronnictwa w dzielnicy także nie kwapili się z otwieraniem nowych pól walki.

Prawdziwym wyłomem w traktowaniu problematyki żydowskiej w Galicji stało się dopiero frontalne zwrócenie się SDN w kierunku wyborcy wiejskiego. To było jak przerwanie tamy. Antysemityzm, wcześniej eksploatowany przez ks. Stanisława Stojałowskiego i niektóre środowiska klerykalne, popłynął od tego czasu wartkim nurtem, zaś nowa taktyka, przyjęta przez ND w dzielnicy, zaczęła upodabniać ją do swojej odpowiedniczki w Królestwie Polskim⁷².

Do innych spektakularnych sukcesów Ligi na początku wieku można zaliczyć także wygraną Wojciecha Korfanteo w wyborach uzupełniających do pruskiego parlamentu w lecie 1903 r. Sukces rodzimych nacjonalistów nie polegał w tym przypadku tylko na wprowadzeniu swojego kandydata do pruskiej izby ustawodawczej i uzyskaniu przez to kolejnego (po Bernardzie Chrzanowskim w Poznaniu), przedstawiciela w niemieckim parlamencie, ale na rozpaleniu atmosfery antagonizmu polsko-niemieckiego. Konfliktu, w którym tylko jedna ze stron, jak dowodzili wszechpolacy, może zwyciężyć. Spór, który od lat tlił się w regionie i miał wiele odsłon, został przez agresywną agitację nacjonalistyczną umiejętnie postawiony na ostrzu noża i przedstawiony jako gra o sumie zerowej. „Brat zetowy Korfanty porwał się do walki z całą potęgą pruską” – wspominał nie bez emfazy jeden z nacjonalistów⁷³.

Kandydaci umiarkowani, w tym wpływowa w regionie reprezentacja katolicka, przepadli z kretesem. Nawet niepodległościowi socjaliści, obserwując wzrost nastrojów ksenofobicznych wśród własnego elektoratu, poczuli się zobligowani do udzielenia poparcia w dogrywce Korfantomu⁷⁴. Liga ogłosiła potem triumfalnie „obudzenie się plemienne Śląska pruskiego, [który] [...] wkracza już świadomie w dziedzinę odrodzenia narodowego”⁷⁵. Wilhelm Feldman, krytyczny obserwator

s. 355–358; idem, *Przegląd spraw polskich*, „Przegląd Narodowy”, czerwiec 1909, nr 6, s. 360–365; idem, *Dwa obozy*, „Przegląd Narodowy”, marzec 1909, nr 3, s. 257–266; U. Jakubowska, *Prasa Narodowej Demokracji...*, s. 112–122. Zob. także R. Dmowski, *Dzieło i człowiek*, „Gazeta Warszawska”, 26 VII 1913, nr 261, s. 1.

⁷² Ewolucję w podejściu galicyjskiej endecji do tzw. kwestii żydowskiej opisuje M. Sobczak, *Narodowa Demokracja wobec kwestii żydowskiej na ziemiach polskich przed I wojną światową*, Wrocław 2007, s. 233–258.

⁷³ S. Zieliński, *Ze wspomnień osobistych o Korfantym*, „Polonia”, 21 VIII 1930, cyt. za: M. Orzechowski, *Wojciech Korfanty. Biografia polityczna*, Wrocław 1975, s. 88.

⁷⁴ Szczegółowo udział Ligi w wyborach rekonstruuje M. Orzechowski, *Narodowa Demokracja na Górnym Śląsku (do 1918 roku)*, Wrocław 1965, s. 163 i n. Zob. także idem, *Wojciech Korfanty...*, zwł. rozdz. 3: „Słowiański bożyc”, s. 56–90; S.A. Wiśłocki, *Wojciecha Korfanteo droga do niepodległości*, „Niepodległość i Pamięć”, 10, 2003, nr 1 (19), s. 88.

⁷⁵ Zob. *Sprawozdanie z działalności Ligi Narodowej od 1 lipca 1902 do 1 lipca 1903. Dokumenty do historii Ligi Narodowej*. Komitet Centralny Ligi Narodowej do Komisji Nadzorczej Skarbu Na-

początek Ligi, napisał po tamtych wypadkach: „Dziś jest narodowa demokracja w Galicji, Poznańskiem, na Górnym Śląsku potęgą. Wybitni czynni politycy uważają ją wprawdzie za niewiastę, z której się korzysta, ale z którą publicznie ukazywać się nie można, stoją jednak za nią tysiące ludzi, płynnie za nią prąd uczuciowy szeroki i popularny, jak w całej zresztą Europie za nacjonalizmem. W dwóch tych zaborach stronnictwo nar. demokratyczne wyciąga nawet ręce nie tylko po «moralny rząd dusz», ale do faktycznego ujęcia steru społeczeństwa, do zapanowania w instytucjach samorządowych i reprezentacyjnych”⁷⁶.

Czemu należy przypisać te efektowne sukcesy rodzącego się ruchu nacjonalistycznego? Jakie były, poza wyżej wymienionymi, źródła tej ekspansywności narodowych demokratów? W tym okresie Liga liczyła zaledwie kilkuset członków, z czego nie wszyscy byli aktywni. Z pewnością ND wyruszała na wszystkie te kampanie bardzo dobrze przygotowana. W odróżnieniu od innych środowisk politycznych Galicji czy Śląska, w LN – od zjazdu budapeszteńskiego w lipcu 1896 aż po 1903 r. (*de facto* 1905) – istniało jednolite kierownictwo w postaci pięciorosobowego Komitetu Centralnego.

Ta „nieograniczona dyktatura”, jak sami o sobie pisali członkowie KC, pozwalała nakreślić i systematycznie wcielać w życie dalekosiężne plany, ale także koordynować i prowadzić bieżącą działalność organizacyjną, w razie potrzeby zaś zorganizować skuteczną kampanię wyborczą. Już przyjęta w kwietniu 1893 r. ustawa, która powoływała do życia LN, silnie scentralizowała organizację i uczyniła z niej powolne narzędzie triumwiratu Balicki–Dmowski–Popławski⁷⁷. Dalsza ewolucja Ligi pogłębiała tę tendencję. Wszyscy ligowcy zobowiązani byli do „bezwartownego posłuszeństwa” wobec powołanego w Budapeszcie KC LN (w którego skład wchodził – prócz trzech wymienionych – dwaj lojalni, oddani im działacze skupieni na bieżącej pracy organizacyjnej – Karol Raczkowski i Teofil Waligórski). Należy odnotować, że to pogłębione ideologiczną odrębnością i charyzmatycznym autorytetem trzech pierwszych postaci kierownictwo znakomicie się sprawdzało w krytycznych sytuacjach. Trzymana żelazną ręką Liga błyskawicznie potrafiła zaadaptować się do zmieniającej się sytuacji politycznej i podejmować elastyczne działania. Jeden z młodych nacjonalistów ze Lwowa zapamiętał udział Dmowskiego w tych kampaniach: „Wszystkie sprawy traktował na zimno jako «dobrą lub złą robotę». Był typowym szefem sztabu”⁷⁸.

Podobne zmiany zaszły w podporządkowanym Lidze ZECIE. Trzystopniową, demokratyczną, ale z drugiej strony mniej mobilną, pochodzącą z końca lat 80. formułę organizacyjną, przekształcono w dwuszczeblowy, kadrowy związek skła-

rodowego w Raperswilu, red. W. Pobóg-Malinowski, „Niepodległość”, 9, styczeń–czerwiec 1934, z. 23, s. 445.

⁷⁶ f. [W. Feldman], *Program nieszczeroci*, „Krytyka”, 1, styczeń 1904, z. 1, s. 2.

⁷⁷ Zob. *Ustawa Ligi Narodowej z dnia 1 kwietnia 1893 r.*, w: S. Kozicki, *Historia Ligi Narodowej...*, s. 516 i n.

⁷⁸ A. Plutyński, *Wspomnienia o Panu Romanie...*, s. 2.

dający się z „braci i kolegów”. Pośredni szczebel „towarzysza” został zniesiony. Co prawda, istniała wewnętrzna tendencja do utrzymania stopni pośrednich, co objawiło się powołaniem tzw. Grup Narodowych (w Poznańskim – Gron Narodowych), ale te ostatnie stanowiły raczej kluby dyskusyjne niż sprawne narzędzie politycznej pracy. Siedziba tzw. Centralizacji, tj. trzyosobowego gremium kierującego Związkiem, została po 1894 r. przeniesiona z Warszawy do Galicji; najpierw do Lwowa, a później do Krakowa.

Nawet jeśli organizacja zachowała pewną suwerenność, jak dowiodły tego późniejsze wypadki, to siła oddziaływania rezydującego w krakowskich Dębnikach, „ojca-założyciela” ZET-u (tak określano go w pamiętnikach), Zygmunta Balickiego, była przytłaczająca.

Zachowującemu autonomię Związkowi LN narzuciła również „bardziej określona barwę programową”⁷⁹. W zajmujących istotne miejsce w działalności praktycznej ZET-u zabiegach wychowawczych zamiast Polaka-demokraty zaczęto kształcić Polaka-patriotę czy też Polaka-narodowca. Socjalistyczny historyk Adam Próchnik odnotował, że po okresie niepodległościowo-radykalnym nastąpił w ZECIE czas nacjonalizmu⁸⁰. Analogiczna ewolucja instytucjonalno-programowa zachodziła w konspiracyjnych organizacjach gimnazjalnych, nad którymi kuratelę sprawował Związek⁸¹. Za przykład tych zmian może posłużyć częstotliwość organizowania zjazdów uczniowskich. Jeśli w latach 80. spotkania przywódców konspiracji uczniowskich odbywały się rokrocznie, to zjazd podporządkowanego ZET-owi, a pośrednio też Lidze, PET-u (organizacji powołanej w 1902 r.) miał miejsce tylko raz (1910).

Warto zauważyć, że do podobnych, centralistycznych zmian organizacyjnych prowadziło też kierownictwo PPS, zwłaszcza w drugiej połowie lat 90., kiedy zaczęła ugruntowywać się pozycja Józefa Piłsudskiego.

W kręgach patriotycznych, niekoniecznie identyfikujących się z konkretnymi założeniami ideowymi ruchu, istotne było przekonanie, że LN podczas zaborów spełnia rolę swego rodzaju rządu narodowego. Przywódcy Ligi ten motyw przywoływali i politycznie eksploatowali w swoich relacjach z emigracyjną Polonią, a także ze środowiskami demokratycznymi, czyniąc z siebie ideowych sukcesorów rządu narodowego z 1863 r. Echa tego widać było także w nazewnictwie organizacyjnym i frazeologii pierwszych enuncjacji ruchu.

Przekonanie o tym, że dla skuteczności akcji niepodległościowej niezbędne jest posiadanie jednolitego, sprawnie zarządzanego ośrodka władzy, pozostawało

⁷⁹ *Sprawozdanie KC LN... za rok 1897/1898*, „Niepodległość”, 7, 1933, z. 3 (17), s. 426.

⁸⁰ A. Próchnik, *Zet*, „Światło”, styczeń 1937, nr 1, s. 12.

⁸¹ W. Potkański, *Zawiązanie, działalność oraz wystąpienie Związku Młodzieży Polskiej z Narodowej Demokracji w 1909 r. i utworzenie niezależnego ZET-u*, „Dzieje Najnowsze”, 30, 1998, nr 4, s. 3–13. Zob. także idem, *Ruch narodowo-niepodległościowy...*, s. 50 i n.; T.W. Nowacki, *Szkic do dziejów ZET-u*, w: *ZET w walce o niepodległość i budowę państwa. Szkice i wspomnienia*, kom. red. T.W. Nowacki [et al.], Warszawa 1996, s. 51 i n.

niemal aksjomatem w środowiskach patriotycznych. Wypadki pierwszej połowy lat 90., za których symboliczny koniec może posłużyć błyskawiczna rozprawa Rosjan z manifestacjami 1894 r., były najlepszym tego przykładem. Kilińszczyzna ugruntowała przekonanie, że ruchem niepodległościowym powinno kierować jedno gremium decyzyjne. Roczniki wygnańczych pism (np. „Wolnego Polskiego Słowa” czy później „Głosu Polskiego”, ale także narodowo-socjalistycznej paryskiej „Pobudki”, sztandarowego periodyku „patriotów”), wielokrotnie roztrząsające te zagadnienia, dostarczają tu sporo materiału dokumentacyjnego. Bez jednolitego ośrodka koordynacyjnego niepodległość Polski będzie trudna do urzeczywistnienia – powtarzano tam zgodnie.

Właśnie brak zaplecza organizacyjnego przesądził o fasku inicjatywy Józefa Karola Potockiego, legendarnego Mariana Bohusza. Ten czołowy w środowiskach „patriotycznych” publicysta nie pogodził się z ewolucją polityczną Ligi. Powołane przez niego pismo „Walka” („organ wszystkich zwolenników niepodległości narodowej” – jak głosił podtytuł), odwołujące się do irredentystycznych korzeni LP, nie znalazło już jednak uznania ani wśród niepodległościowej lewicy, ani tym bardziej wśród zwolenników ruchu nacjonalistycznego. Śledzący z dalekiej Jakucji wypadki Jan Strożecki w liście do Kazimierza Pietkiewicza wypominał Potockiemu zarówno „lechicki zwrot”, jak i niejasną formułę. O „Walce” pisał dosadnie: „bezbrawne, bezpłciowe, anemiczne”⁸². Krąg osób związanych z Potockim szybko uległ zmarginalizowaniu, a samobójcza śmierć czołowej postaci nadała inicjatywie symboliczną wymowę. *Casus* Bohusza dowodził, że na takie osobliwości ideowe, łączące polityczny i kulturowy nacjonalizm z elementami społecznego radykalizmu w oderwaniu od zaplecza organizacyjnego większych ugrupowań, nie było już wtedy w Królestwie miejsca.

Przy zachowaniu organizacyjnej lojalności sama formuła ruchu nacjonalistycznego była tak szeroka i otwarta, że wielu sympatyków nacjonalizmu mogło łączyć swe poglądy „narodowe” z silnym nastawieniem społeczno-radykalnym. Za próg światopoglądowej tolerancji można uznać odrzucenie materialistycznego socjalizmu z walką klasową na czele, uznawanych w tworzącej się formacji za przejaw doktrynerstwa i importu sztucznych wzorców kulturowych. Innych ideologicznych barier w zasadzie nie było. Ta ideowa amorficzność ruchu mogła być dla wielu ambitnych działaczy politycznych swego rodzaju pokusą. Z tej choćby przyczyny łatwiejsza do wytłumaczenia wydaje się ewolucja Stanisława Grabskiego, działacza ZRP, potem ZZSP, który rozczarował się dogmatyzmem socjalistycznego ekonomizmu, a przystępując do LN zapewne myślał o możliwości przeciągnięcia jej na lewo. Grabski, po wstąpieniu do galicyjskiego SDN, błyskawicznie stał się jednym z filarów narodowych demokratów w prowincji.

⁸² *Listy Jana Strożeckiego do Kazimierza Pietkiewicza*, oprac. J. Durko, „Dzieje Najnowsze. Kwartalnik Instytutu Pamięci Narodowej”, styczeń–marzec 1947, z. 1, s. 134.

Na podobnym gruncie można też rozważać związki z ruchem nacjonalistycznym Władysława Studnickiego, wcześniej działacza socjalistycznego, a potem ludowego, który spopularyzował jedno ze sztandarowych haseł Ligi pod zaborem austriackim – „wyodrębnienia Galicji”, tj. osobnego statusu prowincji w ramach monarchii habsburskiej, częściowo odwołując się do znanego wzoru węgierskiego.

Studnicki znalazł wśród galicyjskich nacjonalistów wolną przestrzeń do zagospodarowania. Jego koncepcja, łądząco podobna do wcześniejszych pomysłów Franciszka Smolki, nie była zresztą tak ekscentryczna wśród ruchów nacjonalistycznych w tej części Europy, czego dowodziła popularność idei rumuńskiego ideologa ekskluzywizmu narodowego Aurela C. Popoviciego w habsburskich kręgach dworskich⁸³. Jak pokazują te dwa przykłady, ekskluzywizm narodowy wcale nie wykluczał idei państwa wielonarodowego. Zarówno projekt Popoviciego, jak i aktywność Dmowskiego w rosyjskiej Dumie na rzecz narodowej autonomii w ramach imperium rosyjskiego pokazywały, że te dwie na pierwszy rzut oka wykluczające się idee mogą dać się połączyć. Przedstawiciele narodów mniej licznych, postawionych w obliczu rzekomych lub prawdziwych zaborczych ambicji wielkich społeczności (np. Rumuni wobec Węgrów i Słowian czy Polacy wobec ekspansywności Niemiec – to jedna z tez pracy Dmowskiego pt. *Niemcy, Rosja i kwestia polska* z 1908 r.) uciekali się do takiego wybiegu.

Politycznie bardzo długo niewyobrażalna dla ligowców była jakakolwiek ugoda z zaborcą, przede wszystkim ze nienawidzoną powszechnie Rosją. Dla odczuwających jeszcze silnie ciężenie tradycji powstań narodowych członków i zwolenników LP, a w pierwszym okresie także LN, taki akt narodowego zaprzaństwa byłoby z pewnością nie do pomyślenia. W tym miejscu, wykraczając poza chronologiczne ramy pracy, trzeba wspomnieć, że odrzucając w pierwszej dekadzie XX w. to nieprzejednanie w kontaktach z zaborcą ruch nacjonalistyczny poniósł chyba najdotkliwsze straty w postaci różnych frond, rozłamów i secesji. Przełamanie tego niepodległościowego integryzmu było jedną z największych bolączek Dmowskiego. W jednej z debat z buntującą się młodzieżą w 1905 r. musiał zadeklarować, że jeśli sprzeniewierzy się idei niepodległościowej, „będą mogli go podeptać”⁸⁴.

Z kolei postulat jednolitości i uznania przywództwa Ligi w ruchu niepodległościowym także miał swoje granice. Dla socjalisty Leona Wasilewskiego, który był jednym z pierwszych członków LN (wstąpił w 1893), takim pułapem nie do przekroczenia był antysemityzm i ekskluzywizm narodowościowy wszechpolaków. Wątki te, obecne w publicystyce „Przeglądu Wszepolskiego”, dla wielu działa-

⁸³ Zob. M. Turda, *‘The Magyars: A Ruling Race’: The Idea of National Superiority in Fin de Siècle Hungary*, „European Review of History”, vol. 10, spring 2003, no. 1, s. 5–33; idem, *Aurel C. Popovici and the symbolic geography of the Romanians in the late Habsburg Empire*, „Revue Roumaine d’Histoire”, vol. 36, janvier–juin 1997, no. 1–2, s. 97–121; V. Neumann, *Federalism and Nationalism in the Austro-Hungarian Monarchy: Aurel C. Popovici’s Theory*, „East European Politics and Societies”, vol. 16, 2003, no. 3, s. 864–897.

⁸⁴ Zob. także W. Portkański, *Ruch narodowo-niepodległościowy...*, s. 61.

czy niepodległościowych, w szczególności tych starszej daty, oznaczały zaprzeczenie polskiej tradycji historycznej. Wiele wskazuje na to, że jeszcze w połowie lat 90. te motywy były tolerowane jako prywatne resentymy, a może nawet wybryki pojedynczych postaci⁸⁵.

W tym wymogu istnienia jednego ośrodka decyzji i koordynacji dla ruchu patriotycznego trzeba też chyba doszukiwać się genezy skomplikowanych relacji między postaciami pokroju choćby Stanisława Szczepanowskiego czy Karola Lewakowskiego a Ligą. A także jeszcze bardziej wielowymiarowego stosunku między Zygmuntem Miłkowskim, „starym demokratą” („wyznawcą zasad narodowo-demokratycznych” – jak o sobie pisał) a „nowymi demokratami” z LN⁸⁶. Miłkowski nigdy nie porzucił swoich przekonań sięgających tradycji Towarzystwa Demokratycznego, ale odciął się od narodowych demokratów dopiero po zawarciu ugody obozu Dmowskiego z Rosją.

Sformułowane przez Ligę i wielokrotnie podkreślane w różnych wypowiedziach odwoływanie się do symboliki i gestów rządu narodowego miało, zważywszy na przyjęty model patriotyzmu, daleko idące konsekwencje. Liga w osobach swoich przywódców, formułując nowe ujęcie interesu narodowego opartego na egoizmie narodowym i etnocentryzmie, stawiając się na straży tego interesu, równocześnie przyznała sobie wyłączne prawo do definiowania wrogów narodu. *De facto* oznaczało to wykluczenie poza wspólnotę polityczną wszystkich, którzy nie przyswoili sobie tego rozumowania – socjalistów, demokratów, ludowców, różnej proveniencji liberałów, socjalnych radykałów, konserwatystów czy wtedy ugodowców, a więc niemalże całe ówczesne spektrum opinii, nie wspominając o obcoplemieńcach, z Żydami na czele. Przypomnijmy, Dmowski w polemicznym zapale nazwał ich obcesowym określeniem: półpolacy. Nie będzie wielką przesadą uznać, że powyższe rozumowanie zapowiadało monopartyjność jako ideę i zasadę moralną, choć niekoniecznie jeszcze wtedy dawało się zaaplikować do politycznej praktyki. W patetycznym i złowieszczym zarazem ostrzeżeniu, że „rasa półpolaków musi zginąć”, Dmowski zawarł kwintesencję tego rozumowania⁸⁷.

⁸⁵ Zob. charakterystyczną wypowiedź Witolda Jodko-Narkiewicza, czołowego publicysty niepodległościowo-socjalistycznego „Przedświt”, a w publikacjach SDKPiL sztandarowego „szowinisty” w PPS, w recenzji z obszernego szkicu pt. *Ogólny rzut oka na sprawę polską w chwili obecnej*, który ukazał na łamach „Kwartalnika Naukowo-Politycznego”. Publicysta „Przedświt” pisał m.in.: „autorem broszury jest «zły duch» stronnictwa narodowego, człowiek, który bardziej niż ktokolwiek przyczynił się do zabagnienia ruchu patriotycznego”. Zob. A.W. [W. Jodko-Narkiewicz], *Bibliografia*, „Przedświt”, serya III, półrocznik I, 1899, nr 1, s. 23. Autorem tekstu był Dmowski. Z. Miłkowski, *Listy do Henryka Bukowskiego z lat 1889–1900*, oprac. D. Ossowska, Olsztyn 2001, zwł. listy z 14 VIII 1899, 8 X 1899 i 19 I 1900 r.

⁸⁶ Zob. Roman Dmowski do Zygmunta Miłkowskiego, 27 I 1903, w: M. Kułakowski, *Roman Dmowski...*, t. 1, s. 247.

⁸⁷ [R. Dmowski], *Półpolacy*, „Przegląd Wszechpolski”, listopad 1902, nr 11. Zob. także *Półpolacy*, w: *Narodowa Demokracja. Antologia myśli politycznej „Przeglądu Wszechpolskiego”*, oprac. B. Toruńczyk, Londyn 1983, s. 153–156.

Dyskusyjne wydaje się zatem przypisywanie narodowym demokratom sformułowania „obiektywnego interesu narodowego”⁸⁸. Cóż miałyby to znaczyć? W odróżnieniu od ugruntowanej na idei państwa i suwerenności państwowej kategorii racji stanu, interes narodowy definiowany był tu przez rolę i miejsce wspólnoty etnicznej, w ciągłej opozycji wobec wrogiego międzynarodowego otoczenia politycznego. Ta relacja była antagonistyczna, bowiem świat widziany oczyma ideologów nacjonalizmu był sceną walki o przetrwanie. Ale tak postrzegały świat już inne nurty „realistyczne”, od klasyka myśli politycznej Niccolò Machiavellego począwszy, także w polskiej myśli politycznej znajdując elokwentnego reprezentanta w postaci Maurycego Mochnackiego⁸⁹. Czy zatem interes narodu polskiego jako całości, „najwyższa miara wartości politycznych” – jak głosił program SDN w zaborze rosyjskim (1903) – nie był tylko projekcją na rzeczywistość własnego, wysoce zideologizowanego widzenia świata?

W tym ujęciu idea interesu narodowego trwale była połączona z koniecznością istnienia jej depozytariusza (gremium lub osoby), umiejącego ten interes definiować. Dla francuskiego nacjonalisty Maurice’a Barrèsa (postaci prekursorskiej dla europejskiego prawnicowego radykalizmu), posługującego się tożsamymi pojęciami, uprawnionym interpretatorem interesu narodowego stawał się autorytarny wódz (*Chef d’État*). Już 27-letni Barrès odnajdywał taką wybitną jednostkę o cechach spartańskiego bohatera najpierw w gen. Georges’u Boulangerze, potem w kilku innych postaciach. Za każdym razem przeżywał duże rozczarowanie.

W polskiej refleksji nacjonalistycznej to autorytarne przejście dopiero jednak dojrzało, i na przełomie wieku, wypowiedziane wprost – bez potrzeby zastosowania różnorodnych „protez” – było nie do pomyślenia. Jak słusznie zauważa Andrzej Walicki, ów depozytariusz interesu narodowego nie musiał liczyć się ani z kapryśną wolą większości, ani tym bardziej z racjami etycznymi, gdyż swoje umocowanie czerpał właśnie z egzegezy interesu narodowego⁹⁰. Tyle że wyprowadzał go z „właściwego” odczytania takich mgławicowych i niedających się zweryfikować „podstaw bytu narodowego” jak instynkt rasy (Dmowski, Popławski) czy plemienia (Balicki). Więcej: interes narodowy tak sprecyzowany, niejako z zasady nakazywał zwalczanie wszelkich, dość dowolnie definiowanych (w praktyce według kryterium taktycznego) zagrożeń dla „bytu narodowego”, czyli „czynników rozkładowych”.

⁸⁸ Takim sformułowaniem posługuje się A. Walicki, *Trzy patriotyzmy*, w: idem, *Polskie zmagania z wolnością. Widziane z boku*, Kraków 2000, s. 258–259. Walicki precyzuje: „Słowa Dmowskiego nie pozostawiają wątpliwości, że nie chodziło tu o «słuszny», «moralnie uzasadniony» lub choćby «prawomocny» interes narodowy, lecz o interes «jako taki». Zob. także idem, *Spuścizna Narodowej Demokracji i jej miejsce w dziejach ideologii narodowych w Polsce*, „Przegląd filozoficzno-literacki”, 2008, nr 2–3 (20), s. 146–150.

⁸⁹ Próbę zestawienia Mochnackiego z Dmowskim daje M. Król, *Polska myśl polityczna XIX w.*, w: *Uniwersalizm i swojskość kultury polskiej*, red. J. Kłoczowski, t. 2, Lublin 1990, s. 178–179.

⁹⁰ A. Walicki, *Trzy patriotyzmy*, w: idem, *Polskie zmagania...*, s. 259.

Rozwój liczebny ruchu nacjonalistycznego, widoczny w pierwszych latach XX w., zrodził nowe problemy. Obok tradycyjnych środowisk, wśród których Liga starała się zdobyć zwolenników, a więc wśród inteligencji i zamożnego włościanstwa, w obrębie ruchu zaczęły pojawiać się także grupki drobnomieszczańskie, proletariat miejski, a nawet duchowieństwo.

Młodzież galicyjska, która przewinęła się przez ZET, a częściowo także przez konspirację uczniowską, i trafiła potem do Ligi, również nie była już tak radykalna społecznie, jak jeszcze niedawno młodzi w Królestwie. Odmienny był też jej skład społeczny. O ile w „Kongresówce” podstawowe zaplecze ruchu ciągle stanowiła młodzież drobnoszlachecka i mieszczańska, to do galicyjskiego ZET-u zaczęły trafiać jednostki pochodzące z konserwatywnej szlachty, a nawet arystokracji. Podobnie jak młodzi ZET-wcy i konspiratorzy z kółek samokształceniowych z zaboru pruskiego, nowi członkowie formowani byli na patriotycznym *syllabusie*, zaakceptowanym przez władzę ZET-u.

Na te społeczne przesunięcia Liga reagowała elastycznie. Ogólnodemokratyczny, często radykalny w częściowych postulatach program z 1897 r. uległ „rozmiękczeniu” w nowej wersji z 1903 r. Częściej za to zaczęto akcentować linię solidarystyczną ruchu. Liga, taktycznie rezygnując z elementów demagogii socjalnej, skierowała swą energię organizacyjną na propagowanie etnocentryzmu. Właściwie cały impet ideologiczno-organizacyjny ruchu poszedł w tym kierunku.

Amerykański historyk John W. Boyer, zajmujący się wiedeńską Partią Chrześcijańsko-Społeczną pod przywództwem Karla Luegera, wskazywał na kilka stałych elementów występujących przy formowaniu się nowoczesnej partii masowej. Wymieniał w tym kontekście m.in. trwałą organizację pozwalającą sterować partią, regularny dochód pochodzący ze składek lub stałego dofinansowania, elastyczną retorykę odwołującą się do idei dobra wspólnoty wraz z umiejętnym komunikatem do grup mniejszościowych, nowe, często agresywne metody agitacji wyborczej, a także mobilizowanie poparcia dla partii przez szereg organizacji od niej uzależnionych. Badacz wskazywał też, że mimo antyestablishmentowej retoryki, masowa partia zwykle utrzymuje jakieś kontakty z elitami rządzącymi⁹¹. Przy wszystkich odmiennościach zestawienie to warte jest przypomnienia. Liga, zanim powołała do życia partię jawne o charakterze masowym, np. SDN w Galicji w 1904 r., posiadała już większość z przywołanych tu wyznaczników nowoczesności. Lokalne sukcesy, jakie odnosiła, nie były więc tylko efektywną improvizacją, dziełem przypadku lub zrzędzeniem losu, lecz były wykuwane przez lata pracy formacyjno-organizacyjnej.

⁹¹ J.W. Boyer, *Political Radicalism in Late Imperial Vienna. Origins of the Christian Social Movement 1848–1897*, Chicago–London 1981, s. 369 i n. Zob. także M. Janowski, *Inteligencja wobec wyzwań nowoczesności. Dylematy ideowe polskiej demokracji liberalnej w Galicji w latach 1889–1914*, Warszawa 1996, s. 226–227.

Fenomen wzrastającej popularności poglądów nacjonalistycznych miał też jednak swoje głębsze, psychospołeczne korzenie. Inny badacz amerykański, Roger Chickering, zajmujący się analogiczną pod wieloma względami wobec narodowych demokratów Ligą Wszechniemiecką z przełomu wieków, podkreślał, jak wielki nacisk kładli niemieccy nacjonaści na uczynienie z solidarnej wspólnoty narodowej nie tylko pewnego konstruktów światopoglądowego, ale także realnego podłoża dla życia publicznego i codziennego. Partyjny mityng nie kończył się już zatem ostatnim przemówieniem lidera i rozejściem się słuchaczy do domów, ale przenosił się do piwiarni, gospody czy knajpy. Tam zaś, po przemówieniach i wiecowych dysputach równie ochoczo jak wcześniej debatowano o zagadnieniach wielkiej polityki, tak później przechodzono do śpiewania podnoszących na duchu patriotycznych pieśni, tańców i oddawano się luźniejszym rozrywkom towarzyskim⁹².

O tym, że ta strona nowych ruchów masowych ogrywała ważną rolę, świadczy przypadek Georga Schönerera. Karierę publiczną ugruntował on jako wszechniemiecki demagog, swą agresywną retorykę kierując przeciwko wszystkim niemieckim grupom na terenie Przedlitawii. Ale Schönerer, zapiekły agitator, zlekceważył ten pozytywno-mobilizacyjny walor nowoczesnej polityki, nie przedstawiając pozytywnego punktu odniesienia. W odróżnieniu od wielbionego przez wiedeńców Luegera (*der schöne Karl*), Schönerer *de facto* gardził tłumem. Jak wskazuje znawca przedmiotu, jego program pozostał do końca czysto negatywny⁹³. Jego najśłynniejszy manifest polityczny z 1882 r. (tzw. *Linzer Programm*) to w istocie zestawienie zaczepnej retoryki nacjonalistycznej z dowolnie formułowaną demagogią antyliberalną. Rzadko lub zgoła nigdy Schönerer nie przedstawiał nawet zarysu tego, co chciałby dokonać i dlatego też sromotnie przegrał, a jego ruch został wchłonięty przez inne ugrupowania nacjonalistyczne.

Ten nowy styl uprawiania polityki (*politics in new key* według Carla A. Schorskego) zapoczątkowany w Galicji przez demokratów, zwanych czasami z tego powodu przez przeciwników „tromtadracją galicyjską”, a podchwycony przez Ignacego Daszyńskiego czy głośnego we Lwowie, niezależnego, bowiem chodzącego

⁹² R. Chickering, *We Men Who Feel Most German. A Cultural Study of the Pan-German League, 1886–1914*, Boston 1984, zwł. rozdz. 8; M. Janowski, *Inteligencja wobec wyzwań...*, s. 242–243. O nowym stylu uprawiania polityki przez partie nacjonalistyczne zob. także M.S. Coetzee, *The German Army League. Popular Nationalism in Germany*, New York–Oxford 1990; *Nationalist and Racist Movements in Britain and Germany before 1914*, ed. P.A. Kennedy and A. Nicholls, Oxford 1981, zwł. rozdz. 5, s. 40–67. Zob. także D. Blackbourn, *Bourgeois Division and the Rise of Mass Politics; The Limits of Notable Politics*, w: *The Peculiarities of German History. Bourgeois Society and Politics in Nineteenth-Century Germany*, eds. D. Blackbourn and G. Eley, Oxford–New York 1984, odpowiednio s. 261–276 i s. 251–260.

⁹³ A.G. Whiteside, *The Socialism of Fools. Georg Ritter von Schönerer and Austrian Pan-Germanism*, Berkeley 1975, zwł. rozdz. 11: „Rejected by the People”, s. 263–284, a także rozdz. 13: „Conclusion. The Foundation of the Twentieth Century”, s. 301–325.

swoimi drogami socjalistę i wytrawnego demagoga Emila Breitera, został umiejętnie przejęty także przez ND. Sprzyjała temu także niebywała dynamika nacjonalistów w przejmowaniu inicjatyw w różnego rodzaju przedsięwzięciach kulturalnych. Na gruncie lwowskim wszechpolacy szybko zdominowali filie TSL, co oznaczało wpływy w szkołach przeznaczonych dla warstw najniższych, w świetlicach i bibliotekach, a także przy organizowaniu czytelni publicznych i kursów dokształcających. Lwowscy narodowi demokraci energicznie inspirowali też powstawanie lokalnych związków literackich. Zaczęli czynić zakusy na Towarzystwa Gimnastyczne „Sokoła”, przekształcając je w końcu w ogólnopolską organizację. Wcześniej próby takiego jednoczenia kilka razy spaliły na panewce. W tej ostatniej organizacji wszechpolacy zyskali niemal hegemonię⁹⁴.

Przenikanie ruchu na prowincję nie ograniczało się do zdobywania wpływów wśród organizacji wychowawczych czy kulturalnych. W wielostronnej palecie zainteresowań galicyjskich endeków pojawiły się wkrótce związki gospodarcze i organizacje samopomocowe⁹⁵.

Znamienne, że podobnie jak inne ugrupowania nacjonalistyczne na obszarze monarchii Habsburgów, także i wszechpolacy w pierwszym rządzie zagospodarowywali wszystkie te przestrzenie publiczne, które wcześniej uznawane były za domenę tzw. starej demokracji. Zyskiwali zwolenników wśród lokalnej inteligencji, wśród drobnych urzędników i rzemieślników, jak też tych warstw ludności, które zwykło się wtedy określać jako sfery półinteligencji i inteligentckiego proletariatu. Od galicyjskich demokratów zapożyczona była również koncepcja wyodrębnienia Galicji w ramach monarchii Habsburgów. Choć te procesy absorpcji starszych idei i wchłaniania elektoratu pozostawały słabsze, a przynajmniej mniej widoczne, niż z np. w Czechach czy Austrii właściwej, to jednak obecne były w fazie zarodkowej także w Galicji⁹⁶.

Wyrazem wszechstronnych aspiracji nowego ruchu było powołanie w 1902 r. we Lwowie przez środowisko akademickie, przy wydatnym współudziale wszechpolaków, Szkoły Nauk Politycznych – placówki mającej stanowić kuźnię nowego typu myślenia o polityce⁹⁷.

W tej operatywności integralnych nacjonalistów można było dostrzec wyłącznie ekspansywność pewnej ideologicznej formuły, która nie tylko uciekała się do nowych, niekonwencjonalnych instrumentów polityki, łamiąc zastane zasady, ale – co więcej – otwarcie uznawała takie postępowanie za wskazane i potrzebne. Krytyka tego podejścia bliska liberalnym i konserwatywnym oponentom nacjo-

⁹⁴ Zob. J. Snopko, *Polskie Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” w Galicji w latach 1867–1914*, Białystok 1997, s. 157–166.

⁹⁵ Szczegółowo tę aktywność dokumentuje A. Wątor, *Narodowa Demokracja...*, s. 38–55.

⁹⁶ Zob. M. Janowski, *Inteligencja wobec wyzwań...*, s. 242.

⁹⁷ Zob. S. Dobrowolski, *Szkoła Nauk Politycznych we Lwowie w latach 1902–1906*, „Studia Historyczne”, 41, 1998, z. 3, s. 349–363; W. Studnicki, *Szkoła Nauk Politycznych*, „Tydzień”, 23 III 1902, nr 13, s. 200–203.

nalistycznej prawicy, w polskich warunkach została podjęta przez środowiska petersburskiego „Kraju” i krakowskiego „Czasu”. W trywialnym ujęciu taką aktywność narodowych demokratów można uznać za zapędy politycznej sekty, która skrywając swe prawdziwe cele, usiłuje przejąć władzę polityczną, mając przy okazji opinię gołosłownymi frazesami. O takie zakusy posądzał galicyjskich endeków demokrata „starego typu”, Tadeusz Romanowicz, i inni krytycy ruchu zwykle konserwatywnej proveniencji⁹⁸.

Obydwa te ujęcia, na swój sposób uprawnione i prawdziwe, pomijały jednak pewne kluczowe zagadnienie. Integralny nacjonalizm, podobnie jak wcześniej socjalizm, oferował cały zestaw kompleksowych odpowiedzi na autentyczne potrzeby sporych rzesz ludności. Nowe podejście do życia publicznego, znajdujące wyraz nie tylko w partiach masowych, ale także w nowej architekturze, malarstwie, literaturze, a nawet zagospodarowaniu wnętrz mieszkalnych, oddawało przecież aspiracje grup – ludzi, dla których racjonalny sposób refleksji o życiu publicznym stawał się już niewystarczający, a wielu z nich wręcz odstręczał⁹⁹. W nowej ideologicznej formule wyrażały swój społeczny bunt i frustracje grupy dopiero wchodzące w świat polityki, nade wszystko zaś zawsze pozostająca w awangardzie przemian młodzież.

W literaturze dotyczącej przełomu wieków XIX i XX występuje czasem pojęcie nowego człowieka pojawiającego się w przestrzeni publicznej. Ów nowy człowiek, wcześniej wykluczony z uczestnictwa w polityce, teraz pod wpływem procesów demokratyzacyjnych i umasowienia polityki stał się widoczny. Łatwiej ulegał politycznej radykalizacji i częściej dawał się uwieść agresywnej demagogii politycznej niż zwolennik „dawnych” liberałów czy konserwatystów. Strukturalne przyczyny tego zjawiska tkwiły w nieodwracalnych zmianach, jakie przynosił ze sobą rozwój społeczeństwa przemysłowego. Karmiony lękami i frustracjami przełomu wieków ten nowy wyborca szukał politycznego wyrazu dla swoich potrzeb. Choć w znacznej mierze skupiał się on w formacjach nowego typu, tj. wokół socjalistów i ruchów nacjonalistycznych, to także partie liberalne i konserwatywne musiały liczyć się pojawieniem się tego fenomenu.

⁹⁸ T. Romanowicz, *Odpowiedź „starego demokracji” I*, „Nowa Reforma”, 27 VIII 1903, nr 194, s. 1; idem, *Odpowiedź „starego demokracji” II*, „Nowa Reforma”, 28 VIII 1903, nr 195, s. 1. Streszczenie argumentacji Romanowicza prezentują M. Janowski, *Inteligencja wobec wyzwań...*, s. 54 i W. Bernacki, *Liberalizm polski 1815–1939. Studium doktryny politycznej*, Kraków 2004, s. 32. Zob. także E. Piltz, *Nasze stronnictwa skrajne, przez Scriptoria*, Kraków 1903; J. Klaczko, *Konspiracje i jawne działanie*, „Przegląd Polski”, 144, kwiecień 1902, nr 430, z. 10, s. 10–15; M. Bobrzyński, *Rozmiary niebezpieczeństwa*, „Przegląd Polski”, luty 1904, nr 4, z. 8, s. 213–228.

⁹⁹ Zob. P. Hanák, *The Garden and the Workshop. Essays on the Cultural History of Vienna and Budapest*, Princeton 1998, zwł. rozdz. pt. „The Garden and the Workshop: Reflections on Fin de Siècle Culture in Vienna and Budapest”, s. 63–97. Także C.E. Schorske, *Generational Tension and Cultural Change w: idem, Thinking with History. Explorations in the Passage to Modernism*, Princeton 1998, s. 141–156; E.R. Tannenbaum, 1900. *Die Generation vor dem Grossen Krieg*, Berlin 1978, zwł. rozdz.: „Radikale Protestbewegungen”, s. 296 i n.

Opinia publiczna, przyswajając sobie te nowe rzesze ludzkie z ich specyficznymi aspiracjami, zaczęła nadawać tym ambicjom pieczęć społecznego przyzwolenia. Antysemityzm, wrogość etniczna w szerokim rozumieniu tego pojęcia czy ostre niechęci klasowe, stale drzemiące na obrzeżach życia publicznego, zaczęły być artykułowane wprost i otwarcie. W warstwach wykształconych coraz częściej wątpiono w moc ludzkiego rozumu i trwałość podstaw cywilizacji oświeceniowej.

Co więcej, w samej awangardzie środowisk postępowych, w świecie akademickim, wśród bohemy artystycznej zaczęły pojawiać się rozbudowane racjonalizacje tych społecznych resentymentów. Budowanie nowych więzi społecznych – zamysł jak najbardziej racjonalny, by nie rzecz przemysłany – miało zostać wzbogacone o odwołanie się do sentymentów i instynktów masowych na skalę dotychczas niespotykaną.

Warto wspomnieć o jeszcze jednym, drobnym z pozoru aspekcie wzrostu popularności nacjonalistów w Galicji. Pojawienie się i krzepnięcie nowego ruchu należy przypisać takiej a nie innej konfiguracji na ówczesnej galicyjskiej scenie społeczno-politycznej. W oczach niektórych przedstawicieli klas posiadających, w szczególności obszarników ze wschodniej Galicji, narodowi demokraci objawili się jako opoka ich grupowych, często wąsko pojętych interesów. Urastające do rangi symbolu mogły być pod tym względem niektóre posunięcia braci Przeworskich – właściciele wielkich cukrowni, którzy w pewnym momencie zaczęli zasilać lokalne kasy ruchu. Nie robili tego bezinteresownie. Agresywną kampanię prasową przeciwko konkurentom Przeworskich, czeskiemu kartelowi, który chciał przejąć część galicyjskiego rynku cukrowego, zaczęło prowadzić „Słowo Polskie”. Gazeta błyskawicznie wywiesiła sztandar obrony „interesu narodowego”. Do ochrony „polskiego stanu posiadania” zmobilizowano działaczy związanych z ruchem, a pozostających w lokalnych strukturach gospodarczych. Antoni Plutyński, czołowa postać nacjonalistycznego Lwowa, ale też sekretarz Centralnego Związku Fabrycznego Galicji (prezes organizacji, Roger Battaglia, był członkiem założycielem SDN w dzielnicy) wspominał spotkanie z Dmowskim: „Ach jakżeż się cieszę – powiedział serdecznie – że organizujecie kraj cały do walki o cukier. Ułatwi to nam jego organizację polityczną”¹⁰⁰. Przeworski cukier tylko przypieczętował dla postępowej opinii oportunistyczną taktykę obozu nacjonalistycznego i jakby unieważnił znaczenie jego demokratycznej genezy. Późniejsze alianse narodowych demokratów z lokalnym biznesem tylko mogły ten sąd potwierdzać.

Lwowskie „Liberum Veto” dokumentowało to na różne sposoby. We wspomnianym w innym miejscu dekalogu *Polaka doskonałego* – satyrze na tamte posunięcia ruchu nacjonalistycznego w Galicji, zwracały uwagę trzy pierwsze przykazania: „1. Jeśli chcesz wspinać się po szczytach uświadomienia narodowego, bierz za przewodnika pp. Dmowskiego i Mrawinczyca (Adres: Lwów, Dom naftowo-narodowy); 2. Kupuj pióra tylko z fabryki Konrada Wasilewskiego z Norymber-

¹⁰⁰ A. Plutyński, *Wspomnienia o Panu Romanie...*, s. 4.

gii; 3. Kupuj cukier tylko z fabryki ks. Lubomirskiego. Kto kupuje tańszy cukier, jest zdrajcą narodowym¹⁰¹.

Przypadek ewoluowania wschodnio-galicyjskich podolaków, jednej z frakcji galicyjskich konserwatystów, również ma tu wymowę. Wśród części doświadczonych skądinąd działaczy i polityków tego środowiska z pewnością nie brak było oportunistów w tych związkach z politycznymi nuworyszami, za jakich uważali przybywszy z Królestwa. Przy pomocy nacjonalistów chciano, uciekając się do metafory użytej przez Wilhelma Feldmana, wyciągać kasztany z ogniska. Ten taktyczny manewr podolaków po raz pierwszy widoczny stał się podczas strajków chłopskich 1902 r., kiedy to wschodniogalicyjscy konserwatyści skorzystali z pomocy LN w celu uśmierzenia buntów. Politycznym wyrazem tych sojuszy były spontanicznie tworzone we wschodnich starostwach Polskie Organizacje Narodowe, ale także kariera Stanisława Głębińskiego (wcześniej redaktora związanej z podolakami „Gazety Narodowej”) w ramach SDN¹⁰².

Na ogólniejszym planie taktyka ta jednak zawiodła. Programowi nowego ruchu już od początku towarzyszyła przemyślana podwójna strategia polityczna – pragnienie powołania masowego ruchu politycznego i próba zjednania sobie części elit, w praktyce zaś także podjęta przymiarka do przejścia całego elektoratu zachowawców. W ramach tej strategii należy postrzegać dość egzotyczne z pozoru sojusze wyborcze, jakie zawierała Liga w galicyjskich kampaniach wyborczych. Jak donosił z oburzeniem socjalista Emil Haecker w warszawskiej „Prawdzie”, kandydaturę Głębińskiego gotowa była poprzeć osobliwa koalicja „zjednoczonej reakcji”: pozostałości po skoncentrowanej demokracji (obejmujące m.in. dwóch byłych działaczy demokratycznych, Tadeusza Dwernickiego i Michała Greka, na krótko związanych potem z SDN), lokalni stańczycy, „kahalni” Żydzi, antysemita, przedstawiciele partii katolicko-narodowej, a nawet konserwatywni starorusini¹⁰³.

Podobnie można oceniać ciche sojusze endeków z członkami lokalnego establishmentu, dyskretne konferencje z przedstawicielami stańczyków przy jednoczesnym pryncypialnym potępieniu działań tychże, a także ataki pod adresem wyborców ukraińskich i wkrótce także żydowskich. Dzięki temu elastycznemu postępowaniu na granicy politycznego oportunistów, Liga zyskała nawet przydomek „rządowych narodowych demokratów”¹⁰⁴. Jak twierdził potem Michał

¹⁰¹ *Polak doskonały. Przykazań dziesięcioro.*, „Liberum Veto”, 1 IX 1903, nr 18, s. 2.

¹⁰² A. Wątor, *Narodowa Demokracja...*, s. 67. Ogólnie o formowaniu się poglądów podolaków na kwestię ukraińską i ich postawach politycznych ciekawie pisze S. Hryniuk, *Polish Lords and Ukrainian Peasants. Deference and Accommodation in Eastern Galicia in the Late Nineteenth Century*, „Austrian History Yearbook”, vol. 24, 1993, s. 119–132.

¹⁰³ Daleki [E. Haecker], *Listy galicyjskie*, „Prawda”, 25 V (7 VI) 1902, nr 23, s. 238.

¹⁰⁴ -ski, *Listy z Galicji, Kraków 23 lipca*, „Ogniwo”, 19 VII (1 VIII) 1903, nr 32, s. 770. Inny postępowy publicysta zauważył z kolei przejawiane postawy „patriotyzmu czarno-żółtego” w czasie taktycznych sojuszy podczas wyborów municypalnych, zob. Daleki, *Listy galicyjskie*, „Prawda”, 25 I (7 II) 1903, nr 6, s. 64–65.

Bobrzyński, w okresie po strajkach chłopskich Liga zyskała dyskretne, za to pomocne wsparcie bliskiego podolakom namiestnika hr. Leona Pinińskiego¹⁰⁵.

Niemniej spora część opinii publicznej niechętnie przyjęła agresywną linię polityczną Ligi. W maju 1903 r. w Krakowie nieformalny lider neokonserwatystów Władysław Jaworski zorganizował nawet dyskusję na temat „rozprzestrzeniającej się agitacji wszechpolskiej”¹⁰⁶. Podsumowaniem tej wewnętrznej debaty w środowiskach konserwatywnych był głośny artykuł Bobrzyńskiego z 1904 r. pt. *Rozmiary niebezpieczeństwa*¹⁰⁷. Autor polemizował z popularną wśród konserwatystów tezą, zgodnie z którą endecy mogą stać się antidotum na ruch socjalistyczny. W jego wywodach rzekome lekarstwo stawało się groźniejsze od choroby. Oprócz przywoływanego przez konserwatywnych krytyków oskarżenia o *liberum conspiro*, za największe niebezpieczeństwo historyk uznawał rozpalanie przez nacjonalistów wrogości wobec Ukraińców – antagonizmu grożącego w przyszłości zepchnięciem polskiej części społeczeństwa dzielniccy na „poziom brutalnej szczepowej walki z Rusinami”. Zdaniem późniejszego namiestnika Galicji do podobnego scenariusza doszło na Śląsku.

Nawet wśród wschodniogalicyskich konserwatystów drapieżna taktyka LN wobec oponentów zaczęła budzić poważne wątpliwości. Bliska podolakom „Gazeta Narodowa” zarzucała endekom wiele: chęć narzucania hegemonii i kierownictwa politycznego, stosowanie zasady twardego albo-albo wobec potencjalnych sojuszników, ekskluzywizm i monopolizowanie polityki narodowej, „moskiewską zasadę siły przed prawem”, a także radykalizm w walce politycznej i „nietrzeźwość polityczną”, co w ówczesnej nomenklaturze znaczyło odwoływanie się do demagogicznych haseł narodowych, jaskrawo widocznych zwłaszcza w publicystyce „Słowa Polskiego”¹⁰⁸.

To przyjęcie quasi-konserwatywnej linii wypływało też z krachu pierwotnej koncepcji narzucania przez Ligę hegemonii dzielnicowym partiom ludowym. Ten typ postępowania długo uosabiany był przez samego Jana Ludwika Popławskiego. Liga podejmowała te starania od początku swej galicyjskiej egzystencji, próbując podporządkować sobie powołane w 1895 r. Stronnictwo Ludowe, a także środowisko „Kurieria Lwowskiego”, a później osobiście Karola Lewakowskiego. Kulminacją tych zabiegów było wsparcie przez „Wiek XX” kandydatury Jakuba Bojki

¹⁰⁵ Zob. M. Bobrzyński, *Polityka Andrzeja Potockiego w Galicji (1903–1908)*, „Niepodległość”, 1, 1930, z. 2, s. 263. Zob. także A. Wątor, *Narodowa Demokracja...*, s. 70.

¹⁰⁶ A. Wątor, *Narodowa Demokracja...*, s. 69.

¹⁰⁷ M. Bobrzyński, *Rozmiary niebezpieczeństwa*, „Czas”, 18 II 1904, nr 39, s. 1–2. W wersji rozbudowanej por. także M. Bobrzyński, *Rozmiary niebezpieczeństwa*, „Przegląd Polski”, luty 1904, nr 4, z. 8, s. 213–228. Argumentację Bobrzyńskiego referuje A. Wątor, *Narodowa Demokracja...*, s. 67. Zob. także J. Myśliński, *Grupy polityczne...*, s. 283; W. Łazuga, *Ostatni Stańczyk. Michał Bobrzyński – portret konserwatysty*, Poznań 1992, s. 90.

¹⁰⁸ Głosy konserwatywnych krytyków ND, także wywodzących się ze środowiska podolaków przedstawia A. Wątor, *Narodowa Demokracja...*, s. 68–71.

w wyborach do Sejmu Krajowego – kandydatury, mogącej rozbić jedność ruchu ludowego. Tyle że Bojko szybko się usamodzielniał i podobnie jak inni kierownicy ruchu ludowego definitywnie odrzucił kuratelę ND¹⁰⁹.

Symbolicznym przypieczętowaniem tej klęski było powołanie w 1903 r. niezależnego Polskiego Stronnictwa Ludowego z programem agrarnym, w agitacji nacjonalistycznej zaś zdyskredytowanym jako „demagogia klasowa”. Choć w istocie Liga aż do śmierci Popławskiego (1908) nigdy proludowej strategii bezpowrotnie nie zarzuciła, to jednak nie wypracowała też samodzielnej pozycji na galicyjskiej wsi¹¹⁰.

W publicystyce politycznej, a także relacjach pamiętnikarskich przywódców endeckich często powtarza się motyw nierzeczywistych knoń lokalnych elit przeciw nowemu ruchowi. U Dmowskiego od tego momentu daje się zauważyć narastanie obsesji masońskiej, tj. domniemanego spisku dzielnicowych notabli obejmującego także socjalistów i radykałów przeciwko galicyjskim nacjonalistom. Trudno potwierdzić, ale i definitywnie odrzucić założenie o faktycznych planach pozbycia się kłopotliwych emigrantów z Galicji. Tym, co można odnotować na pewno jest fakt, że publicyści endecy – przedstawiając się jako ofiary rzekomego spisku – sięgnęli po zręczny zabieg perswazyjny, by wykazać że środowiska konserwatywne gotowe są zwalczać niechętną sobie opinię także przez ekspulsję jej przedstawicieli z dzielnicy¹¹¹. Ten zabieg na dłuższą metę okazał się skuteczny. Więcej: ruch stale się zyskiwał na znaczeniu. Wszędzie tam, gdzie ligowcom udało się zdominować inicjatywy, do których przystępowali, prędzej czy później starali się przejąć nad nimi ideologiczną kontrolę. Jak opisywał to na przykładzie lwowskiego koła TSL im. T.T. Jeża niechętny Lidze wspomniany korespondent „Prawdy”, w cieszącym się poważaniem w demokratycznej opinii przedsięwzięciach pojawiały się „brak wszelkiej tolerancji i bezwzględność w postępowaniu”¹¹².

Przez pewien czas tę nową taktykę galicyjskiej ND przyjmowano w kręgach postępowych jako wybryki lokalnych liderów ugrupowania, „demokratów naro-

¹⁰⁹ Zob. głośny artykuł J. Bojki, *Naszym rekinom w odpowiedzi*, „Kurier Lwowski”, 21 VI 1903, nr 170, s. 1. Przywódcy Ligi musieli się odwołać do autorytetu Z. Miłkowskiego, by zażegnać ten konflikt. Jak się okazało, bezskutecznie. Zob. A. Wątor, *Narodowa Demokracja...*, s. 66.

¹¹⁰ Szczegółowo te starania Ligi i reakcje samych zainteresowanych dokumentuje A. Wątor, *Narodowa Demokracja...*, s. 64–67. Zob. także S.J. Pastuszka, *Karol Lewakowski. Poglądy i działalność społeczno-polityczna*, Warszawa 1980, zwł. rozdz.: „Lewakowski a endecja”, s. 126–136.

¹¹¹ Niektórzy historycy w dobrej wierze przyjmują stanowisko, które rozpowszechniały przede wszystkim „Słowo Polskie” i „Przegląd Wszechpolski”, że za negatywnym odbiorem poczynił Ligi kryły się zakulisowe zabiegi wiedeńskich czynników rządowych i powiązanych z nimi niektórych środowisk konserwatywnych. Zob. T. Kulak, *Jan Ludwik Popławski 1854–1908...*, t. 1, s. 362–363. Bez drobiazgowych badań jest to pogląd właściwie nie do udowodnienia. Inna sprawa, że mentalność spiskowa bliska jest grupom, które dążą do radykalnej zmiany *status quo* poprzez polaryzację opinii. Zob. L. Zdybel, *Idea spisku i teorie spiskowe w świetle analiz krytycznych i badań historycznych*, Lublin 2002, s. 237.

¹¹² Daleki [E. Haecker], *Listy galicyjskie*, „Prawda”, 25 V (7 VI) 1903, nr 23, s. 268–269.

dowych z pod znaku p. Jastrzębca”. Miarę tego zamieszania w postępowej opinii wobec nacjonalistów nieźle oddaje nota redakcyjna, jaką poprzedzona została jedna z korespondencji dotyczących stosunków galicyjskich w „Prawdzie”: „Głos ten czytelnikom mniej obeznanym z właściwym przedmiotem jego ataku może wydać się ostry lub zgoła niesłusznym. Otóż musimy zaznaczyć, że narodowa demokracja na gruncie galicyjskim uległa zwyrodnieniu i że ona mało lub nic wspólnego nie ma z temi szlachetnymi uczuciami i dążeniami, które gdzieindziej jej mianem się pokrywają, i które tym głosem nie powinny czuć się dotknięte”¹¹³.

Wyraźnie różnicował podejście do ruchu w dzielnicach Wilhelm Feldman w artykułach wydanych potem w odrębnej broszurze pt. *Rzecz o narodowej demokracji*¹¹⁴. Redaktor „Krytyki” zarzucał przywódcom Ligi oportunistyczną taktykę, jak ją nazywał – „kameleonową naturę”: „naród [...] cały uważają za wielką Czytelnię Akademicką, gdzie co kilka tygodni odbywa się dyskusja programowa i zmiana programu” i stąd „podwójna buchalteria”. Krytycznie oceniał też polityczne piruety czołówki LN. W innym miejscu dodawał z przekąsem: „czasem nie są antysemitami, ale tylko wtedy, gdy biorą od Żydów na swoje cele pieniądze”¹¹⁵.

Zarzut bezprogramowości, kryjący się za skrajnie pragmatyczną linią postępowania, dochodził już wcześniej ze strony konserwatystów. Jak zauważył Julian Klaczko, w polemice ze „statystami i biologami z Przeglądu Wszechpolskiego”, brak programu umożliwił sojusze z każdym podmiotem na scenie politycznej¹¹⁶. Jeszcze w 1904 r. Leon Wasilewski uznawał z tego względu, że nacjonalizm w polskim życiu politycznym występuje tylko w Galicji¹¹⁷. Niektórzy krytycy, jak np. Andrzej Niemojewski, to bezpardonowe zwalczanie przeciwników przypisywali swoistemu piętnu metod nielegalnego i konspiracyjnego działania endeków, metod przerzuconych z podziemia na swobodne życie publiczne – „atmosfery: napaści, oskarżeń, wyjaśnień i samochwalstwa”¹¹⁸.

Za inną ilustrację tego zjawiska, tj. uznania wśród postępowców, że nacjonalizm jest fenomenem specyficznie galicyjskim, może uchodzić jedna z głośniejszych satyr politycznych, jakie towarzyszyły nowej taktyce ND, autorstwa Stanisława Brzozowskiego pt. *System polityczny Teodora Grzechotki*¹¹⁹. Jan Ludwik

¹¹³ Nota redakcyjna do artykułu Dalekiego, *Listy galicyjskie*, „Prawda”, 9 (22) XI 1902, nr 47, s. 555. Inny krytyk ND pisał podobnie: „W Galicji demokracja narodowa zdemoralizowała się zupełnie”. Zob. L. Kulczycki, *Narodowa Demokracja*, Warszawa 1907, s. 21.

¹¹⁴ f. [W. Feldman], *Rzecz o narodowej demokracji*, Kraków 1902.

¹¹⁵ f. [W. Feldman], *Program nieszczerości*, „Krytyka”, 1, styczeń 1904, z. 1, s. 1–11.

¹¹⁶ J. Klaczko, *Liga Narodowa i jej organa*, „Przegląd Polski”, 144, kwiecień 1902, nr 430, z. 10, s. 5.

¹¹⁷ Informator [L. Wasilewski], *Stronnictwa polityczne w Królestwie Polskim*, Kraków 1904, s. 41.

¹¹⁸ [A. Niemojewski], *Szkoła niewoli*, „Kuźnica”, lipiec 1904, nr 5, s. 33–34. Zob. także J. Myśliński, *Grupy polityczne...*, s. 260.

¹¹⁹ A. Czepiel [S. Brzozowski], *System polityczny Teodora Grzechotki*, w: S. Brzozowski, *Widma*

Popławski został przedstawiony tam jako kawiarniany blagier, Teodor Grzechotka, który poszukując idei (nawiązanie do artykułu *Wielkie i małe idee* z „Głosu” z 1887 r.) dokonuje wynalazku w postaci „papierowego smoka”. Tym papierowym smokiem jest idea nacjonalistyczna dająca się sprowadzić do gnębienia słabszych narodów. Grzechotka przekonuje swoich kawiarnianych kompanów, że kiedy zepsuta Europa uwierzy, że Polacy są w stanie ciemnić Rusinów, to da wiare także w potęgę samych Polaków („Gdy dowiedzimy, że jest to szczep słabszy, a więc niższy rasowo i kulturalnie, gdy zgńębimy ich, wszyscy w nas uwierzą, nie może bowiem gnębić ten kogo nie ma”). Siła i potęga rządzą przeciw światem.

Koncepcja Grzechotki zostaje entuzjastycznie przyjęta wśród kawiarnianych intelektualistów. Program ruchu zostaje przepisany z literatury hakatystycznej i odezwo bohaterskich. Inny towarzyszy Grzechotki, niejaki Harap Wrzeszczowicz (za pierwowzór posłużył pewnie Dmowski), podsuwa pomysł, jak wzmocnić nową formację. Powiada: „Powinniśmy wzbudzać wszelkimi środkami wrażenie liczebności, siły. Osiągnąć to da się bardzo łatwo. Wystarczy, że dodamy do każdego wyrazu, do każdego nazwiska przydomek «wszech»”. Także i ten pomysł przypadł zgromadzonym do gustu. Entuzjazm wśród bywalców kawiarni sięgnął zenitu, kiedy zaczęli licytować się w nowych hasłach. „Ja Wszech-Grzechocę – wołał jeden, my Wszech-Smoki – krzychał inny. Wszech-Bismarcki, Wszech-Wrzeszonia, Wszech-bokserzy, Wszech-hakata. I tak miało narodzić się wszechgrzechoczące stronnictwo papierowego smoka”.

Na szerszym planie to zamieszanie pojęciowe wokół pojęć „demokratyczny i narodowy” pokazywało z jednej strony, że w samej tradycji oświeceniowej tkwi silny już od czasu rewolucji francuskiej, a na pewno od wydarzeń 1849 r., nurt myślowy, w którym przez demokratyzację polityki rozumie się chęć narzucania swojej aktywnej woli masom przez ich mobilizację. Z drugiej zaś strony dowodziło, jak zręcznym posunięciem socjotechnicznym było odwołanie się w nowoczesnej taktyce politycznej do estetyki i symboliki demokratycznej, ale też nawiązanie do rodzimej tradycji patriotycznej, i to niezależnie od ideologicznej formuły¹²⁰.

Pojawienie się na terenie galicyjskim nowej koncepcji ideologicznej uruchomiło nową dynamikę polityczną, która w zasadniczy sposób miała zmienić kształt sceny politycznej. Ten nowy nacjonalizm, umiejętnie korzystając z konserwatywnej frazeologii, przejął i wchłonął elektorat oraz lokalne wpływy sporej części środowisk zachowawczych, zdobywając w międzyczasie społeczną akceptację w demokratycznych i mieszczańskich warstwach społeczeństwa. Z perspektywy czasu warto jednak odnotować, że to raczej instytucje galicyjskie odmieniły lokalnych wszech-

moich współczesnych (Fikcyjne portrety satyryczne), Kraków 2003 (cykl drukowany w warszawskim „Głosie” na przełomie 1903 i 1904 r.). Cytaty za tym tekstem.

¹²⁰ Zob. G.L. Mosse, *The Nationalization of the Masses...*, zwł. rozdz.: „The New Politics”, s. 1–20 i „The Aesthetics of Politics”, s. 21–46.

polaków, a nie na odwrót, czyniąc ich w rezultacie elementem galicyjskiego *status quo*, a nie jego polityczną i ideologiczną alternatywą, jak z początku zakładali sami zainteresowani.

Na koniec, trudno uciec od zagadnień demograficznych. Galicja, podobnie jak większość ziem polskich tego czasu, w szybkim tempie zmieniała swoją strukturę demograficzną. Począwszy od końca XIX w. następował wzrost, czasami nawet skokowy przyrost ludności. Tę zjawiska nie zmniejszała pogłębiająca się od drugiej połowy XIX w. gigantyczna chłopska emigracja za ocean. Procesy demograficzne zaczęły odbijać się w końcu na postawach politycznych społeczeństwa. Do głosu dochodzili „młodzi” i to właśnie oni stawali się coraz bardziej widoczni w życiu publicznym. Dla radykalizującej się młodzieży ramy demokratyzującej się monarchii Habsburgów zaczęły stawać się ciasne. Ideologie nowego typu umiały zdyskontować te aspiracje i nadzieje młodszych warstw ludności. Te zjawiska dotyczyły nie tylko młodzieży polskiej, ale także młodych Ukraińców i Żydów, i w sposób gruntowny wpływały na politykę w regionie.

Do tych dylematów można też dorzucić wewnętrzne problemy nurtujące kształtujący się ruch nacjonalistyczny. Jednym z podstawowych zagadnień ciągle pozostawało wyznaczenie dalekosiężnej strategii ruchu. Od dłuższego już czasu można było zaobserwować brak jednolitych wyznaczników tzw. ideologii wszechpolskiej. Pojawianie się w obrębie Ligi nowych zwolenników i sympatyków stawało na porządku dnia wymóg głębszego uzasadnienia dotychczasowej aktywności. Konieczność sformułowania w sposób całościowy fundamentów ideologii wynikała także z praktycznych powodów. Popularność Ligi spowodowała pojawienie się w ramach obozu grup lub zgoła całych zespołów ludzkich o odmiennych doświadczeniach, o krańcowo różnych aspiracjach, a wreszcie o odrębnych interesach i oczekiwaniach. Wszyscy akceptowali ogólne ramy polityczne, jakie wyznaczała LN, uznawali się za prawdziwych patriotów, wyznawali ogólnikowy, „narodowy” program formacji, ale nie zawsze potrafili pojąć sens konkretnych posunięć liderów Ligi.

Potrzeba dookreśleń najbardziej widoczna była wśród młodzieży. To także z tych środowisk, które stanowiły, bądź co bądź, najliczniejsze zarówno intelektualne, jak i ilościowo zaplecze nowego ruchu, pochodziły najgłośniej artykułowane głosy o potrzebie jakichś radykalnych, spektakularnych posunięć politycznych. Pod koniec lat 90. pojawiło się w LN nowe pokolenie działaczy, które zaczęło się dopominać głosu. Podobne procesy zachodziły w środowiskach socjalistycznych (przede wszystkim w PPS), gdzie z wolna zaczął dojrzywać bunt tzw. młodych (w większości działaczy szczebla okręgowego) przeciwko „dyktaturze” „starych”¹²¹. Wymiar generacyjny tamtych wypadków trudno tu przecenić.

¹²¹ Zob. A. Żarnowska, *Geneza rozłamu w Polskiej Partii Socjalistycznej 1904–1906*, Warszawa 1965, zwł. rozdz. 2: „Konflikty wewnętrzne w PPS w przeddzień rewolucji 1905 r.”, s. 55–95; eadem, *Demokratyzacja życia politycznego w Królestwie Polskim na początku XX w.*, w: *Polska i Pola-*

Wśród młodzieży najtrudniej było utrzymać w ryzach nastroje rebelianckie. Jak pokazały wypadki, to właśnie nacjonalistyczna młodzież stała się też zapleczem kolejnych frond i podziałów w obozie. Przypadek grupy studentów z Warszawy, członków ZET-u, tzw. młodych – Stefana Natansona, Ludwika Zielińskiego i innych, którzy na zjeździe warszawskim Ligi w 1899 r. z powodzeniem przeformowali wniosek o ujawnienie LN, musiał dawać wiele do myślenia. Inicjatywa warszawskiego ZET-u pojawiła się zaraz po publikacji przez Dmowskiego na łamach „Przeglądu Wszepolskiego” cyklu artykułów pt. *Młodzież polska pod zaborem rosyjskim*. Poza wątkiem martyrologiczno-wspomnieniowym był to atak na zaangażowanie młodzieży w bieżącą politykę. Ta programowa publikacja wyszła w postaci broszury z organizacyjną pieczęcią lwowskiej „Teki” – pisma nacjonalistycznej młodzieży, a także półoficjalnego organu ZET-u. Z kolei Zieliński i Natanson, wraz z innymi osobami z tego kręgu, zostali założycielami Secesji, jednej z kilku frond, jakie pojawiły się w ruchu endeckim w pierwszej dekadzie XX w.

Wejście endeków w życie galicyjskie, ich nader ofensywna działalność na wielu polach, postrzegane były przez wielu współczesnych (przede wszystkim krytyków) jako nacjonalistyczna irredenta, rozsadzająca dotychczasowe ramy polityki galicyjskiej. W samej Lidze ten nagły wzrost wpływów w prowincji mógł przyprawić działaczy o zawrót głowy. Nie tylko organizacyjna młodzież domagała się głębszych uzasadnień dla swojego działania. W coraz większym stopniu do takich ideowych uzasadnień swoich poczynań dojrzewali także sami przywódcy.

Już w 1899 r. kierownicy Ligi postulowali sformułowanie bardziej jednoznacznych reguł funkcjonowania ruchu, któremu przewodzili. Postulat ideologicznego *credo*, z którego można by później wyprowadzić własną etykę, socjologię, a być może także inne dziedziny wiedzy pozytywnej, wymagał uprzedniego postawienia mocnych fundamentów.

Do napisania takiej ideowej wykładni najbardziej predestynowani zdawali się być dwaj młodszy liderzy ruchu: Balicki i Dmowski. Popławski, trzeci z tego triumwiratu, mocno zaangażowany w działalność organizacyjną formacji, przede wszystkim w koordynowanie rozrastającej się działalności oświatowo-wydawniczej, był przytłoczony codzienną pracą. Nigdy też nie miał ambicji systematycznych. Nawet najbardziej oddani mu działacze zauważali, że Popławski bardziej spełnia się w bieżącej działalności publicystycznej, w formach krótkich i agitacyjnych, niż w pracach teoretycznych. Popławski pełnił też istotną dla heterogenicznych grup funkcję mediatora i bez wątpienia w całym lwowskim środowisku cieszył się największym autorytetem organizacyjnym.

Z pewnością z intencją przedstawienia ideowego *credo* wystąpił Władysław Studnicki, w swojej pracy pt. *Od socjalizmu do nacjonalizmu* (1904). Autor bro-

cy..., s. 544–563. Zob. także R. Blobaum, *Królestwo Polskie między rewolucją i wojną. A może nie było aż tak źle*, „Historyka”, 28, 1999, s. 139–146.

szury przeszedł ideową ewolucję, podobną w przypadku wielu sympatyków nowego ruchu, a sama praca została opublikowana w tej samej oficynie, co teksty Dmowskiego i Balickiego, tj. Towarzystwie Wydawniczym – nieoficjalnym przedsięwzięciu lwowskiej ND. Studnicki jednak rozstał się obozem, nie dopracowawszy się nawet skromnego grona zwolenników. Wkrótce potem związał się politycznie z opcją aktywistyczną w ruchu niepodległościowym, co Popławski miał ponoć złośliwie skwitować koniecznością dodruku wspomnianej broszury pod nowym tytułem – *Od socjalizmu do nacjonalizmu i z powrotem*. Na podobnej płaszczyźnie można rozważać pracę pt. *Idea polska* Tadeusza Gruzewskiego (G. Topora), w tym czasie sekretarza „Przeglądu Wszechpolskiego”, który później także odszedł z Ligi.

Pierwszą istotną próbą zarysowania taktyki obozu w kompletnym ujęciu był cykl dwunastu artykułów autorstwa Dmowskiego pt. *W naszym obozie. Listy do przyjaciół politycznych*, opublikowanych w 1901 r. w „Przeglądzie Wszechpolskim” w momencie ponownego przejścia przez ich autora redakcji pisma. Dmowski zastrzegł się tam, że pisze we własnym imieniu i jego poglądy nie zawsze są zgodne z zasadami Ligi, co więcej, dla wielu przyjaciół politycznych mogą stanowić niejaki zaskoczenie. *Listy* stanowiły nową jakość, ale odzew na te artykuły Dmowskiego nie był jednoznaczny. Pierwsze reakcje pokazywały też, że potrzeba manifestu o charakterze ideowym dojrzewała wśród ligowców.

Z dłuższej perspektywy i w zestawieniu z wcześniejszą publicystyką autora lektura *Listów* prowadzi do nieodpartego wrażenia, że Dmowski stale, z metodyczną wręcz systematycznością, niemal obsesyjnie wracał do tych samych wątków ideologicznych, które już wcześniej podejmował.

Z czasem ta wewnętrzna dyskusja organizacyjna zaczęła dojrzewać i zmierzać do całościowych konkluzji. W 1902 r. najpierw na łamach „Przeglądu Wszechpolskiego”, a potem w postaci osobnego druku, ukazała się praca Balickiego pt. *Egoizm narodowy wobec etyki*¹²². Broszura ta, o wysokich ambicjach teoretycznych, z pewnością była pierwszą tego rodzaju pozycją, jaka powstała w ramach rodzimego nacjonalizmu. Bez wątpienia praca Balickiego, co potwierdzają liczne relacje pamiętnikarskie, była uważnie czytana w obozie, nie mogła jednak wytrzymać konfrontacji z przystępną, pisaną z pasją i talentem, publicystyką Dmowskiego. Odmienny był także styl obu autorów. Tekst Balickiego pisany hermetycznym, zawiłym językiem akademickiego socjologa nie mógł stać się *credo* nowej ideologii. Autor argumentował rozwlekle, wpadał w niejasne bądź nie zawsze uchwytny

¹²² O koncepcji Z. Balickiego najpełniej pisze J. Kurczewska, *Moralność, polityka i naród w poglądach Bolesława Limanowskiego i Zygmunta Balickiego*, w: *Idee i koncepcje narodu w polskiej myśli politycznej czasów porzbiorowych*, red. J. Goćkowski, A. Walicki, Warszawa 1977, s. 267–286; eadem, *Dwie postawy wobec kryzysu etosu demokratyczno-patriotycznego; Bolesław Limanowski (1835–1935) i Zygmunt Balicki (1858–1916)*, „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej”, 21, 1975, s. 189–210. Zob. także A. Dawidowicz, *Zygmunt Balicki (1858–1916). Działacz i teoretyk polskiego nacjonalizmu*, Kraków 2006.

dla czytelnika dygresje. Dmowski zaś przedstawił przenikliwy raport z sytuacji, wsparty analizą konsekwentnie wiodącą ku precyzyjnym konkluzjom. Dmowski pisał *Mysli nowoczesnego Polaka* niemal w tym samym czasie, gdy Balicki pracował nad swoją broszurą. W zasadniczej warstwie ideowej od razu widać komplementarność obu tych prac. O ile jednak Balicki przedstawił wykład nowego ujęcia etyki społecznej, o tyle Dmowski chciał zaprezentować swe przemyślenia na szerszym planie polityczno-historycznym. Jeśli pierwszemu autorowi zależało bardziej na pokazaniu pewnych uniwersalnych zasad rządzących nowoczesnymi społeczeństwami, to ten drugi przedstawił rozbudowaną aplikację tych zasad tu i teraz, na potrzeby rodzimego czytelnika. Stąd może taki rozgłos broszury Dmowskiego, także wśród niezwiązanych z obozem czytelników. W retrospektywie widać jednak, że wypowiedzi obu autorów były w znacznej mierze rozpisana na dwa głosy jedną światopoglądową deklaracją.

***Mysli nowoczesnego Polaka* wśród współczesnych**

Mysli nowoczesnego Polaka w układzie kompozycyjnym dzieli się na dwie części¹²³. Pierwsza z nich jest historiozoficznym wykładem polskich dziejów, a właściwie stałego kryzysu, w jakim pozostaje społeczność polska. Część druga była pisaną z punktu widzenia „twórczej jednostki” receptą na odrodzenie wspólnoty politycznej. Ta dwubiegunowość narracji utrzymana została przez całą pracę. Przyszłość bowiem wyrasta z przeszłości, jak podkreślał wielokrotnie Dmowski. Co ciekawe, ta wewnętrzna dynamika tekstu w zupełności pokrywa się z charakterystyczną triadą właściwą nacjonalistycznej retoryce. Mityczna, owiana sławą przeszłość przyćmiona jest przez degradującą terażniejszość. Przez właściwą identyfikację przyczyn upadku i kolektywną mobilizację wspólnota może odzyskać harmonijną jedność i właściwe sobie przeznaczenie. Może nie oznacza, że musi, ale w innym przypadku zginie¹²⁴.

Część pierwsza tego traktatu jest krótsza od drugiej i w niej określony został kontekst, historyczne zakorzenienie następujących potem rozważań autora. To mocne usytuowanie autora w czasach nowoczesnych zostało już podkreślone w pierwszym, wielokrotnie przywoływanym zdaniu omawianej rozprawki.

Zarys polskich dziejów, który przedstawił Dmowski, jest w zasadzie zapisem choroby. Choroby, która zaczęła się w dalekiej przeszłości i ciągle paraliżowała rodzimą społeczność. Dotychczasowe polskie dzieje, zdaniem Dmowskiego, znalazły swą kulminację w szlacheckiej Rzeczypospolitej. Z niej wywodzą się w więk-

¹²³ Wszystkie cytaty za: R. Dmowski, *Mysli nowoczesnego Polaka*, Wrocław 1996.

¹²⁴ M. Levinger, P.F. Lytle, *Myth and mobilization: the triadic structure of nationalist rhetoric*, „Nations and Nationalism”, vol. 7, april 2001, part 2, s. 175–194.

zości znaczenia, słownik i pojęcia, którymi posługuje się wyobraźnia współczesnych. Tam powstał świat, który dał wspólnocie politycznej narzędzia do jego pojmowania i odczuwania. Choć dla autora punktem wyjścia była Polska z przeszłości, jak pisał: „która w połowie przebytej drogi dziejowej rozpościerała się szeroko, groziła sąsiadom swą potęgą i kroczyła szybko po drodze cywilizacyjnego postępu”, ale to utopijna wizja Polski p r z y s z ł o ś c i przyświecała tym rozważaniom. Polacy pozostali społeczeństwem anachronicznym, społecznością z rozróżnioną warstwą szlachecką, ale takie stadia przechodziły wszystkie inne kraje, na które z taką lubością ideolog się powoływał. Gdzie zatem leżały przyczyny tego fundamentalnego, jego zdaniem, rozstroju?

Wykład Dmowskiego zawiera po części argumentację zobiektywizowaną, skrupulatnie trzymającą się ówczesnych realiów i stanu wiedzy, zarazem jednak daje też ujście własnym niechęciom i emocjom autora, zamkniętym w formie racjonalnego, scjentyistycznego niemalże wywodu.

Sytuacja historyczna wedle autora przyczyniła się do powstania swoistej hybrydy. Na czele społeczności politycznej stanęła warstwa szlachecka, która – zobligowana do ochrony i utrzymania państwa – zaczęła przytłaczać pozostałe sfery życia publicznego. Dmowski nie wyjaśnił, dlaczego tak się stało. Może nawet, pisząc te ustępy, uważał genezę tej hegemonii szlachty w życiu publicznym za zdarzenie historycznie incydentalne. Od razu jednak zaznaczył, że tam, gdzie szlachta nie mogła lub też nie chciała angażować się w jakąś dziedzinę życia społecznego, wykorzystywała dla swoich celów „obce żywioły”.

Obce żywioły to w wywodzie Dmowskiego nieodmiennie Żydzi. Choć przedstawiona przez autora konstrukcja myślowa mogłaby odnosić się do innych „obcych żywiołów”, ugruntowanych na odmiennym „typie rasowym”, do czego uprawniał stan ówczesnych badań historycznych czy nawet wiedza potoczna, to w przyjętym podejściu jedynie „rasa żydowska” była w stanie spełnić tę rolę. Żydzi bowiem byli typem społecznym ukonstytuowanym na odrębnym „materiale rasowym”. Z tego „materiału rasowego” mógł się wykształcić tylko określony „typ rasowy”. W tym ujęciu określony typ rasowy to – powtórzmy – duchowa, niematerialna forma fizycznych cech grupy etnicznej. Ten akcent deterministyczny był tu mocno podkreślony. Żydzi byli uznani za substancjalnie obcych.

Sojusz szlachty z Żydami uruchomił szereg nieprzewidywalnych procesów społecznych. Ta osobliwa symbioza anachronizmów – szlachty, która stanie się cywilizacyjnym balastem i Żydów, obcej rasowo pasożytniczej sekty – przesłoniła całe życie publiczne, przetrwała stulecia, by doprowadzić w końcu do upadku państwa. To nie spisek sąsiadów, własne polityczne niedostosowanie, przekonywał Dmowski, ale źle zrealizowana selekcja naturalna stała się zasadniczą przyczyną upadku Polski. To biologistyczne stanowisko Dmowskiego, polemiczne wobec tonu dominującego wśród nurtów patriotyczno-narodowych, zdecydowanie wyróżniało go także wśród rodzimych nacjonalistów. Autor swój wywód reasumował lapidarnie: „Zostaliśmy społeczeństwem niekompletnym”.

Modernizujące podejście, właściwe Dmowskiemu, dobrze widać także w zestawieniu z innymi „narodowymi” i zarazem konserwatywnymi teoretykami modernizacji z regionu. Na przykład w konfrontacji z bliźniaczą pod wieloma względami myślą ukraińską. Choć późniejsza w czasie, refleksja ta napotykała zasadniczo analogiczne problemy. Dla historyka Wacława Lipińskiego (Wiaczesława Łypynskiego, 1882–1931), polskiego szlachcica i konwertyty na ukraińskość, bez wątpienia najwybitniejszego myśliciela wśród tamtejszych zorientowanych na nowoczesność konserwatystów, powołanie do życia nowej elity, „narodowej arystokracji” było zagadnieniem kluczowym. Zadanie „arystokracji” widział Lipiński w przekształceniu nieświadomionej masy etnicznej w świadomy swoich celów nowoczesny naród.

Chociaż, jak wskazuje znawca przedmiotu, zapożyczenia i inspiracje czerpane przez Lipińskiego z prac modnych autorów (jak np. Gaetano Mosca, Vilfredo Pareto czy Ludwik Gumplowicz) były zauważalne, to zakres takiego naśladownictwa miał swoje granice¹²⁵. Podstawą istnienia elity miała być wspólnota tradycji, narodowego interesu i kultury. Lipiński potrafił je jasno zidentyfikować w społeczeństwie ukraińskim, dostrzegając jej cechy we właścicielach ziemi, lokalnej grupie producentów rolnych¹²⁶. W tym punkcie skierowana na modernizację propozycja Lipińskiego w największym stopniu zyskiwała cechy zachowawcze. Ukraiński historyk, postulując powołanie do życia nowej elity, chciał restaurować taką rzeczywistość, jaka – jego zadaniem – ukształtowała się w okresie Rusi Kijowskiej, a potem w XVIII w. uległa faktycznemu złamaniu. W reformatorskim planie Lipińskiego „budowy narodu” wielką rolę odgrywało nowoczesne państwo, które niczym „regulator ruchu” (T. Stryjek) sterowało procesami wymiany elit (pomysł pewnie zapożyczony od G. Moski); z jednej strony kontrolując dopływ do aparatu państwowego wspomnianego erazu szlachty, z drugiej zaś pasywnych mas ludowych („jedynej siły zdolnej generować postęp narodu”)¹²⁷.

Idee Lipińskiego znajdowały zwieńczenie w ideologii monarchicznej, która w tym ujęciu była odbiciem najefektywniejszego modelu regulacji stosunków międzyludzkich. Taki zamysł „uzupełniania” dziejów o brakujące warstwy społeczne daje się też zauważyć w twórczości jednego z najwybitniejszych historyków czeskich przełomu XIX i XX w., Josefa Pekařa, dla którego obecność szlachty dowodziła przynależności Czech do szerszego europejskiego schematu dziejowego¹²⁸.

¹²⁵ T. Stryjek, *Ukraińska idea narodowa okresu międzywojennego. Analiza wybranych koncepcji*, Wrocław 2000, s. 79.

¹²⁶ Ibidem, s. 86.

¹²⁷ W. Lipiński, *Lysty do bratīv-chliborobiv. Pro ideju i orhancizaciju ukrajinskoho monarchizma*, Wiedeń 1926, s. 395–396, za: T. Stryjek, *Ukraińska idea narodowa...*, s. 88.

¹²⁸ Zob. Z. Kalista, *Josef Pekař*, Praha 1994, zwł. rozdz. 5: „Základní rysy Pekařova pojetí českých dějin”, s. 213–227. Zob. także M. Janowski, *Three historians*, „CEU History Department Yearbook”, 2001–2002, s. 214 i n.

Z kolei u innego twórcy ukraińskiej myśli narodowej, Dmytra Doncowa (1883–1973), rola elity narodowej także została wyprowadzona z podobnego „pesymistycznego” schematu dziejowego¹²⁹. To kluczowe miejsce elity w dziejach narodu nie dało się jednak sprowadzić wyłącznie do obrony świadomości narodowej wspólnoty, bowiem zakres zadań, jakie jej stawiał Doncow, notabene główny ideolog ukraińskiego nacjonalizmu integralnego, był szerszy. Zdrowy naród to zdaniem ideologa społeczność nastawiona na ekspansję. Elita w tym projekcie czerpała swą prawomocność nie tyle z osadzenia w historii, jak u Lipińskiego i konserwatystów w ogóle, ile z umiejętności odczytania „geniuszu narodowego”.

Ukraiński nacjonalista nie lekcewał roli tradycji, co – jak zauważa Tomasz Stryjek – doprowadziło go potem do podkreślania „ideału męstwa”, który miałby zostać odczytany z narodowej tradycji¹³⁰. Doncow, zafascynowany reżymami autorytarnymi, uzasadniał rolę elity poprzez odniesienia do przymiotów osobowych członków inicjatywnej mniejszości – elity tworzonej na zasadzie selekcji naturalnej: narzucania swojego zdania innym, woli mocy, fanatyzmu, umiejętności przywódczych itp. Jak u większości teoretyków narodowych z regionu, zagadnienie narodowej homogenizacji kierowało tę myśl ku problemowi obcych narodowości. Warto zwrócić uwagę na ten moment ideowy, bowiem ilustruje on szerszy problem relacji między nacjonalizmem integralnym a ksenofobią, w szczególności zaś z antysemityzmem.

Wyrastający z myślenia socjaldarwinowskiego Doncow na pewnym etapie rozwoju myśli przyswoił sobie też koncepty rasowe. Nie wnikając w skomplikowane rozważania szczegółowe tego autora należy zaznaczyć, że myśl ta zasadzała się na uznaniu Ukrainy jako konglomeratu ras. Posiłkując się badaniami rodzimych antropologów (m.in. Wadima Szczerakiwskiego), a także autorów zagranicznych (m.in. G. Vacher de Lapouge, H.F. Günthera), Doncow wywodził, że w ramach właściwego narodu ukraińskiego współistnieją zasadniczo dwie rasy. Dla teoretyka narodowego fundamentalne wydawało się wydobycie tego elementu rasowego, który z punktu widzenia wspólnoty politycznej pełnić będzie zadanie kierownicze.

Jak u większości wyznawców historiozofii rasowych, tak i tutaj ten składnik pozytywny miał się zawierać w tzw. elemencie nordycznym. Ukraińska bezproduktywność, naśladownictwo obcych wzorów, brak wyraźnej „tendencji” w kulturze – by poprzestać na bolączkach życia społecznego – miała zdaniem Doncowa być skutkiem deficytu tego nordycznego składnika. Nacjonalistyczny teoretyk widział kulminację tych przypadłości w rodzimej inteligencji, praktykującej wtórny, „prowansalski” typ nacjonalizmu. Twórczy, czynny typ nacjonalizmu jako wariant

¹²⁹ Zob. T. Stryjek, *Ukraińska idea narodowa...*, s. 110–190. O usytuowaniu Doncowa w szerszym kontekście europejskim zob. idem, *Europejskość Dmytra Doncowa, czyli o cechach szczególnych ideologii ukraińskiego nacjonalizmu*, w: *Antypolska Akcja OUN-UPA 1943–1944. Fakty i interpretacje*, red. G. Motyka i D. Libionka, Warszawa 2002, s. 19–32.

¹³⁰ T. Stryjek, *Ukraińska idea narodowa...*, s. 132.

ideologii narodowej mógł być podjęty jako idea walki z obcymi, z zasady zagrażającymi wspólnocie.

A jednak ta biologizyczna i deterministyczna koncepcja nie do końca współgrała z historiozofią rasową. Idea mieszania się ras i związanej z tym ich postępującej degeneracji, a także walki ras, to zagadnienia w myśli Doncowa, jak się zdaje, drugorzędne. Jak z przekąsem zauważa Stryjek, mimo wielu starań Doncowowi nie udało się wskazać przykładu czysto „nordyckiej” postaci w dziejach Ukrainy. Z drugiej strony zaś, za najwybitniejszego bohatera ukraińskiej historii ideolog będzie uznawał Bohdana Chmielnickiego: typ mieszany nordycko-dynarski (ten ostatni – według przyjętych przez autora schematów antropologicznych – dominujący na ziemiach ukraińskich). Choć z czasem antysemitcka retoryka u Doncowa ujawni się z całą mocą (Żydzi jako element internacjonalny – pozbawiony państwa, ziemi i języka, a więc walorów, jakie się nabywa wraz z historią), jednak nie będzie ona oznaczała przypisywania Żydom tej demonicznej roli, jaką zajmowali w konceptach *stricte* rasistowskich. Żydzi, według tego schematu, to zaledwie powolne narzędzie sił sprawczych w historii, jakimi są narody. Idee rasowe były tu wtórne wobec projektu narodowego, a sam rasizm wobec proponowanej wersji nacjonalizmu.

W odróżnieniu od Doncowa, stosunek Dmowskiego do Żydów, choć w porównaniu ze wcześniejszymi publikacjami sformułowany w *Mysłach* w sposób umiarkowany, pozostawał centralny dla całego jego wywodu. Dmowski uznawał odmienność Żydów ugruntowaną na obcości rasy. Jakkolwiek nie zawsze pisał o tym *expressis verbis*, niemniej podtrzymywał ten pogląd przez cały wykład. Nie bez przyczyny więc młody nacjonalista, działacz ZET-u, a później także LN, zarzuci autorowi *Mysli* kult rasy i zawodowy antysemityzm¹³¹.

Charakterystyka społeczności żydowskiej, jaką znajdujemy w szkicu, może się wydać zdawkowa, miejscami neutralna i pozbawiona uprzedzeń. Ale to fasada. Wyobraźnia socjologiczna autora, bez wątpienia nietuzinkowa, u swego zarania karmiła się złowieszczym fantazmatem – Żydami. Rasizm skutecznie racjonalizował te fantasmagorie i, co więcej, zdawał się dostarczać wielu praktycznych wskazówek dla ogólniejszego, politycznego działania.

Dmowski zakładał, że społeczeństwa współczesne stanowią mieszankę „materiału rasowego”. Każda społeczność bądź naród składają się zatem z różnych elementów rasowych. Na skutek zmian historycznych, różnego rodzaju przemieszczeń i ruchów migracyjnych powstałe narody tworzą stąd swoiste społeczno-etniczne mieszanki.

Polacy jako wspólnota etniczna, ze swoją zagmatwaną historią, nie stanowią pod tym względem wyjątku. Dmowski wywodził, że we współczesnym świecie – podobnie jak w przyrodzie – odbywa się na masową skalę selekcja naturalna. Pisał:

¹³¹ B. Sep [B. Bator], *O patriotyzmie nowoczesnym (R. Dmowski, Mysli nowoczesnego Polaka, wyd. II)*, „Teka”, sierpień–wrzesień 1904, nr 7–8, s. 421 i n.

„W społeczeństwie jak w przyrodzie odbywa się dobór, wpływający z mniejszej lub większej zdolności do życia rozmaitych typów rasowych”. Jedne typy rasowe do siebie przystają, wzajemnie się asymilując, tworząc spójne i zdrowe wspólnoty. Inne z kolei związki międzyrasowe – wręcz przeciwnie – na skutek biologicznej nieprzystawalności typów rasowych generują niezdolne do życia międzyrasowe monstra. O potencjalnej skuteczności takiej selekcji mogą świadczyć, wedle Dmowskiego, „zdolności do życia”, witalność poszczególnych typów rasowych.

Rasy niepełne, chore czy ułomne bądź zwyrodniałe niczym upośledzone zwierzęta, wchodząc w kontakt z typami zdrowymi będą je wypaczać i deformować. Rasy zwyrodniałe prowadzić będą zdrowe do upadku i zagłady. Będą degenerować także całe otoczenie. Do tego momentu poglądy autora *Mysli* nie odbiegały od popularnych, rozpowszechnionych przez antropologię, przeświadczeń. Jego własne ujęcie wyrażało się dopiero przy przedstawionych przykładach.

Zdaniem Dmowskiego, to właśnie Żydzi byli zawsze taką rasą zdegenerowaną. Nie mogąc samodzielnie wytworzyć kompletnej społeczności, byli tylko zdolni wchodzić w kontakt z innymi społecznościami. Posiadając wykształcone przez wieki funkcje społeczne, tworzyli w ramach wspólnot zamknięte enklawy. Te enklawy, stanowiąc nieprzystające do otoczenia organizmy, deformowały z wolna całe zewnętrzne otoczenie. Były to oazy czy raczej – by odwołać się do frazeologii autora – kolonie samoreprodukującego się pasożytnictwa.

Polska, w opinii nacjonalistycznego ideologa, mogła dostarczać sporo materiału ilustrującego te destrukcyjne procesy. Dmowski swój wywód rozpoczął od epoki jagiellońskiej. Żydzi, stając się wówczas pośrednikami dla warstwy szlacheckiej, ugruntowywali swą pozycję, stając się niezbędnym narzędziem, wręcz fundamentem świata szlacheckiego.

A co się działo z innymi etniami, żyjącymi na terenach ówczesnej Polski? Autor tego wątku nie rozwijał, może dając czytelnikowi do zrozumienia, że zgodnie z przedstawionym wzorcem rozwoju cywilizacyjnego zostały one pochłonięte przez „polski typ rasowy”. A zatem został zaadaptowany tylko ten podobny, w swojej masie zbieżny antropologicznie „materiał rasowy”. Żydzi nie mogli się zasymilować, gdyż mieli „zbyt wyraźną, zbyt skryzalizowaną [...] przez dziesiątki wieków życia cywilizacyjnego indywidualność”. Nie dlatego, że byli tylko inną od polskiej rasą, bowiem także Rosjan i Niemców, którzy zamieszkiwali na ziemiach polskich, Dmowski zaliczał do różnego niż polski typu rasowego, lecz z powodu swej organicznej o b c o ś c i rasowej. Pisał: „W charakterze tej rasy, która nigdy nie żyła życiem społeczeństw naszego typu, tyle się nagromadziło i ustaliło właściwości odrębnych, obcych naszemu ustrojowi moralnemu, wreszcie w naszym życiu szkodliwych, że zlanie się z większą ilością tego żywiołu zgubiłoby nas, zastępując elementami rozkładowymi te młode twórcze pierwiastki, na których budujemy swą przyszłość”. Inna rzecz, że w wiekach przednowoczesnych Żydzi asymilowali się do społeczności polskiej w ograniczonym zakresie, nie stanowiąc tym samym – wedle autora – istotnego zagrożenia.

Przypomnijmy, jeszcze na początku lat 90. Dmowski pisał w „Głosie” o korzyściach z przyswajania sobie przez zdrowe wspólnoty cywilizacyjne grup i społeczności słabszych i gorzej wyposażonych przez naturę. Takie korzyści mieli czerpać nie tylko członkowie wspomnianych grup, ale i cała ludzkość. „Głosowy” publicysta dowodził wtedy, że z warunków życia w cywilizacji korzystają wszyscy. Odmienny scenariusz przedstawiał w odniesieniu do sytuacji, kiedy do takich dyfuzji dochodziło poprzez wzajemny kontakt „typów rasowych” sobie obcych, a przez to do siebie nieprzystawalnych i nienadających się do asymilacji. Wówczas mieszanie ras było szkodliwe i każdej ze wspólnot przynosiło tylko problemy. Konkluzja nie pozostawiała wątpliwości: fałszywie zaaplikowany dobór typów rasowych prowadzić będzie do degeneracji i zagłady.

O tym, że Polacy stanowili w czasach jagiellońskich potęgę kulturowo-cywilizacyjną, Dmowski nie musiał swoich czytelników przekonywać. Polacy mogli więc przyswajać i asymilować grupy i społeczności mniejszościowe. Z drugiej strony, jak wywodził, ten dziwaczny splot społeczno-polityczny, jaki ukształtował się na ziemiach polskich w epoce jagiellońskiej, wytworzył warunki, które takiej autentycznej asymilacji grup mniejszościowych nie tylko nie wymuszały, lecz wręcz przeciwnie – spowalniały ją.

Innymi słowy, powstanie takiej jednolitej, „zamalgamatowanej” wspólnoty politycznej było w przeszłości niemożliwe. Zagadnienie rasowe było więc w tym rozumowaniu nie tylko kluczem do przeszłości, albowiem ujawniało szereg aktualnych i przyszłych problemów.

Skutki tej zgubnej symbiozy szlachecko-żydowskiej miały oddziaływać długo i wielostronnie. Szlachta, stając się w istocie wspólnotą polityczną, przez swoje istnienie uniemożliwiła emancypację innych warstw społecznych. Jedną z pierwszych ofiar tego procesu stało się według Dmowskiego mieszczaństwo, w innych krajach będące podporą formującego się nowożytnego społeczeństwa, tu zaś stanowiące mało znaczącą protezę swej grupy. Funkcji stanu trzeciego nie mogli spełniać faktycznie zajmujący się gospodarką Żydzi. Będąc „żywiołem odrębnym i niepoczuwającym się do żadnej wspólności z narodem”, mogli się oni oddawać jedynie „materialnemu wyzyskiwaniu kraju i jego ludności”. Żydzi, tak w przeszłości, jak i teraz, byli hamującym, a *de facto* uniemożliwiającym rozwój rodzimnej społeczności, balastem. Ale takie rozumowanie przedstawił już „Głos” piórem Józefa Karola Potockiego. Dmowski w tym wywodzie szedł jednak dalej.

Rozwój ekonomiczny XIX w. przerwał tę szlachecko-żydowską symbiozę, choć jej konsekwencje, zdaniem autora, dalej były odczuwalne. Nie tylko gospodarka stanowiła tu przedmiot analizy. Całe życie społeczne cierpiało na skutek tych przebrzmiałych już procesów i mechanizmów, a zwłaszcza na skutek roli, jaką w życiu społecznym odgrywała szlachta. Po Żydach, według tego rozumowania, nie można się było przecież niczego dobrego spodziewać. Dmowski, choć wywodzący się ze spauperyzowanej rodziny szlacheckiej, bez skrupułów i sentymentów zapowiadał schyłek i zagładę tej warstwy. Pisał: „Warunki, w których wyrósł i psychicznie

wykończył się typ szlachcica polskiego, były tak odmienne od wszelkich innych w cywilizowanym świecie, że charakter jego musiał stać się czymś ogromnie różnym od wszystkiego, co gdzie indziej spotykamy. Ale wielkim błędem jest uważać znamiona charakteru, które powstały dzięki tym specjalnym warunkom, za podstawowe właściwości naszej rasy. Warunki te znikły, a w następstwie znika powoli i typ przez nie wytworzony: nigdy się one na naszej ziemi nie powtórzą, więc typ nigdy nie odrodzi [...] podstawowe właściwości typu charakteru polskiego, to, co się wytworzyło w jednej warstwie społecznej, pod wpływem specjalnych warunków jest skazane na szybką zagładę”.

Jak już wspomniano, miejsce szlachty w strukturze społecznej i sposób oddziaływania tej warstwy na życie formującego się narodu nie mogły pozostawać bez znaczenia. Z tych wpływów Dmowski wywodził dominujące w społeczności postawy. Stąd wyprowadzał też zespół cech narodowych, które określał mianem polskiego charakteru narodowego.

Krytyka rodzimych wad narodowych, zaprezentowana przez autora, nie odbiegała od pewnego wzorca dominującego wśród polskich radykalnych inteligentów przełomu wieków. Podobnie brzmiały głosy Wacława Nałkowskiego i Cezarego Jellenty czy innych zaangażowanych intelektualistów, zwykle z lewej strony opinii publicznej. Z tego nurtu wyrastała także krytyka socjalistyczna. Niedługo potem wystąpił ze swoją oceną postaw polskich piszący w analogicznym duchu Stanisław Brzozowski. Krytykę szlachty i jej roli w społeczeństwie przedstawił w *Dziejach Polski w zarysie* Michał Bobrzyński. Właściwie każdy projekt modernizacyjny prędzej czy później dotyczył tego zagadnienia.

Od konserwatystów dzieliła jednak Dmowskiego mentalna i ideowa przepaść. Kwestia warstwy kierowniczej, będąca kluczową także u myślicieli neokonserwatywnych, była w ich ujęciu zakorzeniona w historii i wiązano ją z istnieniem konkretnej grupy społecznej, jaką tworzyło ziemiaństwo. „Warstwa przodkująca” (J. Szujski) musiała mieć walor „podłączenia do historii”¹³². U autora *Mysli* ten związek z historią opierał się na raczej symbolicznym kontrakcie – intuicyjnym odczytaniu „instynktów plemiennych” przez „jednostki czynne”, wywodzące się ze wspólnoty i jednoczesnym przeświadczeniu, że zamierzchnia przeszłość jest pozytywnym dziedzictwem. O właściwej potędze miał decydować dopiero umiejętnie „zorganizowany” akt woli. Zakorzenie w tradycji było ważkim argumentem politycznym (ten motyw wróci potem w dowodzeniu przewag Polaków nad naro-

¹³² M. Król, *Konserwatyści a niepodległość. Studia na polską myślą konserwatywną XIX wieku*, Warszawa 1985, s. 246–247. W takim rozumieniu Bobrzyński był rzecz jasna neokonserwatystą. Dla wielu pryncypialnych zachowawców jego „eksperymenty” z konstruowaniem nowej elity były równie rewolucyjne jak działalność wszelkiej proveniencji demokratów. Zob. także M. Król, *Szlachta jako warstwa historyczna w polskiej myśli konserwatywnej*, w: *Tradycje szlacheckie w kulturze polskiej*, red. J. Tazbir, Warszawa 1976, s. 76–94. Zob. także M. Janowski, *State School and Conservatism in East Central Europe*, w: *States, Societies, Cultures. East and West. Essays in Honor of Jaroslav Pelenski*, ed. J. Duzinkiewicz, New York 2004, s. 418 i n.

dami „niehistorycznymi”, np. Czechami, czy etnosami, które nigdy nie osiągnęły statusu państwowego, m.in. Ukraińcami), częściowo także sentymentalnym, ale ta kwestia nie mogła być ani pierwszoplanowa, ani tym bardziej decydująca. O doniosłości projektu politycznego nie decydowało dochowanie wierności tradycji, a czasami wręcz przeciwnie – zerwanie z nią.

Stosunek Dmowskiego do rodzimej historii był zatem wybiórczy, choć z drugiej strony trudno to uznać za cechę szczególną jego publicystyki. Także w krytyce szlachty ideolog endecki sytuował się poza szeroko rozumianym obozem konserwatywnym. W ND najbardziej krytyczny głos wobec charakteru narodowego osadzonego w tradycji szlacheckiej pochodził od mentora ruchu, Jana Ludwika Popławskiego, choć zbieżne wypowiedzi pojawiały się także u wielu innych publicystów związanych z Ligą.

U Dmowskiego polemika z polską biernością, swojskim marazmem i indolencją, jak określał ten stan „ducha narodowego”, była stałym elementem twórczości publicystycznej od początku. Autor był przy tym pozbawiony silnych zwłaszcza u Popławskiego sentymentów ludowych. Bierność, jak ją ujmował, była sumą i wyrazem ówczesnego polskiego charakteru narodowego. Bierność dominowała, gdyż na jej straży stała chyląca się ku upadkowi warstwa szlachecka. Bierność stała się trwałym kapitałem kulturowym, powielanym przez pokolenia.

Tę apatię dziedziczyła nowa warstwa umysłowa w powstającej, nowoczesnej społeczności – polska inteligencja. Stan duchowego zgnuśnienia potęgowało zaś istnienie w społeczeństwie „czynników rozkładowych”, z Żydami na czele. Dlatego ideolog nacjonalistyczny uważał, że dopóki elita umysłowa będzie wywodziła się ze szlachty, warstwy z gruntu przeżartej atmosferą schyłku, dopóty ten stan ogólnospołeczny marazmu i jałowej beznamiętności nie będzie miał końca.

Wywody Dmowskiego nabierały dramatycznego wymiaru, kiedy autor zestawiał polskie realia ze swoją wizją polityki. Społeczności, które nie przewyżczą stanu wyjąłowania i bezsilności, stają się w ogólniejszym planie dziejów zaledwie materiałem, półproduktem dla innych narodów. Dmowski pisał: „Powierzchnia ziemi nie jest muzeum do przechowywania okazów etnograficznych w porządku, całości, każdego na swoim miejscu [...]. Gdyby istniały jakieś prawa międzynarodowe ochraniające każdy szczerp na zajmowanym przezeń terytorium, zabezpieczającym mu możliwość urządzenia się jak mu się podoba, bez względu na to, czy postępuje, czy stoi w miejscu, czy wreszcie cofa się w kulturze, moglibyśmy dojść do stanu posiadania w środku Europy zatrzymanych w rozwoju, półbarbarzyńskich ludów, stanowiących tamę dla cywilizacji [...]. Narody, w dążeniu do wydobywania z siebie największej energii, do wytworzenia największej sumy życia nowego typu, napotykać na drodze szczepy bez indywidualności, bez zdolności twórczych – twórczych jako ludy, a nie jednostki – bez danych do wzięcia udziału na swój rachunek w życiu dziejowym, wchłaniają je, wciągają w życie swojego typu, zużytkowując jako materiał do swojej siły twórczej [...]. Nasz materiał rasowy, jeżeli nie będzie szybko zużytkowany przez polską cywilizację ku wytworzeniu

polskiej indywidualności narodowej i polskiej siły politycznej, zostanie zagarnięty przez kultury ościenne i przez nie przerobiony”.

W przedstawionym scenariuszu bez mała apokaliptycznej wizji, w której wielu współczesnych mogło dostrzegać, typową dla epoki, apoteozę walki, nie było miejsca dla słabych, zdegenerowanych i małodusznych społeczności. „Jest to filozofia narodowej walki i ucisku?” – pytał autor retorycznie. „Może. Ale cóż, jeżeli ta walka i ten ucisk są rzeczywistością, a powszechny pokój i powszechna wolność fikcją? [...] Trzeba mieć odwagę spojrzeć prawdzie w oczy”.

Ta recepta na nowoczesność została zestawiona z bieżącą diagnozą polityczno-społeczną. Dmowski starał się w niej zilustrować, jak dawne, zdawać by się mogło zdezaktualizowane prądy ideowe, odciskają na współczesności swoje piętno.

Ogólny rys czasów współczesnych przedstawiony przez lidera ND był nad wyraz posępny: wspólnota jest schorowana i niezdolna do życia. Sytuacja ludności polskiej poza jedynym zaborem pruskim, gdzie społeczność polska zmuszona do walki musiała wydobyć z siebie „pierwiastki czynne”, wydawała się dramatyczna.

W Galicji dochodziło do „humanitarnej wyprzedazy” własnej spuścizny cywilizacyjnej, czego najlepszym przykładem miał być pełen dezynwoltury stosunek elit polskich do ukraińskich aspiracji narodowych. Na kresach wschodnich ciągle oddziałującym wydarzeniem historycznym była unia brzeska, według Dmowskiego przykład półśrodka, który przyniósł więcej szkód, niż mógł dać dobrodziejstw. Na całym obszarze ziem polskich dochodziło do samowolnego i niekontrolowanego, a wedle ideologa fatalnego w skutkach napływu ludności żydowskiej. „Rozpanoszeniu się” Żydów, temu „złu widocznemu” niezdolne było podolać rachityczne mieszczaństwo. Z ironią Dmowski dodawał: „politykę naszą względem Żydów podajemy za jeden z najświetniejszych przykładów naszego humanitaryzmu i tolerancji”. Podobnie oceniał wiele innych przejawów życia społecznego, dających w sumie obraz społeczności duchowo zgnuśniałej, pozostającej w stanie przewlekłej choroby, nad którą zawisło widmo upadku; społeczności miernot ducha i charakteru – „narodu królików”.

Stan przeciagającego się kryzysu najbardziej widoczny był w Królestwie Polskim. Tam można było zdiagnozować całą grupę ciężkich chorób, paraliżujących polską społeczność. Rzecz dotyczyła przede wszystkim elit. Dmowski pisał: „Najwybitniejszymi przejawami współczesnej duszy polskiej [...] są intelektualizm i estetyzm”. Te dwa nurty, a także cała paleta innych przejawów „stęchlizny duchowej, znamion społeczeństwa przecywilizowanego”, najżywiej rozwijały się w społecznościach chylących się ku upadkowi, bez celu dryfujących we współczesnym świecie, a zatem przechodzących do annałów historii. W Królestwie, które według autora intelektualnie rozwijało się najszybciej, wszystkie te przejawy zwyrodnienia widać było już na pierwszy rzut oka.

Podobnej krytyce poddane zostały także inne kierunki ideowe, jak liberalizm, socjalizm, ruchy etyczne czy inne „koślawe filozofowania”. Dmowski metodycznie

wykazywał, że są to bezpłodne naśladownictwa obcej pracy umysłowej, produkcje nieprzydatne, a na krajowym gruncie szkodliwe. Ich absorpcja niechybnie miała prowadzić do rozpanoszenia się intelektualnego grafomaństwa, a już obecnie przyczyniała się do roztopienia rodzimej twórczości w mieszczańskie myśli europejskiej. Ta zarysowana w pracy, jeszcze w sposób szkicowy, próba odejścia od racjonalistycznego wzorca kulturowego będzie jeszcze wielokrotnie wracać. Jeśli ktoś rozpozna w tym ustępie pryncypialny rozwód z fantazmatem „Polski dzieciennia-łość”, głośną metaforą Stanisława Brzozowskiego z początku XX w. opisującą rodzimą bierność, to chyba nie będzie to zbyt karkołomna analogia¹³³.

Zdaniem Dmowskiego, Królestwo Polskie ulegało tym fatalnym wpływom z wielu powodów. Tutaj najdotkliwiej narażony na ducha rozkładu był polski „materiał rasowy”, czyli chłopci. Tu w największym stopniu odciskał swe piętno złowieszczy wpływ ludności żydowskiej, czynnika zawsze szkodliwego dla rozwoju polskiego „ducha narodowego”. Jednak społeczność polska jako taka – w odróżnieniu od innych, enigmatycznie wzmiankowanych w tekście, zdegenerowanych narodów europejskich, społeczeństw zrutyinizowanych i wyjąłowionych rasowo – nie uległa wszak zasadniczemu wyczerpaniu, cywilizacyjnemu przemęczeniu, a tylko została wykołojona z naturalnego rozwoju.

Ta subtelna, ale ważka dystynkcja pozwalała żywić nadzieję, że wspólnota, umiejętnie poprowadzona przez „zorganizowaną opinię”, potrafi się z tego zmarnienia wydobyć, odzyskać siły i stanąć do dziejowej rywalizacji o przywództwo. W jakiej dziedzinie? W sferze gospodarki, kultury czy nawet szerzej, całego życia intelektualnego, jak odczytywali to późniejsi czytelnicy Dmowskiego¹³⁴. Tego ideolog jasno nie precyzował, niemniej patos deklaracji o „wielomilionowych masach powołanych do odmłodzenia Europy” świadczył o ambicjach znacznie przekraczających horyzont myślenia przeciętnego ligowca.

W tej ideologicznej propozycji, na tle licznych przypadków moralnego i fizycznego rozkładu elit umysłowych i społecznych, istotne znaczenie przypadało ludowi, jeszcze nietkniętemu przez cywilizację. „Nowa armia ludowa”, jak ją opisywał, posiadająca największe zasoby materiału rasowego, była wolna od patologii społeczności miejskich. I to w tej warstwie Dmowski upatrywał ratunku. Ten element plemienny, tak silny u Popławskiego, prowadzący całą refleksję tego ostatniego w kierunku osobliwie pojętego demokratyzmu, u Dmowskiego był drugorzędny.

¹³³ Zob. wypowiedź Jana Baszkiewicza w ankiecie: *Ewolucja, rewolucja, rozkład. Czym jest i czym powinien być etos inteligencji w dzisiejszej Polsce? (Ankieta „Krytyki Politycznej”)*, „Krytyka Polityczna”, lato 2002, nr 1, s. 16. Zob. także P. Wandycz, *Wypisy z Dmowskiego*, „Tygodnik Powszechny”, 26 V 2002, nr 21 (2759), s. 7; R. Wapiński, *Krytyk narodowy. 60 lat temu zmarł Roman Dmowski*, „Polityka”, 9 I 1999, nr 2.

¹³⁴ Zob. M. Król, *Nędza nacjonalizmu*, „Polityka”, 15 VI 2002, nr 24, s. 69–70. Zob. także idem, *Historia myśli politycznej od Machiavellego po czasy współczesne*, Gdańsk 1998, s. 156 i n.; idem, *Patriotyzm przyszłości*, Warszawa 2004, s. 30. Z odmiennej perspektywy R. Matyja, *Dmowski – niedokończona rozmowa o nowoczesności*, „Nowe Państwo”, 5 II 1999, nr 6, s. 14.

U Popławskiego lud był społecznością ahistoryczną, ale był to ahistoryzm incydentalny a nie przyrodzony: wynikły z takiego a nie innego przebiegu rodzimego procesu historycznego. W stwierdzeniu, że lud jest narodową potencjalnością, kryło się coś więcej, niż tylko chłodna konstatacja.

Założyciel „Głosu” przydawał swemu stosunkowi do ludu pewien odcień utopijny i na swój sposób sentymentalny¹³⁵. Pozostawanie na gruncie tych wyobrażeń uczyniło z Popławskiego populistycznego demokratę w duchu epoki, ale z drugiej strony trwale uodparniało na pokusę elitaryzmu, tak silną w myśli jego wychowanka. Dmowski z tej racji już pod koniec lat 90. XIX w. określał w prywatnych listach Popławskiego mianem *gauche*, co wcale nie miało pozytywnej wymowy.

Podejście do ludu miało u Dmowskiego charakter bardziej realistyczny i zarazem bardziej instrumentalny. Lud był źródłem materiału rasowego, „surowym materiałem plemiennym”, ale sam nie mógł stanowić podmiotu politycznego. Hipolit Korwin-Milewski, konserwatywny polityk, który w czasie I wojny światowej wielokrotnie konferował z Dmowskim o jego stosunku do chłopów, we wspomnieniach odnotował to podejście jako dość obcesowe – *Menschenmaterial*¹³⁶. Samodzielne ambicje chłopstwa w ogóle nie zostały w wywodzie Dmowskiego uwzględnione. Lud stawał się użyteczny, kiedy jego biologiczne, przyrodzone zasoby mogły zostać wykorzystane na rzecz całej wspólnoty. Lud został zatem potraktowany przedmiotowo, ale jego znaczenie było przecież uniwersalne. Jego przyrodnicza żywotność, przeciwstawiona zużyciu i degeneracji elit, miała odrodzić społeczność. Te wywody pokazywały wszakże, że przywiązanie do demokratyzacji życia publicznego miało tu zarówno mentalne, jak i ideologiczne granice, co dalsza ewolucja Dmowskiego jaskrawo uwydatni.

W intencji autora *Myśli* były przede wszystkim manifestem wiary politycznej i zaczynem programu politycznego. Przywódca ND podał kilka takich ścieżek regeneracji narodu, „pól narodowego czynu” – jak je nazywał. Kluczowy wydawał się być szeroko zakrojony plan ustawicznej, „narodowej” ekspansji. To ważne zagadnienie natury ogólnej odślaniało całe spektrum problemów szczegółowych. Owa koncepcja miała kilka poziomów i ich przedstawienie mogło być zaledwie wskazaniem możliwych obszarów rozwoju rodzimej społeczności. Nie wszystkie koncepcje sprawiały zresztą wrażenie równie realistycznych i możliwych do prze-

¹³⁵ Taka wizja odrodzonej polskości po wydobyciu zeń „ducha rasy” najdobitniej u J.L. Popławskiego w artykule *Res Sacra (Artykuł pisany w dzień Wigilji Bożego Narodzenia w 1906 r.)*, w: idem, *Szkice literackie i naukowe*, Warszawa 1910, s. 358–363. Inaczej rzecz przedstawia T. Kizwalter, który ten wątek utopijny u Popławskiego podważa – *O nowoczesności narodu. Przypadek Polski*, Warszawa 1999, s. 284 i n. Zob. także T. Kulak, *Jan Ludwik Popławski 1854–1908...*, t. 2, zwł. rozdz.: „Pojmowanie ludu i jego narodowych zadań”, s. 434–522; N. Bończa-Tomaszewski, *Demokratyczna geneza nacjonalizmu. Intelktualne korzenie ruchu narodowo-demokratycznego*, Warszawa 2001, s. 77–95; E. Maj, *O niektórych problemach ideologii narodowej Jana Ludwika Popławskiego*, „Kultura i Społeczeństwo”, styczeń–marzec 1987, nr 1, s. 219–229.

¹³⁶ H. Korwin-Milewski, *Siedemdziesiąt lat wspomnień (1855–1925)*, Poznań 1930, s. 434.

prowadzenia. Z pozoru najskromniej przedstawiała się propozycja zdominowania lub też polonizacji, a ściślej repolonizacji grup ludności niepolskiej w obrębie dawnych ziem Rzeczypospolitej, „historycznego pola naszej narodowej ekspansji”.

Z niejasnych ustępów postulujących poszerzenie sfery narodowej działalności czy równie enigmatycznego dezyderatu pomnożenia materialnego i duchowego dobra narodu, mógł wyrastać zarówno postulat patriotycznego oporu przeciw germanizacji lub rusyfikacji, jak też zachęta do wynaradawiania grup obcoplemionych. Z ciągu wywodów wynikało, że chodzi przede wszystkim o to drugie. Więcej, samo koncentrowanie się na skutkach i przeciwdziałaniu procesom wynaradawiania Dmowski uznawał za narodowy minimalizm, małoduszność i narodowe zaprzaństwo. Kto bowiem w sposób zdecydowany i bezapelacyjny nie popierał tak ukierunkowanej ekspansji, tracił prawo do pełni praw obywatelskich pozbywał się prawa do polskości, heroicznej i woluntarystycznej zarazem, albowiem ugruntowanej na ciągłej ekspansji. Stawał się „półpolakiem”.

Jak się zdaje, w tej zręcznej i demagogicznej metaforze chodziło o coś więcej niż tylko pewien walor agitacyjny właściwy tego rodzaju sformułowaniom: a zatem próbę policzenia zwolenników i napiętnowania ewentualnych oponentów. Kryła się za tym też rzucona jakby półgębkiem przestroga i zapowiedź bezwzględnej walki z wrogami politycznymi, jako że przeciwnik tak pojętej „nowoczesnej” tożsamości stawał się z gruntu wrogiem. W walce o charakterze „kto–kogo” zwycięzca bierze wszystko, ale także ma moralne prawo do eliminacji wroga. Przypomnijmy: „Rasa półpolaków m u s i [podkreślenie – G.K.] zginąć” – kończył Dmowski jeden z głośniejszych artykułów z 1902 r.

Z asymilacyjnej ekspansji Polaków w kierunku innych społeczności z zasady wyłączeni zostali Żydzi. W tym przypadku Dmowski przewrotnie dowodził, że to raczej „indywidualność żydowska” mogłaby zasymilować ludność polską. Co gorsza, takie mieszanie się z ludnością żydowską doprowadziłoby do rozkładu i degeneracji „polskiego żywiołu plemiennego”, do czego niezdolne byłyby inne typy rasowe, o czym przekonywał autor broszury w innych miejscach. Przypadek Żydów nabierał w tych wywodach wyjątkowego znaczenia. Żydowski wpływ rasowy był zgubny nie tylko przez swoją ustawiczną ekspansywność, ale także z racji swojego organicznego „ducha rozkładu”. O tym przekonywał zresztą przykład, który ideolog przywoływał wielokrotnie – Hiszpania z przełomu wieków¹³⁷.

Hiszpanie stali się, jego zdaniem, cywilizacyjnie upośledzeni i politycznie niesamodzielni, gdyż dopuścili do niekontrolowanej asymilacji Żydów. Przykład hiszpański dowodnie ilustrował iluzję mieszania się typów rasowych, które do siebie nie przystają i są sobie obce. Więcej, pokazywał, że tego rodzaju procesy nieuchronnie prowadzą do rozkładu poszczególnych żywiołów rasowych i w końcu zagłady całych społeczeństw. Dmowski pisał: „Wśród Hiszpanów słyszy się dziś

¹³⁷ Zob. J. Giertych, *Wspomnienie o Romanie Dmowskim VIII*, „Słowo Narodowe”, 26 I 1939, nr 26, s. 1.

opinię, że ich indolencja i słaba organizacja życia publicznego ma swe źródło w silnej domieszce elementu żydowskiego, który w czasie strasznych prześladowań Żydów, mając do wyboru między śmiercią a chrztem, przyjmował ten ostatni”. Asymilacja Żydów w obręb społeczeństwa hiszpańskiego nie była wprowadzeniem nowego materiału biologicznego, by trzymać się tej „hodowlanej” stylistyki, ale przeciwnie, stanowiła inwazję schorowanego, obcego ciała, które doprowadzi całe społeczeństwo do stanu degeneracji.

Gwoli ścisłości, Dmowski także i w tej pracy wspinałomyślnie akceptował włączenie w obręb nowych Polaków niewielkiej ilości „żywołu żydowskiego”, który mógłby zostać „bez wielkiej szkody [podkr. – G.K.]” przyjęty¹³⁸. Trudno rozsądzić, kto miałby decydować o takiej specyficznej przydatności i faktycznym doborze naturalnym pojedynczych przedstawicieli „odrębnego żywołu” również z tego powodu, że autor *Mysli* wysoko zawieszał poprzeczkę narodowej, jeśli można tak określić, użyteczności Żydów. Powtórzmy, jeśli trzymać się innych wypowiedzi Dmowskiego, takim testem asymilacyjnej zdadności osób pochodzenia żydowskiego było otwarte i bezwarunkowe przeciwstawienie się Żydom.

Walka z Żydami, społecznością, która według Dmowskiego zdominowała życie ekonomiczne, ale także wiele obszarów życia społecznego, nabierała tu nowego waloru. Eliminacja ludności żydowskiej z rodzimego życia gospodarczego przyniosłaby bowiem odrodzenie krajowego mieszczaństwa, będącego – zdaniem ideologa – jednym z fundamentów nowoczesnego społeczeństwa. Ta część ludności polskiej, która uczestniczyłaby w konfrontacji z Żydami, np. w postaci bojkotu, zostałaby zregenerowana przez wspólnotowy „narodowy czyn”. Powtórzmy, autor głosił, że narody czynne, zdolne do cywilizacyjnej wytwórczości rodzą się tylko w walce, podboju i ekspansji. Odrodzenie było już udziałem drobnomieszczaństwa z zaboru pruskiego, które hartowało się w walce z żywiołem niemieckim – drobnomieszczaństwa, którego chwalebny przykład lider LN z taką rewerencją nieraz przywoływał.

¹³⁸ Ten ustęp, wielokrotnie przytaczany i analizowany przez badaczy i komentatorów, w całości brzmi jak następuje: „Takim żywiołem nie są Żydzi. Mają oni zbyt wyraźną, zbyt skryształowaną przez dziesiątki wieków życia cywilizowanego indywidualność, ażeby dali się w większej liczbie przyswoić tak młodemu jak nasz, formującemu dopiero swój charakter narodowi, i raczej oni byłiby zdolni naszą większość duchowo, a w części fizycznie zasymilować. Z drugiej strony w charakterze tej rasy, która nigdy nie żyła życiem społeczeństw naszego typu, tyle się nagromadziło i ustaliło właściwości odrębnych, obcych naszemu ustrojowi moralnemu, wreszcie w naszym życiu szkodliwych, że zlanie się z większą ilością tego żywołu zgubiłoby nas, zastępując elementami rozkładowymi te młode, twórcze pierwiastki, na których budujemy naszą przyszłość. Pewną, niewielką ilość żywołu żydowskiego musimy i możemy wchłonąć i przerobić bez wielkiej szkody dla siebie, zwłaszcza, że biorąc niewielką ilość, wybierzemy z niego to, co się silniejsze do nas garnie, co jest nam najbliższe, do nas najpodobniejsze”. Cały proces asymilacji uznany jako *per se* szkodliwy powinien być przeprowadzony w bardzo ograniczonym zakresie z racji innych niż te obiektywnie korzystne dla danej społeczności. Takimi przesłankami mogły być np. racje moralne lub tylko koniunkturalne. Przedstawione wyjątki od zasady nie oznaczały rzecz jasna zakwestionowania samego rasowego ujmowania rzeczywistości społecznej.

Na tej podstawie nie można jednak orzec, że Dmowski stał się ideologiem czy apologetą mieszczaństwa, jak zarzucało mu wielu krytyków, zwłaszcza tych z lewicy. On odwoływał się do aksjomatu ustawicznej ekspansji, „walki narodowej” jako wartości samej w sobie, będącej wyznacznikiem nowej moralności – nowej etyki, której podstawą czynił wolę i pragnienie mocy. Kilka lat później autor *Mysli złągodził* zresztą ten radykalny sąd, wskazując, że zarysowana powyżej, osobliwie pojęta filozofia życia miałyby dotyczyć tylko stosunków międzynarodowych, zaś w życiu prywatnym reguły postępowania powinna dyktować etyka chrześcijańska.

Tak więc w ujęciu Dmowskiego wyeliminowanie Żydów z życia społecznego oznaczałoby usunięcie niezmiennego, gdyż odrębnego z powodów rasowo-antropologicznych i nade wszystko duchowych, wroga ładu publicznego. W tym sensie starcie z Żydami prowadzić miało do urzeczywistnienia wartości ogólniejszej, można by rzec, uniwersalnej. Pozbycie się ludności żydowskiej przywracało w myśl tego rozumowania naruszony przez jej obecność ład etyczny. Etyczny w ujęciu nowej moralności, pojmowanej tu jako ekspansja bujności życia, prężności i siły.

Cywilizacyjny postęp, reprezentowany jakoby poprzez żywioł polski, stanąć miał w opozycji wobec skondensowanego anachronizmu, sekty pasożytującej na każdej wspólnocie narodowej, czyli ludności żydowskiej. Zaś sformułowanie i rozpowszechnienie tezy o organicznym przeciwieństwie polsko-żydowskim stawało się już samo w sobie gestem o znaczeniu moralnym. Dmowski pisał: „W wyścigu narodów każdy z nich powinien jak najwięcej zrobić dla postępu, cywilizacji, dla podniesienia wartości człowieka”.

Z powyższych względów endecki ideolog gotów był moralnie rozgrzeszać wojującą wrogość wobec ludności żydowskiej, a właściwą batalię z Żydami traktować jako ni mniej ni więcej tylko oczyszczającą życie publiczne kąpiel. Wyeliminowanie Żydów z życia społecznego miało doprowadzić do przywrócenia harmonii ładu publicznego¹³⁹.

W tym rozumowaniu tkwiła jednak wewnętrzna sprzeczność. O ile polonizowanych Ukraińców (czy także Litwinów i członków innych grup etniczno-narodowych) Dmowski gotów był pod pewnymi warunkami przyjąć w obręb „nowoczesnej” wspólnoty, to w przypadku Żydów zasadniczo nie pozostawił im wyjścia. Wielokrotnie podkreślana fundamentalna obcość ludności żydowskiej wykluczała ją poza nawias funkcjonowania każdego nowoczesnego społeczeństwa, niejako delegitymizowała jej społeczne bytowanie. Kiedy Dmowski – wbrew większości

¹³⁹ Inspirująca przy analizowaniu antysemityzmu w ujęciu jak powyższe wydaje mi się koncepcja tzw. ekonomii moralnej. Próbę pożytkowania tego ujęcia przy analizie mechanizmu pogromu lwowskiego z 1918 r. przedstawił amerykański historyk W.W. Hagen, *The Moral Economy of Popular Violence: The Pogrom in Lwów, November 1918*, w: *Antisemitism and its opponents in modern Poland*, ed. R. Blobaum, Ithaca and London 2005, s. 124–170. Na gruncie historii idei analogiczne rozumowanie przeprowadził M. Pąckiński, *Judeofobia, antysemityzm, ariocentryzm. Kryzys kultury chrześcijańskiej a retoryka tekstu*, w: *Kwestia żydowska w XIX w. Spory o tożsamość Polaków*, red. G. Borkowska, M. Rudkowska, Warszawa 2004, s. 405–422.

polskiej opinii publicznej – popierał eksterminację Burów jako społeczności przez „cywilizowanych” Anglików, to rozumował w podobnych kategoriach jak np. swego czasu Ignaz Auer, niemiecki socjaldemokrata, który zalecał, by germanizować polskich robotników właśnie w imię haseł postępu i cywilizacji. Podobnie myśleli także inni czołowi teoretycy socjalizmu, jak Fryderyk Engels i Karol Marks w stosunku do „niehistorycznych” Czechów. Całe numery „Neue Rheinische Zeitung” to swoista licytacja tych autorów na temat tego, kiedy nastąpi „zagłada” i ostateczna klęska Czechów¹⁴⁰. Stosunek obydwu klasyków naukowego socjalizmu do sprawy polskiej stanowił pod tym względem przypadek niemalże polonofilii¹⁴¹.

Podobne jak klasyki socjalizmu podejście wobec narodów „niehistorycznych” prezentowała Róża Luksemburg w odniesieniu do Ślązaków. Analogiczne przesłanie przyświecało elitom węgierskim w ich podejściu do niemadziarskich narodowości zamieszkujących Koronę św. Stefana.

We wszystkich tych przypadkach – Burów w południowej Afryce, Czechów jako narodu rzekomo bezpaństwowego czy polskich robotników na Śląsku, ale także Słowian czy Rumunów zamieszkujących Węgry – członkowie wspólnot jako jednostki winni stać się uczestnikami wyższej, „postępowej” kultury. Dmowski miał zbieżną propozycję, forsując projekt polonizacji ludów zamieszkujących ziemię Polski historycznej. Z barbarzyńców, w swoim mniemaniu, chciał uczynić uczestników wyższej cywilizacji. Chociaż rozumowanie to przedstawione było w sposób obcesowy, to można je uznać za zgodne z kanonami epoki i na swój sposób „nowoczesne”.

Jednak Żydzi przez swoją rasową obcość zostali zasadniczo wykluczeni z tego rodzaju projektów. Pojedyncze jednostki mogły stać się Polakami, tzn. uczestnikami cywilizacji, tylko wtedy, kiedy bezwarunkowo przyjmowały polskość, co oznaczało uczestnictwo w zaprzysięgłej walce z Żydami. Taka walka była naturalnym zadaniem dla nowego Polaka. Jak można sądzić, była też przeznaczeniem każdego „ludu cywilizowanego”.

¹⁴⁰ Zob. R. Rosdolsky, *Friedrich Engels über das Problem der „geschichtslosen” Völker*, „Archiv für Sozialgeschichte”, vol. IV, 1964, s. 87 i n.; idem, *Engels and the „Nonhistoric” Peoples. The National Question in the Revolution of 1848*, transl. J.P. Himka, Glasgow 1986. Niezłe to podejście oddaje ustęp ze znanego artykułu Engelsa z „Neue Rheinische Zeitung” ze stycznia 1849 r.: „Wśród wszystkich narodów i narodzików Austrii trzy tylko były nosicielami postępu, czynnie wkroczyły do historii i dziś są nadal zdolne do życia: Niemcy, Polacy, Madziarzy. Dlatego są dziś narodami rewolucyjnymi. Najbliższym przeznaczeniem wszystkich innych, wielkich czy małych plemion i ludów jest – ulec zagładzie w rewolucyjnej burzy światowej. Dlatego są dziś kontrrewolucyjne [...]. Najbliższa wojna światowa zmiecie z powierzchni ziemi nie tylko reakcyjne klasy i dynastie, lecz również całe reakcyjne narody. A to jest także postęp”, F. Engels, *Walki na Węgrzech*, w: K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. 6, Warszawa 1963, s. 195, 204.

¹⁴¹ Zob. sztandarowy tekst Fryderyka Engelsa, *Klasa robotnicza a kwestia polska*, w: K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. 16, Warszawa 1969, s. 175 i n. Zob. także analizę poglądów Marksa i Engelsa na sprawę polskie: A. Wąlicki, *Philosophy and Romantic Nationalism. The Case of Poland*, Oxford 1982, zwł. rozdz. „Marx, Engels and the Polish Question”, s. 358–391.

Także i w tym momencie Dmowski zbliżał się zatem do antysemitckiego uniwersalizmu. Być może dlatego po I wojnie światowej endecki ideolog osobiście zaangażował się w międzynarodową kampanię antysemitką, jaką za pieniądze Henry'ego Forda prowadził w tym celu stworzony dziennik „The Dearborn Independent” (m.in. zasłynął z publikacji głośnej antysemitkiej filipiki pt. *Międzynarodowy Żyd*). Na początku lat 20. główny ideolog ND wielokrotnie pisał, że dopiero „gruntowny przewrót w ukształtowaniu sił politycznych na całym świecie”, tj. „międzynarodowy pogrom Żydów” umożliwi prawdziwe rządy „narodowe” w Europie¹⁴². Swemu przyjacielowi wyznał wręcz: „Powiedziałem sobie, że najważniejszym moim zadaniem jest zajęcie się gruntownie kwestią żydowską, i doprowadzenie do utracenia panowania żydów na świecie. Moją ambicją jest, by po zrobieniu tego, co już zrobiłem, jeszcze zrobić coś istotnie wielkiego dla Polski i dla świata. A na to by móżdżek to zrobić «il faut reculer pour mieux sauter». Tę ambicję mam i sądzę, że dobrze jest, by każdy zrozumiał swoją supériorité i swoją infériorité. Pewnie, że byłoby mi przyjemnie mieć swoje biura ministerialne, swoje samochody, swoje wygodne urzędnictwa. Ale wszystko to dla mnie nie ma żadnego znaczenia. Dla ludzi mojego pokroju ta idea, o której Panu mówiłem, powinna być znacznie bardziej nęcąca, niż idea zostania ministrem”¹⁴³.

Tytułem dygresji można wspomnieć, że Dmowski, jak się zdaje, nigdy nie przyznał się otwarcie do swojego radykalnego antysemityzmu. Nawet w czasie zainicjowanej przezeń – notabene przy sprzeciwie pozostałych przywódców Ligi – antysemitkiej kampanii w wyborach do IV Dumy w 1912 r., na zarzuty, że wszczyna antyżydowską histerię, odzegał się od miana antysemity i osobistej nienawiści wobec Żydów twierdząc, że wystarcza mu bycie Polakiem¹⁴⁴. Tyle że polskość w tym rozumieniu oznaczała niejako z zasady bezwzględna walkę z Żydami.

Natomiast asymilacyjną propozycję Dmowskiego wobec jednostek „obcego żywiołu” należy potraktować jako retoryczną figurę, swego rodzaju przewrotny żart autora. Jedni Żydzi – gdyż istnienie Polaków pochodzenia żydowskiego było niemożliwością – mieli podjąć walkę z innymi Żydami, by pozbyć się swego żydowskiego piętna. A i tak nie wiadomo, czy okazaliby się oni pełnoprawnymi członkami odrodzonej wspólnoty – nowymi Polakami. W tekstach Dmowskiego

¹⁴² J. Zdanowski, *Dziennik*, cz. 3 i 4, Rok 1921 i 1922, BPAN, Mf1485, s. 28–29, zob. zapis z 8 V 1921; 20 III 1921; 31 VII 1921; 10 III 1922; 4 IV 1922. Zob. także K. Kawalec, *Roman Dmowski*, Wrocław 2002, s. 232.

¹⁴³ W. Bartoszewicz, *Z notatek*, „Myśl Narodowa”, 29 I 1939, nr 5, s. 72–73.

¹⁴⁴ *Mowa p. Romana Dmowskiego wygłoszona na posiedzeniu prawyborców m. Warszawy w dniu 1 Października w sali Resursy Obywatelskiej*, „Gazeta Warszawska”, 3 X 1912, nr 95, s. 2; *Mowa Romana Dmowskiego na zebraniu przedwyborczym w Warszawie 1912 r.*, „Warszawski Dziennik Narodowy”, 16 XII 1938, nr 344, s. 1. Zob. także *Zebranie przedwyborcze w Filharmonii*, „Gazeta Warszawska”, 7 X 1912, nr 99, s. 1. Z licznych studiów dotyczących tamtych wydarzeń należy przywołać artykuł R. Blobauma, *The Politics of Anti-Semitism in Fin-de-Siècle Warsaw*, „The Journal of Modern History”, vol. 73, June 2001, no. 2, s. 274–306.

z tego okresu ustawicznie pojawia się znak zapytania nad wartością takich Polaków. Członkom żadnej innej etni, w tym pogardzanym Rosjanom czy Niemcom, ideolog takich warunków nie stawiał. Niemniej tę ofertę należy odnotować, tym bardziej, że jej autor także z niej potem zrezygnował.

To wyjątkowe potraktowanie Żydów wykraczało poza schematy myślowe dotyczące grup mniejszościowych przeznaczonych do „przetrawienia” przez narody panujące. Wykraczało też poza pewien scenariusz, jaki przewidywano wobec grup skazanych na „eksterminację” w duchu bismarckowskiego *ausrotten*¹⁴⁵. Ta słynna metafora miała bowiem oznaczać radykalną asymilację czy wręcz integrację obcego czynnika etnicznego. Wychodziło zatem poza przyrodnicze pojmowanie człowieka i społeczeństwa, tak bliskie całej generacji, a autorowi *Mysli* w stopniu szczególnym. Nie mieściło się w kanonach myślenia epoki, w której Dmowski swój projekt wypowiadał. Przekroczenie ram tego kulturowego wzorca stanowiło mentalny przedsięwzięcie do zupełnie nowych form rozwiązania tzw. kwestii żydowskiej. Biorąc pod uwagę wcześniejsze publikacje Dmowskiego, wiele wskazuje na to, że na płaszczyźnie intelektualnej i, co więcej, moralnej autor *Mysli* wyborcu dokonał już wtedy.

Nauka z tych wywodów była aż nadto oczywista. Zarówno na podstawie lektury kart *Mysli*, jak i innych tekstów Dmowskiego z tego okresu, można dojść do przekonania, że do takiej konfrontacji polsko-żydowskiej prędzej czy później musi dojść, a nacjonalistyczny ideolog będzie jej konieczność usilnie propagował.

Inna propozycja narodowej regeneracji wyrastała z popularnych na przełomie wieków polskich aspiracji kolonialnych. Propozycja ufundowania Nowej Polski za oceanem wielokrotnie przewijała się w debacie publicznej, w szczególności sposób ujawniając zapotrzebowanie na tego rodzaju idee w kręgach postępowo-radykalnych. Wyrazem tych opinii była praca związanego z „Głosem” i nurtem ludomańskim w LN Antoniego Hempla, pt. *Polacy w Brazylii* (1893).

Jeszcze w latach 90. Stefan Żeromski, który znał zarys studium z rozmów z autorem, pisał do świeżo poznanej sympatii, Oktawii Rodkiewiczówny: „Gdy wyjdzie książka Hempla i Łązniewskiego [książka wyszła bez współautorstwa Kazimierza Łązniewskiego – przyp. G.K.] – w naszej beletrystyce i w ogóle w naszej prasie i myśleniu powstanie larum. Ci dwaj dowodzą jak na dłoni, że kolonizacja w Brazylii naszych chłopów jest objawem wysoce dodatnim. Dziś tam jest już około pięćdziesięciu tysięcy chłopów osiadłych, żyjących w kupie i posuwających się krok za krokiem w głąb kraju, w kierunku Kordylierów. Jest już 7 polskich kościołów, kilkanaście polskich szkół, są już polscy lekarze, a że nie ma Żydów,

¹⁴⁵ Tak utrzymuje np. A. Walicki, *Testament Dmowskiego*, w: idem, *Polskie zmagania...*, s. 325. Dla precyzji trzeba tu przypomnieć, że autorem przemówienia w pruskim Landtagu, w którym padło słynne „Ausrotten”, nie był sam Bismarck, ale poseł i znany wtedy filozof Edward Hartman. Już wówczas wśród komentatorów liczne były głosy, że przemówienie utrzymane było w ówczesnej stylistyce i nie było sygnałem nowej polityki wobec Polaków. Odczucia polskiej opinii publicznej były jednak odmienne.

więc sklepikarzami i kupcami zostają chłopi i prowadzą interesa znakomicie [...]. Podróżnicy mówili, że ani jeden chłop nie zmienił dotąd nawet akcentu – buduje polską chatę, polski kościół, chodzi w sukmanie. Za dziesięć lat ustanowią swój kanton, swój sejm, założą swe fabryki – i pójdą, nie zginą [...]. Niemiec tam nie wejdzie, Portugal z miasta nosa nie wysuwa, kolonie, kolonie tedy nie mają żadnej szansy wynaradawiania się [...]. Nasz chłop zginie! Bajki! – będzie żył w kupie z sąsiadami Polakami, będzie polszczył, ale nie wynaradawiał się. Za dwadzieścia lat z tych chłopów, nad którymi my łzy ronimy, wyroście nasza gałąź tak zdrowa, tak silna, tak samoistna, że będziemy łzy wylewać z radości”¹⁴⁶.

Idee kolonizacyjne zaczęły przybierać realny kształt w połowie lat 90., kiedy za morze wyruszały kolejne fale polskiego osadnictwa chłopskiego¹⁴⁷. Mimo racjonalnych przestróg i ostrzeżeń, płynących głównie z kręgów elit społecznych, w tym także ze strony Kościoła, gorączka emigracyjna co jakiś czas powracała, rozpalając nadzieje zubożałych warstw społecznych. O ile jednak w latach wcześniejszych dotyczyła ona w znacznej mierze ludności zaboru pruskiego, to u schyłku wieku dotknęła przede wszystkim ludność galicyjską. Wtedy też idea zorganizowania tych chłopskich pielgrzymek za ziemią zainteresowała galicyjską postępową inteligencję, nie wyłączając części sfer zbliżonych do Wydziału Krajowego. Najgłośniejszym popularyzatorem idei kolonii na przełomie wieków był lwowski inżynier Stanisław Kłobukowski. Skutkiem wszystkich tych zabiegów stało się m.in. powołanie do życia Towarzystwa Kolonizacyjnego z publicystycznym organem, jakim był lwowski „Przegląd Emigracyjny”, którego tytuł zmieniono później na „Przegląd Wszechpolski”.

Pomysły Dmowskiego dotyczące kolonizacji części terenów południowej Ameryki wcale nie należały wśród rodzimych nacjonalistów do idei odosobnionych. Najsilniej te koncepcje były podnoszone w środowiskach pielęgnujących mit plemiennej prężności polskiego chłopca. Już w latach 90. XIX w. Jan Ludwik Popławski rozwodził się nad świetlaną przyszłością polskiego kmiecia nad brzegami Rio Grande i Parany¹⁴⁸. Ideowy patronat nad akcją znalazł się w rękach redakcji

¹⁴⁶ S. Żeromski, *Listy 1884–1892...*, s. 278–279, Stefan Żeromski do Oktawii Rodkiewiczówny, Zakopane 16 V 1892.

¹⁴⁷ Zob. K. Groniowski, *Gorączka brazylijska*, „Kwartalnik Historyczny”, 74, 1967, nr 1, s. 317–341. Zob. także M. Kania, *Nouva Polska – plany kolonizacji polskiej w Brazylii*, „Przegląd Polonijny”, 2004, z. 4, s. 131–142; A. Mocyk, *Piekło czy raj? Obraz Brazylii w piśmiennictwie polskim w latach 1864–1939*, Kraków 2005.

¹⁴⁸ Stanowisko Popławskiego ulegało w tej sprawie pewnej ewolucji. Od umiarkowanego wsparcia po entuzjastyczne zachęty dla przyszłych osadników. Zob. m.in. J.L. Popławski, *Emigracja z Galicji*, „Głos”, 30 VII (11 VIII) 1888, nr 32, s. 373–374; J. Nieborski [J.L. Popławski], *Z kraju*, „Głos”, 26 XI (8 XII) 1888, nr 49, s. 577; J.L.P., *Emigracja z Galicji*, „Głos”, 2 (14) XII 1889, nr 50, s. 625–626; J.L.P., *Jeszcze o emigracji*, „Głos”, 20 X (1 XI) 1890, nr 44, s. 551–552; J.L. Popławski, *Emigracja brazylijska w rzeczywistości i poezji (Na złamanie karku. Powieść Adolfa Dygasińskiego, Nakład S. Lewenthala, Warszawa 1893 / Głos Listopad 1893)*, w: idem, *Szkice literackie...*, s. 349–357; J.L. Popławski, *Nasze siły*. Cz. V, *Kolonie*, „Przegląd Wszechpolski”, lipiec 1902, nr 7.

„Głosu”, wznowionego po represjach kilińszczyzny pod kierownictwem Zygmunta Wasilewskiego, ale te starania śledziła cała polska opinia publiczna, od konserwatystów i przedstawicieli Kościoła katolickiego aż po intelektualną lewicę. O losach polskich osad w Brazylii systematycznie przypominało np. powołane w 1902 r. i bliskie PPS-owi postępowe „Ogniwo”. Do Parany wyjechał później na stałe m.in. Adam Buyno, jeden z przywódców PPS-Lewicy, a przez jakiś czas przebywali tam Władysław Goździkowski (wybitna postać lwowskiej kolonii socjalistycznej) i Aleksy Kurcysz (znany publicysta postępowy).

„Głos” za czasów Wasilewskiego skrupulatnie rejestrował losy chłopskich emigrantów, starając się animować społeczne wsparcie dla tego przedsięwzięcia. Jeszcze w latach 90. do Brazylii udawały się pielgrzymki polskich inteligentów. Za ocean popłynęli m.in. Adolf Dygasiński i ks. Zygmunt Chełmiński. Obydwaj wrócili raczej sceptycznie nastawieni wobec pomysłów kolonizatorskich. „Kurier Codzienny” – pismo zbliżone do kręgów mieszczańskich – sfinansował pobyt swojego dziennikarza Stefana Nestorowicza w Paranie. Jego cykl reportaży-sprawozdań miał wydźwięk bardziej optymistyczny. Losom chłopskich emigrantów poświęciła *Pana Balcera w Brazylii* Maria Konopnicka. Dmowski w czasie podróży do Brazylii i innych krajów Ameryki Południowej spotkał popularnego wtedy pisarza Artura Gruszeckiego. Do Brazylii podróżowali także i inni narodowi demokraci. Później LN starała się przekuć zadzierzgnięte kontakty i politycznie zdominować te inicjatywy polskich emigrantów ze skutkiem na ogół pozytywnym.

Jeśli jeszcze na początku lat 90. w dowodzeniu sensowności takich inicjatyw przeważały argumenty społeczne i ekonomiczne, to w drugiej połowie dekady z coraz większą intensywnością zaczęły dochodzić do głosu takie, w których wątek racjonalny niekoniecznie wydawał się być kluczowy. Idea „Nowej Polski” za oceanem, choć nigdy nie przyjęła takich rozmiarów, by przerodzić się w plan wdrożony w życie, stała się jednym z licznych pomysłów na przewyciężenie polskich schorzeń końca wieku. Dla Dmowskiego kolonie miały być namiastką i zaczynem pod nową polską cywilizację. Kolonie miały być zadatkami, warunkiem *sine qua non* budowy imperium.

Zainteresowanie Dmowskiego emigracją za ocean przez długi czas nie wybiegało poza zdroworozsądkowe przekonania, jakie w tej mierze dzieliła rodzima inteligencja. W listach do Zygmunta Miłkowskiego z lat 90. ideolog z narastającą irytacją wyrażał się nawet o tych środowiskowych rojeniach dotyczących kolonii za oceanem¹⁴⁹. Miłkowski pomysł osadnictwa w Ameryce Południowej uważał za mrzonkę, czemu wielokrotnie dawał wyraz¹⁵⁰. Dmowski jednak zmienił zdanie.

¹⁴⁹ Zob. Roman Dmowski do Zygmunta Miłkowskiego, 25 VII 1899 r., w: M. Kułakowski, *Roman Dmowski...*, t. 1, s. 228; J. Żagiewski [R. Dmowski], *Z całej Polski (m.in. Sprawa kolonizacyjna)*, „Przegląd Wszechpolski”, 15 VII 1895, nr 13, s. 202–203; Zob. K. Kawalec, *Roman Dmowski...*, s. 51–52.

¹⁵⁰ Zob. [Z. Miłkowski], *Nieco polemiki?*, „Wolne Polskie Słowo”, 20 III 1899, nr 277, s. 1–2.

Początkowo sceptyczny wobec wspomnianej idei, po brazylijskim pobycie stał się zagorzałym zwolennikiem „polskiej Parany”. Trudno rozstrzygnąć, co go ostatecznie przekonało do tych pomysłów: czy „prężność polskiego żywiołu rasowego”, z którym się kilkakrotnie stykał za oceanem, czy wręcz przeciwnie – chłodne prawa demografii i psychologii społecznej, które pracowicie zgłębiał nad Tamizą.

Jako owoc tych podróży powstała jedna z niewielu napisanych przez Dmowskiego *stricte* naukowych książek. Przygotowane w Londynie, w British Museum, a opublikowane w 1900 r. studium pt. *Wychodźstwo i osadnictwo* miało być wstępem do praktycznego traktatu o „nowym polu kulturalnej ekspansji narodowej”¹⁵¹. Może z broszury nie wynikało jasno, że widoki na polskie kolonie są realne, wiele z argumentów trafiło jednak na zainteresowanie współczesnych. Bolesław Koskowski i Ludwik Włodek – obaj działacze z kręgu Popławskiego – popłynęli później do Brazylii, by śledzić losy polskiej „cywilizacji na obczyźnie”¹⁵².

Już w *Myslach* Dmowski wskazywał Parangę jako jedną z dróg cywilizacyjnej ekspansji Polaków – sposób przetworzenia „narodowej energii”, która może zregenerować społeczeństwo polskie. Pisał: „W położeniu narodu, któremu tak ciasno u siebie, który tak słabo może się poruszać [...] to nowe pole działania, mogące dać ujście najbujniejszym charakterom, najszerszym naturom, skazanym w obecnych warunkach życia w kraju na konieczny rozkład i najsmutniejsze zboczenia, nowe to pole byłoby dobrodziejstwem dla narodu, który by jego znaczenie zdolny był zrozumieć. Gdyby nawet stworzenie społeczeństwa nowopolskiego, gdzieś nad brzegiem południowego Atlantyku, w puszczech brazylijskich okazało się w następstwie nieziszczalną mrzonką, to samo zajęcie się podobną sprawą dało by nam nowe a szerokie pole ćwiczeń dla części gnijących sił naszych i tym sposobem znakomicie by się przyczyniło dla odrodzenia naszego zgnusiałego ducha. A jakże nieobliczalne w ogromie swoim następstwa dla ekspansji życia polskiego pociągnął by skutek pomyślny, mianowicie – powstanie na dalekim lądzie nowej społeczności, mówiącej po polsku, czerpiącej swe siły duchowe z wspólnego skarbu cywilizacji narodowej i zasilające ją świeżymi, w treści swej bardzo nowymi pierwiastkami”¹⁵³.

Z drugiej strony, autor w tym projekcie cywilizacyjnym dostrzegał możliwość realizacji szerszych zadań o charakterze uniwersalistycznym, przed jakimi stawała społeczność polska. Imperialistyczni Polacy, należący do wyższego typu kulturowego („ras wyższego typu co tworzą cywilizacje”), do ludów, które marnieją żyjąc na gęsto zaludnionym kontynencie („duszą się w przeludnionej Europie”) i nie domagają z powodu deficytu przestrzeni życiowej (jako „naród głęboko chory

¹⁵¹ Zob. M. Koreywo-Rybczyńska, *Roman Dmowski o osadnictwie w Paranie*, „Przegląd Polonijny”, 1984, z. 31, s. 56–66.

¹⁵² Zob. B. Koskowski, *Wychodźstwo zarobkowe włościan w Królestwie Polskim*, Warszawa 1901; L. Włodek, *Polskie kolonie rolnicze w Paranie*, Warszawa 1911.

¹⁵³ R. Dmowski, *Mysli nowoczesnego Polaka...*, s. 70.

z braku powietrza, z braku przestrzeni”), mają oto przekształcić porządek światowy kosztem ludności tubylczych, by stanąć w szranki z „żółtym niebezpieczeństwem”, jakoby tylko czyhającym aby zniszczyć „europejski typ życia”. W tym imperialistycznym przesłaniu autor upatrywał rzeczywiste, dalekosiężne cele zregenerowanej polskości.

Druga część *Wychodźstwa i osadnictwa*, zapowiadana jako ideowy podkład dla suchych analiz z dziedziny demografii, nie ujrzała światła dziennego. Dmowski pracowicie ją przygotowywał, czego wstępem były pewnie wykłady, jakie wygłosił w lwowskiej Szkole Nauk Politycznych czy też odczyty, które anonsował podczas tzw. Wiecu Narodowego w 1903 r. we Lwowie, ale sam pomysł publikacji w końcu zarzucił. Jak się zdaje, jeszcze w 1905 r. rozważał myśl o ukończeniu rozprawki, ale wir bieżącej polityki pochłonał go już bez reszty. Ślad parański był więc dla refleksji Dmowskiego epizodyczny.

Jak wskazywało wielu autorów, Dmowski przedstawił w *Mysłach* nową formułę istnienia nowoczesnego narodu¹⁵⁴. Wyraźnie też, choć już wcześniej wypowiadał to Popławski, a intuicyjnie czynili to także autorzy z kręgów pozytywistycznych, odróżniał nowoczesne wspólnoty polityczne od przednarodowych wspólnot etnicznych.

Nowoczesny naród był z tej perspektywy postrzegany jako społeczność połączona nową więzią, różną od związków dynastycznych czy stanowych i będącą efektem demokratyzacji politycznej i rozszerzenia się kultury na wszystkie warstwy społeczne. Postulaty homogenizacji kultury narodowej i zmniejszania dystansów między grupami, przewycięzania partykularyzmów terytorialnych i stanowych, a także kształtowania obejmujących całą społeczność standardów językowych, były tu uważane za same przez się zrozumiałe. Ale powtórzmy, takimi kategoriami operowali już publicyści „Głosu” z Potockim i Popławskim na czele.

W jakimś sensie Dmowski uznawał istnienie nowoczesnego narodu za naturalny wynik procesów modernizacyjnych, choć ten osąd był modyfikowany przez istotne zastrzeżenia. Nie każda wspólnota przednarodowa, głosił ideolog, staje się automatycznie narodem. Autor *Mysli* nie był, jak zauważył to jeden z krytyków, zwolennikiem pielęgnowania „plemiennych żyjatek”, a wręcz przeciwnie – czynił wiele wysiłku, aby dowieść, że dla ludzkości moralnie słuszne jest wchłonięcie niektórych wspólnot etnicznych przez inne, a część z nich zaś i tak zniknie z powierzchni ziemi.

¹⁵⁴ Przede wszystkim T. Kizwalter, *O nowoczesności narodu...*, s. 288 i n. Zob. także A. Walicki, który wielokrotnie zestawia projekt Dmowskiego z modelem E. Gellnera: *Nacjonalizm i społeczeństwo obywatelskie w teorii Gellnera*, w: *Idee a urządzenie świata społecznego. Księga jubileuszowa dla Jerzego Szackiego*, red. E. Nowicka, M. Chałubiński, Warszawa 1999, s. 255; A. Walicki, *Testament Dmowskiego*, w: idem, *Polskie zmagania...*, s. 322; idem, *Niech zginą pół-Polacy*, „Gazeta Wyborcza”, sobota–niedziela, 11–12 V 2002, s. 22–23; idem, *Naród i terytorium. Obszar narodowy w myśli politycznej Romana Dmowskiego*, „Dziś”, lipiec 2002, nr 7, s. 28–31.

Za obiektywne wyznaczniki powstania narodu uważał tradycję państwową, wysoką kulturę umysłową wraz z literackim językiem narodowym, a także – i to przede wszystkim – biologiczny potencjał zawarty w rasie. Wśród subiektywnych czynników często wymieniał zdolność etni do przetrwania w brutalnym świecie, ale i ona miała poniekąd wynikać z witalności typu plemiennie-rasowego.

Myślenie o narodzie Dmowskiego było więc poważnie obciążone biologicznym determinizmem, za co krytykowali go już pierwsi czytelnicy (nawet ci na ogół z nim zgodni w innych miejscach), a w sposób najbardziej wyrazisty wypomni mu to kilkadziesiąt lat później jego dawny zwolennik, także nacjonalista, Zdzisław Stahl¹⁵⁵. W kontekście polskim takie podejście stanowiło radykalne zerwanie z romantycznymi wizjami narodu i jego przeszłości, i zwykle było traktowane jako przejaw swoiście pojętego realizmu. Ten realizm trzeba wszak ujmować przede wszystkim jako wyraz akceptacji socjaldarwinowskiej wizji świata ze wszystkimi tego konsekwencjami. Nowoczesny naród w ujęciu Dmowskiego miał być bowiem zintegrowaną wspólnotą walki.

Autor *Myśli* wypowiedział w swej pracy również kilka innych twierdzeń, na których wydzwięk nawet ówcześni nacjonałiści okazali się nieprzygotowani. Określone przez Dmowskiego pola narodowej ekspansji tworzyły fundamenty „nowoczesnej” ojczyzny, ugruntowując, jak trafnie zauważa jedna z badaczek, „rzeczywistość mityczną polskiego nacjonalizmu”¹⁵⁶. I to właśnie tak rozumiana stała ekspansja miała wyznaczać pole nowoczesnej polskiej tożsamości. Jednak ta koncepcja wykraczała poza określone definicje nacjonalizmu etnicznego, ale też nacjonalizmu w rozumieniu szerszym – etnolingwistycznym. Co oczywiste, nowoczesny Polak musiał się narodzić w określonej przestrzeni etnicznej, albowiem innego wyjścia nie było.

Dla Zygmunta Balickiego oznaczało to wręcz dojście do konkluzji, że taki człowiek bez idei „nowoczesnego” narodu jest *de facto* pozbawiony wszelkiej moralności. Urzeczywistnienie tego wydobywania z polskiego „materiału rasowego, fizycznego rezerwuaru rasy” jego potencjalności – wątek najsilniej obecny u Dmowskiego i Popławskiego – zgodnie z wartościami swego rodzaju nowoczesnej antropologii mogło mieć miejsce tylko w określonej rzeczywistości. Czynnikiem zakorzenienia był w tej refleksji wręcz nieusuwalny.

Jeśli Maurice Barrès wzywał młodych Francuzów do zaangażowania się w sprawę odzyskania Alzacji i Nadrenii, to widział w tym nową przestrzeń dla rozwoju życia moralnego. Walka z żywiołem germańskim miała konstytuować nowy naród, wspólnotę ugruntowaną na kulcie ducha i siły, a w pewnej mierze także na poję-

¹⁵⁵ Z. Stahl, *System Dmowskiego wczoraj i dziś*, Londyn 1953, zwł. rozdz. „Kierunek przyrodniczy”, s. 18–24.

¹⁵⁶ J. Kurczewska, *Nacjonalizm i rzeczywistość mityczna*, w: *O społeczeństwie i teorii społecznej. Księga poświęcona pamięci Stanisława Ossowskiego*, red. E. Mokrzycki [et al.], Warszawa 1985, s. 496.

ciu etnicznej rasy, choć w myśli francuskiego ideologa ten moment nie wiązał się z rozbudowaną rasową historiozofią¹⁵⁷. Przymioty te miały przekształcić indywidualistycznego, zepsutego mieszczańskim życiem obywatela III Republiki (jakiego Barrès opisywał jeszcze w swojej powieści *Le Cult du Moi*, czytanej także przez polskich radykałów) w nowego człowieka.

Jak pisze jeden z najwybitniejszych badaczy przełomu XIX i XX w., ten nowy nacjonalizm miał też uwolnić to wchodzące w życie w drugiej połowie XIX stulecia pokolenie od brzemienia wyobcowującej wolności¹⁵⁸. Dla Barrèsa jasne było, że ten nowy człowiek miał być Francuzem. Dla Enrico Corradiniego, założyciela *Associazione Nazionale Italiana* (1910), włoskiej wersji integralnego nacjonalizmu, ów nowy człowiek był ponad wszelką wątpliwość Włochem, który narodzi się w trakcie podboju kolonialnego. Podobny wydźwięk miały akapity pracy Dmowskiego o walce z germanizacją w Poznańskim czy ustępy o „humanitarnej” wyprzedaży Ukraińcom narodowego dziedzictwa, jakim miały być kresy wschodnie. Takich analogii z Barrèsem było znacznie więcej. Książkę francuskiej młodzieży (*le prince de la jeunesse*) miał w tym czasie wielu „przyrodnich braci”.

W ramach tego podejścia wspólnota moralna ludzkości została w zasadzie zanegowana. Integralnych nacjonalistów takie abstrakcyjne związki i relacje nie

¹⁵⁷ Zob. Z. Sternhell, *Maurice Barrès et le nationalisme français*, Paris 2000, zwł. część: „Le déterminisme physiologique”, s. 285–298. Zob. także idem, *National Socialism and Antisemitism. The Case of Maurice Barrès*, „Journal of Contemporary History”, vol. 8, october 1973, no. 4, s. 47–66; R. Soucy, *Fascism in France. The Case of Maurice Barrès*, Berkeley–Los Angeles 1972, zwł. rozdz. 4: „Vitalism, Mass-democracy, and racism”, s. 116–156; S. Dunn, *French Anti-Semitism and the Cult of the Soul*, „Partisan Review”, vol. 66, fall 1994, no. 3, s. 592–599; D. Carroll, *French Literary Fascism. Nationalism, Anti-Semitism and the Ideology of Culture*, Princeton 1995, s. 20–41; E. Weber, *Inheritance, Dilettantism, and the Politics of Maurice Barrès*, w: idem, *My France. Politics, Culture, Myth*, Cambridge Massachusetts 1991, s. 226–243. Zob. także idem, *Nationalism, Socialism, and National Socialism*, w: ibidem, s. 261–284.

¹⁵⁸ F. Stern, *Narodowy socjalizm jako pokusa*, w: idem, *Niemiecki świat Einsteina. Eseje o historii Niemiec XX wieku*, tłum. i wybór Ł. Gątecki, Warszawa 2001, s. 163. W literaturze przedmiotu to pokolenie działaczy nowej prawicy, którzy wstąpili na arenę publiczną w drugiej połowie XIX w., m.in. Maurice’a Barrèsa, Enrico Corradiniego, Edouarda Drumonta, Juliusa Langbehna, Charles’a Maurrasa, Georga Schönerera, określa się jako „generację 1890 r.” Na szczególną uwagę zasługują tu liczne prace i studia izraelskiego historyka Zeeva Sternhella. Zob. m.in. Z. Sternhell, M. Sznajder, M. Asheri, *The Birth of Fascist Ideology. From Cultural Rebellion to Political Revolution*, transl. D. Maisel, Princeton and New York 1994; idem, *Fascism: reflections on the fate of ideas in twentieth century history*, „Journal of Political Ideologies”, vol. 5, june 2000, no. 5, s. 139–162; idem, *Paul Déroulède and the origins of modern French nationalism*, „Journal of Contemporary History”, vol. 6, 1971, no. 4, s. 46–71; idem, *The crisis of fin de siècle thought*, w: *International Fascism: Theories, Causes and the New Consensus*, ed. R. Griffin, London 1998, s. 169–174. Zob. także F. Stern, *The Failure of Illiberalism: Essays on the Political Culture of Modern Germany*, New York 1988; idem, *The Politics of Cultural Despair. A study in the Rise of the Germanic Ideology*, Berkeley 1961; G.L. Mosse, *The Culture of Western Europe. The Nineteenth and Twentieth Centuries. In Introduction*, Chicago 1961, zwł. rozdz. 12: „Change in the Public Spirit of Europe”, s. 213–230.

interesowały. Ten kierunek refleksji nieuchronnie zmierzał ku jakiejś formie narodowej autarkii.

Tyle że Dmowski poddawał pod rozwagę koncepcję bardziej dalekosiężną, a zarazem wykraczającą swym rozmachem poza ówczesne wyobrażenia nawet najbardziej skrajnych rodzimych nacjonalistów. Jego oferta zawierała trzy uskrzydlające wizje, wizje-mity w rozumieniu soreliańskim. Mity mające za zdanie pobudzić do działania, do regenerującego czynu: mit nowego człowieka, mit imperium i w końcu najbardziej nośny mit wroga – Żyda. Te trzy momenty ugruntowały ideologię endecką na daleko szerszym gruncie niż to czyniła wcześniejsza publicystyka Popławskiego i spuścizna „Głosu”.

Idee zawarte w *Mysłach* faktycznie przekraczały nacjonalistyczne schematy myślenia. Koncepcja cywilizacyjnej ekspansji, sformułowana w oparciu o założenie, że polskość i Polska jako taka jest wszędzie tam, gdzie zakorzeni się i osadzi „duch polski”, nadawała tzw. idei wszechpolskiej nowy wymiar i nowe znaczenie. Wykraczały one poza refleksję Popławskiego, która zwróciła uwagę narodowych demokratów na kwestię dostępu do morza i granicy zachodniej czy też wyznaczenia granic naturalnych dla istnienia narodu¹⁵⁹. Jeden z podstawowych dylematów prawicy nacjonalistycznej polegał na tym, czy wzmagać siły narodowe wewnątrz wspólnoty politycznej, czy też powiększać rodzime terytorium tej wspólnoty przez ekspansję na zewnątrz. Tutaj został on rozwiązany salomonowo: należy czynić jedno i drugie jednocześnie¹⁶⁰.

Ten wątek refleksji Dmowskiego zbliżony był do innego apologety imperializmu, który wyprowadzał go z założeń skrajnego nacjonalizmu, Enrico Corradiniego, a także wśród wielu niemieckich ideologów ekspansji kolonialnej. Autor *Mysli* pisał: „Naród nie wtedy cierpi, gdy szybko rozszerza pole swej działalności, ale gdy dzięki zacieśnieniu tego pola zanika w nim atmosfera czynu [...]. Droga

¹⁵⁹ Zob. B.A. Porter, *Who is a Pole and where is Poland? Territory and Nation in the Rhetoric of Polish National Democracy before 1905*, „Slavic Review”, vol. 51, winter 1992, no. 4, s. 652; T. Kulak, *Jan Ludwik Popławski w polskiej publicystyce sprzed I wojny światowej*, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, Historia, 36, 1981, nr 543, s. 255–268; eadem, *O wpływie poglądów polityczno-społecznych Józefa Ignacego Kraszewskiego na kształtowanie się ideowych podstaw publicystyki Jan Ludwika Popławskiego*, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, r. 1135, „Historia. Studia z dziejów XIX i XX w.”, Wrocław 1991, s. 37 i n. Zob. także T. Mistewicz, *Zagadnienie rewindykacji terytorialnych w ideologii polskiego ruchu nacjonalistycznego do roku 1918*, „Dzieje Najnowsze”, 18, 1986, nr 2, s. 3–34; A. Walicki, *Naród i terytorium...*, s. 22–41; idem, *Koncepcja tożsamości narodowej i terytorium narodowego w myśli politycznej czasów prorozbiorowych*, „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej”, 38, 1993, s. 215–231; R. Wapiński, *W kręgu wyobrażeń o polskim terytorium narodowym w końcu XIX i pierwszych dziesięcioleciach XX wieku*, „Przegląd Zachodni”, 1986, nr 5–6, s. 305–323. Ogólnie o koncepcji terytorium narodowego w dyskursie nacjonalistycznym zob. także J. Reurose, *Nations, states and homelands: territory and territoriality in nationalist thought*, „Nations and Nationalism”, vol. 8, July 2002, part 8, s. 277–297.

¹⁶⁰ Zob. A.A. Kallis, *To Expand or not to Expand? Territory, Generic Fascism and the Quest for an „Ideal Fatherland”*, „Journal of Contemporary History”, vol. 38, April 2003, no. 2, s. 237–260.

do pomnożenia czynnych sił narodu nie tędy prowadzi. Rozszerzajmy widnokrepi narodowej myśli, przetnijmy dla niej szerokie drogi poprzez kordony, sięgajmy nią wszędzie, gdzie polskość żyje i żyć pragnie, budźmy ją, gdzie trzeba, ze stanu uspienia, idźmy gotowi do walki w jej obronie na najdalsze kresy, budujmy nową Polskę za morzami, twórzmy z tego wszystkiego jedną, wielką, nowoczesną ideę narodową – a siły nasze nie będą spały, społeczeństwo nie będzie myślało nad wynalezieniem nowych sposobów zabijania czasu obok już ustalonych, jak czcze gadulstwo, karciarstwo itp., wyższe dziś zdolności nie będą się odwracały od tego, co stanowi najważniejszą treść narodowego życia i podstawę naszej przyszłości”.

Wypracowana przez Dmowskiego wizja imperium, nowej cywilizacji ukonstytuowanej poprzez woluntarystyczny akt ciągłej ekspansji mającej odnowić zepsute moralnie ludy starej Europy, mogła z jednej strony uderzać rozmachem wyobraźni autora, ale z drugiej strony trudno uciec od zawartych w niej pokładów narodowej megalomanii.

Kolonizacja parańska, która rozpałała wyobraźnię nie tylko nacjonalistycznej inteligencji, miała być wstępem do realizacji tego projektu, który jednak spośród wszystkich idei Dmowskiego od początku miał chyba najmniejsze szanse na realizację. Nawet najbardziej skrajni nacjonalistyczni radykałowie z lat 30. XX w., pozostawiając ideę polskich kolonii w Afryce na boku, poprzestaną zaledwie na projektach „Imperium Słowiańskiego”.

Jeszcze mniejszy rezonans znalazły ustępy o nowym człowieku. To zagadnienie w pierwszym okresie po ukazaniu się broszury jak gdyby w ogóle nie zostało zauważone. Jedyne znawca Jeana-Marie Guyau, ks. Jan Pawełski, w jezuickim „Przeglądzie Powszechnym” w krytycznej recenzji zwrócił uwagę na ten etyczny aspekt wynurzeń nacjonalistycznego ideologa¹⁶¹. Z tej strony autor *Mysli* musiał doznać chyba najbardziej dotkliwego ciosu. Jego wykład, który miał tłumaczyć, jak ekspansywny indywidualizm na granicy anarchizmu i swoiście pojmowanej filozofii życia („żądzy szerokiego użycia”) prowadzi do kolektywizmu i krańcowego determinizmu etnicznego, został *in gremio* odrzucony. Tu też można doszukiwać się źródeł późniejszych, narastających z czasem, osobistych urazów. Dmowski już z okazji drugiego wydania pracy następująco wypowiadał się o tej krytyce: „Nie mogę wszak powiedzieć żebym to samo uczucie wdzięczności żywił dla krytyków. Obok paru sprawozdań, od ludzi bliskich mi duchowo i dzielających przeważnie wypowiedziane tu poglądy, obok jednej, miejscami dość ostrej, ale też i wcale bezstronnej krytyki dalekiego mi pisarza, książkę moją spotkały same tylko napaści. Nienawiść do kierunku politycznego, któremu służę, tak wzięła i u piszących górę, że nie chcieli jedni, inni nie mogli zaś dojrzeć tego co stanowi istotę książki. Z rzeczą, poświęconą zagadnieniom ogólnym, przeważnie etycznym, obeszlę się ci panowie, jak z pamfletem: wyznanie wiary osobistej człowieka, który bądź co

¹⁶¹ Ks. J. Pawełski, *Doktryna etyczna z obozu wszechpolskiego*, „Przegląd Powszechny”, 20, 1903, nr 80, s. 3–20.

bądź sporo przemyślał i szczerze to, co myśli, wypowiedział potraktowano jak akt ordynarnej politycznej intrygi”¹⁶².

Po latach zaś dodawał: „Jednocześnie jej ukazanie się [tj. *Mysli*] mnie osobiście wiele oświeciło [...]. Mianowicie gwałtowna reakcja, z którą ta książka się spotkała u niektórych publicystów, zmusiła mnie do poważanego zastanowienia się nad źródłami ich skrajnie wrogiego do mych myśli stosunku i nad tym, co ich między sobą łączyło. W jednym wypadku dwaj politycy, należący do przeciwnych stronnictw, pozornie nie mający ze sobą nic wspólnego, w zwalczaniu mej książki wyraźnie dokonali między sobą podziału pracy. Doszedłem do wniosku, że muszą ich łączyć jakieś tajne węzły, że podziału pracy dokonano w jakiejś organizacji. Tym sposobem pierwszy raz w życiu, mając już lat czterdzieści, zainteresowałem się masonerią. Lepiej późno, aniżeli nigdy. Od tego czasu zainteresowałem się o niej sporo, i zacząłem rozumieć wiele rzeczy w życiu społecznym i w polityce, które przedtem były dla mnie niejasnymi”¹⁶³.

Największy, choć rozciągnięty w czasie, rezonans wywołały ustępy pracy dotyczące tzw. kwestii żydowskiej. Co może zaskakiwać, ze względu na późniejszy szeroki odbiór tej broszury, pierwsze reakcje na pracę były wstrzeźliwe, tak jakby potencjalni czytelnicy oniemieli. Na łamach opiniotwórczej prasy warszawskiej, a był to chyba najbardziej czuły barometr stanu nastrojów ówczesnej inteligencji, nie ukazało się bodaj jedno krytyczne omówienie pracy. Być może niewielu spodziewało się po autorze błyskotliwym, ale zarazem brutalnie obcesowym, za jakiego uchodził R. Skrzycki, publicystyki tego formatu. Dmowski, postać już wtedy kluczowa w swoim ruchu, dla ogólniejszej publiczności pozostawał w cieniu dwu pozostałych postaci z endeckiego triumwiratu. Wiele można by tłumaczyć względami cenzuralnymi, ale akurat pod tym kątem praca była starannie wystylizowana. Więcej o szkicach Dmowskiego pisano za to w prasie galicyjskiej.

Recenzje zaczęły przychodzić później i na ogół były negatywne. Przede wszystkim w większości tekstów krytycznych łączono ze sobą głośną broszurę Balickiego i pracę Dmowskiego, traktując je jako jedną całość. Nie był to może odbiór sprawiedliwy, choć w ogólniejszym zamyśle przecież uprawniony.

Polityczni przeciwnicy uznali zarówno scholastyczne szkice Balickiego, jak i eseistykę Dmowskiego za ekstrakt polskiej wersji hakatyzmu¹⁶⁴. Kilku niezależ-

¹⁶² R. Dmowski, *Przedmowa do wydania drugiego, Kraków, 19 III 1904 r.*, w: idem, *Mysli nowoczesnego Polaka...*, s. 9.

¹⁶³ R. Dmowski, *Przedmowa do wydania czwartego, Warszawa, 8 II 1933*, w: idem, *Mysli nowoczesnego Polaka...*, s. 16. O niechętnym przyjęciu szkicu zob. także *Relacja Romana Dmowskiego o Lidze Narodowej*, oprac. A. Garlicki, „Przegląd Historyczny”, 57, 1966, z. 3, s. 417.

¹⁶⁴ Wśród najważniejszych krytycznych głosów należy wskazać następujące pozycje: Flis [J. Kwiatek], *Etyka hakatyzmu polskiego*, „Przedświt”, styczeń 1903, nr 1, s. 5–9; [A. Warszawski-Warski], *Socjalizm Narodowej Demokracji, czyli narodowa demokracja socjalizmu*, „Przegląd Socjaldemokratyczny”, 12, 1902, nr 60–63; [idem] J. Cz., *Z kraju*, „Przegląd Socjaldemokratyczny”, 2, 1904, nr 2, s. 81–85; *Demokracja Narodowa*, „Przegląd Socjaldemokratyczny”, 12, 1902, w: *Socjaldemo-*

nych od siebie recenzentów zarzucało temu drugiemu wręcz wzorowanie się na znienawidzonych Prusakach. Emil Breiter pisał po latach, że pracę Dmowskiego odczytał jako wyraz egoizmu narodowego w jego najczystszej pruskiej formie¹⁶⁵. Socjalistyczno-niepodległościowy „Przedświt” po pogromach w Kiszyniowie przypominał, do czego może prowadzić „etyka narodowego egoizmu” i nie omieszczał wspomnieć czołowym ideologom endeckim wcześniejszego podgrzewania atmosfery pogromowej¹⁶⁶.

Wywody Dmowskiego przyrównywano do idei niemieckich szowinistów i francuskich nacjonalistów. Zarzucano autorowi żydożerstwo i paternalistyczne traktowanie historycznych mniejszości, zamieszkujących ziemię dawnej Rzeczypospolitej. Wytykano mu immoralizm i zerwanie z tradycjami polskimi. W prasie postępowej często wracało zagadnienie rodzimego ekspansjonizmu. Wilhelm Feldman odnotowywał to w tonie złośliwym: „Zdobywają cudze kraje Anglicy, Niemcy – i pan Krupa chce być taki”¹⁶⁷. W tym samym duchu do kolonizacji Parany jako anachronicznej iluzji negatywnie odniósł się Kazimierz Kelles-Krauz, zestawiając ten pomysł z syjonistycznymi planami zasiedlenia Ugandy. Choć jego wypowiedź trudno uznać za krytykę odnośnych fragmentów pracy Dmowskiego, to jednak warto ten głos odnotować. Trafnie odzwierciedla on bowiem rozumowanie elit socjalistycznych, wyjaśniających sobie narodziny nowoczesnych nacjonalizmów jako kolejny etap schyłkowej ideologii mieszczańskiej: „stwierdzając te podobieństwa, nie potrzebujemy łamać sobie głowy nad zagadnieniem, jakimi to «kanalikami» psychologia żydowska przedostała się do rdzennych wszechpolaków, czy też odwrotnie, bo wiemy, że są to zjawiska klasowe, właściwe wszystkim narodom”¹⁶⁸.

Osąd pracy Balickiego wypadła podobnie. Andrzej Niemojewski uznawał, że autor *Etyki* polakierował „niemiecko-lwowsko-kołtuńską hakatę” wywodem nauko-

kracja Królestwa Polskiego i Litwy. Materiały i dokumenty, oprac. F. Tych, t. 2: 1902–1903, oprac. B. Radlak, Warszawa 1962, s. 175–180; *Mysli nowoczesnego Polaka. Z ksiąg P. Romana Dmowskiego rytmem ułożył A. Lange*, „Myśl Niepodległa”, 1906, nr 6, s. 516–516; Ks. J. Pawelski, *Doktryna etyczna...*, s. 3–20; J. Sierpiński, *Egoizm a humanitaryzm I*, „Krytyka”, 2, 1903, z. 7, s. 35–42; idem, *Egoizm a humanitaryzm II*, „Krytyka”, 2, 1903, z. 8–9, s. 137–142; W. Spasowicz, *Etyka egoizmu*, w: idem, *Pisma*, t. 9, Warszawa 1908; X. Dr. A.P., *Kronika literacka (Zygmunt Balicki, Egoizm narodowy wobec etyki, Lwów 1902)*, „Przegląd Polski”, 146, listopad 1902, z. 5, s. 347–350; NN, *Nowoczesny Polak*, „Odrodzenie”, sierpień 1903, z. 5, s. 192–201; W. Feldman, *Stronnicstwa i programy polityczne w Galicji, 1846–1906*, t. 2, Kraków 1907, s. 108–114; L. Kulczycki, *Narodowa Demokracja...*, s. 21 i n. Zob. także E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, t. 8, [red.] E. Jankowski, Wrocław 1976, s. 732–733, Eliza Orzeszkowa do Jana Gadomskiego, Grodno 11 V 1903.

¹⁶⁵ E. Breiter, *Literatura sumieniem narodu. Drogi Dmowskiego i Piłsudskiego*, „Wiadomości”, 12, 2 II 1958, nr 5 (618), s. 2.

¹⁶⁶ *Kiszyniew*, „Przedświt”, czerwiec 1903, nr 6, s. 220.

¹⁶⁷ f. [W. Feldman], *Program nieszczerości*, „Krytyka”, 1, styczeń 1904, z. 1, s. 9.

¹⁶⁸ M. Luśnia [K. Kelles-Krauz], *W kwestii narodowości żydowskiej*, „Krytyka”, z. 2, luty 1904, s. 123. Zob. także idem, *W kwestii narodowości żydowskiej*, w: idem, *Naród i historia. Wybór pism*, oprac. S. Ciesielski, Warszawa 1989, s. 321–322.

wym¹⁶⁹. W innym miejscu pisał: „Bismarck na czele rządu niemieckiego jest srogim, strasznym, groźnym – ale Bismarck w redakcji Słowa Polskiego, Przeglądu Wszechpolskiego lub w książeczce *Egoizm narodowy* jest tylko – ciemny, przerażający i niemal tragicznie śmieszny”¹⁷⁰.

W związonym z SDKPiL „Przeglądzie Socjaldemokratycznym” anonimowy publicysta przypominał ważniejsze etapy działalności Balickiego, wypominając mu aktywność w środowiskach socjalistycznych i zarzucając oportunizm oraz zdradę ideałów. „Nic dziwnego; «modrooki młodzieniec» [tak charakteryzował Balickiego Feliks Daszyński w głośnej broszurze z 1889] podtatusiał, a za nim koleżkowie [...]. Dlaczegoż, u kaduka, panie Balicki, musiałeś się stać aż tak cyniczny? No, nie dziwmy się: kto chce napłwać na ideały wyznawane za młodu, ten musi dojść do cynizmu i kretynizmu, na to nie ma rady. Pan Balicki musiał stworzyć tedy filozofię świnki”¹⁷¹. Jednak z najgorętszym potępieniem spotkała się wprowadzona przez autora *Egoizmu narodowego* definicja nowej etyki: „Zapamiętajże sobie, czytelniku – kpił sobie publicysta – jeżeli dasz kęs chleba głodnemu chłopu rosyjskiemu, jeżeli po pożarze lub powodzi w Niemczech dasz parę kopiejek na nędzarzy – postąpisz niemoralnie! Tak uczy filozof Demokracji Narodowej”.

Co ciekawe, redaktorzy pisma zaczęli powoli sobie uświadamiać, że Liga nie jest tylko zwykłym reprezentantem interesów drobnomieszczańskich, na czym wcześniej poprzestawano. To ogólne stwierdzenie nie burzyło jednak, jak się zdaje, przeświadczenia, że pojawienie się agresywnego etnocentryzmu daje się wytłumaczyć zgodnie ze schematami markowskimi, czyli jako wynik sprzeczności klasowych. „Oto dlaczego ta «młoda» Demokracja Narodowa staje się tak ohydna. Nie zależy to od ludzi, od prowodyrów, a zależy od warunków” – kończył sentencjonalnie swój wywód przywołany już wcześniej socjaldemokrata.

Sarkastyczno-prześmiewczy ton przewijał się także w innych publikacjach, być może nawet w nich przeważał. Wilhelm Feldman wypominał Dmowskiemu, podobnie jak i innym przywódcom Ligi, polityczną obłudę: „Kolonizatorzy – deklamują o walce tylko odpornej, antysemitom rasowi – o przygarnianiu żydów-Polaków, wrogowie emancypacji socjalnej – o walce w interesie robotników, oportunistów, którzy na jedynym terenie wolnym, w Galicji, ofiarowują za dobrą zapłatę miłość swoją dzisiaj konserwatom krakowskim, jutro szlachcie podolskiej, pojutrze kahalnikom lwowskim, później trochę klerykałom [...]. I w tej nieszczeroci największe niebezpieczeństwo narodowej demokracji w obecnej jej formie. Zatrzuwa ona mózg narodu bałamuctwem pojęć, a duszę – fałszem, obłudą, kłamstwem”¹⁷². Lwowskie „Liberum Veto” wysłało na poszukiwanie programu

¹⁶⁹ A. Niemojewski, *Verbum Nobile. Po zdarciu obić*, „Prawda”, 28 XII 1902 (10 I 1903), nr 2, s. 17.

¹⁷⁰ A. Niemojewski, *Filozof nacjonalizmu*, „Prawda”, 16 XII 1902, nr 49, s. 9.

¹⁷¹ *Demokracja Narodowa*, „Przegląd Socjaldemokratyczny”, 12, 1902, w: *Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy...*, t. 2, s. 175–180.

¹⁷² f. [W. Feldman], *Program nieszczeroci*, „Krytyka”, 1, styczeń 1904, z. 1, s. 10.

wszechpolaków Sherlocka Holmesa. Dokumentu nie udało się jednak odnaleźć. Z powodu pierwszej detektywistycznej klęski Holmes popełnił samobójstwo, bowiem programu od początku nie było, a domagająca się wyłączności w kierowaniu opinią narodową Liga istniała tylko na papierze. Dowcip był przedni, gdyż tajemnicą poliszynela było, że prywatnie Dmowski był wielbicielem Conan Doyle'a¹⁷³. „Liberum Veto” towarzyszyło zresztą galicyjskiej ND już od zarania. Przywódcy narodowych demokratów (Dmowski jako propagator kolonializmu, *leader* ruchu nacjonalistycznego i przyszły mąż stanu wraz Junkrem Popławskim) byli stałymi bohaterami tekstów¹⁷⁴. I tak Andrzej Niemojewski, który należał do najbardziej nieprzejednanych krytyków endecji, „odnalazł” program ND, będący w jego wydaniu pastiszem pracy Dmowskiego. Oto niektóre jego ustępy:

Bracia! Program nasz jest taki: My krwi pełnej wszechpolaki / Niby z igły ludzie nowi / Demokraci narodowi / Ujawniając zmysł krytyczny / Chcemy Polski monarchicznej / Wolność, równość, niepodległość!! / Piękne – ale jest zaległość... / Mamy Żydów i Rusinów, / Wreszcie mamy i Litwinów, / Więc, by program był bez „ale” / Trzeba jeszcze wejść w detale: / Żydy marsz do Palestyny! / Zaś Litwiny i Rusyny / Przyjmą Polskość – a jeżeli / Przejąwszy jej nie zechcieli / Jedyna pozostaje racya / Racyą tą – eksterminacya / Że zaś Polska z etnografią / Jest podobna do parafii / A potrzebny teren nowy / Dla twórczości narodowej, / Ruch dla wielkiej polskiej fali / Rynki zbytu i tam dalej: / Przeto – chociaż to barbarzyzm / Stworzym najpierw militaryzm! / Polski ułan, zuch z zawodu, / Krew swą lejąc dla narodu, / Liczne nam podbije kraje / Od Warszawy po Szang-Haje / Tak prawdziwy demokrata / Dziś obmyśla przyszłe lata! / My krwi pełnej Wszechpolaki / Mamy program tylko taki, / Nic nas dziś już nie omami: / Przeciw nam ten, kto nie z nami!¹⁷⁵

Z kolei młody, ale wybijający się dramaturg i krytyk literacki Adolf Nowaczyński odniósł się do pracy Dmowskiego w warszawskim „Głosie” w publikowanych wtedy *Skotopaskach sowizdrzalskich* równie obcesowo, co złośliwie; w stylu, z którego w niedalekiej przyszłości stanie się znany: „Jakiś nowoczesny bastard ducha plemiennego [...] który zgłupiał w Europie dziwiąc się za długo manchesterskim sklepikom, pruskiej infanterii, paryskim automobilom i nowojorskim miliarderm, pocierającym się gronostajami europejskich kacyków – opluł tę legendę drwiąc z «wyborowej publiczności urządzającej sobie zbiorowe łkanie». Nowoczesny «Polak» za to żakostwo winien być położonym na starodawnym kobiercu i dostać starodawną, dobrze w wodzie wystawą wikliną, a następnie

¹⁷³ Conan Doyle, *Zagubiony program (Romans kryminalny, nabyty na wyłączną własność przez „Słowo Polskie”)*, „Liberum Veto”, 10 IX 1903, nr 19.

¹⁷⁴ Zob. *Po wyodrębnieniu Galicji*, „Liberum Veto”, marzec 1903, nr 1, s. 2–6; Sowizdrzał, *Czterdzieści cztery Junkra Jastrzębca*, „Liberum Veto”, 1 IV 1903, nr 3, s. 1–3.

¹⁷⁵ Lambro [A. Niemojewski], *Program Narodowych Demokratów*, „Liberum Veto”, marzec 1903, nr 1, s. 2.

dla pocieszenia Pierponta Morgana *Emporium commisvoyagerum* w cielejącą skórę oprawne¹⁷⁶. W równie bezceremonialnym stylu opisywał pracę Balickiego („Kły i pazury głodnej progenitury szlacheckiego zaścianka wobec etyki”). Do takiej prześmiewczej, choć pozbawionej żółci, konwencji odwołał się także Antoni Lange, którego pisana wierszem parafraza *Mysli* często nawiązywała do elementów filozofii życia, zawartych w elaboracie Dmowskiego. Uznany już wtedy poeta i tłumacz pisał m.in.:

Czy polska dusza odzyska swe zdrowie?

A któż to są prusaki? Pytaj etnografji / To krew polska – to słowian starych potomkowie. / Czego dokonał prusak – i polak potrafi / Niechaj jeno w Dmowskiego wczytuję się księgę. / Potęgę twórz, potęgę, potęgę! / Gdzie trzeba obrony – obrona, / Gdzie trzeba natarcia – natarcie: // A to jest sprawy korona, / Stąd idą moc lamarcie...

Precz ze wszystkim, co nie jest ojczyzny istotą! / Precz z nauką, precz ze sztuką, / Precz z mazgajską cnotą! / Wszystko to jedność ojczyzny narusza: / Niechaj się przed nią w nicosć zwinie wszelka dusza, / Niech się pozbędzie wszelkich osobistych tkanek: / Tak każe uroczyście Dobrzyńskich zaścianek! / Precz one wszystkie zarazy: / Also sprach Zarathustra – Gerwazy¹⁷⁷.

Należy pamiętać, że autor *Mysli* adresował swój tekst przede wszystkim do młodych, do nonkonformistycznej części młodego pokolenia, które wstępowało na arenę publiczną. Dmowski chciał być wychowawcą młodzieży. Pod tym względem recepcja jego pracy była więc jeszcze bardziej ambiwalentna.

Socjalistyczno-niepodległościowy „Promień” pracy niemalże w ogóle nie odnotował. Na łamach pisma ukazała się jedynie wzmianka autorstwa wybitnego działacza ruchu „promienistych”, a także popularnego autora podpisującego się pseudonimem Aryos, czyli Mariana Kukieła, o „arcydziele cynizmu p. Dmowskiego”. Recenzent zestawiał *Mysli* z publicystyką nowo powołanego pisma „Odrodzenie” (którego redaktorzy za patrona pisma obrali sobie Stanisława Szczepanowskiego) i to porównanie, mówiąc ogólnie, nie wypadało dla Dmowskiego zbyt pochlebne¹⁷⁸. Autor *Mysli* nie przekonał też do siebie rodzimego nietzscheanisty Stanisława Brzozowskiego, który prace rodzimych ideologów stawiał daleko za francuskimi

¹⁷⁶ A. Nowaczyński, *Małpie zwierciadło. Wybór pism satyrycznych*, t. 1: 1897–1904, Kraków 1974, s. 412–413. Ewolucję poglądów Nowaczyńskiego wobec endecji dokumentuje praca M. Domagalskiej, *Antysemityzm dla inteligencji? Kwestia żydowska w publicystyce Adolfa Nowaczyńskiego na łamach „Mysli Narodowej” (1921–1934) i „Prosto z Mostu” (1935–1939) (na tle porównawczym)*, Warszawa 2004, s. 133 i n.

¹⁷⁷ *Mysli nowoczesnego Polaka. Z ksiąg P. Romana Dmowskiego rytmem ułożył A. Lange*, „Mysł Niepodległa”, 1906, nr 6, s. 512–513.

¹⁷⁸ Aryos [M. Kukiel], *Bibliografia*, „Odrodzenie”, Lwów 1903, „Promień”, styczeń 1903, nr 1, s. 43–44.

nacjonalistami, równie gromko potępiając aktywność ND (jako „donkiszoterię cynizmu”)¹⁷⁹.

Najbardziej interesująca była polemika na łamach podporządkowanej ZET-owi „Teki”. Pismo to ciągle znajdowało się pod ideową kuratelą Ligi i stąd też ostre głosy krytyczne wobec pracy Dmowskiego mogły poniekąd dziwić. A jednak młodzież nacjonalistyczną, w tym także redakcję „Teki”, rozdzierał jeszcze wtedy konflikt między dziedzictwem dawniejszej myśli patriotycznej, którą uosabiała postać Szczepanowskiego, a potem również Szymona Askenazego, i nowym podejściem zaproponowanym przez Balickiego i Dmowskiego. Wypowiedzi, jakie pojawiły się w piśmie młodych nacjonalistów, doskonale to napięcie odzwierciedlają. Ta debata musiała mieć istotną wymowę także z tego powodu, że wzięła w niej udział czołówka publicystów i działaczy młodzieży nacjonalistycznej.

Pierwsza krytyczna recenzja pracy Dmowskiego na łamach „Teki” ukazała się dość późno, gdyż dopiero po drugim wydaniu szkiców (1904). Zaraz po ukazaniu się broszury w wydaniu książkowym (1903) zostało opublikowane jej obszernie omówienie na łamach miesięcznika, ale wartościujące opinie zostały tam starannie wycieniowane.

Wstrzemięźliwe oceny zyskała też praca Balickiego. Towianista, członek pierwszej grupy braterskiej ZET-u we Lwowie, Kazimierz Jarecki, wcześniej inicjator powołania „Teki” i prezes Czytelni Akademickiej, sytuował szkice Balickiego wśród dzieł odrodzenia narodowego, podkreślając „wzniosłe ideały” i „szlachetny nastrój książki”, oddającej „silne tętno narodowego życia”¹⁸⁰. Recenzenta raziły jednak liczne ostre sądy autora: „Czy p. Balicki w dyskusji tej nie przedstawia w zbyt czarnych kolorach etykę indywidualistyczną, a na odwrót nie podnosi zanadto etyki społecznej?” W innym miejscu zarzucał teoretykowi ostre przeciwstawienie typu narodowego filareckiemu. Z recenzji wynikało, że to ten pierwszy typ wydawał się być krytykowi bliższy. Co ciekawe, w tych publicznych wypowiedziach recenzentom łatwiej było zaakceptować abstrakcyjne formuły Balickiego, niż klarowne i często brutalne wskazania Dmowskiego. Autor wspomnianego omówienia na końcu tekstu radził potencjalnym czytelnikom Balickiego rozróżniać pozytywny interes narodowy (oznaczający obronę praw narodowych) od agresywnego „egoizmu narodowego”.

Dwa kolejne krytyczne głosy pojawiły się w „Tece” na początku 1904 r. Anonimowemu recenzentowi wiele się w pracy Dmowskiego podobało, w szczególności, jeśli czytelnik zestawiał broszurę lidera ND „w ścisłym związku” z *Ideą polską Szczepanowskiego*¹⁸¹. Zaraz potem sprawozdawca zauważał wiele „znamion

¹⁷⁹ S. Brzozowski, *Odbywa się osobliwy sąd*, „Krytyka”, 1, 1905, s. 231–244, cyt. za: *Narodowa Demokracja. Antologia...*, s. 258.

¹⁸⁰ K.J. [K. Jarecki], *Z pism i książek (Z. Balicki, Egoizm narodowy wobec etyki, wyd. drugie uzupełnione, Lwów 1903)*, „Teki”, styczeń 1903, nr 1, s. 40–47. W podobnym duchu J. Elski, *O „Egoizmie narodowym” Zygmunta Balickiego*, „Teki”, październik 1902, nr 10, s. 430–437.

¹⁸¹ Dr. K., *W sprawie „Myśli nowoczesnego Polaka”*, „Teki”, luty 1904, nr 2, s. 20–23.

dwuznaczności” w wywodach Dmowskiego. Największe opory wzbudzało u niego porównanie wysiłków rodzimych nacjonalistów z Prusakami. Po krótkim zestawieniu efektów polityki pruskiej pytał retorycznie: „Czyż to nie obraz nędzy i rozpaczy raczej aniżeli sił?”

Następujące w tym samym numerze „Teki” uwagi Antoniego Plutyńskiego były tyleż zdawkowe, co symptomatyczne¹⁸². Ówczesny prowadzący pismo odnotował, że poglądy tak „skrajne, zaprzeczające jaskrawo dotychczasowym przekonaniom i wierzeniom” musiały wywołać ostrą reakcję i krytykę, sam zaś skupił się na kwestii „ryczałtowego” odrzucenia przez Dmowskiego dziedzictwa rodzimych tradycji historycznych i przymiotów „tradycyjnego charakteru narodowego”. Pisał: „Nie należy poddawać w lekceważenie tego, co stanowi nieodłączny pierwiastek narodowej kultury i zapewnienie najbezpieczniejsze narodowej odrębności”. Po latach dodał, że spora część młodzieży nacjonalistycznej przyjęła *Mysli* „bez nadmiernego entuzjazmu”, gdyż „zbyt pachniały Bismarckiem”¹⁸³.

Jednak do kulminacji tej wewnętrzznacjonalistycznej debaty doszło pod koniec 1904 r. Bardzo ciężkie oskarżenia pod adresem Dmowskiego znalazły się w podwójnej recenzji z prac Dmowskiego i Studnickiego autorstwa Bolesława Batora, wówczas członka trzyosobowej Centralizacji ZET-u. Już pierwsze ustępy artykułu wskazywały, że prace Dmowskiego i, w mniejszym zakresie, Studnickiego wywołały w młodym środowisku endeckim o wiele więcej kontrowersji niż by o tym świadczyła dotychczasowa debata¹⁸⁴. Bator pisał: „Główna tendencja *Mysli*, mimo przyjęcia samej książki z żywym uznaniem, pozostała dla młodzieży obcą”.

Recenzent odrzucał bliską Dmowskiemu wizję historii jako walki antagonistycznych żywiołów plemiennych, przypominając, że to właśnie tradycja polskich wolności stworzyła z dawnej wielonarodowej Rzeczypospolitej mocarstwo w Europie. Nie konflikt etniczno-rasowy, ale otwarty patriotyzm miał doprowadzić do wielkości idei polskiej. Co istotne, czołowy publicysta „Teki” wyraźnie przeciwstawiał szlacheckie ideały polskości ideałom mieszczańskim, jakoby żywionym przez Dmowskiego. Te ostatnie nigdy nie doprowadzą do niepodległości, twierdził.

Przy tym sprawozdawca odrzucał wprost koncepcję narodu ugruntowaną na idei ciągłej ekspansji, którą zaproponował Dmowski. Pisał: „Dużoby wody musiało upłynąć w Wiśle, zanimby żywioł polski zdołał nie tylko uporać się z państwami zaborczymi, ale i pognębić dokumentnie Litwinów, Rusinów, żydów, a może jesz-

¹⁸² S.E.P. [A. Plutyński], *W sprawie „Mysli nowoczesnego Polaka” II*, „Teki”, luty 1904, nr 2, s. 81.

¹⁸³ A. Plutyński, *Szymon Askenazy we Lwowie. Wspomnienia i impresje*. 5, „Polska Zbrojna”, 2 VIII 1935, nr 210, s. 5.

¹⁸⁴ B. Sęp [B. Bator], *O patriotyzmie nowoczesnym (R. Dmowski, Mysli nowoczesnego Polaka, wyd. II; W. Studnicki, Od socjalizmu do nacyonalizmu, Lwów 1904)*, „Teki”, sierpień–wrzesień 1904, nr 7–8, s. 412–425. Wszystkie cytaty za tym tekstem. Bator wspominał o *Myslach* i publicystyce także w korespondencji do Kazimierza Woźnickiego, sympatyka ND, członka ZETu, często piszącego do „Teki”.

cze jakiego «wewnętrznego wroga», którego nacjonałiści tymczasem wyśledzą». To dobitne przeciwstawienie „patriotyzmu” sarkastycznie opisywanemu „nacionałizmowi” wielokrotnie w tekście powracało. Bator w gruncie rzeczy powtarzał argumentację, którą wcześniej formułowali inni krytycy Dmowskiego i Balickiego. Wskazywał on na to, że Dmowski przez swą agresywną retorykę wyrzeka się narodowości historycznych, w tym przede wszystkim polskich Żydów, oddając ich „na pastwę agitacji syonistycznej [...] z obawy, by nie zakaziła nam czystości rasy”.

Rasowe podejście Dmowskiego zostało zresztą mocno napiętnowane. Młody autor pisał o tym nie bez złośliwości: „Ten mistyczny kult rasy zwraca się zawsze przeciw żydom (jako jej kazicielom oczywiście), nawet w tych społeczeństwach, gdzie to wyznanie stanowić ma nieliczną i całkowicie zasymilowaną warstwę. Próżnoby się ktoś doszukiwał [...] czegoś szczegółowego o właściwościach naszej «rasy»”. Zaraz potem wyśmiewał „pokrewieństwo rasowe” z Niemcami, które w wywodzie Dmowskiego miało dowodzić, że polski materiał rasowy poddany oddziaływaniu szkoły państwowej stworzyłby „tak silny, żywotny, tak czynny polityczny naród”, jakim byli Prusacy. Wychowanemu w duchu epoki redaktorowi „Teki” to zestawienie rasowe z Prusakami nie przypadło do gustu i, jak się zdaje, bardziej mu doskwierało niż sam rasowy antysemityzm Dmowskiego: „To niespodziane powiększenie familii [o Prusaków] musiałyby nas okryć wielkim wstydem”.

Przeprowadzona w następnym numerze obrona pracy Dmowskiego pióra Stanisława Strońskiego, prezesa lwowskiej Czytelni Akademickiej, także wypadła nieprzekonywająco¹⁸⁵. Stroński, który jako przywódca studencki zasłynął podczas głośnych demonstracji przed konsulem niemieckim we Lwowie w proteście przeciwko Wrześni (1901), należał bezsprzecznie do największych entuzjastów „nowego” patriotyzmu wśród młodzieży nacjonalistycznej¹⁸⁶. Już w 1903 r. na łamach „Teki”

¹⁸⁵ S. Doński [S. Stroński], *Spór o nazwę i hasła*, „Teki”, październik–listopad 1904, nr 9–10, s. 465–475. Cytaty za tym artykułem. W odpowiedzi na ten tekst ukazała się replika Batora, która nieco łagodziła oskarżycielską wymowę z pierwszego artykułu i w zasadzie zamknęła debatę wokół pracy. Zob. B. Sęp, *O polskiej idei państwowej*, „Teki”, grudzień 1904, nr 12, s. 546–559.

¹⁸⁶ Zob. S. Doński, *Patriotyzm a nacyonalizm (Z powodu artykułu Ludwika Kulczyckiego pod tym samym tytułem, Krytyka 1902)*, „Teki”, czerwiec–lipiec 1902, nr 6–7, s. 331–338; idem, *Jeszcze o obronie nacjonalizmu*, „Teki”, listopad 1902, nr 11, s. 469–477. Zob. także J. Faryś, *Stanisław Stroński. Biografia polityczna do 1939*, Szczecin 1990, s. 14–16. Po latach Stroński przypomniał, że praca Dmowskiego wzbudziła sporo zamieszania wśród młodszej generacji rodzimych nacjonalistów: idem, *U trumny Romana Dmowskiego. My wszyscy z Niego...*, „Kronika Polski i Świata”, styczeń 1939, nr 2, s. 1. Zob. także charakterystyczny głos wybitnego „zetowca” Stefana Dąbrowskiego: „Podczas ostatniej bytności w Krakowie miałem długą i ostrą przepawę z Dmowskim z powodu jego *Mysli*, które we Lwowie i na zebraniach gr[upowych] zostały bardzo skrytykowane. Wobec ducha, który obecnie panuje w Krakowie lub Warszawie, żeby wszystko uważać za niewzruszony dogmat, wszelkie przejawy samodzielności programowej są pożądane”, D. Płygawko, *Listy Stefana Dąbrowskiego do Kazimierza Woźnickiego w zbiorach Biblioteki Polskiej w Paryżu. Część I, 1901–1905*, „Akta Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu, t. 2, 1993, s. 100–101, Lwów 15 IV 1903.

stawiał on *Mysli nowoczesnego Polaka* w rzędzie najpoważniejszych dzieł rodzimej myśli politycznej.

W istocie Stroński zarzucał Batorowi, że poddał się sugestiom krytyków Dmowskiego i przyjął ich zarzuty jako swoje. Obrońca Dmowskiego dowodził też, że Bator – sam będąc nacjonalistą – wyrzeka się publicznie tego miana. Pisał: „Jest to zjawisko dziwne, przykre i nienormalne”.

Stroński rozwodził się nad tym, że publikacje Studnickiego i Dmowskiego, choć ważne, powinny być czytane wraz z innymi pracami dotyczącymi „najgłębszych podstaw nacjonalizmu polskiego”, do których publicysta zaliczał teksty niemal wszystkich autorów związanych z ruchem. Uznawał przy tym za cenną zaproponowaną przez Dmowskiego nową definicję narodu, ale z logiki wywodu wcale nie wynikało, że odrzuca, jak to czynił i zalecał innym autor *Mysli*, patriotyzm starszej generacji. Podobnie wizja przeszłości narodowej, a także poglądy na charakter narodowy, jakie wyłożył Dmowski, nie do końca były zbieżne z tymi, jakie reprezentował jego obrońca. Stroński pomijał za to najcięższe argumenty, jakie przedstawił Bator, a wcześniej Jarecki i Plutyński. Jako insynuację potraktował zarzut Batora, że wizja polityki zaproponowana przez Dmowskiego może oznaczać eliminację wrogów politycznych, czy też że ksenofobiczna retoryka prowokuje negatywne reakcje wśród mniejszości etnicznych. Zignorował, jak się zdaje, oskarżenia Batora dotyczące kwestii żydowskiej w *Mysłach*, uznając tę problematykę za osobiste poglądy Dmowskiego.

Z tych głosów, ale także wielu innych drobniejszych wypowiedzi wynika, że również młodzież nacjonalistyczna wciąż jeszcze rozumowała w konwencjach epoki, odczytując tezy swojego ideologa przez pryzmat dawnych wyobrażeń o narodzie i własnej historii, a wiele z propozycji Dmowskiego wprost odrzucała. Autor *Mysli* już w 1903 r. uskarżał się w korespondencji na schematyzm myślenia młodzieży. Jego wizjonerski projekt zderzyć się musiał z „lenistwem umysłowym wielu młodych, którym mózgi zastygły, a systemaciki i doktryny jak bielma na oczach siedzą i widzieć nie pozwalają faktów”¹⁸⁷.

Jak rozłożyły się głosy zwolenników i przeciwników też Dmowskiego wśród młodych nacjonalistów, trudno rozsądzić. W wielu relacjach pamiętnikarskich znaleźć można pochlebne wzmianki o inspiracjach czerpanych z *Mysli*, ale na ogół te opinie nie wytrzymują konfrontacji z tekstami, które powstały w czasie, kiedy ukazały się pierwsze wydania broszury¹⁸⁸.

Podobne opinie u Edwarda Dubanowicza, w latach 1902–1903 prezesa lwowskiej „Czytelni Akademickiej”, *Wspomnienie Edwarda Dubanowicza – przyczynek do biografii*, oprac. Z.R. Wójcik, „Dzieje Najnowsze”, 40, 2008, nr 4, s. 188.

¹⁸⁷ Roman Dmowski do Zygmunta Miłkowskiego, 27 I 1903, w: M. Kułakowski, *Roman Dmowski...*, t. 1, s. 247.

¹⁸⁸ W większości relacji pamiętnikarskich opinią najczęściej wyrażaną przez piszących było zaskoczenie, w wielu zaś przypadkach sprzeciw i odrzucenie. Zob. m.in. relacje M. Browińskiego, *Com widział i słyszał...*, t. 1, BOSS, sygn. 13341 II, s. 44–46; J. Korneckiego, *Wspomnienia*

Władysław Sikorski, student Politechniki Lwowskiej (niebawem sekretarz koła TSL na Politechnice, a później przewodniczący tamtejszej Bratniej Pomocy) odnotował w liście do przyjaciela Franciszka Smolki, że szkice Dmowskiego wywołały sporo fermentu, zwłaszcza wśród ambitniejszej młodzieży. Nie precyzując własnego stanowiska wobec pracy, zauważył silne obce wpływy u Dmowskiego: „Jak zwykle, tak i tą razą zdaje się biegną te poglądy od naszej Ojczyzny via Niemcy: Bo czyż taki Nietzsche nie głosi tego samego”¹⁸⁹.

Znamienne były dalsze losy wspomnianych recenzentów pracy Dmowskiego: Batora, Jareckiego, Plutyńskiego i Strońskiego. W 1905 r. cała ta grupa pojawiła się w LN, by wkrótce znaleźć się w opozycji wobec Dmowskiego. Batora spotkać miał wręcz środowiskowy ostracyzm ze strony niektórych przywódców Ligi za krytykę przesłania *Mysli*. W wewnętrznych debatach w obronie młodego publicysty wystąpił jednak sam Popławski¹⁹⁰.

W 1908 r., po śmierci Popławskiego, poza galicyjską ND znaleźli się już Stroński, Bator, Jarecki i Plutyński, a także spora grupa działaczy zetowych, którzy wraz z nimi przystąpili do Ligi. Wszyscy negatywnie odebrali politykę Dmowskiego wobec Rosji. Plutyński, wychowanek Szczepanowskiego i Askenazego, nie zaaprobował wizji narodu, którego jedynym depozytariuszem miałyby być LN; Stroński z kolei początkowo odrzucił wnioski Dmowskiego dotyczące polityki międzynarodowej, a *de facto* także immoralizm jego całościowego podejścia do polityki.

Po I wojnie światowej Stroński znowu zbliżył się do ND, stając się jednym z wybitniejszych publicystów obozu nacjonalistycznego i wspierając nawet powołany przez Dmowskiego Obóz Wielkiej Polski. Jednak później ponownie odsunął się od niego, kiedy ruch nacjonalistyczny przyjął jako kluczowy punkt swojej taktyki politycznej antagonistyczną wizję stosunków wewnętrznych w kraju z eliminacją wroga politycznego (m.in. poprzez odrzucenie demokracji parlamentarnej). W czasie jednej z debat z lat 30. XX w. Dmowski, który promował w SN coraz

i szkice. Moje życie i moja wieś rodzinna 1884–1944, BOSS, sygn.13174 II, s. 7, 34–35; W. Dajczaka, Z dni wielkich przemian. Wspomnienia architekta, cz. 1: Pod austriackim zaborem, BOSS, sygn. 14093 II, s. 163–164. Wszyscy pamiętnikarze zgodnie przyznawali, że broszura Dmowskiego była dla nich wstrząsem i, jak się wyraził Browiński, stanowiła przełom w myśleniu o ojczyźnie. Te relacje za pracą W. Potkańskiego, *Ruch narodowo-niepodległościowy...*, s. 5. Wspomniany wyżej Bolesław Bator w korespondencji do Kazimierza Woźnickiego, sympatyka ND, członka ZET-u, często piszącego do „Teki” wspominał o *Mysłach* i publicystyce „Przeglądu Wszepolskiego” „że wymykają się tam objawy zawodowego antysemityzmu”. Zob. B. Bator do K. Woźnickiego, Lwów, 26 II 1902, w: Archiwum K. Woźnickiego, BP Akc. 4354. Świadcstwo to uzyskałem dzięki życzliwej pomocy p. Arkadiusza Robaczewskiego z Biblioteki Polskiej w Paryżu. Podsumowując, trudno zatem prace Dmowskiego uznać, jak utrzymuje wielu badaczy, za generalną syntezę myśli „narodowej” tego czasu, zob. W. Potkański, *Ruch narodowo-niepodległościowy...*, s. 34.

¹⁸⁹ W. Sikorski, *Listy do Franciszka Smolki*, „Ze skarbcza kultury”, 1976, z. 27, s. 220–221, 2 X 1902 r.

¹⁹⁰ Zob. T. Kulak, *Jan Ludwik Popławski 1854–1908...*, t. 2, s. 669.

skrajniejszych ekstremistów, wypomniał Strońskiemu obcość ideologiczną, którą miał zademonstrować już w... 1905 r.¹⁹¹

Dmowski zweryfikował tezy zawarte w *Mysłach* już w dwa lata po pierwszym wydaniu pracy. Jeszcze w publikowanych w latach 1903–1904 na łamach lwowskiego „Słowa Polskiego” felietonach pt. *Na niwach i ugorach*, podpisanych przez Diego, pryncypialnie bronił wyrażonych w *Mysłach* „prawd wiary”. Po podróży do Japonii uznał jednak, że uczucia narodowe zakodowane są w instynktach plemiennych, te zaś rządzą bezwładnie duszami jednostek. Poszczególni członkowie wspólnot etnicznych nie mają zatem praktycznego wyboru w kwestii identyfikacji etnicznej, a wolna wola w relacjach narodowych praktycznie nie istnieje.

Takie podejście w zasadzie wykluczało jakąkolwiek asymilację „obcych żywiołów”, bowiem oznaczałoby to wprowadzenie do „organizmu narodowego” pierwiastków, które są z gruntu szkodliwe dla wspólnoty (czego notabene Dmowski wielokrotnie dowodził już wcześniej), a ponadto nie dają się kontrolować. Zagrożenia dla „podstaw bytu narodowego”, nad którymi tak rozwodził się ideolog, w tej perspektywie wydawały się zwielokrotnione. Była to wiele mówiąca modyfikacja wcześniejszych przemyśleń przez wzmocnienie akcentów deterministycznych. Moment rasowy, choć intensywniej wtopił się teraz w metaforyczne „instynkty plemienne”, w „duszę narodu”, faktycznie uległ spotęgowaniu. *Podstawy polityki polskiej* – artykuł napisany pod wrażeniem japońskich podróży – został włączony do *Mysli* jako ich uzupełnienie, choć *de facto* zakwestionował wątki indywidualistyczne.

To doktrynalne przesunięcie miało też swoje odbicie w polityce. Narodowa Demokracja z ruchu antysystemowego, jakim czynił ją program SDN w Królestwie Polskim z 1897 r., stawiała się, przynajmniej w sferze taktycznej, partią porządku. Wypadki rewolucji 1905 r. uczyniły z niej gwaranta stosunków wewnętrznych w zaborze rosyjskim. Na pierwszy plan zostały wysunięte wątki zachowawczo-solidarystyczne, ale z drugiej strony ugrupowanie zaczęło tracić swoją spójność ideową, nasiąkając elementami mieszczańskimi. Co zostało z przesłania *Mysli* oprócz definicji narodu i ogólnej wizji polityki? Przede wszystkim *credo* ruchu, które było odczytywane na nowo przez kolejne pokolenia młodzieży nacjonalistycznej.

¹⁹¹ Zob. J.J. Terej, *Rzeczywistość i polityka. Z studiów nad dziejami najnowszyimi Narodowej Demokracji*, Warszawa 1979, s. 28.

Zakończenie

Przypadek Romana Dmowskiego na tle inteligenckiego radykalizmu przełomu wieków jest interesujący z kilku powodów. W swoim życiu Dmowski odgrywał wiele ról: uczestnika tajnego ruchu uczniowskiego i potem aktywisty studenckiego, czynnego działacza ruchu niepodległościowego, ale także zręcznego polityka gabinetowego i jednocześnie charyzmatycznego przywódcy wpływowego ruchu politycznego, a wreszcie ideologa i pisarza politycznego z aspiracjami do „wychowywania” swojej społeczności i sprawowania nad nią „rządu dusz”. Zwłaszcza aktywność w szkolnych kółkach samokształceniowych miała dla wielu uczestników jego pokolenia kulturowego, które pojawiło się na przełomie lat 80. i 90. XIX w., znaczenie formacyjne. Owo doświadczenie szkolne należy uznać jedynie za punkt wyjścia dla losów całej grupy czynnych działaczy i intelektualistów, dla których rzeczywistym wyzwaniem stał się dopiero kryzys przełomu wieków. W znanej rozmowie z redaktorem pisma młodych konserwatystów „Buntu Młodych” z jesieni 1935 r. Dmowski miał powiedzieć: „Tak jestem ambitny [...] mam ambicję [...]. Wierzę, że przeorałem bruzdy w życiu polskim, może głębsze niż wielu jeszcze dziś myśli”¹.

Z punktu widzenia rozwoju idei każda korekta, jakiej dokonał Dmowski, wobec swojej najważniejszej pracy z początku wieku – *Mysli nowoczesnego Polaka* – może wydać się regresem. Jeśli za punkt wyjścia uznamy heroiczny apel skierowany do bez mała całej opinii publicznej przez rodzimego wyznawcę filozofii życia, to punktem dojścia okazało się myślenie w kategoriach kolektywistycznych, według których niemal każdy jednostkowy akt miał wymagać akceptacji wspólnoty. Jeden z krytyków, konfrontując promodernizacyjne – jego zdaniem – przesłanie wspomnianej pracy z rzeczywistością XX-wiecznej Polski, pisał: „Dmowski i jego współpracownicy nie zamierzali poprzestać na rewolucji umysłowej, chcieli rozszerzyć

¹ M.P. [M. Pruszyński], *Rozmowa „Polityki” z R. Dmowskim. Z cyklu wywiadów tygodnika „Polityka”*, „Polityka”, 6 VIII 1939, nr 24, s. 2.

swoją organizację na całe społeczeństwo, zawładnąć jego duszą i wyobraźnią. Znaleźli się więc w trudnej sytuacji: chcieli zniszczyć okopy, poddać silny ton, agresywny i nowoczesny, a równocześnie pozyskać społeczeństwo, które od niemal stu lat żyło pojęciami i ułudami wykształconymi właśnie w okopach. W momencie podejmowania decyzji nastąpiły narodziny mentalności endeckiej, powstałej w rezultacie dopasowywania myśli Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego do stereotypu polskości². Wspomniany autor potem dopisywał: „Endecka mentalność niczego w Polsce nie unowocześniła, nie otworzyła ludziom oczu, nie nauczyła chłodno myśleć. Przeciwnie, dowartościowała formy wiejskiego życia, zamknęła bramy przed światem zewnętrznym i nauczyła nienawiści już nie do obcych, ale i do swoich. Dawniej był powierzchowny idealizm, naiwność i zwyczajna głupota, teraz dołączyła ksenofobia i nienawiść”. W innym miejscu autor ujmował to zagadnienie bardziej obrazowo – święty Jerzy został pożarty przez smoka, z którym walczył.

Czy ideologiczny projekt Romana Dmowskiego był zatem koncepcją nowoczesną, która w zderzeniu z tradycyjną konstrukcją mentalną rodzimej społeczności została zniekształcona? Przedstawione wyżej rozważania miały na celu pokazanie, że projekt społeczny głównego bohatera tej rozprawy miał charakter nie tylko modernizacyjny, ale także wykraczający poza to, co nowoczesnością można było określić w czasie, kiedy autor wypowiadał swoje *credo*. Dmowski nie tylko zmodernizował pojęcie narodu, ale chciał z odrodzonej wspólnoty narodowej uczynić realny czynnik polityki międzynarodowej, co w jego mniemaniu oznaczało realizację idei stworzenia państwa imperialnego. W zaprezentowanym podejściu był to projekt zarówno futurystyczny, jak i utopijny.

Na wizję polityki w tym ujęciu składało się wiele powtarzających się także i później elementów. Po pierwsze, konfrontacyjna wizja świata wraz z rozwiniętą mitologią polityczną (z antysemitycznym rasizmem na czele) – mitologią mającą służyć mobilizacji społecznej mas. Kolejnym elementem tej koncepcji polityki była idea homogenicznej tożsamości narodowej, wykluczająca z zasady inne poziomy przynależności do narodu; a przy tym tożsamość ta miała być kształtowana przez nieustanną walkę z wrogami wspólnoty („na śmierć i życie [gdzie] nie ma zmiłowania, nie ma kapitulacji na dogodnych warunkach, [...] można tylko zginąć lub zwyciężyć”³). Po trzecie wreszcie, myśl Dmowskiego cechowało integralne powiązanie polityki z regeneracyjnym przesłaniem etycznym oraz skupienie sfery politycznej w obrębie „zorganizowanej opinii politycznej”.

² M. Król, *Patriotyczna myśl i patriotyczny stereotyp*, „Znak”, listopad–grudzień 1987, nr 11–12, s. 30–31.

³ R. Dmowski, *Istota walki narodowej*, „Przegląd Wszechpolski”, luty 1902, nr 2, s. 112. W latach 30. XX w. ideolog dodawał, że ta „walka narodowa” jest konfrontacją, która prowadzi w końcu do całkowitego zniszczenia przeciwnika. Ta teza została wypowiedziana *expressis verbis* w *Przewrocie* w 1934 r.

Wizja silnego państwa narodowego, które przeradza się w imperium wchłaniające pomniejsze etnie traktowane jako materiał etnograficzny, nie miała – na ile znajomość przedmiotu pozwala to stwierdzić – wielu odpowiedników w ówczesnej Europie, choć poszczególne elementy u wielu czytelników pierwszych publikacji Dmowskiego takie skojarzenia wywoływały. Takim mocarstwem z marzeń Dmowskiego nie były ani Wielka Brytania, ani nawet wilhelmińskie Niemcy, a więc dwa wzorce, do których chciał przyrównywać rodzimą społeczność autor *Mysli*. Wyznawana przez Dmowskiego woluntarystyczna i zarazem immoralistyczna wizja polityki wykraczała również ponad to, co zwykle nazywa się nurtem realistycznym w polityce (czy też „realizmem dynamicznym” według A. Halla)⁴, i niosła ze sobą przesłanie zarówno konserwowania pewnego ładu społecznego, jak i kompleksową wizję jego odbudowywania. Jeśli uznać to za konserwatyzm, to był to konserwatyzm bardzo specyficzny.

Równocześnie należy tutaj odnotować, że światopogląd i styl myślenia Dmowskiego niekoniecznie w całej pełni znajdował odzwierciedlenie w aktywności formacji, której był współtwórcą, tj. Narodowej Demokracji. Ruch ten – w odróżnieniu od innych ugrupowań prawicy nacjonalistycznej – wyrastał z pewnego odłamu demokratycznego nurtu niepodległościowego i odniesienia do tradycji irredentystyczno-postępowej przetrwały przez długi okres. To dziedzictwo było też jednym z największych obciążeń do przezwyciężenia, przed jakimi stanął faktyczny twórca nowej formacji. Nowe rozumienie polityki nie oznaczało rzecz jasna wyrzucenia się idei niepodległości politycznej, jak sugerowało wielu autorów, ale raczej próbę usytuowania problemu niepodległego bytu państwowego w ramach szerszego projektu światopoglądowego. W takim ujęciu bohater tych rozważań może nawet jawić się jako postać faustowska (*nomen omen* Faust był ponoć jednym z ulubionych wzorców literackich Dmowskiego)⁵, łącząca wychowawczą pasję do przekształcenia swojej społeczności, przedefiniowania jej grupowej tożsamości, z konsekwentną wolą sprawowania nad nią duchowych rządów.

Jak już wielokrotnie wspomniano, osią konstrukcyjną tego myślenia było ujmowanie świata jako antagonistycznej areny bezustannej walki, w której rację mają silniejsi. Było to podejście realistyczne, ale był to realizm bardzo szczególnego rodzaju. W podejściu samego Dmowskiego zwieńczeniem tego naturalistycznego rozumowania był rasizm, co nie oznacza, że rasizm był bliski całej formacji, ani też że stał się on poglądem dominującym u zwolenników tego ruchu już u samego zarania jego istnienia. Myślenie kategoriami rasistowskimi zwykle połą-

⁴ Zob. A. Micewski, *Historia i realizm*, w: idem, *Polityka staje się historią*, Warszawa 1986, s. 179–188; W. Łazuga, *Dwa przeciwstawne realizmy polityczne. Michał Bobrzyński i Roman Dmowski*, w: idem, *Rzeczy większe i mniejsze*, Poznań 2002, s. 199–215; A. Hall, *Dwa realizmy*, „Tygodnik Powszechny”, 14 VII 1985, nr 28, s. 5; A. Walicki, *Trzy patriotyzmy*, w: idem, *Polskie zmagania z wolnością. Widziane z boku*, Kraków 2000, s. 257–269.

⁵ Zob. J. Giertych, *Wspomnienie o Romanie Dmowskim XII*, „Słowo Narodowe”, 5 II 1939, nr 36, s. 6.

zione jest z ideą imperium. Dla rodzimych intelektualistów nacjonalistycznych, w kraju znajdującym się w niewoli politycznej, takie imperialne ambicje musiały wyglądać dość osobliwie. Nic więc dziwnego, że recepcja najważniejszych manifestów ideowych bohatera tych rozważań nie była jednoznaczna. Powtórzmy – odwołanie się do myślenia rasistowskiego zazwyczaj pociąga za sobą aspiracje ekspansjonistyczne i imperialne.

Nie zmienia to rzecz jasna faktu, że zarówno publicystyka, jak i działalność lidera ND odgrywały dla całego ruchu rolę katalizatora. Wielokrotnie jego wypowiedzi, mające charakter aktów ideologicznej ekspresji, stawały się zaczynem polaryzacji całego obozu. Z perspektywy czasu wiadomo, że zazwyczaj kierunek bliski Dmowskiemu brał górę. Jak pisał jego współpracownik: „dzieje stronnictwa, do którego Dmowski należy [...] są to dzieje rozrostu własnej, Dmowskiego, indywidualności”⁶.

Mimo wszystkich dookreśleń i korekt, rdzeń myśli Dmowskiego pozostał nieknięty. Ideolog hierarchizował rzeczywistość społeczną z punktu widzenia rasowego. Jego podejście było zwrócone nie tylko przeciwko wszelkim obcym, ale także przeciwko wszystkim tym, którzy należąc *de nomine* do wspólnoty, nie przyjmowali tego wzorca za swój bądź też odrzucali jego dominującą pozycję. „Nowoczesny Polak” albo miał być integralnym nacjonalistą, albo też miał się tej wizji światopoglądowej podporządkować. *Tertium non datur*. Od samego początku tkwiły w tym myśleniu silne idee i wątki myślowe, które w XX w. nazwano totalitarnymi, a przypadek Romana Dmowskiego, postaci bądź co bądź aktywnie obecnej w życiu publicznym do drugiej połowy lat 30. XX w., może być tu uznany za niemal wzorcowy dla analizy tego rodzaju nowego myślenia i działania politycznego.

Jeden z bliskich współpracowników endeckiego przywódcy pisał po latach: „Inną cechą pisarskiej działalności Dmowskiego jest żelazna konsekwencja. Kiedy przyjrzymy się bliżej działalności Dmowskiego na przestrzeni kilkudziesięciu lat, spostrzeżemy łatwo, że stanowi ona wyjątkowo zwartą, jednolitą całość”⁷. Zaś autor *Myśli* mógł stwierdzić w przedmowie do czwartego wydania (z 1933 r.) swej najważniejszej pozycji w dorobku pisarskim: „w najważniejszych zagadnieniach, w najistotniejszych poglądach utrzymuję to, com wówczas powiedział: *Myśli nowoczesnego Polaka* nie przestały być wyznaniem mej wiary polskiej”⁸.

Ten wspomniany wątek dyscyplinarny, wzbogacony o rasizm (przede wszystkim antysemicki, choć nie tylko), nadawał całej tej refleksji radykalną wymowę i otwierał na długofalowe, „uniwersalistyczne” cele. Pewien XIX-wieczny konserwatywny liberał w korespondencji z pewnym propagatorem idei rasowych pisał:

⁶ Z. Wasilewski, *Roman Dmowski*, w: idem, *Współcześni. Charakterystyka pisarzy i dzieł*, Warszawa 1923, s. 66.

⁷ T. Bielecki, *W szkole Dmowskiego. Szkice i wspomnienia*, Gdańsk 2000, s. 186.

⁸ R. Dmowski, *Przedmowa do wydania czwartego*, Warszawa, 8 II 1933, w: idem, *Myśli nowoczesnego Polaka*, Wrocław 1996, s. 15.

„Różnimy się jedynie tym, że Pan ma więcej ambicji niż ja. Ja poprzestaję na dostrzeżeniu nowych wniosków tam, gdzie Pan koniecznie chce odkryć nowe zasady. Pragnie Pan zmienić oblicze świata. Niczym mniejszym Pan się nie zadowolili⁹. W tej intuicji dotyczącej „uniwersalistycznych” celów rasizmu zawarta była pewna głębsza prawda. Rasizm bowiem ujawnia swoją podwójną naturę. Po pierwsze, ma aspiracje wykraczające poza rodzimą społeczność. Po drugie, jest poglądem radykalnym czy też rewolucyjnym wobec *status quo*. Z tego punktu widzenia Dmowski nie był oczywiście klasycznym polskim nacionalistą¹⁰.

Stosunek do demokracji jako formy rządów był w tym nowym nacjonalizmie od samego początku ambiwalentny i podejrzliwy. Wciąż pojawiała się skłonność do zawężania jej rozumienia, zaś idea demokratyczna była bezustannie dyskredytowana. Demokracja – tak, powiadali zwolennicy tego podejścia, ale wyłącznie w warunkach obowiązywania praw „narodowych”. Demokracja w wydaniu liberalnym była tu już czymś nienaturalnym, a wręcz niezdrowym, na dalszą metę zaś także fatalnie szkodliwym. Jest wysoce problematyczne, czy to nacjonalistyczne ujęcie – artykułowane nawet w formach bardziej umiarkowanych – faktycznie miało na celu powiązanie idei narodu z nowoczesną demokracją¹¹. Przy tych wszystkich zastrzeżeniach należy jednak dodać, że takie nacjonalistyczne ujmowanie świata, także (a może przede wszystkim) w swych skrajnych formach, często przejawiających cechy myślenia utopijnego, dawało wiele atrakcyjnych odpowiedzi na istotne pytania, które nurtowały wielu współczesnych. Co czyni grupy ludzkie autentyczną wspólnotą? Jakiej natury powinny być związki między jednostką a wspólnotą? Z jakich elementów mają składać się odnowione wspólnoty? Co jest fundamentem nowoczesnej legitymizacji politycznej? Jakie są rzeczywiste motywy wspólnych działań ludzkich? Co tworzy warunki dla trwałego rozwoju, modernizacji i demokratyzacji społeczeństw? I może najważniejsze: co nadaje sens wspólnej egzystencji jednostek w nowoczesnym świecie?

Odrębnym problemem pozostaje pytanie, czy poszczególne *residua* (czy, jak kto woli, relikty) tego myślenia są wciąż istotne, a więc *współczesne* dla obecnej kultury politycznej i mentalnej rodzimej społeczności. Znany kontrowersyjny publicysta, barwna postać II Rzeczypospolitej, pisał swego czasu: „R. Dmowski – król naszych pojęć”¹². Czy Dmowski z przełomu XIX i XX w. jest także dziś autorem współczesnym?

⁹ A. Tocqueville, *Listy*, Kraków 1999, s. 186, Alexis de Tocqueville do Artura de Gobineau, 22 X 1843.

¹⁰ Takie sformułowanie u A. Walickiego, zob. *Rosja w upadku – rozmowa z Andrzejem Walickim*, „Arcana”, 1999, nr 2, s. 44.

¹¹ Tak np. A. Nowak, *Powrót do Polski. Szkice o patriotyzmie po „końcu historii” 1989–2005*, Kraków 2005, s. 112. Zob. także T. Kizwalter, *Idea demokracji w dziewiętnastowiecznej Polsce*, „Przegląd Humanistyczny”, 2002, nr 5, s. 55.

¹² S. Cat-Mackiewicz, *Historia Polski od 11 listopada 1918 r. do 17 września 1939 r.*, Warszawa 1989, s. 32.

Bez wątpienia główny bohater tych rozważań miał wewnętrzną odwagę doprowadzania swoich myśli do bezwzględnych, ostatecznych wniosków. Biorąc pod uwagę dalszy ciąg wypadków trudno mu też odmówić konsekwencji i wytrwałości we wcielaniu w życie swoich poglądów. Patrząc na zaplecze ludzkie, jakim dysponował, nie można o takiej konsekwencji powiedzieć w przypadku jego zwolenników. Może było coś z prawdy w znanej opinii politycznego przeciwnika Narodowej Demokracji, socjalisty Mieczysława Niedziałkowskiego, że dziewięć dziesiątych przesłania *Mysli nowoczesnego Polaka* nie zostało przyswojone przez zwolenników tego ruchu. Podsumowując ten wątek należy stwierdzić, że Dmowski był politykiem i ideologiem nowoczesnym, przynależącym do tej formuły nowoczesności, która swą kulminację osiągnęła w pierwszej połowie XX w.

Jak zgodnie wskazują najnowsze studia przedmiotu, myślowym zwieńczeniem koncepcji nacjonalistycznych doprowadzonych do form totalitarnych była jakaś forma nowej, świeckiej religijności, czy też tego, co współcześni badacze nazywają sakralizacją życia społecznego. Ten rozwój pojęciowy dokonywał się jednak w społeczeństwach wysoko rozwiniętych, zazwyczaj też silnie zsekularyzowanych. Niektórzy badacze są skłonni w związku z powyższym uznać, że warunkiem koniecznym pojawienia się tej wersji myślenia pravicowego jest rozwinięte społeczeństwo przemysłowe¹³.

Z kolei rasizm w czystej, quasi-religijnej postaci pozostawał w społeczeństwach peryferyjnych – w odróżnieniu od Wielkiej Brytanii czy Niemiec – raczej urojoną alternatywą, a deklarowany wprost jego wyznawcom groził polityczną i społeczną marginalizacją, czego przykładem mogą być dzieje rodzimej grupy „Zadruga”¹⁴. Każdy konsekwentny zwolennik koncepcji rasistowskich prędzej czy później musiał dojrzeć do powyższej konstatacji, w szczególnym stopniu takie zastrzeżenie odnieść należy do postaci funkcjonujących w przestrzeni publicznej i łączących swe przekonania z aspiracjami politycznymi. Według swego przyjaciela Dmowski ponad wszystko przedkładał zaś obecność w życiu publicznym: „Dmowski był zawsze politykiem tj. człowiekiem próbującym, czy mu się nie uda zrobić coś dobrego dla jakiegoś wyższego celu, nawet tam gdzie nie wiele jest szans na to”¹⁵. Zgodnie z formułą wypracowaną przez innego integralnego nacjonalistę, Charles’a Maurasa, chciał uczynić rzeczy potrzebne możliwymi. Bohater tych rozważań pisał o sobie w listach do Jabłonowskiego, że jest „starym politycznym lisem”.

I już choćby tylko z tego powodu „polskie bogi” („nie mające nic wspólnego z wielkim Architektem”) i podobne wyznania wiary „narodowej”, które znaleźć

¹³ Zob. m.in. R.O. Paxton, *The Five Stages of Fascism*, „The Journal of Modern History”, vol. 70, January 1998, no. 1, s. 1–23. Zob. także E. Weber, *Fascism(s) and Some Harbingers*, „The Journal of Modern History”, vol. 54, December 1982, no. 4, s. 746–763.

¹⁴ Zob. B. Grott, *Religia. Cywilizacja. Rozwój. Wokół idei Jana Stachniuka*, Kraków 2003.

¹⁵ W. Jabłonowski, *Ze wspomnień Władysława Jabłonowskiego*, w: M. Kułakowski [J. Zieliński], *Roman Dmowski w świetle listów i wspomnień*, t. 1, Londyn 1968, s. 149.

można w prywatnych listach, na zawsze musiały pozostać tylko epistolarnymi żartami przywódcy endecji¹⁶.

W jednym z esejów Adam Michnik pisał, odnosząc swe uwagi do całej generacji działaczy politycznych z przełomu wieku: „Społeczeństwo, do którego zwracali się ideologowie, Dmowski, Piłsudski, Abramowski, było katolickie. Znaczy to, że w swym życiu [...] ludzie ci wyznawali wiarę w katolicki system wartości, w nauczycielską misję kościoła instytucjonalnego, w integracyjną funkcję religijnej wspólnoty, która pełniła faktyczną rolę twierdzy narodowej świadomości”¹⁷. Gdy do tej diagnozy dodać, że ówczesna mentalność katolicka była osadzona w świadomości zapóźnionego cywilizacyjnie społeczeństwa peryferyjnego, to tak zakreślone wyzwanie dla rodzimych wyznawców filozofii życia, bojowników o rząd dusz nad własną wspólnotą było niebagatelne. Przywódca ND już w 1911 r. miał stwierdzić: „Polska jest krajem katolickim. Określenie to o wiele więcej znaczy, niż się ludziom często zdaje”¹⁸.

Między tymi porządkami o aspiracjach całościowych, tj. nowym nacjonalizmem a katolicyzmem, musiało w końcu dojść do konfrontacji. Nie miejsce tu na wstępną nawet analizę meandrów powstania splotu myślowego, jaki ujawnił się między rodzimą mentalnością religijną a nacjonalizmem integralnym. Należy jednak przypomnieć, że na styku tych dwóch nurtów myślowych (pogłębionych przez cały łańcuch zdarzeń natury socjopolitycznej) pojawiło się to, co za socjologami można by nazwać narodową „wspólnotą komunikacyjną”: zespołem idei, które uformowały język i wyobraźnię mentalną poważnej części politycznie zorientowanych grup społeczeństwa polskiego w XX w. Powstanie takich amalgamatów pojęciowych nie było fenomenem tylko polskim. Powstawały one w całej niemal Europie Środkowo-Wschodniej, a zapewne i gdzie indziej¹⁹.

Od tych zagadnień natury pojęciowej należy oddzielić sferę praktyczną. Jak wiadomo, konsekwencja teoretyczna nie musi być zbieżna ze spójnością światopoglądu, a ten ostatni niekoniecznie wiernie odzwierciedla praktyki życia publicznego.

Niezależnie od meandrów terminologicznych to właśnie formacja endecka inicjowała wprowadzenie praktyk ekskluzywistycznych i rasistowskich (te ostatnie wobec Żydów i Polaków pochodzenia żydowskiego) do debaty publicznej. W tym miejscu warto dodać, że dyskurs rasistowski, choć sprzeczny na płaszczyźnie doktrynalnej także z innymi systemami ideologicznymi, mógł się z nimi w życiu spo-

¹⁶ Zob. Roman Dmowski do Zygmunta Wasilewskiego, Neapol 4 VI 1913 r., w: M. Kułakowski, *Roman Dmowski...*, t. 1, s. 386.

¹⁷ A. Michnik, *Rozmowa w Cytadeli*, w: idem, *Szansy polskiej demokracji. Artykuły i szkice*, Londyn 1984, s. 227.

¹⁸ Cyt. za: T. Mistewicz, *Stosunek Romana Dmowskiego do religii i Kościoła*, „Studia Historyczne”, 1989, z. 1 (124), s. 59.

¹⁹ Zob. M. Turda, *New Perspectives on Romanian Fascism: Themes and Options*, „Totalitarian Movements & Political Religions”, vol. 6, June 2005, no. 1, s. 143–150.

łecznym efektywnie łączyć²⁰. Polskie wypadki 1968 r. są dobrą ilustracją tego zjawiska. W potocznym myśleniu, ciągle pokutującym założeniem jest uznanie, że ów komponent mentalności tradycyjnej wpływał łagodząco na brutalność uprzednio przyswojonych przesłanek naturalistycznych. Jak pokazują doświadczenia nie tylko ubiegłego wieku, takie związki między nowoczesnym nacjonalizmem a tradycyjnymi ideami, w tym także religijnymi, prowadziły raczej do brutalizacji życia publicznego, a nie na odwrót.

²⁰ E. Weitz, *Racial Politics without the Concept of Race: Reevaluating Soviet Ethnic and National Purges*, „Slavic Review”, vol. 61, spring 2002, no. 1, s. 1–29.

Chauvinism in a Polish Way. The Case of Roman Dmowski (1886–1905)

Abstract

The central focus of the present book is the emergence of political radicalism at the turn of the nineteenth and twentieth century, and especially one of its versions, rightist radicalism, represented here by Roman Dmowski, a co-founder and leader of the National Democracy. The main problem faced by the author was an attempt to reconstruct the ideological and also socio-political origins of the Polish nationalist right. In one of its possible interpretations the present book could be regarded as a contextual biography devoted to the early period of political activity of this most important ideologue and leader of nationalist movement in Poland at the turn of the nineteenth century.

The chronological range of the book spans the period from 1886 to the outbreak of the Revolution of 1905 that in the secondary sources on the subject is usually distinguished as the time of birth of mass political parties and modern worldview. Although one of the main goals of the book is to present common dilemmas of Polish intelligentsia under the rule of the three partitioning powers, nonetheless these discussions emphasise a dominant role and place of the issues related to the territories of the Polish Kingdom or, more broadly, the whole area of the Russian partition.

The author sets his text in context through the introduction presenting the discussion on the term of radicalism and difficulties resulting from applying of the term to Polish conditions. The author has assumed that the most promising approach to the study of political radicalism of the turn of the nineteenth century is the research into its ideological origins within the tensions and antinomies of liberal society of that time, the crisis seen not so much from its institutional and political aspect, as from the aspect of its concepts and ideas, as well as from the peculiarly formulated post-Enlightenment mentality. These phenomena related to the climate of cultural pessimism, often accompanied by the conviction that industrial societies had corrupted and the current forms of playing politics in the broad sense of the term had run out. This approach concerning cultural attitude

towards the study of radicalisms of the turn of the nineteenth century seems attractive for several reasons. Firstly, it provides a broader background for political movements and views' trends emerging at that time, presenting both their comprehensive, and thus universalistic aspirations, and their dynamics in the fight against the old order. The creation of a new man, a metaphor adopted by both extremely different socialist movements, the emerging feminist movement or naturally elitist eugenic movement, and also various trends of the new right, could be considered as a symbol of that thinking. German philosopher Friedrich Nietzsche should be regarded here as the patron of this new style in thinking and this new anthropology. This radical tension, seen from the context of the order of ideas, in the literature often associated with the so-called "generation of the 1890s", would find its ideological and social height in totalitarianisms of the twentieth century.

Secondly, such approach allows us to look at the mass political movement emerging at that time taking advantage of still valid and useful research categories, such as a cultural generation, placing it on the map of ideas of those times and thus facilitating the integration of research results of social studies, study of literature and historical research as such. And finally, thirdly, such approach opens the door to broad comparative studies and allow us to look at the ideological dilemmas of Polish elites and their views both against the broader, European backcloth or more narrow, Central European one.

The starting point is the assumption that Polish proposals concerning the world views at the turn of the nineteenth century were the local – and hence enriched with indigenous socio-historical context – transmission of ideological tensions and conflicts plaguing European intellectual classes at that time.

The book has a polemical character. It is a discussion with dominant approaches to the studies into the emergence of Polish mass social movements, in that narrow scope which is defined by the phenomenon of intelligentsia's radicalism, and at the same time an attempt to present a new analytic approach for the study of the turn of the centuries.

The first chapter is devoted to social rebellion and the birth of the "disobedient" (niepokorni) generation. This part of the book focuses on the social basis of ideological breakthrough within the Polish youth in the Russian partition in the mid-1880s. It also includes a comparison of the educational systems of the partitioning powers as well as the reconstruction of mechanism responsible for formation of self-study groups. This part of the book illustrates the thesis that it was contradictions and antinomies rather than uniform policy strategy of the partitioning powers that caused the emergence and development of those forms of resistance. The author also tries to demonstrate how the belles-lettres and political commentary of the epoch influenced the mentality of the youth and how the experience of generational revolt was becoming an important part of the attitudes of radical intelligentsia.

Starting with the second chapter, the attention is shifted from the socio-political background of the young intelligentsia to the reconstruction of intellectual climate of the epoch. The chapter entitled “Rewolta idealistyczna” (Idealistic Revolt) expresses the conviction that the revolt against materialistic trends in the culture of those days was one of the most fundamental factors influencing the worldview of young radical intelligentsia. Marxism as a comprehensive ideological project in the mid-1880s became a subject of heated debates and polemics, and the attempts to re-evaluate it led many of its previous followers to far-reaching evolutions of opinions. The revision of Marxism was also an important impulse in the formation of local integral nationalism. The chapter entitled “Rasizm po polsku” (Racism in a Polish Way) is an attempt to look at Polish receptions of racist theories, with special emphasis put on the foundations of racist anti-Semitism. The chapter “Wobec kryzysu cywilizacji” (Towards the Crisis of Civilisation) reconstructs the debates around the idea of the decline of industrial society and discussions around the concept of the corruption and crisis of modernity seen in the local context.

From the second chapter on, the main protagonist of the book is Roman Dmowski seen through the prism of his political activity and his early political commentary, especially in the Warsaw weekly *Głos* (The Voice); the book recalls a major part of the arguments.

The fifth chapter is devoted to the academic youth and its political representations. This part of the book illustrates a political and ideological polarisation of student bodies and presents the crisis and collapse of the student mobilisation from the turn of the 1880s and 1890s in the Polish Kingdom, the so-called “Kiliński movement” (*Kilińszczyzna*). It was a substantial fact for the whole radical formation. The chapter grants pride of place to the radical youth of the twilight of the nineteenth century.

The sixth chapter presents the comprehensive picture of Dmowski’s political commentary in *Przegląd Wszechpolski* (The All-Polish Review), at the time when he became one of the leading figures in the emerging nationalist movement. While the chapters two and three are to demonstrate the dynamics of the formation of a new worldview the second part of the book from the chapter sixth on has a fundamental task to present its application within the Polish nationalist movement. The task is done in three sub-chapters discussing the key elements of the political thought and rhetoric of the National Democracy at the turn of the nineteenth century such as: a problem of political realism, political works, National Democratic idea of “active politics”, vision of modern patriotism, or categories of national interest). Separate sub-chapters deal with a central for Dmowski’s though analysis of the attitude of the nationalist leader towards Jews and the Jewish question, as well as his vision of widespread political order. In the parts pertaining to the images of modern politics a chronological order has been abandoned to refer to the texts from the later period in order to present a link between Dmowski when

a radical student of the 1890s and Dmowski – a main ideologue of the National Democracy and the central figure of the Polish right in the first half of the twentieth century.

The last chapter is devoted to the most important manifesto of Roman Dmowski, i.e. *Mysli nowoczesnego Polaka* (Thoughts of a Modern Pole). The chapter consists of two parts. The first one is an analysis of the political entry of the National Democracy onto the political scene at the turn of the nineteenth century in all three partitioned territories, with special emphasis put on Galicia. The second part is an attempt at a new reading of the manifesto itself and its reception both by its followers and the public at large. The first part presents the Polish nationalist movement against the backdrop of other rightist radicalisms of those times, with attention paid to the similarities between those types of political phenomena as well as their differences.

In this part of the book the author puts forward the thesis that despite its many qualities for the Polish nationalist movement, the creed of the *Thoughts of a Modern Pole* and at the same time Dmowski's comprehensive project itself (including confrontational vision of the world together with the developed political mythology with racist anti-Semitism at the front, the idea of homogenous national identity excluding as a matter of principle other levels of nationality; this identity was to be determined by a constant fight against the enemies of the community, interrelationship of politics and a regeneration ethical message and focusing of the political sphere within the "organised political opinion") at that time were not absorbed by the National Camp.

Translated by Grażyna Waluga

Wykaz skrótów

ABP m.st. Warszawy – Archiwum Biblioteki Publicznej miasta stołecznego Warszawy
AMKr – Archiwum Miejskie w Krakowie
APAN – Archiwum Polskiej Akademii Nauk w Warszawie
AZHRL – Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego
BJ – Biblioteka Jagiellońska
BN – Biblioteka Narodowa
BOSS – Biblioteka im. Ossolińskich
BP – Biblioteka Polska w Paryżu
BPAN – Biblioteka Polskiej Akademii Nauk w Krakowie
BPAU – Biblioteka Polskiej Akademii Umiejętności
CKR PPS – Centralny Komitet Robotniczy PPS
IH PAN – Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk
KNP – Komitet Narodowy Polski
LN – Liga Narodowa
LP – Liga Polska
ND – Narodowa Demokracja
NZR – Narodowy Związek Robotniczy
PPS – Polska Partia Socjalistyczna
PPSD – Polska Partia Socjal-Demokratyczna
SDKP – Socjaldemokracja Królestwa Polskiego
SDN – Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe
SN – Stronnictwo Narodowe
TON – Towarzystwo Oświaty Narodowej
TSL – Towarzystwo Szkół Ludowych
UL – Uniwersytet Lwowski
WDN – Warszawski Dziennik Narodowy
WTD – Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności
ZET – Związek Młodzieży Polskiej „ZET”
ZRKP – Związek Równouprawnienia Kobiet Polskich
ZRP – Związek Robotników Polskich
ZZSP – Związek Zagraniczny Socjalistów Polskich
ŻIH – Żydowski Instytut Historyczny

Bibliografia

I. ŹRÓDŁA

Źródła rękopiśmienne

- Archiwum Biblioteki Publicznej miasta stołecznego Warszawy
Archiwum rodzinne i redakcyjne Adama Wiślickiego – Akc.359.
- Archiwum i Biblioteka Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w Lublinie
Archiwum Jana Steckiego, sygn. 1207–1208.
- Archiwum Polskiej Akademii Nauk w Warszawie
Akta Stanisława Kozickiego. Materiały dotyczące Ligi Narodowej i innych organizacji politycznych – sygn. 30.
Wasilewski Zygmunt, Mój życiorys 1865–1939 – sygn. 127.
- Biblioteka im. Ossolińskich we Wrocławiu
Bobrowska Bronisława, Socjalista-romantyk Emil Bobrowski – rkps, sygn. 12003.
Czekanowski Stanisław, Roczniki długiego Żywota mego t. 1–2 – mf 64679–64680.
Jabłonowski Władysław, Z biegiem lat. Wspomnienia 1886–1939, cz. 1–6 – mf 35800.
Papiery Władysława Jabłonowskiego z lat 1893–1946 – mf 44953.
Kozicki Stanisław, Pół wieku polityki demokratyczno-narodowej (1887–1939) – mf 45192.
Papiery Rozwadowskich, Jan Rozwadowski – mf 7997–8 II.
Papiery Stefana Szwedowskiego dotyczące działalności ZMP „Zet” – mf 15954 II.
Papiery Zygmunta Wasilewskiego – mf 5983.
Niepełny wykaz członków ZMP „Zet” mf 15956 II.
- Biblioteka Polska w Paryżu
Archiwum Kazimierza Woźnickiego, Akc 4354.
- Biblioteka Jagiellońska
Kozicki Stanisław, Papiery – Przyb.25/62–32/62.
Kozicki Stanisław, Pamiętniki (1876–1939), t. 1, cz. 1 (za lata 1886–1907) – 9783 III.
Plutyński Antoni, Wspomnienia studenta. Adam Skałkowski wódz młodych – sygn. 35/62.
Plutyński Antoni, Przejęcie w dzierzawę „Słowa Polskiego” – 35/62.
Plutyński Antoni, Wiek XX i wybór Bojki we Lwowie – mps, sygn. Akc. 42/62.
Plutyński Antoni, Wspomnienia studenta (1898–1904) – 35/62.
Rymar Stanisław, Pamiętnik, t. 1, Moje młode lata – 9796 III.

Papiery po Stefanie Surzyckim – Przyb. 4/66.
Wasilewski Zygmunt, Lwów przodujący. Szkice do dziejów kultury umysłowej w Polsce 1895–1914 – Przyb. 180/78.

Biblioteka Narodowa

Bukowiecki Stanisław, Fragmenty wspomnień z końca XIX stulecia – mf 7960 III.
Grabski Stanisław, Wspomnienia t. 1–2 – sygn. 8468.
(Skrzetuski Mieczysław) Gordys Jan, Republika studencka. Opowieści studentów warszawskich z dawnych czasów 1890–1905 – mf. 83330.
Korotyński Wincenty Bruno, Notatki do pamiętnika z czasów dzieciństwa i młodości – sygn. II 7281–7281.
Naake-Nakęski Wacław, Pamiętnik Warszawiaka. 1864–1894, t. 1, Warszawa 1930 – mf. 64420.
Popławska Felicja, O moim bracie – Akc. 6703.
Uziembło Adam, U progu XX wieku. Lwów 1899–1904 – sygn. 11810.

Biblioteka Polskiej Akademii Nauk w Krakowie

Kozicki Stanisław, Pół życia politycznego. Pamiętnik, t. 3 – sygn. 7849.
Kubala Wawrzyniec, Spis członków Zetu we Lwowie od początku XX w. do 1914 r., – sygn. 77785/t. 3.
Materiały do biografii członków Ligi Narodowej zebrane przez Józefa Zielińskiego, t. 1–8 – sygn. 7785.
Materiały do dziejów Związku Młodzieży Polskiej „ZET” w okręgu lwowskim – sygn. 7790.
Materiały do dziejów Związku Młodzieży Polskiej „ZET” w okręgu krakowskim – sygn. 7791.
Materiały do biografii członków Związku Młodzieży Polskiej „ZET”, t. 1–2 – sygn. 7794.
Uhma Stefan, Materiały do życia młodzieży akademickiej we Lwowie do roku 1914 – sygn. 7858.
Zdanowski Juliusz, Dziennik, cz. 3, 4, Rok 1921 i 1922 – mf. 1485.

Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie

Szwedowski Stanisław, Dzieje ruchu zetowego w Polsce, t. 1–3 – mf 2474.
Szwedowski Stefan, Dzieje ruchu zetowego w Polsce (ZMP „Z”) na tle historycznym – mf. 1112.

Biblioteka Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu

Papiery Tadeusza i Adama Skałkowskich – 36 IV.

Instytut Historii PAN w Warszawie

Drobnik Jerzy, Diariusz, Poznań 1924–1931 – sygn. 70.

Źródła opublikowane i zbiory dokumentów

Kółka socjalistyczne. Gminy socjalistyczne. Gminy i Wielki Proletariat. Procesy polityczne 1878–1888, oprac. Leon Baumgarten, Warszawa 1966.
Memoriał generał-gubernatora warszawskiego do ks. Aleksandra Imeretyńskiego z 14 listopada 1897, oprac. Leszek Jaśkiewicz, Warszawa 1997.
Narodowa Demokracja. Antologia myśli politycznej „Przeglądu Wszepolskiego”, wybór, wstęp i oprac. Barbara Toruńczyk, Londyn 1983.
Pierwsi socjaliści polscy (Kółka socjalistyczne. Gminy. II Proletariat, oprac. A.J. Budzyński), „Z pola walki”, 1982, nr 1–2, s. 145–162.
Pierwsze dokumenty programowe młodzieżowego ruchu narodowego w Królestwie Polskim, oprac. Jerzy Targalski, „Pokolenia”, 1965, nr 3, s. 113–124.

- Pierwsze pokolenie marksistów polskich. Wybór pism i materiałów źródłowych z lat 1878–1886*, t. 1–2, oprac. Alina Molska, Warszawa 1962.
- Polska poezja rewolucyjna 1875–1945*, oprac. Stefan Klonowski, Warszawa 1977.
- Polskie programy socjalistyczne 1878–1918*, oprac. Feliks Tych, Warszawa 1975.
- Przyczynek do postawy prawicy przedrozmawowej PPS wobec współpracy młodzieży polskiej z rosyjskim ruchem rewolucyjnym w 1900 r.*, „Pokolenia”, 1966, nr 1, s. 87–90.
- Radykalni demokraci polscy. Wybór pism i dokumentów 1863–1875*, wybór i oprac. Felicja Romaniukowa, Warszawa 1960.
- Raporty rosyjskich oberpolicmajstrów (1892–1913)*, red. Halina Kiepuska, Zbigniew Pustuła, Wrocław 1971.
- Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy. Materiały i dokumenty*, red. Feliks Tych, t. 1: 1893–1903, cz. 1: 1893–1897, wyd. Hanna Buczek, Feliks Tych, Warszawa 1957; t. 1, cz. 2: 1899–1901, oprac. Hanna Buczek, Warszawa 1962; t. 2: 1902–1903, oprac. Bronisław Radlak, Warszawa 1962.
- Sprawozdanie Czytelni Akademickiej im. Adama Mickiewicza w Krakowie*, Towarzystwo Ogólnokademiackie, 1904/1905.
- Sprawozdanie Czytelni Akademickiej we Lwowie za r. 1900/1901–1905/1906*, R. 35–40, Lwów 1901–1906.
- Sprawozdanie stowarzyszenia akademickiego „Ognisko” w Wiedniu (VI Rahlgasse) za rok akademicki 1889/1890*, Kraków 1891.
- Walka caratu ze szkołą polską w Królestwie Polskim w latach 1831–1870; materiały źródłowe*, wyb. Karol Poznański, Warszawa 1993.
- Żbikowski Andrzej, *Dzieje Żydów w Polsce. Ideologia antysemita 1848–1914. Wybór tekstów źródłowych*, Warszawa 1994.

Korespondencja, Pamiętniki, Publicystyka, Wspomnienia

- Abramowski Edward, *Pisma popularnonaukowe i propagandowe 1890–1895*, wyb. i wstęp Józef Kulasa, Warszawa 1979.
- Abramowski Edward, *Pisma. Pierwsze zbiorowe wydanie dzieł treści filozoficznej i społecznej*, oprac. Konstanty Krzeczkowski, t. 1–4, Warszawa 1924–1928.
- Abramowski Edward, *Rzeczpospolita przyjaciół. Wybór pism społecznych i politycznych*, oprac. Damian Kalbarczyk, Warszawa 1986.
- Albin Jan, *Listy Władysława Sikorskiego do Franciszka Smolki z lat 1902–1906*, „Ze skarbca kultury”, 1972, z. 23, s. 203–229.
- Au Juliusz, *Socjalizm jako objaw choroby społecznej. Zarys ustroju społecznego i krytyczną odprawę skreślił*, Poznań 1878.
- B. [Motz Bolesław], *Nasi hakatyści*, Paryż 1900.
- B.F. [Bujak Franciszek], *Drogi mojego rozwoju umysłowego*, „Nauka Polska”, 6, 1927, s. 77–136.
- B.K. Świda [Koskowski Bolesław], *Odrodzenie Śląska*, Cieszyn 1894.
- B.P. Prof. Szymon Askenazy*, „Myśl Narodowa”, 30 VI 1935, nr 27, s. 410.
- Balicki Zygmunt, *Egoizm narodowy wobec etyki*, Lwów 1902.
- Balicki Zygmunt, *Hedonizm jako punkt wyjścia etyki*, Warszawa 1900.
- Balicki Zygmunt, *Parlamentaryzm. Zarys socjologiczny*, t. 1, Warszawa 1900.
- Balicki Zygmunt, *Psychologia społeczna. Czynności poznawcze*, Warszawa 1912.
- Baranowski Władysław, *Rozmowy z Piłsudskim (1916–1931)*, Warszawa 1938.
- Bartoszewicz Włodzimierz, *Z notatek*, „Myśl Narodowa”, 29 I 1939, nr 5, s. 72–73.

- Berent Waclaw, *Pisma rozproszone (Utwory. Proza. Utwory poetyckie. Szkice literackie i publicystyczne. Wywiady. Listy)*, wstęp i oprac. Ryszard Nycz; fragm. wstępu dot. *Ideji w ruchu rewolucyjnym* Włodzimierz Bolecki, Kraków 1992.
- Białobłocki Bronisław, *Szkice społeczne i literackie*, wybrał i wstępem poprzedził Samuel Sandler, Warszawa 1954.
- Bielecki Tadeusz, *W szkole Dmowskiego. Szkice i wspomnienia*, Gdańsk 2000.
- Bobrzyński Michał, *Rozmiary niebezpieczeństwa*, „Czas”, 18 II 1904, nr 39, s. 1–2.
- Bobrzyński Michał, *Rozmiary niebezpieczeństwa*, „Przegląd Polski”, luty 1904, nr 4, z. 8, s. 213–228.
- Bobrzyński Michał, *Z moich pamiętników*, oprac. i wstęp Adam Galos, Wrocław 1957.
- Bojko Jakub, *Naszym rekinom w odpowiedzi*, „Kurier Lwowski”, 21 VI 1903, nr 170, s. 1.
- Bolcewicz Henryk Ks., *Stosunki kościelne na Litwie. List otwarty księdza do księży*, „Przegląd Wszepolski”, Lwów 1900.
- Bornstein Maurycy, *Zwyrodnienie w świetle nauki współczesnej*, Warszawa 1904.
- Borzemski Wacław, *Pamiętnik tajnych organizacji niepodległościowych na terenie byłej Galicji od roku 1880–1897*, Lwów 1930.
- Bouffał Bronisław, *Walenty Dmowski*, „Słowo Narodowe”, 22 I 1939, nr 22, s. 7.
- Breiter Emil, *Literatura sumieniem narodu. Drogi Dmowskiego i Piłsudskiego*, „Wiadomości”, 12, 2 II 1958, nr 5 (618), s. 2.
- Bukowiecki, *Początki Zetu*, „Naród i Państwo”, 6 XII 1936, nr 43, s. 3–5.
- Bykowski-Jaxa Ludwik, *Roman Dmowski jako „asystent” na Uniwersytecie Jana Kazimierza*, „Słowo Narodowe”, 18 I 1939, nr 18, s. 6.
- Chamberlain Houston Stewart, *Die Grundlagen des Neuzeitlichen Jahrhunderts*, t. 1–2, München 1899–1900.
- Chęłmicki Zygmunt Ks., *W Brazylii. Notatki z podróży*, t. 1–2, Warszawa 1892.
- Chmielewski Krzysztof, Wiśniewska Magda [Micewski Andrzej], *Dwa oblicza Romana Dmowskiego*, „Polskie Porozumienie Niepodległościowe”, tekst 23, październik 1978, s. 1–26.
- Chrzanowski Ignacy, *Młodość Romana Dmowskiego. Odczyt wygłoszony dnia 20 lutego 1938 r. w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego na Akademii Młodzieży Wszepolskiej dla uczczenia jej piętnastu lat działalności*, „Myśl Narodowa”, 29 V 1938, nr 23, s. 354.
- Czczcott Witold, *Odpowiedź na broszurę o Obronie Czynnej i Skarbie Narodowym*, Kraków 1889.
- Człowiek Szczery [Kolański Michał], *Polityczne samobójstwo część I. Antysemityzm zgubą*, Kraków 1889.
- Ćwierćwiecze walki. *Księga pamiątkowa „Roli”*, Warszawa 1910.
- Daszyński Ignacy, *Nasza walka z klerem*, „Odbitka”, w marcu 1896, Kraków.
- Daszyński Ignacy, *Pamiętniki*, t. 1, Warszawa 1957.
- Deryng Xavier, *Mécislas Golberg – lettres inédites à Stanislas Gierszyński*, „Akta Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu” 2, 1993, s. 237–265.
- Dębicki Zdzisław, *Grzechy młodości*, Warszawa 1923.
- Dębicki Zdzisław, *Iskry w popiołach. Wspomnienia lwowskie. „Grzechów młodości” część druga*, Poznań 1930.
- Dębicki Zdzisław, *Jak uczyli się wybitni pisarze polscy? (Ankieta)*, „Wiadomości Literackie”, 17 I 1926, nr 3 (107), s. 2.
- Dębicki Zdzisław, *Rocznica majowa*, „Tygodnik Ilustrowany”, 29 IV 1916, nr 18, s. 209.
- [DJ], *Na posterunku. Roman Dmowski*, „Nowy Dziennik”, 3 I 1939, nr 3, s. 1.
- Dłuski Kazimierz, *Wspomnienia z Paryża od 4 I do VII 1919*, Warszawa 1920.
- Dmowski Roman, *Dobra krew (Wspomnienie o śp. Władysławie Grabskim z Kurcewa) I*, „Gazeta Warszawska”, 1 XI 1927, nr 300, s. 5.

- Dmowski Roman, *Dzieło i człowiek*, „Gazeta Warszawska”, 26 VII 1913, nr 261, s. 1.
- Dmowski Roman, *Hitleryzm jako ruch narodowy I. Walka z kryzysem politycznym*, „Gazeta Warszawska”, 7 VII 1932, nr 202, s. 3.
- Dmowski Roman, *Hitleryzm jako ruch narodowy II. Wódz*, „Gazeta Warszawska”, 8 VII 1932, nr 203, s. 3.
- Dmowski Roman, *Jan Popławski, jego stanowisko w dziejach i rozwoju myśli politycznej*, „Przegląd Wszepolski”, 1, (serya II), styczeń 1922, nr 1, s. 6–15.
- Dmowski Roman, *Koniec legendy. Uwagi o stanowisku „Stańczyków” i „Ugodowców”, wobec zadań dzisiejszej polityki narodowej*, Lwów 1905.
- Dmowski Roman, *Młodzież polska w zaborze rosyjskim*, Lwów 1896.
- Dmowski Roman, *Mowa wygłoszona na zebraniu prawyborców Warszawy dnia 1 października 1912 w sali Resursy Obywatelskiej*, Warszawa 1912.
- Dmowski Roman, *Myśli nowoczesnego Polaka*, Wrocław 1996.
- Dmowski Roman, *Na granicy dwóch wieków. Wstęp*. „Gazeta Warszawska”, 15 VIII 1928, nr 241, s. 5.
- [Dmowski Roman], *Nasz patriotyzm*, Berlin 1983.
- Dmowski Roman, *Niepospolity człowiek (o T. Waligórkim)*, „Gazeta Warszawska”, 18 VIII 1913, nr 225, s. 1.
- Dmowski Roman, *O Księdzu Kazimierzu*, „Myśl Narodowa”, 26 II 1939, nr 10, s. 133–134.
- Dmowski Roman, *Pisma*, t. 1–9, Częstochowa 1937–1939.
- [Dmowski Roman], *Po manifestacji 17-go kwietnia. Z dzisiejszej doby X*, Kraków 1894.
- [Dmowski Roman], *Początki nowoczesnego obozu narodowego w Polsce*, „Myśl Narodowa” 1936, nr 47–48.
- Dmowski Roman, *Polityka polska: odbudowanie państwa*, t. 1–2, oprac. i wstęp Tomasz Wituch, Warszawa 1988.
- Dmowski Roman, *Przed czterdziestu laty (wspomnienie z okazji jubileuszu Józefa Hłaski)*, „Gazeta Warszawska”, 15 VII 1934, nr 212, s. 2.
- Dmowski Roman, *Przedmowa*, w: Chechowski Aleksander, *Historia wojny rosyjsko-japońskiej*, Warszawa 1905, s. VII–XXIV.
- Dmowski Roman, *Przewrót*, Warszawa 1934.
- Dmowski Roman, *Separatyzm Żydów i jego źródła*, „Gazeta Warszawska”, Warszawa 1909.
- Dmowski Roman, *Śp. Michał Bobrzyński*, „Warszawski Dziennik Narodowy”, 6 VII 1935, nr 40, s. 3.
- Dmowski Roman, *Świat powojenny i Polska*, Warszawa 1931.
- Dmowski Roman, *Upadek myśli konserwatywnej w Polsce*, Wrocław 2004.
- [Dmowski Roman], *Walka czy ugoda*, Kraków 1894.
- Dmowski Roman, *Wewnętrzna polityka narodowa I–II*, „Przegląd Narodowy”, czerwiec 1919, nr 2, s. 137–155; lipiec 1919, nr 3, s. 259–277.
- Dmowski Roman, *Wspomnienie o Józefie Hłasce*, „Gazeta Warszawska”, 15 VII 1934, nr 212, s. 3.
- Dmowski Roman, *Wychodźstwo i osadnictwo*, t. 1, Lwów 1900.
- Dmowski Roman, *Ze studiów nad szkołą rosyjską w Polsce*, Lwów 1900.
- Doliwa Z. [Dłuski Kazimierz], *Szkice historyczno-społeczne*, Zurych 1898.
- Draper John William, *Historia umysłowego rozwoju Europy*, przedmowa Tadeusz Korzon, Warszawa 1872–1873.
- Drobner Bolesław, *Bezustanna walka*, t. 1: (Wspomnienia 1883–1918), Warszawa 1962.
- Dużyk Józef, *Z listów Wincentego Lutosławskiego do rodziców z lat 1884–1886*, „Rocznik Biblioteki Narodowej PAU i PAN w Krakowie”, 45, 2000, s. 252–310.
- Dzierżyński Ignacy, *Wspomnienia szkolne z czasów carskich*, „Pamiętnikarstwo polskie”, 5, styczeń–grudzień 1975, nr 1–4, s. 219–226.

- Dziesięciolecie Przeglądu Wszechpolskiego. Artykuły i rozprawy z zakresu polityki i pokrewnych dziedzin*, red. Roman Dmowski, Kraków 1905.
- (f) [Feldman Wilhelm], *Rzecz o Narodowej Demokracji*, Kraków 1902.
- Feldman Wilhelm, *Dzieje polskiej myśli politycznej w okresie porozbiorowym, 1864–1964*, przedmowa Leon Wasilewski, oprac. Józef Feldman, Warszawa 1933.
- Feldman Wilhelm, *Na posterunku. (Szkice publicystyczne. Po wyborach. Nasi dekadenci. O złoty róg. Drogi duszy. Wybory galicyjskie. Dwie kultury. Walka światopoglądów. Assrnatis. Rola i wnuki jego. Rusini i sprawa ruska)*, Lwów 1902.
- Feldman Wilhelm, *O Rosyi. Wrażenia z wycieczki*, Kraków 1905.
- Feldman Wilhelm, *Piśmiennictwo polskie ostatnich lat dwudziestu*, t. 1–4, Lwów 1902.
- Feldman Wilhelm, *Stan ekonomiczny Galicji. Cyfry i fakta zestawione przez W. Feldmana*, Lwów 1900.
- Feldman Wilhelm, *Współczesna literatura polska 1864–1923*, wyd. 7, H. Altenberg, Lwów [b.d.w.].
- Feldman, Wilhelm, *Stronnictwa i programy polityczne w Galicji, 1846–1906*, t. 1–2, Kraków 1907.
- Fikus Feliks, *Roman Dmowski 1864–1939. Życiorys, wspomnienia, zbiór fotografii*, Poznań 1939.
- Filipowicz Tytus, *Zagadnienie postępu*, Kraków 1909.
- G. Topór [Grużewski Tadeusz], *Odbudowanie Polski. Trzy rozprawy polityczne*, Lwów 1904.
- Gierszyński Henryk, *Emigracja i Skarb Narodowy*, Kraków 1904.
- Gierszyński Henryk, *W sprawie Skarbu Narodowego*, Lwów 1903.
- Giertych Jędrzej, *Wspomnienie o Romanie Dmowskim*, „Słowo Narodowe”, 1939, nr: 15, 17, 26, 35, 36, 45, 47, 49, 56, 60, 69, 70–72, 80.
- Gizbert-Studnicki Waław (Kmicic), *Poufna charakterystyka Józefa Piłsudskiego (z tajnych akt wileńskiego kuratorium szkolnego r. 1887)*, „Legionista Wileński”, marzec 1930, nr 1, s. 4.
- Gizbert-Studnicki Waław, *O Wilnie – gimnazjum*, „Legionista Wileński”, marzec 1930, nr 2, s. 4–6.
- Gizbert-Studnicki Waław, *Tajne nauczanie na Litwie po roku 1863*, „Sprawozdania Polskiej Akademii Umiejętności”, 39, 1934, nr 9, odbitka.
- Gizbert-Studnicki Waław, *W 50-tą rocznicę „Spójni”. Pierwszego kółka uczniowskiego w Wilnie po powstaniu 1863*, „Kurier Wileński”, 12 V 1932, nr 107, s. 2.
- Gluziński Tadeusz, *Rozmowy z Dmowskim (Z moich wspomnień)*, „Kronika Polski i Świata”, styczeń 1939, nr 2, s. 1.
- Głąbiński Stanisław, *W cieniu ojca*, Warszawa 2001.
- Głąbiński Stanisław, *Wspomnienia polityczne. Część pierwsza. Pod zaborem austriackim*, Pelpin 1939.
- Głąbiński Stanisław, *Zamach na uniwersytet polski we Lwowie*, Lwów 1902.
- Górski Wojciech, *Wspomnienia. Sześćdziesiąt lat pracy na niwie pedagogicznej*, Warszawa 1937.
- Grabałowski Ryszard, *Listy Stanisława Krusińskiego do Michała (Juniora) i Michała (Seniora) Łempickich z lat 1874–1885*, „Ze skarbca kultury”, „Nadbitka”, 1964, z. 17, s. 51–99.
- Grabiec Józef [Dąbrowski Józef], *Czerwona Warszawa przed ćwierć wiekiem. Moje Wspomnienia*, Poznań 1925.
- Grabski Stanisław, *Pamiętniki*, t. 1, do druku przyg. i wstęp Witold Stankiewicz, Warszawa 1989.
- Grzybowski Konstanty, *Roman Dmowski, czyli o polityce mitologii I. Wierny poddany Mikołaja II*, „Życie Warszawy”, 8–9 II 1959, nr 34, s. 4.
- Grzybowski Konstanty, *Roman Dmowski, czyli o polityce mitologii II. Wymoczek w nalewkach*, „Życie Warszawy”, 11 II 1959, nr 36, s. 3.

- Grzymała-Siedlecki Adam, *Niepospolici ludzie w swoim dniu powszednim*, Kraków 1961.
- Gumplowicz Władysław, *Kwestya polska a socjalizm*, Kraków 1908.
- Guyau Jean-Marie, *Wychowanie i dziedziczność*, tłum. Józef Karol Potocki, Warszawa 1891.
- Harglas Apolinary, *Zwycięzca*, „Nowy Dziennik”, 6 I 1939, nr 6, s. 5–6.
- Harusewicz Jan, *Za carskich czasów i po wyzwoleniu. Wspomnienia i dokumenty*, Londyn 1975.
- Hertz Benedykt, *Na taśmie 70-lecia*, oprac. Ludwik B. Grzeniewski, Warszawa 1962.
- Heydel Adam, *Wspomnienia o Romanie Dmowskim*, „Wieczór Warszawski”, 6 I 1939, nr 6, s. 5.
- Hłasko Józef, *W redakcji „Głosu” (Wspomnienia z lat 1887–1895)*, „Gazeta Warszawska”, 1932, nr 265, 272–277, 281, 284–287, 289, 291–294.
- Hłasko Józef, *Ze wspomnień o Popławskim i Głosie*, „Gazeta Warszawska”, 18 X 1928, nr 309, s. 6.
- Hostowiec Paweł [Stempowski Jerzy], *Eseje dla Kassandry*, Paryż 1961.
- Humnicki Antoni, *Wspomnienia z lat 1888–1892. Przyczynek do historii naszego ruchu socjalistycznego*, Warszawa 1907.
- Informator [Wasilewski Leon], *Listy o Polsce Współczesnej, „Oswobodzenie”*, Stuttgart 1903.
- Informator [Wasilewski Leon], *Stronictwa polityczne w Królestwie Polskim*, Kraków 1904.
- Jabłonowski Władysław, *Antagonizmy zaściankowe*, „Tygodnik Ilustrowany”, 4 (17) VII 1901, nr 38 (2182), s. 638.
- Jabłonowski Władysław, *Krótki życiorys*, red. Jan Fijałek, „Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie”, 78, 1961–1962/1963.
- Jabłonowski Władysław, *Z biegiem lat. Wspomnienia o Romanie Dmowskim*, Częstochowa 1939.
- [Jaworski Władysław Leopold], *Pan Dmowski o konserwatystach (Roman Dmowski, „Upadek myśli konserwatywnej w Polsce”, Warszawa 1914)*, Kraków 1914.
- Jednodniówka zjazdu koleżeńkiego Radomiaków w dniach 6–8 maja 1925 r. w Radomiu*, Warszawa 1926.
- Jeleński Jan, *Co to jest antysemityzm i jak go chrześcijanin-katolik rozumieć powinien*, Warszawa 1910.
- Jeleński Jan, *Dworacy żydów. Przypisek do kwestyi żydowskiej przez J.J.*, Warszawa 1878.
- Jeleński Jan, *Nie bić żydów, ale im się nie dawać przez Jana Mrówkę*, Warszawa 1906.
- Jeleński Jan, *O samopomocy w kształceniu się przez Jana Mrówkę*, Warszawa 1873.
- Jeleński Jan, *O skierowaniu żydów ku pracy w rolnictwie*, Warszawa 1873.
- Jeleński Jan, *Żydzi na usi*, wyd. 2, Warszawa 1882.
- Jeleński Jan, *Żydzi, Niemcy i my*, wyd. 4, Warszawa 1880.
- Jellenta Cezary, *Forpocztę*, „Pion”, 27 VII 1935, nr 30 (95), s. 3–4.
- Jellenta Cezary, *Ideał wszechludzki w poezji współczesnej*, Kraków 1894.
- Jellenta Cezary, *Zapomniana awangarda*, „Pion”, 20 VII 1935, nr 29 (94), s. 2.
- Jeske-Choiński Teodor, *Na schyłku wieku. Studium*, Warszawa 1894.
- Jeź Teodor Tomasz [Miłkowski Zygmunt], *Odpowiedź Zygmunta Miłkowskiego na adresy młodzieży polskiej*, Kraków 1883.
- Jeź Teodor Tomasz [Zygmunt Miłkowski], *Skarb Narodowy Polski. Nieco o Lidze Narodowej. Rozdział jeden z pamiętnika „Od kolebki przez życie”*, Lwów 1905.
- Jędrzejewicz Wacław, *Sprawa „Wieczoru” (Józef Piłsudski a wojna japońsko-rosyjska 1904–1905)*, „Zeszyty Historyczne”, 1974, z. 27, s. 3–103.
- Kasznica Stanisław, *Autobiografia*, oprac. Eleonora Kasznica i Zbigniew Janowicz, „Analecta”, 1995, z. 1, s. 185–24.
- Kelles-Krauz Kazimierz, *Listy*, t. 1: 1890–1897, t. 2: 1898–1905, red. i wstęp Feliks Tych, zebrali i oprac. Wiesław Bieńkowski [et al.], Wrocław 1984.
- Kelles-Krauz Kazimierz, *Naród i historia. Wybór pism*, wybrał, opracował i przedmową poprzedził Stanisław Ciesielski, Warszawa 1989.

- Kelles-Krauz Kazimierz, *Pisma wybrane*, t. 1–2, Warszawa 1962.
- Kempner Stanisław S., *Zarys ekonomii społecznej*, Warszawa 1901.
- Kiniorski Marian (Rusticus), *W służbie ziemi. Refleksje rolnika na posterunkach publicznych*, Warszawa 1929.
- Kiniorski Marian, *Z czterdziestu pięciu lat wspomnień o Romanie Dmowskim*, Warszawa 1939.
- Kirkor-Kiedroniowa Zofia, *Wspomnienia*, cz. 1–2, wstęp Henryk Wereszycki, oprac. Alina Szklarska-Lohmannowa [et al.], Kraków 1986–1988.
- Klemesiewiczowa Jadwiga, *Przebojem ku wiedzy. Wspomnienia jednej z pierwszych studentek krakowskich z XIX wieku*, Wrocław 1961.
- Komarnicki Tytus, *Askenazy jako dyplomata*, „Wiadomości”, 30 IX 1956, nr 40 (548), s. 2.
- Kon Feliks, *Narodziny wieku. Wspomnienia*, tłum. Zofia Korczak-Zawadzka, wiersze w tłum. Włodzimierza Słobodzinka, Warszawa 1969.
- Konopczyński Władysław, *Jak zostałem historykiem*, „Znak”, październik 1958, nr 10 (58), s. 1148–1163.
- Korwin-Milewski Hipolit, *Siedemdziesiąt lat wspomnień (1855–1925)*, Poznań 1930.
- Koskowski Bolesław, *Przez granice. Fragment pamiętnika*, „Warszawski Dziennik Narodowy”, 24 XII 1938, nr 352, s. 3.
- Koskowski Bolesław, *Wychodźstwo zarobkowe włościan w Królestwie Polskim*, Warszawa 1901.
- Kozłowski Stanisław, *Walka młodzieży polskiej o wielkie ideały. Wspomnienia z czasów gimnazjalnych i uniwersyteckich – Siedlce, Warszawa, Kijów, Berlin, Paryż (1881–1900)*, Warszawa 1928.
- Kotowski Witold, *Reymont a Dmowski*, „Tygodnik Warszawski”, 20 I 1946, nr 3, s. 4.
- [Kozicki Stanisław], 1937, „Tygodnik Polityczny Warszawskiego Dziennika Narodowego”, 9 I 1938, nr 2, s. 1.
- Kozicki Stanisław, *Charles Maurras i nacjonalizm francuski*, „Przegląd Narodowy”, lipiec 1914, nr 7, s. 52–69.
- Kozicki Stanisław, *Historia Ligi Narodowej (Okres 1887–1907)*, Londyn 1964.
- Kozicki Stanisław, *Liga Narodowa i wolnomularstwo*, „Zeszyty Historyczne”, 2002, nr 41, s. 78–85.
- Kozicki Stanisław, *Od indywidualizmu do nacjonalizmu*, „Przegląd Narodowy”, listopad 1908, nr 11, s. 556–573.
- Kozicki Stanisław, *Roman Dmowski i przekształcenie Ligi Polskiej w Ligę Narodową*, „Polityka Narodowa”, styczeń–luty 1939, nr 1–2, s. 27–36.
- Kozicki Stanisław, *Stanisław Chelchowski, niezastąpiony wzór pracy społecznej na wsi*, w: *Księga pamiątkowa 75-lecia Gazety Rolniczej 1861–1935*, red. dr Jana Lutosławskiego, Warszawa 1938, s. 304–314.
- Kozicki Stanisław, *Teofil Wąligórski*, „Warszawski Dziennik Narodowy”, 12 VIII 1938, nr 220, s. 3.
- Kozicki Stanisław, *Towarzystwo Oświaty Narodowej*, „Przegląd Wszechpolski”, luty 1924, nr 2, s. 116–127.
- [Kozicki Stanisław], *Żydzi na Madagaskar*, „Tygodnik Polityczny Warszawskiego Dziennika Narodowego”, 24 I 1937, nr 4, s. 1.
- Kozłowski Władysław Mieczysław, *Manfred hr. Henryk i Płoszowski jako przedstawiciele trzech pokoleń XIX wieku*, Odbitka z „Ateneum”, Warszawa 1895.
- Kólkowicz [Dąbrowski Józef], *Przyczynek do historii ruchu wśród młodzieży polskiej zaboru rosyjskiego*, Lwów 1902.
- Krajewski Władysław, Kancewicz Jan, Klonowicz Stanisław, Ludkiewicz Stanisław, *Ludzie bliscy*, Warszawa 1960.
- Krauze Leonard, *Z warszawskich zapisków roku 1891*, „Pamiętnikarstwo Polskie”, 5, styczeń–grudzień 1975, nr 1–4, s. 208–209.

- Krusiński Stanisław, *Pisma zebrane*, oprac. Romulada Janiec, wstęp Tadeusz Kowalik, Warszawa 1958.
- Kruszewska Zofia, *Wspomnienia I*, oprac. Dyoniza Wawrzykowska-Wierciochowa, „Pamiętnikarstwo Polskie”, 1976, nr 1–4, s. 161–177.
- Krzczkowski Konstanty, *Czytelnictwo wśród studentów Uniwersytetu Warszawskiego. Przyczynek do charakterystyki życia umysłowego*, Warszawa 1905.
- Krzczkowski Konstanty, *Pierwsza sprawa polityczna Romualda Mielczarskiego*, „Spółdzielczy Przegląd Naukowy”, marzec 1936, z. 3, s. 12–17.
- Krzyszewski Jan, *Spółczkowanie Apuchtina (Z cyklu „Za Apuchtina i jego następców”) I–III, 1938–1939*, „Kronika Ruchu Rewolucyjnego w Polsce”, lipiec–sierpień–wrzesień, nr 3, s. 1–3.
- Krzywicki Ludwik, *Dzieła*, t. 1–8, Warszawa 1957–1958, 1960, 1966, 1968, 1969, 1974.
- Krzywicki Ludwik, *Idea a życie. Z wczesnej publicystyki 1883–1892*, oprac. Henryk Holland, Warszawa 1957.
- Krzywicki Ludwik, *W otchłani. Rozważania na tematy społeczne*, Warszawa 1909.
- Krzywicki Ludwik, *Wspomnienia*, t. 1–3, Warszawa 1957–1959.
- Krzywicki Ludwik, *Za Atlantykami. Wrażenia z podróży po Ameryce*, Warszawa 1895.
- Krzywoszewski Stefan, *Długie życie. Wspomnienia*, t. 1–2, Warszawa 1947.
- Księga pamiątkowa I Liceum Ogólnokształcącego im. Stefana Żeromskiego w Kielcach, Wydana z okazji Jubileuszu 260 lecie Szkoły*, red. Adam Massalski, Stanisław Różański, Kielce 1985.
- Księga pamiątkowa PPS. W trzydziątą rocznicę*, Warszawa 1923.
- Ku czci Leona Wasilewskiego*, Warszawa 1937.
- Kukiel Marian, *Trzy wspomnienia z Raperswilu*, „Wiadomości”, 23 IX 1956, nr 39 (47), s. 1.
- Kulczycki Ludwik, *Bankructwo Narodowej Demokracji w Galicji na tle obecnej sytuacji politycznej*, Lwów 1911.
- Kulczycki Ludwik, *Narodowa Demokracja*, Warszawa 1907.
- Kulczycki Ludwik, *Rewolucja rosyjska*, t. 1, *Od dekabrystów do wędrówki w lud, 1825–1870*, t. 2: *Od wędrówki w lud do upadku „Narodnej Woli”, 1870–1886*, Lwów 1909, 1911.
- Kulczycki Ludwik, *Współczesne prądy umysłowe i polityczne. Szkice*, Kraków 1903.
- Kulczycki Ludwik, *Z powodu broszury „Rzecz o obronie czynnej” i Skarbie Narodowym*, Ryga 1888.
- Kułakowski Mariusz [Józef Zieliński], *Roman Dmowski w świetle listów i wspomnień*, t. 1–2, Londyn 1968–1971.
- Kurnatowski Jerzy, *Nietzsche. Studya i tłumaczenia*, Łódź 1903.
- L. Płochocki (St. Os...arz) [Wasilewski Leon], *Polska zakordonowa*, Londyn 1901.
- Lambro [Niemojewski Andrzej], *Z za kulis Warszawy*, Kraków 1901.
- Lange Antoni, *Mysli nowoczesnego Polaka. Z ksiąg P. Romana Dmowskiego „Myśl Niepodległa”*, gruzdzień 1906, nr 11, s. 509–516.
- Lange Antoni, *Spółczeństwo i historia podług teorii G. Tarda skreślił A. Lange*, Warszawa 1901.
- Lange Antoni, *Studya i wrażenia*, Warszawa 1900.
- Lecky William Edward Horthyde, *Dzieje wolnej myśli w Europie*, tłum. Marya Feldmanowa, red. Wilhelma Feldmana, t. 1–2, wyd. 18, Łódź 1908–1909.
- Leder Witold, Leder Zdzisław, *Czerwona nić. Ze wspomnień i prac rodziny Lederów*, Warszawa 2005.
- Limanowski Bolesław, *Pamiętnik*, t. 2: *1870–1907*, oprac. Janusz Durko, wstęp Henryk Jabłoński, Warszawa 1958.
- List Konrada Prószyńskiego do Wandy Stempowskiej z 29–30 Marca 1903*, przyg. Zenon Kmiecik, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego”, 1973, nr 2, s. 247–255.
- Listy Andrzeja Niemojewskiego do Ludwika Gumpłowicza z okresu „Legend” i przekładu „Życia Jezusa” Renana*, oprac. Barycz Henryk, „Pamiętnik Literacki”, 1950, z. 2, s. 558–581.

- Listy do młodzieży o wyborze stanu przez dr. J. Tchórznińskiego*, Warszawa 1890.
- Listy do Stefana Żeromskiego. Oktawia Żeromska*, oprac. i wstęp Zdzisław Jerzy Adamczyk, Łódź 1972.
- Listy Jakuba Bojki z lat 1891–1916*, oprac. Janusz Albin i Józef Ryszard Szafflik, „Ze skarbca kultury”, 1976, z. 27, s. 59–132.
- Listy Jana Strożeckiego do Kazimierz Pietkiewicza*, wstęp i oprac. Janusz Durko, „Dzieje Najnowsze. Kwartalnik Instytutu Pamięci Narodowej”, styczeń–marzec 1947, z. 1, s. 90–138.
- Listy Jana Strożeckiego do Mariana Abramowicza*, wstęp i oprac. Janusz Durko, „Dzieje Najnowsze. Kwartalnik Instytutu Pamięci Narodowej”, kwiecień–czerwiec 1947, z. 2, s. 238–270.
- Lorentowicz Jan, *Spojrzenie wstecz*, Kraków 1957.
- Lubińska-Górska Maria, *Gdybym mniej kochała. Dzienniki z lat 1896–1906*, Warszawa 1997.
- Luksemburg Róża, *Listy do Leona Jogichesa-Tyszki*, t. 1: 1893–1899, t. 2: 1900–1905, oprac. i wstęp Feliks Tych, Warszawa 1968.
- Luksemburg Róża, *Wybór pism*, cz. 1: (1893–1904), cz. 2: (1904–1907), red. Roman Werfel, Warszawa 1959.
- Lutosławski Wincenty, *Iskierki warszawskie*, Warszawa 1911.
- Lutosławski Wincenty, *Jeden latwy żywot*, Warszawa 1933.
- Łomżyński [Załuska Jan], *Listy znad Narwi*, Lwów 1903.
- M.P. [Pruszyński Mieczysław], *Rozmowa „Polityki” z Romanem Dmowskim. Z cyklu wywiadów tygodnika „Polityka”*, „Polityka”, 6 VIII 1939, nr 24, s. 2.
- Mackiewicz Cat Stanisław, *Historia Polski od 11 listopada 1918 r. do 17 kwietnia 1939 r.*, Warszawa 1989.
- Marks Karol, Engels Fryderyk, *Dzieła*, t. 1, 6, 16, Warszawa 1963, 1969, 1976.
- Matuszewski Ignacy, *Obchód stulecia Konstytucji 3 Maja w roku 1891 w Warszawie. Garsć wspomnień naocznego świadka*, „Tygodnik Ilustrowany”, 4 V 1907, nr 18 (2478), s. 367–368.
- Maurras Charles, *L'Ordre et le désordre*, Paris 2007.
- Mazanowski Antoni, *Młoda Polska w powieści liryce i dramacie*, Kraków 1902.
- Mazowiecki Mieczysław [Kulczycki Ludwik], *Historia polskiego ruchu socjalistycznego w zaborze rosyjskim*, Kraków 1904.
- Melitele. Noworocznik literacki (Na pamiątkę jubileuszu Henryka Sienkiewicza zebrał Antoni Potocki)*, Kraków 1902.
- [Mendelson Stanisław], *Sto lat temu*, Kraków 1891.
- Michnik Adam, *Cienie zapomnianych przodków*, „Kultura” (Paryż), 1975, nr 5, s. 1–21.
- Michnik Adam, *Diabeł naszego czasu: publicystyka z lat 1985–1995*, wybór i wstęp Andrzej Romanowski, Warszawa 1995.
- Michnik Adam, *Rozmowa z Cytadeli*, „Zeszyty Historyczne”, 376, 1983, nr 64, s. 3–56.
- Michnik Adam, *Szanse polskiej demokracji*, Warszawa 2009.
- Michnik Adam, *Szanse polskiej demokracji. Artykuły i szkice*, Londyn 1984.
- Mielczarski Romuald, *Pisma*, t. 1, Warszawa 1936.
- Między Niemcami a Rosją (Korespondencja między Romanem Dmowskim a Janem Żółtowskim, 1930)*, „Arcana”, 1996, nr 5 (11), s. 51–63.
- Międzynarodowa solidarność proletariatu. Wydawnictwo poświęcone pamięci Janusza Tańskiego*, Londyn 1902.
- Miłkowski Zygmunt, *Listy do Henryka Bukowskiego z lat 1889–1900*, oprac. Danuta Ossowska, Olsztyn 2001.
- Młodzież społeczeństwa. Kilka uwag o szkole galicyjskiej*, Kraków 1906.
- Młynarski Feliks, *Wspomnienia*, red. Andrzej Garlicki, Warszawa 1971.
- Morawski Kajetan, *Tamten brzeg. Wspomnienia i szkice*, Paryż 1992.

- Morawski Kajetan, *Wakacyjne trzy po trzy*, „Wiadomości”, 9 XI 1958, nr 45 (658), s. 1.
- Mortkowicz-Olczakowa Hanna, *O Stefanie Żeromskim. Ze wspomnień i dokumentów*, Warszawa 1964.
- Mortkowicz-Olczakowa Hanna, *Wspomnienie o Szymonie Askenazym. W setną rocznicę urodzin*, „Twórczość”, grudzień 1967, z. 12, s. 81–88.
- Moszczeńska Izabela, *Nasza szkoła w Królestwie Polskim. Uwagi na czasie*, Lwów 1905.
- Mowa p. Romana Dmowskiego wygłoszona na zgromadzeniu prawyborców m. Warszawy w dniu 1 Października, w sali Resursy Obywatelskiej*, „Gazeta Warszawska”, 3 X 1912, nr 95, s. 1–2.
- Mowa p. dra St. Głabińskiego wypowiedziana na posiedzeniu Izby posłów w Wiedniu dnia 1902 podczas dyskusji nad wnioskami nagłymi w sprawie strajków rolnych w Galicji*, Lwów 1902.
- Mowa Romana Dmowskiego na zebraniu przedwyborczym w Warszawie 1912 r.*, „Warszawski Dziennik Narodowy”, 16 XII 1938, nr 344, s. 1.
- Naake-Nakęski Wacław, *Lwów–Warszawa. Garść uwag porównawczych o gospodarce miejskiej*, Odbitka ze „Słowa Polskiego”, Lwów 1909.
- Naake-Nakęski Wacław, *Saltomortale Wielkiego Pisarza. List otwarty do Stefana Żeromskiego z powodu „Przedwiośnia”*, Poznań 1925.
- Nałkowska Zofia, *Dzienniki 1899–1905*, oprac., wstęp i komentarz Hanna Kirchner, Warszawa 1975.
- Nałkowska Zofia, *Widzenia bliskie i dalekie*, Warszawa 1957.
- Nałkowski Wacław, *Jednostka i ogół. Studia i krytyki psycho-społeczne*, Kraków 1904.
- Nałkowski Wacław, Komornicka Maria, Jellenta Cezary, *Forpocztę. Książka zbiorowa*, Lwów 1895.
- Nałkowski Wacław, *Listy do narzeczonej i żony, 1879–1894*, oprac. Barbara Koc, Warszawa 1985.
- Narrans [Krzemiński Stanisław], *Listy z zaboru rosyjskiego*, Kraków 1898.
- Narrans [Krzemiński Stanisław], *Listy z zaboru rosyjskiego*, Kraków 1899–1901.
- Nasza młodzież w świetle krytyki. Z powodu broszury Scriptora*, Poznań 1903.
- Nasza walka o szkołę polską 1901–1917. Opracowania. Wspomnienia, dokumenty zebrała Komisja Historyczna pod przewodnictwem Prof. Dr. Bohdana Nawroczyńskiego*, t. 1–2, Warszawa 1932–1934.
- Nestorowicz Stefan, *W Brazylii i Argentynie*, Odbitka z „Kuriera Codziennego”, Warszawa 1891.
- Nie drukowane „Kroniki tygodniowe” Bolesława Prusa*, „Pamiętnik Literacki”, 67, 1976, z. 1, s. 181–205.
- Niedziałkowski M. [Mieczysław], *Zgon Romana Dmowskiego*, „Robotnik”, 3 I 1939, nr 3 (7636), s. 3.
- Niemojewski Andrzej, *Sprawa „Legend” i „Objaśnienie” katechizmu. Przyczynek do dziejów kultury w Polsce na początku XX stulecia*, Warszawa 1909.
- Niewiadomski Eligiusz, *Kartki z więzienia*, Poznań 1923.
- Niklewiczowa Maria, *Pan Roman: wspomnienie o Romanie Dmowskim*, oprac. Tomasz Wituch, Warszawa 2001.
- Nowaczyński Adolf, *Gobineau w Polsce*, „ABC Literacko-Artystyczne”, 1 VII 1934, nr 27, s. 3.
- Nowaczyński Adolf, *Ich Parana*, „Kronika Polski i Świata”, 13 II 1938, nr 5, s. 7.
- Nowaczyński Adolf, *Małpie zwierciadło. Wybór pism satyrycznych*, t. 1: 1897–1904, Kraków 1974.
- Nusbaum-Hilarowicz Józef, *Pamiętniki przyrodnika. Autobiografia*, Lwów 1922.
- Obcy o Romanie Dmowskim*, „Myśl Polska”, 11 I 1949, nr 130, s. 6–8.
- Offenberg Jan, *Stan umysłów wśród młodzieży akademickiej Uniwersytetu Warszawskiego w latach 1885–1890. Ze wspomnień kresowca*, Warszawa 1929.
- Offenberg Jan, *Z dziejów Organizacji Polskiej Młodzieży Szkolnej na kresach (Wspomnienie z lat 1882–1885)*, Odbitka „Wschód Polski”, Wilno 1932.

- Ognisko. Książka zbiorowa wydana dla uczczenia pracy T.T. Jeża*, Warszawa 1882.
- Orkan Władysław, *Z listów do Marii Wysłouchowej. O listach Orkana do Marii Wysłouchowej*, „Pamiętnikarstwo Polskie”, 6, styczeń–grudzień 1976, nr 1–4 (19–22), s. 161–177.
- Orzeszkowa Eliza, *Listy zebrane*, t. 8, red. Edmund Jankowski, Wrocław 1976.
- Os-arz St. [Wasilewski Leon], *Narodowa Demokracja a ruch rewolucyjny w zaborze rosyjskim*, Warszawa 1907.
- Ostromięcka Jadwiga, *Pamiętnik z lat 1862–1911*, oprac. Anna Brus, Warszawa 2004.
- Pamiętka Majowa*, Londyn 1896.
- Pamiętka uroczystości wręczenia Dyplomu Honorowego Romanowi Dmowskiemu przez Wszechnicę Poznańską dnia 11 czerwca 1923 r.*, odbitka „Kuriera Poznańskiego”, Poznań 1923.
- Pamiętnik dobrej, lecz bardzo próżnej osoby (Roman Dmowski, Upadek myśli konserwatywnej w Polsce, Warszawa 1914)*, „Rzeczpospolita”, 18 IV 1914, nr 118, s. 105–112.
- Pamiętnik dr. Juliana Bańkowskiego*, Warszawa 1934.
- Paschalska Maria, *Na Bemoncie*, „Wiadomości”, 15 IV 1956, nr 16 (524), s. 5.
- Patrząc ku młodości. Wspomnienia wychowanków Uniwersytetu Jagiellońskiego*, red. Kazimierz Wyka, Kraków 1964.
- Pawelski Jan ks., *Doktryna etyczna obozu wszechpolskiego*, „Przegląd Powszechny”, 20, 1903, nr 80, s. 3–20.
- Pawlikowski Michał, *Pamiętnik*, Kraków 1997.
- Pawlikowski Michał, *Wspomnienie o Zygmuncie Wasilewskim*, „Myśl Polska”, grudzień 1948, nr 129, s. 11–12.
- Perzyński Włodzimierz, *Z za kulis Warszawy*, Kraków 1901.
- Pieńkowski Stanisław, *In re II. Pro deo*, „Myśl Narodowa”, 18, 19 VI 1938, nr 27, s. 421–424.
- Pieńkowski Stanisław, *W ogniu walk (Szkice w sprawie żydowskiej)*, Warszawa 1929.
- Pietkiewicz Kazimierz, *Marjan Abramowicz 1870–1925. Indywidualność, życie, czyny*, „Robotnik”, 1925, nr 201–223.
- Pietkiewicz Zenon, *Siły i środki ludu naszego. Zarys warunków ekonomicznych ludu włościańskiego w Królestwie Polskim*, Warszawa 1905.
- Pietkiewicz Zenon, *Szkice społeczne*, Warszawa 1898.
- Pietkiewicz Zygmunt, *Na pierwszej fali. Kilka momentów z życia Jan Strożckiego*, „Kronika Ruchu Rewolucyjnego w Polsce”, kwiecień–maj–czerwiec 1938, nr 2 (14), s. 84–99.
- Pigoń Stanisław, *Mile życia drobiazgi. Pokłosie*, Warszawa 1964.
- Piltz Erazm, *Bismarck, Rosya i Polacy. Szkic polityczny*, Petersburg 1895.
- [Piltz Erazm], *Nasza młodzież przez Scriptorę. Materiały i Myśl Polityczna*, t. 1: *Odpowiedź krytykom*, Kraków 1903.
- Piltz Erazm, *Nasze stronnictwa skrajne, przez Scriptorę*, Kraków 1903.
- Piltz Erazm, *Polityka rosyjska w Polsce. List otwarty do kierowników polityki polskiej*, Warszawa 1909.
- Piłsudski Józef, *Bibuła*, Londyn 1986.
- Piłsudski Józef, *Listy*, „Zeszyty Historyczne”, „Biblioteka Kultury”, 80, 1962, z. 2, s. 155–229.
- Piłsudski Józef, *Pisma zbiorowe (wydanie prac drukiem ogłoszonych)*, t. 1–2, oprac. Leon Wasilewski, Warszawa 1937.
- Piłsudski Józef, *Pisma zbiorowe. Uzupełnienia*, red. Andrzej Garlicki, Ryszard Świątek, t. 2: *1898–1914*, Warszawa 1993.
- Piłsudski Józef, *Pisma, mowy, rozkazy*, t. 1, kom. red. Michał Sokolnicki, Julian Stachiewicz, wstęp i przypisy oprac. Leon Wasilewski, Warszawa 1930.
- Piołun-Noyszewski Stanisław, *Zarys myśli polityczno-społecznej Stefana Żeromskiego*, Warszawa 1937.

- Plutyński Antoni, *Borysławskie początki*, „Wiadomości”, 1 VI 1958, nr 22 (635), s. 3.
- Plutyński Antoni, *Dokoła Czytelni Akademickiej we Lwowie*, „Wiadomości”, 1956, nr 29 (535), s. 5.
- Plutyński Antoni, *Na Dębnikach u Zygmuntoństwa Balickich. Garść wspomnień*, „Kronika Polski i Świata”, 25 VI 1939, nr 26, s. 12.
- Plutyński Antoni, *Pierwsze zwycięstwo nowego obozu. Wspomnienie o wyborze Bojki*, „Kronika Polski i Świata”, 2 VII 1939, nr 27, s. 11.
- Plutyński Antoni, *Spadek po Stanisławie Szczepanowskim*, „Kronika Polski i Świata”, 7 VII 1939, nr 28, s. 5.
- Plutyński Antoni, *Szymon Askenazy we Lwowie*, „Wiadomości”, 15 VII 1956, nr 29 (537), s. 2.
- Plutyński Antoni, *Szymon Askenazy we Lwowie. Wspomnienia i impresje. 1–7*, „Polska Zbrojna”, 1935, nr 205–214.
- Plutyński Antoni, *Wspomnienia o Panu Romanie*, „Myśl Polska”, luty 1947, nr 107, s. 2.
- Płygawko Danuta, *Listy Stefana Dąbrowskiego do Kazimierza Woźnickiego w zbiorach Biblioteki Polskiej w Paryżu*, cz. 1: 1901–1905, „Akta Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu”, t. 2, 1993, s. 65–133.
- Pogrzeb śp. dra Leona Rutkowskiego (sprawozdanie specjalnego delegata Gazety Porannej)*, „Gazeta Poranna 2 Grosze”, 12 I 1917, nr 12 (1550), s. 1–2.
- Popiel Paweł, *Choroba wieku*, Kraków 1880.
- Popławski Jan Ludwik, *Pisma polityczne*, przedm. Zygmunt Wasilewski, t. 1–2, Warszawa–Kraków 1910.
- Popławski Jan Ludwik, *Szkice literackie i naukowe*, Warszawa 1910.
- Popławski Jan Ludwik, *Wybór pism*, wstęp i oprac. Teresa Kulak, Wrocław 1988.
- Popławski Jan Ludwik, *Życie i czyny pułkownika Zygmunta Miłkowskiego, T.T. Jeża*, Lwów 1902.
- Posner Stanisław, *Drogi samopomocy społecznej. Szkice i wrażenia*, Płock 1902.
- Posner Stanisław, *Stefan Żeromski w świetle wspomnień*, Warszawa 1926.
- Posner Stanisław, *Wspomnienia dzieciństwa*, Warszawa 1929.
- Potocki Antoni, *Listy z Brazylii przez wychodźców do rodzin pisane zebrał A.P.*, Warszawa 1891.
- Potocki Antoni, *Polska literatura współczesna*, cz. 2: *Kult jednostki, 1890–1910*, Warszawa 1912.
- Potocki Antoni, Wasilewski Zygmunt, *Kwestjonariusz w sprawie czytelnictwa ludowego napisali Antoni Potocki i Zygmunt Wasilewski*, Warszawa 1890.
- Potocki Józef Karol, *O energii społecznej. Rzecz z powodu „Logiki ekonomii” Herynga*, Warszawa 1900.
- Potocki Józef Karol, *Współzawodnictwo i współdziałanie. Społeczeństwo jako organizm. Geniusz i tłum. Dobór miłosny. Kobieta i mężczyzna oraz inne szkice*, Lwów 1900.
- Próchnik Adam, *Wierna służba*, „Sygnały”, 1 II 1938, nr 38, s. 12.
- Próchnik Adam, *Zet*, „Światło”, styczeń 1937, nr 1, s. 9–14.
- Prus Bolesław, *Kroniki*, t. 1–20, oprac. Zygmunt Szweykowski, Warszawa 1956–1970.
- Pruszyński Ksawery, *Niezadowoleni i entuzjaści. Publicystyka I 1931–1939*, wstęp Janusz Roszko, komentarz Dariusz Kołodziejczyk, Warszawa 1990.
- Pruszyński Ksawery, *Trzy walki Romana Dmowskiego*, „Ilustrowany Kurier Codzienny”, 4 I 1939, nr 5, s. 632–636.
- Pruszyński Mieczysław, *Migawki wspomnień*, Warszawa 2002.
- Pruszyński Mieczysław, *Z cyklu wywiadów Buntu Młodych. Rozmowa historyczna ze Stanisławem Grabskim*, „Bunt Młodych”, 20 XI – 5 XII 1935, nr 23–24 (88–89), s. 2–3.
- Przybyszewski Stanisław, *Listy*, zebrał Stanisław Helsztyński, t. 1, Warszawa 1937.
- Publicysta z Warszawy [Straszewicz Ludwik], *Obrachunki polityczne I. Rosya wobec Polski*, Kraków 1895.

- R.T.J., *Sprawa 3-go Maja w roku 1891 (Proces polityczny w Warszawie w setną rocznicę konstytucji)*, „Tygodnik Ilustrowany”, 29 IV 1916, nr 18, s. 210–211.
- Rabska Zuzanna, *Moje życie z książką, Wspomnienia*, t. 1–2, Wrocław 1959, 1964.
- Realista, *Uwodziciele zachowawców*, „Słowo”, 23 II (8 III) 1914, nr 66, s. 1.
- Referat R. Dmowskiego „O nowopowstających zadaniach obozu narodowego”. *Rada Naczelna Stronnictwa Narodowego. 15 Kwietnia 1934*, „Gazeta Warszawska”, 17 IV 1934, nr 111, s. 2.
- Relacja Romana Dmowskiego o Lidze Narodowej*, oprac. Andrzej Garlicki, „Przegląd Historyczny”, 57, 1966, z. 3, s. 415–443.
- Rembeliński Jan, *Na widowni*, „Myśl Narodowa”, 21 VII 1934, nr 31, s. 454–455.
- Rembeliński Jan, *Nauczyciel*, „Kronika Polski i Świata”, styczeń 1939, nr 2, s. 3.
- Res [Perl Feliks], *Dzieje grzechu p. Zygmunta Balickiego*, „Przedświt”, 28, czerwiec 1909, nr 6, s. 331–338.
- Reymont Władysław St., *Korespondencja 1890–1925*, oprac. i wstęp Barbara Koc, Warszawa 2002.
- Reynolds Rothay, *My Slav Friends (With Sixteen Illustrations)*, London 1916.
- Roman Dmowski jako hitlerowiec*, „Czas”, 27 IX 1933, nr 221, s. 1.
- Roman Dmowski*, „Polityka”, 10 I 1939, nr 1 (175), s. 2.
- Rozbieżności programowo-taktyczne w kierownictwie PPS na przełomie 1899–1900 r. (w świetle listów Stanisława Wojciechowskiego i Bolesława A. Jędrzejowskiego)*, oprac. Jerzy Targalski, „Z pola walki”, 1972, z. 3 (59), s. 161–176.
- Rozenzweig Józef, *„Bez Dogmatu”. Studium literackie*, Kraków 1891.
- Ruśkiewicz Tomasz, *Tajny Związek Młodzieży Polskiej w latach 1887–1893. Na podstawie dokumentów urzędowych rosyjskich i własnych wspomnień*, Warszawa 1926.
- Rychliński Stanisław, *Wybór pism*, wybór i wstęp Przemysław Wójcik, Warszawa 1976.
- Rzymowski Wincenty, *Roman Dmowski. Czciiciel Djabła*, Warszawa 1932.
- Sempołowska Stefania, *Niedola młodzieży w szkole galicyjskiej. Kilka słów o narodowej szkole w Galicji*, Kraków 1906.
- Sempołowska Stefania, *Pisma pedagogiczne i oświatowe*, wyd. 2, wybór i oprac. Marian Falski, Warszawa 1962.
- Sempołowska Stefania, *Pisma*, komitet red. Zofia Dębicka, t. 1: *Życie i dzieło Stefani Sempołowskiej*, red. Natalia Gąsiorowska, t. 2: *W więzieniach*, red. Aniela Steinsbergowa, t. 3: *Pisma pedagogiczne i oświatowe*, red. Marian Falski, t. 4: *Publicystyka społeczna*, red. Żanna Kormanowa, Warszawa 1960.
- Sempołowska Stefania, Unslicht Berenstein Julia, *Dla przyszłości. Czytelnia dla młodzieży i dla dorosłych*, cz. 1: *My ludzie, przyroda*, cz. 2: *Religia w życiu ludzkości*, cz. 3: *Człowiek i ludzie*, Warszawa 1907.
- Sempołowska Stefania, *Żydzi w Polsce*, Warszawa 1906.
- Senior Seyda Marian, *Polska na przełomie dziejów. Fakty i dokumenty*, t. 1–2, Poznań 1927, 1931.
- Sienkiewicz Henryk, *Listy z Afryki. W dwóch tomach*, t. 1, Warszawa 1893.
- Singer Bernard, *Od Witosa do Ślawka*, Paryż 1962.
- Skotnicki Jan, *Przy sztalugach i przy biurku. Wspomnienia*, Warszawa 1957.
- Smorodinov Wasilij G., *Moja służba w Warszawskim Okręgu Naukowym i zdarzenia ze szkolnego życia. Wspomnienia pedagoga*, oprac. Wiesław Caban, tłum. Beata Drozdowska, Kielce 2003.
- Sokolnicka Zofia, *O pracy tajnej Towarzystwa Tomasza Zana po jarzmie pruskim. Kilka wspomnień*, Warszawa 1921.
- Sokolnicki Michał, *Czternaście lat*, Warszawa 1936.
- Sokolnicki Michał, *W kręgu Żeromskiego*, „Wiadomości”, 8 VII 1956, nr 28 (536), s. 2.
- Sokołow Nachum, *Zadania inteligencji żydowskiej. Szkic programu*, Warszawa 1890.

- Spasowicz Włodzimierz, *Pisma*, t. 9, Warszawa 1908.
- Stachniuk J. [Jan], *U źródeł zaprzaństwa Dmowskiego*, „Zadruga”, 1939, nr 3, s. 11–16.
- Stahl Zdzisław, *System Dmowskiego wczoraj i dziś*, Londyn 1953.
- Starynkiewicz Sokrates, *Mój Dziennik*, oprac. Rene i Wiktoria Śliwowsy, „Rocznik Warszawski”, 31, 2003, s. 191–222.
- Starynkiewicz Sokrates, *Dziennik 1887–1897*, tłum. Rene Śliwowski, przedmowa i wybór ilustracji Stanisław Konarski, przypisy i indeks osobowy Anna Brus i Wiktoria Śliwowska, Warszawa 2005.
- Stecki Jan, *Socjologia uduchowiona*, Odbitka z „Ateneum”, Warszawa 1901.
- Stecki Jan, *Zasady ogólne ekonomii społecznej*, Warszawa 1898.
- Stempowski Stanisław, *Pamiętnik (1870–1914)*, wstęp Maria Dąbrowska, Wrocław 1953.
- Sterzmiński Zygmunt, *Czy Dmowski zarzucił pogląd na siłę narodu?*, (rec. Z. Stabla, *System Dmowskiego wczoraj i dziś*), „Myśl Polska”, 15 III 1953, nr 6 (220), s. 7–10.
- Sterzmiński Zygmunt, *Sprawa rzekomego determinizmu Dmowskiego*, „Myśl Polska”, 1 IV 1953, nr 221, s. 7–10.
- Stroński Stanisław, *Do Lwowa*, „Myśl Polska”, grudzień 1948, nr 12 (129), s. 13–14.
- Stroński Stanisław, *Liga we Lwowie i Krakowie*, „Myśl Polska”, 15 X 1953, nr 19 (233), s. 22–24.
- Stroński Stanisław, *U trumny Romana Dmowskiego. My wszyscy z Niego...*, „Kronika Polski i Świata”, styczeń 1939, nr 2, s. 1.
- Stroński Stanisław, *Wielki kanclerz zmartwychwstającej Polski*, „Kurier Warszawski”, 2 I 1939, nr 2, s. 1–2.
- Struve Henryk, *Anarchizm ducha u obcych i swoich. Studium krytyczne*, Warszawa 1899.
- Studnicka Stanisława, *Dmowski w Mitawie*, „Prosto z Mostu”, 5 II 1939, nr 6, s. 3.
- Studnicki Władysław, *Ludzie, idee i czyny*, oprac. i wstęp Jacek Gzella, Toruń 2001.
- Studnicki Władysław, *Od socjalizmu do nacyonalizmu*, Lwów 1904.
- Studnicki Władysław, *Polityka Rosji względem szkolnictwa rosyjskiego. Studium polityczno-historyczne*, Kraków 1906.
- Studnicki Władysław, *Samodzielność Galicji*, Lwów 1903.
- Studnicki Władysław, *Z przeżyć i walk*, Warszawa 1928.
- Suryna-Wyczółkowska Janina, *Warszawa państwa Wyczółkowskich. Nietzsche na salonach na Kruczej*, „Wiadomości”, 30 III 1958, nr 13 (626), s. 2.
- Surzycki Stefan, *Powstanie Obozu Narodowego oraz początkowa jego działalność w pierwszym 20-leciu (1886–1906)*, „Głos”, 16 II 1936, nr 1, s. 2.
- Surzycki Stefan, *Powstanie tajnego Związku Młodzieży Polskiej. W 40-letnią rocznicę wspomnienie*, „Trybuna Narodu”, 1 I 1927, nr 3, s. 5–8.
- Surzycki Stefan, *Z dziejów pamiętnego „Zetu”*, „Odbitka z Myśli Narodowej”, Warszawa 1930.
- Szczepanowski Stanisław, *Idea polska. Wybór pism*, Warszawa 1988.
- Szczepanowski Stanisław, *Myśl o odrodzeniu narodowym*, oprac. Helena Szczepanowa i Antoni Plutyński, *Pisma i przemówienia*, t. 1, Lwów 1903.
- Szurkiewicz Tadeusz, *Rasa, środowisko, rodzina. Szkice socjologiczne*, Warszawa–Poznań 1938.
- Ś.P. Władysław Korotyński, „Kurier Warszawski”, 18 VI 1924, nr 170, s. 5–6.
- Śláz [Daszyński Feliks], *Pod pręgierz. Szopka wigilii Bożego Narodzenia*, Paryż 1889.
- Śmiatłomir [Zalewski Stanisław], *Ciemnota Galicji w świetle cyfr i faktów*, Lwów 1902.
- Święto majowe 1 maja 1892 r. w Łodzi, [b.m.w.] 1893.
- Święto majowe a partia robotnicza. Głos z Galicji, Kraków 1891.
- Świętochowski Aleksander, *Liberum Veto II*, wybór i wstęp Samuel Sandler, oprac. Maria Brykałska, Warszawa 1976.

- Tarnowski Stanisław, *Próby rozstroju*, Kraków 1889.
- Tchórznicki Józef, *W otchłani (Obrazek miejski ze wspomnień Experta)*, Warszawa 1902.
- Testis [Noskowski W.], *Pamiętnik dyrektora gimnazjum radomskiego*, w: *Zwierciadło Polskie. Pismo zbiorowe*, Warszawa 1915, s. 68–81.
- Thugutt Stanisław, *Autobiografia*, Warszawa 1984.
- Tocqueville Alexis, *Listy*, wybór, wstęp i oprac. Irena Grudzińska-Gross, tłum. Barbara Janicka, Kraków 1999.
- Toeplitz Krzysztof Teodor, *Rodzina Toeplitzów. Książka mojego ojca*, Warszawa 2004.
- Tokarz Waclaw, *W rosyjskiej szkole*, cz. 2, „Iskry”, marzec 1925, nr 10, s. 150.
- Towarzysz Józef, *Wspomnienia o Feliksie Dzierżyńskim*, wybór Henryk Cimek, Leonard Dubacki, Warszawa 1977.
- Troska Stanisław [Lutomski Bolesław], *Refleksje warszawskie na tle wojny rosyjsko-japońskiej*, Lwów 1904.
- Troska Stanisław [Lutomski Bolesław], *Refleksje warszawskie na tle wojny rosyjsko-japońskiej*, Serya pierwsza, Lwów 1954.
- Upominek. Książka zbiorowa na cześć Elizy Orzeszkowej*, Kraków–Petersburg 1893.
- Uziębło Adam, *Wspomnienia lwowskie*, oprac. i red. Dariusz Maciak, „Przegląd Wschodni”, 7, 2001, z. 2 (26), s. 429–516.
- W 50 rocznicę „Zetu”. Sprawozdanie ze zjazdu Uczestników Ruchu Niepodległościowego Związku Młodzieży Polskiej 28 i 29 Listopada 1936 w Warszawie*, oprac. Tomasz Piskorski, Warszawa 1937.
- W poczuciu obowiązku obywatelskiego*. Wywiad z senatorką, Dr. Zofją Daszyńską-Golińską przeprowadziła Helena Ceysingerówna, „Kobieta Współczesna”, 17 VI 1928, nr 25, s. 4.
- W pracy i w walce. Wspomnienia robotników warszawskich z przełomu XIX i XX wieku*, oprac. Janusz Durko, Warszawa 1970.
- W trzydziestą rocznicę. Księga pamiątkowa PPS*, Warszawa 1923.
- W.Z. [Wasilewski Zygmunt], *Na widnokręgu. W obronie dzieci*, „Świat”, 16 (29) XI 1901, nr 48, s. 1314–1316.
- W.Z. [Wasilewski Zygmunt], *Na widowni (Wspomnienie o Władysławie Rabskim)*, „Myśl Narodowa”, 15, 25 VIII 1935, nr 35, s. 534–535.
- W.Z. [Wasilewski Zygmunt], *O jednym z żywiołów ginącej epoki*, „Myśl Narodowa”, 15, 27 VII 1935, nr 28, s. 413–415.
- W.Z. [Wasilewski Zygmunt], *Śp. Tadeusz Koźmierzki*, „Myśl Narodowa”, 14 VIII 1938, nr 35, s. 554.
- Walka o szkołę polską w 25-lecie strajku szkolnego*, red. Stefan Drzewiecki [et al.] Warszawa 1930.
- Warchałowski Kazimierz, *Do Parany. Przewodnik dla podróżujących i wychodźców*, Kraków 1903.
- Wasilewski Leon, *Drogi porozumienia. Wybór pism*, oprac. Barbara Stoczevska, Kraków 2001.
- Wasilewski Leon, *Józef Piłsudski jakim go znałem*, Warszawa 1935.
- [Wasilewski Leon], *Po obronę polityki carskiej (Przyczynek do charakterystyki Narodowej Demokracji)*, Kraków 1905.
- Wasilewski Leon, *Zarys dziejów Polskiej Partii Socjalistycznej w związku z historią socjalizmu polskiego w trzech zaborach i na emigracji*, Warszawa 1919.
- Wasilewski Leon, *Ze wspomnień (1896–1899)*, cz. 1, oprac. Jerzy Myśliński, Wiesław Władyka „Z pola walki”, 1973, nr 2–3 (62–63), s. 177–228.
- Wasilewski Leon, *Ze wspomnień (1899–1904)*, cz. 2, rozdz. 8: *Londyn 1899–1904*, oprac. Jerzy Myśliński, Wiesław Władyka, „Z pola walki”, 1974, z. 4 (68), s. 213–253.
- Wasilewski Zygmunt, *Dzieje Romana Dmowskiego*, „Myśl Narodowa”, 1939, nr 2–5.
- Wasilewski Zygmunt, *Kasprowicz i Popławski w r. 1887*, „Przegląd Wszechpolski”, r. I (serya druga), marzec 1922, nr 3, s. 176–189.

- Wasilewski Zygmunt, *Na widowni*, „Myśl Narodowa”, 13 IX 1932, nr 44, s. 161–162.
- Wasilewski Zygmunt, *Na widowni*, „Myśl Narodowa”, 13 XII 1931, nr 58, s. 369.
- Wasilewski Zygmunt, *Pokolenia w służbie narodu*, Londyn 1962.
- Wasilewski Zygmunt, *Spór o Słowackiego jako zagadnienie sztuki i kultury*, Lwów 1905.
- Wasilewski Zygmunt, *Ś.p. Bolesław Koskowski*, „Myśl Narodowa”, 20 I 1938, nr 5, s. 77–78.
- Wasilewski Zygmunt, *Ś.p. Józef Hłasko*, „Myśl Narodowa”, 21 VII 1934, nr 31, s. 455.
- Wasilewski Zygmunt, *Współczesna umysłowość polska a literatura (Odpowiedź na ankietę literacką)*, „Przegląd Narodowy”, luty 1912, nr 2, s. 156–187.
- Wasilewski Zygmunt, *Współcześni. Charakterystyka pisarzy i dzieł*, Warszawa 1923.
- Wasiutyński Wojciech, *Czwarte pokolenie. Szkice z dziejów nacjonalizmu polskiego*, Londyn 1982.
- Wasiutyński Wojciech, *Głosy. Nałogi niewolnictwa*, „Myśl Narodowa”, 13 IX 1931, nr 44, s. 162–163.
- Wasiutyński Wojciech, *Najmłodsze pokolenie przez pryzmat „Myśli nowoczesnego Polaka”*, „Myśl Narodowa”, 23 VIII 1931, nr 40, s. 111–113.
- Wasiutyński Wojciech, *Prawą stroną labiryntu. Fragmenty wspomnień*, oprac. Wojciech Turek, wstęp Wiesław Walendziak, Gdańsk 1996.
- Wasylewski Stanisław, *Życie polskie w XIX wieku*, oprac. Zbigniew Jabłoński, Kraków 1957.
- Waydel-Dmochowska Janina, *Dawna Warszawa. Wspomnienia*, Warszawa 1958.
- Wierciński Henryk, *Pamiętnik*, oprac. Andrzej Zajączkowski, Lublin 1974.
- Wierzbicki Andrzej, *Wspomnienia i dokumenty (1877–1920)*, t. 1, Warszawa 1957.
- Wierzbicki Andrzej, *Żywy Lewiatan: wspomnienia*, wstęp i oprac. Piotr Wierzbicki, Warszawa 2001.
- Winiarski Bohdan, *Nad Pissą, Wissą i Narwią. Podróż sentymentalna*, Kraków 1966.
- Włodek Ludwik, *Polskie kolonie rolnicze w Paranie*, Warszawa 1911.
- Wojciechowski Stanisław, *Moje wspomnienia*, t. 1, Lwów–Warszawa 1938.
- Wojciechowski Stanisław, *Ruch spółdzielczy i rozwój jego w Anglii*, Warszawa 1907.
- Wolikowska (z Lutosławskich) Izabela, *Roman Dmowski. Człowiek, przyjaciel, Polak*, wstęp Norbert Tomczyk, Wrocław 2007.
- Woźnicki Kazimierz, *Wspomnienia paryskie o Romanie Dmowskim*, „Polityka Narodowa”, styczeń–luty 1939, nr1–2, s. 125–133.
- Wspomnienia Edwarda Dubanowicza – przyczynek do biografii*, „Dzieje Najnowsze”, 40, 2008, nr 4, s. 175–191.
- Wspomnienia Jana Strożeckiego*, tekst przyg. Jan Kancewicz [et al.], „Archiwum Ruchu Robotniczego”, t. 4, Warszawa 1957, s. 37–134.
- Wścieklica Władysław, *Czy się wyrazdząmy? Stan sił fizycznych i zdrowie ludności Galicji i Królestwa Polskiego w porównaniu z innymi krajami wschodnio i zachodnio-europejskimi, skreślony na podstawie cyfr poboru wojskowego*, Warszawa 1888.
- Wybór poezji dla robotników*, Warszawa 1891.
- Wybranowski Kazimierz [Dmowski Roman], *W połowie drogi. Powieść*, Warszawa 1930.
- Wysocki Alfred, *Sprzed pół wieku*, Kraków 1956.
- Z cyklu wywiadów. Rozmowa Polityki z Romanem Dmowskim*, „Polityka”, 6 VIII 1939, nr 24 (196), s. 2–3.
- Z korespondencji Żeromskiego ze Świętochowskim*, oprac. Władysław Słodkowski, „Pamiętnik Literacki”, 1965, z. 1, s. 237–238.
- Z.M.F. [Miłkowski Zygmunt], *Rzecz o Obronie Czynnej i Skarbie Narodowym*, Paryż 1887.
- Zalewski Antoni, *Towarzystwo Warszawskie. Listy do przyjaciółki przez Baronową XYZ*, oprac. Ryszard Kołodziejczyk, Warszawa 1971.
- Załuska Jan, *Ze wspomnień o Romanie Dmowski II*, „Warszawski Dziennik Narodowy”, 17 I 1939, nr 17, s. 1.

- Zapolska Gabriela, *Publicystyka*, cz. 1–3, oprac. Jadwiga Czachowska, Wrocław 1962.
- Zaremba Emil, *Jeszcze o „Szyzyfowych pracach”*, „Myśl Narodowa”, 24 II 1934, nr 8, s. 127.
- Zborowicz [Grabski Stanisław], *Przyczynek do Programu Socjalnych Demokratów Polskich*, Berlin 1892.
- Zbyszewski Waclaw Alfred, *Gawędy o ludziach i czasach przedwojennych*, wybór wstęp i oprac. Andrzej Garlicki, Warszawa 2000.
- Zbyszewski Waclaw, *Zagubieni romantycy i inni*, Paryż 1992.
- Zdziechowski Marian, *Wybór pism*, wstęp i wybór Marian Zaczyński, Kraków 1993.
- Zdziechowski Marian, *Zygmunt Miłkowski T.T. Jez a idea słowiańska w Polsce*, Piotrogród 1915.
- Ze wspomnień Ludwika Kulczyckiego*, oprac. Jerzy Myśliński, „Z pola walki”, 1972, z. 1 (57), s. 159–205.
- Zebranie przedwyborcze w Filharmonii*, „Gazeta Warszawska”, 7 X 1912, nr 99, s. 1.
- Zielińska Iza, *Kartki ze wspomnień*, „Robotnik”, 31 III 1934, nr 124 (5746), s. 1.
- Zieliński Józef, *Czy w Polsce anarchizm ma rację bytu?*, Paryż 1906.
- Zieliński Józef, *Obłudny socjalizm*, Paryż 1902.
- Ziemicki L. [Ludomił], *Zamach Zachrystii na Dmowskiego*, „Zadruga”, 1939, nr 3, s. 7–11.
- Złotnicki Antoni, *Człowiek, istota jego i przyszłość. Studium psychologiczne*, Warszawa 1898.
- Żak Jan St. Ks., *Tajna organizacja księży. Collegium Secretum*, „Warszawski Dziennik Narodowy”, 8 III 1938, nr 66, s. 3.
- Żeromski Stefan, *Dziennik z wiosny 1891*, oprac. Zdzisław Jerzy Adamczyk, Zbigniew Goliński, Kielce 2000.
- Żeromski Stefan, *Dzienniki*, t. 1: 1882–1886, Warszawa 1953.
- Żeromski Stefan, *Dzienniki*, t. 2: 1886–1887, Warszawa 1954.
- Żeromski Stefan, *Dzienniki*, t. 3: 1888–1891, Warszawa 1954.
- Żeromski Stefan, *Dzienników tom odnaleziony*, oprac. Jerzy Kądziała, Warszawa 1973.
- Żeromski Stefan, *Elegie i inne pisma literackie i społeczne*, oprac. Waclaw Borowy, Warszawa 1928.
- Żeromski Stefan, *Listy 1884–1892*, oprac. Zdzisław Jerzy Adamczyk, Warszawa 2001.
- Żeromski Stefan, *Listy 1893–1896*, oprac. Zdzisław Jerzy Adamczyk, Warszawa 2001.
- Żeromski Stefan, *Listy 1897–1904*, oprac. Zdzisław Jerzy Adamczyk, Warszawa 2003.
- Żeromski Stefan, *Listy do Henryka Bukowskiego*, oprac., wstęp i komentarz Władysława Wasilewska, Warszawa 1975.
- Żeromski Stefan, *Wspomnienia*, Warszawa 1950.
- Życiorys Romana Dmowskiego, „Warszawski Dziennik Narodowy”, 3 I 1939, nr 3, s. 3.

Literatura piękna

- Bellamy Edward, *W roku 2000. Powieść*, wyd. 4, tłum. Józef Karol Potocki, Warszawa 1890.
- Belmont Leo, *Tamten człowieka. Z notatek wariata napisał*, Warszawa 1892.
- Brzozowski Stanisław, *Mocarz. Sztuka w trzech aktach*, „Dialog”, 1976, nr 2, s. 26–48.
- Brzozowski Stanisław, *Widma moich współczesnych (Fikcyjne portrety satyryczne)*, Kraków 2003.
- Choynowski Piotr, *W młodych oczach. Powieść*, Warszawa 1933.
- Feldman Wilhelm, *Ananke. Kartki chorej miłości*, Kraków 1898.
- Feldman Wilhelm, *Nowi ludzie. Studium psychologiczno-społeczne*, t. 1–2, Lwów 1894.
- Gliszczyński Artur, *Wybór poezji dla robotników*, Warszawa 1891.
- Grot-Bęczkowska Wanda [Korotyńska Wanda], *Bez woli. Powieść*, Warszawa 1896.
- Gruszecki Artur, *Królewiacy. Powieść współczesna*, Kraków 1912.
- Gruszecki Artur, *Słomiany ogień. Powieść współczesna*, Warszawa 1905.

- Jellenta Cezary, *W przesileniu (Wykrawki z życia)*, Kraków 1894.
- Jeske Choiński Teodor, *Nad Wartą. Powieść*, Warszawa 1889.
- Jeske Choiński Teodor, *W pętach. Powieść współczesna*, Warszawa 1893.
- Kondratowicz Sylwester, *Bez woli*, Warszawa 1895.
- Kowalewska Zofia, *Nihilistka*, Kraków 1896.
- Łętowski Julian [Książek Władysław], *Nowocześni bohaterowie. Nowele i opowiadania*, Warszawa 1888.
- Mańkowski Aleksander, *Hrabia August. Notatki i wrażenia*, Warszawa 1890.
- Paszkowski Edward, *Jasne wody*, Lwów 1924.
- Paszkowski Edward, *Podniebie. Z kroniki czwartego piętra*, Lwów 1901.
- Rabski Władysław, *Zwyciężony. Dramat w 4 aktach*, Poznań 1896.
- Sienkiewicz Henryk, *Bez dogmatu*, oprac. Tadeusz Bujnicki, Wrocław 2002.
- Wiśniewska Maria, *Matka Polka. Dramat w 4 aktach*, Kraków 1901.
- Wołowski Michał, *Koniec wieku. Powieść współczesna*, Warszawa 1895.
- Wołowski Michał, *Z dogmatem. Powieść*, Warszawa 1894.
- Załęga Jan [Bałucki Michał], *Kiliński. Obraz historyczny w pięciu aktach*, Kraków 1893.
- Żeromski Stefan, *Wybór opowiadań*, oprac. Artur Hutnikiewicz, wyd. II zm., Wrocław 2003.

Czasopisma

- „Ateneum” 1886–1901
- „Biblioteka Warszawska” 1886–1905
- „Czas” 1890–1905 (wybrane roczniki)
- „Dodatek Miesięczny do czasopisma Przegląd Tygodniowy życia społecznego, literackiego i sztuk pięknych” 1886–1903
- „Figaro Warszawski” 1885–1886
- „Głos” 1886–1894; 1895–1899, 1900–1905
- „Kalendarz Słowa Polskiego” R. 5, 6, 7, 1904, 1905, 1906, Nakładem Słowa Polskiego
- „Kraj” 1886–1905 (wybrane roczniki)
- „Kronika Uniwersytetu Jagiellońskiego” R. 1890/1891–1917/1918
- „Krytyka” 1896–1905
- „Kurier Warszawski” 1886–1905 (wybrane roczniki)
- „Kurierek Zakordonowy i Zagraniczny” 1901–1904
- „Kuźnica” 1904
- „Kwartalnik Naukowo-Polityczny i Społeczny” 1898
- „Liberum Veto” 1903–1905
- „Młodość” 1898–1899
- „Muzeum” 1885–1914
- „Naprzód” 1899–1905 (wybrane roczniki)
- „Niepodległość” 1929–1939, 1948–2006
- „Nowa Reforma” 1886–1905 (wybrane roczniki)
- „Odrodzenie” 1903–1905
- „Ognisko” 1889–1890
- „Ogniwo” 1903–1905
- „Pobudka” 1889–1893
- „Pochodnia” 1899–1903
- „Polak” 1896–1904
- „Prawda” 1886–1905

- „Promień” 1898–1905
„Przedświt” 1886–1905
„Przegląd Europejski” 1889
„Przegląd Narodowy” 1908–1916
„Przegląd Polski” 1895–1905 (wybrane roczniki)
„Przegląd Poznański” 1894–1896
„Przegląd Socjaldemokratyczny” 1902–1904
„Przegląd Socjalistyczny” 1892–1893
„Przegląd Tygodniowy” 1886–1904
„Przegląd Wszechpolski” 1895–1905
„Robotnik” 1895–1905
„Słowo Polskie” 1902–1905
„Teki” 1899–1905
„Tygodnik Ilustrowany” 1886–1905 (wybrane roczniki)
„Tygodnik Polski” 1903
„Tygodnik Powszechny” 1891
„Walka” 1898
„Wolne Polskie Słowo” 1887–1899
„Życie” 1889–1890 (Warszawa), 1898–1899 (Kraków)

II. OPRACOWANIA

W tym zestawieniu zawarte też są pozycje, które nie zawsze zostały spożytkowane bezpośrednio w tekście, ale dostarczają wiele inspirującego materiału dokumentacyjnego i analiz do badań porównawczych.

- Aberbach David, *The poetry of nationalism*, „Nations and Nationalism”, vol. 9, april 2003, part 2, s. 255–275.
- Adamczyk Danuta, *Prasa jako narzędzie oddziaływania warszawskich środowisk opiniotwórczych i politycznych na prowincję w połowie XIX i XX wieku na przykładzie Kielc i guberni kieleckiej*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej”, 1990, nr 1, s. 71–83.
- Adamczyk Jerzy Zdzisław, *O „Syzyfowych pracach” – trochę inaczej*, „Przegląd Humanistyczny”, 1995, nr 4, s. 11–22.
- Adamson Walter L., *Fascism and Culture; Avant Garde and Secular Religion in the Italian Case*, „Journal of Contemporary History”, 24, december 1989, no. 4, s. 411–435.
- Adamson Walter L., *Modernism and Fascism. The Politics of Culture in Italy, 1903–1922*, „The American Historical Review”, vol. 95, july 1990, no. 2, s. 359–390.
- Adelson Joseph, *The Political Imagination of the Young Adolescent*, „Daedalus”, fall 1971, s. 1013–1050.
- Allardyce Gilbert, *What Fascism Is Not: Thoughts on the Deflation of a Concept*, „The American Historical Review”, vol. 84, june 1979, no. 2, s. 367–388.
- Altermatt Urs, *Sarajewo przestrzega. Etnonacjonalizm w Europie*, Kraków 1998.
- Ambroziewicz Wiktor, *Mieczysław Brzeziński. Jako pisarz i działacz ludowy*, „Przegląd Narodowy”, styczeń 1912, nr 1, s. 36–56.
- Ambroziewicz Wiktor, *Mieczysław Brzeziński. Jako pisarz i działacz ludowy IV*, „Przegląd Narodowy”, luty 1912, nr 2, s. 141–156.

- Anatomy of Racism*, ed. Theo Golberg, Minneapolis, Oxford 1990.
- Anculewicz Zbigniew, *Świat i ziemię polskie w oczach redaktorów i współpracowników Kuriera Warszawskiego w latach 1868–1915*, Warszawa 2002.
- Anderson Benedict, *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, tłum. Stefan Amsterdamski, Kraków 1997.
- Anderson Harriet, *Utopian Feminist: Women's Movements in Fin de Siècle Vienna*, New Haven 1992.
- Ani Książę, ani Kupiec. Obywatel. Wybór tekstów*, red. Jerzy Szacki, Kraków 1997.
- Antisemitism and its opponents in modern Poland*, ed. Robert Blobaum, Ithaca and London 2005.
- Antisemitismus in Osteuropa. Aspekte einer historischen Kontinuität*, Hrsg. Robert Streibel, Wien 1992.
- Antypolska Akcja OUN-UPA 1943–1944. Fakty i interpretacje*, red. Grzegorz Motyka, Dariusz Libionka, Warszawa 2002.
- Arendt Hannah, *Korzenie totalitaryzmu*, tłum. Mariola Szawiel, Daniel Grinberg, t. 1–2, wstęp do wyd. polskiego i aneksy bibliograf. Daniel Grinberg, Warszawa 1993.
- Arni Caroline, *Simultaneous Love: An Argument on Love, Modernity and the Feminist Subject at the Beginning of the Twentieth Century*, „European Review of History/Revue Européenne d'Histoire”, vol. 11, summer 2004, no. 2, s. 185–205.
- Aschheim Steven E., *East European Jew in German Jewish Consciousness 1800–1923*, Madison 1999.
- Aubery Pierre, *Mécislas Golberg, anarchiste*, „Le Mouvement Social”, juillet–septembre 1965, no. 52, s. 97–109.
- Augustyniak Małgorzata, *Mysł społeczno-filozoficzna Edwarda Abramowskiego*, Olsztyn 2006.
- Bąbiak Grzegorz Paweł, *Metropolia i zaścianek. W kręgu „Chimery” Zenona Przesmyckiego*, Warszawa 2002.
- Bachórz Józef, *Pan Łęcki czyta Supińskiego (Z cyklu kolejne zabawy Lalką)*, „Przegląd Humanistyczny”, 1984, nr 7/8, s. 85–96.
- Baczko Bronisław, *Wyobrażenia społeczne. Szkice o nadziei i pamięci zbiorowej*, tłum. Małgorzata Kowalska, Warszawa 1994.
- Bałabuch Henryk, *Nie tylko cenzura. Prasa prowincjonalna Królestwa Polskiego w rosyjskim systemie prasowym w latach 1865–1915*, Lublin 2001.
- Barany George, „Magyar Jew or Jewish Magyar?” *To the Question of Jewish Assimilation in Hungary*, „Canadian-American Slavic Studies”, vol. 8, spring 1974, no. 1, s. 1–45.
- Barycz Henryk, *Na przełomie dwóch stuleci. Z dziejów polskiej humanistyki w dobie Młodej Polski*, Wrocław 1977.
- Basara-Lipiec Eugenia, *Niepodległa myśl: Rzecz o Andrzeju Niemojewskim*, Rzeszów 1988.
- Bauman Zygmunt, *Nowoczesność i zagłada*, Warszawa 1993.
- Bauman Zygmunt, *On Immortal Reason and Illogical Morality*, „Polin”, vol. 3, 1988, s. 102–122.
- Bauman Zygmunt, *Wieloznaczna nowoczesność, nowoczesność wieloznaczna*, Warszawa 1993.
- Baumgarten Leon, *Dzieje Wielkiego Proletariatu*, Warszawa 1965.
- Bazyłow Ludwik, *Działalność narodziństwa rosyjskiego w latach 1878–1881*, Wrocław 1960.
- Bazyłow Ludwik, *Polacy w Petersburgu*, Wrocław 1984.
- Beller Steven, *Vienna and the Jews 1867–1938. A Cultural History*, Cambridge 1989.
- Benz Wolfgang, *Tradycyjne i ponownie odkryte przesady w nowej Europie*, „Biuletyn ŻIH”, 1993, 3–4, s. 5–13.
- Bergmann Olaf, *Narodowa Demokracja wobec problematyki żydowskiej w latach 1918–1929*, Poznań 1998.
- Bergren Lena, *Swedish Fascism – Why Bother?*, „Journal of Contemporary History”, vol. 37, July 2002, no. 3, s. 395–417.

- Berlin Isaiah, *Pod prąd. Eseje z historii idei*, red. Henry Hardy, tłum. Tomasz Bieroń, Poznań 2002.
- Bernacki Włodzimierz, *Liberalizm polski 1815–1939. Studium doktryny politycznej*, Kraków 2004.
- Betts Paul, *New Fascination with Fascism: The Case of Nazi Modernism*, „The Journal of Contemporary History”, vol. 37, october 2002, no. 4, s. 541–558.
- Between Reform, Reaction, and Resistance. Studies in the History of German Conservatism from 1789 to 1945*, ed. Larry Eugen Jones, James Retallack, Providence Oxford 1993.
- Between Tsar and People: Educated Society and the Quest for Public Identity in Late Imperial Russia*, ed. Edith W. Clowes [et al.], Princeton 1991.
- Beylin Karolina, *Dni powszednie Warszawy w latach 1880–1900*, Warszawa 1967.
- Beylin Karolina, *W Warszawie w dni powszednie 1800–1914*, oprac. i wstęp Wiktor Gomulicki, Warszawa 1985.
- Beylin Karolina, *W Warszawie w latach 1900–1914*, Warszawa 1972.
- Bibliografia zawartości „Przedświtu”, Seria genewska 1881–1890*, „Ze skarbca kultury”, 1971, z. 22, s. 165–222.
- Bibó István, *Kwestia żydowska*, Warszawa 1993.
- Bieniarz Jan, Małecki Jan M., Miłkowski Józef, *Dzieje Krakowa*, t. 3, Kraków w latach 1786–1918, Warszawa 1979.
- Bierkowski Wiesław, *Kazimierz Kelles-Krauz. Życie i dzieło*, Wrocław 1969.
- Biliński Piotr, *Władysław Konopczyński. Historyk i polityk II Rzeczypospolitej (1880–1952)*, Warszawa 1999.
- Binder Harald, *Galizien in Wien. Parteien, Wahlen, Fraktionen und Abgeordnete im Übergang zur Massenpolitik*, Wien 2005.
- Bioniecki Edward, *Modernistyczny dramat ciała. Maria Komornicka*, Warszawa 1998.
- Birkenmajer Józef, *Ideologia „Głosu” w pismach Reymonta*, „Myśl Narodowa”, 15 VIII 1928, nr 20, s. 307–309.
- Bitter Egon, *Radicalism and the Organization of Radical Movements*, „American Sociological Review”, vol. 28, december 1963, no. 6, s. 928–940.
- Black Edwin, *Wojna przeciw słabym. Eugenika i amerykańska kampania na rzecz stworzenia rasy panów*, tłum. Hanna Jankowska, Warszawa 2004.
- Blackbourn David, Eley Geoff, *The Peculiarities of German history: Bourgeois society and politics in nineteenth-century Germany*, Oxford–New York 1984.
- Blanke Richard, *Prussian Poland in the German Empire (1871–1900)*, New York 1981.
- Blazek Helmut, *Männerbünde. Eine Geschichte von Faszination und Macht*, Berlin 1999.
- Blejwas Stanislaus, „Patriotism Misunderstood”: *Warsaw Positivism 1863–1890*, „The Polish Review”, vol. 27, 1982, no. 1–2, s. 47–54.
- Blejwas Stanislaus, *Polish Positivism and the Jews*, „Jewish Social Studies”, vol. 41, winter 1981, no. 1, s. 21–36.
- Blejwas Stanislaw, *Realism in Polish Politics: Warsaw Positivism and National Survival in Nineteenth Century Poland*, New Haven, Columbus (Ohio) 1984.
- Blinkhorn Martin, *Fascism and the Right in Europe, 1919–1945*, London 2000.
- Blinkhorn Martin, *Afterthoughts: Route Maps and Landscapes: Historians, „Fascist Studies” and the Study of Fascism*, „Totalitarian Movements and Political Religions”, vol. 5, winter 2004, no. 3, s. 507–526.
- Blit Lucjan, *The Origins of Polish Socialism. The history and ideas of the first Polish Socialist Party 1878–1886*, Cambridge 1971.
- Blobaum Robert E., *Feliks Dzierżyński and the SDKPiL. A Study of the Origins of Polish Communism*, New York 1984.

- Blobaum Robert E., *Rewolucja. Russian Poland 1904–1907*, Ithaca and London 1995.
- Blobaum Robert, *Królestwo Polskie między rewolucją i wojną. A może nie było aż tak źle*, „Historyka”, 28, 1999, s. 139–146.
- Blobaum Robert, „*Panika moralna*” w polskim wydaniu. *Dewiacje seksualne i wizerunki przestępczości żydowskiej na początku XX w.* (Referat wygłoszony na konferencji 29.04.2004 na Wydziale Historii Uniwersytetu Warszawskiego na prawach rękopisu).
- Blobaum Robert, *The Politics of Anti-Semitism in Fin-de-Siècle Warsaw*, „Journal of Modern History”, vol. 73, June 2001, no. 2, s. 275–306.
- „*Blood and Homeland*”: *Eugenics and Racial Nationalism in Central and Southeast Europe, 1900–1940*, ed. Marius Turda and Paul J. Weindling, Budapest, New York 2007.
- Bobrownicka Maria, *Człowiek Europy Środkowej: odrębna kategoria czy mit?* „Prace Komisji Środkowoeuropejskiej”, 7, red. Jan Machnik i Irena Stawony-Kawka, Kraków 2000, s. 101–118.
- Bobrowska Barbara, *Bolesław Prus – mistrz pozytywistycznej kroniki*, Seria IV, Białystok 1999.
- Bobrowska Bronisława, *Zjednoczenie. Dzieje pewnego stowarzyszenia*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy”, kwiecień–czerwiec 1963, nr 2, s. 229–261.
- Bogacz Marian, *Akademicy Warszawy. Z dziejów organizacji studenckich w XIX wieku*, Warszawa 1960.
- Bolesław Prus. Pisarz, publicysta, myśliciel*, red. Maria Woźniakiewicz-Dziadosz, Stanisław Fita, Lublin 2003
- Bończa-Tomaszewski Nikodem, *Demokratyczna geneza nacjonalizmu. Intelektualne korzenie ruchu narodowo-demokratycznego*, Warszawa 2001.
- Bończa-Tomaszewski Nikodem, *Narodziny polskiego liberalizmu – analiza metod wyjaśniania historiografii polskiego liberalizmu*, „Kwartalnik Historyczny”, 108, 2001, 2, s. 83–93.
- Bończa-Tomaszewski Nikodem, *Źródła narodowości. Powstanie i rozwój polskiej świadomości w II połowie XIX wieku i na początku XX wieku*, Wrocław 2006.
- Borejsza Jerzy, *Piękny wiek XIX*, Warszawa 1984.
- Borejsza Jerzy, *Powstanie II Proletariatu i początki jego działalności*, „Z pola walki”, 1958, 2, s. 21–56.
- Borkowska Grażyna, *Pozytywiści i inni*, Warszawa 1996.
- Borkowska Grażyna, *Stanisław Czekanowski i „Roczniki długiego żywota mego”. Uwagi o autorze i tekście*, „Prace Polonistyczne”, seria LIV, 1999, s. 133–148.
- Borkowski Andrzej, *Drogi do niepodległości w myśli politycznej i działalności Romana Dmowskiego (Przed I wojną światową)*, „Przegląd Zachodni”, 1988, 5–6, s. 47–78.
- Borkowski Andrzej, *Idea demokracji w myśli politycznej i działalności Obozu Narodowego, 1893–1939*, „Przegląd Zachodni”, 1998, nr 4, s. 73–108.
- Borzysławski Józef, *Inteligencja polska w Prusach Zachodnich 1848–1920*, Gdańsk 1986.
- Bouffał Bronisław, *Walenty Dmowski*, „Słowo Narodowe”, 22 I 1939, nr 22, s. 7.
- Boyer John W., *Karl Lueger and the Viennese Jews*, „The Leo Baeck Institute. The Yearbook”, vol. 26, 1981, s. 124–144.
- Boyer John W., *Political Radicalism in Late Imperial Vienna. Origins of the Christian Social Movement 1848–1897*, Chicago–London 1981.
- Boyer John W., *The End of an Old Regime: Visions of Political Reform in Late Imperial Austria*, „The Journal of Modern History”, 58, March 1986, no. 1, s. 159–195.
- Bradly Jospen, *Subjects onto Citizens: Societies, Civil Society, and Autocracy in Tsarist Russia*, „The American Historical Review”, vol. 107, October 2002, no. 4, s. 1094–1123.
- Braun Jerzy, *Położenie i ruch organizacyjny młodzieży akademickiej na Uniwersytecie Warszawskim w latach 1890–1914*, „Roczniki Uniwersytetu Warszawskiego”, 1963, z. 4, s. 22–105.
- Brock Peter, *Nationalism and populism in partitioned Poland. Selected essays*, London 1973.

- Brock Peter, *The Polish Movement of the People. An Early Chapter in the History of East European Populism*, „Slavonic and East European Review”, 40, december 1961, 4, s. 99–122.
- Bromke Adam, *Poland's politics. Idealism versus realism*, Cambridge Massachusetts 1967.
- Bronner Stephen Eric, *A Rumor about Jews: Reflections on Antisemitism and the Protocols of Learned Elders of Zion*, New York 2000.
- Brower Daniel R., *Training the Nihilists. Education and Radicalism in Tsarist Russia*, Ithaca and London 1975.
- Brustein William I., *Roots of Hate: Anti-Semitism in Europe before the Holocaust*, New York 2003.
- Brykalska Maria, *Aleksander Świętochowski*, t. 1–2, Warszawa 1987.
- Bucior Marek, *Przegląd publicystyki Szymona Askenazego do 1914 r.*, „Annales Universitatis Mariae Curie Skłodowska”, 52/53, 1997/1998, s. 163–175.
- Bucur Maria, *Eugenics and Modernization in Interwar Romania*, Pittsburgh 2002.
- Bułhak Władysław, *Dmowski – Rosja a kwestia polska. U źródeł orientacji rosyjskiej obozu narodowego 1886–1908*, Warszawa 2000.
- Bunzl John, *Klassenkampf in der Diaspora: zur Geschichte der jüdischen Arbeiterbewegung*, Wien 1975.
- Burleigh Michael, *National Socialism as a Political Religion*, „Totalitarian Movements and Political Religions”, vol. 1, autumn 2000, no. 2, s. 1–26.
- Burrow John W., *Evolution and the Society. A Study in Victorian Social Theory*, Cambridge 1966.
- Burrow John W., *The Crisis of Reason. European Thought, 1848–1914*, New Haven, London 2000.
- Burska Lidia, *Kłopotliwe dziedzictwo: szkice o literaturze i historii*, Warszawa 1998.
- Buryła Sławomir, *Antyjudajizm czy antysemityzm. Kilka znaków zapytania*, „Studia Judaica”, 7, 2004, nr 1 (13), s. 95–110.
- Buszko Józef, *Jeszcze o Galicji jako problemie historycznym*, „Małopolskie Studia Historyczne”, 2, 1959, nr 2–3, s. 84–95.
- Buszko Józef, *Ruch socjalistyczny w Krakowie 1890–1914*, Kraków 1961.
- Buszko Józef, *Z dziejów radykalnych organizacji akademickich w Krakowie – „Zjednoczenie” i „Ruch” (1895–1904)*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie”, Zeszyty Naukowe, Historia, 1962, z. 14, s. 195–207.
- Być w narodzie. Szkice o idei narodu, narodowej kulturze i nacjonalizmie*, red. Leszka Gawora [at al.], Lublin 1998.
- Bystron Jan Stanisław, *Megalomania narodowa*, Warszawa 1993.
- Bystron Jan Stanisław, Tański Henryk, *Młodzież z Królestwa a młodzież z Galicji*, „Rok Polski”, marzec 1916, nr 2, s. 22–34.
- Cała Alina, *Asymilacja Żydów w Królestwie Polskim (1864–1897). Postawy, konflikty, stereotypy*, Warszawa 1989.
- Cała Alina, Węgrzynek Hanna, Zalewska Gabriela, *Historia i kultura Żydów polskich. Słownik*, Warszawa 2000.
- Cargo Laura, *The Polishness of Production: Factory Politics and the Reinvention of Working-Class National and Political Identities in Russian Poland's Textile Industry 1880–1910*, „Slavic Review”, vol. 59, spring 2000, no. 1, s. 16–41.
- Carroll David, *French Literary Fascism. Nationalism, Anti-Semitism and the Ideology of Culture*, Princeton 1995.
- Chadwick Owen, *The Secularization of the European Mind in the Nineteenth Century*. The Gifford Lectures in the University of Edinburgh for 1973–1974, Cambridge 1975.
- Cheles Luciano, Ferguson Ronie, Vaughan Michalina, *The Far Right in Western and Eastern Europe*, London 1995.
- Chętnik Andrzej, *Mieczysław Brzeziński. Jego życie i praca*, Warszawa 1930.

- Chevalier Yves, *L'Anti-Sémitisme. Le Juif comme bouc émissaire*, préface de François Bourricaud, Paris 1988.
- Chickering Roger, *We Men Who Feel Most German. A Cultural Study of the Pan-German League, 1886–1914*, Boston 1984.
- Chimiak Lukasz, *Gubernatorzy rosyjscy w Królestwie Polskim. Szkic do portretu zbiorowego*, Wrocław 1999.
- Chlebowczyk Józef, *O prawie do bytu małych i młodych narodów. Kwestia narodowa i procesy narodotwórcze we wschodniej Europie Środkowej w dobie kapitalizmu*, Katowice–Kraków–Warszawa 1983.
- Chmielowski Piotr, *Zarys najnowszej literatury polskiej (1864–1897)*, wyd. 4 poprawione, Kraków–Petersburg 1898.
- Chwalba Andrzej, *Imperium korupcji w Rosji i w Królestwie Polskim w latach 1861–1917*, posłowie Józef Smaga, Kraków 1995.
- Chwalba Andrzej, *Koncepcje podmiotowości społeczeństwa w myśli politycznej na przełomie XIX XX wieku w zaborze rosyjskim*, „Znak”, październik–listopad–grudzień 1989, nr 10–12, s. 76–95.
- Chwalba Andrzej, *Polacy w służbie Moskali*, Warszawa 1999.
- Chwalba Andrzej, *Sacrum i rewolucja. Socjaliści polscy wobec praktyk i symboli religijnych (1870–1918)*, Kraków 1992.
- Chwalba Andrzej, *Uwagi do kwestii elit w polskich partiach socjalistycznych (do roku 1918)*, „Historyka”, 15, 1985, s. 100–112.
- Cichocki Marek, *Ciągłość i zmiana. Czy konserwatyzm może być rewolucyjny?*, Warszawa 1999.
- Ciołkosz Adam, *Róża Luksemburg a rewolucja rosyjska*, Paryż 1961.
- Cistelecan Al., *Prowincja zmarnowanych szans*, tłum. Halina Mirska Lasota, „Literatura na świecie”, 1998, nr 9 (326), s. 120–131.
- Claussen Detlev, *Was heißt Rassismus?*, Darmstadt 1993.
- Coetzee Marvin C., *The German Army League. Popular Nationalism in Germany*, New York–Oxford 1992.
- Coffin Jean-Christophe, *Le Thème de la Dégénérescence de la race autour de 1860*, „History of European Ideas”, vol. 15, 1992, no. 4–6, s. 727–732.
- Cohen Gary B., *Education and Middle Class Society in Imperial Austria, 1848–1918*, West Lafayette (Indiana) 1999.
- Cohn Norman, *Warrant for Genocide. The Myth of the Jewish World Conspiracy and the Protocols of the Elders of Zion*, London 1996.
- Congdon Lee, *Endre Ady's Summons to National Regeneration in Hungary, 1900–1919*, „Slavic Review”, vol. 33, June 1974, no. 2, s. 302–322.
- Corner Paul, *The Road to Fascism: an Italian „Sonderweg”*, „Contemporary European History”, vol. 11, May 2002, no. 2, s. 275–295.
- Corrsin Stephen D., *Polish-Jewish Relations before the First World War*, „Gal-Ed: On the History of the Jews in Poland”, vol. 11, 1989, s. 31–53.
- Corrsin Stephen D., *The Jews and Left and the State Duma's Elections in Warsaw in 1912: Selected Sources*, „Polin”, vol. 9, 1996, s. 45–54.
- Corrsin Stephen, *Warsaw before the First World War: Poles and Jews in the third City of the Russian Empire, 1880–1914*, Boulder 1989.
- Costa-Pinto Antonio, *Fascist Ideology Revisited: Zeev Sternhell and his Critics*, „European History Quarterly”, vol. 16, December 1986, no. 4, s. 465–483.
- Cultures and nations of Central and Eastern Europe. Essays in honor of Roman Szporluk*, ed. Zvi Gitelman, Cambridge 2000.
- Curp David T., *Roman Dmowski Understood. Ethnic Cleansing as Permanent Revolution*, „European History Quarterly”, 2005, no. 3, s. 405–427.

- Cywiński Bohdan, *Rodowody niepokornych*, Warszawa 1996.
- Cywiński Bohdan, *Romana Dmowskiego żywot i sprawy*, „Tygodnik Powszechny”, 15 X 1972, nr 42, s. 1, 4–5.
- Cywiński Bohdan, *Żeromski i „Żeromszczyzna”*, „Znak”, kwiecień 1964, nr 4 (118), s. 450–463.
- Czapliński Władysław, Wereszycki Henryk, *Dorobek naukowy Adama Szelągowskiego*, „Kwartalnik Historyczny”, 69, 1962, nr 3, s. 615–636.
- Czapska Maria, *Rozmowy*, „Zeszyty Historyczne”, 1971, z. 19, s. 98–128.
- Czekanowski Jan, *Główne kierunki antropologii polskiej*, „Kosmos”, Tom Jubileuszowy, cz. 1, Warszawa 1928.
- Czepulis-Rastenis Ryszarda, *Ludzie nauki i talentu. Studia o świadomości społecznej inteligencji polskiej w zaborze rosyjskim*, Warszawa 1998.
- Czepulis-Rastenis Ryszarda, *Wieś i miasto w oczach inteligenta*, „Kwartalnik Historyczny”, 94, 1987, nr 3, s. 59–76.
- Czubaj Mariusz, *Żeromski a sprawy miejskie*, „Twórczość”, kwiecień 2000, nr 4, s. 46–70.
- Czytanie modernizmu*, red. Maria Olszewska, Grzegorz Bąbiak, Warszawa 2004.
- Dąbrowski Patrice M., *Folk, Faith and Fatherland: Defining the Polish Nation 1883*, „Nationalities Papers”, vol. 28, september 2000, no. 3, s. 397–417.
- Daszyk Krzysztof Karol, *Szymona Askenazego neoromantyczna apoteoza czynu*, „Studia Historyczne”, 38, 1985, z. 2, s. 225–242.
- Datner Helena, *Ta i tamta strona. Żydowska inteligencja Warszawy drugiej połowy XIX w.*, Warszawa 2007.
- Davies Peter, *The Extreme-Right in France to Present. From de Maistre to Le Pen*, London 2002.
- Davis Peter, Lynch Derek, *The Routledge Companion to Fascism and the Far Right*, London 2002.
- Dawidowicz Aneta, *Zygmunt Balicki (1858–1916). Działacz i teoretyk polskiego nacjonalizmu*, Kraków 2006.
- De Grand Alexander, *The Italian Nationalist Association and the rise of fascism in Italy*, Lincoln 1978.
- Demel Maciej, *Pedagogiczne aspekty warszawskiego ruchu higienicznego*, Wrocław 1967.
- Demel Maciej, *W służbie hygei i syreny. Życie i dzieło dr. Józefa Polaka*, Warszawa 1970.
- Detka Janusz, *Narodowy aspekt kwestii żydowskiej u Elizy Orzeszkowej*, „Biuletyn ŻIH”, 1962, nr 43–44, s. 50–65.
- Detwiler Bruce, *Nietzsche and the Politics of Aristocratic Radicalism*, Chicago–London 1990.
- Dikötter Frank, *Race Culture: Recent Perspectives on the History of Eugenics*, „The American Historical Review”, april 1998, no. 2, s. 467–478.
- Do niepodległości 1918, 1944/1945–1989. Wizje – Drogi – Spełnienie. Księga jubileuszowa w osiemdziesiątą rocznicę odzyskania niepodległego bytu państwowego*, red. Wojciech Wrzesiński, Warszawa 1998.
- Dobroński Adam, *Gimnazjum męskie w Łomży (1862–1914)*, „Studia Łomżyńskie”, 1, 1989, s. 181–206.
- Dobrowolski Henryk, Francić Mirosław, Konarski Stanisław, *Postępowe tradycje młodzieży akademickiej w Krakowie*, Kraków 1962.
- Dobrowolski Stanisław, *Szkoła Nauk Politycznych we Lwowie w latach 1902–1906*, „Studia Historyczne”, 41, 1998, z. 3, s. 349–363.
- Doktryna i ruch socjaldemokratyczny. Historia i współczesność*, red. Edward Olszewski, Puławy 2001.
- Domagalska Małgorzata, *Antysemityzm dla inteligencji? Kwestia żydowska w publicystyce Adolfa Nowaczyńskiego na łamach „Myśli Narodowej” (1921–1934) i „Prosto z Mostu” (1935–1939) (na tle porównawczym)*, Warszawa 2004.
- Dr. Zofia Daszyńska-Golińska. Pionierka Wiedzy Gospodarczo-Społecznej w Polsce. Życiorys zasłużonych kobiet*, Kraków 1932.

- Drobnomieszczaństwo XIX i XX wieku*, red. Stefania Kowalska-Glikman, Warszawa 1984.
- Drogi do niepodległości. Ziemie polskie w dobie odbudowy Państwa Polskiego*, red. Zbigniew Karpus, Mieczysław Wojciechowski, Toruń 2003.
- Drozdowski Marian Marek, *Władysław Grabski*, Rzeszów 2002.
- Dubacki Leonard, *Bilans działalności bojówek endeckich w Łodzi w latach 1905–1906*, „Z pola walki”, 8, 1965, nr 1, s. 170–171.
- Dudek Tomasz, *Pod znakiem polsko-ukraińskiej ugody. Kazimierz Badeni i galicyjscy konserwatyści wobec kwestii ukraińskiej w latach 1888–1895*, „Studia Historyczne”, 46, 2003, z. 2, s. 19–32.
- Duffy Michael F., Mittelman Willard, *Nietzsche's Attitudes Toward the Jews*, „Journal of History of Ideas”, april–june 1988, no. 2, s. 301–317.
- Dunin-Wąsowicz Krzysztof, *Dzieje Stronnictwa Ludowego w Galicji*, Warszawa 1956.
- Dunn Susan, *French Anti-Semitism and the Cult of the Soul*, „Partisan Review”, vol. 66, fall 1994, no. 3, s. 592–599.
- Dutka Czesław P., *W stulecie „przełomu antypozytywistycznego” – kilka nieoczywistych przypomnień*, „Przegląd Humanistyczny”, 1997, nr 3, s. 33–39.
- Dutkiewicz Józef, *Oblicze społeczno-polityczne „Biblioteki Warszawskiej”*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego”, seria I, 1958, s. 205–232.
- Dutkiewicz Józef, *Szymon Askenazy i jego szkoła*, Warszawa 1958.
- Dyduch Jan, *Stosunek „Przeglądu Wszepolskiego” do Polskiej Partii Socjalistycznej zaboru rosyjskiego w latach 1895–1905 (Wybrane zagadnienia)*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny. Prace Ekonomiczno-Społeczne”, 1985, nr 4, z. 99, s. 43–77.
- Dyskusja na temat inteligencji polskiej*, oprac. Renata Szwarc, „Przegląd Socjologiczny”, 9, 1947, s. 282–288.
- Dyskusja nad próbnym wydaniem pierwszej części III tomu Historii Polski*, „Kwartalnik Historyczny”, 68, 1961, nr 3, s. 577–688.
- Dzieje inteligencji polskiej do roku 1918*, red. Jerzy Jedlicki, Warszawa 2008.
- Dzieje kultury politycznej w Polsce od schyłku XIX wieku do roku 1939. Materiały sympozjum zorganizowanego w dniach 3–4 kwietnia 1980 przez Instytut Historyczny Uniwersytetu Gdańskiego*, red. Roman Wapiński, Gdańsk 1981.
- Dzieje Uniwersytetu Warszawskiego, 1807–1915*, red. Stefan Kieniewicz, oprac. Barbara Grochulska, Warszawa 1981.
- East Europe Reads Nietzsche*, red. Alice Freifeld [et al.], Boulder–New York 1998.
- Eatwell Roger, *Faszizm: historia*, tłum. Tomasz Oljasz, wstęp Maria Zmierzak, Poznań 1999.
- Eatwell Roger, *On defining the 'the Fascist Minimum': the centrality of ideology*, „Journal of Political Ideologies”, vol. 1, october 1996, no. 3, s. 303–319.
- Eisenstadt Shmuel N., *From Generation to Generation. Age Groups and Social Structure*, New York 1956.
- Eisenstadt Shmuel N., *Multiple Modernities*, „Daedalus”, winter 2000, no. 1, s. 1–29.
- Ekstremizm prawicowy we współczesnym świecie*, red. Franciszek Ryszka, Warszawa 1980.
- Elbe Stefan, *European Nihilism and Annihilation in the Twentieth Century*, „Totalitarian Movements and Political Religions”, winter 2000, no. 3, s. 43–72.
- Elbe Stefan, *„Labyrinths of the future”: Nietzsche's genealogy of European nationalism*, „Journal of Political Ideologies”, february 2002, no. 1, s. 77–96.
- Eley Geoff, *Forging Democracy. The History of the Left in Europe, 1850–2000*, Oxford 2002.
- Eley Geoff, *Reshaping the German Right. Radical Nationalism and the Political Change after Bismarck*, Ann Arbor 1992.
- Elias Norbert, *Rozważania o Niemcach. Zmaganie o władzę a habitus narodowy i jego przemiany w XIX i XX wieku*, tłum. Roman Dziergwa [et al.], Poznań 1996.

- Elkof Ben, *Worlds in Conflict: Patriarchal Authority, Disciple and the Russian School, 1861–1914*, „Slavic Review”, winter 1991, no. 4, s. 792–806.
- Elwick James, *Herbert Spencer and the Disunity of the Social Organism*, „History of Science”, march 2003, no. 131, s. 35–72.
- Engelstein Laura, *The Key to Happiness. Sex and the Search for Modernity in Fin the Siècle Russia*, Ithaca 1992.
- Etyka i literatura. Pisarze polscy lat 1863–1918 w poszukiwaniu wzorców życia i sztuki*, red. Ewa Ichnatowicz, Ewa Paczowska, Warszawa 2006.
- Etyka i polityka. Seminarium „Etyka i polityka: wybrane problemy”*, Kraków 16 I 1998, red. Ewa Nowicka-Włodarczyk, Kraków 1998.
- Europa nie-prowincjonalna. Przemiany na ziemiach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej (Białoruś, Litwa, Łotwa, Ukraina, wschodnie pogranicze III Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1772–1992)*, red. Krzysztof Jasiewicz, Warszawa 1999.
- Ewolucja, rewolucja, rozkład. Czy jest i czym powinien być etos inteligencji w dzisiejszej Polsce? (Ankieta „Krytyki Politycznej”)*, „Krytyka Polityczna”, lato 2001, nr 1, s. 16–35.
- Faryś Janusz, *Stanisław Stroński. Biografia polityczna do 1939*, Szczecin 1990.
- Faryś Janusz, *Wątor Adam, Edward Dubanowicz. Biografia polityczna do 1939*, Szczecin 1990.
- Fascism: A Reader's Guide Analyses, Interpretations, Bibliography*, ed. Walter Laqueur, London 1979.
- Fascists and conservatives*, ed. Martin Blinkhorn, Boston, Sydney, Wellington 1990.
- Faszystwy europejskie (1922–1945) w oczach współczesnych i historyków*, wybór i wstęp Jerzy W. Borejsza, Warszawa 1979.
- Fenomen nowoczesnego nacjonalizmu w Europie Środkowej*, red. Bernard Linek [et al.], Opole 1997.
- Feuer Lewis S., *The Conflict of the Generations: The Character and Significance of Student Movements*, New York 1968.
- Field Geoffrey G., *Evangelist of Race. The Germanic Vision of Houston Stewart Chamberlain*, New York 1981.
- Filar Danuta, *Wpływ sojuszu rosyjsko-francuskiego 1893/1894 r. na program polityczny Ligi Polskiej i Ligi Narodowej*, „Zeszyty Historyczne Uniwersytetu Warszawskiego”, 3, 1963, s. 123–154.
- Filipowicz Mirosław, *Wobec Rosji. Studia z dziejów historiografii polskiej od końca XIX wieku po II wojnę światową*, t. 2, Lublin 2000.
- Filozofia. Dialog. Uniwersalizm. Księga dedykowana Profesorowi Januszowi Kuczyńskiemu*, red. Józef L. Krakowiak [et al.], Warszawa 2001.
- Fita Stanisław, *Pokolenie Szkoły Głównej*, Warszawa 1980.
- Fita Stanisław, *Żeromski wśród Siłaczek i Judymów*, „Zeszyty Naukowe KUL”, 1964, nr 4, s. 33–42.
- Focusing on Galicia: Jews, Poles, and Ukrainians 1772–1918*, ed. Israel Bartal and Anthony Polonsky, „Polin”, vol. 20, 1999, s. 3–176.
- Forbes Ian, *Marx and the New Individual*, London 1990.
- Foucault Michel, *Trzeba bronić społeczeństwa. Wykłady w College de France 1976*, oprac. François Eswald [et al.], tłum. Małgorzata Kowalska, Warszawa 1998.
- Fountain Alvin M., *Roman Dmowski. Party, Tactics, Ideology 1895–1907*, Boulder and New York 1970.
- Fredrickson George M., *Racism. A Short History*, Princeton 2002.
- Freedon Michael, *Eugenics and Progressive Thought: A Study in Ideological Affinity*, „The Historical Journal”, september 1979, no. 3, s. 645–671.
- Freifeld Alice, *Nationalism and the Crowd in Liberal Hungary, 1848–1914*, Washington D.C. 2000.

- Frenkel Jonathan, *Prophecy and Politics. Socialism, Nationalism and the Russian Jews 1862–1917*, Cambridge 1981.
- Friedrich Agnieszka, *Bolesław Prus wobec kwestii niemieckiej*, „Morze zjawisk”, 2003, nr 2–3, s. 81–90.
- Friedrich Agnieszka, *Bolesław Prus wobec kwestii żydowskiej*, Gdańsk 2008.
- Fryderyk Nietzsche i pisarze polscy*, red. Wojciech Kunicki, Krzysztof Polechoński, Poznań 2002.
- Gajewski Stanisław, *Chrześcijańskie organizacje akademickie w Polsce (1889–1939)*, Rzeszów 1993.
- Gajewski Stanisław, *Izydor Kajetan Wysłouch (Antoni Szech), 1869–1937*, Lublin 1995.
- Galicja i jej dziedzictwo*, t. 1: *Historia i polityka*, red. Włodzimierz Bonusiak, Józef Buszko, Rzeszów 1994.
- Galos Adam, *Nędza i blask Galicjanina – Polacy zaboru rosyjskiego*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 1984, nr 1–2, s. 105–136.
- Gałuszko Marian, *Walka konserwatystów krakowskich z demokratami na łamach ich organów prasowych w okresie 1867–1895*, Toruń 2007.
- Garlicki Andrzej, *Józef Piłsudski 1867–1935*, Warszawa 1988.
- Gawin Magdalena, *Rasa i nowoczesność. Historia polskiego ruchu eugenicznego*, Warszawa 2003.
- Gawor Leszek, *Idea spisku i teorie spiskowe w świetle analiz krytycznych i badań historycznych*, Lublin 2002.
- Gawor Leszek, Zdybel Lech, *Idea kryzysu kultury europejskiej w polskiej filozofii społecznej. Analiza wybranych koncepcji pierwszej połowy XX wieku*, Lublin 1995.
- Gay Peter, *The Dilemma of Democratic Socialism. Edward Bernstein's Challenge to Marx*, New York 1962.
- Gąsowski Tomasz, *Emancypacja Żydów polskich w XIX wieku*, „Znak”, wrzesień–październik 1985, nr 9–10, s. 245–249.
- Gąsowski Tomasz, *Między gettem a światem. Dylematy ideowe Żydów galicyjskich na przełomie XIX i XX wieku*, Kraków 1997.
- Gellner Ernest, *Narody i nacjonalizm*, Warszawa 1991.
- Gellner Ernest, *Pojęcie pokrewieństwa*, Kraków 1995.
- Gentile Emilio, *Fascism as Political Religion*, „Journal of Contemporary History”, april–july 1990, no. 2–3, s. 229–251.
- Gentile Emilio, *Political Religion: A Concept and its Critics – A Critical Survey*, „Totalitarian Movements & Political Religions”, june 2005, no. 1, s. 19–32.
- Gentile Emilio, *The Sacralization of Politics. Definitions, Interpretations and Reflections on the Question of Secular Religion and Totalitarianism*, „Totalitarian Movements and Political Religions”, 1, summer 2000, no. 1, s. 18–55.
- Gentile Emilio, *The Struggle for Modernity: Nationalism, Futurism, and Fascism*, foreword Stanley G. Payne, Westport (Connecticut) 2003.
- Gëro Andreas, *Liberals, Anti-Semites and Jews at the Birth of Modern Hungary*, „CEU. History Department Yearbook”, 1993, s. 103–121.
- Gibson Mary, *Born to Crime: Cesare Lombroso and the Origins of Biological Criminology*, Westport (USA) 2002.
- Gillhan Nicolas W., *A life of Sir Francis Galton: From African Exploration to the Birth of Eugenics*, Oxford 2002.
- Gilman Sander L., *Die Schlaenen Juden. Über ein Dummes Vorurteil*, Hildesheim 1998.
- Girardet Raul, *Mythes et mythologies politiques*, Paris 1986.
- Glatzer Rosenthal Bernice, *New Myth, New World: From Nietzsche to Stalin*, University Park 2002.
- Gleason Abbot, *Young Russia: the genesis of Russian radicalism in the 1880*, New York 1980.

- Głębocki Henryk, *Fatalna sprawa: kwestia polska w rosyjskiej myśli politycznej (1856–1866)*, Kraków 2000.
- „Głos” 1886–1899. *Bibliografia zawartości*, w zespole pod kier. Marii Stokowej, oprac. Zofia Biłek [et al.], Wrocław 1955.
- „Głos” 1900–1905. *Bibliografia zawartości*, oprac. Stefania Wojtasiewicz, Wrocław 1954.
- Głowacka-Sobiech Edyta, *Andrzej Małkowski (1888–1919). Twórca i pionier polskiego skautingu*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy”, 2003, nr 3–4, s. 93–110.
- Głowiński Michał, *Ekspresja i empatia. Studia o młodopolskiej krytyce literackiej*, Kraków 1997.
- Głowiński Michał, *Skrzydła i pięta. Nowe szkice na tematy niemitologiczne*, Kraków 2004.
- Goćkowski Janusz, *Kontrrewolucyjne modele dziejów*, „Historyka”, 28, 1999, s. 29–59.
- Golczewski Frank, *Antisemitic Literature in Poland before the First World War*, „Polin”, vol. 4, 1989, s. 87–101.
- Golczewski Frank, *Polnisch-Jüdische Beziehungen 1881–1922. Eine Studie zur Geschichte des Antisemitismus in Osteuropa*, Wiesbaden 1987.
- Gołębiowski Bronisław, *Na marginesie „Dzienników” Żeromskiego*, „Przegląd Humanistyczny”, 1959, nr 3, s. 153–164.
- Gołota Janusz, *Jędrzej Moraczewski (1870–1944): pierwszy premier II Rzeczypospolitej*, Ostrołęka 2002.
- Goode Joshua, *Corrupting a Good Mix: Race and Crime in late Nineteenth and Early Twentieth-Century Spain*, „European History Quarterly”, april 2005, no. 2, s. 241–265.
- Goyet Bruno, *Charles Murras*, Paris 2000.
- Grabowski Sabine, *Deutscher und polnischer Nationalismus. Der deutsche Ostmarken-Verein und die polnische Straß 1894–1914*, Marburg 1998.
- Grabski Andrzej Feliks, *O Romanie Dmowskim – stare i nowe*, „Dzieje Najnowsze”, 5, 1973, nr 2, s. 123–132.
- Grabski Andrzej Feliks, *Warszawscy entuzjaści H.T. Buckle. Z dziejów warszawskiego pozytywizmu*, „Kwartalnik Historyczny”, 76, 1969, nr 3, s. 853–864.
- Grana César, *Bohemian versus Bourgeois French Society and the French Man of Letters in the Nineteenth Century*, New York 1964.
- Greenfeld Liah, *Nationalism. Five Roads to Modernity*, Cambridge 1992.
- Gregor James A., *Phoenix. Fascism in our time*, with an introduction Alessandro Campi, New Brunswick, London 2000.
- Gregor James A., *The Faces of Janus: Marxism and Fascism in the Twentieth Century*, New Haven 2005.
- Gregor James A., *The Fascist Persuasion in Radical Politics*, Princeton 1974.
- Greiffenhagen Martin, *The Dilemma of Conservatism in Germany*, „Journal of Contemporary History”, october 1979, no. 4, s. 611–625.
- Greive Hermann, *Geschichte des modernen Antisemitismus in Deutschland*, Darmstadt 1983.
- Griffin Roger, *Introduction: God’s Counterfeiters? Investigating the Triad of Fascism, Totalitarianism and (Political) Religion*, „Totalitarian Movements and Political Religions”, winter 2004, no. 3, s. 291–325.
- Griffin Roger, *The Revolt against modern world*, „Literature and History”, spring 1985, no. 1, s. 101–124.
- Groniowski Krzysztof, *Gorączka brazylijska*, „Kwartalnik Historyczny”, 74, 1967, nr 1, s. 317–341.
- Groos Peter, Besslich Barbara, *Wege in den „Kulturkrieg” Zivilisationskritik in Deutschland 1890–1914*, Darmstadt 2000.
- Grott Bogumił, *Chrześcijańskie i świeckie inspiracje w doktrynach nacjonalizmu polskiego*, „Przegląd Humanistyczny”, 1993, nr 4, s. 79–91.
- Grott Bogumił, *Filozofia kultury Jana Stachniuka*, „Nomos”, 2002, nr 37/38, s. 147–157.

- Grott Bogumił, *Nacjonalizm chrześcijański. Narodowo-katolicka formacja ideowa w II Rzeczypospolitej na tle porównawczym*, Kraków 1996.
- Grott Bogumił, *Religia, kościół, etyka w ideach i koncepcja prawicy polskiej: Narodowa Demokracja: wybór tekstów z komentarzem*, Kraków 1993.
- Grott Bogumił, *Religia. Cywilizacja. Rozwój. Wokół idei Jana Stachniuka*, Kraków 2003.
- Grott Bogumił, *Rola katolicyzmu w ideologii obozu narodowego w świetle pism jego krytyków katolickich*, „Dzieje Najnowsze”, 12, 1980, nr 1, s. 63–94.
- Grott Bogumił, *Zygmunt Balicki ideolog Narodowej Demokracji*, Kraków 1995.
- Gruchała Janusz, *Stosunek Narodowej Demokracji do Austro-Węgier w końcu XIX i na początku XX wieku (do 1914 r.)*, „Studia Historyczne”, 1981, z. 1 (92), s. 41–56.
- Grünberg Karol, *Polskie koncepcje federalistyczne 1864–1919*, Warszawa 1971.
- Grynberg Henryk, *The Jewish Theme in Polish Positivism*, „The Polish Review”, 1980, no. 3–4, s. 49–57.
- Grzybowski Konstanty, *Ojczyzna. Naród. Państwo*, Warszawa 1970.
- Grzybowski Konstanty, *Rzeczy odległe a bliskie. Rozmyślenia o historii Polski*, Warszawa 1969.
- Guesnet François, *Polnische Juden im 19. Jahrhundert. Lebensbedingungen, Rechtsnormen und Organisationsformen im Wandel*, Köln, Weimar, Wien 2001.
- Gwardiak Janusz, *Niepodległościowo-rewolucyjna działalność młodzieży PPS-owskiej wśród żołnierzy rosyjskich na terenie guberni łomżyńskiej w trakcie rewolucji*, „Studia Łomżyńskie”, 5, 1995, s. 63–76.
- Habitzel Johann Herman, *Lebensphilosophie und Erziehung bei Jean-Marie Guyau (1854–1888). Ein Beitrag zur Geschichte der Pädagogischen Soziologie*, Bonn 1988.
- Hagen William W., *Before „Final Solution”: Toward a Comparative Analysis of Political – Antisemitism in Interwar Germany and Poland*, „The Journal of Modern History”, June 1996, no. 2, s. 351–381.
- Hagen William W., *Germans, Poles and Jews. The Nationality Conflict in the Prussian East 1772–1914*, Chicago 1980.
- Halczak Bogdan, *Publicystyka narodowo-demokratyczna wobec problemów narodowościowych i etnicznych w Drugiej Rzeczypospolitej*, Zielona Góra 2001.
- Halczak Bogdan, *Utopie antyindustrialne w publicystyce Narodowej Demokracji w latach 1918–1939*, „Sobótka”, 2001, nr 1, s. 181–190.
- Halczak Bohdan, *Towarzystwo Tomasza Zana w latach 1899–1914*, Zielona Góra 1996.
- Hall Aleksnader, *Dwa realizmy*, „Tygodnik Powszechny”, 14 VII 1985, nr 28, s. 5.
- Hamann Brigitte, *Wiedeń Hitlera. Lata nauki pewnego dyktatora*, tłum. Jolanta Dworczak, Warszawa 1999.
- Hanák Péter, *The Garden and the Workshop. Essays on the Cultural History of Vienna and Budapest*, Princeton 1998.
- Handler Andrew, *An Early Blueprint for Zionism: Gyoza Istoczy's Political Antisemitism*, Boulder, New York 1989.
- Hannaford Ivan, *The Race. The History of an Idea in the West*, introd. Bernard Crick, Baltimore, London 1996.
- Hass Ludwik, *Inteligencji polskiej dole i niedole w XIX i XX wieku*, Łowicz 1999.
- Hass Ludwik, *Pierwsze pokolenie aktywu socjalistycznego w Królestwie Polskim*, „Z pola walki”, 1981, nr 3–5, s. 3–22.
- Hass Ludwik, *Stosunki polsko-żydowskie. (Artykuł recenzyjny)*, „Dzieje Najnowsze”, 17, 1985, nr 1, s. 201–212.
- Haumann Heiko, *Historia Żydów w Europie Środkowej i Wschodniej*, tłum. Cezary Jenne, Warszawa 2000.

- Hawkins Mike J., *The struggle for existence in 19th-century social history: three case studies*, „History of the Human Sciences”, 1995, no. 3, s. 47–67.
- Hawkins Mike, *Social Darwinism in European and American Thought, 1860–1945. Nature as Model and Nature as Threat*, Cambridge 1997.
- Hecht Jennifer M., *The End of the Soul. Scientific Modernity, Atheism, and Anthropology in France*, New York 2003.
- Hedva Ben Israel, *Zionism and European Nationalisms Comparative Aspects*, „Israel Studies”, spring 2001, no. 1, s. 91–104.
- Hemmerling Zygmunt, *Orientacje polityczne Ligi Narodowej w latach 1900–1906*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza”, Historia, 1958, nr 2, s. 3–24.
- Hendrick Henry, *Image of Youth. Age, Class, and the Male Youth Problem, 1880–1920*, New York 1990.
- Hendzel Władysław, *Edward Paszkowski jako współpracownik „Głosu”*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Powstańców Śląskich w Opolu”. Filologia Polska, nr 34, Opole 1994, s. 31–36.
- Hendzel Władysław, *„Głos” (1886–1894) w świetle „Dzienników” Stefana Żeromskiego*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Opolskiego”. Szkice o literaturze. Filologia Polska, nr 37, Opole 1996, s. 57–66.
- Hendzel Władysław, *„Głos” (1886–1894). Literatura. Krytyka. Teatr*, Opole 2000.
- Hendzel Władysław, *Problem „inteligentnego proletariatu” w wypowiedziach „Głosowiczów”*, „Sprawozdania. Opolskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Wydział Języka i Literatury”, seria 2, nr 2, Wrocław 1990, s. 57–79.
- Hendzel Władysław, *Z problemów czasopiśmiennictwa Młodej Polski (w kręgu krakowskiego „Życia”, „Krytyki” i „Chimery”)*, Opole 1988.
- Hertz Aleksander, *Szkice o totalitaryzmie*, wstęp Wojtek Lamentowicz, Warszawa 1994.
- Hertz Aleksander, *The Case of an East European Intelligentsia*, „Journal of Central European Affairs”, 1951, no. 1, s. 10–26.
- Hertz Aleksander, *Żydzi w kulturze polskiej*, Paryż 1988.
- Hertz Paweł, *Polskość – plemiennosc czy rzecz powszechna*, „Znak”, listopad–grudzień 1987, nr 11–12, s. 158–161.
- Himka John Paul, *Socialism in Galicia. The Emergence of Polish social democracy and Ukrainian radicalism*, Cambridge 1983.
- Himka John Paul, *Young Radicals and Independent Statehood: The Idea of a Ukrainian Nation-State, 1890–1895*, „Slavic Review”, summer 1982, no. 2, s. 219–235.
- Histoire des droites en France*, t. 2, *Cultures*, t. 3, *Sensibilités*, sous la dir. de Jean-Francois Sirinelli, Paris 1992.
- Historia i Kultura. Studia z dziejów polskiej myśli kulturalnej*, t. 2, red. Andrzej Mencwel, Warszawa 1991.
- Historia polskiego ruchu robotniczego 1864–1964*, t. 1: 1864–1939, oprac. Tadeusz Daniszewski [et al.], Warszawa 1967.
- Hobsbawm Eric, *Nations and Nationalism since 1780. Programme. Myth. Reality*, Cambridge 1992.
- Holland Henryk, *Ludwik Krzywicki – nieznanym*, wstęp Tadeusz Kowalik, Warszawa 2007.
- Holland Henryk, *W walce z pozytywizmem warszawskim. Z dziejów narodzin ideologii marksistowskiej w Polsce*, „Myśl filozoficzna”, 1954, nr 1, s. 100–139.
- Holmgren Beth, *Rewriting Capitalism: Literature and the Market in Late Tsarist Russia and The Kingdom of Poland*, Pittsburgh 1998.
- Holtz Klaus, *Nationaler Antisemitismus. Wissenssoziologie einer Weltanschauung*, Hamburg 2001.
- Homola Irena *„Kwiat społeczeństwa”. Struktura społeczna i zarys położenia inteligencji krakowskiej w latach 1860–1914*, Kraków, Wrocław 1984.

- Horowitz Irving L., *Radicalism and the Revolt against Reason; The Social Theories of Georges Sorel*, London 1961.
- Hrabyk Klaudiusz, *Ideologia „Przeglądu Wszepochpolskiego”, 1895–1905*, Poznań 1937.
- Hrabyk Klaudiusz, *Z przeszłości „Przeglądu Wszepochpolskiego”, „Przegląd Wszepochpolski”,* styczeń 1925, nr 1, s. 31–49.
- Hrycak Jarosław, *Historia Ukrainy 1772–1999. Narodziny nowoczesnego narodu*, tłum. Katarzyna Kotyńska, Lublin 2000.
- Hryniuk Stella, *Polish Lords and Ukrainian Peasants. Deference and Accommodation in Eastern Galicia in the Late Nineteenth Century*, „Austrian History Yearbook”, vol. 24, 1993, s. 119–132.
- Hughes Hugh Stewart, *Consciousness and Society. The Reorientation of European Social Thought 1890–1930*, New York 1958.
- Hulewicz Jan, *Studia wyższe młodzieży z zaboru rosyjskiego na uczelniach galicyjskich w latach 1905–1914*, cz. 1/2, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego”, nr 26, Seria Nauk Społecznych, 1958/1960, z. 3/4.
- Hulewicz Jan, *Źródła ideologii społeczno-politycznej Stefana Żeromskiego*, „Pamiętnik Literacki”, 1930, nr 3, s. 450–460.
- Hutnikiewicz Artur, *Stefan Żeromski*, Warszawa 1991.
- Hutton Patrick J., *Popular Boulangism and the Advent of Mass Politics in France, 1886–1890*, „Journal of Contemporary History”, January 1976, no. 1, s. 85–106.
- Idealy nauki i konflikty wartości. Studia złożone Profesorowi Stefanowi Amsterdamskiemu*, red. Ewa Chmielewska [et al.], Warszawa 2005.
- Ideas into Politics. Aspects of European History 1880–1950*, ed. Roger J. Bullen [et al.], London 1984.
- Idee a urządzenie świata społecznego. Księga jubileuszowa dla Jerzego Szackiego*, red. Ewa Nowicka, Mirosław Chałubiński, Warszawa 1999.
- Idee i koncepcje narodu w polskiej myśli politycznej czasów porozbiorowych*, red. Janusz Goćkowski, Andrzej Walicki, Warszawa 1977.
- Ideologie, poglądy, nurty w dziejach Polski i Europy XIX i XX wieku. Studia historyczne*, red. Jerzy Topolski [et al.], Poznań 1991.
- Ilski Zdzisław, *Wybór Jakuba Bojki do Sejmu Galicyjskiego (1901)*, „Rocznik Lwowski”, 1995/1996, s. 127–137.
- Imperial Russia 1700–1917: state, society, opposition. Essay in honor of Marc Raeff*, eds. Ezra Mendelsohn, Marshall S. Shatz, De Kalb 1988.
- Inny Reymont*, red. Władysława Książek-Bryłowa, Lublin 2002.
- Inteligencja polska pod zaborami*, red. Ryszarda Czepulis-Rastenis, Warszawa 1978.
- Inteligencja polska XIX i XX wieku*. Studia 6, red. Ryszarda Czepulis-Rastenis, Warszawa 1991.
- Inteligencja, tradycja i nowe czasy*, red. Hanna Kowalska, Instytut Filologii Wschodniosłowiańskiej, Prace Katedry Literatury i Kultury Rosyjskiej UJ, nr 4, Kraków 2001.
- Intellectuals and the Articulation of the Nation*, eds. Ronald Suny, Michael Kennedy, Ann Arbor 1999.
- International Encyclopedia of the Social Sciences*, vol. 13, ed. Daniel L. Sills, New York 1976.
- International Fascism: Theories, Causes and the New Consensus*, ed. Roger Griffin, London 1998.
- Iwańska Alicja, *Właśnie tu! Rzecz o dziewiętnastowiecznym Jean-Marie Guyau i dwudziestowiecznej sobie samej*, Londyn 1992.
- Jabłoński Henryk, *Dmowski w wymurzeniach prywatnych*, „Przegląd Kulturalny”, 26 X 1961, nr 43, s. 5.
- Jabłoński Henryk, *Jeszcze o Dmowskim w wymurzeniach prywatnych*, „Przegląd Kulturalny”, 16 XI 1961, nr 46, s. 6.

- Jabłoński Henryk, *Ze studiów nad początkami Narodowej Demokracji. Od „pracy organicznej” do „upolitycznienia”*, „Przegląd Historyczny”, 44, 1953, z. 3, s. 481–536.
- Jacobson Jessica, *Perceptions of Britishness*, „Nations and Nationalism”, July 1997, part 3, s. 181–200.
- Jakóbczyk Witold, *The First Decade of the Prussian Settlement Commission’s Activities (1886–1897)*, „The Polish Review”, 1972, no. 1, s. 3–13.
- Jakubowska Urszula, *Lwowskie lata Zygmunta Wasilewskiego (1902–1915)*, „Rocznik Lwowski”, 1992, nr 2, s. 75–95.
- Jakubowska Urszula, *Oblicze ideowo-polityczne „Gazety Warszawskiej” i „Warszawskiego Dziennika Narodowego” w latach 1918–1939*, Warszawa–Łódź 1984.
- Jakubowska Urszula, *Prasa Narodowej Demokracji w dobie zaborów*, Warszawa 1988.
- Jakubowska Urszula, *Z dziejów Narodowej Demokracji w parlamencie austriackim*, „Studia Historyczne”, 1983, z. 2, s. 243–254.
- Jakubowski Dawid, *Julian Marchlewski – bohater czy zdrajca?*, Warszawa 2007.
- Jakubowski Jan Zygmunt, *Ludwik Krzywicki jako krytyk literacki*, „Przegląd Humanistyczny”, 1959, nr 6, s. 1–15.
- Jampolski Włodzimierz, *Stefan Żeromski. Duchowy wódz pokolenia*, Lwów 1930.
- Janaszek-Ivaničkova Halina, *Świat jako zadanie inteligencji. Studium o Stefanie Żeromskim*, Warszawa 1977.
- Janion Maria, *Pisma wybrane*, t. 1, Kraków 2000.
- Janos Andrew C., *East Central Europe in The Modern World. The Politics of Borderlands From Pre to Postcommunism*, Stanford (California) 2000.
- Janowski Maciej, *Inteligencja wobec wyzwań nowoczesności. Dylematy ideowe polskiej demokracji liberalnej w Galicji w latach 1889–1914*, Warszawa 1996.
- Janowski Maciej, *Kozy i jesiotry. Uwagi o specyfice liberalizmu w Europie Środkowo-Wschodniej między rewolucją francuską a I wojną światową*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, 56–57, 1996/1997, s. 69–92.
- Janowski Maciej, *Pitfalls and Opportunities. The Concept of East Central Europe as a Tool of Historical Analysis*, „European Review of History”, 1997, no. 1, s. 91–100.
- Janowski Maciej, *Polska myśl liberalna do 1918 roku*, Kraków 1998.
- Janowski Maciej, *Three historians*, „CEU History Department Yearbook”, 2001–2002, s. 199–232.
- Janowski Maciej, *Wavering Friendship: Liberal and National Ideas in Nineteenth Century East Central Europe*, „Ab Imperio”, 2000, no. 3–4, s. 69–90.
- Janowski Maciej, *Żydzi w kulturze fin de siècle*, „Kwartalnik Historyczny”, 99, 1992, nr 1, s. 133–137.
- Jarausch Konrad, *Students, Society, and Politics in Imperial Germany. The rise of academic illiberalism*, New Jersey 1982.
- Jaroniecki Jerzy, *Prasa lwowska w latach 1864–1918. Bibliografia*, Kraków 2002.
- Jaśkiewicz Leszek, *Carat i sprawy polskie na początku XX wieku*, Pułtusk 2001.
- Jaskólski Michał, *Konserwatyzm – nacjonalizm. Studia nad kontaktami ideowymi krakowskich konserwatystów i demokracji narodowej przed 1914*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace z Nauk Politycznych”, 1989, z. 36.
- Jaskułowski Krzysztof, *Nacjonalizm jako ideologia*, „Przegląd Politologiczny”, 2003, nr 2, s. 37–49.
- Jaszczuk Andrzej, *Liberalizm contra liberalizm. Problem europejskiego przełomu wieków*, Lublin 1999.
- Jaszczuk Andrzej, *Liberalna Atlantyda: główne nurty liberalizmu polskiego 1870–1939*, Warszawa 1999.
- Jaszczuk Andrzej, *Spór pozytywistów z konserwatystami o przyszłość Polski, 1870–1903*, Warszawa 1986.

- Jaworski Rudolf, „*Swój do swego*”. *Studium o kształtowaniu się postaw zmysłu gospodarności Wielkopolan, 1871–1914*, oprac. i posłowie Witold Molik, Poznań 1998.
- Jaworski Wit, *Metafizyka eleuteryzmu. Podstawowe założenia ontologii Wincentego Lutostawskiego*, „Zeszyty Naukowe Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica”, nr 118, Zagadnienia Społeczno-Filozoficzne, z. 32, Kraków 1989, s. 73–92.
- Jedlicki Jerzy, *Inteligencja sama się wymyśla*, „Gazeta Wyborcza”, 9–11 XI 2002, s. 8–10.
- Jedlicki Jerzy, *Jakiej cywilizacji Polacy potrzebują? Studia z dziejów wyobraźni XIX wieku*, Warszawa 1988.
- Jedlicki Jerzy, *Nacjonalizm, patriotyzm i inicjacja kulturowa*, „Znak”, kwiecień 1997, nr 4, s. 51–61.
- Jedlicki Jerzy, *Świat zwyrodniał. Łęki i wyroki krytyków nowoczesności*, Warszawa 2000.
- Jędrzejewicz Waclaw, Cisek Janusz, *Kalendarium życia Józefa Piłsudskiego 1867–1935*, t. 1: 1867–1918, Wrocław 1994.
- Jochmann Werner, *Kryzys społeczny, antysemityzm, narodowy socjalizm*, Poznań 2007.
- Johnson William, *The Austrian Mind. An Intellectual and Social History, 1848–1938*, Berkeley 1972.
- Judd Denis, *Radical Joe. A Life of Joseph Chamberlain*, London 1977.
- Judson Peter, *Exclusive Revolutionaries*, Ann Arbor 1996.
- Juryńska Julia [Toruńczyk Barbara], *Inteligencja w poglądach endecji do roku 1905*, „Roczniki Nauk Społecznych”, 1979, z. 7, s. 187–208.
- Kaczocha Włodzimerz, *Kultura: studia z historii myśli: Krzywicki. Abramowski, Czarniawski, Chwiastek, Nawroczyński*, Poznań 2001.
- Kaczyńska Elżbieta, *Człowiek przed sądem. Społeczne aspekty przestępczości w Królestwie Polskim (1815–1914)*, Warszawa 1994.
- Kaczyńska Elżbieta, *Partie polityczne a masowy ruch robotniczy w Królestwie Polskim na przełomie XIX i XX wieku. Badania historyczne, ich krytyka i propozycje*, „Przegląd Historyczny”, 81, 1990, z. 2, s. 123–138.
- Kądziała Jerzy, *Młodość Stefana Żeromskiego*, Łódź 1976.
- Kalbarczyk Damian, *Trzy koncepcje twórczości: Abramowski, Brzozowski, Lutostawski*, „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej”, 27, 1977, s. 315–350.
- Kalista Zdenek, *Josef Pekař*, Praha 1997.
- Kallis Aristotle A., *A Fascism. Reader*, New York 2003.
- Kallis Aristotle A., „Fascism”, „Para-fascism” and „Fascistization”. *On the Similarities of Three Conceptual Categories*, „European History Quarterly”, april 2003, no. 2, s. 219–249.
- Kallis Aristotle A., *To Expand or not to Expand? Territory, Generic Fascism and the Quest for an „Ideal Fatherland”*, „Journal of Contemporary History”, vol. 38, april 2003, no. 2, s. 237–260.
- Kamiński Aleksander, *Analiza teoretyczna polskich związków młodzieży do połowy XIX wieku*, Warszawa 1971.
- Kamiński Aleksander, Muchnicka Iza, Szypszak Janina, Janicki Jan, *Aktywność i bierność członków szkolnych organizacji młodzieży*, „Nowa Szkoła”, lipiec–sierpień 1968, nr 7–8, s. 19–25.
- Kamiński Antoni A., *Socjalizm jako wymysł inteligencji. O życiu i poglądach Jan Wacława Machajskiego*, „Prace Naukowe Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu, Nauki Humanistyczne”, 2003, nr 8, s. 48–71.
- Kamiński Antoni, *Adam Sądziński i jego udział w początkach ruchu socjalistycznego w Polsce*, „Zeszyty z historii kultury”, 1978, z. 30, s. 125–145.
- Kamusella Tomasz J., *Language as an instrument of nationalism in Central Europe*, „Nations and Nationalism”, april 2001, part 2, s. 235–251.

- Kamusella Tomasz, *Nacjonalizm i jego badacze (z perspektywy anglosaskiej. Przegląd literatury)* „Sprawy narodowościowe”, seria nowa, 2001, 18, s. 121–146.
- Kancewicz Jan, *Estera i Jan Strozecy*, „Rocznik Warszawski”, 9, 1969, s. 194–231.
- Kancewicz Jan, *Kwestia robotnicza i socjalizm na łamach legalnych tygodników zaboru rosyjskiego w końcu XIX wieku*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej”, 1981, nr 1, s. 95–117.
- Kancewicz Jan, *Polska Partia Socjalistyczna w latach 1892–1896*, Warszawa 1984.
- Kancewicz Jan, *Powstanie i początki działalności Socjaldemokracji Królestwa Polskiego (1893–1895)*, „Z pola walki”, 1963, z. 4 (23), s. 16–39.
- Kancewicz Jan, *Rewolucje społeczna, kwestia narodowa i SDKPiL*, „Z pola walki”, 1965, nr 1, s. 59–83.
- Kancewicz Jan, *Rozłam w polskim ruchu robotniczym na początku lat dziewięćdziesiątych XIX wieku*, Warszawa 1961.
- Kancewicz Jan, *U progu PPS. „Robotnik” – centralny organ partii 1894–1896*, „Z pola walki”, 10, 1967, z. 4 (40), s. 3–24.
- Kancewicz Jan, *Zjazd Paryski socjalistów polskich (17–23 XI 1892), jego geneza przebieg i znaczenie*, „Z pola walki”, 1962, z. 4, s. 3–34.
- Kandiyati Deniz, *Introduction: The awkward relationship: gender and nationalism*, „Nations and Nationalism”, october 2000, part 2, s. 491–494.
- Kania Marta, *Nowa Polska – plany kolonizacji polskiej w Brazylii*, „Przegląd Polonijny”, 2004, z. 4, s. 131–142.
- Kann Robert Adolf, *The multinational empire: nationalism and national reform in the Habsburg Monarchy 1848–1918*, vol. 1–2, Cambridge 1950.
- Kappeler Andreas, *Der schwierige Weg zur Nation. Beiträge zur neueren Geschichte der Ukraine*, Wien–Köln–Weimar 2003.
- Karbowiak Antoni, *Dzieje edukacyjne Polaków na obczyźnie*, Lwów 1919.
- Karbowiak Antoni, *Młodzież polska akademicka zagranicą, 1795–1910*, Kraków 1910.
- Karbowiak Antoni, *Ruch pedagogiczny w królestwie Polskim w dobie bojkotu szkolnego* „Muzeum”, 1908, z. 24, s. 30–48, s. 161–183.
- Karbowiak Antoni, *Rusyfikacja i bojkot szkół w Królestwie Polskim*, „Muzeum”, 1907, z. 2, s. 263–283.
- Kasperk Bogusław, *Jakub Bojko 1857–1943*, Lublin 1998.
- Kassow Samuel D., *Students, Professors and the State in Tsarist Russia. Studies on the History of Society and Culture*, Berkeley–Los Angeles 1999.
- Kategoria narodu w kulturach słowiańskich*, red. Teresa Dąbek-Wirgowa, Andrzej Z. Makowiecki, Warszawa 1993.
- Katz Jacob, *From prejudice to destruction. Anti-Semitism, 1700–1933*, Cambridge Mass. 1982.
- Kawalec Krzysztof, *Konserwatyści i narodowi demokraci przed I wojną światową*, „Myśl Konserwatywna”, jesień 1997, nr 1, s. 33–52.
- Kawalec Krzysztof, *Myśl polityczna Romana Dmowskiego*, „Przegląd Zachodni”, 55, lipiec–wrzesień 1999, nr 3, s. 41–58.
- Kawalec Krzysztof, *Roman Dmowski*, Wrocław 2002.
- Kawalec Krzysztof, *Spadkobiercy niepokornych. Dzieje polskiej myśli politycznej 1918–1939*, Wrocław 2000.
- Kawyn Stefan, *Studia i szkice*, wstęp Artur Hutnikiewicz, Kraków 1976.
- Kazimierz Kelles-Krawcz, (1872–1905), oprac. Anna Żarnowska, „Z pola walki”, 1958, nr 1, s. 250–272.
- Keiling Jerzy, *Ignacy Chrzanowski: Historia. Naród. Kultura*, Gdańsk 1991.
- Kelly Donald R., *The Science of Anthropology; An Essay on the Very Old Marx*, „Journal of the History of Ideas”, april–june 1982, no. 2, s. 245–262.

- Kendziorek Piotr, *Antysemityzm a społeczeństwo mieszczańskie. W kręgu interpretacji neomarksistowskich*, Warszawa 2005.
- Kidd Colin, *Race, Empire and the limits of Nineteenth-Century Scottish Nationhood*, „The Historical Journal”, vol. 46, december 2003, no. 4, s. 873–892.
- Kidzińska Agnieszka, „*Obrona bytu*”. *Wczesne poglądy polityczne ugodowców z Królestwa Polskiego w świetle petersburskiego „Kraju” 1882–1896*, „Annales Universitatis Mariae Curie Skłodowska” 56, sectio F, 2001, s. 55–82.
- Kielce w pamiątkach i wspomnieniach z XIX w.*, oprac. Adam Massalski i Marta Pawlina-Meducka, Kielce 1992.
- Kieniewicz Stefan, *Jak być Polakiem pod zaborami*, „Znak”, listopad–grudzień 1987, nr 11–12, s. 35–43.
- Kieniewicz Stefan, *Polacy i Żydzi w XIX wieku*, „Polityka”, 15 XII 1984, nr 50, s. 8.
- Kieniewicz Stefan, *Wpływ zaboru rosyjskiego na świadomość społeczeństwa polskiego*, „Dzieje Najnowsze”, 9, 1977, nr 4, s. 105–115.
- Kier Wise Andrew, *Aleksander Lednicki. A Pole Among Russians. A Russian Among Poles. Polish-Russian Reconciliation in the Revolution 1905*, Boulder 2003.
- Kijas Artur, *Polacy w Rosji od XVII wieku do 1917. Słownik biograficzny*, Warszawa 2001.
- Kizwalter Tomasz, *Czy Mickiewicz stworzył naród polski?*, „Przegląd Humanistyczny”, 1999, nr 4, s. 45–60.
- Kizwalter Tomasz, *Historia powszechna. Wiek XIX*, Warszawa 2003.
- Kizwalter Tomasz, *Idea demokracji w dziewiętnastowiecznej Polsce*, „Przegląd Humanistyczny”, 2002, nr 5, s. 49–56.
- Kizwalter Tomasz, *Nowoczesność narodu jako problem badawczy – przykład Polski*, „Historyka”, 39, 1999, s. 3–14.
- Kizwalter Tomasz, *Nowoczesny Polak. Darwin i Nietzsche*, „Przegląd Polityczny”, 2002, nr 56, s. 104–109.
- Kizwalter Tomasz, *O nowoczesności narodu. Przypadek polski*, Warszawa 1999.
- Kizwalter Tomasz, *O nowych kierunkach badań problematyki narodu*, „Przegląd Historyczny”, 86, 1995, z. 3–4, s. 375–385.
- Klanowski Tadeusz, *Germanizacja gimnazjów w Wielkim Księstwie Poznańskim i opór młodzieży polskiej w latach 1870–1914 (Na przykładzie Gimnazjum Marii Magdaleny w Poznaniu)*, Poznań 1962.
- Klier John Doyle, *Imperial Russia's Jewish Question*, Cambridge 1995.
- Kłosińska Krystyna, *Powieść o wieku nerwowym*, Katowice 1988.
- Klucze do Żeromskiego*, red. Krzysztof Stępiak, Lublin 2003.
- Kmieciak Zenon, *Kwestia socjalna w oświeceniu*, „Przeglądu Tygodniowego”, „Z pola walki”, 1988, nr 4, s. 107–113.
- Kmieciak Zenon, *Oblicze społeczno-polityczne „Głosu”, 1886–1899*, „Przegląd Humanistyczny”, 1981, nr 10–12, s. 39–51.
- Kmieciak Zenon, *Prasa polska 1864–1918*, Warszawa 1976.
- Kmieciak Zenon, *Prasa warszawska w latach 1886–1906*, Wrocław 1989.
- Kmieciak Zenon, *Prasa warszawska w okresie pozytywizmu (1864–1885)*, Warszawa 1971.
- Kmieciak Zenon, *Program polityczny „Głosu Warszawskiego i „Gazety Warszawskiej”*, Warszawa–Łódź 1980.
- Koc Barbara, *O ziemi obiecanej Reymonta*, Warszawa–Wrocław–Kraków 1990.
- Kochański Aleksander, *Róża Luksemburg*, Warszawa 1976.
- Kochański Aleksander, *Warszawska organizacja SDKPiL w latach 1893–1905*, (na prawach rękopisu), Warszawa 1970.

- Kołąkowski Leszek, *Główne nurty marksizmu. Powstanie – rozwój – rozkład*, Londyn 1988.
- Konefał Jan, *Działalność społeczno-polityczna Aleksandra Zawadzkiego (Ojca Prokopa) w Królestwie Polskim 1876–1917*, Lublin 2000.
- Konieczny Władysław, *Formowanie się i umacnianie świadomości narodowej jako elementarne zadanie polityczne Narodowej Demokracji na przełomie XIX i XX wieku*, „Studia Historyczne”, 1989, z. 4, s. 545–559.
- Konieczny Władysław, *Narodowa Demokracja wobec niepodległości i kształtu odrodzonego państwa*, „Studia Historyczne”, 1989, z. 3, s. 403–415.
- Konserwatyzm. Historia i współczesność*, red. Stefan Stępień, Lublin 2003.
- Konstytucja 3 Maja w tradycji i kulturze polskiej*, red. Alicja Barszczewska-Krupa, Łódź 1991.
- Kopij Marta, *Fryderyk Nietzsche w literaturze i publicystyce polskiej lat 1883–1918. Struktura recepcji*, Poznań 2005.
- Kopij Marta, *Kult Zaratusztry*, „Notatnik Teatralny”, 2004, z. 34, s. 167–172.
- Koreywo-Rybczyńska Maria, *Roman Dmowski o osadnictwie w Paranie*, „Przegląd Polonijny”, 1984, z. 3, s. 56–66.
- Kormanowa Żanna, *Materiały do bibliografii druków socjalistycznych na ziemiach polskich w latach 1865–1918*, wstęp Ludwika Krzywickiego, Warszawa 1935.
- Korpalska Walentyna, *Władysław Eugeniusz Sikorski. Biografia polityczna*, Wrocław 1981.
- Korzeniowska Ewa, *O „Dziennikach” Stefana Żeromskiego*, „Pamiętnik Literacki”, 1954, z. 3, s. 1–43.
- Korzeniowska Wiesława, *Edukacja i wychowanie różnych warstw społecznych na ziemiach polskich od drugiej połowy XIX wieku do roku 1918 r.*, Kraków 2004.
- Korzon Krystyna, Zawilska Maria, *Bibliografia zawartości „Przedświtu” – organu teoretycznego PPS, Serya genewska, „Ze skarbca kultury”*, 1971, z. 22, s. 165–272.
- Kosicka-Pajewska Aleksandra, *Zachowawcza myśl polityczna w Galicji w latach 1864–1914*, Poznań 2002.
- Kostecki Janusz, Tomaszewski Wojciech, *Książka i prasa na prowincji Królestwa Polskiego w XIX wieku*, „Rocznik Biblioteki Narodowej”, 35, 2003, s. 261–282.
- Kotowski Witold, *Reymont a Dmowski*, „Tygodnik Warszawski”, 20 I 1946, nr 3, s. 4.
- Kovács Mária, *Liberal Professions and Illiberal Politics. Hungary from the Habsburgs to the Holocaust*, New York–Oxford 1994.
- Kowalewska Teresa Jadwiga, *Młodopolskie życie artystyczno-literackie (zabór austriacki)*, „Litteraria”, 33, 2002, s. 79–102.
- Kowalik Tadeusz, *Historia ekonomii w Polsce 1864–1950*, Legionowo 1992.
- Kowalik Tadeusz, *Krzywicki*, Warszawa 1965.
- Kowalik Tadeusz, *O Ludwiku Krzywickim. Studium społeczno-ekonomiczne*, Warszawa 1959.
- Kowalik Tadeusz, *Róża Luksemburg*, Wrocław 1971.
- Kowalski Witold, *Ognista kula. Obrazki z dzieciństwa Józefa Piłsudskiego*, Poznań 2002.
- Koza Stanisław, Kocój Henryk, *Studenci krakowscy a święto 1 Maja w latach 1890–1939*, „Pokolenia”, 1966, z. 1 (13), s. 21–36.
- Kozielecki Ignacy, *O dziele sztuki. Z myśli Jana Ludwika Popławskiego*, „Myśl Narodowa”, 15 II 1931, nr 9, s. 102–105.
- Kozielecki Ignacy, *O krytyce literackiej i sztuce. Z myśli Jana Ludwika Popławskiego*, „Myśl Narodowa”, 26 IV 1931, nr 21, s. 260–263.
- Kozielecki Ignacy, *O poglądach literackich Jana Ludwika Popławskiego*, „Myśl Narodowa”, 18 I 1931, nr 3, s. 37–40.
- Kozielecki Ignacy, *O publicystyce. Z myśli Jana Ludwika Popławskiego*, „Myśl Narodowa”, 24 V 1931, nr 25, s. 326–328.

- Kozik Małgorzata, *Przemiany galicyjskiej myśli konserwatywnej pod wpływem polemiki z Narodową Demokracją*, „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej”, 25, 1979, s. 245–267.
- Krasnodębski Zdzisław, *Upadek idei postępu*, Warszawa 1992.
- Krawczyk Zbigniew, *Edwarda Abramowskiego ideał socjalizmu bezpaństwowego*, „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej”, 10, 1964, s. 317–354.
- Krawczyk Zbigniew, *Założenia filozoficzne socjologii Edwarda Abramowskiego*, „Studia Filozoficzne”, 1964, nr 2, s. 63–83.
- Król Marcin, *Historia myśli politycznej od Machiavellego po czasy współczesne*, Gdańsk 1998.
- Król Marcin, *Konserwatyści a niepodległość. Studia nad polską myślą konserwatywną XIX wieku*, Warszawa 1985.
- Król Marcin, *Ład utajony*, Kraków 1983.
- Król Marcin, *Nędzza nacjonalizmu*, „Polityka”, 15 VI 2002, nr 24, s. 69–70.
- Król Marcin, *Osobowość radykalna (Józef Kalasanta Szaniauski: polski jakobin i konserwatysta)*, „Fakt. Tygodnik Idei”, 8 VI 2005, nr 23 (62), s. 8–9.
- Król Marcin, *Patriotyczna myśl i patriotyczny stereotyp*, „Znak”, listopad–grudzień 1987, nr 11–12, s. 27–34.
- Król Marcin, *Patriotyzm przyszłości*, Warszawa 2004.
- Królikowska Maria, *Ideologia historyczna „Przeglądu Wszepolskiego”*, „Przegląd Humanistyczny”, 1987, nr 6, s. 41–57.
- Krytyka rozumu socjologicznego. Praca zbiorowa wydana z okazji 100-lecia urodzin Tadeusza Szczurkiewicza*, red. Stanisław Kozyr-Kowalski [et al.] Poznań 1997.
- Krzyszewski Jan, *Józef Kwiatek (1874–1910)*, Warszawa 1935.
- Krzywiec Grzegorz, *Wokół genezy polskiego nacjonalizmu integralnego. Przypadek Romana Dmowski (1886–1904)*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, 67, 2007, s. 45–71.
- Krzywobłocka Bożena, *Wokół Głosu. Na marginesie treści Głosu 1886–1894*, „Kwartalnik Prasoznawczy”, 1957, z. 1, s. 9–30.
- Krzyżanowski Julian, *Ruch polityczny młodzieży Gimnazjum w Sanoku przed rokiem 1914*, „Przegląd Oświatowo-Historyczny”, 1981, z. 3, s. 113–150.
- Książka pokolenia. W kręgu lektur polskich doby postyczeniowej*, red. Ewa Paczoska, Jolanta Sztachelska, Białystok 1994.
- Księga pamiątkowa dla uczczenia 60 lat pracy naukowej Jana Czekanowskiego*, Materiały i Prace Antropologiczne, nr 70, Wrocław 1964.
- Kuberski Leszek, *Stanisław Szczepanowski 1846–1900. Przemysłowiec. Polityk. Publicysta*, Uniwersytet Opolski. Studia i Monografie, nr 239, Opole 1997.
- Kucharski Jan, *O „Siłaczce” Stefana Żeromskiego*, „Prace Historyczno-Literackie Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Gdańsku”, Gdańsk 1969.
- Kucharski Jan, *Twórczość Stefana Żeromskiego w latach 1882–1895, Dzienniki, opowiadania, nowele*, Seria Monografie nr 49, Gdańsk 1974.
- Kucharzewski Jan, *Od białego do czerwonego caratu*, t. 6, *Rządy Aleksandra III ku reakcji*, Warszawa 1933.
- Kucharzewski Jan, *Od białego do czerwonego caratu*, t. 7, *Tryumf reakcji*, Warszawa 1935.
- Kuderowicz Zbigniew, *Artyści i historia. Koncepcje historiozoficzne polskiego modernizmu*, Wrocław 1980.
- Kuhn Elisabeth, *Friedrich Nietzsches Philosophie des europäischen Nihilismus*, Berlin–New York 1992.
- Kula Marcin, *Niepokorni inteligenci*, „Przegląd Historyczny”, 73, 1982, z. 1–2, s. 99–102.
- Kula Witold, *Historia, zacofanie i rozwój*, współpraca Łukasz Kądziela, Warszawa 1983.
- Kulak Teresa, *Jan Ludwik Popławski 1854–1908. Biografia polityczna*, t. 1–2, Wrocław 1989.

- Kulak Teresa, *Jan Ludwik Popławski w polskiej publicystyce sprzed I wojny światowej*, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, Historia, 36, 1981, nr 543, s. 255–268.
- Kulak Teresa, *Konstytucja 3 Maja w ideologii i praktyce polskiej Narodowej Demokracji*, w: *Konstytucja 3 Maja z perspektywy dwusetnej rocznicy (1791–1991)*, red. Teresa Kulak, Wrocław 1993, s. 81–94.
- Kulak Teresa, *O wpływie poglądów polityczno-społecznych Józefa Ignacego Kraszewskiego na kształtowanie się ideowych podstaw publicystyki Jana Ludwika Popławskiego*, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, no. 1135, „Historia. Studia z dziejów XIX i XX wieku”, Wrocław 1991, s. 37–55.
- Kulczycka-Saloni Janina, *Pozytywizm i Żeromski*, Warszawa 1977.
- Kulczycki John J., *Strajki szkolne z zaborze pruskim 1901–1907. Walka o dwujęzyczną oświatę*, Poznań 1993.
- Kulczykowski Mariusz, Podraza Antoni, Tabaka Zbigniew, *Struktura młodzieży Uniwersytetu Jagiellońskiego w XIX i XX wieku*, „Kultura i Społeczeństwo”, 8, 1964, nr 2, s. 99–115.
- Kuplowski Mikołaj, *Ideologia narodnictwa a literatura rosyjska w latach 1870–1890*, Warszawa 1986.
- Kuras Zbigniew, *Lata gimnazjalne Władysława Grabskiego (1883–1892)*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy”, Studia Historyczne, z. 4, Bydgoszcz 1989.
- Kurczewska Joanna, *Dwie postawy wobec kryzysu etosu demokratyczno-patriotycznego; Bolesław Limanowski (1835–1935) i Zygmunt Balicki (1858–1916)*, „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej”, 21, 1975, s. 189–210.
- Kurczewska Joanna, *Etnocentryzm a ideologia narodowa*, „Kultura i Społeczeństwo”, 1988, nr 4, s. 65–87.
- Kurczewska Joanna, *Naród w socjologii i ideologii polskiej: analiza porównawcza wybranych koncepcji z przełomu XIX i XX wieku*, Warszawa 1979.
- Kurczewska Joanna, *Pierwsi nacjonaliści polscy i sprawy kobiet*, „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej”, 44, 1999, s. 191–204.
- Kurczewska Joanna, *Wiedza i obowiązki (Środowisko Przeglądu Tygodniowego w latach siedemdziesiątych)*, „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej”, 27, 1982, s. 129–174.
- Kwestia żydowska w XIX wieku. Spory o tożsamość Polaków*, red. Grażyna Borkowska, Magdalena Rudkowska, Warszawa 2004.
- L'Allemagne nazi et le génocide juif*, Paris 1985.
- L'idée de race dans la pensée politique française contemporaine*, ed. Pierre Guiral, Emile Temime, Paris 1977.
- Landau-Czajka Anna, *Trudny wybór. Asymilowani Żydzi o problemie tożsamości narodowej w II Rzeczypospolitej*, „Kwartalnik Historyczny”, 112, 2005, nr 2, s. 49–72.
- Landau-Czajka Anna, *W jednym stali domu. Koncepcje rozwiązania kwestii żydowskiej w publicystyce polskiej lat 1933–1939*, Warszawa 1998.
- Landgrebe Alex, *Europejska konkurencja narodów. Motywy i przyczyny ewolucji polskiej ideologii narodowej*, „Historyka”, 33, 2003, s. 73–86.
- Landgrebe Alex, *„Wenn es Polen nicht gäbe, dann müsste es erfunden werden”. Die Entwicklung des polnischen Nationalbewusstseins im europäischen Kontext*, Wiesbaden 2003.
- Lane David, *The Roots of Communism. A social and historical Study of Russian Social Democracy, 1898–1907*, New York 1975.
- Langewische Dieter, *The Impact of the German Labor Movement on Workers Culture. The Review Article*, „The Journal of Modern History”, september 1987, no. 3, s. 506–523.
- Langmuir Gavin J., *History, Religion and Antisemitism*, Berkeley and Los Angeles 1990.
- Le Bon Gustave, *La Civilisation des Arabes*, Paris 1884.
- Le Bon Gustave, *Les Civilisations de l'Inde*, Paris 1887.

- Le Bon Gustave, *Les premières civilisations*, Paris 1889.
- Le Bon Gustave, *Psychologia tłumy*, tłum. Bolesław Kaprocki, Warszawa 1994.
- Leczyk Marian, *Szkice historyczne*, Kutno 2000.
- Leder Zdzisław, *Leon Jogiches-Tyszka*, oprac. Feliks Tych, „Archiwum Ruchu Robotniczego”, 3, 1976, s. 193–239.
- Lepenes Wolf, *Trzy kultury. Socjologia między literaturą a nauką*, tłum. Krystyna Krzemieniowa, Poznań 1997.
- Leskiewiczowa Janina, *Warszawa i jej inteligencja po powstaniu styczniowym 1864–1870*, Warszawa 1961.
- Leśniewski Michał, *Miejsce południowej Afryki w kształtowaniu koncepcji polityki imperialnej Wielkiej Brytanii, 1899–1914*, Warszawa 2001.
- Leśniewski Michał, *Wojna burska (1899–1902). Geneza, przebieg i uwarunkowania międzynarodowe*, Warszawa 1996.
- Leśnodorski Bogusław, *Polscy jakobini. Karta z dziejów insurekcji 1794 roku*, Warszawa 1960.
- Levi Giovanni, Schmitt Jean Claude, *A History of Young People in the West*, vol. 2, *Stormy Evolution to Modern Times*, transl. Carol Vol, Cambridge Mass. 1997.
- Levinger Mark, Lytle Paula F., *Myth and mobilization: the triadic structure of nationalist rhetoric*, „Nations and Nationalism”, vol. 7, april 2002, part 2, s. 175–194.
- Levy Carl, *Fascism, National Socialism and Conservatives in Europe, 1914–1945: Issues for Comparatives*, „Contemporary European History”, march 1999, no. 1, s. 97–126.
- Levy Richard S., *The Downfall of the Anti-semitic Political Parties in Imperial Germany*, New Haven 1975.
- Lewalski Krzysztof, *Kościóły chrześcijańskie w Królestwie Polskim wobec Żydów w latach 1855–1915*, Wrocław 2002.
- Lewandowski Tomasz, *Cezary Jellenta, estetyk i krytyk. Działalność w latach 1880–1914*, Wrocław 1975.
- Lichański Stefan, *Jan Ludwik Popławski jako krytyk literacki*, „Ateneum”, lipiec–wrzesień 1938, nr 4–5, s. 585–603.
- Lidtko Vernon L., *The Alternative Culture: Socialist Labor in Imperial Germany*, New York, Oxford 1985.
- Lincoln Bruce W., *The Great Reforms: Autocracy, bureaucracy and the politics of change in Imperial Russia*, DeKalb, Illinois 1990.
- Lindemann Albert, *Anti-Semitism before the Holocaust*, Harlow 2000.
- Lipatow Aleksander W., *Słowiańszczyzna, Polska, Rosja; studia o literaturze i kulturze*, tłum. Jolanta Aulak, Izabelin 1999.
- Lipset Seymour Martin, *Students and Politics in Comparative Perspective*, „Daedalus”, winter 1968, no. 1, s. 1–20.
- Lisiak Henryk, *Narodowa Demokracja w Wielkopolsce w latach 1918–1939*, Poznań 2006.
- Lisowski Zbigniew, *Arcydzieła nowelistyczne Stefana Żeromskiego*, Rozprawa Naukowa nr 31, Siedlce 1991.
- Lisowski Zbigniew, *Nowelistyka Stefana Żeromskiego*, Kielce 1998.
- Literatura Młodej Polski między XIX i XX wiekiem*, red. Ewa Paczoska i Jolanta Sztachelska, Białystok 1998.
- Livezeanu Irina, *Cultural Politics in Greater Romania. Regionalism, Nation Building & Ethnic Struggle, 1918–1930*, Ithaca, London 1995.
- Livezeanu Irina, *Defining Russia at the Margins*, „The Russian Review”, october 1995, no. 4, s. 495–499.
- Loughlin Michael, *Gustave Herve's Transition from Socialism to National Socialism: Another Example of French Fascism?*, „Journal of Contemporary History”, january 2001, no. 1, s. 5–39.

- Loughlin Michael, *Gustave Herve's Transition from Socialism to National Socialism: Continuity and Ambivalence*, „Journal of Contemporary History”, december 2003, no. 4, s. 515–553.
- Löwe Heinz-Dietrich, *The Tsars and the Jews. Reform, Reaction and Anti-Semitism in Imperial Russia, 1772–1917*, Chur 1993.
- Ludwik Krzywicki, *Praca zbiorowa poświęcona jego życiu i twórczości*, Warszawa 1938.
- Ludwikowski Rett, *Główne nurty polskiej myśli politycznej 1815–1890*, Warszawa 1982.
- Ludwikowski Rett, *Polska kultura polityczna. Mity tradycje i współczesność*, Wrocław, Warszawa 1980.
- Lübbe Herman, *Religion and Politics in Processes of Modernization*, „Totalitarian Movements & Political Religions”, June 2005, no. 1, s. 53–70.
- Lukrec Henryk, *W walce o prawdę. J.W. Dawid*, „Wiadomości Literackie”, 28 II 1932, nr 9, s. 2.
- Lundgreen-Nielsen Kay, *The Polish Problem at the Paris Peace Conference. A Study of Policies of the Great Powers and the Poles, 1918–1919*, Odense 1979.
- Łagoda Maciej, *Dmowski, naród i państwo. Doktryna polityczna „Przeglądu Wszepolskiego” (1895–1905)*, Poznań 2002.
- Łazuga Waldemar, *Ostatni Stańczyk. Michał Bobrzyński – portret konserwatysty*, Poznań 1992.
- Łazuga Waldemar, *Rzeczy większe i mniejsze*, Poznań 2002.
- Łepkowski Tadeusz, *Historyczne kryteria polskości*, „Znak”, listopad–grudzień 1987, nr 11–12, s. 5–14.
- Łepkowski Tadeusz, *Powstanie nowoczesnego narodu polskiego 1795–1864*, Warszawa 1967.
- Łojek Stanisław, *Religijność Nietzschego – Zaratusztry*, „Notatnik Teatralny”, 2004, z. 34, s. 156–166.
- Łucyk Szymon, *Z dziejów mariażu demokracji i nacjonalizmu*, „Kultura i Społeczeństwo”, lipiec–wrzesień 2002, nr 3, s. 168–170.
- Łukawski Zygmunt, *Polacy w rosyjskim ruchu socjaldemokratycznym w latach 1883–1893*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego” nr 241, Prace Historyczne, z. 31, Kraków 1970.
- MacCartney Donald, *W.E.H. Lecky, Historian and Politician 1838–1903*, Dublin 1994.
- MacClelland James, *Autocrats and academics. Education, Culture, and Society in Tsarist Russia*, Chicago 1979.
- Mack Michael, *German Idealism and the Jew. The Inner Anti-Semitism of Philosophy and German Jewish Responses*, Chicago 2003.
- Mackiewicz Witold, *Nietzscheizm i marksizm w literaturze i filozofii okresu Młodej Polski*, Warszawa 1989.
- Maj Ewa, *Nowoczesny patriotyzm Jana Ludwika Popławskiego*, „Studia Historyczne”, 34, 1991, z. 3, s. 403–414.
- Maj Ewa, *O niektórych problemach ideologii narodowej Jan Ludwika Popławskiego*, „Kultura i Społeczeństwo”, styczeń–marzec 1987, nr 1, s. 219–229.
- Maj Ewa, *Roman Dmowski i Związek Ludowo-Narodowy (1919–1928)*, „Kwartalnik Historyczny”, 100, 1993, nr 2, s. 37–54.
- Majchrowski Jacek M., *Obóz demokratyczno-narodowy wobec katolicyzmu i Kościoła na przełomie wieków*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Studia Religioznawcze”, 1984, z. 12, s. 109–130.
- Majchrowski Jacek M., *Polska myśl polityczna XIX i XX wieku, cz. 1: U źródeł nacjonalizmu. Myśl wszechpolska*, Kraków 1988.
- Majewski Henryk, *Działalność polityczna Witolda Staniszkisa w okręgu łomżyńskim*, „Studia Łomżyńskie”, 4, 1994, s. 117–124.
- Małkiewicz Andrzej, *Młodość Dmowskiego*, „Pokolenia”, 1973, z. 4, s. 133–136.

- Małkiewicz Andrzej, *Program i organizacja Związku Młodzieży Polskiej „ZET” 1887–1904*, cz. 1: 1887–1894, „Pokolenia”, 1974, z. 4 (48), s. 7–32.
- Mannheim Karl, *Essays on Sociology and Social Psychology*, London 1959.
- Manouelian Edward, *Invented Traditions: Primitivist Narrative and Design in the Polish Fin de Siècle*, „Slavic Review”, summer 2000, no. 2, s. 391–405.
- Marczewski Jerzy, *Narodowa Demokracja w Poznaniu 1900–1914*, Warszawa 1967.
- Marczewski Jerzy, *W sprawie oceny historii Narodowej Demokracji w zaborze pruskim w związku z recenzją Mariana Orzechowskiego*, „Kwartalnik Historyczny”, 76, 1969, nr 2, s. 665–676.
- Markiewicz Grzegorz, *Wizja moralnego porządku społecznego na łamach „Przeglądu Tygodniowego” i „Przeglądu Katolickiego” 1864–1880*, „Acta Universitatis Lodzensis Folia Historica”, 1999, z. 66, s. 21–63.
- Markiewicz Henryk, *Literatura i historia*, Kraków 1994.
- Markiewicz Henryk, *Nowe przekroje i zbliżenia. Rozprawy i szkice z wiedzy o literaturze*, Warszawa 1974.
- Markiewicz Henryk, *Opowiadania Żeromskiego. Prus i Żeromski*, Warszawa 1964.
- Markiewicz Henryk, *Zapomniane artykuły Żeromskiego*, „Pamiętnik Literacki”, 1952, z. 4, s. 1157–1165.
- Marsella Mauro, *Enrico Corradini’s Italian nationalism: the right wing of the fascist synthesis*, „Journal of Political Ideologies”, June 2004, no. 2, s. 203–224.
- Marsh P.T., *Joseph Chamberlain. Entrepreneur in politics*, New Haven, London 1994.
- Materiały V Sympozjum Biografistyki Polonijnej, Kraków 22–23 września 2000 r.*, red. Agata Judycka, Bolesław Klimaszewski, Lublin 2000.
- Matyja Rafał, *Czy Narodowa Demokracja była formacją konserwatywną*, „Kwartalnik Konserwatywny”, jesień–zima 1998, nr 4, s. 136–146.
- Matyja Rafał, *Dmowski – niedokończona rozmowa o nowoczesności*, „Nowe Państwo”, 5 II 1999, nr 6, s. 5–6.
- Mazgaj Paul, *The Origins of the French Radical Right*, „French Historical Studies”, vol. 15, fall 1987, no. 2, s. 287–315.
- Mc Reynolds Louise, *The News under Russia’s Old Regime: The Development of a Mass-Circulation Press*, Princeton–New York 1991.
- Mędrzecki Włodzimierz, *Młodzież wiejska na ziemiach Polski centralnej 1864–1939. Procesy socjalizacji*, Warszawa 2002.
- Meinecke Friedrich, *Weltbürgertum und Nationalstaat. Studien zur Genesis des deutschen Nationalstaates*, München–Berlin 1908.
- Mencwel Andrzej, *Etos lewicy. Esej o narodzinach kulturalizmu polskiego*, Warszawa 1990.
- Mencwel Andrzej, *Przedwiośnie, czyli potop. Studium postaw polskich XX wieku*, Warszawa 1997.
- Mencwel Andrzej, *Stanisław Brzozowski kształtowanie myśli krytycznej*, Warszawa 1976.
- Mendelsohn Ezra, *From Assimilation to Zionism in Lvov: The Case of Alfred Nossig*, „The Slavonic and East European Review”, vol. 49, 1971, s. 521–534.
- Mendelsohn Ezra, *Żydzi Europy Środkowo-Wschodniej w okresie międzywojennym*, tłum. Agata Tomaszewska, Warszawa 1992.
- Miąso Józef, *Droga Mariana Falskiego do pedagogiki*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy”, październik–grudzień 1981, nr 4, s. 473–484.
- Miąso Józef, *Reformy oświatowe w Prusach, Austrii Rosji i ich wpływ na szkolnictwo na ziemiach polskich w drugiej połowie XIX wieku*, „Kwartalnik Pedagogiczny”, 1995, z. 3, s. 123–139.
- Miąso Józef, *Szkolnictwo carskiej Rosji w świetle historiografii amerykańskiej i brytyjskiej*, „Rozprawy z dziejów oświaty”, 35, 1992, s. 116–137.
- Miąso Józef, *Tajne nauczanie w Królestwie Polskim w świetle dokumentów władz rosyjskich*, „Rozprawy z dziejów oświaty”, 33, 1990, s. 47–82.

- Micewski Andrzej, *Nacjonalizm w miejsce konserwatyzmu (Między liberalizmem a nacjonalizmem)*, „Tygodnik Powszechny”, 21 IX 1975, nr 38, s. 1–2.
- Micewski Andrzej, *Polityka staje się historią*, Warszawa 1986.
- Micewski Andrzej, *Roman Dmowski*, Warszawa 1971.
- Mich Włodzimierz, *Jan Stecki (1871–1954). Portret polityka ziemiańskiego*, Lublin 1990.
- Michalska-Bracha Lidia, *Powstanie styczniowe w pamięci zbiorowej społeczeństwa polskiego w okresie zaborów*, Kielce 2003.
- Michlic Joanna Beata, *Poland's Threatening Other. The Image of the Jew from 1880 to the Present*, London–Lincoln 2006.
- Micińska Magdalena, *Gołąb i Orzeł. Obchody rocznic kościuszkowskich w latach 1894 i 1917*, Warszawa 1995.
- Micińska Magdalena, *Między Królem Duchem a Mieszczaninem. Obraz bohatera narodowego w piśmiennictwie polskim przełomu XIX i XX w. (1890–1914)*, Wrocław 1995.
- Micińska Magdalena, *Zdrada córka nocy. Pojęcie zdrady narodowej w świadomości Polaków w latach 1861–1914*, Warszawa 1998.
- Mierzecka-Garlicka Aleksandra, *Polska prasa informacyjno-komunikacyjna a prasa agitacyjna na przełomie XIX i XX wieku*, „Kwartalnik Prasoznawczy”, 1959, z. 1, s. 17–26.
- Między feudalizmem a kapitalizmem. Studia z dziejów gospodarki i społeczeństwa. Prace ofiarowane Witoldowi Kuli*, red. Ryszarda Czepulis-Rastenis, Wrocław 1976.
- Między irredentą a kolaboracją. Postawy społeczeństwa polskiego wobec zaborców*, red. Sławomir Kalembka, Norbert Kasperski, Olsztyn 1999.
- Między irredentą, lojalnością a kolaboracją. O suwerenność państwową i niezależność narodową*, red. Magdalena Rupińska, Toruń 2001.
- Między Odrą i Dnieprem. Wyznania i narody*, zbiór studiów pod red. Tadeusz Stegnera, Gdańsk 1997.
- Między rzeczywistością polityczną a światem iluzji. Rozwiązania problemu mniejszości narodowych w polskiej myśli politycznej XX wieku*, red. Jan Jachymek, Waldemar Paruch, Lublin 2001.
- Mikiewicz Piotr, *Oblicza szkoły – od czego zależy wpływ edukacji na społeczny los człowieka*, „Kultura i Społeczeństwo”, październik–grudzień 2003, z. 4, s. 117–134.
- Mikołajko Zbigniew, *Katolicka filozofia kultury w Polsce w okresie modernizmu 1895–1914*, „Studia Religioznawcze”, 1987, z. 21, s. 45–73.
- Mikołajko Zbigniew, *Katolicka refleksja nad kulturą w Polsce w okresie pozytywizmu, 1863–1895*, „Studia Religioznawcze”, 1987, z. 21, s. 28–43.
- Mikołajko Zbigniew, *Kazimierz Kelles-Krauz. Religia w strukturze materializmu ekonomicznego*, „Studia Religioznawcze”, 1988, z. 24, s. 157–176.
- Miller Alexei, *Shaping Russian and Ukrainian Identities in the Russian Empire During the Nineteenth Century. Some Methodological Remarks*, „Jahrbücher für Geschichte Osteuropas”, 2001, h. 2, s. 253–263.
- Miller Alexei, *The Ukrainian Question: The Russian Empire and Nationalism in the Nineteenth Century*, Budapest, New York 2003.
- Millord Frances L., *The Founding of Zet. A Chapter in the History of Polish Socialism*, „The Polish Review”, autumn 1972, no. 4, s. 42–61.
- Miłosz Czesław, *Legends nowoczesności; eseje okupacyjne. Listy, eseje Jerzego Andrzejewskiego i Czesława Miłosza*, słowo wstępne Jan Błoński, Kraków 1996.
- Mistewicz Teodor, *Narodowa Demokracja i Związek Katolicki w latach 1905–1908*, „Kwartalnik Historyczny”, 95, 1989, nr 2, s. 131–154.
- Mistewicz Teodor, *Stosunek Romana Dmowskiego do religii i Kościoła*, „Studia Historyczne”, 1989, z. 1 (124), s. 57–72.

- Mistewicz Teodor, *Uwagi na marginesie nowej biografii Romana Dmowskiego*, „Dzieje Najnowsze”, 12, 1980, nr 4, s. 169–189.
- Mistewicz Teodor, *Zagadnienie rewindykacji terytorialnych w ideologii polskiego ruchu nacjonalistycznego do roku 1918*, „Dzieje Najnowsze”, 18, 1986, nr 2, s. 3–34.
- Młoda Polska. Legendy i światopoglądy*, red. Tadeusz Bujnicki i Jerzy Illg, Katowice 1983.
- Młodzież jako przedmiot badań naukowych. Konteksty teoretyczne i metodologiczne*, red. Józef Górniiewicz, Opole 1999.
- Mocarska-Tycowa Zofia, *Działalność krytyczno-literacka Teodora Jeske-Choińskiego wobec przełomu antypozytywistycznego*, Poznań 1975.
- Moczek Agnieszka, *Piekło czy raj? Obraz Brazylii w piśmiennictwie polskim w latach 1864–1939*, Kraków 2005.
- Moczek Agnieszka, „*Za morzem ziemia i wolność*”. *Legenda o brazylijskim raju w piśmiennictwie polski przełomu XIX i XX wieku*, „Przegląd Polonijny”, 2001, z. 2, s. 81–98.
- Moczulska Agnieszka, *Wizyta Aleksandra III w Warszawie w 1884r.*, „Rocznik Warszawski”, 24, 1994, s. 255–270.
- Modernistyczny wizerunek człowieka. Studia historyczno-literackie*, red. Janina Szcześniak [et al.], Lublin 2001.
- Modzelewski Wojciech, *Naród i postęp. Problematyka narodowa w ideologii i myśli społecznej pozytywistów warszawskich*, Warszawa 1977.
- Molenda Jan, *Chłopi. Naród. Niepodległość. Kształtowanie się postaw narodowych i obywatelskich chłopów w Galicji i Królestwie Polskim w przededniu odrodzenia się Polski*, Warszawa 1999.
- Molenda Jan, *Obraz własny Królewaków na tle trójzaborowego portretu Polaków*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 1984, z. 1–2, s. 133–146.
- Molik Witold, *Polskie peregrynacje uniwersyteckie do Niemiec 1871–1914*, Poznań 1989.
- Molik Witold, *The Elites of the Polish National Movement in Prussian Poland in the late 19th and Early 20th Century*, „Polish Western Affairs”, 1993, no. 2, s. 61–80.
- Morgan Philip, *Fascism in General and in Particular*, „Contemporary European History”, 2003, no. 1, s. 107–117.
- Morsley Susan K., *Heralds of Revolution: Russian Students and the Mythologies of Radicalism*, Oxford 1998.
- Mosse George L., *Confronting the Nation: Jewish and Western Nationalism*, Hannover 1993.
- Mosse George L., *Germans and Jews. The Right, the left and the search for the „third force” in the pre-Nazi Germany*, London 1971.
- Mosse George L., *Kryzys ideologii niemieckiej. Rodowód intelektualny Trzeciej Rzeszy*, tłum. Tadeusz Evert, przedm. Franciszek Ryszka, Warszawa 1972.
- Mosse George L., *Masses and Man. Nationalist and Fascist Perceptions of Reality*, Detroit 1987.
- Mosse George L., *Nationalism and Sexuality. Respectability and Abnormal Sexuality in Modern Europe*, New York 1985.
- Mosse George L., *Racism and nationalism*, „Nations and Nationalism”, July 1995, part 2, s. 163–173.
- Mosse George L., *The Culture of Western Europe. The Nineteenth and Twentieth Centuries. An Introduction*, Chicago 1962.
- Mosse George L., *The Fascist Revolution: Toward a General Theory of Fascism*, New York 1999.
- Mosse George L., *The French Right and the Working Classes: Les Jaunes*, „Journal of Contemporary History”, July–October 1972, no. 3–4, s. 185–208.
- Mosse George L., *The Image of Man. The Creation of Modern Masculinity*, New York 1996.
- Mosse George L., *The Nationalization of the Masses. Political Symbolism and Mass Movements in Germany from the Napoleonic Wars Through the Third Reich*, New York 1975.

- Mosse George L., *Toward the Final Solution. A History of European Racism*, Madison 1985.
- Motył Aleksander J., *The Turn to the Right: Ideological Origins and Development of Ukrainian Nationalism 1919–1929*, New York 1980.
- Mudde Cas, *Racist Extremism in Central and Eastern Europe*, „East European Politics and Societies”, may 2005, no. 2, s. 161–184.
- Musiałik Wanda, *Dzieje badań nad historią „Zetu”, „Sobótka”, 1999, nr 2, s. 241–250.*
- Myslenie stereotypowe i uprzedzenia. Mechanizmy poznawcze i afektywne*, red. nauk. Mirosław Kofta, Warszawa 2004.
- Mysłiński Jerzy, *Dzieje „Ojczyzny” w Krakowie w latach 1907–1914*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego”, 1969, z. 2, s. 207–213.
- Mysłiński Jerzy, *Grupy polityczne Królestwa Polskiego w Zachodniej Galicji 1895–1904*, Warszawa 1967.
- Mysłiński Jerzy, *„Ognisko” na tle losów krakowskiej Czytelni Akademickiej Uniwersytetu Jagiellońskiego 1889–1891*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego”, 1, 1962, z. 1, s. 184–203.
- Mysłiński Jerzy, *Organizacje młodzieży polskiej w Galicji w dobie autonomicznej 1867–1918*, „Pokolenia”, kwiecień–czerwiec 1972, z. 2, s. 7–36.
- Mysłiński Jerzy, *Polska prasa socjalistyczna w okresie zaborów*, Warszawa 1982.
- Mysłiński Jerzy, *Prasa Ligi Narodowej przed 1905 rokiem*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego”, 2, 1963, z. 2, s. 32–56.
- Mysłiński Jerzy, *Prasa Polskiej Partii Socjalistycznej 1893–1906*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego”, 1974, z. 1, s. 13–59.
- Na przełomie stuleci: naród – Kościół – państwo w XIX i XX wieku. Księga pamiątkowa dedykowana profesorowi Ryszardowi Benderowi*, red. Mirosław Piotrowski, Lublin 1997.
- Nacjonalizm a tożsamość narodowa w Europie Środkowo-Wschodniej w XIX i XX wieku*, red. Bernard Linek, Kai Struve, Opole, Marburg 2000.
- Nacjonalizm w sztuce i historii sztuki 1789–1950. Materiały z konferencji zorganizowanej przez Instytut Sztuki Polskiej w dniach 5–7 grudnia 1995, w Warszawie*, red. Dariusz Konstantynów [et al.], Warszawa 1998.
- Naimark Norman M., *Warsaw Positivism and the Origins of Polish Marxism*, „Canadian American Slavic Studies”, fall 1976, no. 3, s. 328–350.
- Naimark Norman, *Fires of Hatred. Ethnic cleansing in twentieth-century Europe*, Cambridge Massachusetts–London 2001.
- Najdowski Zygmunt, *Wokół pojęć komunizm, socjalizm, utopia*, „Z pola walki”, 1986, z. 3 (115), s. 47–77.
- Najdus Walentyna, *Szkice z historii Galicji*, t. 1: *Galicja w latach 1900–1904*, Warszawa 1958.
- Natkowski Waclaw. W pięćdziesiątą rocznicę zgonu (1911–1961)*, red. Bolesław Olszewicz, Warszawa 1962.
- Narkiewicz Olga, *The Green Flag: Polish Populist Politics 1867–1970*, London–Totowa 1976.
- Naród i państwo. Prace ofiarowane Henrykowi Jabłońskiemu w 60 rocznicę urodzin*, komitet red. Tadeusz Cieślak et al., Warszawa 1969.
- Narody a religia. Materiały z sesji naukowej*, red. Tadeusz Stegner, Gdańsk 1994.
- Narody i historia*, red. Arkady Rzegocki, Kraków 2000.
- Nathans Benjamin, *Beyond the Pale: The Jewish Encounter with Late Imperial Russia*, Berkeley–Los Angeles–London 2002.
- Nation and Ideology. Essays in Honor of Wayne S. Vucinich*, ed. Ivo Banac [et al.], Boulder, New York 1981.
- Nationalist and Racialist Movements in Britain and Germany before 1914*, ed. Paul A. Kennedy, Anthony Nicholls, Oxford 1981.

- Nation-Building and Contested Identities. Romanian & Hungarian Case Studies*, ed. Balázs Trencsényi [et al], Budapest, Iasi 2001.
- Nationbuilding and the Politics of Nationalism. Essays on Austrian Galicia*, ed. Andrei S. Markovits, Frank E. Sysyn, Cambridge 1982.
- Nawrocki Witold, *Patrioci i wrogowie. Stereotypy Polaków i Niemców w literaturze polskiej końca XIX i XX wieku*, Piotrków Trybunalski 2002.
- Nazar Ryszard, *Z dziejów recepcji marksizmu w Polsce. Koncepcje materializmu historycznego w ujęciu Ludwika Krzywieckiego*, Warszawa, Poznań 1987.
- Nettle Peter, *Rosa Luxemburg*, vol. 1, New York, Toronto 1966.
- Nettle Peter, *The German Social Democratic Party 1890–1914 As a Political Model*, „Past & Present”, april 1965, no. 30, s. 65–95.
- Neubauer John, *The Fin de Siècle of Adolescence*, New Haven, London 1991
- Neumann Victor, *Federalism and Nationalism in the Austro-Hungarian Monarchy: Aurel C. Popovici's Theory*, „East European Politics and Societies”, vol. 16, 2003, no. 3, s. 864–897.
- Nolte Ernst, *Der Faschismus in seiner Epoche. Action Française. Italienischer Faschismus. Nationalismus. Mit einem Rückblick nach dreißig Jahren*, München, Zürich 1984.
- Nowak Andrzej, *Powrót do Polski. Szkice o patriotyzmie po „końcu” historii 1989–2005*, Kraków 2005.
- Nowak Joanna, *Idea narodowa Wincentego Lutosławskiego. Epigonizm czy rozwinięcie romantycznej wspólnoty narodów*, „Sprawy Narodowościowe”, seria nowa, 2005, z. 26, s. 115–133.
- Nowak Zofia, *Władysław Zamojski a spór o Morskie Oko w latach 1889–1909*, Kraków 1992.
- Nowroczyński Bohdan, *Pedagogika narodowa w latach 1880–1925*, „Kultura i Wychowanie”, 1937, z. 1, s. 1–15.
- Nycz Ryszard, *Język modernizmu. Prolegomena historycznoliterackie*, Kraków 1997.
- Nye Robert A., *The Origins of Crowd Psychology. Gustave Le Bon and the Crisis of Mass Democracy in the Third Republic*, London–Beverly Hills 1975.
- O niepodległość i dojrzałość narodu. Dyskusja*, „Znak”, październik–listopad 1978, nr 10–11, s. 1257–1286.
- O społeczeństwie i teorii społecznej. Księga pamiątkowa poświęcona pamięci Stanisława Ossowskiego*. red. Edmund Mokrzycki [et al.], Warszawa 1985.
- O'Boyle Lenore, *The Problem of an Excess of Educated Men in Western Europe 1800–1850*, „The Journal of Modern History”, vol. 42, december 1970, no. 4, s. 471–495.
- Oberlander Ludwik, *Ewolucja poglądów Narodowej Demokracji w sprawie żydowskiej*, „Miesięcznik Żydowski”, cz. 1: 1, styczeń 1932, z. 1, s. 1–19; cz. 2: 1, kwiecień 1932, z. 4, s. 289–310.
- Oberlander Ludwik, *O sprawie żydowskiej*, Kraków 1925.
- Oberlander Ludwik, *Współczesne ruchy nacjonalistyczne a antysemityzm*, „Miesięcznik Żydowski”, lipiec 1932, z. 7, s. 1–25.
- Od Edwarda Abramowskiego do Jan Józefa Lipskiego. Z dziejów niepodległego i demokratycznego nurtu w polskim ruchu socjalistycznym*, red. Marian M. Drozdowski, Warszawa 2002.
- Ogniwo 1902–1905. Bibliografia zawartości*, oprac. Maria Lipska, Roman Loth, Wrocław 1957.
- Olczak-Ronikier Joanna, *W ogrodzie pamięci*, Kraków 2001.
- Olson Jonathan, *The European Radical Right Back to the Future*, „East European Politics and Societies”, vol. 15, spring 2001, no. 1, s. 195–200.
- Olszewski Daniel, *Wokół kryzysu modernistycznego*, „W drodze”, 7, 1979, nr 4, s. 83–91.
- On Understanding Fascism: A Review of Some Contemporary Literature*, „The American Political Science Review”, vol. 57, december 1973, no. 4, s. 1332–1347.
- Opalski Magdalena, *The Concept of Jewish Assimilation in Polish Literature of the Positivist Period*, „The Polish Review”, vol. 32, 1987, no. 4, s. 371–383.

- Orsza-Radlińska Helena, *Program i metoda badania dziejów pracy oświatowej. Kongresówka w drugiej połowie XIX w.*, odbitka z wyd. „Zagadnienia Pracy Kulturalnej”, t. 1, Warszawa 1934.
- Ory Pascal, *L'anarchisme de droite (ou du mépris considéré comme une morale, le tout assorti de réflexions plus générales)*, Paris 1985.
- Orzechowski Marian, *Narodowa Demokracja na Górnym Śląsku (do 1918 roku)*, Wrocław 1965.
- Orzechowski Marian, *Wojciech Korfanty. Biografia polityczna*, Wrocław 1975.
- Owensby Brian, *Toward a History of Brazil's „Cordial Racism”: Race Beyond Liberalism*, „Comparative Studies in Society and History”, vol. 47, april 2005, no. 2, s. 318–347.
- Paczoska Ewa, *Cienie i światła. Stereotypy polskich socjalistów w „Ćmach nocnych” Franciszka Rawity Gawrońskiego*, „Pamiętnik Literacki”, 1987, z. 3, s. 77–99.
- Paczoska Ewa, *Lalka, czyli rozkład świata*, Białystok 1995.
- Paczoska Ewa, *Odkrywanie prowincji – w kręgu doświadczenia literatury postycywniowej*, w: *Doświadczenie prowincji w literaturze polskiej w II połowie XIX wieku*, red. Ewa Paczoska, Ryszard Chodźko, Białystok 1993, s. 5–15.
- Pajewski Janusz, *Roman Dmowski i Bolesław Motz*, w: *Polska między Niemcami a Rosją. Studia ofiarowane Marianowi Wojciechowskiemu w siedemdziesiąt rocznicę urodzin*, red. Włodzimierz Borodziej, Paweł Wieczorkiewicz, Warszawa 1997, s. 173–176.
- Pajewski Janusz, *Rozprawy i studia z dziejów powszechnych i Polski*, Poznań 1997.
- Pąckiński Marek, *Konserwatyzm na rozdrożu. „Młodzi konserwatyści” warszawscy wobec dylematów ideowych schyłku wieku*, Warszawa 1994.
- Pąckiński Marek, *Maski Zaratusztry. Motywy i wątki filozofii Nietzschego a kryzys nowoczesności*, Warszawa 2004.
- Paluszkiwicz Marian, Szewc Jerzy, *Słownik biograficzny członków tajnych towarzystw gimnazjalnych w Wielkim Księstwie Poznańskim 1850–1918*, Poznań 2000.
- Pamięci Wilhelma Feldmana*, red. Jan Baudouin de Courtenay [et al.], Kraków 1922.
- Paradowski Ryszard, *Światopogląd Edwarda Abramowskiego*, Warszawa 1996.
- Parsons Talcott, *Essays in Sociological Theory*, New York 1950.
- Paruzel Eugeniusz, „Charakter narodowy” społeczeństwa polskiego według Romana Dmowskiego, „Kultura i Edukacja”, 25, 1993, no. 2, s. 113–125.
- Paruzel Eugeniusz, *Wzór osobowy Polaka w ujęciu Narodowej Demokracji na początku XX wieku*, „Dzieje Najnowsze”, 1993, z. 3, s. 1–11.
- Pastuszka Stefan Józef, *Karol Lewakowski. Poglądy i działalność społeczno-polityczna*, Warszawa 1980.
- Pater Mieczysław, *Historia Uniwersytetu Wrocławskiego do roku 1918*, Wrocław 1997.
- Pater Mieczysław, *Polskie dążenia narodowe na Górnym Śląsku (1891–1914)*, Wrocław 1998.
- Pater Mieczysław, *Z dziejów Polonii uniwersyteckiej we Wrocławiu w XIX*, w: *Studia nad przeszłością i dniem dzisiejszym Uniwersytetu Wrocławskiego*, red. Teresa Kulak, Wojciech Wrzesiński, Wrocław 1989, s. 7–51.
- Paul Diane, *In the interest of civilization: Marxist, view of race and culture in the nineteenth century*, „Journal of the History of Ideas”, vol. 42, january–march 1981, no. 1, s. 113–138.
- Paxton Robert O., *Anatomia faszyzmu*, tłum. Przemysław Bandel, Maria Zmierzak, Poznań 2005.
- Paxton Robert O., *Radicals*, „The New York Review of Books”, vol. 49, 23 June 1994, no. 12, s. 51–54.
- Paxton Robert O., *The Five Stages of Fascism*, „The Journal of Modern History”, vol. 70, january 1998, no. 1, s. 1–23.
- Payne Stanley G., *Fascism, Comparison and Definition*, Madison 1980.

- Payne Stanley G., *Historical Fascism and the Radical Right. Review Article*, „Journal of Contemporary History”, vol. 35, January 2000, no. 1, s. 109–118.
- Pels Dick, *Hendrik de Man and the Ideology of Planism*, „International Review of Social History”, vol. 32, 1987, no. 3, s. 206–229.
- Perl Feliks (Res), *Dzieje ruchu socjalistycznego w zaborze rosyjskim do powstania PPS*, Warszawa 1958.
- Perspectives on nineteenth-century heroism: Essays from the 1981 Conference of the Southeastern Nineteenth-Century Studies Association*, eds. Sara M. Putzell, David C. Leonard, Madrid 1982.
- Petrycki Józef, *Roman Dmowski*, Warszawa 1920.
- Phillips Ursula, *The Jewish Question in the Novel and Short Stories of Eliza Orzeszkowa*, „East European Jewish Affairs”, vol. 25, winter 1995, no. 2, s. 69–90.
- Philosophers on Race. Critical essays*, eds. Julie K. Ward, Tommy L. Latt, London 2002.
- Piasecki Henryk, *Feliks Perl – historyk i działacz PPS*, „Biuletyn ŻIH”, 1974, nr 4 (92), s. 59–70.
- Piasecki Henryk, *Organizator demonstracji zbrojnej 1904 r. Józef Kwiatek*, „Biuletyn ŻIH”, kwiecień–czerwiec 1974, nr 2 (90), s. 47–61.
- Piasecki Henryk, *Sekcja żydowska PPS i żydowska partia socjalno-demokratyczna, 1892–1919/1920*, Warszawa 1982.
- Piasecki Zdzisław, *Z badań nad osobowością i dorobkiem pisarskim Józefa Karola Potockiego (Streszczenie)*, „Sprawozdania. Opolskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Wydział II, Języka i Literatury”, seria B, nr 12, Opole 1990, s. 9–16.
- Pick Daniel, *Faces of Degeneration, a European Disorder c. 1848 – c. 1918*, Cambridge 1989.
- Pieścikowski Edward, *Opowiadania Stefana Żeromskiego w „Przeglądzie Poznańskim”*, „Pamiętnik Literacki”, 1956, z. 3, s. 213–240.
- Pietrzak Jerzy, *Pozytywistyczna teoria nauki*, Częstochowa 1982.
- Pietrzak Józef, *Etyczne aspekty emancypacji kobiet w ujęciu F. Nietzschego*, „Studia Filozoficzne”, 1987, nr 6 (259), s. 139–151.
- Pietrzak Józef, *Fryderyk Nietzsche a antysemityzm*, „Studia Filozoficzne”, 1987, nr 5 (260), s. 117–131.
- Pietrzak Józef, *Pozytywny program etyczny Fryderyka Nietzschego: idea nadczłowieka*, Warszawa 1989.
- Pincus Steve, „Coffee Politicians Does Great”. *Coffee-houses and Restoration Political Culture*, „The Journal of Modern History”, vol. 67, december 1995, no. 4, s. 807–834.
- Pipes Richard, *Rewolucja rosyjska*, tłum. Tadeusz Szafar, Warszawa 1994.
- Pipes Richard, *Rosja carów*, tłum. Jarosław Bratkiewicz, oprac. Paweł Wieczorkiewicz, Warszawa 1990.
- Pisulińska Joanna, *Żydzi w polskiej myśli historycznej doby porozbiorowej (1795–1914). (Syntezy, parasyntezy i podręczniki dziejów ojczystych)*, Rzeszów 2004.
- Pleskaczyńska Małgorzata, *Listy, pisma ulotne, broszury i inne materiały z akt żandarmerii rosyjskiej guberni warszawskiej 1872–1915. Katalog*, Warszawa 1996.
- Pobóg-Malinowski Władysław, *Józef Piłsudski 1867–1901. W podziemiach konspiracji*, Warszawa 1935.
- Pobóg-Malinowski Władysław, *Najnowsza historia Polski. Okres 1864–1914*, t. 1, Gdańsk 1991.
- Pobóg-Malinowski Władysław, *Narodowa Demokracja 1887–1918. Fakty i dokumenty*, Londyn 1998.
- Pobóg-Malinowski Władysław, *Nieznane listy Józefa Piłsudskiego*, „Zeszyty Historyczne”, 80, 1962, z. 2, s. 143–153.

- Polbóg-Malinowski Władysław, *Stanisław Przybyszewski w „Gazecie Robotniczej”*, „Wiadomości Literackie”, 17 I 1932, nr 3 (420), s. 3.
- Pod sztandarem rewolucji*, Kwiecień 1932.
- Podgórska Teresa, *Stowarzyszenie Patriotyczno-Religijne „Eleusis” w latach 1902–1914*, Lublin 1999.
- Podraza-Kwiatkowska Maria, *Wolność i transcendencja. Studia i eseje o Młodej Polsce*, Kraków 2001.
- Pogroms: Anti-Jewish Violence in Modern History*, ed. John D. Klier, Shlomo Lambroza, Cambridge 1992.
- Polacy a Rosjanie*, red. Tadeusz Epsztein, Warszawa 2000.
- Poliakov Léon, *Le Mythe Aryen. Essai sur le sources du racisme et les nationalismes*, Paris 1987.
- Poliakov Léon, *The History of Anti-Semitism*, vol. IV, *Suicidal Europe, 1870–1933*, trans. George Klin, Oxford 1985.
- Polska – Polacy – mniejszości narodowe*, red. Ewa Grześkowiak-Łuczak, Wrocław 1992.
- Polska i Polacy w XIX i XX wieku. Studia ofiarowane profesorowi Mariuszowi Kulczykowskiemu*, red. Krzysztof Ślusarczyk, Kraków 2002.
- Polska i Polacy XIX wieku w historiografii współczesnej – dyskusja*, „Znak”, listopad 1985, nr 11, s. 51–85.
- Polska i Polacy. Studia z dziejów polskiej myśli i kultury politycznej XIX i XX wieku. Księga pamiątkowa dedykowana Profesorowi Romanowi Wapińskiemu*, red. Marian Mroczko, Gdańsk 2001.
- Polska i sąsiedzi – dystanse i mieszanie kultur. Zbiór studiów*, cz. 1–3, red. Roman Wapiński, Ostarzewo–Gdańsk 1999–2002.
- Polska jej dzieje i kultura od czasów najdawniejszych aż do chwili obecnej*, t. 1–2, Warszawa 1928–1932.
- Polska lewica w XX wieku. Historia – Ludzie – Idee*, red. Tadeusz Ślęzak, Michał Śliwa, Kraków 2004.
- Polska myśl filozoficzna i społeczna*, t. 3, red. Barbara Skarga, Warszawa 1987.
- Polska myśl polityczna XIX i XX wieku*, t. 2–4, red. Henryk Zieliński, Wrocław 1978, 1980, 1983.
- Polskie mity polityczne XIX i XX wieku*, red. Wojciech Wrzesiński, Wrocław 1994.
- Polskie powstania narodowe na tle przemian europejskich w XIX wieku*, red. Anna Barańska [et al.], Lublin 2001.
- Polskie spory polityczne XX wieku*, red. Jan Waskan, Bydgoszcz 2002.
- Pomian Krzysztof, *Dwuznaczności radykalizmu*, „Więź”, kwiecień 1972, nr 4 (168), s. 37–48.
- Popiński Krzysztof, *Studenci Uniwersytetu Wrocławskiego w życiu społeczno-kulturalnym Wrocławia na przełomie XIX i XX wieku*, „Sobótka. Śląski Kwartalnik Historyczny”, 1999, nr 3, s. 375–383.
- Porter Brian A., *Democracy and Discipline in Late Nineteenth-Century Poland*, „The Journal of Modern History”, vol. 71, June 1999, no. 2, s. 346–393.
- Porter Brian A., *Making a Space for Antisemitism. The Catholic Hierarchy and the Jews in the Early Twentieth Century*, „Polin”, vol. 16, 2003, s. 415–429.
- Porter Brian A., *Social Nation and Its Future. English Liberalism and Polish Nationalism in Late Nineteenth Century Warsaw*, „The American Historical Review”, vol. 104, December 1996, no. 5, s. 1470–1490.
- Porter Brian A., *When Nationalism Began to Hate. Imagining Modern Politics in Nineteenth-Century Poland*, Oxford, New York 2000.
- Porter Brian A., *Who is a Pole and where is Poland? Territory and Nation in the Rhetoric of Polish National Democracy before 1905*, „Slavic Review”, vol. 51, Winter 2002, no. 4, s. 639–653.

- Potkański Waldemar, *Ruch narodowo-niepodległościowy w Galicji przed 1914 rokiem*, Warszawa 2002.
- Potkański Waldemar, *Spór o oblicze ideowe polskiego skautingu przed pierwszą wojną światową*, „Przegląd Historyczny”, 94, 2003, z. 3, s. 398–410.
- Potkański Waldemar, *Zawiązanie, działalność oraz wystąpienie Związku Młodzieży Polskiej z Narodowej Demokracji w 1909 r. i utworzenie niezależnego ZET-u*, „Dzieje Najnowsze”, 30, 1998, nr 4, s. 3–13.
- Potocki Antoni, *Polska literatura współczesna*, cz. 1: *Kult zbiorowości 1860–1890*, cz. 2: *Kult jednostki 1890–1910*, Warszawa 1911–1912.
- Pozytywizm. Język epoki*, red. Grażyna Borkowska, Janusz Maciejewski, Warszawa 2001.
- Prace historycznoliterackie. Księga zbiorowa ku czci Ignacego Chrzanowskiego*, Kraków 1936.
- Problemy życia literackiego w Królestwie Polskim drugiej połowy XIX wieku*, red. Stanisław Frybes, Wrocław 1988.
- Próchniak Adam, *Bunt łódzki w roku 1892. Studium historyczne*, Łódź 1932.
- Próchniak Adam, *Studia z dziejów polskiego ruchu robotniczego*, wyb. Krzysztof Dunin-Wąsowicz, przedm. Stanisław Płoski, Warszawa 1958.
- Próchniak Adam, *Zet*, „Światło”, 2, 1937, nr 1, s. 9–14.
- Programy i dyskusje literackie okresu Młodej Polski*, oprac. Maria Podraza-Kwiatkowska, Wrocław 2000.
- Prokop Jan, *Ethnos i Caritas. Idee – mity polityczne – literatura*, Kraków 2001.
- Prokop-Janiec Eugenia, *Literatura wobec nacjonalizmu. Twórczość krytyczna Zygmunta Wasilewskiego*, Kraków 2004.
- Prowe Diethelm, „*Classic*” *Fascism and the New Radical Right in Western Europe: Comparisons and Contrasts*, „Contemporary European History”, vol. 3, november 1994, part 3, s. 289–313.
- Prus i inni. Prace ofiarowane Profesorowi Stanisławowi Ficie*, red. Jakub M. Malik, Ewa Paczoska, Lublin 2003.
- Pruss Witold, *Spółczesność Królestwa Polskiego na przełomie XIX i XX wieku (cz. 2 Narodowości, wyznania, ich rozmieszczenie, struktura demograficzna i zawodowo-społeczna)*, „Przegląd Historyczny”, 68, 1977, z. 3, s. 487–512.
- Przełom antypozytywistyczny w polskiej świadomości kulturalnej końca XIX wieku*, red. Tadeusz Bujnicki, Janusz Maciejewski, Wrocław 1986.
- Przemiany formuły polskości w drugiej połowie XIX wieku*, red. Janusz Maciejewski, Warszawa 1999.
- Przemski Leon, *Fin de siècle po polsku*, Warszawa 1966.
- Publiczność literacka*, red. Stefan Żółkiewski, Maryla Hopfinger, Wrocław 1982.
- Pugh Martin, *The Tories and the people, 1880–1935*, Oxford 1985.
- Pulzer Peter G.J., *Die Entstehung des politischen Antisemitismus in Deutschland und Österreich, 1867–1914*, Göttingen 2004.
- Pulzer Peter G.J., *Emancipation and its discontents: the German-Jewish dilemma*, Brighton 1997.
- Pulzer Peter J.G., *The Rise of Political Anti-Semitism in Germany and Austria*, New York 1964.
- Puschner Uwe, *Die völkischer Bewegung im Wilhelmischen Kaiserreich. Sprache – Rasse – Religion*, Darmstadt 2001.
- Quinlan Sean, *The racial imaginary of degeneration and depopulation: George Vacher de Lapouge and „anthroposociology” in the fin de siècle France*, „History of European Ideas”, 1992, no. 4, s. 393–413.
- Radlak Bronisław, *Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy w latach 1893–1904*, Warszawa 1979.
- Radlińska Helena, *Dzieje oświaty pozaszkolnej*, „Odbitka z Encyklopedii Wychowania”, t. 1, Warszawa 1934.
- Raeff Marc, *The Bureaucratic Phenomena of Imperial Russia 1700–1905. Review Article*, „The American History Review”, vol. 84, april 1979, no. 2, s. 399–411.

- Rasse, Blut und Gene. Geschichte der Eugenik und Rassenhygiene in Deutschland*, von Peter Weingart, Jürgen Kroll, Kurt Bayertz, Frankfurt am Main 1992.
- Rau Zbigniew, *Liberalizm: zarys myśli politycznej XIX i XX wieku*, Warszawa 2000.
- Recepcja darwinizmu w drugiej połowie XIX wieku w Królestwie Polskim*, oprac. T. Długokęcka [et al.], „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej”, seria b, „Historia Nauk Biologicznych i Medycznych”, 1961, z. 5, s. 67–125.
- Recepcja w Polsce nowych kierunków i teorii naukowych*, red. Andrzej Strzałkowski, PAU, Komisja Historii Nauki, Monografie nr 4, s. 273–291.
- Rechtsextreme Ideologien in Geschichte und Gegenwart*, hrsg. Uwe Bäcker, Köln 2003.
- Rees Philip, *Fascism and Pre-Fascism in Europe, 1890–1945. A Bibliography of the Extreme Right*, Sussex, New Jersey 1984.
- Reinterpreting Revolution in Twentieth Century Europe*, ed. Maria Donal, Tom Rees, Basingstoke 2001.
- Religia i polityka*, red. Bogumił Grott, Kraków 2000.
- Religions and Secular Forces in Late Tsarist Russia in Honor of Donald W. Treadgold*, ed. Charles E. Timberlake [et al], Seattle 1992.
- Rémond René, *Les Droites en France*, Paris 1982.
- Rémond René, *Religion and society in modern Europe*, transl. Antonia Neville, Oxford (UK), Malden (US) 1999.
- Repp Kevin, *Reformers, Critics and the Path of German Modernity: Anti-Politics and the Search for Alternatives*, Cambridge (Mass.) 2000.
- Reszler Andre, *Mythes politiques modernes*, Paris 1981.
- Rethinking Vienna 1900 (Austrian History, Culture and Society)*, vol. 3, ed. Steven Beller, New York, Oxford 2002.
- Reurose Jan, *Nations, states and homelands: territory and territoriality in nationalist thought*, „Nations and Nationalism”, vol. 8, July 2002, part 8, s. 277–297.
- Revolution in Perspective. Essays on the Hungarian Soviet Republic of 1919*, eds. Andrew C. Janos, William B. Slotman, Berkeley, Los Angeles, London 1971.
- Reykowski Janusz, *Logika walki: szkice z psychologii konfliktu społecznego w Polsce*, Warszawa 1984.
- Reymont Stanisław F., *Życie i działalność Kazimierza Prószyńskiego. Promyka*, przedm. Helena Radlińska, Warszawa 1948.
- Reymont. Z dziejów recepcji twórczości*, wybór Barbara Koc, Warszawa 1975.
- Richards Richard J., *Darwin and the Emergence of Evolutionary Theories of Mind and Behavior*, Chicago 1997.
- Roberts David D., De Grand Alexander, Antiff Mark, Linen Thomas, *Comments on Roger Griffin „The Primacy of Culture: The Current Growth (or Manufacture) of Consensus with Fascist Studies”*, „Journal of Contemporary History”, vol. 37, April 2002, no. 2, s. 259–274.
- Roberts David D., *How to Think about Fascism Ideology: A International Antecedents and Historical Meaning*, „Journal of Contemporary History”, vol. 35, April 2000, no. 2, s. 185–211.
- Rodowód polityczny Polaków. (Materiały z sympozjum historyków, Kraków, 3 grudnia 2003)*, red. Tomasz Gąsowski, Andrzej Waśko, Kraków 2004.
- Rogalla von Biberstein Johannes, *„Jüdischer Bolschewismus”. Mythos und Realität*, Dresden 2002.
- Rogatko Bogdan, *Utopia Młodej Polski*, Łódź 1972.
- Rogger Hans, *Jewish Policies and Right-Wing Politics in Imperial Russia*, Berkeley, Los Angeles 1979.
- Rohkrämer Thomas, *Antimodernism, Reactionary Modernism and National Socialism. Technocratic Tendencies in Germany, 1890–1945*, „Contemporary European History”, March 1999, no. 1, s. 117–139.

- Roman Dmowski 1864–1939. *Katalog wystawy (W 150 rocznicę urodzin)*, Wystawa w Muzeum Niepodległości, październik 2004 – luty 2005, red. Andrzej Stawarz, wstęp do katalogu prof. hab. dr Krzysztof Kawalec, Warszawa 2004.
- Roman Dmowski 1864–1939. *W pięćdziesięciolecie śmierci*, Londyn 1988.
- Roman Dmowski i jego współpracownicy, red. Marek Białokur [et al.], Toruń 2008.
- Roman Dmowski. *Wybór pism*, oprac. Roman Wapiński, Warszawa 1990.
- Romanowski Andrzej, *Młoda Polska wileńska*, Kraków 1999.
- Romanowski Andrzej, *Pozytywizm na Litwie. Polskie życie kulturalne na ziemiach litewsko-białorusko-inflanckich w latach 1894–1904*, Kraków 2003.
- Romanowski Andrzej, *Socjalista wszystkich Polaków*, „Gazeta Wyborcza”, 14–15 V 2005, s. 28–29.
- Rosdolsky Roman, *Engels and the „Nonhistoric” Peoples. The National Question in the Revolution of 1848*, transl. ed. and with introduction John Paul Himka, Glasgow 1986.
- Rosja w upadku – rozmowa z Andrzejem Walickim, „Arcana”, 1999, nr 2 (26), s. 33–51.
- Rudnicki Szymon, *Lwowska grupa Ligi Narodowej w świetle własnych protokołów z lat 1918–1919*, „Przegląd Historyczny”, 68, 1977, z. 4, s. 711–732.
- Rudnicki Szymon, *Towarzystwo Rozwoju Handlu, Przemysłu i Rzemiosł*, w: *Gospodarka, ludzie, władza. Studia historyczne ofiarowane Juliuszowi Łukasiewiczowi w 75 rocznicę urodzin*, red. Michał Kopczyński i Antoni Mączak, Warszawa 1998, s. 316–333.
- Ryszka Franciszek, *Historia – polityka – państwo. Wybór studiów I*, Toruń 2002.
- Sadowski Lesław, *Polska inteligencja prowincjonalna i jej ideowe dylematy na przełomie XIX i XX wieku*, Warszawa 1988.
- Salwiński Jacek, *Krakowscy anarchosyndykaliści Augustyna Wróblewskiego*, „Studia Historyczne”, 30, 1991, z. 2, s. 248–260.
- Samuś Paweł, *Walery Sławek. Droga do niepodległości Polski*, Płock 2002.
- Schildt Axel, *Radikale Antworten von rechts auf die Kulturkrise der Jahrhundertwende*, „Jahrbuch für Antisemitismusforschung”, 1995, no. 4, s. 87–93.
- Schorske Carl E., *Fin de Siècle Vienna. Politics and culture*, New York 1980.
- Schorske Carl E., *Thinking with history. Explorations in the Passage to Modernism*, Princeton 1999.
- Shannon Richard, *The Crisis of Imperialism 1865–1915*, St. Albans 1974.
- Shaping the Superman. Fascist Body as political Icon—Aryan Fascism*, ed. J.A. Mangan, London 1999.
- Sheehan James, *Liberalism and the City in Nineteenth-Century Germany*, „Past and Present”, may 1971, no. 51, s. 116–137.
- Siekierski Stanisław, *Czytania Polaków w XX wieku*, Warszawa 2000.
- Silberner Edmund, *Was Marx and Anti-Semite?*, w: *Essential Papers on Jews and the Left*, ed. Ezra Mendelsohn, New York 1997.
- Skarga Barbara, *Kłopoty intelektu. Między Comte’em a Bergsonem*, Warszawa 1975.
- Skarżyński Ryszard, *Od liberalizmu do totalitaryzmu. Z dziejów myśli politycznej w XX wieku*, t. 1, Warszawa 1998.
- Skrażyński Ryszard, *Konserwatyzm. Zarys dziejów filozofii i polityki*, Warszawa 1998.
- Sluga Glenda, *Nation, Psychology and International Politics, 1870–1919*, London 2006.
- Sluga Glenda, *What is national self-determination? Nationality and psychology during the apogee of nationalism*, „Nations and Nationalism”, vol. 11, january 2005, no. 1, s. 1–20.
- Słomkowska Alina, *Dziennikarze warszawscy. Szkice XIX wieczne*, Warszawa 1974.
- Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, t. 1–3, red. nac. Feliks Tych, Warszawa 1985, 1987, 1992.

- Słownik biograficzny Europy Środkowo-Wschodniej XX wieku*, red. Wojciech Roszkowski, Jan Kofman, Warszawa 2004.
- Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. Józef Bachórz [et al.], Wrocław–Warszawa–Kraków 1994.
- SM [Michalski Stanisław], *Czytelnictwo Warszawy*, Warszawa 1903.
- Smith Anthony, *National Identity*, London 1991.
- Smith D. Woodruff, *Politics and the Sciences of Culture in Germany 1840–1920*, New York 1991.
- Smith Roger, *Biology and Values in Interwar Britain. C.S. Sherrington, Julian Huxley and the Vision of Progress*, „Past and Present”, february 2003, no. 178, s. 210–242.
- Smyk Grzegorz, *Rusyfikacja obsady personalnej organów zarządu gubernialnego Królestwa Polskiego w latach 1867–1915*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, 51, 1999, s. 239–263.
- Snopko Jan, *Polskie Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” w Galicji 1867–1914*, Białystok 1997.
- Snyder Tim, *Kazimierz Kelles-Krauz (1872–1905). A pioneering scholar of modern nationalism*, „Nations and Nationalism”, vol. 3, july 1997, part 2, s. 231–250.
- Snyder Timothy, *Nationalism, Marxism, and Modern Central Europe. A biography of Kazimierz Kelles-Krauz, (1872–1905)*, Cambridge Massachusetts 1997.
- Snyder Timothy, *Reconstruction of Nations. Poland, Ukraine, Lithuania, Belarus, 1569–1999*, New Haven, London 2001.
- Sobczak Jan, *Cesarz Mikołaj II. Liberal z usposobienia. Autokrata na tronie*, Toruń 2003.
- Sobczak Jan, *O Rosji nieco inaczej. Szkice i eseje z dziejów politycznych Rosji XVIII–XX wieku*, Olsztyn 2001.
- Sobczak Jan, *Współpraca SDKPiL z SDPRR 1893–1907. Geneza zjednoczenia i stanowisko SDKPiL wewnątrz SDPRR*, Warszawa 1980.
- Sobczak Jan, *Zdzisław Leder*, „Z pola walki”, 1963, nr 4 (24), s. 208–238.
- Sobczak Mieczysław, *Kwestia żydowska na przełomie XIX i XX w. w ocenie tworcącego się polskiego ruchu narodowego*, „Prace Naukowe Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu”, nr 722, Nauki Humanistyczne, 1996, nr 2, s. 185–199.
- Sobczak Mieczysław, *Kwestia żydowska w interpretacji Romana Dmowskiego w kontekście rozważań o „istocie narodu” i procesie asymilacji Żydów na ziemiach polskich u schyłku XIX w.*, „Prace Naukowe Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu”, Nauki Humanistyczne, 2003, nr 8, s. 96–122.
- Sobczak Mieczysław, *Narodowa Demokracja wobec kwestii żydowskiej na ziemiach polskich przed I wojną światową*, Wrocław 2007.
- Sobczak Mieczysław, *Wpływ myśli Romana Dmowskiego na postrzeganie przez formację narodowo-demokratyczną „kwestii żydowskiej” na ziemiach polskich w latach 1901–1905*, „Szkice Humanistyczne” OSW 3, vol. 5, 2003, nr 3–4, s. 7–29.
- Sobczak Mieczysław, *Zwolennicy koncepcji asymilacyjnej Żydów wobec rozwoju syjonizmu w Polsce na przełomie XIX i XX w.*, „Prace Naukowe Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu” nr 752, Nauki Humanistyczne, 1997, nr 3, s. 185–201.
- Sobieraj Tomasz, *Motyw następstwa i konfliktu pokoleń w polskiej prozie XIX wieku*, „Pamiętnik Literacki”, 2003, z. 2, s. 93–105.
- Social Change in Romania 1860–1940. A Debate on Development in a European Nation*, ed. Kenneth Jowitt, Berkeley 1978.
- Soucy Robert J., *Fascism in France. The Case of Maurice Barrès*, Berkeley–Los Angeles 1972.
- Soucy Robert J., *The Nature of Fascism in France*, „Journal of Contemporary History”, vol. 1, January 1966, no. 1, s. 27–55.
- Soucy Robert, *French Intellectual: Drieu La Rochelle*, Berkeley 1979.

- Special Issue „Students and Politics”*, „Daedalus”, vol. 97, winter 1968, no. 1, s. 1–344.
- Special issue on: Gender and Nationalism*, „Nations and Nationalism”, vol. 6, october 2000, part 2, s. 491–610.
- Special Issue. Fascism as a Political Religion*, ed. Roger Griffin, „Totalitarian Movements and Political Religions”, vol. 5, winter 2004, no. 3.
- Special Issue. International Fascism 1920–1945*, „Journal of Contemporary History”, vol. 1, 1966, no. 1.
- Special Issue. Theories of Fascism*, „Journal of Contemporary History”, vol. 12, october 1976, no. 4, s. 1–282.
- Spółczesność w dobie modernizacji. Polacy i Niemcy w XIX i XX wieku. Studia ofiarowane Prof. Kazimierzowi Wajdzie w 70 rocznicę urodzin*, red. Roman Bäcker [et al.], Toruń 2000.
- Spór o Morskie Oko. Materiały z sesji naukowej poświęconej 90 rocznicy procesu w Grazu, Zakopane 12–13 września 1992*, red. Jerzy M. Roszkowski, Zakopane 1993.
- Stachowiak Paweł, *Korzenie „katolicyzmu endeckiego”*. *Nacjonalistyczne wizje religii i kościoła w Polsce w latach 1887–1927*, Wrocław 1999.
- Stala Marian, *Pejzaż człowieka. Młodopolskie myśli i wyobrażenia o duszy, duchu i ciele*, Kraków 1994.
- Stan i potrzeby badań nad oświatą i wychowaniem w Królestwie Polskim w latach 1815–1915*, red. Ryszard Kucha, Karol Poznański, Warszawa 1989.
- States, Societies, Cultures. East and West. Essays in Honor of Jaroslav Pelenski*, ed. Janusz Duzinkiewicz, New York 2004.
- Stauter-Halsted Keely, *The Nation in the Village. The Genesis of Peasant National Identity in Austrian Poland, 1848–1914*, Ithaca, London 2001.
- Stefan Żeromski. *Kalendarz twórczości*, oprac. Stanisław Kasztelowicz, Stanisław Eile, Kraków 1961.
- Stegner Tadeusz, *Liberalowie Królestwa Polskiego 1904–1915*, Gdańsk 1990.
- Stepan Kamil, Brzoza Czesław, *Posłowie polscy w parlamencie rosyjskim 1906–1917. Słownik biograficzny*, Warszawa 2001.
- Stepan Nancy, *„The Hour of Eugenics”: Race Gender and Nation in Latin America*, Ithaca 1992.
- Stępień Marian, *Kazimierz Kelles-Krauz o sztuce i literaturze*, „Pamiętnik Literacki”, 1967, nr 1–2, s. 67–97.
- Stern Fritz, *Niemiecki świat Einsteina. Eseje o historii Niemiec w XX wieku*, tłum. i wybór Łukasz Gałecki, Warszawa 2001.
- Stern Fritz, *The Failure of Liberalism: Essays on the Political Culture of Modern Germany*, New York 1992.
- Stern Fritz, *The Politics of Cultural Despair. A study in the Rise of the Germanic Ideology*, Berkeley 1961.
- Sternhell Zeev with Sznajder Mario, and Asheri Maia, *The Birth of Fascist Ideology. From Cultural Rebellion to Political Revolution*, transl. David Maisel, Princeton and New York 1994.
- Sternhell Zeev, *Fascism: reflections on the fate of ideas in twentieth century history*, „Journal of Political Ideologies”, vol. 5, june 2000, no. 5, s. 139–162.
- Sternhell Zeev, *Les anti-Lumières*, Paris 2006.
- Sternhell Zeev, *Maurice Barrès et le nationalisme français*, Paris 2000.
- Sternhell Zeev, *National Socialism and Antisemitism. The Case of Maurice Barrès*, „Journal of Contemporary History”, vol. 8, october 1973, no. 4, s. 47–66.
- Sternhell Zeev, *Neither Right nor Left. Fascist Ideology in France*, transl. David Maisel, New Jersey 1996.
- Sternhell Zeev, *Ni droite ni gauche. L'idéologie fasciste en France*, Bruxelles 2000.

- Sternhell Zeev, *Paul Déroulède and the origins of modern French nationalism*, „Journal of Contemporary History”, vol. 6, october 1971, no. 4, s. 46–71.
- Sternhell Zeev, *The Anti-materialist' Revision of Marxism as an Aspect of the Rise of Fascist Ideology*, „Journal of Contemporary History”, vol. 22, october 1987, no. 4, s. 379–400.
- Stinia Maria, *Państwowe szkolnictwo gimnazjalne w Krakowie o w okresie autonomii galicyjskiej*, Kraków 2004.
- Sto lat socjologii polskiej*, red. Jerzy Szacki, Warszawa 1999.
- Stone Dan, *An „Entirely Tactless Nietzschean Jew”: Oscar Levy's Critique of Western Civilization*, „Journal of Contemporary History”, vol. 36, april 2001, no. 2, s. 271–292.
- Stone Dan, *Breeding Superman: Nietzsche, Race and Eugenics in Edwardian and Interwar Britain*, Liverpool 2002.
- Stone Dan, *The Extremes of Englishness: The „The Exceptional” Ideology of Anthony Mario Ludovici*, „Journal of Political Ideologies”, march 1999, no. 2, s. 191–218.
- Stone Norman, *Europe Transformed 1878–1919*, Cambridge (Massachusetts) 1984.
- Storm Eric, *The Rise of the Intellectual Around 1900: Spain and France*, „European History Quarterly”, april 2002, no. 2, s. 139–160.
- Strong Tracy, *Friedrich Nietzsche and the Politics of transfiguration*, Berkeley 1985.
- Stryczyk Joanna, *Idee emancypacyjne w „Krytyce” Wilhelma Feldmana*, Instytut Kultury Polskiej. Wydział Polonistyki, Warszawa 2003 (Praca doktorska na prawach rękopisu).
- Stryjek Tomasz, *Spór o uniwersytet ukraiński we Lwowie do 1914 roku. Stanowisko i działalność strony ukraińskiej i żydowskiej*, „Zeszyty Szkoły Nauk Społecznych”, nr 1, „Społeczeństwo i kultura – rozprawy”, 1996, nr 11, s. 231–260.
- Stryjek Tomasz, *Ukraińska idea narodowa okresu międzywojennego. Analiza wybranych koncepcji*, Wrocław 2000.
- Student Politics*, ed. Seymour Martin Lipset, New York 1967.
- Studia o twórczości Elizy Orzeszkowej*, red. Jerzy Paszek, Katowice 1989.
- Studia z dziejów kultury polskiej. Książka zbiorowa*, red. Henryk Barycz, Jan Hulewicz, Warszawa 1949.
- Studia z dziejów młodzieży Uniwersytetu Krakowskiego od Oświecenia do połowy XX wieku*, t. 1, red. Celina Bobińska, Kraków 1964.
- Studia z dziejów myśli społecznej i kwestii robotniczej w XIX wieku*, t. 1, red. Marian Żychowski, Warszawa 1964.
- Studia z dziejów oświaty i kultury umysłowej w Polsce XVIII i XX wieku, Księga dedykowana Janowi Hulewiczowi*, red. Renata Dudtkowa [et al.], Wrocław 1977.
- Studia z dziejów polskiej myśli politycznej*, t. 5: *Dążenia do niepodległości Polski a ocena rządów zaborczych w XIX wieku*, red. Sławomir Kalembska, Toruń 1989.
- Studia z polskiej myśli filozoficznej 1900–1939*, red. Leszek Gawor, Lublin 1997.
- Studia z zakresu socjologii, etnografii i historii ofiarowane Kazimierzowi Dobrowolskiemu*, Kraków 1972.
- Stulecie Młodej Polski. Studia*, red. Maria Podraza-Kwiatkowska, Kraków 1993.
- Sujecka-Wojnar Janina, *Istota i misja inteligencji w refleksji Stanisława Brzozowskiego*, „Studia Socjologiczne”, 1967, nr 2, s. 252–279.
- Suleja Włodzimierz, *Plany rozwiązania austro-węgierskiego w latach 1866–1913*, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, no. 1135, Historia. Studia z dziejów XIX i XX wieku, Wrocław 1991, s. 3–35.
- Surzycki Stefan, *Stanisław Chęłchowski*, „Roczniki Nauk Rolniczych”, 1909, nr 1, s. I–XXII.
- Sutton Michael, *Conservatives and Conservatism: Early Catholic Controversy about the Politics of Charles Maurras*, „Journal of Contemporary History”, october 1979, no. 4, s. 649–676.

- Swojskość i cudzoziemszczyzna w dziejach kultury polskiej*, red. Zofia Stefanowska, Warszawa 1973.
- Symposium: Is there a cure for the Anti-semitism*, „Partisan Review”, fall 1994, no. 3, s. 365–445.
- Szacki Jerzy, *Dylematy historiografii idei oraz studia i szkice*, Warszawa 1991.
- Szacki Jerzy, *Historia myśli socjologicznej*, Warszawa 2003.
- Szacki Jerzy, *O narodzie i nacjonalizmie*, „Znak”, kwiecień 1997, nr 4, s. 4–31.
- Szacki Jerzy, *Ojczyzna, Naród, Rewolucja. Problematyka narodowa w polskiej myśli szlachecko-rewolucyjnej*, Warszawa 1962.
- Szacki Jerzy, *Socjologia Spencera*, „Archiwum Historii Filozofii i Myśl Społecznej”, 23, 1977, s. 59–81.
- Szacki Jerzy, *Spotkania z utopią*, Warszawa 1980.
- Szacki Jerzy, *Tradycja. Przegląd problematyki*, Warszawa 1971.
- Szczurkiewicz Tadeusz, *Studia socjologiczne*, Warszawa 1970.
- Szkolnictwo i oświata w Warszawie*, red. Józef Kazimierski [et al.], Warszawa 1982.
- Szlachta Bohdan, *Z dziejów polskiego konserwatyzmu*, Kraków 2000.
- Szman Stefan, Peter Józef, Weryński Henryk (ks.), *Psychologia i światopogląd młodzieży. Idealizm. Światopogląd, religia. Opracowano na podstawie dzienników młodzieży*, Kraków 1933.
- Szwarc Andrzej, *Od Wielopolskiego do Stronnictwa Polityki Realnej*, Warszawa 1996.
- Szymańska Beata, *Mistycy i pesymiści. Przeżycia i uczucia jako wartości w filozofii polskiego modernizmu*, Wrocław 1991.
- Szymańska Beata, *Poeta i nieznanne. Poglądy filozoficzne Antoniego Langego*, Wrocław 1979.
- Szymański Leonard, *Zarys polityki caratu wobec szkolnictwa ogólnokształcącego w Królestwie Polskim w latach 1815–1915*, Studia i Monografie. Akademia Wychowania Fizycznego we Wrocławiu, z. 4, Wrocław 1983.
- Śladkowski Wiesław, *Wyspa polska we Francji. U Marii i Henryka Gierszyńskich w Ouarville, 1878–1930*, Lublin 2005.
- Śliwa Michał, *Feliks Perl*, Warszawa 1988.
- Śliwa Michał, *Ludwik Gumplowicz i socjalizm*, „Przegląd Humanistyczny”, 1995, 6, s. 77–86.
- Śliwa Michał, *Obcy czy swoi. Z dziejów poglądów na kwestię żydowską w Polsce w XIX i XX wieku*, Kraków 1997.
- Śliwa Michał, *Polska myśl polityczna w I połowie XX wieku*, Wrocław 1993.
- Śliwa Michał, *Syndykalizm i anarchizm Augustyna Wróblewskiego*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny. Prace Ekonomiczno-Społeczne”, 4, 1985, z. 99, s. 27–42.
- Śliwowska Wiktoria, *Udział Polaków w rewolucyjnym ruchu narodniackim lat siedemdziesiątych XIX wieku w Rosji*, w: *Z dziejów współpracy rewolucyjnej Polaków i Rosjan w drugiej połowie XIX wieku*, Wrocław 1956, s. 225–250.
- Ślusarek Krzysztof, *Narodziny nowoczesnego nacjonalizmu polskiego i konflikty narodowościowe na przełomie XIX i XX wieku*, w: *Fenomen nowoczesnego nacjonalizmu w Europie Środkowej*, red. Bernard Linek [et al], Opole 1997, s. 40–51.
- Śpiewak Paweł, *Moralna godność interesu narodowego, czyli szkoła politycznego realizmu*, „Znak”, lipiec 1997, nr 7, s. 76–91.
- Świat nie pożegnany (Żydzi na ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej w XVIII–XX wieku.)*, red. Krzysztofa Jasiewicza, Warszawa, Londyn 2004.
- Świada-Ziamba Hanna, *Urwany lot. Pokolenie inteligencji powojennej w świetle listów i pamiętników z lat 1945–1948*, Kraków 2003.
- Świeboda Józef, *Problemy narodowościowe w szkolnictwie galicyjskim (1772–1918)*, „Analecta. Studia i materiały z dziejów nauki”, 1995, nr 2, s. 97–144.
- Świercz Piotr, *Narodowa Demokracja na Górnym Śląsku w Drugiej Rzeczypospolitej*, Kraków 1999.

- Tabaka Zbigniew, *Pochodzenie studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego pod względem geograficznym latach 1850–1918*, „Małopolskie Studia Historyczne”, 1964, nr 3–4, s. 99–118.
- Taborski Roman, „Strumień” W. Gąsiorowskiego i „Ateneum” C. Jellenty. *Zapomniane czasopisma warszawskiego modernizmu*, „Kronika Warszawy”, 1973, nr 3 (15), s. 405–412.
- Taborski Roman, *Walka o nowy repertuar w teatrach młodopolskiej Warszawy*, Warszawa 1999.
- Taguieff Pierre-André, *La couleur et le sang. Doctrines racistes à la française*, Paris 2002.
- Talmon Jacob L., *The Myth of the Nation and the Vision of Revolution. The Origins of Ideological Polarization in the Twentieth Century*, London–Berkeley 1980.
- Talmon Jacob L., *The Origins of Totalitarian Democracy*, New York 1961.
- Tannenbaum Edward R., *1900. Die Generation vor dem Großen Krieg*, Berlin 1978.
- Tannenbaum Edward R., *1900. The generation before the Great War*, New York 1976.
- Targalski Jerzy, *Apuchtinada. Tło i przebieg wydarzeń*, „Pokolenia”, 1962, nr 6, s. 54–66.
- Taylor Michael, *Men versus the State. Herbert Spencer late Victorian Individualism*, Oxford 1992.
- Tazbir Janusz, *Marzenia o „Nowej Polsce”*, „Nauka”, 2005, nr 1, s. 25–34.
- Tematy żydowskie; historia, literatura, edukacja*, red. Elżbieta Traba, Robert Traba, Olsztyn 1999.
- Terej Jerzy Janusz, *Idee, mity, realia. Szkice do dziejów Narodowej Demokracji*, Warszawa 1971.
- Terej Jerzy Janusz, *Rzeczywistość i polityka. Z studiów nad dziejami najnowszymi Narodowej Demokracji*, Warszawa 1979.
- Tervo Mervi, *Sports, „race” and the Finnish national identity in the „Helsingin” Sanomas in the early twentieth century*, „Nations and Nationalism”, vol. 8, July 2002, part 2, s. 235–356.
- The Emergence of Modern Jewish Politics. Bundism and Zionism in Eastern Europe*, ed. Zvi Gitelman, Pittsburgh 2003.
- The European Right. A Profile*, ed. Hans Rogger, Eugen Weber, Berkeley, Los Angeles 1965.
- The Fascism Reader*, ed. Aristotle A. Kallis, London 2003.
- The Garden and the Workshop. Disseminating Cultural History in East, Central Europe. In Memoriam Peter Hónak*, ed. Marius Turda, Budapest 1998.
- The Jews in Poland*, ed. Chimen Abramsky [et al], Oxford, New York 1986
- The Jews in Poland*, vol. 2, ed. Sławomir Kapralski, Cracow 1999.
- The Making of Modern Body: Sexuality and Society in the Nineteenth Century*, eds. Catherine Gallagher, Thomas Laqueur, Berkeley, Los Angeles, London 1987.
- The Nation Idea as A Research Problem*, ed. Jolanta Sujecka, Warszawa 2002.
- The Peculiarities of German History. Bourgeois Society and Politics in Nineteenth-Century Germany*, eds. David Blackbourn, Geoff Eley, Oxford–New York 1984.
- The Persisting Question. Sociological Perspectives and Social Contexts of Modern Antisemitism*, ed. Helen Fein [et al], vol. 1, Berlin–New York 1987.
- The Place of Fascism in European History*, ed. Gilbert Allardyce, Prentice-Hall, New York 1971.
- The Radical Right in Eastern Europe Since 1985*, ed. Sabrina R. Ramet, with Afterword by Roger Griffin, University Park 1999.
- The Radical Right*, ed. Daniel Bell, Garden City and New York 1955.
- The Revolution of 1905 an Russia's Jews*, ed. Stefani Hoffman, Ezra Mendelsohn, Philadelphia 2008.
- Theweleit Klaus, *Männerphantasien. 1 Frauen, Fluten, Körper, Geschichte, 2, Männerkörper, zur Psychoanalyse des weißen Terrors*, Basel 1986.
- Thurlow Richard, *Fascism in Britain. A History 1918–1985*, London 1987.
- Toczek Alfred, *Związki historyków lwowskich z prasą (1860–1918)*, „Roczniki Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego”, 4, 2001, z. 7, s. 7–28.
- Todorova Maria, *The Trap of Backwardness: Modernity, Temporality, and the Study of Eastern European Nationalism*, „Slavic Review”, vol. 64, spring 2005, no. 1, s. 140–164.

- Tomaszewska Danuta, *Drogi wyboru, konspiracyjny ruch samokształceniowy na ziemiach polskich końca XIX i XX wieku*, Łódź 1987.
- Tomaszewska Danuta, *Koncepcja człowieka w polskiej myśli socjalistycznej (1878–1939)*, Łódź 1986.
- Tradycja i nowoczesność*, red. Joanna Kurczewska, Jerzy Szacki, Warszawa 1984.
- Tradycje szlacheckie w kulturze polskiej*, red. Janusz Tazbir, Warszawa 1976.
- Trzeciakowski Lech, *Roman Szymański. Poglądy i praktyka polityczna*, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, Historia 36, 1981, 543, s. 421–432.
- Trzeciakowski Lech, *Wpływ zaboru pruskiego na świadomość społeczeństwa polskiego*, „Dzieje Najnowsze”, 9, 1977, nr 4, s. 117–127.
- Tucker C. Robert, *The Theory of Charismatic Leadership*, „Daedalus”, vol. 97, summer 1968, no. 3, s. 731–756.
- Tudor Henry, *Political Myth*, London 1972.
- Tulli Magdalena, Kowalski Sergiusz, *Zamiast procesu. Raport o mowie nienawiści*, Warszawa 2003.
- Turda Marius, *Aurel C. Popovici and the symbolic geography of the Romanians in the late Habsburg Empire*, „Revue Roumaine d’Histoire”, vol. 36, janvier–juin 1997, no. 1–2, s. 97–121.
- Turda Marius, *New Perspectives on Romanian Fascism: Themes and Options*, „Totalitarian Movements and Political Religions”, vol. 6, june 2005, no. 1, s. 143–150.
- Turda Marius, *The Idea of National Superiority in Central Europe, 1880–1918*, London 2005.
- Turda Marius, „*The Magyars: A Ruling Race*”: *The Idea of National Superiority in Fin de Siècle Hungary*, „European Review of History”, vol. 10, spring 2003, no. 1, s. 5–33.
- Tuszyńska Agata, *Rosjanie w Warszawie*, Biblioteka „Kultury”, t. 464, Paryż 1990.
- Twórczość Elizy Orzeszkowej*, red. Krzysztof Stępnik, Lublin 2001.
- Tyburnski Włodzimierz, *Filozofia polska przełomu XIX wieku*, Toruń 1997.
- Tych Feliks, *Związek Robotników Polskich, 1889–1892. Anatomia wczesnej organizacji robotniczej*, Warszawa 1974.
- Tynecki Jerzy, *Inspiracje neoromantyczne w literaturze i historiografii polskiej*, Łódź 1979.
- Tynecki Jerzy, *Światopogląd pozytywizmu. Wybór pism*, Łódź 1996.
- U progu współczesności. Z dziejów doktryn antypozytywistycznych*, red. Barbara Skarga, Wrocław 1978.
- Umińska Bożena, *Postać z cieniem. Portrety Żydówek w polskiej literaturze od końca XIX wieku do 1939 roku*, Warszawa 2001.
- Unifikacja za wszelką cenę. Sprawy polskie w polityce rosyjskiej na przełomie XIX i XX wieku. Studia i materiały*, red. Andrzej Szwarz, Paweł Wiczorkiewicz, Warszawa 2002.
- Uniwersalizm i swojskość kultury polskiej*, t. 2, red. Jerzy Kłoczowski, Lublin 1990.
- Urban Otto, *Česka společnost 1848–1918*, Praha 1982.
- Venturi Franco, *Studies in Free Russia*, transl. Faustol Serge Walsby and Margret O’Dell, Chicago–London 1982.
- Vivarelli Roberto, *Interpretations of the Origins of Fascism*, „The Journal of the Modern History”, march 1991, no. 1, s. 29–43.
- Volkov Shulamit, *Germans, Jews and Antisemitism. Trials in Emancipation*, Cambridge 2006.
- Volkov Shulamit, *The rise of popular antimodernism in Germany. The urban master artisans, 1873–1896*, Princeton–New York 1978.
- Volovici Leon, *Nationalist Ideology and Antisemitism. The Case of Romanian Intellectuals in the 1930s*, trans. Charles Kormos, Oxford 1991.
- Vyleta Daniel, *Jewish Crimes and Misdemeanors: In Search of Jewish Criminality (Germany and Austria, 1890–1914)*, „European History Quarterly”, vol. 35, april 2005, no. 2, s. 299–325.

- W „Naprzodowym” stylu. *Materiały z sympozjum w 110 rocznicę ukazania się krakowskiego „Naprzodu”*, red. Halina Kosętko, Alfred Toczek, Kraków 2004.
- W kręgu historii i politologii. *Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Stanisławowi Dąbrowskiemu*, Wrocław 2002.
- W kręgu Młodej Polski. *Prace ofiarowane Marii Podrazie-Kwiatkowskiej*, red. Marian Stala [et al.], Kraków 2001.
- W kręgu Młodej Polski. *Studia i szkice*, red. Jolanta Sztachelska, Białystok 1998.
- W literackim kręgu pozytywizmu i Młodej Polski. *Studia i szkice*, red. Władysław Hendzel i Zdzisław Piasecki, Opole 1999.
- Wahrhahn Johann, „Die Junge Ukraine”. *Nationalismus und Sozialismus als Aspekte eines Generationskonflikts im politischen Leben Ostgaliziens (1899–1903)*, „Jahrbücher für Geschichte Osteuropas”, b. 49, 2001, h. 2, s. 212–229.
- Waingarterer Przemysław, *Zet wobec Narodowej Demokracji w przededniu I wojny światowej*, „Acta Universitatis Lodzensis, Folia Historica”, 66, 1999, s. 161–173.
- Walas Teresa, *Ku otchłani (dekadentyzm w literaturze polskiej 1890–1905)*, Kraków 1986.
- Walasek Stefania, *Polska oświata w guberni wileńskiej w latach 1864–1915*, Kraków 2002.
- Walaszek Adam, *Politycy, agenci i chłopcy polscy w Kanadzie przed rokiem 1914*, „Przegląd Polonijny”, 2002, z. 4 (106), s. 41–60.
- Walenberg Marek, *Kwestie narodowe w Europie Środkowo-Wschodniej*, Warszawa 1992.
- Walicka Małgorzata *Światopogląd Wacława Natkowskiego*, „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej”, 28, 1982, s. 175–217,
- Walicki Andrzej, *Spuścizna Narodowej Demokracji i jej miejsce w dziejach ideologii narodowych w Polsce*, „Przegląd filozoficzno-literacki”, 2008, nr 2–3 (20), s. 145–166.
- Walicki Andrzej, *Czy możliwy jest nacjonalizm liberalny?*, „Znak” marzec 1997, nr 3 (502), s. 32–50.
- Walicki Andrzej, *Elity intelektualne i zmienne losy „wymyślonego narodu w Polsce”*, „Lettre International po polsku”, 1994, nr 3, s. 6–13.
- Walicki Andrzej, *Filozofia a mesjanizm. Studia z dziejów filozofii i myśli społeczno-religijnej romantyzmu polskiego*, Warszawa 1970.
- Walicki Andrzej, *Idea narodu w polskiej myśli oświeceniowej*, Warszawa 2000.
- Walicki Andrzej, *Ideologia narodowa powstania styczniowego (I–II)*, „Przegląd”, styczeń 2003, nr 3–4 (160–161).
- Walicki Andrzej, *Koncepcja tożsamości narodowej i terytorium narodowego w myśli politycznej czasów porobiorowych*, „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej”, 38, 1993, s. 215–231.
- Walicki Andrzej, *Liberalism in Poland*, „Critical Review”, vol. 2, 1988, no. 1, s. 8–38.
- Walicki Andrzej, *Marksizm i skok do królestwa wolności. Dzieje komunistycznej utopii*, Warszawa 1999.
- Walicki Andrzej, *Naród i terytorium. Obszar narodowy w myśli politycznej Romana Dmowskiego*, „Dziś”, lipiec 2007, nr 7, s. 22–41.
- Walicki Andrzej, *Philosophy and Romantic Nationalism. The Case of Poland*, Oxford 1982.
- Walicki Andrzej, *Poland Between East and West. The Controversies over Self-Definition and Modernization in Partitioned Poland. The August Zaleski Lectures Harvard University, 18–22 April 1994*, Cambridge Massachusetts 1994.
- Walicki Andrzej, *Polska, Rosja, marksizm: studia z dziejów marksizmu i jego recepcji*, Warszawa 1983.
- Walicki Andrzej, *Polskie zmagania z wolnością. Widziane z boku*, Kraków 2000.
- Walicki Andrzej, *Rosa Luxemburg and the Question of Nationalism in Polish Marxism (1893–1914)*, „Slavonic and East European Review”, vol. 61, october 1983, no. 4, s. 565–582.
- Walicki Andrzej, *Rosja, katolicyzm i sprawa polska*, Warszawa 2002.

- Wandycz Piotr, *Wypisy z Dmowskiego*, „Tygodnik Powszechny”, 26 V 2002, nr 21 (2759), s. 7.
- Wapiński Roman, *Dmowski i odbudowa Polski (W 60-ecie śmierci Romana Dmowskiego)*, „Tygodnik Powszechny”, 10 I 1999, nr 2 (2583), s. 1, 5.
- Wapiński Roman, *Historia polskiej myśli politycznej XIX i XX wieku*, Gdańsk 1997.
- Wapiński Roman, *Krytyk narodowy. 60 lat temu zmarł Roman Dmowski*, „Polityka”, 9 I 1999, nr 2, s. 1.
- Wapiński Roman, *Narodowa Demokracja 1893–1939. Ze studiów nad dziejami myśli nacjonalistycznej*, Wrocław 1980.
- Wapiński Roman, *Pokolenia Drugiej Rzeczypospolitej*, Wrocław 1991.
- Wapiński Roman, *Polska i małe ojczyzny Polaków. Z dziejów kształtowania się świadomości narodowej w XIX i XX wieku*, Wrocław 1994.
- Wapiński Roman, *Polska na styku narodów i kultur. W kręgu przeobrażeń narodowościowych i cywilizacyjnych w XIX i XX wieku*, Gdańsk 2002.
- Wapiński Roman, *Roman Dmowski*, Lublin 1988.
- Wapiński Roman, *W kręgu wyobrażeń o polskim terytorium narodowym w końcu XIX i pierwszych dziesięcioleciach XX wieku*, „Przegląd Zachodni”, 1986, nr 5–6, s. 305–323.
- Wapiński Roman, *Władysław Sikorski*, Warszawa 1978.
- Wapiński Roman, *Z dziejów tendencji nacjonalistycznych. O stosunku Narodowej Demokracji wobec kwestii narodowych w latach 1893–1939*, „Kwartalnik Historyczny”, 80, 1973, nr 4, s. 817–844.
- Warszawa popowstaniowa 1864–1918*, red. Stanisław Kalabiński, Ryszard Kołodziejczyk, z. 1–2, Warszawa 1968–1969.
- Warzenica Ewa, *Pozytywistyczny obóz młodych wobec tradycji wielkiej polskiej poezji romantycznej, w latach 1866–1881*, Warszawa 1968.
- Wątor Adam, *Chrześcijańsko-narodowi. Z dziejów nurtu politycznego do 1928 roku*, Szczecin 1999.
- Wątor Adam, *Działalność polityczna Edwarda Dubanowicza w Galicji (do 1914 roku)*, „Studia Historyczne”, 1992, nr 2, s. 173–188.
- Wątor Adam, *Narodowa Demokracja w Galicji do 1918 roku*, Szczecin 2002.
- Wątor Adam, *„Słowo Polskie” a powstanie Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego w Galicji*, „Przegląd Zachodni”, 1990, z. 3, s. 129–139.
- Wątor Adam, *Ziemiańin. Tadeusz Cieński 1856–1925. Z dziejów konserwatyzmu wschodniogalicjskiego*, Szczecin 1997.
- Wawrzykowska-Wierciochowa Dionizya, *Stefania Sempołowska*, Warszawa–Łódź 1981.
- Weber Eugen, *Action Française. Royalism and reaction in twentieth-century France*, Stanford 1962.
- Weber Eugen, *Fascism(s) and Some Harbingers*, „The Journal of Modern History”, vol. 54, december 1982, no. 4, s. 746–763.
- Weber Eugen, *Fin de Siècle France*, Cambridge 1988.
- Weber Eugen, *My France. Politics, Culture, Myth*, Cambridge Massachusetts 1991.
- Weber Eugen, *Peasants into Frenchmen. The Modernization of Rural France, 1870–1914*, London 1979.
- Weber Eugen, *The National revival in France 1905–1914*, Berkeley 1968.
- Weber Eugen, *The Varieties of Fascism: Doctrines of Revolution in the Twentieth Century*, Malbor 1982.
- Weeks Theodore R., *Defending Our Own: Government and the Russia Minority in the Kingdom of Poland, 1905–1914*, „The Russian Review”, vol. 54, october 1995, no. 4, s. 539–551.
- Weeks Theodore R., *Defining Us and Them: Poles and Russians in the „Western Provinces”, 1863–1914*, „Slavic Review”, vol. 53, spring 1994, no. 1, s. 26–40.
- Weeks Theodore R., *From Assimilation to Antisemitism. The „Jewish Question” in Poland, 1850–1914*, Illinois 2006.

- Weeks Theodore R., *Nationality and Municipality: Reforming City Government in the Kingdom of Poland, 1904–1915*, „Russian History”, vol. 21, spring 1994, no. 1, s. 23–47.
- Weeks Theodore R., *The Best of both Worlds: Creating the Żyd-Polak*, „East European Jewish Affairs”, vol. 34, winter 2004, no. 2, s. 1–20.
- Weeks Theodore R., *The International Jewish Conspiracy Reaches Poland. Teodor Jeske-Choiński and his works*, „East European Quaterly”, vol. 31, march 1997, no. 1, s. 21–41.
- Weindling Paul, *Health, Race and German Politics between National Unification and Nazism 1870–1947*, Cambridge 1989.
- Weiss John, *The Politics of Hate: Anti-Semitism, History and the Holocaust in Modern Europe*, Ivan R. Dee, Chicago 2003.
- Weiss Tomasz, *Cyganeria Młodej Polski*, Kraków 1970.
- Weiss Tomasz, *Fryderyk Nietzsche w piśmiennictwie polskim lat 1890–1914*, Wrocław 1961.
- Weiss Tomasz, *Legenda i prawda Zielonego Balonika*, Kraków 1976.
- Weiss Tomasz, *Przełom antypozytywistyczny w Polsce w latach 1880–1890. Przemiany postaw światopoglądowych i teorii artystycznych*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczno-Literackie”, z. 10, Kraków 1966.
- Weitz Eric D., *A Century of Genocide. Utopias of Race and Nation*, Princeton, Oxford 2003.
- Weitz Eric D., *Racial Politics without the Concept of Race. Revaluating Soviet Ethnic and National Purges*, „Slavic Review”, vol. 61, January 2001, no. 1, s. 1–29.
- Wells George A., *The Critics of Buckle*, „Past and Present”, April 1956, no. 9, s. 75–89.
- Wende Peter, *Radicalismus*, w: *Geschichtliche Grundbegriffe. Historisches Lexikon zur politisch-sozialen Sprache in Deutschland*, hrsg. Otto Brunner [et al.], Band 5, Stuttgart 1985, s. 113–133.
- Wereszycki Henryk, *Historia polityczna Polski 1864–1918*, Wrocław 1990.
- Wereszycki Henryk, *Dzieje Galicji jako problem historyczny*, „Małopolskie Studia Historyczne”, 1, 1958, nr 1, s. 4–16.
- Wereszycki Henryk, *Koniec sojuszu trzech cesarzy*, Warszawa 1977.
- Wereszycki Henryk, *Niewygasła przeszłość. Refleksje i polemiki*, oprac. red. Wacław Felczak, Kraków 1987.
- Wereszycki Henryk, *Wpływ zaboru austriackiego na świadomość społeczeństwa polskiego*, „Dzieje Najnowsze”, 9, 1977, nr 1, s. 87–101.
- Wertheimer Jack, *Unwelcome Strangers. East European Jews in Imperial Germany*, New York, Oxford 1997.
- What History Tells: George L. Mosse and the Culture of Modern Europe*, eds. Stanley Payne [et al.], Madison 2004.
- Whiteside Andrew Gladding, *Austrian National Socialism before 1918*, The Hague 1962.
- Whiteside Andrew Gladding, *The Socialism of Fools. Georg Ritter von Schönerer and Austrian Pan-Germanism*, Berkeley 1975.
- Who Were the Fascists? Social Roots of European Fascism*, ed. Stein U. Larsen [et al.], Bergen–Oslo–Tromsø 1980.
- Wic Władysław, *Federalizm i autonomia w poglądach Ludwika Kulczyckiego*, „Studia Historyczne”, 30, 1987, z. 4, s. 589–605.
- Wic Władysław, *Zagadnienie świadomości narodowej i ideologii narodowych w polskiej myśli politycznej przełomu XIX i XX wieku (Zarys problemu)*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny”. Prace Ekonomiczno-Społeczne 4, 1985, z. 99, s. 1–26.
- Wiech Stanisław, *Społeczeństwo Królestwa Polskiego w oczach carskiej policji politycznej (1866–1896)*, Kielce 2002.
- Wieczorkiewicz Paweł, *Dmowski*, „Kultura”, 25 I 1989, nr 4 (189), s. 7.
- Wielki Proletariat i jego dziedzictwo. Materiały z sesji naukowej zorganizowanej z okazji 90 rocznicy utworzenia Międzynarodowej Socjalno-Rewolucyjnej Partii „Proletariat”*, Warszawa 1974.

- Wierzbicki Edward, *Z działalności parlamentarnej Stanisława Szczepanowskiego w latach 1880–1900*, „Studia Historyczne”, 30, 1987, z. 1 (116), s. 55–71.
- Wilson Andrew, *Ukraińcy*, tłum. Marek Urbański, Warszawa 2002.
- Winiarski Bohdan, *Ustrój polityczny ziem polskich w XIX wieku*, Poznań–Warszawa 1923.
- Winnock Michel, *Nationalism, Anti-Semitism, and Fascism in France*, trans. Jane Manetodd, Stanford (California) 1998.
- Wisłocki Stanisław A., *Wojciecha Korfańskiego droga do niepodległości*, „Niepodległości i pamięć”, 10, 2003, nr 1 (19), s. 83–94.
- Wistrich Robert S., *The Jews and Nationality Conflicts in the Habsburg Lands*, „Nationalities Papers”, vol. 22, spring 1994, no. 1, s. 119–139.
- Wistrich Robert S., *Was Nietzsche a Fascist Thinker?*, „Partisan Review”, vol. 68, spring 2001, no. 2, s. 201–217.
- Wistrich Robert, *Between Redemption and Perdition. Modern anti-Semitism and Jewish identity*, London, New York 1986.
- Wistrich S. Robert, *Anti-Semitism. The Longest Hatred*, London 1991.
- Wohl Robert, *French Fascism Both Right and Left: Reflections on the Sternhell Controversy*, „The Journal of Modern History”, vol. 63, march 1991, no. 2, s. 91–98.
- Wohl Robert, *Heart of Darkness; Modernism and Its Historians. Review Article*, „The Journal of Modern History”, vol. 74, september 2002, no. 3, s. 573–621.
- Wohl Robert, *The Generation of 1914*, Cambridge, Massachusetts 1979.
- Wojdyło Witold, *Stanisław Grabski (1871–1949). Biografia polityczna*, Toruń 2004.
- Wojtasik Janusz, *Idea walki zbrojnej o niepodległość Polski 1864–1907. Koncepcje i próby ich realizacji*, Warszawa 1987.
- Wojtaszek Andrzej, *Idee narodowe w myśli politycznej socjalistów w okresie walki o niepodległość Polski (1892–1921)*, Szczecin 1997.
- Wokół „Syzyfowych prac” (*Problemy edukacji wiejskiej w Polsce w XIX i XX wieku*), red. Marta Meducka, Kielce 1999.
- Wokół biografii i spuścizny Kazimierza Kelles-Krauzy, „Z pola walki”, 1974, nr 3 (67), s. 49–68.
- Wokół historii i polityki. *Studia z dziejów XIX i XX wieku dedykowane Profesorowi Wojciechowi Wrzesińskiemu w 70 rocznicę urodzin*, red. Stanisław Ciesielski, Teresa Kulak, Krzysztof Ruchniewicz, Jakub Tyszkiewicz, Toruń 2004.
- Wokół myśli Stanisława Brzowskiego, red. Andrzej Walicki [et al.], Kraków 1974.
- Wokół twórczości drugiego pokolenia pozytywistów polskich, red. nauk. Aneta Mazur, Opole 2004.
- Wolff Larry, *Dynastic Conservatism and Poetic Violence in de Fin de Siècle Cracow: The Habsburg Matrix of Polish Modernism*, „The American Historical Review”, vol. 106, june 2001, no. 3, s. 735–764.
- Wolff-Powęska Anna, *A bliźniego swego... Kościoły w Niemczech wobec „problemu żydowskiego”*, Poznań 2004.
- Woliński Janusz, *Warszawskie lata uniwersyteckie Szymona Askenazego*, „Rocznik Warszawski”, 10, 1971, z. 2, s. 143–158.
- Wołkiewicz Leonid J., *Z dziejów II Proletariatu (1889–1890)*, „Z pola walki”, 1975, nr 7 (72), s. 89–116.
- Wolsza Tadeusz, *Narodowa Demokracja wobec chłopów w latach 1887–1914. Programy, polityka, działalność*, Warszawa 1992.
- Wolsza Tadeusz, *Stowarzyszenie „Łączność” (1888–1893). U źródeł Ligi Narodowej*, „Dzieje Najnowsze”, 19, 1987, z. 2, s. 3–35.
- Wolsza Tadeusz, *Towarzystwo Oświaty Narodowej*, „Kwartalnik Historyczny”, 94, 1987, nr 2, s. 71–95.

- Wood Nathaniel D., *Ways of looking at nationalism. A Limited historiographical essay and demonstrative exegesis*, „Historyka”, 30, 2000, s. 5–16.
- Woyśław Krystyna, *Wanda – polskie miasto nad brzegiem rzeki Parana*, „Rocznik Historyczny Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego”, 2002, nr 18, s. 249–266.
- Wróbel Piotr, *The Jews of Galicia under Austrian-Polish Rule, 1869–1918*, „Austrian History Yearbook”, vol. 25, 1994, s. 97–138.
- Wśród tułaczy i wędrowców. *Studia młodopolskie*, red. Stanisław Fita, Jakub A. Malik, Lublin 2001.
- Wybory wartości. *Inteligencja polska u schyłku XIX i na początku XX wieku*, red. Elżbieta Reklajtis, Lublin 1998.
- Wyka Kazimierz, *Młoda Polska*, t. 1: *Modernizm Polski. Struktura i rozwój*, Kraków 1977.
- Wyka Kazimierz, *Młoda Polska*, t. 2: *Szkice z problematyki epoki*, Kraków 2003.
- Wyka Kazimierz, *Pokolenia literackie*, Kraków 1989.
- Wyka Kazimierz, *Stara szuflada i inne szkice z lat 1932–1939*, oprac. Maciej Urbanowski, Kraków 2000.
- Yack Bernard, *The longing for total revolution. Philosophic sources of social discontent from Rousseau to Marx and Nietzsche*, Princeton 1986.
- Z domu niewoli. Sytuacja polityczna a kultura literacka w drugiej połowie XIX wieku*, red. Janusz Maciejewski, Wrocław 1988.
- Z dziejów Towarzystw Gimnastycznych „Sokół”*, red. Zdzisław Pawluczuk, Gdańsk 1996.
- Z dziejów współpracy rewolucyjnej Polaków i Rosjan w drugiej połowie XIX wieku*, Wrocław 1956.
- Z filozofii pozytywistycznej w Polsce. Ciągłość i przemiany*, red. Anna Hochfeldowa, Barbara Skarga, Wrocław 1972.
- Zaretsky Robert D., *Review Article. Neither Left, nor Right, nor Straight Ahead: Recent Books on Fascism in France*, „The Journal of Modern History”, vol. 73, march 2001, no. 1, s. 118–132.
- Zawadzki Paul, *Protokoły Mędrców Syjonu w polskie myśli antysemickiej*, „Biuletyn ŻIH”, lipiec–grudzień 1993, nr 3–4, s. 62–82.
- Zdanowicz Anna, *Metafizyka i życie społeczne. Stefan Żeromski wobec problemów współczesności*, Warszawa 2005.
- Zdybel Lech, *Idea spisku i teorie spiskowe w świetle analiz krytycznych i badań historycznych*, Lublin 2002.
- ZET w walce o niepodległość i budowę państwa. Szkice i wspomnienia*, kom. red. Tadeusz W. Nowacki [et al.], Warszawa 1996.
- Ziege Eva Maria, *Mythische Kohärenz. Diskursanalyse des völkischen Antisemitismus*, Konstanz 2002.
- Ziejka Franciszek, *Nasza rodzina w Europie. Studia i szkice*, Kraków 1995.
- Ziejka Franciszek, *W kręgu mitów polskich*, Kraków 1977.
- Ziemiaństwo a ruchy niepodległościowe w Polsce XIX i XX wieku*, red. Wiesław Caban, Mieczysław B. Markowski, Kielce 1994.
- Ziemiński Janusz Antoni, *Warunki bytowe nauczycieli warszawskich na przełomie XIX i XX wieku*, „Przegląd Historyczny”, 68, 1977, nr 3, s. 555–565.
- Zimand Roman, *„Dekadentyzm” warszawski*, Warszawa 1964.
- Zimand Roman, *Diarysta Stefan Ż.*, Wrocław 1990.
- Zimand Roman, *Porównania. Studia o kulturze modernizmu*, Warszawa 1983.
- Zimand Roman, *Uwagi o teorii narodu na marginesie analizy nacjonalistycznej teorii narodu*, „Studia Filozoficzne”, 1967, nr 4, s. 1–39.
- Zimmerman Andrew, *Anthropology and Antihumanism in Imperial Germany*, Chicago, London 2001.
- Zimmerman Joshua D., *Poles, Jews, and the Politics of Nationality. The Bund and the Polish Socialist Party in Tsarist Russia, 1892–1914*, Madison 2004.
- Zimmerman Joshua D., *Józef Piłsudski and the „Jewish Question”, 1892–1905*, „East European Jewish Affairs”, vol. 28, summer 1998, no. 1, s. 69–86.

- Zimmerman Moshe, *Wilhelm Marr. The Patriarch of Antisemitism*, Oxford 1986.
- Zmierzch kultury staropolskiej. *Ciągłość i kryzysy (wieki XVII–XX)*, red. Urszula Augustyniak, Andrzej Karpiński, Warszawa 1997.
- Znаниеcki Florian, *Bunt młodzieży*, „Kultura i Wychowanie”, 1937, nr 3, s. 173–195.
- Znаниеcki Florian, *Ludzie terażniejsi a cywilizacja przeszłości*, Warszawa 2001.
- Znаниеcki Florian, *Socjologia wychowania. Wychowujące społeczeństwo* (t. 1) *Urabianie osoby wychowanka* (t. 2), Warszawa 2001.
- Znаниеcki Florian, *Spoleczna funkcja studenta uniwersytetu*, przedm. Jan Szczepański, wprowadzenie Helena Znаниеcka-Łopata, Poznań 1997.
- Zrozumieć płęć. *Studia interdyscyplinarne*, t. 2, red. Alicja Kuczyńska, Elżbieta K. Dzikowska, Wrocław 2004.
- Zubrzycki Geneviève, *The Classical Opposition Between Civic and Ethnic Models of Nationhood: Ideology, Empirical Reality and Social Scientific Analysis*, „Polish Sociological Review”, 2002, no. 3, s. 275–295.
- Zygmunt Wasilewski. *Polityk, krytyk, regionalista*, pod red. Marty Meduckiej, Kielce 2002.
- Zygo Aleksander, *Program ideowo-artystyczny „Życia” za redakcji Ludwika Szczepańskiego*, „Ruch Literacki”, 1972, z. 3 (72), s. 132–152.
- Żarnecka Zofia, *Działalność oświatowa Faustyny Morzyckiej na tle epoki, 1864–1910*, Warszawa 1948.
- Żarnowska Anna, *Geneza rozłamu w Polskiej Partii Socjalistycznej 1904–1906*, Warszawa 1965.
- Żarnowska Anna, *Klasa robotnicza a procesy ruchliwosci społecznej na przełomie XIX i XX wieku (Z badań nad robotnikami Warszawy i innych ośrodków przemysłowych Królestwa Polskiego)*, „Z pola walki”, 1972, nr 1 (57), s. 29–75.
- Żbikowski Andrzej, *Rozwój ideologii antysemitkiej w Galicji w II połowie XIX wieku. Teofila Merunowicza atak na żydowskie kabały. Przegląd piśmiennictwa*, cz. 1, „Biuletyn ŻIH”, lipiec–grudzień 1993, nr 3–4 (167–168), s. 53–62; cz. 2, styczeń–wrzesień 1994, nr 1–3 (169–171), s. 21–39.
- Żeromski. *Z dziejów recepcji twórczości, 1895–1964*, wybór i wstęp Zdzisław Jerzy Adamczyk, Warszawa 1975.
- Żmudzki Jacek, *Powstanie i działalność Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Łańcucie (1890–1939)*, „Rocznik Historyczno-Archiwalny”, 16, Przemyśl 2002, s. 23–43.
- Żukowski Tomasz, *Antysemityzm jako modyfikator znaczeń*, „Teksty drugie”, 2002, nr 1–2, s. 254–258.
- Żurawicka Janina, *Czy Żeromski był „Głosowiczem”*, „Przegląd Literacki”, 1965, nr 1, s. 68–71.
- Żurawicka Janina, *Inteligencja warszawska w końcu XIX wieku*, Warszawa 1978.
- Żurawicka Janina, *Józef Karol Potocki – redaktor „Głosu”*, „Kronika”, 10, 1966, nr 42–43, s. 9.
- Żurawicka Janina, *Lud w ideologii „Głosu”, 1886–1894*, „Kwartalnik Historyczny”, 63, 1956, nr 4–5, s. 316–340.
- Żurawicka Janina, *Związki publicystyki polskiej z myślą narodniacką XIX wieku*, „Z polskich studiów slawistycznych”, seria 3, Historia, Warszawa 1968, s. 179–197.
- Żychowski Marian, *Bolesław Limanowski 1835–1935*, Warszawa 1971.
- Żydz i bojownicy o niepodległość Polski. Ilustrowana monografia w opracowaniu zbiorowym*, red. Norbert Geller [et al.], Lwów 1939.
- Żydz i judaizm we współczesnych badaniach polskich*, t. 3, red. Krzysztof Pilarczyk, Kraków 2003.
- Żydz w Polsce. Dzieje i kultura. Leksykon*, red. Jerzy Tomaszewski i Andrzej Żbikowski, Warszawa 2001.
- Żyndul Jolanta, *Państwo w państwie? Anatomia narodowo-kulturalna w Europie Środkowowschodniej*, Warszawa 2000.

Indeks osób

- Abramowicz Marian 170, 247, 348
Abramowski Edward 13, 22, 47, 93, 146, 164, 166, 209, 326, 416
Adamczyk Zdzisław Jerzy 47, 57, 67, 123, 247, 329
Adamson Walter L. 18
Ajnenkiel Andrzej 291
Aleksander III, car rosyjski 48, 184, 188, 219
Aleksander Wielki 137
Altenberg Herman 35
Amsterdamski Stefan 23, 80
Anderson Benedict 80
Anuczyn Dymitr Gawriłowicz 186
Apollinaire Guillaume 208
Apuchtin Aleksander Lwowicz 48
Arendt Hannah 80
Arni Caroline 209
Aschheim Steven E. 144, 238
Asheri Maia 93, 94, 282, 396
Askenazowie rodzina 88
Askenazy Szymon 88, 143, 292, 320–323, 331, 404, 408
Aubery Pierre 208
Auer Ignaz 388
Augustyniak Małgorzata 209
- Baczko Bronisław* 270
Baliccy rodzina 196
Balicki Tadeusz 170
Balicki Zygmunt 22, 139, 140, 150, 151, 160–162, 170, 171, 201, 202, 239, 260, 273, 275, 280–282, 329, 333, 334, 339, 342–345, 354, 355, 359, 371–373, 395, 399, 400, 401, 403, 404, 406
Balzer Oswald 331
Bałucki Michał 188
Barany George 116
Barański Stanisław 139, 140
Barrès Maurice 207, 282, 359, 395, 396
Bartal Israel 293, 349
Bartoszewicz Joachim 154
Bartoszewicz Włodzimierz 155, 389
Barycz Henryk 302
Baszkiewicz Jan 383
Bator Bolesław 377, 405–408
Battaglia Roger 364
Bayertz Kurt 81
Bebel August 262
Bein Leon 173
Bellamy Edward 41
Bellangé Charles 105
Beller Steven 80
Belmont Leo zob. Blumenthal Leopold
Benni Karol 169, 193
Berent Waław 142
Bergman Peter 144
Bergmann Olaf 21
Bernacki Włodzimierz 309, 363
Białecki Władysław 178
Białobłocki Bronisław 38
Białota Marek 45
Biegeleisen Henryk 351
Bielecki Tadeusz 413
Biełanowski Paweł 169

- Biernkowski Wiesław* 112, 275, 276, 281, 282
Bilewicz Michał 108
Biłek Zofia 12
 Bismarck Otto von 212, 369, 390, 401, 405
Bitter Egon 16
Black Edwin 82, 83
Blackbourn David 361
Blanke Richard 341
Blinkhorn Martin 206
Blobaum Robert 17, 141, 256, 263, 371, 387, 389
 Blumenthal Leopold (Leo Belmont) 67, 142, 165
Bloch Bogusława 108
 Bobrowska Bronisława 332
 Bobrzyński Michał 216, 352, 363, 366, 380
Bocşan Nicolae 70
Bogacz Marian 122, 169, 170, 177, 180
 Bohusz Marian zob. Potocki Józef Karol
 Bojko Jakub 10, 346, 347, 366, 367
 Bona Sforza, królowa polska 186
Bonusiak Włodzimierz 342
Bończa-Tomaszewski Nikodem 21, 23, 51, 55, 92, 173, 199, 384
Borkowska Grażyna 25, 37, 230, 252, 387
Borkowski Andrzej 21, 219
 Borzemski Wacław 329
 Boufał Stanisław 170
 Boulanger Georges 359
Boutry Philippe 100
Boyer John W. 16, 17, 117, 360
Braun Jerzy 177, 272
Breiter Emil 362, 400
 Bronsztajn 351
 Browiński Michał 407, 408
 Bruno Giordano 304
Brykalska Maria 147
 Brzezińska Rozalia 54
 Brzeziński Mieczysław 42, 50, 54, 140
Brzęk Gabriel 84
 Brzozowski Stanisław 11, 12, 368, 380, 383, 403, 404
 Buckle Henry Thomas 30, 99, 101
Bucur Maria 120
Buczek Hanna 148
Budrewicz Tadeusz 37
 Bujak Franciszek 332, 333
Bujnicki Tadeusz 124, 127
 Bukowiecki Stanisław 32, 248, 259, 321
 Bukowiński Władysław 61, 184
Bukowski Henryk 273
Bullen Roger J. 231
 Bülow Bernard 341
Bułhak Władysław 21, 23, 212, 215, 273
Bunzl John 117, 262
Burdziej Bogdan 68, 118
Burrow John W. 18, 35, 93, 143, 144
Buryła Sławomir 289
Buszko Józef 332, 342
 Buxhoeveden Rudolf Otto Wilhelm von 185
 Buyno Adam 392

Caban Wiesław 185
Cała Alina 17, 86, 91, 92, 104, 141, 256
 Caprivi Leo von 314
 Carlyle Tomasz 143
Carroll David 396
Cat-Mackiewicz Stanisław 414
 Ceysingerówna Helena 209
Chałubiński Mirosław 394
 Chamberlain Houston Stewart 81, 225–228
 Chamberlain Joseph 214–217
 Chełchowski Kazimierz 54
 Chełchowski Stanisław 50, 54
 Chełmiński Zygmunt 392
Chickering Roger 16, 361
 Chlebowski Bronisław 42
Chmielewski Krzysztof zob. *Micewski Andrzej*
 Chmielnicki Bohdan 377
 Chmielowski Piotr 85, 147
 Chodecki Władysław 37
 Chrzanowski Bernard 341, 353
 Chrzanowski Ignacy 28, 30, 89, 148, 170
Chwedoruk Rafał 23
 Ciaglińska Aniela 182
Ciesielski Stanisław 273, 293, 400
Cistelecan Alexandru 299
Coetzee Marvin S. 361
Coffin Jean-Christophe 96
 Conan Doyle Arthur 402
 Corradini Enrico 396, 397
Corrsin Stephen D. 263
Crick Bernard 81
 Cygar Maurycy 113–115, 117
Cywiński Bohdan 14, 15, 25, 181, 183, 189, 190, 200, 299

- Czapliński Wacław 183
Czapska Maria 248
 Czarnocki Napoleon 50
 Czekanowski Stanisław 25, 28–30, 84, 128
 Czepiel A. zob. Brzozowski Stanisław
Czepulis-Rastenis Ryszarda 133, 194
Czubaj Mariusz 13
- D'Agostino Peter* 82, 211
 Dajczak Wawrzyniec 408
 Daniłowski Gustaw 30
 Darwin Karol 30, 79, 140, 148, 210
Daszyk Krzysztof Karol 143
 Daszyńska-Golińska Zofia 22, 46, 145, 146, 182, 208, 209
 Daszyński Feliks 145, 182, 401
 Daszyński Ignacy 126, 145, 262, 280, 361
Datner-Spiewak Helena 92, 104
 Dawid, król Izraela 106
 Dawid Jan Władysław 13, 46, 347
Dawidowicz Aneta 281, 372
 Dąbrowski Ignacy 142
 Dąbrowski Józef 184, 272
 Dąbrowski Jarosław 10
 Dąbrowski Stefan 406
Detka Janusz 252
 Dębicki Zdzisław 179, 180, 188, 200, 201, 214, 216, 306, 319, 331, 338
 Dębiński Bolesław (Dembiński) 172, 173
 Diltthey Wilhelm 15
Długokęcka T. 84
 Dłuski Kazimierz 275, 276, 324
 Dmowska Józefa z Lenarskich 27, 89, 90
 Dmowski Roman 14, 15, 20–23, 26–33, 47–50, 54–59, 61–66, 69–78, 84–86, 89, 90, 92, 93, 95–103, 117–138, 140, 143, 148–151, 153–158, 162–164, 167, 169–174, 180, 189–207, 211–247, 249–253, 255–261, 263–277, 279–281, 286–325, 327, 328, 331, 333–338, 341–344, 351–354, 357–359, 364, 367, 369, 371–375, 377–416
 Dmowski Walenty 27, 48, 85, 89, 90, 133
Dobrowolski Henryk 332, 333
Dobrowolski Stanisław 272, 362
 Doncow Dmytr 376, 377
 Doński S. zob. Stroński Stanisław
 Draper John W. 30, 102, 103
- Dreyfus Alfred 9, 208
 Drobnik Jerzy 155, 220
Drozdowska Beata 185
 Drumont Edouard 55, 56, 97, 117, 396
 Drut Jan zob. Dębiński Bolesław
 Drzewiecki Józef 236
 Dubanowicz Edward 321, 336, 407
Dunin-Wąsowicz Krzysztof 10
Dunn Susan 396
Durko Janusz 348, 356
Dutkiewicz Józef 143
Duzinkiewicz Janusz 380
 Dwernicki Tadeusz 365
Dyduch Jan 285
 Dygasiński Adolf 392
 Dzierżyński Feliks 27, 326
Dzikowska Elżbieta K. 129
- Edward IV, król angielski 269
 Ehrenberg Kazimierz 240
Eley Geoff 17, 18, 206, 361
 Elski J. zob. Warski-Warszawski Adolf
 Engels Fryderyk 205, 278, 388
Evert Tadeusz 98, 225
- Farys Janusz* 335, 406
 Feldman Wilhelm 35, 126, 162, 198, 199, 353, 354, 365, 368, 400, 401
Field Geoffrey G. 225, 226
Fijalek Jan 50, 128
Filar Danuta 188
 Filipowicz Tytus 297
Fita Stanisław 104
 Fouillée Alfred 147, 148
Fountain Alvin M. 21, 213, 244, 249
Francić Miroslaw 332, 333
Freifeld Alice 144
Frenkel Jonathan 87
Friedrich Agnieszka 52, 104, 240, 252, 256
- Gadomski Jan 400
Galos Adam 341
 Galton Francis 82, 83
Gatecki Łukasz 396
 Gałęzowski Józef 274
Garlicka Aleksandra 187
Garlicki Andrzej 57, 155, 187, 191, 199, 268, 278, 399

- Gawin Magdalena* 81, 83, 84, 120, 146
Gellner Ernest 21, 394
Gentile Emilio 18, 19
Gibson Mary 82
Gierszyński Henryk 273
Giertych Jędrzej 89, 90, 268, 269, 385, 412
Gillban Nicolas W. 82
Gilman Sander L. 82
Glatzer Rosenthal Bernice 144
Gliszczyński Adolf 62
Gloger Maciej 147
Głąbiński Stanisław 311, 349, 350, 365
Gmachowski Antoni 156
Gniazdowski Andrzej 98
Gobineau Artur de 98, 225, 414
Goćkowski Janusz 200, 372
Golberg Mieczysław zob. Goldberg Mieczysław
Golberg Maurycy 22
Golczewski Frank 17
Goldberg (Golberg) Mieczysław 207, 208
Goldberg Adolf 208
Goldstejnówna Maria 61, 84, 127, 131, 209, 210
Goliński Zbigniew 57
Goździkowski Władysław 61, 281, 392
Grabiec J. zob. Dąbrowski Józef
Grabowski Julian 181, 277
Grabowski Sabine 349
Grabski Andrzej Feliks 20
Grabski Stanisław 30, 31, 61, 66, 148, 159, 194, 199, 207, 233, 234, 270, 288, 356
Grabski Władysław 30, 194
Grek Michał 365
Griffin Roger 18, 274, 396
Grinberg Daniel 80
Grochowski Wojciech zob. Dmowski Roman
Groniowski Krzysztof 391
Grosman 351
Grott Bogumił 21, 103, 281, 415
Gruchała Janusz 342
Gruszecki Artur 392
Grużewski Tadeusz 311, 332, 333, 372
Gryf W. zob. Jabłonowski Władysław
Grzegorz VII, papież 209
Grzelak Agnieszka 165
Grzeniewski Ludwik B. 180
Grześkowiak-Luczak Ewa 234
Guesnet François 238, 263
Gui Liana 70
Guiral Pierre 97
Gumpłowicz Ludwik 210, 301, 302, 375
Gumpłowicz Władysław 210
Günther Hans F. 376
Guyau Jean-Marie 75, 103, 147–154, 158, 164, 195, 207, 398
Gzella Jacek 174
Habitzel Johann Herman 148
Haeckel Ernest 30
Haecker Emil 346, 350, 365, 367
Hagen William W. 341, 387
Halczak Bohdan 341
Hall Aleksander 412
Hanák Péter 116, 363
Handler Andrew 116
Hannaford Ivan 81, 97
Hartman Edward 390
Harusewicz Jan 267, 268, 270
Hass Ludwik 15
Hauke-Bossak Józef 10
Havet Eugène Auguste Ernest 105
Hawkins Mike 81, 140
Hecht Jennifer 81
Heflich Aleksander 299
Hempel Antoni 390
Hendzel Władysław 45, 118, 123, 131, 133, 134
Hertz Benedykt 180, 181, 188
Heryng Zygmunt 51
Herzl Teodor 262
Heydel Adam 320
Himka John Paul 349, 388
Hirsch Maurice de 103
Hirsband Napoleon zob. Jellenta Cezary
Hirsfeld Anna 247
Hirsfeld Bolesław 169, 193, 247, 248, 259, 260
Hitchins Keith 70
Hitler Adolf 155
Hłasko Józef 53, 55, 56, 60, 61, 97, 187, 197, 247
Hochfeldowa Anna 127
Holland Henryk 57, 94
Holmgren Beth 131
Holz Klaus 240
Horwitz Maksymilian 148

- Hrycak Jarosław* 349
Hryniuk Stella 365
Hughes Hugh Stewart 42, 93
Hurko (Gurko) Iosif Władimirowicz 141, 188
Hutnikiewicz Artur 68, 134
- Idzikowski Józef 177, 181
Iguenaz Diego zob. Dmowski Roman
Ihnatowicz Ewa 37, 147, 165
Ilski Zdzisław 346
Imeretyński Aleksander 340
Istoczy Gyözo 116, 117
- Jabłonowski Władysław 22, 47, 50, 54, 56, 57, 75, 102, 128, 135, 140, 148, 156, 169, 171, 193, 244, 248, 260, 275, 276, 347, 349, 415
Jabłoński Henryk 12, 31, 341
Jagodziński Teofil 66
Jakubowska Urszula 21, 269, 292, 336, 338, 342, 345, 346, 348, 349, 353
Jakubowski Jan Zygmunt 167
Janaszek-Ivaničkova Halina 132
Jankowska Hanna 82
Jankowski Edmund 400
Jankulio Iwan K. 188
Janos Andrew C. 116
Janowski Maciej 17, 23, 80, 203, 252, 309, 360–363, 375, 380
Jarecki Kazimierz 321, 404, 407, 408
Jarry Alfred 208
Jaskólski Michał 21, 224
Jaskułowski Krzysztof 129
Jastrzębiec J.P. zob. Popławski Jan Ludwik
Jaszczuk Andrzej 16, 17, 131, 141
Jászi Oszkar 116
Jaskiewicz Leszek 340
Jaworski Władysław L. 224, 366
Jedlicki Jerzy 17, 23, 53, 81, 82, 97, 133, 139, 141, 298
Jeleński Jan 9, 17, 66, 69, 86, 108, 117, 120, 141, 236, 240, 253, 300
Jellenta Cezary (właśc. Napoleon Hirszbant) 36, 46, 125, 126, 131, 167, 207, 380
Jeske-Choiński Teodor 39, 69, 117, 142, 143, 162, 240
Jeź Teodor Tomasz zob. Miłkowski Zygmunt
Jędrzejewicz Wacław 288, 292, 297
- Jochmann Werner* 240
Jodko-Narkiewicz Witold 358
Jones Larry Eugen 17
Józefowiczów rodzina 67
Judd Denis 215
Judycka Agata 273
Juryńska Julia zob. *Toruńczyk Barbara*
- Kalabiński Stanisław* 21, 276
Kalista Zdeněk 375
Kallis Aristotle A. 397
Kamiński Aleksander 26, 28, 74
Kamiński Antoni A. 210
Kancewicz Jan 127, 173, 184, 276, 277, 281, 291
Kania Marta 391
Kant Immanuel 226
Kappeler Andreas 349
Kapralski Sławomir 17
Karol Urzczony, władca hiszpański 114
Karpiński Wojciech 206
Karwasiński Walery 134, 135
Kasprowicz Jan 51, 322
Kasprzak Marcin 148
Kasznicza Stanisław 321
Katz Jacob 116
Kauffmann Grégoire 56
Kawalec Krzysztof 15, 20, 21, 89, 103, 155, 220, 224, 234, 291, 317, 389, 392
Kawyn Stefan 166
Kądziała Jerzy 118
Kedward Rod H. 231
Kelles-Krauz Kazimierz 13, 22, 27, 61, 84, 85, 122, 127, 131, 134, 159, 184, 209, 272, 273, 276, 280–282, 293, 400
Kendziorek Piotr 23, 90
Kennedy Paul A. 215, 361
Key Ellen 209
Kidd Colin 80
Kiedrzyński Władysław 339
Kierst Władysław 170
Kiliński Jan 168, 188
Kiniorski Marian 214, 219, 244, 347
Kirkor Dymitr 182
Kirkor Michał 182
Kirkor-Kiedroniowa Zofia 194, 195, 332
Kirkorowa Cecylia 182
Kizwalter Tomasz 20, 21, 23, 39, 81, 85, 86, 140, 150, 151, 263, 264, 298, 384, 394, 414

- Klaczko Julian 201, 363, 368
Klejgels Mikołaj 284
Klemesiewiczowa Jadwiga 332
Klimaszewski Bolesław 273
Kłobukowski Stanisław 391
Kłoczowski Jerzy 359
Kłosińska Krystyna 127, 142
Kmieciak Zenon 131
Koc Barbara 347
Kochański Aleksander 184
Kociuba Maciej 148
Kofta Mirosław 108
Kolasiński Michał 104
Kołaczkowski Stefan 44
Kołakowski Leszek 94
Kołodziejczyk Ryszard 276
Komornicka Maria 36
Konarski Stanisław 332, 333
Konopczyński Władysław 149
Konopnicka Maria 392
Kopczyński Michał 234
Kopij Marta 143
Koreywo-Rybczyńska Maria 393
Korfanty Wojciech 353
Kormos Charles 116
Kornecki Jan 407
Korotyński Wincenty 26
Korotyński Władysław 26, 28, 29
Korwin-Milewski Hipolit 384
Korzon Tadeusz 102
Koskowski Bolesław 54, 243, 244, 279, 347, 393
Kossobudzki Szymon 186
Kossowski Zbigniew 108
Koszutski Stanisław 46, 175, 177–181, 183, 273
Koszycka Maria 238
Kościuszko Tadeusz 212
Kotyńska Katarzyna 349
Kovács Mária 120
Kowal Grzegorz 143
Kowska Małgorzata 270
Kozicki Stanisław 121, 155, 202, 203, 224, 231, 242, 248, 259, 267–270, 272, 283, 321, 335, 339, 354
Kozik Małgorzata 224
Koźuchowski Adam 23
Krakowiak Józef L. 150
Kraushar Aleksander 256
Krauz Kazimierz zob. Kelles-Krauz Kazimierz
Krauze Leonard 122
Krejtz Izabela 108
Krejtz Krzysztof 108
Kroll Jürgen 81
Król Marcin 206, 207, 314, 359, 380, 383, 411
Krusiński Stanisław 39, 53
Kruszewska Zofia 284, 285
Krypski Wiktor 272, 273
Krzeczowski Konstanty 166
Krzemiński Stanisław 215
Krzywicki Ludwik 13, 14, 22, 39, 42, 50, 51, 53, 54, 56, 57, 59–61, 84, 85, 93, 94, 97, 103, 112, 118, 144, 145, 151, 152, 166, 167, 237, 242, 248, 274, 293, 400
Krzywiec Alina 23
Krzywiec Grzegorz 7
Krzywobłocka Bożena 12
Kucharski Jan 134
Kuczynska Alicja 129
Kukiel Marian 403
Kukulka Maria 12
Kulak Teresa 21, 150, 234, 264, 273, 285, 287, 342, 345, 367, 384, 397, 408
Kulczycka-Saloni Janina 150
Kulczycki Ludwik 103, 118, 173, 234, 368, 400
Kulinowska Karolina 186
Kułakowski Mariusz (właśc. Józef Zieliński) 27, 28, 33, 75, 89, 102, 121, 135, 169, 170, 191, 193, 201, 224, 231, 270, 279, 296, 297, 301, 304, 319, 321, 337, 338, 351, 358, 392, 407, 415, 416
Kunicki Wojciech 143
Kurcysz Aleksy 392
Kurczewska Joanna 129, 130, 372, 395
Kwiatek Józef 399
Laqueur Walter 18, 206
Landau-Czajka Anna 323
Langbehn Julius 396
Lange Antoni 46, 207, 252–256, 400, 403
Laskownicki Kazimierz 348
Lasota S. zob. Balicki Zygmunt
Lassalle Ferdinand 289
Le Bon Gustaw 55, 97–103, 105, 211

- Le Rider Jacques* 144
 Lecky William 99
Lesisz Ewelina 37
 Leszczyński Jan 331
Leśniewski Michał 215, 307
Leśnodorski Bogusław 10, 20
Levinger Mark 373
 Lewakowski Karol 215, 358, 366
Lewalski Krzysztof 289
 Lewes Henry 160
 Lewszyn Aleksander 177
 Libicki Stanisław 32
Libionka Dariusz 376
 Lilienstern Beniamin 67
 Limanowski Bolesław 275, 276, 279, 281
Lindemann Albert S. 238, 240
 Lipiński Wacław (Łypynsky Wiaczesław) 375, 376
Lipski Jan Józef 21
 Lipski W. zob. Jabłonowski Władysław
Lisiak Henryk 341
Lisowski Zbigniew 134
 Lombroso Cesare 63, 65, 82, 84, 85, 294
Lorenc Włodzimierz 150
 Lorentowicz Jan 41, 275
Loth Roman 12
Loughlin Michael B. 282
Löwe Heinz-Dietrich 87
 Lubbock John 101, 148
 Lubomirski ks. 365
 Lueger Karl 9, 16, 17, 117, 262, 360, 361
 Luksemburg Róża 142, 179, 293, 326, 388
 Luśnia M. zob. Kelles-Krauz Kazimierz
 Lutomski Bolesław 199, 311, 340, 341
 Lutosławska Izabela zob. Wolikowska Izabela
 Lutosławska Maria zob. Niklewiczowa Maria
 Lutosławski Wincenty 167, 196, 198, 201, 208, 344
Lytte Paula F. 373

Łagoda Maciej 218, 219, 234, 235, 237, 280, 281
 Łapicki Julian 69
Łazuga Waldemar 366, 412
 Łażniewski Kazimierz 390
Łucyk Szymon 131

 Machajski Jan Wacław 10, 13, 155, 172, 210, 326
 Machiavelli Niccolo 359
Maciejewski Janusz 37, 127
 Maciesza Aleksander 242
Maisel David 18, 93, 282, 396
Maj Ewa 12, 21, 150, 384
Majchrowski Jacek M. 21, 91
 Makkabi Juda (Machabeusz) 106
 Makuszyński Kornel 348
 Malinowski Feliks 177
 Malthus Thomas 83
Malkiewicz Andrzej 32
 Mannheim Karl 74
 Mańkowski Aleksander 142
 Marchlewski Julian 46
Marczewski Jerzy 21, 341
Markiewicz Henryk 127, 150
Markovits Andrei S. 342
 Marks Karol 8, 10, 53, 58, 59, 92, 93, 139, 153, 159, 205, 275, 277, 278, 281, 289, 388
Marsh Peter T. 215
 Masłowski Ludwik 298
Matyja Rafał 206, 224, 383
 Maurras Charles 231, 398, 415
Mączak Antoni 234
Mc Reynolds Louise 131
Meducka Marta 55
Mencwel Andrzej 12–14, 238
Mendelsohn Ezra 92, 116
 Mendelson Stanisław 62, 63, 276
 Merunowicz Teofil 240
 Męczkowski Wacław 260
Micewski Andrzej 20, 29, 89, 133, 220, 291, 314, 412
Michel Alain-René 100
Michnik Adam 20, 75, 171, 324, 416
Micińska Magdalena 143, 144, 181, 188
 Miciński Tadeusz 30
 Mickiewicz Adam 88, 182, 283, 340
 Mikołaj II Romanow, car 194, 341
 Miłkowski Zygmunt (ps. Teodor Tomasz Jez) 32, 34, 49, 73, 74, 88, 121, 170, 171, 174, 189, 201, 204, 248, 291, 296, 297, 301, 303, 304, 321, 322, 336–338, 358, 367, 392, 407
Mistewicz Teodor 21, 57, 228, 276, 291, 314, 397, 416
 Miszewski Jan 178

- Miś Andrzej* 150
Mizińska Jadwiga 148
Młynarski Feliks 334
Mocarska-Tycowa Zofia 143
Mochnacki Maurycy 359
Mock William 215
Mocyk Agnieszka 391
Mokrzycki Edmund 395
Molenda Jan 21
Molska Alina 10
Morawski Kajetan 292, 323, 324
Morgan Lewis Henry 148
Morgan John Pierpont 403
Mortkowicz-Olczakowa Hanna 88
Mosca Gaetano 375
Mosse George L. 18, 93, 98, 130, 225, 226, 231, 270, 340, 369, 396
Mostowicz Arnold 323
Moszczeńska Izabella 209
Motyka Grzegorz 376
Motyl Aleksander J. 349
Motz Bolesław 272, 273, 275, 276
Mrawinczyc 364
Mroczo Marian 345
Mysliński Jerzy 21, 233, 275, 276, 307, 329, 330, 332–334, 338, 339, 344, 345, 366, 368
Naake-Nakęski Wacław 122, 269, 270, 277
Najdowski Zygmunt 11
Nałkowski Wacław 13, 22, 36, 37, 51, 164, 165, 167, 380
Narkiewicz Olga 262
Narutowicz Gabriel 155, 268
Natanson Bronisław 260
Natanson Stefan 260, 371
Nathans Benjamin 87
Nawroczyński Bogdan 272
Nestorowicz Stefan 392
Neumann Victor 70, 80, 357
Nicholls Anthony 215, 361
Nieborski J. zob. Popławski Jan Ludwik
Niedziałkowski Mieczysław 319, 415
Niemojewski Andrzej 72, 274, 297, 300–302, 304, 347, 368, 400–402
Nietzsche Fryderyk 103, 142–149, 152–155, 158, 160, 163, 164, 166, 182, 207, 208, 408
Niewiadomski Eligiusz 155, 238
Niklewiczowa Maria z Lutostawskich 195–198
Nolte Ernst 88
Nossig Alfred 262
Nowacki Tadeusz W. 33, 187, 355
Nowaczyński Adolf 402, 403
Nowak Andrzej 414
Nowak Joanna 167
Nowak Zofia 344
Nowicka Ewa 394
Nowicka-Włodarczyk Ewa 69
Nowicki Franciszek 72, 73
Nowiński Jan 66
Nusbaum Henryk 52, 256
Nye Robert A. 97, 98
O'Boyle Lenore 133
Oberlander Ludwik 118
Ochorowicz Julian 97, 138
Offenberg Jan 34
Okoński zob. Świętochowski Aleksander
Okrzeja Stefan 148
Oksza-Grabowski Ignacy 120
Olczak-Ronikier Joanna 237
Olechnicki Krzysztof 112
Olszewska Małgorzata J. 69
Orzechowski Marian 21, 353
Orzeszkowa Eliza 127, 142, 159, 252, 254–256, 400
Ossowska Danuta 358
Ostoja B. zob. Balicki Zygmunt
Paczoska Ewa 37, 147, 165
Paderewski Ignacy 319
Pajewski Janusz 291
Paradowski Ryszard 209
Pareto Vilfredo 375
Parus-Jaskułowska Magdalena 129
Pastuszka Stefan Józef 367
Paszek Jerzy 127
Paszkowski Edward 86, 132
Pawelski Jan 398, 400
Paxton Robert O. 274, 415
Payne Stanley G. 18, 206
Payot Julian 149
Pąkciński Marek 39, 70, 131, 143, 230, 387
Pekař Josef 375
Pels Dick 282

- Perl Feliks 27, 48, 61–63, 126, 237, 275, 326
Phillips Ursula 252
 Piekosiński Franciszek 331
 Pieńkowski Stanisław 120, 166, 181, 332
 Pietkiewicz Kazimierz 277, 279, 356
 Pietkiewicz Zygmunt 112
Pilarczyk Krzysztof 240
 Piltz Erazm 9, 171, 201, 294, 312, 336, 363
 Piłsudski Józef 27, 67, 148, 209, 237, 247, 277–279, 284, 285, 288, 291, 292, 295–297, 326, 328, 355, 416
 Piniński Leon 366
 Platon 167
 Plutyński Antoni 196, 214, 274, 291, 292, 298, 320, 322, 323, 331–333, 335, 347, 354, 364, 405, 407, 408
Phygawko Danuta 406
Pobóg-Malinowski Władysław 21, 171, 234, 237, 274, 284, 329, 336, 350, 354
Pogge von Strandmann Hartmut 231
Polechoński Krzysztof 143
Poliakov Leon 81, 226
Polonsky Anthony B. 231, 293, 349
Pomian Krzysztof 11
 Pompeyo Gener 113
 Popiel Paweł 223
 Popiel Wincenty 183
 Popławski Jan Ludwik 13, 22, 39–45, 50–57, 59, 60, 70, 85, 86, 90, 92, 97, 104, 115, 147, 150, 151, 164, 170, 187, 204–206, 212–214, 232, 239, 255, 263–265, 268, 274, 275, 280, 283, 285–288, 290, 291, 299, 322, 327, 328, 333, 335, 338, 339, 342, 346, 347, 351, 354, 359, 366, 367, 369, 371, 372, 381, 383, 384, 391, 393–395, 397, 402, 408
 Popovici C. Aurel 70, 357
Porter Brian A. 21, 22, 73, 91, 94, 130, 139, 141, 153, 206, 211, 219, 234, 241, 267, 289, 312, 397
 Posner Stanisław 13, 35, 38, 165, 166
Potkański Waldemar 33, 334, 342, 343, 355, 357, 408
 Potocki Antoni 45, 127, 134, 141
 Potocki August „Gucio” 75
 Potocki Józef Karol 13, 22, 37, 41, 46, 50–57, 60, 91, 92, 147, 149, 151, 152, 159–161, 164, 167, 181, 187, 199, 238, 242, 247, 253, 283, 338, 356, 379, 394
 Poznańska Zofia zob. Daszyńska-Golińska Zofia
 Poznański Zygmunt 97
Prokop-Janiec Eugenia 243
 Proudhon Pierre Joseph 325
 Próchnicki Zdzisław 321, 335
 Próchnik Adam 32, 187, 355
 Prószyński Konrad 31, 32
 Prus Bolesław (właśc. Aleksander Głowacki) 43, 103, 104, 108, 147, 194, 252, 256
 Pruszyński Mieczysław 206, 410
 Przeworscy, bracia 364
 Przewoński Edward 40
 Przybyszewski Stanisław 146
Pulzer Peter G.J. 16, 80, 262
 Rabski Władysław 132, 347, 348
 Raczkowski Karol 120, 354
Radlak Bronisław 400
 Rawita-Gawroński Franciszek 201
 Rawlison George 105
 Reclus Elisée 210
 Reiff Adolf 88
 Reinschmitt-Kuczalska Paulina 182
 Renan Joseph-Ernest 105
Retallack James 17
Reurose Jan 397
 Reymont Władysław 51, 191, 244–247, 347, 348
 Ribot Theodor 149
Robaczewski Arkadiusz 408
 Rodkiewiczówna Oktawia 67, 123, 329, 331, 390, 391
Rogalla von Bieberstein Johannes 88
Rogger Hans 87
 Romaniukowa Felicja 10
 Romanowicz Tadeusz 309, 311, 343, 346, 363
Rosdolsky Roman 388
Roszkowski Jerzy M. 344
 Roterski 183
 Rozenzweig Józef 142
Ruchniewicz Krzysztof 273
Rudkowska Magdalena 230, 387
Rudnicki Szymon 21, 235
 Ruśkiewicz Tomasz 169, 193, 247
 Rutkowski Leon 241, 242

- Rutowski Tadeusz 346
Ryszka Franciszek 98, 225
Rzewuski Henryk 66
- Sadowski Lesław* 263
Sadzewicz Antoni 154, 352
Salomon, król Izraela 106
Salwiński Jacek 208
Sandler Samuel 38, 147
Sąsiedzki Adam 53, 54
Sąsiedzki Kazimierz 54, 57
Schneider 322
Schönerer Georg von 9, 262, 361, 396
Schorske Carl A. 16–18, 361, 363
Schumacher Horst 148
Seton-Watson Robert 116
Sęp B. zob. Bator Bolesław
Shanes Joshua 261
Shannon Richard 215
Siemieniecki J.H. zob. Hłasko Józef
Siengalewicz Sergiusz 177
Sienkiewicz Henryk 123–127, 138, 142
Sieroszewski Wacław 51
Sierpiński J. zob. Krzywicki Ludwik
Sikorski Władysław 335, 408
Silberner Edmund 92
Silberstein (Zylbersztajn) 175, 178, 179
Sills Daniel L. 16
Singer Bernard 219
Sirinelli Jean-François 100
Skalkowski Adam 320, 331, 335
Skarga Barbara 69, 127, 148
Skotnicki Jan 195
Skrzycki R. zob. Dmowski Roman
Slotman William B. 116
Sluga Glenda 103
Sławek Walery 279
Słoński Edward 181
Smolka Franciszek 357, 408
Smorodinow Wasilij Grigoriewicz 185, 186
Snopko Jan 362
Snyder Timothy 212, 281, 282, 293
Sobczak Jan 194
Sobczak Mieczysław 21, 238, 239, 250, 261, 263, 267, 353
Sobieski Wacław 332, 333
Sokolnicki Michał 279, 283, 284
Sokołow Mikołaj 25, 30
- Sołoncew Włodzimierz 25
Soucy Robert J. 396
Spasowicz Włodzimierz 400
Spencer Herbert 91, 101, 148, 254
Srokowski Konstanty 352
Stachiewicz Julian 284
Stabl Zdzisław 395
Stanisławska Romana 127
Stankiewicz Witold 31, 61, 148, 207
Stapiński Jan 126
Stauter-Halsted Keely 188, 262
Stecki Jan 54, 159, 169, 242, 243, 347
Stefanowska Zofia 69
Stempowski Stanisław 13, 237, 260
Sterling Seweryn 35
Stern Fritz 18, 93, 396
Sternhell Zeev 18, 93, 94, 96, 97, 100, 206, 271, 274, 282, 396
Stevenson John 217
Stępień Stefan 231
Stępiak Krzysztof 45, 118
Stöcker Adolf 9, 240
Stojałowski Stanisław 10, 117, 262, 353
Stokowa Maria 12
Stone Dan 144
Straszewicz Ludwik 343
Stroński Stanisław 287, 321, 335, 336, 406–409
Strożecki Jan 58, 127, 277, 348, 356
Struve Henryk 147
Stryjek Tomasz 349, 375–377
Strzałkowski Andrzej 84
Studnicka Stanisława 156, 193
Studnicki Władysław 174, 344, 357, 362, 371, 372, 405, 407
Surzycki Stefan 32, 170, 203, 212, 321, 351
Sysyn Frank E. 342
Szacki Jerzy 33, 112, 147
Scheaffle Albert 66
Szapiro Bernard 168
Szawiel Mariola 80
Szczekłow Iwan 176, 178
Szczepanowski Stanisław 292, 298, 322, 331, 336, 345, 346, 351, 358, 403, 404, 408
Szczerakiwski Wadim 376
Szczurkiewicz Tadeusz 83
Szelągowski Adam 322
Szklarska-Lohmannowa Alina 195, 332

- Szmurło Jan 187
Sznajder Mario 93, 94, 282, 396
 Szujski Józef 380
Szwajcer Dorota 55
Szwarc Andrzej 194
Szweykowski Zygmunt 103
- Śladkowski Wiesław* 273
Śliwa Michał 17, 143, 208
 Śliwiński Artur 278
Świętek Ryszard 278
 Świętochowski Aleksander 38, 93, 147, 245, 301–304
- Taguieff Pierre-André* 97, 98
Talmon Jacob L. 270
Tannenbaum Edward R. 93, 363
 Tarde Gabriel de 138
Tazbir Janusz 380
Temime Emile 97
Terej Jerzy Janusz 21, 119, 409
 Tetmajer Kazimierz Przerwa 51
 Teulon Giraud 148
Thurlow Richard 215
 Tocqueville Charles Alexis de 414
Toeplitz Krzysztof Teodor 237
 Toeplitz Teodor 237
 Tokarz Waclaw 321, 332, 333, 344
 Tokarzewicz Józef 69, 162
Tomaszewski Tadeusz 272
 Topór G. zob. Grużewski Tadeusz
Toruńczyk Barbara 21, 199, 204, 205, 250, 270, 286, 290, 306, 358
Traba Elżbieta 238
Traba Robert 238
 Treitschke Heinrich von 240
 Troicki Mikołaj 25
 Troska Stanisław zob. Lutomski Bolesław
Tuiller M. 96
Turda Marius 70, 80, 81, 92, 357, 416
Turek Wojciech 219
 Turzyna Maria zob. Wiśniewska Maria
Tych Feliks 61, 84, 127, 148, 208, 209, 273, 400
 Tyszka Leon (właśc. Jogiches Leon) 326
Tyszkiewicz Adrian 203
Tyszkiewicz Jakub 273
- Umińska Bożena* 246
 Ungier Wiktor 199
 Uziembło Adam 279
- Vacher de Lapouge Georges 96, 376
 Viator S. zob. Seton-Watson Robert
 Vogelsang Karl von 117
Volovici Leon 116
Vyleta Daniel 82
- Walas Teresa* 36
 Walewska Cecylia 145, 182
Walicka Małgorzata 36, 165
Walicki Andrzej 20–22, 144, 150, 171, 200, 202, 204, 291, 306, 307, 359, 372, 388, 390, 394, 397, 412, 414
 Waligórski Teofil 120, 291, 354
Wandycz Piotr 342, 383
Wapiński Roman 15, 21, 23, 26, 30, 89, 133, 134, 151, 174, 195, 199, 234, 244, 275, 291, 297, 324, 383, 397
 Warchocki Jan 169, 247
 Warski-Warszawski Adolf 159, 399, 404
 Wasilewski Konrad 364
 Wasilewski Leon 46, 171, 173, 203, 237, 272, 277–279, 284, 295, 329, 343, 357, 368
 Wasilewski Zygmunt 46, 47, 54, 113, 115, 118, 134, 155, 243, 244, 247–249, 253, 260, 272, 301, 311, 320, 338, 345–349, 352, 392, 413, 416
 Wasilkowski Leon 94, 165
Wasiutyński Wojciech 27, 198, 219
Wawrzykowska-Wierciochowa Dionizya 186, 285
Wątor Adam 17, 21, 309, 329, 335, 342, 345, 350–352, 362, 365–367
Weber Eugen 206, 274, 282, 396, 415
Weeks Theodore R. 141, 143, 240, 256, 263
Weindling Paul 81
Weingart Peter 81
Weiss Tomasz 36, 42, 93, 94, 143, 147
Weitz Eric D. 80, 81, 98, 417
Wereszycki Henryk 195, 332, 342
Wertheimer Jack 238
Whiteside Andrew G. 16, 218, 262, 361
 Wiącek Wojciech z Machowa 286
Wiech Stanisław 169
Wielomski Adam 231

- Wierszyłowska Beata* 37
Wierzejski Kazimierz W. 297
Wiesner Julius 226
Więckowska Helena 272
Więckowska Joanna 108
Więckowski Aleksander 50, 51, 55, 59–61
Winiarski Leon 22, 40, 42, 52, 112, 113, 116, 146
Wisłocki Stanisław A. 353
Wiślicki Adam 38, 93, 208
Wiśniewska Maria 208
Wiśniewski Antoni 187
Wiśniewska Magda zob. *Micewski Andrzej*
Witkowska Alina 15
Wituch Tomasz 196
Włodek Ludwik 347, 393
Wojciechowski Stanisław 159, 168, 172, 177, 237, 276–279
Wojciechowski Tadeusz 331
Wojdyła Witold 21, 234
Wojnar Kacper 279
Wolff-Powęska Anna 289
Wolikowska Izabela z Lutosławskich 195–198
Woliński Janusz 88
Wolsza Tadeusz 21, 133, 328
Wołowski Michał 142
Wozniakiewicz-Dziadosz Maria 104
Woźnicki Kazimierz 405, 408
Wójcik Zbigniew R. 407
Wróbel Piotr 238
Wróblewska Ewelina 182
Wróblewski Augustyn 10, 208
Wróblewski Walery 10
Wrzesiński Wojciech 291
Wrześniowski August 84, 241
Wyka Kazimierz 15
Wysłouch Bolesław 10, 155, 336
Wysocki Alfred 338, 345, 348
Zahorska Marta 211
Zakrzewski Adam 31, 51, 53, 181
Zakrzewski Stanisław 30, 332, 333
Zalewski Antoni 9
Zaliwski Kazimierz 142
Załęga Jan zob. *Bałucki Michał*
Załęski Paweł 112
Załuska Jan 242, 307, 337, 338
Zamoyski Władysław 344
Zawadzka Maria 334
Zdanowicz Anna 46
Zdanowski Juliusz 389
Zdybel Lech 367
Zieliński Józef 207
Zieliński Józef zob. *Kułakowski Mariusz*
Zieliński Ludwik 371
Zieliński Stanisław 353
Ziemiński Witold 34, 91, 104–113, 115–119, 227, 255, 256, 264, 265
Ziłow Piotr 176, 177
Zimand Roman 35, 37, 40, 41, 44, 130, 131, 150, 241
Zimmerman Andrew 81
Zimmerman Joshua D. 237, 263
Złotnicki Antoni 22, 146
Znanięcki Florian 25, 324–326
Zóltowski Jan 224, 232
Zabicki Zbigniew 150
Żagiewski J. zob. *Dmowski Roman*
Zarnowska Anna 280, 370
Zbikowski Andrzej 240
Żeromski Stefan 13, 15, 45–47, 51, 57, 58, 65–69, 94, 118, 121, 123, 127, 132, 134, 135, 137, 141, 142, 159, 165, 166, 172, 187, 210, 247, 269, 329–331, 347, 348, 390, 391
Żuk Anna 148
Żurawicka Janina 12, 133
Żychowski Marian 12, 275
Żywicki K.R. zob. *Krzywicki Ludwik*

Grzegorz Krzywiec (ur. 1974), doktor nauk humanistycznych, absolwent Uniwersytetu Warszawskiego i Szkoły Nauk Społecznych przy Instytucie Filozofii i Socjologii PAN, adiunkt w Instytucie Historii PAN w Warszawie. Obecnie pracuje nad dziejami nowoczesnego antysemityzmu w Polsce w kontekście środkowoeuropejskim.

„Istnieje co najmniej siedem biografii Dmowskiego. Jednak Autor dokonał kolejnego ważnego kroku w kierunku poznania światopoglądu i poglądów politycznych Dmowskiego i jego środowiska. Po tej książce do niektórych twierdzeń o ruchu narodowo-demokratycznym trudno będzie wrócić”.

prof. dr hab. Szymon Rudnicki

„Książka nie jest klasyczną biografią polityczną Romana Dmowskiego, przerasta wymogi stawiane temu gatunkowi literatury historycznej rozmiarem kwerendy źródłowej, liczbą poruszonych i przeanalizowanych wątków tematycznych, głębią i skrupulatnością analizy”.

dr hab. Andrzej Żbikowski